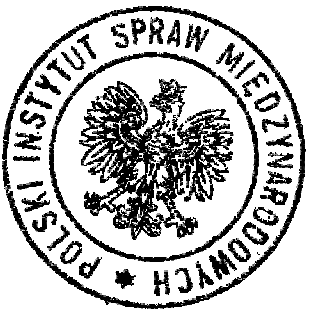
Polski Instytut Spraw Międzynarodowych

Polskie Dokumenty Dyplomatyczne

1932

PDD



POLSKIE DOKUMENTY DYPLOMATYCZNE

KOMITET REDAKCYJNY

Przewodniczący
Marcin Zaborowski

Wiceprzewodniczący i redaktor naczelny
Włodzimierz Borodziej

Członkowie zwyczajni
Jerzy W. Borejsza, Sławomir Dębski, Bogdan Grzeloński, Magdalena Hułas, Aleksander Kochański, Jan Kopiec, Marek Kornat, Maciej Koźmiński, Andrzej Kunert, Zbigniew Landau, Piotr Łossowski, Paweł Machcewicz, Andrzej Paczkowski, Wojciech Rojek, Adam Daniel Rotfeld, Krzysztof Ruchniewicz, Ryszard Stemplowski, Jerzy Tomaszewski, Piotr Wandycz, Wojciech Wrzesiński, Stanisław Żerko

Członkowie ex officio
zastępca dyrektora Biura Archiwum i Zarządzania Informacją MSZ – Małgorzata Mroczkowska
Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych – Andrzej Biernat
dyrektor Archiwum Akt Nowych – Tadeusz Krawczak

Sekretarz
Piotr Długołęcki

Polskie Dokumenty Dyplomatyczne

1932

REDAKTOR
Krzysztof Kania

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
WARSZAWA 2011

Wydawca dziękuje Archiwum Akt Nowych
za pomoc udzieloną przy powstawaniu publikacji

© POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH 2011

www.pism.pl

OPRACOWANIE REDAKCYJNE
Jolanta Rudzińska

INDEKS OSOBOWY
Izabela Mrzygłód

INDEKS RZECZOWY
Izabela Mrzygłód

REDAKCJA TECHNICZNA
PROJEKT OKŁADKI
Dorota Dołęgowska

ISBN 978-83-62453-18-4

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
UL. WARECKA 1A, 00-950 WARSZAWA

Druk: Centrum Poligrafii Sp. z o.o., ul. Łopuszańska 53, 02-232 Warszawa

SPIS TREŚCI

WSTĘP VII
LISTA DOKUMENTÓW XVII
DOKUMENTY 1
WYKAZ SKRÓTÓW 735
INDEKS RZECZOWY 737
INDEKS OSOBOWY 747

WSTĘP

Do najważniejszych zagadnień w polityce międzynarodowej w 1932 r. zaliczyć należy otwarcie – 2 lutego – obrad Międzynarodowej Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie. Przez cały rok przedstawiono w jej trakcie wiele różnych planów oraz pomysłów dotyczących powszechnego rozbrojenia (np. plan Tardieu, propozycje Hoovera), a 11 grudnia uzgodniono także niemieckie równouprawnienie w dziedzinie zbrojeń. Nie mniej istotnym wydarzeniem była konferencja w Lozannie, która znosiła reparacje wojenne ustanowione po zakończeniu I wojny światowej. Ważnym wydarzeniem był także trwający od września 1931 r. spór chińsko-japoński o Mandżurię i utworzenie na terenach okupowanych przez Japonię marionetkowego państwa Mandżukuo.

Polska dyplomacja najwięcej uwagi poświęcała wydarzeniom mającym miejsce na gruncie genewskim. Przede wszystkim polskim koncepcjom rozbrojeniowym, reelekcji do Rady Ligi Narodów czy minimalizacji konsekwencji rozpatrywanych skarg, składanych przez mniejszości narodowe, głównie Niemców i Ukraińców zamieszkujących Polskę.

W relacjach dwustronnych odnotować należy: podpisanie 25 lipca układu o nieagresji z ZSRR – jednego z najważniejszych paktów zawartych przez II Rzeczpospolitą – i wynikające z tego faktu konsekwencje dla stosunków z Rumunią i Francją, nieudane próby poprawy stosunków z Niemcami, trudne relacje z Wolnym Miastem Gdańskiem, których apogeum przypada na połowę czerwca (wpłynięcie kontrtorpedowca „Wicher" do portu gdańskiego), niełatwe kontakty ze Stolicą Apostolską, poprawę stosunków z Łotwą i dobre na niwie wojskowej związki z Czechosłowacją.

Ponadto Polska dyplomacja szczególnie interesowała się sytuacją wewnętrzną w Niemczech, m.in.: wyborami prezydenckimi, zmianami na stanowisku kanclerza i wzrostem znaczenia partii nazistowskiej.

STRUKTURA MSZ, PLACÓWKI ZAGRANICZNE

W pierwszych dziesięciu miesiącach 1932 r. funkcję ministra spraw zagranicznych sprawował nadal August Zaleski. Pod koniec października złożył on dymisję, co doprowadziło do objęcia tego stanowiska, 2 listopada, przez Józefa Becka[1]. Nowym podsekretarzem stanu, 5 listopada, został dotychczasowy poseł w Bukareszcie – Jan Szembek[2].

W 1932 r. centrala Ministerstwa Spraw Zagranicznych składała się: Gabinetu Ministra, Wydziału Osobowego, Protokółu Dyplomatycznego, Departamentu Polityczno-Ekonomicznego, Departamentu Administracyjnego oraz Departamentu Konsularnego.

W skład Gabinetu Ministra wchodziły: Sekretariat Ministra i Radca Prawny. Po objęciu kierownictwa MSZ przez Becka, dotychczasowego dyrektora Gabinetu Mariana Szumlakowskiego zastąpił, 2 listopada, Roman Dębicki[3].

Wydziałem Osobowym, wyodrębnionym z Gabinetu Ministra uchwałą Rady Ministrów z 27 lutego 1931 r., kierował nadal jego tymczasowy naczelnik – Wiktor Tomir Drymmer – podlegający w prostej linii podsekretarzowi stanu, natomiast Dyrektorem Protokołu Dyplomatycznego był Karol Romer[4].

---

[1] Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, nr 22, 15 listopada 1932, s. 182; P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim. August Zaleski minister spraw zagranicznych w latach 1926–1932 i 1939–1941*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1999, s. 130–147.

[2] T. Komarnicki (oprac.), *Diariusz i Teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. I, Polski Ośrodek Naukowy w Londynie, London 1964, s. VIII. Józef Łaptos podaje, że Jan Szembek, pełniąc funkcję podsekretarza stanu, był jednocześnie dyrektorem Departamentu Polityczno-Ekonomicznego, w: J. Łaptos, *Dyplomaci II RP w świetle raportów Quai d'Orsay*, PAX, Warszawa 1993, s. 29–30, ale inne źródła tego nie potwierdzają, zob. m.in. *Rocznik służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1933 r.*, Klub Urzędników Polskiej Służby Zagranicznej, Warszawa 1933, s. 138.

[3] „Gazeta Warszawska", nr 337, 4 listopada 1932, s. 1; Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, nr 22, 15 listopada 1932, s. 189; W. Michowicz, *Organizacja polskiego aparatu dyplomatycznego w latach 1918–1939*, w: P. Łossowski (red.), *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV: *1918–1939*, PWN, Warszawa 1995, s. 49; J. Łaptos, *Dyplomaci II RP w świetle raportów Quai d'Orsay*, *op. cit.*, s. 30.

[4] *Rocznik służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1932 r.*, Stowarzyszenie Samopomoc Urzędników Polskiej Służby Zagranicznej, Warszawa 1932, s. 125–126.

Departament Polityczno-Ekonomiczny składał się z sześciu Wydziałów: Wydziału Organizacji Międzynarodowych (P I)[5] z Edwardem Raczyńskim na czele (do 8 listopada[6]) (referaty: Ligi Narodów, gdański, mniejszościowy[7], komunikacji i transportu, wyznań oraz z jednostki o nazwie – Delegat RP na powszechną Konferencję Rozbrojeniową); Wydziału Zachodniego (P II) z naczelnikiem Józefem Lipskim (referaty: centralno-europejski, zachodni, anglosaski, południowy); Wydziału Wschodniego (P III) z kierownikiem Tadeuszem Schaetzlem (referaty: sowiecki, środkowo-europejski, bałtycki, Bliskiego Wschodu, Dalekiego Wschodu); Wydziału Historyczno-Naukowego (P IV) z przełożonym Henrykiem Mościckim; Wydziału Traktatowego (P V), na czele którego stał Julian Makowski (referaty: umów dwustronnych, umów zbiorowych, kongresów, tłumaczeń) oraz Wydziału Prasowego (P VI) z Wacławem Przesmyckim jako zwierzchnikiem (referaty: polityczny, propagandy). Poza tym w departamencie istniała sekcja o nazwie Radca Ekonomiczny, jej kierownikiem był Antoni Roman[8].

W związku z powołaniem Delegacji RP na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową zniesione zostało (z dniem 1 lutego 1932 r.), działające przy Departamencie Polityczno-Ekonomicznym, Biuro Prac Przygotowawczych do Międzynarodowej Konferencji Rozbrojeniowej (Biuro Rozbrojeniowe)[9]. Jego szef Tytus Komarnicki został sekretarzem generalnym delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową[10].

---

5 Zwanego także Wydziałem Ustrojów Międzynarodowych.

6 Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, nr 22, 15 listopada 1932, s. 189. Inne źródła podają, że miało to miejsce 4 listopada; „Gazeta Warszawska", nr 338, 5 listopada 1932, s. 1.

7 Przypadkowo pominięty w *Roczniku służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1932 r.*, *op. cit*. Występuje zarówno w 1931, jak i 1933 r.; zob. M. Wołos (red.), *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1931*, PISM, Warszawa 2008, s. X; *Rocznik służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1933 r.*, *op. cit.*, s. 139.

8 *Rocznik służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1932 r.*, *op. cit.*, s. 128–136; *Rocznik służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1933 r.*, *op. cit.*, s. 139–143; Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, nr 4, 1 kwietnia 1931, s. 32–33; W. Michowicz, *Organizacja polskiego aparatu dyplomatycznego w latach 1918–1939*, *op. cit.*, s. 35 (tabela 4).

9 Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, nr 3, 1 lutego 1932, s. 63.

10 W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa 1932–1937 a dyplomacja polska*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1989, s. 143.

Departament Administracyjny MSZ, z pełniącym obowiązki dyrektora Stanisławem Eską, podzielony był na cztery sekcje: Wydział Szyfrów, Wydział Budżetowo-Organizacyjny, Wydział Administracyjno-Gospodarczy oraz Biuro Kontroli Rachunkowości Urzędów Zagranicznych[11].

Departament Konsularny dzielił się na trzy wydziały: Ogólno-Konsularny, Prawno-Konsularny oraz Administracyjno-Konsularny. Jego dyrektorem był Wacław Jędrzejewicz[12].

W 1932 r. nie zmieniła się, w porównaniu do 1931 r., liczba polskich placówek w randze ambasad. Ambasady te funkcjonowały w: Ankarze, Londynie, Paryżu, Rzymie, Waszyngtonie i przy Stolicy Apostolskiej. W grudniu doszło natomiast do dwóch zmian personalnych. W Stanach Zjednoczonych Tytusa Filipowicza zastąpił Stanisław Patek, który do tej pory sprawował funkcję posła w ZSRR[13], natomiast z powodu śmierci Stefana Przezdzieckiego w Rzymie (przy Kwirynale) kierownikiem ambasady w randze chargé d'affaires został Tadeusz Romer[14].

W poselstwach doszło do zmian na Łotwie i w ZSRR. Mirosława Arciszewskiego (przesuniętego do Bukaresztu) i Patka, którzy objęli nowe placówki w grudniu 1932 r., zastąpili w 1933 r. Zygmunt Beczkowicz (Ryga) i Juliusz Łukasiewicz (Moskwa).

Z powodu śmierci Franciszka Sokala od 1 kwietnia delegatem RP przy Lidze Narodów w randze chargé d'affaires był Tadeusz Gwiazdoski[15].

---

[11] *Rocznik służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1932 r.*, *op. cit.*, s. 140–145; Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, nr 4, 1 kwietnia 1931, s. 33.

[12] *Rocznik służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1932 r.*, *op. cit.*, s. 136–139; W. Michowicz, *Organizacja polskiego aparatu dyplomatycznego w latach 1918–1939*, *op. cit.*, s. 35 (tabela 4).

[13] Listy odwoławcze dla Stanisława Patka przygotowano 10 grudnia, a przekazano 11 grudnia. Poseł wyjechał z Moskwy 17 grudnia lub krótko po 17 grudnia 1932 r., ale oficjalnie pełnił obowiązki do 31 grudnia tegoż roku; AAN, MSZ, 945, k. 13–14; . M. Gmurczyk-Wrońska (wstęp, wybór i oprac. dok.), *Stanisław Patek. Raporty i korespondencja z Moskwy (1927–1932)*, Neriton, Instytut Historii PAN, Warszawa 2010, s. 469; W. Michowicz, *Aneks II: obsada osobowa polskich placówek dyplomatycznych za granicą (1919–1939)*, w: P. Łossowski (red.), *Historia dyplomacji polskiej*, *op. cit.*, s. 639, 644.

[14] Raport Tadeusza Romera z 21 grudnia 1932 r., AAN, MSZ, 260, k. 34–39.

[15] *Polski słownik biograficzny*, t. XL, PAN: PAU, Warszawa–Kraków 2000–2001, s. 17.

8 listopada miała miejsce nominacja nowego delegata RP przy LN, został nim Edward Raczyński, dotychczasowy szef Wydziału Organizacji (Ustrojów) Międzynarodowych[16]. Jego miejsce 1 stycznia 1933 r. zajął Tadeusz Gwiazdoski[17].

Zmiany miały również miejsce w Komisariacie Generalnym RP w Wolnym Mieście Gdańsku. 11 lutego dotychczasowego komisarza Henryka Strasburgera zastąpił Kazimierz Papée, wcześniej konsul w Królewcu[18].

22 grudnia 1932 r. utworzono nowe poselstwo w Iraku (siedziba placówki w Teheranie), na czele którego stanął poseł w Iranie Stanisław Hampel. 31 grudnia funkcję chargé d'affaires w Egipcie przestał pełnić Juliusz Dzieduszycki[19].

PODSTAWA WYBORU

Dokumenty zamieszczone w niniejszym tomie pochodzą z archiwów znajdujących się w Polsce, Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych.

Największa część dokumentów pochodzi z Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), głównie z takich zespołów jak: Ministerstwo Spraw Zagranicznych 1918–1939, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, Ambasada RP w Berlinie, Ambasada RP w Londynie, Ambasada RP w Waszyngtonie, Poselstwo RP w Belgradzie, Poselstwo RP w Atenach, Poselstwo RP w Meksyku. Znajdują się tam dokumenty zarówno wpływające do centrali MSZ z poszczególnych placówek dyplomatycznych, konsularnych i innych, jak i materiały wytworzone przez poszczególne wydziały Ministerstwa. Wykorzystano również dokumenty pochodzące z Instytutu Hoovera (Uniwersytet Stanforda w Palo Alto), znajdujące się na mikrofilmach w AAN (zespoły: MSZ i Ambasada Londyn).

---

[16] Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, nr 22, 15 listopada 1932, s. 189.

[17] S. Schimitzek, *Drogi i bezdroża minionej epoki. Wspomnienia z lat pracy w MSZ (1920–1939)*, Interpress, Warszawa 1976, s. 415.

[18] *Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1999, s. 283.

[19] W. Michowicz, *Aneks II: obsada osobowa polskich placówek dyplomatycznych za granicą (1919–1939)*, *op. cit.*, s. 631, 633.

W tomie zamieszczono szereg raportów attachés wojskowych, które oprócz spraw wojskowych odnoszą się również do zagadnień politycznych. W AAN zachowały się one m.in. w takich zespołach jak: Attachaty Wojskowe, Sztab Główny, MSZ czy Ambasada RP w Berlinie. Odnalezione dokumenty okazały się niezwykle pomocne w ukazaniu stosunków bilateralnych pomiędzy Polską a Czechosłowacją, Rumunią i Litwą oraz np. radziecko-niemieckich kontaktów wojskowych. Z dokumentów tych dowiadujemy się ponadto o metodach pracy attachés wojskowych oraz skuteczności polskiego wywiadu.

Kolejne archiwum, z którego pochodzi znaczna część materiału, to Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (IPMS). Kwerendą objęto takie zespoły jak: Ambasada Londyn, Ambasada Watykan, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Delegat RP przy Lidze Narodów w Genewie i Kolekcja Jana Szembeka. Z IPMS pochodzą również wykorzystane, a znajdujące się w zespole Ambasady w Londynie telegramy szyfrowe.

W celu pełnego ukazania relacji między Warszawą a Wolnym Miastem Gdańskiem i Ligą Narodów zdecydowano o przeprowadzeniu kwerendy w Archiwum Państwowym w Gdańsku (APG), gdzie znajduje się dobrze zachowany zespół Komisarza Generalnego RP w Wolnym Mieście.

Wiele cennych doniesień, które znalazły swoje miejsce w niniejszym tomie, pochodzi z Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce (IJPA), a dokładnie z zespołów Archiwum Józefa Lipskiego i Archiwum Michała Sokolnickiego.

Ponadto w tomie zamieszczono dokument z Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie/Rembertowie (CAW) opublikowany wcześniej w pracy Jana Jacka Bruskiego[20].

Wyjaśnienia wymaga publikacja dokumentu nr 196 (polsko-radziecki pakt o nieagresji). Dokument został zamieszczony w tomie nie na podstawie dostępnych w archiwum egzemplarzy w języku francuskim (AAN, Instytut Hoovera, MSZ, 51 i AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 134), lecz w oparciu o tekst w języku polskim ogłoszony w Dzienniku Ustaw.

Materiały znajdujące się w powyższych archiwach zachowały się w stanie dobrym. Widoczny, z małymi wyjątkami, jest brak dokumentów dotyczących pośrednio (np. akcja prometejska) lub bezpośrednio ZSRR. Dokumenty te

[20] J.J. Bruski (wybór i oprac.), *Hołodomor 1932–1933. Wielki Głód na Ukrainie w dokumentach polskiej dyplomacji i wywiadu*, PISM, Warszawa 2008, s. 129–130.

albo uległy zniszczeniu podczas II wojny światowej, albo przechowywane są w niedostępnych dla polskich historyków archiwach Federacji Rosyjskiej.

Dokumenty zamieszczone w niniejszym tomie opublikowano na podstawie materiałów znajdujących się w wymienionych powyżej archiwach. Wszystkie – z wyjątkiem załącznika do dok. nr 42 i dokumentów nr 196, 208, 250, 266 i 277 – to inedita.

Uwagi edytorskie

Zdecydowana większość dokumentów zamieszczonych w niniejszym tomie to materiały opublikowane w całości. Wyjątek stanowią dokumenty nr 35, 62, 70, 72, 182 i 303, przy których zamieszczono wzmiankę: (fragment) – oznaczając opuszczenia nawiasem kwadratowym oraz podając w przypisie informację o pominiętych treściach dokumentu. Wyjaśnienia wymaga publikacja materiałów pochodzących z tygodnika „Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica". Z informacji zamieszczanych na łamach tego periodyku wybrano te najbardziej wartościowe i interesujące, mające szczególną wagę i znaczenie dla polskiej polityki zagranicznej. W główce zaznaczono, że jest to fragment wielostronicowego numeru, rezygnując z zamieszczania w przypisie informacji o pominiętych treściach konkretnego numeru (dotyczy dokumentów nr 11, 23, 32, 55, 82, 191, 246 i 283).

W podanych dokumentach zachowano informację o klauzuli tajności, natomiast zrezygnowano z takich elementów jak „depesza szyfrowa przychodząca" czy „Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej". Zaniechano również przytaczania cech kancelaryjnych, tj. stempli, pieczęci, formuły „za zgodność", informacji o liczbie załączników, egzemplarzy oraz informacji o kopiach czy odpisach etc.

Pozostawiono natomiast informacje o osobach uczestniczących w pracach nad powstawaniem konkretnego dokumentu. W przypisach zamieszczono informacje o rozesłaniu dokumentu poza Centralę (do placówek, innych ministerstw czy do Sztabu Głównego).

Zgodnie z zasadami przyjętymi dla całej serii nie rozwiązywano skrótów występujących w dokumentach. Ich wykaz znajduje się na końcu tomu. Nie podano również informacji na temat ewentualnych innych miejsc przecho-

wywania publikowanych dokumentów, odwołując się jedynie do egzemplarza zamieszczonego w tomie.

Dokumenty ułożono chronologicznie. W „główkach" zawarto następujące informacje: numer porządkowy, dokładną datę dzienną powstania pisma – jeśli nie można było jej ustalić, w nawiasie kwadratowym podawano datę przybliżoną, charakter dokumentu (np. raport, instrukcja, telegram, okólnik, notatka), dane o wystawcy i adresacie (bez nazwisk, z wyjątkiem dokumentów nr 5 i 300, ale z określeniem sprawowanych funkcji). Natomiast przy szyfrogramach kierowanych do MSZ zrezygnowano z każdorazowego podawania odbiorcy, ponieważ centrala była głównym adresatem szyfrogramów.

Wyjaśnienia wymagają dokumenty przesyłane przez delegację na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową w Genewie (MKR). Postanowiono używać danych wystawcy zgodnie z posiadanym statusem na MKR (np. gen. Stanisław Burhardt-Bukacki, który był reprezentantem Wojska Polskiego na konferencji rozbrojeniowej, podawany jest jako zastępca przewodniczącego delegacji polskiej). Wyjątek stanowi osoba Augusta Zaleskiego, który opisywany jest jako minister spraw zagranicznych (przewodniczący delegacji polskiej w Genewie).

Metryczka dokumentu zawiera informacje o miejscu jego przechowywania (skrót nazwy archiwum i zespołu oraz sygnaturę). Nie podano numerów kart, ponieważ paginacja, o ile w ogóle istnieje (dotyczy archiwów znajdujących się poza granicami Polski) ulegała często zmianom. Nie określano, czy podstawą opracowania danego dokumentu był jego oryginał czy kopia. W zdecydowanej większości prezentowane dokumenty to maszynopisy, gdy korzystano z rękopisu, informację o tym umieszczono w metryczce.

Przypisy ograniczono do niezbędnego minimum. W tomie brak jest odniesień do literatury naukowej, a przytaczane edycje źródłowe odnoszą się wyłącznie do zamieszczonych w przypisie cytatów, w większości aktów prawnych. Oryginalne przypisy oznaczono literami [x], [xx] itd. i umieszczono je między przypisami odredakcyjnymi.

Nie tłumaczono dokumentów pisanych w językach obcych, decydując się na publikację w języku, w jakim zostały wytworzone. Nie ingerowano w styl dokumentu. Zgodnie z zasadami serii współczesne dokumentowi komentarze czy odręczne dopiski zaznaczono przypisami literowymi:

[a]...[a] tak w tekście

[b]...[b] komentarz odręczny

[c]...[c] odręczna poprawka w tekście lub dopisek

[d]...[d] podkreślenie odręczne

[e]...[e] zakreślone na marginesie

[f]...[f] podpis odręczny

[g]...[g] podpis nieczytelny

[h]...[h] przekreślone

[i]...[i] tekst nieczytelny

[j]...[j] znak zapytania

Poprawki w tekście ograniczono do minimum, korygując oczywiste pomyłki, błędy literowe, ortograficzne, interpunkcyjne, zgodnie z zasadami pisowni obowiązującymi w 1932 r. Zachowano oryginalną pisownię wielkich i małych liter, nazw własnych oraz spolszczoną formę niektórych nazwisk obcych. Właściwą pisownię zawiera, umieszczony na końcu, indeks osobowy. Nieliczne uzupełnienia dokumentów bądź wstawki odredakcyjne podawano w nawiasach kwadratowych.

PODZIĘKOWANIA

Redaktor tomu pragnie serdecznie podziękować pracownikom Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (kierownikowi archiwum dr. Andrzejowi Suchcitzowi oraz jego zastępczyni, pani Jadwidze Kowalskiej). Dużą pomoc okazali mu również: dr Tomasz Rabant (Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku), dr hab. Jan Jacek Bruski (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie), Paweł Libera (AAN) oraz Xavier Rey (radca w wiedeńskim przedstawicielstwie Francji przy Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie). Podziękowania kieruję również do prof. Włodzimierza Borodzieja i prof. Stanisława Żerki oraz sekretarza Komitetu Redakcyjnego, Piotra Długołęckiego, którzy przyczynili się do opracowania tej edycji źródeł, udzielając fachowych porad i wskazówek.

Osobne podziękowania winien jestem prof. Mariuszowi Wołosowi, który na każdym etapie powstawania niniejszego tomu służył mi swoją wiedzą i doświadczeniem, zawsze znajdując czas na dyskusję związaną z selekcją i doborem zebranego materiału archiwalnego.

Krzysztof Kania

LISTA DOKUMENTÓW

nr	data	tytuł–treść	strona
1	[po 2 stycznia], niepodpisana notatka	Rozmowa naczelnika Wydziału Zachodniego z posłem Niemiec na temat trudności w stosunkach polsko-niemieckich; sprawa optantów.	3
2	3 stycznia, list naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych do ambasadora w Londynie (z załącznikiem)	Reakcje prasy brytyjskiej na rzekome okrucieństwa popełniane na Ukraińcach w polskich więzieniach; propozycje działań władz polskich.	7
3	4 stycznia, list radcy legacyjnego delegacji przy Lidze Narodów do szefa Biura Rozbrojeniowego	Negocjacje w związku z powołaniem i organizacją Biura Konferencji Rozbrojeniowej.	10
4	4 stycznia, raport posła w Berlinie	Niemieckie zapatrywania na Międzynarodową Konferencją Rozbrojeniową.	12
5	8 stycznia, pismo posła na sejm Szczepana Szydelskiego do ministra spraw zagranicznych	Zapytanie w sprawie rzekomej wypowiedzi ambasadora przy Stolicy Apostolskiej: „Ojciec św. byłby nam (Polsce) bardzo życzliwy, gdyby nie wpływy duchowieństwa polskiego, które paraliżują akcję w Watykanie".	15
6	9 stycznia, instrukcja ministra spraw zagranicznych dla posła w Atenach	Polska inicjatywa na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową; polityka zagraniczna Polski wobec ZSRR i Niemiec.	16

7 11 stycznia, raport attaché wojskowego w Pradze do szefa Oddziału II Sztabu Głównego 18
Czechosłowackie propozycje dotyczące współpracy z Polską.

8 11 stycznia, raport ambasadora w Paryżu 19
Francusko-radzieckie rokowania w sprawie paktu o nieagresji; opinie sfer politycznych i wojskowych.

9 11 stycznia, raport ambasadora w Paryżu 22
Zainteresowanie Francuzów grudniową wizytą Zaleskiego w Londynie; kwestia „korytarza".

10 [po 11 stycznia], notatka szefa Biura Rozbrojeniowego 23
Rozmowy z szefem Wydziału Ligi Narodów w Dyrekcji Spraw Politycznych Quai d'Orsay na temat francuskich propozycji w związku z Międzynarodową Konferencją Rozbrojeniową.

11 12 stycznia, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment) 28
Stosunki polsko-rumuńskie; sprawa reparacji w związku z planowaną konferencją lozańską.

12 13 stycznia, raport ambasadora w Paryżu 30
Rozmowa z premierem Francji na temat: polsko-francuskich stosunków handlowych, kooperacji w kwestii rozbrojenia, ewentualnego zbliżenia Francji do Włoch.

13 [po 13 stycznia], niepodpisana notatka 32
Rozmowa naczelnika Wydziału Zachodniego z posłem Niemiec: umowa waloryzacyjna, sprawa optantów, kwestia odszkodowań.

14 15 stycznia, protokół konferencji w Ministerstwie Spraw Zagranicznych 33
Kwestia „utrzymania praw statków wojennych floty polskiej do zawijania do portu gdańskiego".

15 15 stycznia, raport attaché wojskowego w Pradze do szefa Oddziału II Sztabu Głównego 36
Pogłoskę w sprawie możliwości udziału państw Małej Ententy w „ewentualnej francuskiej akcji wojskowej nad Renem [...] uważam za zbyt fantastyczną".

16 17 stycznia, list posła w Berlinie do naczelnika Wydziału Zachodniego 37
„Mówią, że gwiazda Hitlera gaśnie, ale nie widzę tego w przebiegu zdarzeń ostatnich".

17 18 stycznia, raport posła w Berlinie 39
Niemieckie trudności w spłacie zobowiązań reparacyjnych, kontrowersje w sprawie planu Younga i konferencji w Lozannie.

18 19 stycznia, polski projekt traktatu i protokołu o rozbrojeniu moralnym (z załącznikami) 41
Propozycja powstrzymania się od działań, które mogłyby stanowić bezpośrednie lub pośrednie szkody dla integralności terytorialnej i niezależności politycznej poszczególnych państw.

19 21 stycznia, instrukcja podsekretarza stanu dla posła w Belgradzie 48
Sprawy mniejszościowe: „Nie ma [...] żadnej instancji, któraby mogła skłonić [...] odnośny Rząd do podawania wyjaśnień, dotyczących całej mniejszości i zdawania ze swych kroków i zamierzeń sprawozdań".

20 22 stycznia, notatka szefa Biura Rozbrojeniowego 52
Łotewska aprobata polskiego punktu widzenia w sprawie rozbrojenia; deklaracja współpracy w Genewie.

21 22 stycznia, instrukcja podsekretarza stanu dla posła w Berlinie (z załącznikiem) 53
Pożądane kontrolowanie rozmów parlamentarzystów polskich z politykami i przedstawicielami niemieckimi w Berlinie.

22 26 stycznia, raport posła w Berlinie 57
„Zamiarem kanclerza Brüninga było pokazanie Europie przed konferencją rozbrojeniową i lozańską silnych zjednoczonych Niemiec. W rezultacie zaś jedność ta została rozbita, a z jej gruzów wyłonił się groźniejszy niż kiedykolwiek hitleryzm, który zdaje się dążyć coraz wyraźniej do ostatecznej rozprawy ze swymi przeciwnikami".

23 26 stycznia, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment) 59
Parafowanie polsko-radzieckiego paktu o nieagresji; konieczne podpisanie układu wspólnie z Rumunią, Łotwą, Estonią i Finlandią.

24 27 stycznia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy) do ambasadora w Londynie 61
Negatywne stanowisko MSZ w sprawie brytyjskiej kandydatury do Komitetu Trzech.

25 28 stycznia, raport sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową 61
Sprawy organizacyjne związane z początkiem obrad Międzynarodowej Konferencji Rozbrojeniowej.

26 29 stycznia, raport posła w Berlinie 63
Rozmowy parlamentarzystów polskich w Berlinie „były o wiele mniej interesujące, aniżeli paryskie [...] Niemcy

dążyli jak gdyby rozmyślnie do odebrania im wszelkiego pozoru aktualności lub praktycznego znaczenia".

27 30 stycznia, raport komisarza generalnego w Gdańsku 64
Krytyczna ocena ostatniego rozporządzenia Senatu ignorującego „uprawnienia Polski w dziedzinie prowadzenia spraw zagranicznych Wolnego Miasta oraz w dziedzinie celnej" i lekceważącego „uprawnienia Rady Portu w dziedzinie administracji portu i opłat portowych".

28 30 stycznia, raport posła w Berlinie 66
„Hitler [...] nie potrafi się nigdy zdobyć na objęcie władzy".

29 30 stycznia, raport ambasadora w Paryżu 67
Zmiany w MSZ Francji, koniec ery Briand–Stresemann, charakterystyka osoby i polityki Lavala.

30 31 stycznia, pismo Wydziału Zachodniego do ambasady w Londynie 71
Reminiscencje zeszłorocznej – grudniowej – wizyty Zaleskiego nad Tamizą, która „zrobiła doskonałe wrażenie".

31 2 lutego, raport komisarza generalnego w Gdańsku 72
Sprawy gdańskie na bieżącej sesji Rady Ligi.

32 2 lutego, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment) 79
„Parafowanie paktu nieagresji przez Polskę wywołało bardzo liczne oddźwięki w opinji międzynarodowej".

33 3 lutego, raport radcy legacyjnego delegacji przy Lidze Narodów 81
Narada ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy „dotyczyła właściwie tylko spraw rozbrojeniowych i miała przedewszystkiem na celu [...] stwierdzenie solidarności postępowania w czasie Konferencji, oczywiście w porozumieniu z Francją i Polską".

34 5 lutego, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do ambasadora w Londynie 82
Brytyjskie wątpliwości w sprawie „sprzeczności między paktem z Sowietami a Paktem Ligi Narodów".

35 [po 8 lutego], niepodpisana notatka (fragment) 82
Wpływ francuskiego planu rozbrojenia na bezpieczeństwo Polski.

36 10 lutego, telegram szyfrowy ambasadora w Londynie 84
Rozmowa z brytyjskim ministrem handlu na temat stosunków gospodarczych.

37 13 lutego, raport ambasadora w Paryżu 84
Rozmowa z premierem Francji: „bieg wypadków powoduje konieczność zacieśniania jeszcze bardziej i ożywiania stosunków sojuszniczych polsko-francuskich".

38 [po 13 lutego], niepodpisana notatka 86
Rozmowa naczelnika Wydziału Zachodniego z posłem Niemiec na temat sytuacji wewnętrznej w Niemczech, położenia międzynarodowego, polsko-niemieckich stosunków ekonomicznych.

39 15 lutego, list naczelnika Wydziału Zachodniego do zastępcy delegata na Konferencję Rozbrojeniową 90
Pożądane zaktywizowanie stosunków z Wielką Brytanią.

40 [po 17 lutego], niepodpisana notatka 93
„Projekt niemiecki opiera się na założeniu, że [...] wszystkie państwa winny się rozbroić analogicznie jak oni".

41 18 lutego, raport attaché wojskowego w Pradze do szefa Sztabu Głównego 96
Zdaniem generała Prchali konieczne rozwijanie polsko-czechosłowackiej współpracy wojskowej w związku z polityką Niemiec.

42 18 lutego, raport sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową (z załącznikiem) 99
Polskie propozycje rozbrojenia moralnego.

43 20 lutego, raport attaché wojskowego w Rydze do szefa Oddziału II Sztabu Głównego 104
Zauważalny wzrost nastrojów antyniemieckich na Litwie.

44 [po 20 lutego], niepodpisana notatka 106
Rozmowa naczelnika Wydziału Zachodniego z posłem Niemiec: „opinja polska przyjmie wprowadzenie ceł maksymalnych jako objaw tendencji wybitnie antypolskich ze strony Rzeszy".

45 22 lutego, pismo Wydziału Organizacji Międzynarodowych do ambasadora przy Stolicy Apostolskiej 108
Plany Watykanu dotyczące Kościoła neounickiego zaskakujące dla strony polskiej.

46 23 lutego, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej 109
Nieobiektywne informacje o Polsce w prasie watykańskiej.

47 24 lutego, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do ambasadora w Londynie 110
Zaostrzenie niemieckiej polityki handlowej.

48 [po 24 lutego], sprawozdanie naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych 111
„Nutą dominującą" u radzieckich delegatów w Genewie „było wyraźnie dążenie do wzbudzenia zaufania do przyjaznych intencji Związku sowieckiego wobec Polski".

49 26 lutego, memoriał naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych 115
„Taktyka przyjęta przez [...] Niemcy w odniesieniu do spłat reparacyjnych i kwestji zbrojeń toruje drogę rewizji systemu ochrony mniejszości".

50 27 lutego, raport ambasadora w Paryżu 119
Antypolskie wystąpienie przedstawiciela Litwy we Francji.

51 27 lutego, instrukcja podsekretarza stanu dla komisarza generalnego w Gdańsku 120
Stanowisko MSZ w sprawie port d'attache.

52 [luty], niepodpisana notatka 121
Zakres władzy wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

53 1 marca, notatka radcy legacyjnego delegacji przy Lidze Narodów 127
„Przez wszystkich zrozumiana kompromitacja przedstawiciela niemieckiego nie wywołała dalszej dyskusji".

54 1 marca, notatka sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową 128
„Koncepcja rozbrojenia moralnego została jeszcze bardziej zaktualizowana, dzięki czemu łatwiejszą stanie się obrona propozycyj wysuniętych przez Delegację Polską".

55 2 marca, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment) 132
Komentarze w związku ze zmianą na stanowisku komisarza generalnego w Gdańsku.

56 3 marca, raport sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową 133
Francusko-niemieckie rozmowy i francusko-polska współpraca na konferencji rozbrojeniowej.

57 3 marca, raport zastępcy przewodniczącego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową w Genewie do szefa Sztabu Głównego 134
Polsko-szwedzka współpraca w akwenie Morza Bałtyckiego: „marynarka fińska, łotewska i połowa szwedzkiej powinny być równe siłom morskim sowieckim zaś marynarka polska i druga połowa szwedzkiej równoważyć marynarkę niemiecką".

58 [po 3 marca], niepodpisana notatka 136
Rozmowa podsekretarza stanu z ambasadorem Francji: „Ambasador Laroche dał wyraz swemu zaniepokojeniu [...] pogłoskami o rzekomych zamiarach Polski zajęcia Gdańska siłą".

59 4 marca, notatka Wydziału Zachodniego 138
Próby zawarcia polsko-niemieckiego porozumienia handlowego.

60 5 marca, raport szefa Sztabu Dowództwa Floty do zastępcy przewodniczącego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową w Genewie 140
Duże rozbieżności w zakresie prac komisji morskiej.

61 7 marca, raport posła w Berlinie 142
Sytuacja wewnętrzna w Niemczech: „życie polityczne Niemiec jest jak gdyby płynne i nie pozwala na stawianie jakichkolwiek horoskopów na dłuższą metę"; „Hitlerowcy natomiast podnoszą wszędzie głowę".

62 [po 7 marca], protokół konferencji zorganizowanej przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych (fragment) 144
Założenia polskiej polityki wschodniej i zachodniej.

63 [po 8 marca], notatka podsekretarza stanu 160
Rozmowa z ambasadorem Francji: polskie stanowisko wobec planu Tardieu (alians gospodarczy państw Europy Środkowej).

64 9 marca, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do ambasadora w Londynie 162
Instrukcja w sprawie zbadania stanowiska rządu brytyjskiego wobec planu Tardieu.

65 [po 10 marca], notatka naczelnika Wydziału Zachodniego [?] 163
Rozmowa z ambasadorem Francji: możliwości współpracy Polski z blokiem państw dunajskich.

66 11 marca, raport ambasadora w Londynie 164
„Placówki ukraińskie od pewnego czasu przybrały ton jaskrawo antysowiecki".

67 11 marca, notatka naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych 166
Rozmowy z delegatami francuskimi i radzieckimi: „Dominantą wywodów" delegacji radzieckiej „była możliwość zbliżenia francusko-sowieckiego".

68 14 marca, raport posła w Berlinie 169
Analiza wyników wyborów prezydenckich w Niemczech.

69 15 marca, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej 171
„Nie są projektowane teraz żadne zmiany ani co do stanu prawnego, ani co do metod pracy unijnej".

70 [przed 16 marca], sprawozdanie agenta prasowego konsulatu generalnego w Królewcu (fragment) 176
„Jedynym warunkiem zawarcia zgody z Polską jest oddanie Wilna".

71 [po 16 marca], niepodpisana notatka 177
Rozmowa naczelnika Wydziału Zachodniego z ambasadorem Stanów Zjednoczonych – Prezydent USA zaniepokojony stanowiskiem, „że poruszenie kwestji korytarza stanowi casus belli dla Polski".

72 18 marca, notatka attaché wojskowego w Bukareszcie (fragment) 179
Rozmowa z posłem włoskim na temat układów o nieagresji między Polską, Rumunią a ZSRR: „nie zapominajcie, że sprawy besarabskiej oni nie załatwią, bo to jest bardzo ciężka sprawa".

73 19 marca, niepodpisana notatka 181
Przygotowania do dyskusji w kwestii rozbrojenia moralnego.

74 20 marca, raport komisarza generalnego w Gdańsku 182
Pierwsze oficjalne wizyty w związku z objęciem stanowiska.

75 23 marca, raport radcy legacyjnego delegacji przy Lidze Narodów 184
Działania Ligi i możliwości rozwiązania konfliktu japońsko-chińskiego w Mandżurii i Szanghaju.

76 24 marca, list posła w Rydze do naczelnika Wydziału Wschodniego 193
Zauważalny spadek napięcia w stosunkach polsko-łotewskich.

77 24 marca, list posła w Berlinie do naczelnika Wydziału Zachodniego 198
Zdaniem Francuzów „hitleryzm osiągnął swój punkt kulminacyjny i znajduje się już w stadjum wolnego cofania się".

78 [po 30 marca], notatka radcy poselstwa w Berlinie 199
Antypolska kampania w Niemczech: „obecny stan rzeczy bardzo poważnie utrudnia prace nad odprężeniem stosunków polsko-niemieckich".

79 1 kwietnia, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do ambasadora w Londynie 203
„Rząd Polski śledzi z żywem zainteresowaniem rozwój zachowań zmierzających do uzdrowienia sytuacji gospodarczej państw dunajskich".

80 1 kwietnia, list posła w Belgradzie do ministra spraw zagranicznych 204
Jugosłowiańskie oczekiwania w sprawie ewentualnej wizyty ministra spraw zagranicznych w Belgradzie.

81 4 kwietnia, pismo Wydziału Organizacji Międzynarodowych do posła w Pradze 207
„W Czechosłowacji ma rzekomo organizować się legjon ukraiński [...]. Legjon ten ma pozostawać w stosunkach z Hitlerem i zadaniem jego ma być wkroczenie w polskich mundurach na terytorjum niemieckie z bronią w ręku, aby w stosownej chwili dać Niemcom powód do kontr-akcji przeciw Polsce".

82 5 kwietnia, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment) 208
Wojna celna a ostatnie polsko-niemieckie porozumienie gospodarcze.

83 5 kwietnia, raport sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową 211
Rozmowa z dyrektorem Sekcji Rozbrojeniowej Sekretariatu Ligi Narodów: widoczny brak efektów wspólnej pracy, decyzje w zawieszeniu.

84 [po 5 kwietnia], notatka naczelnika Wydziału Zachodniego 213
Rozmowa z posłem Niemiec: porozumienie handlowe oraz stanowisko Polski wobec unii gospodarczej państw naddunajskich.

85 6 kwietnia, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku 214
Rozmowa z prezydentem Senatu Wolnego Miasta w sprawie prowadzonej przez Polskę polityki handlowej wobec Gdańska.

86 8 kwietnia, raport attaché wojskowego w Pradze do szefa Sztabu Głównego 217
Brak zrozumienia środowisk wojskowych w Czechosłowacji dla działań ministra Benesza, który negocjacji środkowoeuropejskich „nie rozpoczął od naturalnej próby nawiązania współpracy z Polską w tym zakresie".

87 9 kwietnia, raport attaché wojskowego w Rydze do szefa Oddziału II Sztabu Głównego 223
Stosunki polsko-litewskie: „kto się czubi, ten się lubi".

88 12 kwietnia, instrukcja podsekretarza stanu dla ambasadora w Londynie 224
Polecenie zintensyfikowania polsko-brytyjskich stosunków handlowych.

89 13 kwietnia, raport posła w Berlinie 228
„Oceniając zagraniczno-polityczne ustępy [...] wystąpień Kanclerza, pamiętać należy, że były one przeznaczone przedewszystkiem na użytek wewnętrzny".

90 13 kwietnia, list posła w Berlinie do ambasadora przy Stolicy Apostolskiej 230
Zbliżenie do niemieckiego Centrum dzięki pomocy Watykanu.

91 13 kwietnia, list posła w Berlinie do podsekretarza stanu 231
Zdaniem prymasa Polski „nie można posądzać [...] Ojca św. [...] o szczególne sympatje dla Niemiec. Nie ulega wątpliwości, że mają oni wpływy w Watykanie, gdzie obsadzili swoimi ludźmi wiele stanowisk".

92 13 kwietnia, pismo podsekretarza stanu do wiceministra spraw wojskowych 234
„Rząd francuski nie ma bynajmniej zamiaru wycofania swojej Misji Wojskowej z Polski, przeciwnie, życzy sobie bardzo jej utrzymania".

93 13 kwietnia, instrukcja podsekretarza stanu dla posła w Berlinie 235
„Mamy do czynienia z akcją niemiecką, zakrojoną na szeroką skalę, a zmierzającą w celach swych do podważania i rozluźniania stosunków polsko-francuskich".

94 16 kwietnia, raport posła w Helsinkach 238
Brak spodziewanych efektów kampanii na rzecz rozbrojenia moralnego.

95 20 kwietnia, raport posła w Madrycie 240
Rok po rewolucji: „Rocznica Republiki [...] stała się powodem całotygodniowych obchodów we wszystkich znaczniejszych centrach kraju".

96 20 kwietnia, niepodpisana notatka 242
Rozmowa ministra spraw zagranicznych z kanclerzem Niemiec na temat polsko-niemieckich stosunków gospodarczych, federacji naddunajskiej oraz pracy posła niemieckiego w Warszawie.

97 20 kwietnia, list posła w Budapeszcie do naczelnika Wydziału Wschodniego 244
Trudna sytuacja wewnętrzna Węgier, pesymizm i defetyzm.

98 22 kwietnia, notatka zastępcy naczelnika Wydziału Zachodniego 248
Rozmowa z posłem Niemiec: Berlin wzburzony polską polityką celną w Gdańsku.

99 23 kwietnia, raport posła w Berlinie (z załącznikami) 250
Ewentualne korzyści z przystąpienia Niemiec do planu Tardieu.

100 [po 25 kwietnia], niepodpisana notatka 254
Rozmowa ministra spraw zagranicznych z kanclerzem Niemiec: kwestie gospodarcze i finansowe, federacja naddunajska oraz przeciwdziałanie antypolskiej kampanii w Niemczech.

101 [po 26 kwietnia], niepodpisana notatka 256
Rozmowa posła w Berlinie z sekretarzem stanu: poprawa polsko-niemieckich stosunków korzystna dla Niemiec.

102 [po 26 kwietnia], notatka ministra spraw zagranicznych 257
Przychylna reakcja premiera Wielkiej Brytanii w sprawie planu odbudowy gospodarczej Europy.

103 [po 27 kwietnia], niepodpisana notatka 258
Rozmowa posła w Berlinie z szefem Biura Prasowego rządu niemieckiego w sprawie przeciwdziałania antypolskiej kampanii w prasie niemieckiej.

104 [po 28 kwietnia], notatka zastępcy naczelnika Wydziału Zachodniego 261
Rozmowa z posłem Niemiec na temat polsko-niemieckich stosunków gospodarczych – optymistyczne perspektywy rozwoju.

105 29 kwietnia, pismo komisarza generalnego w Gdańsku do Senatu Wolnego Miasta 262
Rozczarowanie z powodu decyzji gdańskiego Senatu w sprawie orzeczenia dotyczącego zawijania polskich okrętów wojennych.

106 30 kwietnia, pismo podsekretarza stanu do ambasadora w Londynie (z załącznikami) 264
„W sprawach zawijania okrętów wojennych państw trzecich do Gdańska Rządy zainteresowane zwracają się do Polski, jako do państwa prowadzącego interesy zagraniczne Wolnego Miasta, i za politykę zagraniczną tego miasta odpowiedzialnego".

107 2 maja, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do ambasadora w Londynie 270
Pożądane poparcie Wielkiej Brytanii w sprawie zawijania okrętów wojennych do portu gdańskiego.

108 2 maja, instrukcja ministra spraw zagranicznych dla posła w Berlinie (z załącznikiem) 271
Potrzeba „uwzględnienia interesów Polski przy rozważaniu zagadnień organizacji gospodarczej państw naddunajskich".

109 2 maja, raport posła w Berlinie 274
Celem polityki zagranicznej Niemiec: „załatwienie sprawy reparacyjnej w sposób znośny dla Niemiec [...], zmiana granic wschodnich: odzyskanie Gdańska, polskiego korytarza i korektura granicy na Górnym Śląsku".

110 3 maja, raport sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową 278
„Sowiety otwierają sobie [...] możliwość bądź nieprzystąpienia do przyszłej konwencji rozbrojeniowej, bądź postawienia tak wygórowanych żądań, które w praktyce sprowadzą do zera wartość praktyczną ich przystąpienia do konwencji".

111 4 maja, list attaché wojskowego w Bukareszcie do szefa Sztabu Głównego 285
Polsko-rumuńskie stosunki wojskowe.

112 6 maja, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Moskwie 291
Negocjacje i podpisanie radziecko-estońskiego paktu o nieagresji.

113 [po 6 maja], niepodpisana notatka 292
Rozmowa naczelnika Wydziału Zachodniego z ambasadorem Francji na temat Gdańska oraz francuskich misji: wojskowej i morskiej.

114 7 maja, raport posła w Berlinie 294
Irracjonalne zagrożenie ze strony Polski oceniane jako „manewr wyborczy, mający na celu zaniepokojenie opinji publicznej" w Niemczech.

115 [po 9 maja], notatka ministra spraw zagranicznych 296
Wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku „nie ma żadnych złych zamiarów wobec Polski".

116 10 maja, raport ambasadora w Rzymie 298
Przygotowania ZSRR do wojny z Japonią – wątpliwe.

117 10 maja, instrukcja podsekretarza stanu dla posła w Berlinie 300
Polecenie zbierania informacji dotyczących niemieckich organizacji wojskowych.

118 11 maja, niepodpisana notatka 301
Pogłoski o możliwości porozumienia hitlerowców z Francją.

119 12 maja, okólnik podsekretarza stanu 302
Celem naszej inicjatywy zmiana „uciążliwych i godzących niejednokrotnie w suwerenność i żywotne interesy Polski skutków zobowiązań mniejszościowych".

120 14 maja, instrukcja podsekretarza stanu dla delegacji przy Lidze Narodów 306
Pożądane poparcie Wielkiej Brytanii w sprawie port d'attache.

121 18 maja, telegram szyfrowy ambasadora w Londynie 307
Program prac konferencji lozańskiej.

122 19 maja, pismo podsekretarza stanu do ministra spraw zagranicznych (do Genewy) 308
Wizyta okrętów niemieckich w Gdańsku – sprawa „Verordnung" i port d'attache.

123 19 maja, raport sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową 308
Zdaniem Francji należy „tak postępować na terenie konferencji, aby pozostawiać w szczególności Niemcom nadzieję, że uda się zrobić coś pozytywnego w dziedzinie rozbrojenia".

124 19 maja, notatka referenta prasowego Biura Rozbrojeniowego 311
Zdaniem sprawozdawcy Telegraphen-Union „porozumienie polsko-niemieckie jest rzeczą najzupełniej możliwą".

125 20 maja, list posła w Pradze do ministra spraw zagranicznych 313
„Chodzi mi, przedewszystkiem, o wyjaśnienie sprawy przyjazdu p. min. Becka. [...] Nie wydaje mi się [...], aby wizyta w tak bliskim sąsiedztwie M[ałej] E[ntenty] odpowiadała naszym intencjom".

126 20 maja, okólnik naczelnika Wydziału Zachodniego 314
Konieczne prostowanie „niesłusznych twierdzeń na temat granicy polsko-niemieckiej".

127 21 maja, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do ambasadora w Londynie 315
Przewidywane fatalne skutki wizyty niemieckich okrętów wojennych w Gdańsku.

128 23 maja, raport radcy legacyjnego delegacji przy Lidze Narodów 316
Okręty brytyjskie i francuskie oczekiwane w Gdańsku.

129 25 maja, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do delegacji w Genewie [?] 317
Rozmowa ministra spraw zagranicznych z ludowym komisarzem spraw zagranicznych na temat radziecko-rumuńskiego paktu o nieagresji.

130 26 maja, telegram szyfrowy ambasadora w Londynie 318
Wielka Brytania a zarządzenie gdańskiego Senatu.

131 27 maja, list podsekretarza stanu do ambasadora Wielkiej Brytanii 318
Polska gotowa na przyjęcie brytyjskich okrętów w Gdyni i Gdańsku.

132 28 maja, raport ambasadora w Paryżu 319
Wpływ obawy przed wybuchem wojny na wynik wyborów parlamentarnych we Francji.

133 [po 2 czerwca], notatka naczelnika Wydziału Zachodniego 323
Francuski „ambasador nie ukrywał swego zaniepokojenia w związku z rozwojem wypadków na terenie Rzeszy".

134 3 czerwca, raport polityczny ambasadora w Paryżu 325
„W razie napaści niemieckiej na Pomorze, armja francuska musiałaby przekroczyć Ren".

135 4 czerwca, raport polityczny ambasadora w Paryżu 326
Prognozy co do rezultatów konferencji lozańskiej.

136 6 czerwca, szyfrogram ministra spraw zagranicznych do posła w Atenach 329
Pożądane wykorzystanie wszystkich argumentów w celu reelekcji Polski do Rady Ligi Narodów.

137 6 czerwca, notatka naczelnika Wydziału Zachodniego 334
Rozmowa z ambasadorem Francji na temat polsko-francuskich stosunków handlowych.

138 6 czerwca, list radcy poselstwa w Berlinie do naczelnika Wydziału Zachodniego 335
Polsko-niemiecka współpraca wojskowa mało realna.

139 [po 7 czerwca], sprawozdanie posła w Berlinie 337
Rozmowa z marszałkiem Piłsudskim: „Nie należy [...] przewidywać zmniejszenia trudności wewnętrznych Niemiec, tylko raczej ich zwiększenia, co osłabi naturalnie siłę agresywną tego państwa na terenie zewnętrznym".

140 9 czerwca, raport polityczny ambasadora w Londynie 341
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Niemiec: „gdyby zaniechano mówić o rewizji traktatu i zmianach

granic, to z polskiej strony chętnieby przystąpiono do odprężenia stosunków polsko-niemieckich".

141 9 czerwca, instrukcja Wydziału Zachodniego 343
Wskazówki i założenia dla delegacji polskiej na konferencję lozańską.

142 9 czerwca, notatka referenta prasowego Biura Rozbrojeniowego 347
Rozmowa z zastępcą szefa Sztabu Generalnego armii francuskiej na temat aktualnych problemów w stosunkach polsko-niemieckich (Prusy Wschodnie, Gdańsk, Pomorze) oraz ostatnio poruszanych zagadnień na konferencji rozbrojeniowej.

143 [po 11 czerwca], niepodpisana notatka 348
Rozmowa naczelnika Wydziału Zachodniego z posłem Niemiec: antyniemiecka wystawa w Poznaniu, stosunki gospodarcze, wizyta okrętów wojennych w Gdańsku.

144 13 czerwca, instrukcja podsekretarza stanu dla komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku 351
„Żadna obraza naszej bandery nie będzie tolerowana".

145 13 czerwca, raport polityczny ambasadora w Paryżu 352
Poważne zaniepokojenie Francji sytuacją za jej wschodnią granicą.

146 15 czerwca, telegram podsekretarza stanu do ministra spraw zagranicznych (do Genewy) 355
„Senat [...] zażądał kategorycznie opuszczenia Portu [...]. Komisarz Generalny R.P. odrzucił protest Gdańska".

147 [po 15 czerwca], notatka 356
Rozmowa z wysokim komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku, zdaniem którego „jakikolwiek nieostrożny krok ze strony Polski może natychmiast wywołać wojnę".

148 16 czerwca, pismo ministra spraw zagranicznych (z Genewy) 357
Międzynarodowe reperkusje w związku z wpłynięciem okrętu „Wicher".

149 16 czerwca, pismo komisarza generalnego w Gdańsku do Senatu Wolnego Miasta 358
„Rząd Polski nie uznaje nowych przepisów portowych gdańskich jako prawnie obowiązujących".

150 17 czerwca, pismo podsekretarza stanu do ministra spraw zagranicznych (do Genewy) 359
Konieczne odwołanie, z pomocą Francji i Wielkiej Brytanii , wizyty okrętów niemieckich w Gdańsku.

151 17 czerwca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy) 360
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, który „wydał [...] się mocno dotknięty rzekomą chęcią wciągnięcia angielskiego dowódcy eskadry do manewrów politycznych".

152 18 czerwca, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do ministra spraw zagranicznych (do Genewy) 361
Ostatnie wypadki w Gdańsku w opinii marszałka Piłsudskiego.

153 18 czerwca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy) 361
„Z punktu widzenia prawnego sprawa «Wichra» przedstawia się ciężko".

154 18 czerwca, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście 362
Rozmowa z wysokim komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku „była nader ciężka i obfitowała w momenty ostre, a miejscami nawet dramatyczne".

155 19 czerwca, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do ministra spraw zagranicznych (do Genewy) 366
„Wjazd [...] «Wichra» nie był niczem innem jak zastosowaniem prawa zwyczajowego".

156 19 czerwca, telefonogram kierownika referatu gdańskiego do delegacji przy Lidze Narodów 367
„Niezależnie od władzy terytorjalnej Gdańska, Polska posiada specjalne prawa w porcie".

157 20 czerwca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy) 368
„Argumentacja prawna i polityczna którą operujemy w sprawie Wichra jest nadzwyczaj słaba".

158 20 czerwca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy) 369
Rozmowa z sekretarzem generalnym Ligi Narodów: „Gdańsk nie prowadzi własnej polityki, lecz politykę Rzeszy, co czyni wszelkie porozumienie prawie niemożliwem".

159 21 czerwca, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do ministra spraw zagranicznych (do Genewy) 370
Sprawy gdańskie, polskie stanowisko w sprawie wizyty okrętów niemieckich.

160 22 czerwca, okólnik naczelnika Wydziału Prasowego 371
Bieżąca sytuacja wewnętrzna we Francji i w Niemczech – polski punkt widzenia.

161 22 czerwca, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście 375
Rozmowa z wysokim komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku: wyczuwalny spadek napięcia w sprawie okrętu „Wicher".

162 22 czerwca, raport sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową 376
Negocjacje mocarstw w sprawie minimalizacji zbrojeń.

163 23 czerwca, raport naczelnika Wydziału Zachodniego (z Lozanny) (z załącznikiem) 380
„Rząd niemiecki dla względów zasadniczych politycznych uchyla się od wszelkiej nawet teoretycznej możliwości spłat z tytułu odszkodowań".

164 24 czerwca, raport sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową 384
Zaskakujące propozycje prezydenta Stanów Zjednoczonych.

165 27 czerwca, raport posła w Berlinie 386
Krytyczne spojrzenie Francji na ewentualny alians z Niemcami.

166 27 czerwca, notatka radcy legacyjnego delegacji przy Lidze Narodów 388
Szukanie wspólnej – Polski oraz państw Małej Ententy – strategii w kwestii mniejszościowej.

167 [po 27 czerwca], notatka sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową 391
Stworzenie wspólnego bloku złożonego z Polski oraz tzw. państw małych korzystnym rozwiązaniem dla wszystkich zainteresowanych stron.

168 30 czerwca, instrukcja podsekretarza stanu dla delegacji przy Lidze Narodów 394
Zwrócenie uwagi na nieprawdziwe enuncjacje czynione na gruncie genewskim wobec Polski w kwestii Gdańska.

169 30 czerwca, raport posła w Berlinie 395
Pojednanie „między Niemcami a Polską, jest wyssane z palca [...] stanowisko rządu von Papena w stosunku do problemów wschodnich odpowiada zapatrywaniom poprzednich rządów Niemiec na tę sprawę".

170 30 czerwca, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku 397
„Daleko idące zdenerwowanie" wysokiego komisarza Ligi Narodów wywołane krytycznymi artykułami polskiej prasy z powodu „śniadania, które wydał dla floty niemieckiej".

171 30 czerwca, raport posła w Atenach 399
Kwestia polskiej reelekcji do Rady Ligi Narodów – niepewny głos Grecji.

172 30 czerwca, memorandum rządu polskiego 400
Polskie propozycje w związku z pogłębiającym się kryzysem gospodarczym i finansowym w Europie Środkowo-Wschodniej.

173 1 lipca, notatka sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową 404
Rozmowa ministra spraw zagranicznych z francuskim ministrem wojny na temat sposobu postępowania w sprawie propozycji złożonych przez prezydenta Stanów Zjednoczonych.

174 [po 2 lipca], notatka radcy legacyjnego delegacji przy Lidze Narodów 405
Rozmowa delegatów polskich z urzędnikiem Sekretariatu Ligi Narodów: „jeżeli organy Ligi nie dopomogą [...], to zamiast działać w kierunku odprężenia stosunków polsko-gdańskich, przyczynią się do nowych bardzo poważnych trudności".

175 3 lipca, notatka naczelnika Wydziału Zachodniego 408
„Próba wciągnięcia francuzów w rozmowy na temat wojskowego zbliżenia z Niemcami została [...] na razie przekreślona".

176 4 lipca, memorandum delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową 410
Ograniczenie i redukcja budżetów wojskowych.

177 6 lipca, notatka radcy legacyjnego delegacji przy Lidze Narodów 414
Głos Finlandii a ponowny wybór Polski do Rady Ligi Narodów.

178 6 lipca, sprawozdanie sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową 415
Dyskusja nad propozycjami tzw. państw małych.

179 7 lipca, szyfrogram Wydziału Organizacji Międzynarodowych do poselstwa w Atenach 418
Wybór do Rady Ligi Narodów; powiększenie Rady korzystne dla polskich interesów.

180 9 lipca, raport posła w Sofii 419
Koncepcja zwołania „narady czterech państw w sprawach mostu na Dunaju".

181 9 lipca, raport posła w Kopenhadze 420
„Duński konsul generalny w Gdańsku [...] prowadzi działalność skierowaną przeciwko sprawom i interesom polskim".

182 11 lipca, sprawozdanie Sztabu Głównego (fragmenty) 422
Niebezpieczeństwo niemieckie a współpraca polsko-czechosłowacka.

183 14 lipca, notatka posła w Berlinie 425
Obietnica ministra spraw zagranicznych Niemiec w sprawie poprawy stosunków z Polską.

184 14 lipca, notatka posła w Berlinie 426
Litwini zaniepokojeni możliwością poprawy stosunków polsko-niemieckich; relacje polsko-radzieckie oraz polsko-litewskie.

185 15 lipca, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do delegacji w Genewie [?] 428
Zatwierdzenie paktów z Łotwą i Finlandią przez ZSRR.

186 15 lipca, instrukcja podsekretarza stanu dla posła w Berlinie 429
Żądanie Polski „ukarania winnych naruszenia polskich wód terytorjalnych".

187 16 lipca, notatka zastępcy naczelnika Wydziału Zachodniego 431
Rozmowa naczelnika Wydziału z posłem Niemiec na temat trudności w stosunkach polsko-niemieckich.

188 16 lipca, wyciąg z raportu politycznego ambasady w Paryżu 432
Stanowisko Polski wobec brytyjsko-francuskiego „układu zaufania".

189 16 lipca, raport naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych 433
Genewskie spekulacje na temat możliwości wycofania się Japonii z Ligi Narodów.

190 18 lipca, instrukcja podsekretarza stanu dla posła w Berlinie 434
Zalecenia w sprawie polskiej noty na konferencję lozańską.

191 19 lipca, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment) 435
Przebieg konferencji lozańskiej.

192 20 lipca, pismo kierownika referatu sowieckiego do ambasady w Londynie 440
Towarzystwo Szkoły Białoruskiej – „komunizującą organizacją białoruską w Polsce".

193 20 lipca, instrukcja podsekretarza stanu dla chargé d'affaires poselstwa w Meksyku 442
Gest związany z uznaniem Salwadoru należy „odpowiednio wyzyskać [...] dla uzyskania głosu Salvadoru na wrześniowem zgromadzeniu Ligi Narodów dla naszej reelekcji do Rady Ligi".

194 22 lipca, niepodpisana notatka 443
Rozmowa naczelnika Wydziału Zachodniego z wiceprezesem Fédération Républicaine na temat sytuacji wewnętrznej Wolnego Miasta i stosunków polsko-gdańskich.

195 22 lipca, raport polityczny ambasadora w Londynie 445
Oświadczenie Polski o gotowości przystąpienia do brytyjsko-francuskiej deklaracji zaufania „pokrzyżowało plany niemieckie".

196 25 lipca, pakt o nieagresji 448
Polsko-radziecki pakt o nieagresji: „Obie Umawiające się Strony [...] zobowiązują się wzajemnie do powstrzymywania się od wszelkich działań agresywnych lub od napaści jedna na drugą".

197 26 lipca, telefonogram z instrukcjami podsekretarza stanu 452
„Dojście do porozumienia w sprawie ułatwień portowych będzie zrozumiane przez stronę polską jako wyraz dobrej woli Gdańska i ułatwić może porozumienie w innych kwestjach".

198 [po 26 lipca], notatka zastępcy naczelnika Wydziału Zachodniego 453
Rozmowa z chargé d'affaires a.i. ambasady Wielkiej Brytanii: polsko-radziecki pakt o nieagresji kamieniem węgielnym dobrych relacji dwustronnych i pokoju w tej części Europy.

199 27 lipca, telegram szyfrowy naczelnika Wydziału Wschodniego do ambasady w Londynie 453
Ratyfikację układu o nieagresji z ZSRR „narazie odsuwamy by dać czas Rumunji na sfinalizowanie negocjacji prowadzonych dalej o pakt rumuńsko-sowiecki".

200 28 lipca, raport polityczny ambasadora w Londynie 454
Brytyjczycy zadowoleni z faktu przystąpienia Polski do brytyjsko-francuskiego „paktu zaufania".

201 28 lipca, raport sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową 456
Rezultaty prac konferencji rozbrojeniowej.

202 30 lipca, raport polityczny ambasadora w Paryżu 464
Przyłączenie się Polski do brytyjsko-francuskiej „deklaracji zaufania".

203 30 lipca, raport polityczny ambasadora w Paryżu 468
Rozczarowanie Francji faktem podpisania polsko-radzieckiego układu o nieagresji; Rumunia „zaskoczona zmianą stanowiska ze strony Polski".

204 2 sierpnia, raport posła w Berlinie 472
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Niemiec: Polska „przywiązuje szczególną wagę do znaczenia swojej flagi".

205 4 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Londynie 473
Zaskakująca decyzja prawników brytyjskiego MSZ w kwestii równouprawnienia Niemiec w dziedzinie zbrojeń.

206 6 sierpnia, raport posła w Berlinie 474
Reakcje niemieckiej prasy na wyjazd z Polski francuskich misji wojskowej i morskiej: „Piłsudski postawił sobie za cel, aby Polska była «równouprawnionem sprzymierzonem mocarstwem, a nie zaś wasalem Francji»".

207 6 sierpnia, raport posła w Berlinie 476
Trudna sytuacja wewnętrzna Niemiec.

208 10 sierpnia, raport radcy legacyjnego delegacji przy Lidze Narodów 477
Bezradność Ligi Narodów w kwestii sporu boliwijsko-paragwajskiego.

209 11 sierpnia, raport posła w Berlinie 478
Niemiecko-austriackie pertraktacje handlowe.

210 12 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady przy Stolicy Apostolskiej 479
„W czasie przemówienia Pius XI prawie płakał i robił wrażenie starca, poruszonego do głębi".

211 13 sierpnia, raport polityczny ambasadora w Paryżu 482
Rozmowa z premierem Francji na temat polsko-radzieckiego paktu o nieagresji; powrót do negocjacji francusko-radzieckich; dwulicowość Rumunii.

212 13 sierpnia, raport polityczny ambasadora w Paryżu 485
Przełom w polsko-francuskich stosunkach gospodarczych.

213 13 sierpnia, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście 487
Senat Wolnego Miasta przeciwny porozumieniu z Polską.

214 18 sierpnia, okólnik szefa Oddziału II Sztabu Głównego 488
Zadania attachés wojskowych: „zagadnienia ogólne polityczno-ekonomiczne mają znaczenie tylko jako tło, niezbędne dla zrozumienia i oceny zachodzących zjawisk wojskowych".

215 19 sierpnia, raport attaché wojskowego w Bukareszcie do szefa Sztabu Głównego 493
Reakcje rumuńskich sfer wojskowych na podpisanie polsko-radzieckiego paktu o nieagresji.

216 20 sierpnia, raport polityczny ambasadora w Paryżu 498
Francuskie starania o nowych sojuszników – trudne negocjacje z Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i ZSRR.

217 23 sierpnia, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej 501
Nowe regulacje prawne w Polsce powodem rozżalenia papieża; trudne stosunki polsko-watykańskie.

218 24 sierpnia, raport zastępcy komisarza generalnego w Wolnym Mieście 503
Rozmowa z wysokim komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku na temat poprawy dwustronnych stosunków między Polską a Wolnym Miastem.

219 25 sierpnia, raport posła w Kopenhadze 506
„Kardynał Hlond [...] pozostawił u wszystkich, z którymi się zetknął, głębokie wrażenie i niewątpliwie odwiedziny J. Eminencji podniosły tutaj prestiż Polski i wywołały liczne echa".

220 25 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Londynie 507
„Nikt nie łudzi się, że za kilka czy kilkanaście lat coś pozostanie z jakichkolwiek dotychczasowych ograniczeń suwerenności Niemiec".

221 29 sierpnia, pismo ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Londynie 512
Porozumienie polsko-gdańskie pierwszym krokiem odprężenia i poprawy obustronnych relacji.

222 29 sierpnia, okólnik ministra spraw zagranicznych 514
„Delegacja polska na Konferencję w Stresa jako podstawę dla swych wystąpień przyjmie tezy ustalone przez komitet studjów bloku rolnego".

223 30 sierpnia, okólnik naczelnika Wydziału Zachodniego 515
Prośba o informację na temat postępu prac w kwestii „równouprawnienia Niemiec w dziedzinie zbrojeń".

224 1 września, notatka posła w Bukareszcie 516
Polska gotowa „ofiarować wszelką techniczną pomoc dla ułatwienia rosyjsko-rumuńskich bezpośrednich rokowań".

225 1 września, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Londynie 519
Konieczność odłożenia w obecnej sytuacji ekonomicznej sprawy równouprawnienia Niemiec w dziedzinie zbrojeń.

226 2 września, raport prasowy konsula w Kiszyniowie 522
„Prasa tutejsza od dłuższego czasu prowadzi ostrą kampanję przeciwko Polsce".

227 [po 2 września], notatka zastępcy naczelnika Wydziału Zachodniego 525
Rozmowa z sekretarzem poselstwa Niemiec na temat przestrzegania umów międzynarodowych w związku z aresztowaniem podejrzanego o szpiegostwo „obywatela niemieckiego w Polsce".

228 3 września, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Londynie 526
Polecenie zbadania stanowiska mocarstw w sprawie niemieckich żądań w dziedzinie zbrojeń; renegocjacja traktatu mniejszościowego możliwą konsekwencją ewentualnej zgody.

229 3 września, raport polityczny ambasadora w Paryżu 528
„Rezultatem Konferencji Ottawskiej jest [...] wzmocnienie i skonsolidowanie jedności politycznej imperjum Brytyjskiego".

230 3 września, raport konsula w Essen 529
Polska w posiadaniu wartościowych informacji związanych z niemiecko-radziecką współpracą wojskową.

231 [po 3 września], niepodpisana notatka 531
Rozmowa naczelnika Wydziału Zachodniego z posłem Niemiec na temat konsekwencji i zakończenia incydentu związanego z usunięciem polskiej flagi przez radcę poselstwa Niemiec.

232 8 września, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście 533
Kulisy porozumień polsko-gdańskich.

233 9 września, pismo chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu 534
„Stwierdzić należy [...], że nikt w sferach rządowych nie lekceważy podjętej przez Niemcy kampanji dyplomatycznej".

234 [po 9 września], wyciąg z niepodpisanej notatki 537
Rozmowa z sekretarzem generalnym Ligi Narodów na temat możliwości przerwania prac konferencji rozbrojeniowej.

235 10 września, raport posła w Berlinie 538
„Niemcy zdobywszy teraz w ten, czy inny sposób pewne koncesje w dziedzinie uzbrojenia, pójdą niebawem w swoich żądaniach dalej póki nie odzyskają z powrotem swojej przedwojennej potęgi militarnej".

236 13 września, list radcy ambasady w Londynie do pracownika referatu anglosaskiego 541
Kwestie propagandowe i gospodarcze w stosunkach z Wielką Brytanią; duże szanse powodzenia brytyjsko-amerykańskiego porozumienia w sprawie długów wojennych.

237 [przed 15 września], polskie memorandum 543
„Przyjęcie niemieckiego punktu widzenia stoi w zupełnej sprzeczności z całym duchem i literą zarówno Traktatu Wersalskiego, jak i w szczególności Paktu L.N."

238 15 września, list attaché wojskowego w Bukareszcie do szefa Sztabu Głównego 549
Pożądane zintensyfikowanie polsko-rumuńskich kontaktów wojskowych.

239 15 września, raport posła w Sofii 555
Utworzenie nowych szlaków komunikacyjnych w Europie (mosty na Dunaju) w interesie państw bloku rolnego.

240 16 września, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Londynie 557
Polski postulat połączenia ewentualnych ustępstw na rzecz Niemiec z wprowadzeniem zmian w kwestiach mniejszościowych.

241 17 września, notatka Wydziału Organizacji Międzynarodowych (z załącznikiem) 558
Pożądane zniesienie lub zmiana zarządzeń mniejszościowych.

242 19 września, okólnik podsekretarza stanu 563
Polecenie właściwego wykorzystania książki na temat rewizjonizmu niemieckiego.

243 20 września, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do delegacji przy Lidze Narodów 563
Wytyczne dotyczące wyboru nowego wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

244 20 września, notatka radcy legacyjnego delegacji przy Lidze Narodów 564
Rozmowa z urzędnikiem Sekretariatu Ligi Narodów: „najlepszem rozwiązaniem byłoby natychmiastowe mianowanie nowego Wysokiego Komisarza".

245 20 września, list kierownika referatu gdańskiego do radcy legacyjnego delegacji przy Lidze Narodów 567
„Minister Beck jest stanowczo przeciwny kandydaturze anglika" na stanowisko wysokiego komisarza Ligi Narodów.

246 27 września, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment) 568
Rezultaty konferencji w Stresie; XIII sesja Zgromadzenia Ligi Narodów (kwestia polskiej reelekcji, konflikt japońsko-chiński, spór boliwijsko-paragwajski, zagadnienia gospodarcze).

247 [po 27 września], notatka naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych 572
Nowy kandydat na wysokiego komisarza Ligi Narodów „pod wpływem niemieckim".

248 28 września, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej 573
Brak sprzeciwu Stolicy Apostolskiej wobec informacji o konieczności skonsultowania z marszałkiem Piłsudskim sprawy nominacji biskupa polowego; krytyka nowego kodeksu karnego określanego mianem „katastrofy".

249 [przed 4 października], notatka zastępcy naczelnika Wydziału Wschodniego 577
Rozmowa z dyrektorem Instytutu Badań Europy Wschodniej w Wilnie: „Litwini nie biorą w rachubę możliwości ataku Niemiec wprost na Kłajpedę przed pokuszeniem się o polskie Pomorze".

250 6 października, raport kierownika konsulatu generalnego w Charkowie 580
Trudna sytuacja wewnętrzna ZSRR, pogłębiająca się bieda i wszechobecny bandytyzm.

251 8 października, raport attaché wojskowego w Bukareszcie do szefa Sztabu Głównego 582
„Nastąpiło pewne ostudzenie na tutejszym terenie w kontaktach z nami".

252 9 października, sprawozdanie Oddziału II Sztabu Głównego 584
„Stwierdzić należy, że w ogólnych warunkach bezpieczeństwa Państwa Polskiego rok 1932 nie dał żadnego istotnego polepszenia".

253 10 października, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej 586
Plany papieża dotyczące Kościoła neounickiego – problem zależności księży „pozostających poza granicami swoich wschodnich djecezji".

254 10 października, list radcy poselstwa w Berlinie do radcy w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym [?] 587
Niemieckie rachuby i plany rozbudowy sił zbrojnych.

255 11 października, szyfrogram ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Londynie 588
Projekt polskiego oświadczenia na konferencję pięciu mocarstw w Londynie.

256 12 października, okólnik radcy legacyjnego delegacji przy Lidze Narodów 589
Zrozumiały i zdecydowany sprzeciw Polski wywołany wnioskiem członków Izby Gmin w sprawie autonomii Małopolski Wschodniej.

257 12 października, raport polityczny ambasadora w Londynie 590
Rozmowy z ministrem spraw zagranicznych i podsekretarzem stanu Wielkiej Brytanii: „Poza ideą przyznania Niemcom teoretycznego prawa do równości statutu w dziedzinie zbrojeń, niema w chwili obecnej wyraźnego planu w polityce angielskiej".

258 12 października, raport posła w Berlinie 594
Uprzywilejowanie dowódców radzieckich wyznacznikiem dobrych relacji wojskowych między Niemcami a ZSRR.

259 13 października, raport polityczny ambasadora w Paryżu 596
Stanowcza i zdecydowana postawa premiera Francji wobec Niemiec przyjęte z zadowoleniem w Polsce.

260 13 października, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej 597
„W sprawie kodeksu karnego nastrój Papieża jest taki, że żaden argument nie przekonuje, raczej rozdrażnia".

261 14 października, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do posła w Bukareszcie 602
„Zechce Pan Poseł zachować się wobec Titulesci z chłodną rezerwą. Proszę nie omawiać z nim kwestji paktu".

262 15 października, raport attaché wojskowego w Berlinie do szefa Oddziału II Sztabu Głównego 602
Deklaracja lojalności ZSRR wobec Niemiec: „rosyjski pakt nieagresji z Polską oraz kwestja Mandżurji w niczem nie osłabiają wojskowego antypolskiego stanowiska Rosji".

263 15 października, instrukcja naczelnika Wydziału Wschodniego dla konsula w Królewcu 603
Polskie MSZ zainteresowane pomocą finansową dla „Związku popierania Kłajpedy" (możliwość zaostrzenia stosunków niemiecko-litewskich).

264 15 października, raport polityczny ambasadora w Paryżu 606
Możliwość porozumienia francusko-radzieckiego zdementowana przez obie zainteresowane strony.

265 15 października, raport polityczny ambasadora w Paryżu 607
Uległość wobec Wielkiej Brytanii i „dążenie do spokoju za wszelką cenę" wyznacznikiem polityki francuskiej.

266 16 października, telegram szyfrowy posła w Moskwie 610
Radziecko-rumuński układ o nieagresji: „Litwinow liczy na to, że i Polska wywrze odpowiedni wpływ na Rumunję ze swej strony".

267 17 października, niepodpisane sprawozdanie 611
Rozmowy i negocjacje w sprawie wyboru nowego wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku zakończone sukcesem Polski.

268 24 października, niepodpisana notatka (z załącznikiem) 614
Kwestia uniezależnienia się Niemiec w dziedzinie zbrojeń „doprowadzić nas winna [...] do ruszenia wreszcie z miejsca w sposób naturalny sprawy traktatów mniejszościowych".

269 25 października, raport ambasadora w Rzymie 619
„Mussolini upatruje duże niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego w stanie napięcia stosunków niemiecko-polskich na tle rewindykacji terytorjalnych niemieckich względem Polski".

270 25 października, list posła w Pradze do naczelnika Wydziału Wschodniego 621
Trudne relacje polsko-czechosłowackie: „niema z kim gadać".

271 27 października, notatka naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych 625
Rozmowa z tymczasowym wysokim komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku na temat stosunków polsko-gdańskich oraz wyboru stałego wysokiego komisarza.

272 [po 27 października], niepodpisana notatka 626
Informacja z narady ministra spraw zagranicznych z urzędnikami MSZ w sprawie planu działania w kwestiach mniejszościowych.

273 [po 28 października], raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu 627
„Rząd francuski jest oczywiście władny postępować jak mu się podoba. Nie chcemy go zmuszać do konfidencji".

274 [przed 29 października], projekt notatki naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych 630
Kolejne propozycje w kwestiach mniejszościowych.

275 30 października, raport posła w Berlinie 631
Działania Niemiec w sprawie zniesienia ograniczeń zbrojeniowych.

276 [po 31 października], notatka ministra spraw zagranicznych 633
Rozmowa z ambasadorem Wielkiej Brytanii o kandydaturze na nowego stałego wysokiego komisarza Ligi Narodów: „powody dla których nie chcielibyśmy Anglika".

277 2 listopada, okólnik ministra spraw zagranicznych 634
„Proszę motywować moje ustąpienie wyłącznie przemęczeniem spowodowanem ciągłemi wyjazdami do Genewy".

278 3 listopada, raport polityczny chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu 634
Wycofanie się Polski z roli mediatora w pertraktacjach rumuńsko-radzieckich w sprawie zawarcia paktu o nieagresji; kolejne żądania Rumunii.

279 4 listopada, okólnik naczelnika Wydziału Wschodniego 637
Brak uznania Mandżukuo, wizyta przedstawiciela tego kraju traktowana jako nieoficjalna.

280 7 listopada, list radcy poselstwa w Bukareszcie do podsekretarza stanu 638
„Winniśmy spokojnie oczekiwać rezultatu naszego kroku, nie dając się wyprowadzić z równowagi gwałtownością kontr-akcji Titulesco".

281 7 listopada, raport ambasadora w Londynie 639
Pożądana publikacja artykułu polskiego ministra spraw zagranicznych w jednym z dzienników brytyjskich.

282 7 listopada, list ambasadora przy Stolicy Apostolskiej do ministra spraw zagranicznych 642
Szansa na poprawę bilateralnych stosunków między Watykanem a Polską.

283 8 listopada, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment) 645
Pomyślne głosowanie i ponowny wybór do Rady Ligi Narodów międzynarodowym sukcesem Polski.

284 9 listopada, raport attaché wojskowego w Bukareszcie do szefa Oddziału II Sztabu Głównego 648
„Zagadnienia ogólno-polityczne, a zwłaszcza ekonomiczne posiadają na terenie Rumunji dla zagadnienia studjum armji i organizacji obrony kraju całkiem specjalne znaczenie".

285 12 listopada, raport ambasady w Paryżu 656
Komentarze prasy francuskiej dotyczące zmiany na stanowisku ministra spraw zagranicznych w Polsce.

286 12 listopada, list posła w Sofii do podsekretarza stanu 658
Pożądane zintensyfikowanie kontaktów handlowych oraz usprawnienie komunikacyjne bloku państw rolniczych.

287 17 listopada, raport posła w Berlinie 660
Niemieckie organizacje nacjonalistyczne utworzone w celu „zwalczania «polskiej i czeskiej irredenty»".

288 17 listopada, list posła w Belgradzie do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych [?] 662
Prośba o decyzję w sprawie zatrudnienia informatora; pożądana wizyta polskiego ministra spraw zagranicznych w Jugosławii.

289 21 listopada, list radcy poselstwa w Bukareszcie do naczelnika Wydziału Wschodniego 664
Podpisanie francusko-radzieckiego paktu o nieagresji – „porażka polityki Titulesco stanie się kompletna, a izolacja Rumunji będzie widoczna dla każdego".

290 21 listopada [?], raport posła w Berlinie 666
Sprawozdanie z kurtuazyjnej wizyty podsekretarza stanu w stolicy Niemiec.

291 23 listopada, pismo posła w Berlinie do naczelnika Wydziału Zachodniego 668
Sytuacja wewnętrzna w Niemczech: „przeciwnicy Hitlera [...] usiłują wprawdzie nadal nie dopuścić go do nieograniczonej władzy, ale czynią to w sposób taki, aby nie ucierpiał na tem jego autorytet we własnem stronnictwie".

292 23 listopada, raport polityczny ambasadora w Londynie 670
Polityka zagraniczna Wielkiej Brytanii: kwestia dozbrojenia Niemiec, możliwość rewizji traktatów, zobowiązania i nikłe szanse na pomoc.

293 24 listopada, list ambasadora przy Stolicy Apostolskiej do ministra spraw zagranicznych 677
Zdaniem Mussoliniego kiedyś Bałkany, a obecnie „korytarz" powodem przyszłego konfliktu; „w sprawie jakiejś unifikacji obrządku słowiańskiego z ruskim, nic aktualnego niema".

294 [po 24 listopada], notatka ministra spraw zagranicznych 680
Rozmowy z politykami brytyjskimi na temat Gdańska oraz wyboru stałego wysokiego komisarza Ligi Narodów: „kandydatura Anglika na to stanowisko jest dla Rządu polskiego nie do przyjęcia".

295 26 listopada, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej 681
Propozycja obsadzenia stanowiska prefekta Kongregacji Rozkrzewiania Wiary przez prymasa Polski „mało prawdopodobna".

296 [po 29 listopada], notatka ministra spraw zagranicznych 683
Rozmowa z premierem Francji: „chęć wciągnięcia Polski do ścisłej współpracy dla uniknięcia osamotnienia w tym groźnym dla pokoju Europy momencie".

297 30 listopada, telegram szyfrowy ambasadora w Londynie 684
Brytyjsko-duńskie rozmowy węglowe niekorzystne z punktu widzenia Polski.

298 [listopad], list posła w Rydze do naczelnika Wydziału Wschodniego 685
Sanacja życia politycznego na Łotwie przy wsparciu Polski.

299 1 grudnia, okólnik ministra spraw zagranicznych 687
Instrukcja w sprawie konferencji pięciu mocarstw: „Rząd Polski nie mógłby uważać za obowiązujące dla siebie żadnych decyzji dotyczących jego interesów, a powziętych bez jego współudziału".

300 1 grudnia, list ambasadora w Waszyngtonie do rabina Wise'a 687
Uspokojenie środowisk żydowskich w Stanach Zjednoczonych: zamieszki antysemickie „zostały potępione stanowczo przez przedstawicieli rządu polskiego jak również przez odpowiedzialną opinję publiczną w Polsce".

301 3 grudnia, raport delegata przy Lidze Narodów 689
Korzystna zmiana w nastawieniu Genewy do kwestii równouprawnienia na płaszczyźnie mniejszościowej.

302 3 grudnia, pismo sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową 693
Rozmowa z delegatem Stanów Zjednoczonych: „W sprawie równouprawnienia Niemiec Ameryka ogłasza swoje désintéressement, chodzi jej tylko o znalezienie takiej formuły, która byłaby do przyjęcia dla wszystkich państw".

303 4 grudnia, list radcy ambasady w Ankarze do naczelnika Wydziału Wschodniego [?] (fragment) 696
Możliwości współpracy z Turcją; wykorzystanie wywiadu tureckiego i francuskiego.

304 7 grudnia, pismo sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową 699
Stosunek Stanów Zjednoczonych do kwestii rozbrojenia oraz zastrzeżenia Francji do tychże propozycji.

305 11 grudnia, raport posła w Berlinie 700
„Zakończenie długotrwałego przesilenia przez powołanie rządu generała Schleichera zostało przyjęte z zadowoleniem nietylko przez jego zwolenników. Lewica demokratyczna widziała w tym fakcie odsunięcie niebezpieczeństwa zagarnięcia władzy przez Hitlera".

306 12 grudnia, list chargé d'affaires a.i. poselstwa w Bukareszcie do naczelnika Wydziału Wschodniego 703
Wpływ zmiany rządu w Rumunii na politykę zagraniczną i sytuację wewnętrzną; informacje dotyczące organizacji konferencji Małej Ententy w Belgradzie.

307 [po 12 grudnia], niepodpisana notatka 705
Rozmowa naczelnika Wydziału Zachodniego z posłem Niemiec na temat spraw gospodarczych oraz kwestii „zajść granicznych".

308 14 grudnia, telegram szyfrowy delegata przy Lidze Narodów 707
Motywy krytycznej wobec Polski propagandy ukraińskiej.

309 15 grudnia, pismo konsula generalnego w Nowym Jorku do ambasadora w Waszyngtonie 708
Propozycje rozwiązań i kar za wystąpienia antysemickie w Polsce.

310 15 grudnia, notatka delegata przy Lidze Narodów 710
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii: „Genewa jest tem niebezpieczna, że zaciera zbyt łatwo w świadomości mężów stanu różnicę między

sprawami drugorzędnemi, a sprawami o pierwszorzędnym znaczeniu historycznem".

311 16 grudnia, raport konsula generalnego w Królewcu 713
Pozytywna zmiana w postawie Litwy wobec Polski.

312 17 grudnia, raport posła w Berlinie 714
„Niemcy uczyniły wielki krok naprzód na drodze, po jakiej od początku w kwestji rozbrojenia kroczyły. [...] Równouprawnienie Niemiec zostało [...] przez wielkie mocarstwa ostatecznie uznane".

313 17 grudnia, raport polityczny chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu 718
Francuzi zadowoleni z faktu bliskiej „wymiany dokumentów polsko-sowieckiego paktu o nieagresji"; ratyfikacja francusko-radzieckiego układu w najbliższym czasie.

314 17 grudnia, raport sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową 719
Polska na czele państw krytykujących decyzje pięciu mocarstw.

315 20 grudnia, raport delegata przy Lidze Narodów 722
Konflikt japońsko-chiński, starania obu stron o poparcie ze strony ZSRR.

316 22 grudnia, raport posła w Berlinie 732
Niemieckie zaniepokojenie utratą wpływów na Litwie.

DOKUMENTY

1

[po 2 stycznia], niepodpisana notatka o rozmowie naczelnika Wydziału Zachodniego z posłem Niemiec

Rozmowa p. Naczelnika Lipskiego z Posłem v. Moltke w d. 2.I.1932.

Na wstępie p. Nacz. Lipski w dłuższym wywodzie oświetlił raz jeszcze sprawę synów optantów[1] w świetle rozmów polsko-niemieckich w końcu 1929 r. i początku 1930 r.

1. 23-go listopada 1929 odbyła się między p. Lipskim i p. Rauscherem rozmowa, w której na zapytanie posła niemieckiego co do możliwości dziedziczenia przez synów optantów włości rentowych bez zastosowania prawa odkupu z tytułu dziedziczenia p. Nacz. Lipski wypowiedział się twierdząco, natomiast skonstatował, że odnośnie do ich wjazdu, pobytu i osiedlenia rząd polski posiada całkiem wolną rękę.

O żadnem spisaniu wspólnego protokółu mowy nie było. Nacz. Lipski sprawozdania z tej rozmowy spisanego przez p. Rauschera nie widział.

2. 31 grudnia 1929 poseł Rauscher w toku dłuższej rozmowy z Nacz. Lipskim wyliczył szereg postulatów dodatkowych do Umowy Warszawskiej[2] (délits, pojęcie Rentenstellen i Rentengüter, sprawę nieletniego spadkobiercy, sprawę stosunku umowy waloryzacyjnej do umowy warszawskiej, sprawę dziedziczenia żony) a między innymi również kwestję synów optantów. Nacz. Lipski wyciąga z tego konkluzję, że sam Rauscher nie mógł uważać sprawy tej za wyjaśnionej ostatecznie rozmową z dn. 23 listopada, kiedy do niej znowu 31 grudnia powracał.

---

1 Osoby zamieszkujące terytorium państwa polskiego, które po podpisaniu traktatu wersalskiego opowiedziały się za obywatelstwem niemieckim. W zależności od miejsca pobytu (wyjątek stanowił Śląsk) władze polskie mogły domagać się opuszczenia terytorium II Rzeczypospolitej w ciągu 12 miesięcy. Większość optantów opuściła Polskę.

2 Chodzi o umowę z 31 października 1929 r.; zob. M. Wołos (red.), *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1931* (dalej PDD 1931), PISM, Warszawa 2008, dok. nr 284.

3. W Genewie miała miejsce dyskusja nad powyższymi dodatkami postulatami niemieckimi[3].

Z rozmów zostały spisane sprawozdania identyczne do rządów, które miały dopiero powziąć ostateczną decyzję.

Zatem rozmowy Genewskie uważane być nie mogły za zakończenie sprawy.

4. W ostatnich dniach stycznia 1930 r. nastąpiły dalsze rozmowy w tych sprawach między posłem Rauscherem a Nacz. Lipskim. Rada Ministrów, której przedłożono sprawozdanie Genewskie odrzuciła dwa punkty, mianowicie kwestję stosunku umowy waloryzacyjnej do umowy warszawskiej oraz związanie Rządu Polskiego w sprawie synów optantów.

Do listu Min. Zaleskiego do posła Rauschera z 1 lutego załączono komentarze do 4 punktów bez wzmianki o optantach. Naczelnik Lipski podkreśla, że negocjacja Warszawska była fazą definitywną, końcowem załatwieniem tych kilkumiesięcznych dyskusyj. Cztery postulaty dodatkowe przyjęte w liście Min. Zaleskiego z 1 lutego zostały jako zobowiązanie Rządu Polskiego zapisane w Wydziale Traktatowym M.S.Z. i podane do wiadomości władz wewnętrznych, które je po ratyfikacji umowy publikowały w Monitorze.

O sprawie optantów naturalnie nigdzie mowy nie było.

W odpowiedzi p. v. Moltke powrócił do rozmowy z 23 listopada. P. v. Moltke zapytał, czy istnienie tej rozmowy p. Lipski neguje. P. Lipski odpowiedział, że nie. Nie zgadza się tylko z twierdzeniem, że podczas rozmowy ustalony został jakiś tekst. Nic podobnego miejsca nie miało, natomiast trzy punkty zredagowane przez Rauschera jako rezultat z rozmowy i zakomunikowane przez niego stronie polskiej w Genewie noszą formę jurydycznych redakcyj. Podczas tej rozmowy oświadczył p. Lipski p. Rauscherowi, iż jego zdaniem synowie optantów są powołani do dziedziczenia narówni z innymi obcokrajowcami i że prawo odkupu z tytułu dziedziczenia zastosowane do nich być nie może. Natomiast Rząd Polski ma całkiem wolną rękę co do wjazdu, pobytu i osiedlenia ich w Polsce.

P. Moltke odpowiedział, iż w redakcji Rauschera nic innego się nie znajduje. P. Lipski sprzeciwił się temu zapatrywaniu stwierdzając, iż redakcja

[3] Pod koniec 1929 r. August Zaleski w czasie pobytu w Genewie, chcąc załagodzić napięcia na linii Warszawa–Berlin, po grudniowym posiedzeniu Rady Ligi w 1928 r. (wystąpienie Zaleskiego i ostra reakcja Stresemanna), zgodził się na kilka postulatów zaproponowanych przez stronę niemiecką.

Rauschera mówi o indywidualnem traktowaniu każdego optanta pod względem niedopuszczenia go do pobytu w Polsce dla motywów subjektywnej uciążliwości, podczas gdy Rząd Polski może pewnych kategoryj osób całkiem nie dopuszczać do pobytu w Polsce, np. gdy chodzi o osiedlenie rustykalne.

P. v. Moltke odpowiedział, że jeżeli syn optanta jest dopuszczony do dziedziczenia, to byłoby nielogicznem odmówić mu pobytu. P. Lipski odpowiedział, że może zajść wypadek, iż posiada ktoś drogą spadku nieruchomość w Londynie, a Rząd angielski nie daje mu prawa na pobyt w Anglji.

P. v. Moltke starał się wykazać, że przy posiedzicielach włości małych fakt nieobecności właściciela faktycznie uniemożliwia mu zachowanie dziedzictwa.

Następnie p. v. Moltke zaznaczył, że p. Rauscher w sprawozdaniu z rozmowy z 23 listopada 1929 r., złożonem komisji parlamentu 27 listopada, oświadczył: „Ich habe diese Sache mit der polnischen Regierung besprochen und folgende klare Antwort erhalten".

Ponieważ Komisja nie zadowoliła się tem wyjaśnieniem, twierdząc, że są to gołe słowa bez pisemnego zobowiązania, p. Rauscher otrzymał polecenie uzyskania równocześnie z innemi dodatkowemi postulatami także pisemnego zapewnienia co do synów optantów. Dlatego też według Moltkego wystąpił on ponownie w tej sprawie wobec Nacz. Lipskiego w dn. 31 grudnia 1929 r.

Następnie p. Moltke odczytał jednobrzmiące raporty do rządów wysłane z Genewy 16 stycznia 1930 r., kładąc nacisk na to, że formulacja raportu Rauschera z 23 listopada została określona „jako odpowiadająca zapatrywaniom obu stron".

Obie zatem strony nie posiadały w Genewie żadnych zastrzeżeń co do przedłożonego przez Rauschera tekstu i wprowadziły doń nawet pewną zmianę, którą tenże przyjął. Następnie Min. Zaleski i Min. v. Schubert mieli rozmowę, w której wyrazili zgodność poglądów na omawiane kwestje. Co do rokowań warszawskich p. v. Moltke starał się wykazać, że Rada Ministrów jedynie dla względów wewnętrznych zabroniła włączenia do komentarzy sprawy synów optantów dla uniknięcia ataku na Rząd. Natomiast uzgodniony tekst genewski pozostać miał w mocy bez ogłaszania go na zewnątrz. Ma to potwierdzać następujący ustęp poufnego listu Rauschera do Curtiusa, w którym zmarły poseł niemiecki, stwierdziwszy, iż Rada Ministrów zabroniła Min. Zaleskiemu włączenia do komentarzy sprawy synów optantów, tak pisze:

„Es wurde mir aber bestätigt, dass die in gleichlautenden Aufzeichnungen festgelegte zur gegenseitigen Kenntnis gebrachte und aktenkundig gemachte

gemeinsame Auffassung der Genfer Punktationen zurecht bestehe und dass lediglich der letzte Absatz ohne Bedeutung sei, solange der Handelsvertrag nicht abgeschlossen werde".

P. Lipski odpowiedział p. Moltkemu, że oświadczenia takiego w aktach swoich nie posiada. Takiego wyjaśnienia nie dawał i nie mógł dawać, bo Rada Ministrów wyraźnie punkt ten odrzuciła. Sprawdzi jeszcze notatki Min. Zaleskiego. Zapytał przytem p. Moltkego, kto p. Rauscherowi tych wyjaśnień miał udzielić, na co mu Moltke ściśle odpowiedzieć nie mógł.

W końcu oświadczył p. v. Moltke, że nasze negatywne stanowisko zmusiłoby Rząd Rzeszy do zdezawuowania p. Rauschera po śmierci jako człowieka, który okłamał kilkakrotnie w tej sprawie swój Rząd. Nacz. Lipski zaznaczył, że nie rozumie, jak może dla rutynowanych negocjatorów podlegać wątpliwości fakt, że dwa żądania niemieckie (optanci, waloryzacja) zostały odrzucone, jeżeli rozmowy warszawskie zakończyły kilkumiesięczny okres pertraktacyj na temat sześciu dodatkowych żądań niemieckich listem Min. Zaleskiego, w którym załatwione są tylko cztery z pośród nich. Wobec pewnego rozdrażnienia, wywołanego tą rozmową, Nacz. Lipski zaznaczył, iż sprawdzi jeszcze akty Min. Zaleskiego, co do ustępu z raportu Rauschera z 1 lutego, co spowodowało zakończenie tej ostrej dyskusji.

P. v. Moltke zapytał o sprawę Haeckla. Nacz. Lipski odpowiedział, że nie mógł nic w kwestji tej uzyskać. Jest ona negatywnie dla strony niemieckiej przesądzona. P. v. Moltke wyraził wobec tego swoje désinteressement.

P. v. Moltke zapytał o decyzję Rządu Polskiego co do wypadków zastosowania prawa odkupu przed wprowadzeniem w życie umowy warszawskiej. Nacz. Lipski odpowiedział, że stanowisko nasze jest negatywne. P. v. Moltke odrzekł, że nie chce tutaj wobec spóźnionej pory wszczynać dyskusji na tematy ogólnej polityki, które się ze sprawą tą łączą. Nacz. Lipski odpowiedział, że rzeczywiście przy dzisiejszym stanie stosunków polsko-niemieckich nie widzi możności poruszenia podobnych spraw z jakiemkolwiek powodzeniem. P. v. Moltke prosił o dalszą ogólniejszą rozmowę. Wyznaczono przyszły czwartek[4].

AAN, Ambasada Berlin, 792

[4] Kopia dokumentu została przesłana do poselstwa w Berlinie.

2

3 stycznia, list naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych do ambasadora w Londynie na temat sytuacji w Małopolsce Wschodniej (z załącznikiem)

3.I.32

Łaskawy Panie Ambasadorze,

Rozmawiałem dosyć obszernie z Jankiem Potockim na temat zagadnienia ukraińskiego na terenie angielskim. – Poruszyliśmy ataki Manchester Guardian oraz oszczerstwa ciskane przeciw nam z powodu rzekomych okrucieństw w polskich więzieniach[5]. W szczególności ułożyliśmy się, że będę się starał zdobyć materiały do użytku Ambasady dotyczące następujących punktów: 1) Wielu ukraińców było więzionych po zakończeniu pacyfikacji, 2) Wielu ukraińców znajduje się obecnie w więzieniach już to na podstawie wyroków, już to pod śledztwem, 3) Spis procesów przeprowadzonych w rezultacie pacyfikacji i wyroków wydanych, 4) Autorytatywne stwierdzenie dementujące wiadomości o rzekomem torturowaniu w polskich więzieniach uwięzionych ukraińców. Co do tego ostatniego punktu Janek P. suggerował dokument podpisany przez p. ministra spraw wewn. skierowany n.p. do p. Zaleskiego, którego odpis mogłaby otrzymać Ambasada – dla zużytkowania nieoficjalnego wobec Foreign Office.

Otóż zebranie materjału ad 1. i 2. będzie napotykało na wielkie trudności techniczne. Zrobię co mogę jednak. Pismo ad 3 niestety niezbyt dokładne załączam przy niniejszem. Dokument ad 4 (pomijając już jego praktyczność) będę próbował otrzymać. Ważniejszym jednak elementem w ręku Ambasady być winna projektowana deklaracja P. ministra spr. wewnętrznych w czasie debaty w sejmie nad budżetem Ministerstwa Spr. Wewnętrzn. około 15–16.I.32, w której p. min. Pużacki ma określić stanowisko rządu wobec mniejszości ukraińskiej. Będę się starał o to, aby projektowane przemówienie (które ma dać wyraz liberalnemu nastawieniu rządu) zawierało także odparcie insynuacji wrogiej nam propagandy w przedmiocie traktowania więźniów. Materjał taki mieć powinien walor równie silny, a zastosowanie lepsze, niż list

[5] Obywatele narodowości ukraińskiej znaleźli się w więzieniach wraz z przywódcami opozycji na skutek aresztowań, do jakich doszło między 9 a 10 września 1930 r. oraz akcji przeprowadzonych przez polskie służby porządkowe i wojsko między wrześniem i listopadem tegoż roku, a związanych z wyborami z 16 listopada 1930 r.; zob. PDD 1931, dok. nr 1, 217 i 326.

ministra, o którym wyżej. – Wiadomość o deklaracji p. Pużackiego jest b. poufna tembardziej, że pomimo wszystko nie mam 100-procentowej pewności co do tego czy do niej dojdzie. Mam silną nadzieję, że tak, a to także ze względu na bieg debaty na temat petycji ukraińskiej na Radzie Ligi[6] – o czem pozwolę sobie kilka słów jeszcze powiedzieć: O ile wiem zajmiemy w Genewie stanowisko jaknajbardziej stanowcze i nieustępliwe. – Jesteśmy zdecydowani za wszelką cenę niedopuścić do tego, by genewski areopag mieszał się do naszej polityki wewnętrznej. – Nie wiem, czy Panu Ambasadorowi znane są słowa marszałka Piłsudskiego, że do tego byśmy ugiąć się mieli nie wystarczyło by aby dreadnoughty[7] angielskie stanęły pod Gdynią – musiałyby dopłynąć do Lwowa! – Pan Minister Zaleski przeciwny jest wszelkim rozmowom przygotowawczym na temat traktowania sprawy przez Radę – znając metody genewskie polegające na wolnem „urabianiu" państwa zainteresowanego. Chce batalje w całości rozegrać w przeciągu tygodnia sesji Rady między 25 a 31 stycznia. – Ja ze swojej strony chciałem – przy zachowaniu tej samej taktyki zasadniczej – niemniej wysłania instrukcji do najważniejszych placówek z podaniem naszych tez [h]zasadniczych[h], a równocześnie z podkreśleniem jak wielką i zasadniczą wagę przywiązujemy do zamknięcia sprawy. Sądziłem, że takie ostrzeżenie byłoby może wskazane. – Sądzę, że idę całkowicie po myśli szefa jeśli powiem, że nie życzy on sobie, by Placówki nasze unikały rozmów na temat ukraińców – jeśli jednak dodam, że na wypadek wciągnięcia nas w taką rozmowę zaznaczyć musimy dobitnie nasze stanowisko. Z tem zastrzeżeniem pozwalam sobie załączyć do niniejszego listu projekt przygotowanej przezemnie instrukcji. Zał. 2[8]. – Chciałbym jeszcze dodać, że rzecz tym razem niewątpliwie pójdzie jaknajostrzej i że p. min. Zaleski ani siebie oszczędzać nie będzie ani też nie zawaha się w razie potrzeby pójść na najjaskrawszy konflikt.

Proszę kochanego Pana Ambasadora przyjąć wyrazy mego przywiązania i czci oraz jaknajserdeczniejsze życzenia na rok nowy.

[f]*Edward Raczyński*[f]

---

6 66. sesja Rady Ligi Narodów odbyła się w dwóch częściach, pierwsza: 25 stycznia – 29 lutego, druga: 12–15 kwietnia. W 1932 r. odbyły się jeszcze trzy kolejne sesje Rady – 67., 68. i 69., które obradowały w Genewie odpowiednio: 9 maja – 15 lipca, 23 września – 3 października i 3 października – 19 grudnia. O wcześniejszych petycjach mniejszości ukraińskiej zob. PDD 1931, m.in. dok. nr 106, 113, 217 i 262.

7 Mowa o pancernikach brytyjskich.

8 Załącznika nr 2 nie publikuje się.

[załącznik]

Dane statystyczne, dotyczące akcji sabotażowej Ukraińców, spraw sądowych w związku z nią wszczętych i wyników rewizji. –

Z 184 wypadków sabotażu, wyszczególnionych w III aneksie do uwag Rządu Polskiego z dnia 6 kwietnia 1931 r., 5 przypada na miesiąc lipiec, 50 na sierpień, 99 na wrzesień, 22 na październik i 8 na listopad 1930 r.

Do uwag Rządu Polskiego z dn. 20 stycznia 1931 r. załączony został wykaz broni, znalezionej przy przeprowadzonych w związku z akcją sabotażową rewizjach. Z broni palnej wyszczególnia on 1287 karabinów, 292 strzelb myśliwskich, 566 rewolwerów i 398 bagnetów. Z innej broni zanotowano 47 szabel, 46 sztyletów i 27 kastetów. Jeśli chodzi o materjały strzelnicze to znalezionem zostało 99,88 klg. materjałów wybuchowych, 31 bomb i 2857 nabojów. Pozatem w spisie tym figuruje 137,40 m. lontu i 57 nożyc do przecinania drutów.

a.

W konsekwencji dokonanych przez mniejszość ukraińską w Małopolsce Wschodniej aktów sabotażowych wszczętem zostało 179 spraw sądowych, z których 147 uległo umorzeniu. Z pozostałych 32 osądzono spraw 27, w czem zanotować należy 7 wyroków uniewinniających, 9 zasądzeń prawomocnych i 11 wyroków zaskarżonych w drodze odwołania. Jeśli chodzi o ilość osób, objętych tymi wyrokami, to uniewinniono osób 40, a skazano 58 z czego 17 wyrokami już uprawomocnionymi, a 41 wyrokami później zaskarżonymi.

b.

Z ogólnej ilości 267 spraw politycznych 143 uległo umorzeniu, w 124 sprawach, znajdujących się w toku postępowania sądowego, zapadło 75 wyroków.

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.P.25/1, rkps (załącznik jest maszynopisem)

3

4 stycznia, list radcy legacyjnego delegacji przy Lidze Narodów do szefa Biura Rozbrojeniowego w sprawie planowanego utworzenia Biura Konferencji Rozbrojeniowej

4-go stycznia 1932 r.

Do Pana Dr. T. Komarnickiego
Szefa Biura Rozbrojeniowego
Sztab Główny
w Warszawie

Mój Drogi,

W ostatnich raportach zwracaliśmy specjalną uwagę na sprawę organizacji i składu Biura Konferencji Rozbrojeniowej[9]. Sprawa ta istotnie posiada duże znaczenie polityczne, zważywszy, iż Biuro Konferencji będzie niezawodnie miało poważną rolę do odegrania zarówno przy ustalaniu porządku dziennego Konferencji, jak następnie wogóle przy układzie jej prac.

Według ostatnich wiadomości, jakie mi poufnie zakomunikowano z życzliwych nam i dobrze poinformowanych kół Sekretarjatu, jeden z projektów organizacji Biura, podobno mający szanse poparcia przez Londyn, przedstawia się jak następuje:

1° Biuro liczyłoby 15 członków, t.j. 5-ciu prezesów komisyj i 10-ciu z wyboru przez plenum Konferencji.

2° Do Biura wszedłby również ogólny sprawozdawca wyników prac Konferencji na Zgromadzenie, którym byłby p. Beneš.

3° Prezesami komisyj byliby: panowie Politis, Madariaga, jeden Skandynaw, jeden przedstawiciel państwa zwyciężonego, przyczem pod uwagę

[9] Konferencja Rozbrojeniowa rozpoczęła swe obrady 2 lutego, a pierwsze posiedzenie Biura odbyło się 5 lutego. Początkowo Biuro składało się z 17 osób: przewodniczącego – Arthura Hendersona, honorowego przewodniczącego – Giuseppe Motty, 7 przedstawicieli wielkich mocarstw i 7 mniejszych państw, którzy mieli status wiceprzewodniczących oraz Nicolasa Politisa – wiceprzewodniczącego Komisji Ogólnej. Zakończenie prac komisji i komitetów datuje się na 13 kwietnia 1935 r. Za symboliczną datę zakończenia Konferencji Rozbrojeniowej przyjmuje się również 20 października 1935 r. (śmierć Arthura Hendersona). Ostatnie dwa posiedzenia Biura Konferencji Rozbrojeniowej odbyły się 31 maja 1937 r.

wzięto kandydaturę p. Mołłoffa, b. ministra finansów Bułgarji na prezesa komisji budżetowej. P. Henderson osobiście przewodniczyłby komisji politycznej, która ma nosić nazwę komisji dla spraw ogólnych (Commission des Questions Générales).

4° Z wyboru do Prezydjum weszłyby państwa następujące: Anglja, Francja, Japonja, Niemcy, Włochy, St. Zjednoczone, Rosja, Polska, Argentyna, ewentualnie również Brazylja.

Koła francuskie aprobując w zasadzie ten projekt, pragnęłyby jednakże zmienić nieco obsadę komisyj. A mianowicie wprowadzić na prezesa jednej z komisyj p. Hymans'a zamiast przedstawiciela jednego z krajów skandynawskich.

Co do oddania przewodnictwa komisji budżetowej Bułgarji, istnieją podobno silne zastrzeżenia ze strony Jugosławji. Ponieważ jest dość silna tendencja, ażeby jedna komisja oddana była przedstawicielowi któregoś z państw zwyciężonych, brana jest również pod uwagę kandydatura Austrji.

Jeżeli chodzi o interesy bloku francuskiego, to w gruncie rzeczy proponowany skład Biura nie jest b. korzystny, niestety jednak, układ sił politycznych jest dziś taki, że w żadnym razie nie uda się stworzyć takiego składu Biura, w którym blok ten mógłby zawsze liczyć na większość. W każdym bądź razie byłoby niewątpliwie korzystniejszem zastąpić Skandynawa przez p. Hymans'a, gdyż nawet na p. Politisa nie można w pełni liczyć jako na człowieka popierającego stuprocentowo tezy odmienne od niemieckiej i angielskiej.

Komunikuję Ci powyższe informacje à toutes fins utiles z prośbą o zachowanie poufności; będę się starał po powrocie p. Aghnidesa z Londynu podać dalsze szczegóły w tej sprawie.

Co do daty Konferencji, to utrzymuje się tutaj w dalszym ciągu przekonanie, że nie zostanie ona przesunięta. Przypuszczają, że mimo tendencji angielskiej co do ograniczenia dyskusji ogólnej, dyskusja ta potrwa dość długo, ale nie jest wykluczonem, że uda się zebrać komisje jeszcze przed przerwą prac Konferencji, która według tutejszych przypuszczeń nastąpi w końcu marca przed świętami Wielkiej Nocy. Wznowienie Konferencji nastąpiłoby w czerwcu po wyborach francuskich[10].

[f]*Tadeusz Gwiazdoski*[f]

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 191

[10] Wybory parlamentarne we Francji odbyły się 1 oraz 8 maja i zakończyły się zwycięstwem lewicy. 3 czerwca premierem został Édouard Herriot; zob. dok. nr 132.

4

4 stycznia, raport posła w Berlinie o niemieckich postulatach rozbrojeniowych

dn. 4 stycznia 32 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

W związku z pismem Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dn. 5 grudnia ub.r. Nr. B.R.523/31 Radca Schimitzek przeprowadził dłuższą rozmowę z Geheimratem Frohweinem z Urzędu dla spraw zagranicznych, przewidzianym – jak doniosłem w raporcie z dn. 19 grudnia ub.r. Nr. 5284/T – na sekretarza generalnego delegacji niemieckiej na Konferencję rozbrojeniową.

Wywody p. Frohweina na temat tez rozbrojeniowych niemieckich dadzą się streścić następująco.

Niemcy stoją na stanowisku, iż prace Ligi Narodów w dziedzinie rozbrojenia winny doprowadzić do realizacji postanowień art. 8 i wstępu do części V Traktatu Wersalskiego[11]. Z tego założenia wychodząc, Niemcy swe tezy rozbrojeniowe wyprowadzają z dwuch zasadniczych wytycznych, któremi kierować się będą i nadal w toku prac nad tym problemem. A mianowicie domagają się one wydatnego rozbrojenia zwłaszcza państw o wysokim stanie zbrojeń, a powtóre stoją na stanowisku równych metod rozbrojenia dla wszystkich.

Ponieważ Niemcy związane są postanowieniami rozbrojeniowemi Traktatu Wersalskiego, więc tak długo, jak długo postanowienia te pozostaną bez zmiany, Niemcy domagać się będą ograniczenia zbrojeń innych państw [d]w zasadzie takiemi samemi metodami, jakie w stosunku[d] do nich zastosowane zostały.

Idąc po tej linji rozumowania, Niemcy uważałyby za pożądane uchylenie powszechnego obowiązku służby wojskowej. Jakkolwiekby jednak każdą inicjatywę w tym duchu chętnie poparły, to nie wysuwają tego postulatu na pierwsze miejsce. Domagają się natomiast bezpośredniego ograniczenia sił

[11] Art. 8 paktu Ligi Narodów mówił o redukcji zbrojeń jako elementarnym warunku utrzymania pokoju, ponadto członkowie Ligi zobowiązali się do wymiany informacji na temat swojego uzbrojenia. Natomiast wstęp do części V traktatu wersalskiego zawierał postanowienia dotyczące wojska, marynarki i lotnictwa.

zbrojnych i to zarówno w służbie czynnej, jak i w rezerwie. Kwestję objęcia rezerw wyszkolonych przez przyszłą konwencję Niemcy uważają za zasadniczą. Uważają, że ograniczenie rezerw winno nastąpić za pomocą ograniczenia rocznego kontyngentu rekruta, określenia czasu służby i ograniczenia okresu, w którym rezerwiści pozostają jako tacy w ewidencji władz. Niemcy, które same nie tolerują u siebie w wykonaniu Traktatu Wersalskiego żadnych organizacyj o charakterze militarnym, domagać się również będą stosowania tych samych zasad przez inne państwa. Dotyczy to w pierwszym rzędzie wszelkich organizacyj przysposobienia wojskowego.

Co się tyczy materjałów, Niemcy wysuwają żądanie bezpośredniego ograniczenia, zwłaszcza broni ciężkiej (np. artylerji). Obok tego dopuszczają możliwość pośredniego ograniczenia, tak że gotowe byłyby wziąć za podstawę dyskusji odnośny projekt włoski[12], zawsze jednak z tem zastrzeżeniem, że ograniczenie bezpośrednie nie zostanie zaniechane. Wysuniętą przez niektóre państwa propozycję jawności budżetu wojskowego Niemcy uważają za zupełnie niewystarczającą.

Niemcy domagają się zabronienia produkcji sprzętu i broni zarówno do walki chemicznej, jak i bakterjologicznej. Bez spełnienia tego postulatu uważają wszelkie zakazy wojny chemicznej czy bakterjologicznej za pozbawione praktycznego znaczenia.

Podział na siły metropolji i siły kolonjalne Niemcy odrzucają, o ile chodzi o siły kolonjalne, które praktycznie biorąc mogą być użyte do działań wojennych w metropolji.

Analogicznie Niemcy zapatrują się na zagadnienie zbrojeń morskich. Kwestja stanów personalnych odgrywa tu drugorzędną rolę; na pierwszy plan wysuwa się kwestja ograniczenia tonażu ogólnego marynarek wojennych względnie tonażu pewnych kategoryj okrętów wojennych, jak i tonażu maksymalnego okrętów poszczególnych kategoryj. W sprawie tej p. Frohwein wypowiadał się z wyraźną rezerwą, zasłaniając się tem, iż Niemcy przedewszystkiem zmuszone są uzależnić swe stanowisko od wyników, jakie w pertraktacjach między sobą osiągną wielkie mocarstwa morskie. Już obecnie jednak może zaznaczyć, iż niemałą trudność w rozprawach konferencji rozbrojeniowej wywoła sprawa łodzi podwodnych.

[12] Prawdopodobnie chodzi o propozycję zgłoszoną 7 września 1931 r. podczas Zgromadzenia Ligi Narodów przez Dino Grandiego, który zaproponował wszystkim krajom zawieszenie zbrojeń na czas trwania Konferencji Rozbrojeniowej.

W dziedzinie zbrojeń powietrznych Niemcy wysuwają postulat zniesienia sił zbrojnych powietrznych, a przynajmniej bezpośredniego ograniczenia sprzętu lotniczego łącznie z materjałem zmagazynowanym oraz ogólnego zakazu rzucania pocisków z samolotów w czasie wojny. Co do ograniczenia produkcji sprzętu lotniczego p. Frohwein nie udzielił wyjaśnień, z którychby można wnosić o stanowisku Niemiec w tej sprawie.

Ograniczenie zbrojeń w myśl powyższych postulatów Niemiec nie ma mieć oczywiście charakteru mechanicznego. Położenie geograficzne i warunki bezpieczeństwa poszczególnych państw będą musiały być wzięte pod uwagę. Chodzi tylko o to, by znaleźć i co do tych momentów podstawy oceny sprawiedliwe i ogólnie obowiązujące.

P. Frohwein jest zdania, iż tak często spotykane pesymistyczne poglądy na możliwość osiągnięcia wyników przez konferencję rozbrojeniową nie są uzasadnione. Zapewne potrwa ona 6–9 miesięcy i nie odrazu doprowadzi do pełnych rezultatów. Trzeba jednak wyjść z założenia, że realizacja ogólnego rozbrojenia, tak jak je pojmują art. 8 i wstęp do części V Traktatu Wersalskiego, nie jest do osiągnięcia inaczej, jak etapami. Pierwszy etap ma osiągnąć konferencja rozbrojeniowa w 1932 r., następna konferencja może za 3–4 lata sprawę znów posunąć naprzód. Chodzi tylko o to, by już w 1932 r. osiągnięto takie wyniki, któreby przyniosły państwom ulgę tak w zakresie poczucia bezpieczeństwa przez wydatne i istotne rozbrojenie, jak i w zakresie zwolnienia ich od nadmiernych wydatków na zbrojenia. Niemcy zaś spodziewać się muszą już w tym pierwszym etapie uznania zasady równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń i przynajmniej częściowego jego zrealizowania, z tem, że pełne jego urzeczywistnienie przyniosą etapy następne[13].

Poseł Rzeczypospolitej
/–/ Dr. Alfred Wysocki

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 191

[13] Kopia dokumentu została przesłana delegacji przy Lidze Narodów w Genewie, do ambasad w Paryżu, Londynie i Rzymie oraz do poselstwa w Brukseli.

5

8 stycznia, pismo posła na sejm Szczepana Szydelskiego do ministra spraw zagranicznych w sprawie działalności duchowieństwa polskiego

Warszawa, Hotel Sejmowy

Nr. 323.

Panie Ministrze!

W dzienniku ABC z 8 stycznia 1932 r.[14] pojawiła się notatka jakoby p. Skrzyński, ambasador Polski przy Watykanie, miał się skarżyć w rozmowie z dygnitarzami państwowymi, że „Ojciec św. byłby nam (Polsce) bardzo życzliwy, gdyby nie wpływy duchowieństwa polskiego, które paraliżują akcję w Watykanie".

Notatka ta nie została zdementowana.

Wskutek tego zapytują mnie z rozmaitych stron, czy mówił w ten sposób p. Skrzyński o wpływie duchowieństwa polskiego.

Skarga tego rodzaju jest dość ciężkim zarzutem przeciw duchowieństwu polskiemu, a jest, o ile mogłem się dowiedzieć, całkiem niesłusznym.

Zapytując w tej sprawie w Biurze Episkopatu Polskiego, mogłem stwierdzić, że Episkopat w podobnym duchu w Watykanie absolutnie nie wpływa i absolutnie nie chce utrudniać akcji p. Skrzyńskiego.

Zapytywałem w sprawie powyższej enuncjacji wczoraj w komisji budżetowej ministra wyznań i oświaty. Ks. Wiceminister Żongołłowicz skierował mnie jednak z tą sprawą do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, dlatego

[14] W artykule informowano: „Przybył do Warszawy p. Wł. Skrzyński, ambasador przy Watykanie. Przyjazd p. Skrzyńskiego pozostaje w łączności ze znanym incydentem odmowy przyjęcia legjonistów przez papieża. P. Skrzyński w obawie przed konsekwencjami usiłuje całą odpowiedzialność zwalić na inne przyczyny. Dzięki staraniom p. wiceministra Becka p. Skrzyński był przyjęty we środę na audiencji u p. marsz. Piłsudskiego. W rozmowie z dygnitarzami państwowymi p. Skrzyński skarży się, że Ojciec św. byłby nam bardzo życzliwy, gdyby nie wpływy duchowieństwa polskiego, które paraliżują jego akcję w Watykanie. Słowem, p. Skrzyński szczuje pułkowników przeciwko klerowi polskiemu. Warto to sobie zapamiętać"; IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/8.

uprzejmie proszę Panów o łaskawe w tej sprawie wyjaśnienie, czy rzeczywiście p. Ambasador Skrzyński taką skargę podnosił.

Proszę przyjąć przy tej sposobności wyrazy głębokiej czci

Ks. Szydelski
poseł m. Lwowa

IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/8

6

9 stycznia, instrukcja ministra spraw zagranicznych dla posła w Atenach w związku z Konferencją Rozbrojeniową

Warszawa, dn. 9 stycznia 1932 r.

T a j n e

Do Pana Posła R.P.
w A t e n a c h

Powołując się na pismo Biura Rozbrojeniowego No. 3/31 z dnia 5.V. r.b., oraz w związku ze zbliżającą się Konferencją Rozbrojeniową pragnąłbym zwrócić uwagę Pana Posła na znaczenie i kierunek naszej propagandy z tem związanej. Stwierdzam przedewszystkiem, że z konferencją tą łączą się tak ważne interesy państwowe, iż propaganda naszych tez opierać się winna – oprócz specjalnych, w tym celu powołanych organów – również, i to w pierwszym rzędzie, na placówkach dyplomatycznych R.P. zagranicą, które winny poświęcić tej sprawie jaknajintensywniejszy wysiłek. Pomocą służą im przy tem materjały informacyjne, stale im dostarczane bądź przez Biuro Rozbrojeniowe, bądź przez Wydział Prasowy M.S.Z.

Materjały te, mające równocześnie za zadanie zorjentować placówki w całokształcie zagadnień, jakie Konferencja Rozbrojeniowa stwarza dla Polski, z konieczności poruszają również słabe strony naszej pozycji. Jasnem jest, że powinny one być wykorzystane tylko w ten sposób, by obrona interesów polskich na odcinku rozbrojeniowym nie przyniosła szkody naszemu prestiżowi w ogólności, a naszej działalności propagandowej na innych odcinkach w szczególności.

Propaganda polska w związku z Konferencją Rozbrojeniową ma za główny przedmiot dwu wielkich sąsiadów Rzplitej, którzy w pierwszym rzędzie występować będą na terenie Konferencji w roli głównych antagonistów nas i naszych sprzymierzeńców. Należy jednak zwrócić uwagę, że siłą rzeczy nasuwa się nam pewne ustopniowanie wysiłków propagandowych, skierowanych przeciwko tym dwu państwom.

Podczas gdy udaremnieniu tez rozbrojeniowych Niemiec poświęci się silny obóz państw z Francją na czele, tak, że nasze samodzielne wystąpienie przeciwko temu państwu zaczyna się głównie na odcinku politycznym, angażującym bezpośrednio sprawy polsko-niemieckie – Polsce, jako najważniejszemu z europejskich sąsiadów Rosji Sowieckiej, siłą rzeczy przypada główne zadanie zwalczania działalności „rozbrojeniowej" Sowietów na terenie omawianej Konferencji.

Z tego więc powodu nasza propaganda, przy równoczesnem niezaniedbywaniu odcinka niemieckiego, winna przedewszystkiem skierować swą uwagę w stronę rosyjską.

W propagandzie przeciwko rosyjskim tezom rozbrojeniowym, w której uświadomienie o znaczeniu armji sowieckiej, przeznaczonej dla podboju kapitalistycznej Europy winno zająć miejsce czołowe – proszę o najbaczniejsze zwrócenie uwagi na dwie wytyczne:

1) by spowodowane przez nas wystąpienia prasy i polityków zagranicznych były uskuteczniane w formie nieodbijającej się ujemnie na stosunkach naszych z sąsiadem rosyjskim,

2) by w wyniku naszych przedsięwzięć propagandowych w stosunku do Rosji Sowieckiej państwo polskie nie czyniło wrażenia specjalnie eksponowanego wobec niebezpieczeństwa rosyjskiego.

Należy, przeciwnie, zwrócić uwagę na fakt, że pomiędzy Polską a Rosją Sowiecką niema owych sporów terytorjalnych, mniejszościowych i t.d., które stale zamącają stosunki pomiędzy państwami europejskiemi, że natomiast dla Polski, jak dla wszystkich państw europejskich, istnieje jedynie niebezpieczeństwo socjalne, wynikające z ogólnoświatowej propagandy komunistycznej Rosji Sowieckiej. Argumentując temi kategorjami można stwierdzić, że Polska w stosunku do Rosji jest nie „państwem zagrożonem", lecz najbardziej wysuniętym na wschód przedstawicielem systemu zachodnio-europejskiego. – Jako wniosek musi być przedstawiona konieczność zachowania obronnej sytuacji Polski jako największego sąsiada Rosji Sowieckiej, powołanego jednocześnie przez swą rozsądną i pokojową politykę do odgrywania roli pośrednika między Sowietami a światem kapitalistycznym.

Równocześnie przesyłam następujące memorjały mogące służyć dla celów propagandowych:

1) Geneza i analiza projektu Konwencji Rozbrojeniowej,

2) Budżet – miernikiem zbrojeń,

3) Rosja Sowiecka a rozbrojenie[15].

MINISTER /–/ August Zaleski

AAN, Poselstwo Ateny, 167

7

11 stycznia, raport attaché wojskowego w Pradze do szefa Oddziału II Sztabu Głównego na temat ewentualnej współpracy polsko-czechosłowackiej

Praga, dnia 11.I.1932 r.

Odpis

Ściśle tajne

SZEF ODDZIAŁU II SZTABU GŁÓWNEGO
w Warszawie

[W sprawie:] Gen. Prchala o współpracy polsko-czechosł.

Proszę Pana Pułkownika o zainteresowanie Pana Szefa Sztabu Gł. listem naszego konsula w Uzhorodzie, p. Świerzbińskiego, przesłanym niedawno przez Pana Posła Grzybowskiego – z jego osobistym listem – Panu Ministrowi Zaleskiemu. Rzecz dotyczy prywatnych wynurzeń generała Prchali, nowego zastępcy czechosłowackiego Szefa Sztabu Głównego, na temat daleko idącej współpracy polsko-czechosłowackiej.

Dość fantastyczna treść oferty gen. Prchali[16] jest interesującą głównie może z tego powodu, że mimo odmiennych zapewnień – należałoby w niej dopatrywać się, w pewnej przynajmniej mierze, próbnego balonu ministra Beneša, który w tym celu wyzyskuje prawdopodobnie, w sposób dla siebie

[15] Załącznika nr 1 nie publikuje się, załączników nr 2 i 3 brak. Instrukcję najprawdopodobniej przesłano również do innych placówek dyplomatycznych.

[16] Zob. dok. nr 41.

nieobowiązujący, osobę nowego zastępcy tut. Szefa Sztabu. Przyjęcie tak bardzo okólnej drogi dla wysondowania naszej opinji należałoby przypisać bardzo dobrym stosunkom, które łączyły gen. Prchalę na poprzedniem jego stanowisku dowódcy dywizji w Uzhorodzie z p. konsulem Świerzbińskim, oraz chęci nadania całej sprawie jak najbardziej nieobowiązującego charakteru.

Zawarte w liście p. Posła instrukcje, które w tej materji otrzymał konsul Świerzbiński, znam (były redagowane w wspólnem porozumieniu z p. Posłem). Co do osoby gen. Prchali przedłożyłem dane w raporcie L.645/31 z dnia 14.XII.31 r.

Bliższe szczegóły całej sprawy może podać Panu Pułkownikowi p. ppłk. Mayer, według relacji otrzymanej w czasie ostatniego jego pobytu w Pradze odemnie. Rzecz naturalna, będę obserwował rozwój sprawy; ewentualne dalsze interesujące dane będę meldował Panu Pułkownikowi.

Attaché Wojskowy:
/–/ CZERWIŃSKI
ppłk. dypl.

AAN, MSZ, 5502

8

11 stycznia, raport ambasadora w Paryżu na temat francusko-radzieckiego paktu o nieagresji

Paryż, dnia c*11*c stycznia 1932 r.

TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

W sprawie rokowań politycznych francusko-sowieckich.

RAPORT POLITYCZNY I (1)

W uzupełnieniu mego telegramu szyfrowego Nr. 2 z dn. 7 b.m. pragnę przedłożyć Panu Ministrowi pewne szczegóły dotyczące stosunku tutejszych sfer rządowych względem projektowanego Paktu o nieagresji z Sowietami[17].

[17] Pakt o nieagresji między Francją a ZSRR podpisano 29 listopada.

Generał WEYGAND, którego wprost o jego opinję w tej materji zapytałem, odpowiedział mi, że tekstu projektu francusko-sowieckiego Paktu o nieagresji nie zna, że jednak jest wogóle idei podobnego układu przeciwny, gdyż, zdaniem jego, pakt taki niema absolutnie żadnej wartości, a może się przyczynić jedynie do zmylenia opinji światowej i zmniejszenia czujności wobec groźby bolszewickiej. Jednak, po wysłuchaniu moich wywodów, w których przedstawiłem racje skłaniające nas do pertraktacji na ten temat, zgodził się ostatecznie z tem, że dla Polski, jako Państwa sąsiadującego z Rosją, polityka stosowana w sprawie Paktu może jest uzasadniona. Natomiast pozostał twardo przy zdaniu, że dla Francji wiązanie się Paktem z Sowietami jest bezcelowe i szkodliwe.

Generał WEYGAND powiedział mi przytem, że, na parę dni przed zapadnięciem na zdrowiu Ministra Wojny MAGINOT'a, pisał do niego z prośbą o wspólne przedyskutowanie tej kwestji. Ciężka choroba p. MAGINOT'a (omawiana rozmowa miała miejsce wilją śmierci Ministra Wojny), stanęła na przeszkodzie realizacji tego planu.

O tej samej kwestji mówił też, parę dni temu, z Dyrektorem Politycznym Quai d'Orsay, panem De LA BOULAYE, radca FRANKOWSKI. Z okazji wykonania instrukcji Ministerstwa z dnia 1-go grudnia 1931 roku, Nr. P.III.8540/31 (w sprawie nieścisłości oświadczeń, poczynionych przez Ambasadora DOWGALEWSKIEGO panu BERTHELOT'owi), rozwinęła się rozmowa o ogólnym stanie rzeczy, co do realizacji Paktów o nieagresji z Sowietami. Pan De LA BOULAYE interesował się przebiegiem rokowań polsko-sowieckich, a także rumuńsko-sowieckich[18], podkreślając przytem parokrotnie życzenie Rządu rumuńskiego, by rokowania były prowadzone właśnie przez Ks. STURDZA, Chargé d'Affaires Rumunji na Łotwie – widocznie dla wyjaśnienia dlaczego rokowania te nie są prowadzone w Warszawie. Następnie zaczął narzekać na prasę prawicową francuską, która niesłusznie atakuje Rząd, posługując się nieszczeremi argumentami. Dziwił się też skąd „Pertinax" (André Géraud z „Echo de Paris") i inni dziennikarze mogli otrzymać wiadomości tak naogół prawdziwe, a tak jednak w szczegółach nieścisłe.

[18] Podpisanie polsko-radzieckiego paktu o nieagresji miało miejsce 25 lipca (zob. dok. nr 196). W 1932 r. nie doszło do podpisania radziecko-rumuńskiego układu o nieagresji, punktem spornym w negocjacjach była kwestia Besarabii. Natomiast 3 lipca 1933 r. Polska, Rumunia, ZSRR oraz kilka innych państw podpisało Konwencję Londyńską, która definiowała pojęcie agresji.

Radca FRANKOWSKI wyraził przypuszczenie, że akcja prasy prawicowej francuskiej niewątpliwie inspirowana jest przez te koła polityczne i ekonomiczne, dla których bezwzględna walka z bolszewizmem rosyjskim stanowi dogmat, a także przez wpływy białej emigracji rosyjskiej. Pan De LA BOULAYE zgodził się z tą supozycją, dodając jednak, że zapewne działają w tym wypadku i inne czynniki, przyczem wspomniał o intrygach politycznych, skierowanych przeciwko Quai d'Orsay (t.j. przeciwko p. BRIAND'owi i p. BERTHELOT'owi), przez opozycję.

Radca FRANKOWSKI zapytał następnie p. De LA BOULAYE'a – w formie możliwie oględnej – co jest prawdy w kolportowanych szeroko wiadomościach, że w sferach politycznych, a nawet w łonie samego Rządu, zarysowuje się opozycja przeciwko projektowanemu Paktowi. Pan De LA BOULAYE odpowiedział, że rzeczywiście słyszy się wiele krytyk, lecz są one narazie zupełnie przedwczesne wobec tego, że nawet Ministrowie nie znają wcale tekstu projektu Paktu, który nie był jeszcze rozważany przez Radę Ministrów. Żadnej więc poważnej deliberacji politycznej co do Paktu o nieagresji nie było, a więc czynniki odpowiedzialne nie mogły zająć miarodajnego stanowiska. O ile mu wiadomo, nawet Premier LAVAL opracowanych tekstów nie widział (potwierdza to w zupełności oświadczenie poczynione mi przez Generała WEYGAND'a – vide telegram szyfrowy Nr. 2 z dn. 7 b.m.). Zresztą, zaznaczył p. De LA BOULAYE, inicjatywa Paktu bynajmniej nie wyszła z Quai d'Orsay. Rząd Sowiecki coprawda już od 2 lat do tej myśli stale powracał, lecz francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zachowywało w tym względzie wielką powściągliwość. Jedynie na skutek nalegań Ministra Przemysłu i Handlu, ROLLIN'a – dla umożliwienia i zabezpieczenia negocjowanego wówczas (na jesieni 1931 r.) układu handlowego z Sowietami, Quai d'Orsay podjęło rokowania o Pakt o nieagresji.

Należy zaznaczyć, że powyżej omawiana rozmowa miała charakter przyjaznej i ufnej wymiany zdań, w ciągu której parokrotnie obopólnie stwierdzano solidarność i wspólność akcji, odnośnie do rokowań z Sowietami, obydwu Rządów.

Co się tyczy projektu układu koncyljacyjnego, który został Panu Ministrowi wręczony przez Ambasadora LAROCHE'a, to na Quai d'Orsay oświadczają, że jest to maximum co było możliwe do uzyskania od Sowietów, że zaś analogiczny układ sowiecko-niemiecki podobno okazał się w praktyce jednak dosyć pożyteczny[19].

[19] Mowa o tzw. traktacie berlińskim, układzie niemiecko-radzieckim podpisanym w kwietniu 1926 r. na okres pięciu lat, a przedłużonym w czerwcu 1931 r.; zob. PDD 1931, dok. nr 171.

Powracając do sprawy rzeczywiście gwałtownych ataków prasowych dni ostatnich przeciwko paktowi o nieagresji z Sowietami, pragnę zaznaczyć, że mają one swoje źródło w różnych okolicznościach. Zapewne „Le Matin", który zawsze był 100% antisowiecki i którego łączą stosunki z wpływową grupą naftową, konkurującą z produkcją rosyjską, kontynuuje tylko stale prowadzoną politykę. Jednak artykuły i rewelacje „Pertinax'a" w „Echo de Paris" i kampanja „Journal des Débats" niewątpliwie są skierowane w równej mierze przeciwko samemu Paktowi jak i przeciw p. BRIAND'owi. Rozumie się, mniej lub więcej jawne krytyki skierowane przy tej okazji w stronę polityki polskiej, są spowodowane przedewszystkiem przeświadczeniem ich autorów, że Polska została wciągnięta w rokowania o Pakt o nieagresji z Sowietami już w rezultacie rokowań francusko-sowieckich i właściwie przeciw swej woli[20].

/–/ Alfred Chłapowski

AAN, MSZ, 3799

9

11 stycznia, raport ambasadora w Paryżu na temat wizyty ministra spraw zagranicznych w Londynie

Paryż, dnia c*11*c stycznia 1932 r.

TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie rozmowy p. Ministra z Sir John SIMON'em.

RAPORT POLITYCZNY I (3)

Pozwalam sobie zasygnalizować Panu Ministrowi fakt, który świadczy o tem, z jaką uwagą śledzą decydujące czynniki francuskie wszystko, co dotyczy polskiej akcji politycznej w szerszym zakresie i większym stylu na terenie innych mocarstw.

[20] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Londynie i Rzymie oraz poselstwa w Berlinie.

W prywatnej rozmowie ze mną, parę dni temu, Minister Skarbu [d]FLANDIN, wypytywał się z wielkiem zainteresowaniem o szczegóły wizyty Pana Ministra w Londynie[d21] i wreszcie wprost mnie zapytał, czy Sir John SIMON wysunął wobec Pana Ministra kwestję „Korytarza". Odpowiedziałem, że o wysunięciu tej kwestji nie mogło być mowy, lecz że istotnie, o ile wiem, angielski Sekretarz Stanu dla Spraw Zagranicznych, w rozmowie z Panem Ministrem informował się o stosunkach panujących na Pomorzu.

Widocznem przytem było, że p. FLANDIN [d]był powiadomiony o epizodycznem poruszeniu sprawy pretensji niemieckich[d] co do Pomorza przez Sir John SIMON'a. Być może nawet, ten epizod został w relacji, która doszła do Paryża, przedstawiony w nieco zgęszczonych barwach[22].

/–/ Alfred Chłapowski

AAN, MSZ, 3799

10

[po 11 stycznia], notatka szefa Biura Rozbrojeniowego na temat francuskiego planu rozbrojeniowego związanego z Międzynarodową Konferencją Rozbrojeniową

Warszawa, dn. ... stycznia 1932 r.

Ściśle Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w m i e j s c u

W dniu 11 stycznia miały miejsce 2 konferencje z p. MASSIGLI[23]: pierwsza – w gabinecie p. Naczelnika Wydziału Ustrojów Międzynarodowych

---

21 Wizyta Zaleskiego w Londynie miała miejsce 10–11 grudnia 1931 r.; zob. PDD 1931, dok. nr 311–314.

22 Kopia dokumentu została przesłana do ambasady w Londynie.

23 René Massigli, szef Wydziału Ligi Narodów w Dyrekcji Spraw Politycznych Quai d'Orsay, między 10 a 16 stycznia oprócz Warszawy odwiedził również Belgrad, Bukareszt oraz Pragę. Celem jego wizyty było poinformowanie i przekonanie sojuszników w Europie Środkowo-Wschodniej o francuskich planach na Konferencję Rozbrojeniową.

od godz. 10–1, druga – w gabinecie p. Szefa Biura Rozbrojeniowego od godz. 5–7.

W konferencjach brali udział ze strony polskiej: gen. bryg. T. Kasprzycki, Naczelnik Wydziału Ustrojów Międzynarodowych E. Raczyński oraz Szef Biura Rozbrojeniowego T. Komarnicki.

Konferencja rozpoczęła się od przedstawienia przez p. Massigliego planu francuskiego na Konferencję Rozbrojeniową. Plan ten ma za zadanie ujęcie zagadnienia rozbrojeniowego w sposób pozytywny i wysunięcie zasady, że redukcja zbrojeń musi być uzależniona od skutecznego i istotnego systemu pomocy wzajemnej. – Będzie przedstawione ze strony francuskiej kilka projektów rozwiązań, które będą służyć do różnych celów. Pierwszy projekt rozwiązania idealnego – to stworzenie międzynarodowej siły zbrojnej, milicji międzynarodowej. Sposób formowania takiej siły zbrojnej, rekrutowania, rozmieszczenia i t.p. nasuwa cały szereg niezmiernych trudności, jednakże tego rodzaju projekt musi być wysunięty jako odpowiedź na projekty rozbrojenia integralnego w rodzaju projektów zgłaszanych już przez Litwinowa na Komisji Przygotowawczej[24]. Drugi projekt francuski, mniej śmiały i rozległy, to system kontyngentów, któreby były zgóry wyznaczone przez [d]poszczególne państwa do udziału w akcji Ligi Narodów[d]. Kontyngenty te miałyby naprz. za zadanie zajęcie pewnej zony w wypadku groźby konfliktu (jest to pośrednie przyznanie się, że ze strony francuskiej będzie wysunięta sprawa zon neutralnych), jako rodzaj policji międzynarodowej. Trzeba byłoby tutaj zgóry sprecyzować pewne rzeczy, jak wyznaczenie głównodowodzącego, jak przyznanie prawa inspekcji kontyngentów przez przedstawicieli sztabu międzynarodowego i t.p.

Trzeci projekt w ramach jeszcze skromniejszych przewidywałby system proponowany w Lidze jeszcze w 1927 r. ze strony angielskiej (Lord Onslow), streszcza się on w deklaracjach ze strony poszczególnych rządów odnośnie do wysokości sił, jakie poszczególne państwa oddałyby do dyspozycji Ligi Narodów w wypadku konfliktu. Chodziłoby tutaj o zobowiązania, uzależnione w swym rozmiarze od regjonu, w którym wybucha konflikt. – Na zapytanie z naszej strony, czy projekty francuskie nie dotyczą samego art. XVI[25], jako

[24] Chodzi o propozycje Maksyma Litwinowa dotyczące całkowitego rozbrojenia jako gwarancji bezpieczeństwa i pokoju na świecie.

[25] Art. 16 paktu Ligi Narodów stwierdzał, że jeżeli jeden z członków Ligi wypowie wojnę innemu państwu, automatycznie będzie on w stanie wojny ze wszystkimi członkami Ligi. Ponadto każde państwo członkowskie z osobna powinno zerwać z agresorem stosunki bilateralne. Oprócz tego mowa była o wielkości sił zbrojnych skierowanych do spacyfikowania sporu.

takiego, i rozbudowy jego interpretacji, p. Massigli odpowiedział, że art. XVI zostaje w postaci dotychczasowej i że tem samem powstaje ryzyko, związane z zasadniczym funkcjonowaniem art. XVI (l'aléa de l'article XVI reste en suspens).

Najbardziej poważnemi są jednak, również zdaniem p. Massigli, projekty francuskie dotyczące awjacji. Projekty te wychodzą z tego założenia, że awjacja służąca do bombardowania jest najbardziej typową bronią służącą do agresji (l'aviation dite de bombardement est l'instrument-type de l'agression). Jest to broń, którą można użyć w każdej chwili zaskakując przeciwnika, a obrona jest b. trudna, jeśli nie niemożliwa. Rząd francuski wychodzi z założenia konieczności stanowczej rozprawy na konferencji z zagadnieniem awjacji cywilnej (Il faut s'attaquer à fond au problème de l'aviation civile). – Do tego służyć będą dwa posunięcia: projekt umiędzynarodowienia awjacji cywilnej oraz rozciągnięcie kontroli Ligi Narodów na awjację służącą do bombardowania. Trzeba będzie ustalić wyraźnie cechy charakterystyczne aeroplanów służących do agresji i zobowiązać się zgóry, że w wypadku kryzysu międzynarodowego, aparaty służące do bombardowania przechodzą pod bezpośrednią kontrolę Ligi Narodów. Te stypulacje trzeba będzie połączyć ze stypulacjami prawniczemi, z określeniem pojęcia agresji lotniczej, ustalenia pewnych zon, przelot nad któremi byłby uznany za agresję (i tu również w formie pośredniej występuje propozycja ustalenia zon neutralnych). P. Massigli podkreślił, że wszelkie propozycje odnoszące się do awjacji bombardującej spotkają się ze szczególnie sympatycznem przyjęciem ze strony opinji anglo-saskiej, na co czynniki francuskie mają już liczne dowody.

Przeciwko tym planom z zakresu awjacji należy spodziewać się największej opozycji ze strony Ameryki (zasadniczy sprzeciw co do wciągania awjacji cywilnej do konwencji oraz ingerencji Ligi Narodów) oraz Sowietów.

P. Massigli zaznaczył, że również w dziedzinie awjacji plany francuskie stanowią zwartą całość, która nie może ulec zmianie ani zniekształceniu według metod kompromisowych genewskich.

Na nasze zapytania w jakiej fazie konferencji będą wysunięte projekty francuskie, otrzymaliśmy odpowiedź, że możliwem jest, że z samego początku plany francuskie będą rozwinięte w całej swej rozciągłości, o ileby Niemcy odrazu zechciały domagać się realizacji swych żądań w zakresie rozbrojenia. Na naszą obserwację, że Niemcy będą starały się raczej odciągnąć momenty decydujące konferencji, odsuwając precyzje może na kilka miesięcy, p. Massigli skonstatował, iż być może sytuacja będzie wymagała wyjaśnienia od samego początku, ale że co do tego będzie można zorjentować się na samej

konferencji. Osobiście mam to wrażenie, również i z prywatnych rozmów z p. Massigli, że Francuzi uzależniają to od jakiegoś porozumienia z Anglją, a może i z Ameryką, że nad takiem porozumieniem pracuje się, ale że jeszcze istnieje duża rozbieżność poglądów pomiędzy temi mocarstwami.

Również i w sprawie ukonstytuowania się Biura konferencji niema, zdaje się, jeszcze definitywnego porozumienia między Francuzami i Anglikami i, po pewnych wahaniach, p. Massigli przyznał, że Francuzi woleliby nie decydować tej sprawy na samym początku konferencji.

Francuzi pragnęliby też wprowadzić pewne wyjaśnienia do postanowień ogólnych konwencji, a mianowicie uznanie zasady, iż zabronione jest dochodzenie karne przeciw obywatelom danego kraju w sprawie ogłaszanych przez nich rewelacyj co do przekroczeń Konwencji Rozbrojeniowej.

Ze swej strony przedstawiliśmy nasz punkt widzenia w sprawie rozbrojenia moralnego[26], klauzuli rosyjskiej[27] i szeregu postanowień natury technicznej Konwencji Rozbrojeniowej.

Co do rozbrojenia moralnego, to znaleźliśmy tym razem znacznie sympatyczniejsze przyjęcie, niż w poprzednich kontaktach. Zarzuty p. Massigliego sprowadzały się do tego, aby nie stwarzać formuł zbyt ogólnych, które wskutek takiego sformułowania pozbawione byłyby istotnej treści, oraz co do praktycznych korzyści pewnych stypulacyj dotyczących rozbrojenia moralnego. Dopiero podniesienie przez nas tego momentu, że o ile stypulacje w takich traktatach, które nie przewidują żadnej procedury na wypadek przekroczenia ich postanowień istotnie nie mogą mieć większego praktycznego znaczenia, to inaczej ma się z wcieleniem postanowień o rozbrojeniu moralnem do Konwencji Rozbrojeniowej – przekonało, zdaje się, w znacznym stopniu p. Massigli.

Co do klauzuli rosyjskiej również spotykaliśmy się z większym zrozumieniem naszego stanowiska, niż dotychczas. – Pozytywny sposób sformułowania tej klauzuli wzbudził pewne zainteresowanie p. M.

---

[26] Polskie propozycje rozbrojenia moralnego potępiały wojnę, a propagowały pokój oraz szacunek i tolerancję do innych narodów, wykorzystując do tych celów środki masowego przekazu; zob. PDD 1931, dok. nr 335.

[27] Klauzula rosyjska miała być integralną częścią konwencji rozbrojeniowej i m.in. zabezpieczać państwa zagrożone sąsiedztwem ZSRR: Polskę, Finlandię, Estonię, Łotwę i Rumunię; zob. PDD 1931, dok. nr 46.

Przy omawianiu naszych kontaktów z innemi państwami p. M. szczególnie interesował się naszemi kontaktami włoskiemi. Podkreślaliśmy, że możemy w wielu wypadkach być pośrednikami między obydwiema delegacjami. P. Massigli żalił się do nas na wysuwanie przez stronę włoską żądań o charakterze czysto demagogicznym oraz skoncentrowanie obecnie całego wysiłku morskiego na budowaniu nowych jednostek, z zaniedbaniem innych potrzeb marynarki włoskiej, a mającym na celu jedynie osiągnięcie jednakowych plafonów z Francją.

Co do spraw technicznych poruszyliśmy sprawy:

1) art. 2 (stany przeciętne),

2) art. 4 (kwestja ujęcia formacyj zorganizowanych wojskowo),

3) art. 5, 6 i 8 (rozwiązanie kwestji czasu trwania służby w armji sowieckiej),

4) art. 21 (sprawa sprzedaży małym państwom okrętów wojen.),

5) art. 26 (kwestja sterowców dla państw małych),

6) art. 28 (kwestja fabrykacji części zamiennych typu wojskowego przystosowanych do lotnictwa cywilnego),

7) zagadnienia budżetowe.

We wszystkich tych zagadnieniach okazały się mniejsze lub większe różnice między naszym i francuskim punktem widzenia, jednak p. Massigli starał się unikać precyzowania stanowiska francuskiego, interesując się głównie reperkusjami naszego stanowiska na ustosunkowanie się do tez niemieckich i włoskich.

P. Massigli z Warszawy pojechał do Pragi, a stamtąd wybierał się do Belgradu[28].

[f]*T. Komarnicki*[f]
Szef Biura Rozbrojeniowego

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 191

[28] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Paryżu i Londynie, delegacji przy Lidze Narodów w Genewie oraz do szefa Sztabu Głównego.

11

12 stycznia, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment): wizyta ministra spraw zagranicznych Rumunii oraz sytuacja przed konferencją lozańską

[...]

Wizyta ks. Ghiki w Warszawie.

Dwudniowy pobyt ks. Ghiki, Ministra Spraw Zagranicznych Rumunji w Warszawie, w dniach 8 i 9 stycznia r.b. był w pierwszym rzędzie wyrazem ustalonej obecnie tradycji wzajemnych wizyt mężów stanu obu państw, świadczącej o potrzebie stałego kontaktu między sojusznikami.

Wizyta ta dała możność kierownikom polityki zagranicznej Polski i Rumunji dokładnego omówienia aktualnych problemów międzynarodowych oraz specjalnie zagadnień polsko-rumuńskich. Była ona w obecnej chwili tembardziej wskazana, że toczące się rokowania o pakt o nieagresji między Sowietami a ich zachodnimi sąsiadami wymagają ścisłego porozumienia między Polską a Rumunją. Zupełna zgodność poglądów w tej sprawie, jak również w kwestji zbliżającej się międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej, została raz jeszcze stwierdzona. Zresztą, należy zaznaczyć, że sprawy rozbrojeniowe były już uprzednio uzgodnione w czasie spotkań ekspertów obydwu stron[29], sprawa zaś paktu o nieagresji w miarę rozwoju rokowań uzgadniana jest na zwykłej drodze dyplomatycznej.

W czasie wizyty warszawskiej były również omówione sprawy aktualne w dziedzinie wzajemnych stosunków gospodarczych, których postęp na wielu odcinkach jest niedostateczny i nieodpowiada rozwojowi stosunków politycznych.

W rozmowach między ministrami spraw zagranicznych zostały również poruszone sprawy sporne polsko-rumuńskie, jeszcze niezałatwione, jak sprawy obywateli polskich wywłaszczonych na Bukowinie, ustalenie ostateczne granicy i t.d.

[29] Zob. PDD 1931, dok. nr 324.

Przed konferencją lozańską.

Jak wiadomo zbliżająca się konferencja w Lozannie[30] została zwołana na podstawie postanowień planu Younga[31]. Wynikałoby z tego, że powinnaby się ona zająć jedynie sprawą warunkowej części annuitetów reparacyjnych. Jednakowoż, wobec wniosków, do jakich doszedł w swym raporcie Doradczy Komitet Ekspertów w Bazylei wydaje się nie ulegać wątpliwości, że porządek obrad zbliżającej się konferencji będzie obejmował przedewszystkiem dwa zagadnienia, t.j. sprawę odszkodowań niemieckich oraz problem związania ich ze sprawą długów wojennych.

Udział Polski w odszkodowaniach jest minimalny, wynosi bowiem 500.000 Mk. rocznie, to też z punktu widzenia wyłącznie skarbowego, sprawa odszkodowań nie posiada dla nas znaczenia istotnego. Natomiast z punktu widzenia politycznego zagadnienie zmuszenia Rzeszy do płacenia reparacyj lub zupełne, ewentualnie częściowe ich skreślenie, jest dla nas sprawą pierwszorzędnej wagi.

Jeśli chodzi o nasze zainteresowanie z punktu widzenia wyłącznie skarbowego to ogranicza się ono do formy, w jakiej zostanie ujęte powiązanie sprawy odszkodowań ze sprawą długów wojennych.

Obecnie, po ostatniem oświadczeniu Brüninga[32] trudno jest przewidzieć, jaki sprawa weźmie obrót. Należy zaznaczyć, że przed wspomnianem oświadczeniem wysuwana była następująca koncepcja: państwa – wierzyciele Niemiec – udzielają im kilkuletniego moratorjum co do spłat reparacyjnych i występują do Stanów Zjednoczonych z żądaniem udzielenia przez te ostatnie odroczeń w spłacie długów wojennych w sumach odpowiadających ich udziałom w reparacjach.

Rzecz oczywista, że biorąc pod uwagę nasz znikomy udział w reparacjach tego rodzaju rozwiązanie byłoby dla Polski wysoce niekorzystne.

[...]

AAN, Ambasada Londyn, 1169

---

30 Konferencja w Lozannie obradowała 16 czerwca – 9 lipca.

31 Owen Young ogłosił 7 czerwca 1929 r. plan, który zakładał nowe zasady spłaty reparacji niemieckich. Parlament Republiki Weimarskiej przyjął plan w marcu 1930 r. Według jego założeń Niemcy miały spłacać reparacje do 1988 r. W następstwie wielkiego kryzysu mocarstwa zgodziły się na renegocjacje porozumienia (konferencja lozańska), na mocy którego Niemcy miały dokonać jednorazowej wpłaty w wysokości 3 mld Reichsmarek do Banku Reparacyjnego.

32 Zob. dok. nr 13 i 17.

12

13 stycznia, raport ambasadora w Paryżu o rozmowie z premierem Francji

Paryż, dnia 13 stycznia 1932 r.

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie rozmowy z Premierem LAVAL'em.

RAPORT POLITYCZNY Nr. I (4)

Uzupełniając moje telegramy szyfrowe Nr. 7, 8, 9 z dn. 12 b.m., pragnę przedłożyć Panu Ministrowi dalsze szczegóły o rozmowie, jaką miałem dnia 12-go b.m. z Premierem LAVAL'em.

Po omówieniu sytuacji w związku z rekonstrukcją Gabinetu, a także spraw dotyczących Paktu o nieagresji z Rosją Sowiecką i reparacji (vide wyżej cytowane telegramy szyfrowe), rozmowa zeszła na [d]stosunki ekonomiczne polsko-francuskie[d]. Dałem wyraz żalowi, że rokowania w tej dziedzinie musiały być zawieszone z winy niezrozumiałego dla mnie stanowiska zajętego przez negocjatorów francuskich; [d]podczas gdy nie chciano poważnie przedyskutować[d] sprawy aktualne z Dyrektorem SOKOŁOWSKIM, – [d]po jego wyjeździe[d], z okazji negocjacji o niewielki kredyt, [d]wysunięto całą serję różnorodnych pretensji[d] niemających nic wspólnego z rokowaniami kredytowemi. Pan LAVAL odniósł się z zainteresowaniem do moich wywodów, notował sobie pewne dane i nazwiska, i wreszcie oświadczył, iż w wielkiej mierze wytworzony stan rzeczy jest [d]skutkiem braku stałego i sprężystego kierownictwa na Quai d'Orsay[d], co jest spowodowane chorobą p. BRIAND'a, który nie może normalnie urzędować; najlepsi zaś urzędnicy, jego zdaniem, nie są w stanie zastąpić pełnoprawnego Ministra. Ze swej strony zakonkludowałem, że [d]inicjatywa podjęcia na nowo rozmów mogłaby wyjść ze strony francuskiej[d].

Następnie stwierdziliśmy, razem z p. LAVAL'em, konieczność bliskiej współpracy w dziedzinie [d]rozbrojenia[d], przyczem francuski Premier wyrażał swe zadowolenie z podróży p. MASSIGLI'ego do Warszawy[33]. Z toku

[33] Zob. dok. nr 10.

rozmowy doszliśmy do nieco obszerniejszej wymiany zdań co do stosunków francusko-włoskich. Zaznaczając, że wypowiadam tylko osobiste zdanie, podkreśliłem, jak byłoby pożądanem [d]odciągnięcie od Niemiec[d] w czasie Konferencji Rozbrojeniowej, tak cennego dla nich chwilowo sprzymierzeńca, jakim są [h]dla nich[h] dziś [d]Włochy[d]. Przy tej sposobności powiedziałem p. LAVAL'owi, że widziałem niedawno Ambasadora polskiego przy Królu Włoskim i z rozmów z nim, a także z kopji jego raportów, które otrzymuję, wynika, iż Minister GRANDI przy każdym widzeniu się z Ambasadorem PRZEZDZIECKIM podkreśla swoje dążenie do zbliżenia do Francji. Rozwinąłem dość obszernie ten temat, cytując szereg ustępów z raportów p. Ambasadora PRZEZDZIECKIEGO z dnia 2/XI-31 Nr. 2255/31[34] i z dn. 15/XII-31 Nr. 2594/31.

LAVAL odpowiedział, że rozumie doskonale jak wielkie korzyści dyplomatyczne możnaby osiągnąć przez zbliżenie francusko-włoskie, którego sam jest szczerym zwolennikiem, że jednak najpoważniejszym szkopułem, stojącym na przeszkodzie realizacji tego zbliżenia jest kwestja [d]parytetu morskiego[d], co do której Francja nie może odstąpić od swej tezy.

Pragnę podkreślić, że cały przebieg rozmowy mojej z Premierem LAVAL'em, którego odwiedziłem na skutek jego propozycji, nie mając konkretnych spraw do omówienia, lecz raczej dla ogólno-orjentacyjnej wymiany zdań, miał charakter nadzwyczaj [d]przyjazny i ufny[d]. Żegnając się p. LAVAL prosił bym ponownie go odwiedził, po zakończeniu się kryzysu rządowego, jeżeli jeszcze będzie u władzy[35], celem poinformowania mnie o decyzjach Rządu, które zapadną w dziedzinie reparacji, a które obecnie są w zawieszeniu[36].

/–/ Alfred Chłapowski

AAN, MSZ, 3799

---

34 Zob. PDD 1931, dok. nr 271.

35 Pierre Laval ponownie stanął na czele rządu 14 stycznia. W gabinecie nie zaszło wiele zmian. Premier był jednocześnie ministrem spraw zagranicznych, a zmarłego ministra wojny André Maginota zastąpił André Tardieu, który już 20 lutego został nowym premierem.

36 Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Londynie i Rzymie.

13

[po 13 stycznia], niepodpisana notatka o rozmowie naczelnika Wydziału Zachodniego z posłem Niemiec

TAJNE

N o t a t k a
z rozmowy p. Naczelnika Lipskiego z Posłem v. Moltke w d. 13.I.1932.

I. P. v. Moltke prosił o odczytanie mu sprawozdania z rozmów p. Lipskiego z p. Rauscherem z dn. 31.I. i 1.II.30 r. stosownie do danego mu pod tym względem przyrzeczenia.

Po przeczytaniu tekstu w języku niemieckim przez p. Lipskiego p. v. Moltke powrócił do swego twierdzenia, iż niema właściwie sprzeczności między sprawozdaniami Rauschera a notatkami, które są w naszem posiadaniu. Starał się dowodzić, że protokół genewski co do synów optantów pozostał nienaruszony na skutek rozmów z 31.I. i 1.II.30 r.

P. Lipski jeszcze raz zaznaczył nasze stanowisko pod tym względem, które wyraża się w tem, że Rada Ministrów, po wysłuchaniu sprawozdania z rozmów genewskich, z sześciu przedłożonych przez stronę niemiecką życzeń poleciła skreślić dwa, mianowicie co do umowy waloryzacyjnej i co do synów optantów. Uwidocznione to zostało w liście Ministra Zaleskiego z dn. 1.II.30, w którym figurują tylko cztery pozostałe punkty.

P. v. Moltke wskazał, iż takie stanowisko z naszej strony wprowadziłoby Rząd Niemiecki w fatalne położenie w stosunku do Reichstagu, zmuszając do zdezawuowania raportów zmarłego posła Rauschera.

Jeżeli chodzi o stronę materjalną, to nie rozumie p. v. Moltke, jak można, bona fide, przyjmować zasadę niestosowania prawa odkupu w stosunku do synów optantów przy równoczesnem odmawianiu im pobytu, co w myśl kontraktów doprowadza do zastosowania do ich włości prawa odkupu z tytułu nieadministrowania kolonjami osobiście.

W końcu rozmowy p. Lipski skonstatował, iż kontestuje ważność tekstu genewskiego w sprawie synów optantów i od tego stanowiska odstąpić nie może. Wobec tego p. v. Moltke oświadczył, iż pragnie w najbliższym czasie być przyjętym przez p. Ministra Zaleskiego.

II. P. v. Moltke zaznaczył, zastrzegając poufność, iż pragnąłby skorzystać z audjencji u p. Ministra Zaleskiego, by mu wyjaśnić rzeczywiste stanowisko

Niemiec w sprawie traktatu handlowego z Polską[37] oraz w innych sprawach, wymagających wyjaśnienia. Tutaj zrobił Poseł Niemiecki aluzję do ustępu mowy Ministra Zaleskiego w sprawie ostatniej deklaracji kanclerza Brüninga; p. v. Moltke stwierdził, że oświadczenie Kanclerza zostało mylnie przez agencję Reutera podane, – Kanclerz nie stwierdził wcale, jakoby Niemcy aktem jednostronnym miały przekreślić postanowienia Planu Younga przez niepłacenie reparacji. Kanclerz powtórzył jedynie Ambasadorowi angielskiemu to samo zresztą, co był uprzednio powiedział Ambasadorowi francuskiemu i co zresztą wynika z samego raportu Komitetu bazylejskiego, że Niemcy nie są w stanie płacić odszkodowań. P. v. Moltke zastrzegł się jednak, iż deklaracja Brüninga nie była bynajmniej dyktowana względami natury wewnętrznej.

Ze swej strony wobec wskazania przez Posła niemieckiego, że agencja Reutera popełniła niedyskrecję, p. Lipski zaznaczył wobec p. Moltkego, iż niestety w Berlinie starano się przerzucić na Polskę tę niedyskrecję. P. v. Moltke odparł, iż o ile wie, na skutek rozmów p. Posła Wysockiego z Ausw. Amt, sprawa ta została wyjaśniona[38].

Naczelnik Wydziału Zachodniego

AAN, Ambasada Berlin, 792

14

15 stycznia, protokół konferencji w Ministerstwie Spraw Zagranicznych dotyczący portu macierzystego w Gdańsku

Protokuł z Konferencji u p. Ministra Spraw Zagranicznych na temat taktyki naszej w sprawie utrzymania praw statków wojennych floty polskiej do zawijania do portu gdańskiego (port d'attache) dnia 15 stycznia 1932 r.

O b e c n i : p. Minister Spraw Zagranicznych
p. Podsekretarz Stanu
p. Szef Sztabu Gen. Gąsiorowski

[37] Chodzi o układ handlowy, który m.in. określał zasady wymiany towarowej, zawarty 17 marca 1930 r.; zob. PDD 1931, dok. nr 25 (układ nie został ratyfikowany).

[38] Kopia dokumentu została przesłana do poselstwa w Berlinie.

p. Komisarz Generalny Henryk Strasburger
p. Naczelnik Wydziału P.I. Edward Raczyński.

Pan Strasburger referuje przebieg sprawy i sugeruje jako najkorzystniejsze dla nas rozwiązanie jej w Genewie spowodowanie Rady Ligi do powierzenia Wysokiemu Komisarzowi wydania nieodwołalnej decyzji w sprawie port d'attache[39]; podnosi równocześnie, że powyższe rozwiązanie nie będzie łatwe do uzyskania ze względu na prawdopodobny silny opór Niemiec.

Pan Minister Spraw Zagranicznych: rozważając środki presji jakie posiadamy przypomina rozwój naszego ustosunkowania się do stoczni gdańskiej i stawia zapytanie do jakiego stopnia cofnąćbyśmy mogli wszystkie zamówienia (nietylko zamówienia dla floty dane stoczni).

Pan Strasburger oświadcza, że punkt ten wymaga przestudjowania, że jednak zdaniem jego zerwanie kontaktów ze Stocznią ze względu na utratę port d'attache byłoby trudne do umotywowania; że natomiast, istniałaby może możliwość zerwania tych kontraktów ze względu na niewykonywanie przez Stocznię przyjętych zobowiązań co do zatrudnienia ustalonej ilości robotników polskich.

Gen. Gąsiorowski podkreśla, że względy czysto wojskowe, niezależnie od względów prestiżowych, nakazują nam starać się o utrzymanie obecnego status quo w sprawie port d'attache, które to status quo nas pod tym względem zadawalnia. Generał wymienia w szczególności potrzebę utrzymania kontaktów w niektórych okolicznościach pomiędzy naszą flotyllą wiślaną a bazą gdyńską, z której niektóre jednostki mogłyby być również użyte w dolnym biegu Wisły. Generał uważa, że pod względem potrzeb praktycznych obrony moglibyśmy przyjąć niektóre z warunków, które Gdańsk zamierzał rzekomo forsować w stosunku do nas, a mianowicie: 1) zgodzić się na limitowanie ilości statków odwiedzających Gdańsk do 3-ch, 2) na limitowanie długości pobytu tych statków do 2-ch tygodni. Natomiast odrzucić musimy kategorycznie pretensje by statki nasze opuszczać miały port gdański na życzenie Senatu.

Jako możliwości załatwienia w Genewie widzi gen. G. 1-o – decyzję Wysokiego Komisarza, 2-o rokowania z Gdańskiem. Natomiast jako niezgodne z naszym interesem odrzuca Generał: 1. zrzeczenie się wszelkich praw, 2. wysłanie Komisji Technicznej Ligi do Gdyni, celem zbadania czy posiada potrzebne warunki dla stałego pobytu statków wojennych naszych.

[39] Prawo korzystania przez Polskę z portu gdańskiego jako własnego (macierzystego).

Pan Minister Spraw Zagranicznych jest zdania, że wyjściem najkorzystniejszem okazać się może negocjowanie z Gdańskiem przy ewentualnym udziale Wysokiego Komisarza. Jednak podnosi, że należy się liczyć zarówno z narzuceniem tym rokowaniom terminu, jak także i z niebezpieczeństwem uchylenia przez Radę Ligi status quo obecnego przed rozpoczęciem negocjacyj. Ta ostatnia okoliczność wysuwa kwestję dotychczas wątpliwą, czy mianowicie głos polski może zablokować uchwałę Rady w sporze polsko-gdańskim.

Pan Minister poleca powierzenie prawnikom naszym przepracowanie tego punktu.

Reasumując zdecydowano poinformowanie przez polskiego attaché wojskowego w Paryżu francuskich ministrów wojny i marynarki celem uzyskania poparcia Francji dla rozwiązania w Genewie, któreby było dla nas do przyjęcia (wykona Sztab Główny).

Jaknajszybsze rozważenie środków presji stojących do naszej dyspozycji. W szczególności na wniosek gen. Gąsiorowskiego zdecydowano poddać badaniu myśl zlikwidowania składu Polminu w Gdańsku. Według niepełnych informacyj posiadanych przez nas w Gdańsku zlikwidowanie to napotkałoby zarówno na trudności techniczne jak brak w Gdyni należytych urządzeń do zaopatrywania marynarki naszej w ropę, jak i wywołaćby mogło niebezpieczeństwo zajęcia składów Polminu w Gdańsku przez zagraniczną firmę naftową konkurencyjną.

Celem ustalenia istotnego stanu rzeczy zapada decyzja wysłania do Gdańska specjalisty inżyniera naftowego. Wybór kandydata, bardzo ważny i delikatny, mógłby nastąpić za pośrednictwem Prezydjum Rady Ministrów. Niezależnie od pozytywnych informacyj, które wymieniony ekspert dać nam winien w jaknajkrótszym czasie (jeszcze przed sesją Rady w Genewie), wiadomość o jego wyjeździe na teren może i powinna wywrzeć pożądany efekt nacisku na Gdańsk i w tym celu powinna we właściwy sposób znaleźć się na łamach prasy.

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/351

15

15 stycznia, raport attaché wojskowego w Pradze do szefa Oddziału II Sztabu Głównego w sprawie spotkania przedstawicieli Małej Ententy

15 stycznia [193]2

Ściśle tajne

SZEF ODDZIAŁU II SZTABU GŁÓWNEGO
w Warszawie

Nawiązując do mojego raportu L. 650/31 z 21 grudnia ub. roku, melduję Panu Pułkownikowi – tylko w sensie sprawozdawczym – pogłoskę, pochodzącą od tutejszego [d]włoskiego[d] attaché wojskowego. Według niej, szefowie sztabów Małej Ententy[40] – w swojem ścisłem gronie – mieli ostatnio w Pradze przedyskutować sprawę ustosunkowania się M.E. do ewentualnej francuskiej akcji wojskowej nad Renem – w razie gdyby taka akcja (o charakterze ograniczonym) wywołana została przez rozwój politycznych wypadków w Niemczech (Hitler, reparacje itp.).

Według tego samego źródła – Francja, „przeceniająca" [e]niebezpieczeństwo niemieckie, miała zażądać ze strony Czechosłowacji udziału w ewentualnej ekspedycji wojskowej siłami 5 dywizyj piechoty okręgu czeskiego, w formie okupacji części terytorjum saskiego (?). Pozostałe państwa M.E. miałyby w tym czasie zabezpieczyć tyły Czechosłowacji od strony Węgier, przez częściową mobilizację[e].

Jakkolwiek wiele danych przemawia za tem, że szefowie sztabów M.E., między sobą, zastanawiali się nad ogólną sytuacją polityczną – w szczególności w odniesieniu do Niemiec – przedstawioną Panu Pułkownikowi pogłoskę, w jej rozciągłości, uważam za zbyt fantastyczną. W znacznej przynajmniej mierze należałoby ją uważać za objaw przeciwfrancuskiego nastawienia obecnej polityki włoskiej.

Francuski attaché wojskowy, w niedawnej rozmowie, określił również rozmiary tej pogłoski jako nierealną fantazję. Dodał przytem od siebie uwagę mniej więcej treści następującej: [e]„Byłoby dobrze, gdybyśmy (Francuzi) mogli

[40] System układów pomiędzy Czechosłowacją, Rumunią i Jugosławią, skierowany przede wszystkim przeciwko Węgrom.

w tak konkretnej formie rozmawiać z państwami Małej Ententy; obecnie jednak, niestety, wiele nam jeszcze brakuje do tak pomyślnego stanu rzeczy"[e].

Poruszone w raporcie 650/31 przypuszczenie co do możliwości osobnych rozmów między Czechami i Jugosłowianami, względnie Rumunami, nie potwierdza się. Wcześniejszy przyjazd delegacji jugosłowiańskiej – według posiadanych informacyj – był wynikiem drobnego nieporozumienia, wynikłego z przeoczenia święta w dniu 8 grudnia. Posiadane wiadomości o programie pobytu i ruchu przybyłych delegacyj oraz odpowiedzialnych osobistości czeskich, czynią to przypuszczenie bardzo mało prawdopodobnem.

Attaché wojskowy
/Czerwiński, ppłk. dypl./

AAN, MSZ, 3690

16

17 stycznia, list posła w Berlinie do naczelnika Wydziału Zachodniego na temat sytuacji wewnętrznej Niemiec

Berlin, 17 stycznia 1932

Drogi Panie,

Pozwalam sobie zwrócić uwagę na dwa moje dzisiejsze raporty, jeden jest odbiciem mej rozmowy z ambasadorem francuskim, a więc dane jego są autentyczne, pozatem ciekawy jest odczyt Rheinbabena, jako członka delegacji rozbrojeniowej. W każdym innym państwie kanclerz po klapie ze swoją akcją o wybór Hindenburga byłby pogrzebany, tutaj zaś nie wpływa to podobno na jego znaczenie i stanowisko[41]. Mój raport o rozmowie z jednym z członków rządu pruskiego odnosi się do mojej rozmowy z sekretarzem stanu Weismanem. Uderza jego krytycyzm w stosunku do Brüninga. Pochodzi to stąd, że Weisman będzie pewno przez hitlerowców wyrzucony ze swego urzędu i dlatego stara się o ambasadę w Paryżu. A że i A.A. i Brüning nie idą mu w tem na rękę, odnosi się do nich bardzo nieżyczliwie. [e]Mimo że prasa narodowo-socjalistyczna znowu mnie zaatakowała z okazji „niedyskrecji

[41] W sprawie wyborów prezydenckich zob. dok. nr 68.

reuterowskich" nie będę oficjalnie domagał się sprostowania. Przy sposobności poproszę poraz drugi w A.A., aby wytłumaczono prasie opozycyjnej, że mnie prawdopodobnie bierze za kogoś innego, powtarza bowiem ciągle, że jestem znanym wrogiem Niemiec i że stałem na czele centrali szpiegowskiej antyniemieckiej. O ile w tym kierunku nie uzyskam satysfakcji, poproszę Panów, aby gdzieś w jakiejś gazecie warszawskiej ogłoszono, że Moltke jest wrogiem Polski i stał na czele szpiegowskiej centrali w czasie wojny i po wojnie[e].

Bardzo mi dokucza znów zły stan zdrowia. Mam od sześciu miesięcy furunkulozę, która od czasu do czasu wybucha. Dzisiaj n.p. cały obandażowany chodziłem do François-Ponceta, a jutro w tych samych bandażach na szyji będę przyjmował na obiedzie licznie zaproszonych dyplomatów i Niemców. Moja choroba, która w Berlinie stała się nagminną, (stąd także i ja padłem jej ofiarą) jest bardzo żenująca i wyczerpująca. Schimitzek wraca w czwartek z urlopu. O ile mi będzie lepiej, w co wątpię, wybiorę się do Monachjum i proszę w tym wypadku o instrukcje czy mam szukać zetknięcia z Hitlerem lub jego otoczeniem, naturalnie we formie nie obowiązującej i przedewszystkiem przypadkowej. Mówią, że gwiazda Hitlera gaśnie, ale nie widzę tego w przebiegu zdarzeń ostatnich.

Ostatnie obcięcia pensyjne, drugie z rzędu, pozbawiły mnie do reszty tej pewnej opulencji jaką dotąd odznaczały się „Knolowskie urzędy"[42]. Teraz już zaczyna być więcej niż skromnie.

Ściskam Kochanego Pana najserdeczniej, kłaniam się Pułkownikowi

oddany
/–/ Alfred WYSOCKI

IJPA, Archiwum Józefa Lipskiego, 67/2

[42] Prawdopodobnie chodzi o Romana Knolla (posła w Berlinie w latach 1928–1931), który niezależnie od sprawowanych funkcji (zarówno na placówkach, jak i w centrali) zawsze zabiegał o dodatkowe środki finansowe na działalność statutową.

17

18 stycznia, raport posła w Berlinie na temat niemieckiego stanowiska w sprawie reparacji

dn. 18 stycznia 32 r.

Najściślej tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Ręcząc za ich autentyczność, przedkładam Panu Ministrowi szczegóły, które rzucają charakterystyczne światło na taktykę kanclerza Brüninga w stosunku do Francji i zagadnienia reparacyj.

Dnia 5-go b.m. był tutejszy ambasador francuski u kanclerza, zawiadamiając go o swoim wyjeździe do Paryża i zapytując o stanowisko rządu niemieckiego wobec kwestji reparacyj i konferencji w Lausanne.

Kanclerz dał ambasadorowi odpowiedź dość uspakajającą. Powoływał się wprawdzie na swoje poprzednie oświadczenia, że w dzisiejszych warunkach gospodarczych i finansowych Niemcy nie są w stanie spłacać swoich zobowiązań wojennych, ale kiedy ambasador zapytał go wprost, czy to ma uważać za odrzucenie planu Younga i deklarację, że Niemcy reparacyj płacić nie chcą, kanclerz zaprzeczył temu jaknajenergiczniej i zapewnił ambasadora, że na konferencji lozańskiej znajdzie taki sposób przedstawienia stanowiska niemieckiego w stosunku do reparacyj, że on albo zadowolni Francję, albo umożliwi w każdym razie dyskusję nad tym tematem.

P. François-Poncet wyjechał nazajutrz do Paryża i poinformował w tym duchu ugodowym premjera Lavala.

Dwa dni po powyższej rozmowie wezwał kanclerz ambasadora angielskiego. Istotna treść tej rozmowy jest dotąd w Berlinie nieznana. W każdym razie wskutek bliżej jeszcze niezbadanej niedyskrecji, o którą także czynniki polskie są posądzane, ukazał się telegram Reutera, który w pierwszej swojej redakcji stwierdził, że kanclerz kategorycznie oświadcza, iż Niemcy reparacyj płacić nie będą.

Opublikowanie powyższej wiadomości narobiło wiele hałasu w tutejszych kołach dyplomatycznych i rządowych i skłoniło po powrocie z Paryża ambasadora francuskiego do rozmowy z kanclerzem, aby mu powiedzieć mniejwięcej co następuje: Część prasy niemieckiej posądza ambasadora francuskiego

o niedyskretne traktowanie rozmowy, jaką on miał z kanclerzem. Jeżeli rząd niemiecki podziela to przekonanie, w takim razie ambasador francuski jest zdecydowany zrzec się swego urzędu, którego dalsze piastowanie w tych warunkach uważałby za niemożliwe.

Kanclerz zapewnił p. François-Ponceta, że nikt ani przez chwilę nie posądza któregokolwiek z dyplomatów o niedyskrecję, która, jak się wyraził kanclerz, była ciężkim dla niego ciosem i skłoniła go do przedwczesnego ogłoszenia wywiadu z biurem Wolfa. Przypuszcza on raczej, że jest to dzieło jego niemieckich przeciwników politycznych, którzy chcieli w ten sposób utrudnić mu jego sytuację na terenie zagranicznym i na konferencji lozańskiej.

Wobec tego oświadczenia kanclerza zarówno ambasador francuski jak i ja nie będziemy protestowali przeciwko powtarzającym się posądzeniom ogłaszanym znowu przez prasę narodowo-socjalistyczną.

W czasie drugiej wizyty u kanclerza p. François-Poncet nie taił przed nim najgorszego wrażenia, jakie wywarł we Francji ostatni wywiad Brüninga, w którym on powiedział, że „jest jasnem, iż położenie Niemiec uniemożliwia im dalsze kontynuowanie spłat politycznych i że każdy zamiar utrzymania systemu tychże spłat musi prowadzić do nieszczęścia nietylko Niemiec, ale i całego świata".

Ambasador podkreślił, że to stanowisko kanclerza uchodzi w Paryżu za wpływ Hitlera na stanowisko Niemiec, co musi wywołać bardzo silną reakcję całej opinji publicznej we Francji.

Kanclerz zaprzeczył temu przypuszczeniu jak najenergiczniej, przypominając, że tego rodzaju oświadczenia w tej czy innej formie składał już uprzednio nietylko w Berlinie, ale w Londynie i Paryżu. Położenie wewnętrzne i gospodarcze Niemiec zmusza go do tego rodzaju deklaracji.

Ambasador francuski jest zdania, że w tych warunkach konferencja lozańska staje się bezcelowa i że, o ile on wie, rząd francuski nie poczynił dotąd żadnych przygotowań do wzięcia udziału w tejże konferencji, której termin dotąd nie został wyznaczony.

W przeciwstawieniu do tej wiadomości tutejsze koła rządowe zajmują się wiele tą sprawą, przypuszczając, że zebranie w Lausanne będzie tylko o kilka czy kilkanaście dni odroczone. Podsekretarz stanu Bülow potwierdził w rozmowie zemną ową informację. Z innych źródeł dowiaduję się, że Niemcy nie mają zamiaru stawiania w Lausanne kwestji planu Younga i spłat reparacyjnych na ostrzu miecza, że będą tylko energicznie bronili się przed krótko-

terminowem ich odroczeniem, domagając się conajmniej pięcioletniego dla nich moratorjum[43].

Poseł Rzeczypospolitej
/–/ Dr Alfred Wysocki

AAN, Ambasada Berlin, 201

18

19 stycznia, polski projekt traktatu i protokołu o rozbrojeniu moralnym przygotowany na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową w Genewie (z załącznikami)

Warszawa dnia 19 stycznia 1932

PROJET DE TRAITE SUR LE DESARMEMENT MORAL (POLITIQUE)

Estimant que tout effort tendant à la consolidation de la paix ne saurait devenir réellement efficace que dans une atmosphère de confiance mutuelle.

Reconnaissant que toute activité agressive dirigée contre un peuple affaiblit la solidarité internationale et entrave la collaboration commune, constituant en conséquence un danger, pour toutes les nations.

Prenant en considération en particulier le fait que l'exécution de la convention sur la limitation et la réduction des armements[44] ne pourrait se poursuivre normalement que dans une atmosphère de stabilité politique et de confiance dans le respect mutuel de leurs droits respectifs.

Les H.P.C. signataires de ladite convention sont convenues des dispositions suivantes:

Article 1.

(Les H.P.C. s'engagent à s'abstenir de tout acte qui pourrait constituer une atteinte directe ou indirecte à leur intégrité territoriale, à leur indépendance

[43] Kopia dokumentu została przesłana do ambasadora w Paryżu.

[44] Mowa o przyjętej 9 grudnia 1930 r. przez Komisję Przygotowawczą na Konferencję Rozbrojeniową Konwencji o Redukcji i Ograniczeniu Zbrojeń.

politique, ainsi qu'à leurs droits résultant des engagements internationaux en vigueur).

Elles conviennent en outre d'empêcher et de réprimer sur leurs territoires respectifs toute activité dirigée contre leur intégrité territoriale, contre leur indépendance politique (ou contre leurs droits résultant des engagements internationaux en vigueur, ainsi que toute activité qui aurait pour objet d'envenimer les relations internationales et de mettre la paix en péril).

Article 2.

Les H.P.C. reconnaissent que toutes violation des dispositions de la présente convention, pouvant être de nature à constituer une menace pour la sécurité nationale d'une des H.P.C., est une question qui les intéresse toutes.

Si une violation de la présente convention est, de l'avis d'une des H.P.C., de nature à constituer une menace pour sa sécurité nationale, cette partie contractante pourra déroger temporairement, en ce qui la concerne, à toute disposition ou à toutes dispositions de la convention sur la limitation et la réduction des armements, à condition de se conformer aux règles prescrites à ce sujet dans l'article 50 de ladite convention. Les autres parties contractantes se concerteront alors sans retard sur la situation ainsi créée.

Lorsque les raisons de cette dérogation temporaire auront cessé d'exister, ladite H.P.C. réduira ses armements au niveau convenu dans la convention sur la réduction et la limitation des armements et adressera immédiatement une notification à cet effet aux autres parties contractantes.

Article 3.

Tout différend au sujet de l'application de la présente convention sera soumis au (par ex. au Conseil de la S.d.N. ou à la Cour Permanente de Justice Internationale[45]).

Article 4.

La présente convention entrera en vigueur le même jour que la convention sur la réduction et la limitation des armements et ne pourra pas être dénoncée avant l'expiration de ladite convention[46].

---

[45] Chodzi o Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze, powołany na mocy art. 14 paktu Ligi Narodów do rozstrzygania sporów międzypaństwowych.

[46] Zob. PDD 1931, dok. nr 334.

[załącznik nr 1]

AVANT-PROJET DE PROTOCOLE SUR LE DESARMEMENT MORAL

Les Hautes Parties Contractantes,

Conscientes des devoirs qu'impose aux Membres de la Société des Nations la déclaration solennelle du Pacte relative aux moyens de développer la coopération entre les nations et de leur garantir la paix et la sécurité;

Reconnaissant que des obligations analogues incombent aux Etate Signataires du Pacte conclu à Paris le 27 août 1928[47];

Considérant que le désarmement moral est un des aspects essentiels de l'oeuvre générale de désarmement; que, d'autre part, chaque étape vers la réalisation de la limitation des armements implique un effort parallèle dans le domaine du désarmement moral;

Que la coopération internationale dépend de l'action des Gouvernements dans ce sens, en supposant également le concours et la coopération des principales forces intellectuelles et morales, soit individuelles, soit collectives;

Estimant qu'il importe de veiller au respect et au renforcement des conventions internationales concernant la protection des oeuvres intellectuelles animées d'un esprit de collaboration internationale;

Que les résultats partiels déjà obtenus dans un certain nombre de pays en matière de coopération intellectuelle permettent de compter qu'une action méthodique et persévérante dissipera, par l'interpénétration progressive des diverses cultures nationales, les malentendus actuellement causés par l'ignorance où les peuples se trouvent trop souvent des besoins et des aspirations des autres peuples;

Tenant compte du fait que le succès des mesures prises dans un pays pour assurer le désarmement moral dépend pour une large part de l'application de mesures analogues dans les autres pays.

Constatent que la Société des Nations dispose désormais dans l'Organisation internationale de Coopération intellectuelle, telle que l'a constituée l'Assemblée de la Société des Nations, dans sa résolution de septembre 1931, d'un mécanisme adapté à certains aspects du désarmement moral, et qu'il est hautement désirable de faciliter à l'organisation de Coopération intellectuelle

[47] Mowa o pakcie Brianda-Kellogga, podpisanym 27 sierpnia 1928 r. Zakładał on wyrzeczenie się wojny jako metody rozwiązywania konfliktów międzynarodowych.

sa tâche de coordination internationale dans les principaux domaines visés ci-après;

S'engagent à appliquer, en ce qui les concerne, les principes suivants:

I. FORMATION DES JEUNES GENERATIONS.

a) Programmes.

Art. 1. – Les Gouvernements s'engagent à veiller non seulement à ce que l'enseignement donné sur leurs territoires respectifs ne puisse créer ou entretenir parmi les jeunes générations de la haine, du mépris ou l'incompréhension à l'égard des autres peuples, mais encore à ce que cet enseignement soit conçu de façon à développer la bonne entente et le respect mutuel des peuples.

Art. 2. – A tous les degrés, l'enseignement doit être inspiré de la préoccupation de faire ressortir, à propos de chaque matière, l'interdépendance qui existe entre les divers pays et fait de la collaboration internationale une nécessité.

A cet effet, il doit avoir pour objet de donner des notions aussi étendues que possible, suivant le degré des rapports internationaux sous leurs divers aspects, notamment culturels, économiques, sociaux et politiques.

Il doit tenir compte, en outre, dans la plus large mesure possible, de la situation nouvelle créée par l'avènement de la Société des Nations. Il doit porter sur les buts, les méthodes et l'activité de cette institution.

Art. 3. – Dans l'enseignement supérieur, l'étude des relations internationales doit être organisée en relation avec la formation professionnelle. Il est au besoin créé, à cet effet, des chaires ou instituts spéciaux.

Art. 4. – Une place importante doit être assignée à l'étude des langues et littératures étrangères, reconnue nécessaire au rapprochement des peuples. Cet enseignement selon des degrés et autant que possible est donné avec le concours de professeurs ou lecteurs appartenant aux pays étrangers dont il s'agit.

Art. 5. – Il est tenu compte dans la préparation et le choix du corps enseignant, des principes visés aux articles 1 et 2 du présent texte et du rôle prépondérant auquel les maîtres sont appelés pour la réalisation desdits principes.

Art. 6. – L'enseignement postscolaire, de même que l'enseignement professionnel, les universités populaires et autres cours de vulgarisation à l'usage de la jeunesse et des adultes doivent s'inspirer de mêmes principes.

b) Manuels scolaires et publications.

Art. 7. – Une attention particulière doit être apportée au choix des ouvrages et manuels scolaires en vue d'encourager la diffusion de publications susceptibles de contribuer aux fins visées aux articles 1 et 2 du présent texte.

Les ouvrages et manuels en usage ne doivent pas contenir des passages nuisibles à la compréhension mutuelle et la bonne entente entre les peuples.

Des encouragements doivent être accordés aux bibliothèques populaires et scolaires en vue de les faire contribuer à la diffusion des ouvrages et publications propres à favoriser cette même compréhension.

c) Echanges et voyages.

Art. 8. – Un traitement égal à celui des nationaux doit être réservé dans les établissements d'enseignement supérieur aux étudiants étrangers, éventuellement sous condition de réciprocité.

L'admission des étudiants étrangers dans les établissements d'enseignement supérieur et l'équivalence des grades universitaires doivent faire l'objet d'accords particuliers aussi nombreux que possible.

Art. 9. – Des mesures doivent être prises pour généraliser par des accords particuliers l'échange des professeurs d'un pays à l'autre. Des garanties seront accordées aux professeurs envoyés à l'étranger en ce qui concerne leur ancienneté et leur avancement.

II. COLLABORATION DES MILIEUX INTELLECTUELS.

Art. 10. – Chaque Gouvernement s'efforce de prévenir la représentation de pièces de théâtre contraires à la bonne entente internationale. Il cherche à favoriser la représentation de pièces propres à faire comprendre et estimer davantage le génie particulier des autres peuples.

Art. 11. – Des mesures sont prises dans chaque pays pour faciliter l'activité des organisations internationales poursuivant le rapprochement intellectuel des peuples, notamment en leur conférant les garanties juridiques nécessaires à leur fonctionnement.

Art. 12. – Chaque Gouvernement s'engage à favoriser, en ce qui le concerne, le développement ou, s'il y a lieu, la création officielle d'une commission nationale de coopération intellectuelle, en accordant à cette commission toutes facilités morales et matérielles, et à la consulter au sujet des mesures nationales envisagées pour développer la coopération intellectuelle internationale.

III. UTILISATION DES MOYENS TECHNIQUES DE DIFFUSION.

a) Radiodiffusion.

Art. 13. – Chaque Gouvernement s'engage à favoriser, suivant les modalités qu'impose le régime particulier de son pays, la radiodiffusion de conférences, leçons, lectures propices à la bonne entente internationale et, plus particulièrement, à faire connaître l'oeuvre de la Société des Nations.

Toutes les fois que cela est possible, les programmes conprennent des oeuvres ou des informations tendant à développer dans chaque pays la connaissance des traits les plus caractéristiques du génie particulier des autres pays (poésie, musique, théâtre, folklore). Une place spéciale est faite dans la radiodiffusion éducative à tout ce qui peut faciliter la connaissance mutuelle des peuples.

Art. 14. – Chaque Gouvernement s'emploie à prévenir par des règlements spéciaux l'émission de nouvelles tendancieuses ou de discours susceptibles d'envenimer les relations internationales au de heurter les sentiments légitimes des autres peuples.

b) Cinématographe.

Art. 15. – Chaque Gouvernement s'engage à prévenir, suivant les modalités qu'impose la réglementation particulière de son pays en matière de cinématographe, la projection de films pouvent susciter des réactions contraires à l'esprit de bonne entente entre les nations.

A cet effet, les Gouvernements se déclarent disposés à s'entendre pour généraliser l'application de certaines normes de censure ou de contrôle propres à faciliter cette notion préventive.

Art. 16. – Chaque Gouvernement s'engage à faciliter à ses administrations scolaires l'acquisition de films éducatifs sur la Société des Nations, comme aussi de films documentaires conçus en vue de favoriser la connaissance des autres peuples.

Art. 17. – Chaque Gouvernement s'engage à examiner les moyens de faciliter la circulation des films éducatifs d'un pays à l'autre, notamment par la suppression éventuelle des barrières douanières.

Art. 18. – Chaque Gouvernement s'engage à examiner la possibilité d'accorder un traitement de faveur à la projection de films concernant les activités de la Société des Nations.

IV. VOEUX ET MOYENS

Art. 19. – Chaque Gouvernement adresse tous les ans (ou tous les ... ans) au Conseil de la Société des Nations, un rapport exposant les mesures prises par lui en conformité des obligations résultant du présent texte.

***

Les rapports, ainsi que les observations auxquelles ils ont donné lieu, sont publiées par les soins du Secrétaire Général.

Art. 20. – Chaque Gouvernement peut appeler l'attention du Conseil de la S.d.N. sur une situation qui serait de nature à affecter l'application des principes posés dans le présent texte.

***

Cette procédure n'exclut pas l'application des règles portant sur des matières spéciales déterminées par des ententes particulières ou par des résolutions de l'Assemblée de la Société des Nations, telles que les règles déjà adoptées pour la révision des manuels scolaires.

[załącznik nr 2]

PROJET DE RESOLUTION ANNEXEE AU PROTOCOLE SUR LE DESARMEMENT MORAL

Les Hautes Parties Contractantes, signataires du Protocole sur le Désarmement Moral, sont d'accord pour reconnaître l'utilité du point de vue du rapprochement des peuples des mesures suivantes:

1. Les Gouvernements devraient accorder aux élèves et étudiants de larges facilités afin de favoriser des voyages individuels et collectifs ainsi que des séjours à l'étranger. Les échanges devraient également être encouragés. A cet effet chaque Gouvernement s'efforcera de conclure des accords avec les autres Gouvernements tendant à l'attribution de bourses d'étude, de crédits ou de prêts ou de favoriser des ententes privées tendant au même objet.

2. Chaque Gouvernement devrait faciliter par les moyens les plus appropriés la collaboration des milieux intellectuels de son pays aux efforts de la Société des Nations tendant au rapprochement des esprits.

Ils encourageront notamment la contribution de leurs ressortissants aux travaux de coordination accomplis par l'organisation de Coopération

Intellectuelle, aux échanges intellectuels et aux manifestations internationales où s'affirme la solidarité de culture.

3. Les Gouvernements devraient encourager par les moyens dont ils disposent la traduction d'ouvrages ou publications considérés, après consultation des milieux compétents, comme susceptibles d'accroître la diffusion des oeuvres constituant le patrimoine commun de l'humanité.

4. Les Gouvernements s'emploieront à développer la protection des droits intellectuels soit par leurs législations internes, soit par l'amélioration des conventions internationales en vigueur.

***

DISPOSITIONS HORS TEXTE

Les Hautes Parties Contractantes s'engagent à affecter à l'oeuvre du Désarmement Moral définie dans le Protocole sur le Désarmement Moral une part égale à ... pro mille du montant global des budgets militaires limités par la Convention sur la Réduction et la Limitation des Armements matériels.

Cette somme doit être répartie (proportion à déterminer) entre les organismes de la Société des Nations et les administrations et organisations internationales collaborant à l'oeuvre du Désarmement Moral.

IPMS, Delegat RP przy Lidze Narodów w Genewie, A.41/4

19

21 stycznia, instrukcja podsekretarza stanu dla posła w Belgradzie w sprawie petycji mniejszościowych do Ligi Narodów

Warszawa, dn. c*21*c stycznia 1932 r.

Tajne. –

Do Pana Posła R.P.
w Belgradzie. –

Od pewnego czasu zakorzenił się zwyczaj, który w przyszłym rozwoju procedury, dotyczącej petycyj mniejszościowych i zagadnienia mniejszości

wogóle może mieć doniosłe znaczenie – że jednostki, grupy ludzi lub organizacje (posłowie, kluby poselskie, politycy i t.d.) i to tak zamieszkałe w kraju, jak zagranicą, wnoszą pisma do Sekretarjatu Ligi „imieniem" tej, czy innej mniejszości (jakkolwiek petycja jest tylko informacją) skarżąc się na położenie i traktowanie całej danej mniejszości.

Informacje te uznawane za petycje, – o ile odpowiadają warunkom rezolucji Rady z 5.IX.1923 r. – kierowane są na zwyczajną drogę proceduralną, przewidzianą przez procedurę dobrowolnie przyjętą przez państwa związane traktatami mniejszościowemi[48].

Pragnąc w sprawie niniejszej, jak zresztą zawsze w analogicznych wypadkach uzgadniać postępowanie z państwami solidarnie w tej dziedzinie występującemi, proszę Pana Posła o przeprowadzenie w tamtejszem Ministerstwie Spraw Zagranicznych rozmów i uzyskanie ich opinji co do ewentualnego przyjęcia zasady, że zainteresowany Rząd udzielać będzie swych wyjaśnień o części oficjalnej swych uwag – nie podnosząc pozatem kwestji recévabilité petycji – tylko na takie petycje, które są oparte na fakcie konkretnym, sygnalizowanym w petycji. Zarzuty natury ogólnej, o takiem czy innem traktowaniu mniejszości, będą pomijane jako niebyłe, względnie wyjaśniane jeżeli dany Rząd uzna z takich czy innych względów za wskazane, np. w formie Aide-Memoire dla wyłącznej wiadomości członków Komitetu Trzech[49], nie zaś jako uwagi do petycji.

W rozmowach tych zechce Pan Poseł kierować się następującemi wytycznemi:

1. Traktaty mniejszościowe w żadnem ze swych postanowień nie mówią o prawach mniejszości jako całości. Nie przewidują też całej mniejszości, jako podmiotu zobowiązań mniejszościowych.

Również zobowiązania proceduralne nie zawierają podobnych postanowień, a jedynie pewne odłamy polityków i teoretyków mniejszościowych domagają się przyznania takiego uprawnienia, między innemi np. przez wysuwanie tego rodzaju koncepcyj, jak autonomja kulturalna, dla członków danej mniejszości, jako całości.

[2.] Wobec takiego prawnego stanu rzeczy niema ciała, ani organu, który byłby uprawniony do reprezentowania całej mniejszości, do występowania

[48] Traktatami mniejszościowymi związane były m.in.: Polska, która podpisała traktat 28 czerwca 1919 r., oraz Czechosłowacja, Grecja, Jugosławia i Rumunia.

[49] Komitet Mniejszościowy Ligi Narodów.

w jej imieniu, czy to na terenie wewnętrznym, czy zagranicznym i t.d., choćby z uwagi na stan faktyczny, gdyż sami członkowie mniejszości różnią się między sobą w poglądach co do ujmowania stosunku do swego państwa na mocy przyznanych im uprawnień. Nie ma też żadnej instancji, któraby mogła skłonić – w obecnym stanie rzeczy – odnośny Rząd do podawania wyjaśnień, dotyczących całej mniejszości i zdawania ze swych kroków i zamierzeń sprawozdań. Jak długo nie ma zarzutu, że prawo jednostki, należącej do mniejszości, zostało naruszone, względnie że takie naruszenie grozi, Rząd nie ma obowiązku dawać wyjaśnień.

3. Proces asymilacji państwowej nie idzie na rękę tym, którzy z traktatów mniejszościowych pragną ciągnąć korzyści polityczne i zadrażniać atmosferę między państwami przez wnoszenie, bądź co bądź niepopularnych w opinji większości, a czasem i samych mniejszości, petycyj do organów międzynarodowych.

4. Wnoszenie „imieniem mniejszości" pism do Ligi Narodów i uznawanie ich za „recévables", jako petycyj – na co odnośne rządy bezpośredniego wpływu nie mają – zmusza zainteresowane państwo do dawania obszernych wyjaśnień nawet w sprawach, co do których istnieją jedynie zarzuty natury ogólnej, bez wskazania pokrzywdzonych takiem, czy innem zarządzeniem władz.

5. Dalsze bez zastrzeżeń uznawanie obowiązku dawania wyjaśnień na tego rodzaju pisma i odpowiadanie na nie w „Uwagach", wciąga rząd do niepożądanej dyskusji na temat traktowania całej mniejszości, co w praktyce równałoby się stwierdzeniu, że zarzuty takie są uzasadnione faktycznie, zaś ich stawianie prawnie dopuszczalne. Stwarza to precedens – dla wszystkich państw mniejszościowych niepożądany – uznawania, że poza konkretnym faktem naruszenia, lub niebezpieczeństwem naruszenia, przewidzianym w traktatach, istnieć mogą zarzuty natury ogólnej, stawiane przez niepowołanych żadnym tekstem przedstawicieli mniejszości, jako podmiotu zobowiązań, na które jednak dane państwo odpowiada.

6. Rząd Rumuński, z powyższego zapewne założenia wychodząc, w uwagach swych do petycji Stoynoffa z dnia 27.X.1931 r. (doc. C.829.1931.I. z 11.XI.1931) zastrzegł się przeciw tego rodzaju petycjom, wciągającym rząd w dyskusję na tematy ogólne o położeniu mniejszości bułgarskiej w Rumunji.

Przeprowadzenie powyżej proponowanej zasady wyobrażam sobie w ten sposób, że na wypadek uznania za „recévables" petycji dotyczącej położenia całej mniejszości, rząd zainteresowanego kraju odpowie krótko, że:

a) niema podstawy ani faktycznej, ani prawnej – choćby ze względu na charakter petycji (informacja) – do uznawania autorów pism za występujących „imieniem mniejszości", ich zaś zarzuty, jako pochodzące od całej mniejszości. Wobec tego zarzutów natury ogólnej, nie uważa za wskazane wyjaśniać, zgodnie z zobowiązaniami mniejszościowemi, dotyczącemi nie mniejszości, lecz członków mniejszości;

b) ewentualny zarzut naruszenia zobowiązań może być wyjaśniony jedynie na podstawie konkretnych wypadków, nie zaś podnoszenia zarzutów natury ogólnej;

c) w każdym zaś razie w tekście części oficjalnej Uwag nie powinny być zamieszczane wyjaśnienia takich zarzutów zawartych w petycji. Jeżeliby odnośny rząd uznał za wskazane i celowe udzielić wyjaśnień, winny one być zakomunikowane półoficjalnie, w formie Aide-Memoire'u, czy notatki dla wiadomości członków Komitetu Trzech.

Sposób powyżej podany, którego celem byłoby wyeliminować via facti uznawanie za „recévable" petycyj „zastępujących interesy mniejszości bez zlecenia" dałby nam, między innymi, możność faktycznego uzyskania w praktyce pewnego ograniczenia liczby petycyj mniejszościowych i niedopuszczenia wytworzenia, drogą zwyczaju, pewnych kategorji osób i organizacyj upoważnionych rzekomo do przemawiania i informowania instancyj międzynarodowych o całokształcie interesów mniejszości jako całości.

Nadmieniam w końcu, że przez tego rodzaju solidarne występowanie wszystkich zainteresowanych państw uniknie się w pierwszem stadjum ewentualnego oparcia sprawy o prawników ligowych, czy Hagę, co miałoby niezawodnie miejsce, gdyby zamiast wyżej proponowanej odpowiedzi na petycje „reprezentantów mniejszości" – co jest prawem, a nie obowiązkiem Rządu – podnieść formalnie kwestję recévabilité z powołaniem się na punkt a czy c rezolucji Rady Ligi z dnia 5-go września 1923 roku[50].

PODSEKRETARZ STANU
f*Beck*f

AAN, Poselstwo Belgrad, 109

[50] Instrukcję przesłano także do poselstw w Atenach, Bukareszcie i Pradze oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

20

22 stycznia, notatka szefa Biura Rozbrojeniowego o rozmowie z posłem Łotwy

Warszawa, dnia 22 stycznia 1932

Tajne

NOTATKA DLA PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Zgłosił się do mnie w dniu 20 b.m. Poseł łotewski[51], zgłaszając gotowość rozmowy i uzgodnienia z nami stanowiska w sprawach rozbrojeniowych. Zaznaczył, że został do mnie skierowany przez Pana Naczelnika Wydziału P.III, min. pełn. Schätzla, po zgłoszeniu podobnego życzenia wobec niego.

Odpowiedziałem, że rozmowy tego rodzaju noszą z konieczności charakter dość techniczny i dlatego też nasze porozumiewania w sprawach rozbrojeniowych oparliśmy na podstawie wymiany poglądów między przedstawicielami organów przygotowawczych.

Na to Poseł łotewski odpowiedział, że na to jest zapóźno obecnie, a że dość trudno odkładać to do Genewy. Na co wyłuszczyłem mu w bardzo ogólnych linjach sprawę naszego stosunku do t.zw. klauzuli rosyjskiej. Poseł łotewski wyraził swe zadowolenie i stwierdził zgodność stanowiska łotewskiego z naszym, nie pytając się zresztą o szczegóły. Mam wrażenie, że chodziło mu raczej o fakt samego kontaktu, a nie o samą jego treść.

W końcu zaznaczyłem, że z naszej strony była okazana dobra wola ściślejszych rozmów i wyraziłem żal, że w Rydze w sierpniu r.ub. nie doszło do właściwych rozmów rozbrojeniowych[52]. Poseł łotewski udawał zdziwienie i wyraził żal, że nie był swego czasu o tem zawiadomiony. W końcu powiedział, iż ma nadzieję, że w Genewie obie delegacje będą ze sobą współpracować. Rozmowa trwała 15 minut.

Szef Biura Rozbrojeniowego
/–/ T. Komarnicki

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 191

---

51 Chodzi o Olgerda Grosvalda.

52 Zob. PDD 1931, dok. nr 212.

21

22 stycznia, instrukcja podsekretarza stanu dla posła w Berlinie na temat rozmów polsko-niemieckich (z załącznikiem)

Warszawa, dn. 22 stycznia 1932 r.

SC. TAJNE

Do Pana Posła R.P.
w BERLINIE. –

Rozmowy, które odbędą się w Berlinie dnia 24. b.m. z udziałem pp. Senatora Loewenherza i prof. Strońskiego, stanowią dalszy i ewentualnie końcowy etap nieoficjalnej wymiany poglądów w sprawach polsko-niemieckich rozpoczętej w lipcu ub.r. w Perugji i kontynuowanej w listopadzie ub.r. w Paryżu[53].

Przy piśmie z dnia 24.XI. ub.r. No.P.II.5864/31, Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało Panu Posłowi informacje w sprawie rozmów, przeprowadzonych w Perugji oraz plan rozmów paryskich. Sprawozdanie z tych ostatnich, załączone do niniejszego, przeznaczone jest do osobistej wiadomości Pana Posła, z prośbą o zwrot Ministerstwu, przytem nie należy powoływać się na to sprawozdanie wobec pp. Loewenherza i Strońskiego, którzy prosili o nierozsyłanie tekstu, stanowiącego własność Federacji Polskiej.

Termin spotkania w Berlinie ustalony został ostatnio w drodze korespondencji, przyczem strona niemiecka zawiadomiła, że poza dotychczasowymi uczestnikami rozmów z jej strony t.zn. prałatem Schreiberem, prof. Hoetzschem i Joostem, przewiduje również udział p. Perlitiusa posła do Reichstagu i prezesa niemieckiego stowarzyszenia przyjaciół L.N. oraz jednego z członków Reichsverband der Deutschen Industrie, zapytując równocześnie, czy strona polska nie zechciałaby też przybyć z przedstawicielem sfer gospodarczych.

W związku z powyższem, dla informacji Pana Posła komunikuję, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych, w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu, uznało udział w rozmowach berlińskich przedstawiciela polskich sfer gospodarczych za niewskazany, mogłoby to bowiem spowodować zbyt daleko idącą dyskusję, która w obecnych warunkach nie byłaby

[53] Zob. PDD 1931, dok. nr 239 i 291.

pożądaną, dając stronie niemieckiej możność podważenia stanowiska naszego w sprawie traktatu handlowego. Niemniej, dokładne zapoznanie się pp. Loewenherza i Strońskiego z punktem widzenia niemieckim w sprawie stosunków gospodarczych z Polską jest pożądane, zwłaszcza o ile mogłoby ono doprowadzić do zorjentowania się, czy po stronie niemieckiej istnieją tendencje, wobec ostatnich zakazów polskich, zmierzające do znalezienia częściowych porozumień gospodarczych polsko-niemieckich na wzór n.prz. dawnej umowy drzewnej.

Przesyłając przy niniejszem notatkę, wręczoną pp. Leowenherzowi i Strońskiemu [c]*przez Nacz. Wydziału*[c] do rozmów berlińskich, proszę Pana Posła, aby zechciał ze swej strony udzielić im swych uwag i wyjaśnień przed ich spotkaniem ze stroną niemiecką. Cennem byłoby dla mnie również sprawozdanie Pana Posła o jego wrażeniach i opinji co do wyników rozmów berlińskich, bowiem wymienieni Panowie poinformują o nich Pana Posła przed ich wyjazdem z Berlina.

Obecna sytuacja międzynarodowa, wobec oświadczeń niemieckich w sprawach reparacji i nadchodzącą konferencją rozbrojeniową, wyrażająca się w natężeniu stosunków francusko-niemieckich, skłania mnie do tego aby udzielić pewnych informacyj co do tych rozmów Rządowi francuskiemu. Proszę zatem Pana Posła poinformować przy sposobności Ambasadora francuskiego, że odbywające się rozmowy prowadzone są w ramach polskiego i niemieckiego stowarzyszeń przyjaciół Ligi Narodów, należących do Unji Międzynarodowej P.L.N. Inicjatywa tych rozmów wyszła podczas zjazdu wspomnianej Unji w r. 1930 w Budapeszcie ze strony jej prezesa i sekretarza. Właściwe rozmowy rozpoczęły się jednak skutkiem ociągania się strony niemieckiej dopiero w lipcu r.ub. na zjeździe tejże Unji w Perugji, a ich rezultat zakomunikowany został przez delegatów polskich przewodniczącemu delegacji francuskiej p. Hennessy. Podczas rozmów paryskich w zagajeniu ich brali udział prezes i sekretarz generalny Unji pp. Limburg i Ruessen. W rozmowie z Ambasadorem francuskim proszę podkreślić ściśle nieoficjalny i nieobowiązujący charakter tych spotkań przedstawicieli polskich i niemieckich. Podobne informacje udzielone zostaną Panu Ambasadorowi Laroche.

PODSEKRETARZ STANU
[f]*Beck*[f]

[c]*P.S. Zaznaczam, że pp. L. i S. nie są mężami zaufania rządu i że Pan Poseł ma całkowicie wolną rękę dla oceny swego zajęcia się tą całą imprezą*[c].

[Załącznik nr 1]

N O T A T K A
do rozmów P. Senatora Loewenherza i P. Prof. Strońskiego w Berlinie
dn. 24.I.32.

I. Ustalone zgodnie wyniki rozmów w Perugji i Paryżu

a) gospodarcze

1) [d]Układ handlowy powinien być ratyfikowany także w Niemczech[d], przyczem Niemcy przewidują przystąpienie zaraz po ratyfikacji do rokowań dodatkowych o zmiany, wedle zmienionego stanu rzeczy;

2) Winno nastąpić [d]wzajemne uspokojenie gospodarcze[d] między obydwoma krajami, tak aby w jednym nie przedstawiano drugiego i jego gospodarczego stanu w złem świetle;

3) Poza układem [d]pożądane jest współdziałanie w osobnych umowach niemiecko-polskich[d], jak żytnia lub drzewna, i t.p. oraz w razie potrzeby i pożytku uczestniczenie obu stron w szerszych umowach gospodarczych większej ilości państw.

b) polityczne

1. [d]W sprawie Pomorza Polacy oświadczyli: non possumus[d]. Niemcy oświadczyli: [d]dążenie do rewizji jest w Niemczech w pochodzie[d], punkt szczytowy nie jest jeszcze osiągnięty, co równa się też ze strony Niemiec co do zaniechania tego dążenia: non possumus. Niemcy wobec tego pragnęliby, aby Polacy swego stanowiska tak nienaruszalnie (starr) nie określali. Polacy odpowiadają, że nie mogą nic zmienić w swojem non possumus, natomiast co do ulepszeń w zakresie połączeń między Rzeszą a Prusami Wschodniemi wszelkie możliwe ulepszenia mogą być brane w rachubę przez Polskę.

2. Winno zapanować oczyszczenie atmosfery moralno-politycznej między Niemcami i Polską i zaniechanie podburzań.

3. Oba Rządy powinny wchodzić z sobą w styczność i omawianie naprzód spraw czy to przed Genewą czy przed innemi sposobnościami.

4. Pożądane jest powstanie komisyj gospodarczych równolegle do utworzenia [d]francusko-niemieckich[d] w następstwie odwiedzin Paryż–Berlin.

5. Przeprowadzenie tego powinnoby się dokonać na drodze spotkania się ministrów obu krajów.

II. Uwagi ogólne

Dotychczasowe rozmowy w Perugji i w Paryżu, odbyte w roku ubiegłym, dość wyraźnie określiły stanowisko obydwóch stron w najistotniejszych sprawach polsko-niemieckich, wyjawiając szereg punktów, w których stwierdzono możność porozumienia się. Dotyczy to spraw ważnych jednakże nie najistotniejszych, jak odprężenie w dziedzinie prasowo-propagandowej i stosunków gospodarczych oraz poniekąd kwestji mniejszościowej, natomiast w zasadniczej sprawie granic nie osiągnięto zbliżenia poglądów, jak również nie udało się osiągnąć zupełnej jednomyślności w sprawie traktatu handlowego.

Takie wyniki rozmów posiadają dla nas tę wartość, że strona niemiecka zgodziła się dyskutować kolejno poszczególne dziedziny stosunków polsko-niemieckich bez zastrzegania się, że porozumienie w poszczególnych sprawach uzależnia od wyników rozmów i zbliżenia poglądów w sprawach zasadniczych. Bądź co bądź należy uznać to jako pewien krok naprzód w stosunku do lat ubiegłych.

Oczywista, że rozmowy te, jako mające charakter ściśle nieoficjalny, prowadzone bez udziału przedstawiciela Niemiec wschodnich nie dają jeszcze dość podstaw do sądzenia, że także Niemcy urzędowo byłyby gotowe do rozmów nad odprężeniem stosunków polsko-niemieckich, pozostawiając w zawieszeniu sprawę granic.

III. Uwagi do poszczególnych punktów

a) Sprawy gospodarcze

Jeśli chodzi o stanowisko nasze w sprawie traktatu handlowego to wyrażenie „ratyfikacja" traktatu użyte w rozmowach paryskich rozumieć należy jako wprowadzenie w życie traktatu, z czego strona niemiecka powinna sobie zdać sprawę.

Delegaci polscy zaopatrzeni zostali w materjały statystyczne i informacyjne dotyczące stosunków gospodarczych polsko-niemieckich od chwili podpisania traktatu handlowego.

b) Sprawy polityczne

Punkt 3, 4 i 5 należałoby w rozmowach berlińskich potraktować ogólnikowo i w szerszej płaszczyźnie zastępując je wyrażeniem poglądu, że spotkanie i bezpośrednie wymiany zdań ministrów i innych mężów stanu

obydwu krajów z okazyj konferencyj czy zjazdów międzynarodowych uznać należy za pożądane[54].

AAN, Ambasada Berlin, 792

22

26 stycznia, raport posła w Berlinie na temat nastrojów w Niemczech

dn. 26 stycznia 1932 r.

Do p. Min. Zaleskiego

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Z chaosu sprzeczności i wykluczających się nawzajem interpretacyj poszczególnych objawów publicznego życia niemieckiego nie da się wyczytać żadnego horoskopu na najbliższą przyszłość, któryby miał jakiekolwiek prawdopodobieństwo. Tutejsza opinja publiczna zapędziła się sama na takie rozdroża i tyle w niej jest zakłamania dla celów propagandy zewnętrznej czy wewnętrznej, że już sami Niemcy nie wiedzą, co jest rzeczywistością a co frazesem służącym jakiemuś ukrytemu celowi. Stąd też pochodzi to ogólne uczucie niepewności, jakie jest znamieniem chwili bieżącej. Nikt nie wie, czy obecny rząd utrzyma się przy władzy, czy też ustąpi miejsca Hitlerowi lub stworzonej przez niego koalicji. Nikt także nie umie wytłumaczyć postępowania kanclerza, który nie uznawał dotąd Hitlera za godnego siebie partnera politycznego, a bez powodu i bez żadnego skutku podniósł go do roli jednego z najważniejszych czynników polityki niemieckiej.

Zamiarem kanclerza Brüninga było pokazanie Europie przed konferencją rozbrojeniową i lozańską silnych zjednoczonych Niemiec. W rezultacie zaś jedność ta została rozbita, a z jej gruzów wyłonił się groźniejszy niż kiedykolwiek hitleryzm, który zdaje się dążyć coraz wyraźniej do ostatecznej rozprawy ze swymi przeciwnikami. Cóż bowiem mówi Hitler w swojej mowie monachijskiej z dnia 23-go b.m.?

[54] Zob. dok. nr 26.

„Kłamstwo odpowiedzialności za wojnę urodziło się nie w Paryżu, tylko w Berlinie. Ze zbrodni wewnętrzno-politycznej ukuła koalicja socjal-demokratów, centrum i demokratycznego mieszczaństwa oskarżenie Niemiec". – „My – mówi Hitler – nie możemy wam obiecać usunięcia zła z dnia na dzień, ale zobowiązujemy się przyczyny tego zła usunąć. Ludzie, którzy są odpowiedzialni za nasze bankructwo, muszą razem z tem bankructwem zniknąć. A jeżeli zaś mnie kto powie, że nie zechcą to uczynić, to odpowiem mu: my ich usuniemy, tak jak jest prawdą, że tu stoję.

Jeżeli nam grożą frontem żelaznym[55], to my odpowiadamy: front żelazny już istnieje, ale nie po waszej stronie, tylko po naszej. Wyście stworzyli front kłamstwa, oszczerstwa, skrytobójstwa i zabójstwa. Mury partyjne Niemiec mogą się nazywać jak chcą, my je i tak zburzymy i z ich gruzów zbudujemy warownię niemieckiego narodu".

Oto jest ton niemal ogólny tutejszych nastrojów. Samopoczucie i nacjonalizm rosną z tygodnia na tydzień. A chociaż większość polityków wypiera się Hitlera, to jednak wszyscy idą bezwiednie w jego ślady.

Byłem niedawno na męskiem zebraniu, które zgromadziło profesorów uniwersytetu, podsekretarzy stanu, polityków, bankierów itd. i ani razu nie obiła mi się tam o uszy rozmowa o klęsce bezrobocia czy przesileniu gospodarczem. Natomiast słyszałem wszędzie poruszany temat rozbrojenia i niezawinionego prześladowania Niemiec. Jeden z wybitnych profesorów uniwersytetu przekonywał mnie, że czasy stresemannowskiej polityki minęły bezpowrotnie, bo nie dały Niemcom żadnego rezultatu. Wersalski dyktat przestał nareszcie być groźnym dla przeciętnego obywatela. Cała młodzież wierzy w to święcie, że Niemcy dłużej upokorzenia ich bezbronności nie ścierpią.

W jednym z największych teatrów świetlnych wystawiono film p.t. „Yorck", który miał niebywałe powodzenie tylko dlatego, ponieważ motywem jego jest sprzysiężenie przeciw Napoleonowi i walka z Francją. Publiczność oklaskuje frenetycznie co drugi ustęp tego mówionego filmu, a przedstawienie rozpoczyna się przemówieniem obecnego ministra spraw wewnętrznych i Reichswehry Groenera. Ubrany w uroczysty redingot z orderami z czasów wielkiej wojny, mówi on o rozpaczliwem położeniu Rzeszy otoczonej wrogami, a równocześnie film pokazuje w cyfrach miljony armji francuskiej,

[55] Front Żelazny – koalicja partii i organizacji popierających demokrację i ustrój republikański w Niemczech, stanowiąca przeciwwagę dla Frontu Harzburskiego; zob. przyp. 10 do dok. nr 61.

belgijskiej, polskiej i czechosłowackiej oraz tysiące samolotów skierowanych przeciwko Niemcom.

Minister Groener robi przytem rozpaczliwe miny, rozkłada ręce i wznosi oczy ku niebu, jak gdyby chciał je wzywać na świadka krzywdy wyrządzonej jego państwu. Wszystko to razem wytwarza jakąś dziwną atmosferę podniecenia i oczekiwania, która – być może – jest tylko nowym środkiem propagandy i efektów obliczonych na zewnątrz z okazji zbliżających się międzynarodowych konferencyj. Śledzone są one tutaj z najwyższą uwagą jako jedno z najważniejszych zagadnień obecnego położenia międzynarodowego.

Tych kilka obserwacji raczy Pan Minister przyjąć do wiadomości wraz z wyrazami mego szacunku i poważania.

/–/ Alfred Wysocki

AAN, Ambasada Berlin, 201

23

26 stycznia, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment): parafowanie polsko-radzieckiego paktu o nieagresji

[...]

V. ROSJA SOWIECKA.

Polsko-sowiecki pakt o nieagresji.

W związku z parafowaniem w Moskwie w dn. 25 b.m. polsko-sowieckiego paktu o nieagresji należy zauważyć co następuje.

Tekst paktu został parafowany, a nie podpisany jak życzyła sobie strona sowiecka. Jako odmowa podpisania już obecnie paktu zostały podane trudności, na które napotykają rokowania rumuńsko-sowieckie. Wobec tego, że Rząd Polski nie wprowadzi w życie paktu z ZSRR jeżeli nie zostaną równolegle zawarte pakty z Rumunją, Estonją, Łotwą i Finlandją[56] byłoby bezprzedmiotowe przed wyjaśnieniem się sytuacji innych rokowań składać już dzisiaj podpis.

[56] Mowa o podpisaniu przez ZSRR paktów o nieagresji z Finlandią (21 stycznia), z Łotwą (5 lutego) oraz z Estonią (4 maja). Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpiła odpowiednio: 28 lipca z Łotwą, 9 sierpnia z Finlandią i 18 sierpnia z Estonią; w sprawie Rumunii zob. przyp. 18 do dok. nr 8.

Stanowisko Rządu Polskiego co do konieczności równoległego wejścia w życie paktów nieagresji limitrofów[57] podzielają wszystkie rządy państw graniczących z ZSRR od zachodu.

Trudności w rokowaniach rumuńsko-sowieckich polegają na znalezieniu formuły, któraby określała, jakie tereny mają być objęte paktem nieagresji. Rząd rumuński dąży do określenia jasnego całości obecnego terytorjum Rumunji, rząd sowiecki unika określenia któreby przesądzało jej stosunek do Besarabji. Co do reszty artykułów poważniejszych różnic niema.

Szczegółowsza analiza paktu będzie podana w następnym numerze „Polski i Zagranicy"[58].

Obecnie podkreślić należy punkty zasadnicze:

1) Pakt nieagresji jest rozwinięciem i urealnieniem paktu Kellogga, jest zatem krokiem naprzód w rozbudowie systemu pokojowego,

2) jako taki obejmuje problemy związane z agresją militarną; zagadnień agresji ekonomicznej nie obejmuje.

Rząd Polski uważa to za zbyteczne wobec równolegle toczących się rokowań w Genewie o ogólny pakt nieagresji ekonomicznej.

Nieagresję polityczną załatwia art. 5 traktatu ryskiego.

3) Pakt rozwijając wszechstronnie art. 1 paktu Kellogga tj. zagadnienie wyrzeczenia się wojny, ogranicza się do częściowego tylko rozważania drugiej części paktu Kellogga tj. systemu pokojowych środków rozstrzygania sportu. Pakt nieagresji ogranicza się bowiem jedynie do parytetowych komisji koncyljacyjnych. Brak ten tłomaczy się faktem zasadniczego stanowiska Sowietów do arbitrażu. Ustrój komunistyczny wychodzi z założenia, że między nami a ustrojem kapitalistycznym nie może być trzeciego czynnika neutralnego. Pakt nieagresji nie mógł oczywiście zmienić zasad ustroju komunistycznego, temniemniej fakt ten osłabia realną wartość pokojową paktu.

Nie zmienia to jednak jego wartości politycznej, co będzie przedmiotem późniejszego oświetlenia.

[...]

AAN, Ambasada Londyn, 1169

---

[57] Chodzi o Rumunię, Łotwę, Estonię i Finlandię.

[58] Dok. nr 32.

24

27 stycznia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy) do ambasadora w Londynie na temat kandydatury do Komitetu Trzech w sprawie Gdańska

Genewa 27/I/32

Rada Ligi Narodów zaproponuje sir John Fischer Williams'owi wzięcie udziału w Komitecie trzech w sprawie Gdańska[59]. Proszę Pana Ambasadora o poinformowanie poufnie przed piątkiem Williams'a, że opinja polska przyjęłaby tę kandydaturę nieprzychylnie, ponieważ W. był w sprawie port d'attache adwokatem Gdańska w Radzie. Poufnie wiadomo nam, że W. się waha. Proszę Pana Ambasadora o sugerowanie Williams'owi dyskretnie odmowy[60].

f*Zaleski*f

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/12, rkps

25

28 stycznia, raport sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową o rozmowie z dyrektorem Sekcji Rozbrojeniowej

Genewa, dn. 28-go stycznia 1932 r.

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Genewie

W sprawie rozmowy w p. Aghnidesem.

W dniu 28 stycznia miałem dłuższą rozmowę z p. Aghnidesem, Dyrektorem Sekcji Rozbrojeniowej. W rozmowie tej poruszyłem szereg tematów ze spraw bieżących.

---

59 W oryginale błędnie „Gdyni".

60 Zaleski wyjechał z Warszawy do Genewy 23 stycznia w związku z otwarciem 66. sesji Rady LN oraz rozpoczęciem, 2 lutego, Międzynarodowej Konferencji Rozbrojeniowej.

a) Ze spraw ogólnych. P. Aghnides podobnie, jak poprzednio podkreśla, że przebieg i ewentualny rezultat Konferencji pozostają dla niego, jak również dla całego Sekretarjatu L.N. okryte zupełną tajemnicą. Konferencja nie jest zupełnie przygotowana pod względem dyplomatycznym. Żałuje, że nie udała się kombinacja z p. Beneszem, projektowanym, jak wiadomo, początkowo na prezesa Konferencji[61]. Miał on z p. Aghnidesem objechać wszystkie ważniejsze stolice i uzyskać zgodę na szereg zasadniczych tez. Co do pierwszych tygodni Konferencji, to przypuszcza, że dopiero od drugiego tygodnia Konferencji, to znaczy od 8-go lutego rozpoczną się właściwe debaty i większość najwybitniejszych mężów stanu przyjedzie dopiero właściwie w 2-im tygodniu. P. Aghnides potwierdził, że istnieją tendencje wśród niektórych mocarstw przesunięcia środka ciężkości debat na późniejsze tygodnie.

b) Komisja Regulaminowa. Przedstawiłem p. Aghnidesowi nasz punkt widzenia, że nie możemy nie być reprezentowani w Komisji, w której zasiadają Niemcy i Sowiety. Jest to dla nas „question de principe", bez względu na znaczenie, jakie może mieć Komisja Regulaminowa jako taka, a być może zaistnieje taka sytuacja, kiedy ta Komisja będzie miała do odegrania pewną rolę. P. Aghnides twierdził, że to jest Komisja o formalnym tylko znaczeniu, że prawdopodobnie będzie ona obradować tylko parę godzin, lecz z drugiej strony z innych jego odezwań się później wynikało, że na Komisji Regulaminowej mogą mieć miejsce pewne debaty dość ważne i że np. Francuzi szykują się z szeregiem wniosków (np. ukonstytuowanie Komisji politycznej). P. Aghnides podkreślał, że Sekretarjat oblegany jest przez różne państwa, nieraz b. duże, jak Brazylja, które nie dostały żadnego miejsca w żadnej Komisji, tymczasem gdy Polska ma zapewnione miejsce w Biurze Konferencji. Odpowiedziałem, że tym niemniej musimy podtrzymywać nasze stanowisko zasadnicze i że gdyby np. Sowiety nie figurowały w tej Komisji, to i dla nas sytuacja byłaby inną. Ponieważ jednak w tej Komisji będą brały udział, nie możemy odstąpić od naszego żądania. P. Aghnides obiecał zreferować natychmiast sprawę Sekretarzowi Generalnemu Ligi Narodów.

c) Sprawa panny Romerówny. Powiedziałem, że kandydaturę jej gorąco popieramy. P. Aghnides odpowiedział, że o tem wie, gdyż to samo oświadczył mu swego czasu p. Sokal, że on umieścił ją na liście przed swym ostatnim wyjazdem do Londynu i że nazwisko p. Romerówny było skreślone własnoręcznie przez Sekretarza Generalnego, sir Eric'a Drummond'a, który uznał, że należy powierzyć kontakt z organizacjami kobiecemi p. Radziwiłł,

[61] Zob. PDD 1931, dok. nr 122.

z uwagi na to, że zajmuje się ona tym od szeregu lat. Zwróciłem uwagę na nienormalną sytuację, jaka się wytworzyła w związku z tem w stosunku do elementu polskiego Sekretarjatu, na co p. Aghnides odpowiedział, że boleje nad tem, ale nic na to nie może poradzić.

/–/ Dr. f*T. Komarnicki*f
Sekretarz Generalny

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 192

26

29 stycznia, raport posła w Berlinie w sprawie rozmów polsko-niemieckich

dn. 29 stycznia 32 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie:] Rozmowy polsko-niemieckie.

Powołując się na pismo No. P.II.3337/7/32 z dnia 22-go b.m.[62], mam zaszczyt donieść, że w myśl polecenia Pana Ministra przedyskutowałem z pp. Loewenherzem i Strońskim obecny stan stosunków polsko-niemieckich, zostałem też powiadomiony o wynikach rozmów, jakie ci panowie w Berlinie przeprowadzili. O dotychczasowym przebiegu owej sprawy i jej poszczególnych etapach poinformowałem w dniu dzisiejszym ambasadora francuskiego w ramach wskazanych powyżej przytoczoną instrukcją. Pozatem nie umiem oprzeć się wrażeniu, że ostatnie rozmowy berlińskie były o wiele mniej interesujące, aniżeli paryskie i że Niemcy dążyli jak gdyby rozmyślnie do odebrania im wszelkiego pozoru aktualności lub praktycznego znaczenia. Przypomina mi to taktykę stosowaną często w tutejszym Urzędzie dla spraw zagranicznych, gdzie podejmuje się pierwszy z brzegu interesujący mnie temat, aby go potem utopić w powodzi nic nie znaczących frazesów. Przypuszczam, iż tego rodzaju rozmowy z naszymi parlamentarzystami są po-

62 Dok. nr 21.

trzebne duchowieństwu i centrum niemieckiemu dla Watykanu, który zapewne porusza wobec Niemców sprawę ich stosunku do Polski, nie widzę jednak narazie i w najbliższej przyszłości jakiegoś pozytywnego wyniku, który dałoby się na tej drodze uzyskać. Nie należy jednak owych spotkań i konwersacji unikać chociażby ze względu na centrum, które jest i zapewne pozostanie jeszcze przez czas dłuższy jednym z decydujących faktorów politycznych w Niemczech.

Załącznik P.II.3337/6/32 zwracam.

Poseł Rzeczypospolitej
/–/ Dr. Alfred Wysocki

AAN, Ambasada Berlin, 792

27

30 stycznia, raport komisarza generalnego w Gdańsku na temat rozporządzenia Senatu Wolnego Miasta

30 stycznia 32

Do MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH
W WARSZAWIE

Senat Wolnego Miasta wydał w dniu 27 stycznia 1932 rozporządzenie w sprawie zawijania do portu w Gdańsku i zatrzymywania się w tym porcie okrętów wojennych państw obcych.

Rozporządzenie to dołączam do niniejszego listu[63].

Zamiar wydania podobnego rozporządzenia był rozważany w łonie Senatu w r. 1928, kiedy to Senat zaktualizował sprawę port d'attache dla okrętów polskich przez wypowiedzenie odnośnej umowy. Chodziło mianowicie Senatowi o to, aby przez wydanie rygorystycznych przepisów dla obcych okrętów wojennych przybywających do portu gdańskiego, stworzyć dla siebie wygodną podstawę dla rokowań z Polską o port d'attache.

[63] Zob. załącznik nr 2 do dok. nr 106.

Wówczas też miałem sposobność w rozmowach nieoficjalnych zwrócić niektórym członkom Senatu uwagę na niezgodność omawianego projektu zobowiązującego Gdańsk stanem prawnym, z uprawnieniami Polski, Rady Portu i wreszcie Ligi Narodów.

Wskutek zawarcia układu z Polską na okres 2 lat Senat nie powracał do kwestji rozporządzenia, o którym mowa i przestał porozumiewać się na temat poszczególnych jego postanowień z Radą Portu.

Obecnie zupełnie niespodziewanie zostało ogłoszone rozporządzenie Senatu odpowiadające co do treści poprzednim projektom. Tłomaczyć to należy znowu tylko tem, że skoro w Genewie wyjaśniło się, że sprawa port d'attache dla okrętów polskich zostanie przekazana do pertraktacji między Polską a Gdańskiem, Senat otrzymał z Genewy instrukcje, aby rozporządzenie bezzwłocznie ogłosić celem stworzenia wygodnej podstawy dla tych rokowań.

Ogłoszone rozporządzenie jest zdaniem mojem wyraźnie sprzeczne z obowiązującym Gdańsk stanem prawnym i jako takie nie może mieć mocy obowiązującej na obszarze gdańskim.

Poszczególne jego postanowienia naruszają uprawnienia Polski w dziedzinie prowadzenia spraw zagranicznych Wolnego Miasta oraz w dziedzinie celnej, naruszają uprawnienia Rady Portu w dziedzinie administracji portu i opłat portowych, nie godzą się wreszcie z zastrzeżonemi sobie przez Radę Ligi zarządzeniami co do stanowiska Gdańska w razie wojny Polski z innemi państwami, względnie w razie wojny, z którejby Polska bezpośrednio nie brała udziału.

Pozatem musi wywołać stanowcze zastrzeżenia ze strony Polski ogłoszenie drogą rozporządzenia przepisów dotyczących wizyt oficjalnych komendantów okrętów wojennych (sprawę tę uregulowano drogą umowy) oraz przepisów dotyczących wystrzałów salutacyjnych, które to przepisy nie odpowiadają dobrowolnie przyjętemu przez Polskę i Gdańsk arbitrażowi Wysokiego Komisarza.

Należy dodać, że rozporządzenie w tej chwili nie dotyczy bezpośrednio polskich okrętów wojennych wobec umieszczenia w rozporządzeniu postanowień ad III.

Donosząc o tem Ministerstwu, pragnę zauważyć, że zdaniem mojem trzebaby jaknajrychlej podjąć kroki celem spowodowania odwołania lub unieważnienia powyższego rozporządzenia.

KOMISARZ GENERALNY

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/351

28

30 stycznia, raport posła w Berlinie na temat rozmowy z sekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Wojskowych

dn. 30 stycznia 1932 r.

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Dla osobistej informacji pozwalam sobie przedłożyć sprawozdanie z rozmowy z generałmajorem von Schleicherem, którego nazwisko wymieniano w ostatnich czasach jako jednego z głównych czynników polityki wewnętrznej Niemiec. Generałmajor von Schleicher mówił:

Sprzeczność opinji o sytuacji politycznej w Niemczech jest następstwem walk partyjnych i polemik prasowych, które jednakowoż nie zmieniają istotnego stanu rzeczy. Dążymy wszyscy do silnej władzy, której uosobienie widzimy w prezydencie Hindenburgu. Pogłoski o skrupułach, jakimi ma kierować się Hindenburg, nie chcąc swoją kandydaturą powiększać chaosu politycznego, są bezpodstawne. Prezydent Hindenburg zdaje sobie sprawę z doniosłości, jaką mogłoby mieć dla Niemiec przesilenie wywołane walką stronnictw o zdobycie stanowiska prezydenta. Stary ów żołnierz poświęci z pewnością krajowi wszystkie swoje siły do końca i postawi swoją kandydaturę, o ile tego dobro Niemiec będzie wymagało.

Prezydent Hindenburg ma w dalszym ciągu pełne zaufanie do osoby kanclerza Brüninga. Zaostrzony front narodowo-socjalistyczny przeciwko dr. Brüningowi nie wpływa zupełnie na jego stanowisko, które jest równie silne jak poprzednio, a może jeszcze bardziej wzmocnione przez odwagę kanclerza, z jaką broni on interesów Niemiec.

Hitler – zdaniem generałmajora von Schleichera – nie potrafi się nigdy zdobyć na objęcie władzy. Zbywa mu bowiem na zasadniczych kwalifikacjach wymaganych dla stanowiska kierującego w państwie. Młodzież niemiecka garnie się do Hitlera dla znamion wojskowych jego organizacyj, a często także z biedy. Wystarczy lekka tylko poprawa położenia gospodarczego Niemiec i wojskowe równouprawnienie ich z innemi państwami, a znikną lub staną się bezprzedmiotowe nietylko „wojska" narodowo-socjalistyczne, ale wogóle wszelkie organizacje tego typu. Naród niemiecki rozkochany jest w żołnierzu,

jego mundurze i dyscyplinie. Jeżeli młodzież jego będzie mogła jak dawniej odbywać służbę wojskową, zaprzestanie ona garnąć się pod sztandary stowarzyszeń, które nie są niczem innem, jak tylko kiepskim „Ersatzem" armji.

Generałmajor von Schleicher wyrażał przytem nadzieję, że stan gospodarczy i finansowy Niemiec ulegnie po kilku miesiącach znacznej poprawie.

Poseł Rzeczypospolitej
Dr. Alfred Wysocki

AAN, MSZ, 4503

29

30 stycznia, raport ambasadora w Paryżu na temat zmian w MSZ Francji

Paryż, dnia [c]*30*[c] stycznia 1932

ŚCIŚLE TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY No. III

[c]*Po ustąpieniu Brianda*[c]

Ustąpienie p. Brianda ze stanowiska Ministra Spraw Zagranicznych[64], choć spodziewane oddawna, stanowi fakt niezmiernej wagi dla polityki francuskiej, tembardziej, że ustąpienie to nie zostało bynajmniej bezpośrednio spowodowane pogorszeniem się stanu zdrowia Ministra Spraw Zagranicznych. Choć niewątpliwie poważnie chory, p. Briand nie czuje się jednak obecnie znacznie gorzej, niż w ciągu ostatnich miesięcy. Dymisja więc jego spowodowana została życzeniem Premjera Lavala całkowitego skoncentrowania w swych rękach, w chwilach tak decydujących jak obecne, kierownictwa francuskiej polityki zagranicznej.

64 Zob. dok. nr 12.

Należy przyznać, że usunięcie z Quai d'Orsay p. Brianda przeprowadził p. Laval bardzo zgrabnie. Przez propozycję złożoną radykałom oddania im 4 tek (przyczem tekę Spraw Zagranicznych miałby objąć p. Herriot) załagodził on kontrakcję, którąby z tej strony, w innych warunkach, ustąpienie p. Briand'a niewątpliwie spowodowały. Prawdopodobnie, wychodząc z tych samych przesłanek, stara się p. Laval okazać obecnie wobec Briand'a jaknajwięcej deferencji, usilnie proponując mu stanowiska Ministra Stanu, zachowując mu tytuł pierwszego Delegata do Ligi Narodów i zaznaczając względem niego swe przyjazne stanowisko.

Choć w mowie swej w Izbie dnia 28 b.m. p. Laval podkreślał z wielkim naciskiem, że zamierza kontynuować politykę wszystkich dotychczasowych rządów francuskich, w szczególności we wszystkich ważniejszych zagadnieniach polityki bieżącej, i bronił się przed przeciwstawianiem jego polityki polityce p. Briand'a, temniemniej ustąpienie tego ostatniego należy uznać za zamknięcie pewnego ściśle określonego okresu w polityce francuskiej. P. Laval początkowo, choćby ze względów taktyki parlamentarnej, będzie się starał nie podkreślać zbytnio dążenia do zmiany orjentacji lub modyfikacji metod, którym hołdował jego poprzednik; będzie jednak wychodził z zupełnie innych założeń. Nie może być zresztą inaczej, wobec faktycznego bankructwa poczynań związanych z imieniem p. Briand'a. Istotnie wszystkie inicjatywy tego ostatniego, jeżeli chodzi o szersze zagadnienia, nie dały spodziewanych rezultatów, a wyraziły się w całym szeregu ustępstw i abdykacji ze strony Francji. Przedewszystkiem zaś okres scharakteryzowany dążeniem Francji do zbliżenia się za wszelką cenę do Niemiec, rozpoczęty układami w Locarno[65] i rozmową w Thoiry[66], czyli okres, który mógłby być określony jako wielka „partja" Briand–Strasemann, zakończył się zupełnem niepowodzeniem. (Złe rezultaty przedterminowej ewakuacji Renanji[67], hitleryzm, sprawa „Anschluss'u"[68], wreszcie faktyczne wypowiedzenie planu Younga i odmowa

[65] Mowa o układach, które parafowano w Locarno w trakcie konferencji między 5 a 16 października 1925 r., podpisanych w Londynie 1 grudnia tego roku. Najważniejszy z nich – tzw. pakt reński – gwarantował nienaruszalność granicy niemiecko-francuskiej oraz niemiecko-belgijskiej.

[66] Mowa o rozmowie Brianda ze Stresemannem w Thoiry (Francja), która miała miejsce 17 września 1926 r. Francuski mąż stanu zaproponował opuszczenie przed wyznaczonym terminem strefy Nadrenii, zwrot Zagłębia Saary oraz zniesienie kontroli wojskowej w zamian za pomoc finansową.

[67] Decyzja o ewakuacji Nadrenii do końca czerwca 1930 r. została podjęta na Konferencji Haskiej w 1929 r.

[68] Określenie planów przyłączenia Austrii do Niemiec, którego pierwszym etapem miała być unia celna.

płacenia reparacji, oraz zdecydowane tendencje Niemiec do równości zbrojeń). Do tego niepowodzenia całej koncepcji politycznej przyłączyły się dwa fakty postronne: pierwszym z nich była przegrana p. Brianda na szachownicy polityki wewnętrznej, której symbolem było jego niepowodzenie przy wyborach na Prezydenta Republiki, drugim obniżenie, na skutek choroby, jego zdolności pracy i możności walki. Pozostawanie jego w tych warunkach na Quai d'Orsay utrudniało nawet poprostu technicznie sprężyste funkcjonowanie maszyny dyplomatycznej i nadawało polityce francuskiej cechy chaotyczności, dorywczości i inercji. To też faktycznie funkcje kierownika polityki zagranicznej od przeszło pół roku pełnił p. Laval, który prowadził osobiście wszystkie większe negocjacje. Do Premjera też zwracali się, nawet w ważniejszych kwestjach bieżących, akredytowani w Paryżu przedstawiciele dyplomatyczni. Natomiast aparat techniczny i środki działania na opinję pozostawały na Quai d'Orsay w rękach ludzi bliskich p. Briand'owi, pojmujących [h]– jak wielu tu sądziło –[h] swe zadania może zbyt personalnie w stosunku do propagandy na rzecz osobistego stanowiska swego szefa. Prawdopodobnie wszystkie te okoliczności łącznie wpłynęły na decyzję Premjera usunięcia z rządu popularnego na lewicy Ministra Spraw Zagranicznych. Że posunięcie to nie było bez ryzyka, świadczą gwałtowne manifestacje lewicy w Izbie Deputowanych w dniu prezentacji nowego rządu, które spowodowały Premjera do rozciągnięcia debaty zasadniczej na kilka dni, w ciągu których namiętności się nieco uspokoiły, szczególniej pod presją coraz jaśniej zarysowywujących się trudności sytuacji międzynarodowej.

Toteż, rozpoczęta dnia 19 stycznia dyskusja nad exposé rządowem, zakończyła się dnia 22-go stycznia zwycięstwem p. Laval'a, który, pomimo decyzji radykałów zastosowania dyscypliny partyjnej przy głosowaniu przeciw rządowi, uzyskał votum zaufania większością dość znaczną, jak na tutejsze parlamentarne stosunki, t.j. 51 głosów.

Trudno jest dziś przewidzieć, czy p. Laval wniesie do polityki zagranicznej francuskiej nowe, osobiste elementy. Jak już wspomniano wyżej, narazie p. Laval będzie zapewne unikał zaznaczania zasadniczej zmiany orjentacji, by ze względu na zbliżające się wybory nie dać przeciwnikom możności rzucania nazwiska p. Briand'a jako symbolu „polityki pokojowej" w przeciwstawieniu do „zasadniczo różnej polityki" p. Laval'a, czyli przez antitezę „polityki antipokojowej". Ostrożność p. Laval'a w kierunku oszczędzania swego poprzednika zaznacza się również w utrzymaniu narazie stanowiska Dyrektora politycznego na Quai d'Orsay, najbliższego, zaufanego współpracownika p. Briand'a – a mianowicie p. Léger'a. Ten ostatni będąc szefem gabinetu p. Briand'a uzyskał dla siebie teoretyczną nominację na Dyrektora Politycznego, którego

funkcje pełnił w rzeczywistości p. de La Boulaye, jako Directeur adjoint. Obecnie zaś, po opuszczeniu stanowiska Szefa Gabinetu, p. Léger postanowił objąć funkcje efektywnego Dyrektora Politycznego – zapewne jednak tylko do czasu otrzymania dogodnej placówki zagranicznej.

Siłą rzeczy jednak zmiana na Quai d'Orsay wpłynie gruntownie na główne linje polityki francuskiej, a mianowicie w kierunku bardziej mocarstwowo-realistycznego sposobu myślenia i większej energji i sprężystości w działaniu. Premjer Laval, choć dotychczas nie zaznaczył się jako wielka indywidualność (odznaczając się raczej zdolnościami w kierunku kompromisowego parlamentarnego manewrowania), posiada jednak dużo energji i jasny sąd o sytuacji międzynarodowej. Nie chcąc się eksponować w pierwszej linji, na zjazdy genewskie wysłał obsadę Tardieu–Boncour, uważając, iż ci dwaj mężowie stanu wzajemnie się uzupełniają. Dla spraw reparacyjno-finansowych przeznacza Ministra Flandin'a, pozostawiając sobie ogólne kierownictwo i zachowanie kontaktu z krajem i parlamentem. Są to posunięcia znamionujące spokój, wytrwałość i dużą dozę trzeźwego rozsądku.

Nie angażując się, w tak trudne zawsze, przewidywania na dalszą metę, można jednak w stosunku do przyszłej polityki p. Laval'a wyrazić przekonanie, że będzie ona ostrożniejsza niż polityka p. Briand'a i mniej poddająca się efektownym, lecz iluzorycznym hasłom.

[h]Na zakończenie pragnę zaznaczyć[h] [c]*Należy wreszcie zaznaczyć*[c], że nie [h]chciałbym[h] [c]*należałoby*[c] przesądzać czy ustąpienie p. Briand'a stanowi definitywny koniec jego roli państwowej. Polityka, którą prowadził, była to polityka całej lewicy francuskiej w parlamencie (3/4 radykałów i wszyscy socjaliści), a w pewnych momentach prawie wszystkich stronnictw centrowych. Ideom i hasłom, z któremi się identyfikował, hołduje do dziś dnia olbrzymia masa organizacji politycznych lewicowych i pacyfistycznych. Wobec bliskich wyborów i siły argumentów demagogicznych, bynajmniej nie jest wykluczone, że z przyszłych wyborów p. Briand może wyjść jeszcze wzmocniony. Rozumie się, będzie to zależało w wielkiej mierze od biegu wypadków, od talentów, jakie na Quai d'Orsay wykaże p. Laval, a także od stanu zdrowia byłego Ministra Spraw Zagranicznych. Jeżeli, zważywszy tę ostatnią okoliczność, można by przypuszczać, że p. Briand na czas dłuższy, [h]jeżeli nie na zawsze[h], odszedł od czynnej polityki, to jednak prawie pewnikiem jest też, że wokoło

jego nazwiska będą się jeszcze toczyły zażarte walki stronnictw, których wyniku nigdy przewidzieć nie można[69].

/–/ Alfred Chłapowski

AAN, MSZ, 3799

30

31 stycznia, pismo Wydziału Zachodniego do ambasady w Londynie na temat wizyty ministra spraw zagranicznych w Wielkiej Brytanii

Warszawa, dn. [c]*31*[c] stycznia 1932 r.

Tajne

Do Ambasady R.P.
w L o n d y n i e

Ministerstwo Spraw Zagranicznych podaje niniejszem do wiadomości treść depeszy otrzymanej od Ambasady R.P. w Washingtonie w sprawie wizyty w Londynie p. Ministra Zaleskiego:

„Mówił mi Paderewski, że Simon mu powiedział, że wizyta Pana Ministra w Londynie zrobiła doskonałe wrażenie. Simon jest bardzo zainteresowany projektem jaki Polska ma wnieść w Genewie. Treść rozmowy z Panem Ministrem i pro memoria projektu zostały rozesłane ich placówkom dyplomatycznym przez Foreign Office do wiadomości".

Naczelnik Wydziału Zachodniego
[c]*wz*[c] [f]*Henryk Sokolnicki*[f]

AAN, Instytut Hoovera, MSZ, 4

[69] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Londynie i Rzymie oraz poselstwa w Berlinie.

31

2 lutego, raport komisarza generalnego w Gdańsku na temat spraw polsko-gdańskich na sesji Rady Ligi Narodów

[c]*2.II.*[c]32

POUFNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawach gdańskich na 66-ej sesji Rady Ligi Narodów.

Mam zaszczyt złożyć następujące sprawozdanie z przebiegu spraw gdańskich na 66-ej sesji Rady Ligi, która rozpoczęła się dn. 25 ub.m.

Na porządku dziennym Rady figurowały trzy sprawy polsko-gdańskie:

1. [d]sprawa port d'attache[d] dla polskich statków wojennych w Gdańsku;

2. sprawa pełnego wykorzystania portu gdańskiego;

3. sprawa prawnego stanowiska obywateli polskich w Gdańsku i innych osób polskiego pochodzenia i języka.

I. W sprawie port d'attache Trybunał haski wydał opinję w tym sensie, że ani obowiązujące umowy, ani rezolucje i decyzje organów Ligi Narodów nie przyznały Polsce prawa postoju, względnie korzystania z portu gdańskiego dla statków wojennych. Jednocześnie jednak Trybunał przyznał, w swoich motywach, że jak to wynika z rezolucji Rady L.N. z 22 czerwca 1921, Rada zdawała sobie sprawę z praktycznej doniosłości przyznania Polsce pewnych udogodnień w Porcie gdańskim dla jej statków wojennych, i że odnośna procedura przed Radą Ligi przerwana została umową polsko-gdańską[1], w której obie strony zgodziły się, że Polska będzie posługiwać się portem gdańskim dla swoich statków wojennych.

W połowie stycznia p. Rosting przesłał privatissime Polskiej delegacji w Genewie swój projekt raportu i rezolucji w sprawie port d'attache, zaznaczając, że projekt ten nie jest znany miarodajnym czynnikom Sekretarjatu i że niema jakiegokolwiek bądź charakteru wiążącego. Projekt ten po dokładnem wyłuszczeniu avis consultatif Hagi przewidywał przyjęcie tego avis przez Radę

[1] Chodzi o tymczasowy układ między Polską a Wolnym Miastem z 8 października 1921 r.; zob. PDD 1931, dok. nr 175.

Ligi i skonstatowanie, że wojenne statki polskie w porcie gdańskim powinny być traktowane wedle przepisów prawa międzynarodowego. [h]Rezolucja[h] [c]*Projekt*[c] ponadto przewidywał zaznaczenie, iż tak w interesach Gdańska jak i Polski, leży udzielenie wojennym statkom polskim udogodnień odnośnie do zaopatrywania się w różne materjały, jakoteż co do reparacji w porcie gdańskim. [h]Rezolucja przewidywała w końcu[h] [c]*W końcu projekt przewidywał*[c] zalecenie stronom rozpoczęcia pertraktacji, a w razie niedojścia ich do skutku, złożenia raportu przez Wysokiego Komisarza nie później niż trzy tygodnie przed rozpoczęciem sesji majowej. Obowiązujący obecnie regulamin prowizoryczny miałby pozostać w mocy aż do zawarcia nowego układu, względnie aż do decyzji Rady, któraby zapadła na sesji majowej.

Projekt p. Rostinga był w zasadzie dla nas dosyć korzystnym, jednakowoż pożądanem było usunięcie niektórych punktów. Zwróciłem się wobec tego telegraficznie do naszej Delegacji z prośbą o poczynienie pewnych uwag w rozmowach z p. Rostingiem, przedewszystkiem o zażądanie wyeliminowania wzmianki o zastosowaniu przepisów prawa międzynarodowego, która nie odpowiada avis consultatif Hagi.

Po przyjeździe do Genewy, dowiedziałem się, że odpowiednie kroki przez polską Delegację były zrobione, że jednakowoż sytuacja w międzyczasie się zmieniła, gdyż miarodajne czynniki Sekretarjatu projektu Rostinga nie zaaprobowały i że tak Sekretarz Generalny, jak i Wydział prawny Sekretarjatu uważają, że kwestja port d'attache załatwiona została ostatecznie przez avis consultatif Hagi, że Rada Ligi w tej sprawie nie powinna podejmować żadnej inicjatywy, a w rezolucji skonstatować jedynie, że prowizoryczny regulamin ekspiruje z chwilą powzięcia rezolucji. P. Rosting wygotował już odpowiedni projekt rezolucji, ograniczający się do przyjęcia avis consultatif i zaznaczenia ekspiracji regulaminu.

Pierwszą rozmowę odbyłem z p. Rostingiem 23 stycznia. P. Rosting potwierdził wiadomości Delegacji. Zaznaczyłem, że mam zamiar prosić Radę, ażeby powzięła decyzję definitywną, której dotychczas niema. P. Rosting zgadzając się osobiście z moją tezą, nadmienił, że zastępca przewodniczącego Sekcji prawnej p. MacKinnon Wood opracował opinję, według której Rada nie jest kompetentna do przyznania polskim statkom wojennym praw nieustalonych traktatami. Decyzja definitywna więc wypadłaby odmownie. W obronie naszej tezy przytoczyłem, że avis consultatif Hagi w motywach sam przyznaje, iż procedura w sprawie port d'attache przed Radą Ligi Narodów nie została zakończona. Zaznaczyłem dalej, że Gdańsk niema prawa wydawać jednostronnie rozporządzeń co do zawijania obcych statków do portu

gdańskiego, ze względu na to, że Polska prowadzi zagraniczne sprawy Gdańska. Wypowiedziałem w końcu pogląd, że w sprawie port d'attache Rada Ligi Narodów nie może powziąć decyzji bez zgody Polski, ponieważ chodzi o sprawę z tytułu protekcji wykonywanych przez Ligę Narodów nad Gdańskiem. Do tego ostatniego punktu p. Rosting zaznaczył, że Sekcja prawna jest odmiennego zdania, ponieważ przedmiotem decyzji Rady L.N. jest spór o action directe. W rezultacie rozmowy z p. Rostingiem wysunęła się koncepcja pisma Rządu polskiego do Rady Ligi, żądającego przyznania Polsce ułatwień portowych i uwzględnienia jej potrzeb morskich. P. Rosting bardzo przychylnie przyjął taką koncepcję i przyznał, że będzie ona w stanie utrudnić Radzie zamknięcie sprawy, jak również spowodować ewentualne przedłużenie dotychczasowego regulaminu.

Po uzgodnieniu z p. Rostingiem treści, dotyczące pismo zostało wystosowane do Prezydenta Rady Ligi przez Pana Ministra Spraw Zagranicznych, dn. 25 stycznia. W piśmie tem, Polska powołując się na motywy avis consultatif oraz na konieczność stworzenia jasnych stosunków prawnych w dziedzinie, której dotyczy avis consultatif, domaga się od Rady zbadania odnośnych kwestyj celem ich definitywnego uregulowania przez przyznanie polskim statkom wojennym oraz wszystkim innym polskim statkom nie handlowym, ułatwień w porcie gdańskim.

Wedle informacji p. Rostinga, powyższe pismo dało powód do przeprowadzenia rozmów pomiędzy Wysokim Komisarzem a p. Rostingiem z jednej strony, a przedstawicielami Senatu z drugiej strony. Wysokiemu Komisarzowi i p. Rostingowi udało się przekonać Prezydenta Senatu, aby podał do wiadomości Rady, iż Senat zgadza się na udzielenie ułatwień polskim statkom wojennym i na rozpoczęcie w tym celu pertraktacyj z Rządem polskim, jakoteż na przedłużenie terminu regulaminu prowizorycznego. Termin ten został ustalony w rozmowach na 1-go kwietnia r.b.

Prezydent Senatu wystosował dn. 28 stycznia r.b. odnośne pismo do Prezesa Rady Ligi. W piśmie tem Senat przedewszystkiem podkreślił, że avis consultatif Hagi ostatecznie uregulował sytuację prawną zgodnie z życzeniami wysuwanemi przez dłuższy czas przez Gdańsk. Co do praktycznej strony to praktyczne przepisy prawa międzynarodowego już udzielają w szerokiej mierze ułatwienia obcym statkom wojennym. Senat właśnie wydał rozporządzenie, które nakazuje wszystkim władzom gdańskim ścisłe stosowanie tych przepisów. Rozporządzenie Senatu przewiduje możność reglamentacji specjalnej dla statków wojennych poszczególnych państw. Senat zamierza po uregulowaniu kwestji przez Radę Ligi zwrócić się do Rządu polskiego

o zakomunikowaniu mu swoich życzeń odnośnie do dalszych ułatwień dla statków polskich. W związku z tem, prowizoryczny regulamin pozostałby w mocy aż do 1 kwietnia 1932.

W związku z powyższem pismem, p. Rosting opracował projekt rezolucji, która poza przyjęciem do wiadomości avis consultatif przewidywała, że kwestje praktyczne poruszone w piśmie Rządu polskiego z 25 stycznia, powinny znaleźć załatwienie w drodze porozumienia pomiędzy stronami. Projekt rezolucji podkreślał ponadto, że Rada przyjęła z zadowoleniem do wiadomości oświadczenia Prezydenta Senatu zawarte w jego piśmie w dn. 28 stycznia.

Omawiając powyższy projekt z p. Rostingiem, zwróciłem uwagę na to, że Rząd polski nie może nie zareagować na zapowiedziany jednostronny regulamin w sprawie zawijania obcych statków do portu gdańskiego, gdyż wchodzi tutaj w rachubę nie tylko kompetencja Rządu polskiego, który prowadzi zagraniczne sprawy Gdańska, ale też Rady Portu i w końcu organów Ligi Narodów, ze względu na zakaz utworzenia base navale, który mógłby być przełamany przez ewentualne udogodnienia udzielone np. statkom niemieckim. W związku z tem zaproponowałem pewne zmiany w rezolucji, mianowicie przyjęcie do wiadomości tych zastrzeżeń, które Rząd polski zamierza podać do wiadomości Prezesa Rady. P. Rosting uznał słuszność wysuniętych przezemnie objekcyj i uzupełnił swój projekt odpowiednią wzmianką o przyjęciu do wiadomości zastrzeżeń Rządu polskiego.

Jednakowoż z późniejszych telefonicznych rozmów jakie miałem z p. Rostingiem, wyjaśniło się, że wzmianka o zastrzeżeniu napotyka na silny opór ze strony przedstawicieli Senatu.

Pokazałem p. Rostingowi projekt pisma, które ostatecznie zostało wysłane dn. 28 stycznia w odpowiedzi na pismo Senatu i w którem Rząd polski z jednej strony wyraził zgodę na propozycję Senatu wszczęcia pertraktacji, a z drugiej strony dał wyraz zastrzeżeniom, o których mowa była wyżej.

W końcu uzgodniony został z p. Rostingiem tekst rezolucji, który ostatecznie adoptowany został przez Radę Ligi i w którym zaznaczonem zostało, że Rada Ligi z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości deklaracje tak Senatu jak i Rządu polskiego zawarte w pismach dn. 28 stycznia.

W rozmowach z p. Rostingiem wspomniałem także o ewentualnem uzupełnieniu rezolucji wzmianką o udziale Wysokiego Komisarza w pertraktacjach i o złożeniu przez niego raportu na majową sesję Rady Ligi Narodów. Jednakowoż p. Rosting oczywiście przewidując trudności z Senatem prosił

mnie nie obstawać przy tym postulacie, zaznaczając, że ewentualnie mógłbym zaproponować udział Wysokiego Komisarza w dyskusji przed Radą Ligi, o ile dyskusja ta miałaby miejsce.

W związku z ostatecznem uzgodnieniem tekstu rezolucji p. Rosting jednakowoż oświadczył, że dyskusji wogóle przed Radą nie będzie, wobec czego zrezygnowałem z powyższej sugestji.

II. W sprawie wykorzystania portu gdańskiego, Sekretarjat przewidywał, jak to wynika z odnośnych raportów Delegacji polskiej, dwa rozwiązania: albo odesłanie do Hagi, albo negocjacje na podstawie decyzji, celem dojścia do praktycznego rozwiązania. P. Rosting uważał, że posłanie sprawy do Hagi nie zmieniłoby zasadniczo sytuacji na naszą korzyść, a oprócz tego miałoby pewne strony niebezpieczne, w związku z ewentualnością wysunięcia przez Gdańsk momentów związanych z zagadnieniem terytorjalnem polsko-niemieckiem. P. Rosting raczej skłonny był do zalecenia stronom pertraktacji.

W toku rozmowy, którą przeprowadziłem z p. Rostingiem po przybyciu moim do Genewy, w dn. 21 stycznia, wręczył mi on cztery projekty rezolucji Rady. Pierwszy projekt przewidywał odłożenie decyzji Rady i zalecenie pertraktacyj z udziałem ekspertów i Wysokiego Komisarza. Oświadczyłem mu, że projekt ten gotów jestem przyjąć z wyeliminowaniem jednakże ekspertów i Wysokiego Komisarza, ponieważ chodzi tu o sprawy nasze wewnętrzne. Drugi projekt przewidywał przyjęcie przez Polskę wykorzystania portu gdańskiego „en premier lieu" dla towarów i pasażerów, również w tranzycie, zalecał rokowania i prosił Wysokiego Komisarza o złożenie na następnej sesji raportu o rezultacie rokowań. Powiedziałem, że projekt ten gotów jestem rozważyć pod warunkiem, że zamiast „en premier lieu", powiedziane będzie „pleinement" i zamiast raportu Wysokiego Komisarza stwierdzone będzie, że decyzja Rady Ligi zastępuje decyzję Wysokiego Komisarza. Trzeci projekt przewidywał przyjęcie decyzji Graviny z poprawką na rzecz Gdańska w sprawie pasażerów i tranzytu oraz z poprawką na rzecz Polski ograniczającą zasadę nie czynienia preferencji do portów polskich z pominięciem zagranicznych. Projekt ten przewidywał także negocjacje z udziałem ekspertów. Odrzuciłem udział ekspertów i zrzekłem się z proponowanej poprawki na rzecz Polski. Natomiast zapowiedziałem zgłoszenie innej poprawki dotyczącej punktu d) decyzji Wysokiego Komisarza. Czwarty projekt przewidywał odesłanie sprawy do Hagi, przyczem p. Rosting już miał gotową redakcję pytań. Możliwość przyjęcia tego projektu pozostawiłem otwartą na wypadek, że nie znajdzie się inny sposób [h]przyjęcia[h] [c]*wyjścia*[c].

Po odbyciu tej rozmowy zakomunikował mi p. Rosting telefonicznie, że Senat zaproponował przekazanie wszystkich nowych kwestyj prawnych Komitetowi Prawników, który już wydał opinję doradczą w sprawie wykorzystania portu gdańskiego. P. Rosting zaznaczył, że w Sekretarjacie propozycja ta nie została przyjęta przychylnie. Odpowiedziałem p. Rostingowi, że gotów jestem rozważyć tę propozycję, że będę miał jednak pewne życzenia co do personalnego składu Komitetu.

W następnej rozmowie z p. Rostingiem, oświadczyłem mu, że Rząd polski zasadniczo przyjmuje propozycje Senatu, że jednak Komitet powinien otrzymać możność zbadania wszystkich kwestyj prawnych związanych z wykorzystaniem portu gdańskiego, więc nie tylko tych, które wysunięte zostały w apelach obu stron, ale także tych, któremi Komitet już [się] zajmował. P. Rosting zgodził się na takie określenie zadań Komitetu i odpowiedni tekst rezolucji został z nim uzgodniony. Co do osobowego składu, to oświadczyłem, że aczkolwiek mam zupełne zaufanie do bezstronności Sir'a Johna Fischera Williams'a, to jednakowoż ze względu na to, że był agentem Rządu gdańskiego w sprawie port d'attache, polska opinja publiczna przyjęłaby pozostanie jego w składzie Komitetu bardzo nieprzychylnie. P. Rosting również wyraził zdanie, że Sir John nie powinien pozostać w składzie Komitetu, zaznaczył jednakowoż, że należy pozostawić decyzję jemu samemu, gdyż w razie przyjęcia propozycji Senatu przez Rząd polski, Sekretarjat może ograniczyć się tylko do zapytania Sir'a Johna czy gotów jest wziąć udział w Komitecie.

W związku z powyższym projektem ponownego odesłania sprawy wykorzystania portu gdańskiego do Komitetu prawników, Pan Minister Spraw Zagranicznych polecił telegraficznie naszemu Ambasadorowi w Londynie, podać do wiadomości Sir'a Johna Fischera Williams'a, iż publiczna opinja polska, ze względu na jego wystąpienie w obronie Gdańska w sprawie port d'attache, przyjęłaby nieprzychylnie udział jego w Komitecie. Ambasador nasz w Londynie odpowiedział że nie mając stosunków z Sir'em John'em nie mógł wykonać polecenia.

W między czasie p. Rosting dał mi znać, [że] tak p. Hosti jak i p. Rastaed przyjęli propozycję udziału w pracach Komitetu, a że p. Fischer się waha.

Niespodziewanie w przededniu posiedzenia Rady Ligi, na którem miały być załatwione sprawy gdańskie, powstała nowa komplikacja, gdyż Senat zwrócił się z pismem do Sekretarjatu oświadczając, iż na przekazanie kwestyj prawnych Komitetowi poprzedniemu, zgadza się tylko pod warunkiem, że Sir John będzie jego członkiem. P. Rosting zapytał, czy Rząd polski gotów jest złożyć oświadczenie, że nie sprzeciwia się kandydaturze Sir'a Johna.

Odpowiedziałem mu, że Rząd polski przyjmując propozycje przekazania sprawy poprzedniemu Komitetowi żadnych objekcyj przeciwko osobie Sir'a John'a nie zgłosił, że jednak uważam, że własne sumienie powinno wstrzymać Sir'a John'a od udziału w Komitecie. P. Rosting uważał wobec tego, iż poprzednio uzgodniona koncepcja stała się już bezprzedmiotową i ponownie zaproponował uzgodnienie pytań, które mają być przedłożone Trybunałowi w Hadze.

Jednakowoż w sytuacji tej nastąpiła ponownie zmiana. Późnym wieczorem, dn. 28 stycznia, Senat wycofał swój list ograniczając swoje zastrzeżenie tylko w ten sposób, aby trzecim ekspertem był Anglik. Rezolucja pozostała jednakowoż bez zmian, przewidując w ostatnim punkcie zastąpienie jednego członka Komisji innym prawnikiem, na wypadek, że zajdą przeszkody wzięcia udziału w Komisji.

Projekty rezolucji nie uległy już żadnym zmianom i zostały przyjęte przez Radę Ligi na posiedzeniu dn. 29-go stycznia. Pomimo to, że p. Rosting jaknajwyraźniej oświadczył, że żadnej dyskusji przed Radą Ligi nie będzie, Prezydent Senatu zabrał głos tak w pierwszej, jak i w drugiej sprawie, przyczem w sprawie port d'attache zaznaczył, że całe zagadnienie prawne zostało wyjaśnione przez avis consultatif, a w sprawie wykorzystania portu gdańskiego zaznaczył i to w sprzeczności z tekstem rezolucji, że Komitet ma za zadanie zbadanie nowych kwestyj prawnych, nie objętych pierwszą jego opinją. Należy zaznaczyć, że wystąpienia p. Ziehma wywołały zdziwienie także ze strony Wysokiego Komisarza i jego Sekretarza p. Gustiniani, którzy również byli przekonani, że żadnej dyskusji przed Radą Ligi nie będzie.

III. Sprawa traktowania obywateli polskich w Gdańsku została zdjęta z porządku dziennego posiedzenia dn. 29 stycznia gdyż avis consultatif Trybunału haskiego do tej chwili nie nadszedł. Sekretarjat zamierzał przenieść sprawę na porządek dzienny majowej sesji. Sprzeciwiłem się temu, ponieważ wedle posiadanych informacji, avis consultatif zostanie wydany w przyszłym tygodniu, a sesja Rady Ligi przeciągnie się jeszcze conajmniej na tydzień. Nie wykluczonem zatem jest, że avis consultatif może być przekazany Wysokiemu Komisarzowi jeszcze na obecnej sesji Rady.

Komisarz Generalny
/–/ H. Strasburger

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/917

32

2 lutego, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment): parafowanie polsko-radzieckiego paktu o nieagresji

[...]

I. ROSJA SOWIECKA.

1) Polsko-sowiecki pakt o nieagresji.

Parafowanie paktu nieagresji przez Polskę wywołało bardzo liczne oddźwięki w opinji międzynarodowej.

To duże zainteresowanie podkreśla walor polityczny rokowań i dodatnie rezultaty uzyskane już w obecnem stadjum negocjacyj, kiedy pakt jest dopiero parafowany.

W kołach politycznych wywarł pozytywne wrażenie fakt, że w czasie zwiększających się powszechnie trudności w stosunkach między państwami dokonany został właśnie na Wschodzie Europy krok przyczyniający się do odprężenia atmosfery politycznej i do stabilizacji stosunków.

W pierwszym okresie rokowań dotychczasowych o pakt nieagresji prowadzonych przez Polskę równolegle do Francji, wyrobiło się w opinji międzynarodowej błędne przekonanie, że Polska rokuje dlatego, bo przeprowadziła rokowania Francja, oraz że Francja skłania Polskę do tej akcji. Stwierdzana w komunikatach polskich i francuskich ścisła łączność dwu równolegle prowadzonych rokowań nie wiele zmieniła w tej opinji. Ponadto niezbyt jasną była sprawa uzależniania przez Francję podpisania paktu od wyniku rokowań polskich i innych państw limitrofowych.

W istocie Polska zaczęła negocjacje przed Francją; Francja zaczęła niezależnie od Polski; w trakcie obu rokowań kontakt obu rządów był zawsze ścisły, dopiero w końcowem stadjum rokowań, gdy dzięki akcji niemieckiej rokowania nabrały odmienny polityczny charakter, rząd francuski stworzył jednostronne iunctim między swoim podpisem a rokowaniami polskiemi. Iunctim to odnosiło się jedynie do Polski. Natomiast Polska od pierwszej chwili rokowań z Sowietami postawiła całkowitą łączność swoich rokowań z wszystkimi limitrofami. Tekst był z nimi uzgodniony przed złożeniem rządowi sowieckiemu, były robione starania przeprowadzenia w pakcie formuły wiążącej wszystkie pakty formalnie; za naszem pośrednictwem zostały wznowione, względnie rozpoczęte rokowania wszystkich limitrofów; panuje stały bardzo ścisły kontakt wszystkich państw w trakcie negocjacyj; państwa finalizujące rokowania (Finlandja, Polska) składają deklarację, że uzależniają

wejście w życie odnośnych paktów od tego, czy wszyscy dojdą z Sowietami do porozumienia.

Ten stan faktyczny, nie dość jasny dla opinji publicznej, zarysował się wyraźnie w tem stadjum rokowań o kompleks paktów, którem było parafowanie paktu przez Polskę. Rola nasza w organizowaniu Wschodu Europy zarysowała się wyraźniej. Charakter głosów prasy niemieckiej o pakcie i jego treści dowodzi, iż pakt rozpatrywany był pod kątem stosunków niemiecko-sowieckich i że pod tym względem na opinji zaciążył.

Pierwszy z paktów limitrofowych został podpisany między Z.S.R.R. a Finlandją. Wobec tego, że Finlandja nie brała udziału w podpisywaniu protokułu moskiewskiego 1929 r., podpis ten jest akcesem do protokułu moskiewskiego, więc uzupełnieniem tego braku, który istniał w jednolitem ustosunkowaniu się państw limitrofowych do Z.S.R.R.

Wpływ parafowania lub podpisania paktów na konferencję rozbrojeniową jest komentowany w ten sposób, że Polska i inne państwa graniczące z Sowietami stracą podstawę do powoływania się na niebezpieczeństwo ze Wschodu. Niewątpliwie argumenty te będą wysuwane na konferencji. Wartość ich nie jest jednak zbyt obciążająca, gdyż zawarcie paktu nie zmienia w niczem fizycznego i materjalnego stosunku sił między państwami. A na tych przedewszystkiem kryterjach opierają się prace konferencji. Nie zmienia się również wewnętrzny charakter wschodniego sąsiada reprezentującego pod względem ustroju całkowicie odmienny charakter.

Brak ponadto systemu arbitrażowego w paktach (patrz Nr. 4 „Polski i Zagranicy”[2]) nie daje pełnego waloru pod względem bezpieczeństwa.

Zawarcie paktów może się natomiast przyczynić dodatnio do traktowania tych drażliwych spraw na konferencji w atmosferze objektywnej i rzeczowej.

Do niniejszego numeru Polski i Zagranicy dołączone jest francuskie tłomaczenie tekstu paktu polsko-sowieckiego, celem ewentualnego wykorzystania przez placówki.

[...]

AAN, Ambasada Londyn, 1169

[2] Dok. nr 23.

33

3 lutego, raport radcy legacyjnego delegacji przy Lidze Narodów na temat konferencji ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy

3 lutego 32

TAJNE

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
Wydział P.III.
w WARSZAWIE

W odpowiedzi na pismo Ministerstwa P.III. 4960/I/1/32 z dn. 26 stycznia r.b., komunikuję, że Konferencja Ministrów Spraw Zagranicznych Małej Entente'y odbyła się w Montreux dnia 1 lutego r.b. Konferencja miała przedewszystkiem charakter manifestacyjny, celem podkreślenia solidarności tych państw w przeddzień Konferencji Rozbrojeniowej. Zebrania o tym charakterze odbywają się prawie zawsze tak przed każdą sesją Zgromadzenia Ligi Narodów, jak i przed każdą wielką konferencją międzynarodową.

Przedstawiciele Rumunji, Jugosławji i Czechosłowacji z którymi miałem możność rozmawiać, potwierdzili zgodnie, że obecna narada dotyczyła właściwie tylko spraw rozbrojeniowych i miała przedewszystkiem na celu, jak to wyżej zaznaczyłem, stwierdzenia solidarności postępowania w czasie Konferencji, oczywiście w porozumieniu z Francją i Polską. Odbyła się tylko luźna wymiana zdań, żadnych uchwał nie powzięto. Uzgodnienie poglądów i metody miało miejsce na zebraniu przedstawicieli sztabów generalnych w Pradze. Komunikat oficjalny, wydany po zakończeniu obrad, podkreśla tylko ten właśnie charakter manifestacyjny.

Poufnie się dowiaduję, że ze spraw gospodarczych omawiana była jedynie, w sposób zupełnie powierzchowny i luźny, sprawa wysuwana przez pewne koła węgierskie, a dotycząca porozumienia gospodarczego z państwami sąsiedniemi, t.j. z państwami Małej Entente'y. Żadnych rezolucyj, ani decyzyj w powyższej sprawie nie powzięto.

W załączeniu przesyłam komunikat podany przez tutejszą Agencję prasową[3].

za Delegata R.P. do Ligi Narodów
[f]*T. Gwiazdoski*[f]
Radca legacyjny

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 192

[3] Załącznika brak.

34

5 lutego, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do ambasadora w Londynie o rozmowie z ambasadorem Wielkiej Brytanii

Przyjąłem ambasadora angielskiego, który prosił o wyjaśnienie, czy rząd polski nie widzi sprzeczności między paktem z Sowietami a Paktem Ligi Narodów.

Odpowiedziałem, że kwestję tę rozważaliśmy szczegółowo przed parafowaniem. Wszelkie wątpliwości rozwiać musi studjum tekstu paktu o nieagresji, który przewiduje: I. respektowanie uprzednio zaciągniętych zobowiązań, II. możność zwolnienia się z paktu o nieagresji w razie agresji sowieckiej przeciw stronie trzeciej, obowiązek zaś Polski jako członka Ligi Narodów wystąpienia przeciw Sowietom wyniknąć może w praktyce tylko z agresji ze strony Sowietów. W tem widzę zabezpieczenie de facto możliwości wypełnienia naszych zobowiązań.

Erskine oświadczył, że interpretacja ta całkowicie jest mu zrozumiała.

[f]*Beck*[f]

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/12, rkps

35

[po 8 lutego], niepodpisana notatka: ocena planu Tardieu w sprawie rozbrojenia (fragment)

Ogólna ocena projektu francuskiego[4].

Projekt francuski o międzynarodowem lotnictwie i sile międzynarodowej jest manewrem zdążającym do zabezpieczenia się przed ewentualnym naciskiem na [h]nich[h] [c]*Francuzów*[c] przy opracowywaniu konwencji o ograniczeniu lub redukcji zbrojeń. Jako państwo posiadające obecnie największą i najpotężniejszą armję na świecie, słusznie obawiają się, że przedewszystkiem Francji zostaną postawione żądania dalekoidącej redukcji.

[4] Chodzi o zgłoszenie przez André Tardieu 5 i 8 lutego francuskiego planu rozbrojeniowego na Konferencję Rozbrojeniową (zwanego potocznie planem Tardieu).

Na wyraźne uchylanie się od redukcji Francja ze względów politycznych nie może sobie pozwolić, przeto przerzucając ciężar na sprawę zabezpieczenia pokoju jako na sprawę zasadniczą dla której kwestja rozbrojenia jest tylko skutkiem, uchylają się oni z jednej strony od odpowiedzialności za ewentualne niepowodzenie konferencji rozbrojeniowej, z drugiej umożliwiają sobie zaszeregowanie się do zwolenników redukcji zbrojeń ale pod warunkiem zrealizowania siły międzynarodowej.

Otóż zarówno powstanie siły międzynarodowej jak i umiędzynarodowienie lotnictwa w okresie najbliższych dziesięciu lat zapewne nie będzie zrealizowane, przedewszystkiem dlatego, że w projekcie te sprawy nie są postawione realnie, a po drugie że zagadnienia te [są] zbyt skomplikowane aby na jednej konferencji można je było rozwiązać. W ten sposób i sprawa redukcji zbrojeń odwleka się.

Druga przyczyna, która pchnęła Francuzów do wyjścia z projektem, jest obawa przed żądaniem Niemiec zwolnienia od ograniczeń Traktatu Wersalskiego. Z chwilą gdyby zaistniała siła międzynarodowa, z chwilą gdyby zaistniała możliwość stworzenia sankcji, z chwilą gdyby wojna była niemożliwa, Niemcy straciłyby grunt do żądania podwyższenia swoich zbrojeń.

Takie postawienie sprawy przez Francuzów należy uważać jako bardzo zręczny manewr, konieczność którego wskazana została w referacie O.I.S.G. jeszcze przed wyjazdem delegacji Polskiej do Genewy.

O ile więc projekt francuski ze względów taktycznych jest słuszny i idzie po linji naszego interesu, którym jest utrzymanie w mocy Traktatu Wersalskiego, o tyle projekt ten faktycznie mało ma szans do zrealizowania się.

Jeżeli więc zależałoby nam na tem, aby jakaś konwencja międzynarodowa doszła do skutku, jeżeliby nam zależało na utrzymaniu pokoju jeszcze parę lat, to winniśmy sprowadzić projekt francuski do takiej formy, która miałaby z jednej strony szanse przyjęcia, a z drugiej zabezpieczyłoby nasze interesy wojskowe.

Taka forma podana jest w referacie O.I.S.G. L. [c]*3612*[c].

Wystąpienie z polskim projektem mogłoby nastąpić wtedy, gdy francuski będzie powszechnie uznany za pogrzebany.

[...][5]

AAN, Sztab Główny, 616/117

5 Pominięto fragment zawierający szczegółową analizą projektu francuskiego.

36

10 lutego, telegram szyfrowy ambasadora w Londynie o rozmowie z ministrem handlu

W rozmowie dzisiaj z Runciman'em wyłożyłem nasz punkt widzenia na rozwój wzajemnych stosunków handlowych, stwierdzając gotowość rządu polskiego do rozmów bardziej szczegółowych. Runciman w odpowiedzi zaznaczył, że ustawa musi naprzód wejść w życie, zaproponował początek kwietnia jako termin dalszej wstępnej rozmowy ze mną, w której byłyby wzajemnie zakomunikowane główne postulaty obu stron oraz zaprojektowana procedura rokowań. Podziela zdanie o potrzebie porozumienia węglowego[6] i proponuje dotknąć także tej sprawy w rozmowie kwietniowej. Co do reglamentacji wwozu bekonów Runciman odpowiedzi wyraźnej nie dał, wszakże odnoszę wrażenie, że rząd tę sprawę rozważa. Wyjaśnił, że drób nie jest wyjęty z dziesięcioprocentowego cła.

[f]*Skirmunt*[f]

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/12, rkps

37

13 lutego, raport ambasadora w Paryżu o rozmowie z premierem Francji

Paryż, dnia [c]*13*[c] lutego 1932 r.

ŚCIŚLE TAJNE.

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
W W A R S Z A W I E

W sprawie: rozmowa z Premjerem Laval'em.

RAPORT POLITYCZNY VI (2)

Odwiedziłem wczoraj, dn. 12 b.m. Premjera Laval'a, by wykonać instrukcję Pana Ministra w sprawie paktu francusko-sowieckiego (vide telegram szyfrowy Pana Ministra z Genewy w dn. 9. b.m.), oraz by poinformować się o stanie rokowań francusko-angielskich co do reparacji.

---

6 Polsko-brytyjskie porozumienie węglowe podpisano 6 grudnia 1934 r.

Uzyskane informacje, co do tych dwóch wymienionych kwestyj, przedłożyłem Panu Ministrowi w moich telegramach szyfrowych z dnia 12 b.m. (raport szyfrowy Nr. 1 i telegram szyfrowy Nr. 25).

Poniżej pragnę pokrótce streścić wymianę zdań, jaka się wywiązała pod koniec naszej rozmowy z p. Laval'em, na temat stosunków polsko-francuskich. Poruszyłem więc w formie najogólniejszej sprawę ekonomicznej komisji polsko-francuskiej (vide pismo p. Naczelnika Lipskiego do mnie z dnia 9.II.32, Nr. 1883/23). Pan Laval oświadczył, że sprawy tej mu nie przedłożono, lecz obiecał, że poleci ją sobie zreferować i zapewnił, że odnosi się jaknajżyczliwiej do tej koncepcji.

Następnie skierowałem rozmowę na temat ogólnych stosunków polsko-francuskich. Pragnąłem bowiem zaraz przy zapoczątkowaniu mych stosunków z Laval'em, w nowym jego charakterze Ministra Spraw Zagranicznych, dać wyraz tym zasadniczym dezyderatom polskim, które naturalnie wypływają z naszych stosunków sojuszniczych z Francją, a które w ostatnich latach nie zawsze znajdywały należyte zrozumienie na Quai d'Orsay. Unikając więc wszelkich elementów krytyki w stosunku do poprzednika p. Laval'a, w formie przyjacielskiego i szczerego wynurzenia, oświadczyłem mu, rozwijając tezy postawione przez Pana Podsekretarza Stanu J. Becka w rozmowie z p. Massiglim w Warszawie (vide notatka Nr. P.II.3314/33/32 z dn. 20.I.32), że bieg wypadków powoduje konieczność zacieśniania jeszcze bardziej i ożywienia stosunków sojuszniczych polsko-francuskich.

W ciągu ostatnich paru lat, próby osiągnięcia zbliżenia francusko-niemieckiego, do tego stopnia dominowały w polityce francuskiej, że inne zagadnienia niemniej ważne, w pełni zachowujące istotny swój walor, nie były czasem przez decydujące czynniki francuskie dostatecznie uwypuklane. Bilans tej akcji zbliżeniowej do Niemiec wydaje się być negatywny (rezultaty: hitleryzm, dopominanie się wolności zbrojeń, odmowa płacenia reparacji); tembardziej więc należałoby zwrócić uwagę na pogłębienie stosunków z krajami sojuszniczemi, które łączą z Francją wspólne i trwałe interesy. To zacieśnienie stosunków winno się odbywać nietylko w dziedzinie ekonomicznej, lecz również i politycznej. Zwróciłem przytem uwagę p. Lavala na fakt, że od szeregu lat w enuncjacjach publicznych (np. w Parlamencie) powołani członkowie Rządu nie wspominali o stosunkach sojuszniczych, łączących Francję z Polską w tak plastyczny sposób, na jaki zasługują, i nie uwydatniali wagi, jaką te stosunki mają dla polityki francuskiej i sytuacji międzynarodowej.

P. Laval przerwał mi w tem miejscu, przypominając swoją deklarację, wybitnie polityczną (co do paktu o nieagresji z Sowietami), na bankiecie na

Wystawie Kolonjalnej w obecności Pana Ministra (vide raport No. 1280/31, z dn. 1.IX.31)[7].

Odparłem, że to jego wystąpienie należycie zostało w Polsce ocenione i że właśnie tego rodzaju jasne i szczere oświadczenia są niezmiernie cenne, same w sobie, a również i dlatego, by opinja publiczna nietylko naszego kraju, lecz i świata, mogły być należycie zorjentowane, a nie były wprowadzane w błąd, lub conajmniej sprowadzane na manowce – jeżeli chodzi o opinję polską i francuską – przez systematyczne unikanie odpowiedniego zaznaczania znaczenia naszego sojuszu. Zwróciłem przytem uwagę p. Laval'a na fakt znamienny, że jedynym przedstawicielem wielkiego państwa, który poparł jasno projekt francuski w Genewie, był właśnie Polski Minister Spraw Zagranicznych.

Pan Laval słuchał moich wywodów z żywym zainteresowaniem, kilkakrotnie potakując i zaznaczając, że całkowicie rozumie moje [h]wywody[h] [c]*dezyderaty*[c].

Żegnając się ze mną, podkreślił z naciskiem nadzieję, że nasz kontakt osobisty będzie istotnie bliski i że będę go stale informował o wszystkich kwestjach, któreby należało wspólnie rozważyć i że u niego jestem zawsze u przyjaciela[8].

/–/ Alfred Chłapowski

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.P.25/1

38

[po 13 lutego], niepodpisana notatka o rozmowie naczelnika Wydziału Zachodniego z posłem Niemiec

ŚCIŚLE TAJNE

Rozmowa p. Nacz. Lipskiego z Posłem v. Moltke w d. 13.II.1932

P. v. Moltke doręczył aide-mémoire No 202/32 w sprawie przelotu nad granicą niemiecką oraz aide-mémoire No 108/32 w sprawie trudności, na jakie

[7] Zob. PDD 1931, dok. nr 221.

[8] Kopia dokumentu została przesłana ministrowi spraw zagranicznych do Genewy, do ambasad w Londynie, Rzymie, Waszyngtonie oraz do poselstwa w Berlinie.

napotykają obywatele niemieccy w powiecie Chodzieżskim przy przedłużaniu przez władze polskie pozwoleń na pobyt.

Nacz. Lipski zaznaczył, że obie sprawy podda badaniu.

P. v. Moltke oświadczył, że wyjeżdża na dni kilka do Berlina. Pragnie on się zorjentować w sytuacji, politycznej wewnętrznej, która wydaje mu się nad wyraz skomplikowana i trudna. Ten stan rzeczy wymaga częstego kontaktu bezpośredniego z miarodajnymi czynnikami w Berlinie, w przeciwnym razie bowiem zatraca poseł na placówce zagranicznej poczucie rzeczywistości.

Mówiąc o wyborach na prezydenta Rzeszy p. v. Moltke podkreślał ogromną doniosłość tego zagadnienia, które tak bardzo ciąży nad życiem wewnętrznem Rzeszy. Wspominając o akcji hitlerowców p. v. Moltke, wskazując na anormalność sytuacji niemieckiej, być może z rozmysłem zaznaczył, że według doniesień prasy na wielkiej ostatniej manifestacji hitlerowców w Berlinie rzekomo przedstawiciele dyplomatyczni, akredytowani przy rządzie niemieckim byli obecni. Jakże jest to możliwem wobec faktu, że szef rządu niemieckiego, kanclerz Brüning, jest najbardziej zwalczany właśnie przez obóz Hitlera?

Następnie mówiąc na temat ogólnej sytuacji międzynarodowej ekonomicznej poruszył p. v. Moltke zagadnienie odszkodowań niemieckich podkreślając, iż bez załatwienia go nie będzie można marzyć o poprawie sytuacji gospodarczej. Psychiczne nastawienie Rzeszy jest zdaniem Moltkego bardzo złe. Istnieje zupełny zastój w interesach, spowodowany wyczekiwaniem jakichś solucyj międzynarodowych w dziedzinie odszkodowań. P. v. Moltke podzielił zdanie Nacz. Lipskiego, że w całym tym problemie stanowisko Ameryki jest decydującym czynnikiem, ponieważ zdaje on sobie sprawę, że niema faktycznej możliwości załatwienia problemu odszkodowań bez uregulowania kwestji długów.

V. Moltke podziela również zdanie, że Stany Zjednoczone, obciążone wyborami Prezydenta[9], będą negatywnie nastawione odnośnie do skreślenia długów, przypuszcza on jednak, że pewne pociągnięcia państw europejskich (widoczna aluzja do skreślenia Niemcom reparacyj) mogłyby wpłynąć dodatnio na opinję amerykańską.

P. v. Moltke zdaje się rozumieć trudność położenia Francji w sprawie odszkodowań.

---

9 Wybory z 8 listopada wygrał Franklin Delano Roosevelt.

Incydentalnie zapytał o naszą ocenę przypuszczalnego rezultatu wyborów francuskich. Nacz. Lipski zaznaczył, że bardzo jest trudno stawiać horoskopy na tak daleką jeszcze metę zwłaszcza, że przy wyborach we Francji opinja może się przesunąć w jedną lub drugą stronę w ostatnim, poprzedzającym wybory okresie. Dziś możnaby przypuścić, że pozostanie mniej więcej stan obecny, z pewnem przesunięciem na lewo.

Następnie p. v. Moltke przeszedł do spraw polsko-niemieckich z dziedziny stosunków gospodarczych.

Zapytał, czy nie należy się spodziewać nowych zarządzeń polskich, któreby były wymierzone przeciwko importowi z Niemiec.

Nacz. Lipski odparł, że jak dotąd nie są mu podobne projekty resortów gospodarczych znane.

Podkreślił jednak, iż ostatnia podwyżka cła na masło wywołała jaknajgorsze wrażenie w sferach gospodarczych polskich. Jest ona interpretowana jako zarządzenie bojowe antypolskie, obostrzające stan wojny celnej. P. v. Moltke zaczął tłomaczyć, iż zarządzenie to bynajmniej nie jest odpowiedzią na listę zakazów, wydanych przez Polskę w grudniu r.ub.[10] Nie powinno ono być bynajmniej rozumiane jako retorsja w stosunku do Polski. Podwyżka cła na masło spowodowana została koniecznościami gospodarczemi, pozatem wchodził tu w grę wzgląd na stosunki Rzeszy z innemi państwami. P. v. Moltke poufnie zaznaczył, iż stawka 170 zł została przedewszystkiem wprowadzona z uwagi na powagę sytuacji w stosunkach handlowych między Rzeszą a Szwajcarją, gdzie grozi stan beztraktatowy. Rząd niemiecki, wprowadzając specjalne cła dla państw, które nie mają z nim traktatów, chciał zdobyć atut w stosunku do Szwajcarji. P. v. Moltke przejrzał całe dossier tej sprawy i nigdzie nie napotkał na fakty, któreby wskazywały, że Polska była specjalnie brana pod uwagę przy opracowywaniu tego zarządzenia. Nacz. Lipski odparł, że jednak samo zarządzenie o cłach zawiera wzmiankę, że stawka 170 stosowana jest do Polski, Kanady i Australji wyłącznie. P. v. Moltke podzielił zdanie, iż redakcja ta jest niefortunna i dał do zrozumienia, że jest zarządzeniu przeciwnym. Rozumie on, że interesy polskie zostały bardzo silnie dotknięte. Oblicza on eksport masła polskiego do Niemiec na 25 miljonów zł. Nacz. Lipski podkreślił, iż fakt, że rozporządzenie wprowadza cła bojowe względem państw, które nie zawarły z Rzeszą traktatów handlowych jest tembardziej

[10] Zob. PDD 1931, dok. nr 330.

drażniącym dla strony polskiej, ponieważ traktat podpisany i ratyfikowany przez Polskę nie wszedł w życie tylko z winy Niemiec.

W konkluzji p. v. Moltke wyrażając nadzieję, że Rząd Polski nie pójdzie na drogę rozszerzania bojowych zarządzeń w stosunku do importu Rzeszy, podkreślił jednak, że gdyby do tego miało dojść, Rząd Niemiecki, korzystając ze swych pełnomocnictw, widziałby się zapewne zmuszonym do powzięcia zarządzeń odwetowych.

Wreszcie p. v. Moltke zapytał, czy Rząd Polski nadal trwa przy swojem stanowisku zasadniczem w sprawie traktatu handlowego. Negatywne to stanowisko uniemożliwia wyjście z impasu w stosunkach gospodarczych polsko-niemieckich.

Nacz. Lipski stwierdził, iż rząd polski swój punkt widzenia na sprawę traktatu w całej pełni podtrzymuje. Gdy p. v. Moltke nalegał na to, czy nie ma jakiegoś wyjścia z tej beznadziejnej sytuacji, Nacz. Lipski zachowując ostrożność i stwierdzając, że mówi całkiem osobiście, zrobił aluzję do tego typu porozumień (umowa drzewna), która swego czasu w stosunkach między Rzeszą a Polską działały, regulując obrót towarowy na niektórych odcinkach mimo wojny celnej i nie wchodząc w kolizję z postanowieniami traktatu.

P. v. Moltke zaznaczył, że myślał już nieraz o podobnych możliwościach. Jednakże nie widzi on szans zrealizowania podobnego porozumienia. Co do drzewa, sytuacja na rynku niemieckim jest beznadziejna, to samo da się powiedzieć o węglu. Jeśli chodzi o masło, to zrobienie wyłomu w ostatnich z takim trudem wydanych zarządzeniach nie wydaje mu się możliwe. W ramach ogólnego traktatu, tworzącego jedną dużą całość i posiadającego wartość aktu politycznego możnaby łatwiej przeprowadzić te poszczególne postulaty polskie, p. v. Moltke dał jednak do zrozumienia, że mimo swego negatywnego stanowiska względem tej idei, zastanowi się jeszcze nad nią w Berlinie.

Nacz. Lipski, podejmując argumenty powyższe Moltkego zaznaczył, iż wskazują one na to, jak nierealną rzeczą i dla stosunków polsko-niemieckich niekorzystną byłoby ruszenie jakiegokolwiek punktu traktatu. Rozbiłoby się w tych warunkach cały zbudowany z takim trudem gmach i możnaby rokować przez dalsze pięć lat. W dzisiejszej sytuacji międzynarodowej wszelkie rokowania nad szerszemi porozumieniami gospodarczemi są zupełnie beznadziejne. W toku samych rokowań sytuacja zmienia się ciągle błyskawicznie – p. v. Moltke nie zaprzeczał temu.

P. v. Moltke zapytał, co będzie zatem, jeśli Rząd Polski nie zmieni swego stanowiska względem traktatu. Impas będzie trwał tak przez lata.

Nacz. Lipski odpowiedział, że wobec tak zmiennych konjunktur może wytworzyć się sytuacja w przyszłości, w której Rzesza zmieni zasadniczo swoje stanowisko negatywne względem traktatu i przeciwnie będzie forsowała jego wprowadzenie w życie. Ostatnie lata dały nam pod tym względem liczne dowody. P. Moltkemu argument ten trafił do przekonania. Przypomniał on, że swego czasu, jako agent rządu niemieckiego walczył przeciwko wpuszczenie do Polski ze Śląska niemieckiego 20 tysięcy ton koksu. Z jaką pochopnością Rzesza by dziś wpuściła taką ilość koksu do Polski.

W toku rozmowy zapytał również p. v. Moltke, czy Rząd Polski jest zdecydowany nadal utrzymać parytet złota. Otrzymał odpowiedź twierdzącą[11].

Naczelnik Wydziału Zachodniego

AAN, Ambasada Berlin, 792

39

15 lutego, list naczelnika Wydziału Zachodniego do zastępcy delegata na Konferencję Rozbrojeniową w sprawie współpracy polsko-brytyjskiej

Warszawa, dnia ᶜ*15*ᶜ lutego 1932

ŚCIŚLE TAJNE

Szanowny i Drogi Panie Dyrektorze[12],

Jak Pan Dyrektor sobie przypomina, po londyńskiej podróży Ministra Zaleskiego zmierzaliśmy w tym kierunku, by ta wymiana zdań między mężami stanu Polski i Anglji nie pozostała faktem odosobnionym. Zależało nam na tem, by biorąc jako punkt wyjścia wizytę londyńską, kontynuować nadal

[11] Kopia dokumentu została przesłana do poselstwa w Berlinie i Prezydium Rady Ministrów.

[12] Chodzi o Mariana Szumlakowskiego, dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych, który w Genewie miał status zastępcy delegata na Konferencję Rozbrojeniową.

rozpoczęte rozmowy, przygotowując grunt do pewnej współpracy polsko-angielskiej w zagadnieniach międzynarodowych.

W pierwszym rzędzie wchodziłby tutaj w grę problem rozbrojenia. Wiemy, że myśli rzucone przez Ministra w Londynie w tej dziedzinie zrobiły na Simonie jaknajlepsze wrażenie i wzbudziły u niego głębsze zainteresowanie, co potwierdziły informacje, uzyskane od Tyrrella w Paryżu i wiadomości podane przez Filipowicza z rozmowy Paderewskiego z Brytyjskim Ministrem Spraw Zagranicznych.

Według mego osobistego wyczucia – danych z Genewy pod tym względem nie posiadam, stanowisko angielskie w sprawie Małopolski Wschodniej było tym razem jednak możliwie przyzwoite wobec nas. Trudno żądać, by z uwagi na pewne nastrojenie przez propagandę ukraińską niektórych odłamów opinji angielskiej w tej sprawie zastępujący chorego Simona Cecil, posiadający pozatem specjalną przeliberalizowaną umysłowość, nie był wtrącił paru mniej lub więcej przyjemnych dla nas słów, niemniej jednak, zdaleka przynajmniej, tak wygląda, jak gdyby były wyszły instrukcje z Londynu, zalecające pewne przytłumienie tej całej sprawy. Prasa angielska, która poza Manchester Guardian nic nie wspomniała o decyzji Genewskiej i przemilczała wymianę zdań Ministra z Cecilem, była dość wymowna. Wiadomo również, że Erskine w Londynie pracował dla nas w tej sprawie i dał po swoim powrocie pewne uspakajające zapewnienia.

Mówię dlatego w sprawie Małopolski Wschodniej, by wykazać, że na tym odcinku przynajmniej wizyta londyńska dała jednak pewny, pośredni choćby, realniejszy rezultat.

Powracam do sprawy rozbrojenia.

Niestety wobec dosyć opóźnionej nominacji Delegacji naszej technicznej na konferencję rozbrojeniową, nie udało się już zrealizować projektu spotkania naszych ekspertów z ich kolegami angielskimi w Londynie przed rozpoczęciem konferencji. Przyjazd Massigliego do Warszawy tembardziej mnie przekonywał o potrzebie pewnych kontaktów z anglikami, a to dla zatarcia wrażenia, że współpraca nasza z Francją uniemożliwia w dziedzinie rozbrojenia polityce polskiej wszelką samodzielność działania.

Dlatego też układałem się z Komarnickim w ten sposób, by zaraz na początku konferencji nawiązane zostały bliższe stosunki i wymiana zdań z ekspertami angielskimi. Nie wiem, co dalej zostało uczynione w tej dziedzinie w Genewie.

Zaniepokoiły mnie nieco odgłosy prasy o przyjęciu, jakiego doznała mowa Ministra w Londynie.

Times w artykule p.t. „Arms and Equality" z dn. 11 b.m. pisze:

„Both he (Matsudaira) and M. Zaleski, who followed him for Poland, asked for the recognition of special geographical and other claims. M. Zaleski further guestioned the degree of security now assured within the provisions of the Covenant, asked that its guarantees should not be weakened by a misplaced spirit of «compromise», and put his country behind the French plan for the arming of the League – the first support, and from an obvious source, which that plan has so far received".

Temps z dn. 12 b.m. w korespondencji z Londynu donosi:

„On mande de Londres:

La presse britannique reste toujours assez réservée sur les débats de Genève. La proposition italienne est bien accueillie et l'on rapproche les paroles de M. Grandi, «le renforcement de la sécurité ne peut pas, en soi, réduire les compétitions en matière d'armement», de l'affirmation de sir John Simon: «Le désarmement est un moyen en vue d'une fin». En revanche, l'appui apporté par M. Zaleski au point de vue contraire provoque aussi peu d'enthousiasme que de surprice. On n'a pas, en effet, oublié à Londres que, au cours de la visite qu'il fit récemment aux ministres britanniques, M. Zaleski avait longuement exposé ses vues en matière des désarmement et qu'il avait tout particulièrement insisté sur les difficultés que crée à son pays sa position géographique.

On fait remarquer que l'adhésion polonaise au plan positif français est le première que reçoit ce document. «La chose était attendue, observe-t-on, puisque la Pologne est l'alliée de la France»".

Byłbym zatem bardzo wdzięcznym Panu Dyrektorowi, gdyby zechciał mnie poinformować, czy miały miejsce wymiany zdań w Genewie między Ministrem Zaleskim, a Sir Johnem Simonem oraz między delegacjami technicznemi obu Państw.

Dla orjentacji Pana Dyrektora zaznaczam, iż w dziedzinie stosunków gospodarczych polsko-angielskich dokładamy w M.S.Z. wszelkich starań, by je możliwie ożywić. Polityka handlowa, na którą weszła Anglja, a która zmierza do cyfrowego wyrównania obrotów handlowych z poszczególnemi Państwami za pomocą zakazów przywozu, może nas bardzo silnie uderzyć wobec wybitnie aktywnego bilansu handlowego dla Polski w stosunku do Anglji.

Saldo aktywne za 9 miesięcy 1931 r. wynosi na korzyść Polski przeszło 200 miljonów złotych. Anglja jest w obecnych warunkach jeszcze jedynym poważnym rynkiem zbytu dla naszych produktów rolniczych.

W tych warunkach musimy się starać wytworzyć zainteresowanie naszym rynkiem w Anglji, co zresztą czynią nie bez dużego rozgłosu obecnie np. Państwa północne.

Środki praktyczne są następujące:

1. Jaknajliberalniejsze traktowanie pozwoleń przywozu dla towarów angielskich.

2. Przeorjentowanie polityki zakupów rządowych w kierunku Anglji. Są tu znaczne możliwości, ponieważ dotąd bezplanowo kupowano w krajach, które albo jak Niemcy były w stanie wojny celnej z nami, albo w takich Państwach, które miały wybitnie aktywny wobec nas bilans handlowy.

3. Akcja propagandowo-gospodarcza. Obeślemy silnie targi angielskie w tym miesiącu.

Kończąc, podaję jeszcze do poufnej Pańskiej wiadomości, że Landau powrócił kilka dni temu z Londynu, przywożąc konkretne oferty w obu sprawach (elektryfikacja węzła kolejowego warszawskiego oraz kredyt skarbowy). Obie kwestje są rozpatrywane i nie wiem jeszcze, jaki przyjmą praktyczny obrót.

Wyrazy prawdziwego poważania oraz serdeczny uścisk dłoni łączę

[f]*Lipski*[f]

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.P.25/1

40

[po 17 lutego], niepodpisana notatka na temat niemieckiego planu rozbrojenia

OGÓLNA OCENA PROJEKTU NIEMIECKIEGO I WNIOSKI

Projekt niemiecki opiera się na założeniu, że w myśl art. 8 Paktu Ligi Narodów, wszystkie państwa winny się rozbroić na skutek rozbrojenia Niemiec

i trzech innych państw. Niemcy interpretują to w ten sposób, że wszystkie państwa winny się rozbroić analogicznie jak oni.

W rozwijaniu dalszych myśli przewodnich Niemcy jednak demaskują swoje istotne zamiary. Mianowicie, nie chodzi im już o samo rozbrojenie, lecz o prawo dozbrojenia się, o uzyskanie takich ram dla swych zbrojeń, jakie będą ustalone dla innych wielkich państw.

Zdając sobie sprawę, że redukcja zbrojeń w sposób analogiczny, jak to zaaplikowane zostało Niemcom w r. 1918 nie może być przyjętą, pragną one wyszantażować szereg ustępstw z postanowień Traktatu Wersalskiego.

Widać to wyraźnie z następujących zestawień projektu:

a) Państwa „qui ont formulé le texte de l'article 8 du Pacte de la Société des Nations et qui ont déclaré que ces conditions devaient constituer le premier pas vers le désarmement", a z drugiej „qu'il ne peut y avoir, dans le sein de la Société des Nations, que des membres à droits égaux et dont aucun ne peut être discriminé";

b) „le projet de convention dans presque tous les points décisifs s'écarte des règles de désarmement qui ont été imposées à la fin de la guerre à l'Allemagne, tout en les maintenant expréssement pour celle-ci dans ses dispositions générales" i (art. 53) „le Gouvernement Allemand ne croit acceptable qu'une Convention dont les dispositions lui sont applicables de la même manière qu'aux autres Etats signataires".

O ile z punktu widzenia formalnego mają prawo Niemcy domagania się zmniejszenia zbrojeń innych państw, o tyle dążenie do rozszerzenia swych praw w dziedzinie zbrojeń nie może być usprawiedliwione ani Traktatem Wersalskim, ani Paktem Ligi. Jest to tak jasne, że gdyby się udało w czasie debat nad projektem konwencji sprowokować Niemców do wyraźnego zażądania przez nich zwiększenia swych zbrojeń ponad ograniczenia traktatu Wersalskiego w dziedzinie zbrojeń, to tę niezręczność możnaby doskonale wykorzystać przeciwko nim i ich projektowi. Byłaby to bowiem kompromitacja ich pokojowej polityki. Natomiast byłaby znacznie trudniejszą sytuacja, gdy Niemcy żądałyby redukcji zbrojeń, nie upominając się sami o podwyższenie swoich zbrojeń. Wtedy, w razie niedojścia do skutku jakiejś konwencji, znalazłyby się one w niezmiernie dogodnej sytuacji i na drodze do kompletnego obalenia Traktatu Wersalskiego.

Aczkolwiek Traktat Wersalski i Pakt Ligi Narodów istotnie obiecują, że rozbrojenie Niemiec i innych trzech państw będzie podstawą do ograniczenia zbrojeń narodów do minimum, to wyraźnie zaznacza, że to rozbrojenie ma

nastąpić stosownie do istniejących warunków bezpieczeństwa, i że pierwszym warunkiem tego bezpieczeństwa jest zachowanie przez Niemcy klauzul Traktatu Wersalskiego.

Wobec tego nasza odpowiedź na projekt niemiecki winna brzmieć mniej więcej w następujący sposób:

Konwencja o ograniczeniu zbrojeń jest pierwszym krokiem ku rozbrojeniu, w myśl zasad L.N. Musi się ona ograniczyć tylko do tych ram, które są możliwe z punktu widzenia bezpieczeństwa. Podstawą dalszych kroków w kierunku rozbrojenia może być tylko:

1) utrzymanie klauzul wojskowych nałożonych Traktatem Wersalskim w sposób rzeczywisty,

2) rozwiązanie szeregu kwestyj zmierzających do uniemożliwienia wojny i zwiększenia bezpieczeństwa.

Jeżeli więc pragniemy jak najszybszych postępów w dziedzinie rozbrojenia, to prócz konwencji o ograniczeniu zbrojeń, muszą być zawarte jedna lub kilka konwencyj uniemożliwiających wojnę, któreby tem samem w sposób poważny podniosły stan bezpieczeństwa państw.

Projekt takiej konwencji został zarysowany przez Francję.

We wstępie do projektu konwencji Niemcy wypowiadają szereg opinij pod adresem istniejącego projektu konwencji. Z opinij tych wynika, że nie są oni zadowoleni głównie ze sposobu ograniczenia materjału lądowego.

W projekcie konwencji, opracowanym przez Komisję Przygotowawczą, przewiduje się ograniczenie drogą pośrednią, t.j. drogą wydatków budżetowych.

Jeżeli to jest istotnie niewystarczające, to możemy się z tego cieszyć, gdyż i my jesteśmy przeciwnikami ograniczenia materjału drogą ograniczenia wydatków wojskowych. Ponieważ ograniczenie bezpośrednie mat. jest tylko możliwe dla tej kategorji, która jest w użytku bieżącym, zaś mat. w zapasach wojennych ograniczyć się nie da, więc wniosek z tego, że można ograniczyć bezpośrednio tylko mat. użytku bieżącego, lub należy odrzucić wszelką formę ograniczeń mat., przyjmując, że pośrednie ograniczenie mat. nastąpi drogą globalnego ograniczenia budżetu.

Następnie Niemcy podkreślają niezadowolenie ze sposobu ograniczenia lotnictwa. Uważają oni, że lotnictwo wojskowe winno być całkowicie zlikwidowane.

Z naszej strony przeciwstawić możemy przeciwko likwidacji lotnictwa wojskowego konieczność reglamentacji lub umiędzynarodowienia lotnictwa cywilnego.

Wreszcie trzeciem głównem dążeniem ich jest ograniczenie możności wyszkolenia rezerw.

Przeciwko ograniczeniu rezerw mamy do dyspozycji argument taki, jak konieczność uwzględnienia tych niezbędnych warunków bojowych, które obywatele nabywają poza wojskiem, gdyż to ma wpływ na organizację wyszkolenia i przygotowania rezerw. Inaczej bowiem trzeba traktować obywatela oświeconego, wysportowanego, a inaczej analfabetę, zaniedbanego fizycznie, umysłowo i kulturalnie. Wreszcie inaczej rezerwistę, mającego poza sobą 8 lat służby w wojsku, a inaczej mającego 12 lub 15 miesięcy.

Wysunięcie tych spraw na czoło we wstępie, pozwala przypuszczać że będą to główne punkty, o które trzeba będzie stoczyć walkę bardzo poważną.

AAN, Sztab Główny, 616/117

41

18 lutego, raport attaché wojskowego w Pradze do szefa Sztabu Głównego na temat polsko-czechosłowackiej współpracy wojskowej

Praga, dnia 18 lutego 1932

Ściśle tajne

Pan Szef Sztabu Głównego
w Warszawie

Nawiązując do raportu L.18/32 z dnia 11.I.b.r.[13], przedkładam Panu Generałowi przebieg i treść ostatniej mojej rozmowy z gen. Prchalą, zastępcą nieobecnego w Pradze gen. Syrovego (bawi jeszcze w Genewie).

[13] Dok. nr 7.

W czasie poprzednich okazyjnych spotkań gen. Prchala stale podkreślał swoje duże zainteresowanie stosunkami czechosłowacko-polskiemi; niedawno wyraził życzenie szczegółowszego porozmawiania ze mną na ten temat. Ażeby spełnić jego życzenie, w dniu wczorajszym złożyłem mu wizytę w Sztabie Głównym.

Po wspólnem stwierdzeniu dobrych i coraz bliższych stosunków między wojskiem polskiem a czechosłowackiem, gen. Prchala przedstawił mi swój ogólny pogląd na obecną sytuację polityczną oraz konkretne własne wnioski co do wzajemnej współpracy polskich i czechosłowackich czynników wojskowych w obecnej dobie. Poglądy i wnioski gen. Prchali, brzmiące o wiele mniej fantastycznie niż to przedstawiał list p. konsula Świerzbińskiego, podaję w możliwie dokładnem streszczeniu, uszeregowane w punktach I–II (polityka-wojsko):

I. Największe niebezpieczeństwo pokojowi grozi obecnie ze strony Niemiec, znajdujących się w stadjum wewnętrznego fermentu, niebezpiecznego zarówno dla Czechosłowacji jak dla Polski. Wspólne niebezpieczeństwo może postawić nasze państwa wobec konieczności daleko idącego współdziałania. W momencie niebezpieczeństwa łatwo zapomni się o dzielących nas niejednokrotnie „głupstwach politycznych"; możemy jednak stanąć wobec smutnego faktu nieprzygotowania wojskowej kooperacji, ze wszystkiemi ujemnemi następstwami improwizacji.

Gen. Prchala uważa za rzecz pierwszej wagi, ażeby czynniki wojskowe obydwóch krajów zwróciły uwagę polityki na ten stan rzeczy oraz wywarły swój wpływ na odpowiednie jej czynniki, w kierunku zacieśnienia współpracy politycznej między naszemi państwami i stworzenia podstawy dla bliższej współpracy wojskowej już w czasie pokoju.

II. Wojsko musi się liczyć ze stanem stosunków politycznych, nie powinno jednak oczekiwać bezczynnie formalnych jej upoważnień, które zresztą wcześniej czy później muszą przyjść (pkt I). Gen. Prchala sądzi, że w obecnej sytuacji już możemy zrobić szereg bardzo cennych prac przygotowawczych, które przedstawia sobie w sposób następujący:

1) Kontynuowanie współpracy naszych oddziałów informacyjnych – z tem, ażeby nie ograniczać się do wymiany informacyj, lecz coraz bardziej pójść w kierunku stałej współpracy informacyjno-wywiadowczej.

2) Utrzymanie w aktualności naszych zobowiązań w zakresie łączności.

3) Kontakty osobiste – nietylko naszych oficerów (częste i liczne stages, wycieczki M.S.W. itp.) – lecz również i odpowiedzialnych czynników

wojskowych. Przy tej sposobności zaznaczył gen. Prchala, że gen. Syrovy wybiera się w bieżącym roku prywatnie do Warszawy i byłoby bardzo dobrze, gdyby mógł wyzyskać tę okazję dla omówienia szeregu zagadnień z odpowiedzialnemi osobistościami naszego wojska.

4) „Cicha współpraca operacyjna" – w tej formie, żeby obydwa nasze Sztaby brały w swoich studjach pod uwagę również współdziałanie armji sąsiada – czasowo według supozycyj własnych, opartych na dość łatwo uchwytnej ocenie wzajemnych możliwości. W razie przystąpienia w przyszłości do otwartej współpracy, studja podobne oddałyby dużą usługę.

Gen. Prchala specjalny nacisk położył na propozycje zawarte w punktach 3) i 4).

5) Sztab czechosłowacki ze swej strony rozpoczął akcję w kierunku większego zainteresowania własnego wojska, zwłaszcza korpusu oficerskiego, sprawami polskiemi oraz potrzebą współpracy z nami; szkoły wojskowe otrzymały odpowiednie wskazówki – zaś praski Wojskowy Instytut Naukowy w najbliższym czasie skieruje główną swoją uwagę w kierunku Polski (dotychczas w ogromnej przewadze interesował się Francją). Byłoby dobrze, gdyby z Polskiej strony więcej uwagi poświęcono Czechosłowacji.

W czasie rozmowy starałem się zostawić gen. Prchali pełną swobodę inicjatywy – tak, ażeby w dużej mierze miała ona charakter głośnego myślenia z jego własnej strony w mojej obecności. Prawie koleżeńska atmosfera, towarzysząca tej rozmowie, ułatwiała sytuację. To, co w koniecznym zakresie i w sposób nieangażujący uznałem za stosowne dorzucić ze swej strony, streścić można w sposób następujący:

a) Ocenę położenia politycznego w odniesieniu do niebezpieczeństwa niemieckiego podzieliłem w zupełności. Przyznając dalej posunięte przygotowanie do naszej współpracy na terenie wojskowym niż politycznym, ogólnie starałem się umiejscowić punkt ciężkości trudności politycznych na terenie czeskim, co nie spotkało się ze sprzeciwem.

b) Współpracę w zakresie informacyjnym i łącznościowym uznaliśmy wspólnie za naturalną konsekwencję przyjętych już zobowiązań. Zaznaczyłem przy tej sposobności, że efekty ostatnich kontaktów naszych organów informacyjnych faktycznie zmierzają w kierunku, określonym przez gen. Prchalę.

c) Co do kontaktu odpowiedzialnych czynników wojskowych oraz „cichej współpracy operacyjnej" – zgodnie z życzeniem gen. Prchali – odpowiedziałem, że obydwie sprawy zamelduję p. Generałowi Gąsiorowskiemu. Oświadczyłem przytem (w myśl instrukcji L.6673/II. Inf.SO.TO z dnia

26.I.31), że nie widzę trudności urzeczywistnienia okazyjnego prywatnego spotkania się generała Syrovego z Szefem naszego Sztabu Głównego; – prosiłem tylko o wcześniejsze uprzedzenie mnie co do daty zamierzonej prywatnej podróży gen. Syrovego do Warszawy.

Ewentualnie potrzebne bliższe szczegóły rozmowy zamelduję Panu Generałowi ustnie w Warszawie – z równoczesną prośbą o instrukcje co do dalszej mojej roli w sprawach, stanowiących treść raportu.

Narazie dorzucam tylko to, że logika myślenia gen. Prchali całkowicie zbiega się ze sposobem ujmowania zagadnienia współpracy czesko-polskiej przez gen. Faucher, szefa francuskiej misji wojskowej w Pradze. Opinje gen. Faucher, podawane mi przy różnych okazjach, meldowałem już w poprzednich raportach. Przypuszczenia co do roli min. Benesza w akcji gen. Prchali zamieściłem w raporcie L.18/32.

Attaché wojskowy
ppłk. dypl. [f]*Czerwiński*[f]

AAN, MSZ, 5502

42

18 lutego, raport sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową w sprawie polskich propozycji rozbrojenia moralnego (z załącznikiem)

[c]*18*[c] lutego [193]2

T a j n e

Do Pana Podsekretarza Stanu
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Zgodnie z zapowiedzią zawartą w mowie p. Ministra ZALESKIEGO, Delegacja Polska złożyła w dniu 13 lutego r.b. konkretne propozycje dotyczące rozbrojenia moralnego (vide załącznik No. 1). Propozycje te, oparte na

tych samych przesłankach co wrześniowe memorandum Rządu Polskiego[14], zawierają szereg suggestyj w dziedzinie: reformy ustawodawstwa, prasy, wychowania, radjo, kina i teatru. Kończą się te suggestje propozycją odesłania sprawy rozbrojenia moralnego najpierw do komisji ogólnej, później zaś do specjalnej podkomisji.

Składając te propozycje, delegacja polska chciała przypomnieć konferencji o memorandum wrześniowem i spowodować zajęcie się całokształtem problemu rozbrojenia moralnego. Realizacja nawet powolna i stopniowa postulatów zawartych w propozycjach, byłaby sama przez się korzystna dla nas, ponieważ musiałaby zmierzać w ostatecznym wyniku do hamowania wystąpień agresywnych przeciw Polsce. Prasa niemiecka zrozumiała charakter inicjatywy polskiej, opatrując nieprzychylnemi a nawet gwałtownemi w tonie komentarzami te zwłaszcza ustępy mowy p. Ministra Zaleskiego, które dotyczyły rozbrojenia moralnego.

Zwrócić należy uwagę na ostatni ustęp (V) naszych propozycyj, otwierający szersze możliwości wystąpienia w odpowiednim momencie z inicjatywą wprowadzenia zasad rozbrojenia moralnego, zawierających implicite poszanowanie status quo również do stosunków między państwami.

Dla umożliwienia postawienia sprawy rozbrojenia moralnego w płaszczyźnie możliwie najszerszej, zachodzi konieczność spopularyzowania tej idei w najszerszych kołach i postawienie w odpowiedni sposób propagandy. Propaganda ta zmierzać musi przedewszystkiem do tego, ażeby ideje przewodnie memorandum i propozycji polskiej uznane zostały za słuszne przez duży odłam opinji międzynarodowej. Ku temu zmierza naprz. przeprowadzanie odpowiednich uchwał na zjazdach międzynarodowych. Delegacja skorzystała już z tego faktu, że 5, 6 i 7 lutego odbywała się sesja Zarządu Głównego Międzynarodowego Związku Inwalidów (CIAMAC) w Genewie. Sesja ta była poświęcona rozbrojeniu i zarząd CIAMAC'u przyjął w sprawie rozbrojenia rezolucję, w której, dzięki aktywności polskich delegatów, działających w ścisłem porozumieniu z naszą delegacją na Konferencję Rozbrojeniową, bardzo wyraźnie podkreślono potrzebę zagwarantowania bezpieczeństwa i konieczność przeprowadzenia rozbrojenia moralnego (zał. No. 2)[15].

Do tego samego celu zmierza impreza t.zw. dni rozbrojenia moralnego, organizowana przez specjalny komitet z udziałem prof. Haleckiego, z ini-

[14] Zob. PDD 1931, dok. nr 228.

[15] Załącznika nie publikuje się.

cjatywy delegacji polskiej. Prof. Halecki zdołał zorganizować Comité International d'Initiative, złożony z całego szeregu wybitnych osobistości. Przewodniczącym został p. G. Motta, prezydent Konfederacji szwajcarskiej, zaś wice-przewodniczącym min. A. Zaleski. Prócz tego weszli do Komitetu p.p. A. de Aguero y Betahncourt, min. Kuby w Berlinie, E. Benesz, min. spraw zagr. Czechosłowacji, Dr. L. Lange, delegat Norwegji, J. de Macedo Soares, b. ambasador Brazylji, S. de Madariaga, ambas. hiszpański w Paryżu, Dr. P. Munch, min. spraw zagran. Danji, E. Pflügl, min. pełnom. Austrji, hr. P. Poullet, min. stanu Belgji, bar. A.S. Yrjö-Koskinen, min. spraw zagranicznych Finlandji. Powyższy komitet będzie patronował dwum uroczystościom:

w czwartek dnia 18 b.m. zbiorowemu odczytowi, a

w piątek dnia 19 b.m. wielkiemu bankietowi na rzecz rozbrojenia moralnego.

Odczyty zostaną wygłoszone przez delegata hiszpańskiego, p. Madariaga i delegatkę amerykańską, Miss Wooley (po angielsku) i przez p. Reynold, szwajcara i profesora Haleckiego (po francusku). Można spodziewać się, że w bankiecie wezmą udział, poza członkami komitetu i zwykłą publicznością, także przedstawiciele delegacyj nie wchodzących w skład komitetu. Na bankiecie zostaną wygłoszone przemówienia przez p.p. Corbett Ashby, delegatkę W. Brytanji na Konf. Rozbr., B. Bouvier, prof. honorowego Uniwersytetu Genewskiego, A. Dufour-Feronce, podsekretarza gen. L.N., J. Fabry, deputowanego, delegata francuskiego na Konferencję, Hannę Hubicką, senatorkę, E. Perrier, delegata szwajcarsk. na Konferencję, Ch. Lange – w imieniu Unji Międzyparlamentarnej, sen. H. Lafontaine'a, przedst. Międzynarodowego Biura Pokoju, Mary Dingman – w imieniu Komitetu Międzyn. Organizacyj Kobiecych dla rozbrojenia, Steenberg-Enghering – Związku Stowarzyszeń Przyjaciół L.N., H. Gérard – Związku Prasy Zagranicznej w Szwajcarji, P. Poberezski – Związku Międzynarodowego Studentów.

Należy nadmienić, że w debacie ogólnej hiszpański minister spraw zagranicznych Zuluetta, oraz delegat szwajcarski Motta, bardzo przychylnie wyrażali się o suggestjach polskich w sprawie rozbrojenia moralnego[16].

Za Przewodniczącego Delegacji
Dr. T. Komarnicki
Sekretarz Generalny

[16] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Paryżu, Londynie, Rzymie i Waszyngtonie oraz do poselstwa w Berlinie.

[załącznik nr 1]

Genève, le 13 février 1932

PROPOSITIONS DE LA DELEGATION POLONAISE
relatives à la réalisation progressive du DESARMEMENT MORAL

Se référant à son mémorandum du 17 septembre 1931 (doc. Conf. D.16), le Gouvernement Polonais convaincu de l'absolue nécessité de la réalisation du désarmement moral dans tous les domaines de la vie publique contrôlés par les organes de l'Etat et désireux de faciliter les travaux de la Conférence pour la réduction et la limitation des armements par la création d'une atmosphère de confiance mutuelle, a l'honneur de suggérer à la Conférence de mettre immédiatement à l'étude les propositions suivantes:

I. Réformes à introduire dans la législation nationale.

Etant donné que les législations en vigueur dans les différents Etats ne tiennent pas compte des nécessités nouvelles résultant de l'évolution des relations entre les peuples et ne se bornent qu'à protéger les intérêts purement nationaux, le Gouvernement Polonais propose de mettre à l'étude l'adaptation des lois nationales au stade actuel du développement de la vie internationale. Une telle étude aurait pour but de définir toute une catégorie d'actes contraires aux bonnes relations entre les peuples et dangereux pour la paix du monde, tels que p.ex. l'excitation publique à la guerre, la propagande visant à entraîner l'Etat à violer le droit international, le fait de répandre intentionnellement des nouvelles fausses ou dénaturées ou des documents faux susceptibles d'envenimer les relations entre les Etats.

Les résultats de cette étude permettraient à leur tour la conclusion d'une première convention internationale engageant les Etats à introduire dans leurs législations respectives la répression des délits ainsi déterminés.

Cette première étape pourrait être suivie d'autres au fur et à mesure du resserrement des liens internationaux.

II. Presse.

Etant donné que les journaux et périodiques déterminent les grands courants d'opinion publique et exercent par suite une influence considérable sur la vie internationale, le Gouvernement Polonais propose de convoquer le plus tôt possible une conférence des représentants qualifiés des associations professionnelles de journalistes et d'éditeurs en vue d'examiner les mesures à prendre pour assurer la réalisation de l'idée du désarmement moral dans le domaine de la presse. Cette conférence pourrait, en outre, délibérer sur les propositions concrètes formulées dans le mémorandum polonais du 17 septembre 1931.

Les résultats des travaux de la susdite conférence pourraient servir de base aussi bien à l'action concertée des gouvernements qu'à celle des associations professionnelles de presse.

III. Education.

Etant donné que l'avenir de la paix du monde dépend de l'esprit dans lequel seront élevées les jeunes générations et considérant que tout l'effort d'organisation de la communauté internationale serait vain si la mentalité de la jeunesse n'était pas orientée vers la paix comme bien suprême, le Gouvernement Polonais propose de réaliser progressivement par des engagements internationaux les recommandations et suggestions déjà adoptées. Dans cet ordre d'idées il y a lieu d'attirer l'attention sur l'opportunité d'une révision générale des manuels scolaires, sur l'introduction dans les établissements d'éducation de tous les degrés d'un enseignement sur la Sociétés des Nations, la collaboration internationale et la vie des autres peuples ainsi que sur l'importance d'un encouragement gouvernemental au rapprochement entre les étudiants et les corps enseignants des divers pays.

IV. Radiophonie, Cinématographe, Théâtre.

Etant donné que l'opinion internationale est influencée par tous les genres de manifestations publiques de la pensée comme p.ex. la radiophonie, le cinématographe, le théâtre, le Gouvernement Polonais propose de prendre des mesures pour empêcher dans ces domaines d'activité des abus dangereux pour la bonne entente entre les peuples.

En ce qui concerne la radiophonie le Gouvernement Polonais considère qu'un progrès important serait réalisé si une convention générale pourrait être conclue à ce sujet. Il y a lieu de remarquer que la partie des programmes radiophoniques concernant les relations internationales est réservée généralement aux gouvernements et aux agences officielles d'information. Un engagement des gouvernements tendant à se conformer aux principes du désarmement moral dans l'exercice de ce privilège favoriserait grandement la réalisation du désarmement moral dans ce domaine.

Considérant que les films et les pièces de théâtre sont en général soumis à la censure des autorités publiques, le Gouvernement Polonais propose que les Etats s'engagent à interdire la projection des films et les représentations théâtrales susceptibles d'envenimer les relations internationales et, d'autre part, à favoriser p.ex. par une éxonération d'impôts les films et les représentations de propagande pacifique.

V. Il va sans dire que la réalisation de toutes les conceptions visant l'attitude des gouvernements envers l'activité des individus serait dénuée de toute valeur, si les Etats ne respectaient pas dans leurs relations réciproques

les idées essentielles du désarmement moral. L'oeuvre envisagée ici ne sera complète que si la politique internationale des Etats est en harmonie avec les efforts déployés par eux en faveur du désarmement moral.

PROCEDURE

Le Gouvernement Polonais propose de renvoyer la question du désarmement moral à la Commission Générale qui voudra bien, sans doute, confier à une Sous-Commission le soin de rédiger la ou les conventions nécessaires[17].

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 192

43

20 lutego, raport attaché wojskowego w Rydze do szefa Oddziału II Sztabu Głównego na temat stosunków litewsko-niemieckich

Ryga, dn. 20 lutego 1932 r.

TAJNE

SZEF ODDZIAŁU II SZTABU GŁÓWNEGO.

Nastroje litewskie w związku z incydentem kłajpedskim[18].

Melduję, że w związku z udziałem większości tutejszych attachés wojskowych w uroczystościach kowieńskich (16 b.m.) miałem możność wysłuchania paru dość ciekawych opinij i dyskrecjonalnych zwierzeń.

---

[17] Druk załącznika w języku polskim: „Przegląd Polityczny. Czasopismo poświęcone zagadnieniom polityki zagranicznej", zał. do t. 16: *1932*, s. 26–28; S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. 2: *1927–1934*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1992, s. 299–301.

[18] Chodzi o konflikt związany z (krytycznie ocenianym przez władze litewskie) przewodniczącym Dyrektoriatu Kraju Kłajpedzkiego – Otto Böttcherem. Böttcher 17 grudnia 1931 r. bez powiadamiania władz litewskich (do czego był zobowiązany) udał się do Berlina. Po ujawnieniu sprawy władze litewskie oskarżyły go o prowadzanie samowolnych rokowań z obcym państwem, 6 lutego 1932 r. odwołały ze stanowiska, a następnie internowały w miejscowych koszarach. Incydent wywołał ostrą reakcję Niemiec, które zarzuciły Litwie przekroczenie uprawnień. Ostatecznie sprawę skierowano do Trybunału Haskiego, który 11 sierpnia 1932 r. wydał wyrok korzystny dla Litwy.

Attaché francuski – najlepiej może „wżyty" w sytuację, zajmuje bowiem stanowisko attaché wojskowego od r. 1918 i, jako dziekan, ma najbardziej ułatwione kontakty – stwierdza, że nastroje antyniemieckie sięgnęły bardzo daleko. Jest to, jego zdaniem, bezsprzecznie coś więcej, niźli wyskok chwili. Nawet ludzie o wyraźnie do niedawna germanofilskiem obliczu (do takich Archen zalicza np. Nagewicziusa) demonstracyjnie podkreślali, że Litwa „niesłusznie oskarżana o służenie Niemcom, pokazała światu swe właściwe oblicze". Minister Giedraitis głośno w kasynie nazwał intrygi rządu niemieckiego w sprawie kłajpedskiej „skończonem świństwem", a zamknięty zazwyczaj generał Kubiliunas sam sprowokował dłuższą na ten temat rozmowę.

Jeżeli – mimo ogólnego napięcia – nie doszło do żadnych poważniejszych ekscesów antyniemieckich, to tłomaczyć to należy, zdaniem Archena, przedewszystkiem pacyfikacyjnem i zarazem bardzo lojalnem oddziaływaniem korpusu dyplomatycznego, akredytowanego w Kownie, który niemal w całości stanął na stanowisku słuszności tezy litewskiej, ostrzegając jednak, że „przeciągnięcie struny może wszystko popsuć".

Ze słów Archena zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Francja popiera stanowisko litewskie w sprawie kłajpedskiej w całej rozciągłości.

Co do Anglji, to Archen był osobistym świadkiem życzeń składanych przez posła angielskiego prezydentowi Smetonie, w których znalazł się wiele mówiący zwrot o „pomyślnej dla Litwy likwidacji incydentu – w co poseł nie wątpi".

Jako pewnego rodzaju niespodziankę traktować należy zachowanie się posła włoskiego, który od początku przyłączył się do grupy dyplomatycznej „prolitewskiej".

(Skądinąd wiemy od sekretarza tutejszego poselstwa litewskiego Montwiłła, że i prywatne wynurzenia członków poselstwa S.S.S.R. w sprawie kłajpedskiej miały charakter nawskroś przyjazny).

Siłą rządu kowieńskiego jest – zdaniem Archena – fakt posiadania ściśle rzeczowych dowodów, dotyczących ingerencji niemieckiej i ustawicznych intryg na terenie Kłajpedy. Litwini posiadają, między innemi: a) wykaz płac pewnej liczby nauczycieli pozostających na ukrytym żołdzie niemieckim; b) dane o podróży Boettchera do Berlina z potwierdzeniem pobranych przez niego djet; c) własnoręczną notatkę (napisaną bezpośrednio po aresztowaniu), polecającą synowi uzyskanie instrukcji z konsulatu niemieckiego i t.d.

Zewnętrznym wyrazem konfliktu w czasie uroczystości było uchylenie się posła niemieckiego Morata, będącego zarazem dziekanem korpusu, od wypowiedzenia tradycyjnej mowy w czasie dorocznej audjencji na zamku. Morat ograniczył się do złożenia kurtuazyjnych życzeń w imieniu osobistem. Odpowiedź Smetony miała mieć charakter suchy i powściągliwy.

W nastawieniu do Polski większych zmian Archen na razie nie dostrzegł, sądzi jednak że otwiera się wielkie pole dla ewolucji w tym kierunku.

Nie obeszło się bez antypolskiego incydentu w postaci mowy jakiegoś zawziętego działacza politycznego (zdaje się prof. Birżyszka) podczas składania wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. Słowo: „Wilno" było odmieniane na wszystkie strony.

Jako rzecz charakterystyczna – najbardziej oburzony tym wyskokiem był attaché wojskowy angielski mjr. Firebrace, który z punktu zainterpelował Archena prosząc o zbadanie tekstu mowy i ewentualne zażądanie od władz litewskich, by na przyszłość nie narażały attachés wojskowych na pokrywanie swoją obecnością tego rodzaju niewłaściwych wystąpień. (Daleki jestem od przeceniania tego epizodu: sądzę raczej, iż był to odruch b. porządnego i taktownego człowieka, za jakiego mjr. Firebrace uważam).

Wynurzenia mojego kolegi estońskiego (ppłk. Kohal) były daleko bardziej ogólnikowe. Podkreślił wzrost nastrojów pro-łotewskich i pro-estońskich – bardzo dla Kowna charakterystyczny w trudnych momentach. Opinja w sprawie jednolitego frontu antyniemieckiego – mniej optymistyczna. Spotkał paru wyższych oficerów (nazwisk nie udało mi się, niestety, wydobyć), którzy – mimo wszystko – są pod wyraźnym urokiem Reichswehry, opowiadają o jej „lojalnej neutralności" i twierdzą, że cała kampanja antylitewska w Niemczech jest wyłącznem dziełem żywiołów skrajnie – prawicowych.

ATTACHE WOJSKOWY
Ppłk. dypl. [f]*Liebich*[f]

AAN, Sztab Główny, 616/138

44

[po 20 lutego], niepodpisana notatka o rozmowie naczelnika Wydziału Zachodniego z posłem Niemiec

Rozmowa p. Lipskiego z posłem v. Moltke w dniu 20-go lutego 1932 r.

P. v. Moltke powróciwszy z Berlina poprosił Pana Wiceministra Becka o audjencję, która została naznaczona w dniu 20 lutego na godz. 6 po poł., a przedtem o godz. 1 odbył rozmowę z Naczelnikiem Lipskim.

P. v. Moltke wskazał na trudności, na jakie napotyka w swej polityce handlowej Rząd Rzeszy. Bilans handlowy daje już tylko około 100 miljonów Mk. nadwyżki miesięcznej, podczas gdy same wypłaty z tytułu długów prywatnych w stosunku do zagranicy wynoszą według ostatnich obliczeń przeszło miljard osiemset miljonów Mk. rocznie. Aktywny bilans handlowy dla Rzeszy stanowi w tej sytuacji kwestję zasadniczej wagi. Ostatnio przejawiające się komplikacje Niemiec w stosunkach handlowych z innymi państwami (n.p. groźba wojny celnej ze Szwajcarją) zmuszają Rząd do przedsięwzięcia drastycznych środków obronnych. Jednym z takich środków jest wprowadzenie ceł maksymalnych (Obertarif) w stosunku do państw, które nie posiadają z Rzeszą traktatów handlowych. Ma to być memento dla tych państw, które grożą Rzeszy wypowiedzeniem traktatów handlowych. Rząd opierając się na swoich pełnomocnictwach opracował podobne rozporządzenie o cłach maksymalnych, które zastosowanem zostanie do Kanady, Australji i Polski[19].

P. v. Moltke odczytał pewne zasadnicze przepisy tegoż rozporządzenia. Wprowadza ono cła maksymalne na całość taryfy w stosunku do powyższych trzech państw. Istnieją pewne wyjątki zarówno przy Kanadzie, Australji, jak i przy Polsce. Jednak p. v. Moltke zaznaczył, iż należy zdać sobie sprawę z tego, że tylko bardzo drobne pozycje naszego eksportu do Niemiec zostały nie objęte cłami maksymalnymi. Rząd jednak, stosownie do brzmienia rozporządzenia jest upoważniony do niestosowania w poszczególnych wypadkach tych ceł.

P. v. Moltke wyjaśnił, że z chwilą wprowadzenia w życie tego rozporządzenia upadną cła bojowe i zakazy bojowe stosowane do Polski. Dodał jednak, iż oczywiście cło maksymalne przewyższać będzie w zasadzie cło bojowe.

P. v. Moltke skonstatował, iż otrzymał polecenie swego Rządu uprzedzenia o powyższem Rządu Polskiego i zapewnienia go, że żadne polityczne momenty nie były brane pod uwagę przy tej decyzji. P. v. Moltke zaznaczył dalej, że Rząd Rzeszy gotów byłby przeprowadzić natychmiast z Rządem Polskim rozmowy, zmierzające do osiągnięcia porozumienia, które by umożliwiło niestosowanie tych ceł w pozycjach, na których stronie polskiej specjalnie zależy. W zamian za to Rząd Polski musiałby udzielić pewnych koncesji w dziedzinie zakazów przywozu.

Rozmowy takie według osobistego zdania p. v. Moltke mogłyby być prowadzone całkiem poufnie za pośrednictwem dwóch przedstawicieli resortów gospodarczych niemieckich, którzy by ze swymi kolegami polskimi rozpatrzyli sprawy. Rezultat tego porozumienia mógłby być ujęty we formie zwykłej wymiany not, przyczem z uwagi na stanowisko polskie możnaby

[19] Zob. dok. nr 47.

stwierdzić, że porozumienie to w niczem nie zmienia postanowień traktatu handlowego zawartego między obu Państwami.

Naczelnik Lipski odpowiedział, że nie jest kompetentny do zajmowania stanowiska w tak poważnej sprawie, która jest „eine Kabinettsfrage". – Jednakże stwierdził, że opinja polska przyjmie wprowadzenie ceł maksymalnych jako objaw tendencji wybitnie antypolskich ze strony Rzeszy. Opinja publiczna w Polsce tembardziej nie będzie mogła inaczej zrozumieć tego kroku ze strony Rzeszy ponieważ traktat handlowy został przez Rząd Polski podpisany i ratyfikowany. Niewprowadzenie go w życie obciąża jedynie stronę niemiecką, która obecnie bierze z tego asumpt by zastosować cła bojowe do całego eksportu z Polski.

Wszakże do rozporządzenia można było wprowadzić zasadę, iż nie stosuje się ono do państw z któremi zostały podpisane traktaty. Na podobnej zasadzie opierało się niestosowanie przez Polskę względem Niemiec ceł maksymalnych.

AAN, MSZ, 3235

45

22 lutego, pismo Wydziału Organizacji Międzynarodowych do ambasadora przy Stolicy Apostolskiej w sprawie Kościoła neounickiego

Warszawa, dn. [c]22[c] lutego 1932 r.

Tajne. –

Do Pana Ambasadora R.P.
przy Stolicy Apostolskiej.

Z redakcji „Wiadomości Ukraińskich" komunikują, iż „wśród aktywnych działaczy obrządku wschodniego wielką sensację wywołała pogłoska o ostatnich postanowieniach watykańskich kół miarodajnych. [d]Mówią, że na naradach przewodniczącego komisji «Pro Russia»[20] z Msgr. d'Herbigny z bawiącym w Rzymie kardynałem Kakowskim i biskupem Czarneckim uchwalono[d]:

[20] Papieską Komisję „Pro Russia" jako jednostkę Kongregacji dla Kościoła Wschodniego powołano do życia 6 kwietnia 1924 r.

1. Zmienić nazwę «Pro Russia»[21] na «Pro negotiis extraordinariis» (dla zadań nadzwyczajnych).

2. Wprowadzenie języka rosyjskiego, jako wykładowego, w seminarjach duchownych obrządku wschodniego; w tym celu ma być delegowany specjalny instruktor z miejscem osiedlenia w Pińsku;

3. Wobec nacjonalistycznych, a często nawet szowinistycznych tendencyj misjonarzy obrządku wschodniego narodowości ukraińskiej, białoruskiej i rosyjskiej uznać za wskazane powierzenie pracy unijnej na kresach misjonarzom narodowości niesłowiańskiej.

W związku z temi sensacyjnemi pogłoskami w kołach unijnych z niecierpliwością oczekuje się powrotu z Rzymu ks. biskupa Czarneckiego".

Podając powyższe do wiadomości Pana Ambasadora Ministerstwo Spraw Zagranicznych prosi o informacje.

Naczelnik Wydziału
[c]*wz*[c] [f]*Stefan Fiedler-Alberti*[f]

IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/8

46

23 lutego, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej na temat podawania nierzetelnych informacji dotyczących Polski

dnia 23 lutego 1932

Ściśle tajne.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych.

W sprawie „Osservatore Romano".

Za pośrednictwem jednego z księży włoskich, Ambasada zwróciła uwagę redakcji „Osservatore Romano", że pismo to większość wiadomości o Polsce podaje ze źródeł berlińskich. Zaznaczyliśmy pozatem tendencyjność tych depesz Katolickiej Agencji Prasowej, które, poza informowaniu o życiu kościelnem, posiadają również akcenty polityczne. Członkowie redakcji obiecali

[21] Zob. PDD 1931, dok. nr 20.

pośrednikowi, że na przyszłość będą unikali publikowania tego rodzaju depesz KAP'a.

Radjostacja watykańska odbiera depesze dla „Osservatore Romano", który poszczególnych agencji nie abonuje. Wobec powyższego Ambasada prosi o wiadomość, w jakich godzinach stacja raszyńska nadaje po [d]francusku komunikaty PAT'a[d], oraz czy jest w nich uwzględniane również i życie kościelne. Na gruncie tutejszym byłyby również pożądane wiadomości ważniejsze z Rosji. Po otrzymaniu informacji powyższych zaproponujemy „Osservatore", aby przy odbieraniu depesz uwzględniano również i źródło polskie.

Wczorajszy „Osservatore Romano" na pierwszej stronie drukuje pełny tekst memorandum polskiego[22], złożonego ostatnio w Genewie w sprawie rozbrojenia moralnego, a dostarczonego redakcji przez Ambasadę, za pośrednictwem Sekretarjatu Stanu, w myśl pisma Pana Ministra N.P.I. 30579/31 z dnia 19 grudnia 1931[23].

/–/ Wł. Skrzyński
Ambasador

IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/8

47

24 lutego, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do ambasadora w Londynie o niemieckiej polityce gospodarczej wobec Polski

Poseł niemiecki poufnie uprzedził, iż rząd Rzeszy wprowadzi w najbliższych dniach cła maksymalne dla państw beztraktatowych: Kanady, Australji i Polski[24].

Równocześnie zaproponował podjęcie rozmów, które miałyby złagodzić lub usunąć działanie tych ceł maksymalnych drogą wzajemnych kompensat.

Rząd Polski odpowiedział: I. w razie ceł maksymalnych niemieckich zastosuje cła maksymalne do importu z Rzeszy niemieckiej; II. w prze-

22 Zob. załącznik do dok. nr 42.

23 Zob. PDD 1931, dok. nr 325.

24 Zob. dok. nr 44.

świadczeniu, że tylko drogą współpracy międzynarodowej, a nie drogą retorsji należy leczyć kryzys, godzi się na rozmowy, któreby nie przesądzały jednak sprawy traktatu polsko-niemieckiego.

Pociągnięcie Rządu niemieckiego jest nieuzasadnione, gdyż nie mamy traktatu tylko z winy Niemiec.

Ponieważ rozporządzenie o cłach maksymalnych rząd niemiecki chce zarządzić od 1-go marca, rozmowy do tego czasu nie mogą być skończone, co spowoduje zahamowanie zupełne obrotu między obu państwami, proszę poufnie o tem powiedzieć Ministrowi Spraw Zagranicznych, wskazując na dezorganizującą stosunki gospodarcze politykę Niemiec i podkreślając, że za najważniejsze uważamy ogólne międzynarodowe znaczenie tego faktu, wskazującego na stale negatywne stanowisko Niemiec wobec wszelkich prób współpracy ekonomicznej i dążeń do odprężenia politycznego.

f*Beck*f

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/12, rkps

48

[po 24 lutego], sprawozdanie naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych z rozmów z delegatami radzieckimi w Genewie

Dnia 24-go lutego b.r. wraz z kolegami z Delegacji Polskiej (pp. Mühlsteinem, Komarnickim i Rueckerem) spędziłem wieczór z pp. Steinem, kierownikiem wydziału Ligi Narodów w Narkomindiele, Umańskim, agentem prasowym Delegacji sowieckiej oraz Karolem Radkiem, który przybył do Genewy jako korespondent Izwiestij, ale który dla otrzymania szwajcarskiej wizy wjazdowej zaliczony być musiał w skład delegacji sowieckiej.

Rozmowa w czasie obiadu na który zaprosił wymienionych p. Ruecker i po tym obiedzie nosiła charakter bardzo swobodny. Dała ona sposobność do poruszenia wielkiej ilości tematów, poczynając od literatury, a kończąc na najbardziej aktualnych problematach politycznych. Nutą dominującą u gości sowieckich było wyraźnie dążenie do wzbudzenia zaufania do przyjaznych intencji Związku sowieckiego wobec Polski, które motywowali wymownie

sowiecką racją stanu oraz do wykazania, iż [d]niema żadnego (z punktu widzenia sowieckiego) imperatywu dla kombinacji politycznej sowiecko-niemieckiej, a temmniej dla porozumienia obu tych państw skierowanego przeciw Polsce[d].

Radek przedewszystkiem, który w sposób giętki i bystry kierował tokiem rozmowy – powracał do tej koncepcji kilkakrotnie, rozwijając ją mniej więcej w sposób następujący:

1) Od chwili kiedy rząd sowiecki wyrzekł się historycznych aspiracyj rosyjskich do Konstantynopola, obierając natomiast metodę „budzenia wschodu muzułmańskiego", wszelkie aspiracje terytorjalne rosyjskie do ziem polskich straciły rację bytu. Tymczasem dawną ekspansję Rosji carskiej na tych ziemiach Radek uzasadniał wyłącznie tylko potrzebą ubezpieczenia pochodu na Konstantynopol i Cieśniny.

2) Sowieckie państwo komunistyczne nie wyrzeka się oczywiście nadzieji, że państwa europejskie, a w tej liczbie i Polska przyjmują ustrój sowiecki; – jednak dążenie osiągnięcia tego rezultatu drogą bezpośredniej akcji orężnej – miałoby jako skutek wpędzenie wszystkich cenniejszych ideowo elementów w Polsce do obozu wrogiego komunizmowi i Związkowi sowieckiemu. Doprowadziłoby na wypadek powodzenia do konieczności utrzymywania na terytorjach polski garnizonów wojskowych, jak w kraju zdobytym. Jedyną właściwą z punktu widzenia drogą jest rewolucja od wewnątrz.

3) Polska jest państwem etnicznie i gospodarczo wiele słabszem od Niemiec, a więc mniej niewygodnym dla Związku Sowieckiego sąsiadem, zwłaszcza od Niemiec reakcyjnych i imperjalistycznych czyli takich, jakimi one stają się w coraz wyższym stopniu.

4) Na podniesioną uwagę, że Sowiety mogą nabrać ochoty do naruszenia terytorjum polskiego – gdyby odczuli potrzebę niesienia pomocy np. ruchowi rewolucyjnemu w Niemczech Radek mutatis mutandis użył podobnego argumentu do tego, którym szermował w odniesieniu do Polski i oświadczył, że nie widzi ruskich mużyków uczących cywilizowane Niemcy nowych form życia. Towarzysze Radka w tem miejscu poparli go, podnosząc, że nawet w chwili obecnej sztuczne podtrzymywanie ruchu komunistycznego za pomocą środków, płynących z Rosji, daje niedobry rezultat. Zapewne jako pomoc wystarcza umiejętna „akcja uświadamiająca", akcja kulturalna [d](ni rubla, ni sztyka!)[d]. – To ustosunkowanie się do zagadnienia popierania komunizmu poza granicami Związku Sowieckiego – widocznie „pryncypialnie" przyjęte przez Moskwę można, jak mi się zdaje, rozpatrywać łącznie z informacjami, dochodzącemi o rosnących trudnościach, jakie ma Moskwa w czasie

obecnego kryzysu w finansowaniu organizacyj komunistycznych poza granicami Związku.

5) Przy dalszym stałym postępie gospodarki rosyjskiej otworzy się dla Polski pole do żywej wymiany handlowej ze Związkami z korzyścią obopólną.

6) Zarówno Radek jak i jego towarzysze podkreślali jaknajdalej idącą pokojowość państwa sowieckiego, które zdecydowane jest nie rozpoczynać żadnej wojny ani do wojny nie dać się sprowokować. Od utrzymania pokoju zależy możność wykonania wielkiego planu gospodarczego Sowietów, który osiągnięty będzie (jak mówił Radek) [d]po 4 dopiero dalszych piatiletkach![d]

7) Być może natomiast, że Niemcy po odebraniu Polsce korytarza uważaliby za korzystne skierowanie naszej ekspansji na południowy wschód przeciw Ukrainie Sowieckiej.

Poza tą jedną aluzją goście nasi tematów ukraińskiego, względnie białoruskiego starannie unikali, zarówno w swoich skrótach historjozoficznych, jak i przy omawianiu problematów bieżących.

Wypadki ostatnie na Dalekim Wschodzie[25] wykazały skądinąd i zdaniem Radka, że obawy sowieckie co do tej groźby nie były bezpodstawne. Teraz dopiero groźba ta zarysowała się wyraźnie. Sowiety są zdecydowane nie dać się sprowokować – a do prowokacji, jak do miłości, trzeba dwojga. Natomiast nie wyobraża sobie, by mimo ich najlepszej woli – w razie wojny, któraby im dała się dzisiaj zlokalizować – pozwolono Sowietom na zachowanie roli, która byłaby dla nich najdogodniejszą – roli „tertius gaudiens". [e]Narazie na Dalekim Wschodzie – [d]Sowiety nie mają żadnego interesu ułatwienia gry Stanom Zjednoczonym przeciw Japonji[d]. Sowiety interesują się przedewszystkiem rozwojem sytuacji w Chinach[e]. Z zapałem mówił o pięknym hufcu pionierów młodych Chin (czytaj: komunistycznych), który Sowiety wychowują w swoich zakładach naukowych. – Dotychczasowa studenterja chińska jest elementem poniżej wszelkiej krytyki. Chowała się przedewszystkiem w zakładach amerykańskich i próbowała nieudolnie stosować metody amerykańskie na tak odmiennym terenie azjatyckim.

***

Rozmowa dotknęła także sytuacji w Niemczech. Radek jest zdania, że Hindenburg, o ile zostanie wybrany, natychmiast się weźmie do fawory-

[25] Chodzi o konflikt japońsko-chiński zapoczątkowany 18 września 1931 r. atakiem wojsk japońskich na należącą do Chin Mandżurię.

zowania hitlerowców[26]. Hitlerowcy dotychczas mimo pewnych niepowodzeń taktycznych nie przestają zdobywać terenu. Gdyby udało się im osiągnąć w rezultacie władze w drodze legalnej – mieliby szanse do utrzymania jej, gdyż nie napotkaliby w tym wypadku na zorganizowany opór socjalistów. Gdyby jednak chcieli po nią sięgnąć nielegalnie – to byliby pokonani. Ich Sturmtruppen są ćwiczone przez oficerów Reichswehry jako rezerwa armji polowej, a więc do walki terenowej, nie zaś pod kątem wojny cywilnej, walki ulicznej. [d]Pod tym względem bojówki komunistyczne znacznie wyżej stoją...[d] Radek twierdzi, że obóz Hitlera, wbrew krążącym plotkom jeszcze niema swego żyda, względnie swoich żydów. Tym brakiem się tłomaczą zresztą błędy, które popełnia. Nie są żydami ani Goebbels, ani Rosenberg.

W wywodach swoich gęsto usianych anegdotami, cytatami i historją osobistych przeżyć wspomniał Radek nawet o swojem zetknięciu się przed wojną w Krakowie z p. Marszałkiem Piłsudskim, unosząc się nad jego czarem osobistym. Zakończył westchnieniem pod adresem Lenina i niesmacznym nieszczerze brzmiącym peanem na cześć Stalina, którego obecni jego towarzysze, a także aniołowie stróżowie (jak się zdaje przedewszystkiem Umański) wysłuchali z należytą uwagą, podkreślające bardziej entuzjastyczne zwroty pomrukiem: „prawilno"!

W toku rozmowy wspomniano także i o prasie w obu krajach i o propagandzie prasowej. Sowieccy goście z wielką goryczą wyrażali się o książce redaktora Mackiewicza napisanej po podróży do Rosji[27]: „Mackiewicz nas nabrał"; twierdzili „nie oczekiwaliśmy po nim, by stał się przekonanym komunistą, ale w czasie pobytu swego u nas, z takiem – zdawało się – przekonaniem podnosił niektóre cechy naszego systemu".

Broniąc go wspaniałomyślnie – nastawienie „myśli w obcęgach" tłomaczyli wpływem środowiska „żubrów wileńskich" w którym Mackiewicz znalazł się znów po powrocie z kraju Sowietów.

[e]Nastrój zebrania był tego rodzaju, że nie mieliśmy powodu ani potrzeby pogłębiać przez rzeczową polemikę tego, co było ze strony gości sowieckich wystąpieniem propagandowem, choć nie pozbawionem politycznej intencji[e].

/–/ E. Raczyński

AAN, Sztab Główny, 616/117

---

[26] W oryginale konsekwentnie: „hittlerowcy", „Hittler".

[27] Stanisław Mackiewicz (Cat), *Myśl w obcęgach. Studia nad psychologią społeczeństwa sowietów*, Warszawa 1931.

49

26 lutego, memoriał naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych na temat zagadnień mniejszościowych

Traktaty mniejszościowe są w coraz wyższym stopniu nadużywane dla celów politycznych mających bardzo niewiele wspólnego z ochroną praw mniejszości.

System petycji konsekwentnie wyzyskiwany przez zawodowych propagandzistów wykonywujących ściśle instrukcje płynące ze sfer urzędowych państw nam nieprzyjaznych – w sposób niedopuszczalny podkopuje suwerenność tych państw, które przyjęły na terenie mniejszościowym zobowiązania umowne – największy wysiłek tej propagandy zwraca się przeciw Polsce.

Zbliża się tymczasem w bardzo szybkiem tempie moment psychologiczny w którym państwo nasze wywalczyć sobie musi pełnoprawne stanowisko międzynarodowe. Nie ulega wątpliwości, że taktyka przyjęta przez państwa pokonane w wojnie światowej, a przedewszystkiem Niemcy w odniesieniu do spłat reparacyjnych i kwestji zbrojeń toruje drogę rewizji systemu ochrony mniejszości.

Ten fakt właśnie działał jednak równocześnie hamująco na państwa t.zw. „mniejszościowe", które stoją na stanowisku świętości traktatów. Możnaby może zarzucić tej grupie państw zbytnią bojaźliwość i ostrożność, skoro się zważy, że traktaty mniejszościowe w odróżnieniu od innych traktatów powojennych w samej treści swojej przewidują ewentualne zmiany i zawierają postanowienie co do sposobu ich przeprowadzenia. Propaganda więc państw zainteresowanych ma w każdej chwili pole do uwydatnienia tego specjalnego charakteru traktatów mniejszościowych, który czyni z nich zobowiązania tymczasowe. W każdym bądź razie objekcja oparta na zasadzie nienaruszalności traktatów tak długo tylko może uchodzić za nieodpartą, jak długo traktaty pozostają istotnie nienaruszone (przynajmniej w teorji). Z chwilą jednak, w której państwa zwyciężone uzyskają jakąkolwiek koncesję w imię „równości praw" wszystkich członków Ligi Narodów (na którą położył specjalny nacisk delegat niemiecki p. Nadolny w przemówieniu swojem na plenum Konferencji Rozbrojeniowej dn. 18.II.32) narzuci się konieczność wyprowadzenia stąd natychmiastowych konsekwencji na polu zobowiązań mniejszościowych. Przepuszczenie tego momentu byłoby niebezpiecznem, gdyż groziłoby w terminie późniejszym, przeciwstawieniem nam innych rów-

nowartości za ustępstwa na terenie „ochrony mniejszości" (rewizja traktatów). Powyższe rozumowanie, które jest tylko rekapitulacją założeń powszechnie znanych stanowi jednak punkt wyjścia dla przemyślenia naszej taktyki w zbliżającym się okresie decydującym.

Postępując systemem eliminacyjnym sądzę:

1º że nie powinniśmy w chwili obecnej ułatwiać gry niemieckiej przez stratę cierpliwości wobec ciągłych prowokacyj jakich nam propaganda niemiecka nie szczędzi w kwestjach mniejszościowych. Odruch nasz tego rodzaju właśnie w tej chwili byłby dla Niemiec tak pożądany, że wypada się zapytać, czy one właśnie zupełnie świadomie do wywołania go nie dążą. Z drugiej strony trzeba gwoli zachowania równowagi skonstatować, że mimo wszelkich usiłowań niemieckich ukłócia szpilką, pozostają tylko ukłóciami i nie dają naszym przeciwnikom dalszych pozytywnych rezultatów. Ta okoliczność doprowadza Niemców – jak można skonstatować w Genewie – do silnej irytacji;

2º że dla uzyskania rezultatu w momencie odpowiednim, nie powinniśmy się uciekać do metody sabotowania procedury mniejszościowej, a w każdym razie nie powinniśmy od takiego sabotowania zaczynać naszej ofenzywy przeciw aparatowi ochrony mniejszości.

Za powyższym punktem widzenia przemawia cały szereg argumentów:

a) sabotowanie dałoby wdzięczne pole do antypolskiej propagandy;

b) w najlepszym razie metoda sabotowania procedury mniejszościowej mogłaby dać tylko ograniczony rezultat pozytywny, dzięki kierowaniu ataku nie na pozycję kluczową, t.j. sam traktat mniejszościowy, lecz tylko na jego wykonywanie;

c) omawiana metoda byłaby z pewnością bardzo źle widziana przez mocarstwa zachodnie (Anglja, Francja) jako ułatwiająca grę chociażby niemiecką, zupełnie jawnego lekceważenia zobowiązań międzynarodowych. W rezultacie doprowadzić nas ona może nietylko do Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, do konieczności opuszczania Ligi Narodów, ale także do uczynienia tego kroku bez poparcia ze strony któregokolwiek z Mocarstw – a więc do izolacji politycznej. (Inna rzecz, że metody sabotowania procedury moglibyśmy ewentualnie użyć w pewnych okolicznościach, które poruszam poniżej).

Z chwilą wyeliminowania metody negatywnej pozostaje do omówienia metoda pozytywna. Może ona polegać: 1º na doprowadzeniu do zniesienia

względnie do zmiany „Traktatu o mniejszościach"; 2º na dążeniu do „generalizacji" zobowiązań z dziedziny ochrony mniejszości, t.j. do narzucenia takich zobowiązań wszystkim członkom Ligi Narodów. W latach ubiegłych polityka nasza wysuwała tę drugą koncepcję. Była ona przedmiotem debaty w Komisji 6-ej XI-go Zgromadzenia Ligi Narodów w roku 1930. Debata ta jednak nie posunęła sprawy – przeciwnie uwydatniła niechęć do „generalizacji" wszystkich mocarstw, a w pierwszym rzędzie Francji (jedyne Niemcy przez usta min. Curtius'a „generalizacji" a limine nie odrzucały).

W chwili obecnej wysuwanie przez nas „generalizacji" nie wróżyłoby większego powodzenia, a prócz tego wobec dalszego dojrzewania sytuacji, byłoby niewystarczające. Toteż musimy, jak sądzę, pójść dalej i żądać więcej, nie odrzucając przytem a limine waloru propagandowego, jakie hasło generalizacji dla nas posiada.

Wystąpienia nasze, wymagające bardzo dokładnego przemyślenia i przygotowania możnaby sobie wyobrazić następująco:

1) opracowujemy tekst deklaracji, zawierającej zasadnicze artykuły naszego Traktatu o ochronie mniejszości w roku 1919, jednak zmieniającej postanowienia artykułu 12 tegoż Traktatu (na którym też oparta [jest] cała procedura w Lidze Narodów)[28];

2) deklarację powyższą składamy na stole Rady Ligi ewentualnie z żądaniem, aby (na wzór Acte Général[29]) jako zobowiązanie fakultatywne zaleconą została do podpisu i ratyfikacji wszystkim członkom Ligi;

3) sami deklarację powyższą podpisujemy, żądając równocześnie rozwiązania Traktatu naszego z Mocarstwami z r. 1919[30];

4) o ile byśmy, pomimo należytego przygotowania nie byli w stanie uzyskać większości Rady dla naszego wniosku, lub nie zdołali utrzymać tekstu nowego zobowiązania, któryby był dla nas do przyjęcia – pozostawałaby nam

---

[28] Art. 12 mówił o gwarancjach Rady Ligi Narodów dla osób należących do mniejszości rasowych, religijnych lub językowych. Ponadto Polska godziła się na rozpatrywanie wszystkich sporów związanych z mniejszościami przez Stały Trybunał Sprawiedliwości.

[29] Powszechny Akt Arbitrażowy z 26 września 1928 r. przewidywał obowiązkowe powoływanie komisji i arbitrów oraz wykorzystywanie sądów w kwestiach spornych; zob. PDD 1931, dok. nr 126 i 128.

[30] Chodzi o tzw. mały traktat wersalski; zob. przyp. 48 do dok. nr 19.

wówczas możność zastosowania ewentualnej metody sabotowania procedury i uczynienie tego w lepszych pod względem propagandowym warunkach[x].

Proponowane wystąpienie musiałoby być należycie umotywowane i przygotowane przez akcję dyplomatyczną wobec członków Rady (przedewszystkiem niektórych przynajmniej ze stałych członków) której większość jest potrzebna dla zmiany naszego traktatu.

Okoliczność, że możemy mobilizować dla spraw mniejszościowych szereg innych państw związanych podobnie, jak Polska traktatami o ochronie mniejszości, nie wyrównuje złych stron tego stanu rzeczy. Niekorzystną jest również duża różnica, jaka istnieje między państwami tej grupy tak pod względem rozwoju kulturalnego, jak i nastawienia politycznego.

Tem ostrożniej musimy wobec tego postępować w danym wypadku. Pominięcie całkowite tych państw w chwili rozpoczęcia naszej akcji, byłoby, jak mi się zdaje niewłaściwem i politycznie niewskazanem. Wciągnięcie zaś do niej z drugiej strony, stanowiłoby dla nas obciążenie. Linję pośrednią oznaczałoby poinformowanie ich o naszych zamiarach (ewentualnie bez bliższego nawet sprecyzowania taktyki) na krótki termin przed wprowadzeniem ich w życie.

Praca przygotowawcza ściśle wewnętrzna winna, jak sądzę, być podjęta zaraz i prowadzona bez żadnego rozgłosu, w tempie intensywnem, natychmiast po uzyskaniu od Pana Ministra potrzebnych dyrektyw[xx].

Natomiast wybranie chwili dla dalszych pociągnięć, a mianowicie: a) nawiązanie kontaktu z członkami Rady, przedewszystkiem mocarstwami, b) poinformowanie państw „mniejszościowych", c) przeprowadzenia ewentualnego przygotowania prasowego i publicystycznego – mogłoby nastąpić dopiero później w zależności od wypadków politycznych i przebiegu konferencji międzynarodowych (rozbrojeniowej i o odszkodowaniach).

---

[x] Ustalenie tekstu proponowanego dokumentu jest zadaniem wymagającym bardzo gruntownego przemyślenia i bardzo starannego opracowania redakcji.

[xx] Przed wyjazdem z Warszawy zorganizowałem już na gruncie Instytutu dla spraw Narodowościowych ankietę przygotowawczą z którą Instytut zwrócić się ma do sił naukowych polskich zajmujących się prawem międzynarodowem.

W każdym razie akcji projektowanej nie powinniśmy rozpoczynać przed tegorocznymi wyborami do Rady Ligi, które decydować będą o reelekcji Polski do tego ciała[31], t.j. przed jesienną sesją Zgromadzenia Ligi Narodów.

[f]*Edward Raczyński*[f]

IPMS, Delegat RP do Ligi Narodów w Genewie, A.41/1

50

27 lutego, raport ambasadora w Paryżu w sprawie wystąpienia posła Litwy

Paryż, dnia [c]27[c] lutego 1932 r.

POUFNE

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
W WARSZAWIE

Parę dni temu w Międzynarodowej Akademji Dyplomatycznej odbyło się zebranie, poświęcone prelekcjom o statucie Państw Bałtyckich. Przemawiali posłowie: Estoński, Łotewski i Litewski. Ten ostatni naszkicował rozwój państwowości litewskiej od najdawniejszych czasów, aż do chwili obecnej, przyczem zarówno dawny stosunek Litwy do Polski, jak i spór o sprawę wileńską przedstawił wsposób nieścisły i wręcz [d]anty-polski[d], pozwalający sobie wprowadzić do akademickiego referatu nutę propagandowego wystąpienia.

Niestosowne to wystąpienie Posła Klimasa zostało bardzo niemile odczute przez Prezydjum Akademji. Sekretarz Generalny Akademji, Minister Frangulis, zaraz po posiedzeniu, telefonicznie przepraszał Konsula Generalnego, Poznańskiego i Pana Ministra Pułaskiego, którzy w tem zebraniu brali udział. Te same wyrazy żalu skierował następnie p. Frangulis i do Ambasady, zapewniając, że w biuletynie obrad Akademji wszystko, coby w przemowie Posła Klimasa mogło być dla Polski niemiłe, zostanie usunięte.

[31] Zob. dok. nr 283.

Ambasada nie omieszkała zwrócić uwagę p. Frangulisa na nieostrożność, jaką popełnił dopuszczając do głosu prelegenta, tak znanego z braku taktu, bez uprzedniego ustalenia treści jego referatu.

/–/ Alfred Chłapowski

AAN, MSZ, 3766

51

27 lutego, instrukcja podsekretarza stanu dla komisarza generalnego w Gdańsku w sprawie przywilejów portowych dla polskich okrętów wojennych

Warszawa, dn. [c]27[c] lutego 1932 r.

Do Pana Komisarza Generalnego R.P.
w Gdańsku

Proszę Pana Komisarza Generalnego złożyć Senatowi Wolnego Miasta Gdańska w odpowiedzi na propozycje przedłożenia polskiego wniosku w sprawie port d'attache, pismo następującej treści:

„W odpowiedzi na pismo Senatu Wolnego Miasta z dnia [c]*11 lutego 32 r.*[c], oświadczam, że Rząd Polski uważa za najbardziej odpowiadające wymogom praktycznym rozwiązanie sprawy przyznania okrętom marynarki wojennej Rzeczypospolitej Polski ułatwień technicznych i portowych w porcie Gdańskim, utrzymanie status quo przewidzianego w układzie z dn. 8 października 1921 r., uzupełnionego jedynie pewnymi technicznymi szczegółami. Stypulacje powyższego układu były stosowane przez dziesięć lat zgórą nie wywołując żadnych utrudnień dla ruchu portowego, ani nie ograniczając w niczem możliwości wykonywania swych czynności przez władze Wolnego Miasta".

PODSEKRETARZ STANU
[f]*Beck*[f]

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/351

52

[luty], niepodpisana notatka na temat zakresu władzy wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku

N o t a t k a
dla Pana Wiceministra Spraw Zagranicznych
w sprawie kompetencyj Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku

1. Kompetencje w okresie przejściowym.

W okresie przejściowym, od chwili objęcia władzy w Gdańsku w dniu 11.2.1920 r. przez pierwszego Wysokiego Komisarza, mianowanego przez Główne Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone, do dnia utworzenia pierwszego Rządu Wolnego Miasta (15.XI.1920), – Wysoki Komisarz pełnił, niezależnie od swych funkcyj pełnomocnika Ligi Narodów, również i funkcje tymczasowego administratora przyszłego Wolnego Miasta Gdańska.

W tym charakterze powierzył on administrację bieżącą Radzie Stanu, złożonej z wyznaczonych przez niego urzędników i przedstawicieli stronnictw politycznych, aprobował za zgodą Rady Ligi ordynację wyborczą dla Konstytuanty gdańskiej oraz wydane przez Radę Stanu rozporządzenia o Konstytuancie i stanowisku prawnem jej członków, zwołał pierwsze zebranie Konstytuanty i t.p. Nazewnątrz, zawarł Wysoki Komisarz w tym samym okresie czasu, w charakterze tymczasowego administratora Gdańska i w imieniu Gdańska, szereg umów z Polską, dotyczących aprowizacji Gdańska, zbliżenia polsko-gdańskiego na polu stosunków gospodarczych i t.p.

Z chwilą utworzenia pierwszego Rządu Wolnego Miasta Gdańska – kompetencje Wysokiego Komisarza zostały ograniczone do funkcyj pełnomocnika Ligi Narodów, powołanego do opieki nad Gdańskiem w myśl art. 102 Traktatu Wersalskiego.

2. Kompetencje wobec Gdańska.

W stosunku do Gdańska kompetencje Wysokiego Komisarza wypływają z art. 102 oraz ustępu pierwszego art. 103 Traktatu Wersalskiego. Wymienione artykuły brzmią, jak następuje:

art. 102: „Główne Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone zobowiązują się utworzyć z miasta Gdańska wraz z terytorjum oznaczonem w artykule 100 Wolne Miasto. Będzie ono oddane pod ochronę (protection) Ligi Narodów".

art. 103 (ustęp pierwszy): „Konstytucja Wolnego Miasta Gdańska[32] opracowana zostanie w porozumieniu z Wysokim Komisarzem Ligi Narodów przez prawidłowo wyznaczonych przedstawicieli Wolnego Miasta. Znajdować się ona będzie pod gwarancją (garantie) Ligi Narodów".

Z artykułów powyższych, w myśl sprawozdania wicehrabiego Ishii, przyjętego przez Radę Ligi w dniu 17.XI.1920, wynika, iż kompetencje Wysokiego Komisarza w stosunku do Gdańska sprowadzają się tylko i wyłącznie do roztaczania w imieniu Ligi Narodów „ochrony" (opieki) nad Gdańskiem i „gwarancji" konstytucji gdańskiej.

Według wymienionego sprawozdania:

„opieka Wolnego Miasta przez Ligę Narodów zdaje się oznaczać, że Liga Narodów zobowiązuje się do szanowania i do obrony przeciw jakiejkolwiek napaści obcej, całości obszaru i niezależności politycznej Wolnego Miasta Gdańska w taki sam sposób, jak to czyni dla wszystkich członków Ligi Narodów, na zasadzie art. 10 [h]Ugody[h] [c]*Paktu*[c]".

„Postanowienie Traktatu Wersalskiego, według którego Konstytucja Wolnego Miasta będzie zagwarantowaną przez Ligę Narodów, znaczy: 1) że ta Konstytucja winna podlegać zatwierdzeniu Ligi Narodów, 2) że Konstytucja ta nie może być zmienioną bez upoważnienia Ligi Narodów, i 3) że życie konstytucyjne Wolnego Miasta Gdańska winno się zastosowywać do przepisów tej Konstytucji".

Powyższe pojęcia „ochrony" i „gwarancji" uzupełniają się nawzajem, o ile bowiem „ochrona" ma na celu zapewnienie, że nie nastąpi, wbrew Traktatowi Wersalskiemu, w drodze agresji z zewnątrz, zmiana określonego tym Traktatem stanowiska prawnego Wolnego Miasta Gdańska, o tyle „gwarancja" ułożonej w porozumieniu z Wysokim Komisarzem Konstytucji ma na celu uniemożliwienie samemu Gdańskowi zmiany tego stanowiska prawnego.

W żadnym wypadku „ochrona" nie może być skierowaną przeciwko korzystaniu przez Polskę z praw, przyznanych jej w art. 104 Traktatu Wersalskiego.

[32] Konstytucja została uchwalona 11 sierpnia 1920 r., po wielu poprawkach Rady Ligi Narodów tekst został opublikowany przez Senat Wolnego Miasta dopiero w czerwcu 1922 r., kolejne zmiany wprowadzono w roku 1930.

Z pojęciem „ochrony" łączy się określone przez art. 6 Konwencji Paryskiej z dnia 9.XI.1920 r.[33] prawo veta Wysokiego Komisarza „przeciwko wszelkim traktatom lub umowom międzynarodowym w tym zakresie, w jakim będą one miały zastosowanie do Wolnego Miasta Gdańska, jeżeli Liga Narodów uzna je za sprzeczne z postanowieniami niniejszego Traktatu lub Statutu Wolnego Miasta".

Jak to wynika z punktu 6 rezolucji Rady Ligi z dnia 6 września 1929 r., w razie złożenia przez Wysokiego Komisarza veta i wniesienia sprawy do Rady Ligi, – „w oczekiwaniu na decyzję Rady, Traktat nie będzie mógł wejść w życie w tej mierze, w jakiej miałby zastosowanie do Wolnego Miasta Gdańska".

Wynika stąd, iż w razie zawarcia (ratyfikacji) Traktatu przez Polskę przed wydaniem decyzji Rady Ligi ciąży na Polsce obowiązek uchylenia ważności tego Traktatu odnośnie do Gdańska.

3. Kompetencje wobec Polski.

W stosunku do Polski kompetencje Wysokiego Komisarza wypływają z ustępu drugiego art. 103 Traktatu Wersalskiego („Wysoki Komisarz orzekać będzie w pierwszej instancji we wszystkich sporach, które mogłyby wyniknąć pomiędzy Polską a Wolnem Miastem z powodu niniejszego Traktatu lub porozumień i układów dodatkowych"), dotyczącego stosunków polsko-gdańskich wynikających z art. 104 Traktatu Wersalskiego, który brzmi jak następuje:

„Pomiędzy Rządem Polskim a Wolnem Miastem Gdańskiem zawarta zostaje konwencja; w ułożeniu jej brzmienia zobowiązują się pośredniczyć Główne Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone; otrzyma ono moc obowiązującą jednocześnie z ukonstytuowaniem się Wolnego Miasta Gdańska; konwencja ta:

1. włączy Wolne Miasto Gdańsk do obszaru objętego polską granicą celną i zapewni ustanowienie w porcie strefy wolnej;

2. zapewni Polsce bez żadnych zastrzeżeń swobodne używanie i korzystanie z dróg wodnych, doków, basenów, nabrzeży i innych budowli na terytorjum Wolnego Miasta, koniecznych dla wwozu i wywozu z Polski;

3. zapewni Polsce nadzór i zarząd Wisły i całej sieci kolejowej w granicach Wolnego Miasta, z wyjątkiem tramwajów i innych kolei, służących głównie

[33] Konwencja polsko-gdańska, potocznie zwana konwencją paryską, została podpisana między Polską i przedstawicielami Wolnego Miasta Gdańska w Paryżu 9 listopada 1920 r. Na mocy porozumienia Polska odpowiadała m.in. za politykę zagraniczną, ochronę obywateli, zawieranie umów międzynarodowych czy kontrolę celną WMG.

potrzebom Wolnego Miasta, jako też nadzór i zarząd komunikacji pocztowych, telegraficznych i telefonicznych między Polską i portem gdańskim;

4. zapewni Polsce prawo rozwijania i ulepszenia dróg wodnych, doków, basenów, nabrzeży, dróg żelaznych i innych budowli i środków komunikacji wyżej wzmiankowanych oraz prawo wydzierżawienia lub nabywania w tym celu na odpowiednich warunkach koniecznych terenów i wszelkiej własności;

5. zapewni, iż żadne różnice nie będą czynione w Wolnem Mieście Gdańsku na niekorzyść obywateli polskich i innych osób polskiego pochodzenia lub mówiących po polsku;

6. zapewni prowadzenie spraw zagranicznych Wolnego Miasta Gdańska oraz ochronę jego obywateli zagranicą przez Rząd Polski".

Przy rozpatrywaniu sporów polsko-gdańskich funkcje Wysokiego Komisarza winne polegać, przedewszystkiem, na próbach doprowadzenia do wzajemnego porozumienia obu stron, a dopiero, w razie niemożności osiągnięcia konkretnych wyników porozumienia – Wysoki Komisarz musi wydać orzeczenie, po ewentualnem zasięgnięciu opinji odpowiednich ekspertów Ligi Narodów, jeśli zajdzie ku temu potrzeba, [c]– *stosownie do Rezolucji Rady Ligi w sprawie procedury z art. 39 Konw. Paryskiej z dnia 11 czerwca 1925*[c].

Jak to wynika z opinji Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w sprawie polskiej służby pocztowej w Gdańsku z dn. 16.V.1925 r. („Lecz Gdańsk utrzymuje ponadto, iż Wysoki Komisarz jest jednocześnie uprawniony i obowiązany, jako funkcjonarjusz Ligi Narodów, pod ochronę której jest oddane Wolne Miasto, zbadać z własnej inicjatywy i niezależnie od stron, sytuację tak prawną jak faktyczną i rozstrzygnąć spór jawny lub utajony, który może dojść do jego wiadomości. Istotne znaczenie jego decyzji winno być przeto ustalone z uwzględnieniem tych funkcyj Wysokiego Komisarza.

Trybunał nie może uznać, by teza ta była uzasadniona. Wykazaliśmy już, że zasada ogólna wyrażona w art. 103, paragraf 2 Traktatu Wersalskiego – na którym Gdańsk głównie się opiera, winna być brana pod uwagę łącznie z artykułem 39 Konwencji Paryskiej. Wypływa jasno z tych postanowień, że funkcje Wysokiego Komisarza są natury sędziowskiej i ograniczają się do rozstrzygania spraw przedłożonych przez jedną lub drugą stronę. Wysoki Komisarz nie był zatem kompetentny, by rozstrzygać kwestje, których strony mu nie przedłożyły; a interpretacja jego decyzji winna być możliwie zgodną z mandatem, który mu został udzielony..."), prawo decyzji przysługuje Wysokiemu Komisarzowi tylko w konkretnych wypadkach przedłożonych mu kwestji spornych.

Niefortunne dla nas, a przekraczające normy art. 103 Traktatu Wersalskiego, brzmienie art. 39 Konwencji Paryskiej („...Każdy spór, któryby powstał między Polską a Wolnem Miastem Gdańskiem w przedmiocie niniejszego Traktatu albo wszelkich innych późniejszych umów, układów i konwencji albo wszystkich spraw, dotyczących stosunków pomiędzy Polską a Wolnem Miastem będzie oddany przez jedną ze stron do decyzji Wysokiego Komisarza, który, jeśli to uzna za potrzebne, odeśle sprawę do Rady Ligi Narodów. Obu stronom przysługuje prawo odwołania się do Rady Ligi Narodów"), rozciągającego kompetencję Wysokiego Komisarza do „każdego sporu" polsko-gdańskiego, jak i interpretowanie przez Wysokich Komisarzy faktu zwężenia uprawnień polskich w Konwencji Paryskiej w porównaniu z Traktatem Wersalskim, jako zmianę poglądów Głównych Mocarstw, a tem samem traktowanie Konwencji Paryskiej, jako środka urzeczywistnienia celów art. 104 Traktatu Wersalskiego, – sprawiły, iż wydawane przez Wysokich Komisarzy decyzje dotyczą tylko w rzadkich wypadkach kwestyj, związanych bezpośrednio z art. 104 Traktatu Wersalskiego, w przeważnej zaś większości omawiają sprawy związane z postanowieniami Konwencji Paryskiej, w wielu wypadkach zwężającej uprawnienia Polski z art. 104 Traktatu Wersalskiego.

Wobec podobnej sytuacji decyzje Wysokich Komisarzy rozciągających swe kompetencje na wszystkie sprawy zarówno objęte Konwencjami i umowami, jak i leżące poza niemi, dające się jednak podciągnąć, zdaniem chociażby jednej ze stron, pod pojęcie ustępu drugiego art. 103 Traktatu Wersalskiego oraz z art. 39 Konwencji Paryskiej, – idą coraz bardziej po linji uwzględniania pretensyj Gdańska do Polski, czerpiących swe źródło w uszczuplających prawa polskie postanowieniach Konwencji Paryskiej, na niekorzyść Polski.

Z całości przedstawionego powyżej stanu rzeczy wynikałoby, iż sytuacja nasza, wobec zakrojonych na szeroką miarę kompetencyj Wysokiego Komisarza, nie należy do korzystnych, jesteśmy zaś pozbawieni możności jej polepszenia, na mocy bowiem art. 39 Konwencji Paryskiej przysługuje Polsce jedynie prawo apelu od decyzji Wysokiego Komisarza, jako takiej, w żadnym jednak wypadku nie prawo kwestjonowania samego udziału Wysokiego Komisarza w jakimkolwiek sporze polsko-gdańskim.

Niezależnie od stwarzania przywilejów na rzecz Gdańska, brzmienie art. 39 Konwencji Paryskiej, uprawniającego Wysokich Komisarzy do wydawania decyzyj we wszelkich sprawach, które z jakiegokolwiek bądź powodu Wysoki Komisarz uzna za dotyczące stosunków polsko-gdańskich, – stwarza przy pewnych warunkach nieprzychylnych dla Polski tendencyj, – możność mieszania się Wysokiego Komisarza do spraw wewnętrznych Polski. Kwestja czy

i w jakim stopniu sprawy wewnętrzne polskie, o ile łączą się z tym czy innym sporem polsko-gdańskim, mogą być przedmiotem ingerencji Wysokiego Komisarza, była już wielokrotnie rozpatrywaną zarówno przez poszczególnych Wysokich Komisarzy, jak i Ligę Narodów, odnośne jednak ich opinje brzmiały w sensach tak różnych i wzajemnie sobie sprzecznych, iż w żadnym razie nie mogą być one wyrazem jakiejkolwiek stałej normy prawnej.

O ile chodzi o zasadnicze w omawianej kwestji stanowisko Wysokich Komisarzy, to w znacznej większości wypadków skłania się ono na niekorzyść Polski.

Świadczą o tem takie wywody, jak zawarte w orzeczeniu Wysokiego Komisarza z dnia 1.V.23 r. w sprawie opłat za wizy dla obywateli gdańskich („Niema nic z natury rzeczy nietykalnego w działalności, którą można opisać jako należącą do «wewnętrznej administracji», akcja taka nie jest też a priori wyjęta ze sfery kompetencji Wysokiego Komisarza do wydania decyzji na podstawie Traktatu Wersalskiego lub paryskiego"), lub w raporcie Wysokiego Komisarza na posiedzeniu Rady Ligi z dn. 4.VII.23 r. („Ale Rząd Polski jest zdania, że wszelkie kwestje wewnętrznej administracji polskiej leżą poza kompetencją Wysokiego Komisarza. Tezy tej nie mogę przyjąć, ponieważ kwestje takie mogą wchodzić w kategorję sporów wynikających z régime Gdańska").

Do dalszych kompetencyj Wysokiego Komisarza, oprócz wyżej wymienionych, należy rozstrzyganie o zmianach i poprawkach w Umowie Warszawskiej z dn. 24.X.1921 r., w myśl art. 241 Umowy Warszawskiej, który w ustępach pierwszym i drugim głosi, iż:

1. „Postanowienia niniejszej umowy mogą być zmienione jedynie w drodze obopólnego porozumienia.

2. O ile porozumienie nie przyjdzie do skutku, to każda ze stron ma prawo stawić wniosek o rozstrzygnięcie w myśl art. 39 Konwencji z dnia 9 listopada 1920 r., jednakże nie przed dniem 1 października 1931 r. Aż do dnia 1 października 1931 r. może być co do zmian umowy zastosowana droga z art. 39 Konwencji jedynie za obopólną zgodą".

Co się tyczy wprowadzenia zmian i poprawek do Konwencji Paryskiej, to w myśl art. 40 ustępu pierwszego tej Konwencji („żadna zmiana nie może być uczyniona w niniejszej Konwencji bez wzajemnego porozumienia się między Polską a Wolnem Miastem Gdańskiem"), takowe nie podlega kompetencji Wysokiego Komisarza.

AAN, MSZ, 2663

53

1 marca, notatka radcy legacyjnego delegacji przy Lidze Narodów na temat działań ministra spraw zagranicznych w Genewie

ŚCIŚLE TAJNE

NOTATKA
w sprawie interwencji Pana Ministra Zaleskiego na naradzie „dwunastu" w dn. 29 lutego przeciwko tendencyjnym niedyskrecjom niemieckim w związku z zatargiem chińsko-japońskim

W związku z lansowanemi przez Ambasadę niemiecką w Tokio wiadomości o rzekomej inicjatywie Polski w sprawie apelu 12-u członków Rady do Rządu japońskiego, względnie o zaostrzeniu treści i tonu wspomnianego apelu za naszą suggestją, – Pan Minister Spraw Zagranicznych na posiedzeniu „dwunastu" w dn. 29 lutego oświadczył, iż chciałby mieć zapewnienie, że wypowiadane przez poszczególnych członków Rady opinje, w toku prywatnej i poufnej wymiany zdań, nie będą tendencyjnie przeinaczane. Pan Minister Zaleski stwierdził, że jeden z członków Rady przedstawił w Tokio sprawę apelu do Rządu japońskiego w ten sposób, iż wywołało to démarche tego Rządu w Warszawie.

Natychmiast po oświadczeniu Pana Ministra Spraw Zagranicznych, zabrał głos przedstawiciel Niemiec, p. Weizsäcker, który z całkiem rozbrajającą naiwnością przyznał, iż Pan Minister Zaleski ma na myśli interwencję Rządu niemieckiego i wyjaśnił nawet, że miała ona miejsce nie tylko w Tokio, ale i w Nankinie, a wywołana była koniecznością sprecyzowania stanowiska Rządu niemieckiego w sprawie Apelu. Całkiem już kompromitującem i wykrętnem było tłómaczenie p. Weizsäcker'a, że kiedy wyszedł z sali poufnych obrad „dwunastu", w dniu ustalenia tekstu Apelu, przekonał się, że prasa już wiedziała wszystko o przebiegu dyskusji. Pan Weizsäcker chciał oczywiście w ten sposób zdjąć z siebie odium inspirowania tendencyjnych wiadomości jakie zaraz nazajutrz po wspomnianych naradach „dwunastu" ukazały się w prasie niemieckiej na temat rzekomej inicjatywy polsko-francuskiej w sprawie uzupełnienia Apelu mocnym zwrotem o konieczności poszanowania art. 10-go Paktu[1]. Zaznaczyć należy, że p. W. usiłując w ten sposób oczyścić się przed Radą, nie stwierdził bynajmniej, że wiadomości prasy niemieckiej były fałszywe i pośrednio przyznał, że ambasada niemiecka w Tokio w podobnie fałszywem świetle przedstawiła sprawę, jakkolwiek pozytywnie wiadomo było

[1] Chodzi o art. 10 paktu Ligi Narodów, który mówił o środkach, jakie zostaną podjęte na wypadek ataku z zewnątrz.

Rządowi niemieckiemu, że zwrot dotyczący poszanowania [nie]naruszalności terytorjalnej i niezależności politycznej [opiera] się na art. 10-y Paktu i na Traktat 9 państw[2], wsta[i]...[i] wniosek delegata Anglji lorda Londonderry, zapewne w ścisłem porozumieniu ze Stanami Zjednoczonemi.

Po p. Weizsäcker zabrał głos p. Marinkowicz i w bardzo ostrych słowach zastrzegł się przeciwko niedyskrecjom, zwłaszcza tendencyjnym, oświadczając, że takie postępowanie nie daje państwu zaczepionemu możności przeciwdziałania plotkom i że osobiście wolałby obrady jawne, któreby podobną niedopuszczalną grę uczyniły niemożliwą.

Przez wszystkich zrozumiana kompromitacja przedstawiciela niemieckiego nie wywołała dalszej dyskusji. Jedynie Sir John Simon po złożeniu wyjaśnień dotyczących akcji medjacyjnej angielskiej w Szanghaju i porozumienia w tej sprawie z Ameryką, zastrzegł się z naciskiem przeciwko ponowieniu się tendencyjnych niedyskrecji wobec prasy.

Genewa, dn. 1 marca 1932.

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 192

54

1 marca, notatka sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową w sprawie akcji propagandowej na rzecz rozbrojenia moralnego

1 marca 1932

Odpis
Tajne

Dni rozbrojenia moralnego.

W ślad za raportem No. 62/32 z dnia 18 ub.m.[3], w którym delegacja donosiła, że prof. Halecki z jej inicjatywy zajmuje się zorganizowaniem dni

---

[2] Traktat dziewięciu państw (Stany Zjednoczone, Japonia, Chiny, Francja, Wielka Brytania, Włochy, Belgia, Holandia i Portugalia) był jednym z kilku układów podpisanych podczas konferencji waszyngtońskiej (12 listopada 1921 r. – 6 lutego 1922 r.); do głównych postanowień należało potwierdzenie suwerenności i integralności terytorialnej Chin.

[3] Dok. nr 42.

rozbrojenia moralnego, komunikuję, że program zakreślony w powyższym raporcie został całkowicie wykonany. Komitet inicjatywy ukonstytuował się b. szybko w następującym składzie: przewodniczący prezydent konfederacji szwajcarskiej Motta, wice-przewodniczący p. Min. A. Zaleski, członkowie p.p.: poseł Kuby w Berlinie Bethancourt, min. Benesz, delegat norweski Lange, delegat brazylijski Soares, delegat hiszpański Madariaga, duński minister spraw zagranicznych Munch, delegat austrjacki Pflügl, delegat belgijski Poullet i minister Yrjö Koskinen.

W czwartek 18.II., w lokalu kasyna miejskiego, odbyły się 4 odczyty pod przewodnictwem p. Motty. Prelegenci: Miss Wooley, p. Madariaga, prof. Reynold, prof. Halecki, wyjaśnili na czem polega związek między rozbrojeniem materjalnem i moralnem, oraz przedstawili znaczenie i sposób realizacji tego ostatniego. Podkreślono przytem zasługę Rządu Polskiego w zaktualizowaniu programu rozbrojenia moralnego i postawieniu go na porządku dziennym Konferencji Rozbrojeniowej. Prof. Reynold, członek Międzynarodowej Komisji Współpracy Intelektualnej, starał się przedstawić sprawę w ten sposób, że nieomal całokształt problemu rozbrojenia moralnego mieści się w ramach kompetencyj powyższej Komisji, oraz Międzynarodowego Instytutu Współpracy Umysłowej. Takie ujęcie rzeczy jest niezmiernie charakterystyczne dla obu tych instytucyj, które w ostatnich czasach nieomal zamierały, a które chcą się uchwycić polskich propozycyj jako materjału do dalszych prac i jednocześnie jako usprawiedliwienia swej egzystencji. Nie jest wyłączone, że Sekretarjat L.N. byłby skłonny popierać koncepcję odesłania naszych propozycyj do Komisji Współpracy Umysłowej celem stępienia ich ostrza politycznego. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że Komisja Współpracy Umysłowej przesłała w ostatnich dniach własny memorjał o rozbrojeniu moralnem, nawiązujący do wrześniowego memorandum polskiego[4] (vide zał. No. 1)[5]. Memorandum to zostało zakomunikowane wszystkim państwom uczestniczącym w Konferencji Rozbrojeniowej.

Odczytom przysłuchiwało się około 500 osób. Następnego dnia wieczorem, w sali Klubu Międzynarodowego, odbył się bankiet pod przewodnictwem Min. Benesza, który zastępował Min. Zaleskiego, zatrzymanego na przeciągającym się do późnej nocy posiedzeniu Rady Ligi. Min. Zaleski mógł wziąć udział dopiero w drugiej połowie bankietu. W tym ostatnim uczestniczyło około 300 osób, na czele z członkami komitetu inicjatywy. Obecnych

4 Zob. PDD 1931, dok. nr 228.

5 Załącznika brak.

było wielu członków delegacyj na Konferencję Rozbrojeniową i spora ilość urzędników Sekretarjatu L.N. (m.i. Podsekr. Gen. L.N. p. Dufour-Feronce, Dyrektor Sekcji Rozbrojeniowej p. Aghnides, Sekretarz Biura Konferencji p. de Montenach). Pod koniec bankietu zabierały głos następujące osoby: p. Corbett Ashby, delegatka angielska na Konfer. Rozbr., p. Bouvier, profesor Uniwersytetu Genewskiego, p. Dufour-Feronce, Podsekr. Gen. L.N., p. Hanna Hubicka, senatorka, p. Perrier, członek rządu szwajcarskiego i delegat szwajcarski na Konferencję, p. Lange w imieniu Unji Międzyparlamentarnej, p. Herman Heberlin, członek rządu szwajcarskiego, w imieniu Międzynarodowego Biura Pokoju, p. Mary Dingman w imieniu „Union Internationale des Organisations Féminines internationales pour le Désarmement", p. Steenberg-Engering w imieniu „Union Internationale des Ligues Féminines Catholiques", p. Bovet w imieniu Związku Stowarzyszeń Ligi Narodów, p. Gérard, prezes Stowarzyszenia prasy zagranicznej w Szwajcarji i p. Poberezski w imieniu Międzynarodowych Stowarzyszeń Akademickich.

Należy zauważyć, że w przemówieniach można było zaobserwować pewne rozbieżności w ujmowaniu zagadnienia, co zresztą jest dość zrozumiałem wobec tego, że samo zagadnienie jest b. skomplikowane.

Naogół w przemówieniach podkreślano silnie zasługę Rządu Polskiego w podjęciu sprawy rozbrojenia moralnego. Moment ten był szczególnie silnie podkreślany w przemówieniach p.p. Bouvier, Perrier, Heberlin i Gérard. Pan Perrier, który jest ministrem oświaty swego kantonu, zwrócił szczególną uwagę na wpływ jaki może mieć inicjatywa polska na dalszy rozwój szkolnictwa. P. Gérard, który wyrażał się entuzjastycznie o propozycjach polskich, zapewniał o całkowitem poparciu prasy dla naszych koncepcyj. Trzeba jednak zauważyć, że oświadczenie p. Gérard nie daje kompletnej rękojmi co do zachowania się prasy w czasie dyskusji nad polskiemi propozycjami, ponieważ p. Gérard nie cieszy się dużemi wpływami.

Pan Dufour-Feronce, który reprezentował Sekretarjat L.N., znajdował się w dość delikatnej sytuacji ze względu na swoją narodowość, jednakże jego przemówienie utrzymane było w zupełnie poprawnym tonie i zawierało tylko jedną aluzję do postulatów narodowych niemieckich. Mianowicie zdaniem p. Dufour-Feronce, désarmement moral jest kwestją zaufania, to zaś z kolei musi opierać się na równości między państwami. Całe przemówienie p. Dufour-Feronce było ujęte pod tym kątem widzenia, że sprawa désarmement moral należy do kompetencji Komisji Współpracy Umysłowej.

Pan Lange zapewniał, że propozycje polskie zgadzają się całkowicie z koncepcjami Unji Międzyparlamentarnej. Jedyne przemówienie, będące

wyraźnym dysonansem, to było przemówienie p. Bovet, który w dość przejrzystych aluzjach robił wycieczki pod adresem Rządu Polskiego. Jakkolwiek, w zasadzie przemówienie jego poświęcone było roli artystów w dziele rozbrojenia moralnego, to jednak p. Bovet zdołał oświadczyć, że rozbrojenia moralnego dotąd nie będzie, dopóki będzie istniał niesprawiedliwy podział terytorjalny i dopóki mniejszości narodowe będą gnębione przez niektóre państwa. Ta ostatnia aluzja mogła być nie bez związku z zamiarem p. Bovet wznowienia sprawy ukraińskiej na terenie Unji Stowarzyszeń Przyjaciół L.N. O zamiarze tym delegacja dowiedziała się przypadkowo, z rozmowy pomiędzy p. Bovet i p. Ammende, zasłyszanej przez jednego z członków delegacji.

W sobotę popołudniu, z inicjatywy „Union Internationale des Etudiants", odbyła się trzecia manifestacja, tym razem akademicka, z udziałem Min. Politisa, prof. Haleckiego i kilku innych wybitnych osobistości. Manifestacja ta miała na celu propagowanie idei rozbrojenia moralnego wśród młodzieży, przytem została wysunięta interesująca myśl zwołania na wiosnę b.r. pierwszego wspólnego kongresu wszystkich międzynarodowych organizacyj studenckich, poświęconego właśnie sprawie rozbrojenia moralnego.

Te trzy manifestacje, które najzupełniej powiodły się, spełniły nadzieje w nich pokładane. Koncepcja rozbrojenia moralnego została jeszcze bardziej zaktualizowana, dzięki czemu łatwiejszą stanie się obrona propozycyj wysuniętych przez Delegację Polską[6].

Za Przewodniczącego Delegacji
Dr. T. Komarnicki
Sekretarz Generalny

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 192

[6] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Paryżu, Londynie, Waszyngtonie i Rzymie oraz do poselstwa w Berlinie.

55

2 marca, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment): zmiana na stanowisku komisarza generalnego w Gdańsku

I. GDAŃSK.

1. Reakcje opinji gdańskiej na zmianę na stanowisku Komisarza Gen. RP.

Na wiadomość o odwołaniu Komisarza Generalnego Strasburgera z Gdańska[7] opinja gdańska początkowo podzieliła się na dwa obozy. Pisma prawicowe zajęły stanowisko, że odejście p. Strasburgera, „który robił wszystko, ażeby spolszczyć Gdańsk i zepsuć stosunki polsko-gdańskie" jest wielkiem zwycięstwem i że należy się spodziewać, iż nowy Komisarz Generalny zajmie stanowisko bardziej koncyljacyjne wobec Wolnego Miasta. Natomiast prasa opozycyjna (socjalistyczna) zaatakowała Senat w związku z dymisją Komisarza Generalnego, podnosząc dobre chęci tego ostatniego w dziele współpracy gospodarczej polsko-gdańskiej.

Wkrótce jednak na skutek głosów prasy warszawskiej nastąpiło pewne przewartościowanie opinji gdańskiej. Oświadczenia urzędowej i półurzędowej prasy polskiej, że polityka współpracy gospodarczej polsko-gdańskiej nie dała pożądanych wyników, że przyjście do Gdańska Komisarza Generalnego Dr. Papée oznacza wzmocnienie naszej polityki w stosunku do Gdańska, Rząd Polski idąc nadal po drodze legalnej, zakreślonej przez traktaty i umowy polsko-gdańskie zamierza z jeszcze większą stanowczością bronić i dochodzić swych praw, wywołało w Gdańsku konsternację.

Dlatego też w ostatniej chwili urzędowe sfery gdańskie, zachowując całkowitą dyplomatyczną rezerwę w stosunku do nowego Komisarza Generalnego, nie szczędziły uprzejmości wobec p. Strasburgera i żegnały go z całą należną Komisarzowi Generalnemu okazałością, przyczem, co należy podkreślić, Prezes Senatu Ziehm był osobiście w asystencji jednego z najwyższych urzędników Senatu na dworcu celem pożegnania pp. Strasburgerów.

Wysoki Komisarz Ligi Narodów również jest zaskoczony zmianą na stanowisku Komisarza Generalnego i celem zorjentowania się w nowej sytuacji zapowiedział na marzec r.b. swą wizytę w Warszawie dla odbycia rozmów z panem Podsekretarzem Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

[...]

AAN, Ambasada Londyn, 1169

[7] Po odwołaniu Henryka Strasburgera stanowisko wysokiego komisarza Ligi Narodów zajął 25 lutego Kazimierz Papée.

56

3 marca, raport sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową w sprawie przebiegu konferencji oraz współpracy polsko-francuskiej

3 marca [193]2

TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

Rozmowa w Delegacji francuskiej w dniu 3 marca r.b.

Dnia 3 marca miałem dłuższą rozmowę z p. Jean Paul Boncour, Sekretarzem Generalnym Delegacji francuskiej.

A.) Rozmowy p. Tardieu z Nadolnym i v. Hoeschem. Nie doprowadziły one do żadnego pozytywnego uzgodnienia, jednakże ustalono z obu stron, że będzie się unikać narazie zagadnień natury zasadniczej, pozostawiając możność komisjom technicznym prowadzenia tych spraw, które nie wymagają uprzedniego przegłosowania na Komisji Ogólnej.

Niemcy istotnie zgłosili żądanie zmniejszenia czasu służby w Reichswehrze do 6 lat. Francuzi nie przyjmując żądań niemieckich, pragną jednak przeczekać wybory w Niemczech, co odpowiada również życzeniom Rządu niemieckiego.

B.) Prace Komisji Ogólnej i Komisji technicznej. Nie należy oczekiwać przed Wielkanocą większej dyskusji na Komisji Ogólnej. Prawdopodobnie nie zbierze się ona zaraz po Świętach, lecz dopiero w momencie gdy prace Komisji technicznych (a w tem i Komisji politycznej) będą odpowiednio posunięte. Komisje techniczne mają pracować przez dłuższy okres czasu, bez potrzeby uciekania się do rozstrzygania zagadnień natury zasadniczej w Komisji Ogólnej. Repertuar Benesza stanowi pod tym względem nader dogodny rezerwuar, z którego można czerpać pełną garścią. W ten sposób nie prędko dojdzie się do rozpatrywania cyfr. Zdaniem p. Boncour'a, Konferencja rozciągnie się poza rok 1932.

C.) Współpraca polsko-francuska. Przedłożyłem nasze poprawki do art. 2 i 4. Mają być one zbadane przez kompetentne czynniki francuskie. Co do art. 4 to otrzymałem kategoryczne oświadczenie, że Delegacja francuska nie pójdzie na żadne określenie zbyt szerokie formacji zorganizowanych wojskowo, z obawy na konieczność poczynienia w takim razie ustępstw w tezie nie

ograniczania rezerw wyszkolonych. Zdaniem francuskim, dyskusja w Komisji technicznej powinna pójść raczej w kierunku precyzowania dla każdego z państw osobno, co ma być uważane za formację zorganizowaną wojskową. Powinniśmy przygotować się do tego rodzaju dyskusji w stosunku do Sowietów i Niemiec.

Zaproponowałem zebranie w najbliższych dniach (piątek, sobota) naszych ekspertów wojskowych z ekspertami francuskimi, z udziałem czynników politycznych. Spotkałem się pod tym względem z jaknajwiększą gotowością. Osobno mogliby ze sobą rozmawiać eksperci budżetowi. P. Jacomet ze strony francuskiej jest do tych rozmów zupełnie gotów.

Dr. T. Komarnicki
Sekretarz Generalny

IPMS, Delegat RP przy Lidze Narodów w Genewie, A.41/4

57

3 marca, raport zastępcy przewodniczącego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową w Genewie do szefa Sztabu Głównego na temat polsko-szwedzkiej współpracy morskiej oraz bezpieczeństwa na Bałtyku

Odpis
Ściśle tajne

Genewa, dnia 3 marca 1932 r.

Szef Sztabu Głównego
w Warszawie

Donoszę Panu Generałowi, iż w początku obecnej sesji Konferencji zgłosił się do nas ekspert morski Delegacji szwedzkiej, komandor Björklund z propozycją dalszej współpracy w sprawach morskich, przypominając współpracę polsko-szwedzką w tych sprawach na ostatniej sesji Komisji Przygotowawczej.

Komandor Björklund powołał się na rozmowę posła szwedzkiego w Warszawie z Panem Ministrem Beckiem, w styczniu br., w której możliwość współpracy powyższej została poruszona.

W rozwinięciu swojej propozycji Björklund zaproponował omówienie sytuacji polityczno-strategicznej na Bałtyku. Wślad za powyższem został ustalony z Björklundem wspólny punkt widzenia na zagadnienie bezpieczeństwa na Bałtyku, który polegał na stwierdzeniu, że:

1) w interesie Szwecji i Polski leży podtrzymanie żądań morskich w Finlandji, Estonji i Łotwy jako awangardy przeciwko Sowietom z powodu tego, że ewentualne zajęcie portów jednego z tych państw przez flotę sowiecką może zmienić sytuację na Bałtyku wyraźnie na niekorzyść jak Polski tak i Szwecji. Odnosi się to przedewszystkiem do Finlandji i Łotwy.

2) Rozbudowa marynarki polskiej jest korzystną ze względu na niebezpieczeństwo sowieckie.

3) Istnienie poważnej marynarki szwedzkiej jako czynnika równowagi i pokoju na Bałtyku leży w interesie Polski.

4) Należy dążyć do równowagi sił morskich na Bałtyku, licząc po jednej stronie Sowiety, po drugiej zaś – Szwecję i Polskę, biorąc pod uwagę siły morskie Finlandji i Łotwy.

5) Ogólny stosunek sił na Bałtyku powinien być ustalony na zasadzie równości sił morskich Sowietów, Niemiec, Szwecji i Polski.

6) Stosunek obu delegacyj do projektu konwencji (rozdział morski) pozostał bez zmian i jest zupełnie zgodny.

Postulaty powyższe zostały następnie omówione z ekspertem wojskowym fińskim, pułk. Martolą (ekspert morski fiński jeszcze nie przybył).

W dalszym ciągu nawiązanej współpracy Delegacja polska była informowana o wysiłkach wojskowej Delegacji szwedzkiej w kierunku powstrzymania czynników politycznych Delegacyj norweskiej i duńskiej od jakichkolwiekbądź wystąpień na korzyść wysuniętej przez Delegację angielską tezy zniesienia łodzi podwodnych. Starania Delegacji szwedzkiej w wyniku swoim doprowadziły do wstrzymania ministrów Colbana i Müncha od poruszenia sprawy łodzi podwodnych na plenum Konferencji. Następnie Delegacja została uprzedzoną o rozmowie ekspertów szwedzkich z ekspertami morskimi, którzy, jak twierdzi komandor Björklund, oświadczyli w toku rozmów, że w interesie Szwecji leży rozbudowa marynarki polskiej, jako czynnika pokoju na Bałtyku w obliczu Rosji Sowieckiej. Björklund prosił o takie same podtrzymanie Szwecji z naszej strony wobec delegacji angielskiej.

Podczas parogodzinnej rozmowy komandora Solskiego z ekspertem morskim delegacji angielskiej Wice-admirałem Pound komandor, omawiając z nim sytuację polityczno-strategiczną na Bałtyku i potrzebę wsparcia i osłony pol-

skiego handlu zagranicznego, oświadczył, że w naszym interesie leży utrzymanie odpowiedniej marynarki szwedzkiej też jako czynnika pokoju na Bałtyku oraz podkreślił znaczenie na tym teatrze Finlandji i Łotwy. Po rozmowie komandora Solskiego z admirałem Pound zostałem poinformowany, że miała miejsce też rozmowa pułk. Martoli z ekspertami morskimi angielskimi, podczas której pułk. Martola występował w myśl uprzedniego porozumienia z komandorami Solskim i Björklundem. Między innemi pułk. Martola przedstawił admirałowi, jak wyobraża on sobie równowagę sił morskich na Bałtyku, mówiąc mianowicie, że marynarka fińska, łotewska i połowa szwedzkiej powinny być równe siłom morskim sowieckim zaś marynarka polska i druga połowa szwedzkiej równoważyć marynarkę niemiecką.

Dalsza współpraca w sprawach morskich z Delegacją szwedzką i finlandzką w toku[8].

/–/ St. Burhardt-Bukacki
Generał Brygady

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.P.25/1

58

[po 3 marca], niepodpisana notatka o rozmowie podsekretarza stanu z ambasadorem Francji

Ściśle tajne.

Notatka z rozmowy Pana Podsekretarza Stanu z Ambasadorem Francuskim
dnia 3 marca 1932 r.

Na zapytanie Pana Laroche Pan Podsekretarz Stanu potwierdził mu podane w komunikacie szczegóły rozmów polsko-niemieckich.

[8] Kopia dokumentu została przesłana do ambasady w Londynie, do poselstw w Berlinie, Helsinkach, Kopenhadze, Moskwie, Oslo, Rydze, Sztokholmie i Tallinie oraz do szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej Jerzego Świrskiego.

W dalszym ciągu rozmowy Ambasador Laroche dał wyraz swemu zaniepokojeniu stanem spraw między Polską a Gdańskiem oraz pogłoskami o rzekomych zamiarach Polski zajęcia Gdańska siłą.

Pan Podsekretarz Stanu w dłuższym wywodzie starał się oświetlić istotny stan spraw gdańskich. Podkreślił, że jeżeli sytuacja z Gdańskiem stała się nieznośną to winę tego ponoszą elementy, które próbują nieuznać istniejącego, traktatami uświęconego stanu rzeczy. Obecnie wzmożenie się tych prób przypisać należy refleksom hitlerowskim dość gwałtownym na terenie Gdańska. W traktowaniu spraw gdańskich zabrnięto w kwestje jurydyczne nic wspólnego z literą i duchem traktatów nie mające (Haga). Utopiono w nich życie i jego wymogi. Wystarczy, dla scharakteryzowania istoty rzeczy przypomnieć, że w czasie najostrzejszego kryzysu światowego obrót portu gdańskiego wzmógł się trzykrotnie.

P. Strasburger, jako Komisarz Generalny czynił duże wysiłki w celu normalizacji stosunków, wyczerpał się w możliwościach. P. Papée jako jego następca nie da się sprowokować, jest to człowiek spokojny, przy dużej stanowczości.

Jeden tylko zarzut może być uczyniony co do przeszłości. Dopuszczono do poruszenia na terenie międzynarodowym rozpraw o Gdyni, położonej na terytorjum polskiem, co z góry wyklucza możność jakiegokolwiek poruszania tego tematu w tej płaszczyźnie.

Co do porte d'attache, co do użycia którego jako bazy wojennej przez Polskę p. Laroche zdawał się mieć wewnętrzne zastrzeżenia, Pan Podsekretarz Stanu scharakteryzował jego istnienie jako „exploitation commerciale et technique d'un port par la flotte de guerre" nic wspólnego ze zbrojnym postojem nie mające.

P. Laroche zdradzał nieokreślone bliżej złe dyspozycje do terytorjalnych kwestyj łączonych z Gdańskiem, gdyż wysunął mglistą koncepcję kanału, któryby mógł rozwiązać sprawę. Otrzymał na to odpowiedź, iż podobne koncepcje są fantazjami, które żadnej nie odgrywają roli. Intencją Rządu Polskiego w tej kwestji jest jedynie i wyłącznie zapewnienie poszanowania postanowień traktatowych.

AAN, MSZ, 108

59

4 marca, notatka Wydziału Zachodniego o rozmowach na temat polsko-niemieckiego porozumienia handlowego

N o t a t k a
z pierwszej konferencji w sprawie porozumienia polsko-niemieckiego, dotyczącego możliwego złagodzenia obustronnych zarządzeń restrykcyjnych[9], odbytej w d. 4.III.1932 o godz. 6 pp. w Ministerstwie Spraw Zagr. między pp. Sokołowskim, Lipskim i Adamkiewiczem z jednej strony, a pp. Wucherem i Behrem z drugiej strony.

P. Wucher, po przedstawieniu tezy niemieckiej, iż t.zw. Obertarif, mająca być ogłoszoną w dn. 5 marca na razie bez wskazania Państw, do których ma być stosowaną, nie jest skierowaną przeciwko Polsce, lecz tylko jest środkiem obronnym przeciwko wypowiedzeniu traktatów handlowych z Niemcami przez inne Państwa, proponował w imieniu Rządu niemieckiego porozumienie w kierunku przywrócenia możliwości wymiany towarów między Polską a Niemcami, jakie istniały w dn. 31 grudnia 1931 r. Takie postawienie rzeczy miałoby za skutek, że Polska udzieliłaby Niemcom kontyngentów z grudniowej listy zakazów w wysokości rzeczywistego importu w r. 1931, Niemcy zaś robiłyby wyłomy w swej taryfie maksymalnej (Obertarif), odpowiadające interesom eksportowym polskim w ramach rzeczywistych wywozów w 1931 r. z tem jednak zastrzeżeniem, że wszystkie bojowe cła i zakazy niemieckie objęte byłyby nowemi cłami maksymalnemi.

Strona polska wykazała, że propozycja niemiecka w tej formie nie jest do przyjęcia z następujących względów:

1. Stan, który trwał przed dniem 31 grudnia 1931 r. był dla bilansu handlowego polskiego bardzo niekorzystny wobec stałego wzrostu deficytu. To też stabilizacja stosunków, które wtedy istniały, jest z punktu widzenia polskiego niemożliwa. Natomiast wyrównanie powinno nastąpić na podstawie rzeczywistego wybalansowania obustronnych obrotów.

2. Zastąpienie dotychczasowych niemieckich ceł i zakazów bojowych przedstawia się jako obostrzenie wojny celnej i z tego też powodu strona polska nie mogłaby uznać, że niemiecka taryfa maksymalna w tych rozmiarach była nietykalna i nie powinna wchodzić w zakres obecnych rozmów.

3. Strona polska przypomina uchwałę Rządu Polskiego co do natychmiastowego wprowadzenia ceł maksymalnych w stosunku do Niemiec zaraz

[9] Zob. dok. nr 47.

po ogłoszeniu niemieckiego „Obertarif" w stosunku do Polski. Z tego powodu nie może być mowy o wyłącznem wybalansowaniu niemieckich ustępstw w dziedzinie stawek z tej taryfy w stosunku do polskich zakazów grudniowych, lecz trzeba brać pod uwagę również polską taryfę maksymalną, co do której Polska również tylko w toku rozmów uczyniłaby ustępstwa.

W rezultacie strona polska postawiła następujący wniosek co do rozwiązania problemu:

1. Niewprowadzenie przez Niemcy w stosunku do Polski Obertarif oraz skasowanie wszystkich ceł i zakazów bojowych w stosunku do Polski, wzamian za co Polska również nie wprowadziłaby taryfy maksymalnej oraz zniosłaby istniejące jeszcze jako takie zakazy bojowe antyniemieckie z list 2 i 3. Pozatem mogłyby być udzielone kontyngenty z grudniowej listy zakazów.

Zależałoby od strony niemieckiej, czy zechciałaby porozumienie rozszerzyć na obustronne kontyngenty ze stałych list zakazów (węgiel, minja, glejta ołowiana, produkty hodowlane po stronie niemieckiej – lista z 1928 r. po stronie polskiej).

2. Gdyby ten projekt, który oznacza zakończenie wojny celnej, był dla strony niemieckiej nie do przyjęcia, to strona polska proponuje porozumienie w tym kierunku, że wzamian za omówić się mające wyłomy z pod działania niemieckiej taryfy maksymalnej (przy czem według oświadczeń p. Wuchera w jej skład wchodzi również niemieckie cło maksymalne na masło), Polska przyznałaby również pewne wyjątki z taryfy maksymalnej polskiej oraz pewne kontyngenty z listy zakazów z grudnia 1931 r. Ponieważ chodzi o wyrównanie obustronnych koncesyj, będzie można w ramach tej koncepcji także ewentualnie przeprowadzić pewne przesunięcia, jak np. wzamian za udzielenie pewnego kontyngentu z listy grudniowej, który stanowiłby zbyt wielką ofiarę dla Polski, zastępczo udzielić ewentualnie innego kontyngentu.

Strona niemiecka oświadczyła, że propozycję polską pod 1. przyjmuje do wiadomości z wielkim zainteresowaniem, i zajmie stanowisko po otrzymaniu instrukcji z Berlina, ponieważ otrzymane dyrektywy szły wyłącznie w kierunku na wstępie przedstawionym.

P. Behr starał się wykazać, że zastąpienie dotychczasowych niemieckich ceł i zakazów przez cła maksymalne nie zmienia faktycznego stanu rzeczy, ponieważ ani przed tem, ani w przyszłości import tych towarów do Niemiec w ten sposób nie byłby możliwy. Proponuje on wobec tego zaniechanie wprowadzenia polskiej taryfy maksymalnej, ponieważ taryfa maksymalna niemiecka, gdyby była w stosunku do Polski ograniczona tylko do wspomnianej dziedziny, nie wprowadzałaby żadnej zmiany na niekorzyść Polski.

Odpowiedziano mu, że wprowadzenie polskiej taryfy maksymalnej na wypadek wprowadzenia wobec Polski niemieckiego Obertarif jest rzeczą przesądzoną, ale pozostaje stronie niemieckiej szeroka możliwość umownego wykluczenia jej działalności. Tak dalece jednak, jak porozumienie nie nastąpi, pozostaje w dziedzinie taryf maksymalnych obu stronom pełna autonomja stosowania ceł maksymalnych według własnych interesów i w tej mierze Polska zachowuje sobie zupełnie wolną rękę. W rezultacie strona polska wskazała na konieczność jaknajszybszego udostępnienia jej niemieckiej taryfy maksymalnej, którą według oświadczeń p. Wuchera miano ogłosić w dniu 4.III.1932 r.

P. Wucher obiecał taryfę tę jaknajszybciej dostarczyć i podkreślił, że nie wymienia ona na razie Państw, do których ma być stosowana i że dopiero gdyby do 15 marca rozmowy obecne nie doprowadziły do konkretnych rezultatów, istnieje zamiar wprowadzenia jej w życie w stosunku do Polski z dniem 1 kwietnia 1932 r.

W końcu postanowiono odbyć jeszcze jedną konferencję orjentacyjną w tem samem gronie w poniedziałek dn. 7.III. przed południem, z tem jednak, że ewentualnie mogłaby ta konferencja odbyć się już dn. 5 o godz. 21-ej, gdyby potrzebne materjały były na czas dostarczone przez stronę niemiecką.

Rozmowę zakończono o godz. 19.35.

Spisał: /–/ Adamkiewicz

AAN, MSZ, 3235

60

5 marca, raport szefa Sztabu Dowództwa Floty do zastępcy przewodniczącego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową w Genewie w sprawie prac komisji morskiej

Genewa, dnia 5 marca 1932

Do Pana Generała Burhardt-Bukackiego
w miejscu

Na podstawie rozmów z ekspertami morskimi, przyszedłem do wniosku, że prace Komisji morskiej o ile takowe rozpoczną się w przyszłym tygodniu,

będą narazie obracały się naokoło zagadnień technicznych i z punktu widzenia zasadniczego, drugorzędnych.

O ile w chwili obecnej, można wogóle mówić o jakimkolwiek programie prac Komisji morskiej, program ten przedstawia się narazie dość niewyraźnie z powodu rozbieżności zapatrywań poszczególnych delegacyj na zakres prac i zadania Komisji morskiej. Pod tym względem poszczególne delegacje można podzielić na trzy grupy:

1) reprezentowaną przez delegację francuską, która jest zdania, że Komisja morska może zacząć pracę roztrząsając kwestje techniczne skomplikowane, ale niewymagające uprzednich dyrektyw, zasadniczych i politycznych od Komisji generalnej, względnie politycznej. Powyższy punkt widzenia sprowadza się właściwie do przeniesienia ciężaru debat zasadniczych w sprawach morskich poza obręb Komisji morskiej;

2) reprezentowaną przez delegację włoską, która skłania się raczej ku rozpoczęciu debat nad całością zagadnień rozbrojenia na morzu w Komisji morskiej, a następnie pozostawienia Komisjom generalnej i politycznej, aprobaty osiągniętych porozumień;

3) delegacje, które oczekują decyzji zgóry, ale które wogóle są jednego zdania co do niemożliwości rozpoczęcia prac w Komisji morskiej przed przeprowadzeniem debat w sprawach morskich w Komisjach generalnej i politycznej.

Wykaz prac Komisji morskiej obejmuje właściwie całość projektu Konwencji (rozdział morski), a więc dokument ten nie daje wiele wskazówek co do przyszłych prac Komisji morskiej na sesji obecnej.

W dniu dzisiejszym rozmawiałem z Ministrem Colbanem o ewentualnych pracach Komisji morskiej. Według jego zdania, które zresztą kryje się z zapatrywaniami delegacji francuskiej, dotychczas wypowiedzianemi, Komisja morska może rozpocząć pracę w połowie przyszłego tygodnia, zaczynając od tych spraw, które nie wymagają decyzji i wskazówek, bądź Komisji politycznej, bądź generalnej. Jednakże są delegacje, które uważają takie postawienie sprawy za problematyczne. Jako przykład mogę przytoczyć zdanie Komandora Bleckman'a (Wielka Brytanja), który w rozmowie ze mną oświadczył, że nie widzi możliwości rozpoczęcia prac Komisji morskiej przed wydaniem wskazówek przez Komisję generalną. Tego samego zdania był Wice-admirał Stankovitch (Jugosławja). Natomiast komandor Maroni (Włochy) twierdził, że należy rozpocząć pracę w Komisji nie czekając na wskazówki i decyzje Komisji generalnej. Należy starać się dojść do porozumienia w sprawach

technicznych. Podstawę do porozumienia komandor nie mógł jasno określić, gdyż stał twardo przy propozycjach włoskich t.j. obalenia okrętów linjowych i łodzi podwodnych, oraz niemożliwości ustalenia „niveau des armements navals", nie wysuwając natomiast żadnych suggestyj pozytywnych.

Przykładem biernego stosunku kwestji zwołania Komisji morskiej może służyć delegacja holenderska (Admirał Surie, Komandor Wrede), którzy oczekują decyzji zgóry, będąc jednakże zdania, że nic nie da się zrobić dopóki Komisja morska nie otrzyma wskazówek od Komisji generalnej.

Komandor Maroni, po rozmowie ze mną, podczas której poinformowałem go o tem co słyszałem od Komandora Bleckman'a, oświadczył, że będzie mówił z Admirałem Pound ażeby przekonać go w słuszności zapatrywań delegacji włoskiej na prace Komisji morskiej.

f*Solski*f

Komandor por. dypl.

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 194

61

7 marca, raport posła w Berlinie na temat sytuacji wewnętrznej Niemiec

Berlin, dn. 7 marca 1932 r.

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Wyrażałem już niejednokrotnie przekonanie, że życie polityczne Niemiec jest jak gdyby płynne i nie pozwala na stawianie jakichkolwiek horoskopów na dłuższą metę. W ostatnich trzech miesiącach przeszło ono na przykład przez trzy koncepcje: przed świętami Bożego Narodzenia było rzeczą powszechnie znaną i pewną, że przyjdzie do skutku kooperacja stronnictw centrum z narodowymi socjalistami, z końcem zaś stycznia po wywiadzie Biura Wolfa z kanclerzem przestano myśleć o tego rodzaju współpracy i zaczęto dopatrywać się z powrotem w Brüningu tego męża stanu, który nietylko przeprowadzi wybór prezydenta Hindenburga, ale także ustali na dłuższy czas swoje i swojego stronnictwa panowanie.

Od dwuch tygodni zaczyna się jednak ten obraz, dla ogólnej konstelacji międzynarodowej stosunkowo dość pomyślny, z nieznanych bliżej przyczyn zacierać i zmieniać. Stuprocentowo pewna kandydatura Hindenburga wydaje się być jak gdyby mniej pewną. Jego najbliższe otoczenie i rząd są wprawdzie w dalszym ciągu przekonani, iż Hindenburg zwycięży, nie precyzują jednak czasu tego zwycięstwa, bo zaczynają się sami obawiać, że pierwsze głosowanie 13-go marca nie pójdzie po ich myśli. [de]Hitlerowcy natomiast podnoszą wszędzie głowę[d]. Pewną niespodzianą są także informacje, zbierane przez komitety przedwyborcze. Podobno Śląsk, Brandenburgja i Prusy Wschodnie, te dawne twierdze zwolenników Hindenburga, zaczynają przechodzić do obozu jego przeciwników. Nawet Bawarja i Badenja, o których mówiono, że rozczarowały się już do hitleryzmu, mają podobno tylko w ramach stronnictwa katolickiego centrum głosować na Hindenburga[e].

Nic też dziwnego, że poplecznicy Hindenburga uciekają się do coraz drastyczniejszych środków agitacyjnych. Jednym z nich jest ogłoszone wczoraj pismo Hindenburga do prezydenta Prus Wschodnich. Wydobyto umyślnie z archiwów dawną uchwałę sejmiku Prus Wschodnich, aby dać możność prezydentowi do zaznaczenia, że nietylko Hitler i front harzburski[10] dbają o tę prowincję, lecz że także sam feldmarszałek jest gotów stosować najdalej idące środki obrony Prus przeciwko obcej, w tym wypadku polskiej, agresji.

Temu samemu celowi służą różne enuncjacje polityczne obu obozów, jak n.p. artykuł kandydata na stanowisko prezydenta, ppłk. a.D. Duesterberga o Kłajpedzie, a także zapowiedziana, wbrew dawnym zakazom, mowa Hindenburga, jaką on ma w tych dniach wygłosić przez radjo.

Biorąc w pełni sezonu częsty udział w życiu towarzyskiem Berlina, spotykam się niemal codziennie z tem zdaniem, że nie należy teraz niejednego kroku rządu niemieckiego brać na serjo, ponieważ [d]wszystko, co dzieje się obecnie w Niemczech, jest następstwem lub stoi w ścisłym związku z toczącą się a tak zaciętą kampanją wyborczą[d].

[e]Bez względu na jej ostateczny wynik, <u>który – utrzymuję to w dalszym ciągu – będzie dla Hindenburga i Brüninga korzystny</u>[e], stwierdzić też należy, że przynajmniej [d]do połowy maja r.b. Niemcy nie będą zdolne do jakiegokolwiek decydującego posunięcia na terenie polityki międzynarodowej[d]. Za dużo tu

[10] Chodzi o koalicję prawicową powstałą 11 października 1931 r., która zakończyła swoje istnienie w wyniku wystawienia dwóch kandydatów (Hitler i Duesterberg) w wyborach prezydenckich w marcu 1932 r.

bowiem jest takich, którzy będą zawsze jeszcze liczyć się z możliwościami przewagi lub zwycięstwa obozu narodowego i z obawy przed nim nie dopuszczą do angażowania się Niemiec, szczególniej w takich sprawach, które są niejako na indeksie frontu harzburskiego. Do nich m.in. należy również stosunek Niemiec do Polski.

[e]Powinno się więc [d]z dużą dozą niedowierzania przyjmować ewentualne zabiegi oficjalnych Niemiec dojścia w tej czy innej kwestji gospodarczej do porozumienia z Polską[d]. Każda z nich bowiem, o ile będzie[e] wymagać aprobaty opinji publicznej lub ciał ustawodawczych, spotka się narazie z tak żywą i namiętną opozycją hitlerowców i nacjonalistów niemieckich, że jej powodzenie uważać należy za zgóry wykluczone.

Raczy Pan Minister przyjąć [c]*wyrazy mego poważania z jakiem pozostaję*[c]

[f]*Alfred Wysocki*[f]

AAN, MSZ, 4503

62

[po 7 marca], protokół konferencji w MSZ w sprawie sytuacji międzynarodowej (fragment)

Dn. 7. III. 1932[11]

Pan Minister Beck.

Dzisiejsza ranna wizyta u mnie Ambasadora Francuskiego, p. Laroche'a może dać naszej konferencji pewne nowe elementy ze względu na to, że stajemy wobec określonych planów Wielkich Mocarstw, związanych z terenem, na którym Panowie pracują. Nie sądzę jednak, aby ten epizod zmienił zasadniczo założenie zagadnień, dla których zaprosiłem Panów do Warszawy.

Głównym celem naszego obecnego zebrania jest dokładna analiza stosunków panujących w Europie południowo-wschodniej. Tę sprawę analizy stawiam na pierwszem miejscu, bo nie wiem, czy dojrzała już jest sprawa

[11] Zjazd pracowników służby dyplomatycznej trwał od 7 do 10 marca. Publikuje się protokół pierwszej części obrad pierwszego dnia sesji.

zsyntetyzowania i mam dość poważne wątpliwości, czy ten kompleks planów, z którym dzisiaj miałem sposobność się zapoznać, przychodzi już w swoim czasie i czy dadzą się one zrealizować. Dlatego chciałbym, w trakcie obecnych naszych rozmów, zanim przejdziemy do ujęć syntetycznych, do jakichś wytycznych naszych, byśmy na pierwszem miejscu nie zlekceważyli tej sprawy analizy i nie dali się uwieść panującej dzisiaj modzie tworzenia wielkich planów. Zdaje mi się, że będziemy zgodni w sądzie, że jeżeli ostatni rok przyniósł niewątpliwie bardzo wielkie wydarzenia, to uderzyć musi mała ilość konsekwencyj, które z tych wydarzeń wynikają.

Jak miałem sposobność dzisiaj w rozmowie wspomnieć, uderza mnie fakt, jakby Europa zmobilizowała się w cichej umowie, aby jak najmniej konsekwencyj z tych wypadków wyciągnąć. Słusznie może sam instynkt zachowawczy sprawia, bo tych wydarzeń jest tak wiele i są one trudne do załatwienia.

Jest jedno niewątpliwie nowe, coby samo wystarczyło do tego, iżby trzeba się nad tą rzeczą zastanowić, mianowicie jest to pewien rewizjonizm metod życia międzynarodowego. Mówi się dużo o rewizjonizmie w zagadnieniach terytorjalnych, czy ustrojowych – nie są to jednak rzeczy łatwe i bliskie. Jest on rzeczą niewątpliwą, jeżeli chodzi o metody postępowania, jeżeli chodzi o pewien konwenans polityczny, który zdaje się istnieć od tego okresu, kiedy po Traktacie Pokojowym tworzono szereg organizacyj międzynarodowych. – Konwenans ten trzymał się nieźle jakich 10 lat, tak że nawet łatwo wiele z tych konwencjonalnych norm uważano za stałe już zmiany form życia międzynarodowego.

Odnoszę wrażenie, że ten rok ostatni był rokiem reakcyjnym w tej dziedzinie. Musi to z konieczności dać jakiś skutek. Sądzę jednak, że skutki nie przyjdą tak prędko, jakby się dzisiaj wydawało, że wprowadzenie nowych systemów, tych drugi raz nowych, nowych w stosunku do konwenansów – prędko przyjść nie może i że ten regulator pohamowując skutki kryzysu politycznego i ekonomicznego działa jednakże dosyć silnie. Dlatego też niezależnie od tych konkretnych spraw, z jakiemi dzisiaj miałem do czynienia i które w ciągu tych kilku dni chciałbym mieć sposobność z Panami także omówić, punkt ciężkości naszych rozmów chciałbym na analizie ustalić.

Wszystkie spotkania Panów pracujących zagranicą Polski, określone programem, czy przypadkowe, mają tę korzystną cechę, że pozwalają łatwiej, jak przez korespondencję, zaznajamiać się z pracami politycznemi na innych terenach, niż te, które Panów obchodzą.

Dlatego na początku postawiliśmy krótką relację o ostatnich naszych pracach politycznych. Proszę p. Schätzla, by rozpoczął ten dział, następnie p. Lipskiego, by uzupełnił tę drugą część.

P. Minister Schätzel.

Mam czasu niesłychanie mało i wskutek tego muszę być niezwykle zwięzły w przedstawianiu sytuacji politycznej i działalności naszej na terenie wschodniej Europy. Nie ulega wątpliwości, że w działalności naszej na terenach wschodnich na plan pierwszy wysuwa się zagadnienie paktu nieagresji i to z tego względu, że dotyczy naszego najbliższego sąsiada i dlatego, że związane jest z kompleksem zagadnień politycznych od Bałtyku po Morze Czarne. Wartość i znaczenie paktu nieagresji nie polega na wzmocnieniu bezpieczeństwa; punktem ciężkości tej akcji są zagadnienia polityczne, jest wysunięcie w opinji międzynarodowej poczucia, że Polska jest tym czynnikiem, od którego zależy pokój i bezpieczeństwo wschodniej Europy. Opinja ta niedostatecznie w międzynarodowej świadomości istniała, niedostatecznie zdawano sobie sprawę z tego, że konstrukcja pokoju w Europie musi się organizować na osi Paryż–Berlin–Warszawa–Moskwa. Nie zdawano sobie również dostatecznie sprawy z tego, że realizacja bezpieczeństwa w Europie wschodniej od Bałtyku po Morze Czarne spoczywa na Polsce. Tej roli Polski niedostatecznie chciano uznać w Moskwie i dlatego w konstrukcji paktu nieagresji zagadnienie okrągłego stołu zostało przez Sowiety odrzucone.

Tem niemniej jednak i ze strony samych Sowietów musiała być reakcja, a akcja przez państwa limitrofowe została złożona w ręce Polski, i do tej pory ośrodkiem realizacji tych paktów jest Warszawa i dotychczas wszystkie te pakty utrzymują się w ścisłym związku stanowiąc jeden dotychczas nierozerwalny system.

Pakt nieagresji oznacza, że na granicy dwóch światów, na granicy dwóch systemów mają panować stosunki normalne, to znaczy, że z jednej strony państwa limitrofowe nie mają zamiaru inicjować, a tem mniej być wciągnięte w jakieś krucjaty, z drugiej strony, ze strony sowieckiej znaczy, że Sowiety muszą traktować całą granicę zachodnią jako pewną całość nie dającą się podzielić. Ten stan normalnych stosunków nie można identyfikować ze stanem przyjaźni analogicznie do stosunków z Niemcami czy z Włochami, dlatego też ze strony państw limitrofowych wymaga się krytycyzmu, ostrożności i decyzji. Z faktu bezpośredniego sąsiedztwa wynikają pewne konsekwencje, które nakładają pewne serwituty na sąsiadów, serwituty ciągłego dobierania i utrzymywania prywatnych stosunków, załatwiania sporów i konfliktów, które pracę sąsiedzką utrudniają i które stwarzają, że sąsiedztwo z Sowietami

jest specyficzne. Pod tym względem nic się nie zmieniło. Ten stan rzeczy trwa, a mimo swego istnienia nazewnątrz się nie ujawnia. Na tle tych stosunków politycznych rozwijają się w sposób intenzywny stosunki handlowe, które nie przybierają form poważniejszych.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że cyfra importu Rosji sowieckiej do Polski w r. 1930–1931 waha się między 2–2½% naszego importu, a eksport od 5–6,7%, to już z tego widzimy, że nie stosunki ekonomiczne są podstawą relacji polsko-sowieckiej. Nie są one i nie mogą być tembardziej, że obciążone są poważnie serwitutami konieczności kredytowych. Dziś osiągnęliśmy limit 3 i ½ miljona funtów, poza które trudno by nam w warunkach obecnych wychodzić dalej i dlatego i dalszy rozwój stosunków ekonomicznych stoi pod kątem możliwości kredytowych z jednej strony, z drugiej strony załamania się zaufania co do zdolności płatniczej Rosji Sowieckiej. Jest to problem znaczenia pierwszorzędnego i dlatego przed kilku dniami starałem się ustalić pogląd na to jak w najbliższej przyszłości rozwijać się będzie zdolność płatnicza Rosji Sowieckiej. Na podstawie analizy doszliśmy do przekonania, że rok najbliższy może być uważany za rok płatniczej zdolności Sowietów, że jednakże jeżeli to można skonstatować na przestrzeni najbliższego roku to sięgać dalej a tem mniej z wnioskami na dalszy termin byłoby nieostrożnie. Zbyt wiele jest momentów niepewności i zbyt wiele zagadek, ażeby poza ten termin z jakiemiś bardziej konkretnymi wnioskami można było sięgać.

Jednym z czynników, który dość poważnie podnosi ten moment niepewności jest zagadnienie konfliktu na Dalekim Wschodzie. Jest nim z tego względu, że napięcie aktywności Rosji Sowieckiej w kierunku Dalekiego Wschodu jest dość znaczne, znacząc się wcale realnym sukcesem i pozytywnym rezultatem tej ekspansji. Jeżeli zasygnalizuje się tylko w krótkości fakt, że na Sachalinie eksploatacja naftowa porobiła postępy, że tam potrafiła ona uniezależnić się od Japończyków, że na terenie Mongolji potrafili wewnątrz odwrócić cały kierunek stosunków handlowych od Pacyfiku do Moskwy, czyli gospodarczo włączyć, jeżeli dalej weźmiemy postęp na terenie mandżurskim to widać, że wszędzie tam ekspansja państwa sowieckiego jest znaczona sukcesami, które wytłomaczyć się dadzą niewątpliwie tem, że przez szereg lat uwaga Japonji skierowana była w kierunku Pacyfiku i dlatego Rosja Sowiecka miała możność działania.

Od konfliktu mandżurskiego sytuacja się zmieniła dlatego, ponieważ konflikt na Dalekim Wschodzie jest symptomatyczny jako sygnał odwrócenia się kierunku działania aktywności Japonji od Pacyfiku w kierunku kontynentu azjatyckiego. Konflikt na Dalekim Wschodzie rozpoczął się jako konflikt

między prawnym stanem posiadania Japonji a narodowemi aspiracjami odradzających się Chin. Był to więc konflikt najbardziej zasadniczy; w miarę angażowania się ze strony Ligi wszedł na arenę międzynarodową, stał się problemem międzynarodowym i przerodził się przy rozwoju dalszej akcji na terenie szanghajskim w naruszenie stanu równowagi sił mocarstwowych, działających na terenie Dalekiego Wschodu.

W tym stanie rzeczy problem najistotniejszy zeszedł na plan drugi; jednakże można z dużem prawdopodobieństwem liczyć się z tem, że epizod szanghajski będzie mógł być bez poważniejszych następstw zlikwidowany i jako problem zasadniczy pozostanie na dalszą metę zagadnienie mandżurskie. A z tą chwilą musi nastąpić to, co już konsekwentnie narasta w społeczeństwie – zwarcie się dwóch ekspansji działających na Dalekim Wschodzie, ekspansji sowieckiej i ekspansji japońskiej. Na tem tle kształtuje się stosunek Polski do zagadnień Dalekiego Wschodu. Od pierwszego momentu, kiedy na terenie Ligi dosyć skwapliwie rozwinęła się filo-chińska interwencja i kiedy na terenie Ligi potraktowano zagadnienie konfliktu na Dalekim Wschodzie jako coś w rodzaju konfliktów granicznych między Grecją a Bułgarją – ze strony Polski zachowana była daleko idąca rezerwa, rezerwa, której wynikiem była właściwa ocena sprowadzająca się do oceny tego zjawiska jako zjawiska mającego bardzo głębokie i bardzo zasadnicze podstawy i opierającego się o zupełnie specyficzne prawne i historyczne warunki.

To też ze strony rządu polskiego zachowana była, jak powiedziałem dość daleko idąca rezerwa rozstrzygania tego zagadnienia w sposób łatwy. Polska była przeciwna wysyłaniu na teren Dalekiego Wschodu komisji kontrolnej, natomiast wzięliśmy tylko udział w wycieczce attachés wojskowych, którzy przez rząd japoński zostali do Mandżurji zaproszeni dla zapoznania się z miejscową sytuacją. W momencie kiedy na terenie Genewy wyłoniło się zagadnienie wysłania komisji w składzie 3, a później 5-ciu Mocarstw, – Polska znowu podkreślając, że nie ma zamiaru brania bezpośredniego udziału w tej komisji postawiła jedynie wniosek, by skład komisji nie ograniczał się jedynie do państw będących stałymi członkami Ligi, ale by także delegaci niestałych członków Ligi brali w niej udział. Chodziło w tym wypadku o moment zasadniczy dotyczący konstrukcji Ligi i uprawnień państw. Moment ten, ten wniosek Polski dał nawet asumpt Niemcom do małej intrygi na terenie Tokio, która to intryga została dosyć łatwo wyjaśniona[12].

[12] Zob. dok. nr 53.

W tej chwili, kiedy tutaj obradujemy, p. Minister Zaleski na Assemblée zabiera głos w sprawie konfliktu japoński-chińskiego, gdzie daje wyraz stanowisku rządu polskiego po linji dotychczasowego stanowiska naszego.

Ta skuteczna aktywność sowiecka, o której wspomniałem przed chwilą, rozwija się równocześnie konsekwentnie na terenie Bliskiego Wschodu. Jest to tem ciekawsze, że niewiele może terytorjów przechodzi przez tak zasadnicze przeobrażenie, tak wyraźne przegrupowania sił decydujących jak teren Bliskiego Wschodu. Tereny te, mówiąc w pewnem uproszczeniu, były terenami zalewowymi wpływów rosyjskich i angielskich. Po upadku imperium ottomańskiego w miarę jak po wielkiej wojnie proces unarodowienia i pogłębienia świadomości narodowej zaczął się rozwijać na terenach tych zalewowych zaczęły się wydobywać suche tereny państw o rozwiniętej świadomości narodowej zmierzające do własnych form politycznych i do zneutralizowania tych sił obcych, które na tych terenach działały. Jest więc rok 1919 i niepodległość Afganistanu, ruchy wyzwolenia Turcji, organizacje państwowe na terenie półwyspu arabskiego i na terenie Iraku, wszystko to są te procesy, których wewnętrzna siła narodowa doprowadziła do stanu krystalizacji właściwych form państwowych i niezależności politycznej. Niezależnie od tego siły te, o których mówiłem, siły zewnętrzne Rosji, [a]Rosji[a] i Anglji działające na tych terenach w ostatnich czasach przeobraziły swoje napięcie działania. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do Wielkiej Brytanji, gdzie sygnalizować można bardzo wyraźne osłabienie tej ekspansji, która znaczyła dotychczas historję Bliskiego Wschodu.

Anglja, która do ostatnich lat zmierzała do rozłamu Turcji – ostatnio przez rozsadzenie Turcji od wewnątrz Afganistanu, od paru lat tej akcji zaniechała, wycofując się z niej; to też Minister Spraw Zagranicznych Tewfik Ruszdi Bey mógł z dużym zadowoleniem skonstatować, że Turcja jest może jednym z niewielu krajów, który nie ma nieprzyjaciół. Przed szeregu laty, kiedy Turcja żyła niebezpieczeństwem ze strony Anglji, Francji i Włoch, kiedy żyła w atmosferze naprężenia, nastąpiła istotna i radykalna zmiana, polegająca w pierwszym rzędzie na tej zmianie, którą można zasygnalizować w stosunku Wielkiej Brytanji do terenu Bliskiego Wschodu. Ekspansja turecka się wycofuje, nakład sił się zmniejsza, Anglja szuka porozumienia ze światem muzułmańskim.

Inaczej ta rzecz wygląda ze strony Sowietów. Tam ekspansja niezmiernie rozwija się i to skutecznie. Przejawia się to w stosunkach z Afganistanem, Persją oraz Turcją, przez zawarcie z nimi paktu przyjaźni, nieagresji, a co najważniejsze handlowych umów, które dają Sowietom duży wpływ we-

wnętrzny, przedewszystkiem zmierzają do tego, by państwa te wciągnąć we własną orbitę gospodarczą, w sposób zupełnie analogiczny, jak to potrafili sfinalizować z Mongolją. Jeżeli jednakże zewnętrzne stosunki Bliskiego Wschodu, muzułmańskich państw do Sowietów wyglądają jakby bardzo dla Sowietów pozytywne, nie zmienia to faktu, że panuje uświadomienie niebezpieczeństwa, które ze strony sowieckiej temu państwu grozi i pod wpływem tego niebezpieczeństwa konsoliduje się siły wewnętrzne a także wzajemna kollaboracja tych państw. Ostatnia umowa między Turcją a Persją, która reguluje dotychczasowy wieloletni stan konfliktów i sporów – jest pod tym względem momentem bardzo dużego znaczenia.

Pozatem rozwija się bardzo silnie działalność w kierunku możliwości nawiązania łączności komunikacyjnych między Kabulem, Teheranem a wybrzeżem Morza Czarnego, które jest jednym z najistotniejszych warunków uniezależnienia się państw Bliskiego Wschodu. Ta ekspansja nie pozostaje bez znaczenia i na stosunkach i na dążeniach Sowietów w kierunku wylotu na południowo-wschodnią Europę. Tutaj aktywność sowiecka rozwija się bardzo silnie, jednakże osiągnęła swoje granice maksymalne. Bo o ile w zagadnieniach rozbrojenia Turcja szła dosyć łatwo po linji sowieckiej, o tyle kiedy Sowiety podczas ostatniego pobytu Litwinowa w Turcji chciały posunąć się dalej, z tą chwilą natknęły się na zdecydowany opór ze strony Turcji i tego programu zrealizować nie były w stanie. Niezależnie od tych dążeń technicznych rozwija się i działalność polityczna, która niewątpliwie sięga poza granice dzisiejszej Turcji, sięga na teren Bałkanów i tutaj już na teren, który nas bezpośrednio interesuje.

Ponieważ do tego tematu niewątpliwie powrócimy, wtedy, kiedy będziemy analizować stosunki wschodnie, chciałbym stwierdzić że niezależnie od tego przejawu bliższego związku między trzema państwami południowymi Turcją, Bułgarją i Grecją, niezależnie od tego, że w koncepcji tego zbliżenia można się dopatrywać pewnych sukcesów sowieckich – dla naszych obrad tutaj można skonstatować bez większego błędu, że na konstrukcję Europy środkowej działania ze wschodu są bardzo nieznaczne.

Jeżeli tutaj mamy sobie zdać sprawę z tego, jakie siły wewnętrzne i zewnętrzne na terenie Europy wschodniej działają to można wpływy wschodnie wyeliminować, gdyż one na układ stosunków Europy środkowej większego znaczenia nie mają.

Pan Lipski

Przystępując do omówienia w dużym skrócie, z powodu ograniczonego czasu, działalności polskiej polityki zagranicznej na terenie mocarstw zachodnich oraz do zarysowania głównych problemów, które w dobie obecnej zaprzątają uwagę tychże Państw, a dotyczą również interesów Polski, pragnę w pierwszym rzędzie zatrzymać się na zagadnieniu niemieckiem. Jest to bowiem problem, który wywiera przemożny wpływ na naszą politykę zagraniczną i odgrywa pierwszorzędną rolę w stosunkach naszych do mocarstw zachodnich.

Stosunków polsko-niemieckich niepodobna traktować w oderwaniu od całokształtu ewolucji współżycia Rzeszy z mocarstwami sprzymierzonemi, w pierwszym rzędzie z Francją. Zresztą historja lat ubiegłych wykazała, że za wyjątkiem pewnych krótkich okresów, nacechowanem taktycznem raczej nastawieniem polityki niemieckiej na większą ugodowość w odniesieniu do tych lub innych zagadnień, dotyczących interesów francuskich, stosunek zarówno Francji, jak i Polski do Rzeszy fluktuował zależnie od rozwoju sytuacji politycznej niemieckiej.

Konferencja haska, na której zapadła decyzja, dotycząca przedterminowej ewakuacji Nadrenji, stanowi do pewnego stopnia punkt zwrotny w polityce szerszego porozumienia Francji z Rzeszą. Od tego bowiem momentu, rozwój sytuacji wewnętrznej Niemiec, wywierający tak przemożny wpływ na ich politykę zagraniczną, zaczyna tworzyć coraz to nowe przeszkody ku dalszej realizacji wytycznych polityki porozumienia.

W okresie między pierwszą a drugą konferencją haską umiera Gustaw Stresemann[13], główny wyraziciel tej polityki po stronie Niemiec. W marcu 1930 r. demokratyczny gabinet Müllera ustępuje znacznie bardziej na prawo zorjentowanemu rządowi Brüninga. Wycofywaniu wojsk aljanckich z Nadrenji towarzyszą gwałty nad elementami separatystycznymi, popełniane przez bojówki nacjonalistyczne niemieckie. Wywołuje to głęboki, choć przez prasę rządową silnie stłumiony odruch w opinji francuskiej. W lecie 1930 r. w okresie przedwyborczym w Niemczech wybuch rewizjonizmu niemieckiego znajduje swój wyraz w wystąpieniach Ministra Treviranusa[14]. Opinja francuska, nawet o zabarwieniu lewicowem, dla względów taktycznych wobec walki wyborczej między stronnictwami prawicy i lewicy w Niemczech, występuje

[13] Gustav Stresemann zmarł 3 października 1929 r.

[14] Chodzi m.in. o mowę ministra Gottfrieda Treviranusa z 10 sierpnia 1930 r., wygłoszoną podczas dziesiątej rocznicy plebiscytu na Warmii i Mazurach oraz Powiślu, dotyczącą rewizji granicy i odebrania Polsce Pomorza.

silnie przeciwko Ministrowi Treviranusowi, jako wyrazicielowi nacjonalistycznych tendencyj niemieckich. Wybory do Reichstagu wykazują przemożny wzrost elementów prawicowych o zabarwieniu ekstremistycznem. Partja Hitlera, posiadająca program wybitnie antyfrancuski, wychodzi nadspodziewanie wzmocniona i staje się od tego czasu czynnikiem, obciążającym całe życie polityczne Rzeszy. Program finansowy Hitlera i tendencje jego antysemickie zaczynają podkopywać międzynarodowy kredyt finansowy Rzeszy. Kwiecień 1931 r. przynosi skamuflowane przed opinją mocarstw zachodnich zawarcie unji celnej Niemiec z Austrją[15]. Tym razem opinja francuska występuje z całą gwałtownością przeciwko temu faktowi dokonanemu, a rząd francuski postanawia użyć wszelkich środków dla przeciwstawienia się realizacji tych zamierzeń niemieckich. Wybuchy nacjonalizmu w Niemczech stają się coraz częstsze. Zjazd Stahlhelmu we Wrocławiu w maju 1931 r.[16] wywołuje reakcję silną na zachodzie, nawet w opinji angielskiej. Na tle ogólnego kryzysu gospodarczego spotęgowanego w Niemczech przez nieoględną gospodarkę finansową następuje w lipcu 1931 r. załamanie się waluty niemieckiej[17], zachwianie się szeregu pierwszorzędnych instytucyj finansowych Rzeszy, podkopując kredyt jej na zewnątrz oraz zajęcie przez Rzeszę negatywnego stanowiska względem dalszego uiszczenia się ze spłat reparacyjnych.

Analizując w chwili obecnej sytuację wewnętrzną Rzeszy, należy skonstatować:

1) Znaczną słabość Rządu, opierającego się jedynie na autorytecie marszałka Hindenburga oraz na znikomej większości w parlamencie niemieckim, złożonej zresztą z bardzo różnorodnych elementów.

2) Wybitne zwiększenie wpływów elementów nacjonalistycznych, co niezmiernie utrudnia Rządowi wolność ruchów w polityce międzynarodowej.

3) Osłabienie elementów demokratycznych, zwłaszcza socjal-demokracji.

4) W obecnych warunkach wzrost znaczenia Centrum, które nawet w razie dojścia do władzy Hitlerowców będzie najprawdopodobniej odgrywało rolę niepomiernie ważną.

5) Psychika niemiecka wykazuje wybitnie patologiczne objawy.

---

[15] Protokół w sprawie unii celnej między Berlinem a Wiedniem podpisano 19 marca 1931 r.; zob. PDD 1931, dok. nr 92.

[16] Zjazd organizacji kombatanckiej Stahlhelm odbył się 29–31 maja 1931 r. Oficjalny sprzeciw wobec tego spotkania wyraziła również strona polska.

[17] Zob. PDD 1931, dok. nr 195.

Wybory Prezydenta Rzeszy będą niezawodnie decydującym czynnikiem dla przyszłego układu sił politycznych Rzeszy. Wybór Hindenburga i utrzymanie Kanclerza Brüninga byłoby zwycięstwem tych elementów, które liczą się jeszcze poważnie z sytuacją międzynarodową. Wzmocnienie tego umiarkowanego kierunku w Niemczech umożliwiłoby być może prowadzenie bardziej konstruktywnej polityki zagranicznej.

Francja–Niemcy.

Polityka zbliżenia francusko-niemieckiego na skutek powyżej przytoczonych faktów doznała silnego zahamowania. Duża część opinji francuskiej zaczęła odnosić się krytycznie do ustępstw czynionych w latach ubiegłych na rzecz zbliżenia z Niemcami, zarzucając, iż w rezultacie polityka porozumienia nie przyniosła Francji żadnych namacalnych korzyści, a przeciwnie, naraziła Francję na poważne straty w dziedzinie bezpieczeństwa i gwarancji spłat reparacyjnych. Zewnętrznym wyrazem tego objawu po stronie francuskiej było ustąpienie p. Brianda i dająca się w związku z tem zauważyć pewna bezprogramowość w odniesieniu do zagadnień niemieckich, panująca we Francji. W każdym razie rozwój sytuacji w Niemczech zmusił rząd francuski do bardziej realistycznego ustosunkowania się w swej polityce wobec Rzeszy.

Niemcy–Polska.

Stosunki polsko-niemieckie przeszły również przez okres aktywnych prac w kierunku zbliżenia obu Państw, uzewnętrzniony zawarciem umów likwidacyjnej i handlowej[18]. Ewolucja sytuacji wewnętrznej Rzeszy także i na tym odcinku zahamowała chwilowo możliwości szerszego rozwoju. Można jednak stwierdzić, iż jeśli chodzi o bilans naszych wzajemnych koncesyj w stosunku do Niemiec, to nie wypadają one negatywnie na naszą stronę. Polega to na tem, iż w przeciwieństwie do polityki francuskiej, mogliśmy oprzeć nasze porozumienie z Niemcami na całkiem realnych przesłankach. Umowa likwidacyjna dała Polsce wyraźne materjalne korzyści, choć nie przyniosła zamierzonego odprężenia, które miało jej towarzyszyć. Traktat handlowy przedstawia dla Polski nawet dzisiaj jeszcze poważne aktywum choćby już tylko z punktu widzenia międzynarodowego jako zewnętrzny wyraz naszej woli do porozumienia i dowód, że porozumienie takie polsko-niemieckie przy umiarkowanych rządach Rzeszy jest osiągalne.

[18] Umowa likwidacyjna, na mocy której rezygnowano z roszczeń wynikających z wojny i układów, została podpisana 31 października 1929 r.; w sprawie układu handlowego zob. przyp. 37 do dok. nr 13.

Stosunki polsko-niemieckie charakteryzuje w dobie obecnej wzajemne zaostrzenie powstałe na skutek wzrostu tendencji rewizjonistycznych na terenie Rzeszy, propagandy antypolskiej, a wreszcie pewnego przetwarzania się partji Hitlera z partji, wyrosłej na ideologji południowych i zachodnich Niemiec, w ugrupowanie o zabarwieniu pruskiem. Wynika to z faktu, iż rozrost stronnictwa Hitlera przeniósł jego działalność na całe terytorjum Rzeszy nie wykluczając prowincji graniczących z Polską. Ruch ten znalazł tutaj aktywnych popleczników, którzy wchodząc w jego szeregi zaczęli, działając od dołu, wpływać na ideologję całego stronnictwa. Wyrazicielem tych tendencyj w Hitleryzmie jest Goebbels.

Wobec trudności w realizowaniu w obecnych okolicznościach aktywnej polityki w stosunkach polsko-niemieckich, polityka zagraniczna zmuszona była przestawić tę swoją działalność na dziedziny stosunków Polski do innych mocarstw.

Stosunki polsko-francuskie.

Bardziej realistyczne ustosunkowanie się polityki francuskiej do zagadnień niemieckich odbiło się również na stosunkach polsko-francuskich. Nastąpiła w sprawach Europy centralnej ściślejsza współpraca. Kolaboracja polsko-francuska znalazła swój dobitny wyraz przy negocjacjach nad Paktem z Sowietami, gdzie po raz pierwszy od wojny bolszewickiej z 1920 r. nastąpiło skoordynowanie polityki polsko-francuskiej w zagadnieniach rosyjskich.

W dziedzinie prac na terenie Ligi Narodów, a zwłaszcza w problemie rozbrojenia zaznaczyła się ścisła koordynacja stanowisk obu Państw, co się uzewnętrzniło np. w przyjeździe Massigliego w przeddzień konferencji rozbrojeniowej do Warszawy, który uzgodnił z delegacją polską wytyczne, z któremi Rząd francuski wystąpił ostatnio w Genewie[19].

Równorzędnie z akcją polityczną polsko-francuską rozwijała się współpraca w dziedzinie finansowej. Znaną jest pierwsza duża emisja polska na rynku francuskim, przeznaczona dla sfinansowania budowy kolei Śląsk–Gdynia, operacja, której charakter polityczny jest oczywisty. Gdy nastąpiło załamanie się finansowe Niemiec w lipcu ub.r., czynniki miarodajne francuskie przykładały największą wagę do tego, aby kryzys ten możliwie został zlokalizowany i nie pociągnął za sobą katastrofy finansowej w innych państwach graniczących z Rzeszą. Fakt, iż Polska wykazała w tym okresie uniezależnienie finansowe i gospodarcze od Niemiec, został należycie oceniony w sferach

[19] Zob. dok. nr 10.

rządowych i finansowych francuskich, jako dowód niezależności organizmu gospodarczego polskiego. Koordynacja bliska stosunków finansowych między obu państwami rozciągnęła się również w sposób wydatny na współpracę Banku emisyjnego francuskiego z Bankiem Polskim, jako instytucyj stojących na gruncie utrzymania parytetu złota.

Sytuacja wewnętrzna francuska stoi w dobie obecnej pod znakiem zbliżających się wyborów.

W tym stanie rzeczy, wobec ustąpienia długoletniego kierownika Ministerstwa Spraw Zagranicznych, p. Brianda, i niemożliwości określenia, kto będzie jego następcą po wyborach – trudno jest w chwili obecnej liczyć na możliwości bardziej zasadniczych pociągnięć w zagranicznej polityce Francji przed majem b.r. W tym sensie należy zdaje się ocenić ostatni krok premjera Tardieu, dotyczący gospodarczej federacji naddunajskiej, choć konieczność pewnej konsekwentnej linji politycznej francuskiej, opartej na realnych podstawach w stosunku do tego zagadnienia – zwłaszcza po tak silnem zaangażowaniu się Rządu francuskiego przeciwko zamierzonej Unji celnej niemiecko-austrjackiej – wydaje się niezbędnem.

W oświadczeniu p. Tardieu jest ważny ustęp, dotyczący zgody Anglji i Włoch na powyższą koncepcję. Wiemy skądinąd, iż wysiłki p. Tardieu zmierzają w kierunku uzyskania możności pewnych finansowych pomocy dla państw pomienionego bloku. Być zatem może, iż przy tych wysiłkach, któreby drogą pośrednią odciążyły zaangażowanie finansowe angielskie w powyższych państwach i uchroniły Włochy przed Anschlussem, którego o własnych siłach nie są w stanie powstrzymać, p. Tardieu znalazł zrozumienie należyte w Londynie i Rzymie.

Stosunki polsko-angielskie.

Drugim odcinkiem, na którym polityka zagraniczna polska zaczęła bardziej aktywnie działać, są stosunki polsko-angielskie. Momenty, które skłoniły Rząd Polski do pójścia po tej linji, są następujące:

1) Stworzenie silnego nowego Rządu w Anglji, opartego o olbrzymią większość w Izbie Gmin po wyborach, prowadzonych pod hasłem koncentracji narodowej dla walki z kryzysem, w skład którego wszedł szereg nowych osobistości[20].

[20] Mowa o wyborach z 27 października 1931 r., które wygrały stronnictwa koalicji rządowej. 9 listopada 1931 r. w Wielkiej Brytanii utworzono nowy rząd, na czele którego pozostał dotychczasowy premier James Ramsay MacDonald.

2) Duże problemy międzynarodowe, oczekujące rozstrzygnięcia, mianowicie sprawy rozbrojenia, odszkodowań i długów wojennych.

3) Konieczność uaktywnienia stosunków gospodarczych polsko-angielskich zważywszy na to, iż rynek angielski stał się dla nas na pierwszem miejscu stojącym odbiorcą produktów rolnictwa (przeszło 200 miljonów złotych nadwyżki eksportu polskiego w roku 1931).

4) Przeświadczenie, iż wobec ważkich decyzyj w polityce imperjum, stojących w związku z kryzysem przeżywanym przezeń w dobie obecnej, zaistniała potrzeba zarysowania wobec nowego Rządu angielskiego zagadnień Europy Wschodniej i roli, jaką Polska w tej części świata do odegrania jest powołania.

Na tle powyższych rozważań odbyła się podróż w grudniu ub.r. p. Ministra Zaleskiego do Londynu, podczas której zagadnienia polityczne, dotyczące Polski, a zwłaszcza problemat rozbrojenia – stosunków polsko-niemieckich i polsko-sowieckich został z Ministrami angielskimi szczegółowo omówiony.

Należy zaznaczyć, iż u czynników miarodajnych angielskich, zajętych przedewszystkiem walką z własnym kryzysem, znajduje się pewna chęć poszukiwania nowych dróg i środków dla odciążenia sytuacji międzynarodowej. Zatem moment wydaje się bardziej wskazany do wysuwania koncepcyj gospodarczych, o ile mogą one dla ekonomiki angielskiej przedstawiać realne korzyści.

Wobec tak ważnego dla Polski rynku angielskiego, jak powyżej wspomniałem i z uwagi na niebezpieczeństwo wprowadzenia przez Rząd angielski zasady ścisłego wyrównania obrotów z poszczególnemi państwami, zaszła konieczność większego zainteresowania Anglji rynkiem polskim. Dopomaga temu fakt, iż wzajemne restrykcje w stosunkach polsko-niemieckich z jednej strony, a premja angielska powstała dla Anglji z powodu spadku funta z drugiej strony, ułatwia tę penetrację na rynek polski.

Zrozumienie dla tego zjawiska panuje już w sferach rządowych angielskich, a ostatnie projekty misji ekonomicznej polskiej wysłanej na targi angielskie wzbudziły w tamtejszych kołach żywe zainteresowanie.

Z drugiej strony ożywienie stosunków gospodarczych polsko-angielskich wywołuje dodatnią dla nas reakcję w Niemczech.

Jednakże najważniejszem zagadnieniem w dziale gospodarczym w stosunkach polsko-angielskich, które zdaniem mojem będzie musiało znaleźć prędzej czy później praktyczne rozwiązanie, jest kwestja porozumienia węglo-

wego i to w tym sensie, ażeby zamiast się zwalczać – interesy polsko-brytyjskie na podstawie podziału rynków harmonijnie ze sobą współpracowały.

Polska a Włochy.

Polityka zagraniczna polska wobec tendencyj rewizjonistycznych wychodzących z Niemiec, które są zbyt często identyfikowane z pewną swoistą ideą rewizjonizmu włoskiego, konsekwentnie zmierza do utrzymania przez Rząd włoski wobec Rządu Polskiego swego stanowiska, iż Włochy nie zmierzają bynajmniej do zwalczania klauzul traktatu Wersalskiego, dotyczących Polski. W rozmowach, które na ten temat w ubiegłym czasie miały miejsce pomiędzy przedstawicielami obu Państw, to stanowisko włoskie było stale podkreślane.

Drugą zasadą polityki zagranicznej Polski jest, ażeby Włochy zamiast szukać oparcia w swojej polityce w Rzeszy, przez normalizację swoich stosunków z Francją utrzymywały nadal wspólny front w stosunku do zagadnień, wynikających z Traktatu Wersalskiego. W sensie zbliżenia francusko-włoskiego idą stale wysiłki dyplomacji polskiej w Rzymie i Paryżu. Należy zresztą zaznaczyć, że rząd włoski nieraz posługiwał i posługuje się naszem pośrednictwem, a w ostatniej fazie zbliżenia francusko-włoskiego dyplomacja Polska odegrała całkiem konkretną rolę.

Jeżeli chodzi o stosunek Włoch do zagadnienia Anschlussu, to można go z całą pewnością określić jako negatywny wobec zagrożenia żywotnych interesów włoskich. Drugim punktem zasadniczo rozbieżnym z Niemcami jest dla Włoch ekspansja gospodarcza na południowym wschodzie. Kombinacja szersza naddunajska z włączeniem Austrji i Węgier dawałaby Włochom gwarancję odsunięcia niebezpieczeństwa Anschlussu i stępienia ostrza anty włoskiego Małej Ententy.

Przechodząc teraz do poszczególnych zagadnień większej wagi, któremi polityka zagraniczna polska na terenie mocarstw zachodnich się zajmowała, należy wskazać przedewszystkiem na następujące zagadnienia.

Problem rewizjonizmu.

Zasadą polityki niemieckiej jest, aby tezę swoją rewizjonistyczną dostosowywać do poszczególnych przejawów politycznych czy gospodarczych w stosunkach międzynarodowych. Dynamika rewizjonistyczna niemiecka działa zależnie od sprzyjających mniej lub więcej konjunktur międzynarodowych, wygrywając zainteresowanie poszczególnych Państw i interesów. Tak np. w chwili obecnej rewizjonizm niemiecki znalazł grunt podatny przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Stało się to dlatego, iż

zaangażowanie finansowe poszczególnych kapitałów amerykańskich w Niemczech wytwarza nastrój podatny do uzasadnienia tezy o konieczności uzyskania przez Niemcy pewnych terytorjów jako przesłanki do ich gospodarczej odbudowy. Rewizjonizm niemiecki na terenie Francji, odnoszący się do granic Polski, wygrywa moment przejawiającego się w masach francuskich pacyfizmu, obawiającego się powikłań międzynarodowych, w które Francja mogłaby być wciągnięta. Na terenie W. Brytanji idea rewizjonizmu mniej się ostatnio uwydatnia nazewnątrz, choć dość rozpowszechnionym jest pogląd, iż kwestja korytarza przedstawia niebezpieczeństwo dla pokoju.

Wreszcie idea rewizjonizmu na terytorjum Rzeszy gra albo jako hasło skupiające różnorodne tendencje i zapatrywania około jednego wspólnego celu lub też ma za zadanie utrzymywanie społeczeństwa w ciągłem napięciu, celem zapobieżenia zżycia się Niemców z obecnym stanem rzeczy. Wobec tak różnie przejawiającego się rewizjonizmu w poszczególnych państwach taktyka nasza propagandystyczna musi być odpowiednio dostosowywana.

Moratorjum polityczne i rozbrojenie moralne.

W związku z kryzysem gospodarczym, który pogłębiony został na terenie Rzeszy przez rozwój ultranacjonalizmu niemieckiego, podsycanego odwetowemi manifestacjami, Rząd Polski skorzystał z pertraktacyj nad opanowaniem kryzysu niemieckiego w lipcu 1931 r., ażeby w sposób nie wskazujący na jego autorstwo, wysunąć zasadę t.zw. moratorjum politycznego. Zasada ta opiera się na idei, że nie jest możliwem opanować kryzys, który przeżywa świat, bez równoczesnego wzbudzenia powszechnego zaufania, poderwanego pewnemi tendencjami, skierowanemi przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy. Podobną zresztą myśl wyraził Rząd Polski w odpowiedzi udzielonej Rządowi amerykańskiemu przy przyjęciu moratorjum Hoovera[21].

Wobec niedojścia do skutku szerszego porozumienia reparacyjnego w lipcu 1931 r., sprawa moratorjum politycznego znalazła się tylko incydentalnie w obradach międzynarodowych, nie przyjęła ona jednak konkretniejszych kształtów. Rząd Polski jednak ideę swoją w dalszym ciągu konsekwentnie realizując, poddał ją pod obrady Konferencji Rozbrojeniowej w postaci t.zw. tezy o moralnem rozbrojeniu, która jest niczem innem, jak taktycznem przygotowaniem do przyjęcia zasady, w ramach konwencji rozbrojeniowej, moratorjum politycznego.

[21] Chodzi o odroczenie spłat niemieckich reparacji wojennych ogłoszone w czerwcu 1931 r.; zob. PDD 1931, dok. nr 160 i 174.

Należy zaznaczyć, iż jak dotąd tezy te znalazły w Genewie duże zrozumienie i szerokie zainteresowanie.

Reparacja.

Problem, który w dobie obecnej jest czynnikiem dominującym na terenie międzynarodowym, ponieważ wiąże się on ściśle z zagadnieniem kryzysu przeżywanego przez świat cały, to zagadnienie reparacji i długów międzysojuszniczych. Zainteresowanie Polski w dziedzinie reparacji jest znikome. Natomiast problem długów międzysojuszniczych przedstawia dla nas poważne zagadnienie. Dla ilustracji przytoczę, iż moratorjum Hoovera, które było w rzeczy samej jednorocznem zawieszeniem zapłaty długów międzysojuszniczych, w szerokim tego słowa znaczeniu, dało Polsce przeszło 110 miljonów zł rocznego skreślenia budżetowego. Oczywiście, poza tym momentem natury finansowej, problem reparacji i długów przedstawia dla Polski szerokie polityczne znaczenie.

Analizując możność rozwiązania tego zagadnienia, należy podkreślić, iż znalezienie wyjścia w dziedzinie reparacji nie jest do pomyślenia bez poważnych ofiar ze strony Ameryki, która w obecnej konstelacji zdaje się być decydującym w tej sprawie czynnikiem. W koncepcji amerykańskiej problem ten łączy się z zagadnieniem rozbrojenia z uwagi na to, że skreślenie długów mogłoby być w pewnej mierze skompensowane obniżeniem kosztów na zbrojenie tak samo, jak w mniemaniu amerykańskiem poszczególne państwa Europy obniżając swe budżety wojskowe znalazłyby pokrycie dla zobowiązań swoich wobec Stanów.

Zagadnienie komplikuje się jeszcze bardziej wobec tego, iż Stany Zjednoczone znajdują się obecnie w kampanji o wybór Prezydenta, co nie rokuje możności dojścia do uregulowania tego zagadnienia przed jesienią 1932 r.

Rozbrojenie.

Wobec tego, że najbardziej zainteresowane w tym problemie państwa znajdują się w okresie przedwyborczym, prace genewskie narazie noszą charakter tylko przygotowawczy. Poszczególne delegacje starają się o zajęcie dogodnej pozycji taktycznej.

Należy przypomnieć, iż zagadnienie rozbrojenia związane jest silnie z kwestją reparacji i długów.

Uwagi ogólne.

Kończąc powyższy pobieżny przegląd zagadnień interesujących politykę zagraniczną Polski na Zachodzie, należy wskazać na pewne ważne zjawiska, mogące wywrzeć głęboki wpływ na stosunki międzynarodowe w Europie:

1. Przejawiające się w ostatnim czasie znaczne osłabienie autorytetu Ligi Narodów,

2. Kryzys finansowy, jaki przeżywają Stany Zjednoczone, powoduje w Europie pewne krytyczne nastawienie w odniesieniu do metod polityki ekonomicznej amerykańskiej.

Fakt ten, jak również odsuwanie się Stanów od zagadnień europejskich – mimo, iż zasadnicze decyzje w dziedzinie reparacji i długów, jak powyżej wspomniano, uzależnione są od stanowiska Ameryki – powoduje pewne osłabienie wpływów tegoż Państwa na kontynencie europejskim.

3. Osłabienie w opinji międzynarodowej zachodniej przesądnego mniemania o znaczeniu Sowietów jako czynnika aktywnego w możliwej polityce, skierowanej przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy w Europie.

[...][22]

AAN, Poselstwo Belgrad, 142

63

[po 8 marca], notatka podsekretarza stanu o rozmowie z ambasadorem Francji

Notatka z rozmowy z Ambasadorem Laroche,
dnia 8.III.1932 roku

W odpowiedzi na doręczone mi w dniu 7 b.m. aide-mémoire Rządu Francuskiego, odnoszącego się do organizacji gospodarczej pięciu państw basenu dunajskiego, oświadczyłem Ambasadorowi Francuskiemu, co następuje:

[22] Opuszczona część protokołu dotyczyła polityki wewnętrznej i zagranicznej, kwestii gospodarczych, kulturalnych oraz zagadnień komunikacyjnych i organizacyjnych.

1. w motywach, przytoczonych w memorjale francuskim, jako powody do inicjatywy Francji, przytoczone są te same fakty, które służyły nam za podstawę do utworzenia Bloku Rolnego[23]. Motywy te oczywiście Rząd Polski w zupełności podziela, jednakowoż obecna propozycja francuska streszcza się do formy węższej, co z jednej strony ogranicza skuteczność ugrupowania, z drugiej zaś rozbija może przedwcześnie ideę Bloku Rolnego, której lekceważyć nie należy.

2. Statystyka gospodarcza wykazuje, że w obrotach zagranicznych pięciu wspomnianych państw pierwsze miejsce zajmują Niemcy w skali 20–40%. Dlatego sądzę, że należałoby uważać, ażeby niechcący nie ułatwić utworzenia niemieckiej Mitteleuropy ekonomicznej.

3. Incydentalnie wspomniałem, że pozostawienie Bułgarji poza nową organizacją może ją popchnąć w orbitę kombinacji tureckiej, inspirowanej przez Sowiety.

4. Rząd Polski musi zważać przedewszystkiem na nasze bezpośrednie interesy, których dwie grupy łączą się z tem zagadnieniem. Pierwsza grupa – to nasza bezpośrednia wymiana ekonomiczna z poszczególnemi państwami projektowanego porozumienia, druga – to nasz rolniczy eksport do przemysłowych państw Zachodniej Europy.

Z zadowoleniem konstatuję istnienie w Aide-mémoire klauzul, które z jednej strony mówią o respektowaniu „des intérêts légitimes" państw trzecich, z drugiej zaś o potrzebie „d'une étude approfondie" problemu. Stanowisko rządu polskiego i możności jego współpracy – która z punktu widzenia politycznego nie wydaje się „négligeable", zwłaszcza w stosunku do aljanta (Rumunja) i państw z poza Małej Entente'y – będą z natury rzeczy zależeć od respektowania wspomnianych przezemnie interesów Polski. Dlatego też liczę, że będziemy wciągnięci do kollaboracji w poszczególnych etapach rozwoju sprawy.

Ambasador Laroche oświadczył w odpowiedzi, że:

a) obrano formę węższą, jako łatwiejszą do szybkiego zrealizowania,

[23] Chodzi o porozumienie zawarte w sierpniu 1930 r. pomiędzy Polską, Bułgarią, Czechosłowacją, Estonią, Finlandią, Jugosławią, Łotwą, Rumunią i Węgrami. Państwa te domagały się m.in. międzynarodowego kredytu rolnego oraz korzystnych warunków eksportu zbóż do państw Europy Zachodniej.

b) odrzucono unję celną, obawiając się wspomnianych przezemnie niebezpieczeństw, i nie chcąc eliminować możliwości współpracy państw projektowanego ugrupowania z państwami trzeciemi,

c) Francji zależy na naszej współpracy politycznej i dlatego zwróciła się do nas, a rząd francuski weźmie pod uwagę nasze spostrzeżenia.

***

W rozmowie zachowałem ton pozytywny dla projektu francuskiego, ubierając zastrzeżenia polskie w formę sygnalizowania niebezpieczeństw, mogących zagrażać realizacji francuskiego projektu.

AAN, Poselstwo Belgrad, 94

64

9 marca, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do ambasadora w Londynie na temat stanowiska Polski: sprawy gospodarcze państw naddunajskich

W związku z projektem francuskim gospodarczej organizacji państw naddunajskich, proszę zapytać rząd przy którym Pan jest akredytowany o jego stanowisko i w następujący sposób sprecyzować ustosunkowanie się Rządu Polskiego:

I. Polska odnosi się pozytywnie do projektu francuskiego opartego na identycznych motywach jak te, które użyto za podstawę przy tworzeniu bloku rolnego.

II. Polska zainteresowana jest bezpośrednio w koniecznem utrzymaniu wymiany gospodarczej z poszczególnemi państwami projektowanego ugrupowania oraz nienarażeniem eksportu rolniczego Polski do państw przemysłowych Zachodu.

III. Polska przewiduje czynny współudział w etapach prac nad realizacją projektu i w szczególności w naradach definitywnych państw patronujących utworzeniu ugrupowania. Erskine powiadomiony.

[f]*Beck*[f]

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/12, rkps

65

[po 10 marca], notatka naczelnika Wydziału Zachodniego [?] o rozmowie z ambasadorem Francji

Rozmowa p. Nacz. Lipskiego z Ambasadorem Larochem
w dn. 10.III.1932.

Z polecenia Pana Wiceministra zakomunikowałem p. Laroche, co następuje:

P. Wiceminister, powołując się na swoją rozmowę z Ambasadorem francuskim z dnia poprzedniego[24] na temat koncepcji gospodarczego porozumienia Państw Środkowej Europy, pragnie dodatkowo wyjaśnić, iż otrzymał z Paryża informacje, jakoby była przewidziana poza konferencją pięciu Państw druga konferencja mocarstw zainteresowanych. O ile Rząd Polski rozumie, że w pierwszej brałyby udział tylko Państwa, wchodzące w skład bloku preferencyjnego, o tyle musi się domagać, na skutek swoich poważnych zainteresowań, udziału w przewidzianej naradzie mocarstw.

Wiadomości z Paryża wskazują dalej na to, że rozważana jest idea preferencji, które udzielone by zostały przez blok Państw środkowo-europejskich pewnym innym Państwom. Polska zgłasza i w tej sprawie swoje zainteresowania.

P. Laroche, stwierdzając, iż punkty te pokrywają się z wyjaśnieniami, jakich mu udzielił Pan Wiceminister, zanotował je dla przetelegrafowania do Paryża. P. Lipski zaznaczył, że Ambasada w Paryżu otrzymała również instrukcje w tej sprawie.

Naczelnik Wydziału Zachodniego

AAN, MSZ, 3235

[24] Zob. dok. nr 63.

66

11 marca, raport ambasadora w Londynie na temat ukraińskich działań propagandowych

11 marca 1932 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Pragnę zwrócić uwagę Pana Ministra na dość interesującą zmianę, jaka w ostatnich czasach zaszła w zachowaniu się nielicznych ognisk propagandy ukraińskiej na terenie londyńskim. Propaganda ta reprezentowana jest w głównej mierze przez Ukrainian Bureau in London (40, Grosvenor Place, S.W.1), na czele którego stoi nominalnie p. Panejko. W rzeczywistości przyjeżdża on do Londynu dość rzadko i pod jego nieobecność Biuro prowadzone jest przez Miss Louise Gibson. Osoba ta zajmuje się kolportażem wydawanego przez Biuro mniej więcej co tydzień Biuletynu Ukraińskiego oraz bierze udział w polemice dziennikarskiej na tematy ukraińskie. Z drugiej strony niedawno osiedlił się na stałe w Londynie p. Korostowiec (Korostovetz), kuzyn byłego dyplomaty rosyjskiego tegoż nazwiska i autor paszkwilu na Polskę p.t. „The Rebirth of Poland", o którego wydaniu przed 3 laty Ambasada donosiła Ministerstwu. P. Korostowiec uważa się za ukraińca od niedawna i, sądząc z jego artykułów, jest londyńskim agentem grupy Skoropadskiego.

Pomimo małych możliwości technicznych, zarówno Biuro Ukraińskie jak i p. Korostowiec rozwijają energiczną działalność, w której jak dotąd znajdują oparcie wśród grup radykalnych i liberalnych, będących pod wrażeniem akcji p. Voigta w Manchester Guardianie na temat „okrucieństw polskich w Galicji Wschodniej".

Zmianą godną zastanowienia, jak to wyżej pisałem, jest fakt, że obie placówki ukraińskie od pewnego czasu przybrały ton jaskrawo antysowiecki. O ile poprzednie ich wystąpienia kierowane były prawie wyłącznie przeciw Polsce, o tyle w ostatnim czasie akcenty antypolskiej propagandy zeszły na plan dalszy wobec ataków na rządy sowieckie.

Tak więc biuletyn No. 10 Biura Ukraińskiego z dnia 5-go b.m., omawiając decyzję Rady Ligi w sprawie skarg ukraińskich, powiada m.i.:

„...Narazie sytuacja ukraińców wschodnio galicyjskich jest tragiczna, ale nie potrzebuje ona być tragedją, jeżeli tylko mogą oni skorzystać z lekcji. Zarówno terroryści, jak i pewni politycy zostali potępieni".

„UWO, organizacja wojskowa, o wiele mniej wpływowa, niż się za taką podaje, dała Rządowi Polskiemu w ręce oręż, który był wykorzystany w Genewie i który wyrządził wielką szkodę sprawie ukraińskiej. Pewni politycy stworzyli wrażenie, że ich petycje zostały wysunięte nietyle po to, aby się stało zadość sprawiedliwości, aby naprawić zło, ile w celach propagandowych. Za to zostali potępieni przez Ligę, która nie pozwala na wyzyskiwanie jej dla celów propagandowych..."

„Oczywiście trzeba pamiętać, że sprawa ukraińska jest o wiele większa, niż zagadnienia wchodzące w grę (issues involved) w Galicji Wschodniej, która jest tylko fragmentem Ukrainy. Z obu stron czysto sztucznej i przejściowej granicy mieszkają ukraińcy uciskani przez Rosję Sowiecką i przez Polskę".

„Nieskończenie większa część terytorjum Ukrainy leży w Związku Sowieckim..."

Poza wymienioną cytatą cały numer Biuletynu poświęcony jest obronie sprawy ukraińskiej wobec Związku Sowieckiego.

W tym samym czasie p. Korostowiec ogłosił dwa (niepodpisane lecz łatwe do zidentyfikowania) artykuły w Whitehall Gazette. Pismo to nie posiada prenumeratorów, lecz jest rozsyłane darmo i utrzymuje się z płatnych zamieszczanych w niem artykułów i apologij osobistych. P. Korostowiec jest stałym jego płatnym współpracownikiem. Artykuły te mają ostrze zarówno antysowieckie, jak i antypolskie i odznaczają się właściwą autorowi niepospolitą ignorancją.

W tym samym tygodniu w miesięczniku Lloyds Bank za marzec najbardziej nieoczekiwanie ukazał się podpisany artykuł Korostowca o charakterze wybitnie antysowieckim. Autor stara się zainteresować czynniki finansowe, czytające ten bankowy miesięcznik, perspektywami handlu z Ukrainą etc. po oderwaniu się jej od Związku Sowieckiego, co rychło ma nastąpić. Przy tej okazji w paru słowach porusza sprawę Małopolski Wschodniej i dochodzi do wniosku, że jest to kwestja podrzędna wobec ogromu zagadnienia ukraińskiego w Rosji, a także stwierdza, że wrazie potrzeby polacy i ukraińcy będą doskonale mogli się porozumieć. Powiada on także, że byłoby próżną stratą energji walczyć z Polską o los mniejszości ukraińskiej, która zadowoli się prawami autonomicznemi, podczas gdy przed ukraińcami stoją o wiele większe

inne perspektywy. Zarazem artykuł jest apologją rządu Skoropadskiego i przewiduje powrót jego do władzy.

Pojawienie się artykułu Korostowca w miesięczniku Lloyd Bank, który od 13 lat jest agentem Rządu Polskiego m.i. przy spłacie długów, jest prawdziwie nieoczekiwane. Wskazuje ono na to, że Korostowiec, który zresztą jest człowiekiem światowym i ma pewne wzięcie w tutejszem towarzystwie, posiada możnych protektorów. Fakt, że trafił on do Lloyds Bank Monthly będzie przez Ambasadę wyzyskany dla umieszczenia w tym miesięczniku tytułem satysfakcji dla nas pozytywnego artykułu o Gdyni w związku z możliwościami handlu polsko-brytyjskiego. Pozatem Ambasada postara się zbadać, czy zmiana nastrojów ukraińskich w Londynie ma charakter bardziej stały i czem należy ją tłomaczyć. Sprawdzenie to musi być oczywiście przeprowadzone bardzo dyskretnie i wymagać będzie długiego czasu. Być może otworzy ono przed nami pewne możliwości propagandowe.

W załączeniu przesyłam egzemplarz Biuletynu No. 10 oraz numer marcowy Lloyds Bank Monthly Review[25].

Konstanty Skirmunt
Ambasador Rzeczypospolitej

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 265

67

11 marca, notatka naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych na temat stosunków ZSRR z Francją i Niemcami

[c]*Genewa, 11 III 1932*[c]

Dnia 9 b.m. na życzenie p. Massigli z delegacji francuskiej zorganizował Radca Muhlstein obiad w którym wzięli udział: p. Massigli, – Radek i Sztein z delegacji sowieckiej, ze strony polskiej zaś, oprócz p. Muhlsteina pp. Komarnicki i Raczyński.

[25] Załączników brak. Kopia dokumentu została przesłana delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

Zebranie to było poniekąd powtórzeniem spotkania członków delegacji naszej z członkami delegacji sowieckiej które miało miejsce dn. c*24 II*c i o którem napisałem osobne sprawozdanie[26]. Różnica polegała na tem, że główny wysiłek propagandowy gości sowieckich zwrócony został tym razem pod adresem p. Massigli, a dobór użytych argumentów wskazywał na liczenie się przedewszystkiem z mentalnością i koncepcjami politycznemi francuskiemi.

Rozmowa, jakkolwiek utrzymywana przez Radka w tonie poniekąd akademickiej dyssertacji pozwalającej na nie akcentowanie momentów polemicznych – w pewnych chwilach jednak przybierała charakter dyskusji, niewygodnej dla gości sowieckich.

Radek i tym razem występował jako wymowny rzecznik sowieckiego punktu widzenia. Sztein zaś ograniczył się prawie zupełnie do obserwacji.

Dominantą wywodów Radka, była możliwość zbliżenia francusko-sowieckiego, dla którego jako pozytywną przesłankę wysunął rzekomą absolutną pokojowość rządu sowieckiego oraz gotowość – przy odsunięciu na bok zastrzeżeń „pryncypialnych" – do rozpatrzenia praktycznych sposobów usunięcia nastręczających się trudności. Ta ostatnia konstatacja dotyczyła rozrachunków francusko-rosyjskich t.j. długów Rosji przedbolszewickiej, które Sowiety, jak to już oświadczyły wielokrotnie, gotowe są uznać o ileby mogły otworzyć sobie tym sposobem równocześnie odpowiednie nowe kredyty. Bez takiego wzajemnego świadczenia uznanie dawnych długów rosyjskich nie może mieć miejsca, jest ono bowiem w Sowietach zanadto niepopularne!

Dla wzmocnienia swojej argumentacji rozwinął Radek z wielką swadą obraz obecnych stosunków w Europie: rosnące zbrojenia, rosnący kryzys, rosnące napięcie polityczne między państwami, konferencja rozbrojeniowa nie rokująca żadnego pozytywnego rezultatu. W tem położeniu ogromna odpowiedzialność za utrzymanie i umocnienie pokoju oraz c*otamowanie*c kryzysu spada na najsilniejsze mocarstwo militarne, którem jest obecnie Francja oparta o swoich sojuszników – mocarstwo równocześnie ekonomicznie najlepiej zrównoważone i najzasobniejsze.

Pan Massigli bardzo chłodno odniósł się do powyższych suggestji, zwłaszcza zaś do tych które zaczepiały o nowe kredyty – stwierdziwszy mimochodem, że Francja poczyniła na tem polu w Rosji niewesołe doświadczenia. Natomiast zainterpelował Radka na temat alarmów wojennych szerzonych przez Rząd sowiecki. Przecież żaden człowiek zdrowo myślący wierzyć nie może, by ktokolwiek myślał w Europie o agresji przeciw Związ-

[26] Dok. nr 48.

kowi Sowieckiemu. Odpowiedzi Radka na ten zarzut, obfitującej w koziołki djalektyczne streścić niepodobna w tem krótkiem sprawozdaniu. Próbę swoją wykazania, że obawy sowieckie są szczere i że nie są bezzasadne zakończył oświadczeniem że chociażby wierzył w szczere intencje pokojowe rządów, kto mógłby go upewnić, że n.p. niema porozumienia wojskowego między sztabem polskim, a japońskim. Po obróceniu w żart tego oświadczenia przez obecnych – p. Massigli zapytał się „a kto mógłby mnie upewnić, że niema porozumienia między waszym sztabem, a Reichswehrą!" W tym punkcie odpowiedź Radka była bardzo charakterystyczna. Szła ona w kierunku wykazania, 1) że przygotowania wojenne Niemiec polegające na wytwarzaniu potrzebnego Niemcom materjału w Rosji są fikcją, 2) że w dowództwie armji czerwonej niema oficerów niemieckich, 3) że jeśli istnieją niezaprzeczalne związki między Reichswehrą a Rządem sowieckim, związki te mają charakter tylko polityczny! Reichswehra, zdaniem Radka, jest najbardziej zmodernizowanym i najżywszym ośrodkiem myśli politycznej w Niemczech. Ona to w chwilach, kiedy rząd niemiecki nie stał na wysokości zadania przywróciła: „der (drang nach Russland)". Przy tej okazji wymienił Radek jako najzdolniejszego wojskowego w Reichswehrze który utrzyma swoje stanowisko i swój wpływ na nią niezależnie od reżymu panującego w Niemczech – Gen. Schleichera (podsekretarza Stanu w min. Reichswehry), 4) że pomimo wszystko Rząd Sowiecki ma politycznie ręce niezwiązane i posiada pod względem swego stosunku do Niemiec pełną swobodę ruchów. Radek implikował tutaj wyraźnie że Rząd sowiecki mógłby ewentualnie zmienić swoje stanowisko. Dawał do zrozumienia, że jeśli oparł się na Niemcach to dlatego, że niemiał swobody wyboru. Suggerował cynicznie, że ponieważ Sowiety nie są skrępowane żadną zasadą – byłoby naturalnem by szukały zbliżenia z tem państwem, które więcej dać może: „Cóż kiedy p. Tardieu, zmieniając dyrektywy przyjęte przez p. Berthelot – nie chce dopuścić do podpisania paktu nie agresji francusko-sowieckiego, – kiedy paktu tego nie chcą Polska, nie chce także Japonja". Tutaj nastąpiło ze strony naszej i p. Massigli krótkie „mise au point" w sprawie paktu o nieagresji ze wskazaniem na trudności sowiecko-rumuńskie. Radek (i Sztein) zaznaczył broniąc się, że Sowiety nie mogą pod pretekstem paktu o nieagresji rezygnować ze swoich praw do Besarabji, że tylko skłonne są do przyjęcia zobowiązania nie upominania się o nią z bronią w ręku etc. etc.

Niezależnie od zwrotów w których Radek wskazywał na swobodę jaką mają Sowiety w układaniu swego stosunku do Niemiec – powracał on do tego ostatniego kraju wielokrotnie w ciągu rozmowy analizując jego rozwój wewnętrzny, przedewszystkiem pod kątem postępów Hitleryzmu[27].

[27] W oryginale konsekwentnie: „hittleryzm", „hittlerowcy".

Twierdził że istnieją w Sowietach dwa różne poglądy na prawdopodobne zachowanie się Hitlerowców w razie dojścia ich do władzy. Według jednego poglądu, który Radek określił jako bardziej oficjalny, hitlerowcy po dojściu do władzy, mieliby do walczenia z dużemi trudnościami wewnętrznemi i byliby wskutek tego nieagresywni w swojej polityce zagranicznej – według drugiego, któremu sam hołduje, liczyć się należy przeciwnie w razie opanowania Niemiec przez Hitlerowców z kursem bardzo zaostrzonym wobec sąsiadów i groźnemi konsekwencjami takiego stanu rzeczy.

***

O ile, mówiąc o Reichswehrze, Radek wyróżniał jako wybitną jednostkę Gen. Schleichera, o tyle z pośród wojskowych angielskich unosił się nad osobą Gen. Fullera, pioniera „motoryzacji armji angielskiej", którego określił jako najinteligentniejszego oficera z pośród kiedykolwiek w życiu spotkanych[28].

[c]/–/ *E. Raczyński*[c]

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 192

68

14 marca, raport posła w Berlinie w sprawie wyborów prezydenckich w Niemczech

Berlin, dn. 14 marca 1932 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Wybory prezydenta Rzeszy.

Według dotychczasowych urzędowych danych w czasie wczorajszych wyborów oddano 37.660.377 ważnych głosów. Z nich na Hindenburga padło 18.661.736, na Hitlera – 11.338.571, na Thälmanna – 4.982.079, na Duesterberga – 2.557.876, na Wintera – 111.470; rozstrzelonych – 8.645. Udział w wyborach wyniósł około 83% uprawnionych. Jakkolwiek w Berlinie

[28] Kopia dokumentu została przekazana przebywającemu w Genewie ministrowi spraw zagranicznych oraz gen. Stanisławowi Burhardt-Bukackiemu.

zaaresztowano z okazji wyborów kilkaset osób, a na prowincji padło kilka trupów, przebieg wyborów uważany jest ogólnie za spokojny.

Jak widać z przytoczonych wyżej cyfr, Hindenburgowi zabrakło niespełna 200.000 głosów do uzyskania absolutnej większości. Stało się to częściowo wskutek abstynencji sfer robotniczych w niektórych okręgach Saksonji, reprezentujących lewe skrzydło socjalnej demokracji, a także wskutek znacznego wzrostu wpływów Hitlera w Prusach Wschodnich i w Pomeranji. Wygląda to bowiem dość paradoksalnie, iż poza Śląskiem na wschodzie wygrał Hitler, na zachodzie zaś Hindenburg. W Prusach Wschodnich pewną rolę odegrała w owem zjawisku obawa przed Polską. Agitatorzy Hitlera powtarzali bowiem od kilku tygodni, że wybór „niedołężnego Hindenburga" jest równoznaczny z utratą Prus Wschodnich, których rząd Brüninga przed inwazją polską obronić nie zdoła.

Na pierwszy rzut oka wyniki wczorajszych wyborów nasuwają następujące wnioski:

1) Hindenburg pozostaje w dalszym ciągu w Niemczech najpopularniejszą osobistością, skupiającą rozmaite światopoglądy polityczne; nawet socjaliści uważają go za „najmniejsze zło" z możliwych burżuazyjnych kandydatur na prezydenta Rzeszy. Zwycięstwo jego kandydatury w dniu powtórnych wyborów uchodzi za pewne[29].

2) Hitlerowcy rozrośli się w Niemczech w największe stronnictwo, którego wpływy przesunęły się na wschód Rzeszy, co odbije się niewątpliwie także na ich programie polityki wewnętrznej i zewnętrznej.

3) Komuniści wykazują pewne zatrzymanie się w rozwoju liczbowym. Walki i terror stosowany do nich przez hitlerowców okazują się więc bronią dość skuteczną.

4) Rola centrum w kształtowaniu się przyszłych rządów Rzeszy pozostaje nadal doniosła.

5) Wczorajsze wyniki cyfrowe zdają się być złą wróżbą dla przyszłych wyborów pruskich, w których narodowy socjalizm odegra bardzo poważną rolę.

Przebieg dnia, który miał rozstrzygać o ukształtowaniu się politycznem Niemiec i o którym tyle razy mówiono, że od jego wyników zależeć będą losy republiki czy monarchji niemieckiej, był nad wyraz spokojny. Wygląd ulic był

[29] 10 kwietnia odbyła się druga tura wyborów. Wygrał Hindenburg, otrzymując 19,4 mln głosów, dalej Hitler – 13,4 mln i Thälmann – 3,7 mln.

najbardziej normalny. Nikt dla wyborów nie przerywał swoich niedzielnych zwyczajów. W śródmieściu nie widać było nawet policji, która obstawiła tylko przedmieścia robotnicze. Ale i tam także życie płynęło normalnym torem. Nie było widać ani agitatorów, ani mówców ulicznych, ani zgromadzeń. Publiczność miała raczej wygląd jak gdyby ospały. Patrząc też na nią wczoraj, dochodziło się mimowoli do przekonania, że polityka staje się coraz więcej zawodem interesującym wyłącznie tych, którzy z niej żyją.

Poseł Rzeczypospolitej
Dr. †*Alfred Wysocki*‡

AAN, MSZ, 4503

69

15 marca, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej w sprawie Kościoła neounickiego

Rzym, dnia 15 marca 1932

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

W sprawie obrządku słowiańskiego.

Ks. Biskup Czarnecki doniósł telefonicznie, że wbrew poprzednim przypuszczeniom kazano mu wyjechać do Polski i że przed wyjazdem chciałby mi złożyć wizytę pożegnalną.

Zaraz po przyjściu Biskup powiedział mi, że prawdopodobnie już na drugi dzień będzie na audjencji pożegnalnej u Ojca Św. Dodał, że miał tu jeszcze zostać z miesiąc, ale że deklaracje rządowe w Sejmie i w Senacie[30] zaniepokoiły Watykan i że prawdopodobnie dlatego musi zaraz wracać. Podkreślił, że wraca w niezmienionym charakterze Wizytatora Apostolskiego i że wszystko zostaje tymczasem w tym samym stanie, jak dotąd, to jest, że

[30] Mowa o oświadczeniach związanych z obrządkiem wschodnim, krytycznych wobec akcji neounickiej prowadzonej przez Stolicę Apostolską. Wskazywano w nich na możliwe osłabienie obrządku łacińskiego i na możliwy negatywny wpływ spraw wyznaniowych na stosunki ze Związkiem Radzieckim.

jurysdykcja nad wiernymi obrządku słowiańskiego nadal pozostaje wyłącznie przy odnośnych biskupach łacińskich. Oświadczył, że nie są projektowane teraz żadne zmiany ani co do stanu prawnego, ani co do metod pracy unijnej. Temsamem widać, że projekty posunięcia naprzód kwestji utworzenia hierarchji obrządku słowiańskiego (n.p. w formie mianowania Wikarjuszy Generalnych tego obrządku przy biskupach łacińskich) obecnie zostały odłożone.

Biskup Czarnecki powiedział mi, że teraz ma pozwolenie ujawnienia dotychczas tajnej instrukcji Kongregacji do Spraw Kościoła Wschodniego z sierpnia 1929 r., obowiązującej naszych biskupów kresowych, która interpretuje kanon 98 w ten sposób, że przechodzącym z prawosławia na katolicyzm pozostawia swobodę wybrania obrządku wschodniego lub łacińskiego bez odnoszenia się do Rzymu, jak to poprzednio miało miejsce w wypadkach przechodzenia na obrządek łaciński. Instrukcja ta została wydana jeszcze przez Kongregację Wschodnią równocześnie z przepisami co do badania czy przejście na katolicyzm zostało spowodowane naprawdę motywami czysto religijnymi. Tem samem zostało zalecone przyjmowanie indywidualne, a nie masowe. Na moją prośbę Biskup przysłał mi wyciąg z instrukcji z sierpnia 1929 r. (vide załącznik 1)[31].

Inny punkt tejże instrukcji poleca używanie w nabożeństwach dodatkowych, przy spowiedzi i t.p. języka miejscowej ludności. Podobną instrukcję otrzymał od komisji Pro Russia Biskup Czarnecki (vide załączniki 1 i 2). W rozmowie o sprawach językowych Biskup Czarnecki cytował przykłady używania języków miejscowych, nie wyłączając polskiego, n.p. w okolicach Terespola i Łukowa. Biskup zaznaczył, że język rosyjski jest używany tylko tam, gdzie ludność wymaga tego wskutek przyzwyczajenia, ale i w tych wypadkach Biskup uważa to za rzecz przejściową. Przy tej okazji Biskup powiedział, że tłomaczył Monsignorowi d'Herbigny, iż innych metod trzeba używać w stosunku do rosjan, a innych wobec rusinów i białorusinów, licząc się z tem, że wśród nich zawsze napotyka się na jakieś tradycje unijno-polskie.

Wobec wspomnianej powyżej instrukcji, jest w możności odnośnych biskupów, ewentualnie z poparciem Rządu, tworzenie misji łacińskich, o których swego czasu kilkakrotnie wspominałem. Taka misja n.p. księdza Lubiańca z Archidjecezji wileńskiej, prowadzona również częściowo i w Pińszczyźnie, dała w przeciągu ostatnich dwóch lat spore rezultaty. Biskup Czarnecki twierdzi, że w wielu parafjach na Wschodzie ma miejsce szereg nawróceń także i na obrządek [h]słowiański[h] [c]*łaciński*[c].

Jeszcze w jesieni r. 1930 mówił mi Mgr. Pizzardo, że według powszechnie przyjętej interpretacji prawa kanonicznego, prawosławny, chcący przejść na ob-

[31] Załączników nie publikuje się.

rządek łaciński, musi otrzymać pozwolenie zmiany obrządku, podobnie, jak katolik, przechodzący z obrządku [h]łacińskiego[h] [c]*wschodniego*[c] na obrządek [h]wschodni[h] [c]*łaciński*[c] – natomiast prawosławny, któryby uznał nieomylność i władzę Papieża, staje się temsamem katolikiem i to obrządku wschodniego. Mgr. Pizzardo mówił to wtedy, gdy już tajna instrukcja do naszych biskupów kresowych interpretowała prawo kanoniczne inaczej. Sprawa ta jest charakterystyczna dla sposobu działania Piusa XI-go, który mówi o każdej sprawie tylko z tą osobą, która jest kompetentna, a nawet najbliższemu współpracownikowi, jakim jest Mgr. Pizzardo, nie powiedział o zaszłej zmianie. Pozatem jest charakterystyczne, że gdy w Polsce zarzucają iż nie popiera się misji łacińskich na kresach, to Papież w interesie państwowym polskim ułatwił prawosławnym przejście na obrządek łaciński, ale uczynił to dekretem tajnym, o którym wiedzieli tylko odpowiedni biskupi, nie ogłaszając go dotąd, by nie wyglądało i nie było komentowane w Kościele Wschodnim, że uczynił ustępstwo pod presją.

Mówiąc o atakach prasowych i komunikacie ATE[32], Biskup Czarnecki twierdził, iż byłoby wskazane prostowanie wobec opinji informacji nieścisłych lub fałszywych, przyczem, jego zdaniem, strona kościelna mogłaby nieco dokładniej sprecyzować instrukcje i cele komisji Pro Russia. O nazwie tej mówił, że teraz Mgr. d'Herbigny i on starali się o wyszukanie innej i że natrafili na pewną dobrą wolę, wyrażającą się w powiedzeniu, iż w razie znalezienia ścisłej formuły, możnaby ją przyjąć. Biskup mówi jednak, że potem odezwały się głosy, iż fałszywa wiadomość prasowa o zmianie nazwy na „Komisję do Spraw Nadzwyczajnych" okazała, iż sama zmiana nie osłabiłaby ataków, przyczem zauważono także, iż chwilowo nie można ustępować pod naciskiem akcji dziennikarskiej. Rezultat działalności Ambasady w kierunku zmiany nazwy Pro Russia został w ten sposób chwilowo odroczony. W rozmowie Biskup Czarnecki zaznaczył, że w Watykanie miłe wrażenie wywołała informacja, otrzymana z Warszawy, że wiadomości ATE nie pochodziły ze źródła polskiego, lecz że rzekomo wyszły od Metropolity Djonizego.

Biskup najgoręcej przeczy, jakoby istniała tendencja do pomijania księży polskich w akcji unijnej. W uzupełnieniu rozmowy nadesłał mi na ten temat informacje, z których wynika, że oprócz polskich jezuitów (w Albertynie i Symkowiczach) i polskich Sióstr Misjonarek Serca Pana Jezusa (Wilno, Albertyn i Dubno, oraz Estonia), w akcji unijnej biorą, względnie brali udział również i świeccy kapłani – polacy. Obecnie w Żabczu w powiecie Łuckim pracuje ks. Dyakowski, pracowali zaś już uprzednio na Wołyniu ks. Kanonik Szuman, ks. Rudnicki, Ks. Simon, oraz ks. Leszczyński (obecnie w Rzymie).

[32] Zob. dok. nr 45.

Biskup Czarnecki mówi, że musi przyznać istnienie takich błędów w pracy unijnej, które mogły Rząd zaniepokoić, a które jeszcze niecałkiem mogły być usunięte. Według Biskupa, co do tego niema różnicy zdań po obu stronach, dodaje on jednak, że już dwudziestu kilku niegodnych księży, dawnych popów schytyczkich, zostało z pracy usuniętych i że poufnie przyznaje, iż jest jeszcze 9 nieodpowiednich, do których usunięcia będzie dążył.

Z całej rozmowy z Biskupem Czarneckim odniosłem wrażenie, że Papież zaniepokoił się rządowemi deklaracjami. Mnie Kardynał Pacelli tylko raz nadmienił, że obawia się, by deklaracja, iż obrządek wschodni nie jest pożądany dla Państwa, nie zadrażniła zbytnio Papieża, na co mu odpowiedziałem, że jest to skonstatowanie stanu faktycznego, a nie aktu walki. Obie deklaracje rządowe były tak ostrożnie sformułowane, że rozmowa na tem upadła i, jak dotychczas, w Watykanie do niej nie powrócono. Teraz w rozmowie z Biskupem Czarneckim zauważyłem tendencję tłomaczenia, iż deklaracje rządowe dlatego musiały dotknąć Papieża, że On sam tę akcję prowadził, więc musiał Go urazić nawet cień przypuszczenia, że miał na celu zaszkodzić w czemkolwiek Państwu. Biskup Czarnecki probował proponować, by Rząd wydał jakąś deklarację, któraby odsunęła podejrzenie, jakoby Papież działał antypaństwowo i gdzieby powtórzono to, co on słyszał od czynników rządowych, że Rząd stoi na stanowisku obserwacji akcji misyjnej, jej niebezpieczeństw i jej celów, przyczem suggerował dodanie, iż zasadniczo nie jest temu obrządkowi przeciwny. Odpowiedziałem że bardzo przestrzegam przed probami otrzymania takiej deklaracji, że jak dotychczas deklaracje Rządu są odzwierciedleniem stanu faktycznego i że w tych warunkach, jakie dziś na kresach wywołała praca dla obrządu słowiańskiego, niebezpiecznem byłoby dążenie do zasadniczego wypowiedzenia się Rządu, które wypadłoby niepomyślnie dla obrządku słowiańskiego. Biskup wracał jeszcze do tej sprawy, dając do zrozumienia, że jakieś choćby prowizoryczne porozumienie co do obrządku słowiańskiego tak dalece wzmogłoby zaufanie Watykanu do Rządu, iż mogłoby to mieć poważne konsekwencje praktyczne i w innych dziedzinach politycznych. Ze względu na to, iż wiedziałem, że na drugi dzień Biskup Czarnecki będzie u papieża, odpowiedziałem, że, jak dotychczas, nie widzę, by Stolica Apostolska sprawiedliwie oceniała stosunki w Polsce i temsamem była skłonna do pociągnięć, mogących przynieść naprawę stosunków.

Nietylko z rozmowy z Biskupem Czarneckim, ale i z innych informacji dochodzę do przekonania, że Mgr. d'Herbigny i komisja Pro Russia przeszła od czasu pierwszych naszych ostrych walk z nią (vide n.p. załącznik do raportu N. 691/30 z dnia 23.VI.30) przez poważną ewolucję. Początkowo komisja Pro Russia rzeczywiście całkowicie ulegała wpływom emigracji rosyjskiej, z którą głównie tu miała do czynienia, obecnie jednak pod wpływem różnych infor-

macji (polscy jezuici, Biskup Czarnecki, Ambasada i t.d.) i zetknąwszy się nieco z praktyczną działalnością w Polsce, a może również pod wpływem Papieża, Mgr. d'Herbigny nie traktuje już zagadnienia Unji na Wschodzie, jako kwestji jednolitej i rosyjskiej. Mgr. d'Herbigny jest pozatem dla nas pod jednym względem wygodny, a mianowicie obawia się on zlania obrządku słowiańskiego z obrządkiem ruskim (małopolskim). Sprawa ta obecnie zupełnie jest nieaktualna, może jednak wypłynąć w formie groźby w wypadku, gdyby Watykan doszedł do przekonania, że porozumienie z Rządem w sprawie obrządku słowiańskiego jest wykluczone. Dodam tu, że z rozmowy z Biskupem Czarneckim widać, iż ilość wiernych obrządku ruskiego na Wołyniu powiększa się, przyczem w myśl Konkordatu podlegają oni Biskupowi łacińskiemu.

W uzupełnieniu wiadomości, zawartych w raporcie N. 204/32 z dnia 5-go b.m. o ks. Petranisie, dodaję, że według Biskupa Czarneckiego, uważa się on za polaka, urodził się w Petersburgu i należał początkowo do jurysdykcji ks. Arcybiskupa Roppa, do Rzymu przysłał go na studja Biskup piński, który go teraz powołał na profesora do łacińskiego seminarjum. Ze sprawami unickiemi ks. Petranis niema nic wspólnego.

/–/ Wł. Skrzyński
Ambasador

P.S. Załączam odpis powyższego raportu wraz z załącznikami na wypadek gdyby Pan Minister zechciał przesłać go Panu Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego[33].

/–/ W. Skrzyński
Ambasador

IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/8

[33] Pod dokumentem maszynowy dopisek ambasadora z 22 marca: „Zaraz po audjencji u Ojca Św. był dziś u mnie Biskup Czarnecki, który w najbliższych dniach ma wyjechać do Polski, jak liczy, do października. Mówił mi, że teraz żadne zmiany nie są przewidywane i że nadal będzie pracował w sposób, który będzie musiał uspokajać tych, którzy obserwują działalność obrządku słowiańskiego. Gdy zaczął mówić o sprawach, dotyczących zasadniczego porozumienia się z Rządem, odpowiedziałem, że każda taka próba byłaby przedwczesna, dopóki Rząd, który ma odpowiedzialność za spokój i wyrabianie poczucia państwowego na kresach, będzie miał uzasadnione powody do niepokoju. Na to Biskup odpowiedział, że już wielkiem ułatwieniem dla skoordynowania jego prac z życzeniami Rządu byłoby jakieś oświadczenie rządowe, że Rząd wprawdzie zasadniczo nie jest przeciwny obrządkowi wschodniemu w formie słowiańskiej, ale, jak dotychczas, musi przez dłuższy czas stać na stanowisku obserwacji tej działalności, jej kierunku i wyrabiania sposobów działania, któreby zabezpieczały od tych niebezpieczeństw, jakie obecnie w tej pracy Rząd widzi".

70

[przed 16 marca], sprawozdanie agenta prasowego konsulatu generalnego w Królewcu o rozmowach z oficerami litewskimi na temat możliwości porozumienia z Polską (fragment)

III. Porozumienie Polski i Litwy a zapatrywania oficerów armji litewskiej.

Ponieważ w Kownie mówi się ciągle ostatniemi czasy o możliwości porozumienia polsko-litewskiego, ciekawe jest, jak na podobne porozumienie zapatrywać się będą poszczególni oficerowie armji litewskiej. Spotykam się często z oficerami, którzy politycznie należą do obozu tautininków[34]. Ponieważ wspólnie zamieszkuję z nimi w jednem mieszkaniu (Barauskas i Banas – nazwiska kapitanów), mam możność częściej się z nimi spotykać, przez nikogo niespostrzeżony i swobodnie porozmawiać.

Otóż kapitanowie ci twierdzą, iż Litwa rozpoczyna niebezpieczny hazard polityczny, jeśli chce zawrzeć zgodę z Polską. Ci sami kapitanowie jednak nie cierpią i kłajpedzkich Niemców, co jednak im nie przeszkadza, że obydwaj wspólnie uczą się po niemiecku, a także jeden z nich (Barauskas) swą córkę prywatnie zaczął uczyć po niemiecku. Kapitanowie ci opowiadają, iż jeśli rząd litewski rozpocznie pertraktować z Polską, to rząd zostanie obalony przez te same sfery wojskowe, które w roku 1926 pomogły do objęcia władzy[35]. Oficerowie ci uważają, iż jedynym warunkiem zawarcia zgody z Polską jest oddanie Wilna.

„Jeśli Polacy oddadzą Wilno, my zostaniemy ich przyjaciółmi. Jeśli nam Wilna nie oddadzą, to ten, który będzie przeprowadzał kompromis zgody między Litwą a Polską, źle skończy". Oficerowie ci także powiadają, iż armja litewska, a właściwie wyższe szarże w armji litewskiej, dzielą się na trzy kategorje. Pierwsza z nich, to przywódcy puczu w roku 1926, „Tautinincy", druga – to opozycja, która jest jednakże bardzo słaba i wogóle nieprzyznająca się do swoich poglądów, a trzecia kategorja jest ta, której jest wszystko obojętne. Kategorja obojętnych, według tego samego źródła, przedstawia

[34] Związek Litewskich Narodowców.

[35] Chodzi o przejęcie władzy przez premiera Augustinasa Voldemarasa i prezydenta Antanasa Smetonę.

1/2 litewskich oficerów. Oficerowie ci nazywają kategorję obojętnych kategorją geszefciarzy, którzy gotowi przystosować się zawsze do wymagania chwili i potrzeby.

[...][36]

AAN, Sztab Główny, 616/138

71

[po 16 marca], niepodpisana notatka o rozmowie naczelnika Wydziału Zachodniego z ambasadorem USA

NAJŚCIŚLEJ TAJNE

Rozmowa między Ambasadorem amerykańskim a p. Nacz. Lipskim w dn. 16 marca 1932.

Ambasador Willys po powrocie swoim ze Stanów Zjednoczonych odwiedził Naczelnika Lipskiego i udzielił mu szeregu informacyj.

Przedewszystkiem zapytał, jak przedstawia się sprawa pogłosek o imputowanych Polsce agresywnych zamiarach względem Gdańska.

P. Lipski wyjaśnił, iż już od dłuższego czasu konstatuje, że Niemcy rozpuszczają podobne zmyślone pogłoski. Wersje te kursują zwłaszcza ostatnio na terytorjum Prus Wschodnich. Jest prawdopodobnem, że wobec kampanji wyborczej w Niemczech pogłoski takie lansowane są ze strony elementów zbliżonych do ruchu Hitlera dla wzmocnienia jego organizacji przystępującej do wyborów z hasłami samoobrony.

Na dowód, jakimi środkami propaganda niemiecka się posługuje, p. Lipski zacytował książkę Nitrama, p.t. „Polnische Truppen haben heute Nacht die

[36] Nie udało się odnaleźć I i II części sprawozdania, opuszczony fragment (część IV i V dokumentu) dotyczy nastrojów w armii litewskiej i rozmowy z dziennikarzem litewskim. Dokument został 16 marca przesłany do Sztabu Głównego przez wicekonsula w Królewcu, który w piśmie przewodnim informował: „Konsulat Generalny ma zaszczyt przesłać w załączeniu część sprawozdania agenta prasowego Konsulatu Generalnego – p. K., który przybył tu 14 b.m. po trzytygodniowym ostatnio pobycie na Litwie".

ostpreussiche Grenze überschritten"[37]. Ambasador prosił o egzemplarz tej książki dla zwrócenia na nią uwagi swego Rządu.

P. Willys poinformował następnie p. Lipskiego o swoich rozmowach na temat spraw polskich, które przeprowadził w Stanach z Prezydentem Hooverem, Min. Stimsonem, Podsekretarzem Stanu Castlem i Szefem Wydziału Wschodniego Kelleyem.

U Prezydenta Hoovera zauważył p. Willys pewną niechęć w związku ze złożonem mu przez Ambasadora Filipowicza oświadczeniem w dniu [c]*21.X.31*[c] które stwierdzało, że poruszenie kwestji korytarza stanowi casus belli dla Polski. Hoover miał się wyrazić mniej więcej w tym sensie, że Polacy grożą wojną, na co p. Willys odparł, że historja Polski dobitnie wykazała konieczność samoobrony. Polska została bowiem podzielona między Prusy, Austrję i Rosję właśnie dlatego, że jej polityka w tej epoce była zbyt mało zorjentowana w kierunku utrzymywania odpowiedniej siły zbrojnej.

Willys przypuszcza, że jego argumenty zrobiły na Hooverze dodatnie wrażenie. Willys dodał mimochodem, że gdy przyjechał do Stanów, znalazł nastrój dość germanofilski w tych wysokich sferach.

Z sekretarzem Stanu Stimsonem rozmawiał Willys długo na temat Gdańska i korytarza, popierając swoje argumenty spostrzeżeniami, które zrobił na miejscu.

Stimson wchodził w rozmaite szczegóły, dotyczące tranzytu, linji kolejowych etc. Willys posiadał pod tym względem [c]*dokładną*[c] dokumentację.

Z Castlem rozmawiał Willys kilka godzin.

Willys stwierdził, że jego argumentacja w sprawie korytarza opiera się na głębokiem przeświadczeniu o słuszności polskiego punktu widzenia. Będzie on nadal informował State Department o tych sprawach i prosi o udzielanie mu dokumentacji. W State Department Willys dał wyraz swemu niezadowoleniu z powodu przydzielenia p. Wiley do Ambasady w Berlinie. Tłomaczono, iż Wiley jest najlepszym znawcą stosunków niemieckich i że State Department nie rozporządzało w danej chwili innym dyplomatą, mogącym zastąpić Radcę amerykańskiego w Berlinie, zmuszonego dla nagłych względów rodzinnych wyjechać do Stanów. P. Willys stanął na stanowisku, że nie należało mianować Radcy amerykańskiego w Berlinie Radcą Ambasady w Warszawie. Skoro to się

[37] Chodzi o książkę Hansa Nitrama, *Achtung! Ostmarkenrundfunk! Polnische Truppen haben heute Nacht die ostpreußische Grenze überschritten*, Stalling, Oldenburg 1932.

już stało, było rzeczą mało taktowną przydzielać go po pewnym czasie znowu do Ambasady w Berlinie.

P. Willys nie ma nic przeciwko osobie p. Wiley, który w Warszawie wciągnął się w sprawy polskie. W warunkach istniejących obecnie między Polską a Niemcami uważa on jednak, że lepiej będzie, aby Wiley pozostał już na stałe w Berlinie.

Ze swego sekretarza Flacka jest p. Willys bardzo zadowolony. Pisze on doskonałe raporty, ściśle wykonywując zlecenia Ambasadora.

P. Willys mówił otwarcie z Prezydentem Hooverem w sprawie swego pozostania w Warszawie. Zasadniczo, gdyby wybory wypadły na korzyść demokratycznego prezydenta, Willys by musiał opuścić swoje stanowisko. Jednakże jeszcze przed tym czasem byłby może zmuszonym złożyć swój urząd, gdyby sytuacja finansowa nadal narażała go na poważne straty majątkowe. W tym wypadku być może już w czerwcu opuściłby Warszawę. W tym stanie rzeczy zainstaluje się on w skromniejszych rozmiarach.

Poufnie uskarżał się p. Willys na Deweya, który krytykuje na terenie Stanów jego częste wyjazdy.

Nieporozumienia między nimi powstały już przed wyjazdem Deweya do Ameryki na tle pewnej chęci narzucenia przez Deweya Ambasadorowi swego zdania.

AAN, MSZ, 3235

72

18 marca, notatka attaché wojskowego w Bukareszcie o rozmowie z posłem Włoch (fragment)

18 marca [193]2

Ściśle Tajne

Rozmowa Ppłk. Michałowskiego z Posłem włoskim w Bukareszcie, Panem Preciosi dnia 10 marca

Poseł Preciosi: Pozwoli Pan, że Panu postawię pytanie, co słychać z paktem, czy Rumuni robią wam trudności. Ja: oile wiem, mają się rozpocząć

rozmowy już konkretne na skutek przygotowania terenu przez Pana Zaleskiego. Jak wyglądają szczegóły, nie wiem, gdyż sprawą kieruje bezpośrednio Warszawa, a obecnie nawet Poseł Szembek jest w Warszawie. Preciosi: muszę Panu powiedzieć, że wiem od Rumunów, że oni sami nie wiedzą, kto kieruje sprawą, bo Pan Zaleski oświadczył co innego GHICE, a Podsekretarz Stanu BECK co innego tutaj w Bukareszcie. Argetoianu jest tem zaniepokojony i przypisuje to brakowi kierunku waszej polityki zagranicznej. Ja: Oile wiem, to żadnego nieporozumienia nie było, a tembardziej rozbieżności kierunku w naszej własnej akcji. Jedynie sądzę mogło nastąpić fałszywe zrozumienie meritum rozumowania, naprzykład, gdy Pan Zaleski zalecał umiarkowanie i wystrzeganie się gorączkowości w rokowaniach może niektórzy to zrozumieli za wskazówkę osłabienia rokowań (d'anémiser les pourparlers). W każdem razie wiem, że Rumuni nie mają – a tembardziej strony niezainteresowane bezpośrednio w pertraktacjach, żadnych podstaw, by przypuszczać, że my nie wiemy, czego chcemy, lub że nie jesteśmy lojalni. Oczywiście, że Polska prowadzi „swoją politykę zagraniczną" broniąc „swoich interesów", w możliwie najdalej idącym uzgodnieniu ze swoimi aljantami i państwami zaprzyjaźnionymi. Polska nie jest ekspozyturą obcych polityk i interesów. Preciosi: tak nie słyszy się tutaj (ici on ne parle pas ce langage). Czy wy ich też nauczycie takiej samodzielności? Przyznaję, że wyście się djablo prędko wyemancypowali. Co do paktu, to jednak nie zapominajcie, że sprawy besarabskiej oni nie załatwią, bo to jest bardzo ciężka sprawa. Zrobili głupstwo, że rokowania rozpoczęli w Rydze, oni chcieli nawiązać stosunki po kątach, zamiast iść wprost otwarcie do Moskwy. Sturdza nie dorósł do tego zadania. Titulescu też nie potrafi, bo to człowiek, który Sowietów mentalności nie zna. Przyznaję wam rację, że pakt należy podpisać, ale macie zadanie ciężkie, bo w Rumunji sytuacja beznadziejna.

[...][38]

AAN, Attachaty wojskowe, A.II/27/1

[38] Pominięto fragment dotyczący spraw rozbrojenia oraz stosunków włosko-rumuńskich.

73

19 marca, niepodpisana notatka w sprawie planu działań delegacji polskiej w Genewie w zakresie rozbrojenia moralnego

19 marca [193]2

Tajne

PROGRAM PRAC W DZIEDZINIE ROZBROJENIA MORALNEGO.

Na posiedzeniu delegacji w dniu 18 marca b.r. postanowiono, celem przygotowania się do dyskusji na Podkomisji Rozbrojenia Moralnego:

1. O ile możności wyjaśnić stosunek do Międzynarodowego Instytutu Współpracy Umysłowej. W tym celu plan akcji przygotują: delegat polski i jego zastępca w Komisji Politycznej, łącznie z delegacją stałą w Genewie.

2. W sprawie rewizji podręczników szkolnych i wychowania wogóle, delegacja rozbrojeniowa porozumie się z Ministerstwem Oświecenia Publicznego i z p. prof. Haleckim, prosząc o nadesłanie materjałów. Jednocześnie Wydział P.I. w porozumieniu z Wydziałem P.VI. zbierze materjały oświetlające agresywne tendencje niemieckie do 15-go kwietnia r.b. (pod kątem widzenia szerzenia nienawiści w wychowaniu do innych narodów, nie zaś z punktu widzenia rewizjonizmu).

3. W sprawie radja P.I. poprosi p. Dyrektora Chamca o nadesłanie materjałów i suggestyj wedle opracowanego w delegacji rozbrojeniowej kwestjonarjusza.

4. W sprawie kina delegacja rozbrojeniowa zwróci się do Ambasady R.P. w Rzymie z prośbą o przesłanie dokumentacji Międzynarodowego Instytutu Kinematografu Edukacyjnego.

5. Pan E. Ruecker opracuje łącznie z P.VI. memorjał dotyczący ewntl. zwołania Międzynarodowej Konferencji Prasowej, ze zwróceniem szczególnej uwagi na istniejące wielkie organizacje prasowe.

6. Delegacja rozbrojeniowa zwróci się do Polskiej Komisji Kodyfikacyjnej z prośbą o nadesłanie materjałów dotyczących reformy ustawodawstw, w szczególności istniejących już przepisów w różnych kodeksach karnych, projektów reform, oraz rezolucyj międzynarodowych kongresów prawniczych.

7. P.I. porozumie się z p. Dyr. A. Szyfmanem celem przygotowania akcji dotyczącej rozbrojenia moralnego w dziedzinie teatru.

AAN, Ambasada Londyn, 702

74

20 marca, raport komisarza generalnego w Gdańsku na temat wizyt składanych w związku z objęciem stanowiska

20 marca 32

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Na drugi dzień po objęciu urzędowania, t.j. w dniu 19 bm., złożyłem pierwsze wizyty oficjalne u Prezydenta Senatu Ziehma oraz Wysokiego Komisarza Ligi Narodów hr. Graviny, zapowiedziawszy się poprzedniego dnia telefonicznie.

W Gdańsku zastałem zwyczaj, wzorowany zdaje się na czysto kurtuazyjnych wizytach szefów eskadry, którzy składają je zawsze w towarzystwie adjutantów, że i Prezydent Senatu i Wysoki Komisarz przyjmują Komisarza Generalnego R.P. oficjalnie zawsze w towarzystwie jakiegoś adlatusa. Uważając, że przy rozmowach politycznych trzeba mieć możność zastosowania pewnego stopniowania (od rozmowy w cztery oczy do rozmowy przy świadkach), wolałem spróbować pierwszy raz mówić z samym Prezydentem Senatu, wobec czego poprosiłem towarzyszącego mi sekretarza a tem samem i gdańskiego szefa protokołu Dra Blume, by zatrzymali się w salonie obok. Rozmowa toczyła się więc w cztery oczy.

Powiedziałem p. Ziehmowi, że przychodzę do niego „um dem Senat der Freien Stadt Danzig meine Aufwartung zu machen und mitzuteilen, dass ich mein Amt übernommen habe". Dodałem następnie, że chciałbym móc liczyć na jego dobre chęci.

P. Ziehm odpowiedział mi dłuższą przemową, której treścią zasadniczą było, że teraz „nach erfolgter Klärung der juridischen Lage" chciałby, aby

faktyczne stosunki między Polską a Gdańskiem ułożyły się na gruncie współpracy. On sam gotów jest współdziałać i prosi, bym się zawsze do niego wprost (direkt) zwracał w razie potrzeby.

Odpowiedziałem krótko, że niezależnie od pewnych spraw spornych otwartych, Polska zawsze dbała o rozwój obu portów swego obszaru celnego, Gdańska i Gdyni, czego dowodem rekordowe, jedyne w Europie cyfry ich przeładunku w roku 1931.

P. Ziehm przeszedł wówczas do spraw mojej instalacji, zapytując, kiedy przyjeżdża moja żona i zapowiadając, że Senat chciałby urządzić powitalne przyjęcie dla nas obojga, byśmy mieli możność zetknąć się „mit den Danziger Gesellschafts- und Wirtschaftskreisen".

Całe zachowanie p. Ziehma było nacechowane daleko idącą uprzejmością. Odniosłem wrażenie, że stara się wprost ująć swojem przyjęciem.

W godzinę później p. Ziehm rewizytował mnie w Komisarjacie, przyczem rozmawialiśmy już tylko o gdańskiej architekturze.

Wizycie u hr. Graviny – pierwszej oficjalnej mojej wizycie u niego w Gdańsku – starał się on nadać charakter patryjarchalny z odcieniem znacznej serdeczności i wyraźną tendencją uniknięcia rozmowy w cztery oczy. Nie mogłem mu się tem samem odwdzięczyć w czasie rewizyty, którą mi złożył w godzinnym odstępie czasu, gdyż przeprosiwszy jego sekretarza, zmuszony byłem przeprowadzić z nim dość ciężką rozmowę na temat aktualnej sprawy nadużyć gdańskich z obrotem uszlachetniającym. Nabrałem bowiem przeświadczenia, że zdecydowany jest wydać przed poniedziałkiem niekorzystną dla nas decyzję w sprawie t.zw. naszej „action directe"; to też raz jeszcze poruszyłem całokształt sprawy, jak również pewne nowe argumenty, by mu ten zamiar wyperswadować. Odniosłem jednak wrażenie, że tylko pewne oportunistyczne obawy przyprawiają go jeszcze o lekkie wahanie w sprawie, co do której wewnętrznie dawno stanął po stronie tezy gdańskiej.

Jutro w poniedziałek dn. 21 bm. mam zamiar złożyć wizyty u Prezydenta Rady Portu oraz P. Wojewody Pomorskiego w Toruniu.

KOMISARZ GENERALNY
[c]*/–/ Dr. Kaz. Papée*[c]

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/899

75

23 marca, raport radcy legacyjnego delegacji przy Lidze Narodów w sprawie konfliktu japońsko-chińskiego

23 marca 32

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Sprawozdanie z 1-ej sesji Nadzwyczajnego Zgromadzenia Ligi Narodów.
(Spór chińsko-japoński).

Zgodnie z decyzją Rady Ligi Narodów z 19-go lutego b.r. Zgromadzenie Nadzwyczajne zebrało się dnia 3-go marca. W chwili otwarcia Zgromadzenia sytuacja była następująca. Z jednej strony Mandżurja została już całkowicie opanowana przez wojska japońskie, które wbrew rezolucjom Rady z września i z grudnia r.ub. nie zamierzały wycofać się do zony kolejowej, a nawet przeciwnie, czyniły coraz wyraźniejsze przygotowania do proklamowania niezależnego państwa mandżurskiego; z drugiej zaś strony toczyły się zacięte walki w Szanghaju między t.zw. 19-ą armją chińską i ekspedycyjnym korpusem japońskim. Wobec tego, że w tym momencie opór chiński w Mandżurji zupełnie ustał, natomiast wbrew oczekiwaniom manifestował się bardzo silnie na odcinku szanghajskim, cała uwaga opinji publicznej była zwrócona na Szanghaj. Prawdopodobnie taki też był główny cel ekspedycji japońskiej w Szanghaju. Przez natarcie na Chińczyków w Szanghaju Japonja zdobywała atut do przetargu i odwracała uwagę od Mandżurji, która od początku stanowiła właściwy objektyw akcji japońskiej. Powyższa taktyka japońska uwypukliła się zwłaszcza w stosunku Japonji do Zgromadzenia. Jakkolwiek w zasadzie Japonja była przeciwna zwołaniu wogóle Zgromadzenia, to jednak w gruncie rzeczy nie sprzeciwiała się zbyt energicznie temu, by Zgromadzenie dyskutowało kwestję w Szanghaju. Natomiast od początku do końca sesji Zgromadzenia Delegacja japońska wyraźnie zastrzegała się przeciw dyskutowaniu sprawy Mandżurji, która jednak od września roku ubiegłego do stycznia roku bieżącego była jedynym przedmiotem obrad Rady Ligi.

Akcja tej ostatniej skończyła się w chwili otwarcia Zgromadzenia na tem, że obie strony zgodziły się na plan przewodniczącego Rady sprowadzający się do punktów następujących:

1. Zwołanie w Szanghaju Konferencji (Conférence de la Table Ronde), złożonej z przedstawicieli Chin i Japonji oraz reprezentantów Mocarstw, posiadających interesy specjalne w Szanghaju (t.zn. Wielkiej Brytanji, Francji i Włoch). Konferencja ta miałaby na celu doprowadzenie do ostatecznego zaprzestania działań wojennych i do przywrócenia normalnych stosunków w Szanghaju.

2. Podstawami prac Konferencji byłoby z jednej strony stwierdzenie przez Japonję, że nie zamierza dążyć do osiągnięcia specjalnych korzyści politycznych lub terytorjalnych w Chinach, że niema zamiaru ustanowić koncesji japońskiej w Szanghaju, ani że nie chce faworyzować w żaden inny sposób wyłącznych interesów japońskich. Z drugiej zaś strony Chiny musiałyby zgodzić się na to, że bezpieczeństwo i integralność koncesji międzynarodowej i koncesji francuskiej byłyby całkowicie utrzymane zgodnie z istniejącemi umowami.

3. Zebranie się tej Konferencji byłoby uzależnione od uprzedniego zawarcia przez obie strony z udziałem zainteresowanych Mocarstw układu co do zupełnego zaprzestania działań wojennych (rozejm).

Zgromadzenie zostało otwarte dnia 3-go marca przez przewodniczącego Rady p. Paul-Boncour'a, wktórego przemówieniu zasługuje szczególnie na uwagę długi ustęp, poświęcony znaczeniu artykułu 10-go Paktu. Pan Paul-Boncour starał się również podkreślić specjalną sytuację, w jakiej rozwijał się spór, zwłaszcza z uwagi na to, że pewne państwa są upoważnione do utrzymywania własnych garnizonów na terytorjum chińskiem. Ta uwaga zmierzała zapewne do tego, żeby nie dopuścić do uznania na podstawie obecnego precedensu okupacji obcego terytorjum za rzecz normalną i zgodną z Paktem.

Przewodniczącym Zgromadzenia został wybrany p. Hymans. Przed otwarciem Zgromadzenia mówiło się również o kandydaturze p. Titulesco, ale kandydatura ta szybko odpadła, ponieważ p. Titulesco był już dwa razy przewodniczącym Zgromadzenia (w 1930 i w 1931 r.). Na Wice-przewodniczących zostali wybrani panowie: Paul-Boncour (Francja), Motta (Szwajcarja), baron Ramel (Szwecja), Sir John Simon (W. Brytanja), Grandi (Włochy), Ortega (Meksyk), Brüning (Niemcy) i Sepahbodi (Persja).

Właściwie obrady Zgromadzenia rozpoczęły się od exposés obu stron. Delegat chiński w swych konkluzjach domagał się od Zgromadzenia:

1) ażeby uznało, że Pakt został pogwałcony przez Japonję,

2) aby stwierdziło, że Chiny nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za istniejący stan rzeczy w Mandżurji i Szanghaju. Ten punkt zmierzał do

stwierdzenia, że akcja japońska nie była usprawiedliwiona żadną prowokacją ze strony Chin,

3) ażeby zażądało kompletnej ewakuacji wojsk japońskich z Szanghaju i Mandżurji,

4) ażeby załatwiło w sposób pokojowy całokształt sporu chińsko-japońskiego zarówno w stosunku do Szanghaju, jak w stosunku do Mandżurji.

Delegat japoński w swojem exposé przedstawił stanowisko swego rządu w sprawie Szanghaju, stwierdził, że wojska japońskie zostaną wycofane z chwilą kiedy zostanie zapewnione bezpieczeństwo obywatelom japońskim w szczególności, a koncesji międzynarodowej wogóle, uprzedził, że jego rząd gotów jest wziąć udział w Konferencji Okrągłego Stołu i zapewnił, że Japonja nie zamierza ani ustanowić własnej koncesji w Szanghaju, ani faworyzować w jakikolwiek inny sposób wyłączne interesy japońskie. W sprawie Mandżurji delegat japoński oświadczył, że Zgromadzenie jego zdaniem nie powinno się tą kwestją zajmować.

Po przemówieniach przedstawicieli stron, plenarne posiedzenia zostały przerwane i dyskusja dalsza została odesłana do specjalnej, stworzonej ad hoc Komisji Ogólnej, w której były reprezentowane wszystkie państwa i której biuro składało się z tych samych osób, co biuro Zgromadzenia.

Prace Komisji rozpoczęły się od uchwalenia rezolucji, zamierzającej do zaprzestania działań wojennych w Szanghaju, do zawarcia rozejmu i do ewakuacji wojsk japońskich z tego miasta. Rezolucja ta dlatego została natychmiast uchwalona, że jakkolwiek w owym momencie z obu stron został wydany rozkaz zaprzestania kroków nieprzyjacielskich, mimo to, nadchodziły jeszcze do Genewy wiadomości o utarczkach między obu wojskami (vide zał. No *1*)[39]. Delegaci japoński i chiński głosowali za rezolucją.

W Dyskusji ogólnej zabierali głos przedstawiciele nieomal wszystkich obecnych państw, przytem ton dyskusji był nadany przez delegatów małych państw. Te ostatnie z uwagi na własną sytuację broniły pewnych zasad ogólnych i skutkiem tego chcąc nie chcąc, zajmowały stanowisko mniej lub więcej nieżyczliwe dla Japonji. Już małe państwa europejskie (np. Norwegja, Szwajcarja, Szwecja, Finlandja, Czechosłowacja, Holandja) ostro wypowiedziały się przeciwko używaniu siły w stosunkach międzynarodowych i przeciw wymierzaniu sobie sprawiedliwości na własną rękę. Ale zwłaszcza państwa południowo-amerykańskie energicznie wystąpiły przeciw gwałceniu obcego

[39] Załączników brak.

terytorjum pod jakimkolwiekbądź pozorem, przytem państwa te kierowały swe przemówienia nietyle pod adresem Japonji, ile pod adresem Stanów Zjednoczonych.

Z punktu widzenia polskiej polityki na terenie genewskim, jeden punkt jest godzien szczególnej uwagi, mianowicie wysunięcie się w czasie dyskusji artykułu 10-go Paktu Ligi na czoło zasad obowiązujących członków Ligi. Artykuł ten gwarantujący poszanowanie niepodległości politycznej i integralności terytorjalnej członków Ligi, posiada oczywiście dla Polski szczególne znaczenie. Niestety, od 1923 roku poszedł on prawie w zapomnienie i nie lubiano o nim nawet wspominać. Tymczasem konflikt chińsko-japoński w sposób zupełnie naturalny wysunął go na pierwszy plan. Już w apelu 12-u członków Rady Ligi wystosowanem w styczniu r.b. do rządu japońskiego, był artykuł 10-y wzmiankowany zupełnie wyraźnie. W czasie dyskusji na Zgromadzeniu artykuł ten był z naciskiem przypominany przez niemal wszystkich mówców, nawet przez przedstawicieli tych państw, które dawniej miały co do tego artykuły duże zastrzeżenia (np. państwa skandynawskie). Nadzwyczajne zgromadzenie pozostawia zatem po sobie jako cenny dorobek wzmocnienie prestige'u artykułu 10-go. Pan Minister Zaleski wygłosił również przemówienie w czasie ogólnej debaty (vide zał. No. $^{c}2^{c}$). Sformułowanie polskiego punktu widzenia było dość trudne, ponieważ z jednej strony nie można było wystąpić przeciw Japonji, jak to robili inni mówcy, a z drugiej strony, nie można też było w tak ważnej dyskusji, z której wyłonić się mogły pewne precedensy na przyszłość, nie zaakcentować pewnych ważnych dla nas zasad. Dlatego mowa Pana Ministra bardzo umiarkowana w tonie, podkreślała znaczenie dwuch podstawowych zasad: poszanowania niepodległości politycznej i całości terytorjalnej członków Ligi, oraz ścisłego wykonywania zobowiązań międzynarodowych. Ponadto Pan Minister suggerował Lidze Narodów wyciągnięcie z obecnego przykrego doświadczenia nauki na przyszłość w tym sensie, że aparat Ligi, który okazał się bardzo niewystarczający, wymaga dalszego doskonalenia. Ta uwaga zawierała aluzje do prac Konferencji Rozbrojeniowej nad organizacją pokoju.

Przemówienia przedstawicieli Wielkich Mocarstw były bardzo umiarkowane i utrzymane w zupełnie innym tonie, niż mowy reprezentantów małych państw. Wynikało to z tego, że Wielkie Mocarstwa są bezpośrednio zainteresowane na Dalekim Wschodzie, a ponadto i z tego powodu, że Wielkie Mocarstwa nie mogły sobie pozwolić na takie deklaracje, któreby im samym zamykały na przyszłość drogę do użycia siły w stosunkach międzynarodowych.

Rezultat pierwszej sesji Zgromadzenia został w znacznym stopniu przesądzony przez interwencję Sir John Simon'a, który zaproponował, ażeby chwilowo Zgromadzenie ograniczyło się do uroczystego proklamowania pewnych obowiązujących członków Ligi Narodów zasad i żeby natomiast nie przystępowało jeszcze do regulowania samego sporu ze względu na to, że prace Komisji ankietowej mianowanej przez Radę Ligi w grudniu r.ub. są dopiero w toku. Tymczasem zdaniem sir Johna Simon'a należałoby dążyć do ułatwienia stronom bezpośredniego porozumienia, dzięki medjacji Ligi Narodów. Na wniosek Ministra Benesza Komisja mianowała Komitet redakcyjny, który zajął się opracowaniem tekstu rezolucji, opartej w zasadzie na suggestji Sir John Simon'a. Komitet redakcyjny składał się z państw reprezentowanych w Biurze, a ponadto z Kolumbji, Hiszpanji, Estonji, Finlandji, Norwegji, Salwadoru, Grecji i Czechosłowacji.

Komitet redakcyjny przedłożył Komisji ogólnej projekt rezolucji ujęty w sposób bardzo nieprzychylny dla Japonji. Redakcja tego rodzaju została przyjęta pod naciskiem małych państw. Wielkie Mocarstwa chciały ograniczyć się do o wiele mniej mówiącej rezolucji, a zwłaszcza nie zamierzały wspominać zupełnie o Mandżurji. Rezolucja (vide zał. No. [c]3[c]) została przyjęta przez Komisję generalną prawie bez zmian.

Stwierdza ona:

1) że następujące zasady Paktu Ligi stosują się do obecnego konfliktu: poszanowanie traktatów, obowiązek szanowania integralności terytorjalnej i niepodległości politycznej członków Ligi, zobowiązanie do poddawania wszystkich sporów pod jakąś procedurę pokojową.

2) że „aucun empiètement sur l'integrité territoriale et aucune atteinte à l'indépendance politique d'une membre de la S.d.N. commis au mépris de l'article 10 ne sauraient être reconnus comme valides et effectifs par les membres de la Société".

3) że członkowie Ligi są zobowiązani do nieuznawania żadnej sytuacji, żadnego traktatu ani żadnej umowy, które mogłyby być osiągnięte środkami niezgodnymi z Paktem Ligi Narodów albo z Paktem Kellogga.

Stwierdzenie powyższych zasad jest najzupełniej korzystne z polskiego punktu widzenia. Natomiast dla Japonji mogą one być niewygodne, zwłaszcza że rezolucja wyraźnie odnosi się zarówno do Szanghaju, jak do Mandżurji. Sama rezolucja przypomina zresztą dawniejsze rezolucje Rady Ligi z 30-go września i 10-go grudnia r.ub., które zalecały wycofanie wojsk japońskich z Mandżurji. Dalej rezolucja stwierdza, że załatwienie sporu chińsko-

-japońskiego nie może nastąpić pod presją wojskową jednej ze stron, co zawiera w sobie pewne potępienie w stosunku do akcji wojskowej japońskiej.

Wreszcie rezolucja oświadcza, że Zgromadzenie zajmuje się całokształtem sporu chińsko-japońskiego, co odpowiada całkowicie stanowisku Chin, ale jest sprzeczne wyraźnie ze stanowiskiem Japonji.

Rezolucja kończy się tem, że Zgromadzenie mianuje Komitet złożony z 19-u członków, mianowicie z przewodniczącego Zgromadzenia, z wszystkich członków Rady innych niż strony i z 6-ciu innych członków Ligi. Komitet ten ma działać na podstawie częściowej delegacji uprawnień Zgromadzenia i powinien temu ostatniemu przedłożyć ogólny raport o sytuacji najpóźniej do 1-go maja r.b. Kompetencja Komitetu rozciąga się zarówno na Szanghaj, jak i na Mandżurję.

[c]*Zgromadzenie*[c] może być zwołane w każdej chwili, kiedy Prezydent uzna to za potrzebne.

Wobec tego, że delegacja japońska niejednokrotnie groziła wycofaniem się Japonji z Ligi, zwłaszcza gdyby Zgromadzenie chciało się zajmować sprawą Mandżurji, można było mniemać, że przedłożenie Zgromadzeniu tak ostrej rezolucji spowoduje jakąś energiczną reakcję ze strony delegacji japońskiej. Tymczasem wbrew oczekiwaniom, Delegacja japońska [c]*nawet*[c] nie głosowała przeciw rezolucji, ale tylko wstrzymała się od głosowania. Pan Sato złożył deklarację bardzo umiarkowaną w tonie, w której w zasadzie zgadzał się z treścią rezolucji i tłomaczył swe wstrzymanie się od głosowania tylko tem, że rezolucja zawiera ustępy, dotyczące Mandżurji, co nie zgadza się z zasadniczem stanowiskiem Japonji.

Delegat chiński również wstrzymał się od głosowania, zasłaniając się brakiem instrukcji od swego Rządu. Jednakże w kilka dni potem zawiadomił pisemnie Sekretarza Generalnego Ligi, że jego Rząd akceptuje rezolucję.

Po uchwaleniu rezolucji Zgromadzenie przystąpiło do wybrania 6-ciu członków Komitetu 19-u, którzy zasiadają z wyboru, a nie z urzędu. Zostały wybrane następujące państwa: Szwajcarja, Czechosłowacja, Kolumbja, Portugalja, Węgry i Szwecja.

Na tem zakończyły się prace pierwszej sesji Zgromadzenia. Następnie zaczął pracować Komitet 19-u, który zdążył odbyć dwa posiedzenia przed przerwą wielkanocną. Komitet ukonstytuował się 14-go marca pod przewodnictwem p. Hymansa. Dnia 17-go marca odbyło się pierwsze posiedzenie publiczne. Posiedzenie to było poprzedzone rozesłaniem przez delegację chińską memorandum, poświęconego toczącym się w Szanghaju rokowaniom

w sprawie rozejmu. W czasie tych rokowań Japonja zdaje się z aprobatą innych Wielkich Mocarstw zażądała, ażeby: 1) wykonanie rozejmu i wogóle stan bezpieczeństwa w Szanghaju był nadzorowany aż do osiągnięcia wyników przez Konferencję Okrągłego Stołu przez Komisję mieszaną chińsko-japońską z udziałem przedstawicieli innych zainteresowanych mocarstw; i 2) żeby Rząd chiński zgodził się na aprobowanie znanego listu burmistrza Szanghaju wysłanego w lutym r.b. w odpowiedzi na ultimatum japońskie, w którym to liście burmistrz zgadzał się m.in. na rozwiązanie organizacji prowadzących akcję bojkotową przeciw Japonji. Oba te warunki miały być chwilowo zachowane w tajemnicy. Tymczasem Delegacja chińska w swem memorandum podała je do wiadomości publicznej, utrudniając tem samem sytuację Japonji.

Na posiedzeniu Komitetu 19-u delegat chiński stwierdził, że wykonanie rozejmu powinno, jego zdaniem, być kontrolowane przez Komisję złożoną wyłącznie z przedstawicieli mocarstw neutralnych, bez udziału stron. W sprawie bojkotu antyjapońskiego delegat chiński stał na stanowisku, że jest to kwestja o charakterze wybitnie politycznym i jako taka może być omawiana w związku z całokształtem zatargu chińsko-japońskiego (a więc w związku z Mandżurją), a nie tylko w związku wyłącznie z Szanghajem. Delegat chiński sprzeciwiał się nie tylko pozostawieniu tej sprawy na porządku dziennym negocjacyj w sprawie rozejmu, jak tego domagała się Japonja, ale nawet nie zgadzał się na omawianie jej na Konferencji Okrągłego Stołu.

Delegat japoński podtrzymywał punkt widzenia swego Rządu co do Komisji mieszanej i Komitet przez usta swego przewodniczącego przyznał mu rację. Natomiast wycofał całkowicie swe żądanie co do omawiania sprawy bojkotu w związku z rozejmem, które to żądanie było istotnie sprzeczne z rezolucją Zgromadzenia, ponieważ uzależniało rozejm od warunków politycznych. Ujawnienie tego żądania przez delegację chińską było zręcznem posunięciem, ponieważ zmusiło Japonję do zmiany stanowiska. Należy przypuszczać, że Japonja miała w tej materji poparcie Wielkich Mocarstw, które obawiały się z punktu widzenia własnych interesów uznania bojkotu cudzoziemskiego za broń legalną. Jednakże delegat japoński stwierdził, że o ile sprawa bojkotu nie ma być załatwiona przy okazji rozejmu, to musi wejść w każdym razie pod obrady Konferencji Okrągłego Stołu. Komitet zgodził się z tem stanowiskiem, mimo sprzeciwu delegata chińskiego.

Na tajnem posiedzeniu Komitetu, które odbyło się zaraz po drugiem posiedzeniu publicznem, delegat hiszpański p. Madariaga suggerował przyjęcie rezolucji, potępiającej utworzenie Rządu niezależnego w Mandżurji pod okupacją i z poparciem Japonji. Suggestja ta, jakkolwiek może zgodna z Paktem

Ligi, została odrzucona jako niezbyt zręczna z punktu widzenia politycznego. Komitet postanowił w sprawie Mandżurji czekać na raport Komisji Lytton'a[40].

Dla oceny prac Zgromadzenia trzeba sobie uprzytomnić, że Wielkie Mocarstwa, które nie były zadowolone z inicjatywy chińskiej, zmierzały do szybkiego zakończenia dyskusji i do odesłania sprawy z powrotem do Rady. Małe państwa do tego nie dopuściły. Również małym państwom należy przypisać wywołanie nastroju antyjapońskiego i spowodowanie uchwalenia tak ostrej rezolucji. Nie wynika z tego, żeby małe państwa rozporządzały ogromnemi wpływami, ale poprostu ich wystąpienia znajdowały oddźwięk w prasie i opinji publicznej Wielkich Mocarstw, które z tego powodu musiały liczyć się z żądaniami małych państw. Przebieg Zgromadzenia wykazał, jak dalece trybuna Zgromadzenia może być wyzyskana jako narzędzie do urabiania opinji publicznej.

Wobec ścierania się na Zgromadzeniu wpływów małych i dużych państw, co się dało m.in. odczuć na Komitecie redakcyjnym, gdzie np. doszło do polemiki między Paul-Boncour'em i Beneszem, ze strony polskiej najbardziej wskazaną była taktyka nie mieszania się zbyt aktywnego do tej walki. Dlatego też Delegacja polska nie starała się zupełnie o wejście do Komitetu Redakcyjnego.

Japonja była na Zgromadzeniu izolowana i niewątpliwie w szerszej opinji publicznej nie cieszyła się sympatją. Czy mimo to ogólny bilans akcji wojskowej będzie dla Japonji korzystnym, trudno to dziś jeszcze sądzić, zwłaszcza, że Wielkie Mocarstwa, a w szczególności Wielka Brytanja, prowadzą dość dwulicową politykę, inną w Genewie, a inną na miejscu na Dalekim Wschodzie. O ile w Genewie Wielkie Mocarstwa ze względu na małe państwa i na własną opinję publiczną muszą dostosowywać mniej lub więcej swą politykę do zasad Paktu, to na Dalekim Wschodzie autorytet tych zasad blednie w obliczu bezpośrednich interesów.

Już dziś można przypuszczać, że sprawa Szanghajska zostanie ostatecznie załatwiona przez przywrócenie status quo ante. Ale o powodzeniu lub niepowodzeniu akcji japońskiej będzie można sądzić nie z tego punktu widzenia lecz biorąc pod uwagę następujące rzeczy:

---

[40] W grudniu 1931 r. na wniosek delegata Japonii Liga Narodów powołała Komisję Lyttona, która miała zbadać sytuację na Dalekim Wschodzie. W lutym 1933 r. na podstawie raportu tej komisji Liga Narodów uznała działania Japonii w Mandżurii za niezgodne z prawem. Ponadto zaleciła m.in. nieuznawanie powstałego 18 lutego 1932 r. Mandżukuo. W marcu 1933 r. Japonia zgłosiła wystąpienie z Ligi Narodów; zob. też dok. nr 189.

1) ostateczne załatwienie kwestji Mandżurskiej, t.zn. albo przywrócenie status quo ante, albo uzyskanie przez Japończyków nowych przywilejów, albo nawet utrzymanie niezależnego państwa mandżurskiego;

2) wstrzymanie przez Chińczyków, lub też kontynuowanie bojkotu towarów japońskich, który pociąga za sobą ogromne straty dla handlu japońskiego;

3) wzmocnienie lub osłabienie prestige'u i wpływów politycznych Japonji w Chinach.

W każdym razie można stwierdzić, że polityka „des faits accomplis" nie jest łatwa do prowadzenia, nawet w tak szczególnych warunkach, jak istniejące na Dalekim Wschodzie i nawet przy tak nierównym stosunku sił, jak Chin i Japonji.

Należy zauważyć, że Sir Eric Drummond prowadził przez cały czas politykę ściśle angielską. Czynił to bez krępowania się, ponieważ z chwilą złożenia swej dymisji uzyskał niezależność wobec Ligi Narodów. Przykład Sir Eric Drummond'a wskazuje na anomalję sytuacji, w której Sekretarz Generalny, czy też inny wyższy urzędnik Sekretarjatu pełni swe funkcje przez dłuższy czas po złożeniu dymisji, t.zn. po odzyskaniu niezależności.

W chwili obecnej sytuacja jest następująca: Komisja ankietowa Lyttona ma niedługo złożyć pierwszy raport, dotyczący m.in. sprawy Mandżurskiej. W Szanghaju w najbliższych dniach po zawarciu rozejmu ma rozpocząć się Konferencja Okrągłego Stołu. Komitet 19-u po zebraniu się po przerwie wielkanocnej znajdzie się zatem w posiadaniu nowych materjałów, dotyczących całokształtu sporu chińsko-japońskiego. Sytuacja komplikuje się jeszcze bardziej skutkiem utworzenia w Mandżurji niezależnego Rządu, t.zn. niezależnego od Chin, ale podporządkowanego Japonji.

Należy nadmienić, że w ciągu trwania Nadzwyczajnego Zgromadzenia, utrzymywała się ścisła współpraca Ligi Narodów ze Stanami Zjednoczonemi. Rząd amerykański wyraził oficjalnie swą aprobatę dla rezolucji przyjętych przez Zgromadzenie, a ponadto jego przedstawiciele wojskowi i cywilni w Szanghaju, współpracując ściśle z przedstawicielami innych Wielkich Mocarstw, którzy działają niejako na podstawie mandatu Ligi Narodów[41].

/–/ T. Gwiazdoski
Chargé d'Affaires a.i.

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 238

[41] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Londynie, Paryżu, Rzymie i Waszyngtonie.

76

24 marca, list posła w Rydze do naczelnika Wydziału Wschodniego na temat stosunków polsko-łotewskich oraz sytuacji wewnętrznej Łotwy

Ryga, dnia 24 marca 1932 r.

JWPan Tadeusz Schaetzel
Naczelnik Wydziału Wschodniego
Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Drogi Tadeuszu!

W związku z moim powrotem do oficjalności[42] nagromadziło się dość dużo materjału i wrażeń, które dość trudno wyłożyć w osobnych raportach, wobec czego ujmuję te rzeczy syntetycznie w liście.

Sytuacja ogólna.

Mój powrót i przyjazd delegacji gospodarczej[43] wywołały raptowne i powszechne odprężenie w naszym kierunku. Lody zostały odrazu przełamane. Ja, konsul i pułkownik urządziliśmy w ciągu tygodnia 5 dużych przyjęć dla wyższych urzędników, dla Sejmu, sfer gospodarczych, wojskowości i prasy. Nawiązałem odrazu stosunki z przeszło setką moich dawnych znajomych. Ze wszystkich stron posypały się wyrazy żalu z powodu wypadków ostatnich miesięcy, przyznania się do winy z równoczesnem wytykaniem nadmiaru temperamentu naszej prasie, atakowaniu głównego winowajcy Petrevicsa i t.d.

W deklaracjach przebija nuta żalu z powodu tego, że rzekomo chcieliśmy ich opuścić w ciężkiej sytuacji, ale równocześnie powstają wyolbrzymione nadzieje na naszą pomoc gospodarczą obecnie. Ta sprawa stanowi sedno zagadnienia i jednocześnie próbę realnej wartości stosunków polsko-łotewskich w okresie pokoju.

---

[42] Z powodu zarzutów o szykanowanie mniejszości polskiej na Łotwie oraz coraz bardziej napiętych stosunków gospodarczych i politycznych między Rygą a Warszawą, Mirosław Arciszewski demonstracyjnie opuścił swoje stanowisko. Stan ten trwał od października 1931 r. do marca 1932 r.; zob. PDD 1931, dok. nr 241.

[43] Mowa o przyjeździe polskiej delegacji handlowej, która między 18 a 23 marca prowadziła rozmowy na temat zintensyfikowania dwustronnych stosunków gospodarczych.

Sytuacja Rządu Skujenieksa wzmocniła się ostatnio w związku z odejściem skompromitowanego Ministra Skarbu Zemgalsa i z daniem teki spraw wewnętrznych przedstawicielowi partji kolonistów. [d]Sejm rozjechał się na miesiąc[d], co już jest dla Rządu dużą ulgą. Jednakowoż w początku kwietnia zbiera się kongres socjalistów, który ma zdecydować sprawę udziału w rządzie. Gdyby decyzja zapadła pozytywnie, na co w tej chwili są duże szanse, to utworzonaby została wielka koalicja, w której socjaliści objęliby tekę spraw zagranicznych, co wobec zbliżających się pertraktacji handlowych z Sowietami byłoby bardzo niepomyślne.

Nastroje antysejmowe w kraju rosną w dalszym ciągu. W związku z tem istnieje podobno już porozumienie (quinquumvirat) – Skujenieks, Generał Bałodis, Blodnieks, Celmińsz i jeszcze ktoś, którzy się zbierają perjodycznie i opracowują dyrektywy dla rządu. Ogólną tendencją ma być stałe powiększanie niezawisłości rządu od Sejmu. Pierwsze symptomy tego już się ujawniły w formie żądania specjalnych pełnomocnictw celnych dla rządu.

Samopoczucie w Sejmie staje się dość minorowe, co zresztą wypływa z przykrego obowiązku wciąż nowych redukcji wydatków państwowych i niepopularnego nakładania wciąż nowych ciężarów na wyczerpaną do reszty ludność.

Rozmowy z pp. Skujenieksem i Zarińszem.

Pierwsze oficjalne spotkanie z tymi panami było nad wyraz serdeczne. Jak to się mówi, mieli niemal łzy w oczach. Widać było, że nawiązanie stosunków z Polską sprawia im dużą satysfakcję. Obydwaj mówili o konieczności wzmożenia energji w celu szybkiego zatarcia w opinji w Polsce i na Łotwie śladów konfliktu. P. Zarińsz zaakcentował, że Łotwa musi wreszcie określić swoją linję polityczną i zacząć odróżniać przyjaciół od wrogów. Chce w najbliższym czasie po rozjechaniu się Sejmu zwołać naradę u Prezydenta w celu ustalenia zasadniczych punktów w polityce łotewskiej, bez których nie mógłby dłużej prowadzić swego resortu.

P. Skujenieks potwierdził mi słowa p. Zarińsza i wyraził swoje przekonanie, że powinniśmy z obydwóch stron działać, aby incydenty w rodzaju jesiennych więcej się nie powtarzały. Zapewnił mnie, że sprawa otwarcia nowego Związku[44] będzie szybko i bez wszelkich trudności załatwiona. Chce ze mną dłużej poufnie o różnych sprawach pomówić. Dziś wieczorem p. Sku-

[44] 1 października 1931 r. władze łotewskie zdelegalizowały Związek Polaków na Łotwie i Związek Polskiej Młodzieży Katolickiej; zob. PDD 1931, dok. nr 241.

jenieks urządza u siebie intymne przyjęcie dla całego przedstawicielstwa polskiego, widocznie dla przypieczętowania odprężenia.

Rokowania gospodarcze.

Bliższe szczegóły znajdziesz w raporcie Dyrektora Wańkowicza. Tutaj chcę dać tylko tymczasem ogólny obraz. Wszystkie nasze koncesje w dziedzinie kontyngentów i zniżek celnych nie daje Łotyszom efektywnie satysfakcji, gdyż faktycznie nie zwiększają same przez się ich importu do nas. Podczas rokowań sytuacja chwilami wydawała się beznadziejną. Myśmy cały czas mówili o naszych ustępstwach i pytali się, czego jeszcze łotewska strona żąda z naszej strony, na co Łotysze nie umieli nam faktycznie odpowiedzieć. Największe zniżki celne, o ile nie będą miały charakteru preferencyjnego, nie dadzą im nic. Kontyngenty dla nich to tylko zniesienia zakazów, ale nie otwarcie bramy. Interesują ich tylko zamówienia rządowe (jak np. nasze zamówienia butów w Estonji) i kredyty dla ich importu do Polski, pozatem w pewnym stopniu taryfy kolejowe.

Rokowania zostały przerwane na Święta i p. Wańkowicz wrócił do Warszawy. Łotysze mają konkretnie przez Święta opracować swe dezyderaty i doręczyć mi je. Potem będzie należało zastanowić się w Warszawie, co dla nich możemy zrobić. Z drobnych rzeczy przy dużym wysiłku będzie można zapewne „naskrobać" z półtora miljona łatów dla ich importu do Polski, co pokryje tylko 1/10 naszego do nich eksportu. [d]Oświadczają, że faktycznie nie mają pieniędzy, aby za ten import płacić walutę i że są w sytuacji bez wyjścia[d]. Uświadamiają sobie, że nie mogą żądać od nas wymiany towarowej łat za łat i że dopłacić będą zmuszeni, ale nie w tym stosunku, jak to było obecnie.

Anglicy proponują im podobno bardzo korzystne wymiany, ale oni [d]woleliby utrzymać nasz węgiel, cukier i naftę[d], gdyby byli w stanie. Zobaczymy, jakie będą ich konkretne dezyderaty.

Jak to już telegrafowałem M.S.Z. sugerowało mi, czy nie moglibyśmy zamówić wagonów chłodni, chociażby na 2–3 miljony łatów. Toby rozstrzygnęło całą sprawę, a pozatem bardzoby ułatwiło im sytuację w rokowaniach z Sowietami przez podkreślenie, że nie są całkowicie od nich zależni. [e]Wiem, że to trochę utopijny projekt, ale nie mogłem tego a limine odrzucić. Myślę, czy nie można znaleźć tutaj jakiej kompensaty dla nas przez utworzenie jakiej symbjozy między naszemi fabrykami lokomotyw a stocznią lipawską dla dostaw kolejowych dla Łotwy, a ewentualnie dla Litwy[e]. W przeszłym roku sprowadzaliśmy w tym celu przedstawiciela Cegielskiego (p. Fachinetti). Jego

ekspertyza była bardzo pozytywną, ale odtąd sprawa się nie poruszyła, bo Cegielski jakoś zamilkł.

P. Skujenieks gorąco mi wyjaśniał, że są w nadzwyczaj ciężkiej sytuacji, nie mają żadnej swobody ruchów i że my przy pewnej z naszej strony ofierze, moglibyśmy łatwo zarówno utrzymać u nich nasz stan posiadania, jak też im dopomóc.

To są wszystko rzeczy, nad któremi warto się głębiej zastanowić. Jak wiesz, [c]*patrzę*[c] bardzo pesymistycznie na dalszy rozwój wypadków na Łotwie, o ile nie nastąpi tutaj uzdrowienie atmosfery i powstanie silna władza. Z drugiej strony jednak trudno pozostawać bezsilnym obserwatorem wciąż postępującego rozkładu. [d]Myślę, że nasz rząd w całości powinien się nad sytuacją na Łotwie zastanowić[d] i pewne decyzje powziąć. Indywidualne wysiłki Twoje lub moje nic tutaj nie podołają.

Pakt o nieagresji.

PP: Skujenieks i Zarińsz zdają sobie sprawę z niedociągnięć swego paktu z Sowietami. Obydwaj wyrażają żal, żeśmy ich niewystarczająco trzymali au courant naszych rokowań. Twierdzą, że zamieszanie nastąpiło w chwili, gdy się dowiedzieli o naszym ustępstwie z art. 6, który miał dla nich zasadnicze znaczenie, tak jak to nam rząd łotewski zadeklarował ubiegłego lata. Nie orjentowali się wystarczająco, czy i przez co chcemy ten artykuł zastąpić. Z drugiej strony musieli wytrzymywać wprost terrorystyczną presję socjalistów i nie mieli w czas podanych argumentów, aby się tej presji przeciwstawić. Od strony Tallinna nic rzeczowego nie słyszeli. P. Zarińsz był zadowolony, że mógł wyjechać do Genewy i usunąć się osobiście od rokowań.

Mam wątpliwości co do całego szeregu tych twierdzeń, ale wiem, że dezorjentacja istotnie panowała w tutejszem M.S.Z. w chwili, gdy było ostrzeliwane z kilku frontów naraz.

Sprawy polskiej mniejszości.

P. Skujenieks spełnił przyrzeczenie i w trybie przyśpieszonym zatwierdził dnia 23 marca statut nowej organizacji pod nazwą „Polskie Zjednoczenie Narodowe". Z powodu właściwości języka łotewskiego trudno było utrzymać w tytule słowo „Związek". Walne Zebranie nowego Zjednoczenia ma się odbyć około 10 kwietnia. Prace organizacyjne już się rozpoczęły. Stosunek władz wyższych zmienia się szybko na korzyść mniejszości polskiej. Urzędy załatwiają sprawę rejestracyjną z dużą uprzejmością wobec naszych posłów, którzy mi to z satysfakcją podkreślają. Niestety w Sejmie mniejszość polska ma teraz zawziętych wrogów w osobach socjalistów, którzy przed kilku dniami

utrącili etat instruktora szkolnego polskiego. Sądzę, że to się jeszcze da naprawić.

Wiadomość, która się ukazała w „Gazecie Polskiej" przed kilku dniami z Berlina o zamknięciu 9 szkół polskich jest wyraźnie tendencyjna. Od ubiegłej jesieni podobne wypadki nie miały miejsca. Szkoły prywatne, mam nadzieję, otworzą się od nowego roku szkolnego.

Doszły do mej wiadomości wypadki nowych lekceważących i sabotujących wystąpień nauczycieli polskich wobec Łotyszów. Prosiłem naszych posłów, aby natychmiast energicznie na to zareagowali. Z takiemi przejawami musimy podjąć energiczną walkę, ale jeszcze trzeba czasu na to, aby wprowadzić dyscyplinę w zdezorganizowane społeczeństwo, szczególnie jeżeli niema energicznych wodzów.

Prasa subsydjowana przez bolszewików.

Sensacją dnia są rewelacje podane z trybuny sejmowej przez jednego z posłów o dziennikach „Pēdējā Brīdī" i „Nowyj Gołos", które są, jak się okazuje, organami tutejszego sowieckiego poselstwa. Było to zresztą publiczną tajemnicą, jednakowoż nigdy publicznie nie ujawnianą. Jak wiadomo, cała naganka antypolska była wszczęta przez administrację iłłukształńską i poprowadzona z całą energją przez „Pēdējā Brīdī". Interpelacja przytacza skandaliczne szczegóły współpracy rzeczonych pism z członkami Poselstwa sowieckiego i domaga się ich zamknięcia. Kampanja antypolska w „Pēdējā Brīdī" ucichła. Ostatnio zjawił się nawet artykuł akcentujący, że dobre stosunki z Polską są dla Łotwy konieczne. Są to oczywiście próby zatarcia śladów. Korespondent „P.Br." zjawił się nawet do mnie nieproszony na przyjęcie dla prasy i złożył następnie utrzymane objektywnie sprawozdanie.

Rokowania gospodarcze z Sowietami.

Obserwuję coraz większy niepokój wobec perspektywy odnowienia traktatu, obawy, na jakich warunkach to może nastąpić. Większość pracującego jeszcze przemysłu łotewskiego jest na łasce Sowietów. Socjaliści szykują się do tego, aby wystąpić jako zbawcy sytuacji i udowodnić opinji, że tylko oni mogą uzyskać cokolwiek od Sowietów. Pomyślnem jest, że lewe całkowicie bolszewizujące skrzydło socjalistów (Menders, Buszewic) ostatnio straciło wewnątrz partji wpływy, ale właśnie ten fakt czyni bardziej prawdopodobnym udział socjalistów w przyszłym rządzie.

Litwa.

Dochodzą wiadomości o wciąż rosnących żywiołowo nastrojach antyniemieckich na Litwie[45], z drugiej jednak strony démarche Mocarstw wywołuje tam depresję i poczucie izolacji. Sądzę, że obydwa momenty są dla nas korzystne. Za kilka dni wysyłam do Kowna naszego agenta.

Korespondent „Lietuvos Aidas" dotąd jeszcze nie doręczył mi pytań do wywiadu, o które mnie prosił ponad 10 dniami. Oczywiście sam mu tego nie chcę przypominać.

Nie wyłączam tego, że wobec szybkiej ewolucji opinji na Litwie (pomijam inspirowane dla względów taktycznych antyniemieckie artykuły) będzie należało poszukać pewnych kontaktów dla rozmów. Według panującej pośród niektórych Łotyszów opinji sprawa porozumienia z nami dojrzewa tam. W każdym razie takiego momentu, jak obecny, nigdy jeszcze nie było.

AAN, MSZ, 6190

77

24 marca, list posła w Berlinie do naczelnika Wydziału Zachodniego o sytuacji wewnętrznej Niemiec

Berlin, dnia 24 marca 1932 r.

do p. Lipskiego – P.II. MSZ.

Kochany Panie,

Miałem ostatnio sposobność przeprowadzenia dłuższych rozmów z ambasadorem François-Poncetem. Informacje uzyskane w sprawie Europy środkowej pozostawiam do oddzielnego raportu, tutaj ograniczam się do przytoczenia zdania ambasadora o dalszym rozwoju sytuacji wewnętrzno-politycznej w Niemczech.

Otóż ambasador sądzi, iż hitleryzm osiągnął swój punkt kulminacyjny i znajduje się już w stadjum wolnego cofania się. Nie jest to, jego zdaniem,

[45] Zob. dok. nr 43.

partja, któraby miała przyszłość przed sobą. Z drugiej strony socjalna demokracja zużyła się przez długoletni udział w rządach Niemiec i Prus i trzeba będzie długiego czasu, by mogła odzyskać swe wpływy w Niemczech. Będzie więc zmuszona przez szereg lat pozostawać w opozycji. Natomiast partją, która odegra największą rolę w niedalekiej przyszłości, to Deutschnationale. Z bardzo silnym wzrostem ich wpływów trzeba będzie wkrótce się liczyć. Ambasador rozwodził się przytem nad polityczną mądrością Hugenberga.

Nie wchodzę w tej chwili w to, czy opinja ta jest słuszną, czy nie. Ponieważ jednak François-Poncet zapewne w tym duchu informuje Paryż, sądzę, że powyższe może być dla Pana interesujące.

Łączę uprzejme ukłony

AAN, Ambasada Berlin, 201

78

[po 30 marca], notatka radcy poselstwa w Berlinie o rozmowie z urzędnikiem niemieckiego MSZ na temat stosunków polsko-niemieckich

N o t a t k a
z rozmowy z Ministerialdirigent'em Oddziału wschodniego Urzędu dla Spraw Zagranicznych, min. Heyem w dniu 30.III.32 r.

Minister Hey przyjął mnie wyjątkowo serdecznie, dając wyraz swemu zadowoleniu z powodu dojścia do porozumienia w sprawie wzajemnego obrotu towarowego i nadziei, iż porozumienie to po długim zastoju w stosunkach polsko-niemieckich stanie się punktem wyjścia dla ich odprężenia.

Przeszedłem do właściwego celu swej wizyty, zaznaczając na wstępie, iż P. Poseł Wysocki zamierzał być w tej sprawie u p. von Bülow, że jednak z powodu choroby tego zamiaru wykonać nie mógł. Dalsze wywody swoje ująłem w następujący sposób:

Od pewnego czasu zaobserwować się daje w Niemczech żywa akcja propagandowa, która ma na celu wykazanie bezpośredniego zagrożenia Prus Wschodnich i nawiasem mówiąc i Gdańska przez grożącą jakoby napaść ze strony Polski.

Akcja ta, która początkowo rozwijała się w pismach i na zebraniach nacjonalistycznych, z biegiem czasu zatoczyła szerokie kręgi, przenosząc się nawet na grunt parlamentarny. Zacytowałem dla przykładu przemówienie posła barona von Freytag-Loringhoven w Reichstagu w dniu 24 lutego r.b. i artykuł Fritza Kleina w „Deutsche Allgemeine Zeitung" z dnia 22 marca r.b. p.t. „Kriegsspiel im Osten?"

Oświadczenia wysoko postawionych osób w Niemczech świadczą o tem, iż taka akcja propagandowa na pograniczu niemieckiem przybrała wielkie rozmiary i nie chybiła celu. Wskazałem na odpowiedź Prezydenta Hindenburga z dnia 6 marca r.b., przesłaną Landeshauptmannowi wschodniopruskiemu w związku z uchwałą Provinzialausschussu tejże prowincji, mowę nadprezydenta Siehra w Landtagu prowincjonalnym w Królewcu w dniu 15 marca r.b., mowę premjera pruskiego Brauna w Landtagu pruskim w dniu 17 marca r.b., wreszcie artykuł ministra Reichswehry Groenera p.t. „Das Reich hält zu Ostpreussen" w „Königsberger Allgemeine Zeitung" z dnia 26 marca r.b.

P. Hey przerwał mi uwagą, iż wszystkie te oświadczenia miały na celu przeciwdziałanie propagandzie nacjonalistycznej.

Zaznaczyłem, że jednakże, jak wynika z pisma cyrkularnego Landrata w Elblągu z marca r.b., przesłanego widocznie przez omyłkę do jednego ze starostów w Województwie Śląskiem, niektóre czynniki urzędowe popierają tę propagandę nacjonalistyczną. Wnosić z tego trzeba, że czynniki te ze swej strony imputują Polsce zamiary agresywne w odniesieniu do Rzeszy.

Wobec tego Poselstwo stwierdza, iż Rząd Polski zastrzega się z całym naciskiem (verwahrt sich mit allem Nachdruck) przeciw twierdzeniom tego rodzaju, które pozbawione są wszelkich podstaw. Rząd Polski od początku obserwował tę akcję propagandową i nie przypisywał jej większego znaczenia, póki prowadzoną była przez radykalne elementy nacjonalistyczne. Ostatnie debaty w Reichstagu i Landtagu pruskim, jakoteż i fakt, że czynniki oficjalne zostały do tej akcji wciągnięte, zmuszają Rząd Polski zwrócić poważnie (in ernster Weise) uwagę Urzędu dla Spraw Zagranicznych na tę sprawę.

P. Hey odparł, iż i Urząd dla Spraw Zagranicznych ubolewa nad tym stanem rzeczy. Zmuszony jednak jest sięgnąć do źródeł tego niepokoju, z których wynikła akcja, o której mówiłem. I tu zaznaczyć musi, iż powodem zaniepokojenia stały się mowy wygłoszone na znanem zebraniu Bratniej

Pomocy w Gdańsku, zwłaszcza na tle zdenerwowania opinji publicznej akcją Litwy w Kłajpedzie[46].

Zaznaczyłem, iż tego poglądu nie podzielam. Przedewszystkiem akcja propagandowa, o której mówię, rozwijała się już dawno przed zebraniem Bratniej Pomocy i przed akcją Litwy w Kłajpedzie. Pozatem informacje o zebraniu Bratniej Pomocy były zmyślone przez pewne organy prasy niemieckiej właśnie w celu rozagitowania opinji publicznej w Prusach Wschodnich.

P. Hey przerwał, zaznaczając, iż ma zupełnie pełne informacje, iż obecny na zebraniu wyższy oficer polski wygłosił agresywne w stosunku do Niemiec i Gdańska przemówienie. Zwrócił zresztą na to już uwagę Urząd dla Spraw Zagranicznych w rozmowie ówczesnego swego kierownika Dyrektora Koepke z P. Posłem Wysockim[x]. Tego rodzaju przemówienie było przyczyną niepokoju zarówno w Prusach Wschodnich, jak i w Gdańsku.

Odpowiedziałem, że nie mam upoważnienia do wystąpienia w imieniu Wolnego Miasta Gdańska przeciwko propagandzie nacjonalistycznej niemieckiej, która i w tym mieście pociąga za sobą szkodliwe skutki. O ile chodzi o zebranie Bratniej Pomocy, nie mogę nic zmienić w dopiero co wyrażonym poglądzie. Stwierdzam tylko, że tak jak i w tym wypadku i w wielu innych pierwsze lepsze wydarzenie bierze się za pretekst, by przez fałszywe oświetlenie zyskać materjał dla jeszcze większego spotęgowania omawianej akcji propagandowej. Rozumiem, iż w tej sprawie niepoślednią rolę grają momenty wewnętrzno-polityczne. Tem niemniej jednak względy zewnętrzno-polityczne nie mogą być w tej sprawie pominięte.

P. Hey zapytał, czy w tem wszystkiem widzę jakieś grożące niebezpieczeństwo.

Odparłem, że widzę niebezpieczeństwo w tem, że obecny stan rzeczy bardzo poważnie utrudnia prace nad odprężeniem stosunków polsko-niemieckich, do którego, według słów p. Hey, Auswärtiges Amt usilnie dąży.

P. Hey zapytał, czy mam jakieś konkretne żądania w przedstawionej przezemnie sprawie.

Odparłem, iż ograniczam się do tego, co powiedziałem, a muszę pozostawić Auswärtiges Amt wyciągnięcie dalszych wniosków.

---

[46] Zob. przyp. 18 do dok. nr 43.

[x] P. raport Poselstwa z dnia 10.II.1932 r. No. 484/T/32.

Wkońcu p. Hey zapewnił mnie kilkakrotnie o dobrej woli Auswärtiges Amt w stosunku do Polski. Tłumaczył, że na wschodzie Niemiec trzeba się liczyć ze specjalnem nastawieniem opinji publicznej. Ma się do czynienia z ludźmi, przeżywającymi ciężkie czasy, nie da się więc nieraz położyć tamy niepożądanym prądom. Auswärtiges Amt powitałoby z radością, gdyby przez unikanie z obu stron momentów drażniących można było doprowadzić do wytworzenia pomyślniejszej atmosfery.

Dr. St. Schimitzek
Radca Poselstwa

AAN, Ambasada Berlin, 792

79

1 kwietnia, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do ambasadora w Londynie na temat stanowiska Polski w sprawie porozumień gospodarczych państw naddunajskich

Ambasada paryska otrzymała polecenie doręczenia Tardieu przed jego wyjazdem do Londynu noty następującej treści: „I. Rząd Polski śledzi z życzliwem zainteresowaniem rozwój rokowań zmierzających do uzdrowienia sytuacji gospodarczej państw dunajskich.

II. Zagadnienie to dotyka również bezpośrednich interesów Polski ze względu na stosunki gospodarcze łączące ją z poszczególnemi państwami projektowanego porozumienia. Cyfrowy obraz tych stosunków został doręczony Ambasadorowi francuskiemu w Warszawie na jego prośbę dla zakomunikowania rządowi francuskiemu.

III. Rząd Polski studjuje środki, któremi mógłby się przyczynić ze swej strony do ulżenia sytuacji gospodarczej omawianych państw.

IV. Rząd Polski liczy, iż interesy wiążące Polskę z państwami projektowanego ugrupowania będą odpowiednio uwzględnione".

Proszę ustnie zakomunikować powyższe Foreign Office, zaznaczając, że liczymy na możność przedstawienia w odpowiednim czasie naszych zainteresowań w tej kwestji, proszę jednak od siebie nie stawiać żądania formalnego udziału Polski w pierwszej konferencji mocarstw. Dane liczbowe wymienione w punkcie II-im wysyłamy Panu Ambasadorowi pocztą.

[f]*Beck*[f]

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/12, rkps

80

1 kwietnia, list posła w Belgradzie do ministra spraw zagranicznych o stosunkach polsko-jugosłowiańskich

1 kwietnia [193]2

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

W związku z prawdopodobnem spotkaniem Pana Ministra z Premjerem Markinovićem w Genewie na obecnej Radzie Ligi[1], uważam za swój obowiązek zakomunikować Panu Ministrowi, że w ostatniej swej rozmowie ze mną Premjer Markinović dał wyraz swej nadziei, na przyjazd Pana Ministra do Belgradu tej wiosny zwłaszcza na skutek zapytania, które Pan Minister miał do niego skierować za ostatniem widzeniem się w Genewie, mianowicie, w jakim terminie najlepiej przyjechać do Belgradu „tak, żeby nie było już zimno a jeszcze nie było gorąco".

Jednocześnie pragnę podać do wiadomości Pana Ministra, że na obiedzie, wydanym przez Króla Aleksandra I dla dyplomacji, Król, posadziwszy mnie obok siebie na przedstawieniu kinematograficznem jakie miało miejsce po obiedzie, zapytał się mnie, kiedy Pan Minister wybiera się do Belgradu. Na moją odpowiedź, że Pan Minister upoważnił mnie do oświadczenia, że pragnie oddać wizytę Min. Marinkovićowi[2] zasadniczo tej wiosny, ma się rozumieć o ile pozwolą Mu na to prace genewskie, Król powiedział mi dosłownie: „c'est avec une grande joie que je verrai Mr. Zaleski à Belgrade".

W dalszym ciągu rozmowy, Król zapytał mnie o zdrowie Marszałka Piłsudskiego i oświadczył, że z zainteresowaniem śledzi jego podróż po Egipcie[3]. Wyraził przytem przekonanie, że Marszałkowi zrobiłby napewno równie dobrze klimat Dalmacji. Przytem dodał: „J'ai dit à Mr. Marinković déjà quand il partait à Varsovie d'inviter le Maréchal Piłsudski pour un séjour en Yougoslavie" i, zwracając się do mnie niejako z wezwaniem, powiedział: „Dites de Votre part que je serai vraiment heureux de voir le Maréchal un jour en Yougoslavie".

---

1 Spotkanie miało miejsce między 9 a 23 maja w czasie 67. sesji Rady Ligi Narodów (obradowała 9 maja – 15 lipca).

2 Wizyta ministra spraw zagranicznych Jugosławii w Polsce odbyła się 1–4 grudnia 1931 r.; zob. PDD 1931, dok. nr 322.

3 Józef Piłsudski ze względów zdrowotnych udał się do Egiptu na wypoczynek. Jego nieobecność w Warszawie trwała od 1 marca do 22 kwietnia.

Niezależnie od tych rozmów półoficjalnych, pozwalam sobie jeszcze zaznaczyć, że ogół tutejszy oczekuje rewizyty Pana Ministra z wielkiem zainteresowaniem, lecz jednocześnie z pewnym sceptycyzmem, czy w istocie przedstawiciel Polski zechce tak dalece zamanifestować swoją przyjaźń dla Jugosławji, traktując a priori gest Pana Ministra jako probierz znaczenia i wagi, jakie Polska przywiązuje do stosunków i przyjaźni z Jugosławją. Ma się rozumieć, ewentualne opóźnienie rewizyty Pana Ministra w Belgradzie o kilka miesięcy w tutejszych kołach kierowniczych nie odegrałoby większej roli, tak samo jak nasze sfery oficjalne rozumiały zawsze przyczynę tyle razy odkładanej podróży Min. Marinkovića do Warszawy. Ale szerszy ogół, nie wnikający w bieżące konieczności codziennego życia mężów stanu, skłonnym będzie interpretować mimowolną chociażby zwłokę w tym akcie kurtuazji przedstawiciela Rządu Polskiego jako lekceważenie ubogiego krewnego przez wyższego w hierarchji członka rodziny. Z tych względów, zgodnie z moim obowiązkiem obserwatora tutejszych stosunków, pozwalam sobie zauważyć, że o ileby Pan Minister znalazł jakiś wolniejszy tydzień czasu w drugiej połowie maja, to byłoby może wskazanem wyzyskać go na podróż do Belgradu, co stałoby się napewno posunięciem nad wyraz korzystnem dla wszystkich dalszych kontaktów z Jugosławją, które mogą nas interesować chociażby z tytułu wszelkich możliwych porozumień państw naddunajskich. Maj tegoroczny byłby może jeszcze tembardziej wskazanym jako termin przyjazdu Pana Ministra do Belgradu, że konferencja Małej Ententy, która ma się z kolei odbyć tej wiosny na terytorjum Jugosławji, jest zapowiedzianą dopiero na czerwiec[4]. W maju lub z początkiem czerwca ma rewizytować również Premjera Marinkovića grecki Minister Spraw Zagranicznych.

Z okazji niniejszego listu, pragnę jeszcze przedłożyć Panu Ministrowi inną sprawę, jako pośrednio się z nią wiążącą. Oto, doszedły do serdeczniejszych stosunków z przedstawicielami tutejszego społeczeństwa, miałem sposobność usłyszenia od kilku z nich wyrazy żalu i ubolewania, że Marszałek Piłsudski zasadniczo nie uznaje Jugosławji, odnosi się do niej nieżyczliwie i wogóle wykreśla ją ze swoich rachunków politycznych. Rozmowa z Królem i zaproszenie przezeń Marszałka na przyjazd do Jugosławji jest albo świadomem, taktycznem posunięciem, mającem na celu sprawdzenie podobnych wersji, albo też dowodem, że tego rodzaju poglądy nie są podzielane przez wszystkich. W każdym razie, uważam za swój obowiązek je zwalczać, gdyż tego rodzaju uprzedzenie, mimo, że na nieporozumieniu oparte, może stać się w pewnych

[4] Konferencja Małej Ententy w Bled miała miejsce 21–22 sierpnia.

ośrodkach hamulcem naszej aktywności politycznej na tutejszym gruncie. W tym celu, podczas mego ostatniego pobytu w Warszawie, pozwoliłem sobie przedstawić Panu Ministrowi Beckowi pewien projekt, który on w zasadzie zaakceptował i to nawet z punktu widzenia odegrania roli, jaka w związku z tym projektem na niego przypadnie. Ponieważ jednak realne zapoczątkowanie tego projektu musi wyjść koniecznie od Pana Ministra, pozwalam sobie przedłożyć go również Panu Ministrowi, prosząc o jego zaaprobowanie.

Oto Wiceminister Fotić powracał kilka razy w rozmowach ze mną do chęci zwiedzenia Polski, wyrażając zawsze żal, że Min. Marinković nie zabrał go ze sobą jadąc do Warszawy, podróżując prywatnie, byliby gośćmi Rządu. Bliższe poznanie Polski przez Wiceministra Fotića i napewno dobre wrażenie, jakie on by wyniósł z objazdu kilku miast i ewentualnie rezydencji wiejskich, byłoby napewno korzystnem i wpłynęłoby na zacieśnienie stosunków jego z Polską, co byłoby celowem wobec faktu, że Wiceminister Fotić jest de facto kierownikiem tutejszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz posiada wpływy na terenie genewskim. Niezależnie jednak od zbliżenia Wiceministra Fotića do Polski, wizyta jego dałaby, co ważniejsze, podstawę do podobnych zaprosin Ministerstwa Becków przez rząd jugosłowiański na podobny dwutygodniowy pobyt i objazd Jugosławji, co też nie byłoby bez następstw dla dalszego rozwoju stosunków polsko-jugosłowiańskich, zwłaszcza, że dałoby mi możność do lansowania w opinji jugosłowiańskiej, że tak bliski człowiek Marszałka Piłsudskiego, jakim jest Wiceminister Beck, nie gościłby nigdy w kraju, do którego Marszałek żywi niechęć i odnosi się z brakiem sympatji. W ten sposób, dzięki pobytowi Ministrostwa Becków w Jugosławji, rozwiałaby się może plotka złośliwa o niechęci do niej Marszałka.

Jak wspomniałem powyżej, projekt ten jest do urzeczywistnienia, albowiem Wiceminister Beck wyraził swoją zgodę na podróż do Jugosławji w terminie jesiennym. Realizacja jednak tego projektu zależy od Pana Ministra i zaproszenia przezeń w imieniu Rządu Wiceministrów Fotićów. Niniejszem pozwalam więc sobie prosić Pana Ministra albo o pismo do Wiceministra Fotića, przesłane na moje ręce, którebym wręczył osobiście temu ostatniemu, albo też o zaproszenie go ustne przy spotkaniu w Genewie. Wystąpienie Pana Ministra będzie przyjętem napewno z wdzięcznością i będzie napewno wykorzystanem przez zainteresowanych, chyba, że jakieś nieprzewidziane przeszkody natury politycznej czy jakaś inna vis major nie staną temu na przeszkodzie.

Byłbym bardzo wdzięczny Panu Ministrowi, gdyby Pan Minister zechciał polecić komukolwiek ze swego otoczenia, aby mnie poinformował o postanowieniach Pana Ministra, a zwłaszcza w sprawie terminu przyjazdu do Belgradu.

Chciałbym bowiem móc zawczasu ustalić program pobytu Pana Ministra z tutejszymi czynnikami i odpowiednio przygotować się z punktu widzenia Poselstwa, które zresztą w pierwszych dniach maja przenosi się do nowego gmachu, na przyjęcie Pana Ministra i Jego Małżonki. Spodziewamy się bowiem z moją żoną, że i Pani Ministrowa wybierze się w te południowe strony, pod względem turystycznym bardzo ciekawe.

Wł. Schwarzburg-Günther

AAN, MSZ, 6017

81

4 kwietnia, pismo Wydziału Organizacji Międzynarodowych do posła w Pradze w sprawie tworzenia ukraińskich formacji w Czechosłowacji

Warszawa, dn. [c]*4*[c] kwietnia 1932 r.

Tajne. –

Do Poselstwa R.P.
w Pradze

Według otrzymanych, i niesprawdzonych jeszcze, wiadomości z Małopolski Wschodniej, w Czechosłowacji ma rzekomo organizować się legjon ukraiński, do którego wciągani są studenci i emigranci ukraińscy. Legjon ten ma pozostawać w stosunkach z Hitlerem i zadaniem jego ma być wkroczenie w polskich mundurach na terytorjum niemieckie z bronią w ręku, aby w stosownej chwili dać Niemcom powód do kontr-akcji przeciw Polsce.

Nie przesądzając wiarogodności powyższych informacyj, Ministerstwo Spraw Zagranicznych zapytuje, czy Poselstwo jest w posiadaniu jakichkolwiek informacyj, dotyczących powyższej sprawy[5]. –

Naczelnik Wydziału. –
[c]*wz* /–/[c] [f]*S. Fiedler-Alberti*[f]

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 265

[5] Kopia dokumentu została przesłana delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

82

5 kwietnia, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment): porozumienie polsko-niemieckie

[...]

IV. NIEMCY.

Porozumienie polsko-niemieckie z 26 marca 1932 r.

Prowadzona od szeregu lat protekcjonistyczna polityka agrarno-celna w Niemczech, przybrała, zwłaszcza w ostatnich dwu latach, niezmiernie na sile. Ujawniło się to w ciągłych i wysokich podwyżkach celnych na produkty, przedewszystkiem interesujące wywóz Polski do Niemiec. Nieodnowienie wygasającej w dniu 31.XII.30 r. umowy drzewnej, mimo naszej chęci odnowienia tej umowy, było dalszym dowodem, że Niemcy dążyły do jaknajwiększego skurczenia przywozu produktów polskich do Niemiec. Jako dalszy przykład złej woli Niemiec w stosunku do Polski w dziedzinie gospodarczej należy przytoczyć fakt, że mimo podpisania w marcu 1930 r. traktatu handlowego z Polską, negocjowanego zgórą pięć lat i ratyfikowanego przez Polskę – Niemcy nie uczyniły ze swej strony nic celem przeprowadzenia tej umowy w Reichstagu lub wprowadzenia jej w życie innym sposobem prawnym, z którego Rzesza mogłaby skorzystać na podstawie pełnomocnictw odpowiednich. Co więcej, już w kilka dni po podpisaniu wspomnianej umowy gospodarczej rozpoczęła się cała serja podwyżek celnych według t.zw. programu Schielego, trwająca z małemi przerwami aż do grudnia 1931 r. Podwyżki te objęły następujące towary, wchodzące w ramy zainteresowania eksportu polskiego do Niemiec: otręby, zboża, trzodę chlewną, strączkowe, gęsi, mleko, jaja, krochmal, dekstrynę, chmiel i t.d. Spadek wywozu polskiego do Niemiec wywołany wskutek tych podwyżek łącznie z drzewem wynosił w wartości rocznej conajmniej 200 miljonów złotych. Rezultatem oczywistym powyższej serji podwyżek agrarnych było znaczne skurczenie się eksportu polskiego do Niemiec, które wyraziło się w następujących cyfrach: w r. 1930 wywieźliśmy do Niemiec towarów za 627 miljonów złotych, podczas gdy w r. 1931 wywóz wynosił tylko 315 miljonów zł., przyczem Niemcy z kraju przodującego w naszym wywozie roku 1930, przesunęły się w 1931 r. na drugie miejsce po Anglji.

Mimo wprowadzonych z naszej strony w celu obronnym podwyżek celnych, obejmujących towary niemieckie, podwyżki te nie zdołały zbilansować strat w naszym eksporcie spowodowanych podwyżkami niemieckiemi bo nasz

bilans handlowy z Niemcami, wynoszący w r. 1930 około 31 miljonów na naszą korzyść, zmienił się na naszą niekorzyść w r. 1931 w sumie – 44 miljonów zł.

Takie jest podstawowe tło i sytuacja istniejąca przed rozpoczęciem rozmów gospodarczych z Niemcami z końcem lutego 1932.

Sytuacja gospodarcza Polski i zamykanie przez zagranicę dróg dla naszego eksportu spowodowały, jak wiadomo, wydanie w grudniu 1931 r. t.zw. kryzysowej listy zakazów ogólnych, która została nieznacznie powiększona w lutym 1932 r. Zakazy te również uderzyły w import towarów niemieckich do Polski, wynoszący w tych pozycjach w r. 1931 około 105 miljonów zł. Jest rzeczą jasną, iż wskutek nieratyfikowania traktatu handlowego z r. 1930 przez Niemcy, Rzesza nie mogła otrzymać kontyngentów, które były przewidziane jedynie dla państw pozostających z nami w stosunkach umownych. Czując się tym stanem rzeczy pokrzywdzone, Niemcy wydały dn. 18 stycznia b.r. rozporządzenie, wprowadzające z dniem 23.I.b.r. specjalną stawkę maksymalną (Obertarif) na masło polskie w wysokości 170 mk. za 100 kg. Stawka ta w odróżnieniu od autonomicznej stawki wynoszącej 100 mk. od 100 kg, faktycznie wymierzoną była tylko w stosunku do Polski[6]. Jest ona stawką prohibicyjną i uderzyła w poważny eksport tego produktu polskiego do Niemiec, który wyraził się w r. 1931 w sumie około 34 miljon. zł. Co więcej wkrótce potem Poseł niemiecki w Warszawie zapowiedział wydanie w najbliższym czasie obszernej taryfy maksymalnej w stosunku do państw bezstraktatowych, która miała być stosowana w pierwszym rzędzie do Polski. Równocześnie poseł niemiecki zaproponował podjęcie rozmów, mających na celu złagodzenie, względnie usunięcie działania tych ceł maksymalnych. W warunkach tych Rząd Polski nie widział innego wyjścia jak zapowiedzieć w odpowiedzi zastosowanie swej taryfy maksymalnej w stosunku do importu niemieckich towarów do Polski.

Wychodząc z założenia, że jedynie w drodze współpracy sąsiedzkiej, a nie retorsyj wzajemnych, może nastąpić zwalczanie kryzysu ekonomicznego, Rząd Polski zgodził się na podjęcie rozmów z tem zastrzeżeniem, że rozmowy te nie przesądzą sprawy polsko-niemieckiego traktatu handlowego z 1930 r., którego ratyfikacji przez Niemcy nadal się domagamy, i który posiada dla nas charakter podstawy dla normalizacji stosunków handlowych z Niemcami.

Wspomniane wyżej rozmowy rozpoczęły się z końcem lutego b.r. w Warszawie. Ze strony Polski prowadzili je specjalnie delegaci z M.S.Z.

6 Zob. dok. nr 38.

i M.P.i H. Ze strony niemieckiej technicznemi rozmowami zajmowali się trzej eksperci z Berlina, polityczna zaś strona pozostawała w ręku posła niemieckiego w Warszawie.

Już na wstępie strona polska zaproponowała zakończenie wojny celnej przez obustronne zniesienie zarządzeń bojowych. Niezawodnie z przyczyn wewnętrzno-politycznych Niemcy propozycję tę odrzuciły. Po uciążliwych rokowaniach doszło w dniu 26 marca b.r. do tymczasowego porozumienia, w myśl którego rząd niemiecki ogranicza ogólne stosowanie swej taryfy maksymalnej do importu polskiego wyłącznie do tych towarów, które w r. 1925 obłożone zostały cłami i zakazami bojowymi, przyczem nawet w tych granicach nastąpiło pewne złagodzenie tam, gdzie eksport polski do Niemiec faktycznie się odbywał mimo zarządzeń bojowych. Chodzi tu w szczególności o masło i jaja, które będą mogły przez czas porozumienia być importowane do Niemiec z Polski po autonomicznem cle, wynoszącem obecnie dla masła 100 Mk., dla jaj 30 Mk. za 100 kg. Okoliczność, że rząd niemiecki chociaż w ograniczonych rozmiarach wprowadzi taryfę maksymalną w życie z dniem 1 kwietnia w stosunku do importu z Polski, pociąga za sobą, zgodnie z obowiązującymi w Polsce przepisami, konieczność wprowadzenia także stawek polskiej taryfy maksymalnej w stosunku do Niemiec, co w swoim czasie rządowi niemieckiemu zostało oficjalnie zakomunikowane.

Wobec osiągnięcia jednak ostatniego porozumienia, stawki polskiej taryfy maksymalnej będą stosowane jedynie do tych artykułów eksportu niemieckiego do Polski, które dotąd podlegały bojowym zakazom, t.j. zakazom wydanym wyłącznie przeciwko Niemcom, a obowiązującym w dziedzinie przywozu od roku 1925.

Ponadto Rząd Polski zgodził się w ramach ograniczonych i w interesie własnego gospodarstwa, na udzielenie dla przywozu niemieckiego do Polski kontyngentów, na pewne towary objęte grudniowymi (1931) i lutowymi (1932) ogólnemi zakazami przywozu. Wartość tych kontyngentów obliczona na podstawie przywozu niem. do Polski w r. 1931 wynosi około 80 miljon. zł. w tych pozycjach.

Porozumienie nie ma charakteru formalnego układu, lecz jest raczej obustronnem zapewnieniem niezaostrzania dotychczasowych zarządzeń bojowych, a z drugiej strony utrzymania w ogólnych zarysach we wzajemnym obrocie towarowym warunków wymiany towarowej istniejących pod koniec 1931 r. Z uwagi na to, że Niemcy, jak powiedziano wyżej, odrzuciły propozycję polską zawieszenia wojny celnej, osiągnięte obecnie porozumienie zawarte zostało tylko w bardzo wąskich granicach. Tem niemniej stanowi ono

ważny czynnik do dalszej odbudowy stosunków gospodarczych, których nieregulowanie przynosiło w ostatnich latach obu stronom znaczne szkody.

[...]

AAN, Ambasada Londyn, 1169

83

5 kwietnia, raport sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową o rozmowie z dyrektorem Sekcji Rozbrojeniowej Sekretariatu Ligi Narodów

5 kwietnia [193]2

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Rozmowa z p. Aghnidesem.

W dniu dzisiejszym miałem dłuższą rozmowę z Dyrektorem Sekcji Rozbrojeniowej, p. Aghnidesem, co do prac Konferencji Rozbrojeniowej po przerwie. P. Aghnides zakomunikował mi przedewszystkiem, że p. Henderson, ku wielkiej swojej przykrości, musiał skonstatować, iż będzie rzeczą niemożliwą prowadzenie obrad w Komisji Ogólnej w tak intensywnym tempie, jak to zdecydowano na ostatniem posiedzeniu Komisji Ogólnej, przed świętami. (2 posiedzenia na dzień). Na przeszkodzie ku temu stanie sesja Rady poświęcona sprawom tak doniosłej wagi, jak ratowanie kilku państw, stojących w obliczu bankructwa, oraz ważne narady w sprawach naddunajskich i reparacyjnych. Wskutek tego kwiecień nie wykaże zapewne znacznych postępów w rozwoju prac Konferencji Rozbrojeniowej.

Jednakże debata na Komisji Ogólnej będzie miała nader ważne i zasadnicze znaczenie. Co do metod prowadzenia dyskusji na tej Komisji, Sekretarjat rozważa 2 możliwości: przystąpienie do kolejnego rozpatrywania propozycyj poszczególnych delegacyj, zgłoszonych w związku z art. 1, albo też poprzedzenie tej szczegółowej analitycznej debaty dyskusją ogólną, która trwałaby kilka dni. Ta ostatnia metoda dogadza bardziej p. Tardieu, który w ten sposób mógłby wygłosić swoją wielką mowę, poświęconą wszystkim zasadniczym zagadnieniom, związanym z art. 1.

Co do Komisji Politycznej, to Sekretarjat liczy się z tem, iż zgodnie z ostatnią zapowiedzią p. Tardieu w Izbie francuskiej, propozycje francuskie będą odesłane en bloc do tej Komisji, zaraz po wznowieniu obrad Konferencji, jednakże Sekretarjat nie jest jeszcze o tem oficjalnie poinformowany.

Co do prac innych komisyj technicznych, to przypuszcza się, iż nie rozpoczną one swej efektywnej pracy przed początkiem, wzgl. połową czerwca r.b., gdyż do tej daty trwać będzie debata w Komisji Ogólnej. Komisje techniczne, po wyjeździe szefów delegacyj na Konferencję Lozańską i zdecydowaniu zasad w Komisji Ogólnej, będą intensywnie pracować przez czerwiec i zapewne znaczną część lipca. Przerwa w pracach Konferencji trwałaby do 1 października.

Pan Aghnides zakomunikował mi również, że Sekretarjat, jako najkrótszą datę zakończenia prac Konferencji Rozbrojeniowej, przyjmuje koniec marca 1933 r., lecz obawia się, że data ta może przesunąć się jeszcze o kilka miesięcy.

P. Aghnides prywatnie i poufnie zakomunikował mi, iż wierzy w możliwość dojścia do pewnego kompromisu między tezą niemiecką i francuską na tej podstawie, że wzamian za ustępstwa niemieckie na terenie sécurité, będą przyznane pewne ustępstwa Niemcom w zakresie égalité, jednakże nie w sensie udzielenia zgody na pewne dozbrojenia się niemieckie, lecz w drodze zniesienia pewnych kategoryj zbrojeń, już zabronionych Niemcom w Traktacie Wersalskim.

Zdaje się, że p. Henderson nosi się z zamiarem odbycia specjalnej konferencji z szefami wielkich mocarstw, zaraz po rozpoczęciu obrad, na której wystąpi do wielkich mocarstw z apelem osiągnięcia porozumienia, choćby co do paru punktów, aby w ten sposób dać jakieś zadośćuczynienie opinji publicznej, znużonej brakiem pozytywnych wyników konferencji.

P. Aghnides dodał w końcu, że do czerwca będą miały do wykonania pewne techniczne prace w ograniczonym odcinku komisja budżetowa i może komisja lotnicza. Oświadczył mi, że doradza wszystkim delegacjom na okres debaty w Komisji Ogólnej zredukowanie liczby ekspertów do minimum[7].

Sekretarz Generalny
Dr. T. Komarnicki

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 193

[7] Kopia dokumentu została przesłana do szefa Sztabu Głównego, ambasady w Paryżu oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

84

[po 5 kwietnia], notatka naczelnika Wydziału Zachodniego o rozmowie z posłem Niemiec

N o t a t k a
z rozmowy p. Naczelnika Lipskiego z p. Posłem v. Moltke w dniu 5/IV. 1932 r.

P. v. Moltke zakomunikował, że udaje się w tych dniach do Berlina i będzie omawiał z miarodajnymi czynnikami niemieckimi kwestję polsko-niemieckich stosunków gospodarczych. Zaznaczył, że prasa obu krajów przyjęła naogół przychylnie porozumienie z dnia 26.III.32. P. v. Moltke ze swej strony uważa to porozumienie za pierwszy etap do normalizacji stosunków gospodarczych i że w związku z tem chciałby rozmawiać z Dyr. Sokołowskim o ile MSZ nie ma co do tego objekcyj. Odpowiedziałem, że rozmowa p. v. Moltke z Dyr. Sokołowskim może być tylko pożyteczną.

P. v. Moltke zaznaczył, że sprawa Federacji Naddunajskiej może mieć wpływ na stosunki polsko-niemieckie i dlatego pragnąłby poznać nasze stanowisko i zapatrywania na sprawę Federacji, nadmienił jednak, że działa bez instrukcji, jednakże chciałby być jaknajlepiej zorjentowanym ponieważ w Berlinie rozmawiać będzie z Kanclerzem Brüningiem. Odpowiedziałem, że kwestja Federacji Naddunajskiej jest na razie jeszcze zbyt luźną koncepcją, by można było sobie wyrobić ścisły pogląd na nią. Jeśli chodzi o stanowisko Polski, to odnosimy się przychylnie do wszelkich koncepcyj, mających na celu rekonstrukcję gospodarczą w Europie i to we własnym dobrze zrozumiałym interesie. Z drugiej strony Polska posiada poważne interesy gospodarcze z państwami, któreby weszły w skład Federacji, co zmusza nas do baczenia aby interesy te zostały należycie uwzględnione.

P. v. Moltke zaczął się wypytywać czy posiadamy konkretne idee w sprawie Federacji, mianowicie czy godzilibyśmy się na to, aby pięć państw naddunajskich stworzyło system preferencyjny. Na co odpowiedziałem, że w zasadzie rozumiemy, iż koncepcja oparta jest na ułatwieniu wymiany towarowej pomiędzy wspomnianemi państwami. Na pytanie p. v. Moltke czy Polska zamierza wejść do grona pięciu Państw, dałem mu do zrozumienia, że stosunek Polski do tych pięciu państw jest raczej podobny do stosunku jaki istnieje do Federacji ze strony innych mocarstw.

P. v. Moltke zapytał o nasze stanowisko w sprawie systemu preferencyjnego na co odparłem, że narazie dopóki nie zarysował się ściślejszy plan

trudno o tej sprawie dyskutować. P. v. Moltke stwierdził, że w związku z planem Federacji Naddunajskiej interesy polsko-niemieckie mogą doznać zbliżenia albo oddalenia. Pragnąłby w tej sprawie przed wyjazdem do Berlina rozmówić się z p. Ministrem Zaleskim, aby zorjentować się co do stanowiska Polski[8].

[b]*Sądzę, że z punktu widzenia gospodarczego* [i]*...*[i] *nasze interesy wyraźnie schodzą się z interesami Niemiec, a sprzeczne są z interesami państw popieranych przez Francję*[b]. [g]*...*[g]

AAN, Ambasada Berlin, 792

85

6 kwietnia, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku o rozmowie z prezydentem gdańskiego Senatu

Gdańsk, dn. 6 kwietnia 1932 r.

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Raport z rozmowy z Prezydentem Ziehmem w dniu 5.IV.1932 r.

Wczoraj na obiedzie u Prezydenta Rady Portu miałem dłuższą rozmowę z p. Ziehmem, która wynikła z jego inicjatywy.

P. Ziehm dotknął najpierw otwartej sprawy obrotu uszlachetniającego, następnie dał wyraz obawie, jaką w kołach gospodarczych Gdańska budzi przejście Polski od zakazów przywozu i wywozu do systemu ceł maksymalnych. P. Ziehm zapytał mnie przytem, jak wyobrażam sobie skutki tej zmiany dla Gdańska.

8 Kopia dokumentu została przesłana do poselstwa w Berlinie.

Odpowiedziałem, że trudno w tej chwili ogarnąć całokształt problemu, że jednakże wszelkie kontyngenty są korelatem zakazów przywozu i wywozu; z chwilą, gdy znikają lub zostają kwantytatywnie ograniczone pewne listy zakazów, stają się, zdaniem mojem, także bezprzedmiotowemi pewne kontyngenty. Jeżeli Polska zdecydowała się przejść na system ceł maksymalnych, to zrobiła to z konieczności, odpowiadając na wprowadzenie „Obertarifu" niemieckiego. W tym stanie rzeczy nie widzę rzeczywiście wielkich szans dla kontyngentów gdańskich i z punktu widzenia gospodarczego. Sprawy wzięły taki obrót jedynie w wyniku stanowiska Niemiec, które na dalsze proponowane załagodzenie wojny celnej zdecydować się nie chciały.

P. Ziehm w dłuższym wywodzie dał mi wówczas do zrozumienia, że gdańskie życie gospodarcze stanęło ostatnio wobec dużych trudności. Rozumie on, że na tle praktyki, jaka wynikła z Umowy Warszawskiej, ze strony Polski mogły w pewnych wypadkach być podnoszone zarzuty, że dostają się do Polski via Gdańsk towary, któreby się tą drogą dostawać nie powinny. Senat i on gotowi by byli te rzeczy zrewidować i zapewnić Polsce zmianę dotychczasowego stanu rzeczy. Jednakże on, Ziehm, nie bardzo widzi, jak możnaby zmiany te przeprowadzić drogą rewizji via Wysokiego Komisarza (art. 39 Konwencji Paryskiej) i sądzi, że najbardziej wskazanem byłoby podjęcie bezpośrednich rozmów. Trafnem wydało by mu się przytem odwołać się w rozmaitych sprawach odrazu do ekspertów, co by znacznie zadanie uprościło.

Odpowiedziałem, że Polska po 11 latach praktyki zrobiła szereg smutnych doświadczeń z Umową Warszawską; że wprawdzie nawet taki niedoskonały instrument, jak Umowa Warszawska, przewiduje w pierwszej linji rewizję w drodze bezpośredniego porozumienia stron kontraktujących, a więc Gdańska i Polski. Że jednakże nasze czynniki miarodajne nie mogły właśnie dzięki tym smutnym doświadczeniom, o których mówię, zdobyć się dotychczas na zaufanie do dobrych chęci Gdańska. Cały szereg faktów zresztą nas w tej nieufności utwierdza. W Umowie Warszawskiej jest szereg działów, które muszą być zmienione. Myślę przedewszystkiem o reorganizacji władz celnych (część VI), dziale kontyngentowym (część VII) i o obrocie uszlachetniającym, ale są w Umowie Warszawskiej i inne działy, które, zdaniem naszem, muszą być zrewidowane. Co do ekspertów, to sądzę, że najlepiej jest używać ich w ramach normalnej procedury, pozostawiając resztę politykom.

P. Ziehm słuchał tych wywodów widocznie bez przyjemności, jednakże nie przerywając, ani nie negując. W pewnej chwili zauważył tylko, że jednak Umowa Warszawska była wynikiem kompromisu i że są w niej postanowienia,

które żadnej ze stron nie dogadzają. Odpowiedziałem, że jednak doświadczenie wykazało, że koszta kompromisu ponosi przedewszystkiem Polska.

Na zakończenie p. Ziehm prosił mnie, bym rozważył to, co mi powiedział i zaznaczył, że chciałby wrócić w najbliższym czasie do tej rozmowy już nie na gruncie towarzyskim. Odpowiedziałem, że oczywiście z zainteresowaniem przemyślę jego sugestje, że jednakże interesowała by mnie odpowiedź na jedno pytanie: Czy Pan Prezydent Senatu wierzy, że ewentualne rozmowy z Polską, prowadzone przez dzisiejszy Senat, nie zostaną zdezawuowane przez narodowych socjalistów, od których poparcia Senat zależy.

P. Ziehm z pewnem ożywieniem zaczął mi wówczas dowodzić, że jeżeli chodzi o zawarcie układu z Polską „unter Preisgabe gewisser Danziger Rechte", to może się podjąć tego jedynie Senat nacjonalistyczny, a więc dzisiejszy, który ma w tym kierunku większe możliwości, jak np. Senat lewicowy; że ze strony narodowych socjalistów nie oczekuje i nie spodziewa się w tym wypadku większych trudności, bo narodowi socjaliści przeszli już dużą ewolucję wewnętrzną i są dojrzali do rządów, a więc i do ponoszenia odpowiedzialności[x]. W tym wypadku jednakże on, Ziehm, gotów by był osobiście cały swój wpływ rzucić na szalę, bo jest przekonany, że gdyby zagroził ustąpieniem, to w każdym razie „würde ich mich durchsetzen".

Na tem rozmowę zakończyłem, nie biorąc żadnego zobowiązania, jak że rozważę sugestje poczynione przez p. Ziehma.

Pozwalam sobie sygnalizować powyższą rozmowę Panu Ministrowi, uważając ją narazie przedewszystkiem za ilustrację pewnych nastrojów, które w Gdańsku zdają się kondensować.

KOMISARZ GENERALNY
/–/ Dr. [f]*Kazimierz Papée*[f]

AAN, MSZ, 2368

[x] W tem miejscu przerwałem, zapytując, gdzie mieliby ponosić odpowiedzialność za rządy narodowi socjaliści; p. Ziehm odpowiedział: „Ich denke vor allem ans Reich".

86

8 kwietnia, raport attaché wojskowego w Pradze do szefa Sztabu Głównego na temat współpracy polsko-czechosłowackiej

8 kwietnia [193]2

Ściśle tajne

PAN SZEF SZTABU GŁÓWNEGO
w Warszawie

Współpraca polsko-czechosłowacka.

W ślad za raportem L. 85/32 z 18.II.32 r.[9] oraz ustnym raportem, złożonym w Warszawie w dniu 25.II.b.r., melduję Panu Generałowi, że przedwczoraj (6.IV.) rozmawiałem dłużej z p. gen. Prchalą.

Po instrukcjach, które otrzymałem w Warszawie od Pana Generała, nie uważałem za celowe wykazywać duży pośpiech w nawiązywaniu dalszego kontaktu z gen. Prchalą. Chciałem, ażeby następne spotkanie miało raczej charakter okazyjnego dalszego ciągu poprzedniej rozmowy. Oczekiwałem ponadto powrotu Pana Posła Grzybowskiego z Warszawy. Liczyłem się z możliwością uzyskania od Pana Posła nowych danych orjentacyjnych – w wyniku jego rozmów warszawskich, w których (jak wiedziałem) również Pan Generał brał udział.

W powyższem oświetleniu chętnie wyzyskiwałem okoliczności jak: z powodu choroby mój spóźniony powrót do Pragi, uroczystość imienin Pana Marszałka, służbowe zajęcie i urlop świąteczny gen. Prchali, które pozwalały mi przesunąć w czasie datę rozmowy.

Sama rozmowa obracała się w zasadzie koło tych samych tematów, które już meldowałem w raporcie L. 86/32. Dzisiejszy mój raport ograniczam do dwóch z nich – wpływu wojska na politykę obydwóch krajów oraz cichej współpracy operacyjnej (pkt. I i II), ponieważ pozostałe tematy potraktowane zostały pobieżnie, a przytem poruszenie ich nie wniosło nic nowego do znanego już Panu Generałowi stanu rzeczy. W końcu raportu dodaję krótkie obserwacje osobiste, wyniesione z ostatniej rozmowy (pkt. III).

---

9 Dok. nr 41.

I. Wojsko i polityka.

Gen. Prchala powtórzył w ogólnym zarysie swoje poprzednie rozumowanie. Jeszcze raz silnie podkreślił wspólność dla Polski i Czechosłowacji niebezpieczeństwa niemieckiego, [c]*widocznego już dziś w formie*[c] dywersyjnej i propagandowej roboty, idącej z Berlina. Mówiąc o konieczności współpracy polsko-czeskosłowackiej oraz celowości wywierania w tym kierunku nacisku na politykę ze strony wojska, parokrotnie wspomniał o większych wpływach wojska na politykę w Polsce niż w Czechosłowacji. Wyczuwałem w tem próbę przerzucenia na naszą stronę ciężaru inicjatywy w całej sprawie.

W mojem pojęciu zgodnie ze wskazówkami Pana Generała – odpowiedziałem na wywody gen. Prchali, w dokładnem streszczeniu, w sposób następujący:

„Nasi odpowiedzialni kierownicy wojska starają się o to, ażeby polityka – w niezbędnej przynajmniej mierze – brała pod uwagę istotne potrzeby wojska. Z drugiej jednak strony polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych stara się rozumieć i uwzględniać w odpowiednim stopniu wojskową stronę zagadnień politycznych; ma to miejsce również i w odniesieniu do Czechosłowacji. Ta wzajemna chęć porozumienia się stwarza u nas istotnie zadawalające warunki współpracy czynników politycznych i wojskowych.

Polskie odpowiedzialne koła polityczne i wojskowe nie widzą jednak, ażeby zagraniczna i wewnętrzna polityka czechosłowacka w przybliżonej mierze respektowała interesy jej własnego wojska. Stwierdził to w pewnej mierze również gen. Syrovy, w niedawnym swoim publicznym odczycie. Dobitniej świadczą o tem następujące nieodosobnione przykłady:

1). Wielokrotnie stwierdzono kierowniczy i finansowy udział Berlina, w tem wybitny udział niemieckiej reichswehry, w [d]ukraińskiej[d] akcji sabotażowej na terenie naszej Małopolski Wschodniej. Dopiero co słyszałem ze strony Pana Generała wyraźną tezę, że niemiecka wojskowa robota dywersyjna, skierowana przeciw jednemu z naszych państw, pośrednio godzi w bezpieczeństwo drugiego państwa. Wbrew tej tezie, czechosłowackie ministerstwo spraw zagranicznych zachowuje nadal niezrozumiałe stanowisko w stosunku do ukraińskich wykonawców niemieckich pociągnięć dywersyjnych.

2). Dobre [d]komunikacyjne[d] związanie jest cennym elementem współpracy międzynarodowej, również z wojskowego punktu widzenia. Czechosłowacja posiada bardzo dobrze zorganizowane stosunki komunikacyjne z Niemcami – natomiast czyni trudności w analogicznych zagadnieniach z Polską.

W świetle powyższych wywodów i przytoczonych przykładów wypada mi stwierdzić, że punkty trudności w zorganizowaniu wojskowej współpracy polsko-czechosłowackiej leżą po stronie Pragi, której polityka, pomijając inne dziedziny jej działania, nie respektuje należycie nawet jej własnych interesów wojskowych".

Zgodnie z opinją Pana Posła – w formułowaniu mego stanowiska – starałem się rozmyślnie osłabić zbyt angażującą nas opinję gen. Prchali o dużym wpływie naszego wojska na polską politykę. Raczej starałem się wywołać wrażenie zgodnej współpracy, opartej na dobrej woli zrozumienia i respektowania wzajemnych potrzeb czynników wojskowych i politycznych.

Gen. Prchala przyjął moje oświadczenie z pewnego rodzaju zakłopotaniem. Nie próbując polemizować z mojem stanowiskiem, którego słuszność formalnie potwierdził, starał się podkreślić [d]trudną pozycję wojska czechosłowackiego[d] w stosunku do własnych czynników politycznych oraz [d]duże wysiłki wojska[d], zmierzające do poprawy obecnego stanu rzeczy. Wywody swe, które zakończył nadzieją na pomyślną zmianę sytuacji oraz apelem w kierunku niezrażania się czasowemi trudnościami, streścić można w sposób następujący:

„Istotnie u nas (w Czechosłowacji) wojsko nie spotyka się z odpowiedniem zrozumieniem jego politycznych interesów. Jest to system min. Benesza, który w dziedzinie zagranicznej uparcie idzie po swojej linji, nie zawsze zrozumiałej dla wojska. Ja osobiście (gen. Prchala) nie rozumiem n.p., dlaczego min. Benesz w swoich [e]kombinacjach środkowo-europejskich nie rozpoczął od naturalnej próby nawiązania współpracy z Polską w tym zakresie[e].

Wojsko w rządzie reprezentowane jest stale przez [d]osobę cywilną[d], zależną od wewnętrzno-politycznych konstelacyj. Udział [d]niemieckich ministrów[d] w rządzie oraz [d]zbyt demokratyczne tendencje społeczeństwa[d] i parlamentu powiększają trudności wewnętrzne wojska.

Będziemy się w dalszym ciągu starać uzyskać zrozumienie polityki dla postulatów wojskowych. Dowody tych dążeń wojska czechosłowackiego można obserwować w następujących przykładach:

a) niedawno publiczne wystąpienie (odczyt) gen. [d]Syrovego[d], który nie zawahał się zwrócić uwagę czechosłowackiej opinji publicznej na [d]niewłaściwe ustosunkowanie się społeczeństwa do wojska[d], jakkolwiek wiedział, że wywoła to burzę w prasie i w parlamencie;

b) [d]próba likwidacji niemieckich organizacyj hakenkreuzlerskich[d], przedsięwzięta w ostatnim czasie nie bez nacisku czynników wojskowych;

c) aktualne obecnie [d]usiłowania wojska[d], zmierzające do [d]stworzenia[d] na terenie rządu ściślejszej [d]rady obrony państwa[d], wzorem Francji i Polski.

Trudności polityczne istnieją, nie należy się jednak tem zrażać i od nich całkowicie uzależniać współpracy wojskowej. Polityka może ulegać zmianom, natomiast wspólność polsko-czechosłowackich interesów wojskowych pozostanie elementem stałym. Sztab czeski będzie w dalszym ciągu pracował nad tem, ażeby jego postulaty były więcej respektowane przez własną politykę".

Przedstawioną wyżej wymianą poglądów wyczerpany został temat polityczno-wojskowy. Dla ścisłości melduję Panu Generałowi, że o odczycie gen. Syrovego przedłożyłem raport L. 35/32 z 26.I.b.r., o rozwiązaniu hakenkreuzlerowskiego „Volksport" meldowałem w raporcie L. 127/32 z 21.III.b.r., zaś dotychczasowy sposób traktowania zagadnień obrony państwa w rządzie (komitet międzyministerjalny) przedstawiłem w opracowaniu L. 87/32 (pkt. III.2) z dnia 22.II.b.r. Dalsze informacje co do spraw ad b) i c) zamelduję w miarę konkretnego ich rozwoju.

II. Współpraca operacyjna.

Gen. Prchala rozwinął dość szeroko swoje przypuszczenia operacyjne na wypadek konfliktu z Niemcami. Podobnie jak w punkcie poprzednim melduję jego bieg myśli w dokładnem streszczeniu:

„Nie znam polskich planów operacyjnych (mówił gen. Prchala), domyślam się jednak, że w pierwszym okresie wojny z Niemcami Polska musiałaby dążyć do likwidacji niebezpiecznie dla niej położonych [d]Prus Wschodnich[d] oraz do zapewnienia warunków bezpieczeństwa na własnem [d]Pomorzu[d]. W podobnej możliwej sytuacji, wojsko czechosłowackie mogłoby oddać Polsce dużą przysługę przez związanie części sił niemieckich na Śląsku.

Nie wzięcie udziału przez Czechosłowację w konflikcie polsko-niemieckim poważnie utrudniłoby położenie Polski, nie mniej jednak byłoby niebezpieczne dla niej samej. [d]Niemcy zwycięscy w wojnie z Polską nie wahaliby się wkrótce później zlikwidować Czechosłowacji. Podobnie, gdyby Polska nie pośpieszyła na ratunek zagrożonej Czechosłowacji, naraziłaby się na nieuchronną zgubę[d] oraz bezpośrednie związanie sił niemiecko-węgiersko-austrjackich; w podobnej ewentualności losy Polski mogłyby być narażone na duże niebezpieczeństwo.

Polityka to wszystko może zrozumieć zapóźno. Odpowiedzialne czynniki wojskowe obydwóch krajów powinnyby już obecnie przystąpić do [d]studjowania możliwości wspólnej wojny[d] w razie, gdyby nam ze strony niemieckiej

została narzucona. [d]Wreszcie[d] (dodał gen. Prchala), [d]decydujący głos w całej sprawie może mieć ktoś trzeci[d] – mianowicie [d]Francja[d]".

W odpowiedzi na rozważanie gen. Prchali odpowiedziałem krótko mniej więcej w tym sensie: Nawet zupełnie [d]teoretyczne[d] rozważanie wspólnych planów operacyjnych oczywiście i daleko przekracza moje kompetencje. Polski Sztab Główny, w [d]hypotetycznych założeniach[d] do swych studjów operacyjnych, może brać pod uwagę również i Czechosłowację oraz jej czynny udział w konflikcie. Podkreśliłem jednak wyraźnie fakt, że zachód nie może wyczerpać naszych zainteresowań wojskowych – wobec równie poważnego niebezpieczeństwa, mogącego nam grozić ze wschodu. Co do wspomnianej przez gen. Prchalę „decyzji" ze strony trzeciej, zaznaczyłem mój osobisty pogląd, że [d]Francja[d] w swych kombinacjach w równej mierze musi uwzględniać interesy swych sprzymierzeńców – zwłaszcza Polski, przed którą stoją do rozwiązania zagadnienia pierwszorzędnej wagi.

Gen. Prchala ogólnie przyjął mój punkt widzenia. Nawiązując do mojej uwagi o wschodzie i stawiając siebie niejako w pozycji polskiej, rozpoczął w dalszym ciągu snuć osobiste sugestje operacyjne, idące w tym kierunku, że głównym nieprzyjacielem Polski są Niemcy. Jako podstawy swej opinji zaczął wskazywać: bliskość naszych życiowych ośrodków od granicy niemieckiej, większą na wschodzie możliwość wygrania elementów przestrzeni i czasu itp. Zorjentowawszy się widocznie, że nie zamierzam brać udziału w tem jego głośnem myśleniu, zakończył je następującym zwrotem ogólnym:

„Według mojego (gen. Prchali) przeświadczenia należałoby rozpocząć wspólne studjowanie zagadnień operacyjnych bez względu na obecny stan stosunków politycznych. Za główną rzecz uważam obecnie [d]zbliżenie wojskowej ideologji polsko-czechosłowackiej[d] oraz wzajemne uświadamianie sobie konieczności współpracy wojskowej w razie wojny z Niemcami".

Zamykając niejako rozmowę na ten temat, zaznaczyłem jeszcze raz moją niekompetencję do tak zasadniczych i szerokich rozważań operacyjnych, daleko wybiegających przed znacznie skromniejszy obecny stan naszych stosunków międzypaństwowych – zwłaszcza w dziedzinie politycznej (pkt. I).

III. Obserwacje własne.

1). Już w raporcie L. 85/32 pozwoliłem sobie zwrócić uwagę Pana Generała na bliskie pokrewieństwo, zachodzące między wynurzeniami gen. Prchali a opinjami gen. Faucher, szefa francuskiej misji wojskowej w Pradze. Ostatnia rozmowa, zwłaszcza w części odnoszącej się do zagadnień operacyjnych, umocniła moje przypuszczenia w tym zakresie: Uwagi na temat punktu ciężkości niebezpieczeństwa na zachodnich naszych granicach, pewne baga-

telizowanie wschodu, wreszcie interesująca wzmianka o „decydującym" głosie Francji, wskazują w mojem pojęciu wyraźnie również na [d]francuskie źródła sugestyj[d] gen. Prchali.

2). Dotychczas jeszcze nie dość jasno przedstawia mi się rola samej osoby gen. Prchali na terenie praskiego Sztabu, jego osobiste wpływy oraz stosunek jego opinij do oficjalnego stanowiska szefa Sztabu, gen. Syrovego. Jakkolwiek gen. [d]Syrovy[d] niejednokrotnie przy różnych okazjach wspominał o potrzebie zacieśnienia węzłów współpracy wojskowej między Polską a Czechosłowacją – w ogólnikowych swych uwagach [d]nigdy nie posuwał się tak daleko jak gen. Prchala[d].

Uważam za niezbędne przytoczyć charakterystyczny punkt ostatniej rozmowy, nasuwający pewne refleksje. W pewnym momencie końcowym gen. Prchala, jakby sam do siebie, rzucił luźnie uwagę: „Gdybym ja był szefem sztabu, sprawy możeby poszły inaczej..." A propos tej uwagi, odpowiedziałem podobnie luźną i próbną uwagą, że stanowisko gen. Prchali każe mi uważać jego opinje również za wyraz opinij gen. Syrovego. Niewyraźne milczenie, które było odpowiedzią na wspomnianą moją uwagę, nie przyczyniło się do rozwiania moich wątpliwości co do osobistej pozycji gen. Prchali.

3). Podobnie niejasnym jeszcze jest dla mnie możliwy udział min. Benesza w wystąpieniach gen. Prchali (vide raport L. 18/32).

Proszę Pana Generała o wskazówki co do dalszego mojego postępowania. Równocześnie melduję, że do czasu otrzymania rozkazów Pana Generała zamierzam ustosunkować się do całej sprawy w sposób następujący:

a). W miarę możności będę unikał dalej idących rozmów z gen. Prchalą.

b). Będę się starał wyzyskać wszelkie nadarzające się okazje, mogące mi rzucić światło na osobistą pozycję gen. Prchali oraz miarę jego udziału w kształtowaniu się odpowiedzialnego kierunku myślenia i postępowania wojskowych oraz politycznych władz czeskosłowackich. Spodziewane bliskie zmiany personalne na naczelnych stanowiskach wojska, w związku z oczekiwanem ustąpieniem gen. Podhajskyego (gen. insp. sił zbrojnych), mogą mi również ułatwić wyjaśnienie tego punktu sprawy.

c). Podobnie będę się starał wyjaśnić kontakt gen. Prchali z francuską polityką wojskową.

Poselstwo R.P. w Pradze
Attaché Wojskowy
Czerwiński ppłk. dypl.

AAN, MSZ, 5502

87

9 kwietnia, raport attaché wojskowego w Rydze do szefa Oddziału II Sztabu Głównego na temat stosunków polsko-litewskich

Ryga, dnia 9 kwietnia 1932 roku

TAJNE

SZEF ODDZIAŁU II SZTABU GŁÓWNEGO

Rozmowa z posłem litewskim Dailide.

Melduję o charakterystycznej rozmowie tutejszego posła litewskiego Dailide z moją żoną na przyjęciu w poselstwie belgijskiem dnia 7 b.m.

Dailide, pełen normalnie rezerwy, oświadczył, że niesłychanie boleje nad obecnym układem stosunków polsko-litewskich „tak bardzo przecież niezrozumiałym ze względu na wspólnego odwiecznego wroga z Zachodu". (!) Następnie w formie półżartobliwej wyraził nadzieję, że obie strony się pogodzą, potwierdzając raz jeszcze prawdę aforyzmu: „kto się czubi, ten się lubi".

Oczywiście, rozmowy tej ze względu na jej ściśle prywatny charakter nie należy przeceniać. Jest ona jednak drobnym wskaźnikiem, że ewolucja nastrojów litewskich (awizowana przezemnie w raporcie 56 (tj. 32) jest w toku.

Dnia 12 b.m. wraca po dłuższym pobycie w Kownie zastępca attache wojskowego francuskiego mjr. Chabanier. Nie omieszkam zakomunikować jego zawsze wysoce inteligentnych obserwacyj.

ATTACHE WOJSKOWY
Ppłk. dypl. f*Liebich*f

AAN, Sztab Główny, 616/138

88

12 kwietnia, instrukcja podsekretarza stanu dla ambasadora w Londynie w sprawie polsko-angielskich stosunków gospodarczych

Warszawa, dn. [c]*12*[c] kwietnia 1932 r.

TAJNE

Do Pana Ambasadora R.P.
w Londynie

W sprawie uregulowania stosunków handl. polsko-angielskich.

Stosowanie nadmiernego protekcjonizmu celnego przez niektóre państwa, a także wpływanie na ukształtowanie się bilansu handlowego przy pomocy systemu reglamentacji przywozu, bez oglądania się na interesy innych narodów spowodowały już dzisiaj nawet W. Brytanję do przejścia do systemu protekcjonizmu celnego i spowoduje ją prawdopodobnie w najbliższej przyszłości do reglamentacji importu przy pomocy kontyngentu.

Jest już dzisiaj rzeczą oczywistą, że zaprowadzenie wszędzie na świecie dokładnych statystyk handlu zagranicznego umożliwia skuteczną kontrolę nad stanem bilansu handlowego danego państwa oraz nad stanem jego stosunków handlowych z innemi państwami. Ułatwia to rzecz prosta znacznie nowy kurs w dziedzinie polityki handlowej, gdzie wszystkie państwa przechodzą do systemu reglamentacji importu dążąc w wielu wypadkach do przybliżenia importu i eksportu, a nawet do cyfrowego wyrównania obrotów z innemi państwami. Wydaje się przeto, iż wchodzimy w okres, w którym będzie można eksportować do pewnego kraju pod warunkiem nabycia odpowiedniej ilości towarów.

W ostatnich latach eksport nasz do Wielkiej Brytanji niepomiernie szybko wzrasta przy jednoczesnem zmniejszaniu się importu naszego z Wielkiej Brytanji, wszystko to na tle faktu, że ogólny bilans handlowy Wielkiej Brytanji staje się coraz bardziej ujemny. Ponieważ, jak wiemy, Rząd brytyjski postawił sobie za zadanie poprawienie bilansu handlowego zagranicznego Wielkiej Brytanji, dlatego też nie może ulegać wątpliwości, że zwróci on specjalną uwagę na te kraje, z któremi handel Wielkiej Brytanji kształtuje się na jej niekorzyść. Jakkolwiek handel z Polską w ogólnych obrotach Wielkiej Brytanji przedstawia niewielki bardzo procent, to jednakże będzie on regulowany ogólnemi zarządzeniami, które Rząd Wielkiej Brytanji zastosuje do krajów

posiadających wybitnie dodatni bilans handlowy w stosunku do Wielkiej Brytanji, do których również należy i Polska. Aby urzeczywistnić swój program Rząd Wielkobrytyjski będzie zmuszony dążyć do zwiększenia eksportu swych najważniejszych przemysłów i jednocześnie do ograniczenia importu do koniecznego minimum.

U nas w Polsce zmniejszenie się obrotów w handlu światowym przypisuje się przeważnie panującemu kryzysowi. Natomiast w Anglji jako na przyczynę kryzysu wskazuje się na coraz to większe trudności stawiane światowemu handlowi przy pomocy ceł, ograniczeń przywozowych i trudności walutowych. Stąd też pewnem jest, iż ostrze nowej polityki celnej Wielkiej Brytanji wymierzone będzie przedewszystkiem przeciwko krajom stawiającym w mniemaniu Anglików, największe zapory dla handlu zagranicznego.

Z powyższych względów zechce Pan Ambasador w nadchodzących rozmowach z Ministrem Runcimanem trzymać się następującej linji:

1. Rząd Polski nie był zwolennikiem systemu zakazów przywozu i kontyngentów, hamujących światowy handel, co udowodnił przez szybkie zniesienie wszelkich zarządzeń reglamentacyjnych, pochodzących z okresu bezpośrednio powojennego, został jednakże zmuszony do wejścia ponownie na tę drogę przez Niemcy, które uniemożliwiły w r. 1925 przywóz węgla polskiego do Niemiec, zakazały wywozu z Niemiec do Polski złomu żelaznego, a przez nadużywanie przepisów weterynaryjnych uniemożliwiły z kolei eksport trzody i bydła polskiego nietylko do Niemiec, ale i tranzytem przez swoje terytorjum. Te zarządzenia wywołały oczywiście zarządzenia wyrównawcze ze strony Polski, stwarzające tem samem formalną wojnę celną. Wymogi skutecznego prowadzenia tej wojny popchnęły Polskę w kierunku niezgodnego z początkowemi intencjami Rządu Polskiego rozbudowania systemu zakazów i kontyngentów.

2. Rząd Polski dąży do rozbudowy swego handlu zagranicznego między innemi także i z Anglją. Zależy bowiem Rządowi Polskiemu na tem, aby wzmocnić swe stosunki z Wielką Brytanją i oprzeć je na trwałej podstawie obopólnych interesów. Chodzi przytem Rządowi nietylko o zwiększenie polskiego eksportu do Anglji, lecz również o zastąpienie dotychczasowych rynków, z których Polska importowała, przez inne rynki, bardziej polityce polskiej odpowiadające. Wyrazem tego było ogłoszenie listy zakazów przywozu z dn. 29 grudnia 1931 r. i natychmiastowe zajęcie przychylnego stanowiska przez Rząd Polski w stosunku do Wielkiej Brytanji w liście poufnym Radcy Ekonomicznego M.S.Z. do Ambasadora Brytyjskiego w Warszawie z dn. 28.XII.1931 r.

3. Celem praktycznego przeprowadzenia powyższej zasady, Rząd Polski bada możliwości uplasowania na rynku angielskim części swoich zakupów uskutecznianych z budżetu państwowego. Praktycznie wchodziłyby tu w grę np. zamówienia z budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych, zamówienia angielskich wagonów motorowych dla P.K.P., nabycie na rynku angielskim maszyn dla wyrobów Polskiego Monopolu Tytoniowego i t.d. W tej dziedzinie oczywiście Ambasada nie może przyjąć zobowiązań konkretnych, gdyż dokonanie zamówień zależy siłą rzeczy od konkurencyjności towarów angielskich.

4. Rząd Polski z różnych względów jest bezwzględnie zmuszony do utrzymania dotychczasowego eksportu węgla i powziął decyzję niedopuszczenia do obniżki tego eksportu, nawet gdyby to miało pociągnąć za sobą poważne ofiary finansowe. Tem niemniej Polska gotowa jest zawrzeć natychmiast porozumienie węglowe z Anglją. Zdajemy sobie sprawę, iż producenci angielscy nie są skłonni do zawarcia takiego porozumienia z Polską, szczególnie od czasu spadku funta sterlinga, chociaż walka o rynki północne z Polską naraża ich na poważne straty. Powinniśmy wskazać, że dalsza walka jeszcze bardziej obniży ceny węgla i zwiększy straty bez żadnych skutków pozytywnych dla producentów angielskich.

Walka o rynki północne wpływa deprymująco na inne rynki węglowe, gdzie obniżanie cen na rynkach skandynawskich odbija się ujemnie na cenie węgla angielskiego. Należałoby również zwrócić uwagę Rządu angielskiego na fakt, że spadek ceny węgla umożliwia tem skuteczniejszą konkurencję armatorom skandynawskim, a także wogóle armatorom na całym świecie z armatorami angielskimi. Również przemysł skandynawski, szczególnie północny przemysł maszynowy, wzmógł w ten sposób swą zdolność konkurencyjną z przemysłem maszynowym angielskim. Dotychczas było odwrotnie, gdyż zarówno armatorzy jak i przemysł brytyjski mieli najtańszy węgiel, jako nieopłacający prawie żadnych kosztów transportu i asekuracji.

5. Zacieśnienie się stosunków handlowych polsko-angielskich ułatwi Anglji penetrację handlową i finansową do zaniedbanego dotychczas zupełnie przez kapitał angielski ogromnego basenu ludności zamieszkującej terytorjum między Morzem Czarnem a Bałtykiem. Podniesienie ekonomiczne tych krajów przez odpowiednią politykę kredytową przygotuje przemysłowi angielskiemu miljony nowych konsumentów. Jest to wprawdzie kwestja dalekiej przyszłości, ale wobec ustawicznie kurczących się rynków zbytu w świecie sprawa ta nie powinna być spuszczona z oka przez Anglję.

W związku z powyższą instrukcją odpowiadającą poglądom Rządu pro foro externo i przeznaczoną dla dyskusji, podaję poniżej dalsze wytyczne pro foro interno, a mianowicie:

1) Rząd Polski zdaje sobie sprawę, że choć wszczęcie rozmów przez Wielką Brytanję z Polską tłomaczy się nadzieją obniżenia ceł polskich na typowe artykuły angielskiej produkcji, jak również zdaje sobie sprawę z tego, że w razie uchylenia się Polski od negocjacyj na temat zawarcia układu celnego grozi polskiemu eksportowi wprowadzenie ceł bojowych, na zastosowanie których rząd angielski uzyskał pełnomocnictwo. W tym stanie rzeczy podjęcie rokowań staje się nieuniknione. Ponieważ jesteśmy w przededniu ogłoszenia nowej taryfy celnej, opracowywanej już od kilku lat, a mającej wejść w życie w terminie dość odległym od ogłoszenia, przeto byłoby najbardziej wskazane podjęcie właściwych negocjacyj po ogłoszeniu wspomnianej taryfy. Rokowania podjęte na płaszczyźnie obecnej mało zróżniczkowanej taryfy mijałyby się z celem.

2) Niemniej ważną sprawą dla zorjentowania się w kierunku przyszłych negocjacyj byłoby stwierdzenie, na jakich zasadach rząd brytyjski będzie negocjował. Rząd Polski nie mógłby zawrzeć układu, któryby przewidywał tylko ustępstwa celne ze strony Polski bez analogicznych ustępstw ze strony Wielkiej Brytanji. Tego rodzaju układ byłby dla Polski precedensem uniemożliwiającym swobodne unormowanie stosunków handlowych z państwami o sztywnej taryfie celnej. Ewentualna więc propozycja angielska udzielenia Polsce kontyngentów na bekony w razie wprowadzenia reglamentacji ich przywozu wzamian za ustępstwa celne ze strony Polski byłaby dla Rządu Polskiego trudna do przyjęcia.

3) Rząd Polski nie może jeszcze ustalić swych postulatów dla ewentualnych rokowań, ponieważ angielska polityka celna nie została jeszcze dostatecznie skrystalizowana. Obecnie wprowadzona taryfa celna posiada narazie charakter fiskalny a pozatem nieznane są plany Komisji Doradczej i przyszłe cła ochronne.

Z uwagi na to, że owe cła ochronne dotyczyć będą fabrykatów i ewentualnie półfabrykatów wywożonych do Anglji głównie przez państwa zachodnio-europejskie, zadanie dokonania wyłomu w tych cłach spadnie niewątpliwie na te państwa. Polska, w której wywozie do Anglji poważną i niebezpieczną pozycję, z uwagi na to, że rynek angielski jest tu jedynym rynkiem zbytu, zajmują bekony, zainteresowana jest formą zarządzeń angielskich w stosunku do tego artykułu. Obserwacja rozwoju hodowli świń bekonowych nietylko w Polsce, ale i w Danji i w Holandji każe przypuszczać, iż wobec spodzie-

wanego zmniejszenia się tej hodowli ceny na bekony wzrosną i wskutek tego ewentualna reglamentacja przywozu bekonów nie będzie zbyt rygorystyczna. Wobec takich przypuszczeń zbyt szybkie dążenie do ustalenia dogodnej dla Polski kwoty kontyngentowej nie byłoby pożądane, gdyż wywołałoby to wrażenie zbyt wielkiego niepokoju i wskutek tego osłabiłoby naszą pozycję obronną wobec angielskich żądań. Pozatem na miesiąc maj i czerwiec przypadną rozmowy na temat ustalenia nowych kontyngentów dla Anglji, które umożliwią również rozmowy na temat ewentualnych kontyngentów na bekony, gdyby do tego czasu skrystalizowała się w tej dziedzinie polityka angielska.

Za Ministra:
f*J. Beck*f
PODSEKRETARZ STANU

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.P.25/1

89

13 kwietnia, raport posła w Berlinie na temat polityki zagranicznej Niemiec

Berlin, 13 kwietnia 1932

D o Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

W ciągu ubiegłego tygodnia Kanclerz wygłosił szereg przemówień politycznych w rozmaitych miastach niemieckich. Miały one miejsce w Karlsruhe, w Stuttgarcie, Erfurcie i Weimarze, Hamburgu, Szczecinie oraz Królewcu. Wspólnym celem tych przemówień było przyczynienie się do uzyskania przez Hindenburga w dniu 10 b.m. jaknajwiększej ilości głosów. Przemówienie w Królewcu przygotowane było politycznie przez wywiad, udzielony przez Brüninga Koenigsberger Allgemeine Zeitung. We wszystkich swych wystąpieniach podnosił Kanclerz decydujące znaczenie wyboru obecnego Prezydenta dla powodzenia niemieckiej polityki zagranicznej.

Potrącając w ten sposób o tutejszą politykę zagraniczną, Brüning formułował wszędzie jej zasadnicze cele jako dążenie do „wolności i równouprawnienia Niemiec". W Karlsruhe mówił o „wielkich sprawach, które powoli dojrzały w polityce zagranicznej, a które częściowo same Niemcy do niej

wprowadziły", oraz o „doniosłych rokowaniach w ciągu najbliższych tygodni". Broniąc Hindenburga i t.zw. „system" przed zarzutem odpowiedzialności za obecne położenie Niemiec oraz przypisując je w znacznym stopniu wojnie, Kanclerz podniósł, że „z punktu widzenia militarnego wojna nie była rozpoczęta w genjalnym i szczęśliwym sensie" oraz że „Bismarck już proroczo przepowiedział, że mylna polityka zagraniczna obróci świat przeciwko Niemcom". W Stuttgarcie przedstawił Brüning wymagane przez rząd od ludności „wspólne ofiary" jako podstawę konieczną dla osiągnięcia „tego celu w sprawie reparacyj i rozbrojenia, którego Niemcy domagają się jako swego elementarnego prawa". Ewentualny wybór Hindenburga przeważającą większością określił on jako „zachętę i ostrzeżenie" dla zagranicy. W Erfurcie i Weimarze Kanclerz podkreślił, że „rzeczowa polityka jest niezbędną przesłanką dla dojścia przez naród niemiecki w zagraniczno-politycznych rokowaniach w ciągu najbliższych miesięcy do tego, co jest jego elementarnem prawem naturalnem". Jednocześnie ostrzegał on, że rokowania te narażą prawdopodobnie Niemcy na „najcięższą próbę nerwów" oraz że „zajdą być może okoliczności polityczne, które przejściowo spowodują rzeczowe lub psychiczne cofnięcie się". W Hamburgu Brüning wystąpił przeciwko iluzjom, zwłaszcza w dziedzinie polityki zagranicznej, a ponowny wybór Hindenburga, gdyby takowy nastąpił przeważającą większością, określił jako „zadokumentowanie wolnościowych tendencyj, działające silniej od wszelkich frazesów pewnego stronnictwa". W Szczecinie i Królewcu mówił o „uwolnieniu się od ciężarów reparacyjnych i równouprawnieniu Niemiec na świecie". Zdaniem jego wybór Hindenburga będzie miał znaczenie „rozstrzygnięcia dla całego pokolenia, gdyż w najbliższych miesiącach będą miały miejsce ostateczne narady i decyzje w sprawach reparacyj i rozbrojenia".

O ile zagraniczno-polityczne ustępy streszczonych wyżej przemówień Brüninga dotyczą głównie reparacyj i rozbrojenia, o tyle jego wywiad w Koenigsberger Allgemeine Zeitung zawiera wyraźniejszą zaczepkę Traktatu Wersalskiego, a zarówno ten wywiad, jak i królewieckie przemówienie potrącają o Polskę. W wywiadzie podniósł mianowicie Kanclerz szkody, jakie „także i w innych częściach Rzeszy nastąpiły dzięki wersalskim granicom, które zostały przeprowadzone bez żadnej uwagi na organiczne związki". Mówiąc o trudnościach gospodarczych Prus wschodnich, zauważył on, że „do powszechnych trudności dochodzą tam jeszcze specjalne", które wywołane zostały przez „błędne i fatalne zarówno pod względem politycznym jak gospodarczym wytknięcie granic". Wreszcie nazwał on terytorjalne położenie Prus wschodnich „zupełnie swoistem", a granice tego kraju – „bezprzykładnemi", dodając, że rozumie jakie poruszenie wywołuje tam „zaostrzenie się stosunków w poblizkiej Kłajpedzie", oraz „walka Gdańska przeciwko

grożącemu zmniejszeniu jego praw", ale przypominając jednocześnie niedawne wystąpienie Prezydenta Rzeszy w sprawie ewentualnego zagrożenia niemieckich kresów wschodnich. W królewieckiem przemówieniu nazwał Brüning wypadki kłajpedzkie „niesłychanemi napaściami" i podniósł, „w jakim stopniu pewne wypadki dotyczące braci w Gdańsku musiały na wschodnio-pruską duszę oddziaływać". Dalej przypisał on paniczne nastroje w Prusach wschodnich „wiadomościom częściowo sprawdzonym, częściowo niesprawdzonym", a kraj ten nazwał „placówką wysuniętą i zagrożoną".

Oceniając zagraniczno-polityczne ustępy streszczonych wyżej wystąpień Kanclerza, pamiętać należy, że były one przeznaczone przedewszystkiem na użytek wewnętrzny i że polityka zagraniczna odgrywała w nich rolę narzędzia polityki wewnętrznej. Zresztą, jeżeli chodzi o sprawy reparacyj i rozbrojenia, ostatnie odezwania się Brüninga nie zawierają nic nowego. Natomiast powiedzenie jego o „sprawdzonych i niesprawdzonych wiadomościach", które wywołują panikę w Prusach wschodnich, sprawia wrażenie posunięcia się dla celów wewnętrznych do nielojalności w stosunku do nas, gdyż nie można przypuszczać, aby Kanclerz nie znał naszej w tej sprawie interwencji[10].

Poseł Rzeczypospolitej
Dr. †*Alfred Wysocki*‡

AAN, MSZ, 4503

90

13 kwietnia, list posła w Berlinie do ambasadora przy Stolicy Apostolskiej na temat publikacji niemieckiej prasy katolickiej

Berlin, dnia 13 kwietnia 1932 r.

do p. Ambasadora Skrzyńskiego
Rzym

Wielce Szanowny Panie Ambasadorze,

Pozwalam sobie przesłać odpis listu, jaki wysłałem wraz z załącznikiem do P. Ministra Becka. Niechętne a często wrogie odnoszenie się katolickiej prasy

[10] Kopia dokumentu została przesłana delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

niemieckiej do Polski utrudnia nam stosunki z Centrum, które to stronnictwo zachowa w każdej konstelacji politycznej w Niemczech jeżeli nie decydujące to w każdym razie bardzo ważne stanowisko. Osobistości, należące do tego stronnictwa, unikają spotykania się z Poselstwem, obawiają się bowiem podejrzeń o konszachty z Polską, któreby natychmiast były wykorzystane przeciwko katolickiemu centrum przez narodowych socjalistów, a szczególniej przez stronnictwo Hugenberga. Byłbym więc bardzo wdzięczny Panu Ambasadorowi za zwracanie od czasu do czasu uwagi Watykanu na tego rodzaju sytuację i dopomożenie nam w naszej akcji zbliżenia do Centrum.

Zwracam także uwagę na dołączony memorjał[11], którego dział zawierający skargi na duchowieństwo niemieckie napisany został na podstawie raportów konsularnych.

Miło mi przy tej sposobności przesłać Panu Ambasadorowi zapewnienie mego szacunku i poważania.

/–/ Alfred Wysocki

AAN, Ambasada Berlin, 792

91

13 kwietnia, list posła w Berlinie do podsekretarza stanu o wizycie prymasa Polski w Niemczech

dnia 13 kwietnia 32 r.

do P. Ministra J. Becka – M.S.Z.

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Kardynał Hlond miał poprzednio zamiar przyjechać do Berlina bezpośrednio po swoim pobycie w Rzymie[12], to znaczy w pierwszych dniach kwietnia. Była to pora najmniej odpowiednia dla wyzyskania owej wizyty ze względu na toczącą się właśnie kampanję wyborczą i nieobecność w stolicy

[11] Załączników brak.

[12] August Hlond został przyjęty przez Piusa XI na audiencji 30 marca, następnie udał się do Turynu i Monachium, skąd powrócił do Poznania.

wszystkich ważniejszych przedstawicieli tych kół politycznych, z jakimi należałoby ks. Kardynała zetknąć. Telegrafowałem też do Ambasadora Skrzyńskiego z prośbą, aby zwrócił na owe okoliczności uwagę Kardynała, na wszelki wypadek oświadczyłem jednak gotowość przygotowania jego wizyty w Berlinie. Kardynał Hlond widział się jednak w międzyczasie z prałatem Kaasem i biskupem Schreiberem, którzy, dowiedziawszy się o jego zamiarze zatrzymania się w Berlinie, uważali termin owej wizyty za mało korzystny. Z tego więc powodu Kardynał odroczył swój wyjazd do Berlina, wstępując tylko po drodze do Monachjum dla rewizytowania tamtejszego kardynała.

Chcąc mieć sposobność zdania sprawy z położenia politycznego w Niemczech P. Ministrowi Zaleskiemu, prosiłem go o pozwolenie towarzyszenia mu od Poznania w jego podróży do Berlina[13]. Przy tej sposobności odwiedziłem również Kardynała Hlonda. Z długiej, bo 2-godzinnej naszej rozmowy pozwalam sobie przedłożyć krótkie sprawozdanie:

W czasie spotkania Kardynała z prałatem Kaasem, który pierwszy zgłosił się do niego, prałat Kaas był w wynurzeniach swoich bardzo wstrzemięźliwy. Przytakiwał wprawdzie kardynałowi w jego twierdzeniu, że należy doprowadzić do odprężenia polsko-niemieckiego, podkreślił jednak charakter prywatny a raczej kościelny tej swojej wizyty, nie stawiając żadnych propozycyj, ani też nie wdając się w jakiekolwiek szczegóły. Ks. Kardynał ubolewał nad wrogiem stanowiskiem niemieckiej prasy centrowej w stosunku do Polski[14], na co prałat Kaas wytoczył zaraz swą osławioną już w całych Niemczech modlitwę polskiego kapłana katolickiego, której treść dementowało nietylko Poselstwo, ale także centralny związek katolickich duchownych w Niemczech.

Dodaję, że osobiście zwróciłem się do prałata Kaasa z prośbą o rozmowę z nim i otrzymałem niedawno zapewnienie, że natychmiast po ukończeniu pruskiej kampanji wyborczej prałat Kaas postara się zemną spotkać.

Biskup berliński Schreiber widział się również z Kardynałem, okazując w rozmowie o stanie służby duszpasterskiej dla Polaków w Niemczech wiele dobrej woli a nawet i ustępliwości.

To samo wrażenie odniosłem z moich rozmów z biskupem Schreiberem, dzięki którym kwestja przyznania Polakom berlińskim własnego kościoła względnie stworzenia odrębnej parafji polskiej stała się aktualną i jest na dobrej drodze.

---

13 Zaleski przebywał w Berlinie 11 kwietnia w związku z podróżą do Genewy.

14 Zob. dok. nr 90.

Wypytując się Kardynała Hlonda o jego rozmowy z niemieckimi duchownymi, prosiłem Kardynała o jego zdanie o stanowisku Watykanu wobec Niemców, podkreślając, że samo duchowieństwo wygrywa bardzo często wobec Polaków swoje rzekome wpływy w Watykanie, który nie jest rzekomo zachwycony położeniem katolicyzmu w Polsce.

Kardynał odpowiedział, że nie można posądzać ani Ojca św. ani Kardynała Pacelliego o szczególne sympatje dla Niemiec. Nie ulega wątpliwości, że mają oni wpływy w Watykanie, gdzie obsadzili swoimi ludźmi wiele stanowisk, cenią tam również organizacje katolicyzmu niemieckiego i wysoki poziom naukowej literatury katolickiej oraz świetne wydawnictwa odnośnych instytutów w Niemczech. Polityka niemiecka jako taka nie cieszy się jednak w Watykanie specjalnymi względami i jest tam bardzo objektywnie osądzana.

Bardzo szczegółowo omówiłem wreszcie z Kardynałem Hlondem stan duszpasterstwa polskiego w Niemczech oraz wszystkie skargi polskie, jakie mnie doszły za pośrednictwem Konsulatów naszych, prosząc Kardynała o poruszenie ich w rozmowach z biskupem Schreiberem i innymi biskupami niemieckimi. Wręczyłem również Kardynałowi obszerny memorjał, który w załączeniu przedkładam[15].

Sytuacja Niemiec układa się w ten sposób, że kilka miesięcy potrwa jeszcze obecny stan niepewności i brak skrystalizowania się układu sił w tutejszej polityce wewnętrznej. Nawet wynik wyborów pruskich nie pociągnie za sobą odrazu zasadniczych zmian. Z tego też powodu rychły przyjazd Kardynała do Berlina nie byłby pożądany. Ponieważ jednak Kardynał wybiera się już z końcem maja do Irlandji, gdzie zabawi przez miesiąc czerwiec i w pierwszych dniach lipca będzie powracał przez Berlin do Poznania, będą się starał do tego czasu zbadać, który z tych dwu terminów, w maju czy w lipcu, będzie dla wizyty Kardynała korzystniejszy i zawczasu go o tem zawiadomię.

Raczy Pan Minister ...

/–/ Dr Alfred Wysocki
Poseł R.P.

AAN, Ambasada Berlin, 201

[15] Załącznika brak.

92

13 kwietnia, pismo podsekretarza stanu do wiceministra spraw wojskowych na temat utrzymania przez Francję misji wojskowej w Polsce

kwietnia [193]2

TAJNE

Do Pana Generała FABRYCEGO
I-go Wiceministra Spraw Wojskowych
w/m

Przy niniejszem mam zaszczyt przesłać Panu Generałowi odpis noty No AE. 117 z 7 b.m., wręczonej p. Ministrowi Spraw Zagranicznych przez Ambasadora francuskiego[16].

Równocześnie komunikuję, że wręczając notę Ambasador wyjaśnił ustnie, iż Rząd francuski nie ma bynajmniej zamiaru wycofania swojej Misji Wojskowej z Polski, przeciwnie, życzy sobie bardzo jej utrzymania. Zuwagi jednak na to, że w ubiegłym okresie postanowienia kontraktu uległy, zwłaszcza w dziale budżetowym, pewnym zmianom ze strony polskiej, Rząd francuski pragnąłby obecnie zgóry porozumieć się z Rządem Polskim, aby ustalić, czy kontrakt będzie przedłużony w obecnem swojem brzmieniu, czy też władze polskie będą chciały wprowadzić do niego pewne zmiany.

Wobec upływania obecnego kontraktu w dniu 30 b.m., Ambasador prosił o rychłą odpowiedź, w związku z czem zwracam się do Pana Generała z prośbą o zakomunikowanie mi decyzji, jaka powzięta będzie w tej sprawie.

PODSEKRETARZ STANU
Beck

AAN, MSZ, 3767

[16] Załącznika nie publikuje się.

93

13 kwietnia, instrukcja podsekretarza stanu dla posła w Berlinie w sprawie stosunków polsko-niemiecko-francuskich

Warszawa, dn. c*13*c kwietnia 1932 r.

TAJNE

Do PANA POSŁA R.P.
w BERLINIE

W sprawie federacji naddunajskiej.

Jak wiadomo Panu Posłowi, ostatnia konferencja londyńska przedstawicieli czterech mocarstw w sprawie Federacji Naddunajskiej, nie dała wyników pozytywnych głównie skutkiem istnienia dwóch rozbieżnych koncepcyj t.j. francuskiej i drugiej, która dałaby się określić, jako niemiecko-włoska.

Rozmowy zapoczątkowane w Londynie uczestnicy konferencji postanowili kontynuować na terenie genewskim między sobą, wobec sprzeciwu Rządu francuskiego zwołania wspólnej konferencji z Państwami Naddunajskiemi przed uzgodnieniem stanowiska czterech mocarstw.

Rząd Polski, w związku z konferencją londyńską, w nocie skierowanej do Rządu francuskiego i w ustnem démarche Ambasadora R.P. w Londynie wobec Rządu brytyjskiego wskazał na znaczne zainteresowanie Polski sprawą pomocy dla państw naddunajskich i planami federacji tych krajów wobec poważnych stosunków gospodarczych, jakie Polska z niemi utrzymuje, wyrażając swój pozytywny stosunek do zamierzeń idących w kierunku stabilizacji i polepszenia stosunków ekonomicznych w Europie Środkowej, przy należytem uwzględnieniu interesów polskich, wynikających z wymiany gospodarczej z omawianemi państwami[17].

W toku konferencji londyńskiej, jak to wiadomo z komunikatu P.A.T.'a w Londynie z kół delegacji niemieckiej wyszła wiadomość, że Rząd niemiecki, uważając federację 5-iu państw naddunajskich, podniesioną w planie Rządu francuskiego, za nieusprawiedliwione uprzywilejowanie Czechosłowacji, ze szkodą przedewszystkiem Niemiec, skłonny byłby do szerszej koncepcji gospodarczej, obejmującej wszystkie państwa naddunajskie, Niemcy, Włochy i Polskę. O ile zatem plan francuski oceniano naogół, jako problem finansowy,

[17] Zob. dok. nr 79.

o tyle koncepcje niemieckie przychylnie traktowane przez Włochy noszą raczej charakter gospodarczy, oparty na zacieśnieniu wymiany handlowej wszystkich państw Europy Środkowej.

Aczkolwiek wiadomość podana przez PAT'a z Londynu, dotycząca uwzględnienia Polski w koncepcjach niemieckich i powtórzona w szeregu pism, jak „Petit Parisien", „Lidove Noviny" i ostatnio „Temps" nie znalazła potwierdzenia w komunikatach niemieckich, dotyczących oficjalnych propozycyj niemieckich, niemniej wyszła ona z delegacji niemieckiej, jak to zostało stwierdzone przez Ambasadę R.P. w Londynie.

Nie odrzucając z góry możliwości, że przyciągnięcie Polski do współpracy gospodarczej państw środkowo-europejskich leży istotnie w zamierzeniach Niemiec, i że koncepcja ta jedynie ze względu natury wewnętrzno-politycznej nie wydawała się Rządowi niemieckiemu możliwą do ujawnienia oficjalnego, [d]skłonny jestem jednakże oceniać wynurzenie delegacji niemieckiej w Londynie, jako manewr taktyczny[d], mający przedewszystkiem na celu spowodowanie i wzmocnienie negatywnego ustosunkowania się Polski do inicjatywy Tardieu wobec tego, że plan francuski pozostawiając Polskę na boku nie przewidywał dostatecznie uwzględnienia jej interesów gospodarczych. Istotnie bardzo pobieżna narazie ocena koncepcji niemieckiej, z punktu widzenia interesów Polski, wydaje się, mimo kryjących w sobie niebezpieczeństw ekonomicznych, logiczniejszą i korzystniejszą niż plan francuski.

Załączone przy niniejszem notatki z rozmów Pana Ministra Zaleskiego i p. Naczelnika Lipskiego z posłem v. Moltke[18] wskazują na znaczne zainteresowanie się Rządu niemieckiego stanowiskiem Polski w sprawie federacji naddunajskiej i wykazują pewne pozytywniejsze ustosunkowanie się strony niemieckiej do kollaboracji gospodarczej z Polską przez rozszerzenie ostatnio zawartego porozumienia. Jeżeli jednak z drugiej strony wziąć pod uwagę wzrost nacjonalizmu w Niemczech i wynikające stąd trudności dla Rządu Rzeszy, nawet w domniemaniu dobrej woli Kanclerza Brünninga, w normalizacji stosunków z Polską, to [d]wynurzenia posła v. Moltke[d] i jego wypytywanie się o nasz stosunek do kwestji naddunajskiej i zagadnienia reparacyjnego [d]należy oceniać, jako manewr taktyczny[d], pozostający w ścisłej łączności z informacją delegacji niemieckiej podaną przez wspomniany komunikat PAT'a z Londynu.

[18] Załącznika brak, zob. dok. nr 84.

Dla należytej oceny powyższych posunięć niemieckich należy przypomnieć szereg objawów, które Ministerstwo Spraw Zagranicznych zanotowało ostatnio w stosunkach polsko-niemieckich i polsko-niemiecko-francuskich. Są one następujące:

1) W rozmowach odbytych w grudniu ub.r. w Berlinie przez parlamentarzystów polskich przedstawiciele [d]Centrum[d] poruszyli m.in. sprawy reparacji i rozbrojenia. W sprawie reparacji wyrazili życzenie aby Polska nie była czynnikiem utrudniającym dojście do porozumienia, a w sprawie rozbrojenia sugerowali emancypację stanowiska polskiego od tez francuskich, podnosząc, że [d]w zamian Niemcy gotowe byłyby poprzeć tezy polskie dotyczące bezpieczeństwa od wschodu[d].

2) W Niemczech prowadzona jest akcja mająca na celu [d]wykazanie agresywnych zamiarów Polski[d] w stosunku do Prus Wschodnich i Gdańska, a równocześnie pewne pisma francuskie popierające często tezy niemieckie prowadzą [d]kampanję przeciwko aljansowi wojskowemu polsko-francuskiemu[d] pod hasłem niebezpieczeństwa płynącego dla Francji z rzekomo awanturniczych i agresywnych zamiarów Polski.

3) W prasie niemieckiej ostatnio dało się zauważyć szereg artykułów i notatek o stosunkach polsko-francuskich podnoszących [d]trudności stawiane przez Francję dla importu polskiego i bezskuteczne zabiegi Rządu Polskiego we Francji w sprawach pożyczkowych[d]. Artykuły te n.prz. w „Deutsche All. Ztg." przeciwstawiają trudnościom polsko-francuskim liberalne ustosunkowanie się Niemiec do Polski w związku z ostatniem porozumieniem gospodarczem i wyciągają stąd wnioski pod adresem Polski co do zrewidowania jej dotychczasowej polityki.

Zestawiając wyszczególnione objawy z ostatniemi posunięciami niemieckiemi w związku ze sprawą federacji naddunajskiej, trudno jest oprzeć się wrażeniu, że [d]mamy do czynienia z akcją niemiecką, zakrojoną na szeroką skalę, a zmierzającą w celach swych do podważania i rozluźniania stosunków polsko-francuskich[d].

Podając powyższe uwagi [c]*i hipotezy, dość luźne narazie*[c], do wiadomości Pana Posła, proszę o ich rozważenie i możliwie rychłe [d]nadesłanie mi opinji Pana Posła[d], którąby pozwoliła Ministerstwu Spraw Zagranicznych na ścisłą ocenę wyłuszczonych powyżej objawów i skrystalizowanie opinji Rządu Polskiego w tej sprawie.

Równocześnie proszę Pana Posła o [d]przeprowadzenie [c]*informacyjnych*[c] rozmów[d] w Urzędzie Spraw Zagranicznych [d]w odniesieniu do ewentualnych

dalszych planów niemieckich w sprawach naddunajskich[d] wobec niepowodzenia konferencji londyńskiej i wynikającym stąd niezadowoleniem państw objętych planem Tardieu, które w stanowisku Niemiec dopatrywać się mogą przyczyny zachwiania francuskiego planu pomocy finansowej dla nich. Z okazji rozmów w Urzędzie Spraw Zagranicznych charakteryzując stanowisko polskie w sprawie federacji naddunajskiej zgodnie z oświadczeniem Pana Ministra Zaleskiego wobec Posła v. Moltke nadarzy się zapewne sposobność uzyskania przez Pana Posła informacyj [d]co do propozycji Niemiec wciągnięcia Polski do współpracy gospodarczej państw środkowo-europejskich[d].

Ze względu na doniosłość i aktualność spraw poruszonych wyżej wdzięczny będę Panu Posłowi za [d]możliwie rychłe nadesłanie[d] mi sprawozdania, prosząc również o skierowanie odpowiedzi według rozdzielnika niniejszego[19].

PODSEKRETARZ STANU:
[f]*Beck*[f]

AAN, Ambasada Berlin, 1521

94

16 kwietnia, raport posła w Helsinkach na temat kampanii prasowej w związku z polskim memorandum o rozbrojeniu moralnym

Helsingfors, dn. 16 kwietnia 1932

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych P.VI.
w Warszawie.

W sprawie Memorandum Rządu Polsk. o rozbrojeniu moraln.

Akcja prasowo-propagandowa w sprawie memorandum Rządu Polskiego o rozbrojeniu moralnem przeprowadzona została – stosownie do otrzymanych poleceń – z wielką możliwą intensywnością. Akcja polegała głównie na dostarczeniu prasie i publicystyce politycznej tekstu memorjału w streszczeniu, na zamieszczaniu odpowiednich artykułów w Biuletynach Prasowych Poselstwa

[19] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Paryżu, Rzymie i Londynie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

oraz na prowadzeniu licznych rozmów z kompetentnymi redaktorami poszczególnych pism. Efekt tej akcji niestety nie odpowiadał nakładowi sił i pracy w nią włożonych. W dodatku zaś trudno efekt realny odnośnej akcji bądź to, przedstawić w sprawozdaniu quasi statystycznem bądź też zobrazować go przez załączenie większej lub mniejszej ilości wycinków. Prasa tutejsza bowiem ograniczała się naogół do ściśle referującego stanowiska wobec konferencji rozbrojeniowej i omawianych przez nią zagadnień. Referowała wprawdzie obszernie, a nawet wyczerpująco, ale unikała – ile możności – wygłaszania opinji własnych i komentarzy.

Co do polskiego projektu rozbrojenia moralnego, to dzięki akcji Poselstwa prasa fińska referowała o nim wyczerpująco.

Minister Spraw Zagranicznych, baron Yrjö-Koskinen, w wywiadzie udzielonym prasie po powrocie z Genewy, zwrócił na projekt polski specjalną uwagę (vide raport specjalny Nr. 123/T/32 z dn. 22.III.1932).

Prasa socjalistyczna komentowała projekt naogół życzliwie, ale bez entuzjazmu, a niekiedy jakby zażenowana tem, że z projektem takim wystąpiła „Polska dyktatura Piłsudskiego i jego zauszników militarystycznych" i że to jednak trzeba zapisać poniekąd na jej dobro.

Prasa szwedzka referowała również, ale oczywiście w poczuciu swej „wyższości nordyjskiej" nie potrafiła zdobyć się na żaden uczciwy, pozytywny komentarz o inicjatywie, z jaką wystąpili „polacker", niewątpliwie uległa całkowicie „urokowi" krzywdy Niemiec i w tej dziedzinie.

Cała „burżuazyjna" prasa fińska ograniczyła się do zajęcia stanowiska referującego, unikając z przytoczonych przyczyn i względów komentowanie i opinjowanie. W nielicznych wypadkach, gdzie to jednak czyniła, opinje jej szły w kierunku, jaki znalazł typowy wyraz w załączonym artykule poważnego organu prowincjonalnego Kokoomusa „Karjala", wychodzącego z Wyborgu. Po zreferowaniu treści projektu polskiego organ ten pisał, co następuje: „Urzeczywistnienie tego projektu napotka z pewnością na wielkie trudności. Poddanie kształtowania opinji publicznej kontroli ustaw karnych jest trudne do pomyślenia w nowoczesnych państwach kulturalnych, a jakiekolwiek ustawy «prohibicyjne» celem poparcia tych szlachetnych zamierzeń również wydają się niemożliwe. Z drugiej strony jednak niewątpliwie rządy zainteresowane są w skierowaniu wychowania i oświaty ku międzynarodowej współpracy i zbliżeniu..." itd.

Poseł R.P.
/–/ Fr. Charwat

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 192

95

20 kwietnia, raport posła w Madrycie na temat sytuacji wewnętrznej Hiszpanii

20 kwietnia 32

TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

Rocznica Republiki.

Rocznica Republiki (14-ty kwietnia[20]) stała się powodem całotygodniowych obchodów we wszystkich znaczniejszych centrach kraju i skłoniła p. Alcalà Zamorę do odbycia podróży oficjalnej po wschodnich i południowych prowincjach. Objawy zainteresowania, jakie Prezydent napotkał wszędzie podczas swego objazdu, nie posiadają symptomatycznego znaczenia. Tłum hiszpański jest zawsze skłonny do entuzjastycznych manifestacji. Natomiast zwróciło ogólną uwagę, iż organizacja wspomnianych obchodów we wszystkich centrach spadła wyłącznie na barki władz i że n.p. w Madrycie znalazło się niespełna sto domów prywatnych, przyozdobionych przez mieszkańców barwami Republiki. Po miastach mieszkańcy tłumnie wylegli na ulice, oczekując rozrywki, lecz wśród mas odzywali się wszędzie rezonerzy, krytykując ostro rząd za wydawanie krociowych sum na chorągiewki i lampiony, podczas gdy setki tysięcy robotników przymierają głodem.

Obchód rocznicy rewolucji wykazał naogół niezadowolenie ludności z obecnego stanu rzeczy, który naruszył niebezpiecznie interesy jednych klas społecznych, zaś nie zaspokoił bynajmniej żądań drugich.

Posłuchanie udzielone przez Prezydenta Ciału Dyplomatycznemu in gremio, miało charakter czysto protokólarny.

Korzystając z wakacji parlamentarnych, ministrowie i szefowie stronnictw rozjechali się po prowincjach i wygłosili szereg mów, wykazujących wyniki działalności rządu i Kortezów. W podobnym apologetycznym tonie rozpisały się dzienniki republikańskie, sławiąc dzieło dokonane od chwili obalenia Monarchji. Nie analizując tych głosów w przedmiocie, któremu poświęciłem

[20] 14 kwietnia 1931 r. król Alfons XIII udał się na wygnanie, a władzę przejął Tymczasowy Rząd Republikański, na którego czele stał Niceto Alcalá-Zamora.

kilkadziesiąt raportów, ograniczę się do podania opinji jednego z tutejszych wysokich urzędników, który w zaufaniu wypowiedział mi pogląd następujący:

Hiszpanja, zdaniem mego rozmówcy, jest podobną do olbrzymiego gmachu, przepełnionego ludnością przeważnie proletarjacką, lecz w którym mieści się również niemało przedstawicieli klas wyższych, duchowieństwo, zakłady naukowe, instytucje kulturalne i społeczne. Rząd i Kortezy, z godną podziwu szybkością, otoczyły cały ten gmach rusztowaniami, w wielu miejscach pozdejmowały dachy, rozwaliły niektóre ściany, zniosły zupełnie szereg oficyn i zatamowały normalne działanie mieszczących się tam również przedsiębiorstw ekonomicznych. Życie w tym gmachu staje się codziennie bardziej niemożliwem, gdyż masy proletarjackie, dla których odbywa się ta cała przebudowa, zniecierpliwione powolnością pracy wypadają co chwila, burzą rusztowania i grożą gmachowi rozgromem. W tych warunkach nawet najbardziej umiejętni architekci nie są w stanie ustalić ani planów swych ani kosztorysu i nie mogą przewidzieć ostatecznych wyników swej pracy.

Od roku zanotowano w Hiszpanji strajków rewolucyjnych 20, generalnych 30, częściowych 3,643, a dane te, pochodzące ze źródeł urzędowych, są niewątpliwie niezupełne. Jednakże i z nich wynika, że na każdy dzień przypada tu 10 strajków nowych, przyczem pozostaje niewyjaśnionem jaką jest choćby przeciętna ich trwałość. W wielu wypadkach, n.p. po wsiach, strajki przeciągają się przez całe miesiące i kończą się nieraz pozostawieniem w rękach robotników przedmiotu sporu, to jest ziemi. Zresztą strajk, w oczach dzisiejszych władz, jest dopuszczalną formą rewindykacji społecznych, nawet w razie gdy został rozpoczęty bez poprzedniego rekursu do „Komitetu Parytatywnego". Oprócz strajków statystyka zaznacza rosnącą z dnia na dzień ilość czynów gwałtu. Bezpieczeństwo osobiste, tak wzorowe w Hiszpanji jeszcze przed rokiem, obecnie nie istnieje. Napady bandyckie na banki, sklepy, mieszkania prywatne i jednostki na ulicach lub drogach mnożą się z każdym dniem. Na prowincji chłopi nie poprzestają na obejmowaniu w posiadanie wielkiej własności, lecz dążą do jej zniszczenia, przez podpalanie budynków, kaleczenie bydła i wycinanie winnic lub gajów oliwnych. Informator mój jest zdania, że o ile władze nie zastosują dość szybko środków surowej represji, to cały ów gmach, o którym mowa, nie wyłączając planów wykreślonych lege artis przez znakomitych budowniczych, może niebawem stanąć w płomieniach.

Od paru tygodni, z wyjątkiem zwykłych niepokojów i zaburzeń, które nie zwracają tu niemal uwagi, nic nie zaszło w Hiszpanji, coby mogło wskazywać na poważne pogorszenie się sytuacji. Nawet zamach na Ministra Spraw Wewnętrznych w Sewilli nie wywołał tu wrażenia. Stąd okres rocznicowy

Republiki uznany został za nader pomyślny. Wszelako w tutejszych kołach politycznych istnieje przekonanie, że ten względny spokój zniknie niebawem wobec doniosłych spraw, mających wejść w dniach najbliższych pod obrady Kortezów. Sprawami temi są kwestja agrarna, oraz kwestja statutu autonomicznego dla Katalonji. Z wypowiedzeń się leaderów katalońskich można wnosić, że odrzucą oni projekt rządowy i będą obstawać przy swym własnym. Można przypuszczać, iż ludność prowincji bezpośrednio zainteresowanych temi sprawami, zechce wpłynąć na przebieg obrad parlamentarnych i że zarówno w Barcelonie jak w Andaluzji i Estremadurze, dojść może wkrótce do ponownych, silnych rozruchów.

J. Perłowski, P.R.P.

AAN, MSZ, 4032

96

20 kwietnia, niepodpisana notatka o rozmowie ministra spraw zagranicznych z kanclerzem Niemiec

Dnia 20-go kwietnia Minister Zaleski był na obiedzie u Kanclerza Brueninga[21]. Po obiedzie podszedł do Ministra Poseł niemiecki w Bernie Muller, przyjaciel zmarłego Posła Rauschera, zaznaczając, iż Kanclerz pragnąłby obszerniej pomówić z Ministrem na temat polsko-niemieckich stosunków. W tym samym sensie wyraził się wobec Ministra Sekretarz Stanu von Bülow, zapytując, jak długo Minister zabawi w Genewie, na co otrzymał odpowiedź, że do środy przyszłego tygodnia. Von Bülow zaznaczył, że Kanclerz jest bardzo zajęty do soboty, a w niedzielę musi się udać do miejscowości, położonej w Prusach, celem oddania swego głosu. W poniedziałek powróci on do Genewy. Zostało ustalone, iż Minister Zaleski odbędzie obszerniejszą rozmowę z Kanclerzem Brueningiem w poniedziałek popołudniu[22]. Następnie

[21] Rozmowy ministra z kanclerzem Niemiec odbyły się w Genewie, gdzie obaj politycy przebywali w związku ze wznowieniem obrad Międzynarodowej Konferencji Rozbrojeniowej.

[22] Zob. dok. nr 100.

Kanclerz zbliżył się do Ministra Zaleskiego i odbył z nim krótką ogólnikową rozmowę.

Przedewszystkiem wyraził on swoje zadowolenie z osiągniętego między Polską i Niemcami porozumienia z dnia 26-go marca r.b.[23] w sprawie uniknięcia zastosowania w obrotach handlowych między obu państwami taryfy maksymalnej. Podkreślił, iż pragnieniem jego jest, aby to porozumienie zapoczątkowało dalszą współpracę w dziedzinie wzajemnych gospodarczych stosunków polsko-niemieckich.

Minister dał ze swej strony wyraz chęci działania w tym samym sensie, co Kanclerz przyjął z zadowoleniem do wiadomości.

Następnie Kanclerz poruszył sprawę Federacji Naddunajskiej, wypytując o stanowisko polskie. Minister udzielił wyjaśnień stosownie do tego, co oświadczył swego czasu posłowi Moltke'mu w Warszawie. Podkreślił m.in. nasze zainteresowanie w obrotach gospodarczych z państwami naddunajskiemi, co zmusza Polskę do baczenia, by jej interesy nie były narażone na szwank. Minister podkreślił, iż Polska gotowa jest zastanowić się nad możliwością pewnych ułatwień w dziedzinie obrotów handlowych dla państw naddunajskich, oczywiście tylko w tym zakresie, w jakim pozwalałby na to zasadniczy interes Polski.

Mówiąc szerzej o sprawie niesienia pomocy dla państw naddunajskich w związku z ogólnym kryzysem światowym, Minister ogólnikowo wskazał na to, iż zdaniem jego mylnem jest leczenie jednego odcinka bez równoczesnego rozwiązania innych zagadnień natury finansowej, które ciążą nad sytuacją międzynarodową. (Kwestja reparacyj, długów międzysojuszniczych etc.). Jedynie przy traktowaniu wszystkich tych zagadnień natury finansowej jako jednej całości możnaby liczyć na rzeczywistą poprawę sytuacji. Kanclerz z całem zrozumieniem odniósł się do tej myśli, zaznaczając, iż odpowiada ona najzupełniej istotnemu stanowi rzeczy.

Zarówno Kanclerz, jak i von Bülow wypytywali Ministra o stanowisko, jakie wyrobił sobie p. Moltke w Warszawie. Minister wyraził się bardzo pochlebnie o p. von Moltke, przyczem nie omieszkał również wspomnieć o dodatniej roli, jaką odgrywa w nawiązywaniu stosunków na gruncie warszawskim żona posła niemieckiego.

[23] W oryginale błędnie „26 kwietnia"; zob. też dok. nr 82.

Rozmowa z Kanclerzem nosiła charakter bardzo szczerej wymiany zdań, przyczem zauważyć było można, iż p. Bruening stara się jej nadać ton bardzo przyjazny.

Minister Zaleski zawezwał telegraficznie posła Wysockiego na niedzielę do Genewy, zastrzegając, by podróż jego została zachowana w tajemnicy przed prasą dla uniknięcia niepotrzebnego rozgłosu[24].

Genewa, dnia 20-go kwietnia 1932.

AAN, Ambasada Berlin, 792

97

20 kwietnia, list posła w Budapeszcie do naczelnika Wydziału Wschodniego na temat sytuacji wewnętrznej Węgier

Budapeszt, dn. 20 kwietnia 1932 r.

[c]*Ściśle tajne*[c]
[c]*do rąk własnych*[c]

Jaśnie Wielmożny Pan
Minister Schaetzel Tadeusz
w Warszawie

W sprawie sytuacji finansowej Węgier na tle ogólnoświatowej sytuacji finansowej.

Kochany Panie Ministrze,

Wobec tego, że niestety skrewił mi Pan do Budapesztu (mam nadzieję, że przy następnej okazji nie spostponuje Pan znowu stolicy Arpadów (?) –), korzystam z walizy, by przesłać Panu kilka słów na temat ostatnio tutaj zebranych informacji. Stanowią one krótkie uzupełnienie ostatniego listu

[24] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Paryżu, Londynie i Rzymie, do poselstwa w Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

mego do Romana[25], za którego [d]przeczytanie[d] i skomentowanie byłbym Panu niezmiernie wdzięczny. Czas nagli, więc będę się streszczał:

1). Węgrzy uważają plan Tardieu w jego pierwotnej formie za [d]definitywnie pogrzebany[d]. Przypuszczają, że z narad ekspertów skarbowych mocarstw w Lugano (Leith-Ross, Bizot, Beneduce, Schwerin) nic tymczasem konkretnego nie wyjdzie, poza być może jakąś skromniejszą pomocą finansową dla Austrji, odnośnie do której trudność główną stanowić ma sformułowanie gwarancji solidarnej czterech mocarstw. Potem zbierze się znowu w połowie maja Komitet Finansowy, no i Rada, która zdaniem Węgrów udzieli państwom naddunajskim indywidualnych rad, w ramach raportu Komitetu Finansowego, (którego treść okazała się zresztą zgodną z informacjami, których Panu we Wiedniu udzieliłem), zaś wszystkie zamierzenia na większą skalę będą musiały poczekać aż do takiego czy innego załatwienia sprawy reparacji niemieckich i moratorjum Hoovera w Lozannie oraz do wykrystalizowania się stanowiska Anglji w sprawie preferencji, co nastąpi zapewne dopiero po konferencji imperjalnej w Ottawa[26].

2) Wobec tego [d]Węgrzy[d] nietylko [d]wyrzekają się nadzieji otrzymania aktywnej pomocy finansowej zzewnątrz, ale nawet już jej tak bardzo nie pragną[d], oczekując wzamian pobłażliwości ze strony swych dotychczasowych wierzycieli. Pobłażliwość ta miałaby tymczasem znaczenie raczej moralne, bo – jak o tem pisałem swego czasu – od 1 stycznia rozciągnęli moratorjum transferu na wszystkie swe zobowiązania zagraniczne, zaś w dniu 1 kwietnia nie transferowali już także pełnej raty miesięcznej na pokrycie procentów i amortyzacji swej pożyczki stabilizacyjnej (t.zw. pożyczki Ligi Narodów z r. 1924).

Od czerwca począwszy, za nolens volens udzieloną zgodą „trustees" tej pożyczki – Sir Henry Strakosch i inni – (jak się o tem poufnie dowiaduję), procenty i amortyzacje także i tej pożyczki płacone będą, podobnie jak inne, na zamknięte konto w Banku Narodowym Węgierskim, a zatem także teoretycznie.

3) Wyciągnąwszy w ten sposób ostateczne konsekwencje ze swej niewypłacalności na zewnątrz, Rząd węgierski postanowił skoncentrować swe

---

25 Chodzi prawdopodobnie o Romana Dębickiego.

26 Mowa o konferencji między Wielką Brytanią a jej dominiami, która odbyła się 21 lipca – 20 sierpnia i miała przyczynić się do wzrostu handlu wewnątrz Imperium Brytyjskiego.

wysiłki na utrzymanie [d]równowagi budżetowej i niedopuszczenie do dewaluacji pengö na wewnątrz[d], a co zatem idzie do ewentualnej inflacji.

Przedstawił więc Parlamentowi budżet rzekomo zrównoważony, którego ewentualny niedobór zamierza [d]łatać pożyczkami wewnętrznemi[d]. Do budżetu tego nie wstawił pozycji na spłatę (drobnych zresztą) reparacji, manifestując w ten sposób swą wiarę w prolongatę moratorjum Hoovera, podobnie jak to wczoraj uczynił także i angielski kanclerz skarbu.

4) Zrezygnowawszy na długi zapewne czas z nadzieji przyciągnięcia kapitałów zagranicznych do Węgier, Węgrzy koncentrują swój wysiłek na odcinku [d]wymiany gospodarczej[d], starając się ją ożywić przedewszystkiem w [d]relacji włoskiej, niemieckiej i austrjackiej[d].

Wyrazem tego są rokowania prowadzone od dłuższego czasu przez Nickla i Ferencziego w Rzymie (chodzi tam o otwarcie zbytu dla [d]bydła[d] węgierskiego, no i o szersze porozumienie w ramach umowy na Semmeringu i t.zw. planu Brocchi[27]), poczem obaj ci panowie mają negocjować na nowo, wypowiedzianą ostatnio umowę handlową z [d]Austrją[d]. Rokowania z [d]Czechami[d] spławiono tymczasem na Bank Narodowy, któremu asystować będzie Winchkler po powrocie z Warszawy.

Sceptycznie odnoszą się także do możliwości realizacji ostatnio zawartej umowy preferencyjnej z [d]Francją[d] wobec tego, iż koszta transportu pszenicy węgierskiej do Francji znacznie utrudniają jej zbyt nawet przy 30-procentowym ristorno celnem.

Tyle co do moich kljentów.

I jeszcze słów kilka na temat rozmowy, którą miałem tutaj niedawno z jednym z najwybitniejszych anglosaskich ekonomistów. Zdaniem jego sytuacja gospodarczo-finansowa, która wynikła w Środkowej Europie, zlikwiduje się nie drogą zastosowania panaceów w rodzaju planu Tardieu, czy

[27] Mowa o umowie podpisanej 19 lipca 1931 r. na Semmeringu, przewidującej utworzenie instytucji finansowych, które miały ułatwić wymianę towarową między Austrią, Węgrami i Włochami. Plan Brocchiego umożliwił natomiast rozwiązanie sporu między Czechosłowacją, Rumunią, Jugosławią a Węgrami o odszkodowania dla wywłaszczonych po I wojnie światowej właścicieli ziemskich, którzy zdecydowali się zachować obywatelstwo węgierskie (tzw. optanci). Zgodnie z planem przedstawianym przez włoskiego dyplomatę i prawnika Igino Brocchiego kwestię odszkodowań powiązano z węgierskimi zobowiązaniami reparacyjnymi wynikającymi z traktatu w Trianon. Umożliwiło to podpisanie 28 kwietnia 1930 r. układu, zgodnie z którym roszczenia optantów miały zostać zaspokojone przez Węgry, a kwoty wypłaconych odszkodowań planowano zaliczyć w poczet reparacji węgierskich.

innych, ale tą drogą, którą się [d]zawsze[d] likwiduje stan niewypłacalności, to jest drogą mniej lub więcej zorganizowanej lub [c]*anarchicznej*[c] [d]upadłości[d]. Formy tego bankructwa będą różne w zależności od warunków lokalnych, ale przejść przez nie będą musieli [d]wszyscy[d] niewypłacalni.

Rozpoczęli Węgrzy, ostatnio w całości czy częściowo poszły za ich przykładem Jugosławja, Grecja i Bułgarja. Podobny los spotka zapewne także wierzycieli Rumunji i być może Austrji.

Zdaniem jego jest rzeczą wątpliwą, czy Niemcy zdołają podtrzymać czas dłuższy obecny stan „ugody przymusowej" z wierzycielami, czy [c]*też*[c] i one będą musiały zawiesić wypłaty na jeszcze większą skalę. Także i sytuacja Włoch wydaje mu się z dnia na dzień kłopotliwszą.

Optymistycznie natomiast zapatruje się on na sytuację Francji – rzecz prosta – i Stanów Zjednoczonych, a także Anglji, Holandji, Szwajcarji i [d]Polski[d] oraz państw skandynawskich.

Sądzi on, że państwa te wyjdą z kryzysu z nienaruszonym stosem pacierzowym i że ciężkie ofiary, które w tym celu poniosą, opłacą się im stokrotnie, gdy przyjdą czasy normalniejsze, a potem okres wielkiej konjunktury; gdy świat odzyska równowagę gospodarczą, wtedy nietylko tworzenie się nowych kapitałów będzie wielokrotnie szybsze w państwach, które kryzys przetrwały, ale cyrkulacja ich będzie w tych państwach i do tych państw tem żywszą, im bardziej [d]kapitały[d] te przez szereg lat nieufnie omijać będą terytorja, na których obecnie [d]doznają zniszczenia[d].

Oby miał rację! Co do mnie gotówbyłbym się zastawić, bylebyśmy [d]przetrwali[d] jak dotąd, i [d]płacąc długi[d] i zaciskając pasa zarobili sobie na przyszłość, w którą wierzę.

Pozostawiam uznaniu Pana ewentualne przesłanie odpisu powyższych konsyderacji komu należy, a w szczególności proszę Pana o łaskawe danie ich do przeczytania Tadkowi Lechnickiemu, do którego o tem piszę.

[c]*Z góry dziękując Panu za kilka słów potwierdzenia – serdeczny uścisk dłoni łączę*[c]

[f]*S. Łepkowski*[f]

[c]*X. Będę Panu wdzięczny za zakomunikowanie powyższego Józkowi Beckowi, do którego nie piszę nie wiedząc czy go list w tej chwili w Warszawie zastanie*[c].

AAN, MSZ, 6595

98

22 kwietnia, notatka zastępcy naczelnika Wydziału Zachodniego o rozmowie z posłem Niemiec

Odpis

TAJNE

NOTATKA
z rozmowy z Posłem Niemieckim p. von Moltke, przeprowadzonej w dn. 22 kwietnia b.r. z p. Adamkiewiczem, od godz. 18-ej do 19.30.

P. von Moltke wskazał na wielkie oburzenie, które wywołała w Berlinie okoliczność, iż towary wywożone z Niemiec do Gdańska na podstawie przysługujących W.M. Gdańskowi kontyngentów na towary zakazane do przywozu, objęte zostały polskiemi cłami maksymalnemi, co, zdaniem czynników niemieckich, jest sprzeczne z duchem porozumienia z 26 marca 1932 r., które to porozumienie miało na celu stabilizację możliwości wymiany towarowej na poziomie z 31 grudnia 1931 r. i uniknięcia dalszego obostrzenia wojny celnej polsko-niemieckiej. Zaznaczył on przytem, że jak długo istnieją wspomniane kontyngenty gdańskie, Rząd Niemiecki ma prawo domagać się możliwości utrzymania dotychczasowych warunków eksportowych w ramach tych kontyngentów. Oczywiście Rząd Niemiecki musiałby się z tem pogodzić, gdyby kontyngenty te przestały istnieć, czy to na podstawie porozumienia Polski z Gdańskiem, czy też decyzji Rady Ligi.

P. Adamkiewicz zaznaczył ze swej strony, iż stosowanie polskich ceł maksymalnych do towarów objętych kontyngentami gdańskiemi, o ile pochodzą z Niemiec jest naturalnym skutkiem stosunku prawno-państwowego Polski do W.M. Gdańska. Stronie niemieckiej powinno być wiadomem, iż Gdańsk włączony jest do obszaru celnego polskiego i że w przeciwieństwie do dziedziny obrotu towarowego w dziedzinie celnej Gdańskowi zasadniczo żadna autonomja nie przysługuje. Sprawa stosunku Polski do Gdańska oczywiście nie może być przedmiotem rozmów z Rządem Niemieckim i wobec tego musi Ministerstwo Spraw Zagranicznych ograniczyć się do odpowiedzi na wywody p. von Moltke idące w kierunku uzasadnienia utrzymania efektywności kontyngentów gdańskich na podstawie porozumienia z 26 marca 1932 r. W tej mierze p. Adamkiewicz zaznaczył, że strona polska w czasie ówczesnych rozmów powtórnie ostrzegała przed wprowadzeniem niemieckiego „Obertarifu", podkreślając skutki ujemne, wypływające z zamiany

zakazów bojowych na cła maksymalne. O zaostrzeniu wojny celnej nie może być mowy, gdyż Rząd [a]niemiecki[a] nie uważa siebie za będącym w stanie wojny celnej z Gdańskiem. Co się zaś tyczy stanowiska Rządu Niemieckiego w tej sprawie, to, dla uniknięcia nieporozumienia, stwierdza on jeszcze raz, iż p. von Moltke zaznaczył, że Niemcy domagają się efektywności kontyngentów gdańskich tylko tak długo, jak te kontyngenty istnieją. Dodał on, że żądania niemieckie może przyjąć wyłącznie tylko ad referendum, że jednak widzi tu bardzo wielkie trudności natury formalnej jak i materjalnej.

P. v. Moltke odpowiedział, że uważa wszelkie zastanowienie się nad stroną prawną rozciągnięcia polskich ceł maksymalnych na kontyngenty gdańskie za pozbawione znaczenia praktycznego, gdyż wobec poruszenia w kołach berlińskich chodzi o znalezienie praktycznego wyjścia. Może on dodać, że sytuacja uważana jest za bardzo poważną, gdyż na wypadek negatywnego stanowiska Rządu Polskiego w tej sprawie, czynniki urzędowe niemieckie stoją na stanowisku, iż porozumienie z 26 marca 1926 r. pozbawione będzie swoich podstaw. Sytuacja jest dla niego tem przykrzejsza, gdyż w innych sprawach gospodarczych istnieje w Berlinie zamiar pozytywnego ustosunkowania się do ich rozbudowy i tylko sprawa kontyngentów gdańskich wstrzymała odnośne prace. W ten sposób już obecnie może on zaznaczyć, iż sprawę przędzy zadawalniająco załatwi oraz że nietylko on ale także i Rząd Niemiecki chce stopniowo przez zawieranie małych porozumień gospodarczych dojść bez rozgłosu do faktycznego zniesienia wojny celnej, ale przesłanką dla powodzenia jego akcji jest uporządkowanie sprawy kontyngentów gdańskich. Zdając sobie sprawę z tego, że sprawa ta przekracza kompetencje p. Adamkiewicza, zgłosił on się na jutro do p. Podsekretarza Stanu, któremu on również omówione sprawy przedstawi. Ze swej strony prosi on jednak p. Adamkiewicza o znalezienie wyjścia z trudności.

P. Adamkiewicz powtórzył raz jeszcze, że pod względem prawnym stanowisko Rządu Polskiego jest zgodne z porozumieniem z 26 marca 1932 r. i że nie omieszka treść rozmowy bezzwłocznie podać do wiadomości czynnikom miarodajnym[28].

Warszawa, dn. 22.IV.1932

Spisał: /–/ Adamkiewicz

AAN, Ambasada Berlin, 792

[28] Kopia dokumentu została przesłana do poselstwa w Berlinie.

99

23 kwietnia, raport posła w Berlinie na temat francuskiego projektu organizacji gospodarczej Europy Środkowej (z załącznikami)

Berlin, dn. 23 kwietnia 32 r.

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nawiązując do sprawozdania swego z dnia 20-go b.m. No. 1708/R. w sprawie planów gospodarczej organizacji Europy środkowej, mam zaszczyt przesłać w załączeniu:

1) notatkę z rozmowy przeprowadzonej w Urzędzie dla Spraw Zagranicznych w dniu 21 b.m.,

2) notatkę z rozmowy z tutejszym Posłem czechosłowackim z dnia 22-go b.m.

W związku z powyższem pozwalam sobie nadmienić, iż w dotychczasowym rozwoju zagadnienia można było zaobserwować na tutejszym terenie różną taktykę niemiecką w stosunku do Polski i do Czechosłowacji. O ile bowiem w stosunku do Polski dawano do poznania, iż projekt francuski może mieć dla gospodarstwa polskiego skutki ujemne, o tyle w odniesieniu do Czechosłowacji podkreślano rzekome nadmierne uprzywilejowanie jej przez tenże projekt, nie podkreślając bynajmniej momentów, któreby wskazywały na ujemne dla Czechosłowacji skutki gospodarcze czy polityczne, mogące wynikać z realizacji koncepcji francuskiej.

Rozmowy, z których notatki załączam, nie wyjaśniły motywów takiej taktyki. Zestawiając jednak zebrane informacje, skłonny byłbym do dopuszczenia możliwości, że suggestje niemieckie, uczynione Czechosłowacji, miały na celu osiągnięcie porozumienia, na zasadzie którego Czechosłowacja zrezygnowałaby z klauzuli największego uprzywilejowania w odniesieniu do preferencyj przemysłowych, jakieby były udzielone Austrji, czyli zrezygnowałaby z udziału w preferencjach przemysłowych naddunajskich wzamian za układ z Niemcami co do podziału rynków zbytu na towary przemysłowe w rolniczych państwach naddunajskich. Przypuszczenia te pozwalam sobie podać ze wszystkiemi zastrzeżeniami co do konieczności sprawdzenia

w Pradze i ewentualnie w innych stolicach, czy akcja niemiecka istotnie tego rodzaju cel miała na oku[29].

Poseł Rzeczypospolitej
Dr. Alfred Wysocki

[załącznik nr 1]

Załącznik do No. 1761/T. z dnia 23.IV.1932 r.

Ściśle tajne

Rozmowa Posła Wysockiego z kierownikiem Urzędu dla Spraw Zagranicznych, dyr. Köpke, w Berlinie w dniu 21.IV.1932 roku.

Na wstępie naszej rozmowy wyraziłem żartobliwie żal, że nie mogę być tak zadowolony z przeprowadzonych konwersacyj w tutejszym urzędzie, jak Poseł Moltke w Warszawie, którego uczucia przy lekturze codziennej prasy polskiej muszą być także zgoła odmienne od moich.

Dyr. Köpke potwierdził, że poseł Moltke wyrażał się z ogromnem zadowoleniem o pewnem jakoby zbliżeniu jego do naszego urzędu, który wykazuje coraz więcej zrozumienia dla jego najlepszych intencyj. P. Moltke podkreślał szczególniej dobre przyjęcie i bardzo interesujące wyjaśnienia, jakich mu zechciał udzielić p. Minister Zaleski. Wyrażał się również z wielkiem uznaniem o stosunku p. Lipskiego do niego.

Niestety – zauważyłem na to – nie mogę tak idyllicznie zapatrywać się na moje wrażenia, odnoszone w Berlinie. Dyr. Köpke musi n.p. przyznać, że ostatni artykuł w „Der Jungdeutsche" o gotowości Polski do napadu na Niemcy, którego źródło inspiracji jest nam wszystkim znane, musi nastrajać każdego najbardziej bezstronnego obserwatora naszych stosunków conajmniej pesymistycznie.

Ledwo skończyłem te słowa, kiedy dyr. Köpkemu wyrwała się uwaga o szkodliwości mieszania się władz wojskowych do polityki zagranicznej. „Zwarjowane pomysły panów oficerów – mówił – którzy wierzą tylko swojemu wywiadowi, dokuczyły nawet Sekretarzowi Stanu Bülowowi. Wezwał on też niedawno generałów Hammersteina i Schleichera i przeprowadził z nimi obszerną dyskusję o sprawach wschodnich".

[29] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Paryżu, Londynie i Rzymie oraz do poselstw w Pradze, Wiedniu i Bukareszcie.

Zauważywszy, że owa dyskusja w stosunku do Polski nie dała widocznie dobrych wyników, przeszedłem do innego tematu, zapytując dyr. Köpkego o stosunek Niemiec w odniesieniu do planu p. Tardieu.

P. Köpke odpowiedział: Zapewnienia oficjalnych czynników francuskich, że uzyskano od Niemców pewne koncesje, są zupełnie bezpodstawne. Mimo że dotychczasowe wyniki konferencji i rozmów, przeprowadzonych w Londynie i Genewie na ów temat, zmieniły pod wielu względami pierwotną koncepcję p. Tardieu, Niemcy nie będą mogli zgodzić się na żaden z projektów, który pozbawiałby ich dotychczasowych rynków zbytu. Kwestja stworzenia bloku naddunajskiego jest tak skomplikowana i składa się na nią tyle szczegółów, z których jeden zazębia się o drugi, że nie można ich generalizować i podciągać pod jakąś wspólną regułę. Zdaniem rządu niemieckiego należy z wielką cierpliwością brać jeden problem po drugim i przedyskutować go pod kątem widzenia wszystkich państw zainteresowanych owym blokiem. Rządowi niemieckiemu wiadome jest negatywne ustosunkowanie się do koncepcji Francji niemal wszystkich państw naddunajskich, które tylko pod grozą utracenia lub nieotrzymania kredytu francuskiego oświadczają gotowość zgody na propozycję p. Tardieu. Najważniejszą dla Niemiec kwestją jest narazie uregulowanie przyszłych stosunków przemysłu niemieckiego do przemysłu czechosłowackiego. Oba te przemysły mają te same rynki zbytu w państwach naddunajskich i pracowały dotąd jak najzgodniej, nie konkurując ze sobą i ułatwiając sobie nawzajem ustalanie się na owych rynkach. Zdaniem p. Köpkego, byłoby nonsensem rozbijanie tej współpracy gospodarczej i tworzenie nowego stanu rzeczy, który stworzyłby tylko uprzywilejowane stanowisko przemysłu czechosłowackiego, wyrządzając najdotkliwszą szkodę Niemcom. Kwestja ta była przedmiotem dwugodzinnej rozmowy p. Köpkego z tutejszym posłem czechosłowackim, p. Chvalkovskym, który wyjechał do Pragi, aby swojemu rządowi przedstawić niemiecki punkt widzenia. Od stanowiska Czechosłowacji w tej sprawie będą więc zależały dalsze losy całej koncepcji, o ile ona odnosi się do Niemiec.

O konferencji londyńskiej powtórzył mi p. Köpke te same informacje, jakie otrzymał Radca Schimitzek w Auswärtiges Amt (v. No. 1708/T. z dnia 20.IV.1932 r.). P. Köpke obiecał mi pozatem przysłać do wglądu protokół tej konferencji. Protokół ów wysłałem do Genewy z prośbą o natychmiastowy zwrot. P. Köpke stwierdził pozatem dużą zmianę w zapatrywaniach Anglji na blok naddunajski. „MacDonald dał się początkowo uwieść błyskotliwości frazeologji p. Tardieu, kiedy jednak eksperci angielscy zaczęli badać ową kwestję, stwierdzili oni wnet trudności, na jakie jej realizacja musi natrafić". P. Köpke nie był natomiast zbyt zadowolony z zachowania się Italji, która,

powtarzając ciągle swoją tezę o „verkappte Preferenzen", zdaje się traktować swój stosunek do owego projektu jako objekt politycznego przetargu z Francją.

Niesformułowane jeszcze pogłoski o zamiarach realizacji pomysłu angielskiego zaprowadzenia wspólnej waluty w bloku naddunajskim, unji celnej itd. uważa p. Köpke za nierealne. Przy każdej też sposobności podkreślał on konieczność najenergiczniejszej obrony obecnego stanu posiadania przemysłu niemieckiego. Informacje, jakoby rząd niemiecki był gotów poczynić daleko idące koncesje Francuzom wzamian za pewne korzyści przyznane Niemcom na zbliżającej się konferencji reparacyjnej, uważa p. Koepke za fałszywe i bezpodstawne.

[załącznik nr 2]

Załącznik do No. 1761/T.

Ściśle tajne

Rozmowa Posła Wysockiego z posłem czechosłowackim, p. Chvalkovskim, w dniu 22.IV.1932 r.

Poseł Chvalkovsky był istotnie w Pradze przez dwa dni i był przyjęty przez p. Udržala. Potwierdził dwugodzinną rozmowę z p. Koepkem, który zwalczał wobec niego najenergiczniej propozycję francuską i wykazywał jej nierealność, stwierdzając, iż istnieją tylko dwie możliwości pomocy dla państw naddunajskich:

1) przyznanie natychmiastowych kredytów i moratorjum Austrji i Węgrom,

2) objęcie systemem ceł preferencyjnych, wzajemnych lub jednostronnych, nietylko państw naddunajskich, ale także jaknajwięcej ilości państw konsumujących, do których w pierwszym rzędzie należą Niemcy i Włochy.

P. Chvalkovsky przyznał, że p. Koepke proponował mu oficjalne zrzeczenie się rządu czechosłowackiego korzystania z tych ceł preferencyjnych, które Niemcy chcą Austrji przyznać. Na to zrzeczenie się rząd czechosłowacki zgodzić się nie mógł. P. Chvalkovsky oświadczył to dnia 21-go b.m. w Auswaertiges Amt.

Wreszcie p. Chvalkovsky nie taił niezadowolenia, jakie projekt bloku naddunajskiego w jego francuskim brzmieniu wywołał szczególniej w kołach czechosłowackich agrarjuszy, oraz sposób, w jaki p. Tardieu stara się przeprowadzić jego realizację.

AAN, MSZ, 4503

100

[po 25 kwietnia], niepodpisana notatka o rozmowie ministra spraw zagranicznych z kanclerzem Niemiec

Rozmowa Ministra Zaleskiego z Kanclerzem Brueningiem
dnia 25-go kwietnia 1932 r. w Genewie

Kanclerz Bruening rozpoczął rozmowę od sprawy reparacyj, zapytując o stanowisko Rządu Polskiego. Minister powtórzył wyjaśnienia udzielone w tym względzie Moltke'mu w Warszawie oraz Kanclerzowi w dniu [d]22-go[d] kwietnia, a streszczające się w tem, iż Polska po załatwieniu swoich zasadniczych problemów z tej dziedziny na Konferencji w Hadze, nie posiada znaczniejszego zainteresowania w odszkodowaniach. Natomiast zależy jej z punktu widzenia ogólnego na tem, by problem ten w interesie finansowego odprężenia rynków międzynarodowych znalazł te lub inne załatwienie.

Następnie zapytał Minister, czy prawdziwą jest pogłoska podawana przez prasę o rzekomej zgodzie Niemiec na trzyletnie moratorjum. Kanclerz zaprzeczył temu w sposób bardzo stanowczy. Pozatem rozmowa odnośnie do tego punktu potoczyła się na tematy ogólnych finansowych zagadnień, przyczem Minister kładł nacisk na potrzebę wytworzenia atmosfery zaufania.

Następnie Kanclerz przeszedł do sprawy Federacji Naddunajskiej, wypytując o stanowisko Polski. Minister udzielił odpowiedzi w myśl wyjaśnień, danych Kanclerzowi [d]20-go[d] kwietnia[30]. Kanclerz zaznaczył, iż po zakończeniu prac ekspertów finansowych będzie należało się zwrócić do państw najbardziej zainteresowanych w obrotach z grupą naddunajską, z zapytaniem o ich stanowisko względem projektów preferencyj, przyczem wymienił on Włochy, Polskę i Niemcy. Minister odparł, iż niezależnie od tego kroku Rząd Polski już w najbliższych dniach prześle czterem Mocarstwom memorandum, dotyczące zainteresowania Polski w obrotach z 5-ma państwami naddunajskiemi. Kanclerz przyjął to z całkowitem zrozumieniem do wiadomości.

Kanclerz poruszył sprawę zawartego między Polską a Niemcami porozumienia gospodarczego z dnia 26-go marca 1932 r. [d]Oświadczył, iż dał polecenie dążenia do dalszej normalizacji etapami stosunków gospodarczych polsko-niemieckich[d]. Na zapytanie Ministra o bliższe precyzje w tym względzie, wyjaśnił, iż pod pojęciem normalizacji rozumie [d]usunięcie wojny celnej[d].

---

[30] Zob. dok. nr 96.

W związku z tym punktem poruszył Kanclerz kwestję kontyngentów gdańskich, które na skutek ceł maksymalnych wprowadzonych przez Polskę i Niemcy w związku z porozumieniem z dnia 26-go marca r.b. na towary, dotknięte wzajemnemi cłami i zakazami bojowemi, przestały mieć realną wartość dla eksportu z Niemiec. Fakt ten stworzył deficyt w bilansie obrotów towarowych z obszarem celnym polskim na 12.000.000 mk. rocznie. Minister odpowiedział, iż sprawy tej nie zna i dopiero w Warszawie będzie w możności się nią zająć.

Minister zapytał, czy Kanclerzowi znane są rezultaty rozmów parlamentarzystów polskich z Prałatem Schreiberem i profesorem Hoetzschem. Kanclerz odpowiedział, iż jest jaknajdokładniej o nich poinformowany i że ze swej strony przedstawicieli niemieckich bardzo do tych rozmów zachęcał. Uważa on za specjalnie szczęśliwe, iż brał w tych rozmowach udział z jednej strony przedstawiciel katolickiego Centrum, a pozatem nacjonalista protestant. Minister Zaleski odniósł się również pozytywnie do powyższych rozmów.

Minister Zaleski poruszył sprawę uprawianej na terenie Rzeszy propagandy antypolskiej. [d]Kanclerz bez żadnych ogródek potępił tę akcję. Przytoczył fakt, iż podczas swego ostatniego pobytu w Królewcu, zastał tam formalny nastrój paniki, naskutek rozsiewanych plotek o rzekomej agresji Polski przeciwko Prusom Wschodnim[d]. Gdy Minister wspomniał o [d]książce Nitrama[d31], pisanej przez oficera Reichswehry, [d]Bruening określił ten fakt jako skandal[d].

Minister wspomniał o potrzebie oddziaływania na prasę w kierunku złagodzenia jej tonu. Kanclerz odparł, iż jest to bardzo trudnem do uskutecznienia, gdyż przeważna część prasy stoi pod wpływem Hugenberga. [d]Tylko na Vossische Zeitung i Deutsche Allgemeine Zeitung Rząd ma pewien wpływ[d]. Minister zaznaczył, iż istnieje pozatem prasa katolicka, jak [d]Germania[d]. Bruening na to odpowiedział, iż [d]niestety, organu tego prawie nikt nie czyta[d].

Rozmowa trwała około godziny. Po jej zakończeniu Minister Wysocki porozumiał się z szefem Biura prasy Zechlinem w tym sensie, iż zostanie tylko ze strony niemieckiej i polskiej podane do wiadomości prasy, fakt o odbyciu rozmowy między Kanclerzem Brueningiem a Ministrem Zaleskim bez żadnych wyjaśnień co do poruszonych podczas niej tematów[32].

AAN, Ambasada Berlin, 792

---

31 Zob. przyp. 37 do dok. nr 71.

32 Kopia dokumentu została przesłana do MSZ, ambasad w Londynie, Paryżu i Rzymie, do poselstwa w Berlinie oraz przekazana delegacji przy Lidze Narodów w Genewie i Marianowi Szumlakowskiemu (zastępcy delegata na Konferencję Rozbrojeniową).

101

[po 26 kwietnia], niepodpisana notatka o rozmowie posła w Berlinie z sekretarzem stanu w MSZ Niemiec

Rozmowa Posła Wysockiego z Sekretarzem Stanu Bülowem
z dnia 26-go kwietnia 1932 r. w Genewie.

Godzinna rozmowa ta miała mniej więcej ten sam przebieg, co rozmowa Pana Ministra Zaleskiego z Kanclerzem Brueningiem[33]. Bülow wysuwał z pewną ostentacją na pierwszy plan znaczenie bloku naddunajskiego i spraw z nim związanych, nietylko dla Niemiec, ale i dla całej Europy. Rządowi niemieckiemu nie zależy na załatwieniu tego czy owego szczegółu owej kwestji. Przykłada natomiast największą wagę do zapytania, czy Francja i Anglja chcą naprawdę zająć się problemem sanacji życia gospodarczego Europy i czy potrafią zdobyć się na traktowanie owego problemu z punktu widzenia czysto gospodarczego. Poinformowawszy mnie o obecnym stanie sprawy i robotach przygotowawczych, do jakich w dużej mierze przyczyniły się ostatnie propozycje niemieckie, p. Bülow prosił abyśmy udzielali Posłowi Moltke'mu w Warszawie albo też Urzędowi Spraw Zagranicznych wprost wiadomości o stanowisku, jakie zajmie Polska do poszczególnych faz tej sprawy. P. Bülow przypuszcza, że wielkiego znaczenia nabiorą wyniki rozmów ekspertów poszczególnych krajów oraz ekspertów Wielkich Mocarstw, którzy wspólnie powinni rozpatrzeć memorjały, jakie państwa zainteresowane mają przedłożyć.

Skierowywałem kilkakrotnie rozmowę na stosunek Urzędu dla spraw zagranicznych do Czechosłowaczyzny i wspominałem o Konferencji, jaką p. Köpke odbył z berlińskim Posłem czechosłowackim. P. Bülow starał się przechodzić jednak nad owym tematem do innych spraw, twierdząc, że one wszystkie razem są ważne i wymagające odrębnego traktowania.

Przeszedłszy do dziedziny obopólnych polsko-niemieckich stosunków, podkreślił p. Bülow zrozumienie konieczności ich odprężenia i oświadczył gotowość popierania wszystkich zmierzających do tego wysiłków. „Jest to zagadnienie, które równie Kanclerzowi, jak i mnie leży na sercu"; p. Bülow obiecał również dać odpowiednie instrukcje dyrektorowi Zechlinowi, z którym jutro mamy omówić wzajemne pretensje i zarzuty. P. Bülow stwierdził najlepsze wrażenie, jakie przebieg wczorajszej rozmowy z Ministrem Zaleskim

[33] Zob. dok. nr 100.

wywarł na Kanclerzu. Na moje zapytanie, czy ostatnie wypadki polityki wewnętrznej Niemiec nie będą wpływały niekorzystnie na dalsze kształtowanie się polsko-niemieckich stosunków, odparł Bülow, że jego zdaniem, nie da się utrzymać stan obecny, jaki się wytworzył po wyborach pruskich[34] i musi nastąpić albo rozpad stronnictwa narodowo-socjalistycznego na umiarkowane i skrajnie opozycyjne, co umożliwiłoby centrum współpracę z umiarkowanymi narodowymi socjalistami. Pan Bülow przewidywał także możność nominacji Komisarza rządowego w Prusach w razie, gdyby wszystkie inne próby doprowadzenia do porozumienia na terenie parlamentarnym, zawiodły.

Wielką wagę przywiązywał p. Bülow do posiedzenia Centralnego Komitetu Wykonawczego stronnictwa centrum, które naznaczone na 30-go b.m., ma zadecydować o dalszej taktyce tej partji.

Na zakończenie rozmowy, zaproponował p. Bülow, rozpatrzenie przez nas tych spraw polsko-niemieckich, jakie mają wejść na porządek dzienny najbliższego posiedzenia Rady Ligi. Chciałby bowiem uniknąć publicznych sporów na terenie Ligi, które mogłyby się odbić niekorzystnie na opinji obu państw, wysuwając zatargi te na pierwszy plan publicznego zainteresowania. W interesie polepszenia wzajemnych stosunków należałoby tego wrażenia uniknąć.

AAN, Ambasada Berlin, 792

102

[po 26 kwietnia], notatka ministra spraw zagranicznych o rozmowie z premierem Wielkiej Brytanii

Rozmowa Pana Ministra A. Zaleskiego z Premjerem Mac Donaldem, odbyta w Genewie dn. 26/IV 1932 r.

W rozmowie z Mac Donaldem starałem się przedstawić mu tensam mniej więcej program odbudowy gospodarczej Europy, co Tardieu. Mac Donald wypowiedział się dość przychylnie, choć przewidywał duże trudności. Mac Donald w końcu prosił mnie, żebym mu dał co do tego zupełnie prywatne

[34] Chodzi o wygrane przez nazistów wybory z 24 kwietnia. Z powodu braku większości nie przejęli oni władzy w pruskim Landtagu, a rządy sprawowała do lipca Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (SPD), z Otto Braunem na czele.

i bardzo tajne, dla jego wyłącznie osobistego widzenia, memorandum, co obiecałem uskutecznić.

Na zapytanie Mac Donalda co do kwestji dunajskiej odpowiedziałem, że nie przypuszczam, aby można tę sprawę zadawalniająco rozwiązać inaczej, jak w związku z całością spraw, o których mówiłem. Każde inne rozwiązanie bowiem musi być połowiczne i nie może dać potrzebnego Europie odprężenia.

Co do naszych spraw, na zapytanie Mac Donalda powiedziałem o trudnościach, jakie mamy z powodu ograniczeń dewizowych i ciężkiego położenia innych państw w Europie Środkowej, oraz z powodu wycofywania kredytów przez firmy nie mogące wycofać swych lokat z innych krajów. Jesteśmy w położeniu paradoksalnem. Wszyscy nam winszują, że się tak świetnie trzymamy i mówią o tem, jak to nam pomoże kredytowo, ale temsamem wycofują pieniądze. Mamy jednak wszelkie dane na to, że przetrwamy.

Mac Donald powiedział o położeniu na dalekim wschodzie, że dotąd nie ma jeszcze odpowiedzi jego na propozycję Lampsona, że Chińczycy jednak je przyjęli dlatego, że sami nie są gotowi do przyjęcia z powrotem zajętego przez Japończyków terytorjum Szanghaju.

W zakończeniu Mac Donald namawiał mnie do częstych prywatnych wizyt do Anglji, gdyż osobisty kontakt, który pragnąłby ze mną utrzymywać, może tylko okazać się pożytecznym dla obu stron[35].

AAN, Instytut Hoovera, Ambasada Londyn, 4

103

[po 27 kwietnia], niepodpisana notatka o rozmowie posła w Berlinie z szefem niemieckiego Biura Prasowego

TAJNE

N o t a t k a
z rozmowy p. Posła Wysockiego z p. Zechlinem w dn. 27.IV.1932.

W następstwie rozmowy Posła Wysockiego z Sekretarzem Stanu Bülowem w dn. 26 kwietnia, podczas której p. Bülow zaznaczył, że poleci kompe-

35 Kopia dokumentu została przesłana do ambasady w Londynie.

tentnym czynnikom zastanowić się nad możliwością znalezienia środków dla złagodzenia tonu prasy w stosunkach polsko-niemieckich, zaprosił w dn. 27 kwietnia Poseł Wysocki na śniadanie szefa Reichspressestelle, p. Zechlina. Na śniadaniu tem był również obecny p. Lipski.

W rozmowie z p. Zechlinem Poseł Wysocki stwierdził, że kanclerz w rozmowie z p. Ministrem Zaleskim dał wyraz swojej chęci współpracy w kierunku odprężenia stosunków polsko-niemieckich, przyczem ustalone zostało, iż odprężenie to należy poszukiwać w 2-ch płaszczyznach: 1) w dziedzinie stosunków gospodarczych polsko-niemieckich, 2) w dziedzinie prasowo-propagandowej. Druga ta dziedzina ma być obecnie przedmiotem dyskusji z p. Zechlinem.

P. Wysocki następnie wskazał na szereg przykładów na temat akcji propagandowej antypolskiej na terenie Rzeszy (Publikacje antypolskie, np. książka Nitrama, ostatnio wydana książka, opisująca dokładnie sprawę Biedrzyńskiego[36] mimo gentleman agreement między Rządem Polskim a Niemieckim w tej sprawie, przedstawienia antypolskie, najwidoczniej subwencjonowane przez pewne osobistości lub organizacje, akcja na terenie Nadrenji w sprawie Górnego Śląska).

P. Zechlin wysłuchał całego długiego wywodu p. Posła Wysockiego bez sprzeciwu, zaznaczając, iż książka taka, jak Nitrama, jeżeli pisana jest rzeczywiście przez członka Reichswehry, jest niebywałym skandalem. Zaznaczył, iż to hitlerowcy ponoszą największą winę w rozpuszczanych na pograniczu polskiem pogłoskach o rzekomych agresywnych zamiarach polskich w stosunku do Prus Wschodnich i Gdańska. Akcja ta odbywała się na tle kampanji wyborczej. Z zakończeniem kampanji wyborczej winna ona ustać. P. Zechlin zaznaczył, iż hitlerowcy szerzyli panikę właśnie na tych wschodnich terenach, na których rozwijała się ofensywa rosyjska w 1914 r. Rezultatem tego był właśnie silny wzrost ich głosów w tych okręgach.

Następnie rozmowa potoczyła się na temat wzajemnych stosunków prasowych, przyczem p. Zechlin wskazał na to, iż dla przeciwdziałania wrogiej akcji prasowej należy działać jaknajszybciej, albo dementując pojawiającą się wiadomość, lub też dając natychmiastowe uspokojenie. W tym względzie musi być skoordynowana akcja obu Rządów za pośrednictwem ich biur

[36] Chodzi o aresztowanie w maju 1930 r. komisarza polskiej straży granicznej Adama Biedrzyńskiego, którego 2 stycznia 1932 r. skazano na 10 lat więzienia. Biedrzyński wrócił do Polski w ramach wymiany więźniów 18 maja 1932 r.

prasowych w rodzaju tego, co było przewidywane na konferencji Kopenhaskiej[37], gdzie delegacja polska według słów Zechlina odznaczyła się dużem wyrobieniem i znajomością materji. Jako przykłady podobnych drażniących wiadomości wskazał p. Zechlin na przeloty samolotów przez granicę, z któremi dawniej miał dużo kłopotu, obecnie jednak sprawa się uspokoiła. P. Zechlin zgodny był co do tego, iż rzeczywiście prasa niemiecka, jako bardziej na świecie poczytna od polskiej, szerzej i szkodliwiej działa, wyolbrzymiając pewne fakty ze stosunków polsko-niemieckich. Nadmienił, iż prasa polska oczywiście pod względem tonu i akcji antyniemieckiej w niczem nie ustępuje prasie Rzeszy, niemniej wobec mniejszej poczytności, w słabszym stopniu odbija się na terenie Rzeszy.

Ożywiony chęcią współpracy w tej dziedzinie, p. Zechlin ustalił wspólnie z pp. Wysockim i Lipskim następujący sposób postępowania:

1) Na wypadek, jeżeli Auswärtiges Amt (Reichspressestelle) lub Ministerstwo Spraw Zagranicznych (Wydział Prasowy) otrzymają jaką wiadomość, mogącą wywołać w prasie jednej lub drugiej strony nieprzychylne dla stosunków polsko-niemieckich komentarze, wówczas będą dwa te biura miały możność porozumieć się w drodze telefonicznej bezpośrednio celem udzielenia sobie wyjaśnień, mogących wstrzymać atak prasowy. P. Zechlin rozumie, jako długoletni praktyk w tych sprawach, iż niezawsze jest możliwem dla Reichspressestelle lub Ministerstwa Spraw Zagr. udzielić sobie natychmiast (przy wypadku granicznym, wybiciu szyb w Konsulacie, pobiciu obywatela jednej ze stron) bezzwłocznego definitywnego wyjaśnienia. W tym wypadku wystarczy powiedzieć np., że sprawa jest badana przez odpowiednie władze i będzie niebawem wyjaśniona, co umożliwia już p. Zechlinowi wstrzymanie w pewnej mierze kampanji prasowej na swoim terenie.

2) W najbliższym czasie bądź p. Naczelnik Przesmycki uda się do Berlina, bądź też p. Zechlin przybędzie do Warszawy dla omówienia szerszego możliwości wzajemnego odprężenia prasowo-propagandystycznego.

AAN, Instytut Hoovera, Ambasada Londyn, 121

[37] Konferencja o wspieraniu rozpowszechniania informacji obradowała między 11 a 14 stycznia.

104

[po 28 kwietnia], notatka zastępcy naczelnika Wydziału Zachodniego o rozmowie z posłem Niemiec w sprawie stosunków gospodarczych

Notatka z rozmowy z Posłem Niemieckim v. Moltke, przeprowadzonej w dniu 28 kwietnia 1932 r. od godz. 17-ej do 17.50 w gmachu M.S.Z.

P. v. Moltke wręczył mi pro memoria J.Nr. 626/32 domagające się poddania postępowaniu arbitrażowemu z art. IV Umowy likwidacyjnej z dnia 31 października 1929 r. spraw wypłaty produktu likwidacyjnego, niezwrócenia dawnym właścicielom majątków, co do których Najwyższy Trybunał Administracyjny zniósł trzecią uchwałę oraz niewypłacenia obywatelom niemieckim b. kolonistom odszkodowań t.zw. hassbachowskich. Zarazem p. v. Moltke proponował jako sąd arbitrażowy Trybunał Rozjemczy w Bytomiu w obecnym składzie.

P. Adamkiewicz zaznaczył, że propozycję niemiecką co do składu sądu rozjemczego musi zgodnie z postanowieniami art. IV Umowy likwidacyjnej uważać za propozycję wyboru p. Kaeckenbeecka na superarbitra, podczas gdy Rząd niemiecki wyznaczyłby za swego arbitra p. Schneidra tylko w wypadku, gdyby Polska uznała za właściwe wyznaczyć jako arbitra polskiego p. Stelmachowskiego.

P. v. Moltke uznał powyższy pogląd za słuszny.

Następnie p. v. Moltke, nawiązując do poprzedniej rozmowy zawiadomił, iż otrzymał już sprawozdanie z narady w Berlinie, która się odbyła po jego powrocie do Warszawy. Wszystkie jego wnioski co do stopniowej rozbudowy obustronnych stosunków gospodarczych zostały akceptowane i zaznaczono, że program odnośnych prac w kierunku zawarcia dalszych porozumień gospodarczych powinien być ułożony ustnie. W związku z tem uważałby p. v. Moltke za najlepiej, gdyby p. Sokołowski mógł się zatrzymać w drodze powrotnej z Paryża w Berlinie i zetknąć się z pp. Ritterem i Possem. Jednakże konkretnej propozycji w tym kierunku robić jeszcze nie może, ponieważ uważa za niemożliwe taką sugestję postawić Berlinowi przed wyjaśnieniem sprawy kontyngentów gdańskich, którą od siebie obiecał na podstawie wyników rozmowy z p. Podsekretarzem Stanu Beckiem na połowę bieżącego tygodnia. Zarazem zapytał on się kiedy może się spodziewać odpowiedzi w tej sprawie.

P. Adamkiewicz zaznaczył, iż niestety resorty nie zakończyły jeszcze swoich badań i że może tylko jeszcze raz potwierdzić, iż sprawa przy bliższem badaniu okazuje się bardzo zawiłą i skomplikowaną.

Wreszcie p. Adamkiewicz postawił pytanie, czy p. v. Moltke nie obawia się utrudnienia w realizacji swego programu na skutek wyniku wyborów do Sejmów krajowych niemieckich.

P. v. Moltke odpowiedział, że w wypadku koalicji między narodowymi socjalistami a centrum, na co się zanosi, nie obawia się utrudnienia zbliżenia gospodarczego polsko-niemieckiego, gdyż koalicja ta będzie działała w kierunku złagodzenia radykalizmu hitlerowców i rozłamu w łonie centrum w żadnym wypadku nie będzie, a więc i w łonie centrum żywioły prawicowe nie będą mogły nabierać większego wpływu niż dotychczas.

Na tem rozmowę zakończono[38].

Spisał:

/–/ Adamkiewicz

AAN, Ambasada Berlin, 792

105

29 kwietnia, pismo komisarza generalnego w Gdańsku do Senatu Wolnego Miasta w sprawie stosunków polsko-gdańskich

29 kwietnia 32

Do Senatu Wolnego Miasta Gdańska
w miejscu

W odpowiedzi na pismo Senatu z 31.3.32 P.Ab 2585 mam zaszczyt zauważyć co następuje:

Z ubolewaniem powziąłem z pisma Senatu, że Senat nie widzi możności przyjęcia jako podstawy porozumienia układu z 8/X.21, który, jak to długo-

[38] Kopia dokumentu została przesłana do poselstwa w Berlinie oraz do Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

letnie doświadczenie wykazało, okazał się praktycznym. Sądzić bowiem należało, że wobec wyjaśnienia stanu prawnego de lege lata, nie będzie żadnych rzeczowych przeszkód, aby układ powyższy, po uzupełnieniu go pewnemi szczegółami technicznemi, był nadal stosowany. Żałuję, że Senat nie umotywował dlaczego, jego zdaniem, powyższa propozycja polska wychodzi poza ramy tych ułatwień, jakie mogą być stosowane w Gdańsku do polskich okrętów wojennych.

Propozycje, z jakiemi występuje Senat w cytowanem wyżej swem piśmie, oparte są na zasadzie obowiązywania rozporządzenia Senatu z 27/I.32 z pewnemi – jak Senat je określa – udogodnieniami. Pomijając to, że te udogodnienia są małego znaczenia, i nie odpowiadają zapowiedziom, jakie w tym względzie poczynił w Genewie P. Prezydent Senatu Gdańskiego w liście z 28 stycznia br. Rząd Polski nie widzi możności przyjęcia tej zasady i przytem powołuje się na swe, znane Senatowi, stanowisko odnośnie wydanego bez uprzedniego porozumienia się z wszystkimi kompetentnymi czynnikami rozporządzenia Senatu.

Rząd Polski dąży do osiągnięcia porozumienia na bazie przyjętej przez Radę Ligi w rezolucji z 29.I.32 r. tj. postulatów polskich wyłuszczonych w piśmie Rządu Polskiego do Prezydenta Rady Ligi z 25/I.32 i uważa, że poddanie statków wojennych polskich regimowi zwyczajów międzynarodowych, rozmaicie zresztą w różnych krajach stosowanych, chybia celowi i nie może być uważane za wystarczające.

Działając w intencji wspomnianej rezolucji Rady, przesyłam w załączeniu projekt porozumienia[39], który zdaniem mojem, winien służyć jako podstawa do dalszych pertraktacyj, z prośbą o wypowiedzenie się. –

Zarazem Rząd Polski, aby dać Senatowi W. Miastu możność zajęcia stanowiska odnośnie załączonego projektu, proponuje dalsze przedłużenie regulaminu prowizorycznego z 19.9.31 do czasu osiągnięcia ostatecznego porozumienia, na razie do 1 sierpnia br.

KOMISARZ GENERALNY

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/351

[39] Załącznika nie publikuje się.

106

30 kwietnia, pismo podsekretarza stanu do ambasadora w Londynie na temat zawijania do portu gdańskiego okrętów wojennych (z załącznikami)

Warszawa, dn. [c]*30*[c] kwietnia 1932 r.

Tajne. –

Do Pana Ambasadora R.P.
w Londynie

Na styczniowej sesji Rady Ligi r.b. w związku z załatwieniem sprawy [d]„port d'attache"[d], Gdańsk zawiadomił Sekretarjat Ligi, że uważa stronę prawną zagadnienia za wyczerpaną przez „avis" Trybunału Haskiego z 11-go grudnia 1931 r. i że wobec tego sprawę zawijania obcych okrętów wojennych do portu gdańskiego ureguluje przez specjalne zarządzenie Senatu W.M., które będzie wykładnią ogólnie przyjętych zwyczajów i przepisów międzynarodowych.

Jednocześnie odnośne zarządzenie („Verordnung") władz gdańskich z dnia 27 stycznia zostało wydane i w formie gotowej podane do wiadomości Sekretarjatowi Ligi. Rząd Polski zastrzegł się odrazu, w nocie do Przewodniczącego Rady Ligi, że uważa z punktu widzenia statutu Gdańska i obowiązujących traktatów, za niedopuszczalne regulowanie tej kwestji samodzielnie przez Gdańsk bez porozumienia się z kompetentnymi w tej sprawie czynnikami, a mianowicie Radą Portu i Dróg Wodnych, Rządem Polskim i ewentualnie czynnikami ligowymi.

Gdy następnie rozporządzenie z dnia 27 stycznia zostało w Gdańskim dzienniku urzędowym opublikowane, Rząd Polski w piśmie z dn. 28.II.1932 r. do Senatu Wolnego Miasta oświadczył, że rozporządzenie powyższe zostało wydane z pogwałceniem statutu Wolnego Miasta i stypulacji obowiązujących umów i że wobec tego Rząd Polski uważa je za nieposiadające żadnej mocy obowiązującej.

Równocześnie Rząd Polski zwrócił się do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku z zapytaniem, czy zdaniem jego czynniki Ligi Narodów nie powinny się wypowiedzieć w kwestji naruszenia statutu i kompetencji organów ligowych przez Wolne Miasto Gdańsk.

Podaję nadto do osobistej wiadomości Pana Ambasadora, że w międzyczasie Ambasada Francuska na skutek polecenia swego Rządu, niewywołanego przez żadną demarche ze strony Polski, złożyła w Ministerstwie Spraw Zagranicznych protest przeciw wydaniu przez Gdańsk zarządzenia z 27 stycznia wskazując na pewne sprzeczności tego zarządzenia z istniejącymi zwyczajami i przepisami międzynarodowymi.

Wobec tego poleciłem z jednej strony naszej Delegacji na Konferencję Rozbrojeniową porozumieć się z ekspertami morskimi angielskimi, w celu ewentualnego zbadania, czy Admiralicja Angielska nie byłaby również zainteresowana w zmianie brzmienia pewnych przepisów zarządzenia z dnia 27-go stycznia, równocześnie zaś poleciłem p. Łubieńskiemu porozumieć się z członkiem Ambasady Brytyjskiej w Warszawie p. Savery celem zainteresowania go tą sprawą. Ani w jednym ani w drugim wypadku nie komunikowaliśmy jednak anglikom, że jesteśmy już w posiadaniu protestu francuskiego.

Celem powyższych rozmów było wywołanie sprzeciwu tak miarodajnego czynnika międzynarodowego jak Anglja w sprawie zarządzenia gdańskiego i stworzenia przez to faktu, że w sprawach zawijania okrętów wojennych państw trzecich do Gdańska Rządy zainteresowane zwracają się do Polski, jako do państwa prowadzącego interesy zagraniczne Wolnego Miasta, i za politykę zagraniczną tego miasta odpowiedzialnego.

W dalszym etapie naszej akcji byłoby bardzo pożądanem uzyskanie od Rządu francuskiego i brytyjskiego poparcia dla naszej tezy, że sprawa zawijania do portu gdańskiego okrętów wojennych, jako sprawa sięgająca w stosunki międzynarodowe, – nie może być przez Senat Gdański regulowana bez uzyskania zgody Rządu Polskiego. –

Dołączam do niniejszego odpis rozmowy p. Łubieńskiego z p. Savery, odpis pro memoria zaznaczając, że „Verordnung" Senatu W.M. z dn. 27 stycznia 1932 r. będzie dosłane dodatkowo.

PODSEKRETARZ STANU
f*Beck*f

[załącznik nr 1]

Notatka
w sprawie rozmowy z p. Savery dnia 27 kwietnia 1932 r.

W dniu dzisiejszym odbyłem z polecenia p. Vice-Ministra rozmowę z p. Savery z Ambasady Angielskiej.

Przedstawiłem mu sprawę gdańskiego Verordnung z dnia 27-go stycznia, jako sprawę, która mojem zdaniem powinna zainteresować Anglję, jako mocarstwo morskie. Nie chodzi o sam tekst Verordnung, którego zmianę moglibyśmy może od Gdańska w innej drodze uzyskać, chodzi o fakt niezgodnego ze statutem Gdańska wydania zarządzeń regulujących sprawę zachodzenia okrętów wojennych do portu Gdańskiego, która to sprawa ma niewątpliwie znaczenie międzynarodowe. Gdańsk nie jest związany konwencją Haską (XII z dnia 18 paźdz. 1907 r.) o stanowisku państw neutralnych w razie wojny morskiej. Gdańsk jest również czynnikiem w sensie polityki międzynarodowej nieodpowiedzialnym, gdyż politykę zagraniczną prowadzi Polska. Z tego względu pozostawienie wolnej ręki Gdańskowi byłoby dla państw trzecich niebezpieczne, gdyż pozostawiałoby sprawę używalności portu Gdańskiego uznaniu czynnika nieodpowiedzialnego.

P. Savery zapytał, czy Verordnung 27 stycznia jest wydane na zasadzie orzeczenia Trybunału Haskiego.

Odpowiedziałem, że nie. Gdańsk wyczekał jednak, aby „avis" haskie się uprawomocniło przez decyzję Rady Ligi, aby wprowadzić w życie samowolne przepisy. Gdańsk uważał bowiem, że fakt, iż istniejące decyzje Rady Ligi nie przyznały Polsce jeszcze prawa do „port d'attache" jest równoznaczne z pozostawieniem Gdańskowi wolnej ręki w sprawie regulowania wizyt obcych okrętów.

Pan Savery zapytał, jaki charakter ma niniejsze Verordnung. Ja. – Na nasze pismo, w którem oświadczyliśmy, że przepisy powyższe wydane zostały niezgodnie ze statutem Wolnego Miasta, to znaczy bez uwzględnienia czynników kompetentnych, a mianowicie Rady Portu, Rządu Polskiego i ewentualnie czynników ligowych, Senat Gdański w piśmie z dnia 30 marca odpowiedział nam, że uważa te przepisy jedynie za wewnętrzne zarządzenia wydane dla wiadomości władz gdańskich. Pomimo tego tłomaczenia fakt pozostaje faktem, że zarządzenie to uregulowało pewną dziedzinę spraw o znaczeniu międzynarodowem i to do tego w sposób nieodpowiedni (wskazałem mu na p. II. art. 18, określenie statku wojennego i na p. IV. art. 3, w sprawie paliwa

dla okrętów jako niezgodne z Konwencją Haską i zwyczajami międzynarodowemi). Pan Savery oświadczył, że istotnie wygląda to na nadużycie prawne ze strony Gdańska i że nie omieszka poinformować o tem swego Ambasadora.

Powiedziałem p. Savery'emu na zakończenie, że Rząd Polski obawiał się interwencji w tej sprawie mocarstw zainteresowanych i dlatego z tą sprawą zwlekał. Stanowisko Rządu Angielskiego oczywiście w niczem nie zmieni naszego trybu postępowania, gdyż w każdym wypadku będziemy bronili punktu widzenia, że Polska jako czynnik prowadzący sprawy zagraniczne Wolnego Miasta musi być konsultowana w podobnej sprawie. Jednakże stanowisko Rządu Brytyjskiego jest dla nas interesujące z tego względu, że „moral support" ze strony Wielkiej Brytanji mogłoby nam w dużym stopniu ułatwić załatwienie tej sprawy bez hałasu i otwartej procedury. Nie chcemy zaś przy wielu trudnościach polsko-gdańskich tworzyć jeszcze jednego, być może, zbędnego sporu. Powiedziałem na zakończenie, że badamy również stanowisko w tej sprawie innych Państw morskich zainteresowanych.

[załącznik nr 2]

Załącznik do Nr. 2008/30/32.

Pro memoria
o „Verordnung" W.M. Gdańska z 27 stycznia r.b.

Jak to wynika z rozporządzenia Senatu z 27.I.32 r. ogłoszonego w urzędowym dzienniku W.M., Senat uważa się za kompetentnego do samodzielnego decydowania w dziedzinie która, jak to już sama treść rozporządzenia wskazuje, wkracza w atrybucje Rządu Pol., Rady Portu oraz ewnt. organów Ligi Narodów. Rząd Polski jest zdania, że o ile miałoby nastąpić szczegółowe i dokładne ustalenie norm lub warunków dotyczących zawijania i pobytu obcych statków wojennych w W.M., to nie może się to stać bez porozumienia się i zgody wymienionych wyżej czynników.

Co się tyczy poszczególnych przepisów cytowanego wyżej rozporządzenia, to nie możnaby zgodzić się z tem, aby W.M. pod nazwą zwyczajów międzynarodowych wprowadzać mogło normy, które na zasadzie obowiązującego stanu prawnego i z uwagi na specjalne warunki w Gdańsku, w znacznym zakresie podlegają uregulowaniu pomiędzy Polską i Gdańskiem, albo należą do wyłącznej kompetencji Polski lub Ligi Narodów. Do powyższego dodać należy, że Senat w cytowanem swojem rozporządzeniu, jako zwyczaj między-

narodowy ustala zupełnie dowolnie niektóre warunki (np. II.2–4.), a nawet ustanawia reguły niezgodne ze zwyczajami międzyn. (II.18).

Jako takie normy, wynikające bynajmniej nie ze zwyczajów międzynarodowych, lecz z uregulowania pomiędzy Polską i W.M., należy zacytować kwestje powołane w p. II. 6 i 7 rozp. Senatu, zaznaczając, że Senat w p. II.7a, zmienił treść obowiązującego uregulowania (porównaj p. 1 regulaminu honorów artyleryjskich ustalonego przez W.K.L.N. w dn. 1.II.30). Następnie Senat w p. II. 8, 11, 12 cyt. rozp. określa przepisy, wchodzące w zakres administracji, kontroli i eksploatacji portu Gdańsk, w której to dziedzinie Senat nie posiada żadnej ingerencji, gdyż należy ona do kompetencji Rady Portu, ciała niezależnego od Senatu gd. I tutaj warto nadmienić, że rozporządzenie Senatu pozostaje w sprzeczności z istniejącymi przepisami wydanymi przez Radę Portu (p. II.11 zdanie 2).

Również, przekraczając swój zakres działania, Senat w p. II.14 rozporządzenia zajmuje się kwestjami z dziedziny celnej, które należą do wyłącznej kompetencji Rządu Polskiego.

Rząd Polski jest przeświadczony, że kompetentne czynniki Ligi poddały rozporządzenie Senatu z 27.I.32 dokładnemu zbadaniu, również z tego stanowiska, czy wogóle wydanie przez czynniki gdańskie samodzielnie rozporządzenia z tej dziedziny, jak również czy poszczególne przepisy rozp. z 27.I.32, a zwłaszcza p. IV., nie pozostają w sprzeczności z kompetencjami zastrzeżonymi wyłącznie Lidze Narodów. Ponieważ Wysoki Komisarz prosił o wypowiedzenie się Rządu Polskiego, należy i co do tej części rozporządzenia gd. poczynić następujące uwagi:

W swej rezolucji z 17 XI.21 Rada Ligi Narodów stwierdziła, że gwarancja Konstytucji gdańskiej i opieka ze strony Ligi Narodów są ściśle związane ze sobą. Jednocześnie Rada Ligi uznała, że rozpatrzenie przez nią kwestji jakimi środkami Liga Narodów ma spełniać opiekę nad Wolnem Miastem w razie zbrojnego konfliktu międzynarodowego jest doniosłym problemem, w rezultacie czego rozważyła w cyt. rezolucji wypadki, jakie mogą zajść, ustalając odpowiedni sposób postępowania. W wszystkich tych wypadkach Rada zastrzegła sobie decyzję co do zastosowania środków, jakie będą konieczne dla wykonania tego jej prawa opieki nad W.M. Gdańskiem.

[c]*Tymczasem*[c] w p. IV. cyt. rozporządzenia, Senat reguluje kwestje, ściśle związane z problemem wojskowej obrony Gdańska, zastrzeżonym wyraźnie decyzjom organów Ligi Narodów. W ten sposób Senat przesądza decyzje tych organów. Zwrócenia uwagi wymaga przytem to, że Senat w rozporządzeniu

swem pomija całkowicie milczeniem specjalne stanowisko Polski, jakie w tej dziedzinie wyznaczone jej zostało rezolucjami Rady Ligi z 17.XI. i z 22.VI.21.

Podobnie jako wkroczenie w kompetencje Ligi Narodów uważać należy przepis zawarty w p. II.15 zdanie 2-gie, który dopuszcza odbywanie ćwiczeń wojskowych na wodach gdańskich, żądając jedynie zgody władz gdańskich na to. Przywłaszczenie sobie atrybucji do decydowania o kwestji związanej z bazą wojskową wzgl. morską mimo wyraźnego pod tym względem brzmienia rezolucji Rady z 17.XI.21 i art. 5 Konstytucji gdańskiej jest również sprzeczne ze statutem prawnym W.M.Gd.

Ambasador francuski w Warszawie w swej nocie z dn. 8 kwietnia 1932 r. poruszył sprawę niezgodności art. 4 p. III. „Verordnung" z 27.I.32 z tekstem XII. Konwencji Haskiej z 18 października 1907 ponieważ tekst konwencji przewiduje prawo zaopatrywania w materjały pędne „combustible", a nie tak jak samowolnie sobie ustala W.M. Gdańsk, w węgiel „charbon".

AAN, Instytut Hoovera, Ambasada Londyn, 40

107

2 maja, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do ambasadora w Londynie na temat decyzji podejmowanych przez gdański Senat

W związku z wysłaniem instrukcji Nr. 2008/30/32 komunikuję Panu Ambasadorowi, że zależy mi na możliwie pozytywnem wyjaśnieniu w stosunku do rządu angielskiego, że mimo reprezentowania i odpowiedzialności Polski za interesy zagraniczne Gdańska na podstawie art. [1]04, p. 6 Traktatu wersalskiego[1], Senat Wolnego Miasta wydaje samowolnie przepisy o pobycie obcych statków wojennych w swym porcie. System dowolnego wydawania i zmieniania przepisów tych przez Wolne Miasto, nie posiadające pełnej odpowiedzialności politycznej i dyplomatycznej jest precedensem niebezpiecznym, mogącym stworzyć niepotrzebne komplikacje, tak dla zainteresowanych państw morskich, jak i dla Rządu Polskiego. Pragnęlibyśmy w tej sprawie uzyskać zrozumienie i ewentualne poparcie rządu angielskiego. Niechodzi nam o przywilej floty polskiej, ani nawet o szczegóły wydanych przez Gdańsk przepisów. Proszę dyskretnie wybadać i urabiać opinję w tym kierunku i telegrafować.

f*Beck*f

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/12, rkps

[1] Art. 104 p. 6 traktatu wersalskiego mówił, że rząd polski przejmuje prowadzenie stosunków zagranicznych Wolnego Miasta Gdańska oraz ochronę dyplomatyczną jego obywateli za granicą; zob. dok. nr 52.

108

2 maja, instrukcja ministra spraw zagranicznych dla posła w Berlinie w sprawie stanowiska Polski wobec współpracy gospodarczej państw naddunajskich (z załącznikiem)

Warszawa, dn. [c]2[c] maja 1932 r.

TAJNE

Do Pana Alfreda WYSOCKIEGO
Posła R.P.
w Berlinie

W sprawie Federacji naddunajskiej.

W załączeniu przesyłam aide-mémoire, które zawiera zastrzeżenie Rządu Polskiego co do konieczności uwzględnienia interesów Polski przy rozważaniu zagadnień organizacji gospodarczej państw naddunajskich.

Zechce Pan Poseł doręczyć możliwie najśpieszniej powyższe aide-mémoire Rządowi Niemieckiemu, zaznaczając, iż będzie ono doręczone wszystkim mocarstwom, które uczestniczyły w ostatniej konferencji londyńskiej, t.zn. Anglji, Francji, Niemcom i Włochom.

Zechce pozatem Pan Poseł starać się uzyskiwać dalsze informacje o krokach Rządu Niemieckiego w sprawie organizacji gospodarczej państw naddunajskich oraz o rezultatach prac przedstawicieli Ministerstw Skarbu czterech mocarstw, obradujących w tych sprawach obecnie w Genewie.

MINISTER
[f]*August Zaleski*[f]

Aide-Mémoire

D'ordre de son Gouvernement l'Ambassade (Légation) de Pologne a l'honneur de porter à la connaissance du Gouvernement français (britannique, italien, allemand) ce qui suit:

C'est avec un intérêt tout particulier que le Gouvernement Polonais suit le développement de l'initiative que le Gouvernement Français vient de prendre afin de trouver les moyens pour assainir la situation économique et financière des Etats Danubiens.

Le Gouvernement Polonais n'ignore pas les répercussions graves qui pourraient résulter pour l'ensemble de l'économie européenne de la prolongation de l'état de dépression qui affecte si profondement lesdits pays.

Il n'a d'ailleurs pas manqué, pour sa part, et ceci déjà au moment où la crise commençait à se faire sentir sur les marchés en question, de tenter de serieux efforts ayant pour but une collaboration des pays agricoles de l'Europe centrale et orientale en vue d'arriver, grâce à l'écoulement à base rationnelle de leur production agricole, à stabiliser la situation économique de cette région.

Le Gouvernement Polonais, dans ses rapports bilatéraux avec les pays danubiens, s'est efforcé également de tenir compte des conditions particulièrement difficiles dans lesquelles se trouvent certains d'entre eux. C'est ainsi que dans l'accord provisoire qu'il vient de conclure avec le Gouvernement Autrichien le 6 février dernier il a renoncé pour la durée de celui-ci de se prévaloir des droits que lui conférait l'arrangement économique polono-autrichien, signé à La Haye le 20 janvier 1930.

De même le Gouvernement Polonais favorise l'activité du Comité appelé par les organisations économiques polono-autrichiennes à étudier les possibilités d'une extension de l'exportation des produits industriels autrichiens sur le marché polonais.

Tout en étant prêt à collaborer à chaque oeuvre destinée à amener une amélioration des conditions des Etats Danubiens, le Gouvernement polonais a l'honneur d'attirer en même temps l'attention des puissances qui ont participées à la dernière Conférence de Londres sur les intérêts très considérables de la Pologne, résultant de ses échanges commerciaux avec lesdits Etats.

Les données statistiques indiquant l'étendue de ces échanges trouvent reproduites à l'annexe ci-jointe[2].

Il est nécessaire toutefois de les compléter de quelques observations.

1) Par rapport aux exportations totales de la Pologne ses exportations dirigées vers les marchés danubiens constituaient, au cours des années 1929–31, une moyenne de 22,7% tandis que la participation des autres grands pays fournisseurs dans le commerce exterieur de ces pays ne dépassait pas le chiffre de 10,84%.

---

[2] Załącznika brak.

2) L'analyse détaillée des exportations de la Pologne vers les pays danubiens amène à une constatation particulièrement importante. Du fait de leur caractère spécial ces exportations loin de constituer une concurence pour la production nationale aussi bien des pays de destination que des autres états danubiens forment pour la production de ces pays un complément naturel.

C'est ainsi qu'environ 25% des exportations polonaises vers les marchés danubiens sont représentés par la houille, les briquettes et le coke, matières indispensables pour le développement de la vie économique de ces pays.

De même, vu le développement plus considérable des organismes industriels du groupe danubien par rapport à celui de la Pologne, une concurence ne saurait se produire dans le domaine des exportations industrielles de la Pologne vers cette région. Ce même phenomène se présente dans le domaine des exportations agricoles de la Pologne vers lesdits Etats, étant donné les conditions particulièrement favorables de la production agricole du bassin danubien.

3) En ce qui concerne les exportations des pays danubiens, il convient de remarquer que la Pologne constitue pour ceux-ci un marché des plus important. Ce fait ressort p.ex. des statistiques des exportations de l'Autriche vers la Pologne. En effet en 1928 la Pologne a importé pour la somme de 103,1 millions de shillings de produits fabriqués autrichiens, soit 6,3% des exportations totales de l'Autriche dans ce domaine. Elle occupait donc la deuxième place, après l'Allemagne, dans les exportations de produits fabriqués de l'Autriche vers les pays non danubiens.

De plus la Pologne était – pour les machines et appareils – le premier client de l'Autriche non seulement par rapport aux pays faisant partie du bloc danubien mais aussi par rapport à tout autre pays Européen.

De même dans les exportations des produits fabriqués de provenance tchecoslovaque vers les pays non danubiens, la Pologne occupait la 4-ème place après les Etats Unis, la Grande Bretagne et l'Allemagne.

L'importance du marché polonais pour la Tchécoslovaquie est d'ailleurs confirmée par le fait que dans la convention commerciale unissant les deux pays presque 400 positions du tarif douanier polonais ont été réduites.

En matière agricole, il existe une communauté d'intérêts entre la Pologne et les organismes agraires du groupement danubien qui s'exprime par la recherche de la rationalisation des exportations vers les marchés déficitaires ainsi que par le désir de maintenir à un niveau rénumérateur les prix des principales céréales et des produits d'élevage. Vu les différences d'ordre

climatique et autres existant entre la Pologne et les Etats agricoles du bassin danubien, il est à remarquer que ces pays ont une tendance dans une certaine mesure à se compléter mutuellement.

En portant ce qui précède à la connaissance du Gouvernement Français (anglais, allemand, italien), le Gouvernement Polonais tient à réaffirmer sa volonté de collaborer à toute action de reconstruction économique des Etats danubiens tout en faisant remarquer qu'il se réserve le droit de faire valoir ses intérêts au moment où des solutions seraient discutées, pouvant avoir des répercussions sur les échanges commerciaux de la Pologne avec lesdits Etats.

AAN, Ambasada Berlin, 1521

109

2 maja, raport posła w Berlinie na temat listu Gustava Stresemanna z 1925 roku

Berlin, 2.5.1932

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych,
w Warszawie

W sprawie listu Stresemanna do b. następcy tronu niem.[3]

Bezpośrednio po ogłoszeniu przez prasę francuską niektórych ustępów listu Stresemanna do b. następcy tronu niemieckiego, podała Vossische Zeitung (nr. 209 z 1.5.32 r.), której firma wydawnicza wydaje pamiętniki Stresemanna, dosłowną treść owego listu. Dla znawców tutejszych nastrojów politycznych list ten nie był niespodzianką, tylko jednym z dowodów więcej, z jak wielką i wytężoną podejrzliwością należy śledzić politykę zagraniczną Rzeszy, której istotne oblicze pozostaje zawsze to samo, bez względu na to, kto piastuje tekę ministra spraw zagranicznych.

W liście tem ogłoszonym precyzuje Stresemann cele niemieckiej polityki zagranicznej i wskazuje na korzyści, jakie odniosą Niemcy przez wejście do Ligi

[3] List został napisany do Wilhelma Hohenzollerna w 1925 r. i opublikowany po śmierci Stresemanna, który zmarł w 1929 r.

Narodów. „Niemiecka polityka zagraniczna ma zdaniem mem – pisze Stresemann – trzy wielkie zadania do spełnienia w najbliższym czasie: po pierwsze załatwienie sprawy reparacyjnej w sposób znośny dla Niemiec i zapewnienie pokoju, będącego przesłanką wzmocnienia Niemiec. Po drugie zaliczam do tych zadań ochronę Niemców zagranicą, ochronę tych 10–12 miljonów rodaków, którzy pozostają teraz w obcych krajach pod obcem jarzmem. Trzeciem, wielkiem zadaniem jest zmiana granic wschodnich: odzyskanie Gdańska, polskiego korytarza i korektura granicy na Górnym Śląsku. Na dalszym planie stoi przyłączenie niemieckiej Austrji, mimo iż zdaję sobie bardzo jasno sprawę z tego, że to przyłączenie przyniesie Niemcom nie same tylko korzyści, ale skomplikuje też bardzo problem niemieckiego państwa. Jeśli chcemy osiągnąć te cele, to musimy się jednak skoncentrować na tych zadaniach. Przedewszystkiem więc pakt bezpieczeństwa, który zagwarantuje nam wreszcie pokój i uczyni Anglję oraz Włochy, jeśli Mussolini pójdzie nań, gwarantami niemieckiej granicy zachodniej. Pakt bezpieczeństwa zawiera w sobie wprawdzie rezygnację z wojennej rozprawy z Francją celem odzyskania Alzacji i Lotaryngji, jest zatem rezygnacją niemiecką, ma ona jednak o tyle teoretyczny tylko charakter, iż niema żadnej możliwości prowadzenia wojny przeciw Francji. Ciężary reparacyjne, które nakłada na nas plan Dawesa[4] staną się nie do zniesienia prawdopodobnie już w 1927 r. ... Troska o Niemców zagranicznych przemawia za wstąpieniem do Ligi Narodów. Gdybyśmy byli teraz w Radzie Ligi Narodów, Polska nie przeforsowałaby swego stanowiska w sprawie poczty gdańskiej, gdyż sprzeciw niemieckiego przedstawiciela wystarczyłby do odparcia tego uroszczenia. Polska, Czechosłowacja, Jugosławja i Rumunja, będące wszystkie zobowiązane międzynarodowemi traktatami do pieczy nad swemi mniejszościami, t.zn. specjalnie niemiecką mniejszością, nie będą mogły tak karygodnie przechodzić do porządku dziennego nad swemi zobowiązaniami, jeśli będą wiedziały, iż Niemcy mogą wytoczyć wszystkie te wykroczenia przed Ligę Narodów... Nasze wejście do Ligi Narodów nie rozstrzyga kwestji opowiedzenia się za wschodem czy zachodem. Opowiadać się zresztą można wtedy, kiedy ma się za sobą wojskową siłę. Tego nam niestety brak. Nie możemy stać się ani mieczem kontynentalnym Anglji (Kontinentaldegen für England), jak to sądzą niektórzy, ani nie możemy wdać się w niemiecko-rosyjskie przymierze. Ostrzegam przed utopją kokietowania z bolszewizmem. – Jeśli Rosjanie będą w Berlinie, powieje najpierw czerwony

[4] Plan finansisty i późniejszego wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych Charlesa Gatesa Dawesa, przyjęty w trakcie obrad londyńskich w 1924 r. Zakładał rozłożenie w czasie niemieckich reparacji oraz udzielenie pożyczek m.in. na ich spłatę.

sztandar z zamku, a w Rosji, gdzie życzy się rewolucji światowej, będzie się bardzo zadowolonym ze zbolszewizowania Europy po Elbę i odda się pozostałe Niemcy na łup Francuzom. Że zresztą jesteśmy w zupełności gotowi porozumieć się z rosyjskiem państwem, w którego ewolucyjny rozwój wierzę, na innych podstawach i że przez nasze wstąpienie do Ligi Narodów nie sprzedajemy się zachodowi, jest faktem, co do którego bliższe szczegóły chętnie zakomunikuję przy sposobności ustnie waszej królewskiej wysokości. Wielkie poruszenie, które wstrząsa teraz niecywilizowanemi narodami i zwraca się przeciw kolonjalnemu panowaniu wielkich narodów nie poniesie, jak sądzę na skutek naszego wejścia do Ligi Narodów żadnej szkody na niekorzyść tych narodów... Najważniejszem jest to, co podpada pod pierwszy punkt, t.j. uwolnienie niemieckiej ziemi od obcej okupacji. Musimy zrzucić najsampierw pętlę z gardła. Dla tego niemiecka polityka, podobnie jak powiedział to Metternich w odniesieniu do Austrji po 1809 r., będzie musiała najpierw polegać na wywijaniu się (finessieren) i unikaniu wielkich rozstrzygnięć".

Niemniej interesującą jest wykładnia układu w Locarno, którą przedstawił Stresemann francuskiemu chargé d'affaires w Berlinie, p. Laboulaye w dniu 22 sierpnia 1926 r. Stresemann zastrzegł się przeciw temu, jakoby Locarno oznaczało wieczystą gwarancję status quo na zachodzie, zapewniając, iż nigdy Niemcy nie przestaną n.p. dążyć do odzyskania Eupen-Malmedy[5]. „Nie chodzi (w układzie locarneńskim) o wieczną gwarancję ogólnej natury, tylko o gwarancję granic w ten sposób, jak to zostało zaproponowane i wyrażone w samym układzie. Sposób ten jest przedstawiony jako wyrzeczenie się wszelkiej wrogiej akcji i wszelkiego ataku. Pod tym względem wypełniamy układ 100%-owo. Jest jednak wprost absurdalnem takie tłumaczenie układu pokojowego, jakim ma być Locarno, aby przeszkadzało ono pokojowemu porozumieniu się sąsiadów".

To samo pismo informuje z Paryża, iż francuska prasa prawicowa wykorzystuje w akcji wyborczej list Stresemanna do następcy tronu, aby dowieść, iż niemiecki mąż stanu „podszedł" Brianda i że Niemcy z góry nie miały zamiaru wypełnić planu Dawesa.

Vossische Zeitung polemizuje w obszernym komentarzu z temi francuskiemi zarzutami. „Stresemann – zapewnia pismo – nie napisał we wrześniu 1925 r. do następcy tronu, z którym pozostawał on w stałej

[5] Obszar we wschodniej części Belgii, włączony do tego państwa na mocy traktatu wersalskiego.

korespondencji nic ponad to, co ustalił on w publicznych mowach jako cel swej polityki zagranicznej i co oznajmił Briandowi w poufnych rozmowach. Układ locarneński, który wówczas jeszcze nie był zawarty, miał służyć wedle zamiarów Stresemanna europejskiemu pokojowi. Jako drugie wielkie zadanie swej polityki zagranicznej określa Stresemann w liście do następcy tronu właśnie zapewnienie pokoju. Stresemann mówi wyraźnie, że Niemcy nietylko chcą wyrzec się wojennej rozprawy z Francją celem odzyskania Alzacji i Lotaryngji, ale że pakt bezpieczeństwa ma stanowić angielsko-włoską gwarancję przeciw atakowi na niemiecką granicę zachodnią. Nie życzył on sobie wojny z Francją, lecz zabezpieczenia przed francuskim napadem. Trzeciem wielkiem zadaniem była dlań korektura wschodniej granicy. Nigdy nie wyrzekł się jakikolwiek niemiecki mąż stanu pretensji do pokojowego odzyskania utraconych na wschodzie terenów. Pretensja ta ustawicznie obwieszczana była w oficjalnych oświadczeniach. Przyłączenie niemieckiej Austrji było dla Stresemanna życzeniem, które znajdowało się jeszcze na «dalszym planie». Nigdy nie pokrywały się z sobą tak ściśle oficjalne i poufne oświadczenia jakiegokolwiek męża stanu, jak to miało miejsce u Stresemanna. Trzeba już doprawdy zadać gwałt treści słownej i sensowi listu, by wyczytać zeń próbę wyprowadzenia w pole. Że Stresemann chciał «wywijać się», t.zn. postępować mądrze i unikać wielkich decyzyj, ponieważ takie decyzje mogły być wywołane tylko przez zajęcie wspólnego politycznego frontu z innemi mocarstwami, to wynikało konsekwentnie z całej jego polityki i do tego też otwarcie z odwagą się przyznawał"[6].

Ref. Dr. M. Wnorowski

Poseł Rzeczypospolitej
Dr. [f]*Alfred Wysocki*[f]

AAN, MSZ, 4503

[6] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Londynie, Rzymie i Paryżu, do poselstwa w Brukseli oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

110

3 maja, raport sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową w sprawie radzieckich warunków redukcji zbrojeń

Genewa, dn. 3 maja 1932

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Delegacja Polska na Powszechną Konferencję Rozbrojeniową.

Memorandum sowieckie w sprawie kryterjów redukcji zbrojeń.

W czasie dyskusji, która rozwinęła się na Komisji Ogólnej po przerwie wielkanocnej p. Litwinow kilkakrotnie przeciwstawiał sobie dwie metody redukcji zbrojeń: 1) metodę sowiecką stosującą do wszystkich państw jedne i to samo kryterjum matematyczne redukcji i 2) metodę opartą na art. 8 Paktu Ligi to zn. uwzględniającą w stosunku do każdego państwa jego sytuację specjalną, położenie geograficzne i bezpieczeństwo. Broniąc swojej metody p. Litwinow twierdził, że metoda przeciwna jest tak skomplikowana, że uniemożliwi osiągnięcie jakichkolwiek rezultatów na konferencji. Jednakże przewidując odrzucenie propozycyj sowieckich p. Litwinow dał dwukrotnie do zrozumienia, że delegacja sowiecka wyciągnie konsekwencje z przyjęcia art. 8 za podstawę prac konferencji i przedstawi własne kryterja dla oceny sytuacji każdego państwa w związku z redukcją zbrojeń.

W przemówieniu z dn. 12 kwietnia p. Litwinow powiedział między innemi, co następuje:

„En repoussant la méthode individuelle de réduction, la délégation soviétique ne se laisse nullement inspirer par des considérations d'égoisme national. Si elle désirait voir modifier la balance des armements au profit de son propre pays, elle ne demanderait rien de mieux que le désarmement basé sur le facteur sécurité. En effet, M. Litvinoff n'aurait aucune peine à prouver, en partant de faits tels que l'étendue des frontières, les distances, la population, le réseau ferroviaire, l'absence de toute alliance militaire, l'attitude hostile d'autres pays, que l'Union soviétique serait justifiée à demander non une diminution, mais bien une augmentation de ses capacités défensives, et cela

plus spécialement aujourd'hui en tenant compte des dangers possibles que peut lui réserver le développement confus des évenements en Extrême--Orient. Mais la délégation soviétique n'est pas venue à cette Conférence pour poser des conditions de ce genre; elle désire aider à trouver une méthode de réduction qui ne modifie pas la balance d'armements existante, qui soit impartiale et qui pour ces raisons provoque le moins de discussions possible".

W przemówieniu z dn. 19 kwietnia p. Litwinow jeszcze bardziej sprecyzował swoją myśl. Mówiąc o projekcie rezolucji zgłoszonym przez delegację hiszpańską, norweską, szwecką i czeskosłowacką i dotyczącym art. 8 Paktu Ligi, p. Litwinow powiedział między innemi:

„Il sera difficile, impossible même, d'arriver à un accord sur le point de savoir ce qui constitue la sécurité ou quels éléments elle implique. Un petit nombre seulement de ces éléments sont mentionnés dans la résolution, bien qu'on en trouve un grand nombre d'autres dans les mémorandums présentés par les délégations. Celui de la délégation chinoise, p.ex., demande qu'on prenne en considération les éléments ci-après: étendue du territoire, population, longueur et nature des fontrières terrestres et maritimes, communications terrestres, maritimes et aériennes, degré de sécurité vis-à-vis d'une agression extérieure et ressources nationales. Si l'on peut définir l'étendue d'un territoire ou le chiffre d'une population, ce qui n'est bien souvent pas facile, quel critère trouvera-t-on pour le degré de sécurité contre l'agression extérieure? La Commision a été invitée à examiner entre autres non seulement la situation de chaque pays, mais encore celle de ses voisins. Tant que la délégation soviétique s'est occupée des propositions qu'elle a présentées, elle ne s'est pas inquiétée de la sécurité. Toutefois, si l'on devait adopter la méthode individuelle, elle serait également forcée de présenter des demandes relatives à sa sécurité à l'égard de ses voisins".

Przyznając, że wyjątkowo można by uznać sytuację specjalną niektórych państw, naprz. Persji, p. Litwinow poświęcił specjalny ustęp tego przemówienia Japonji:

„Si le Japon, ou tout autre Etat, qui demande un traitement spécial, peut prouver l'insuffisance de son pouvoir de défense, s'il peut montrer qu'il a été victime d'une invasion, que des flottes étrangères ont mouillé dans ses ports, que des aéroplanes militaires lancent continuellement des bombes sur ses villes et ses forteresses, que ses voisins font preuve de mauvaise foi, qu'ils violent les pactes et traités internationaux et qu'on ne peut guère s'attendre à ce qu'ils observent une convention sur le désarmement, la délégation soviétique sera disposée, avec le reste de la Commission, à étudier avec une

attention spéciale ses difficultés et à s'efforcer d'augmenter son sentiment de sécurité et de dissiper ses craintes".

Po przyjęciu przez Komisję Generalną rezolucji, przyjmującej za podstawę redukcji zbrojeń art. 8 Paktu, delegacja sowiecka zgłosiła, zgodnie z zapowiedzią, memorandum, precyzujące szereg kryterjów, które, zdaniem tej delegacji, powinnyby być wzięte pod uwagę (vide załącznik)[7]. W tym memorandum delegacja sowiecka proponuje żeby między innemi wziąć pod uwagę 13 podanych przez nią kryterjów. To zastrzeżenie: „między innemi" oznacza, że nie chodzi tutaj o wyczerpujące wyliczenie kryterjów, które zdaniem delegacji sowieckiej, powinny być wzięte pod uwagę.

Rzecz oczywista, że kryterja są ułożone w ten sposób, żeby usprawiedliwić wysokie cyfry sowieckie i stworzyć podstawę do domagania się redukcji zbrojeń państw sąsiadujących z Sowietami. Na pierwszy plan zostały wysunięte dwa kryterja, które nie wymagają żadnych komentarzy, mianowicie powierzchnia terytorjum państwowego i długość granic lądowych i morskich. Obydwa te kryterja są wyjątkowo korzystne dla Sowietów. Trzecie kryterjum dotyczy gęstości zaludnienia i stosunku tej gęstości w rozmaitych okolicach państwa. To trzecie kryterjum ma na celu nie usprawiedliwienie ogólnej cyfry armji sowieckiej, ale uzasadnienie dyslokacji oddziałów wojskowych w wyższym stopniu w pobliżu granic, niż w środku państwa. Z tego kryterjum wynika bowiem, że Sowiety będą usprawiedliwiać tego rodzaju dyslokację gęstszym zaludnieniem niektórych rejonów nadgranicznych w stosunku do środka państwa. Ilość wojsk w poszczególnych rejonach, przy zastosowaniu tego kryterjum, miałaby być zatem proporcjonalna w przybliżeniu do gęstości zaludnienia odpowiednich rejonów.

Czwarte kryterjum dotyczy gęstości sieci kolejowej w stosunku do terytorjum państwowego i rozbudowy tej sieci w poszczególnych rejonach państwa, a zatem możliwości komunikacyjnych między różnemi dzielnicami państwa. Piąte kryterjum nosi ten sam charakter, mianowicie zwraca uwagę na rozwój i stan zwykłych dróg kołowych. Obydwa te kryterja wysuwają zatem jako element bezpieczeństwa kwestję zdolności komunikacyjnych, jakie istnieją w danem państwie. Na podstawie tych dwóch kryterjów państwa o mało rozwiniętem kolejnictwie, albo o niezbyt gęstej sieci zwykłych dróg kołowych mogłyby żądać jako ekwiwalentu wyższych cyfr w dziedzinie zbrojeń. W tej właśnie sytuacji znalazłyby się Sowiety.

[7] Załącznika nie publikuje się.

Szóste kryterjum bierze pod uwagę rozwój sieci kolejowej w pobliżu granic. Kryterjum to byłoby niekorzystne dla Sowietów w stosunku do Polski, ponieważ na tym odcinku sowiecka sieć kolejowa o charakterze strategicznym jest dosyć rozwinięta. Natomiast jest to kryterjum niesłychanie korzystne dla Sowietów w stosunku do azjatyckich sąsiadów, gdzie komunikacje wojskowe są uzależnione przedewszystkiem od jednej linji kolejowej, mianowicie od koleji trans-syberyjskiej. Niewątpliwie kryterjum to zostało wysunięte z uwagi na Japonję.

Siódme kryterjum ma na celu uzasadnienie wysokiego tonażu floty wojennej sowieckiej. Mianowicie, przy ustalaniu tonażu miałaby być brana pod uwagę kwestja odległości i możliwości komunikacyjnych między poszczególnemi morzami, do których przylega dane państwo. Kryterjum to jest bardzo korzystne dla Sowietów z uwagi na odległości, dzielące od siebie morze Bałtyckie, morze Lodowate, morze Czarne i Ocean Spokojny, oraz ze względu na trudności komunikacyjne w razie wojny między poszczególnemi morskiemi teatrami wojny. Następne kryterjum dotyczy również kwestyj morskich i wysuwa jako element bezpieczeństwa na morzu liczbę portów morskich i łatwość, lub trudność blokowania ich. To kryterjum również daje podstawę korzystną do obrony wysokiego tonażu floty sowieckiej z uwagi na łatwość przeprowadzenia blokady morza Bałtyckiego, morza Czarnego, a nawet portów sowieckich wychodzących na Ocean Spokojny. Nawiasem można dodać, że to kryterjum byłoby także wygodne z tych samych powodów dla Polski, której wąskie wybrzeże może być łatwo zblokowane.

Następne pięć kryterjów ma charakter polityczny. Z tej grupy kryterjów pierwsze dwa dotyczą tej samej kwestji, mianowicie czy zainteresowane państwo, albo jego sąsiedzi, posiadają z innemi państwami przymierza, albo konwencje wojskowe. To kryterjum wymierzone jest bezpośrednio w sąsiadów europejskich Sowietów, w szczególności zaś w Polskę. Delegacja sowiecka będzie starała się dowieść, że dla oceny bezpieczeństwa Polski nie można tylko brać pod uwagę jej własnych sił zbrojnych, ale także siły zbrojne jej sprzymierzeńców, a więc Rumunji i Francji. Być może, że Sowiety nawet będą traktować Pakt Ligi Narodów za swego rodzaju przymierze wojskowe wzmacniające bezpieczeństwo państw, należących do Ligi. Jednakże ten ostatni argument może nie będzie użyty ze względu na to, że zwrócony byłby przeciwko wszystkim członkom Ligi, i mógłby spowodować niewygodną dla Sowietów dyskusję na temat ich stosunku do Ligi Narodów. Oczywiście Sowiety będą dowodzić, że same, w przeciwstawieniu do swych sąsiadów, nie posiadają żadnych umów tego rodzaju, co im tem łatwiej przyjdzie, że istnienie

tego rodzaju umów między Sowietami a innemi państwami nie przeniknęło do publicznej wiadomości.

Dalsze kryterjum z grupy argumentów politycznych dotyczy istnienia albo nieistnienia normalnych stosunków między zainteresowanem państwem, a innemi państwami. Kryterjum to zostało wysunięte przez Sowiety z tego powodu, że Sowiety nie posiadają normalnych stosunków dyplomatycznych z całym szeregiem państw, naprz. ze Stanami Zjednoczonemi, Jugosławją, Szwajcarją, Holandją i t.d.

Czwarte kryterjum polityczne ma usprawiedliwiać rzekome zagrożenie Sowietów interwencjami obcemi, które miały miejsce po rewolucji bolszewickiej. Mianowicie, według tego kryterjum należałoby zbadać kwestję, czy zainteresowane państwo było od czasu wojny światowej najechane przez obce siły zbrojne celem bądź interwenjowania w jego sprawy wewnętrzne, bądź podtrzymywania wojny domowej, bądź oderwania od niego części terytorjum, bądź też dla jakiegokolwiek innego powodu. Delegacja sowiecka będzie przy tej okazji chciała prawdopodobnie przypomnieć interwencję francuską i angielską w Rosji europejskiej, interwencję japońską na Dalekim Wschodzie, podtrzymywanie przez rządy koalicji armji Denikina i Kołczaka, a także naszą ofensywę na Kijów i popieranie w tym czasie rządu ukraińskiego. W odpowiedzi na to możnaby przypomnieć delegacji sowieckiej 1920 rok i tworzenie bolszewickiego rządu dla Polski. Możnaby także starać się rozciągnąć w dyskusji pojęcie interwencji na akcję nietylko zbrojną, ale także polityczną i wywołać dyskusję na temat akcji trzeciej międzynarodówki.

Ostatnie kryterjum dotyczy bezpośrednio Japończyków i jest odpowiedzią na wystąpienia japońskie. Już w początkach konferencji delegacja japońska umieściła w zgłoszonych przez siebie sugestjach punkt 2-gi następującej treści:

„Assurances à fournir en vue de proteger chaque partie contractante contre les menaces résultant des armements d'un ou des plusieurs Etats non parties à la convention ou de la violation par une ou plusieurs parties contractantes des obligations conventionnelles".

Ten punkt dotyczył wyraźnie Sowietów i właściwie zmierzał do tego samego celu, co nasza klauzula rosyjska. W memorandum z 13 kwietnia r.b. delegacja japońska jeszcze bardziej sprecyzowała swoją myśl, ujmując poruszone przez siebie zagadnienie w następującym tekście:

[a]„Assurances à fournir en vue de proteger chaque partie contractante contre les menaces résultant des armements d'un ou des plusieurs Etats non

parties à la convention, ou de la violation par une ou plusieurs parties contractantes des obligations conventionnelles[a].

En raison de caractère relatif des armements nationaux et étant donné la situation actuelle du monde ou certains pays, dont la structure politique, sociale et économique est particulière, ou dont la situation intérieure est troublée, detiennent d'énormes armements, créant ainsi un malaise dans l'ésprit de leur voisins, il est, semble-t-il, nécessaire de prendre des mesures pour dissiper les craintes que causeront les armements de Puissances non signataires ou la non observation possible, par des Etats signataires, de leurs obligations conventionnelles, afin que la convention générale de désarmement proposée puisse être acceptée par les Puissances et être mise en vigueur à bref delai.

Aux fins ci-dessus, la délégation japonaise présente les suggestions si-après:

1) il y aurait lieu de faciliter l'acceptation de la convention: a) en fixant soigneusement le nombre des ratifications nécessaires pour la mise en vigueur de la convention, b) en stipulant que toute Puissance sera liée par la convention dès qu'auront été données les ratifications de certains pays qu'aura désignés ladite Puissance.

2) Il conviendrait de donner aux Puissances signataires le plus de garanties possible contre la non observation de la convention, soit par les articles 50, 51, 52 i 54 du projet de convention, soit par d'autres moyens appropriés".

W odpowiedzi na to podwójne wystąpienie japońskie delegacja sowiecka w swem memorandum umieściła punkt następującej treści:

„Existence d'Etats limitrophes ayant violé les engagements internationaux destinés à sauvegarder la paix, ayant pratiqué des hostilités sans déclaration de guerre, ayant envoyé sous prétexte de défense de leurs citoyens ou de leurs intérêts nationaux des forces armées de terre, de mer ou de l'air en territoire étranger et, en conséquence, ne présentant pas des garanties suffisantes pour l'observation d'une convention proposée pur la réduction des armements".

Powyższy punkt memorandum sowieckiego bierze za podstawę stanowisko Japonji wobec Chin. Jednakże Japończycy mieliby dość łatwą odpowiedź, przypominając Sowietom ich akcję zbrojną wobec Chin w 1929 roku w sprawie koleji wschodnio-chińskiej. W tym czasie Rosja pogwałciła Pakt Kellogga wkrótce po przystąpieniu do niego, rozpoczęła kroki nieprzyjacielskie przeciwko Chinom bez wypowiedzenia wojny, wysłała na terytorjum chińskie siły zbrojne lądowe, powietrzne i rzeczne (flota amurska) pod pre-

tekstem ochrony swych interesów państwowych, jednem słowem, uczyniła mniej więcej to samo, co obecnie robi Japonja. Ostatnie zatem krytejum wysunięte przez Sowiety stwarza dogodną podstawę do zaatakowania delegacji sowieckiej.

Powyższa analiza memorandum sowieckiego została opracowana po uwzględnieniu uwag natury wojskowej płk. Englichta.

Cały program sowiecki nakreślony w wyżej zaanalizowanem memorandum wskazuje na to, że Sowiety otwierają sobie tem samem możliwość bądź nieprzystąpienia do przyszłej konwencji rozbrojeniowej, bądź postawienia tak wygórowanych żądań, które w praktyce sprowadzą do zera wartość praktyczną ich przystąpienia do konwencji. Przytem taktyka obrana przez nich jest dość zręczną, gdyż posługuje się zasadami przyjętemi przez konferencję w drodze sprowadzenia ich niemal do absurdu.

Zanim przystąpimy do właściwej kontr-akcji na terenie konferencji, odpowiednio do instrukcyj, jakie wyda Pan Minister, wydaje mi się najbardziej wskazane rozwinięcie jaknajenergiczniejszej akcji propagandowej w tej sprawie celem wytworzenia odpowiedniej atmosfery do naszych wystąpień. Grunt pod tym względem jest dostatecznie przygotowany przez całą dotychczasową naszą akcję w sprawie tak zwanej klauzuli rosyjskiej, i placówki nasze zaopatrzone są pod tym względem w jaknajbardziej wyczerpujące materjały[8].

Za przewodniczącego Delegacji
/–/ Dr. T. Komarnicki

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 193

[8] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Paryżu, Londynie, Rzymie i Waszyngtonie, do poselstw w Berlinie, Moskwie i Tokio oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

111

4 maja, list attaché wojskowego w Bukareszcie do szefa Sztabu Głównego w sprawie polsko-rumuńskich stosunków wojskowych

4 maja[9] [193]2

Łaskawy Panie Generale,

Pozwalam sobie trudzić Pana Generała listem bezpośrednim, wychodząc z założenia, że tematy w nim poruszone nie nadają się do raportu, przechodzącego przez szereg biur. W liście tym chcę złożyć meldunek Panu Generałowi w następujących sprawach:

1) Pobyt Pana Marszałka w Bukareszcie i Rumunji ograniczając się do odcinka wojskowego.

2) Przyjazd Pana Generała do Bukaresztu[10]. Oświetlenie pewnych szczegółów, jako ważne elementy dla Pana Generała.

3) Sprecyzowanie roli nowego Posła w Warszawie p. Caderę oraz wyszczególnienie jego ustosunkowania się do prac wojskowych, pozostających w związku z naszym aljansem.

Ad 1) Ostatni pobyt Pana Marszałka w Rumunji[11] nie znalazł szerszego oddźwięku w armji z wyjątkiem Kiszyniowa, gdzie z powodów czysto lokalnych sam przyjazd wystarczył, by wzbudzić duże zainteresowanie. Powody dla których tym razem pobyt Pana Marszałka minął w wojsku bez silniejszego wrażenia, są następujące:

a) w związku z kryzysem ogólnym przechodzi wojsko, a specjalnie korpus oficerski przez cały szereg poważniejszych wstrząsów. Tematem codziennych trosk w wojsku jest niewypłacanie gaży od kilku miesięcy oraz wstrzymanie zasilania wojska w najpotrzebniejszy sprzęt, choćby w zakresie wyszkolenia.

W tych warunkach refleks bezpośredni na mentalność wojska wywierają jedynie zjawiska połączone z możliwością poprawy bytu tak indywidualnego oficerów, jak i armji w całości.

---

9 W oryginale błędnie „4 kwietnia".

10 Podczas wizyty delegacji polskiej w Rumunii (z gen. Januszem Gąsiorowskim na czele), 8 czerwca król Karol II mianowany został honorowym szefem 22. pułku piechoty stacjonującego w Siedlcach.

11 Chodzi o wizytę Piłsudskiego w Rumunii w okresie 13–21 kwietnia.

b) Z rozkazu formalnie otrzymanego nadano z naszej inicjatywy wizycie Pana Marszałka charakter „incognito" z podkreśleniem, że kontakt z oficjalnemi i miarodajnemi sferami nawiązuje jedynie w sprawach czysto politycznych z wykluczeniem zagadnień wojskowych. Prócz zapowiedzianej wizyty w Falticeni[12] p. Marszałek z wojskiem jako takiem się nie kontaktował.

Charakterystyczną cechą, której nie można pominąć milczeniem było podkreślanie podczas wizyty tutaj p. Marszałka przez Króla zupełnie specjalnych atencyj z jego strony, wykraczających daleko poza ramy normalne przyjętych form. Kilkakrotne widzenie się Króla z p. Marszałkiem, przy podkreślaniu uprzedniem wobec Ministra Wojny i Szefa Sztabu, że sprawami wojskowemi p. Marszałek interesować się nie będzie, jest komentowane w wyższych sferach wojskowych, jako objaw o podkładzie czysto politycznym.

Zaznaczyć należy, że wszystkie szczegóły przyjęcia p. Marszałka na terenie Rumunji były regulowane wprost przez Króla. Ten ostatni narzucał szczegóły programu tak Rządowi, jak i wojsku. Z kilku rozmów, które miałem z Generałem Iliasievici i płk. Grigorescu z najbliższego otoczenia Króla, udało mi się sprecyzować następujące charakterystyczne szczegóły. „Król chciał specjalnie podkreślić swoje uznanie dla lojalności p. Marszałka, jako aljanta Rumunji". – „Królowi specjalnie chodzi, by pozyskać p. Marszałka, jako pewnego sprzymierzeńca przy przeprowadzaniu sanacji i reorganizacji armji". (Odczułem tutaj niewypowiedziane podkreślenie „pewnej pomocy w walce o emancypację z pod wpływów francuskich"). „Król bardzo poważnie obawia się w komplikacji na Wschodzie, których rozwiązanie widzi tylko w kolaboracji z Polską". Uwagi te uchwycone w całości rozmów z wojskowymi, więc nie politykami i nie dyplomatami, można zdaje mi się, uważać za pewien wskaźnik rzeczywistości. W każdym razie skonstatować obecnie można, że Król odnosi się do naszych zagadnień o wiele bezpośredniej i pozytywniej od sfer politycznych i rządowych.

Nie obeszło się podczas pobytu p. Marszałka bez pewnych tarć i nieporozumień spowodowanych ambicjami osobistemi, próżnością i niezrozumieniem sytuacji przez niektórych wyższych wojskowych. Wszystkie te nieporozu-

[12] Jedyna wizyta Józefa Piłsudskiego w Falticeni miała miejsce 20 kwietnia 1932 r. Prawdopodobnie rumuński regiment uznawał Piłsudskiego za swojego szefa już od 1922 r., co znalazło odzwierciedlenie w jego oficjalnej nazwie – 16. Regiment Piechoty Rumuńskiej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Natomiast 14 października 1931 r. Piłsudski po raz kolejny przyjął z rąk króla Rumunii Karola II zwierzchnictwo 16. Regimentu Piechoty.

mienia zostały zlikwidowane, częściowo na skutek interwencji Króla i obecnie można je tylko zanotować jako charakterystyczne objawy w odniesieniu do osób zainteresowanych. Jak zwykle, tak i tym razem Generał Amza, Minister Wojny, poczynił cały szereg nietaktów. Nie chciał zrozumieć, że p. Marszałek nie jest jedynie Ministrem Wojny. Zdawało mu się, że gospodarzem będzie on, a co zatem idzie, miał pretensję, by p. Marszałek jemu osobiście składał wizytę. Dla mnie cała ta sprawa przedstawiała się tylko jedynie pod kątem widzenia próżności gen. Amze i jego ewentualnej mściwości. Przez pośredników (Minister Cadere, płk. Dragomirescu) udało mi się tą drogą czysto prywatną i poufną zahamować po części pretensje gen. Amzy, które zostały definitywnie zniweczone osobistą naganą Króla, który wyraził gen. Amze niezadowolenie za to, że zaraz po przyjeździe p. Marszałka osobiście u niego się nie zameldował. Incydent więc zlikwidowany niemniej jednak charakterystyczny. Gen. Amza jest obecnie znowu przychylnie (!) do nas ustosunkowany i podkreśla chęć swej pozytywnej współpracy. Gen. Samsonowic w całej pełni zrozumiał sytuację, u p. Marszałka zameldował się natychmiast po swoim powrocie z Paryża i przyjął do wiadomości życzenie p. Marszałka, że sprawy wojskowe będą przepracowane przez Pana Generała, podczas Jego pobytu w Bukareszcie.

Rozmowy p. Marszałka z mężami politycznymi miały pewien oddźwięk w wyższych sferach wojskowych. Mam tutaj na myśli sprawę paktu o nieagresji i oświadczenie p. Marszałka, że należy się liczyć z możliwością, że będziemy zmuszeni podpisać pakt ten bez Rumunji. Jeszcze podczas pobytu p. Marszałka zawezwał mnie do siebie Gen. Samsonovic, by omówić możliwości podpisania przez nas paktu bez Rumunji w oświetleniu reperkusyj, jakie taki fakt może mieć na nasz aljans wojskowy. Rozmowy zasadniczo nie przyjąłem, zakrywając się osobą Posła, który jedynie może w tej sprawie zabierać głos. Rozmowę taką Posła z Szefem Sztabu jestem w trakcie montowania. Z rozmowy mojej z gen. Samsonovic'em wyniosłem całkiem sprecyzowane wrażenie, że jest on zaniepokojony samą tą wiadomością, oraz obawia się negatywnych oddziaływań opinji publicznej na same wojsko, w czem widzi zachwianie moralnej wartości aljansu. Podejrzewam, że gen. Samsonovici jest tendencyjnie dla nas nieprzychylnie informowany przez Ministra Ghikę, a może i urzędników tut. MSZ do tej całej sprawy negatywnie ustosunkowanych.

Również komentuje się rozmowy p. Marszałka z Królem. Mam oczywiście na myśli jedynie miarodajne czynniki wojskowe. Ci, którzy są poinformowani o tych rozmowach (gen. Samsonovic, gen. Iliasiewicz), są niedwuznacznie pod

wrażeniem niemożności znalezienia w obecnej chwili tej wspólnej platformy, któraby Rumunji i Polsce pozwoliła na odcinku wojskowym wyjść samodzielnie z kryzysu. Z tej interpretacji możnaby może wnioskować, że Król, który uporczywie w rozmowach z p. Marszałkiem powracał do zagadnień wojskowych, odniósł wrażenie, że w dużych trudnościach finansowo-gospodarczych, w których znajduje się jego armja, my nie możemy być pomocni. To ostatnie jednak podaję, jako bardzo ostrożną supozycję, której nie udało mi się jeszcze sprawdzić.

Mając możność rozmawiać z wyższymi wojskowymi o tej całej bardzo poważnej sytuacji gospodarczo-finansowej armji rumuńskiej podkreślam stale i uporczywie, że p. Marszałek, będąc w Rumunji, w rozmowach swoich jedynie zaznaczał o wadze, jaką do aljansu z Rumunją przykłada, w szczegóły zaś nie wchodził, pozostawiając opracowanie i omawianie tychże swoim współpracownikom. W ten sposób, nie deklarując się, chce zacierać wrażenie, że o kolaboracji między naszemi armjami na najistotniejszym odcinku, mowy być nie może.

Sytuacja jest bardzo ciężka, gdyż zdaję sobie sprawę, że z pomocą finansową my przyjść nie możemy, a Francja – jedyne źródło – przychodzi teraz z pomocą, jak zapowiadałem, z drakońskiemi warunkami słusznej zresztą kontroli szczegółowej. Nie kryję się, że ja w tej kontroli samodzielnej i bezpośredniej Francji na terenie wojska widzę możliwość utrudnienia naszych stosunków z wiadomych powodów.

Ad 2) Opierając się na życzeniu p. Marszałka, by sprawy wojskowe były omówione podczas przyjazdu Pana Generała tutaj, oraz stwierdzając, że w łonie wyższych wojskowych zapanowały pewne niejasności co do kontynuowania naszej współpracy z armją rumuńską, wreszcie, stwierdzając, że od 8 miesięcy tempo współpracy naszej troszeczkę osłabło, o ile chodzi o realizowanie programu naszkicowanych konferencyj, bez których rumunów nigdy do realnej współpracy nie zmusimy, pozwalam sobie podkreślić, że wizyta Pana Generała w Bukareszcie jest niesłychanie ważną i że do niej należy przywiązywać bardzo dużą wagę. Z wizytą tą łączy się tutaj kontynuowanie prac Oddziału II i III oraz wyjaśnienia pewnych spraw materjałowych wynikających z zapoczątkowanej już współpracy na tym odcinku.

Oddziały II-gie od roku już nie były w bezpośrednim kontakcie. To samo tyczy się Oddziałów III-ch. Nie wiemy więc, jakie nurtują w tych Oddziałach opinje i jak wygląda praca. Oczywiście strony rumuńskiej. Co do zagadnień materjałowych, to prócz stwierdzenia, że finanse nakazują obranie pewnych kierunków, stwierdzenia dla nas bardzo niekorzystnego, pozostaje jeszcze

jeden moment natury psychicznej, do którego zdaje mi się, należy przywiązywać dużą wagę. To że Rumuni będą musieli tam kupować i tak kupować, jak tego będą chcieli Francuzi, w wielu wypadkach obawiam się, należy uważać za pewnik. To jednak jeszcze nie wyczerpuje zagadnienia. Pozostaje wypracowanie na wewnętrznym terenie maximum możliwości środkami małemi, pozostaje ustalanie pewnych kierunków rozwoju materjałowego armji, gdzie nakazem tegoż kierunku winny być konieczności czysto wojskowe, w tym wypadku związane z naszym aljansem. Otóż w tych dziedzinach poczucie u Rumunów, w szczególności u Króla, że znajdą u nas zawsze poparcie w imię nieinteresownych a czysto rzeczowych celów, będzie dla nas tą najrealniejszą gwarancją pozytywnej oceny naszego aljansu przez Rumunów i co może najważniejsze utrzymania ręki na pulsie życia, myśli i rozwoju armji rumuńskiej. Bez tego szczegółu, pozwalam sobie zauważyć, aljans nasz wojskowy będzie zawsze problematyczny, a to ze względu na charakter kontrahenta, który nie należy do kontrahentów na którego pracy indywidualnej można polegać. Wyjaśnienie więc tego momentu względnie utrwalenie miarodajnych czynników rumuńskich w przekonaniu, że my nie zmieniamy naszego stanowiska, mimo pewnych odchyleń natury politycznej i ciężkiej sytuacji finansowej, może być osiągnięte jedynie podczas wizyty Pana Generała tutaj. Wpłynie na to sam fakt pobytu Pana Generała oraz pozytywne prace oddziałów drugich i trzecich, wreszcie sprecyzowanie dat mającej się odbyć konferencji materjałowej z udziałem resortów nie wojskowych.

Wizytę Pana Generała tutaj rozumieją Rumuni w sposób następujący: Król oczekuje wejścia w kontakt z Panem Generałem jako nowym Szefem Sztabu armji sprzymierzonej. Gen. Samsonovic oczekuje wizyty Pana Generała, jako nowego kolegi, z którym ma rozpocząć pracę w trudniejszych warunkach, niż z poprzednikiem Pana Generała (kryzys ogólno-światowy). Prócz więc całego szeregu konkretnych prac, które mają być wykonane, wizytę Pana Generała uważa się tutaj też za pewien akt kurtuazji.

Pan Marszałek sobie życzył w danej mnie instrukcji by przy sondowaniu terenu co do dat takiej wizyty nie angażować się w maju. Wobec tego nastawiłem gen. Samsonovici na drugą połowę czerwca, upewniając się, że do sprawy tej powrócę po 10 maja, kiedy to będzie można już szczegółowo omówić daty.

Przyjazdu Pana Generała spodziewać się będą wraz z Szefami Oddziałów II, III oraz tak jak dotychczas było – przedstawicielem zagadnień materjałowych, któryby z nowym tutejszym szefem Oddziału IV-go sprecyzował dokonane prace i prace do wykonania.

Co do samej techniki wizyty, to pozwalam sobie Panu Generałowi przedstawić następujące propozycje:

Przyjazd do Bukaresztu z wykorzystaniem wagonu sypialnego, bez użycia salonki. To pozwalam sobie proponować z powodu sytuacji specyficznej wywołanej tutaj kontrolą francuską wykorzystującą każdy szczegół niepotrzebnych wydatków, co drażni ambicję rumuńską. Uważałbym za wskazane pominąć ten haczyk, gdyż w gruncie rzeczy, wobec bezpośrednich wagonów sypialnych, w niczem to nie zmieni wygody podróży Pana Generała.

Zasadniczo przyjęcie nosiłoby charakter ograniczenia ceremonji do minimum. Na dworcu przyjęcie przez wyższych generałów, Audjencja Pana Generała u Króla. Jeden obiad wydany na cześć Pana Generała przez Gen. Samsonovici. Czas pobytu 6 do 8 dni, przyczem w razie życzenia Pana Generała, możnaby urządzić zwiedzenie przez Pana Generała tych części kraju, któreby Pana Generała interesowały (Północna Besarabja, Okręg Przemysłu Wojennego, Bukowina). Pozwalam sobie podać taką punktację, prosząc zarazem, by Pan Generał zechciał kazać przesłać mnie instrukcję w jakich granicach mam pobyt Pana Generała przygotowywać.

Ad 3) Do Warszawy przyjeżdża nowy Poseł Rumuński p. Minister Cadera[13]. Mąż zaufania Króla, posiadający duże wpływy w Rumunji, jadący do Warszawy z dużym rozmachem pracy i ambicją osobistą wprowadzenia współpracy rumuńsko-polskiej na realne tory. P. Cadera jest byłym wojskowym i zagadnienia wojskowe bardzo go interesują. Specjalnie interesuje go kwestja współpracy rumuńsko-polskiej w dziedzinie wyposażenia armji i uzbrojenia. Nie ulega żadnej wątpliwości, że jego pobyt w Warszawie wpłynie ożywczo na nasze stosunki wojskowe, specjalnie w dziedzinie prac konkretnych w czasie pokoju. Z Caderą rozmawiałem dłużej na ten temat, posiada niezawodnie instrukcje od Króla natury pozytywnej. Uwzględniając to wszystko, należy uważać za bardzo wskazane, by Minister Cadera mógł po przyjeździe swoim do Warszawy spotkać się z Panem Generałem i usłyszeć z najmiarodajniejszych ust nasze ustosunkowanie się do tych zagadnień, naszych możliwości, nasze zastrzeżenia co do niektórych metod pracy władz rumuńskich etc.

Mogę Pana Generała zapewnić, że z p. Caderą będzie można rozmawiać rzeczowo, szczerze i otwarcie. Gorąco więc Pana Generała proszę o przychylne potraktowanie spotkania się z p. Caderą, po którem, przekonany jestem, nie będę potrzebował nic interpretować, gdyż Pan Generał sam skonstatuje wartość tej jednostki.

---

[13] Victor Cãdere objął funkcję posła 4 lipca.

Na tem kończę ten list, przepraszając Pana Generała za trudzenie, ale mam nadzieję, że motywy moje będą uznane za słuszne.

Łączę wyrazy głębokiej czci i poważania

AAN, Attachaty Wojskowe, A.II/27/1

112

6 maja, raport chargé d'affaires poselstwa w Moskwie na temat estońsko-radzieckiego paktu o nieagresji

6 maja [193]2

T a j n e !

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

[W sprawie] sowiecko-estońskiego paktu o nieagresji.

W uzupełnieniu telegramu mego z dnia 4 maja r.b. oraz nawiązując do raportu z dnia 2 maja Nr. 471/T/32 komunikuję, iż Litwinow zaprosił posła Seljamę dn. 4 maja w południe i oświadczył mu, iż pragnąłby jaknajprędzej, choćby tego samego dnia, zakończyć rokowania o Pakt o nieagresji. Ponieważ strona sowiecka zgodziła się na estońskie sformułowanie sprawy agresji ekonomicznej, poseł Seljama ustąpił w sprawie „neutralności", która została z tekstu Paktu usunięta. Tegoż dnia zostały przygotowane ostateczne teksty i o godz. 5 popołudniu podpisane w Komisarjacie Ludowym Spraw Zagranicznych przez Litwinowa i Seljamę.

O godz. 6½ tegoż dnia był u mnie z polecenia Seljamy radca Worma, aby zakomunikować o fakcie podpisania i podkreślić, że Seljama po podpisaniu oświadczył Litwinowowi, iż Estonja będzie ratyfikować Pakt ten dopiero po zawarciu analogicznych umów przez wszystkich pozostałych limitrofów.

Tekst Paktu załączam[14].

/–/ J. Karszo-Siedlewski
Chargé d'Affaires a.i.

AAN, Instytut Hoovera, MSZ, 111

[14] Załącznika brak.

113

[po 6 maja], niepodpisana notatka o rozmowie naczelnika Wydziału Zachodniego z ambasadorem Francji

ŚCIŚLE TAJNE

N o t a t k a
z rozmowy z Ambasadorem Laroche w dn. 6.V.1932.

Ambasador Laroche po rozmowie odbytej z Panem Podsekretarzem Stanu w dn. 6 maja odwiedził p. Nacz. Lipskiego i poinformował go ogólnie o tematach poruszonych w powyższej rozmowie.

1. Sprawa Gdańska.

P. Laroche odczytał bardzo poufnie telegramy otrzymane w tej sprawie z Genewy.

a) Gravina napisał list do Drummonda, w którym omawiając sytuację gdańską insynuuje Polsce możliwość agresywnych zamiarów. Drummond pozostawi prawdopodobnie list ten bez odpowiedzi. Laroche dodał, iż podobne wystąpienia Graviny mają niezawodnie za zadanie maskować brak decyzji co do rozwiązania organizacyj hitlerowskich w Gdańsku.

b) Byłoby pożądanem, aby przy rozprawach na tematy gdańskie w Genewie Delegacja Polska w sposób kategoryczny potępiła insynuowanie Polsce agresywnych zamiarów co do Gdańska.

c) Fakt, iż wobec zbliżającego się upływu daty co do używalności przez statki wojenne polskie port d'attache Polska zachowała milczenie, mógł wywołać pewne zdenerwowanie. Pan Wiceminister udzielił wyjaśnień p. Laroche'owi w tym sensie, iż proponowana przez Gravinę umowa w sprawie port d'attache rokowała możność przyjęcia jej przez stronę polską. Dlatego Polska nie czyniła żadnych dalszych kroków w tej sprawie. Niestety Senat gdański odrzucił proponowaną umowę. Laroche zaznaczył, iż oświadczenie to całkiem sprawę wyjaśnia.

d) Telegram wskazuje bardzo poufnie na to, iż być może z otoczenia Delegacji Polskiej w Genewie mogły paść jakieś luźne wypowiedzenia, które były niesłusznie interpretowane.

e) Ambasador François Poncet telegrafuje, iż widział instrukcje udzielone przez Kanclerza prasie, które są całkiem uspakajające w sprawie alarmów gdańskich.

P. Nacz. Lipski poinformował p. Laroche'a o rozmowie Ministra Zaleskiego z Kanclerzem[15]. Zarówno Kanclerz, jak i inni wysocy urzędnicy Ausw. Amt potępili agitację zarzucającą Polsce agresywne tendencje.

2. Następnie Laroche odczytał telegram z Paryża w sprawie nieprzedłużenia kontraktu misji morskiej. Telegram wskazuje na to, iż nie fakt nieodnowienia kontraktu misji, lecz sposób załatwienia tej sprawy wywołał u rządu francuskiego nieprzyjemne zdziwienie.

Rząd francuski podkreśla, iż w Cherbourgu została utworzona „base navale" dla Polski. Również w Tulonie specjaliści polscy kształcili się w szkole marynarskiej. Więcej niż 100 marynarzy polskich było na wyszkoleniu we Francji. Podkreślając korzystną współpracę polsko-francuską w dziedzinie morskiej, Rząd francuski bynajmniej nie chce dać do zrozumienia, iż pragnie w jakikolwiek sposób powrócić do kwestji kontraktu. Pan Wiceminister, według słów Laroche'a, zaznaczył, iż p. Marszałek Piłsudski ᶜ*zdaje się*ᶜ już przed wyjazdem do Rumunji powziął był decyzję co do nieprolongowania kontraktów dla obu misyj. Tymczasem ambasador francuski, który zdawał sobie sprawę, że kontrakt dla misji wojskowej prawdopodobnie przedłużonym nie zostanie, nie mógł przypuszczać, iż decyzja ta również odnosić się będzie do misji morskiej[16]. Dopiero list Maj. Sokołowskiego do Kpt. Ceillier zaktualizował sprawę.

Minister Beck zaznaczył wobec Ambasadora, iż należałoby w jakiś sposób załagodzić wrażenie, wywołane decyzją co do nieprolongowania kontraktu misji morskiej. Laroche niedobrze zdaje sobie sprawę, jak to zrealizować. Należy w każdym razie pomyśleć o dekoracjach i liście z podziękowaniem.

AAN, MSZ, 3235

[15] Zob. dok. nr 100.

[16] Zob. dok. nr 206.

114

7 maja, raport posła w Berlinie w sprawie rzekomego zagrożenia Prus Wschodnich ze strony Polski

[c]*7.V 1932 r.*[c]

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Odpowiadając na zapytanie Pana Ministra z dn. 6 bm. pozwalam sobie donieść co następuje.

Od dłuższego już czasu obserwowałem w prasie i w prowadzonych przezemnie rozmowach wysuwanie „niebezpieczeństwa polskiego" dla Prus Wschodnich. Był to manewr wyborczy, mający na celu zaniepokojenie opinji publicznej tej prowincji, aby ułatwić w ten sposób prezydentowi i rządowi Brüninga rolę jej obrońcy. Jednym z wyrazów owej propagandy była deklaracja Hindenburga oraz mowy kanclerza Brüninga. Powiedział on w Królewcu dn. 26 marca b.r. „Nieprzyjacielski napad na Prusy Wschodnie, pod jakimkolwiek pozorem byłby on dokonywanym, nie natrafi na pasywny, lecz na aktywny opór i ten opór nie ograniczy się tylko do wschodu, lecz będzie poparty przez całą moralną i materjalną siłę niemieckiego narodu, który tam, gdzie chodzi o zagadnienia jego życia, trzyma się zawsze razem ponad wszelkie różnice partyjne". Tak mówił kanclerz nie dlatego, aby miał grozić Polsce czy Litwie, ale dlatego, ponieważ chciał wpoić w swoich pruskich słuchaczów przekonanie, że wbrew temu, co powtarzał Hitler i jego stronnictwo, prezydent i on mają dość siły i woli, aby zająć się na serjo losem Prus Wschodnich. Z owej niebezpiecznej konkurencji między kanclerzem a jego demagogicznymi przeciwnikami pozostał duży ferment w opinji całej Rzeszy, podsycany jeszcze przez tych, którzy w interesie delegacji niemieckiej na Konferencję genewską lansowali od czasu do czasu wiadomości, artykuły i fakty, jakie miały na celu przekonać świat o konieczności wzmocnienia sił zbrojnych Niemiec albo rozbrojenia tych, którzy im zagrażają.

Równolegle z ową akcją, popieraną skrycie lub jawnie przez rząd tutejszy, szła robota narodowego socjalizmu, który w miarę silniejszego opierania się o ziemie wschodnie stawał się coraz bardziej przeciw polski i zmuszał wszystkich swoich konkurentów politycznych do kroczenia jego śladem.

Nie mogę tego naturalnie udowodnić, ale przypuszczam, że inicjatywa ostatniej kampanji gdańskiej wyszła od sztabu Hitlera. Wykorzystano tam wrogie lub niechętne nam nastroje Gdańska i sprowadzono dziennikarza angielskiego, który będąc w Berlinie obracał się niemal wyłącznie w kołach

hitlerowców. Sprawdziłem przez jednego z publicystów amerykańskich, że kiedy nadeszły owe alarmujące informacje z Londynu, urząd prasowy Rzeszy starał się znacznie ich osłabić, a nawet ośmieszyć. Prasa prawicowa i narodowo-socjalistyczna była jednak tak podminowana aferą kłajpedzką i tem sztucznie wywołanem, ale bardzo silnem i niemal powszechnem tutaj uczuciem wyczekiwania na coś, co wisi w powietrzu i lada chwila wybuchnie w postaci jakiegoś zamachu à la Żeligowski na Gdańsk czy Prusy Wschodnie, że wzięła wszystko na serjo co jej opowiedziano z Londynu, bo to lepiej odpowiadało jej pojęciu o obecnej sytuacji na Wschodzie, aniżeli dość blade i wykrętne dementi tutejszego urzędu dla spraw zagranicznych.

Jaką rolę odegrał w owej sprawie kanclerz Brüning? Zdaje mi się, że tylko bierną, chcąc bowiem za wszelką cenę utrzymać się przy władzy, nie chciał narazić się prawicy i Hitlerowi przez energiczne i jasne zaprzeczenie pogłoskom o zagrożeniu przez Polskę Gdańska, taksamo jak rozmyślnie nie nadał poważniejszego znaczenia rozmowie swej z Panem Ministrem Zaleskim. Wiedział bowiem zgóry, że wygranoby w tej chwili ów polski atut przeciwko niemu i to nietylko w prasie opozycyjnej, ale i w Reichstagu, który za kilka dni się zbierze. Zdaje mi się też, że niema mowy o świadomej podwójnej grze Brüninga w stosunku do Polski, widoczna jest tylko jego obawa przed narażeniem się tym stronnictwom, które teraz już jawnie występują przeciwko Polsce. Póki zaś kanclerz będzie musiał ze względów polityki wewnętrznej lawirować w ten sposób między mentalnością lewicy niemieckiej, centrum i prawicy, nieuniknione będą tego rodzaju afery, co ostatni alarm gdański, które mogą rodzić się i prosperować jedynie wówczas, jeżeli rząd nie umie czy nie może zdobyć się na otwarte i energiczne ich potępienie.

Z przytoczonych powyżej powodów nie nabrały tu dla nikogo polsko-niemieckie rozmowy genewskie niepokojącej wagi i nic nie wskazuje na to, aby afera gdańska miała jakikolwiek związek z potrzebą przeciwdziałania ich skutkom. Jest ona tylko bardzo pouczającym przykładem, jak szeroko rozpowszechniły się w Gdańsku i w Niemczech uczucia antypolskie i jak coraz trudniej będzie im przeciwdziałać[17].

Poseł Rzeczypospolitej
/–/ Dr. Alfred Wysocki

AAN, Ambasada Berlin, 792

[17] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Londynie, Paryżu i Rzymie, do poselstwa w Brukseli oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

115

[po 9 maja], notatka ministra spraw zagranicznych o rozmowie z wysokim komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku

Rozmowa Ministra Spraw Zagranicznych w dniu 9 maja 1932 z p. Graviną, Wysokim Komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku (Genewa)

Gravina rozpoczął od mocnej obrony swej akcji. Przedewszystkiem zaczął od kwestji port d'attache. Powiedział, że zaproponował Strasburgerowi kompromis w tej sprawie, ale Strasburger się nie zgodził, mówiąc, że potrzebuje mieć wszystko, jak było do tej pory, i jeśli nie otrzyma, pójdzie do Hagi. Gravina go uprzedził, że w Hadze prawdopodobnie przegra. Strasburger odpowiedział, że jest mu to wszystko jedno, ale ustąpić nie może; – poszedł do Hagi i przegrał. Gravina wobec tego, chcąc ratować sytuację Polski, wystąpił z projektem nowego kompromisu, ale Gdańsk czuł się tak mocno, że tego kompromisu nie przyjął. Gravina zapytuje, dlaczego obwinia się w tej sprawie Wysokiego Komisarza i co on tu wobec Polski zawinił.

W kwestji ceł. Od 15 września na wymianę dokumentów musiało upłynąć dwa razy po 40 dni, co doprowadziło sprawę do stycznia. W styczniu rozpoczęto szukać eksperta. Sekretarjat nie mógł znaleźć eksperta przez przeszło miesiąc. Gravina wyliczył mi wszystkich ekspertów, do których się zwracano, było ich czterech czy pięciu, przeważnie szwajcarów, którzy odmówili. Wreszcie znalazł się Fattinger, który przystąpił do dzieła i doszedł do kompromisu z reprezentantem Polski. Wtedy Polska wycofała swego reprezentanta i Gravina znalazł się w cztery oczy z Fattingerem i musiał wydać swoje avis, jak mu Fattinger powiedział.

Gdzie jest wina Wysokiego Komisarza w stosunku do Polski – pyta Gravina.

Gravina zobowiązał się przytem, że natychmiast się przystąpi do meritum sprawy po wydaniu avis w sprawie action directe, na oddzielenie której uprzednio zgodził się polski ekspert. Polska zahamowała sprawę i Gravina musiał się ograniczyć do wydania nieprzychylnej części swej opinji.

W sprawie kolejowej. Gravina utrzymuje, że gdyby Polska przyjęła odrazu jego propozycję w sprawie dobrowolnego kompromisu, to proponowane przez niego warunki były lepsze od tych, które otrzymaliśmy, ale Strasburger je odrzucił. [d]Gravina przewiduje, że Gdańsk, który otrzymał w sprawie kolejo-

wej pewną satysfakcję, nie zadowolni się i wystąpi z nowemi pretensjami, mającemi na celu usunięcie Dyrekcji Kolejowej z Gdańska[d].

W sprawie kontyngentów. Polska politycznie według Graviny ma zupełną rację. Niestety jednak Umowa Warszawska jest zrobiona tak źle, że jeśli Polska stanie tu na punkcie prawnym, to napewno przed Trybunałem przegra. Ponieważ w Umowie Warszawskiej jest powiedziane, że kontyngenty są na potrzeby przemysłu gdańskiego, a nie na potrzeby ludności gdańskiej, to z tego powodu powstały już całe nowe przemysły w Gdańsku, które żyją z tej fałszywie zbudowanej klauzuli. Taksamo fałszywie zbudowana jest klauzula obrotu uszlachetniającego. Według Graviny trzeba wogóle całą sprawę poddać wielkiej rewizji, opierając się na logicznych prawach Polski, a nie na tych, które są napisane w traktatach, powinny być przytem wzięte pod uwagę tylko Traktat wersalski i Umowa paryska, a Umowę warszawską trzeba wogóle przekreślić. Dopóki ona istnieje Polska nigdy nie będzie miała racji.

Wobec tego Gravina proponowałby, aby w tym duchu pracowali eksperci, ale będzie to robota bardzo długa, wobec czego muszą być zrobione przepisy przejściowe, opracowane przez tychże ekspertów. Wobec powyższego zastrzegłem się, że te przepisy przejściowe muszą być zgodne z prawami obowiązującemi w Polsce przed 15 września 1931, co Gravina przyjął jako rzecz naturalną.

Zaatakowałem Gravinę za proponowane przez niego przemówienie. Bez większych trudności zgodził się przemówienia tego nie wygłaszać, powiedział jednak, że umieści je w swym rocznym raporcie. Powiedziałem mu, że gdyby wystąpił z tego rodzaju przemówieniem, naraziłby się na ataki w prasie polskiej gdyż wstąpienie w Daily Express nabrałoby charakteru przygotowania Graviny do tego oświadczenia, które inaczej musiałoby wypaść jednostronnie. Gravina zaczął bardzo silnie protestować przeciw takiej interpretacji, – powiedziałem mu jednak, że sprawa przedstawia się nieco inaczej w świetle jego listu do Sekretarza Generalnego z 23.IV. Gravina odpowiedział mi na to, że w liście było tylko powiedziane, że takie chodzą słuchy w Gdańsku, ale że on im nie wierzy, mimo, że wszyscy mieszkańcy Gdańska są głęboko przekonani o tem, że atak polski nastąpi z dnia na dzień. Opowiadają o tem szczególnie ci kupcy gdańscy, którzy wracają z Polski, gdzie ulegają często silnemu strachowi, gdyż kupcy polscy, a nawet urzędnicy opowiadają o tem, iż niedługo Polska skończy komedję z Gdańskiem i zajmie go. Sytuacja jest zupełnie podobna w kierunku odwrotnym, w Polsce równie bezpodstawnie obawiają się puczu hitlerowskiego, ale Hitlerowcy nawet gdyby chcieli dokonać pucz na Gdańsk, to byłoby to przedewszystkiem niemożliwe ze względu na to, że nie

zgodziłaby się na to Rzesza, dla której największem nieszczęściem byłoby wyrzeczenie się przez Polskę praw do Gdańska. Rzesza bowiem nie mogłaby się nigdy zgodzić na oddzielenie sprawy Gdańska od sprawy korytarza. Gdańsk byłby skazany na zagładę, gdyby wrócił do Niemiec bez korytarza.

Na niesłuszne alarmy Polski wskazują parokrotne telefony Wojewody poznańskiego, który zapytywał w [d]Komisarjacie Generalnym[d], czy prawdą jest, że pucz w Gdańsku ma nastąpić w ciągu najbliższych godzin.

Gravina zakończył rozmowę apelem, żeby mieć do niego więcej zaufania i bardziej z nim sprawy omawiać, niż to robi p. Papée, który widocznie nie miał sposobności przekonać się o jego dobrej woli w stosunku do Polski. Dalsza praca powinna przekonać p. Papée, że Gravina nie ma żadnych złych zamiarów wobec Polski.

AAN, MSZ, 2368

116

10 maja, raport ambasadora w Rzymie o rozmowie z ambasadorem Japonii

Rzym, dn. 10 maja 1932 r.

T a j n e !

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

W spr. możliwości konfliktu sowiecko-japońskiego.

Dnia 6 maja odwiedził mnie Ambasador japoński, p. Shigeru Yoshida, i w ciągu długiej rozmowy podzielił się ze mną wiadomościami otrzymanemi z Moskwy w związku z wizytą, jaką tam złożył ostatnio premjer turecki[18], i zapytał o moje zdanie w tej sprawie. Z tego, co mi powiedział, wynika, że Ambasador japoński w Moskwie posiada z tamtejszych kół dyplomatycznych

[18] Wizyta Mustafy İsmeta İnönü w Moskwie miała miejsce 28–30 kwietnia. Premier turecki podpisał w stolicy ZSRR umowę kredytową na kwotę 8 mln dolarów w złocie.

informacje o przygotowaniach Z.S.R.R. do wojny z Japonją i o propozycji uczynionej jakoby ze strony Sowieckiej Turcji, by ta ostatnia zakupiła we Włoszech materjał wojenny w celu odstąpienia go z kolei Rosji. Attaché wojskowy japoński w Moskwie przedstawia także w alarmujący sposób swemu rządowi przygotowania sowieckie do wojny i nalega na zastosowanie ze strony japońskiej odpowiednich środków ostrożności.

Odpowiedziałem memu japońskiemu koledze, że nie mam w interesującej go sprawie żadnych wiadomości, że jednak nie uważałbym osobiście za wyłączone, by rząd sowiecki w obawie przed ewentualnym konfliktem z Japonją, próbował uzupełnić swoje zbrojenia za pośrednictwem Turcji. Nie wiem, ma się rozumieć, czy Turcja poszłaby mu w tem na rękę, zaś co do Włoch, przypuszczam, że o ile istniałaby możność zrobienia interesu i zapewnienia zamówień dla przemysłu włoskiego, to Włochy rade byłyby skorzystać z takiej sposobności. Włochy byłyby nawet skłonne – zdaniem mojem – sprzedać pewne materjały wojenne bezpośrednio Rosji, o ile ta ostatnia byłaby w stanie zapłacić za dostawę gotówką, gdyż dotychczasowe wyniki handlu z Rosją okazały się dla Włoch bardzo niezadowalające, o czem wspominał mi niedawno jeszcze sam Grandi. Możliwość zawikłania Rosji w konflikcie zbrojnym musiałaby oczywiście utrudnić tem bardziej jeszcze jej kredyt zagraniczny. Gdyby zaś wojna miała rzeczywiście wybuchnąć, to nie przypuszczam, by Włochy zdecydowały się na udzielenie Sowietom jakiegokolwiek w niej poparcia, zaś dostawy materjału wojennego włoskiego za pośrednictwem Turcji nie mogłyby wówczas ujść niepostrzeżenie. Dodałem, że nie jestem osobiście skłonny wierzyć w rzeczywiście agresywne zamiary Rosji względem Japonji ani w zbrojenie Sowietów specjalnie przez Włochy, uważam jednak, że rząd japoński powinien mieć się na baczności i nie dać się w żadnym razie zaskoczyć przez możliwe wypadki. Co zaś do Włoch, to byłoby dobrze, żeby one wiedziały, że są obserwowane, co je może w pewnym stopniu przynajmniej powstrzyma od zbytniego kokietowania Rosji Sowieckiej. Podkreśliłem w końcu, że uważałbym również za pożyteczne zwracanie czasem ze strony japońskiej uwagi rządu włoskiego na niebezpieczeństwa, które wyniknąćby musiały dla Włoch na wypadek wzmocnienia Rosji, szczególnie na terenie Bałkanów i Bliskiego Wschodu, gdzie Włosi szukają dróg ekspansji.

Tegoż dnia wieczorem spotkałem Ministra Pełnomocnego hr. Pagliano, Dyrektora Generalnego w tutejszem Ministerstwie Spraw Zagranicznych, któremu podlegają sprawy Azji i Ameryki i w rozmowie z nim powtórzyłem wywody Ambasadora japońskiego. Hr. Pagliano miał już, jak mi się wydaje, podobne informacje z Moskwy, podziękował mi za zaznajomienie go z nie-

pokojem Ambasadora Yoshidy i nadmienił, że zaprosi go do siebie nazajutrz, by go kategorycznie upewnić, że rząd włoski nie pójdzie na podobne kombinacje z Rosją i Turcją przeciwko Japonji.

Z mojej rozmowy z hr. Pagliano, który jest bardziej przystępny i otwarty od wielu innych wyższych urzędników Palazzo Chigi odniosłem wrażenie, że rząd faszystowski jak dotychczas istotnie nie ma żadnego zamiaru wdać się w kombinacje, ukartowane być może w Moskwie[19].

/–/ S. Przezdziecki
Ambasador Rzeczypospolitej

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.P/25/1

117

10 maja, instrukcja podsekretarza stanu dla posła w Berlinie w sprawie niemieckich organizacji wojskowych

10 maja 1932

O d p i s

TAJNE

Do Pana Posła R.P.
w Berlinie

W sprawie niemieckich organizacyj wojskowych

Działalność organizacyj niemieckich o charakterze jawnie lub zamaskowanie wojskowym obejmuje coraz gęstszą siecią całe Niemcy i prowadzona jest z coraz większą gorliwością przez czynniki społeczne przy niewątpliwem poparciu kół oficjalnych. Objawy tej działalności mogą być wyzyskane zwłaszcza na terenie genewskim, zarówno dla udowodnienia tezy, że Niemcy nie są bynajmniej rozbrojone w tym stopniu w jakim przedstawiają to opinji Zachodu, jak i dla wykazania wzmagającej się stale agresywności niemieckiej.

[19] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Paryżu i Londynie oraz do poselstwa w Berlinie.

Wspomniane polityczne i propagandowe wyzyskanie wojskowego organizowania się społeczeństwa niemieckiego wymaga posiadania dokładnej dokumentacji, zawierającej zwłaszcza wszystko to, co prasa niemiecka mniej lub więcej świadomie zdradza o szczegółach charakteru wojskowego omawianych organizacyj i ich kontaktu z czynnikami rządowemi, a zwłaszcza z Reichswehrą.

Perjodyczne raporty tego rodzaju sporządza już od dłuższego czasu na terenie Konsulat R.P. w Szczecinie (n.p. ostatni odnośny raport tego Konsulatu z dn. 12 kwietnia b.r. No. 152/tj/32).

Zechce tedy Pan Poseł zalecić wszystkim placówkom konsularnym na terenie Niemiec, aby na wzór specjalnych raportów Konsulatu R.P. w Szczecinie o niemieckich organizacjach wojskowych sporządzały również perjodyczne tego rodzaju raporty ze stałem uwzględnieniem w rozdzielniku Delegacji R.P. w Genewie. Mając ewidencję wszystkich sprawozdań z terenu, zechce Pan Poseł przesyłać Delegacji w Genewie swe ogólne uwagi, stanowiące pewnego rodzaju résumé raportów Konsulatów oraz własne spostrzeżenia.

ZA MINISTRA:
/–/ Beck

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 193

118

11 maja, niepodpisana notatka
na temat ewentualnego porozumienia hitlerowców z Francją

Odpis

Ściśle poufne

Zwrócono moją uwagę na stałe próby hitlerowców w kierunku osiągnięcia porozumienia z francuzami. W swoim czasie poruszyłem w notatce dla P. Radcy Komarnickiego rozmowy przeprowadzone podczas plenum Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie przez specjalnego wysłannika narodowych socjalistów, Gen. von Epp z przedstawicielami francuskich pism lewicowych. Tym razem informują mnie, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni bawili

w Paryżu przedstawiciele hitlerowców celem przeprowadzenia narad zdaje się z Comité des Forges. Obiecano mi bliższe szczegóły w przyszłym tygodniu. Wolno już teraz stwierdzić, że do takich rozmów odnoszą się z pewną sympatją nawet politycy francuscy, których w żadnym wypadku nie można podejrzewać o germanofilstwo. Tak np. dowiedziałem się, że znany współpracownik „Echo de Paris", p. André Pironneau – major rezerwy utrzymujący bardzo bliski kontakt z kierowniczemi sferami armji francuskiej w poufnem kole zastanawiał się nad tem, czy porozumienie miarodajnych kół francuskich z Hitlerem nie byłoby możliwe „sur une base anti-russe".

Comité des Forges odgrywa zdaje się ważną rolę w próbach porozumienia Francji i Niemiec. W tym samym kierunku dążą Creuzot i Krupp, którzy właśnie w obecnej chwili naradzają się. P. Tardieu podobno jest przeciwny konsekwencjom politycznym wynikającym ewentualnie z tych dążeń. Natomiast popiera je p. François-Poncet, ambasador Francji w Berlinie.

Genewa, dnia 11 maja 1932 r.

AAN, Ambasada Berlin, 792

119

12 maja, okólnik podsekretarza stanu w sprawie petycji zgłaszanych przez mniejszości narodowe

Warszawa, dnia 12 maja 1932 r.

ODPIS

POUFNE

Do Pana Ministra [c]*Skarbu, Ref. Roln., Sprawiedl., Spr. Wewn., Wyzn. Rel. i O.P.*[c]

W związku z przygotowaną przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych akcją, zdążającą do zmiany uciążliwych i godzących niejednokrotnie w suwerenność i żywotne interesy Polski skutków zobowiązań mniejszościowych i proceduralnych, dotyczących petycyj mniejszościowych, jest rzeczą w pierwszej linji konieczną, zmniejszyć do minimum, jeżeli nie uniemożliwić

zupełnie stwarzanie faktów, mogących służyć za podstawę do wnoszenia przez mniejszość (w szczególności niemiecką) petycyj do Genewy.

Ze względu na drażliwość tej kwestji, pozwalam sobie sugerować Panu Ministrowi ustalenie pewnych ogólnych wytycznych postępowania podległych Mu urzędów i osób, aby z jednej strony przepisy ustaw mogły być wykonane po myśli dezyderatów władz centralnych, zgodnie z interesami wewnętrzno-politycznemi, zaś z drugiej strony, aby w przyszłości nie dawać mniejszościom podstaw do wnoszenia petycyj do Genewy.

Pomijając projekty ustaw i zarządzenia władz centralnych, które z natury rzeczy muszą być pod względem formalnym zgodne z obowiązaniami Polski w dziedzinie mniejszości i które rzadko są przedmiotem petycyj do instancyj międzynarodowych, – stale podnoszonemi w petycjach mniejszościowych są następujące 3 grupy zarzutów pod adresem władz wykonawczych.

1) Decyzje oparte na swobodnej ocenie władz;

2) Decyzje spowodowane nielojalnością; zaś ostatnią grupę i to najliczniejszą stanowi

3) Niewłaściwe wykonanie obowiązujących ustaw, rozporządzeń, okólników i t.d.

ad 1. Z punktu widzenia zobowiązań mniejszościowych, zasada swobodnej oceny władz, przewidziana w ustawach, jest stale kwestjonowana, gdyż według twierdzeń teoretyków i polityków mniejszościowych, nie daje ona żadnej gwarancji bezstronności i kryć się za nią może polityka eksterminacyjna. Kontr-argumentem dla tego zarzutu powinna być możliwość podania w każdym wypadku uzasadnienia rzeczowego zastosowania swobodnej oceny t.j. danych, z powodu których odnośny przepis ustawy mógłby być zastosowany do każdego obywatela R.P. bez względu na narodowość.

ad 2. Według przyjętej na terenie międzynarodowym praktyki, podstawą orzeczenia opierającego się na nielojalności, winien być w zasadzie skazujący wyrok sądowy. W każdym razie nie może on polegać jedynie na zidentyfikowaniu obcej narodowości z faktem nielojalności. Fakty nielojalności muszą być wykazane i stwierdzone.

ad 3. Najliczniejszą grupę stanowią zarzuty powstałe z powodu niezręcznego wykonywania ustaw, rozporządzeń i okólników.

Najczęściej dzieje się to bądź przez podkreślenie – zupełnie zbyteczne jeżeli chodzi o meritum sprawy – czy to w pismach czy rozmowach o zastosowaniu przepisu ustawy, rzekomego mniejszościowego charakteru, bądź

przez rzucające się w oczy stwarzanie faktów, wykazujących rzekomo antymniejszościowe ostrze przeprowadzenia takiego czy innego zarządzenia.

Pomijając znane ataki na ogólne zarządzenia władz, jako antymniejszościowe, czy to w sprawie wykonania ustawy o reformie rolnej, czy szkolnictwa prywatnego, osadnictwa wojskowego, ustawy antyalkoholowej, czy to z okresu wyborczego i t.d., jako przykłady posłużyć mogą następujące fakty, wyjęte z różnych petycyj:

1) lekarz badający dzieci przed wysłaniem na kolonje letnie oświadcza rodzicom, że dzieci nie pojadą, ponieważ uczęszczają do szkoły niemieckiej;

2) urzędnik oświadcza ustnie w rozmowie z zainteresowanym członkiem mniejszości, że na Pomorzu i w Poznańskiem żaden Niemiec ziemi kupić nie może;

3) odmowę przewłaszczenia nieruchomości motywuje się nielojalnością, której kryterjum jest fakt niedostatecznego posiadania znajomości języka polskiego petenta;

4) eksmisja osoby narodowości niemieckiej z nieruchomości będącej przedmiotem pierwokupu, w czasie ciężkiej choroby w rodzinie, dająca możność wyzyskania motywów humanitarnych w sprawie merytorycznej;

5) odebranie koncesji mniejszościowcowi z powodu odległości miejsca sprzedaży alkoholi od szkoły tylko o 30 kroków, zaś nadanie tej koncesji w 2 tygodnie później w tem samem miejscu Polakowi;

6) odebranie Niemcowi koncesji i nadanie jej inwalidzie, który wydzierżawia swą koncesję poprzedniemu koncesjonarjuszowi;

7) odebranie koncesji Niemcowi, starcowi 80-letniemu, nie biorąc pod uwagę momentów natury humanitarnej i wielkiej wrażliwości zagranicy na tego rodzaju postępowanie.

Przykładów takiego mniej lub więcej niezręcznego postępowania znajduje się w petycjach do Genewy ilość bardzo pokaźna, sprawiając więcej trudności i szkody na terenie zagranicznym, aniżeli pożytku wewnątrz państwa.

Zbędnem jest dodawać, że fakty tego rodzaju, nie przebierająca w środkach wroga nam propaganda, wyzyskuje dla wykazywania światu rzekomego ucisku mniejszości narodowych w Polsce.

Dla skuteczności zatem naszej akcji na terenie zagranicznym i osiągnięcia warunków dogodnych dla jej przeprowadzenia, proszę Pana Ministra o wy-

danie poufnych zarządzeń dla podlegającego Mu resortu, które możnaby ująć następująco:

1) Wobec tego, że decyzje oparte na swobodnej ocenie władz są komunikowane stronom bez motywów, winna być, w wypadkach jej zastosowania, uczyniona odpowiednia notatka pro memoria na akcie samym, zawierająca rzeczowe motywy jej zastosowania. Motywem nie może być przynależność danej osoby do mniejszości. Motywacja winna być w takiej formie uczyniona na akcie, by, w razie potrzeby, można ją było zużytkować jako uzasadnienie zarządzenia, gdyż swobodna ocena jest na terenie międzynarodowym z punktu widzenia zobowiązań mniejszościowych, stale kwestjonowaną.

2) O ile podstawą decyzji jest nielojalność, której kryterjum na terenie międzynarodowym stanowi skazujący wyrok sądowy, winny być wniesione do akt stwierdzenia o nielojalności przez podanie faktów kolidujących bądź to z kodeksem karnym, zaś w braku tego inne fakty obciążające a świadczące o nielojalnym stosunku do państwa. W każdym razie faktem takim nie może być jedynie przynależność strony do mniejszości.

3) Podwładne Ministerstwu urzędy winny być pouczone o konieczności powstrzymywania się od oświadczeń ustnych czy pisemnych, z których mógłby wyniknąć zarzut stosowania, czy przeprowadzenia takiego czy innego zarządzenia z powodu przynależności strony do mniejszości.

Jestem przekonany, że tego rodzaju zarządzenia poparte przykładami nieumiejętnego wykonywania ustaw, rozporządzeń czy zleceń, ze względu na ważność celu, jakiemu mają posłużyć, przyczynią się w wydatnej mierze do ułatwienia pracy Ministerstwu Spraw Zagranicznych, przyczem pozwalam sobie dodać, że do ścisłego ich przestrzegania przywiązuję, z punktu widzenia prac mego resortu, specjalną wagę. –

MINISTER
w.z. Beck

IPMS, Delegat RP przy Lidze Narodów w Genewie, A.41/1

120

14 maja, instrukcja podsekretarza stanu dla delegacji przy Lidze Narodów w sprawie rozmowy z urzędnikiem MSZ Wielkiej Brytanii

Warszawa, dn. [c]*14*[c] maja 1932 r.

Tajne. –

Do Pana Chargé d'Affaires a.i.
w Genewie

[b]*Instrukcja załatwiona wy*[i]*…*[i] *pp. Raczyńskiego i Łubieńskiego w Senacie. O wynikach p. Łubieński miał zdać sprawę ustnie w Warszawie. Vide notatka poufna Rostinga.*

[g]*…*[g] *23/V.*[b]

Powołując się na instrukcję dla Ambasadora Skirmunta Nr. 2008/30/32 z dn. 2.5.b.r., przesłaną w odpisie Delegacji, proszę, ze względu na to, że, według otrzymanej przez Ministerstwo informacji, odnośni wyżsi urzędnicy Foreign Office a także i Cadogan bawią obecnie w Genewie, o przeprowadzenie dyskretnej rozmowy z Cadoganem, mającej na celu pozytywne wyjaśnienie Rządowi Angielskiemu, że Senat Gdański z pominięciem przepisów art. 104 p. 6 Traktatu Wersalskiego i art. 2 Konwencji Paryskiej z 9.XI.20 r.[20], przewidujących prowadzenie spraw zagranicznych gdańskich przez Polskę, wydaje samowolnie bez uprzedniego porozumienia się z wszystkimi zainteresowanymi czynnikami, a w pierwszym rzędzie z Rządem Polskim, przepisy regulujące pobyt obcych flot wojennych w porcie Gdańskim. W braku odpowiedzialności dyplomatycznej i politycznej W. Miasta takie postępowanie Gdańska stwarza niebezpieczny precedens i grozi wywołaniem niepożądanych komplikacyj dla Rządu Polskiego i dla państw morskich.

Pragnąłbym uzyskać w danym wypadku zrozumienie i poparcie Rządu Angielskiego zaznaczając, iż w tym względzie mamy na uwadze nie tylko

[20] Art. 2 konwencji, podobnie jak art. 104 p. 6 traktatu wersalskiego, dotyczył prowadzenia przez rząd polski spraw zagranicznych Wolnego Miasta Gdańska; zob. przyp. 1 do dok. nr 107.

specjalne przywileje dla floty polskiej, lecz dążymy do uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień dla obcych flot wojennych odwiedzających Gdańsk.

Proszę o szczegółowe informacje o wyniku tej rozmowy i o stanowisku zajętem przez Cadogana[21].

PODSEKRETARZ STANU:
f*Beck*f

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/124

121

18 maja, telegram szyfrowy ambasadora w Londynie w sprawie konferencji lozańskiej

Receptus 29[22].

Poza zaprojektowaniem kolejności rozpatrywania spraw na Konferencji lozańskiej (1) reparacje niemieckie, 2) reparacje wschodnie, 3) inne sprawy finansowe) żadnego programu angielskiego nie było. Foreign Office obawia się, że wobec zwłoki ze zmianą rządu francuskiego konferencja nie będzie wcale przygotowana.

f*Skirmunt*f

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/12, rkps

[21] Zob. dok. nr 128.

[22] Szyfrogramem nr 29 (z 14 maja) podsekretarz stanu polecał ambasadorowi w Londynie: „Proszę w miarę możności uzyskać od Foreign Office i zatelegrafować bliższe szczegóły o angielskim programie prac konferencji lozańskiej na który – według informacji prasy – miała się już zgodzić Francja i Niemcy. Proszę starać się uzyskać precyzję co do stanowiska rządu angielskiego w sprawach mających być przedmiotem obrad konferencji"; IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/12, rkps.

122

19 maja, pismo podsekretarza stanu do ministra spraw zagranicznych (do Genewy) w sprawie wizyty okrętów niemieckich w Gdańsku

Warszawa, dnia 19-go maja 1932.

Notą z dnia 17-go b.m. Poselstwo niemieckie zawiadomiło nas o kilkodniowej nieoficjalnej wizycie, którą 23-go czerwca złożą Gdańskowi okręty linjowe i dwa torpedowce niemieckie. Poselstwo prosi o zawiadomienie Senatu. W przeddzień notyfikacji prasa gdańska pisała obszernie o wizycie. Komunikując powyższe i biorąc pod uwagę możliwość konfliktów zapytuję, czy zdaniem Pana Ministra nie jest to moment do wyzyskania dla wznowienia w Genewie nacisku celem załatwienia spraw „Verordnung", „Port d'Attache" i ogólnych przepisów portowych w Gdańsku.

Taktykę w stosunku do Berlina i możliwość odmowy z naszej strony zamierzam omówić z przybywającym w tych dniach do Warszawy panem Posłem Wysockim.

[f]*Beck*[f]

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 291

123

19 maja, raport sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową w sprawie działań delegacji francuskiej

19 maja [193]2

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Genewie

W dniu 18 maja 1932 r. na koleżeńskim objedzie miałem dłuższą rozmowę z Sekretarzem Generalnym Delegacji francuskiej p. Jean Paul-Boncour. Ze względu na wyjątkową szczerość mego interlokutora, oraz tę okoliczność,

że wyrażone przez niego poglądy są niewątpliwie odbiciem poglądów jego stryja, przewodniczącego Delegacji Senatora Paul-Boncoura, jak również ustalonego punktu widzenia biur Quai d'Orsay, podaję obszernie poniżej treść tej rozmowy.

Delegacja francuska liczy się z dłuższym przebiegiem konferencji. Niezmiernie byłoby dla niej nieprzyjemnem, żeby konferencja miała się rozbić, gdyż to pozwoliłoby na zrekonstytuowanie jednolitego frontu przeciw francuskiego ze strony niemiecko-włosko-anglosaskiej. Pożądanemi z punktu widzenia francuskiego są dłuższe dyskusje w komisjach technicznych, bo one jedynie pozwalają wykazać sprzeczności interesów pomiędzy poszczególnemi państwami, zwalczającemi punkt widzenia francuski. Francja nie podejmie bynajmniej żadnej inicjatywy do przerwania konferencji – komisje techniczne mogą doskonale pracować równolegle z Konferencją Lozańską. Jeśli z prac komisyj technicznych wynika, że rozbrojenie jakościowe doprowadza do absurdalnych wniosków, to tem lepiej dla tez francuskich. Francja nie opuści swego zasadniczego punktu widzenia współzależności wszystkich broni (inter dependance des armements). Właśnie na terenie komisji morskiej najłatwiej może było wykazać, że ani anglicy ani amerykanie nie dążą do prawdziwego rozbrojenia, a tylko pragną pozbawić Francję i jej sojuszników tych broni, które zapewniają im przewagę na terenie lądowym. Za najważniejszą komisję uważa Delegacja francuska Komisję Stanów, na terenie tej właśnie komisji rozegra się niewątpliwie największa walka.

Po ostatniej mowie kanclerza Brüninga, na rozkaz p. Tardieu zostały przerwane wszelkie rozmowy z p. Nadolnym, przewodniczącym Delegacji niemieckiej. Paul-Boncour przyznał, że dzięki tym właśnie rozmowom udało się dotychczas uniknąć starć niemiecko-francuskich na terenie konferencji. I w tem miejscu wrócił jednak do tej myśli, że trzeba tak postępować na terenie konferencji, aby pozostawiać w szczególności Niemcom nadzieję, że uda się zrobić coś pozytywnego w dziedzinie rozbrojenia. Widać z tego, jak silnym momentem presji na Francję jest groźba ewentualnego rozbicia konferencji.

Ostatnie pogłoski, które były puszczone przez p. Koraba w „Matin", oraz korespondenta „Temps" w Genewie, p. Laya, o możliwości przerwania konferencji do października, spotkały się z bardzo ostrą reakcją Delegacji francuskiej, która niczego tak bardzo się nie obawia, jak tego, aby nie posądzono ją o wystąpienie z inicjatywą przerwania konferencji.

Najważniejszym jednak momentem mojej rozmowy z p. Paul-Boncour była jego odpowiedź na moje zapytanie do czego ostatecznie zmierza Delegacja francuska w stosunku do Niemców.

Otóż, zdaniem p. Boncour'a maximum tego co będzie można uzyskać, to będzie wstawienie cyfr ustanowionych dla Niemiec w Traktacie Wersalskim do nowego Traktatu rozbrojeniowego w pozycjach dotyczących Niemiec.

Na moją uwagę, że to zmieni zupełnie charakter zobowiązania prawnego Niemiec i da im możność rewizji w najkrótszym czasie t.j. przy następnym etapie rozbrojenia, otrzymałem odpowiedź, że dążeniem Delegacji francuskiej będzie znaleźć taką formułę prawną, która uzależniałaby rewizję Konwencji Rozbrojeniowej od dalszych postępów w dziedzinie bezpieczeństwa. – Co do zobowiązań w dziedzinie rozbrojenia jakościowego, to p. Paul-Boncour twierdzi, że francuzi poszliby na zastąpienie ich bardziej precyzyjnemi zobowiązaniami w dziedzinie budżetowej (co równa się również rewizji traktatów w tym zakresie).

Najważniejszym momentem konferencji będzie oczywiście ten, kiedy przystąpi się do rozpatrywania art. 53 konwencji (uprzednie zobowiązania traktatowe poszczególnych państw w zakresie rozbrojenia). Gdyby tylko zaszła obawa obalenia tego artykułu, to dzięki szczęśliwej jego stylizacji, która nie wspomina expressis verbis Traktatu Wersalskiego, ale mówi ogólnie o uprzednio zawartych traktatach, francuzi na zasadzie „interdependance des armements" zwiążą ją z jednoczesnem zakwestjonowaniem Traktatów Waszyngtońskiego[23] i Londyńskiego[24], co jest wywróceniem całej podstawy traktatowej w dziedzinie rozbrojenia morskiego. – Takie zorjentowanie sprawy postawi w niezmiernie trudnem położeniu Anglję i Amerykę. –

Paul-Boncour wyrażał się z wielkiem uznaniem o dotychczasowej kollaboracji polsko-francuskiej na terenie konferencji[25]. –

Dr. T. Komarnicki
Sekretarz Generalny

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 193

[23] Waszyngtoński traktat morski podpisano 6 lutego 1922 r. podczas odbywającej się między 12 listopada 1921 r. a 6 lutego 1922 r. konferencji w stolicy USA. Ustalał limity tonażu i proporcje flot wojennych pięciu mocarstw: Stanów Zjednoczonych Ameryki, Wielkiej Brytanii, Japonii, Francji i Włoch.

[24] Traktat londyński zawarty 22 kwietnia 1930 r., przez sygnatariuszy traktatu waszyngtońskiego, regulował zbrojenia morskie i budowę nowych okrętów.

[25] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Paryżu, Londynie i Rzymie, do poselstwa w Berlinie, delegacji przy Lidze Narodów w Genewie oraz do szefa Sztabu Głównego i gen. Tadeusza Kasprzyckiego.

124

19 maja, notatka referenta prasowego Biura Rozbrojeniowego o rozmowie ze sprawozdawcą Telegraphen-Union na temat stosunków polsko-niemieckich

Dzisiaj zaprosił mnie na śniadanie baron von Hahn, korespondent Telegraphen-Union, z którym pozostaję w kontakcie mniej więcej od 5 lat. Baron von Hahn jest w Genewie eksponentem [do] niedawna Hugenberga, ostatnio zaś Hitlera. Jest to były oficer, bezwzględny, ale lojalny prawicowiec niemiecki.

Nawiązując do stosunków polsko-niemieckich, p. von Hahn poruszył przedewszystkiem spotkanie Pana Ministra Zaleskiego z kanclerzem Bruenin-giem, podkreślając, że w łonie delegacji niemieckiej stwierdzono kilkakrotnie, a to również w rozmowach poufnych z ważniejszymi przedstawicielami prasy niemieckiej, że kanclerz z rozmowy z Panem Ministrem Zaleskim odniósł jaknajlepsze wrażenie, albowiem poznał w osobie Pana Ministra „einen loyalen Staatsmann, mit dem sich arbeiten lässt". Jednakowoż, zdaniem p. von Hahn'a, p. Bruening jest przy obecnej konstelacji politycznej w Niemczech mało kompetentny do angażowania się w sprawach polsko-niemieckich, z jed-nej strony dlatego, że ideologja obecnego régime'u w Niemczech nie liczy się z poprawieniem stosunków polsko-niemieckich zapomocą bezpośredniego kontaktu, z drugiej zaś dlatego, że „nawet gdyby p. Bruening chciał się wyłamać z pod dotychczasowej tradycji niemieckiej wobec Polski, to nie posiada on żadnego poparcia i wpływu w szerokich masach niemieckich".

W tem miejscu p. von Hahn zaczął wyłuszczać przedemną prawdopo-dobne stanowisko Hitlera wobec Polski oraz możliwości, jakie się tu zarysu-wują dla naszej polityki. Możnaby streścić te długie wywody w następujący sposób.

Z chwilą formalnego przyjścia hitlerowców do władzy w Rzeszy nastąpi całkowity przewrót w polityce zagranicznej Niemiec. Przedewszystkiem prze-stanie istnieć kurs „rappallowski". Jest to dla Polski rzecz zasadniczej wagi. Panujący jeszcze régime niemiecki nie uznaje „międzynarodowego niebez-pieczeństwa bolszewizmu", dlatego też nie ma on żadnego zrozumienia dla znaczenia „ochronnego wału europejskiego, jakim jest Polska". Przy swoim ściśle antysowieckiem nastawieniu, nie ulega żadnej wątpliwości, że jeżeli Hitler tej roli Polski jeszcze nie widzi, to łatwą rzeczą jest zwrócić mu na to uwagę i przekonać go. Wynika z tego, że kurs „stresemannowski" jest dla polskiego polityka o wiele mniej dogodny i korzystny, niż przyszły kurs

„hitlerowski". Szkoła p. Stresemann'a z Polską wogóle się nie liczyła: wystarczało jej porozumienie z Francją, porozumienie takie, które z Polski robiłoby poprostu „une quantité négligeable". Dla p. Stresemann'a droga do Warszawy prowadziła zawsze przez Paryż. W kołach, które decydować będą o przyszłej polityce zagranicznej, sytuacja widziana jest wręcz przeciwnie: dla Hitler'a więc droga do Paryża prowadzi przez Warszawę, a nie naodwrót. Dlatego też pod przyszłym régime'em hitlerowskim można będzie o stosunkach polsko-niemieckich mówić zgoła inaczej, jak za czasów Stresemann'a, Curtius'a i Bruening'a.

Zdaniem p. von Hahna porozumienie polsko-niemieckie jest rzeczą najzupełniej możliwą, mogłoby do niego doprowadzić urzeczywistnienie następujących trzech postulatów:

1) porozumienie co do niebezpieczeństwa komunistycznego, porozumienie będące konsekwencją wspólnego stwierdzenia, że „bolszewizm jest niebezpieczeństwem europejskiem" (p. von Hahn kilkakrotnie powrócił do tej formułki).

2) polska propozycja prowadzenia z Niemcami rozmów o wspólnych stosunkach „tout à fait à deux", bez wmieszania się lub powoływania się na strony trzecie. „Polska występuje dotychczas wobec Niemców zawsze w roli aljanta Francji, w Niemczech widoczna zawsze identyczność francusko-polska jest wielkiem obciążeniem dla wszelkich prób porozumienia między Rzeszą a Polską. Polska powinna mówić z ludźmi przyszłego régime'u tylko jako Polska, a nie jako sojuszniczka Francji, już dlatego, że wprowadzenie momentu francuskiego w stosunki polsko-niemieckie wywiera wrażenie pewnej presji a tem samem niechęci i nieufności".

3) Dalszym etapem powinno być modus vivendi na G. Śląsku. W kompleksie spraw polsko-niemieckich jest to sprawa uważana przez Hitler'a za najważniejszą, albowiem łączy się ona przedewszystkiem z momentami gospodarczemi. Jeżeli eksperci niemieccy i polscy znajdą „wspólną platformę w kwestji górnośląskiej, to tembardziej łatwo będzie porozumieć się i co do innych spraw".

Podczas rozmowy p. von Hahn kilkakrotnie starał się podkreślić, że Hitler byłby prawdziwym partnerem dla Polski również dlatego, że jest on jedynym człowiekiem w Niemczech, który przez fakt posiadania nadzwyczaj silnej partji, rozporządza autorytetem takim, jakiego nigdy nie mieli dotychczasowi kierownicy Niemiec.

„Gdyby p. Bruening mówił o odprężeniu stosunków z Polską, toby go nikt nie brał na serjo, gdyby zaś odważył się mówić o «Locarnie Wschodnim», toby natychmiast został wymieciony przez opinję publiczną. Hitler może sobie na wydawanie takich haseł bez trudności pozwolić. Wystarczyłoby jego stwierdzenie, że teraz musimy porozumieć się z Polakami, a miljony hitlerowskie oświadczyłyby się za takiem porozumieniem"[26].

/–/ E. Ruecker

Genewa, dnia 19 maja 1932 r.

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 11

125

20 maja, list posła w Pradze do naczelnika Wydziału Wschodniego na temat ewentualnej wizyty podsekretarza stanu w Czechosłowacji

Praga, dnia 20.V.1932

Szanowny Panie Ministrze,

Zależy mi na szybkim skomunikowaniu się z Panem Ministrem, jakkolwiek okazja z której korzystam nie uprawnia mię do wchodzenia w szczegóły.

Chodzi mi, przedewszystkiem, o wyjaśnienie sprawy przyjazdu p. min. Becka. Dezyderaty Benesza co do końca b.m. były jasne. Nie wydaje mi się jednak, aby wizyta w tak bliskim sąsiedztwie M.E. odpowiadała naszym intencjom. Z pobytu p. min. Becka chciałem skorzystać dla ustalenia dyrektyw na najbliższą przyszłość. Okazja ta może zawieść. Sprawy zaś przedstawiają się w ten sposób: odbyłem w Pradze długą poufną rozmowę, która się zapowiadała. Złożono mi niemal przysięgę na wierność Rzeczypospolitej. Kończy się okres próbny lokalno-młodzieżowy i trzeba powziąć decyzję nadal. Obie sprawy wymagają szczegółowego szybkiego przedyskutowania, które przy pomocy raportów jest wprost niemożliwe. Obie zaś są ogniwami systemu.

[26] Kopia dokumentu została przesłana do ministra spraw zagranicznych w Genewie oraz do poselstwa w Berlinie.

Jest Panu, Panie Ministrze, wiadomo, że nie mam skłonności do nadużywania podróży do Warszawy, ale tym razem nieodzownym jest szybkie wyjaśnienie ustne, a to tembardziej, że i przed zjazdem Małej Ententy chciałbym sprecyzować instrukcje. Byłoby najlepiej gdybym mógł w dniach bliskich przyszłego tygodnia rozmówić się z Panem i Panem M.S.Z.

Proszę więc bardzo o łaskawe spowodowanie upoważnienia przyjazdu dla mnie.

Łączę wyrazy najlepsze szacunku i poważania i serdeczny uścisk dłoni

[f]*W. Grzybowski*[f]

AAN, MSZ, 5505, rkps

126

20 maja, okólnik naczelnika Wydziału Zachodniego w sprawie granicy polsko-niemieckiej

Warszawa, dnia 20 maja 1932 r.

Niemiecka propaganda rewizjonistyczna posługuje się jako jednym z najważniejszych swych argumentów, twierdzeniem, że granica polsko-niemiecka jest dla Niemiec w najwyższym stopniu niesprawiedliwa, ponieważ przecina miasta, wsie, gospodarstwa rolne, kopalnie węgla, wodociągi, urządzenia wodne na rzekach, mosty, drogi i t.d., co uniemożliwia normalne życie ludności w takich okolicach.

To stanowisko niemieckie jest niesłuszne, ponieważ jest rzeczą normalną, że granica, o ile nie biegnie przez terytorjum słabo zaludnione i nizinne (jak granica np. duńsko-niemiecka) stwarza tu i ówdzie pewne niedogodności dla ludności granicznej.

Pod tym kątem widzenia zebrało Ministerstwo Spraw Zagranicznych drogą ankiety z poszczególnych placówek R.P. materjał odnoszący się do przebiegu granic następujących państw:

Niemcy – Francja	Francja – Belgja
Belgja – Holandja	Czechosłowacja – Rumunja

Jugosławja – Bułgarja	Włochy – Francja
Włochy – Jugosławja	Granice Szwajcarji.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła w załączeniu wspomniany materjał[27], który może być wykorzystywany w razie potrzeby przy prostowaniu niesłusznych twierdzeń na temat granicy polsko-niemieckiej.

Naczelnik Wydziału Zachodniego:
/–/ Józef Lipski

AAN, MSZ, 4949

127

21 maja, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do ambasadora w Londynie na temat wizyt niemieckich i brytyjskich okrętów w Gdańsku

Poseł niemiecki zwrócił się notą o zakomunikowanie Senatowi gdańskiemu, że 23–27 czerwca statek linjowy „Schlesien" i dwa torpedowce zamierzają odbyć nieoficjalną wizytę w Gdańsku[28].

Zaznaczam, że nowy regulamin gdański przyjmowania statków wojennych został przez Rząd Polski zakwestjonowany. Rząd francuski zgłosił również zastrzeżenie do tego regulaminu. Ambasador angielski zawiadomił ostatnio notą o zamiarze równoczesnych odwiedzin Gdyni i Gdańska między 14–19 czerwca przez dwie osobne flotylle angielskie[29]. W rozmowie z Erskinem otwarcie go poinformowałem o projektowanej wizycie niemieckiej w Gdańsku oraz o projektowanem wystąpieniu Wysockiego w Berlinie mającem na celu zwrócenie uwagi rządu niemieckiego, by z uwagi na drażliwość sytuacji wywołanej kampanją nacjonalistów niemieckich o rzekomem zagrożeniu Gdańska przez Polskę i wobec zakwestjonowania regulaminu gdańskiego zechciał odłożyć wizytę floty niemieckiej.

---

27 Załącznika nie publikuje się.

28 Zob. dok. nr 122.

29 Zob. dok. nr 144.

Zaznaczając, iż wizyta floty angielskiej w obu portach jest zawsze z punktu widzenia politycznego jaknajmilej widziana przez Polskę, uzgodniłem z ambasadorem, że dopiero po uzyskaniu wiadomości o wyniku rozmowy Wysockiego, udzielę odpowiedzi w sprawie projektowanej wizyty floty angielskiej w Gdańsku. Erskine wykazał dla naszego stanowiska pełne zrozumienie.

f*Beck*f

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/12, rkps

128

23 maja, raport radcy legacyjnego delegacji przy Lidze Narodów w sprawie wizyt brytyjskich i niemieckich okrętów w Gdańsku

Genewa, dnia 23-go maja 1932

Powołując się na telegram Ministerstwa z dnia 19-go maja, No. 73, komunikuję, że Massigli obiecał Panu Ministrowi Spraw Zagranicznych poczynić kroki w celu wpłynięcia na Niemców by zaniechali wizyty w Gdańsku. Chciał w tym celu użyć interwencji angielskiej. Jednocześnie z polecenia Pana Ministra Raczyński odbył rozmowę z Cadoganem. Dziś Cadogan przysłał Raczyńskiemu list, w którym prywatnie zawiadamia: 1) że pismem z dnia 3-go maja Foreign Office poleciło Erskinowi prosić Rząd polski o zgodę na przyjazd floty angielskiej do Gdańska i Gdyni 14-go czerwca; 2) że „jeśli inne obce statki składają podobne wizyty, zdaje się niemożliwem próbować odwodzić Niemców od posłania także statków wojennych".

Zgodnie z dyrektywami Pana Ministra, zamierzamy starać się wpłynąć na Francuzów, by złożyli także wizytę przed 23-im czerwca. Proszę o dalsze instrukcje w powyższej sprawie.

Gwiazdoski

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 291

129

25 maja, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do delegacji przy Lidze Narodów [?] o berlińskiej rozmowie ministra spraw zagranicznych z ludowym komisarzem spraw zagranicznych

Warszawa, 25 maja 1932.

Dnia 24 b.m. Pan Minister Zaleski, na życzenie Litwinowa, spotkał się z nim w Berlinie. Tematem rozmów była sprawa rumuńskiego paktu o nieagresji.

Litwinow oświadczył, iż zgodziłby się w razie dojścia do porozumienia co do treści uważać całą korespondencję dotyczącą pertraktacji w Rydze za nie byłą. Minister okazał gotowość zakomunikowania tego Rządowi rumuńskiemu, zastrzegł się jednak, iż nie wie czy to będzie dla Rządu tamtejszego wystarczające.

Następnie Minister we własnem imieniu zaproponował: I – zastąpienie w formule rumuńskiej artykułu I słowa „souveraineté" przez „autorité", II – wstawienie do préambule formuły posła Patka.

Litwinow co do obu zastrzegł czas do namysłu, [j]wysuwając[j] w drugiej formule słowa „na boku" przez „otwarte". [h]Ponownie ma przybyć do Genewy[h].

Litwinow zamierza [h]przybyć[h] spędzić w Genewie tylko dwa dni. Ponownie ma przybyć do Genewy na dłużej koło 15 czerwca i wówczas byłby gotów do negocjowania z Titulesco.

Spotkanie obu Ministrów zachowane jest w tajemnicy przez obie strony.

Proszę zakomunikować powyższe posłowi Titulesce. Formuła posła Patka brzmi: „wszystkie sporne sprawy między obiema układającemi się stronami pozostają na boku; przez podpisanie paktu o nieagresji żadna z nich ani stracić, ani zyskać niemoże".

Formuła powyższa była podana uprzednio do wiadomości Ministra Ghici który nie wyraził sprzeciwu, lecz przed uzgodnieniem stanowiska z ministrem Titulesco nie chciał wypowiedzieć się definitywnie.

Beck

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 134

130

26 maja, telegram szyfrowy ambasadora w Londynie: brytyjskie stanowisko w sprawie rozporządzenia gdańskiego Senatu

Podsekretarz Stanu Oliphant poinformował mnie poufnie o poglądzie tutejszym na sprawę rozporządzenia Senatu gdańskiego: jeśli takowe powinno było być uzgodnione z Radą Portu, Rządem Polskim, lub Wysokim Komisarzem Ligi, to procedurą normalną może ono dojść do Rady Ligi i Wielka Brytanja jako jej członek będzie zainteresowana. Wielka Brytanja zaś jako taka nie widzi racji występowania samodzielnie w sprawie rozporządzenia, które jej zakomunikowane nie zostało i które może ignorować. Doceniają tu należycie nasze dążenie do załatwienia sprawy ugodowo, widoczne z zakomunikowanego mu sprawozdania o planie ułożonym z Raczyńskim w Genewie.

W sprawie wizyty floty angielskiej proszą, aby odpowiedź Rządu Polskiego była zakomunikowana możliwie prędko, gdyż program dla floty musi być zatwierdzony bez zwłoki.

[f]*Skirmunt*[f]

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/12, rkps

131

27 maja, list podsekretarza stanu do ambasadora Wielkiej Brytanii w sprawie wizyty okrętów brytyjskich

Varsovie, le 27 mai 1932.

A Son Excellence
The Right Honourable
Sir William A.F. Erskine
Ambassadeur de Sa Majesté Britannique
à Varsovie

Monsieur l'Ambassadeur,

J'ai l'honneur de porter à votre connaissance que le Gouvernement Polonais a pris acte de la note en date du 12 mai cr., par laquelle Votre

Excellence a bien voulu le saisir de la visite de l'escadre britannique à Gdynia et à Dantzig le 14 juin prochain.

Tout en vous remerciant, Monsieur l'Ambassadeur, de cette aimable communication, je tiens à vous faire part, que je ne manquerai pas d'en informer le Senat de la Ville Libre.

Veuillez agréer, Monsieur l'Ambassadeur, les assurances de ma très haute considération.

/–/ Beck

AAN, MSZ, 898

132

28 maja, raport ambasadora w Paryżu na temat wyborów we Francji

Paryż, dnia c28c maja 1932 r.

ŚCIŚLE TAJNE

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
W a r s z a w a

W sprawie: wyborów do Parlamentu francuskiego.

RAPORT POLITYCZNY XIII (3)

W raportach moich Nr. 2015/32 i Nr. 2013/32 z dn. 14 maja b.r. podać mogłem tylko ogólne wyniki cyfrowe wyborów, oraz wyciągnąć wnioski, co do przyszłej większości w świetle ich rezultatów. Dopiero obecnie zanalizować można, na podstawie rozmów i głosów prasy, przyczyny, które spowodowały tak znaczne przesunięcie się na lewo w składzie nowej Izby, oraz wpływ takich wyników wyborów na obecną sytuację, zwłaszcza w stosunku do spraw naszych na terenie tutejszym. Wszystkie osobistości, które brały udział w akcji wyborczej, a z któremi Ambasada mogła wejść w kontakt, zgodnie stwierdzają, że przedmiotem najściślejszego zainteresowania wyborów były, w pierwszym rzędzie, obecne trudności wewnętrzne, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej, a jeśli chodzi o politykę zagraniczną – sprawa utrzymania pokoju. Strach przed

jakiemkolwiek powikłaniem wojennem stał się w czasie kampanji wyborczej jednym z głównych elementów psychiki szerokich mas ludności, około którego obracać się musiała taktyka i argumentacja kandydatów wszystkich partyj i ugrupowań. Ze znaczenia i siły tych nastrojów, zdawała sobie za mało sprawę prawica i to stanowi jeden z najważniejszych powodów jej niepowodzeń. Charakterystycznem jest np., że wzrost hitleryzmu w Niemczech i jego ostatnie objawy (wybory na prezydenta Rzeszy, wybory pruskie), które w przekonaniu prawicy stanowić miały silny argument na jej korzyść, spowodowały skutki wręcz przeciwne.

Wyborca francuski w obliczu zwiększania się niebezpieczeństwa wojennego ze strony Niemiec, głosował za tym kandydatem, który najsilniej podkreślał konieczność zachowania pokoju i porozumienia się z sąsiadem od wschodu, coûte que coûte – a więc za lewicowcem. Jasnem jest, że w związku z temi nastrojami, sprawa aljansu z Polską, zwłaszcza zaś sprawa „korytarza polskiego" poruszana była często w dyskusjach i zapytaniach na zebraniach wyborczych i stanowiła niejednokrotnie przedmiot najbardziej demagogicznych wystąpień. Ogólne zdenerwowanie i zaniepokojenie opinji sytuacją na pograniczu polsko-niemieckiem, zwłaszcza zaś w Gdańsku, o którem donosiłem Panu Ministrowi szyfrem Nr. [c]*81*[c] przypisać należy niewątpliwie po części skutkom niedawnej kampanji wyborczej, wyzyskiwanym w bardzo zręczny sposób przez propagandę niemiecką, której zależy na podtrzymaniu w obecnej chwili atmosfery niepewności i zamętu w stosunkach międzynarodowych.

Pozatem nastroje te rozdmuchiwane są przez prasę w dużej mierze z motywów wewnętrzno-politycznych – prawicy chodzi o postawienie nowego rządu w obliczu sytuacji jaknajbardziej skomplikowanej, o przyparcie do muru radykałów, zmuszając ich do zajęcia stanowiska w sprawach, których demagogja przedwyborcza szła w kierunku wręcz przeciwnym do francuskiej racji stanu, której obrońcą musi być każdy rząd, niezależnie od swej orjentacji politycznej. Tem też tłomaczyć sobie należy uporczywość pogłosek o rzekomej pożyczce polskiej, negocjowanej obecnie, „za którą rząd poprzedni wolał nie brać odpowiedzialności, a której sfinalizowanie musi być pierwszym aktem nowego gabinetu, pod grozą finansowego załamania się Polski". Tego rodzaju komentarze prasy prawicowej, podchwytywane z satysfakcją przez socjalistów, noszą na sobie wyraźne ślady inspiracji tych czynników, które chcą stworzyć jaknajwięcej trudności przyszłemu rządowi radykalnemu.

Jeżeli chodzi o alarmistyczny ton prasy i zaniepokojenie opinji obecnej stanem stosunków polsko-niemieckich i polsko-gdańskich, to zdać sobie jednak należy sprawę, że wynikając z wyżej wyłożonych przyczyn, wpływają one również, przynajmniej do pewnego stopnia, w sposób dla nas korzystny na uświadomienie sfer politycznych i szerszych warstw ludności, co do konieczności zajęcia przez Francję mocnego i zdecydowanego stanowiska wobec groźby konfliktu polsko-niemieckiego. Francja musi wyraźnie i stanowczo przeciwstawić się roszczeniom niemieckim, jeśli chce niedopuścić do katastrofy wojennej – taki jest ogólny ton tych organów prasowych, które przepełnione są w dniach ostatnich artykułami i informacjami, dotyczącemi spraw naszych. Dotyczy to naturalnie przedewszystkiem prasy prawicowej i wielkiej informacji – chociaż i na lewicy stwierdzają, że Francja nie może dopuścić do zmiany istniejącego stanu rzeczy przez Niemcy, drogą użycia siły.

W tym stanie rzeczy, taktyką naszą w stosunku do opinji tutejszej jest przedewszystkiem oddziaływanie na nią uspokajająco, wskazując na zimną krew i brak jakiegokolwiek zaniepokojenia w Polsce, oraz na te momenty, które zdają się przemawiać za nierealnością natychmiastowego niebezpieczeństwa czy to zamachu hitlerowskiego w Gdańsku, czy też zbrojnego wystąpienia Niemiec. Nie mniej jednak, jeżeli wypadki potoczą się w dalszym ciągu w tym kierunku, na jaki wskazują ostatnie przejawy życia politycznego Niemiec, i jeżeli nie nastąpi w najbliższym czasie stanowcza reakcja ze strony Wielkich Mocarstw, przedewszystkiem zaś ze strony Francji, dążymy niechybnie do ogólnej konflagracji na lat parę, gdy hitlerowskie Niemcy, zwolnione w praktyce od klauzul rozbrojeniowych i reparacyjnych, gotowe będą do zrealizowania swych dalszych celów z bronią w ręku. Tego rodzaju stanowisko stanowi przedmiot rozmów i inspiracji, wychodzących z Ambasady.

Obecnie stan opinji tutejszej uważać jednak należy za przejściowy i związany, jak to wyżej wskazałem:

1) z wzmożonemi wysiłkami propagandy niemieckiej w wilję konferencji lozańskiej,

2) z sytuacją wewnętrzną Francji.

Przypuszczać należy, że z chwilą gdy zapadnie zasadnicza decyzja co do charakteru i składu przyszłego rządu[30], co nastąpić powinno już w przyszłym

[30] Gabinet powołano 3 czerwca, na jego czele jako premier i minister spraw zagranicznych stanął, po raz trzeci, Édouard Hérriot.

tygodniu, nastąpi i co do tych spraw pewne odprężenie, do którego niewątpliwie przyczyniłoby się w dużej mierze autorytatywne zajęcie stanowiska ze strony polskiej, o które pozwoliłem sobie prosić Pana Ministra wyżej wspomnianym telegramem szyfrowym[31].

/–/ Alfred Chłapowski

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.P/25/1

[31] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Londynie, Waszyngtonie i Rzymie, do poselstwa w Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

133

[po 2 czerwca], notatka naczelnika Wydziału Zachodniego o rozmowie z ambasadorem Francji na temat sytuacji w Niemczech

TAJNE

Rozmowa z Ambasadorem Laroche'm w dn. 2.VI.1932.

Panu Ministrowi mam zaszczyt zakomunikować co następuje:

W godzinach rannych zatelefonował do mnie Ambasador Laroche zaznaczając, iż pragnąłby ze mną jeszcze dziś pomówić nieco obszerniej w sprawach politycznych.

Po południu, dn. 2 czerwca odbyłem z p. Laroche w Ministerstwie Spraw Zagranicznych obszerną rozmowę, która przedewszystkiem dotyczyła sytuacji powstałej na skutek upadku gabinetu Brüninga i utworzenia rządu przez v. Papena[1].

Ambasador nie ukrywał swego zaniepokojenia w związku z rozwojem wypadków na terenie Rzeszy zwłaszcza, że uprzednio rozmawiał był na ten temat z p. Wiley, który jak wiadomo z największym pesymizmem ocenia sytuację Rzeszy po utworzeniu rządu v. Papena. P. Laroche bardzo szczegółowo wypytywał o naszą ocenę sytuacji i o zapatrywania posła Wysockiego.

Zgodziliśmy się co do tego, iż upadek Brüninga spowodowany został na skutek machinacji kliki wywierającej silny wpływ na osobę Prezydenta Hindenburga oraz że w obecnym rządzie grają przemożną rolę elementy wojskowe. Posunięcia ostatnie przypominają wybitnie metody stosowane w okresie przedwojennym przez Wilhelma i jego kamarylę.

Osoba p. v. Papena z czasów jego działalności na terenie Ameryki jest p. Laroche'owi dokładnie znana, ponieważ Quai d'Orsay miało z nim dużo do czynienia. Ostra reakcja opinji amerykańskiej wobec tej nominacji jest oczywista. P. Laroche zadaje sobie pytanie, po jakiej linji rozwijać się będzie dalszy rozwój sytuacji politycznej Rzeszy.

Wskazałem na to, iż o ile, co wydaje się prawdopodobnem, dojdzie przy obecnych rządach nacjonalistycznych do wyborów w Rzeszy, to stronnictwo Hitlera mogłoby osiągnąć większość.

---

[1] Po dymisji rządu Brüninga 30 maja, 1 czerwca kanclerzem Niemiec został Franz von Papen (pełnił funkcję do 3 grudnia).

Hitler najwidoczniej zbytnio się do objęcia władzy nie kwapi. Wydaje się to zrozumiałem, jeśli się zważy, że rządy Hitlera zakończyłyby się prawdopodobnie rozpadnięciem się jego stronnictwa. Dlatego też byliśmy zawsze zdania, że w interesie pacyfikacji Niemiec leży objęcie władzy przez Hitlera. Wieczne tworzenie prowizorycznych rządów, ulegających wpływom nacjonalistycznym, opierających swą władzę jedynie na stosowaniu art. 48 Konstytucji pogłębia tylko trudności i nie daje żadnych widoków wyjścia z chaosu, w jakim się Niemcy znajdują.

P. Laroche przypuszcza również, że przy rządach Hitlera główny wysiłek poszedłby w kierunku wewnętrznym wobec konieczności realizacji tak skrajnych zasad. Najwidoczniej p. Laroche był zaniepokojony reperkusjami w stosunkach polsko-niemieckich, jakie powstanie obecnego nacjonalistyczno-militarystycznego rządu mieć może. Przypuszcza on, że może co do treści stosunki nie ulegną zmianie na gorsze, że jednak w metodach swych nowy rząd może wykazać się bardziej gwałtownym.

Obawy p. Laroche koncentrują się zwłaszcza w sprawie Gdańska, gdzie agitacja hitlerowska jest najsilniejsza. Wypytywał szczegółowo o sprawę przyjazdu floty niemieckiej[2] i o rozmowy Wysockiego z Bülowem. Interesował się również przyjazdem floty angielskiej[3], o której mu Pan Minister Zaleski wspomniał.

W końcu zapytałem p. Laroche, jak wyobraża sobie w obecnej sytuacji konferencję lozańską, dodając mimochodem, iż może byłoby lepiej odbyć w tych warunkach konferencję międzysojuszniczą bez udziału Niemców.

Laroche odparł, iż byłaby to może dobra solucja, lecz obawia się trudności ze strony Anglji.

Co do sytuacji wewnętrznej francuskiej, p. Laroche wskazał na to, iż jest całkiem zrozumiałem, że socjaliści nie byli w stanie we własnym interesie wejść do rządu. Wysunięte przez nich punkty ewentualnego porozumienia z radykałami były naturalnie natury czysto taktycznej.

Zaznaczam, iż przy ocenie sytuacji w Niemczech w związku ze stosunkami polsko-niemieckiemi przyjąłem metody całkiem spokojnej analizy pozbawionej wszelkich elementów niepokoju lub nadmiernego pesymizmu.

AAN, MSZ, 3235

---

2 Zob. dok. nr 170.

3 Zob. dok. nr 144.

134

3 czerwca, raport polityczny ambasadora w Paryżu w sprawie stosunków Polski z Francją i Niemcami

Paryż, dnia 3-go czerwca 1932 r.

Tajne

RAPORT POLITYCZNY XIV (2)

W sprawie: Rozmowa z gen. Le Rond.

Odwiedził mnie parę dni temu Generał Le Rond, który w połowie bieżącego miesiąca ma zamiar udać się do Warszawy, przyczem pragnąłby móc widzieć się z szeregiem wybitnych osobistości polskich. Generał Le Rond, co do którego sympatji względem Polski nie można mieć wątpliwości, zwrócił moją uwagę na te same wiadomości, o których wspominał mi Generał Weygand (vide mój list do Pana Ministra z dnia 30 maja b.r.), mianowicie co do możliwości jednoczesnego przyłączenia się do Rzeszy Austrji i Gdańska.

Zapytywał mię również, jakby Rząd Polski zareagował na tego rodzaju fakt. Odpowiedziałem w tym samym duchu jak Generałowi Weygand'owi, podkreślając stanowisko pełne spokoju i godności Rządu Polskiego wobec prowokacji niemieckich.

Generał Le Rond wyrażał się z wielkiem uznaniem o zimnej krwi Rządu Polskiego, specjalnie podkreślając konieczność, by Polska nie dała się sprowokować przez zaczepki hitleryzmu w Gdańsku, gdyż chodzi o to, by opinja francuska i światowa wogóle w razie konfliktu jasno widziała, po której stronie jest słuszność, coby było bardzo ważne dla uzyskania odpowiedniej reakcji.

Przy tej sposobności Generał Le Rond opowiedział mi, że w ostatnich tygodniach przed tragiczną śmiercią Prezydenta Doumer'a[4], z którym łączyły go bardzo przyjazne stosunki, miał okazję parokrotnie mówić z nim o sprawach polskich i że Prezydent Doumer oświadczył mu wręcz, że w razie napaści niemieckiej na Pomorze, armja francuska musiałaby przekroczyć Ren. Rozumie się opinja ta zmarłego Prezydenta ma już tylko znaczenie historyczne, tem nie mniej jest ona symptomatyczna i świadczy o tem, jak bardzo w kołach

[4] Wybrany 13 maja 1931 r. prezydent Francji Paul Doumer został postrzelony 6 maja 1932 r. przez rosyjskiego emigranta Pawła Gorgułowa i zmarł następnego dnia.

rządzących Francji, zagadnienie sojuszu polsko-francuskiego jest sprawą żywą i aktualną[5].

Alfred Chłapowski

AAN, MSZ, 3799

135

4 czerwca, raport polityczny ambasadora w Paryżu na temat konferencji lozańskiej

Paryż, dnia c4c Czerwca 1932 r.

TAJNE

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY NR. XIV (5)

W sprawie: Konferencji w Lausanne (reparacje).

Minister Coulondre, Dyrektor dla Spraw Ekonomicznych na Quai d'Orsay, w rozmowie z Radcą Frankowskim (dn. 31 maja b.r.), przedstawił w następujący sposób perspektywy prac konferencji Lozańskiej.

Ze słów p. Coulondre'a wynikałoby, że projektowana konferencja jest zupełnie nieprzygotowana i że najbardziej zainteresowane w reparacjach mocarstwa nie zdołały uzgodnić swego punktu widzenia. P. Coulondre wyrażał przedewszystkiem obawę, czy Niemcy zechcą wogóle do Lozanny przyjechać, a jeżeli przyjadą, czy nie oświadczą odrazu, że w ogóle dyskutować nie będą, ponieważ nie mają już zamiaru nawet w przyszłości dokonywać wypłat z tytułu reparacji. Zapewne możnaby ich wtedy skarżyć do Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, lecz rezultaty takiej procedury byłyby również mało realne. Jeżeli zaś, co zresztą jest bardziej prawdopodobnem, konferencja zbierze się, to centralnem zagadnieniem będzie wynalezienie

[5] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Londynie i Rzymie oraz do poselstwa w Berlinie.

wspólnej tezy francusko-angielskiej i niedopuszczenie do tego, by Anglja oddzieliła się zupełnie od innych państw zainteresowanych. Groźba zajęcia takiego stanowiska przez Anglję bardzo niepokoi Quai d'Orsay. Rząd angielski gotów jest jakoby, po prostu, zrzec się zupełnie płatności reparacyjnych, w nadzieji, że potem, zwróciwszy się do Stanów Zjednoczonych, uzyskałby znaczną redukcję swych długów, których pozostałość jednak by spłacał. Nie wiadomo jakby na taką solucję reagowała opinja publiczna w samej Anglji, w każdym razie dla Francji ta formuła nie jest możliwą do przyjęcia. Nawet jeżeli przejść do porządku dziennego nad kwestją dosyć znacznego „solde" reparacyjnego, którego zrzec się dla rządu francuskiego nie będzie przyjemnie, to niewątpliwie opinja Francji, kraju, który tak bardzo ucierpiał z racji działań wojennych, nigdy nie zrozumie, iż można Niemcom darować reparacje, płacąc jednocześnie długi Anglji.

Zdaniem p. Coulondre nasuwają się dla konferencji 3 możliwe solucje: 1) całkowita anulacja długów i reparacyj. Solucja ta, niestety, wobec stanowiska Ameryki, nie wchodzi narazie w rachubę, choć zdaniem p. Coulondre'a motto konferencyi winno być: „mówmy o reparacjach, a myślmy o długach", przyczem p. Coulondre podkreślił jako symptomatyczny objaw zażądanie przez rząd Waszyngtoński 1% więcej niż było to przewidziane rok temu, od sum, których płatność została zawieszona na zasadzie moratorjum Hoovera. 2) Prolongata moratorjum, ewentualnie rozszerzonego. Byłby to dla konferencji pozornie najłatwiejszy sposób wyjścia z ciężkiego położenia. Jednak, w rzeczywistości, solucja ta – zdaniem p. Coulondre'a – nie jest ani taka prosta, jakby się wydawało, ani tak korzystna. Przedewszystkiem niewiadomo, czy na nią zgodziłyby się Stany Zjednoczone, a nawet Niemcy. Następnie nawet w razie zgody wymienionych rządów, powstałaby kwestja, na jaki okres czasu mogłoby moratorjum się rozciągnąć. Jeżeliby odłożono znowu płatności tylko na rok, to nieznośna sytuacja, ciążąca na całem życiu finansowem świata, nie zmieniłaby się na lepsze, a nawet niewątpliwie by się pogorszyła ze względu na to, że zakres moratorjum będzie się z miesiąca na miesiąc rozszerzał, gdyż wogóle możliwości płatnicze świata będą coraz gorsze. Doszłoby się więc prędko do stanu powszechnego moratorjum; konsekwencji takiego położenia nie sposób przewidzieć. Prolongata zaś na parę lat jest rzeczą zupełnie nieobliczalną.

3) Jedyną więc racjonalną i możliwą solucją, zdaniem p. Coulondre'a, jest dojście do układu raz na zawsze likwidującego kwestję reparacji na podstawie nowej rewizji planu Younga, czy to w drodze zmniejszenia płatności niemieckich, czy też zastąpienia ich przez cesje w kapitale. Jednocześnie

negocjowałoby się ze Stanami Zjednoczonemi o proporcjonalną redukcję długów. W ten sposób zasady byłyby uratowane i rozwiązanie takie mogłoby być przyjęte przez francuską opinję publiczną. Zapewne trzeba będzie tu zwalczać opór Niemiec, jednak definitywny układ stałby się, być może, punktem wyjścia do szerszego porozumienia ekonomicznego światowego, czy też europejskiego. Dlatego też, zdaniem p. Coulondre'a, konferencja w Lozannie nie powinna się ograniczać do spraw reparacji (i długów), lecz obok tych zagadnień winna się zająć sprawą kryzysu ekonomicznego. (Omawiana rozmowa miała miejsce przed ogłoszeniem wiadomości o inicjatywie Premjera angielskiego M. Donald'a odnośnie zwołania specjalnej konferencji ekonomiczno-finansowej, o czem rząd francuski nie był poinformowany). Ze słów p. Coulondre'a wynikało, że uważałby za pożądane, by sprawa reparacji nie była traktowana w zupełnem oderwaniu od innych zagadnień ekonomicznych i finansowych, których rozwiązanie nie cierpi zwłoki.

Ogólną sytuację gospodarczą świata uważa p. Coulondre za bardzo złą i parę razy zaznaczył, że jeżeli potęgi kapitalistyczne nie potrafią prędko znaleźć sposobu wyjścia z obecnej sytuacji, to można się obawiać nieobliczalnych konsekwencji w dziedzinie zarówno ekonomiczno-socjalnej, jak i politycznej.

Co do zamiarów p. Herriot'a, Quai d'Orsay nie jest o nich poinformowane. Nie wiedzą tam też, czy będzie podtrzymywał, przynajmniej dla formy, plan p. Tardieu co do Unji Naddunajskiej. Co do tej koncepcji to panuje we francuskiem Ministerstwie Spraw Zagranicznych wielki sceptycyzm wobec tego, że okazuje się coraz jaśniej, że Unji Naddunajskiej sprzeciwiają się stanowczo Włochy i że nawet państwa, któreby do bloku miały wejść, nie wykazują wielkiego entuzjazmu do tej idei.

Zaraz po objęciu Quai d'Orsay przez nowego Ministra Spraw Zagranicznych, Ambasada nie omieszka postarać się o dalsze informacje, co do zamierzeń rządu francuskiego w związku z konferencją reparacyjną[6].

[f]*Alfred Chłapowski*[f]

AAN, MSZ, 3799

[6] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Londynie, Rzymie i Waszyngtonie, do poselstwa w Berlinie, delegacji przy Lidze Narodów w Genewie oraz do prezesa Sądu Najwyższego Jana Władysława Mrozowskiego.

136

6 czerwca, szyfrogram ministra spraw zagranicznych do posła w Atenach na temat reelekcji Polski do Rady Ligi Narodów

Warszawa, dn. c6c czerwca 1932 r.

T a j n e

Do Pana Posła R.P.
w A t e n a c h

W sprawie reelekcji Polski do Rady Ligi Narodów.

We wrześniu r.b. wygasa mandat Polski w Radzie Ligi Narodów, przyznany jej ponownym wyborem na 3-letni okres we wrześniu 1929 r. Wybór ten nastąpił na mocy prawa reelekcji przyznanego Polsce przez Nadzwyczajne Zgromadzenie Ligi Narodów w r. 1926.

W związku z powyższem Rząd Polski zamierza na Zgromadzeniu Ligi Narodów we wrześniu zgłosić wniosek o przyznanie Polsce ponownie prawa reelekcji i, w razie uchwalenia tego wniosku przez Zgromadzenie, postawić kandydaturę Polski do Rady[7].

Na mocy rezolucji VII Zgromadzenia Ligi Narodów z r. 1926, określającej procedurę wyboru 9 niestałych członków Rady, członek Ligi pragnący zasiąść powtórnie w Radzie winien najpierw otrzymać prawo reelekcji, które Zgromadzenie może mu przyznać w drodze uchwalenia większością 2/3 jego własnego wniosku w tej sprawie. Dopiero po przyznaniu mu tego prawa, może zainteresowany członek Ligi zgłosić swą kandydaturę do Rady i zostać powtórnie wybranym zwykłą większością głosów.

Przebieg dotychczasowych wyborów do Rady wykazuje, iż żaden z członków Ligi nie uzyskał dotychczas powtórnie prawa reelekcji, to też przyznanie tego prawa Polsce w r.b. byłoby poniekąd pierwszem definitywnem usankcjonowaniem zasady stałego w praktyce jej miejsca w Radzie Ligi Narodów i miałoby bezsprzecznie znaczenie precedensu dla nas i dla Ligi. Zgromadzenie Ligi Narodów decydowało dotąd pozytywnie o wnioskach o przyznanie prawa reelekcji tylko w wypadkach, gdy czuło się związanem wobec kandydata pewnemi zobowiązaniami, udzielonemi w związku z jakiemś zagrożeniem

[7] Starania zakończyły się sukcesem i Polska 3 października kolejny raz weszła do Rady Ligi Narodów; dok. nr 283.

interesów Ligi. Należy się liczyć zatem z tem, że ponowne uzyskanie przez Polskę w r.b. prawa reelekcji napotka na poważne trudności, gdyż w r.b. nie wchodzą już w grę kompromisowe decyzje, powzięte w r. 1926. Do trudności tych należy dodać niechętne z zasady stanowisko pewnych Państw, w szczególności państw skandynawskich, do samej zasady reelekcji, która zdaniem ich, nie pozwala na t.zw. demokratyzację Rady Ligi, oraz niewątpliwie bardzo silną kontrakcję, jaką przeciw wnioskowi Polski o przyznanie prawa reelekcji rozwiną Niemcy na tegorocznem Zgromadzeniu Ligi Narodów. Wreszcie przeciw naszemu wnioskowi wystąpić mogą ze względów taktycznych państwa, które same zamierzają ubiegać się o uzyskanie miejsca w Radzie. Państwami temi będą prawdopodobnie Belgja, Holandja, Grecja lub Portugalja. Ponieważ tegoroczne Zgromadzenie decydować będzie o obsadzeniu dotychczasowych mandatów Polski, Jugosławji i Peru, a według wszelkiego prawdopodobieństwa na miejsce Peru kandydować będzie z powodzeniem jedno z państw Ameryki Łacińskiej, na miejsce Jugosławji zaś Czechosłowacja (t.zw. mandaty Ameryki Łacińskiej i Małej Entente'y) jedynie możliwym dla uzyskania dla nowych kandydatów mandatem, byłoby miejsce, ustępującej z Rady, Polski. Wprawdzie istnieje stale w łonie Ligi tendencja nieprzychylna posiadania przez Republiki Ameryki Łacińskiej 3-ch mandatów w Radzie. Mimo tej tendencji należy jednak przewidywać, iż podobnie, jak rok rocznie dotychczas, Republiki te i w tym roku kandydaturę swoją przeprowadzą, tembardziej, iż grupę tych państw powiększył Meksyk, który od roku należy do Ligi, a w r.b. spodziewany jest powrót Argentyny. Wreszcie w r. 1929, kiedy chodziło o sam wybór Polski, wystarczała nam zwykła większość głosów; tymczasem w r. 1932 zdobyć musimy kwalifikowaną większość 2/3 głosów dla uzyskania prawa reelekcji.

Wobec tego, iż na Zgromadzeniu jest reprezentowanych około 50–51 państw, Polska musi uzyskać minimalnie 34 głosy, by nadal zasiadać w Radzie.

Po zanalizowaniu, na podstawie posiadanych przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych materjałów, szans naszej kandydatury, dochodzę do wniosku, iż Polska może pozyskać na tegorocznem Zgromadzeniu Ligi Narodów dostateczną ilość głosów. Z punktu widzenia naszej kandydatury możnaby podzielić członków Ligi na 4 kategorje:

1) tych, których poparcie wydaje się zupełnie pewne: Francja, Japonja, Rumunja, Jugosławja, Estonja, Persja i Liberja. Razem 7 głosów;

2) państwa, których poparcie jest prawie pewne: Hiszpanja, Boliwja, Chili, Kolumbja, Kuba, Republika Dominikańska, Guatemala, Haiti, Nica-

ragua, Panama, Paragwaj, Urugwaj, Peru, Salwador, Wenezuela i Meksyk. Razem 16 głosów;

3) państwa, których decyzja nie jest pewna: Belgja, W. Brytanja, Irlandja, Kanada, Poł. Afryka, Nowa Zelandja, Australja, Indje, Czechosłowacja, Włochy, Albanja, Węgry, Bułgarja, Finlandja, Łotwa, Danja, Norwegja, Luxemburg, Szwecja, Szwajcarja, Holandja, Portugalja, Grecja, Etjopja, Chiny, Syjam. Razem 26 głosów. Pozyskanie państw tej grupy ma szczególnie ważne znaczenie;

4) państwa nieprzychylne, które już w roku 1929 przeciw Polsce głosowały: Niemcy, Austrja i Litwa.

W rachubę nie były brane ani Argentyna, ani Turcja, które nie należą do Ligi, ale mogą, jak krążą pogłoski, wstąpić do Ligi we wrześniu r.b. i skutkiem tego brać udział w głosowaniu. Wówczas możnaby prawdopodobnie liczyć na poparcie Argentyny. Co do Turcji, to jej głos jest mniej pewny.

Decydującem dla naszej kandydatury będzie pozyskanie dostatecznej ilości państw z grupy 2-ej i 3-ej. Uzależnionem to jest od sprawnego przeprowadzenia właściwej akcji przedwyborczej. Na tę doniosłą sprawę zwracam uwagę wszystkich placówek zagranicznych. Na razie proszę o przeprowadzenie wstępnej akcji, mającej na celu stwierdzenie, jak odpowiedni Rząd odnosi się do sprawy reelekcji Polski i czy gotów byłby ją poprzeć. Akcja ta nie powinna mieć charakteru proszenia o poparcie, ale winna zmierzać do wybadania zamiarów odnośnego Rządu i uzasadnienia konieczności utrzymania w praktyce stałej reprezentacji Polski w Radzie Ligi Narodów.

W rozmowach na powyższy temat należałoby m.in. położyć nacisk na następujące argumenty.

1) Ponieważ Rada Ligi jest tym organem międzynarodowym, który jest niejako odzwierciedleniem pewnego realnego układu sił politycznych w świecie, wobec tego w łonie jej powinny być reprezentowane poza Wielkiemi Mocarstwami, także wszystkie inne ważniejsze państwa lub grupy państw. Od 1926 roku starano się w miarę możności uczynić zadość temu kryterjum i właśnie dlatego przyznano Polsce t.zw. miejsce półstałe. W interesie autorytetu Rady leży więc nienaruszenie powyższej zasady.

2) Polska z jej 32-miljonową, szybko rosnącą ludnością, z jej rozległym obszarem państwowym, rozwiniętą gospodarką, i dużemi możliwościami dalszego rozwoju w przyszłości, z jej wyjątkową sytuacją geograficzną, tak pod względem gospodarczym, jak politycznym, jest niewątpliwie jednym z głównych państw europejskich. Po czterech Wielkich Mocarstwach Europejskich

(Anglja, Francja, Niemcy, Włochy), idzie zaraz bezsprzecznie Polska w grupie państw europejskich, należących do Ligi Narodów, przytem zbliża się ona coraz bardziej do sytuacji niektórych Europejskich Wielkich Mocarstw. Wyeliminowanie Polski z Rady na korzyść mniejszego państwa byłoby zatem szkodliwe z punktu widzenia interesów samej organizacji genewskiej, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę, że jest to w znacznej mierze organizacja europejska.

3) Polska ma specjalną sytuację jako najpotężniejszy z sąsiadów europejskich Sowietów, t.zn. jedynego Europejskiego Wielkiego Mocarstwa, nienależącego do Ligi i ponadto, mającego odrębną strukturę społeczną, co stawia je w pewnym stopniu poza społecznością międzynarodową. Wobec tego, że w okresie następnego trzylecia, Mała Entente'a będzie reprezentowana przez Czechosłowację, a państwa skandynawskie od dwóch lat posiadają mandat, który przedtem należał do Finlandji, zatem z sąsiadów europejskich Sowietów jedyna Polska mogłaby zasiadać w Radzie, co zresztą byłoby najbardziej naturalne z uwagi na doniosłość jej stosunków z Sowietami. Od takiego lub innego nastawienia polskiej polityki wobec Sowietów, zależy w znacznym stopniu kształtowanie się polityki sowieckiej, w Europie i w Azji, a to nie może być obojętne ani dla Ligi, ani dla Państw w jej skład wchodzących.

4) Polska weszła do Rady razem z Niemcami, z któremi ma ona doniosłe stosunki polityczne, bezwątpienia mogące zawsze mieć wpływ na ukształtowanie się ogólnej sytuacji politycznej w Europie. O ile w Radzie będą Niemcy, ale nie byłoby Polski, wówczas układ sił politycznych w Radzie byłby bardzo zmieniony i przestałby odpowiadać istotnemu układowi sił politycznych w Europie. Tem samem akcja Rady jako regulatorki polityki europejskiej, byłaby bardzo utrudniona. Już w 1925 r. uznano, że Polska musi być obecna przy wielkich decyzjach europejskich, i dlatego zaproszono ją na Konferencję Locarneńską. Po 7-iu latach, kiedy Polska poczyniła znakomite postępy w swym rozwoju państwowym, byłoby błędem politycznym zmieniać zasady przyjęte w Locarno.

5) Nie należy zapominać o tem, że Polska jest związana z Ligą specjalnemi układami, których wykonanie wymaga ciągłej współpracy Polski z Radą Ligi. Poza układem mniejszościowym, wchodzi tu w grę statut Wolnego Miasta Gdańska. Gdyby nawet Polska nie zasiadała w Radzie, to mimo to w ciągu każdej sesji Rady, musiałaby być zapraszana do stołu Rady celem uczestniczenia w załatwianiu spraw, związanych z wykonaniem odpowiednich umów międzynarodowych. O ile przed 1926 r. Polska będąc jeszcze b. młodem

państwem, mogła pogodzić się z taką procedurą, o tyle teraz uważałaby to za sytuację dla niej poniżającą i polska opinja publiczna trudnoby się z takim faktem pogodziła.

6) Sześcioletni udział Polski w Radzie wykazał, że jest ona czynnikiem ładu i spokoju politycznego w Europie. Kollaboracja jej była zawsze użyteczna, a nigdy obecność Polski w Radzie nie była przeszkodą w spełnianiu swych zadań przez Radę. Na terenie Ligi Polska wykazywała zawsze dużą ruchliwość i skłonność do współpracy aktywnej z innemi państwami.

Powyższe argumenty powinny być w odpowiedni sposób rozwinięte i wzbogacone argumentami dostosowanemi do światopoglądu rozmówcy. Te ostatnie mogłyby być również zaczerpnięte z zakresu stosunków bilateralnych Polski z danym krajem.

Ponadto w czasie rozmów należy zwrócić szczególną uwagę na kwestję kontr-kandydatur, jakieby mogły być wysunięte w r.b. do Rady.

Po zebraniu tych informacyj oczekuję nadesłania wyczerpujących raportów, które z uwagi na stosunkowo niedługi okres czasu, dzielący nas od wrześniowego Zgromadzenia Ligi Narodów, winny być nadesłane możliwie rychło. Raporty te mogą być uzupełnione ewentualnemi sugestjami co do możliwości i warunków, w jakich nasza akcja przedwyborcza liczyć by mogła na powodzenie w danem państwie[8].

MINISTER:
[f]*August Zaleski*[f]

AAN, Poselstwo Ateny, 165

[8] Kopia dokumentu została przesłana do ambasadorów w Rzymie, Waszyngtonie i Ankarze oraz do posłów w Berlinie, Wiedniu, Bukareszcie, Budapeszcie, Pradze, Belgradzie, Sofii, Madrycie, Hadze, Helsinkach, Tallinie, Rydze, Kopenhadze, Tokio, Teheranie, Sztokholmie, Oslo, Moskwie, Kairze i chargé d'affaires w Szanghaju.

137

6 czerwca, notatka naczelnika Wydziału Zachodniego o rozmowie z ambasadorem Francji

POUFNE

NOTATKA
z rozmowy p. Naczelnika Lipskiego z p. Ambasadorem Laroche
z dn. 6.V.32.

Ambasador Laroche powiadomił mnie telefonicznie o otrzymanym z Paryża telegramie w sprawie rokowań polsko-francuskich handlowych[9], którego treść zakomunikuje jutro Panu Ministrowi Zaleskiemu.

Telegram ten wskazuje na to, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu jest w trakcie studjowania żądań polskich. Kwestja węgla nie została jeszcze całkowicie zbadana. Powstają w tym względzie pewne trudności. Wobec utworzenia nowego rządu i prac gospodarczych, któremi obecnie jest zajęty, Paryż proponuje rokowania handlowe polsko-francuskie odłożyć do czasu po Konferencji Lozańskiej. P. Laroche zaznaczył, iż on ze swej strony woli spowodować zebranie się delegacji dopiero wtedy, gdy będzie istniała pewność szczęśliwego zakończenia rokowań. Przypuszcza, że Lozanna nie potrwa dłużej niż dwa tygodnie, co pozwoliłoby na zebranie się delegacji w lipcu.

2) P. Ambasador Laroche w jutrzejszej rozmowie z p. Ministrem Zaleskim z polecenia swego Rządu będzie informować się o rezultatach wizyty Emira Feysala w Warszawie[10].

Warszawa, dn. 6 czerwca 1932 r.

AAN, MSZ, 3235

[9] Zob. dok. nr 212.

[10] Emir Faisal, przewodniczący misji Hedżasu (włączonego następnie w skład Arabii Saudyjskiej), przebywał w Warszawie między 24 a 28 maja, głównym celem wizyty były rozmowy gospodarcze.

138

6 czerwca, list radcy poselstwa w Berlinie do naczelnika Wydziału Zachodniego o pogłoskach w kwestii polsko-niemieckiego zbliżenia wojskowego

Berlin, dnia 6 czerwca 1932 r.

Ściśle tajne

do p. Lipskiego – P.II MSZ.

Kochany Panie,

P. Poseł Wysocki wyjeżdża dziś do Warszawy i poruszy tam sprawę, którą dla porządku w kilku słowach chciałbym streścić w sposób następujący:

Attaché Wojskowy belgijski, generał Schmit, powiedział mjr. Szymańskiemu, że czytał w odpisie raport Posła belgijskiego, hr. de Kerchove de Denterghem, wysłany niedawno do Brukseli, w którym ten ostatni „na podstawie informacyj z bardzo wiarygodnego źródła" donosi, iż po „brutalnem wyrzuceniu" z Polski francuskiej misji wojskowej robione były ze strony polskiej próby zbliżenia politycznego i wojskowego do Niemiec. Na polu wojskowem zbliżenie to miałoby znaleźć wyraz zewnętrzny w udziale oficerów niemieckich w tegorocznych manewrach polskich i w udziale oficerów naszych w manewrach Reichswehry.

Źródła tej wiadomości są nieznane gen. Schmitowi. Twierdzi on jednak wobec faktu częstych rozmów hr. Kerchove z I Sekretarzem Ambasady Francuskiej p. Roland de Margerie (synem b. Ambasadora), że prawdopodobne jest pochodzenie wiadomości od niego. Na to wskazywaćby też mogło jeszcze odezwanie się hr. Kerchove wobec gen. Schmita. Nawiasem dodaję, iż p. Margerie, a zwłaszcza jego żona, utrzymywać się starają najżywszy kontakt z Niemcami.

Gen. Schmit dowiedział się ponadto od attaché wojskowego francuskiego płk. Chapouilly, o zupełnie analogicznym raporcie, jaki wysłał Ambasador François-Poncet do Paryża. Przed wysłaniem tego raportu odbyła się rozmowa między François-Poncet a hr. Kerchove.

W obu raportach ma być rzekomo wymieniony jako osoba pośrednicząca między Polską a Niemcami niejaki baron Balt (ma to być nazwisko, a nie „un baron balte"), który w ostatnim czasie występował na terenie polskim.

Attaché wojskowy francuski płk. Chapouilly był w rozmowie z p. Szymańskim bardzo ostrożny, w szczególności nie wspominał, by raport Ambasadora o powyższej treści został wysłany do Paryża. Co do wiadomości samych dawał do poznania, że pochodzą one jakoby z Herrenklubu, a więc ze środowiska zbliżonego do szeregu osobistości wchodzących w skład obecnego rządu Rzeszy.

Komunikując o powyższem, nie wchodzę w to, czy tego rodzaju raport p. François-Poncet jest w obecnej chwili dla nas na terenie Paryża szkodliwy, czy też nie, ograniczam się do podania informacji, tak jak mi ją zakomunikowano. Nie potrzebuję dodawać, iż ujawnienie wobec tutejszego Ambasadora francuskiego, że posiadamy tego rodzaju wiadomość, mogłoby na przyszłość w najwyższym stopniu utrudnić nasze stosunki z tą Ambasadą.

Przy sposobności nadmieniam, iż jeszcze przed upadkiem gabinetu Brüninga miałem wiadomość ze źródła, które uważać mogę za wiarygodne, iż tutejsza Ambasada amerykańska w tym sensie informuje swój rząd, iż przyjście w Niemczech do władzy rządu prawicowego ułatwi na dłuższą metę zbliżenie między Francją a Niemcami. Próby nawiązania kontaktu między prawicą niemiecką a sferami politycznemi francuskiemi przy jednoczesnem negatywnem nastawieniu się tejże prawicy do Polski doprowadzają do wniosku, iż liczyć się trzeba z możliwością zbliżenia francusko-niemieckiego przy jednoczesnem rozluźnieniu się stosunków sojuszniczych polsko-francuskich. Podobno raporty Ambasady amerykańskiej w Warszawie idą po tej samej linji rozumowania.

O sytuacji wewnętrznej doniesiemy w tych dniach oddzielnym raportem, narazie wspominam o pogłoskach, iż rząd głowi się nad sposobem ograniczenia wpływu nacjonal-socjalistów po nowych wyborach ewentualnie przez podniesienie wieku wyborczego. Taka zmiana byłaby też – zdaje się – na rękę socjalistom w stosunku do komunistów.

Łączę uprzejme ukłony

AAN, Ambasada Berlin, 792

139

[po 7 czerwca], sprawozdanie posła w Berlinie na temat rozmowy z marszałkiem Piłsudskim o sytuacji w Niemczech

Załącznik do pisma No. 2657/T. z 25.VI.1932 r.[11]

p.: Czy obecna sytuacja polityczna w Niemczech daje powód do zaniepokojenia i czy dalszy jej rozwój może być dla nas niebezpieczny?

o.: Sytuacja w Niemczech zaostrza się z każdym niemal tygodniem. Rząd niemiecki wysilał się oddawna w tym kierunku, aby wytwarzać atmosferę niezadowolenia społeczeństwa niemieckiego, nadając temu niezadowoleniu pozory oburzenia na Traktat Wersalski i wymierzone tym traktatem granice Rzeszy. Ta robota była podejmowana w tak różnych kierunkach i dziedzinach propagandy, że stan umysłów dzisiejszych Niemiec można śmiało uważać za bezpośredni jej wynik.

Położenie gospodarcze Niemiec, które zaczyna być naprawdę złe, ułatwiło też akcję werbunkową dla różnych, niebezpiecznych dla porządku czy obecnego ustroju organizacyj, które jednak mają niemal wszystkie nastawienie wewnętrzne. Oddziały szturmowe, związki wojskowe czy bojówki były tworzone nietylko z myślą o uzupełnianiu armji niemieckiej, ale przedewszystkiem dla obrony pewnych stronnictw czy programów politycznych. Wielki przemysł i kapitał niemiecki dopomogli do utworzenia się tak olbrzymich organizacyj, jak Stahlhelm lub S.A. Hitlera nie dlatego, aby przygotować wojskowy rewanż niemiecki, tylko dla obrony przywilejów kapitału przed potęgą domagającej się coraz to nowych uprawnień socjal-demokracji, a także i z obawy przed groźbą bolszewizmu. Rozmawiając teraz z pierwszym lepszym oficerem najbardziej radykalnych militarnych organizacyj hitlerowskich, dochodzi się do przekonania, że on narazie nie tyle myśli o odebraniu Polsce korytarza lub Pomorza, a Francji Alzacji-Lotaryngji, jak o ukaraniu „systemu wejmarskiego" i socjal-demokracji za jej rzekome krzywdy, jakie wyrządziły Niemcom 10-letnie jej rządy w Niemczech. Tak samo bojówki komunistyczne

[11] 25 czerwca dokument został przesłany naczelnikowi Wydziału Zachodniego. W piśmie przewodnim poseł w Berlinie donosił o rozmowie przeprowadzonej 7 czerwca z marszałkiem, informując, że literą „p" oznaczył pytania Piłsudskiego, a literą „o" swoje odpowiedzi.

czy socjal-demokratyczne nie entuzjazmują się myślą rychłego odzyskania utraconych ziem niemieckich, lecz nastawione są wyłącznie na obronę swoich partyj przed agresją politycznego przeciwnika. Niebezpieczeństwo dla sąsiadów Niemiec, t.zn. głównie dla Polski, przewiduję tylko w tym wypadku, gdyby rządy, których trzonem byłby Hitler i jego stronnictwo, zbankrutowały w opinji kraju tak gruntownie i doprowadziły go do tak kompletnej ruiny, że jedynem dla nich wyjściem zbawiennem byłoby rozpoczęcie akcji wojennej, która, rozbudzając patrjotyzm i wyładowując nagromadzoną energję narodu, odwróciłaby jego uwagę od sytuacji wewnętrznej. Na ów krok desperacki nie zdobędą się jednak – jak przypuszczam – Niemcy dzisiejsze, których elementy spokojne i rozważne stanowią jeszcze, jeżeli nie większą, to w każdym razie poważną część ludzkości.

p.: Co Pan sądzi o organizacjach wojskowych Niemiec?

o.: Bezpośredni ich związek z ministerstwem Reichswehry nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości. Są one Ersatzem armji jeżeli nie istotnym, to w każdym razie moralnym. Wielowiekowe rządy Hohenzollernów wpoiły w Niemców zamiłowanie do rzemiosła wojennego. Związki wojskowe, dające im możność noszenia mundurów, będą dopóty niezwykle popularne w Niemczech, dopóki nie zaprowadzi się z powrotem obowiązkowej służby wojskowej dla wszystkich. Nie umiem ocenić wartości tych organizacji na wypadek wojny. W każdym razie przypuszczam, że n.p. takie oddziały szturmowe narodowych socjalistów, które noszą mundury, pobierają żołd, mieszkają w koszarach i odbywają uciążliwe nieraz manewry o charakterze wybitnie wojskowym, mogą w danym razie oddawać armji nieocenione usługi.

p.: Zdaje mi się, że Pan przecenia znaczenie owych organizacyj. Jest tam wiele pozorów, które mogą wprowadzać w błąd, ale niema istotnej wartości prawdziwego żołnierza. Przywódcy tych różnych organizacyj i ich oficerowie skarżą się też niejednokrotnie na nieodpowiedni materjał ludzki. Ten żołnierz, który przeszedł wielką wojnę, przestał już być dobrym żołnierzem. Młodzież powojenna zaś jest często fizycznie słaba, a jeszcze częściej niechcąca się poddać rygorowi dyscypliny wojskowej.

Obserwatorzy ćwiczeń i organizacyj owych związków stwierdzają też wielokrotnie, że poza paradnymi marszami, zbiórkami i przemówieniami nie wiele się tam dzieje. Niema też mowy o tem, aby tego rodzaju organizacje cenić na równi z regularnym żołnierzem.

Czy Hitler przyjdzie do władzy w Niemczech?

o.: Na terenie tak śliskim, jakim jest dzisiejsza sytuacja wewnętrzna Niemiec, trudno zdobywać się na prognozy. Wszystko jednak zdaje się wskazywać na to, że Hitler stanie prędzej czy później przed koniecznością objęcia rządów w Rzeszy. Narazie trzyma się on taktyki wyczekującej, ponieważ obawia się w gruncie rzeczy tej władzy, która postawi go przed problemem spełnienia dawanych przez tyle lat przyrzeczeń, jakie w rzeczywistości nie są możliwe do zrealizowania. Dojście do władzy Hitlera może więc być równocześnie początkiem rozkładu jego stronnictwa. Rozbije się ono na dwa obozy, z których jeden mniej liczny zasili skrajną prawicę, drugi najsilniejszy komunistów niemieckich.

Pozatem Hitler ma w swoich szeregach wielu krzykaczy i demagogów, ale brak mu mężów stanu czy polityków, którzy potrafiliby go utrzymać u steru państwa. Tych ludzi posiadają stronnictwa środka. To też ta okoliczność może stać się pomostem, jaki ułatwi kiedyś współpracę polityczną narodowych socjalistów z centrum, co uważane jest tutaj powszechnie za najszczęśliwsze dla Niemiec wyjście z obecnego ich położenia.

Hitler sam nie jest genialnym wodzem ani wyjątkową osobistością. Umiał on tylko uderzyć w ton, który w życiu publicznym Niemiec oddawna był zamarły, w romantyzm duszy niemieckiej. Hitler nie mówi do swoich zwolenników o krzywdzie traktatów czy reparacyj, lecz o przesileniu gospodarczem. On nawołuje ich do oddania życia na ołtarzu miłości ojczyzny, do wyzwolenia Niemiec z pęt niewoli, do stworzenia nowej religji i nowego państwa. Te wielkie hasła zdobywają mu serca młodzieży, która jednak odwróci się od niego bezzwłocznie, o ile przekona się, że są one tylko pustym frazesem, bo hitleryzm jest istotnie wewnątrz pustym. Jest zlepkiem różnych teoryj z przewagą demagogizmu, którego treść zmienia się zależnie od terenu, na którym pracuje. Porusza on w narodzie niemieckim tkwiące w nim elementy nacjonalizmu i rozpala je do białości, ale nie potrafi, jak dotąd, zaprząc go do pracy pozytywnej nad przebudową systemu, jaki potępia. W hitleryźmie jest więcej krytyki, pogróżek i negacji, jak politycznej trzeźwości i rzetelnej siły. Z tego więc powodu ludzie, którzy się nim posługują (generał Schleicher), zdają sobie doskonale sprawę z niebezpieczeństwa, na jakie naraziłoby Niemcy dojście do władzy samego Hitlera. Kanclerz Brüning musiał odejść, bo nie umiał zbudować pomostu między centrum a narodowym socjalizmem, co jest istotnie jedynem rozwiązaniem zagadnienia obecnej polityki wewnętrznej Niemiec. Zbliżające się wybory do Reichstagu przyczynią się niewątpliwie do wyjaśnienia sytuacji, chociaż nie jest wykluczonem, że, nie dając żadnemu

blokowi partyjnemu absolutnej większości, będą tylko jednym z epizodów tej walki o władzę, jaka tutaj się toczy.

p.: Nie należy – słowem – przewidywać zmniejszenia trudności wewnętrznych Niemiec, tylko raczej ich zwiększenia, co osłabi naturalnie siłę agresywną tego państwa na terenie zewnętrznym.

o.: Tak jest. Ale mimo wszystko potoczy się z pewnością dalej coraz zaciętsza akcja propagandystyczna, mająca na celu przygotowanie a potem przeprowadzenie pokojowej rewizji granic. Załatwiwszy zapewne dość dla siebie pomyślnie kwestje reparacji i rozbrojenia, Niemcy skierują na Polskę skoncentrowany ogień tego olbrzymiego aparatu, jakim rozporządzają, aby przekonać świat o niemożności utrzymania stanu obecnego granic i konieczności ich zmiany. Musimy być wnet przygotowani na rychłe wzmożenie owej akcji, której nie wolno nam lekceważyć, chociażby ze względu na jej wyniki już osiągnięte w krajach anglosaskich, a po części także i we Francji.

p.: Jakie szanse ma monarchizm w Niemczech?

o.: Względnie większe, aniżeli poprzednio, wśród obecnej większości rządzącej istnieją jednak dwa pojęcia monarchizmu, które nawzajem się zwalczają. Ludzie, stojący dzisiaj u steru, jak von Papen, von Schleicher itp., uznają tylko przedwojenne formy monarchji, na czele której widzieliby członka dawnej dynastji wyposażonego w pełnię władzy górującej nad parlamentaryzmem. Hitler zaś zgodziłby się tylko wtedy na powrót dynastji, i to niekoniecznie Hohenzollernów, o ile ona byłaby narzędziem jego polityki i służyła tylko umocnieniu jego władzy. Na to zaś nie pozwoliliby nigdy panowie z Herrenclubu, którzy tworzą rząd dzisiejszy, i z tego powodu nie przewiduję rychłych zmian systemu państwowego w Niemczech[12].

IPMS, MSZ, A.11.49/N/1B

[12] Kopia dokumentu została przesłana do ministra spraw zagranicznych przebywającego w Lozannie, do ambasadorów w Londynie, Paryżu i Rzymie oraz do posła w Moskwie.

140

9 czerwca, raport polityczny ambasadora w Londynie o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Niemiec

9 czerwca 1932 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY No. 14/32.

I. Rozmowa z niemieckim Ministrem Spraw Zagranicznych baronem Neurathem[13].

W ubiegły wtorek baron von Neurath zapowiedział się do mnie z wizytą pożegnalną, w czasie której miałem z nim rozmowę trwającą około 20 minut. Gdy wyraziłem mu życzenie powodzenia na nowem stanowisku, odpowiedział, że przyjmuje życzenia, ale jest świadomy ogromnych trudności, wśród których będzie się rozwijać jego praca. Powiedział mi, że powołany został przez prezydenta, ale, gdy przybył do Berlina i tegoż samego dnia odwiedził byłego kanclerza Brueninga, to i od niego usłyszał życzenia, aby w nowym rządzie objął sprawy zagraniczne. Brueninga zastał w łóżku w stanie wielkiego wyczerpania. Przepracowanie i wyczerpanie nerwowe Brueninga miało jakoby przyśpieszyć załatwienie kryzysu, na który się zresztą już od dosyć dawna zanosiło.

Powiedziałem mu, że rozwój wypadków w Niemczech śledzi oczywiście z największą uwagą opinja publiczna. Niełatwo ich dotychczasowy bieg zrozumieć, niełatwo bieg dalszy przewidzieć. W obecnej chwili wydaje się być bardzo ważnem pytanie, czy nowy rząd niemiecki gotuje tylko drogę dla Hitlera, czy też, objąwszy władzę przy poparciu Hitlera, ale złożony z ludzi raczej starego régimu, wyraźnych konserwatystów, rząd ten będzie wyznawał odrębną od hitlerowskiej politykę i będzie się starał kroczyć własnemi drogami z zamiarem utrzymania po wyborach władzy w swojem ręku? Neurath odpowiedział, że druga alternatywa jest bardziej prawdopodobna. Odpowiada ona też, jak mu się wydaje, zamiarom Hindenburga. Jednak, tak mówił Neurath, wszystko w pewnej mierze będzie uzależnione od rezultatu wyborów. Jeśli Hitler okaże się pełnym zwycięzcą, to władza przejdzie zapewne

[13] Dotychczasowy niemiecki ambasador w Londynie został mianowany ministrem spraw zagranicznych w rządzie Franza von Papena (powołanym 1 czerwca).

w jego ręce, jeśli zaś zdobędzie, co możliwe, jakieś 40% mandatów, to pozostanie obecnego rządu u władzy okaże się niewykluczone...

W dalszym ciągu rozmowy powiedziałem Neurathowi, że spotka się za kilka dni z Panem Ministrem w Lozannie i, jak przypuszczam, będzie miał z nim rozmowy blisko obchodzące interesy obu naszych krajów[14]. Chciałbym jednak, jako jego dawny kolega, wypowiedzieć mu w formie poufnej pewne osobiste moje myśli, które stosunków polsko-niemieckich dotyczą. Otóż sądzę, że gdyby zaniechano mówić o rewizji traktatu i zmianach granic, to z polskiej strony chętnieby przystąpiono do odprężenia stosunków polsko-niemieckich i bylibyśmy gotowi do bliższej ekonomicznej współpracy z naszym sąsiadem zachodnim ku pożytkowi obu krajów. Na jakiś okres czasu, jak mówiłem, odłóżmy, o ile to możliwe, politykę na bok, a okaże się, że mamy wspólne interesy ekonomiczne i społeczne. Struktura naszych warsztatów gospodarczych jest taka, że nie konkurujemy ze sobą, ale raczej siebie dopełniamy.

Neurath odpowiedział, że zupełnie się z tem zgadza i takie właśnie ma zamiary, o ile to się okaże możliwe.

Ponieważ Neurath, mówiąc o Hitlerze, wspomniał hitlerowskie Sturmgruppen[15], wypowiedziałem myśl, że w tych egzaltowanych i nieobliczalnych organizacjach leży niebezpieczeństwo. Nieskrępowana ich działalność może i rządy zaprowadzać tam, gdzie sobie tego nie życzą. Neurath odrzekł, że wprawdzie formacje hitlerowskie mają otrzymać znowu większą swobodę, ale, że nie będzie to bynajmniej to, co było za rządów Brueninga.

Na tem mniej więcej rozmowa się zakończyła uprzejmemi z obu stron słowami. Po południu tegoż samego dnia byłem w ambasadzie niemieckiej, ażeby się pożegnać z panią Neurath, przyczem byłego ambasadora raz jeszcze widziałem.

Do słów jego do mnie, przytoczonych wyżej, zbytniej wagi, jak sądzę, przywiązywać nie należy. Świadczą one jednak o pokojowości tonu i uprzejmości form nowego ministra spraw zagranicznych. Rozumiem, że przyjechał tu, by załagodzić ujemne wrażenie, jakie zrobiło w Anglji utworzenie nowego rządu niemieckiego. Po tej linji szedł Neurath także w rozmowie ze mną. Przypuszczam, że cel wspomniany w pewnej mierze osiągnął, gdyż słyszę jak

[14] Zaleski spotkał się z von Neurathem na konferencji w Lozannie; zob. dok. nr 183.

[15] Chodzi raczej o Sturmabteilungen der NSDAP (SA, Oddziały Szturmowe NSDAP).

z różnych stron sympatycznie o nim się odzywają. Nie trzeba jednak zapominać, że ma on się cieszyć poparciem nietylko Hindenburga, lecz i Hitlera, o czem także w rozmowie ze mną wspomniał.

Konstanty Skirmunt
Ambasador Rzeczypospolitej.

P.S. Pragnę jeszcze dodać, że Neurath w kategorycznych słowach protestował przeciw wiązaniu obecnego rządu niemieckiego z projektami restauracji monarchji, w szczególności dotyczącemi osoby Kronprinza[16].

AAN, Instytut Hoovera, Ambasada Londyn, 115

141

9 czerwca, instrukcja Wydziału Zachodniego dla delegacji polskiej na konferencję lozańską

TAJNE

Wytyczne dla Delegacji Polskiej na Konferencję w Lozannie.

I. Odszkodowania.

Na skutek Planu Younga Polska partycypuje w odszkodowaniach w znikomej sumie 500.000 marek niemieckich rocznie na przeciąg 37 lat. Zaznaczyć wypada, że ta suma wynikła naskutek przyznanych Polsce przez Traktat Wersalski restytucyj in natura, które w następstwie zostały skapitalizowane. Tak więc Polska została de facto prawie pominięta w udziale w odszkodowaniach niemieckich, mimo, iż jej terytorjum uległo zniszczeniu na skutek działań i okupacji wojennej. Wynika z tego, iż Polska znajduje się od początku swego powstania w tej samej sytuacji, w jakiej mocarstwa wierzycielskie Niemiec znajdą się, o ile Niemcy przestaną uskuteczniać spłaty reparacyjne. Argument ten nabiera specjalnego znaczenia w związku z głoszoną przez niektóre mocarstwa wierzycielskie tezą o związku istniejącym między odszkodowaniami, a długami wojennemi, o czem mowa w paragrafie II.

[16] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Paryżu, Rzymie i Waszyngtonie, do poselstwa w Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

Delegacja Polska upoważniona jest do ewentualnego przyjęcia układu, któryby bądź odraczał powyższe raty, bądź określał ich płatności, traktując tę kwestję w związku merytorycznym i taktycznym z paragrafem II.

Przy wysuwaniu stanowiska polskiego w powyższych sprawach, należałoby możliwie unikać wypowiadania się w sposób konkretny co do samego problemu odszkodowań niemieckich, który to problem, szczególnie pod kątem widzenia postulatów francuskich, zawiera poważne momenty natury politycznej.

II. Długi Międzysojusznicze.

Na skutek rocznego moratorjum Hoovera odłożone zostały następujące spłaty zagraniczne Rządu Polskiego:

Dług skonsolidowany francuski	– zł.	0.7.053.610.95
Dług plebiscytowy angielski	– "	0.1.042.534.10
Dług plebiscytowy francuski	– "	0.2.496.634.22
Dług plebiscytowy włoski	– "	0.0.719.599.14
Dług skonsolid. Stanów Zjedn.	– "	67.597.142.60
Dług Wielka Brytanja	– "	25.014.725.20
Dług Norwegja	– "	0.5.698.173.38
Dług Szwecja	– "	0.1.312.029.–
Dług Danja	– "	0.0.130.331.–
Dług Holandja	– "	05.817.249.–[x]
Dług Szwajcarja	– "	18.063.55
Dług Francja	– "	11.488.81

Ogólna więc ulga dla budżetu Państwa w terminach od 1-go lipca 1931 do 30 czerwca (włącznie) 1932 r. wyniosła z tego tytułu: zł. 116.911.580.95.

Okoliczności, które podyktowały Stanom Zjednoczonym konieczność zastosowania moratorjum przed rokiem, nietylko istnieją do tej pory, ale ich siła i znaczenie wzmogły się wydatnie. Wymuszanie płatności byłoby tak dla dłużników, jak i dla wierzycieli jeszcze szkodliwsze w obecnym czasie niż poprzednio, zaś niezlikwidowanie długów wojennych jest podstawową

[x] w tej sumie jest około 5.500.000 zł. długu odzieżowego, który jest sporny.

przyczyną ogólnej niepewności i braku zaufania, jakie istnieją w finansowych stosunkach międzynarodowych.

Wyjściem, do którego dążyć winna Delegacja Polska jest formalne skreślenie długów, do których stosuje się obecnie moratojum Hoovera, lub gdyby to nie okazało się możliwe, zawieszenie ich na czas możliwie najdłuższy.

Z punktu widzenia taktyki należy mieć na widoku, że wszelkie wnioski co do skreślenia długów międzysojuszniczych wyłącznie jako skutku nieotrzymywania spłat reparacyjnych byłyby z naszego stanowiska niewskazane. Z tego powodu należy trzymać się zasady, że likwidacja długów wojennych musi być podyktowana ogólnemi koniecznościami gospodarczemi, a nie powinna wynikać z cyfrowych kompensat, które zresztą nie mogłyby w danym wypadku odpowiadać słuszności. W ostatecznym razie, gdyby pewne junctim między cyframi długów i odszkodowań było wysuwane, należy bronić stanowiska naszego okolicznością, że Polska, pomimo iż jest jednym z krajów, które zostały najbardziej dotkliwie zniszczone, nie otrzymała reparacyj. Zadłużenie, o którem mowa wynikło z dostaw towarowych i płatności, które posłużyły na wyżywienie ludności i zapewnienie w krytycznym wojennym okresie najbardziej elementarnych potrzeb państwa. Kredyty te nosiły charakter czysto konsumpcyjny i w kraju nie pozostał z tego tytułu żaden kapitał zainwestowany, któryby gospodarczo uzasadniał opłacenie odsetek i stopniową spłatę samego długu. Obciążenie więc z tytułu długów wojennych jest martwem i nie odpowiada jemu żadna realna wartość w majątku narodowym.

III. Długi gospodarcze.

O ileby dyskusje na Konferencji w Lozannie objęły, poza długami wojennemi, również całość lub pewne kategorje długów gospodarczych (publicznych lub prywatnych), należy przedewszystkiem stanąć na stanowisku, że Polska chce i może płacić zobowiązania, należące do tej kategorji, pod warunkiem, że Państwa wierzycielskie zapewnią jej możność transferu. Organizm gospodarczy Polski jest nawet w obecnych trudnych latach kryzysu ekonomicznego zdolny do wyciągnięcia ze swego dochodu narodowego sumy niezbędnej na pokrycie oprocentowania oraz rocznej amortyzacji tego zadłużenia, natomiast transfer sum dłużnych z tego tytułu zagranicy jest coraz bardziej utrudniony i może stać się w pewnym momencie niewykonalny.

Winę tego ponoszą:

1) polityka handlowa wszystkich państw, realizująca krańcowy nacjonalizm gospodarczy. Nasi główni odbiorcy towarowi zostali najciężej dotknięci

kryzysem i w obronie swych walut uciekają się do bardzo radykalnych zarządzeń bezpośrednio albo pośrednio uniemożliwiających normalną wymianę handlową z temi krajami. Inne państwa, a w tej liczbie głównie państwa wierzycielskie, stosują również daleko idące restrykcje przywozu.

2) Polityka imigracyjna państw obcych, w szczególności państw zamorskich ze Stanami Zjednoczonemi na czele, która uniemożliwia odpływ nadmiaru rąk roboczych i powstawanie tą drogą nowych źródeł dopływu kapitału do kraju.

3) Powstrzymywanie się krajów wysoko kapitalistycznych od udzielania kredytów długoterminowych krajom gospodarczo młodym, względnie młodszym, a więc i Polsce, oraz wycofywanie niekiedy bardzo gwałtownie kredytów krótkoterminowych.

Nie należy na razie ze strony Polski oficjalnie poruszać sprawy obniżenia oprocentowania czy też konwersji lub redukcji długów wyżej omawianych kategoryj. Z drugiej strony pogarszanie się międzynarodowej finansowej sytuacji uprawnia do przypuszczenia, że tego rodzaju koncepcje mogłyby stać się przedmiotem rozmów i wejść na porządek dzienny rokowań międzynarodowych. W razie takiej ewentualności Rząd Polski zastosuje swoją linję postępowania do nowych warunków, uzależniając ją od koncepcji, jakie powstaną oraz od widoków ich realizacji.

IV. Sprawy gospodarczo-handlowe.

Na wypadek gdyby na Konferencji Lozańskiej dyskusja rozszerzyła się do spraw gospodarczych, a w szczególności do zagadnienia naddunajskiego, Delegacja otrzymałaby stosownie do poruszanych tematów specjalne instrukcje. W każdym razie, gdyby zarysowała się możliwość utworzenia specjalnej komisji dla spraw naddunajskich, Delegacja Polska z tytułu poważnych interesów gospodarczych łączących Polskę z państwami naddunajskiemi, opierając się na nocie Rządu Polskiego, doręczonej głównym mocarstwom w maju b.r., powinna żądać udziału w tejże komisji.

Warszawa, dn. 9 czerwca 1932 r.

AAN, Instytut Hoovera, Ambasada Londyn, 73

142

9 czerwca, notatka referenta prasowego Biura Rozbrojeniowego o rozmowie z zastępcą szefa francuskiego Sztabu Generalnego

ściśle poufne

Wczoraj miałem podczas przyjęcia długą rozmowę z generałem Bineau, zastępcą szefa Sztabu generalnego armji francuskiej.

Generał rozmowę rozpoczął od Gdańska i Prus Wschodnich, ponieważ powiedziano mu w chwili przedstawienia, że na tamtym terenie pracowałem. Wykazał wielką znajomość warunków w Prusach Wschodnich, tak że mogłem poprostu ograniczyć się do zilustrowania jego wywodów o ruchu ludności polskiej i wschodniopruskiej itd. cyframi. Generał jest zdania, że sytuacja tej dzielnicy niemieckiej nie jest do uratowania, tembardziej, iż Rząd niemiecki, przez swoją obecną akcję defetystyczną jeszcze bardziej niepokoi ludność wschodniopruską. Część tę naszej rozmowy generał Bineau zakończył twierdzeniem, które mnie bardzo uderzyło, ponieważ tego samego dnia słyszałem z ust innego oficera francuskiego – kapitana Vautrin, oficera łącznikowego pomiędzy ministerstwem Wojny i Quai d'Orsay – ten sam sąd, częściowo nawet w tych samych słowach: „Le problème de la Prusse Orientale c'est uniquement une question de temps. Il n'y a pas de doute, que le temps travaille pour vous et qu'au cours des dix ans qui viennent, cette province vous appartiendra".

Co się tyczy Pomorza, generał Bineau oświadczył mi: „Lorsque le chef de mon II-ième Bureau a éte en Pologne il a eu l'ordre de constater, quelle est la situation dans le Couloir. Il m'a fait un rapport, qui donne tort à toutes les alarmes allemandes et qui parle du calme absolu, que règne dans ce Coluoir. C'etait pour nous suffisant".

Gdy generał w rozmowie naszej przeszedł na temat Konferencji Rozbrojeniowej zapytałem się, czy zmiana Rządu francuskiego nie spowoduje ewentualnej zmiany w programie francuskim, zwłaszcza w stosunku do internacjonalizacji, tak związanej z nazwiskiem p. Tardieu. Generał temu energicznie zaprzecza. Nie ulega wątpliwości, oświadczył, że p. Herriot z taką samą stanowczością co p. Tardieu bronić będzie zasady internacjonalizacji oraz, że dojdzie w Komisji Głównej do wyczerpującej nad tem dyskusji. „Abstrahując od względów idealistycznych, które przy tej okazji wchodzą stanowczo w grę; plan internacjonalistyczny będzie przez nas broniony, primo dlatego, żeśmy się w tym kierunku mocno zaangażowali, i nie chcemy narazić się na śmieszność; secundo dlatego, że plan ten jest naszym bardzo ważnym

środkiem taktycznym, albowiem w razie jego niepowodzenia delegacja francuska będzie miała wolną rękę, a wówczas ona wystąpić może ze swemi warunkami, przedewszystkiem jeśli chodzi o bezpieczeństwo".

Na pytanie o internacjonalizacji czołgów – które postawiłem generałowi ponieważ jest aktualne w łonie naszej delegacji – oświadczył mi on, że sprawa ta jest już przesądzona w sensie oddania czołgów do dyspozycji Ligi Narodów, nie tytułem sprzętu wojennego (jak samoloty i artylerja), lecz w organicznych ramach jednostek bojowych, trzymanych do dyspozycji Ligi. Nie przewiduje żadnych zmian pod tym względem.

Z widoczną satysfakcją wyraził się generał o rezultatach prac komisyjnych w sprawie rozbrojenia jakościowego. „Utrącenie tego niebezpieczeństwa jest bezsprzecznie dla nas sukcesem Konferencji".

Na pytanie co do ostatniej mowy Grandiego, atakującej ostro tezę francuską na Konferencji Rozbrojeniowej, generał wyraził się w najostrzejszych słowach o Włochach. Mówił o teorji Freud'a w zastosowaniu do narodów: „l'Italie veut absolument être notre maitresse, mais nous trouvons le terrain international bién deplacé pour cette sorte de scènes erotiques".

f*Ruecker*f

Genewa, 9-go VI.1932.

AAN, Sztab Główny, 616/117

143

[po 11 czerwca], niepodpisana notatka o rozmowie naczelnika Wydziału Zachodniego z posłem Niemiec

Ściśle tajne

Rozmowa p. Naczelnika Lipskiego z Posłem v. Moltke
w dniu 11 czerwca 1932 r.

1) Sprawa wystawy afiszów wojennych w Poznaniu.

P. v. Moltke zwrócił uwagę na odbywającą się między 22 maja a 19 czerwca w Poznaniu wystawę afiszów z czasów wielkiej wojny, która dla spełnienia swego przeznaczenia siłą rzeczy szkaluje wszystko co jest niemieckie.

Zacytował szereg napisów, figurujących na afiszach, które w sposób bardzo brutalny potępiają Cesarza i Naród niemiecki.

Zaznaczył, iż podobna wystawa nie licuje z zasadami rozbrojenia moralnego, głoszonemi przez Rząd Polski. Rząd Niemiecki, uważając tę imprezę za całkiem nieurzędową, zrazu nie interwenjował. Obecnie jednak okazało się, iż bierze w niej udział szereg osobistości wybitnych z pośród przedstawicieli Miasta Poznania oraz Starostwa Krajowego. Pozatem koleje państwowe miały udzielić zniżek dla odwiedzających wystawę. P. v. Moltke zacytował z pośród osobistości należących do organizatorów wystawy prezydenta Ratajskiego, wiceprezydenta Kiedacza, Rektora Uniwersytetu. Na zapytanie, kto jest protektorem wystawy, p. v. Moltke odpowiedział, iż gen. Haller.

Naczelnik Wydziału stwierdził, iż wystawa ta miała tak mało rozgłosu, że sam o niej po raz pierwszy słyszy.

P. v. Moltke przyznał, iż rzeczywiście rozmiary jej nie są bardzo wielkie.

Pozatem Naczelnik Wydziału zaznaczył, iż już same nazwiska głównych organizatorów wskazują na to, że impreza nic nie ma wspólnego z Rządem. Na zapytanie, czy z Województwa Poznańskiego bierze ktoś udział w wystawie, p. v. Moltke odpowiedział, że nie.

Naczelnik Wydziału oświadczył, iż sprawę bliżej zbada.

2) Następnie p. v. Moltke zapytał, czy na skutek ostatniej rozmowy swojej z Panem Podsekretarzem Stanu w sprawie kontyngentów gdańskich powzięte zostały jakieś decyzje.

Naczelnik Wydziału odpowiedział, iż zajęte dotąd przez Rząd stanowisko nie uległo zmianie. Powołał się przytem na aktywny dla Rzeszy bilans handlowy za kwiecień.

P. v. Moltke w tonie poirytowanym powrócił do swych dawnych rekryminacyj w tej kwestji, stwierdzając, iż bilans handlowy polsko-niemiecki go nic nie obchodzi, interesuje go tylko fakt, że stan wojny celnej został przez zarządzenia polskie zaostrzony. Zarówno stanowisko Rządu Polskiego, jak i Naczelnika Wydziału jest mu niezrozumiałem. Pozatem zaznaczył, iż od przeszło 8 tygodni czeka na odpowiedź, na mocy której Rząd Rzeszy mógłby powziąć decyzję. Negatywne stanowisko polskie musi doprowadzić do wniosku, że Rząd Polski nie pragnie dalszych rozmów na temat zbliżenia gospodarczego między obu państwami, które p. v. Moltke oficjalnie zaproponował.

Naczelnik Wydziału odpowiedział, że przy układach gospodarczych, gdy chodzi o ich ocenę bierze się przedewszystkiem pod uwagę rezultat obrotów

handlowych. W danym wypadku porozumienie okazało się korzystnem dla Rzeszy.

Tekst porozumienia jest całkiem jasny. W tych warunkach nie można sobie wyobrazić starań M.S.Z. wobec resortów gospodarczych, któreby szły w kierunku żądania wprowadzenia dalszego pogarszania się bilansu na niekorzyść Polski. P. v. Moltke nie może twierdzić, iż nie otrzymał odpowiedzi Rządu Polskiego, albowiem zakomunikowaną mu ona została przez Naczelnika Wydziału Zachodniego w dniu 13.5.32 (P.II.3372a/92/32) w obecności Radcy Adamkiewicza. Rząd Polski nadal stoi na stanowisko rozszerzenia porozumienia gospodarczego z Rzeszą.

P. v. Moltke stwierdził, iż wszystkich tych argumentów Rząd Niemiecki nigdy nie będzie mógł przyjąć.

3) P. v. Moltke wspomniał o zauważonej w prasie polskiej bytności p. Posła Wysockiego w Warszawie i o tem, że został on przyjęty przez Pana Marszałka Piłsudskiego.

Naczelnik Wydziału zaznaczył, iż Poseł Wysocki mu wspominał, iż przed wyjazdem swym do Berlina odwiedzi p. v. Moltke. Dodał, że p. Wysocki prawdopodobnie pozostanie jeszcze parę dni w Warszawie.

P. v. Moltke napomknął incydentalnie o rozmowach p. Wysockiego z p. Bülowem na temat statków wojennych w Gdańsku, zaznaczając, iż na skutek wyjaśnień udzielonych przez stronę niemiecką obawy Rządu Polskiego niezawodnie rozproszone zostały.

Zapytał przytem mimochodem, czy już powiadomiliśmy Gdańsk o przyjeździe floty.

Naczelnik Wydziału Zachodniego odparł, iż stanowisko Rządu Polskiego w tej sprawie jest negatywne. Co do zawiadomienia Gdańska przeszedł nad tą sprawą do porządku dziennego, zaznaczając, iż kwestja ta do kompetencji Wydziału Zachodniego nie należy i o szczegółach nie jest poinformowany.

P. v. Moltke ze swej strony zaznaczył, iż wobec tego, że rozmowy w sprawie wizyty floty odbywały się w Berlinie nie ma on bynajmniej zamiaru się do tej sprawy mieszać[17].

AAN, MSZ, 3235

[17] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Paryżu, Londynie, Rzymie i Waszyngtonie oraz do poselstwa w Berlinie.

144

13 czerwca, instrukcja podsekretarza stanu dla komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku na temat wizyty okrętu „Wicher"

Warszawa, dn. c*13*c czerwca 1932.

ŚCIŚLE TAJNE

Do Pana Komisarza Generalnego R.P.
w Gdańsku

W związku z instrukcjami podanemi ostatnio Panu Komisarzowi Generalnemu ustnie, komunikuję, że ORP Wicher przybędzie na redę gdańską wieczorem 14 bm. celem powitania eskadry angielskiej wedle dotychczas obowiązujących zwyczajów. Jeśli nie zajdą zmiany w zakomunikowanym mi programie pobytu anglików, wizyty morskie nastąpią przed godz. 9 rano, poczem „Wicher" powróci do Gdyni.

W razie gdyby, wbrew programowi okręty angielskie weszły bezpośrednio do portu gdańskiego, Wicher wejdzie również do kanału portowego i stanie w wyznaczonym mu miejscu. Dowódca okrętu ma rozkaz unikania powikłań zbrojnych, które nie leżą w zamiarach Rządu – jedynie w wypadku określonej, wyraźnej obrazy bandery będzie reagował czynnie.

Powyższe podaję do ściśle osobistej i poufnej wiadomości Pana Komisarza Generalnego.

Wysokiego Komisarza L.N. ani Senatu Gdańskiego nie należy zawiadamiać o przybyciu statku.

W razie interpelacji ze strony Wysokiego Komisarza po przybyciu i zidentyfikowaniu przez czynniki obce naszego statku, proszę odpowiedzieć, że zgodnie z dotychczasowymi zwyczajami statek przybył dla powitania floty angielskiej i jest to jedyny cel jego przybycia. Proszę wyrazić nadzieję, że nie nastąpią demonstracje ze strony czynników gdańskich przeciwko statkowi i dodać, że żadna obraza naszej bandery nie będzie tolerowana. W razie powołania się na naruszenie nowych przepisów portowych gdańskich proszę odpowiedzieć, że przepisy te dla Rządu Polskiego nie mają żadnej wartości prawnej i nie będą respektowane. W razie żądania odejścia statku przed wypełnieniem jego zadania, proszę odpowiedzieć, że niema Pan prawa rozkazywania marynarce wojennej.

Gdyby w ciągu 14 bm. zaszły niespodziewane zmiany co do terminów czy też morskiego ceremonjału związanego z przybyciem floty angielskiej, proszę bezzwłocznie zawiadomić primo Ministerstwo Spraw Zagranicznych telefonicznie, secundo Komandora Ubruga, dowódcę floty w Gdyni listem do rąk własnych przez odpowiedzialnego urzędnika.

Telefony w Ministerstwie na dzień i noc 14–15 bm. 14 bm. do godz. 19-ej 413-70 – po godz. 19 przez całą noc do południa 15 bm. dyżur przy telefonie 650-45. Proszę o zarządzenie analogicznego dyżuru w Komisarjacie. Proszę o meldunki telefoniczne bez względu na porę: primo w razie interwencji Wysokiego Komisarza lub Senatu, secundo w razie incydentu.

W razie braku meldunku będę uważał, że wszystko odbywa się bez komplikacji, czego potwierdzenia telefonicznego oczekiwać będę w każdym razie około 10 rano 15 bm.

[f]*J. Beck*[f]

Podsekretarz Stanu.

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/583

145

13 czerwca, raport polityczny ambasadora w Paryżu w sprawie nastrojów we Francji w związku ze zmianą rządu w Niemczech

Paryż, dnia [c]*13*[c] czerwca 1932 r.

POUFNE

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY XV (2)

W sprawie: nastroje francuskie w stosunku do nowego rządu niemieckiego.

Ustosunkowanie się francuskich sfer politycznych do nowego rządu niemieckiego nie jest całkowicie wyjaśnione. Jest to skutkiem panującej tu

niepewności co do istotnych stosunków, łączących rząd Kanclerza von Papen'a z ruchem Hitlerowskim i jego przywódcą. W konserwatywnych kołach tutejszych, a dziś sięgają one – z racji rządu radykalnego dość daleko na lewo – istnieją tendencje do łatwiejszego pogodzenia się z istnieniem w Niemczech rządu, być może dyktatorjalnego, lecz opartego na elementach ładu i porządku (przynajmniej wewnętrznego), niż z rządem gwałtownych i demagogicznych eksperymentów socjalnych, jakim by był zapewne, według opinji tutejszej, rząd Hitlera.

To też, po teoretycznem potępieniu rządu „reakcji i militarystycznej dyktatury", opinja francuska zajęła wobec sytuacji w Niemczech stanowisko wyczekujące. U bardzo wielu polityków tutejszych, szczególnie z pośród grup umiarkowanych, daje się zauważyć pewne zadowolenie, pewną ulgę, że sytuacja się nareszcie wyjaśniła, że Niemcy okazały swe właściwe oblicze, że era polityki ustępstw dla podtrzymania w Niemczech rządów rzekomo ugodowych, lewicowo-centrowych (Stresemann, Bruening), się zakończyła, i że obecnie ma się przed sobą te istotne siły, które za parawanem dotychczasowych rządów na zewnątrz umiarkowanych, faktycznie rządziły i rządzą Rzeszą. Rozumie się, gabinet von Papen'a jest tu uważany za rząd generała von Schleichera i Reichswehry, Kanclerz v. Papen zaś, jest tylko narzędziem w ręku „kamaryli wojskowej". Został on wysunięty dla tego, że należał do tej grupy prawicy, która zawsze afiszowała tendencje zbliżeniowe w stosunku do Francji. Jak już donosiłem w jednym z poprzednich raportów (vide: Nr. 3293/2362/32 z dn. 3.VI.1932) v. Papen'a, który częstokroć odwiedzał Paryż, zna wiele osobistości politycznych francuskich, szczególnie z pośród tych, które należały do Comité d'Etudes Franco-Allemand. Np. znany tu publicysta i ekonomista Pierre Lyautey opowiedział parę dni temu Radcy Frankowskiemu, że w swoim czasie specjalnie jeździł do Berlina, żeby odwiedzić v. Papen'a i że spotykał go dość często. Coprawda w rezultacie tych kontaktów wyniósł wrażenie ujemne co do indywidualności obecnego Kanclerza, który przy bliższem poznaniu – zdaniem p. Lyautey'a – traci, gdyż, pomimo bardzo wytwornych form zewnętrznych, nie jest właściwie inteligentny.

Opinja tutejsza zajmuje się też bardzo kwestją możliwości restauracji monarchicznej w Niemczech. Opinja francuska nie pogodziłaby się jeszcze teraz łatwo z podobnym faktem, który byłby dla niej symbolem nawrotu do przedwojennych stosunków z Niemcami. To też w kołach które, pomimo wszystko, nie tracą nadzieji doprowadzenia do zbliżenia francusko-niemieckiego, słyszy się zdanie, że generałowie Reichswehry dążą do władzy dla siebie, a nie dla Hohenzollernów i że wątpliwem jest, by np. takie osobistości jak von

Hindenburg, lub szczególnie v. Schleicher, swoje dyktatorskie stanowisko chciały poświęcić dla dynastji, tembardziej w osobie tak miernego jej przedstawiciela, jak były Kronprinz. Można więc powiedzieć, że szeroka opinja tutejsza, choć z przykrością, jednak pogodziła się już do pewnego stopnia z dyktaturą republikańskich generałów w Niemczech, lecz że zachowuje całą swą wrażliwość na projekty restauracji monarchji. Zapewne podobnych opinji, przeważnie sentymentalnych, nie należy zbytnio uogólniać, ani im przypisywać zbytniego znaczenia, jednak pozwoliłem sobie wspomnieć o nich, jako o charakterystycznym objawie, świadczącym o dość rozpowszechnionym tu nastroju rezygnacji wobec politycznej ewolucji w Niemczech.

Zaraz po utworzeniu nowego rządu niemieckiego, pojawiły się wiadomości o przybyciu do Paryża „nieurzędowych jego emisarjuszy", m.in. znanych Rechberga i Mahraun'a. Obydwaj są na tutejszym terenie zbyt znani, jako nieodpowiedzialni i hałaśliwi agitatorzy, by rzekoma ich misja mogła być uważana za coś innego, jak chęć wywołania propagandowej dywersji. Rozumie się ich projektów ścisłego zbliżenia francusko-niemieckiego, opartego na sojuszu wojskowym, nikt na serjo nie bierze. Do kół lewicowych, jako przedstawiciele anti-demokratycznych Niemiec, dostęp mają utrudniony; koła zaś centrowe francuskie, będące dziś w opozycji, pro-niemieckiej polityki tembardziej będą się, narazie, wystrzegać.

Co się zaś tyczy ruchu hitlerowskiego, to można śmiało powiedzieć, że jest on we Francji jaknajbardziej niepopularny i obawiają się go tu wszyscy, poza temi nielicznemi osobistościami, które, będąc głęboko przekonane o niemożliwości jakiegokolwiek trwalszego porozumienia z Niemcami, pragną, by stało się to najprędzej oczywistem dla wszystkich.

W ujęciu syntetycznem możnaby określić stosunek Francji do Niemiec w następujący sposób.

Po ogłoszeniu pamiętników Stresemanna, które wywołało tu wprost olbrzymie wrażenie i stanowi w stosunku do Francji fakt polityczny niebywałej moralnej wagi, po brutalnem usunięciu Kanclerza Brueninga i powołaniu do rządu gabinetu „reakcyjnego" z odcieniem monarchistycznym, iluzje w stosunku do Niemiec, jakie tu żywiono, całkowicie prysły. Nawet w kołach radykalnych nastąpiło znaczne otrzeźwienie, tembardziej, że będąc u steru władzy, koła te stanęły wobec ciężkich odpowiedzialności. Zarówno z rozmów, które miałem w ostatnich dniach z członkami nowego rządu (nie mówiąc już o Premjerze Herriocie) zarówno z urzędowych jak i z towarzyskich oraz z prasy radykalnej, widocznem jest wielkie rozczarowanie co do Niemiec. Tem nie mniej jednak, wobec ogólnego nastroju w kraju, wobec całego ciężaru

tradycji 8-letniej polityki, uosobionej w Briandyzmie, ani społeczeństwo francuskie, ani tembardziej rząd p. Herriot'a, nie są przygotowani do poważniejszej zmiany polityki w stosunku do Niemiec. Dopóki nie zajdą jakieś fakty nowe, któreby spowodowały zmianę nastrojów, rząd p. Herriot'a będzie prowadził narazie w stosunku do Niemiec, politykę być może niezmiernie ostrożną, nieśmiałą, lecz opartą, pomimo wszystko, na nadziei porozumienia, wynikającej nie z istoty sytuacji międzynarodowej, lecz z troski o przypodobanie się niewyrozumowanym nastrojom radykalnych mas, które opanowane przez 8-letnią propagandę Briandyzmu, w chwili obecnej żądają od swych wybrańców, zastosowania tej defetystycznej polityki, którą ci, tak usilnie, będąc w opozycji, propagowali.

Zapewne nastroje te mogą ulec i niewątpliwie ulegną zmianie. Obecnie jednak objawiają się one jeszcze bardzo silnie[18].

f*Alfred Chłapowski*f

AAN, MSZ, 3690

146

15 czerwca, telegram podsekretarza stanu do ministra spraw zagranicznych (do Genewy) na temat wizyty okrętu „Wicher" w porcie gdańskim

Warszawa, dn. 15.VI.1932.

Dla Pana Ministra Zaleskiego.

Obecność okrętu polskiego w Porcie gdańskim odbyła się zgodnie z przewidywaniami, z tą różnicą, że jedynie wizyta oficerów komplementacyjna odbyła się na raidzie, zaś wizyta dowódców na propozycję Anglików, w Porcie wewnętrznym. Okręt polski stanął przy zewnętrznym molo Westerplatte. W związku z naszym komunikatem prasowym Senat zaprotestował o godzinie 12-ej minut 45 przeciw wejściu „Wichra" do Gdańska i zażądał kategorycznie opuszczenia Portu o godzinie 14-ej. Komisarz Generalny R.P. odrzucił protest

[18] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Londynie, Rzymie i Waszyngtonie, do poselstwa w Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

Gdańska. Okręt odpłynął o godzinie 15-ej minut 45 po rewizycie komandora angielskiego. Incydentów żadnych nie było. Bagatelizujemy sprawę w naszej prasie.

Beck

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 291

147

[po 15 czerwca], notatka o rozmowie z wysokim komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku

ŚCIŚLE TAJNE

NOTATKA

Dnia 15 czerwca w czasie mej bytności u Giustinianie'go, wszedł hr. Gravina i odbył zemną dłuższą rozmowę na tematy ogólnopolityczne.

Na wstępie zaznaczył on, że Polska znajduje się obecnie w bardzo ciężkiej sytuacji, zagrożona z jednej strony przez Rosję, a z drugiej przez Niemcy, występujące coraz bardziej agresywnie. Zjazd Stahlhelmu wykazał, że ruch nacjonalistyczny w Niemczech rozporządza wielkiemi siłami, ponadto zaś partja Hitlera – wbrew zapewnieniom niemieckiej prasy żydowskiej – coraz bardziej wzrasta i prawdopodobnie dojdzie niezadługo do władzy. Gravina wskazał również na niebezpieczeństwo wojny domowej w Niemczech, gdzie skutkiem ogólnej radykalizacji społeczeństwa, przyszłe wybory wykażą niewątpliwie ogromny wzrost hitlerowców i socjalistów, którzy się między sobą nie będą mogli pogodzić.

Wracając do spraw polskich zaznaczył Gravina, że jakikolwiek nieostrożny krok ze strony Polski może natychmiast wywołać wojnę. W szczególności takiem posunięciem byłoby zajęcie Gdańska przez Polskę. Polska więc nie powinna wysuwać żadnych żądań, gdyż powiększenie takie i włączenie do Polski dalszych 400 000 Niemców, poza niebezpieczeństwem wojny, groziłoby Polsce nowemi kłopotami wewnętrznemi. Zwrócił on uwagę na to, że w roku 1919 można było Gdańsk do Polski przyłączyć, ale obecnie byłoby to równoznacznem z wywołaniem wojny, albo conajmniej wywołałoby ogromne

osłabienie Polski na terenie międzynarodowym, gdyż straciłaby ona całą sympatję, jaką obecnie posiada i uzyskała opinję niebezpiecznego źródła konfliktów.

Z drugiej strony jednak Polska nie powinna i nie może ustąpić żadnego ze swych praw w Gdańsku, gdyż wtedy Niemcy powiedzą: „la Polonia comincia a cedere" i zażądają dalszych, jeszcze większych koncesyj.

Gdy Gravina wspomniał, że Litwa musi i będzie należeć do Polski, powiedziałem, że jest to projekt niemiecki, zdążający do odebrania Polsce Pomorza wzamian za Litwę. Gravina odpowiedział, że sprawa ta nie łączy się bynajmniej z t.zw. „Korytarzem", który, jak to wszyscy wiedzą i jak on osobiście się o tem przekonał, jest polski i o którego odstąpieniu nie może być mowy.

W końcu Gravina zapytał, czy nie byłoby możliwem rozpocząć ze strony polskiej prywatne rozmowy celem dążenia do porozumienia z Hitlerem i to z nim osobiście, a nie z innymi hitlerowcami. Gdy mu zwróciłem uwagę, że porozumienie takie w obecnych warunkach wydaje się być niemożliwem, Gravina odpowiedział, że w polityce niema niemożliwości i że z chwilą, gdy Hitler dojdzie do władzy, będzie się musiał liczyć z rzeczywistością i zadaniem chwili obecnej jest już teraz szukać drogi do porozumienia, jak to już swego czasu uczyniły Włochy, a niedawno podobno i Francja.

Na zakończenie poinformował mnie Gravina, że oczekuje odpowiedzi z Senatu na swą notę z 4 bm. w sprawie zakazu noszenia mundurów[19].

g…g

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/915

148

16 czerwca, pismo ministra spraw zagranicznych (z Genewy) w związku z wejściem okrętu „Wicher" do portu gdańskiego

Genewa, dn. 16 czerwca 1932.

Jak Rosting prywatnie wyjaśnia, Gravina telegrafował wczoraj do Drummonda komunikując, iż uważa wejście „Wichru" za poważne „action directe"

[19] Kopia dokumentu została przesłana do naczelnika Wydziału Prasowego. Nie udało się ustalić, kto był rozmówcą wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

i że rozważa ewentualność zażądania zwołania nadzwyczajnej sesji Rady. Z polecenia Drummonda Rosting telefonował dziś rano do Graviny z następującem wyjaśnieniem:

1. że Sekretarz Generalny przeciwny jest ze względów politycznych zwoływaniu Rady,

2. że Gravina może samodzielnie rozstrzygnąć sprawę, gdyż w odpowiedzi na jego zapytanie postawione w roku zeszłym w związku ze sprawą Port d'Attache, Rada w styczniu przesłała mu avis Hagi, stwierdzające, że Polska niema specjalnych uprawnień w Porcie Gdańskim co do zawijania i postoju okrętów wojennych. Niemniej Rosting w rozmowie z Graviną dał wyraz poglądowi Sekretarjatu, że „action directe" miała miejsce.

Zaleski

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 291

149

16 czerwca, pismo komisarza generalnego w Gdańsku do Senatu Wolnego Miasta w sprawie okrętu „Wicher"

16 czerwca 32

DO SENATU WOLNEGO MIASTA GDAŃSKA
W MIEJSCU

W związku z pismem Senatu z dnia 15.VI.br. No. P.A.b.2585, w sprawie przybycia do portu gdańskiego okrętu polskiej marynarki wojennej „WICHER", mam zaszczyt zakomunikować, że odpowiedź moja ustna, jaką udzieliłem p. radcy Dr. Blume na wręczone mi przez niego pierwsze pismo Senatu została w liście Senatu, o którym na wstępie mowa, powtórzona nie zupełnie dokładnie i ściśle.

Wobec tego mam zaszczyt zakomunikować, że odpowiedź moja ustna, jakiej udzieliłem p. radcy Dr. Blume, brzmiała jak następuje:

„Wicher przyszedł do Gdańska, aby powitać flotę angielską zgodnie z dotychczasowymi zwyczajami i jest to jedyny cel jego przybycia. Jak Senatowi wiadomo, Rząd Polski nie uznaje nowych przepisów portowych gdańskich

jako prawnie obowiązujących. Nie mam prawa wydawania rozkazów okrętom Marynarki Wojennej i terminu oznaczonego przez Senat na godz. 14-tą nie przyjmuję do wiadomości. «WICHER» wypłynie po wypełnieniu zadania stosownie do otrzymanych rozkazów. Ostrzegam z naciskiem przed wszelką nierozważną demonstracją ze strony gdańskiej i podkreślam stanowczo, że żadna obraza flagi polskiej nie będzie tolerowana".

KOMISARZ GENERALNY:
/–/ Dr. Kazimierz Papée

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/583

150

17 czerwca, pismo podsekretarza stanu do ministra spraw zagranicznych (do Genewy) w sprawie wizyty okrętów niemieckich w Gdańsku

Warszawa, dnia 17.VI.1932.

Dla Pana Ministra Zaleskiego.

Komunikat z Kilonji donoszący o wizycie eskadry niemieckiej w Gdańsku dnia 23–29.b.m., oraz wystąpienie konsula niemieckiego w Gdańsku o ułożenie programu pobytu eskadry zgodnie z umową polsko-gdańską z sierpnia 1925 r. zaostrzają sytuację.

Czy Pan Minister nie uznałby za wskazane zwrócenie uwagi Herriot'a i MacDonalda na niedopuszczalność podobnej manifestacji niemieckiej przy obecnym stanie umysłów w Gdańsku i Niemczech, wbrew zastrzeżeniom polskiego Ministerstwa, zakomunikowanym Bülowowi przez Wysockiego. Jak Panu Ministrowi meldowałem, nasza formalna zgoda na przybycie floty angielskiej i program jej pobytu (przyjazd „Wichra") zostało ustalone po naszej démarche w Berlinie i jej negatywnym wyniku. Ambasador angielski był au courant naszych wysiłków dokonanych dla uniknięcia tych wszystkich komplikacyj. Laroche był również poinformowany ogólnie.

Beck

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 291

151

17 czerwca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy) o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii na temat uwarunkowań prawnych związanych z wizytami okrętów w Gdańsku

Genewa, dn. $1^{h}8^{hc}7^{c}$.VI.1932.

Polexterne Warszawa

Simon zażądał dziś widzenia ze mną w sprawie „Wichra". Jako rapporteur spraw gdańskich Simon wyraził wielkie zaniepokojenie rzekomym pogwałceniem przez Polskę orzeczenia Hagi co do Port d'Attache. Według jego tezy od chwili tego orzeczenia i do chwili zawarcia specjalnej umowy z Gdańskiem, prawa polskiej floty w Gdańsku są normowane wyłącznie ogólnem prawem międzynarodowem, które niedopuszcza wjazdu do Portu statków wojennych bez zgody władzy politycznej do której port należy. Taki wjazd właściwie jest równoznaczny z pogwałceniem terytorjum przez siłę zbrojną, co musiałoby pociągnąć natychmiastowe zwołanie Rady Ligi. Simon nie chce jednak stwarzać specjalnych trudności i dlatego suggeruje, żeby Rząd polski oświadczył, że dowódca statku nie miał specjalnych rozkazów, aby do Portu wjechać i że nadal podobne akty nie będą miały miejsca. Simon'owi szczególnie o to chodzi ze względu na zbliżającą się wizytę floty niemieckiej, podczas której przybycie polskiego statku mogłoby wywołać groźny incydent. Jako minister angielski Simon wydał mi się mocno dotknięty rzekomą chęcią wciągnięcia angielskiego dowódcy eskadry do manewrów politycznych, o których nie mógł on mieć żadnego pojęcia.

Uwagi Simon'a na ten temat, aczkolwiek w bardzo uprzejmej formie i bardzo zawoalowane, były dość przykre.

W odpowiedzi chcąc sprawę zbagatelizować, powiedziałem, że poza prasą i cyrkularną ogólnikową zwykłą informacyjną depeszą M.S.Z. nie słyszałem o incydencie, że zasięgnę informacji i niezwłocznie go zawiadomię. Zwróciłem jego uwagę jednak na ogólne prawa Polski w Gdańsku i na uprawnienia jakie mamy do zatrzymywania statków na miejscu gdzie stanął „Wicher". Co do chęci wciągnięcia dowódcy w sprawy polityczne, zapewniłem, że nic nie było dalszem od intencji Rządu polskiego.

Zaleski

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 291

152

18 czerwca, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do ministra spraw zagranicznych (do Genewy) na temat opinii marszałka Piłsudskiego w sprawach gdańskich

Warszawa, dn. 18.VI.1932.

Dla Pana Ministra Zaleskiego.

Analizując zagadnienie gdańskie Marszałek uważał, że odnośnie do Portu daliśmy się zepchnąć na niekorzystną drogę rozszerzenia kompetencji Senatu z umniejszeniem znaczenia Rady Portu i to nawet wbrew postanowieniom Traktatu i Konwencji Paryskiej. Marszałek sądzi, że poprawę osiągnąć można przez podkreślenie wyodrębnienia Portu, którego Polska jest współwłaścicielką, od miasta w którem jesteśmy znacznie mniej zainteresowani. Sygnalizuję tą zasadniczą tezę na wypadek jej aktualności w rozmowach związanych z „Wichrem" i wizytą floty niemieckiej. Niektóre czynniki ligowe i nasze zbyt łatwo pomijają mocne prawnie wyodrębnienie Portu. Na przyszłość Marszałek pragnąłby programowo dążyć do przenoszenia na Radę Portu wszelkich spraw przepisów portowych.

Beck

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 291

153

18 czerwca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy) w sprawie wpłynięcia okrętu „Wicher" do portu gdańskiego

Genewa, 18.VI.1932.

POLEXTERNE
WARSZAWA

Z punktu widzenia prawnego sprawa „Wichra" przedstawia się ciężko. Gdyby plan był wykonany tak, jak Pan Minister to projektował w rozmowach ze mną, to jest w ten sposób, aby „Wicher" podczas wykonania planu pozostał „en rade", sprawa przedstawiałaby się zupełnie inaczej.

Proszę o przesłanie mi argumentów prawnych jakiemi kierowano się przy zmianie planu, abym mógł się na nie tu powołać. O ile wykonanie planu pierwotnego mogło służyć jako pożyteczna demonstracja, o tyle obecny stan rzeczy może sprowadzić pewne precyzowania i wykładnie prawne dla nas niekorzystne. Będę oczekiwał argumentacji prawnej możliwie wyczerpującej w poniedziałek rano. Argumentacji politycznej proszę nie przesyłać, gdyż ją posiadam.

Zaleski

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 291

154

18 czerwca, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście o rozmowie z wysokim komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku

Gdańsk, dn. 18 czerwca 1932 r.

[c]*tajne*[c]

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

w WARSZAWIE

W wykonaniu otrzymanych instrukcyj telefonicznych oraz szyfrowych mam zaszczyt donieść Panu Ministrowi co następuje:

Do hr. Graviny udałem się dziś osobiście o godz. 11.30 i przeprowadziłem rozmowę, która trwała do godziny 13-tej. Rozmowa była nader ciężka i obfitowała w momenty ostre, a miejscami nawet dramatyczne.

Rozwinąłem całą argumentację prawną oraz polityczną w myśl otrzymanych od Pana Ministra instrukcyj. W czasie rozmowy oddałem p. Gravinie załączoną do niniejszego notę, która jest ujęciem naszego punktu widzenia prawnego[20]. Podkreśliłem z naciskiem, że sprawa ta, której znaczenia Rząd Polski nie jest skłonny przeceniać, może nabrać charakteru poważniejszego

[20] Załącznika brak.

konfliktu tylko przez orzeczenie o action directe, co zaostrzyć musi stosunki polsko-gdańskie, a przez nas bynajmniej nie może być uznane za definitywne załatwienie problemu. Zwróciłem mu przytem uwagę, że według raportu Malkin, Rasdevant, Goeppert z dnia 13 maja br. niezastosowanie się do decyzji Wysokiego Komisarza o [j]action directe nie będzie stanowiła action directe w znaczeniu rezolucji Rady z 13 [h]maja[h] [c]*marca*[c]. Powiedziałem, że[j] jeżeli chce rzeczywiście uniknąć incydentów, których się obawia z racji wizyty floty niemieckiej w dniu 23 b.m., to w każdym razie wydanie decyzji o action directe nie jest środkiem prowadzącym do tego celu. Dałem też w czasie rozmowy wyraz przeświadczeniu, że Warszawa będzie musiała jego obciążyć pełną odpowiedzialnością za zaostrzenie sytuacji przez decyzję, dla której, przy całej je innopportunité politycznej brak warunków prawnych. Wskazałem, że komitet wspomnianych powyżej trzech ekspertów wskazał wyraźnie na konieczność zaistnienia trzech warunków istotnych dla pojęcia action directe. Jednego z nich t.j. istnienia d'un différand pendant w danym wypadku niema. Przeczytałem mu w tem miejscu punkt 3-ci mojej noty i przypomniałem, że składa się on w większej części z cytatów z tekstów obowiązujących. Zapytałem, jak może w danym wypadku właśnie on, przywiązujący normalnie decydujące znaczenie do opinji ekspertów, przechodzić do porządku [d]nad obowiązującą zgodną opinją tak wybitnych jurystów[d], z których jeden był nota bene niemcem. Przez cały czas zaznaczałem, że oczywiście jednostronnie wydane, przez nas nigdy nie uznane i konsekwentnie oprotestowywane przepisy portowe gdańskie przesądzające samowolnie problem przez Gdańsk i ignorujące postulaty polskie nie mają dla nas mocy obowiązującej. Zaznaczyłem, [d]że nie znam żadnych règles internationales en vigueur, obowiązujących w danej sprawie, gdyż primo tekst taki nie istnieje[d], a secundo stosunek Polski i Gdańska jest w danym wypadku stosunkiem specjalnym, do którego uregulowania Rada Ligi, ewentualnie on, są prawnie zobowiązani. Wykazałem także do jakich absurdów doprowadziłoby w danym wypadku stosowanie układów z 30 stycznia 1923 i [d]29 czerwca 1925, zawartych między Polską a Gdańskiem w przedmiocie uregulowania wizyt wojennych okrętów obcych[d].

Od początku rozmowy odnosiłem wrażenie, że argumenty moje przechodzą mimo hr. Graviny nie dlatego, by nie doceniał całej wagi niektórych z nich, lecz dlatego, że przystąpił do tej rozmowy avec un parti pris. Wrażenie moje przekształciło się następnie w pewność, że hr. Gravina uzgodnił sprawę z Sekretarjatem, otrzymał stamtąd sprecyzowane instrukcje i kurczowo trzyma się swoich argumentów, powtarzając je w kółko, jakgdyby w myśl

gotowego dyktatu. Powiedział mi wreszcie w trakcie rozmowy, że i Sekretarjat i „cała Genewa" są zupełnie zgodni „qu'il s'agit ici d'un cas classique d'action directe". On, G., postąpić musi według swojego sumienia, i przewiduje, że nie później jak w ciągu wtorku będzie musiał wydać swoją decyzję.

Teza jego wygląda jak następuje: raportem z dnia 12 sierpnia 1931 zapytał się Rady, czy w razie ekspirowania règlement provisoire z 15.VIII. w sprawie port d'attache okręt wojenny polski wchodzący do portu gdańskiego nie w myśl przepisów międzynarodowych en vigueur popełnia action directe. W odpowiedzi („en réponse" – cytat z rezolucji Rady) na ten raport Liga zakomunikowała mu tekst avis consultatif Trybunału Haskiego. Ponieważ Haga nie przyznała Polsce żadnych praw specjalnych w tym zakresie, uważa on, że jest w pełnem prawie „de considérer comme une action directe tout usage du port de Dantzig par les navires de guerre polonais qui ne serait pas strictement conforme aux règles internationales en vigueur pour l'admission de bâtiments de guerre étrangers".

Zapytał się też w ciągu rozmowy, czy chcę by zażądał zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Rady, z czego się oczywiście wyśmiałem i powiedziałem, że nie mam nic przeciw temu jeżeli to bierze na swoją odpowiedzialność! Nie mogę powiedzieć, by argumenty, których użyłem oraz ton i rozmaite niuanse rozmowy nie robiły na p. Gravinie wrażenia. Jednakże nad wszystkiem górowała wytyczona najwidoczniej zgóry linja postępowania, to też w pewnej chwili zapytałem się w jakim celu zapraszał mnie właściwie na dzisiejszą rozmowę, którą prowadziliśmy częściowo w cztery oczy, częściowo zaś w obecności sekretarza, skoro znajduję u niego tak zdecydowane parti pris, tak stanowcze przejęcie tezy gdańskiej, że mojem zdaniem niema to nic wspólnego z medjacyjną rolą Wysokiego Komisarza.

Na to hr. G. zaczął rozwodzić się nad niebezpieczeństwem konfliktu i incydentów, jakie zawisły nad Gdańskiem z uwagi bliskiej wizyty floty niemieckiej oraz nad swojemi obawami z tego powodu. Ponieważ odniosłem wrażenie, że napięcie psychologiczne u mojego rozmówcy jest w danej chwili odpowiednie zaryzykowałem zwrot następujący: „Si j'arrivais à obtenir à Varsovie qu'on vous rassure quant à la visite de la flotte allemande dans ce sens qu'il n'y aura pas d'incidents que vous craignez, vous déclareriez-vous d'accord de laisser le carractère urgent de l'affaire et de la prendre en main afin d'arriver à un règlement?"

Zaznaczyłem przytem, że jest to moja myśl czysto osobista, że nie mam żadnych danych po temu, że Warszawa ją przyjmie, że jednakże chcąc

wyczerpać wszystkie możliwości pojednawcze i dać dowód dobrej woli stawiam mu to pytanie.

Pan Gravina zawahał się widocznie i odpowiedział, że byłoby może dobrze, gdybym taką sugestję Warszawie przedstawił. Powiedziałem na to, że zrobię to tylko w tym wypadku, o ile mi odpowie pozytywnie na moje pytanie. Odpowiedź brzmiała, że w takim razie on, Gravina, decydowałby się „de laisser tomber le caractère urgent de l'affaire" i wpłynął by uspakajająco na Gdańsk, by zadowolił się inną procedurą.

Hr. Gravina prosił mnie, by mógł mieć odpowiedź Warszawy, o ile możności w ciągu poniedziałku.

Jestem przekonany, że Gravina wyzyska ten czas, by zasięgnąć instrukcyj w Genewie i postąpi ostatecznie według tej instrukcji. Dlatego wydaje mi się rzeczą ważną, by i z naszej strony mógł być wywarty w Genewie odpowiedni nacisk.

Sugestję wyżej przytoczoną zrobiłem p. Gravinie osobiście i z wszelkiemi zastrzeżeniami, tak że w niczem ona Pana Ministra nie zobowiązuje.

Mam zaszczyt prosić Pana Ministra o zajęcie stanowiska i dalsze instrukcje.

Pragnę wreszcie zaznaczyć, że chociaż rozmowa dla szeregu powodów toczyła się chwilami w atmosferze dużego napięcia, miałem sposobność parokrotnie zaznaczyć, że tak czy inaczej, całej tej sprawie nie przypisujemy nadmiernego znaczenia[21].

KOMISARZ GENERALNY:

/–/ Dr. Kazimierz Papée

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 291

[21] Kopia dokumentu została przesłana delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

155

19 czerwca, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do ministra spraw zagranicznych (do Genewy) w sprawach gdańskich

Warszawa 19.VI.32. g. 3-a No. 86.

Dla Pana Ministra Zaleskiego

Powołując się na depeszę w sprawie rozmowy pana Ministra z Simonem[22], komunikuję:

1. Interpretacja którą podaję tutejszym dyplomatom, którzy zresztą nie zdradzają żadnego podniecenia, jest następująca: ponieważ umowa polsko-gdańska zalecona przez Radę Ligi Narodów co do pobytu statków wojennych polskich w porcie gdańskim nie została zawarta z winy Gdańska, a W. Komisarz pozostał bezczynny, Rząd polski zastosował dotychczasową praktykę stosowaną od lat 10. Wjazd zatem „Wichra" nie był niczem innem jak zastosowaniem prawa zwyczajowego.

2. Papée'mu poleciłem oświadczyć [h]wyraźnie[h] [c]*Gravinie*[c], że przyczyną nieporozumienia jest anormalność stanu prawnego, który najskuteczniej możnaby usunąć wprowadzając regulamin tymczasowy, naprzykład według jego własnego projektu z marca bieżącego roku, do czasu zasadniczego załatwienia sprawy przez Ligę w normalnych terminach i procedurze.

3. Czy nie uważa Pan Minister za możliwe zaproponować Simonowi wyjście jak w punkcie drugim, t.j. wprowadzenie natychmiast projektu Graviny jako régime provisoire, co pozwoliłoby na uniknięcie wszelkiej komplikacji. My zagwarantowalibyśmy ścisłe przestrzeganie tego régime'u – a politycznie biorąc usunięta byłaby anomalja, sprzeczna z duchem i literą Traktatu, dzięki której Polska mając specjalne prawa w porcie gdańskim ma praktycznie uniemożliwione korzystanie z tego portu.

4. Jeśli chodzi o stosunek do Anglji, to zaznaczam, że przypadkowa koincydencja wynikła z powodu faktu że flota angielska była pierwszą która od czasu stanu ex lex przybyła do portu gdańskiego. Zwracałem się pozatem do Ambasadora angielskiego z prośbą, aby okręty angielskie zatrzymały się na raidzie, tak, aby wymiana wizyt mogła się odbyć poza [i]…[i] programu przybycia Anglików mieliśmy prawo przypuszczać, że nasze suggestje zostały uwzględ-

[22] Dok. nr 151.

nione. Konieczność odbycia wizyty dowódców w Porcie była dla nas niespodzianką.

5. Odnoszę z rozmów gdańskich wrażenie, że obawa przed naszemi wystąpieniami w czasie pobytu floty niemieckiej jest atutem, który możnaby wyzyskać dla zlikwidowania sprawy w sposób proponowany w punkcie drugim. Dla Graviny byłyby jednak miarodajne opinje Simon'a i Drummond'a. Gravina odłożył decyzje do wtorku.

6. Wizyta floty niemieckiej wywołuje wzburzenie opinji w całej Polsce. Z trudem powstrzymujemy tendencje do demonstracji w skrajnej formie.

7. Delegacji zostanie podany telefonicznie dla użytku Pana Ministra szczegółowy wywód prawny.

BECK

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 291

156

19 czerwca, telefonogram kierownika referatu gdańskiego do delegacji przy Lidze Narodów w sprawie wpłynięcia okrętu „Wicher" do portu gdańskiego

Telefonogram
nadany przez p. radcę Łubieńskiego przyjęty przez p. Balińskiego
dn. 19.VI.1932 o g. 19 w sprawie argumentacji prawnej
w związku z zawinięciem „Wichra" do portu gdańskiego.

I – Niezależnie od władzy terytorjalnej Gdańska, Polska posiada specjalne prawa w porcie.

Na tej zasadzie przyznano Komisarzowi Generalnemu R.P. prawo przyjmowania wizyt urzędowych dowódców eskadr obok Wysokiego Komisarza i przed Prezesem Rady Portu.

Obok tego Polska z tytułu prowadzenia spraw zagranicznych załatwia sprawy wizyt morskich i zatwierdza program przyjęć (umowa z dnia 29 czerwca 1925 r.).

Stosowanie zwyczajów prawa międzynarodowego między Polską a Gdańskiem w tej dziedzinie nie może mieć miejsca.

II – Przybycie „Wichra" celem powitania floty angielskiej, co stało się wiadomem Senatowi z oświadczenia Komisarza Generalnego, nie może być traktowane w „ordre d'idée" stosowanej do okrętów obcych, których pobyt zresztą uregulowało Wolne Miasto samowolnem zarządzeniem.

Że polskie okręty muszą mieć odrębną sytuację przyznał Gdańsk w liście z dnia 28 stycznia b.r., jedynie szczegóły nie zostały jeszcze uzgodnione.

III – Samo przychodzenie okrętów polskich nie może być nawet z punktu widzenia Gdańska kwestjonowane. Wolnemu Miastu chodzi jedynie o nieprzestrzeganie przepisów samowolnie wydanych, to jest poprzedniego anonsowania.

Statek przybył na krótki czas dla powitania floty angielskiej, nie mogło być więc mowy o zakłóceniu „ordre publique", co jest elementem action directe. Brak też elementu prawnego dla action directe, to jest sporu (punkt V decyzji z dnia 13 [h]czerwca[h] [c]*marca*[c] 1925 r.).

IV – Raport Lorda Cecila z dnia 29 stycznia b.r. nie odpowiada afirmatywnie na pytanie Wysokiego Komisarza co do action directe.

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 291

157

20 czerwca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy) na temat argumentacji prawnej w sprawie okrętu „Wicher"

Genewa, dn. 20.VI.1932

Polexterne
Warszawa

Argumentacja prawna i polityczna którą operujemy w sprawie Wichra jest nadzwyczaj słaba. Nie ulega wątpliwości, iż avis Hagi przyjęte przez Radę i zakomunikowane Gravinie oznacza, że wjazd statku wojennego do portu stanowi action directe. Nie ulega wątpliwości, że po avis Hagi niema stanu ex lex lecz że obowiązują ogólne przepisy prawa międzynarodowego. Wobec

powyższego napewno oba te punkty przegramy. Co do sprawy nieważności przepisów wydanych przez Gdańsk oraz ociągania się Gdańska w sprawie negocjacji co do specjalnych uprawnień statków wojennych polskich w Gdańsku – to żadnej z tych spraw nie wnieśliśmy formalnie przed Wysokiego Komisarza, zatem nie możemy się na nie powoływać. Jako jedyny argument faktyczny pozostaje nam możność sprzedania zobowiązania, że nie wywołamy analogicznego incydentu w czasie wizyty floty niemieckiej. Za te ustępstwo może możnaby otrzymać odłożenie jutrzejszej decyzji Wysokiego Komisarza co do action directe i postarać się przez ten czas zaskarżyć sprawę Port d'Attache przed Komisarzem, aby stworzyć pewne faktyczne junctim. Postaram się dziś u Drummond'a wybadać te możliwości.

ZALESKI

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 291

158

20 czerwca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy) o rozmowie z sekretarzem generalnym Ligi Narodów na temat wizyty okrętów niemieckich w Gdańsku

Genewa, dn. 20 czerwca 1932.

POLEXTERNE WARSZAWA

Dziś Drummond powiedział mi, że Gravina odłoży swoją decyzję do 22-go, aby dać możność przedyskutowania w Gdańsku sprawy przyjazdu floty niemieckiej, w czasie którego Liga musi starać się uniknąć trudności. O ile negocjacje te doprowadzą do porozumienia, decyzja będzie dalej odłożona. Zażądałem równoczesnego uregulowania sprawy Port d'Attache na co Drummond odpowiedział, że wątpi, że te negocjacje można było skończyć przed przyjazdem floty niemieckiej, ale w każdym razie mogą one być rozpoczęte.

Co do samego przyjazdu floty niemieckiej, to Drummond radzi aby zgodnie z naszem zobowiązaniem, zawiadomić Gdańsk o tej wizycie, dodając do tego zawiadomienia: 1) że byliśmy i jesteśmy wizycie tej przeciwni, 2) że zawiadomiliśmy o tem naszem stanowisku Rząd niemiecki, 3) że konsta-

tujemy, że Gdańsk nie miał prawa zaprosić bezpośrednio i bez naszej zgody floty niemieckiej, co zmusza nas do zastrzeżenia sobie powrotu do tej sprawy. Taka nota da nam możność w razie potrzeby wszcząć później lub zaraz akcję przeciwko Gdańskowi.

W przeciwnym razie Drummond boi się, że Gdańsk wniesie sprawę przeciwko nam z powodu nie wykonania artykułu 1-go Układu z 29-go czerwca 1925.

W czasie rozmowy Drummond wyraził zdanie, iż przekonał się że całe trudności z Gdańskiem wynikają z tego, że Gdańsk nie prowadzi własnej polityki, lecz politykę Rzeszy, co czyni wszelkie porozumienie prawie niemożliwem.

Zaleski

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 291

159

21 czerwca, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do ministra spraw zagranicznych (do Genewy) na temat instrukcji dla komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku

Warszawa 21.VI. godz. 17.30

Dla Pana Ministra Zaleskiego

Komunikuję, nawiązując do wczorajszego telefonogramu[23], że Papée otrzymał polecenie bezzwłocznego równoczesnego wystosowania do Graviny dwuch pism.

Treść pierwszego: Rząd Polski stwierdza, że stan sprawy przepisów portowych, mimo nagromadzenia sztucznych pozorów prawnych, jest całkiem sprzeczny z duchem i literą podstawowych traktatów. Nie upoważniony przez Rząd do przyjęcia pisemnych propozycyj Graviny z dnia 20 b.m., Papée podkreśla że nie może się dopatrzeć w drugiej propozycji związku między sprawą zasadniczą t.j. prawem Polski do korzystania z portu, a ceremonjałem

[23] Dok. poprzedni.

incydentalnym wizyty floty niemieckiej. Ponieważ polskie argumenty były już wyłuszczone, Papée stwierdza, że wobec tego odpowiedzialność za swe decyzje i ich konsekwencje poniesie sam Gravina.

Treść pisma drugiego: Na sformułowane ustne zapytania Graviny czy w czasie wizyty niemieckiej będą okręty polskie, Papée komunikuje z polecenia Rządu, że zgodnie z ustalonym od dawna zwyczajem wysyłanie okrętów Rzeczypospolitej Polskiej jest kurtuazją wobec floty przybywającej. Wobec niewłaściwego odniesienia się Rządu niemieckiego do sugestji polskiej w sprawie wizyty niemieckiej, Rząd Polski nie zamierzał i nie zamierza wysyłać swego okrętu.

BECK

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 291

160

22 czerwca, okólnik naczelnika Wydziału Prasowego na temat sytuacji politycznej we Francji i w Niemczech

Warszawa, dnia 22 czerwca 1932.

Ściśle tajne

Zmiany polityczne, jakie zaszły ostatnio we Francji oraz w Niemczech, wymagają wyrażenia stanowiska Polski nietylko, jeżeli chodzi o opinję polityczną w kraju, wyrażającą się w poglądach prasy polskiej, lecz również jeżeli chodzi o przedstawicieli Polski zagranicą. Ponieważ opinja prasy polskiej nie zawsze jest jednolita i nie pod każdym względem odzwierciedla opinję miarodajnych czynników polskich, Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła w załączeniu oświetlenie sytuacji politycznej, jaka się wytworzyła ostatnio we Francji i w Niemczech, celem posługiwania się przy oświetlaniu sytuacji z punktu widzenia polskiego zawartemi w niej argumentami.

I. Wynik wyborów francuskich nie był dla opinji międzynarodowej niespodzianką, gdyż przesunięcie na lewo było oczekiwane. W niektórych krajach spodziewano się jednak od wyborów we Francji innych skutków politycznych, aniżeli tych, które istotnie nastąpiły. Okazało się bowiem, że opinja polityczna

we Francji sprzeciwia się wszelkim radykalnym eksperymentom. Wśród radykałów istnieje poważna grupa, która z uwagi na wewnętrzne położenie finansowe, na zagadnienie reparacyj i na sytuację polityczną w Niemczech obawiała się związać się z francuskimi socjalistami przez utworzenie t.zw. kartelu. Powstał zatem rząd Herriot'a, który w polityce zagranicznej prawdopodobnie nie odstąpi od zasadniczych i tradycyjnych podstaw polityki francuskiej. Do podstaw tych należy w każdym razie identyczny dotychczas dla wszystkich rządów francuskich punkt widzenia na sprawy bezpieczeństwa i rozbrojenia, na problem reparacyj oraz na sojusz polsko-francuski. Że nie należy obawiać się ze strony obecnego rządu francuskiego eksperymentów, na to wskazuje już skład gabinetu. Teka ministra wojny spoczywa w rękach Boncour'a, długoletniego przedstawiciela Francji w Lidze Narodów i przedstawiciela rządu francuskiego na konferencji rozbrojeniowej, który bronił tez zarówno Briand'a, jak również Laval'a i Tardieu. Ministrem finansów zaś jest p. Martin, który w jednym z gabinetów Tardieu piastował urząd ministra budżetu.

II. O ile więc obecny gabinet francuski zdaje się zapowiadać kontynuowanie linji politycznej p. Briand'a – bez zasadniczej zmiany kursu francuskiej polityki zagranicznej, o tyle sytuacja wewnętrzna w Rzeszy niemieckiej uległa gruntownej zmianie.

1) Nastąpił punkt zwrotny w ewolucji politycznej, zarysowujący się już w roku 1924, kiedy prezydentem Rzeszy obrany został p. Hindenburg, feldmarszałek b. armji cesarskiej, który wkrótce po wojnie wysunął hasło „Was deutsch war, muss wieder deutsch werden". Era Stresemann'a była tylko pozornie epoką rządów demokratycznych i porozumienia międzynarodowego. Właściwe cele polityki lokarneńskiej odsłoniły nam publikowane niedawno jego pamiętniki i list[24], w którym zwierzał się Kronprinzowi z właściwych celów polityki niemieckiej (vide Illustration Nr. 4654 z 14 maja 1932). Jak małą rolę odgrywała lewica niemiecka w polityce zagranicznej Rzeszy, o tem świadczy chociażby fakt, że gabinet socjalistycznego kanclerza Müller'a był właśnie tym rządem, który rozpoczął budowę nowych pancerników niemieckich.

Wpływy nacjonalistyczne wzmocniły się jeszcze pod rządem kanclerza Brüninga, który zwalczał wprawdzie Hitlera w polityce wewnętrznej, w polityce zagranicznej jednak stosował taktykę, jakiej nie powstydziłby się,

[24] Zob. dok. nr 109.

prawdopodobnie, żaden nacjonalista niemiecki. Wystarczy przypomnieć, iż postulaty Brüninga zupełnego zniesienia reparacyj i taktyka delegacji niemieckiej na konferencji rozbrojeniowej stały wyraźnie pod znakiem wzmożonych wpływów nacjonalistycznych, a podczas kampanji wyborczej gabinet Rzeszy nie przeciwstawiał się bynajmniej ze zdecydowaną energją oszczerczej kampanji, uprawianej przez koła nacjonalistyczne niemieckie przeciwko Polsce.

2) Ustąpienie Brüninga było zatem tylko ostatnim etapem ewolucji politycznej, jaką naród niemiecki przechodzi od szeregu lat. Na czele nowego rządu niemieckiego stanął człowiek, który podczas wojny skompromitował się jako kierownik rozgałęzionej akcji szpiegowskiej w Stanach Zjednoczonych. Fakt ten wykazuje, iż Niemcy przestały się liczyć z opinją nietylko Europy, lecz również krajów anglo-saskich. Nowy rząd przez demokratyczne sfery niemieckie słusznie określony został jako gabinet junkrów i generałów pruskich. Te same sfery, które decydowały o losach polityki niemieckiej w roku 1914 i doprowadziły Rzeszę do katastrofy, wzięły znowu w ręce losy narodu niemieckiego. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy p. v. Gayl, złożył oświadczenie, iż jego przekonania osobiste są monarchistyczne, a na gruncie obecnej konstytucji stoi jedynie dlatego, iż obecnie Niemcy do rozwiązania mają bardziej palące zagadnienia. P. v. Gayl przy złożeniu swego oświadczenia podkreślił, iż zapatrywania jego podzielają wszyscy członkowie gabinetu. Rząd niemiecki już w swoich pierwszych pociągnięciach wewnętrzno-politycznych nie ukrywał, iż zależny jest od życzliwości narodowych socjalistów. W myśl życzeń Hitlera kanclerz v. Papen wyznaczył wybory do Reichstagu już na termin 15 lipca i zapowiedział zniesienie zakazów, odnoszących się do bojówek hitlerowskich.

3) W takich warunkach kwestja, czy i kiedy Hitler dojdzie formalnie do władzy, posiada znaczenie drugorzędne. Decydujący jest fakt, iż liczyć się należy na dłuższy okres czasu w Niemczech z rządami, opierającemi się o czynniki wojskowe i bojówki nacjonalistyczne.

Wszelkie deklaracje, złożone przez przedstawicieli nowego regime'u w Niemczech, należy zatem przyjąć z wielką ostrożnością. Należy natomiast z całą uwagą śledzić metody i cele, do których zmierzać będzie polityka praktyczna nowego rządu niemieckiego. Rzec można, iż istnieje obecnie w Europie tylko jeden wielki problem międzynarodowy – problem niemiecki. Od zdecydowanego stanowiska, jakie wobec problemu tego zajmą państwa europejskie, zależy pomyślne rozwiązanie poszczególnych palących zagadnień międzynarodowych, jak kwestji bezpieczeństwa i rozbrojenia i problemów

międzynarodowej kolaboracji finansowej i gospodarczej dla zwalczania kryzysu światowego.

III. Zmiany, jakie nastąpiły w strukturze politycznej Francji i Niemiec, niewpłyną w żadnym wypadku na zasadniczy kierunek polityki polskiej. Tem samem wszelkie wiadomości na temat rzekomego porozumienia między Niemcami, a Francją i Polską przeciwko Rosji sowieckiej, mające charakter dywersji taktycznej propagandy niemieckiej, traktować należy jako fantazję.

W stosunku do sytuacji w Niemczech Polska zachowuje rezerwę i czujność. Wobec agitacji, uprawianej przez czynniki nacjonalistyczne w Niemczech już od dłuższego czasu na terenie Gdańska nie jest wykluczone, iż nieodpowiedzialne elementy nacjonalistyczne w Niemczech lub Gdańsku będą usiłowały sprowokować jakiś konflikt bądź na granicy polsko-niemieckiej, bądź na terenie Wolnego Miasta. Rzecz oczywista, że wszelkie zmyślone alarmy na temat rzekomych zamiarów agresywnych Polski wobec Gdańska i Prus Wschodnich mają cele przejrzyste: przedstawienia sytuacji na granicy polsko-niemieckiej jako źródła niepokoju – by usprawiedliwić ewentualne późniejsze prowokacyjne wystąpienia. Wobec podobnych ataków propagandy antypolskiej wystarczy przypomnieć, że niezależnie od swej zdecydowanej pokojowości, Polska, zachowująca zimną krew i stojąca na gruncie nienaruszalności traktatów, w żadnym wypadku nie da się sprowokować do kroków agresywnych, które naraziłyby ją na zarzut złamania traktatów i które pozwoliłyby Niemcom wytoczyć w Lidze Narodów sprawę rewizji postanowień terytorjalnych Traktatu Wersalskiego.

W żadnym wypadku jednak Polska nie da naruszyć chociażby w najmniejszym stopniu swoich praw suwerennych, przysługujących jej na swoim własnym terytorjum, lub uprawnień, przysługujących jej na terenie Wolnego Miasta Gdańska[25].

Naczelnik Wydziału Prasowego.

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/905

[25] Okólnik został przesłany do komisarza generalnego w Gdańsku oraz do wszystkich urzędów podległych MSZ za granicą, z wyjątkiem konsulatów honorowych i niepełnoprawnych.

161

22 czerwca, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście o rozmowie z wysokim komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku

Gdańsk, dn. 22 czerwca 1932

Tajne

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
W WARSZAWIE

W sprawie action directe „WICHRA".

Stosownie do otrzymanej wczoraj instrukcji telefonicznej Pana Ministra[26] przesłałem w ciągu popołudnia Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów notę w sprawie rzekomej action directe „WICHRA", oraz list powiadamiający go, że nie mamy zamiaru tym razem witać floty niemieckiej w Gdańsku. Oba listy doręczone zostały w Biurze Wysokiego Komisarza przez tego samego gońca.

Dzisiaj rano odwiedził mnie hr. Gravina by zakomunikować, że w sytuacji stworzonej przez obie nasze noty, sprawa action directe „WICHRA" straciła swój charakter naglący. Wobec tego nie myśli się z nią specjalnie śpieszyć. Przewiduje więc, że albo będzie ją decydował w normalnym trybie i to nie po linji odpowiedzi na pytanie, czy była action directe czy nie, tylko czy wejście „WICHRA" do portu gdańskiego było bezprawne, albo też wogóle dałby sprawie usnąć, gdyby aż do Rady Ligi Narodów podobne incydenty nie miały miejsca.

Myśl naszą, by sprawę poruszyć przed Radą Ligi, uważa hr. Gravina za szczęśliwą, gdyż tylko ona może w tym wypadku być źródłem nowych przepisów portowych, których Polska się domaga.

Wynurzenia hr. Graviny przyjąłem do wiadomości, nie wdając się z nim w dalszą dyskusję merytoryczną.

Odniosłem wrażenie, że wizyta hr. Graviny była z jego strony wyrazem pewnego odprężenia, które chciał podkreślić specjalną uprzejmością wobec mnie i zapewnieniami życzliwości swojej w stosunku do Polski.

[26] Zob. dok. nr 159.

Do niniejszego załączam notę[27], którą otrzymałem w 2 godziny po wizycie Wysokiego Komisarza u mnie[28].

KOMISARZ GENERALNY:
/–/ DR. KAZIMIERZ PAPEE

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 291

162

22 czerwca, raport sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową w sprawie redukcji zbrojeń

22 czerwca [193]2

Najściślej tajne

Do Pana Podsekretarza Stanu
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Rozmowy 3 mocarstw
w sprawie wznowienia prac Konferencji Rozbrojeniowej.

W dniu 20 b.m. p. Minister Spraw Zagranicznych miał dłuższe widzenie się z Ministrem Wojny i Zastępcą Przewodniczącego Delegacji Francuskiej, p. Paul Boncour, na prośbę tego ostatniego. P. Paul Boncour zakomunikował Panu Ministrowi, że w obecnym momencie odbywają się rozmowy z przedstawicielami St. Zjednoczonych i W. Brytanji celem opracowania programu rozbrojenia na okres 3 wzgl. 5-letni. P. Paul Boncour kilkakrotnie zaznaczał w ciągu rozmowy chęć utrzymywania stałego kontaktu z nami i informowania się o naszych postulatach, nadmieniając, że w myśl porozumienia między 3-ma mocarstwami, Francja wzięła na siebie utrzymywanie kontaktu z Polską,

[27] Załącznika nie publikuje się.

[28] Kopia dokumentu została przesłana delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

Belgją i Małą Ententą, zaś St. Zjednoczone i W. Brytanja z Niemcami i Włochami.

Dotychczas uzgodniono mniej więcej sprawy wojny chemicznej na podstawie ostatnio przyjętego raportu ekspertów z tem, że Francja zastrzegła sprawy kontroli i sankcyj. Pan Minister Zaleski odpowiedział, że nie ma żadnych zastrzeżeń przeciw tej decyzji.

W następnej rozmowie między mocarstwami poruszono sprawę awjacji, przyczem wynikałoby z niej, że Francja poszłaby na ograniczenie wielkości najcięższych aparatów bombardujących, jednakże pod warunkiem internacjonalizacji odpowiednich kategoryj aparatów w lotnictwie cywilnem. Również Francja zgadza się na zakaz bombardowania objektów poza frontem. Również co do tego p. Minister Zaleski stwierdził, że zastrzeżeń nie podnosi.

Co do artylerji najcięższej, to Francja zgadza się na zniesienie pewnych kalibrów artylerji najcięższej, pod warunkiem, że zniesione zostaną odpowiednie kalibry dział okrętowych. Również co do tego p. Minister Zaleski stwierdził, że nie zgłasza zastrzeżeń.

Paul Boncour stwierdził, że nie wykluczone jest porozumienie co do 10%-go ograniczenia budżetów wojskowych. Na to p. Minister Zaleski zapytał, na jaki okres czasu redukcja ta miałaby się rozciągać. Paul Boncour zastrzegł się, że chodziłoby tu o ten okres czasu, który zostanie ustalony dla całego programu rozbrojeniowego, to znaczy 3 do 5 lat. Nie przypuszcza on, żeby jakiekolwiek państwo mogło w ciągu tego okresu depresji ekonomicznej pójść na powiększenie swego budżetu wojskowego. P. Minister Zaleski powiedział na to, że zgoda Polski uwarunkowana być musi uznaniem ze strony mocarstw dla Polski klauzuli historycznej i rosyjskiej. Co do pierwszej, to jakiekolwiek chwilowe zobowiązania Polski nie mogłyby stanowić żadnego precedensu na przyszłość, co zaś do klauzuli rosyjskiej, to musiałaby istnieć absolutna pewność, że również budżet rosyjski będzie ograniczony i zredukowany istotnie w tym samym stosunku, na co musiałyby istnieć istotne gwarancje. Paul Boncour zaznaczył, że podobne reklamacje zostały złożone na jego ręce przez delegację rumuńską i jugosłowiańską, i że uznaje on całkowicie słuszność tych reklamacyj z uwagi na bardzo niski i czysto wegetacyjny stan tych budżetów. P. Boncour w tem miejscu zaznaczył w formie pół-żartobliwej, że jednak nie można żądać od Konferencji Rozbrojeniowej prawa do dozbrajania się i że trzeba zrobić pewne ofiary z wyszukaniem tego odcinka, na którym mogą być one zrobione. Wskazał on również na to, że już przyjęcie tego zobowiązania przez Niemcy byłoby znacznem odciążeniem sytuacji, na co

p. Minister Zaleski odpowiedział, że Polska nie mogłaby zgodzić się na pozostawienie wolnej ręki drugiemu swemu sąsiadowi.

P. Paul Boncour zaznaczył również, że ze strony amerykańskiej i częściowo angielskiej, wysuwana jest propozycja wprowadzenia wszędzie jednorocznej służby wojskowej, na co p. Minister Zaleski zaznaczył, że dla Polski to jest niemożliwe ze względu na poziom kulturalny rekrutów, którzy przez pierwszy rok pobytu w szeregach muszą otrzymać podstawy elementarnego wykształcenia.

P. Paul Boncour zaznaczył również, że Francja domagać się będzie systemu kontroli wykonania konwencji w formie przewidzianej przez projekt Komisji Przygotowawczej.

W dniu 21 b.m. sekretarz generalny Delegacji Polskiej Dr. Komarnicki miał dłuższą rozmowę z sekretarzem gen. delegacji francuskiej, p. Jean Paul Boncour, który udzielił mu następujących informacyj o rozmowach francusko-angielsko-amerykańskich, zastrzegając ścisłą poufność udzielanych mu informacyj.

Rozmowy rozpoczęły się 19-go b.m., t.j. w niedzielę po południu, biorą w nich udział ze strony francuskiej p. Paul Boncour, Jouvenel i Massigli, ze strony angielskiej Sir John Simon, Lord Londonderry i Herbert Samuel, ze strony amerykańskiej Swanson, Davis, Wilson (zwraca uwagę na to, że w rozmowach nie bierze udziału Amb. Gibson).

Rozmowa niedzielna była zupełnie ogólna i rozwijała się bez żadnego określonego planu. Postanowiono na niej ustalić program minimalny, który mógłby stanowić podstawę do ewent. decyzyj, w najbliższym czasie. Nie zastanawiano się jednak jeszcze nad tem, jaka procedura ma być przyjęta po ustaleniu programu minimalnego. Postanowiono przyjąć jako metodę rozmowę między 3-ma wyżej wymienionemi mocarstwami, z tem, że każda ze stron uczestniczących w rozmowach może prócz tego porozumiewać się z innemi mocarstwami. Ta procedura wskazywałaby na to, że niema narazie tendencji do rozszerzania tych rozmów na większą ilość państw.

Każda ze stron rozwija te punkty, które uważa za interesujące ze swego punktu widzenia (Ameryka – efektywy, Francja – redukcję budżetu). Są to rozmowy, obracające się wyłącznie koło zasad i nie przesądzają one w niczem ostatecznych decyzyj. To zastrzeżenie jest zrobione prawdopodobnie, głównie w tym celu, aby osłabić ewentualne zarzuty, przedewszystkiem ze strony innych wielkich mocarstw. W każdym razie Jean Paul Boncour użył wyrażenia: „que tout est reservé, il n'y a rien de définitif".

Rozmowy będą toczyć się prawdopodobnie do końca tygodnia. W razie ich pomyślnego wyniku Komisja Ogólna zebrałaby się w połowie przyszłego tygodnia, a komisje techniczne może dopiero w okresie 3 do 4-ech tygodni. Francuzi wyobrażają sobie, że Komisja Ogólna potrwałaby do końca lipca, zaś komisje techniczne pracowałyby ewentualnie przez cały sierpień. To ostatnie odnosi się przedewszystkiem do Komisji Budżetowej i do Komisji Efektywów.

W niedzielę zgodzono się przyjąć raport ekspertów w sprawie wojny chemicznej z tem, że Francja zastrzegła sobie poruszanie sprawy kontroli w związku z ogólnemi postanowieniami Konwencji o kontroli, oraz sprawę ewentualnych sankcyj, choć samo słowo „sankcje" nie było użyte.

W poniedziałek t.j. 20 b.m. omawiano sprawę awjacji, przyczem przyjęto zasadę „limite de puissance", oczywiście obliczając metodą „tonnage à vide", z tem, że Francja uzależniła to od internacjonalizacji aparatów awjacji cywilnej o odpowiednim tonażu. Również rozważano sprawę zakazu bombardowania. Francja wysunęła zasadę zakazu bombardowania miejscowości poza frontem, zgodnie z pierwszemi swemi propozycjami złożonemi w początku Konferencji Rozbrojeniowej.

To były sprawy, które dotychczas zostały już mniej więcej ustalone w rozmowach między wymienionemi mocarstwami[29].

za Przewodniczącego Delegacji:

Dr. T. Komarnicki

Sekretarz Generalny

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 194

[29] Kopia dokumentu została przesłana do szefa Sztabu Głównego oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

163

23 czerwca, raport naczelnika Wydziału Zachodniego (z Lozanny) na temat spraw poruszanych na konferencji lozańskiej (z załącznikiem)

Lozanna, dn. 23.VI.1932

ŚCIŚLE TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
Wydział Zachodni
w Warszawie

Załączam przy niniejszem sprawozdania:

1) z wymiany zdań między Ministrem Skarbu francuskim, p. Germain Martin a p. Francqui, która odzwierciedla dość wyraźnie punkty widzenia rządów tych państw na niektóre zagadnienia związane z Konferencją Lozańską[29].

2) z rozmowy z p. van Langenhoven, Sekretarzem Generalnym Belgijskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych na temat ostatnio parafowanego układu gospodarczego między Belgją, Luksemburgiem a Holandją.

Pozatem przesyłam list do Wydziału Szyfrów z prośbą o natychmiastowe doręczenie go[30].

Jak Delegacja donosiła w dniu 22-go telegraficznie, cały wysiłek Konferencji Lozańskiej koncentruje się na rozmowach, prowadzonych od przeszło tygodnia między szefami rządów angielskiego, francuskiego i pośrednio niemieckiego, przyczem tylko bardzo nieznaczna ilość ekspertów skarbowych jest powoływana do pomocy.

Punkt widzenia delegacji belgijskiej pokrywa się raczej ze stanowiskiem francuskiem, a włoskiej z angielskiem. Dwa poglądy się ścierają.

Rząd francuski nie może się zgodzić na skreślenie w całości i bezwarunkowo odszkodowań niemieckich, już choćby dlatego, że nawet w razie skreślenia długów wojennych przez Stany Zjednoczone pozostaje saldo.

Co do tego salda Francja gotowa jest poczynić różne ustępstwa, np. moratorjum wypłaty, zmniejszenie sumy, przekazanie części Stanom

[29] Załącznika nie publikuje się.

[30] Załącznika brak.

Zjednoczonym, zastąpienie obligacjami, etc. Rząd angielski obstaje przy swojej tezie, że wszelkie wypłaty z tytułu odszkodowań będą ze szkodą zarówno dla płatnika, jak i dla otrzymującego oraz dla ekonomiki świata. Przyświeca tutaj niezawodnie interes City angielskiej, zainteresowanej w odmrożeniu kredytów udzielonych Rzeszy.

Rząd niemiecki dla względów zasadniczych politycznych uchyla się od wszelkiej nawet teoretycznej możliwości spłat z tytułu odszkodowań.

Pomimo tak ostro zarysowanych sprzeczności dyskusje trwają bezustannie i można wyrazić przypuszczenie, że do porozumienia dojdzie. Przemawiają za tem w pierwszym rzędzie atmosfera, w której rozpoczęła się Konferencja, sposób prowadzenia dyskusji wyłącznie między szefami Delegacyj, którzy nie są skrępowani wskazaniami komisyj ekspertów, oraz istotnem pragnieniem zarówno MacDonalda, jak i Herriota, z uwagi na ich ideologję i ich sytuację polityczną, dojścia do porozumienia.

Na tle powyższych rozmów zarysowują się różne tendencje, dotyczące problemów rekonstrukcji finansowej i gospodarczej.

Rząd francuski zaznaczył od samego początku, iż zadanie Konferencji przerasta sprawę niemiecką, to znaczy kwestję odszkodowań i ma dążyć do rozwiązania zagadnień finansowych i gospodarczych w ramach europejskich, a następnie światowych. Wchodzą tu w grę i momenty polityczne, o czem Herriot wspomniał wyraźnie w swem przemówieniu. Dlatego też Rząd francuski nie zgadza się na traktowanie w Lozannie tylko kwestji reparacji. Rząd angielski zaś stoi na stanowisku, że skreślenie reparacyj i długów dopiero stworzy warunki, które umożliwią załatwienie zagadnień szerszych. Niezawodnie ma on na względzie projektowaną konferencję światową w Londynie[31], która może się odbyć dopiero po Ottawie[32].

Co do stanowiska niemieckiego względem szerszych projektów finansowych czy ekonomicznych, trudno na razie coś konkretnego powiedzieć. Słyszałem jednak zdanie poważnego finansisty (Francqui), że skreślenie odszkodowań nie załatwi rozpaczliwej sytuacji finansowej Rzeszy.

/–/ Lipski

---

[31] Chodzi o Światową Konferencję Ekonomiczną zorganizowaną w Londynie przez Jamesa Ramsaya MacDonalda w czerwcu 1933 r.

[32] Zob. przyp. 26 do dok. nr 97 i dok. nr 229.

[załącznik nr 1]

Sprawozdanie z rozmowy z Sekretarzem Generalnym Belgijskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, p. v. Langenhove w dniu 22 czerwca 1932 r.

Pragnąc uzyskać bliższe informacje co do parafowanego w dniu 20 czerwca w Lozannie układu gospodarczego między Belgją, Luksemburgiem i Holandją, odbyłem dłuższą rozmowę z p. v. Langenhove.

Wskazałem na to, iż opinja w Polsce żywo zainteresowała się tą inicjatywą Rządu Belgijskiego, która w przeżywanym obecnie kryzysie gospodarczym stanowi pierwszy konkretny wysiłek, zmierzający do przeciwstawienia się tendencjom hamującym wszelkie obroty towarowe między państwami.

P. v. Langenhove odparł, iż wystąpienie Rządu belgijskiego było odważne i radykalne, liczące się jednak z koniecznościami, wynikającemi z sytuacji.

Przechodząc do szczegółów układu p. v. Langenhove poinformował mnie, iż narazie został on tylko parafowany, a podpisanie nastąpi po przyjęciu go przez rządy. Na zapytanie moje, czy wszystkie państwa, należące do Konferencji w Oslo[33] przystąpią do układu, p. v. Langenhove wyjaśnił, iż inicjatywa rozwijała się w ścisłem porozumieniu z temi państwami. Norwegja oświadczyła już gotowość przystąpienia, natomiast Szwecja i Danja nie powzięły jeszcze decyzji. Ze strony Szwecji przewiduje się opór co do przystąpienia.

Rząd Belgijski ma zamiar przedłożyć układ Konferencji lozańskiej w chwili, gdy dyskutowane będą środki dotyczące gospodarczej rekonstrukcji Europy.

Rząd Belgijski bowiem kładzie specjalny nacisk na to zagadnienie, uważając, że samo skreślenie reparacyj i długów nie da żadnych rezultatów z punktu widzenia opanowania kryzysu.

Co do samych postanowień układu, p. v. Langenhove udzielił następujących wyjaśnień.

Został on zawarty na lat 5. W stosunkach między kontrahentami nie mają być wprowadzane żadne nowe podwyżki celne, ani zakazy przywozu. Przewidziane są pewne wyjątki od tej reguły.

Stawki celne mają być corocznie obniżane o 10% przez pięć lat.

---

[33] Chodzi o porozumienie gospodarcze związane ze światowym kryzysem, podpisane 22 grudnia 1930 r. w Oslo, potwierdzone konwencją o współpracy z 7 lutego 1932 r., między Belgią, Holandią, Luksemburgiem, Danią, Norwegią i Szwecją.

Jednakże obniżenie stawek dla fabrykatów nie może iść poniżej 8%, dla półfabrykatów 4%. Ostatnie to postanowienie jest wprowadzone wobec bardzo niskiej ochrony celnej w niektórych taryfach, jak np. holenderskiej.

Inne państwa mogą przystąpić do porozumienia na tych samych warunkach. Klauzula największego uprzywilejowania nie ma zastosowania do udzielonych w ramach grupy zniżek. Przewiduje się ewentualną potrzebę negocjacyj w tym względzie z państwami stojącemi poza blokiem.

P. Langenhove zaznaczył, iż Rząd Belgijski witałby z zadowoleniem przystąpienie innych państw do układu. Gotów jest na życzenie nasze udzielić wszelkich dalszych informacyj. Wobec niepodpisania dotąd układu, tekstu jego narazie uzyskać jeszcze nie byłem w możności.

Informacje powyższe odzwierciedlają oczywiście tylko główne zasady, na których układ jest oparty i dopiero analiza szczegółowa jego postanowień może dać dokładny nań pogląd.

Zaznaczam, iż ze strony Delegacji francuskiej nie spotkałem się z entuzjazmem w stosunku do układu. Wynika to, zdaniem mojem, stąd, że jednym z momentów, który skłaniał Rząd Belgijski do wejścia na drogę bliższego porozumienia gospodarczego z Holandją, była zbyt protekcjonistyczna polityka handlowa Francji w ostatnim roku.

Dla Holandji przypuszczam protekcjonizm niemiecki działał jako podnieta do zawarcia układu.

Wreszcie polityka protekcjonistyczna angielska niezawodnie pchała państwa te do stworzenia obszaru gospodarczego, któryby jako kontrahent reprezentował większą siłę.

/–/ Lipski

IPMS, Ambasada Londyn, A.12. P.25/2

164

24 czerwca, raport sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową w sprawie propozycji prezydenta USA

Genewa, dn. 24 czerwca 1932 r.

Do Pana Podsekretarza Stanu
w Min. Spraw Zagranicznych

Biuletyn Polityczny No. 6.

Posiedzenie Komisji Ogólnej w dniu 22 czerwca 1932 r. – Propozycje Prezydenta Hoovera.

Zgłoszenie propozycyj amerykańskich na posiedzeniu Komisji Ogólnej w dniu 22 b.m., oraz samo zwołanie tego posiedzenia, było dla wszystkich niemal członków Konferencji całkowitą i sensacyjną niespodzianką. Jak delegacja raportowała pismem No. 411/32 z dnia 22 czerwca r.b., prowadzone są obecnie rozmowy między W. Brytanją, Stanami Zjednoczonemi i Francją, mające na celu stworzenie podstaw dla t.zw. minimalnego programu rozbrojeniowego. Nagła interwencja Prez. Hoovera z wysunięciem zupełnie nowych propozycyj i z całkowitem pominięciem wyników prac komisyj technicznych dojścia do porozumienia między mocarstwami bynajmniej nie ułatwi. Orędzie Prez. Hoovera zostało zresztą wydane wbrew opinji tutejszej delegacji amerykańskiej, której członkowie dawali publicznie wyraz swemu niezadowoleniu w rozmowach z członkami innych delegacyj, motywując wystąpienie Hoovera względami wyłącznie wyborczemi.

Delegacja przesyła w załączeniu obszerną analizę propozycyj Hoovera, oraz prowizoryczny protokół posiedzenia według „Journal" Konferencji No. 95 z dnia 23 czerwca r.b.[34]

Z dyskusji, jaka rozwinęła się dookoła propozycyj amerykańskich podkreślić należy wystąpienie Sir John Simon'a, które mimo szeregu komplementów, zawiera pewne, dość złośliwe zastrzeżenia co do metody wprowadzenia propozycyj, oraz dość poważne krytyki co do meritum programu morskiego. Z mowy Simon'a przebijała pewna obawa, że propozycje mogą utrudnić dalsze rozmowy między mocarstwami. Jednakże krytyczne ustosunkowanie się

[34] Załączników brak.

Sir John Simon'a do propozycyj, które wywarło duże zadowolenie w kołach delegacji francuskiej, było podyktowane w znacznym stopniu względami natury raczej taktycznej, w stosunku do oszczędzenia miłości własnej francuzów, gdyż, z wyjątkiem zagadnień morskich, poglądy angielskie nie odbiegają znacznie od poglądów amerykańskich.

Przemówienie Pana Paul Boncour'a, wypowiedziane bez większej ekspresji i zbytnio przeładowane szczegółami czysto technicznemi (taka była opinja nawet najbliższych współpracowników p. Boncour'a), broniło, w przeciwstawieniu do Sir Johna Simon'a ekspertów (prace ekspertów najlepiej wykazały, że stawianie sprawy rozbrojenia w płaszczyźnie jakościowej jest pewnego rodzaju niedorzecznością, co szczególnie dogadza tezie francuskiej), wiązało w myśl zasadniczej tezy francuskiej rozbrojenie z bezpieczeństwem, oraz przeciwstawiało się rozwiązaniom i...imatycznym, nie uwzględniającym specjalnych sytuacyj (art. 8 Paktu). W szczególności podkreślić należy wysunięcie przez p. Paul Boncour'a t.zw. klauzuli historycznej dla państw bądź świeżo powstałych, bądź tworzących powojenny system obrony narodowej w trudnych warunkach kryzysu finansowego. Zasługuje również na podkreślenie wysunięcie zagadnienia sankcyj w związku z Paktem Kellogga, cytowanym na wstępie propozycyj amerykańskich.

Delegat niemiecki Nadolny skorzystał z okazji, by przypomnieć specjalną sytuację państw rozbrojonych i konieczność doprowadzenia do realizacji zasady równości praw. Nadolny znajduje, że propozycje amerykańskie są zbyt umiarkowane i zastrzega się przeciw utrzymaniu dotychczasowych proporcyj między zbrojeniami poszczególnych państw.

Deklaracja Amb. japońskiego Matsudairy była właściwie zręcznie zamaskowaną krytyką, zwłaszcza odnośnie do propozycyj morskich.

P. Litwinow rozwinął dłuższą krytykę prac komisyj technicznych i całej Konferencji Rozbrojeniowej, powtórzył również zastrzeżenie, uprzednio już wysuwane, co do metody redukcji budżetów wojskowych, jako środka rozbrojenia. Uznał on zasadniczo za celową dyskusję nad propozycjami amerykańskiemi, jako zgodnemi co do niektórych punktów z sugestjami sowieckiemi.

Przystąpienie Włoch do propozycyj amerykańskich, bez żadnych zastrzeżeń, powitane przez delegacje państw neutralnych i rozbrojonych, a nawet publiczność, oklaskami, było połączone z szeregiem komplementów pod adresem rządu amerykańskiego i tłumaczy się z jednej strony względami taktycznemi, celem utrudnienia sytuacji delegacji francuskiej, z drugiej zaś

strony merytoryczną stroną zagadnienia, gdyż propozycje amerykańskie Włochom całkowicie dogadzają.

Reasumując wyniki dyskusji na Komisji Ogólnej w dniu 22 b.m. wraz z sytuacją, jaka się wytworzyła w związku z propozycjami prez. Hoovera, zaznaczyć należy, że pertraktacje między 3-ma mocarstwami uległy znacznej komplikacji a stanowisko francuskie będzie jeszcze bardziej trudne niż przedtem. W związku z koniecznością otrzymania instrukcyj od rządu, rozmowy między 3-ma mocarstwami zostały w dniu dzisiejszym przerwane na kilka dni, i prawdopodobnie zostaną wznowione dopiero w dniu 27 b.m. Najbliższe dni wykażą, w jakim stopniu propozycje amerykańskie odbiją się na doprowadzeniu do skutku t.zw. minimalnego programu rozbrojeniowego[35].

Za Przewodniczącego Delegacji
Dr. T. Komarnicki
Sekretarz Generalny

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 194

165

27 czerwca, raport posła w Berlinie w sprawie porozumienia francusko-niemieckiego

Berlin, dn. 27 czerwca 1932 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Zbliżenie niemiecko-francuskie.

Na przyjęciu, jakie wydałem kilka miesięcy temu dla przedstawicieli prasy zagranicznej, mówili mi już wówczas Francuzi i Anglicy, że prawica niemiecka łącznie z hitlerowcami wierzy o wiele głębiej w konieczność porozumienia

[35] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Paryżu, Londynie, Rzymie i Waszyngtonie, do poselstwa w Berlinie, do szefa Sztabu Głównego i do gen. Tadeusza Kasprzyckiego oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

francusko-niemieckiego, aniżeli lewica. Dojście do władzy gabinetu von Papena zdaje się potwierdzać to przypuszczenie. Tutejszy ambasador francuski nie może wprost się opędzić od różnych pośredników, którzy rzekomo w imieniu generała Schleichera czy też polityków, stojących blisko kanclerza, proponują w różnych formach zbliżenie do Francji, a nawet przymierze wojskowe.

Z okazji wiadomości, jaka się tutaj pojawiła w kilku skrajnie lewicowych dziennikach o memorjale wręczonym przez hitlerowców francuskiemu attaché wojskowemu w Berlinie (vide załącznik No. 1)[36], otrzymałem od ambasadora François-Poncet następujące informacje:

Nieprawdą jest, jakoby ambasada francuska lub attaché militaire otrzymali tego rodzaju memorjał (por. załącznik No. 2). Natomiast wiadomo ambasadorowi, że podobne pismo zostało wysłane wprost do Paryża przez zarząd stronnictwa narodowo-socjalistycznego, którego przedstawiciele bawią w Lozannie, a byli także w Paryżu. Ambasador nie przywiązuje szczególnej wagi do tej propozycji, ponieważ ona powtarzała się w ostatnich czasach kilkakrotnie, nie dawała jednak nigdy pozytywnych rezultatów. Kiedy bowiem p. François-Poncet stawiał pytanie: jak można mówić o przymierzu francusko-niemieckiem, [d]kiedy nie są uregulowane sprawy[d] zagłębia Saary, reparacyj i [d]granic polskich[d] [b]*tak mówi ambasador francuski?!*[b], otrzymywał stale odpowiedź, że to nie jest sposób prowadzący do celu. Powinno się, zdaniem Niemców, najpierw oświadczyć gotowość zawarcia przymierza wojskowego, a potem dopiero dyskutować szczegóły. Jeżeli zaś od nich się zacznie, to jakiekolwiek porozumienie okaże się zgóry niemożliwe.

To samo stanowisko zajmują Niemcy w stosunku do Francji w kwestjach zbliżenia gospodarczego. Każde poruszenie takiego zagadnienia, które – według Francji – miałoby szanse powodzenia, jak n.p. wydzielenie ogólnego kompleksu interesów gospodarki miejskiej, oświetlenia czy elektryzacji i wzięcie go za podstawę pewnych operacyj kredytowych, odrzucane jest a limine przez Niemców, których taktyka idzie w kierunku zdobycia jak najdalej idących koncesyj za jak najmniejszą cenę.

P. François-Poncet zapatruje się równie pesymistycznie na narady o charakterze gospodarczym, prowadzone obecnie w Lozannie. Być może, że Niemcy pod naciskiem sytuacji wewnętrznej zdobędą się na drobną zmianę swego nieustępliwego stanowiska i poczynią pewne koncesje w dziedzinie

36 Załączników nie publikuje się.

świadczeń gospodarczych, nie pójdą one jednak, zdaniem ambasadora, tak daleko, aby zadowolnić słuszne i usprawiedliwione pretensje Francji.

Z pewnym żalem Ambasador stwierdził wreszcie zachwianie stanowiska von Papena, który powiedział w wywiadach swoich to, co podała prasa francuska, za co jednak prędzej czy później będzie musiał w Niemczech odpokutować. Już dzisiaj mówi się bowiem o przełożeniu punktu ciężkości rozmów lozańskich z kanclerza na ministra spraw zagranicznych Neuratha[37].

Poseł Rzeczypospolitej
Dr. Alfred Wysocki

AAN, Instytut Hoovera, Ambasada Londyn, 121

166

27 czerwca, notatka radcy legacyjnego delegacji przy Lidze Narodów na temat ewentualnego porozumienia Polski z państwami Małej Ententy

27-go czerwca [193]2

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie] wymiany zdań z członkami delegacji jugosł., rum. i czechosł. na temat traktowania zagadnień mniejszości na Zgromadzeniu L.N.

W porozumieniu z p. Raczyńskim spowodowałem zetknięcie się z nami członków delegacji jugosłowiańskiej, rumuńskiej i czechosłowackiej celem wstępnego porozumienia się w przedmiocie taktyki na Zgromadzeniu tegorocznem Ligi Narodów w odniesieniu do zagadnienia mniejszości. Wymiana myśli w tem przedmiocie odbyła się w dniu dzisiejszym przy sposobności śniadania u stałego delegata czechosłowackiego przy Lidze, posła Fierlingera.

[37] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Paryżu, Londynie i Rzymie oraz do ministra spraw zagranicznych w Lozannie.

Byli na niem obecni, poza gospodarzem, p. Raczyńskim i mną p. Heidrich, Naczelnik Wydziału Ligi Narodów w M.S.Z. w Pradze, p. Andricz, Chargé d'Affaires Jugosławji przy Lidze oraz z delegacji rumuńskiej, poseł Antoniade i p. Ciuntu.

Zagajając dyskusję p. Raczyński przypomniał, że w roku bieżącym, tak jak i w latach poprzednich liczyć się musimy z akcją niemiecką na Zgromadzeniu, popartą być może przez inne państwa (Węgry, Norwegję, Wielką Brytanję etc.). Nie ulega wątpliwości, że jedna z delegacyj niemiecka lub inna na życzenie niemieckie zwróci się o przekazanie części raportu Rady, dotyczącej ochrony mniejszości, Komisji 6-ej Zgromadzenia i że na tej Komisji, Niemcy dyskusję zechcą podjąć. Przypomniał przy tej sposobności polemikę, która się rozwinęła na ostatniej sesji Rady z okazji rozpatrywania sprawy wykonania reformy rolnej w Polsce, a która zilustrowała niedopuszczalną dwutorowość wprowadzoną przez Niemcy przy traktowaniu spraw mniejszościowych. Wskazał wreszcie na znamienną debatę, która odbyła się 15 b.m. w angielskiej Izbie Lordów na temat ochrony mniejszości. Zakończył wskazując na to, że o ile dyskusja na Komisji 6-ej się rozwinie, musimy bezwzględnie wystąpić ofenzywnie nie ograniczając się tylko do roli niejako oskarżonych.

Z pośród obecnych bardziej sprecyzowane stanowisko zajęli tylko p.p. Fierlinger i Heidrich, którzy dawali do zrozumienia że opierają się na instrukcji udzielonej im przez Ministra Benesza. Stanowisko tych panów nacechowane było daleko idącą ostrożnością i pragnieniem unikania wszelkiego zaostrzenia sprawy na terenie Zgromadzenia. Wypowiedzieli oni zdanie, że byłoby najlepiej poprzestać tego roku na deklaracji na wzór zeszłorocznej i w merytoryczną debatę się nie wdawać. [d]Po dość wyczerpującej wymianie zdań zgodziliśmy się na następujące punkty:[d]

[e]1° Wobec tego, że nadzór nad wykonywaniem przez państwa zainteresowane ich zobowiązań w zakresie ochrony mniejszości należy do Rady Ligi, nie zaś do Zgromadzenia – sami żadnej debaty na Zgromadzeniu wywoływać nie będziemy.

2° Stanowisku naszemu podanemu sub 1 winniśmy dać wyraz niezwłocznie jeszcze na plenum Zgromadzenia w chwili, gdy jedno z państw zażąda przekazania odnośnej części raportu Rady, – Komisji 6-ej.

3° Wystąpienie jednego z przedstawicieli państw „mniejszościowych" w imieniu całej grupy nie powinno mieć charakteru wyraźnego sprzeciwu (co mogłoby doprowadzić do poddania kwestji pod głosowanie), lecz charakter deklaratywny. Może ono zawierać konstatację, że wobec zastrzeżenia nadzoru

nad wykonywaniem postanowień traktatów mniejszościowych wyłącznie Radzie Ligi i braku kompetencji Zgromadzenia na tem polu, Zgromadzenie może zajmować się sprawą mniejszości tylko ogólnie, niezależnie od traktatów na mocy artykułu 4 Paktu Ligi, – a więc zarazem kwestją mniejszości w każdem państwie nietylko w państwach związanych traktatami[e].

Poza wyrażeniem zgody na wysunięcie wstępnego zastrzeżenia, jak wyżej, na plenum Zgromadzenia pp. Fierlinger i Heidrich nie chcieli się angażować powracając do swojej tezy, że wszelkie zaostrzenie debaty na tegorocznem Zgromadzeniu uważa Delegacja czechosłowacka za niepożądane (p. Fierlinger powoływał się w tym punkcie na instrukcje p. Benesza, który rzekomo wie, że takie zaostrzenie byłoby nie na rękę także i Francji). [d]Wynika z tych wypowiedzeń się, że na energję delegacji czeskiej także i w tym roku liczyć nie możemy[d].

[d]Członkowie delegacji jugosłowiańskiej i rumuńskiej obiecali bliżej zająć się sprawą i przygotować się na wszelki wypadek do dyskusji[d]. Dali oni przytem wyraz przekonaniu, że uchylanie się od energicznej odpowiedzi na ataki, jakie nas niewątpliwie czekają na komisji politycznej Zgromadzenia i zasłanianie się tylko względami formalnymi, byłoby z punktu widzenia propagandowego [d]niebezpieczną i niewłaściwą polityką[d]. Na zakończenie rozmowy w formie zupełnie ogólnej zastanawiali się zebrani nad kwestją ewentualnego wystąpienia wobec Rady (w późniejszym terminie) z wypowiedzeniem procedury, obowiązującej obecnie w sprawach mniejszościowych. Czy mianowicie z punktu widzenia ściśle prawnego wypowiedzenie jednostronne jest dopuszczalne, czy też rezolucje Rady wprowadzające procedurę noszą charakter zobowiązań dwustronnych. Obecni członkowie delegacji Jugosławji, Rumunji i Czechosłowacji zapowiedzieli, że pytanie to poddadzą opinji prawników.

Pytanie powyższe winno i u nas być bardzo dokładnie rozpatrzone[38].

/–/ T. Gwiazdoski
Chargé d'Affaires a.i.

AAN, Poselstwo Belgrad, 109

[38] Kopia dokumentu została przesłana do poselstw w Belgradzie, Bukareszcie i Pradze.

167

[po 27 czerwca], notatka sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową w sprawie relacji Polski z państwami bałtyckimi i państwami Małej Ententy oraz dyskusji nad propozycjami prezydenta USA

Tajne

Dn. 27 czerwca p. Minister Spraw Zagranicznych, pragnąc zbliżyć do siebie na terenie prac Konferencji Rozbrojeniowej przedstawicieli Małej Ententy i państw bałtyckich, zaprosił do siebie na śniadanie pp.: ministra Benesza, ministra Titulesco, ministra Szumenkowicza, ministra Holsti'ego, gen. Laidonera i min. Feldmansa. Z Polaków byli obecni poza p. Ministrem Spraw Zagranicznych pp.: naczelnik Raczyński, radca Komarnicki, radca Gwiazdoski i p. Kulski.

Po śniadaniu p. Minister Zaleski wyjaśnił, że pragnąłby, żeby kontakt informacyjny między delegacjami, reprezentowanemi przez zebranych, był stale podtrzymany celem ułatwienia w ten sposób wspólnej akcji na konferencji. Sugestja ta spotkała się z jednomyślnem poparciem.

Następnie p. Benesz, jako sprawozdawca generalny konferencji, przedstawił obecny stan rzeczy. Jego zdaniem, Biuro, a następnie Komisja Ogólna zbiorą się w połowie przyszłego tygodnia. Od tej chwili Komisja Ogólna będzie pracować do 18 lipca celem powzięcia uchwał zasadniczych, przygotowanych przez rozmowy między delegacjami amerykańską, angielską i francuską. Uchwały te natury ogólnej t.zn. nie zawierające precyzyj, dotyczyłyby następujących punktów, obecnie omawianych przez powyższe trzy delegacje:

1) Zakaz wojny chemicznej i bakterjologicznej.

2) Zakaz bombardowania powietrznego poza zoną frontu wraz z jednoczesną reglamentacją i kontrolą lotnictwa cywilnego.

3) Zniesienie artylerji ciężkiej ruchomej, przekraczającej pewien, bardzo wysoki kaliber dział.

4) Analogiczne zniesienie ciężkich dział okrętowych, przekraczających pewien, określony kaliber.

5) Stała Komisja Rozbrojeniowa.

Po uchwaleniu rezolucyj, uprzednio uzgodnionych przez delegacje amerykańską, angielską i francuską i dotyczących powyższych 5-ciu punktów,

Komisja Ogólna przerwałaby swe prace, nie powierzając chwilowo opracowania szczegółowego tych rezolucyj komisjom technicznym. Od 18 lipca nastąpiłaby całkowita przerwa w pracach Konferencji, któraby trwała do połowy listopada t.zn. do wyborów prezydenckich w Ameryce.

P. Benesz zaznaczył, że powyższy program prac Konferencji może jeszcze uledz zmianie z uwagi na to, że obecnie rząd angielski i rząd francuski opracowują instrukcje dla swych delegacyj i mogą zatem dać wskazówki, idące w odmiennym kierunku.

Zapytany o to, jak sobie wyobraża dyskusję nad propozycjami Prezydenta Hoover'a, p. Benesz zaznaczył, że jego zdaniem Konferencja nie mogłaby tych propozycyj dyskutować en bloc, gdyż wymagałoby to uprzedniej zmiany ustalonego porządku dziennego. Prawdopodobnie zatem odpowiednie części tych propozycyj będą dyskutowane każda oddzielnie, w związku z odpowiedniemi punktami porządku dziennego (naprz. zniesienie tanków w związku z rozbrojeniem jakościowem na lądzie).

P. Titulesco zwrócił uwagę na to, że przyjęcie jednoczesne zasad, zawartych w orędziu Prezydenta Hoovera, i redukcji budżetowej, suggerowanej przez delegację francuską, zamknęłoby małym państwom wszelką drogę do dalszego rozwoju. Porównując system budżetowy z systemem bezpośredniego ograniczenia, zalecanym przez Prez. Hoovera, p. Titulesco zdawał się przychylać raczej do tego ostatniego. Ograniczenie budżetowe uważa p. Titulesco za szczególnie krzywdzące dla małych państw, których budżety wojskowe o charakterze tylko wegetacyjnym byłyby w najgorszym dla nich momencie ustabilizowane. Państwa duże i bogate, posiadające nad małemi państwami wielką przewagę w dziedzinie budżetów wojskowych, utrwaliłyby przez stabilizację raz na zawsze swą sytuację uprzywilejowaną. Natomiast p. Titulesco nie widzi żadnych wielkich niebezpieczeństw, związanych z przyjęciem systemu Prez. Hoovera pod warunkiem pozostawienia państwom swobody budżetowej.

Przy okazji tej dyskusji zarówno przedstawiciele Małej Ententy, jak reprezentanci państw bałtyckich byli zgodni co do tego, że rozbrojenie jakościowe, które dotyczy szczególnie potężnych i kosztownych broni, leży w interesie małych państw, ponieważ bronie te, niedostępne dla tych państw, są właśnie w posiadaniu wielkich mocarstw.

P. Titulesco zwrócił uwagę na wielką różnicę w kosztach utrzymania żołnierza w krajach wschodniej Europy i w krajach zachodnioeuropejskich, różnicę, wynikającą z innego poziomu życia. Stabilizacja budżetowa na

obecnych poziomach doprowadziłaby do utrwalenia tej różnicy, co byłoby niesłychanie krzywdzące dla małych państw. Natomiast propozycje Prez. Hoovera wprawdzie zmierzają do zmniejszenia efektywów, ale za to pozostawiają państwom swobodę zwiększenia wydatków na utrzymanie tych efektywów.

Na pytanie, czy Niemcy uważaliby przyjęcie propozycji Hoovera za załatwienie, przynajmniej na obecnej konferencji sprawy równości praw, p. Benesz, opierając się na swych rozmowach z delegacją niemiecką oraz na przemówieniu p. Nadolnego na ostatniem posiedzeniu Komisji Ogólnej, odpowiada przecząco. Nawet gdyby przyjęto poszczególne sugestje prezydenta Hoovera, Niemcy mimo to przy każdej z nich wysuwaliby sprawę równości.

P. Titulesco zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, związane z przeniesieniem klauzul wojskowych Traktatu Wersalskiego do konwencji rozbrojeniowej. Los tych klauzul będzie wówczas związany z losem konwencji, a co za tem idzie pogwałcenie konwencji przez jednego z kontrahentów, albo inna zmiana sytuacji może ułatwić Niemcom wypowiedzenie konwencji i pozbycie się w ten sposób więzów, nałożonych na nich przez Traktat Wersalski. Na to p. Benesz zauważa, że prawdopodobnie konwencja nie będzie mogła być nigdy wypowiedziana przez żadnego z kontrahentów, lecz co pewien czas będzie ulegać rewizji za ogólną zgodą.

P. Feldmans zapytuje, jak wyglądają w istocie tablice efektywów, które delegacja amerykańska zamierza dołączyć do swych propozycyj. O tablicach tych chodzą sprzeczne pogłoski. Naprzykład mówi się, że efektywy rumuńskie miałyby być zmniejszone o 92.000, efektywy wszystkich sąsiadów europejskich Sowietów o 200.000 mniej więcej, podczas gdy efektywy sowieckie tylko o 80.000. Na to p. Benesz stwierdza, że tablice amerykańskie żadnych cyfr odnoszących się do poszczególnych państw nie podają, ale zawierają tylko szczegółowe dane co do sposobu obliczania tych cyfr. Dane te są bardzo niejasne, tak że, zależnie od interpretacji, efektywy czesko-słowackie powinny być albo zwiększone o kilka tysięcy, albo zmniejszone o kilka tysięcy, albo też nawet zredukowane o kilkadziesiąt tysięcy.

P. Feldmans podkreśla ten fakt, że przy obliczaniu sił, przeznaczonych nie do celów policyjnych, a do celów zewnętrznych, trzeba byłoby zrobić rozróżnienie między nieczłonkami Ligi i członkami, którzy poza własną obroną mają obowiązek wzięcia udziału w akcji wspólnej.

P. Szumenkowicz, nawiązując do opinji p. Titulesco o ograniczeniach budżetowych, zwraca uwagę na znaczenie t.zw. klauzuli historycznej, która

może ochronić małe państwa o budżetach przeważnie wegetacyjnych od ujemnych skutków stabilizacji budżetowej. Uwaga ta spotyka się z ogólną aprobatą.

P. Minister Zaleski zapytuje, czy w umowach między trzema delegacjami poruszona była kwestja sowiecka. P. Benesz stwierdza, że nie.

Zebrani zgodni są co do konieczności podtrzymania kontaktu, przytem następne spotkanie ma, o ile możności, odbyć się w najbliższym czasie.

Sekretarz Generalny:
Dr. T. Komarnicki

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 194

168

30 czerwca, instrukcja podsekretarza stanu dla delegacji przy Lidze Narodów na temat spraw gdańskich

Warszawa, dnia 30-go czerwca 1932

Przez Laroche'a otrzymałem informacje, że Rosting oświadczył Massigli'emu jakoby opracował łącznie z członkami Delegacji polskiej projekt załatwienia Port d'Attache na który dotychczas nie otrzymał odpowiedzi od Rządu polskiego. Proszę wyjaśnić Massigli'emu, że są to wykręty ze strony Sekretarjatu, którego bezczynność [c]*(i intrygi)*[c] w tej sprawie jest przyczyną obecnego nienormalnego stanu rzeczy i powstałych komplikacyj.

Proszę pozatem zwrócić uwagę Sekretarjatowi, że Komisarz Generalny R.P. złożył dnia 29-go kwietnia Gdańskowi projekt polski w tej sprawie[39], na który Gdańsk dotychczas nie odpowiedział, wobec tego żadne dalsze rozmowy z Gdańskiem były niemożliwe.

Papée w najbliższych dniach zwróci się do Graviny z zapytaniem, czy zamierza przedsięwziąć kroki w sprawie ułatwień portowych dla marynarki polskiej. Byłoby bardzo pożądanem, aby równocześnie nawiązać rozmowy z Sekretarjatem na ten temat, powołując się na rozmowy Ministra Zaleskiego

[39] Zob. dok. nr 105.

z Drummondem, gdyż bez nacisku z Genewy Gravina w tej sprawie nie podejmie zapewne żadnych kroków.

Beck

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/124

169

30 czerwca, raport posła w Berlinie o rozmowie w MSZ Niemiec

Berlin, dn. 30 czerwca 1932 r.

Ściśle tajne

do P. Ministra Spraw Zagranicznych w Lozannie

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Korzystając z nieoczekiwanego przejazdu przez Berlin p. Radcy Dębickiego, pozwalam sobie przedłożyć treść rozmowy, jaką miałem dzisiaj z dyrektorem Koepkem.

Zapytałem go przedewszystkiem, ile jest prawdy w pogłoskach, że kanclerz użył istotnie wyrażenia „rekompensata" w odniesieniu do reparacyj i miał rzekomo przyznać, że Francji ona się należy.

Otrzymałem wyjaśnienie, że wszystkiego narobił radca legacyjny Kauffmann, nowy szef biura prasowego, który, nie licząc się z niedoświadczeniem politycznem kanclerza, dopuścił do niego dziennikarzy francuskich i pouczył go w dodatku, iż są to tak poważni publicyści, że może z nimi rozmawiać śmiało i bez ogródek.

Von Papen był też przekonany, że rozmowa jego nie będzie publikowana i że było to już zgóry przez von Kauffmanna zastrzeżone. Pozatem publicyści francuscy nie zrozumieli widocznie właściwych intencyj kanclerza, który, wychodząc właśnie z konferencji o charakterze czysto gospodarczym, miał na myśli rekompensaty, ale nigdy we formie kontynuowania reparacyj czy jakichkolwiek innych spłat, tylko zawsze jako ustępstwa Niemiec w dziedzinie gospodarczej.

Pytałem następnie o odnośny ustęp oświadczenia kanclerza w czasie jego konferencji z MacDonaldem i Herriotem, które tu było początkowo przedstawiane jako oferta Niemiec złożenia większego okupu finansowego za

równouprawnienie zbrojeniowe i zniesienie odnośnych postanowień Traktatu Wersalskiego. Prasa tutejsza przyniosła o tem wiadomości dnia 29-go b.m. pod napisami „Schlussfolgerungen gegen Aufrüstung", „Befreiung vom Friedensvertrag gegen Zahlung" itd.

Widząc złe wrażenie, jakie tego rodzaju oferta wywarła szczególniej w Anglji, delegacja niemiecka ogłosiła nowe dementi, według którego kanclerz miał odpowiedzieć MacDonaldowi co następuje: „Zaufanie świata może być przywrócone, jeżeli zwycięskie mocarstwa się zdobędą na usunięcie dyskryminacyj wywołanych Traktatem Wersalskim. Jeżeli w ten sposób Niemcy odzyskają równouprawnienie i bezpieczeństwo, wówczas mógłby kanclerz uważać za możliwe, aby Niemcy wzięły udział w ogólnych wysiłkach odbudowy gospodarstwa światowego we formie jakiejś wpłaty, któraby naturalnie zależała od zupełnego przywrócenia równowagi gospodarczej w Niemczech i w świecie".

Komunikat ów nie wspomina o jeszcze jednej propozycji, zrobionej przy tej okazji przez kanclerza, o której mówił mi dyrektor Koepke.

Kanclerz miał w związku z powyższem oświadczeniem poruszyć także sprawę możliwości zgody Niemiec na pakt konsultatywny.

Według informacji p. Koepkego, historja tej propozycji jest następująca: W czasie pożegnalnej wizyty nowo mianowanego ministra spraw zagranicznych Neuratha w Londynie Anglicy proponowali mu wówczas podpisanie jakiejś ogólnej deklaracji, stwierdzającej na pewien ograniczony czas gotowość mocarstw przestrzegania we wzajemnych stosunkach najdalej idącej pokojowości i dążenia do pokojowego załatwiania wszystkich istniejących różnic. P. Neurath przywiózł ową propozycję do Berlina, została ona jednak przez rząd Rzeszy odrzucona, o czem zawiadomiono Londyn za pośrednictwem tutejszego ambasadora angielskiego.

Mówiąc teraz w Lozannie o cenie, za którą Niemcy ewentualnie byliby skłonni do pewnych koncesyj, kanclerz podjął ową dawną propozycję angielską. Nadał jej tylko inną bardziej praktyczną formę – mianowicie wziął za podstawę przedłużony w zeszłym roku t.zw. układ berliński, zawarty między Rzeszą a Z.S.S.R. z rozwinięciem jego artykułu 2-go i daniem możności przystępowania doń innym państwom zainteresowanym, a więc w tym wypadku n.p. sąsiadom Niemiec.

Dziwnym zbiegiem okoliczności – zauważył p. Koepke – pp. MacDonald i Herriot nie zwrócili nawet uwagi na ten punkt oświadczenia kanclerza, który nadawał się doskonale do podjęcia bliższej nad nim dyskusji.

Na podstawie sprawozdań z Paryża p. Koepke nie zapatruje się tak pesymistycznie na ostateczny wynik konferencji lozańskiej. Socjaliści francuscy

wywierają niezwykły nacisk na Herriota, aby zgodził się na skreślenie bez zastrzeżeń reparacyj. Nieustępliwe stanowisko Herriota w Lozannie tłumaczy się tylko jego względami na p. Tardieu i opozycję. Sam Herriot jest gotów do daleko idących ustępstw, na które godzą się także Anglicy, ulegając narazie tylko wyłącznie naciskowi Francji. Być więc może – przypuszcza p. Koepke – że Herriot powróci z Paryża więcej ustępliwy i dla ratowania konferencji lozańskiej podejmie dyskusję „nad słusznem i nie mogącem uledz zmianie stanowiskiem Niemiec".

Na zakończenie rozmowy, której dalszy ciąg nastąpi w przyszłym tygodniu, zapytałem p. Koepkego, co wywołało oficjalne niemieckie dementi stwierdzające, że doniesienie „Daily Telegraph" o zamiarach kanclerza doprowadzenia do zupełnego pogodzenia się między Niemcami a Polską, jest wyssane z palca i że stanowisko rządu von Papena w stosunku do problemów wschodnich odpowiada zapatrywaniom poprzednich rządów Niemiec na tę sprawę.

P. Koepke odpowiedział, że przyczyny tego dementi nie są mu znane i że w całym jego materjale informacyjnym z Lozanny nie było ani razu mowy o stosunku Niemiec do Polski.

/–/ Alfred Wysocki

AAN, MSZ, 4502

170

30 czerwca, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku w sprawie wizyty statków niemieckich

Gdańsk, dn. 30 czerwca 1932 r.

Tajne

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
W WARSZAWIE

W sprawie śniadania, wydanego przez hr. Gravinę dla floty niemieckiej.

W dzisiejszej rozmowie p. Gravina wykazał daleko idące zdenerwowanie z powodu ataków prasy polskiej, jakich był przedmiotem ex re śniadania, które wydał dla floty niemieckiej. Sam ten temat poruszył mówiąc, że gazety nasze

podały kłamliwe a w każdym razie nieprawdziwe informacje. Odpowiedziałem, że będąc w Warszawie, odniosłem także i w kołach miarodajnych wrażenie, że śniadanie jego nie było sympatycznie ocenione. Nie bardzo jednak rozumiem zarzutów na temat nieprawdziwości informacji prasy polskiej, bo przecież śniadanie rzeczywiście się odbyło.

Na to p. Gravina zaczął wywodzić, że śniadanie nie miało charakteru oficjalnego, bo w ostatniej chwili zmienił listę zaproszeń i skreślił wszystkie osobistości oficjalne, t.j. Senat, Prezydenta Rady Portu, doyena korpusu konsularnego a zaprosił kilka osób z towarzystwa bez znaczenia. Pozatem poinformował admirała Foerstera, że może przyjść po cywilnemu (czego ten ostatni nb. nie zrobił). Pokazał mi przytem listę zaproszonych osób, mówiąc, że nie zrobił dla Niemców ani o jotę więcej jak dla Anglików.

Odpowiedziałem, że skoro mnie to wszystko tłómaczy, szkoda może, że nie postarał się poinformować na czas i prasy polskiej.

Dowiedziałem się przytem następujących interesujących szczegółów:

W przeddzień przyjazdu floty przyszedł do Wysokiego Komisarza Konsul Generalny Niemiecki v. Thermann i oświadczył z polecenia swego rządu, że wizyta eskadry niemieckiej ma mieć charakter nieoficjalny[x]. Gravina odniósł wrażenie, że chodziło o niedrażnienie Rządu Polskiego. Wobec tego Wysoki Komisarz zmienił charakter swego śniadania i powiadomił o tem Senat. Stamtąd odpowiedziano mu[xx], że Senat obstaje przy oficjalnym charakterze wizyty floty niemieckiej i że prosi o zachowanie jej tego charakteru. Gdy Gravina powołał się na komunikat Konsula Generalnego Thermanna, Senat odpowiedział, że komunikatu tego nie może przyjąć do wiadomości, bo nie był mu zakomunikowany za pośrednictwem Rządu Polskiego (!).

Mimo to, on Gravina, nadał ze swej strony wizycie charakter nieoficjalny, choć Senat traktował ją ze swej strony przez cały czas jako oficjalną[40].

KOMISARZ GENERALNY:
/–/ Dr. [f]*Kazimierz Papée*[f]

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 291

[40] Kopia dokumentu została przesłana delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

[x] To samo potwierdził mu admirał Förster.

[xx] Odnośny list Senatu widziałem na własne oczy.

171

30 czerwca, raport posła w Atenach w sprawie reelekcji Polski do Rady Ligi Narodów

Ateny, dnia 30 czerwca 1932 r.

T A J N E

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

W sprawie reelekcji Polski do Rady Ligi Narodów.

Po otrzymaniu instrukcji No. P.I.4772-2/7/32 z dnia 6 czerwca b.r.[41] udałem się do tut. M.S.Z. i wobec nie obecności Min. Michalakopoulosa i choroby Venizelosa odbyłem rozmowę z p. Melasem, który jest specjalistą od tych spraw. Zgodnie z instrukcją nie prosiłem o głos Grecji dla nas, skoro tylko jednak poruszyłem kwestję wyborów do Rady Ligi, p. Melas natychmiast z własnej inicjatywy zapewnił mnie w sposób kategoryczny, że możemy z całą pewnością liczyć na głos Grecji i że jego zdaniem Polska może być zupełnie pewną ponownego wyboru posiadając de facto stałe miejsce w Radzie. P. Melas nie wspominał przytem o żadnych planach Grecji co do uzyskania przez nią miejsca w Radzie.

Pomimo tych pięknych zapewnień nie donosiłem o tem dotychczas, wiedząc z doświadczenia, że sprawy stanowiska Grecji w Lidze Narodów krystalizują się w Genewie między Min. Michalakopoulosem a Politisem i że tam zapadają decyzje. Fakty przyznały mi całkowitą rację, ponieważ onegdaj dzienniki przyniosły wiadomość, że Michalakopoulos stara się o przyjęcie Turcji do Ligi Narodów i że w tym wypadku Grecja, Turcja i ewent. Bułgarja będą starały się o stałe miejsce w Radzie „par roulement".

Dzisiaj widziałem się ponownie z p. Melasem, który powiedział mi, że Min. Michalakopoulos przed swym wyjazdem do Lozanny nic nie wspominał o tych ewentualnościach i żaden departament Ministerstwa nie jest powiadomiony o takim projekcie, który zresztą zależy jeszcze od przyjęcia Turcji i od porozumienia grecko-bułgarskiego w sprawach spornych między obu krajami, zwłaszcza w sprawie mniejszości. Melas osobiście uważa cały projekt za raczej przedwczesny.

---

41 Dok. nr 136.

Poza tem, że mamy nowego konkurenta na nasze miejsce w Radzie Ligi Narodów, widzę jeszcze inne niebezpieczeństwo w ewentualnem zrealizowaniu projektu grecko-tureckiego, który skłonny jestem nazwać kombinacją włoską. Nie wątpię, że ten projekt oddawna niezawodnie w ogólnych zarysach istniejący skrystalizował się z pomocą Włoch. Jest on jednym z objawów tak często przezemnie sygnalizowanego bloku Włochy–Turcja–Grecja–Bułgarja, któryby powiększył w Lidze Narodów grupę antyfrancuską i koniec końców rewizjonistyczną conajmniej w sprawach wschodnich. Dla nas miałby on jeszcze tą nieprzyjemną stronę, że aby dojść do skutku przewiduje on pogodzenie się grecko-bułgarskie czyli desinteressement późniejsze Grecji w sprawach mniejszościowych. To też całą nadzieję mam w tym, że nie dojdzie do porozumienia grecko-bułgarskiego i w tym wypadku Grecja i Turcja nie będą miały żadnych szans na miejsce w Radzie.

(Sgd.) P. JURJEWICZ
Poseł R.P.

AAN, Poselstwo Ateny, 165

172

30 czerwca, memorandum rządu polskiego na konferencję lozańską

M e m o r a n d u m

Le Président de la Conférence, dans son discours d'ouverture, en indiquant les buts vers la réalisation desquels les travaux de la Conférence devraient s'acheminer, a fait un émouvant appel à l'effort solidaire des Etats pour accomplir une oeuvre de restauration et de reconstruction du monde.

En se rendant compte des difficultés qui se présentent, la Délégation Polonais espère toutefois que la Conférence trouvera des bases susceptibles, sinon d'amoner un retour aux conditions économiques normales, du moins d'atténuer sensiblement la crise qui affecte si profondément l'ensemble de l'économie mondiale.

La Délégation Polonaise estime que la question des réparations qui doit trouver une solution équitable ne présente en elle-même, malgré toute son

importance qu'une partie du problème de la reconstruction financière et économique.

Elle croit de son devoir d'attirer l'attention de la Conférence sur certains phénomènes dans l'ordre financier et économique ayant trait à la situation en Europe Centrale et Orientale.

En effet, la Pologne, située dans une région de l'Europe particulièrement atteinte par la crise actuelle, est à même de juger mieux les contre-coups que subissent les Etats par suite du fléchissement de l'équilibre économique d'autres pays.

La Pologne s'est appliquée par l'emploi des méthodes classiques à lutter contre la crise. Par des moyens drastiques elle s'est efforcée d'équilibrer son budget.

Elle a gardé jusqu'à ce jour le gold exchange standard, elle n'a pas eu recours aux restrictions de devises. Malgré ses efforts elle subit néanmoins la dépression générale.

Quelles en sont les causes.

Par suite de la crise générale [d]l'afflux des capitaux[d] dans cette région de l'Europe a été presque entièrement arrêté. Par contre, d'importants retraits de capitaux se sont produits. Des opérations sur les marchés financiers, même celles prévues par des contrats antérieurs, n'ont pu être réalisées. Bref, cette région de l'Europe s'est vue atteinte par une anémie de crédit d'autant plus grave que la majorité des Etats dont elle se compose se trouvent être des pays débiteurs.

Plusieurs de ces Etats s'étant trouvés dans des difficultés d'ordre financier et monétaire, ils ont eu recours dans les relations commerciales à de nouvelles restrictions d'importation venant s'ajouter au [d]système d'autarchie économique vers lequel[d] ils s'orientaient déjà largement.

Certains d'entre ces Etats, sauf quelques exceptions dont la Pologne, ont été même obligés de recourir à des mesures les plus néfastes pour le commerce international, à savoir des ordonnances de devises.

De par leur caractère de pays débiteurs les Etats de l'Europe Centrale et Orientale se trouvent pour la plupart obligés de rechercher dans l'exportation des marchandises les moyens de se procurer les devises nécessaires afin de s'acquitter de leurs obligations internationales.

Etant donné que les mesures de restriction dans les échanges commerciaux ont été prises non seulement par les pays débiteurs, mais aussi

pour diverses raisons par la plupart des pays créditeurs – il en est suivi une aggravation encore plus considérable de la situation financière des pays de l'Europe Centrale et Orientale.

La situation telle qu'elle vient d'être esquissée plus haut amène la Délégation Polonaise aux conclusions suivantes:

1. Une amélioration des conditions dans cette région de l'Europe ne saurait être atteinte sans que soient aplanies les difficultés d'ordre financier et commercial. Ces deux domaines se trouvent étroitement liés et l'on ne saurait concevoir de solution efficace et durable sans apporter simultanément des remèdes dans le domaine des échanges de marchandises et de capitaux.

2. La tâche de la reconstruction financière dépassant les possibilités individuelles de ces Etats une action générale s'impose. Celle-ci devrait être connue comme un acte de solidarité, résultant de l'interdépendance des intérêts des pays de l'Europe, pleinement justifié par des conditions anormales du crédit international.

Dans les conditions actuelles où chaque jour apporte de nouvelles difficultés, il est dans l'intérêt général que l'action de la reconstruction puisse s'effectuer le plus rapidement possible. Ceci permettrait d'éviter de nouvelles mesures restrictives qui n'auraient comme résultat qu'une aggravation de la situation.

Consciente de l'interdépendance des intérêts financiers et économiques, la Délégation Polonaise suit avec un vif intérêt les projets de reconstruction financière comprenant des avances aux instituts nationaux d'émission afin de permettre à ceux-ci une reprise de leur fonctionnement normal. Indépendamment de la modalité du crédit projeté, la Délégation croit qu'il serait indiqué de concevoir ces opérations sous une forme sauvegardant la responsabilité des banques nationales ainsi que l'autorité dont celles-ci jouissent dans leurs pays.

3. Il y a lieu de se rendre compte que par suite de crise lesdits pays ressentent très lourdement les [i]...[i] fixes dont ils sont grevées au titre de dettes intergouvernementales et des autres dettes publiques. Les budgets ayant été sensiblement réduits et l'index des [i]...[i] étant tombé à un niveau des plus bas, ces charges sont restées au même niveau.

Un règlement des dettes intergouvernementales, a [i]...[i] du en rapport avec la Conférence de Lausanne, devient ainsi une nécessité. D'autre part, il serait à craindre qu'à défaut d'une reprise du crédit international sur des bases

normales certains pays ne fussent amenés à envisager la nécessité d'une conversion de leurs dettes publiques.

4. En plus, la Délégation Polonaise estime qu'un effort sérieux devrait être entrepris en vue d'améliorer les échanges commerciaux entre les pays. Elle se [i]...[i] de rappeler l'initiative du Gouvernement Polonais ayant eu pour but de stabiliser, par une collaboration des pays agricoles, la situation économique de cette région.

La Délégation Polonaise considère que la création des possibilités d'écoulement à base rationnelle et à des prix rénumérateurs de la prodution agricole desdits Etats serait un moyen des plus efficaces pour conjurer la crise qui les affecte. C'est pour cette raison que la Délégation Polonaise déclare vouloir s'associer à tous les travaux de la Conférence qui seraient entrepris à cette fin.

5. Un des buts de la Conférence étant de créer par le moyen de la normalisation des échanges des marchandises et des capitaux une détente entre les nations, [d]il parait [e]indispensable que soient faits des efforts en vue de supprimer en premier lieu les mesures de guerre douanière qui existent encore dans les relations entre certains Etats. La Délégation Polonaise est autorisée à déclarer que son Gouvernement, désireux de contribuer à l'assainissement des conditions économiques en Europe Centrale et Orientale est prêt à procéder à la conclusion d'un accord en vue d'abolir, sous réserve de réciprocité, les dites mesures[de].

Ce n'est qu'en procédant à des réalisations pratiques conçues dans un esprit de collaboration internationale et traitant les différents problèmes qui se trouvent devant la Conférence dans leur ensemble que l'on pourra arriver à une amélioration sensible de la situation générale.

Animée du désir de contribuer pour sa part à l'oeuvre entreprise par la Conférence et visant le rétablissement dans une atmosphère de confiance mutuelle de l'équilibre économique si gravement atteint, la Délégation Polonaise a l'honneur de présenter les observations ci-dessus esquissées[42].

AAN, Ambasada Berlin, 792

---

[42] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Paryżu, Londynie, Rzymie i Waszyngtonie, do poselstw w Berlinie, Brukseli, Wiedniu, Hadze i Kopenhadze, do Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwa Skarbu.

173

1 lipca, notatka sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową o rozmowie ministra spraw zagranicznych z francuskim ministrem wojny

Genewa, dnia 1 lipca 1932.

Ściśle Tajne

Rozmowa Pana Ministra Zaleskiego z Ministrem Paul-Boncour

W dniu 30 czerwca r.b. Pan Minister Spraw Zagranicznych był proszony na posiedzenie do Delegacji Francuskiej przez p. Ministra Wojny, Paul-Boncour'a. Na posiedzeniu tem byli również przedstawiciele państw Małej Entente'y.

P. Paul-Boncour zakomunikował zebranym, że Delegacja Francuska chciała rozpatrywać propozycje Hoover'a pod odpowiedniemi rubrykami tablic synoptycznych Benesza, że jednak Amerykanie na to nie idą i żądają rozpatrywania propozycyj Hoover'a en bloc. P. Paul-Boncour prosił zgromadzonych o sugestje, jak należałoby zrobić, aby w jaknajkrótszym czasie zawiesić Konferencję Rozbrojeniową aż do zimy i jednocześnie zadowolnić Delegację Amerykańską.

Po dłuższej dyskusji p. Minister Zaleski zasugerował następujące rozwiązanie: ponieważ Konferencja przyjęła na jednem z pierwszych posiedzeń projekt Komisji Przygotowawczej „comme base de discussion", należałoby najprzód zawiesić debaty nad tym projektem, a następnie przyjąć propozycje Hoover'a, jako „base de discussion provisoire" z jednoczesnem natychmiastowem zawieszeniem Konferencji Rozbrojeniowej, możliwie aż do zimy, tak, żeby cała sprawa straciła na swej ostrości. Gdyby Hoover był wybrany prezydentem, to oczywiście stopień jego zainteresowania tym projektem ulegnie znacznemu osłabieniu, gdyby zaś przepadł przy wyborach, to cała sprawa stanie się bezprzedmiotową.

P. Paul Boncour nie jest jeszcze zupełnie zdecydowanym, czy tę propozycję wysunie.

Następnie p. Paul Boncour przeszedł do rozpatrywania sprawy budżetów. Delegat rumuński, p. Antoniade, rozwijał te same poglądy, co p. Titulescu na przyjęciu u p. Ministra Zaleskiego w dniu 27 czerwca[1], przeciwstawiając się podwójnym ograniczeniom, z jednej strony natury budżetowej, z drugiej

[1] Zob. dok. nr 167.

strony wynikającym z propozycyj Hoover'a. P. Paul Boncour odpowiedział na to, że dotychczasowe rozmowy między 3-ma mocarstwami rozwijały się nie na podstawie planu Hoover'a i że w toku tych rozmów właśnie delegacja francuska wysunęła zasadę redukcji budżetów.

P. Antoniade w dalszym ciągu przeciwstawiał się energicznie ograniczeniom budżetowym, powołując się na klauzulę historyczną, na co p. Paul Boncour stwierdził, iż wątpi, aby można było obronić klauzulę historyczną. Dodał on, że proponował, aby wziąć za podstawę ostatnie pięć lat, i prosi zgromadzonych, aby rozpatrzeć sprawę ograniczenia i redukcji budżetów z tego punktu widzenia.

Jak się dowiaduje Delegacja z różnych stron, a między innemi od szeregu członków Delegacji Francuskiej, zdania w łonie tej Delegacji są bardzo podzielone. Część najbardziej radykalna Delegacji wypowiada się nawet za przyjęciem propozycyj Hoover'a. Wynikiem tego jest niezdecydowana postawa Paul-Boncour'a, co wywołuje b. duże niezadowolenie wśród kół wojskowych francuskich.

Dr. [f]*T. Komarnicki*[f]
Sekretarz Generalny

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 196

174

[po 2 lipca], notatka radcy legacyjnego delegacji przy Lidze Narodów o rozmowie delegatów polskich z urzędnikiem Sekretariatu Ligi Narodów

TAJNE

W sprawie „Port d'Attache".

Notatka z rozmowy
pp. Gwiazdoskiego, Raczyńskiego i Dębickiego z p. Rostingiem,
w dn. 2.VII.32 god. 17–19.30.

1) Rozmowę rozpoczęliśmy od skonstatowania, że notatka z nieobowiązującej rozmowy p. Rostinga z pp. Raczyńskim i Łubieńskim z dn. ... została

w ostatnich czasach mylnie komentowana w rozmowach ambasadora Laroche'a w Warszawie i urzędników Foreign Office w Londynie, jako rzekomo uzgodniony z Delegacją R.P. w Genewie projekt uregulowania sprawy zawijania i postoju okrętów RP w porcie gdańskim. P. Rosting przyznał, że projekt wspomniany powstał z jego inicjatywy i przez niego został opracowany, oraz, że miało w tej sprawie miejsce nieporozumienie. Oświadczył, że o projekcie tym nie rozmawiał z p. Massigli i że przypuszczalnie p. Massigli mógł o nim słyszeć pośrednio od urzędnika Sekretarjatu p. Hoden'a. Dodał, że nieporozumienie wyjaśniał następnie listownie z pomocnikiem p. Cadogan'a, p. Carr. Przyjął do wiadomości, że jego projekt nie uzgodniony z Delegacją polską, lecz jedynie zreferowany w Warszawie, nie uzyskał aprobaty M.S.Z. i nie został przyjęty jako podstawa do dyskusji.

2) Przystępując do meritum sprawy, wyłuszczyliśmy argumenty natury politycznej i praktycznej przemawiające za koniecznością [d]jaknajrychlejszego załatwienia[d] sprawy przepisów portowych i położenia kresu obecnemu anormalnemu stanowi rzeczy sprzecznemu z najistotniejszemi prawami Polski do wolnego dostępu do morza i wymogami życia codziennego. Dodaliśmy, że z czysto formalistycznego punktu widzenia rozumiemy, że Sekretarjat i Wysoki Komisarz L.N. zasłaniać się mogą brakiem podstawy prawnej do interwenjowania w sprawie zakończonej definitywnie przez przyjęcie avis Trybunału przez Radę, że jednak zwracamy uwagę na następujące momenty:

a) Wolne Miasto Gdańsk stworzone zostało tylko dlatego, by zapewnić Polsce wolny dostęp do morza;

b) Gdańsk jest jedynem terytorjum poddanem stałej i bezpośredniej opiece Ligi Narodów;

c) Zadaniem organów Ligi jest wywieranie wpływu łagodzącego i eliminującego możliwości zadrażnień i konfliktów;

d) Trudności jakie piętrzą się coraz bardziej w stosunkach polsko-gdańskich wynikają z faktu, że Senat W.M. uprawia politykę nie gdańską, a niemiecką, a temsamem gwałci stale Traktaty na których zasadzie został powołany do życia;

e) konstatujemy, że cokolwiek by można mówić o braku uzasadnienia ingerencji organów Ligi Narodów w tej kwestji, faktem jest, że oferta Senatu z dn. 28.V.1932 dania praw specjalnych O.O.R.P. była wynikiem takiej presji; Wysoki Komisarz w marcu b.r. spontanicznie podjął się wobec Rządu polskiego zadania doprowadzenia do kompromisu, czego się zrzekł 22.IV. (!); że wyrazem przeświadczenia o obowiązku ingerencji był wspomniany powyżej

projekt Rostinga z ...; że wreszcie brak rezultatu w tej kwestji do dnia dzisiejszego jest wynikiem braku istotnego nacisku na Gdańsk zarówno Sekretarjatu jak i Wysokiego Komisarza.

3) Z całym naciskiem podkreśliliśmy pilność i doniosłość sprawy, która zarówno dla Rządu, jak i dla opinji polskiej posiada pierwszorzędne znaczenie.

4) Rosting w długim wywodzie wykazywał, że zawsze stał na stanowisku załatwienia sprawy politycznego. Odesłanie jej do Hagi było sprzeczne z jego stanowiskiem i znacznie utrudnia załatwienie na płaszczyźnie politycznej. Incydent z „Wichrem" powiększył drażliwość Gdańska na punkcie prestige'u i utrudnia skłonienie go do ustępliwości. Nacisk na Senat jest tem trudniejszy, że może on obecnie opierać się na opinji Trybunału przyjętej przez Radę.

5) Dając wyraz przekonaniu o potrzebie usunięcia trudności i stwierdziwszy, że redukują się one właściwie do dwuch punktów, a mianowicie: 1) żądania Gdańska zgłaszania każdorazowo Senatowi przybycia okrętów, oraz 2) wysadzania na ląd załogi, p. Rosting wysunął jako swoją sugestję, kompromis polegający na tem, aby Senat przekazał [d]szefowi pilotów[d] odbieranie zawiadomienia o zamiarze wpłynięcia okrętu, przyczem zawiadomienie to miałoby być dokonywane przez [d]Komisarza Generalnego R.P.[d]

6) Oświadczyliśmy, że żadnego stanowiska co do tej suggestji zająć nie możemy, ograniczając się do zakomunikowania jej Warszawie.

Zakończyliśmy rozmowę raz jeszcze podkreślając, że to czego oczekujemy od Sekretarjatu Ligi Narodów, t.j. wywarcie skutecznego nacisku na Wysokiego Komisarza w Gdańsku i na Senat, ażeby skłonić Wolne Miasto do ustępstwa. Powtórzyliśmy ostrzeżenie wysuwane kilkakrotnie w ciągu 2 1/2 godzinnej rozmowy, że jeżeli organy Ligi nie dopomogą do pozytywnego zlikwidowania trudności, to zamiast działać w kierunku odprężenia stosunków polsko-gdańskich, przyczynią się do nowych bardzo poważnych trudności.

[f]*T. Gwiazdoski*[f]

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/351

175

3 lipca, notatka naczelnika Wydziału Zachodniego na temat ewentualnego francusko-niemieckiego porozumienia wojskowego

[c]3[c] lipca [1932]

NAJŚCIŚLEJ TAJNE

Do Pana Wiceministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Z polecenia Pana Ministra Zaleskiego mam zaszczyt zakomunikować następujące, otrzymane przez niego z najlepszego źródła informacje, dotyczące pewnej akcji niemieckiej w stosunku do Francji, jaka miała miejsce podczas Konferencji Lozańskiej.

Jak wiadomo p. v. Papen zaraz po objęciu kanclerstwa czynił starania w Paryżu by wytworzyć dla swego rządu nastrój przychylny. Propaganda niemiecka zaczęła wydatnie w tym kierunku działać na opinję francuską, a nawet sam p. v. Papen telefonował osobiście do p. d'Ormesson do Paryża zaraz, gdy został szefem Rządu, powołując się na ich współpracę w kierunku zbliżenia Niemiec do Francji. Znane są również Ministerstwu ujawnione niedawno w prasie niemieckiej rozmowy p. v. Papen'a z osobistościami francuskiemi na temat zbliżenia obu narodów.

Dowiadujemy się obecnie, że w okresie tutejszych narad wyszła ze strony niemieckiej oferta porozumienia wojskowego niemiecko-francuskiego. Została ona podana przez p. v. Rheinbaben panu de Jouvenel, który rzekomo osobiście się nią żywo zainteresował. Jouvenel jednak, przed zajęciem stanowiska, miał zażądać od Rheinbaben'a wyrażenia przez gen. Schleichera pisemnej zgody na tego rodzaju rozmowy. P. v. Rheinbaben, udawszy się do Berlina w tym celu, powrócił do Lozanny rzekomo w mniej optymistycznym nastroju. Wydaje się, choć co do tego nie istnieje pewność, że gen. Schleicher odmówił udzielenia zezwolenia.

Natomiast posiadamy sprawdzoną wiadomość, że lewica francuska, dowiedziawszy się o tych rozmowach, wydelegowała do Lozanny pp. Pierre Cot'a i Grumbach'a dla przeciwstawienia się podobnym zamierzeniom. Panowie ci mieli oświadczyć p. Herriot'owi, że w razie, gdyby rząd francuski zgodził się traktować z reakcyjnym rządem v. Papen'a w podobnych sprawach, to w porozumieniu z prawicą francuską niezwłocznie obalą go w parlamencie.

O całej tej sprawie został p. Mac Donald w sposób wyczerpujący przez dobrze znaną Ministrowi Zaleskiemu osobistość poinformowany.

Mac Donald nie ukrywał swego najwyższego oburzenia pod adresem rządu niemieckiego. Okazało się bowiem, że zdaje się v. Papen incydentalnie wspomniał Mac Donaldowi o podobnych zamierzeniach w stosunku do Francji, uczynił to jednak w sposób tak bagatelizujący i żartobliwy, iż nie wzbudził uwagi premjera angielskiego na tę sprawę, pragnąc posiadać na przyszłość argument, iż rząd angielski został w porę przez rząd niemiecki o tych zamierzeniach uprzedzony. Mac Donald uważa tę taktykę niemiecką za chęć podejścia go.

Próba wciągnięcia francuzów w rozmowy na temat wojskowego zbliżenia z Niemcami została w ten sposób na razie przekreślona, niemniej sądzić można, iż wywarła ona swój wpływ na dalsze kształtowanie się stanowiska angielskiego w rozgrywce francusko-niemieckiej w sprawie odszkodowań.

Jak wiadomo bowiem, nastąpiło zupełne zbliżenie poglądów Mac Donalda i Herriot'a w tych sprawach, co umożliwiło stworzenie na Konferencji wspólnego frontu państw wierzycielskich w stosunku do Niemiec.

Dyrektor de Laboulaye mówił mi, iż tylko dzięki nad wyraz energicznej postawie premjera angielskiego udało się przełamać opór Niemiec w sprawie przyjęcia zasady spłaty sumy globalnej.

Kanclerz v. Papen pogorszył znacznie swoją taktyczną sytuację, gdy wysunął w ubiegłą środę postulat rewizji klauzul wojskowych Traktatu Wersalskiego wzamian za zgodę rządu niemieckiego zapłacenia pewnej kwoty. Państwa wierzycielskie bowiem stwierdziły w odpowiedzi na to wystąpienie, iż rząd niemiecki przy dobrej woli może przyjąć na siebie zobowiązanie pewnych płatności.

W związku z wysuniętem przez v. Papen'a żądaniem rewizji klauzul wojskowych Traktatu, rozeszła się w sferach dziennikarskich pogłoska, jakoby kanclerz był w tych rozmowach poruszył kwestję konieczności zmian granic wschodnich Rzeszy. Przedstawiciele prasy polskiej prosili mnie o informacje, zwracając uwagę na to, iż Agencja Wolff'a zaczyna rozpowszechniać podobne pogłoski, które niezawodnie trafią do opinji polskiej.

Poprosiłem zaraz p. de Laboulaye o wyjaśnienie, a gdy oświadczył mi, iż Herriot, zdając sprawę z rozmów z v. Papenem, nic o tem nie wspominał, uzgodniliśmy, iż p. de Laboulay zapyta jeszcze premjera francuskiego, czy jest coś prawdy w tych pogłoskach.

P. Herriot polecił p. de Laboulaye udzielić mi bardzo kategorycznego zaprzeczenia tych pogłosek, dodając słowa szczerych bardzo zapewnień pod adresem polskich przyjaciół. Zakomunikowałem to jego wypowiedzenie się przedstawicielom naszej prasy, pominąwszy tylko P.A.T.'a, by nie nadawać charakteru oficjalnego tej sprawie.

Przy tej sposobności komunikuję, iż zapytywałem również p. de Laboulaye o sprawę paktu konsultatywnego, o którym wspomina p. Poseł Wysocki w liście nadesłanym na ręce p. Ministra Zaleskiego. P. de Laboulaye potwierdził mi podane przez p. Wysockiego informacje, że rząd francuski pominął milczeniem ten projekt niemiecki. Jednakże przed wyjazdem moim z Lozanny postaram się jeszcze wybadać dokładniej stronę polityczną stosunków francusko-niemieckich[2].

/–/ Lipski

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.P.25/2

176

4 lipca, memorandum delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową w sprawie ograniczenia i redukcji budżetów wojskowych

A i d e - M e m o i r e

Toute limitation budgétaire qui se baserait uniquement et pour tous les pays sans exception sur la réduction ou même la stabilisation des plafonds actuels de dépenses serait manifestement injuste.

Organisation de toutes pièces de la système de defense nationale.

En effet, il y a des Etats, au premier rang desquels il faut citer la Pologne, qui ayant été reconstitués il y a à peine 13 ans ont été obligés pendant ce court laps de temps d'organiser de toutes pièces l'appareil entier de leur défense nationale. Ces Etats sont véritablement partis de rien et sont encore loin d'avoir achevé leur tâche en ce domaine d'autant plus que pendant la même

[2] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Berlinie, Paryżu i Londynie.

période ils ont été contraints de faire face à des tâches très lourdes dans des domaines non moins importants de leur vie nationale. Ils ont dû construire et mettre en marche tout le mécanisme si compliqué de l'Etat moderne et en même temps il leur a fallu supprimer les traces des dévastations d'une guerre qui pour les Polonais a duré beaucoup plus longtemps que pour les autres peuples belligérants (de 1914 à 1921) et qui s'est déroulée sur leur territoire national.

D'autre part il ne faut pas oublier que cette époque de reconstruction a coïncidé et coïncide malheureusement encore avec des crises économiques et financières qui ont frappé durement la Pologne.

Pendant les premières années d'existence de l'armée polonaise l'organisation de celle-ci a été grandement entravée par l'invasion étrangère. On peut dire sans exagération que c'est seulement en 1921 qu'a réellement commencé l'oeuvre méthodique d'organisation militaire.

Bâtiments militaires.

Les bâtiments militaires (casernes, hôpitaux, etc.) que la Pologne a hérité des puissances occupantes en 1918 étaient en très mauvais état à cause des dévastations de la guerre. La seule reconstruction de ces bâtiments a coûté une somme de six cent millions de francs-or et l'on est encore loin de l'exécution du programme minimum de reconstruction. Il faut ajouter que les installations militaires qui existaient au moment de la restauration de la Pologne ont perdu une grande partie de leur valeur politique par suite de changement complet de la configuration politique du territoire à la défense duquel elles doivent maintenant contribuer. Les frontières découpaient le territoire de la Pologne en trois tronçons appartenant chacun à un système très différent de la défense nationale. Il a fallu réadapter ces tronçons à un système commun de défense.

Matériel de guerre.

Le matériel de guerre acheté à l'étranger en toute hâte au moment des hostilités contre les Soviets (1918–1921) et qui souvent était de qualité inférieure, a rapidement vieilli et n'a pu servir à alimenter les stocks du temps de paix. Il a donc fallu de procéder, aussitôt la guerre finie, à l'équipement complet de l'armée. Les dépenses qui en ont résulté se sont élevées à 660.000.000 francs-or.

L'industrie de guerre, inexistante autrefois, a dû être créée de toutes pièces aux frais de l'Etat. Elle est encore loin de correspondre aux besoins minimum de la défense nationale.

Fortifications.

Il faut remarquer que les ressources de la Pologne, absorbées par d'autres besoins encore plus urgents ne lui ont pas permis de reconstruire un système de fortifications permanentes.

Aviation.

En ce qui concerne l'organisation des forces aériennes la situation de la Pologne est également défavorable. Ce pays n'a hérité des puissances co-partageantes aucune usine de matériel aéronautique; les bases aériennes et les aérodromes qui lui ont été légués se trouvaient en très mauvais état et leur nombre était totalement insuffisant. Ce n'étaient du reste que des champs d'aviation d'étapes. Tous les appareils laissés par les armées autrichienne et allemande (l'armée russe n'en a laissé aucun), provenaient des magasins de démobilisation. Ils étaient peu nombreux et de qualité inférieure et ont été retirés du service après la guerre contre les Soviets.

La Pologne a été obligée d'entreprendre une oeuvre très coûteuse et de longue haleine pour se créer petit à petit une aéronautique répondant aux besoins de sa défense nationale. Il est clair dans ces conditions que la proportion des dépenses consacrées aux investissements dans l'industrie et la construction de bases aériennes est beaucoup plus élevée que dans les pays qui pendant la guerre ont pu spécialement développer ces deux branches de leur aéronautique.

Marine.

C'est surtout dans le domaine naval que le retard dans l'organisation militaire de la Pologne est le plus marquant. La Marine de guerre s'improvise plus difficilement encore que l'armée de terre. Les quelques petits navires dont la Pologne a hérité à la suite du Traité de Versailles et qui étaient déjà anciens à cette époque ont perdu depuis toute valeur, car ils ont dépassé depuis longtemps leur limite d'âge. Les unités nouvelles entrées dernièrement en service ne constituent qu'une première tranche très modeste du programme de construction indispensable à la Pologne.

Or, il ne faut pas oublier que le peu d'étendue du littoral polonais ne donne aucune idée du rôle que joue la mer dans la vie économique de la Pologne. Il suffit de rappeler que 51% du commerce extérieur du pays emprunte la voie maritime et passe par les deux ports de Gdynia et Dantzig. Le développement de ces deux ports prouve le mieux l'importance économique pour la Pologne de son accès à la mer. Le trafic de Dantzig est

passé de 2.000.000 de tonnes en 1913 à 8 millions actuellement. Celui de Gdynia est passé de zéro à 3.500.000 t.

La grande importance de voies maritimes pour le commerce polonais a pu être constatée en 1925 lorsque l'Allemagne a commencé la guerre douanière contre la Pologne. Cette guerre douanière a eu pour résultat d'arrêter les exportations polonaises en Allemagne, exportations qui atteignaient alors 38% des exportations totales de la Pologne. Grâce à son libre accès à la mer la Pologne a réussi à faire passer son commerce extérieur par Gdynia et Dantzig, ce qui lui a évité une grave crise de ce commerce.

Il est donc évident que pour l'avenir économique de la Pologne il est indispensable que ses voies maritimes soient suffisamment protégées contre toute atteinte de l'extérieur, qui pourrait avoir comme conséquence d'isoler économiquement la Pologne et de rendre ainsi beaucoup plus difficile sa résistance en cas d'agression.

Répartition de dépenses pour les armements.

Au cours de 11 années la Pologne a dépensé 4 milliards de francs-or pour ses armements. Cette somme se répartit ainsi:

55% – dépenses d'entretien;

15% – construction des casernes, magasins, etc.;

10% – industrie de guerre;

15% – matériel de guerre;

5% – dépense administratives.

Ce tableau prouve que la grande majorité des sommes dépensées ont le caractère de dépenses d'entretien et que seule une faible proportion est affectée aux armements proprement dits. Ces chiffres expliquent pourquoi la Pologne n'a pas encore été en mesure d'achever son système de défense nationale, ce qui la place dans une position particulièrement défavorable par rapport aux puissances voisines.

Il y a encore lieu de remarquer que les dépenses pour l'entretien du personnel de l'armée sont relativement beaucoup plus faibles que dans d'autres pays, à cause du niveau de vie assez bas de la population en général et en conséquence aussi des soldats. C'est ainsi que l'entretien d'un soldat polonais ne coûte que 1 fr. 50 (en argent français) par jour et que les traitements des officiers et sous-officiers de carrière qui étaient déjà les plus faibles de toutes les armées européennes ont été encore dernièrement réduits

de 25%. Il est certain que le progrès économique entraînera l'accroissement du bien-être général et que le niveau de vie de la population polonaise se rapprochera de plus en plus de la moyenne occidentale. Cela aura pour conséquence de rendre nécessaire l'augmentation peut-être même sérieuse de dépenses d'entretien du personnel de l'armée.

La stabilisation du plafond actuel de dépenses militaires ne laisserait aucune marge pour l'adaptation du budget à ces changements inévitables dans les conditions de vie.

D'autre part il faut envisager l'éventualité de telles dispositions de la future convention qui nécessiteraient des modifications dans l'organisation de l'armée (réduction du temps de service p.ex.) entraînant des frais nouveaux.

Même si l'on examine les chiffres de dépenses de 5 dernières années il est impossible d'admettre qu'ils répondent aux besoin réels de l'organisation du système de défense de la Pologne[3].

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 194

177

6 lipca, notatka radcy legacyjnego delegacji przy Lidze Narodów o rozmowie z przedstawicielem Finlandii

[b]*Kwestia paktów nieagresji z Sowietami.*[b]

Notatka z rozmowy p. T. Gwiazdoskiego z Panem Ministrem Holstim, delegatem Finlandji do Ligi Narodów.

Delegat finlandzki do Ligi Narodów, Minister Holsti, zapytywał mnie czy prawdą jest, że Polska będzie w roku bieżącym kandydować do Rady.

Odpowiedziałem, że istotnie tak jest, uważamy bowiem, że motywy polityczne które przemawiały w roku 1926 za przyznaniem nam prawa reelekcji, t.j. permanence en fait, są niewzruszalne, gdyż płyną z naszej specjalnej sytuacji. Zapytałem jednocześnie, czy możemy liczyć przy

[3] Kopia dokumentu została przesłana do ambasady w Paryżu, do szefa Sztabu Głównego i delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

wyborach na poparcie Finlandji, na co p. Holsti zapewnił mnie, że rozumie nasz punkt widzenia i że Finlandja głosować będzie za nami.

Z kolei poruszył p. Holsti sprawę Paktu o nieagresji z Sowietami[4], wspominając o rzekomych rokowaniach polsko-sowieckich, w związku z rozmowami między Panem Ministrem Zaleskim a panem Litwinowem, o czem pisała prasa. Odpowiedziałem, że żadne rokowania polsko-sowieckie na ten temat nie są prowadzone, gdyż, jak wiadomo, pakt został już parafowany. Rozmowy o których donosi prasa dotyczą o ile mi wiadomo, paktu rumuńsko-sowieckiego; miały one miejsce między pp. Zaleskim, Litwinowem i Titulesco. Na zapytanie do jakiego rezultatu rozmowy te doprowadziły odpowiedziałem, że sprawa ta nie jest mi bliżej znana.

Pan Holsti zainteresował się również podanemi przez prasę wiadomościami o możliwości blizkiego podpisania paktu polsko-sowieckiego w Genewie. Oświadczyłem, że data podpisania nie jest mi znana, a co do miejsca to nie sądzę aby była niem Genewa, gdyż o ile wiem jest mowa o podpisaniu paktu w Moskwie lub w Warszawie.

Genewa, 6 lipca 1932

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 134

178

6 lipca, sprawozdanie sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową o spotkaniu reprezentantów Polski i Małej Ententy

Genewa, dn. c6c lipca 1932 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w G e n e w i e

Sprawozdanie z posiedzenia przedstawicieli Polski i Małej Entente'y

W dniu 4 lipca b.r. odbyło się na zaproszenie posła czeskiego w Bernie i zastępcy min. Benesza w czeskiej delegacji na Konferencję Rozbrojeniową,

[4] Zob. dok. nr 196.

ministra Fierlingera, zebranie przedstawicieli Polski i Małej Entente'y w lokalu delegacji czeskiej. Obecni byli ze strony polskiej p.p. T. Gwiazdoski i T. Komarnicki, ze strony czeskiej p.p. Fierlinger, gen. Eliaš i sekr. gen. Heidrich, ze strony jugosłowiańskiej p.p. Szumenkowicz i Andricz, ze strony rumuńskiej p. Antoniade, delegat rumuński przy Lidze Narodów.

P. Fierlinger oświadczył na wstępie, że pozwolił sobie zaprosić zebranych, aby poinformować ich o pertraktacjach w łonie bloku 8 małych państw (Belgja, Danja, Hiszpanja, Norwegja, Holandja, Szwecja, Szwajcarja i Czechosłowacja), oraz o „démarche" przedstawicieli tych państw u prezesa Hendersona w dniu 2 lipca r.b. (vide zał. – tekst komunikatu prasowego zamieszczonego w prasie w dniu 2 lipca b.r.[5]). P. Fierlinger streścił program 8 małych państw mniej więcej w ten sam sposób, co komunikat prasowy, i podkreślił życzenie tego bloku, aby Konferencja Rozbrojeniowa nie przerwała się, powziąwszy tylko rezolucje b. ogólne co do propozycji Hoover'a, lecz aby przed przerwą powzięła szereg decyzyj zupełnie konkretnych. Zaznaczył, że 8 państw przywiązuje w obecnym momencie specjalną wagę do problematu awjacji i proponuje zupełne zniesienie aparatów bombardujących łącznie z zakazem wszystkich przyrządów do rzucania bomb z góry, oraz z zabronieniem wyszkolenia personelu w tych celach. Jako konsekwencja tej propozycji byłoby ograniczenie aparatów wojskowych – lądowych ponad 1600 kg, hydroplanów ponad 1000 kg, mniej więcej według propozycji sen. de Brouckère'a. Czechosłowacja, idąc na ten program, zastrzega się, że, prawdopodobnie, będzie musiała z uwagi na swą pozycję centralną żądać pewnych wyjątków dla siebie, jak utrzymania niektórych ciężkich typów aparatów do celów wywiadu i łączności. P. Fierlinger dodał, że badał zdania delegacji francuskiej, która nie zajęła jeszcze określonego stanowiska. O ile część wojskowa delegacji chciałaby tylko ograniczyć akcję kontrolującą do pola walki i, co za tem idzie, utrzymać aparaty ciężkie, bombardujące, o tyle druga część delegacji skłonna byłaby do tej propozycji się przyłączyć. Oczywiście, delegacja czeska nie chciałaby przeciwstawiać się delegacji francuskiej, gdyby ta ostatnia zdecydowała się walczyć o utrzymanie awjacji bombardującej.

Po przedstawieniu tej sprawy p. Fierlinger podniósł, że 8 państw chciałoby uzupełnić propozycje Hoover'a przedewszystkiem przez wysunięcie sprawy ograniczenia i redukcji budżetów, oraz fabrykacji prywatnej broni. P. Fierlinger zaznaczył, że propozycję odnośnie budżetów podniosła w łonie 8 państw delegacja czeska, i że pod tym względem wysuwała ona tylko propozycje

[5] Załącznika nie publikuje się.

wychodzące ostatnio z delegacji francuskiej. Pan Herriot przedewszystkiem ma być wielkim zwolennikiem metody budżetowej. P. Fierlinger dodał, że sprawa ta nie była obszerniej dyskutowana w gronie 8 państw.

Co do sprawy awjacji, to w odpowiedzi p. Fierlingerowi replikowali szczególnie jugosłowianie, uważając zakaz bombardowania za nieefektywny, a zakaz używania cięższych typów samolotów za szczególnie korzystny dla państw uprzemysłowionych. P. Fierlinger w odpowiedzi zaznaczył, że uznaje częściowo słuszność tych zarzutów, że jednak jest to pewną gwarancją dla słabszych państw.

W związku z zagadnieniem redukcji budżetów omawiano zagadnienie klauzuli historycznej. Sprawę tę wysunięto ze strony polskiej, jugosłowiańskiej i rumuńskiej. P. Fierlinger uważa, że zastrzeżenia co do samej zasady redukcji budżetów winny być wysunięte przez państwa zainteresowane w klauzuli historycznej dość prędko, w momencie, kiedy będzie dyskutowana sama zasada redukcji budżetów. P. Komarnicki podniósł interwencję polską w związku z listem australijskiego min. spraw zagr. Lathama, oraz zwrócił uwagę na tę okoliczność, że delegacja polska złożyła delegacji francuskiej obszerne memorandum z wyłuszczeniem specjalnej sytuacji polskiej w dziedzinie budżetu wojskowego[6]. Zdaje się, że delegacja rumuńska i jugosłowiańska pragną złożyć delegacji francuskiej podobne memoranda.

Z całego przebiegu posiedzenia widocznem było, że Czechosłowacja pragnie zachować rolę pośrednika między państwami neutralnemi a Francją, Polską i Małą Entente'ą, jednając sobie przychylność państw t.zw. pacyfistycznych (ważnych dla niej choćby ze względu na najbliższe wybory do Rady), oraz starając się utrzymać pozory, że wśród tych państw broni ona interesów Francji, Polski i M. Ententy[7].

Sekretarz Generalny
Dr. [f]*T. Komarnicki*[f]

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 196

[6] Zob. dok. nr 176.

[7] Kopia dokumentu została przesłana do szefa Sztabu Głównego i delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

179

7 lipca, szyfrogram Wydziału Organizacji Międzynarodowych do poselstwa w Atenach na temat systemu wyborczego do Rady Ligi Narodów

Warszawa, dn. [c]7[c] lipca 1932 r.

Tajne

Do Poselstwa R.P.
w Atenach

W sprawie studjum nad systemem wyborczym do Rady L.N.

Na zasadzie otrzymanych z Delegacji R.P. przy Lidze Narodów w Genewie informacyj i w związku z instrukcją okólną No. P.I.4772-a/7/32 z dnia 6 ub.m.[8] w sprawie reelekcji Polski do Rady Ligi Narodów, Ministerstwo Spraw Zagranicznych komunikuje, iż w pierwszych dniach b.m. odbędzie się w Genewie posiedzenie Komitetu powołanego przez zeszłoroczne Zgromadzenie Ligi Narodów do studjum nad systemem obecnych wyborów do Rady Ligi, ustalonych przez VII Zgromadzenie Ligi Narodów w r. 1926.

Powstanie Komitetu wiąże się z inicjatywą Wielkiej Brytanji w tej sprawie. Poza kwestjami dotyczącemi samych wyborów, Komitet rozpatrzy zapewne wnioski w sprawie powiększenia obecnego składu Rady do liczby 15. Jako delegat polski zasiądzie w Komitecie Pan Minister Zaleski.

Wymieniony Komitet nie zebrał się dotychczas głównie z powodu przeciążenia organów Ligi Narodów przez aktualne zagadnienia genewskie.

Obecnie, ustępujący Sekretarz Generalny Ligi Narodów, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za niezwołanie Komitetu w bieżącym roku, postanowił zwołać formalne posiedzenie, którego [d]zadaniem będzie stwierdzenie, iż moment obecny nie jest odpowiedni do podjęcia sprawy, oraz odroczenie prac do roku przyszłego[d].

Otrzymane dotychczas informacje wskazują na to, iż tak pojęte odłożenie sprawy nie napotka na trudności.

Należy zatem przewidywać, że wybory do Rady Ligi Narodów na tegorocznem Zgromadzeniu odbędą się [d]wedle dotychczas obowiązujących reguł[d].

---

[8] Dok. nr 136.

Nie przesądzając obecnie sprawy definitywnego ustosunkowania się Polski do kwestji, jakiemi Komitet będzie się zajmował, stwierdzić można, iż Rząd Polski w zasadzie [d]zajmował dotychczas życzliwe stanowisko w stosunku do inicjatywy angielskiej[d].

Należy się spodziewać, iż przyszły rezultat prac Komitetu nie wpłynie na dotychczasową procedurę wyborczą w sensie dla Polski ujemnym, n.p. na kwestję półstałych miejsc w Radzie. Natomiast nie jest wykluczonem, iż Komitet pozytywnie ustosunkuje się do sprawy powiększenia składu Rady, przez co otworzyłyby się dwie możliwości wejścia w jej skład dla państw, które obecnie nie mają szans zdobycia mandatu. Podobna reforma szłaby niewątpliwie po linji naszych interesów[9].

Naczelnik Wydziału:
w.z. [f]*St. Fiedler-Alberti*[f]

AAN, Poselstwo Ateny, 165

180

9 lipca, raport posła w Sofii w sprawie mostu na Dunaju

Sofia, dnia 9 lipca 1932 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
P. III.
w Warszawie

W sprawie mostu na Dunaju.

W odpowiedzi na pismo Ministerstwa Nr. P.III.2103/I/7/32 z dnia 24 ub.m., przypominam, że już w czerwcu ub. roku M.S.Z. powzięło decyzję co do celowości suggerowanej przeze mnie konferencji, polecając p. posłowi Szembekowi zaproponowanie rządowi rumuńskiemu narady czterech państw

9 Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Paryżu, Rzymie, Londynie i Ankarze oraz do poselstw w Pradze, Wiedniu, Budapeszcie, Bukareszcie, Sofii, Belgradzie, Atenach, Bernie, Madrycie, Brukseli, Hadze, Berlinie, Kopenhadze, Oslo, Sztokholmie, Rydze, Tallinie i Helsinkach.

w sprawach mostu na Dunaju (vide depesza p. Szembeka z dnia 23 czerwca 1931 r.) i że rząd rumuński zasadniczo zgodził się na tę propozycję. Sądzę więc, że nie należałoby zbytnio zwlekać z oficjalnem wystąpieniem naszem do zainteresowanych rządów z projektem zwołania takiej konferencji, respective konferencji obejmującej i inne zagadnienia komunikacyjne.

Być może, pożądanem byłoby włączenie interesujących nas zagadnień komunikacyjnych do programu 3-ej konferencji państw rolniczych, która, mam nadzieję, odbędzie się w tym roku. W każdym razie w sprawie mostu na Dunaju[10], pozwalam sobie zwrócić uwagę M.S.Z. na fakt przychylnej dla projektu budowy ewolucji poglądów rumuńskich i francuskich w ciągu ostatniego roku.

Poseł Rzplitej:
/–/ A. Tarnowski

IPMS, MSZ, A.11.E/1491

181

9 lipca, raport posła w Kopenhadze na temat działalności konsula Danii w Gdańsku

9 lipca [193]2

TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Zgodnie z wyrażonem przypuszczeniem w raporcie Nr. 195/26/32 z 4 bm. mogę stwierdzić napodstawie uzyskanych obecnie dowodów, [że] duński konsul generalny w Gdańsku, p. Koch, prowadzi działalność skierowaną przeciwko sprawom i interesom polskim.

Zostałem mianowicie w sposób ściśle poufny poinformowany, że p. konsul Koch z powodu artykułu p. Dalhoff-Nielsena w „Finanstidende" zwrócił

[10] Chodzi o mosty między Rumunią i Bułgarią oraz Rumunią i Jugosławią, które miały na celu usprawnienie komunikacji państw położonych między Morzem Bałtyckim a Morzem Czarnym i Morzem Adriatyckim.

się do tutejszego ministerstwa z ostrem przedstawieniem, które zostało zakomunikowane naczelnemu redaktorowi tego pisma p. Thalbitzerowi.

vide: zał. do rap. pow. wymienionego.

W przedstawieniu swoim p. konsul generalny Koch zaprzecza poszczególnym twierdzeniom artykułu p. Dalhoff-Nielsena i twierdzi:

po pierwsze: Hitler nie był witany w Gdańsku przez prezydenta policji, tylko przez oficera policyjnego, znajdującego się na lotnisku ze względów porządkowych.

po drugie: nie istniały nadużycia dotyczące spraw celnych i w jednym wypadku, w którym istniał konflikt celny między Polską a Gdańskiem, Komisarz Generalny Ligi Narodów przyznał słuszność Gdańskowi.

po trzecie: już w 1922 Komisarz Gen. Ligi Narodów wypowiedział się przeciwko przeniesieniu polskiej dyrekcji kolejowej do Gdańska; Gdańsk walczył w dalszym ciągu o tę kwestję z Polską, a obecnie Trybunał Rozjemczy w Hadze przyznał Gdańskowi rację.

po czwarte: nie jest prawdą, jakoby Polska drogą pośrednią dowiedziała się o wizycie floty niemieckiej, mającej nastąpić w Gdańsku i nie jest również prawdą, jakoby „rząd gdański" z zaproszeniem do Niemiec się zwracał i zawiadamiał później rząd polski o mającej nastąpić wizycie, do czego „rząd gdański" nie jest ani uprawniony ani zobowiązany.

Starałem się oddać w powyższem streszczeniu także i ton prawniczo-uszczypliwy, przypominający noty i wystąpienia Senatu gdańskiego, w którym p. konsul generalny Koch zastrzegł się przeciwko artykułowi p. Dalhoff-Nielsena, najwidoczniej usiłując podkopać jego wpływ w redakcji i wywołać swą presją zmianę referenta spraw polsko-gdańskich w „Finanstidende".

Przedstawienie rzeczy przez konsula Kocha jest pozatem tak dalece podobne do artykułu, zamieszczonego w „Berlingske Tidende", że obecnie należy już tylko stwierdzić fakt, inspirowania przez tegoż konsula duńskiego prasy tutejszej we wręcz wrogim dla nas duchu i kierunku.

vide: zał. do powyżej wymienionego raportu[11].

/–/ M. Sokolnicki
Poseł R.P.

IJPA, Archiwum Michała Sokolnickiego, 91/26

[11] Kopia dokumentu została przesłana do komisariatu generalnego w Gdańsku.

182

11 lipca, sprawozdanie Sztabu Głównego na temat współpracy polsko-czechosłowackiej i zagrożenia ze strony Niemiec (fragmenty)

Warszawa, dnia 11.VII.1932 roku.

S P R A W O Z D A N I E
Z przebiegu Konferencji Ewidencyjnej odbytej w Pradze
w czasie od 2. do 5.VII.1932 roku

W konferencji brali udział:

ze strony czeskiej: stale Mjr. BULANDR i kpt. SIMAN

dorywczo Ppłk. DASTYCH, ppłk. LYSAK i sztabny kpt., którego nazwiska nie ustaliłem, następca majora BULANDRA, odchodzącego na stanowisko sztabowego oficera do zleceń przy Szefie Sztabu Głównego.

ze strony polskiej: stale Mjr. dypl. SKRZYDLEWSKI Józef, dorywczo ppłk. dypl. MAYER.

Jako materjał do konferencji z naszej strony służyły notatki do dyskusji i opracowania przeznaczone na doręczenie Czechom. Notatki i opracowania zostały przygotowane przez ref. Niemcy zgodnie z układem programu konferencji nadesłanego przez Czechów.

Dyskutowano następujące tematy:

1. Nowy sprzęt uzbrojeniowy wedle notatki – załącznik Nr. 1[12].

2. Arbeitsdienstpflicht i Freiwilliger Arbeitsdienst – notatka załącznik Nr. 2.

3. Niemieckie fortyfikacje nad rzeką Odrą. [d]Czesi żadnych materjałów ani wiadomości w tej sprawie nie posiadają[d]. Wobec tego ograniczyłem się do pokazania im jedynie 3-ch odbitek fotograficznych zewnętrznego widoku schronu nad rzeką Odrą. [de]Wiadomości zawartych w notatce załącznik Nr. 3. nie podałem[de].

4. Sprawy dotyczące niemieckich organizacyj wojskowych dyskutowano tylko pobieżnie, z powodu braku czasu i drugorzędności zagadnienia. Jedynie wychowanie młodzieży w Kyffhäuserbundzie było szerzej omawiane, przyczem obustronnie zgodnie stwierdzono, że Kyffhäuserbund przeszedł

[12] Załączników nie publikuje się.

w ostatnim czasie z roli organizacji skupiającej weteranów wojny do roli przygotowania młodzieży do służby wojskowej. Materjał dyskusji zawiera notatka Nr. 4.

5. Niemieckie możliwości personalne. Jako odpowiedź na czeskie dane kalkulacyjne o niemieckich możliwościach personalnych dałem Czechom na ich prośbę notatkę, której odpis zawiera załącznik Nr. 5. Z notatki tej [d]usunąłem „porównawcze zestawienia niemieckich możliwości personalnych na rok 1932"[d], gdyż zawiera wiadomości [z] różnych źródeł i może służyć tylko dla naszej orjentacji. Usunięte zestawienie zawiera załącznik Nr. 5a.

Dyskusji na temat „Siła zbrojna Niemiec podczas wojny i ilość wielkich jednostek" przygotowanej w notatce załącznik Nr. 6 [d]nie przeprowadziłem[d], gdyż zorjentowałem się w toku konferencji, że Czesi niczego równowartościowego nie posiadają a przewaga jakościowa materjałów dyskutowanych była ogólnie po naszej stronie. Opracowana notatka może być przedmiotem wymiany na przyszłej konferencji. Z tych również powodów [d]nie doręczyłem Czechom przygotowanego zestawienia wiadomości o Kamie[d][13] – załącznik Nr. 9.

6. Zmiany w organizacji wojska niemieckiego. Przedmiot ten zajął znaczną część konferencji i był dla Czechów szczególnie pożądany. Czesi posiadają w tej dziedzinie dość liczne wiadomości fragmentaryczne, kryjące się z naszemi wiadomościami, co wzmacnia wiarogodność naszych wiadomości. Odniosłem wrażenie, że wiadomości czeskie pochodzą z innych źródeł jak nasze. O motoryzacji wojska niemieckiego nasze wiadomości są znacznie kompletniejsze jak czeskie. Dlatego też Czesi przyjmowali je z wielkiem zaciekawieniem i szczególnie podkreślaną wdzięcznością. Przygotowana notatka do dyskusji na powyższe tematy – załącznik Nr. 7 – zawiera tylko wyciąg posiadanych przez nas wiadomości. W udzielaniu Czechom wiadomości nie wyszedłem poza treść notatki, w niektórych punktach (zaznaczonych w notatce) wiadomości nie ujawniłem, uważając udzielone wiadomości za wystarczające.

Na odcinku lotnictwa – załącznik Nr. 8 – [d]nie doszło wskutek braku czasu ani do dyskusji, ani do wymiany materjałów[d].

Z opracowań doręczyłem Czechom:

1. Spis broni nielegalnie przechowywanej na terenie Wehrkreisu III.

2. Spis ekwipunku i uzbrojenia w organizacjach wojskowych.

---

[13] Niemcy nad rzeką Kamą testowali broń pancerną, lotniczą i gazową.

3. Schemat organizacji służby poborowo-mobilizacyjnej.

4. Akta Kreisoficera „Schwerin" w odpisie.

5. Opracowanie o produkcji sprzętu wojennego w Niemczech w 1932 r. Zbrojenia Niemiec zagranicą.

6. Opracowanie o produkcji karabinów, pistoletów i karabinów maszynowych.

7. Opracowanie o niemieckim przemyśle samochodowym.

Opracowanie p.t. „Schemat organizacji służby poborowo-mobilizacyjnej" i Akta Kreisoficera „Schwerin" wzbudziły u Czechów szczególne zainteresowanie.

[...][14]

Pomiędzy powyższemi materjałami znajdują się odbitki 3-ch dokumentów, które zostały nam dostarczone przez jedno z naszych źródeł agencyjnych. [de]Fakt ten ujawnił prace danego agenta na kilka stron, i pozwala nam odpowiednio ustosunkować się do niego[de].

Szczegółową ocenę poszczególnych materjałów czeskich przedstawię Panu Pułkownikowi po dokładnem ich przestudjowaniu.

[e]Czesi w dalszym ciągu mają większy od nas dopływ wiadomości z dziedziny [d]przemysłu i uzbrojenia[d]. Na innych odcinkach natomiast zwłaszcza w dziedzinie fortyfikacji, organizacji, motoryzacji i mobilizacyjno-osłonowej posiadamy lepsze od nich wiadomości[e].

W toku konferencji pokazywali mi Czesi kilkakrotnie oryginalne dokumenty i doręczyli mi odbitki niektórych z nich. Takie postępowanie świadczy niewątpliwie [d]o chęci podkreślenia ich szczerości w stosunku do nas[d] i daje wgląd w niektóre ich źródła.

Bez względu na wartość rzeczową doręczonych mi materjałów ostatnia konferencja dała nam następujące korzyści:

a) dała elementy do ustosunkowania się do jednego z ważniejszych źródeł informacji,

b) umożliwiła kontrolę wiarogodności części bardzo ważnych materjałów o motoryzacji,

---

[14] Pominięto informacje o materiałach przekazanych przez Czechów.

c) uzupełniła w znacznym stopniu nasze wiadomości z dziedziny przemysłu wojennego.

KIEROWNIK REFERATU „NIEMCY”
Mjr. dypl. – [f]*Skrzydlewski*[f]

AAN, Sztab Główny, 616/145

183

14 lipca, notatka posła w Berlinie na temat wizyty u nowego ministra spraw zagranicznych Niemiec

Berlin, dn. 14 lipca 32

Do P. Ministra Becka, Podsekr. Stanu w MSZ.

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Dzisiaj, t.j. dnia 14-go b.m. między godz. 5 a 7 odbyło się przyjęcie korpusu dyplomatycznego przez nowego ministra spraw zagranicznych Neuratha. Ambasadorowie zapoznali się już z nim poprzednio, tak że dzień dzisiejszy poświęcony był tylko ministrom i chargés d'affairesom. Rozmowy odbywały się w czasie wspólnego przyjęcia na sali, tak że nie było mowy o nadawaniu im jakiegoś większego znaczenia.

Z obowiązku sprawozdawczego notuję tedy po krótce przebieg mojej konwersacji, która poczęła się od zaznaczenia, że minister Neurath zna dobrze, i to z najlepszej strony, Ministra Zaleskiego z Rzymu i że cieszył się bardzo, iż mógł go znowu spotkać w Lozannie a potem w Genewie.

Kiedy p. Neurath zaznaczył, że będzie miał teraz możność częstszego widzenia mnie w ministerstwie, odpowiedziałem, że niestety nie mam obecnie sposobności do przeprowadzania rozmów w Auswärtiges Amt, bo stosunki między Niemcami a Polską ograniczają się przecież do minimum.

W odpowiedzi na to przypomniał p. Neurath, że już Ambasadorowi Skirmuntowi mówił o swoich najlepszych intencjach wobec Polski[15] i że będzie dokładał starań, aby owa ciężka atmosfera, o której ja poprzednio wspominałem, została usunięta.

---

[15] Zob. dok. nr 140.

Na uwagę moją, że tego rodzaju sztucznie wywołane nastroje nietylko psują wzajemne stosunki, ale także wiążą ręce samemu rządowi wobec jego własnej opinji publicznej, przyznał mi Minister spraw zagranicznych rację i jeszcze raz zapewnił o najlepszych chęciach, jakie go ożywiają.

Na zakończenie rozmowy zapytałem p. Neuratha, co sądzi o rezultacie wyborów[16]. Odpowiedział, że istnieje dużo danych do przypuszczenia, iż Hitler i tym razem nie zdobędzie absolutnej większości, że jednak mimo to będzie musiał wziąć część odpowiedzialności za przyszły rząd w tej czy innej formie.

Podając do wiadomości Pana Ministra powyższą rozmowę, zaznaczam, że pozostanie Neuratha po wyborach na jego obecnem stanowisku uchodzi tutaj za zapewnione. Jego umiarkowane w porównaniu z von Papenem i rozważne zachowanie się w Lozannie zjednało mu tutaj wielu zwolenników, nawet w kołach dawnych przeciwników politycznych p. von Neuratha.

Raczy Pan Minister przyjąć zapewnienia mojego poważania.

/–/ Dr. Alfred Wysocki
Poseł R.P.

AAN, Ambasada Berlin, 202

184

14 lipca, notatka posła w Berlinie z rozmowy z posłem Litwy na temat stosunków polsko-litewskich

Berlin, dn. 14 lipca 32

do P. Ministra Becka, Podsekr. Stanu w MSZ

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Powołując się na moje sprawozdanie No. 5279/T. z dnia 18-go grudnia 1931 r., pozwalam sobie donieść, że poseł litewski Saulys zgłosił się do mnie dzisiaj na rozmowę, która trwała blisko dwie godziny.

[16] W wyniku wyborów, które odbyły się 31 lipca, największy sukces odniosła NSDAP (ponad 37% głosów), zdobywając 230 (na 607) miejsc w Reichstagu.

Interesował go przedewszystkiem nasz obecny stosunek do Niemiec, prawdopodobnie w związku z pogłoskami prasy francuskiej o zamiarach zawarcia przymierza polsko-niemieckiego.

W odpowiedzi mojej starałem się wyjaśnić właściwe źródła tych nieprawdziwych informacyj i stwierdziłem, że mimo naszej tylokrotnie okazywanej gotowości poprawy złych niewątpliwie stosunków z Niemcami zamiary Polski kończyły się zawsze na niczem z powodu nieulegającej żadnej wątpliwości złej woli Niemiec. Jesteśmy mimo to gotowi do utrzymywania z Niemcami poprawnych sąsiedzkich stosunków i do wymiany towarów, opartej na bezwzględnej równowadze interesów obu stron. Nie możemy bowiem dać zalewać się przez towar niemiecki, o ile nie uzyskamy możności naszego eksportu do Rzeszy.

Pana Saulysa ciekawił także nasz stosunek do Rosji Sowieckiej i pytanie, czy zawrzemy z nią pakt nieagresji.

Odpowiedziałem, że układy o pakt nieagresji toczą się od pięciu lat. Nasze stanowisko pozostało zawsze to samo, a tylko Moskwa okazuje obecnie więcej zrozumienia dla stanowiska Polski. W tych warunkach jest bardzo prawdopodobne, że pakt ten będzie zawarty.

Po dłuższem omawianiu wewnętrznej sytuacji Niemiec p. Saulys przeszedł na temat stosunków Litwy do Polski i powiedział co następuje:

„Jesteśmy zgodni w tem, że Niemcy są naszym najniebezpieczniejszym wrogiem. Mimo tego zachowanie się Polski wobec Litwy i jej stanowisko w sprawach dla niej najżywotniejszych pcha Litwę w objęcia Niemiec". Poseł Saulys był zawsze przeciwnikiem polityki filo-germańskiej. Obecnie jednak nabrał sam przekonania, że, o ile nie dojdzie do jakiegoś porozumienia z Polską, Litwa musi się stać domeną wpływów i interesów niemieckich.

Na moją uwagę, że Niemcy o tyle tylko interesują się Litwą i ujmują ją różnemi koncesjami gospodarczemi, o ile ona może odgrywać rolę narzędzia przeciw-polskiej polityki Berlina, przyznał mi p. Saulys rację, mówiąc, że w czasie ostatniego sporu o Kłajpedę przekonał się najlepiej, co znaczy owa rzekoma życzliwość tutejszego rządu.

Przeoczyliśmy – mówił p. Saulys – niejedną dobrą sposobność. Kiedy byłem ostatni raz w Warszawie na audjencji u P. Marszałka Piłsudskiego[17], zdawało mi się, że dochodzimy już do porozumienia. Ale Polacy jako beati

[17] Chodzi prawdopodobnie o rozmowę z 23 maja 1926 r.

possidentes nie chcieli nic uczynić, coby mogło wówczas łatwiej aniżeli teraz załatwić nasz spór. A potem nastała po obu stronach robota wzajemnych posądzeń i oskarżeń, która pozostawiła swoje głębokie ślady. Rozumiem doskonale – ciągnął dalej p. Saulys – że rządy nasze nic uczynić nie mogą. Należałoby się jednak starać o utorowanie drogi do wzajemnego porozumienia przez poznawanie siebie bliższe, przez wymianę zdań między prywatnemi osobistościami, przez obopólne odwiedzanie się i informowanie o stosunkach panujących w danym kraju. Polska niema pojęcia o tem, co się na Litwie dzieje, o postępach, jakie ona uczyniła i o wartości, jaką obecnie przedstawia. Gdyby je poznała, ułatwiłoby to z pewnością dojście do jakiegoś modus vivendi. Trzeba poprostu – kończył p. Saulys – wykorzystać fakt pozostawania Marszałka Piłsudskiego u władzy. Zdaniem posła litewskiego należy bowiem Marszałek Piłsudski do tych nielicznych w Polsce ludzi, którzy rozumieją prawdziwą doniosłość problemu litewskiego.

Zaznaczyć wreszcie muszę, że p. Saulys oświadczył gotowość dalszego prowadzenia tego rodzaju rozmów z każdą z osobistości polskich, która, przejeżdżając przez Berlin, chciałaby go w Poselstwie Polskiem zobaczyć.

Rozmowa powyższa toczyła się w języku polskim, którym p. Saulys włada zupełnie poprawnie, i miała charakter poufny i ściśle prywatny.

Zechce Pan Minister przyjąć powyższe sprawozdanie do Swojej osobistej wiadomości wraz z wyrazami mojego poważania.

/–/ Dr. Alfred Wysocki
Poseł R.P.

AAN, Ambasada Berlin, 792

185

15 lipca, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do delegacji przy Lidze Narodów [?] na temat ratyfikacji przez ZSRR paktów o nieagresji z Łotwą i Finlandią

Warszawa 15.VII.32

Komunikują z Poselstwa w Moskwie, że Sowiety ratyfikowały Pakty o nieagresji i Konwencje koncyljacyjne z Łotwą i Finlandją. Zdaniem Seljamy

Z.S.S.R. wstrzymało się od ratyfikacji umów estońskich, gdyż Estonja nie ratyfikowała ich dotychczas. S. utrzymuje, że Parlament estoński zaratyfikuje umowę jeszcze w tym miesiącu przed wakacjami.

Beck.

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 134

186

15 lipca, instrukcja podsekretarza stanu dla posła w Berlinie w sprawie naruszenia polskich wód terytorialnych przez motorówki niemieckie

15 lipca 1932 r.

Do Poselstwa R.P.
w Berlinie

Kierownictwo Marynarki Wojennej zakomunikowało Ministerstwu Spraw Zagranicznych następującą wiadomość:

W dniu 13 b.m. o godz. 15-tej Dowódca Dywizjonu Floty Polskiej znajdujący się na O.R.P. „Wicher" na ćwiczeniach w zatoce Puckiej, zameldował, że dwie motorówki niemieckie pod banderą wojenną, uzbrojone w karabiny maszynowe znajdują się w punkcie położonym w odległości 4 mil morskich na północo-wschód od Oksywia i 3,6 mil od lądu koło folwarku Nowe Obłuże, idący w kierunku 140° (południowo-wschodnim). Punkt ten jest położony pod 54° 36' szerokości geograficznej i 18° 39' długości geograficznej. O.R.P. „Wicher" szedł równolegle z motorówkami, obserwując je w odległości 100 m. O godzinie 15 min. 15 Dowódca Dywizjonu zameldował z O.R.P. „Wicher", że zauważono jeszcze 5 motorówek niemieckich tego samego typu w punkcie położonym w odległości 2 i 1/2 mil na północo-wschód od cyplu Hel, zajętych trałowaniem (poszukiwaniem min) i idących w tem miejscu równolegle do cyplu Hel w kierunku 335° (kierunek pomiędzy północą a północo-zachodem). Ten punkt leży pod 54° 39' szer. geograf. i 18° 54' długości geograficznej.

Dowódca floty, po otrzymaniu powyższych meldunków rozkazał pozostawić motorówki niemieckie w spokoju, kontynuować ćwiczenia Dywizjonu Polskiego, polecając, aby jeden torpedowiec polski obserwował i notował ruchy motorówek niemieckich, nie przeszkadzając im.

Obydwa wymienione punkty gdzie stwierdzono motorówki niemieckie leżą bezpośrednio wewnątrz polskich wód terytorjalnych. Punkt pierwszy na wodach wewnętrznych zatoki Puckiej, drugi wewnątrz minimalnego 3-milowego pasa wód terytorjalnych.

Aczkolwiek Polska nie ogłosiła dotąd oficjalnie granic swych wód terytorjalnych, niemniej nie można negować minimalnego pasa wód 3-milowej szerokości, uznanego powszechnie w prawie międzynarodowem, oraz przynależności państwowej polskiej wód wewnątrz zatoki Puckiej.

Wobec tego, że w danym wypadku zachodzi niewątpliwie naruszenie polskich wód terytorjalnych przez jednostki niemieckiej floty wojennej połączone w szczególności z wykonywaniem na tych wodach czynności wojennych (poszukiwanie min), proszę Pana Posła o złożenie protestu w Urzędzie Spraw Zagranicznych, żądając przeprowadzenia w tej sprawie energicznych dochodzeń przez kompetentne władze niemieckie w celu ukarania winnych naruszenia polskich wód terytorjalnych.

W końcu proszę Pana Posła o telefoniczne potwierdzenie Ministerstwu Spraw Zagranicznych otrzymania niniejszej instrukcji w celu uzgodnienia komunikatu, który zostanie podany w tej sprawie do prasy[18].

Za Ministra:
Beck
PODSEKRETARZ STANU

AAN, Instytut Hoovera, Ambasada Londyn, 121

[18] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Paryżu, Londynie i Rzymie, do poselstwa w Brukseli, do komisariatu generalnego w Gdańsku, delegacji przy Lidze Narodów w Genewie oraz do Kierownictwa Marynarki Wojennej.

187

16 lipca, notatka zastępcy naczelnia Wydziału Zachodniego o rozmowie naczelnika Wydziału z posłem Niemiec

R o z m o w a
p. Naczelnika Lipskiego z Posłem Niemieckim w dn. 16/VII.32

1) odnośnie ulotek anty-gdańskich w pociągach tranzytowych do Niemiec,

zakomunikowałem p. v. Moltke, iż zwróciliśmy się do władz kompetentnych o zbadanie sprawy i spowodowanie usunięcia tych ulotek.

2) W sprawie przelotu aeroplanów doręczyłem Aide-Mémoire podkreślając, iż samoloty nie mogą jechać zwartą eskadrą, co p. v. Moltke całkowicie zrozumiał. Pozatem zaznaczyłem, iż będą pewno zmiany pewne co do trasy przelotu, zaproponowanej przez Aide-Mémoire Rządu niemieckiego i suggerowałem, by urzędnik Poselstwa Niemieckiego porozumiał się z p. Chałupczyńskim w tej sprawie z okazji doręczenia przez Poselstwo Niemieckie zapowiedzianych niemieckiem Aide-mémoire dalszych szczegółów.

3) W sprawie przelotu Zeppelina oświadczyłem, co następuje:

Nasze stanowisko w tej sprawie jest negatywne. W sprawie przelotu samolotów chcieliśmy wykazać dobrą wolę, uwzględniając życzenia Rządu Niemieckiego, muszę jednak stwierdzić z przykrością, że właśnie w tej chwili, kiedy p. v. Moltke u mnie interwenjował 5 motorówek wojennych niemieckich wjechało w wody terytorjalne polskie na północ od półwyspu Hel, dokonywując poszukiwania min, co stanowi manewr natury wojskowej. Równocześnie dwie inne motorówki wjechały do zatoki Puckiej na wody terytorjalne polskie.

P. Minister Wysocki otrzymał instrukcje[19] złożenia protestu w tej sprawie u Rządu Niemieckiego.

Zaznaczyłem, iż podobne wystąpienia Rządu Niemieckiego w tej sprawie wywołują niepożądany nastrój i uniemożliwiają pójście na rękę w sprawach, w których Rząd Niemiecki zwraca się do Rządu Polskiego.

[19] Zob. dok. nr 186.

Co do Zeppelina p. v. Moltke wyjaśnił, iż tylko incydentalnie tę sprawę poruszył, gdyż zasadniczo ma on lecieć z Sztokholmu do Gdańska[20].

Naczelnik Wydziału Zachodniego:
[wz] f*Adamkiewicz*f

AAN, Ambasada Berlin, 792

188

16 lipca, wyciąg z raportu politycznego ambasady w Paryżu na temat porozumienia brytyjsko-francuskiego

Wyciąg z raportu politycznego Ambasady R.P. w Paryżu No. XX. (20) z dnia 16-go lipca 1932 r. No. 3314/3119/32.

Co się tyczy „układu zaufania"[21], to znaczenie jego i wartość zależeć całkowicie będą od grupy państw, które do niego będą zaproszone, lub się przyłączą. Narazie stanowi on tylko wyraz i zadokumentowanie poważnego zbliżenia angielsko-francuskiego i tem właśnie należy objaśnić entuzjastyczne przyjęcie, jakiego doznał we Francji. Formuły zaś, użyte w układzie, wydają się być celowo wybrane tak niejasne i ogólnikowe, że właściwą treść włoży w nie dopiero przyszłość. Jest to więc raczej gest, niż akt, a rezultaty jego będą zależały od tego, który z kontrahentów narzuci drugiemu swoje koncepcje. (Jaskrawym tego przykładem jest zaproszenie przez rząd angielski – bez porozumienia się z rządem francuskim – Niemiec, Włoch i Belgji do przyłączenia się do układu).

Co do kwestji, w jakim stopniu „układ zaufania" może się odbić na sprawach polskich, trudno jest, wobec okoliczności wyżej wspomnianych, stanowczo się wypowiedzieć. Narazie można tylko skonstatować:

---

[20] Kopia dokumentu została przesłana do poselstwa w Berlinie.

[21] Mowa o brytyjsko-francuskim porozumieniu, które zakładało konsultacje oraz rozstrzyganie istotnych kwestii między państwami należącymi do Ligi Narodów w duchu wzajemnego zaufania; zob. dok. nr 195, 200 i 202.

1°) że rząd francuski nie porozumiewając się z rządem polskim przed zawarciem tego układu, nie uwzględnił należycie układu sojuszniczego polsko-francuskiego z dnia 19 lutego 1921 roku,

2°) że o ile „układ zaufania" realnie funkcjonował, to przyłączenie się doń Polski wydaje się być koniecznem, by nie wytworzyło się porozumienie państw zachodnio-europejskich, bez Polski,

3) że ewentualne przyłączenie się do układu Niemiec odjęłoby mu w przyszłości wszelkie korzystne dla nas znaczenie,

4) że przyłączenie się do niego Polski, państw Europy Środkowej i Niemiec jednocześnie odejmie mu wogóle jakiekolwiek znaczenie polityczne, poza uzyskanem już stwierdzeniem zbliżenia francusko-angielskiego.

Wobec pewnych okoliczności, o których Pan Podsekretarz Stanu jest skądinąd poinformowany, wydaje się być pomyślnem, że układ spotkał się z niechętnem przyjęciem w Niemczech. Nie jest więc wykluczoną możliwość przyłączenia się do układu Polski, przy abstynencji, przynajmniej narazie, ze strony Niemiec.

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 144

189

16 lipca, raport naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych w sprawie możliwego opuszczenia Ligi Narodów przez Japonię

16-go lipca [193]2

Ściśle tajne

Do Pana Ministra J. Becka
Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie] zatargu chińsko-japońskiego.

Pan Minister Zaleski przed samym swoim wyjazdem z Genewy otrzymał z kół Sekretarjatu informacje, które polecił mi na terenie Genewy traktować

z największą poufnością, a które odnoszą się do prawdopodobnego dalszego stosunku Japonji do Ligi Narodów na tle polityki japońskiej w Mandżurji.

Według tych informacyj Sekretarz Generalny Ligi Narodów liczy się poważnie z ewentualnością wystąpienia Japonji z Ligi wobec przewidzianego stanowiska, jakie zajmie komisja Lyttona. W swoim raporcie, Sir Eric Drummond miał wyrazić zdanie, że jakkolwiek dotychczas był zwolennikiem metody pojednawczej w stosunku do Japonji, to jednakże doszedł obecnie do przekonania, że dalsze koncesje dla Japonji na terenie Ligi są niemożliwe i że zapewne trzeba będzie postawić Japonję przed alternatywą integralnego przyjęcia lub odrzucenia raportu. Stanowisko Drummonda zdaje się być odbiciem zmiany nastrojów w rządzie angielskim w odniesieniu do Japonji na skutek ściślejszego porozumienia anglo-amerykańskiego na terenie Dalekiego Wschodu. Drummond oczekuje, że W. Brytanja wystąpi w Genewie, ze znacznie większą stanowczością i że skutkiem tego Japonja znaleźć się może w całkowitej izolacji.

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 239

190

18 lipca, instrukcja podsekretarza stanu dla posła w Berlinie w sprawie polsko-niemieckich stosunków gospodarczych

Warszawa, dn. c*18*c lipca 1932 r.

Tajne!

Do Pana Posła R.P.
w Berlinie

Powołując się na pismo Ministerstwa Spraw Zagranicznych Nr. P.II.3314/264 z dnia 5 lipca b.r. przy którem przesłana została do wiadomości Poselstwa kopja memorandum złożonego przez Delegację Polską na Konferencji Lozańskiej[22], komunikuję, że sprawa ta nie wymaga narazie przeprowadzenia przez Pana Posła specjalnych rozmów z Rządem Niemieckim.

[22] Zob. dok. nr 172.

W odniesieniu do p. 5 memorandum, zawierającego gotowość Polski do zniesienia z zastrzeżeniem wzajemności zarządzeń bojowych, wynikających ze stanu wojny celnej, nadmieniam, że oświadczenie to umieszczone zostało w memorandum, [e]celem podkreślenia raz jeszcze nazewnątrz inicjatywy i dobrej woli Polski w dziedzinie stabilizacji stosunków gospodarczych w tej części Europy[e].

Merytorycznie wszczęcie ewentualnych rozmów z Niemcami w sprawie całkowitej likwidacji wojny celnej lub tylko stopniowego rozszerzania w myśl pewnych sugestyj niemieckich Porozumienia gospodarczego z dnia 26.III. b.r., wymagałoby uprzedniego przestudjowania również ze względu na Gdańsk przez polskie czynniki miarodajne. Przeprowadzenie tych studjów w obecnym okresie letnim wobec wyznaczenia rokowań gospodarczych z innemi państwami, nie jest przewidziane.

[d]W razie poruszenia omawianej sprawy przez Urząd Spraw Zagranicznych[d], proszę Pana Posła o stwierdzenie w ogólnej formie, że meritum punktu 5 memorandum zaproponowane zostało stronie niemieckiej przez Rząd Polski już podczas rokowań nad Porozumieniem gospodarczem z marca b.r., i że idzie ono po zasadniczej linji wytycznej polskiej polityki w dziedzinie gospodarczej, nie zostało jednak wówczas przez Niemcy przyjęte.

Za Ministra:
[f]*Beck*[f]
PODSEKRETARZ STANU

AAN, Ambasada Berlin, 792

191

19 lipca, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment): konferencja w Lozannie

I. Konferencja Lozańska

Konferencja Lozańska została zwołana bez uprzedniego dokładnego ustalenia programu jej prac między państwami zapraszającemi.

W zaproszeniu, wystosowanem przez rząd angielski do Rządu Polskiego dnia 17 maja b.r., powołano się na rezolucję z 13 lutego b.r., w której jest

powiedziane, że poza kwestjami poruszonemi w raporcie Komitetu Ekspertów Konferencja ma się zająć również sprawami finansowo-gospodarczemi, które stoją w związku z obecnie przeżywanym kryzysem światowym.

W odpowiedzi na to zaproszenie Rząd Polski notą z dnia 19 maja b.r., wystosowaną do Ambasadora angielskiego, przyjmując zaproszenie prosił o bliższe precyzje co do programu Konferencji. Notą z dnia 4 czerwca b.r. Ambasador angielski zaznaczył, iż żadne z państw zapraszających nie przedsięwzięło kroków celem bliższego określenia zadań konferencji, wobec czego jedyną jej podstawę stanowi rezolucja z dnia 13 lutego b.r.

Brak należytego przygotowania Konferencji w drodze dyplomatycznej dał się w tych warunkach zaraz na jej początku odczuć i odbił się w sposób ujemny na metodzie prac, stosowanej przez Konferencję.

Na konferencji została utrzymana zasada podziału na państwa zapraszające i państwa zaproszone, co, zwłaszcza pod koniec konferencji, wywołało szereg nieporozumień i tarć. Jednakże, nawet w samym gronie państw zaproszonych, niektóre delegacje pozostały na uboczu, wobec tego, iż zasadnicze decyzje i najważniejsze pertraktacje skoncentrowały się między delegacjami angielską, francuską i niemiecką.

Wobec tego, iż zagadnienie reparacji stało się głównym tematem konferencji, nie doszło do omówienia w sposób merytoryczny spraw finansowo-gospodarczych.

Zadania, jakie delegacja polska na Konferencji Lozańskiej miała do spełnienia, były następujące:

I. W sprawie reparacji Polska, posiadająca tylko znikomy interes, nie miała powodu do zabierania głosu. Instrukcja Rządu uwarunkowała zrzeczenie się annuitetów przypadających Polsce od załatwienia kwestji długów międzypaństwowych, względnie odroczenia ich wypłat.

II. W sprawie długów międzypaństwowych moratorjum roczne Hoovera upływające z dniem 30.VI.b.r. pokrywało wypłaty polskie w stosunku do Stanów Zjednoczonych na kwotę 67,597,142 Zł. 60 rocznego annuitetu. W stosunku do państw europejskich wierzycielskich na kwotę 49,314,438 Zł. 35.

Płatność amerykańska przypada dopiero 15 grudnia b.r. zarówno dla Polski jak i dla innych państw, europejskich dłużników wobec Stanów. Natomiast wypłaty Polski względem wierzycieli europejskich zapadają już począwszy od 1 lipca 1932 r.

III. Instrukcja, udzielona delegacji polskiej w sprawach finansowo-gospodarczych, zawierała zalecenie zapewnienia Polsce współudziału w wszelkiej akcji, zmierzającej do odbudowy gospodarczej, zwłaszcza, jeżeli chodzi o zagadnienia naddunajskie.

Wobec tego, iż w toku prac Konferencji Lozańskiej zaczęły się zarysowywać inicjatywy natury finansowej i gospodarczej (plan rekonstrukcji finansowej p. Francqui'ego – plan finansowy Avenol'a – umowa holendersko-belgijska, projekt francuski dotyczący preferencji dla niektórych płodów rolnych Państw Naddunajskich), delegacja polska, uważając za konieczne sprecyzowanie swego punktu widzenia w tych sprawach złożyła w dniu 30.VI.32 Prezydentowi Konferencji memorandum, dotyczące pewnych zagadnień finansowo-gospodarczych Europy Centralnej i Wschodniej.

Memorandum wychodziło z założenia, że Polska, położona między organizmami tak poważnie dotkniętymi przeżywanym obecnie kryzysem, jest powołaną do przedstawienia Konferencji swego zapatrywania odnośnie do konieczności wprowadzenia środków zaradczych, mających za zadanie uniknięcie dalszego pogłębienia się kryzysu w tej części Europy.

Memorandum to posłużyło delegacji polskiej do przeprowadzenia akcji, która ujawniła się między innemi w przyjętej przez Konferencję rezolucji No IV, dotyczącej utworzenia Komisji dla spraw finansowo-gospodarczych Europy Centralnej i Wschodniej.

Deklaracja Mocarstw z dnia 16.VI.32, dotycząca zawieszenia na czas Konferencji wypłat z tytułu długów wojennych między państwami europejskiemi, została w stosunku do państw zaproszonych, a więc i Polski, przedłużona do czasu wejścia w życie układu podpisanego w Lozannie z Niemcami lub jego niewejścia w siłę z braku przewidzianych ratyfikacji. Zaznaczyć należy, że przedłożone do aprobaty Konferencji w dniu 8.VII.32 teksty układów nie przewidywały przedłużenia deklaracji z 16.VI.32 w stosunku do długów wojennych państw zaproszonych, co zmusiło Ministra Zaleskiego do wystąpienia w tej sprawie wobec Prezydenta Konferencji, na skutek czego ze strony angielskiej, francuskiej i włoskiej złożone zostały odpowiednie deklaracje.

Ponieważ ratyfikacja układu z Niemcami przez państwa wierzycielskie zapraszające uzależniona jest faktycznie od dojścia do porozumienia w sprawie długów ze Stanami Zjednoczonemi, przeto Polska znajduje się w równej sytuacji jak inne państwa najbardziej zainteresowane w skreśleniu długów amerykańskich.

Długi polskie z tytułu t.zw. reliefów, które nie podpadły pod deklarację z 16.VI.32, były przedmiotem wymiany not między delegacją polską a angielską, w wyniku której rząd angielski oświadczył, iż odniesie się przychylnie do odroczenia wypłat sum przypadających Anglji od Polski z tego tytułu oraz udzieli Polsce swej pomocy na terenie Komitetu Reliefowego w Londynie w stosunku do innych państw wierzycieli reliefowych polskich.

Zagadnieniem najbardziej istotnem, które zaprzątało uwagę państw wierzycielskich na Konferencji w Lozannie, a w pierwszym rzędzie Anglji i Francji, był związek między kwestją reparacji i długów. Jest oczywistem, że dla państw wierzycielskich wszelki układ, skreślający reparacje bez równoczesnego załatwienia kwestji długów wojennych, jest niemożliwy do przyjęcia. Jeśli chodzi o Francję, to w razie wejścia w życie układu lozańskiego i po ewentualnem skreśleniu jej długów w stosunku do Anglji i Ameryki, pozostałoby saldo z tytułu wypłat odszkodowaniowych na jej korzyść, saldo, mające pokrywać straty za zniszczenia wojenne. Co do tego salda, które na podstawie Planu Young'a mimo istnienia długów wojennych było dla Francji b. wysokie, uczyniła ona w Lozannie poważne koncesje.

Całe zagadnienie redukuje się zatem do ustosunkowania się Ameryki do kwestji długów w związku z załatwieniem sprawy odszkodowań.

O ile rządy państw wierzycielskich starały się jaknajbardziej powiązać te dwa zagadnienia, o tyle rząd niemiecki dążył do uzyskania skreślenia reparacji bez względu na dalszy wynik rokowań z Ameryką w sprawie długów.

W rezultacie Konferencja lozańska przyjęła w tej sprawie następujące postanowienia, na które należy zwrócić uwagę wobec tego, iż przy dalszym rozwoju sytuacji będzie niezawodnie koniecznem do nich powrócić.

Artykuł 10 Układu z Niemcami, podpisanego w Lozannie w dniu 9 lipca, stanowi, iż układ ten, po ratyfikowaniu go przez Niemcy, Belgję, Francję, Anglję, Włochy i Japonję, wejdzie w życie w stosunku do powyższych państw.

W zawartym w dniu 2-go lipca w Lozannie gentlemen's agreement rządy Anglji, Belgji, Francji i Włoch zobowiązały się do nieratyfikowania tegoż układu, dopóki nie dojdzie do zadowalniającego uregulowania kwestji długów wojennych zarówno między nimi jak i z ich wierzycielami (Ameryką).

Z drugiej strony ustęp 2 artykułu 1 aneksu II Układu Lozańskiego „Mesures de transition concernant l'Allemagne" stwierdza, iż zawieszenie wypłat odszkodowaniowych, wynikające z przedłużenia deklaracji z 16 czerwca 1932, ustanie po wejściu w życie Układu lozańskiego, podpisanego z Niemcami, lub też w razie oświadczenia jednego z pośród 6-ciu państw:

Niemiec, Belgji, Anglji, Francji, Włoch, Japonji, że postanowiło układu nie ratyfikować.

Powstaje pytanie, jaka zaistnieje sytuacja w razie nieratyfikowania układu co do odszkodowań, podpisanego w Lozannie z Niemcami.

W układzie samym na wstępie stwierdzonem jest „reconnaissant que la validité juridique des accords signés à La Haye le 20 Janvier 1930 n'est pas en cause".

Pozatem w wyżej wspomnianym gentlemen's agreement powiedzianem jest, że na wypadek nieuregulowania w sposób zadawalający kwestji długów układ z Niemcami nie zostanie ratyfikowany: „une nouvelle situation sera ainsi créée et les Gouvernements intéressés auront à se concerner sur ce qu'ils devront faire. Dans cette éventualité la position légale de tous les Gouvernements interéssés reviendrait à ce qu'elle était avant le moratoire Hoover".

Wynika zarówno z tekstu samego układu, jak i z powyższych dodatkowych postanowień, że w razie nieratyfikowania układu nastąpiłby powrót do Planu Young'a.

Na posiedzeniu plenarnem konferencji w dniu 9-go lipca kanclerz von Papen przy dyskusji nad ustępem 2 art. 1 aneksu II postawił pytanie jaka byłaby sytuacja i co należałoby uczynić gdyby jedno z sześciu państw wskazanych w tym artykule nie ratyfikowało układu z Niemcami.

McDonald złożył w odpowiedzi deklarację następującej treści: „Je déclare au nom des Puissances invitantes que dans le cas où l'on se trouverait en face d'une impossibilité quelconque d'exécuter les obligations prévues à la déclaration et aux annexes, il y aurait lieu de réunir une Conférence pour procéder à une action".

W konkluzji stwierdzić należy, iż wierzyciele Niemiec uzależnili ostateczne załatwienie kwestji odszkodowań od dojścia do porozumienia z Ameryką w sprawie długów. Gentlemen's agreement ma uchronić przed możliwością zawarcia przez jedno z państw wierzycieli Niemiec oddzielnego układu z Ameryką, czego najwięcej mogłaby się obawiać Francja w odniesieniu do Anglji.

Odpowiedzialność zatem za wprowadzenie w życie układu odszkodowaniowego lozańskiego zostaje w ten sposób przerzucona na Amerykę, przyczem liczyć się należy z dużem zainteresowaniem Stanów Zjednoczonych sytuacją finansową Niemiec wobec bardzo znacznych inwestycyj kapitałów prywatnych amerykańskich w przedsiębiorstwach niemieckich.

Poza problemami natury finansowo-gospodarczej, które były przedmiotem obrad konferencji lozańskiej, zagadnienia polityczne również wysuwały się kilkakrotnie na plan pierwszy. Taktyka niemiecka zmierzała bądź do uzyskania wzamian za koncesje co do kwoty odszkodowaniowej kompensat politycznych – w dziedzinie postanowień wojskowych traktatu wersalskiego, w kwestji art. 231 traktatu – bądź też do stawiania ofert politycznych np. projekt paktu konsultatywnego. Zdecydowane stanowisko francuskie, opierające się na zbliżeniu z Anglją, spowodowało niewprowadzenie do tekstów lozańskich żadnych momentów politycznych poza deklaracją posiadającą charakter bardzo ogólny, ograniczającą się do potwierdzenia tendencyj pokojowych kontrahentów.

Niezawodnie charakter rządu Papena oraz fakt blizkich wyborów w Niemczech zmusił przedewszystkiem Francję do dużej ostrożności i rezerwy.

Współpraca francusko-angielska, do której niezawodnie przyczyniły się blizkie stosunki łączące McDonalda z Herriotem dominowała podczas obrad konferencji i zdecydowała o jej losie.

[...]

AAN, Ambasada Londyn, 1170

192

20 lipca, pismo kierownika referatu sowieckiego do ambasady w Londynie na temat Towarzystwa Szkoły Białoruskiej

Warszawa, dn. c*20*c lipca 1932 r.

TAJNE!

Do Ambasady R.P.
w Londynie

Prasa sowiecka w ostatnich czasach coraz częściej zajmuje się sprawami białoruskiemi w Polsce i zamieszcza obszerne artykuły o ucisku stosowanym w stosunku do Białorusinów wogóle, a do Towarzystwa Szkoły Białoruskiej w szczególności.

Wyjątkowe to zainteresowanie czynników komunistycznych losami Towarzystwa Szkoły Białoruskiej płynie stąd, że Towarzystwo to jest od dłuższego czasu legalną komunizującą organizacją białoruską w Polsce, co potwierdziły wyroki sądowe.

W przewidywaniu, że artykuły te mogą znaleźć swe echo w prasie światowej i interpelacjach zwróconych do polskich placówek zagranicznych przesyłam krótką charakterystykę działalności tej instytucji.

Towarzystwo Szkoły Białoruskiej zostało założone w 1921 roku na wzór Polskiej Macierzy Szkolnej i Towarzystwa Szkoły Ludowej. W pierwszych latach funkcjonowało Towarzystwo w ramach statutowych i znalazło wyniki w założeniu paru gimnazjów białoruskich, kilku szkół powszechnych i szeregu kulturalno-oświatowych kółek wiejskich.

Z biegiem czasu Towarzystwo Szkoły Białoruskiej staje się coraz bardziej współczynnikiem w rozgrywkach politycznych, w 26 r. dostaje się całkowicie pod wpływy Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady[23] i szybko rewolucjonizuje się, a gdy w 27 r. Hromada zostaje rozwiązana jako organizacja wywrotowa, większość członków jej znalazło się w szeregach Towarzystwa Szkoły Białoruskiej. W ten sposób instytucja ta staje się zamaskowaną ekspozyturą Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi[24], występując w r. 28 już wyraźnie na rzecz „Białoruskiego Robotniczo-Włościańskiego Zjednoczenia".

Następnie Towarzystwo Szkoły Białoruskiej zostaje opanowane przez białoruskich posłów komunistycznych: Dworczanina, Wołyńca, Gawryluka i Kryńczuka, którzy korzystając z nietykalności robią z niego wyłączną domenę wpływów komunistycznych. Znalazło to wyraz w odezwach K.P.Z.B. niedwuznacznych co do treści i ujętych w niezwykle jaskrawy sposób w ostatnich latach. Znaczna liczba członków Towarzystwa musiała być pociągnięta do odpowiedzialności i otrzymała wyroki sądowe, a mianowicie – 35 osób od 4–8 lat ciężkiego więzienia i 17 osób od 1–4 lat więzienia.

Stan faktyczny w tej chwili jest taki, że od momentu, gdy naskutek rozwiązania Sejmu posłowie komunistyczni utracili mandaty i zbiegli do Rosji, kierownictwo nad T.S.B. objęły czynniki zewnętrzne, przesyłając regularne

---

[23] Białoruskie skrajnie lewicowe ugrupowanie polityczne, działające w Polsce w latach 1925–1927.

[24] Ugrupowanie polityczne działające w północno-wschodniej Polsce w latach 1923–1938, opowiadało się m.in. za włączeniem do ZSRR terenów na wschód od tzw. linii Curzona.

pensje miesięczne w wysokości od 180–300 Zł. dla wszystkich wybitniejszych członków Towarzystwa Szkoły Białoruskiej, co świadczy, że Towarzystwo to stało się poprostu ekspozyturą Kominternu i polityki sowieckiej.

Mimo to wyraźnych objawów antypaństwowego charakteru działalności T.S.B. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie wydało zarządzenia zamknięcia Towarzystwa, czyniąc ostatnią próbę uzdrowienia stosunków[25].

Naczelnik Wydziału Wschodniego
wz. [f]*Zygmunt Mostowski*[f]

AAN, Instytut Hoovera, Ambasada Londyn, 130

193

20 lipca, instrukcja podsekretarza stanu dla chargé d'affaires poselstwa w Meksyku na temat uznania rządu Salwadoru i ponownego wyboru Polski do Rady Ligi Narodów

Warszawa, dn. [c]*20*[c] lipca 1932 r.

P o u f n e

Do Pana Zygmunta MERDINGERA
Chargé d'Affaires R.P.
w M e k s y k u

W sprawie uznania przez Polskę rządu gen. Martinez[26].

W związku z pismem Poselstwa z dn. 24 maja b.r. Nr. 832/32/245, dotyczącem w drugiej swej części sprawy uznania przez Polskę rządu Salvadoru, upoważniam Pana Chargé d'Affaires do złożenia w sposób, jaki Pan uzna

[25] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Londynie, Paryżu i Waszyngtonie, do poselstw w Berlinie, Oslo i Sztokholmie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

[26] Generał Maximiliano Hernández Martínez objął władzę w Salwadorze w 1931 r. w wyniku przewrotu wojskowego; stosunki dyplomatyczne pomiędzy Polską a Salwadorem nawiązano w roku 1933.

za właściwy oświadczenia Posłowi Salvadorskiemu w Meksyku, iż Rząd Polski uznaje rząd gen. Martineza. Zechce Pan jednocześnie odpowiednio wyzyskać powyższe dla uzyskania głosu Salvadoru na wrześniowem zgromadzeniu Ligi Narodów dla naszej reelekcji do Rady Ligi[27].

Za Ministra:
f*Beck*f
Podsekretarz Stanu

AAN, Poselstwo Meksyk, 14

194

22 lipca, niepodpisana notatka o rozmowie naczelnika Wydziału Zachodniego z wiceprezesem Fédération Républicaine na temat stosunków polsko-gdańskich

TAJNE

Notatka z rozmowy P. Lipskiego Naczelnika Wydziału P.II.
z p. Jaques Poitou-Duplessy.

W czwartek dnia 21/VII.1932 odwiedził Naczelnika Wydziału P.II. p. Jaques Poitou-Duplessy, b. deputowany, wiceprezes Fédération Républicaine (grupa Marin[28]), i odbył z nim dłuższą rozmowę.

Opowiadał, że był już w Gdańsku i Gdyni i widział się tam z przedstawicielem Senatu, p. Schmidt i z hr. Grawina.

P. Schmidt przedstawił mu w rozmowie zaborcze tendencje Polski w stosunku do Gdańska, wskazywał na organizacje polskiej młodzieży mające wobec Gdańska programy zaborcze.

Omawiając sprawy ekonomiczne, p. Schmidt poruszył sprawy celne polsko-gdańskie, uskarżał się na utrudnienia, jakie spotyka eksport gdański do Polski, przeciwstawiał temu natomiast zalanie Gdańska towarami polskimi.

---

[27] Kopia dokumentu została przesłana do ambasady w Waszyngtonie i delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

[28] Nazwa grupy pochodzi od nazwiska francuskiego polityka i etnologa Louisa Marina.

Z drugiej strony wskazywał na konkurencję Gdyni dla Gdańska i przytoczył argumentację niemiecką, że traktat wersalski oddał Gdańsk, miasto niemieckie – Polsce, z pominięciem zasady samostanowienia, jedynie na to, aby Gdańsk służył Polsce za port. – Tymczasem jeśli Polacy wybudowali sobie port w Gdyni, to powinni Gdańsk odstąpić Niemcom. P. Schmidt zwracał uwagę na upadek gospodarczy Gdańska, podkreślając, że na 110.000 robotników, 32.000 pozostaje bez roboty.

W rozmowie z hr. Grawiną, która chwilowo przybierała dość ostre formy, p. Poitou-Duplessy zdołał uzyskać następujące poufne informacje:

1) Hr. Gravina miał otrzymać przyrzeczenie W. Miasta Gdańska, że przesuwanie urzędników niemieckich do Gdańska i naodwrót nie będzie już miało miejsca.

2) na zapytanie, jak jest możliwem, że żołnierze Reichswehry chodzą po Gdańsku swobodnie w mundurach, podczas gdy polakom jest to wzbronione, – hr. Gravina odparł, że w razie gdyby w tej sprawie była wniesiona reklamacja, to zostałoby uwzględniona. P. Poitou-Duplessy nie wie oczywiście czy reklamacja miałaby być uwzględniona w sensie zakazania niemcom chodzenia po mieście w mundurach, czy też w sensie pozwolenia tego polakom.

3) Hr. Gravina nie wierzy, aby Komisja Pięciu, urzędująca z ramienia Ligi Narodów, dała jakie pozytywne rezultaty, wobec rozbieżnych stanowisk Polski i Gdańska.

4) Hr. Grawina uważa, że w sprawie regulaminu odwiedzin flot strona polska postąpiła taktycznie nieszczęśliwie, odwołując się do Hagi i tam przegrywając spór, zamiast przyjąć propozycję notyfikowania z góry na rok przyjazdów flot.

P. Poitou-Duplessy wyjeżdża w sobotę 23.VII.br. rano do Krakowa, gdzie spędzi popołudnie, niedzielę 24.VII. spędzi w Zakopanem, w poniedziałek 25.VII. zamierza wrócić do Krakowa, a nazajutrz 26.VII rano udać się do Katowic.

W czwartek 28/VII i w piątek 29/VII spędzi ponownie w Warszawie, skąd udaje się na obchody do Gdyni.

AAN, MSZ, 3235

195

22 lipca, raport polityczny ambasadora w Londynie na temat porozumienia brytyjsko-francuskiego

22 lipca, 1932

TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY No. 17/32.

I. W sprawie Paktu Anglo-Francuskiego.

O zawarciu paktu „zaufania" między Anglją i Francją dowiedziałem się w parę godzin po oświadczeniu Simona w Izbie, 13 b.m. z ust Sir Austen Chamberlaina, z którym się spotkałem na obiedzie. Chamberlain opowiedział o deklaracji Simona, jako o wypadku wielkiej wagi, a uderzyło mnie to, że się jakgdyby zaplątał, gdy chciał wymienić państwa do których wezwanie o przystąpieniu zostało zwrócone.

Nazajutrz prasa, omawiając pakt, w kilku pismach wskazała na sprawę granic polsko-niemieckich, jako na taką, która prawdopodobnie w pierwszym rzędzie będzie dyskutowaną w ramach nowego porozumienia.

Rozumiałem, że rzecz wymaga najpilniejszej uwagi z naszej strony, i już dnia następnego o 4-tej byłem przyjęty, wobec ponownego wyjazdu Simona do Genewy, przez zastępującego go Stałego Podsekretarza Stanu, Sir Robert Vansittarta. Sir Robert uosabia w Foreign Office politykę raczej MacDonalda niż Simona, o sympatjach proamerykańskich, względnie proniemieckich i raczej antyfrancuskich. Zastrzegając się, że przychodzę jedynie w celu poinformowania się i że wobec nowego paktu anglo-francuskiego żadnych jeszcze wskazań od mego rządu nie posiadam, prosiłem go o poufną odpowiedź przedewszystkiem na zapytanie, co znaczy wyrażenie „toutes questions dont l'origine serait analogue à celles qui viennent d'être agrées à Lauzanne et qui pourraient affecter le régime européen", dodałem, że sprawa reparacji, która była głównym zagadnieniem na Konferencji Lozańskiej miała swoje źródło w Traktacie Wersalskim, a zatem możnaby myśleć, że kontrahenci nowego paktu mają zamiar zajmować się sprawami powstałemi z Traktatu Wersalskiego, bez wyłączenia z nich spraw terytorjalnych.

Odpowiedź Vansittarta była dosyć mętna; zaczął od tego, że porozumienie podobne do świeżo zawartego musi pozostać w znacznej mierze nie sprecyzowanem, że nie można odrazu wdać się w interpretacje, któreby zakres porozumienia w znacznej mierze zwęzić mogły, że każda sprawa może być i obecnie podnoszona na terenie międzynarodowym (np. sprawy granic na podstawie par. 19 Paktu Ligi[29])...

Gdy zapytałem następnie w sposób równie poufny, czy przewidywane jest wezwanie państw europejskich innych, niż „zapraszające" do przystąpienia do paktu, odpowiedział, że tego absolutnie nie wie, a dopiero po końcu rozmowy, powiedziałbym wykształcił, że według jego osobistego przekonania pakt będzie zapewne otwarty dla państw europejskich, ale nie mógłby powiedzieć tego oficjalnie.

Wogóle odniosłem wrażenie, że Vansittart był niezadowolony z tak wcześnie zażądanej przezemnie rozmowy informacyjnej i ze stawianych przezemnie zapytań.

Tegoż samego wieczoru na obiedzie w domu prywatnym spotkałem szefa sekcji Europy Środkowej w Foreign Office, Sargent'a i miałem okazję postawić mu te same pytania, które kilka godzin przedtem stawiłem Vansittartowi. Sargent wyraźnie mi odpowiedział, że według jego zdania pod „toutes questions dont l'origine, itd." należy rozumieć ważne sprawy europejskie, w ich liczbie sprawy wypływające z Traktatów pokojowych. Co do koła państw wezwanych do udziału, Sargent sądzi, że narazie tylko zostały wezwane państwa „zapraszające", że jednak pakt będzie otwarty dla innych państw europejskich.

Gdy następnie w niedzielę, 17 b.m., otrzymałem od Pana Ministra Zaleskiego z Paryża polecenie złożenia noty o gotowości Rządu Polskiego przystąpić do paktu, uczyniłem to w ciągu rozmowy z Podsekretarzem Stanu Wellesley'em, bo tymczasem Vansittart wyjechał na urlop, a Wellesley, jako następny w starszeństwie Podsekretarz Stanu zarządza w Foreign Office. Sir Victor przyjął notę bez zdziwienia i jakichkolwiek uwag, stwierdzając, że o złożeniu jej zawiadomi natychmiast bawiącego w Genewie Simona. Wypowiedzieliśmy nawzajem nadzieję, że nowy pakt będzie funkcjonował

[29] Art. 19 stwierdzał: „Zgromadzenie może od czasu do czasu wzywać Członków Ligi, aby przystąpili do ponownego zbadania traktatów, które nie dają się już stosować, oraz położenia międzynarodowego, którego dalsze trwanie mogłoby zagrozić pokojowi świata"; L. Gelberg (wstęp i oprac.), *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna*, t. 2, PWN, Warszawa 1958, s. 37.

wzmacniając pokój i polepszając atmosferę wzajemnych stosunków państw europejskich. Sir Victor przyjmując z rąk moich notę, stwierdził samorzutnie, że Niemcy dotąd odpowiedzi nie dały. Jak wiadomo dopiero następnego dnia, t.j. 19 b.m., chargé d'affaires niemiecki, hrabia Bernstorff, odwiedził Wellesley'a, stawiając mu w imieniu rządu niemieckiego szereg zapytań, tyczących się paktu „zaufania". Pytania te, o ile rozumiem, tyczyły się po pierwsze, zastrzeżenia pełnej swobody dla Niemiec w podnoszeniu zagadnień politycznych i w następnym działaniu. Po drugie, otwarcia paktu dla ewentualnego przystąpienia Rosji (gdyby pakt miał być dla Rosji zamknięty oznaczałoby to, że jest przeciw niej skierowany, a w takim razie Niemcy by do niego nie przystąpiły). Po trzecie, procedury funkcjonowania paktu (np. ktoby przewodniczył na naradach?).

Pytania niemieckie zostały zakomunikowane Simonowi, odpowiedź nie zostanie zapewne udzieloną przed powrotem jego (ma objąć urzędowanie w poniedziałek, 25 b.m.).

Przeważa tu opinja, że choćby wyjaśnienia zostały udzielone Niemcom zaraz po powrocie Simona, takowe nie wypowiedzą się ostatecznie co do swego przystąpienia do paktu przed ujawnieniem rezultatu wyborów do Reichstagu. Prasa tutejsza nie daje prawie komentarzy, ani do naszego oświadczenia o gotowości przystąpienia do paktu, ani też do wahań niemieckich; przycichły też, przynajmniej narazie, głosy o przewidywanem dyskutowaniu sprawy naszych [e]granic w ramach nowego paktu. Sądzę, że się nie mylę, twierdząc, że prędkie zgłoszenie naszej [d]gotowości do przystąpienia odniosło pożądany skutek, pokrzyżowało plany niemieckie i przyjaciół Niemiec i oblało zimną wodą tych, którzy w pierwszych dniach[d] po ujawnieniu paktu anglo-francuskiego widzieli już sprawę rewizji granic, jako postawioną na porządku dziennym z widokami powodzenia[e30].

Konstanty Skirmunt
Ambasador Rzeczypospolitej

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 144

30 Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Rzymie, Paryżu i Waszyngtonie oraz do poselstwa w Berlinie i delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

196

25 lipca, polsko-radziecki pakt o nieagresji

PAKT NIEAGRESJI
między Rzecząpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Rad, podpisany w Moskwie dnia 25 lipca 1932 r.

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ,
MY, IGNACY MOŚCICKI,
PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ,
wszem wobec i każdemu zosobna, komu o tem wiedzieć należy, wiadomem czynimy:

Dnia dwudziestego piątego lipca tysiąc dziewięćset trzydziestego drugiego roku podpisany został w Moskwie między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Związku Socjalistycznych Republik Rad Pakt Nieagresji wraz z Protokółem Podpisania Nr. 1 i Protokółem Podpisania Nr. 2, o następującem brzmieniu dosłownem:

PAKT NIEAGRESJI
między Rzecząpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Rad

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
z jednej strony

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY
ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RAD
z drugiej,

Ożywieni pragnieniem utrwalenia istniejącego między ich krajami pokoju i przekonani o tem, że utrzymanie pokoju między nimi jest wybitnym czynnikiem w dziele utrzymania pokoju powszechnego;

Uznając, że Traktat Pokoju z 18-go marca 1921 roku stanowi, jak dotychczas, podstawę ich wzajemnych stosunków i zobowiązań;

Przekonani, że pokojowe załatwienie sporów międzynarodowych i usuwanie wszystkiego, co mogłoby się sprzeciwiać normalnemu stanowi stosunków między Państwami, jest najpewniejszym środkiem do osiągnięcia zamierzonego celu;

Oświadczając, że żadne z zaciągniętych do chwili obecnej przez Każdą ze Stron zobowiązań nie stoi na przeszkodzie pokojowemu rozwojowi ich wzajemnych stosunków i nie jest w sprzeczności z niniejszym Traktatem;

Postanowili zawrzeć niniejszy Traktat celem rozwinięcia i uzupełnienia Traktatu, podpisanego w Paryżu 27-go sierpnia 1928 roku, a wprowadzonego w życie Protokółem, podpisanym w Moskwie 9-go lutego 1929 roku, i wyznaczyli w tym celu swych Pełnomocników, a mianowicie:

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej:

Stanisława PATKA, Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie,

Centralny Komitet Wykonawczy Związku Socjalistycznych Republik Rad:

Mikołaja KRESTINSKIEGO, Członka Centralnego Komitetu Wykonawczego Związku Socjalistycznych Republik Rad, Zastępcę Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych,

Którzy po wymianie swych pełnomocnictw uznanych za dobre i w należytej formie wystawione, zgodzili się na następujące postanowienia:

Artykuł 1.

Obie Umawiające się Strony stwierdzając, że wyrzekły się wojny jako narzędzia polityki narodowej w ich wzajemnych stosunkach, zobowiązują się wzajemnie do powstrzymywania się od wszelkich działań agresywnych lub od napaści jedna na drugą, zarówno samodzielnie, jak łącznie z innemi mocarstwami.

Za działanie sprzeczne z zobowiązaniami niniejszego artykułu uznany będzie wszelki akt gwałtu, naruszający całość i nietykalność terytorjum lub niepodległość polityczną drugiej Umawiającej się Strony, nawet gdyby te działania były dokonane bez wypowiedzenia wojny i z uniknięciem wszelkich jej możliwych przejawów.

Artykuł 2.

W razie, gdyby jedna z Umawiających się Stron została napadnięta przez państwo trzecie lub przez grupę państw trzecich, druga Umawiająca się Strona obowiązuje się nie udzielać ani bezpośrednio, ani pośrednio, pomocy i poparcia państwu napadającemu przez cały czas trwania zatargu.

Jeżeli jedna z Umawiających się Stron podejmie napaść na państwo trzecie, to druga Strona będzie miała prawo wymówić niniejszy Traktat bez uprzedzenia.

Artykuł 3.

Każda z Umawiających się Stron obowiązuje się nie brać udziału w żadnych porozumieniach z punktu widzenia agresji jawnie dla drugiej Strony wrogich.

Artykuł 4.

Zobowiązania, wymienione w artykułach pierwszym i drugim niniejszego Traktatu, nie mogą w żadnym razie ograniczać lub zmieniać praw międzynarodowych i zobowiązań wypływających dla każdej z obu Umawiających się Stron z umów, które ona zawarła przed wejściem w życie niniejszego Traktatu, o ile te umowy nie zawierają w sobie elementu napaści.

Artykuł 5.

Obie Umawiające się Strony, dążąc do załatwiania i rozstrzygania wyłącznie zapomocą środków pokojowych wszelkich sporów i zatargów, bez względu na ich charakter i pochodzenie, które mogłyby między niemi wyniknąć, obowiązują się kwestje sporne, co do których nie udało się osiągnąć porozumienia w czasie właściwym na drodze dyplomatycznej, przekazywać do postępowania pojednawczego, zgodnie z postanowieniami Konwencji o stosowaniu postępowania koncyljacyjnego, która to konwencja stanowi część integralną niniejszego Traktatu i winna być podpisana oddzielnie i ratyfikowana możliwie najprędzej łącznie z Traktatem o nieagresji.

Artykuł 6.

Traktat niniejszy będzie ratyfikowany w możliwie bliskim terminie[31] i dokumenty ratyfikacyjne będą wymienione w Warszawie w ciągu trzydziestu dni od dnia ratyfikowania go przez Polskę i Związek Socjalistycznych Republik Rad[32], poczem Traktat wejdzie natychmiast w życie.

Artykuł 7.

Traktat zawiera się na trzy lata, przyczem, o ile jedna z Umawiających się Stron nie wymówi go na sześć miesięcy przed upływem terminu, to będzie się uważało, że okres mocy Traktatu został przedłużony automatycznie na dalszy okres dwuletni.

---

[31] Pakt został ratyfikowany przez stronę polską (Ignacy Mościcki) 26 listopada, dzień później uczyniła to strona radziecka (Michaił Kalinin).

[32] Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych miała miejsce 23 grudnia.

Artykuł 8.

Traktat niniejszy został sporządzony w języku polskim i rosyjskim i oba teksty będą uważane za autentyczne.

Na dowód czego wyżej wymienieni Pełnomocnicy podpisali niniejszy Traktat i opatrzyli go swemi pieczęciami.

Sporządzono w Moskwie w dwóch egzemplarzach, dnia 25 lipca 1932 r.

L.S. St. Patek L.S. N. Krestinski

PROTOKÓŁ PODPISANIA Nr. 1.

Umawiające się Strony oświadczają, że artykuł 7 Traktatu z dnia 25 lipca 1932 roku nie może być rozumiany w taki sposób, że upływ terminu lub przedterminowe wymówienie zgodnie z art. 7 mogłyby pociągnąć za sobą ograniczenie lub uchylenie się od wykonania zobowiązań, wypływających z Traktatu Paryskiego z 1928 roku.

Sporządzono w Moskwie w dwóch egzemplarzach, dnia 25 lipca 1932 r.

St. Patek N. Krestinski

PROTOKÓŁ PODPISANIA Nr. 2.

Podpisując w dniu dzisiejszym PAKT NIEAGRESJI, obie Strony, po wymianie poglądów z okazji złożenia przez stronę sowiecką projektu konwencji koncyljacyjnej, wyrażają przekonanie, że nie istnieje między Stronami zasadnicza rozbieżność zdań.

Sporządzono w Moskwie w dwóch egzemplarzach, dnia 25 lipca 1932 r.[33]

St. Patek N. Krestinski

Dz.U., 1932 r., nr 115, poz. 951

[33] Druk m.in.: S. Sierpowski (red.), *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. 2, *op. cit.*, s. 323–326; T. Jędruszczak, M. Nowak-Kiełbikowa (red.), *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. 1: *1918–1932*, PAX, Warszawa 1989, s. 487–489.

197

26 lipca, telefonogram z instrukcjami podsekretarza stanu do rozmów komisarza generalnego w Gdańsku z wysokim komisarzem Ligi Narodów

Poufne!

Telefonogram z dnia 26.VII.32 r. godz. 11.40.
nadaje p. r. Łubieński

Pan Minister Beck upoważnia Pana Komisarza Generalnego do oświadczenia hr. Grawinie (pożądane osobiście):

1) Sprawa ułatwień portowych winna być załatwiona ku zadowoleniu obu stron w celu uniknięcia wszelkich dalszych zadrażnień i nieporozumień w tej dziedzinie.

2) Rząd Polski zawsze wykazywał dobrą wolę.

Po pierwsze przyjął w marcu projekt Wysokiego Komisarza a obecnie jest gotów przystąpić do rozmów na podstawie projektu Rostinga[34].

3) W tych warunkach robienie kwestji z tego, kto ma ten projekt złożyć, jest czynieniem zbędnych formalistycznych utrudnień.

4) Rząd Polski wie urzędowo, iż projekt Rostinga został przesłany Wys. Komisarzowi przez Sekretarjat Ligi.

5) W tych warunkach oczywiście najwłaściwszem jest, aby przedstawiciel Ligi w Gdańsku wystąpił z tym projektem, jako podstawą do rozmów.

6) O nowej sprawie poruszonej przez Wysokiego Komisarza na skutek suggestyj Gdańska Pan Komisarz Generalny narazie mówić nie może. Jest to zupełnie inna sprawa od tej, dla której zwołana została narada.

7) Rzecz oczywista, że dojście do porozumienia w sprawie ułatwień portowych będzie zrozumiane przez stronę polską jako wyraz dobrej woli Gdańska i ułatwić może porozumienie w innych kwestjach.

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/351

[34] Zob. dok. nr 31.

198

[po 26 lipca], notatka zastępcy naczelnika Wydziału Zachodniego o rozmowie z chargé d'affaires ambasady Wielkiej Brytanii

Rozmowa p. Potockiego z Chargé d'Affaires angielskim,
p. Verekerem dnia 26/7/1932

W dniu 26/7 odwiedził mnie Chargé d'Affaires angielski p. Vereker zapowiadając zgóry, że pragnąłby poinformował się o podpisanym w dniu wczorajszym Pakcie nie-agresji z Rosją. W porozumieniu z p. Ministrem Schaetzlem, którego uprzedzałem o tej wizycie, zakomunikowałem panu Vereker, że Pakt jest w zasadach swoich rozbudową Paktu Kellogga, dając mu w tym względzie odpowiednie wyjaśnienia. Nadmieniłem, że brzmienie Paktu odpowiada informacjom zawartym w dzisiejszej Gazecie Polskiej, jeśli zaś chodzi o tekst ścisły, to będę mógł mu go prywatnie nadesłać w końcu tygodnia. Na zapytanie w sprawie ratyfikacji, powiedziałem, że pewna zwłoka jest prawdopodobna, wobec faktu, że mamy zawrzeć jeszcze umowę koncyljacyjną, o której mowa w artykule 5 Paktu. P. Vereker, jak widać, pragnął tylko otrzymać zasadnicze wiadomości o Pakcie do przetelegrafowania ich do Foreign Office w Londynie. Podkreślał, że Rząd jego sprawą tą się interesuje i zaznaczył, że uważa zawarcie przez nas Paktu za okoliczność szczęśliwą i wnoszącą détente w Europie Wschodniej[35].

AAN, Instytut Hoovera, Ambasada Londyn, 4

199

27 lipca, telegram szyfrowy naczelnika Wydziału Wschodniego do ambasady w Londynie na temat polsko-radzieckiego paktu o nieagresji

25 b.m. podpisaliśmy z Z.S.S.R. pakt o nieagresji. Ratyfikację narazie odsuwamy by dać czas Rumunji na sfinalizowanie negocjacji prowadzonych dalej o pakt rumuńsko-sowiecki.

---

35 Kopia dokumentu została przesłana do ambasady w Londynie.

Podpisanie nie stoi w żadnym bezpośrednim związku ze stosunkami gospodarczemi. Wiadomości o zawieraniu traktatu handlowego nie są prawdziwe.

Termin podpisania zdecydowany był przed paru miesiącami i stoi w związku ze zrealizowaniem paktów bałtyckich[36].

Jedynem istotnem zadaniem paktu jest dalsza konsekwentna praca nad odprężeniem i normalizacją stosunków na Wschodzie.

Przypominam Nr. 4 i 5 „Polski i Zagranicy"[37].

[f]*Schaetzel*[f]

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/12, rkps

200

28 lipca, raport polityczny ambasadora w Londynie w sprawie przystąpienia Polski do porozumienia brytyjsko-francuskiego

Londyn, dn. 28 lipca 1932 r.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY No. 18/32.

Rozmowa z Sir John Simonem:

a) o przystąpieniu naszem do „Paktu Zaufania".

Byłem wczoraj u Sir John Simona dla wykonania telegraficznej instrukcji o potwierdzeniu przystąpienia naszego do „Paktu Zaufania". Sir John przyjął oświadczenie moje z wyraźnem zadowoleniem do wiadomości. [d]Zapytał wprawdzie czyśmy w Paryżu składali powtórną o przystąpieniu naszem notę, ale, gdym odpowiedział potwierdzająco, oświadczył, że nie widzi potrzeby

36 Zob. dok. nr 185.

37 Dok. nr 23 i 32.

dodatkowej deklaracji na piśmie z naszej strony, natomiast moje ustne oświadczenie przyjmuje jako stwierdzenie faktu dokonanego[d]. Przy tej okazji dał mi pewne wyjaśnienie samego pomysłu paktu zaufania. Nie należy w nim widzieć traktatu wiążącego państwa, które doń przystąpią, lecz raczej deklarację wspólną o zamiarze traktowania ważnych kwestyj powstających w duchu zaufania i szczerości. Z drugiej strony pakt daje gwarancję, że ważne problemy europejskie nie będą podnoszone samorzutnie bez należytego omówienia i ewentualnego przygotowania.

Ja ze swej strony powiedziałem, że inicjatywa angielsko-francuska ujawniona w pomyśle paktu, a świadcząca o bliższem porozumieniu między Wielką Brytanją i Francją, została u nas oceniona jako fakt dodatni, gdyż pragniemy, by te dwa mocarstwa przodowały nadal w polityce europejskiej opartej na status quo stworzonem przez traktaty pokojowe. [d]Bynajmniej nie jesteśmy przeciwni poprawie stosunków między Niemcami i Francją, byleby to się nie działo naszym kosztem, lecz analogicznie następowała poprawa naszych stosunków z Niemcami[d]. Zwróciłem przytem uwagę na niepokojące głosy, które ukazały się bezpośrednio po ogłoszeniu w Izbie Gmin z ust Simona wiadomości o pakcie zaufania. Głosy te wskazywały na sprawę granic polsko-niemieckich, jako na taką, która prędko mogłaby stać się przedmiotem dyskusji między państwami, które przystąpią do paktu, przyczem prasa ta wychodziła wówczas z fałszywego założenia, że to będą jedynie Niemcy, Włochy i Belgja.

Simon odpowiedział, że te głosy prasy angielskiej były zupełnie nieuzasadnione, jak to wykazał dalszy rozwój sprawy. [de]Z drugiej strony bynajmniej nie zaprzeczył możliwości podnoszenia w ramach paktu zagadnień związanych z terytorjalnym prawnym stanem Europy[de].

Odpowiadając na moje zapytanie, Simon w dalszym ciągu wyjaśnił, że [d]Niemcy przystąpiły bez zastrzeżeń[d] i bez uprzedniego przyjęcia jakichkolwiek stawianych przez nie warunków. Kilka zapytań na piśmie, o których pisałem już w poprzednim raporcie, spotkało się ze strony angielskiej tylko z ogólnikowemi [d]ustnemi[d] odpowiedziami, które się dadzą streścić przedewszystkiem w zdaniu, że [d]pakt był pomyślany bardzo szeroko i luźno i niemożliwem jest przewidzieć w jaki sposób będzie on funkcjonować w poszczególnych konkretnych kwestjach[d]. Wiem skądinąd (przez ambasadę francuską), że na zapytanie o tem, czy pakt jest otwarty dla Rosji, Niemcom w Foreign Office odpowiedziano, że [d]sprawa przystąpienia Rosji nie była wcale rozważaną, albowiem pakt był pomyślany jako powstały w ramach Ligi Narodów i mający na widoku państwa wchodzące w skład Ligi[d]. Jakoby też niemiecki chargé

d'affaires hr. Bernstorff, gdy zgłaszał akces Niemiec do paktu powiedział, że Niemcy mają nadzieję, że sprawa ich równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń będzie życzliwie potraktowana i załatwiona. Na to Bernstorff usłyszał zapytanie: „Czy to warunek, od którego rząd niemiecki uzależnia swoje przystąpienie?" Bernstorff odpowiedział na to: „Nie, to tylko życzenie rządu niemieckiego"[38].

f*Konstanty Skirmunt*f
Ambasador Rzeczypospolitej

AAN, MSZ, 3690

201

28 lipca, raport sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową na temat pierwszej sesji Konferencji

dnia 28 lipca [193]2

T a j n e

Do Pana Podsekretarza Stanu
w Ministerstwie spraw Zagranicznych

Biuletyn Polityczny No. 9.

Zakończenie I sesji Konferencji Rozbrojeniowej. –

Przyjęcie rezolucji końcowej przez Komisję Ogólną. –

Perspektywy dalszych prac Konferencji. –

Rezolucja przyjęta przez Komisję Ogólną Konferencji Rozbrojeniowej w dniu 23 lipca b.r. w warunkach, opisanych szczegółowo w Biuletynie Pol. No. 8, wymaga szczegółowej analizy ze względu na znaczenie jej dla późniejszych prac Konferencji. Poszczególne ustępy tej rezolucji winny być zestawione z raportem sprawozdawcy Komisji Ogólnej Ministra Benesza.

[38] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Paryżu, Rzymie i Waszyngtonie oraz do poselstwa w Berlinie i delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

Delegacja przesyłała już informacje o tem, jakim ewolucjom podlegały projekty rezolucji końcowej, wypracowanej początkowo przez Sir John Simon'a, a następnie wykończonej na podstawie zgłoszonych poprawek przez delegacje w. mocarstw, oraz ustnych pertraktacyj między niemi. W obecnym stanie sytuacji politycznej należy uważać rezolucję za pewne maximum ustępstw ze strony ogółu delegacyj. Byłoby pewnym błędem nie doceniać tej rezolucji, gdyż, jak to będziemy mieli możność przedstawić poniżej, stanowi ona, mimo swych luk i braku konkretnych rozwiązań, program bardzo poważnych prac na przyszłość, jakkolwiek wszystkie ważniejsze problematy są odsunięte do drugiej fazy prac Konferencji.

Préambule.

Może najbardziej kategorycznie i zdecydowanie ze wszystkich części rezolucji jest zredagowany „préambule" rezolucji. Stanowi też on pewne ustępstwo, zwłaszcza ze strony francuskiej, gdyż wysuwa bezwzględnie naprzód sprawę rozbrojenia na podstawie obecnego stanu bezpieczeństwa. Związanie sprawy rozbrojenia z dalszemi postępami bezpieczeństwa jest uczynione w formie dość wstydliwej, na drugim planie, schowane w rezolucjach z 19 i 20 kwietnia 1932, oraz w art. VIII Paktu L.N. Pozatem jest wyraźnie skonstatowane, że redukcje niektórych broni mają osiągnąć 1/3 obecnego stanu. Delegacja amerykańska osiągnęła w préambule niewątpliwie pewną satysfakcję, gdyż późniejsza orjentacja prac w dziedzinie rozbrojenia ma opierać się na propozycjach Hoovera, i inicjatywa prez. Stanów Zjednoczonych jest w préambule wspomniana dwukrotnie. Można, oczywiście, mówić, że préambule nie stanowi właściwego zobowiązania prawnego, jednakże zasady w nim zawarte będą niewątpliwie poważnym atutem i środkiem presji w rękach delegacji amerykańskiej.

Rezultaty I Fazy Konferencji.

Była to część szczególnie delikatna rezolucji, gdyż, jak wiadomo, prace Komisyj technicznych wykazały zupełną rozbieżność stanowisk poszczególnych delegacyj we wszystkich działach broni lotniczej, lądowej i morskiej. Jedynie Komitet Specjalny broni chemicznej i bakterjologicznej zdołał wypracować jednomyślny raport (i to z pewnemi zastrzeżeniami delegacji sowieckiej), ale należy przytem zaznaczyć, że Komitet ten zajmował się tylko zbadaniem zagadnienia, co należy uważać za broń chemiczną i bakterjologiczną, a nie dotknął jeszcze najbardziej delikatnej materji, t.j. kwestji przygotowań do wojny chemicznej w czasie pokoju, dalej kwestji ewntl. sankcyj w wypadku naruszenia zobowiązań, oraz zagadnienia kontroli.

Z tych wszystkich względów porozumienie państw, które zostało ujęte w rezolucji, zostało właściwie osiągnięte w ostatnich tygodniach, w rozmowach bezpośrednich między 3-ma mocarstwami, t.j. Francją, Ameryką i W. Brytanją (w ostatnich 2-ch dniach w rozmowach tych uczestniczyły również Włochy), pozostałe zaś państwa właściwie miały tylko jedną drogę do wyboru: – bądź do wniosków tych przyłączyć się, bądź zgłosić zastrzeżenia na ostatnich posiedzeniach Komisji Ogólnej. Jak zobaczymy dalej, to porozumienie między w. mocarstwami nie jest jeszcze kompletne, w ogromnej większości kapitalnych zagadnień istnieje nadal zasadnicza różnica zdań, a przytem enigmatycznem pozostaje stanowisko Włoch, Niemiec, Japonji i Sowietów.

Broń powietrzna.

Niezmiernie charakterystycznem jest wysunięcie na pierwszy plan w rezolucji lotnictwa, co, jak wiadomo, było głównym powodem powstrzymania się od głosu Włoch i wywołało zastrzeżenia Japonji. Dyskusja dookoła sprawy lotnictwa w poufnych rozmowach między mocarstwami była szczególnie gwałtowna i groziła w pewnych momentach rozbiciem się rokowań. Tekst rezolucji przewiduje bezwzględny zakaz ataków lotniczych przeciwko ludności cywilnej, oraz zniesienie bombardowania powietrznego pomiędzy stronami układającemi się, pod warunkiem z jednej strony ograniczenia liczbowego lotnictwa wojskowego, oraz narzucenia mu niektórych cech charakterystycznych, zmniejszających jego wartość bojową, z drugiej zaś strony wprowadzenia pewnego régime'u dla lotnictwa cywilnego („réglamentation et publicité intégrale" dla całego lotnictwa, oraz „régime international" dla niektórych kategoryj aeroplanów cywilnych, za wyjątkiem pewnych regjonów, co jest wyraźnem ustępstwem dla Ameryki).

Analizując te postanowienia stwierdzić musimy, że zasada zniesienia bombardowania powietrznego w stosunku do ludności cywilnej może okazać się czysto iluzoryczną, o ile bombardowanie wogóle nie będzie zniesione, a awjacja bombardująca zostanie zachowana. Pozatem zniesienie bombardowania między stronami układającemi się jest obstawione szeregiem warunków, co do których kompromis jest jeszcze bardzo daleki. Charakterystycznem jest wprowadzenie pomiędzy dyspozycje dotyczące rozbrojenia t.zw. jakościowego dyspozycyj natury ilościowej, dotyczących ograniczenia ilości aparatów lotnictwa wojskowego.

Jak widzimy, mimo tego, że istnieją jeszcze olbrzymie trudności, stosunkowo najdalej posunęły się rozmowy odnośnie do broni lotniczej. Zważywszy na duży nacisk ze strony grupy państw t.zw. neutralnych, nie jest wykluczonem, że za kilka miesięcy dojdzie do jakiegoś ogólnego w tej sprawie

kompromisu. Delegacja francuska jest w tej sprawie b. podzielona i część cywilna delegacji, zwłaszcza jej lewicowy odcień, napiera na dalsze ograniczenia, wzgl. zupełne zniesienie bombardowania z powietrza, oraz aparatów bombardujących.

Broń lądowa.

a) Artyleria lądowa. W tej sprawie również kompromis był b. ciężki do osiągnięcia i najpóźniej, bo w przeddzień zwołania Komisji Ogólnej, porozumienie zostało zawarte. Charakterystycznem jest, że i tutaj również zostały wprowadzone pewne kryterja rozbrojenia ilościowego, mającego się stosować do całej artylerji ciężkiej lądowej. Właściwie przyjęto tylko zasadę, że będą ograniczone kalibry dla 3-ch kategoryj artylerji: obrony wybrzeży (nie niższy od maksymalnego kalibru artylerji morskiej), artylerji fortecznej i umocnień stałych, artylerji ruchomej lądowej. Cyfry mają być wstawione dopiero w następnej fazie prac Konferencji, a jest to w tej całej sprawie najważniejszem, gdyż walka szła przecież nietyle o zasadę, ile o wysokość cyfr – i ustalenie bardzo wysokich cyfr może uczynić zupełnie iluzorycznem cały ten rozdział.

b) Czołgi. Przyjęto tylko zasadę ograniczenia tonażu, co jest pewnem ustępstwem ze strony delegacji amerykańskiej, zwalczającej wogóle utrzymanie czołgów. W tej sprawie delegacja angielska i francuska występowały, jak wiadomo, solidarnie, za utrzymaniem pewnych kategoryj czołgów.

Kontrola.

Przyjęto również tylko zasadę, z powołaniem się na część VI Projektu opracowanego przez Komisję Przygotowawczą i z uznaniem konieczności pewnego rozszerzenia kompetencyj Komisji Kontrolującej. Tutaj ustępstwa francuskie są dość duże, gdyż Francji nie udało się przeprowadzić uznania zasady „conquète sur les lieux", o co delegacja francuska specjalnie walczyła ze względu na kontrolę zbrojeń niemieckich (vide raport No. 473 z dnia 11 lipca r.b.).

Przygotowanie II fazy Konferencji.

Do tej części rezolucji przesunięto te działy rozbrojenia, co do których niema nawet „accord de principe". Jest to zresztą podział dość sztuczny, gdyż również dział poprzednio noszący nazwę „Rezultaty prac Konferencji" będzie wymagał obszernych studjów i porozumienia w sprawach cyfr. Jednakże rezolucja wychodzi z tego założenia, że sprawy niżej wymienione wymagają jeszcze uprzedniego kompromisu natury zasadniczej i gruntowniejszego przestudjowania.

Stany liczebne.

Jest niewątpliwie pewnym sukcesem francuskim, że to zagadnienie znajduje się w szeregu spraw, wymagających jeszcze przestudjowania co do samych zasad. Delegacja amerykańska, po zgłoszeniu propozycyj Hoovera, żądała wypowiedzenia się kategorycznego co do tego, że do stanów liczebnych będzie zastosowana metoda obliczania zawarta w tych propozycjach. Delegacja zaś francuska zwracała uwagę na jednostronność propozycyj Hoovera i nie wzięcie w rachubę w szczególności formacyj zorganizowanych wojskowo. Całe to doniosłe zagadnienie jest zatem zastrzeżone na przyszłość, a jeśli się zważy na niebywałe trudności, z jakiemi w pracy swej spotkał się „Comité des Effectifs", to można zdać sobie sprawę z tego, jak daleko jeszcze jesteśmy od porozumienia. Rezolucja w sprawie stanów odzwierciedla z jednej strony poglądy amerykańskie przez uznanie zasady „stricte limitation" i „réduction réelle des effectifs", oraz wysunięcie na plan pierwszy przy badaniu stanów liczebnych poszczególnych krajów propozycyj Hoovera, z drugiej zaś strony, uwzględnia ona punkt widzenia francuski przez uznanie tylko tego, że prezydjum Konferencji ma „examiner la proposition du président Hoover concernant les effectifs", bez przyjęcia więc tych propozycyj za istotną podstawę. Prócz tego przeprowadzono zasadę uznania sytuacyj specjalnych poszczególnych krajów: „en tenant compte pour chaque pays des conditions actuelles exigées par sa défense ainsi que du nombre et du caractère de ses forces".

Ograniczenie wydatków na obronę narodową.

Tutaj delegacja francuska musiała poczynić znaczne ustępstwa ze względu na bezwzględną opozycję delegacji amerykańskiej co do zasady ograniczania globalnego budżetów wojskowych. To też ten ustęp rezolucji odbiega daleko od żądań delegacji francuskiej, stawiającej zasadę 10% redukcji budżetów wojskowych i nie rezygnującej bynajmniej z wysuwania tych żądań na przyszłość. Rezolucja w pierwszem swem zdaniu jest zredagowana w ten sposób, że ewntl. przyjęcie zasady ograniczenia i publiczności wydatków na obronę narodową może być rozumiane tylko jako środek do kontroli rozbrojenia jakościowego i ilościowego, i to przy uwzględnieniu sytuacji specjalnej każdego państwa. Ten ostatni warunek występuje również bardzo jaskrawo w drugiem zdaniu tej części rezolucji. Cała więc sprawa budżetów wojskowych ulega właściwie odroczeniu i narazie ciężar dyskusji w tej materji przeniesie się zapewne na Komisję Budżetową Konferencji, nie przerywającą swych prac. Raport tej Komisji będzie miał niewątpliwie pewien wpływ na decyzję mocarstw.

Zbrojenia morskie.

Rezolucja stanowi właściwie zaproszenie wystosowane do sygnatarjuszy układów morskich waszyngtońskiego i londyńskiego do podjęcia rokowań w sprawie nowych redukcyj morskich. Z drugiej strony Konferencja zaprasza inne mocarstwa morskie: „à prendre des dispositions pour déterminer le degré les limitations navales", co należy interpretować jako określenie ich programu morskiego i podanie żądań cyfrowych. Ta ostatnia dyspozycja jest szczególnie korzystna dla takich państw, jak Polska, które, ze względu na warunki w jakich powstawały, nie zdołały jeszcze sprecyzować swojego programu morskiego. Raport p. Benesza zawiera doskonałą dla nas interpretację, podkreślającą jeszcze specjalną sytuację takich państw, jak Polska:

„Il est clair que les puissances non-signataires des traitée susmentionnés (Washington et Londres) et les puissances secondaires ayant des côtes maritines et des intérêts maritimes, ont bien le droit d'être défendues et par conséquent d'avoir des armements navals proportionnels qui, du reste, seront fixée de cette façon au cours des négociations ultérieures de la Conférence. Il y a même certaines puissances maritimes qui n'existent que depuis la guerre et qui, ne possèdant pas encore leurs moyens de défense navale, n'en sont qu'à la préparation de leur programme naval".

Ważnem jest zastrzeżenie zawarte w raporcie Benesza, że te rozmowy morskie nie mogą doprowadzić jednak do tworzenia grup izolowanych, i że każde państwo ma prawo brać udział w rozmowach, które będą miały miejsce w łonie innej grupy mocarstw. Chodzi o to, aby zarezerwować prezydjum Konferencji rolę koordynacyjną tych rozmów morskich, oraz zapewnić wielkim mocarstwom wgląd w pertraktacje między mniejszemi państwami morskiemi.

Naruszenie postanowień prawa międzynarodowego.

Jest to część rezolucji przeprowadzona przez delegację francuską pod naciskiem delegacji polskiej i M. Ententy. Jednakże nie użyto zupełnie terminu „sankcje", będącego pewnego rodzaju straszakiem dla opinji anglo-saskiej. Mowa jest tylko o „mesures spéciales". Cała sprawa pozostaje zatem otwartą.

Procedura prac Konferencji.

Powierzenie prezydjum Konferencji, gdzie część tylko delegacyj jest reprezentowana, prac przygotowawczych do drugiej fazy konferencji, wzbudziło poważne zastrzeżenia ze strony mniejszych delegacyj. Raport Benesza tłumaczy tę część rezolucji z jednej strony trudnością stworzenia nowego organu prac, co podrażniłoby znowu pewne ambicje niektórych państw,

z drugiej zaś strony niemożnością kontynuowania pracy w większym zespole. Faktycznie sprawy będą niewątpliwie przedstawiały się w ten sposób, że właściwem jądrem prac będzie konferencja trzech mocarstw: Francji, Stanów Zjednoczonych i W. Brytanji (ewntl. z udziałem Włoch, co już jest jednak wątpliwe), poczem dyskusja na tle kompromisu między 3-ma mocarstwami będzie przenoszona na posiedzenia prezydjum Konferencji, które nie są publiczne i dają tem samem możność szerszej i mniej skrępowanej dyskusji.

Tem samem stwierdzić należy, że dyskusja nad sprawami rozbrojeniowemi wchodzi w fazę poufnych rozmów i porozumień, z których większość uchyli się od kontroli opinji publicznej, a której środek ciężkości przeniesie się na porozumienie między 3 mocarstwami.

Postanowienia ogólne.

Zawierają one zastrzeżenie, że dyspozycje rezolucji nie dotykają w niczem propozycyj natury politycznej, złożonych przez różne delegacje. Raport Benesza wyraźnie mówi, że chodzić tu może naprz. o sprawy bezpieczeństwa i równości praw. W ten sposób żądania niemieckie, oraz innych państw rozbrojonych na podstawie traktatów zostały postawione w jednej płaszczyźnie co żądania francuskie i pokrewne, odnoszące się do „securité". Odpowiada to ostatniej ewolucji opinji francuskiej, która chce uzależnić przyznanie Niemcom równości praw w zakresie rozbrojenia od dalszej rozbudowy zagadnienia bezpieczeństwa. Takie postawienie sprawy jest odsunięciem na dalszy plan tych dwuch zagadnień, wobec olbrzymich trudności, jakie piętrzą się przed ich rozwiązaniem.

Rozejm zbrojeń.

Rozejm zbrojeń, uchwalony przez rezolucję z dnia 29 września 1931 r. Zgromadzenia L.N. i wygasający z datą 1 listopada 1932 r. został przedłużony na 4 miesiące, t.zn. się do 1-go marca 1933 r. Charakterystycznem jest przedłużenie tylko na 4 miesiące, co dowodziłoby, iż pewne koła liczą się z dojściem do skutku konwencji rozbrojeniowej do tego okresu.

Z rozmów jakie miałem po zakończeniu Konferencji Rozbrojeniowej z poszczególnemi delegacjami, oraz z członkami Sekretarjatu L.N. wynika co następuje:

zupełnie niejasnem jest, jaki będzie program prac i przebieg obrad prezydjum konferencji, zbierającego się jak wiadomo 21 września r.b. Według informacyj p. Benesza pierwsze posiedzenie prezydjum ma trwać nie dłużej, niż 2 tygodnie. Następne posiedzenie prezydjum odbyłoby się w połowie

listopada i nie jest wykluczone, że wtenczas prace jego ciągnęłyby się prawie bez przerwy, aż do zwołania II sesji Konferencji Rozbrojeniowej.

Narazie nie przewidywane są w najbliższym okresie rozmowy między wielkiemi państwami morskiemi, sygnatarjuszami traktatu londyńskiego. P. Massigli z delegacji francuskiej mówił mi, że Francja życzy sobie do rozmów morskich wciągnąć mniejsze państwa morskie, gdyż obawia się swej izolacji. Na moją uwagę, że istnieją pewne sondaże ze strony sowieckiej co do rozmów morskich między państwami z basenu morza Bałtyckiego, z ewntl. propozycją zwołania konferencji do Moskwy, p. Massigli widocznie zafrapowany tą koncepcją, odpowiedział mi, że należałoby w takim razie uwarunkować udział w tej konferencji uznaniem jej charakteru otwartego dla wszystkich mocarstw, zgodnie z rezolucją Komisji Ogólnej.

Najbliższy okres kilku miesięcy będzie wypełniony niewątpliwie nader doniosłemi rozmowami w sprawach związanych z rozbrojeniem. Mam wrażenie, że należałoby w szczególności pilnować, jak rozwijają się rozmowy w sprawie żądań niemieckich, co do „égalité". Członkowie delegacji francuskiej przyznali mi się, że w ostatnich czasach ambasador niemiecki w Paryżu, v. Hoesch, był bardzo częstym gościem u p. Herriot'a i p. Paul Boncour'a, dla specjalnego omawiania tego żądania niemieckiego. Podobno dotychczas odpowiedź francuska brzmiała, że sprawa „égalité" w koncepcji francuskiej łączy się ściśle ze sprawą dalszej rozbudowy bezpieczeństwa międzynarodowego. Gdyby Niemcy poszli na koncepcje francuskie stworzenia siły zbrojnej międzynarodowej, internacjonalizacji awjacji, rozbudowy sankcyj z art. XVI, to sprawa byłaby możliwa do rozwiązania. Dotychczasowe stanowisko niemieckie, które wyraziło się w specjalnych zastrzeżeniach przy wstępowaniu do L.N., odnoszących się do art. XVI Paktu, oraz bezwzględna opozycja niemiecka w stosunku do precyzyj francuskich, mają czynić narazie wszelkie porozumienie w tej sprawie niemożliwem. Taki ma być obecny stan rzeczy, jednakże dalszą ewolucję tej sprawy należałoby, mojem zdaniem, szczególnie bacznie śledzić, aby w chwili, gdy sprawa ta będzie omawiana we Francji, można było zaznaczyć polski punkt widzenia i uzależnić jej rozwiązanie od naszych specjalnych postulatów w sprawie bezpieczeństwa. Niewątpliwie Francja będzie objektem dużego nacisku ze strony innych wielkich mocarstw, czego dowodem może być chociażby artykuł w „Times" z dnia 23.VII., omawiający wyniki I sesji Konferencji Rozbrojeniowej.

W Sekretarjacie L.N. panuje duży niepokój z powodu wycofania Grandi'ego i ewolucji polityki włoskiej w kierunku nieprzejednanym. Obawiają się tutaj, że kompromis w sprawie awjacji bombardującej może być

uniemożliwiony wskutek opozycji włoskiej, która będzie bronić broni szczególnie rozbudowanej we Włoszech. Również uzależnia się w dużym stopniu dalsze postępy na terenie Konferencji Rozbrojeniowej od tego, jak będzie rozwiązane zagadnienie Mandżurji. Pod tym względem wrześniowe Zgromadzenie L.N. może przynieść pewne wyjaśnienie sytuacji. W Sekretarjacie przyznają, że właściwie wszystkie trudne i sporne zagadnienia zostały odsunięte do drugiej fazy Konferencji[39].

Sekretarz Generalny:
Dr. T. Komarnicki

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 196

202

30 lipca, raport polityczny ambasadora w Paryżu na temat przystąpienia Polski do porozumienia brytyjsko-francuskiego

Paryż, dnia [c]*30*[c] lipca 1932 r.

ŚCIŚLE TAJNE

Do Pana Podsekretarza Stanu
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W spr. Deklaracji zaufania.

RAPORT POLITYCZNY XXI (1)

W wykonaniu instrukcji Pana Podsekretarza Stanu z dnia 21 lipca b.r. (vide telegram szyfrowy N. 93), udałem się w sobotę dnia 23 b.m. do zastępującego Ministra Herriota (przebywającego podówczas jeszcze w Genewie) Podsekretarza Stanu, p. Paganon'a i potwierdziłem mu przystąpienie Polski do „Deklaracji Zaufania" francusko-angielskiej z dnia 13 lipca b.r. (vide

[39] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Paryżu, Londynie, Rzymie i Waszyngtonie, do poselstwa w Berlinie, do szefa Sztabu Głównego oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

mój telegram szyfrowy N. 117 z dnia 23 b.m.). Ze względu na to, że Pan Paganon życzył sobie mieć jakiś ślad pisemny mojej démarche, przesłałem mu tegoż dnia notę słowną, której odpis przy niniejszem załączam (Vide załącznik[40]).

Wobec tego nie było już powodu do przesyłania na Quai d'Orsay pisma, o którem mowa w telegramie szyfrowym Pana Podsekretarza Stanu z dnia 25-go b.m. N. 95.

Rozmowa z p. Paganonem nie zawierała specjalnie interesujących momentów i była bardzo krótka, gdyż Podsekretarz Stanu był tego dnia bardzo zajęty, a chciałem wykonać instrukcję natychmiast po jej otrzymaniu.

Umówiliśmy się natomiast z p. Paganon, że w dniach najbliższych spotkamy się na śniadaniu, żeby módz spokojnie i wyczerpująco porozmawiać o wszystkich sprawach aktualnych.

Pan Paganon stwierdził swoje zadowolenie z przystąpienia Polski do „Deklaracji Zaufania", potwierdził mi, co już uprzednio z Quai d'Orsay wiedziałem, że Niemcy nie skierowali do rządu francuskiego żadnych pytań – odnośnie do interpretacji deklaracji zaufania, oraz, że Angielskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, zasłaniając się nieobecnością Sir John Simon'a, odpowiedzi do dnia tego Niemcom nie dało. Upewnił mnie też p. Paganon, że żadnej specjalnej procedury dla przystąpienia nie przewidziano i że wystarczy zwykłe zgłoszenie.

Co się tyczy Rosji Sowieckiej, to, w myśl instrukcji, sprawy tej nie poruszałem, jednak już uprzednio wiedziałem z Quai d'Orsay, że rządy francuski i angielski za pośrednictwem swych przedstawicielstw dyplomatycznych zaprosiły do przystąpienia do „Deklaracji Zaufania" wszystkie państwa Europejskie prócz Rosji Sowieckiej.

Obecnie, po 2 tygodniach od dnia ogłoszenia „Deklaracji Zaufania", charakter jej zaczyna się jaśniej precyzować. Naogół potwierdzają się wrażenia, które wyrażałem w swym raporcie z dnia 16 lipca b.r. N. 3314/3119/32[41].

[de]Realne znaczenie nowego paktu polegało przedewszystkiem na przypieczętowaniu pewnej fazy zbliżenia francusko-angielskiego[d]. Pozatem, zasadnicza myśl porozumienia francusko-angielskiego ewoluowała w miarę jej kontaktu z opinją publiczną w Anglji, we Francji, oraz reakcji opinji światowej.

---

40 Załącznika brak.

41 Dok. nr 188.

Zapewne, gdy [d]pakt zaufania był redagowany w Lozannie, ani Mac Donald, ani Herriot, nie wiedzieli w jakie konkretne ramy wyleje się ich inicjatywa[de]. Stąd pochodzi ostateczne określenie się paktu w formach przypadkowych i zawczasu nieuzgodnionych. Możnaby powiedzieć, że deklaracja zaufania zaczęła być opracowywana dopiero od chwili jej ogłoszenia.

Rzeczywiście, reakcja opinji politycznej w Ameryce zmusiła inicjatorów do oświadczenia, że „Deklaracja" odnosi się ściśle tylko do stosunków europejskich, a bynajmniej nie stanowi ustalenia wspólnego frontu europejskiego w sprawach długów międzypaństwowych (co zresztą jest obojętne wobec istnienia „gentlemens-agreement"). Niezadowolenie Niemiec i Włoch spowodowało Anglję do samotnego i nieuzgodnionego z Francją, zaproszenia do przystąpienia do deklaracji Niemiec, Włoch i Belgji; niezadowolenie sfer Ligi Narodów i innych państw Europejskich spowodowało otwarcie deklaracji dla wszystkich państw Europejskich, członków Ligi Narodów, oraz oświadczenia Sir John Simon'a i Herriot'a, sprowadzające „Pakt Zaufania" do „Deklaracji o zamiarze bardziej szczerego porozumiewania się państw europejskich". Wobec przystąpienia Polski, Małej Entente'y, Grecji, Węgier i ostatnio Austrji i Niemiec definjowana w powyższy sposób Deklaracja straciła wszelki charakter i, jak trafnie określił Dyrektor Polityczny p. de La Boulaye, w nieurzędowej rozmowie z Radcą Frankowskim, „Deklaracja Zaufania" zlała się poprostu z Komisją Unji Europejskiej. Zresztą wobec funkcjonowania szeregu Konferencji Międzynarodowych obecnie jakiekolwiek rozmowy na podstawie nowej „Deklaracji" nie byłyby celowe i nie są przewidywane, jak również nie jest przewidywana techniczna rozbudowa tego nowego paktu, którego znaczenie będzie zależało od tego jaką treść zechcą mu nadać państwa doń należące.

Najlepszą ilustracją ewolucji „Paktu Zaufania" jest zestawienie deklaracji p. Herriot'a na Quai d'Orsay wobec prasy 13 lipca, przy ogłaszaniu paktu, a która brzmiała:

„Je veux... affirmer avec force qu'il (Pakt Zaufania) marque à la fois la loyale Amitié de la Grande Bretagne et de la France et leur ardente volonté de mettre en commun leurs efforts, leur travail, leur expérience pour contribuer à la bonne entente des peuples dans l'Europe et dans le monde, et à l'organisation de la paix". –

Z oświadczeniami ostatnio składanemi przez miarodajne czynniki, a określające „Deklarację" jako pokrywającą się z Komisją Unji Europejskiej.

Od Entente Cordiale francusko-angielskiej (która jest istotą tego gestu politycznego) doszło się formalnie do formy cofnięcia się na pozycje z przed 2 lat. –

W tych warunkach analiza prawnicza tekstu deklaracji jest, rozumie się, prawie że bezprzedmiotowa. Szereg dwuznacznych i specjalnie w tym celu wybranych zwrotów może wywołać wrażenie, że Deklaracja Zaufania stanowi oręż ukuty specjalnie dla ułatwienia rewizji traktatów. Niewątpliwie redakcja taka została ustalona pod presją angielską dla zadowolenia Niemiec i pozyskania ich sympatji mamidłem nowej procedury rewizyjnej.

Gdy się jednak bliżej przyjrzeć tekstom, to nic konkretnego dla tendencji rewizyjnych w nich się nie znajduje. Drugie alinea wstępu préambule'u do deklaracji zaufania, który wydać się może dwuznacznym, stanowi jednak tylko powołanie się na akt końcowy układów Lozańskich.

Postanowienie artykułu I-go co do wymiany zdań odnośnie wszelkich zagadnień „ayant la même origine que celle qui vient d'être reglée si heureusement à Lausanne et se rapportant au régime européen", przyczem wyrażona nadzieja, że inne rządy zechcą:

„se joindre à eux pour adopter la même procédure"

prawdopodobnie w intencji autorów odnosiło się do spraw reparacyjnych, długów i wogóle kompleksu spraw ekonomiczno-politycznych rozważanych w Lozannie, lub mogących w stosunkach z Niemcami Francji, Anglji i ewentualnie innych państw zainteresowanych stać się aktualnemi. N.p. sprawa długów prywatnych Niemiec, pożyczek niemieckich, współpracy ekonomicznej z Reichem, wreszcie kwestja wykonania nowych zobowiązań niemieckich ustalonych w układach Lozańskich. Stąd tak dziwne określenie:

„ayant la même origine que celle qui vient d'être réglée si heureusement à Lausanne",

a potwierdza to przypuszczenie zakończenie zdania:

„et se rapportant au régime européen"

oznaczający zapewne wyłączenie spraw dotyczących Stanów Zjednoczonych dlatego 1. żeby nie drażnić Ameryki, 2. dlatego, że stosunek do Stanów Zjednoczonych został już sprecyzowany w: „gentlemens agreement".

Rozumie się pozostawienie możliwości ekstensywnego komentowania tego ustępu dla załagodzenia niezadowolenia Niemiec jest na rękę polityce rządu angielskiego, a być może nawet nie jest przeciwne intencjom rządu

francuskiego. W każdym razie interpretacja ekstensywna, w razie niechęci do jej przyjęcia przez Anglję, lub Francję, byłaby niezmiernie utrudniona.

Narazie więc można uważać wszelkie interpretacje [e]pro-rewizjonistyczne, czy też krytyki „Deklaracji" na podstawie możliwości tych interpretacji, za nieistotne, a w każdym razie za zupełnie przedwczesne[e][42].

[f]*Alfred Chłapowski*[f]

AAN, MSZ, 3690

203

30 lipca, raport polityczny ambasadora w Paryżu w sprawie francuskich reakcji na polsko-radziecki pakt o nieagresji

Paryż, dnia [c]*30*[c] lipca 1932 r.

T A J N E

Do Pana Podsekretarza Stanu
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

W spr.: stosunek opinji francuskiej do paktu o nieagresji polsko-sowieckiego.

RAPORT POLITYCZNY XXI (2)

Nie mogąc osobiście udać się na Quai d'Orsay zaraz po otrzymaniu instrukcji Pana Podsekretarza Stanu o sprawach paktu o nieagresji (vide telegram szyfrowy z dnia 28 lipca No. 97), gdyż całe popołudnie piątkowe miałem zajęte ceremonjami sportowemi w obecności Prezydenta Republiki, a pragnąc, ze względów zrozumiałych, by zalecona démarche została dokonana jaknajprędzej, poleciłem radcy Frankowskiemu ją wykonać i przy tej okazji przeprowadzić z Dyrektorem Politycznym na Quai d'Orsay panem de La

[42] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Londynie i Rzymie, do poselstwa w Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

Boulaye rozmowę co do stosunku prasy francuskiej odnośnie do podpisania przez Polskę paktu o nieagresji z Sowietami.

Radca Frankowski przedstawiwszy ustnie stan rzeczy, zgodnie z instrukcją wyżej wspomnianą, dodał, że wychodząc z założenia całkowitego uzgodnienia w polityce rozbudowy systemu paktów i rokowań z Sowietami, Quai d'Orsay, którego wpływ na wielką prasę nie da się zaprzeczyć, powinno zareagować w sensie należytego wyjaśnienia sytuacji wobec opinji publicznej francuskiej, inspirując odpowiednio dziennikarzy, którzy przychodzą po informacje i wskazówki na Quai d'Orsay. Radca Frankowski nie omieszkał przytem wyrazić przekonania, że Quai d'Orsay tembardziej winno sprawę należycie wyjaśnić, że sięgając do historji rokowań o pakt nieagresji obecne wypadki mają swoje bezpośrednie źródło w inicjatywie francuskiej, a mianowicie w parafowaniu w roku zeszłym analogicznego paktu francusko-sowieckiego.

Jak należało się spodziewać Pan de La Boulaye próbował początkowo się zasłaniać tem, że Quai d'Orsay nie ma żadnego wpływu na prasę, a specjalnie na „Le Temps", że artykuł z dnia 27 b.m. bynajmniej nie jest inspirowany przez Quai d'Orsay, lecz przedstawia wyłącznie swobodną opinję jego autora.

Przechodząc następnie do istoty rzeczy, p. de La Boulaye oświadczył, że jego zdaniem są dwa główne powody niechętnego stanowiska zajętego przez prasę francuską w tej sprawie. Primo, wszystko [d]co ma charakter zbliżenia do Sowietów jest tu – wobec wyraźnie antisowieckiego nastawienia opinji – zawsze źle widziane. Secundo, zastrzeżenia prasy francuskiej są odbiciem istotnego zaniepokojenia i rozgoryczenia opinji publicznej w Rumunji[d], która została zaskoczona zmianą stanowiska ze strony Polski, wyrażającego się w podpisaniu paktu z Sowietami.

Radca Frankowski odpowiedział na to, że właśnie wobec tego niesłusznego i bezpodstawnego zaniepokojenia opinji rumuńskiej prasa paryska mająca tak wielki wpływ w Rumunji winna uspakajać te niepotrzebne i szkodliwe alarmy, a nie podtrzymywać nastroju zaniepokojenia przez zajęcie niewyraźnego i podejrzliwego stanowiska względem akcji Polski. Stanowisko Polski względem Rumunji się przecież w niczem nie zmieniło, Polska właśnie postawiła jako warunek rokowań jednoczesne rokowania Sowietów z państwami graniczącemi z Rosją i Polską, czekała z podpisaniem parafowanej umowy na Rumunję parę miesięcy, obecnie zaś podpisując, w [d]zupełnem porozumieniu z Francją pakt[d] o nieagresji wstrzymuje jego ratyfikację, by dać Rumunji możność dojścia do porozumienia, czegoż więc więcej można żądać?

Na ten temat wywiązała się długa dyskusja, której wszystkich faz nie będę podawał, lecz z której jasno wynikało, że Quai d'Orsay (a w każdym razie p. de La Boulaye), w gruncie rzeczy nie jest zadowolone obrotem sprawy i że do pewnego stopnia, jak gdyby podziela z niektórymi Rumunami pewne niezrozumienie polityki polskiej.

Pan de La Boulaye kładł nacisk na [d]rzekomy zwrot który nastąpił od paru miesięcy w polskiej polityce w odniesieniu do paktu o nieagresji[d]. Powołując się na rozmowę, którą miał parę dni temu z byłym rumuńskim Ministrem Spraw Zagranicznych księciem Ghiką[43] dodał, że kompetentne czynniki polskie w swych wynurzeniach w stosunku do przedstawicieli rumuńskich w pierwszej fazie rokowań jak gdyby całą sprawę paktu traktowały z niechęcią, podkreślając [d]sceptycyzm do możliwości dojścia do porozumienia z Moskwą. To też sfery rządowe rumuńskie miały wrażenie, że w gruncie rzeczy rządowi polskiemu na zawarciu paktu z Sowietami nie zależy. Obecnie od paru miesięcy polityka polska zmieniła się i wytworzyło się wrażenie, że, przy pewnych okolicznościach, Polska mogłaby ze względu na swoją nową politykę w stosunku do Sowietów nie brać dostatecznie pod uwagę interesów sprzymierzonej Rumunji[d]. Pan de La Boulaye mówił to powtarzając jakoby opinje rumuńskie, czuć było jednak, że do pewnego stopnia się z niemi zgadza. Zaznaczył też od siebie, że uważałby za dobre, gdyby rząd Polski mógł zapewnić, że ratyfikacji układu z Sowietami nie dokona zanim nie dojdzie do porozumienia pomiędzy Bukaresztem i Moskwą co do paktu o nieagresji i rozwodził się nad koniecznością [d]energicznego pośrednictwa rządu polskiego w negocjacjach sowiecko-rumuńskich[d], przyczem podkreślał mocne stanowisko Polski w Moskwie i możliwość wywarcia pożądanej presji na Sowiety. Poruszał nawet redakcyjne szczegóły co do formuły, któraby jego zdaniem była do przyjęcia dla Sowietów i Rumunji.

Widząc, że dawane mu wyjaśnienia pomyślnie oddziaływują na p. de La Boulaye'a, radca Frankowski na zakończenie oświadczył, że byłoby zupełnie niezrozumiałem, gdyby usiłowania rządu polskiego w kierunku rozbudowy systemu paktów gwarantujących pokój i usiłowania tego rządu by doprowadzić do pacyfikacji na tak ważnym i niebezpiecznym odcinku w tej Europie, niestety tak jeszcze zwaśnionej i niespokojnej, mogło wywoływać jakieśkolwiek zastrzeżenia w opinji francuskiej, bo co do rządu francuskiego, to nie mamy wątpliwości, że całkowicie podziela nasz punkt widzenia. Co się zaś tyczy Rumunji, to dobre stosunki polsko-sowieckie mogą być dla niej

[43] Dimitre Ghica sprawował funkcję ministra spraw zagranicznych do 5 czerwca.

wyłącznie dodatkową b. pożądaną gwarancją bezpieczeństwa i objawem ze wszech miar korzystnym. Jeżeli więc opinja publiczna rumuńska, bez powodu się zaniepokoiła, to właśnie głosy francuskie, tak pilnie słuchane w Bukareszcie, powinny się przyczynić do rozwiązania nieuzasadnionego niepokoju i do należytego wyjaśnienia sytuacji.

Pan de La Boulaye zgodził się w zupełności z tymi argumentami, obiecał, że zaraz się porozumie z p. Knight'em (Szefem Prasy na Quai d'Orsay) i z p. Léger, zastępującym Sekretarza Generalnego, i że postara się zrobić co możliwe, by odpowiednio sprawa została prasie wyjaśniona i by zadośćuczynić wyrażonym dezyderatom.

Pragnę zaznaczyć, że w toku rozmowy p. de La Boulaye stwierdził, że [d]obecnie Francja uzależniła realizację swego Paktu o nieagresji z Sowietami od zrealizowania paktu sowiecko-rumuńskiego[d]; początkowo iunctim odnosiło się tylko do Polski, zostało więc obecnie rozszerzone odnośnie do Rumunji.

O przyczynach, które prawdopodobnie powodują niechęć Quai d'Orsay do realizacji paktu polsko-sowieckiego, donosiłem w raporcie z dnia 25.VI.32 r., No. 4665/2784. Dziś mogę tylko te informacje [e]potwierdzić podkreślając, że [d]rząd francuski widocznie się obawia, by nie był zmuszony przez spełnienie postawionych zastrzeżeń[d] (zawarcie przez Sowiety paktów z Polską i Rumunją) [d]do zaktualizowania sprawy własnego Paktu[d], któraby dla Pana Herriota spowodowała w obecnych warunkach olbrzymie trudności[e].

Wobec tego zaczekam do poniedziałku na rezultaty przyrzeczonej akcji. O ile się nie przejawią do tego czasu, to zwrócę się osobiście do p. Herriot'a lub Podsekretarza Stanu Paganon'a[44].

AAN, MSZ, 3800

[44] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Londynie i Rzymie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

204

2 sierpnia, raport posła w Berlinie o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Niemiec w sprawie incydentu związanego ze zdjęciem polskiej flagi

Berlin, dn. 2-go sierpnia [193]2

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Minister Spraw Zagranicznych von Neurath przyjął mnie dnia 2-go b.m. o godz. 5-tej popołudniu w sprawie usunięcia flagi polskiej przez radcę Poselstwa niemieckiego von Rintelena.

Na podstawie przesłanego mi telefonicznie sprawozdania Komisarjatu Rządu na m.st. Warszawę przedstawiłem przebieg sprawy z wszystkimi szczegółami.

Minister zauważył na to, że odpowiada to mniejwięcej sprawozdaniu p. von Rintelena.

W odpowiedzi zaznaczyłem, że istnieją między polskiem przedstawieniem a niemieckiem zasadnicze różnice a mianowicie: my twierdzimy, że posterunek policyjny wszedł do wnętrza ogródka, należącego do mieszkania von Rintelena, na jego żądanie, – komunikat zaś urzędowy i prasa tutejsza mówią o naruszeniu eksterytorjalności mieszkania von Rintelena. Twierdzi on dalej, że flagę umieszczono w dniu 31 lipca wyjątkowo na sztachetach jego ogrodu, nasze władze zaś utrzymują, że wywieszono ją tam gdzie zawsze, przeciwko czemu dotąd von Rintelen nigdy nie protestował.

Minister Neurath oświadczył, że zdaniem jego są to okoliczności uboczne. Rzeczoznawcy prawa międzynarodowego w Auswärtiges Amt stwierdzili bowiem ponad wszelką wątpliwość, że ogródek przed mieszkaniem von Rintelena tworzy z temże mieszkaniem integralną całość i jest równie eksterytorjalny. Na takim zaś terenie powinno się wywieszać flagi tylko tego państwa, do którego on należy. Z tego więc punktu widzenia von Rintelen był w prawie usunięcia każdej innej flagi. Minister Spraw Zagranicznych przyznaje jednak, że niedobrze zdaje sobie sprawy z powodów, dla których postąpił tak von Rintelen, którego minister zna jako rozważnego dyplomatę.

W odpowiedzi zaznaczyłem, że w imieniu Rządu muszę tem energiczniej zaprotestować przeciwko takiemu postępowaniu p. von Rintelena, iż uczynił to w państwie, które przywiązuje szczególną wagę do znaczenia swojej flagi, o której zdobycie przez 150 lat walczyło. Muszę z żalem oświadczyć, że

stosunek Ministerstwa Spraw Zagranicznych do p. von Rintelena stanie się trudny, o ile ta sprawa nie zostanie pomyślnie załatwiona.

Minister von Neurath zapytał mnie na to, czy nie należałoby nie nadawać zbyt wielkiego rozgłosu i znaczenia owej sprawie, która jest mu bardzo nie na rękę. On ze swej strony uczyni wszystko, aby prasa nie zajmowała się nią zbytnio.

Na zakończenie naszej rozmowy prosił mnie Minister, abym ze swej strony starał się oddziałać łagodząco na prasę polską.

W czasie rozmowy wręczyłem p. von Neurathowi notatkę, którą w odpisie załączam[1].

Po powyższej rozmowie udzieliłem tutejszym korespondentom P.A.T. i pism polskich informacji w myśl załączonego w odpisie komunikatu.

Poseł Rzeczypospolitej
/–/ Dr. Alfred Wysocki

AAN, Ambasada Berlin, 792

205

4 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Londynie na temat równouprawnienia Niemiec w dziedzinie zbrojeń

4 sierpnia 1932 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Dowiaduję się poufnie z Foreign Office, że prawnicy tej instytucji, którym przed paru tygodniami zlecono zbadanie pod względem prawnym niemieckiego żądania równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń, doszli do wniosku, że ani art. 8 paktu Ligi Narodów, ani préambule części V-ej traktatu wersalskiego, nie stanowią dostatecznych podstaw prawnych dla „Gleichberechtigung".

[1] Załączników nie publikuje się.

Taki rezultat analizy prawniczej tekstów był dla Foreign Office nieoczekiwany i, rzec można, nieprzyjemny, gdyż od kilku tygodni uchodziło tam za rzecz przesądzoną, że Niemcy mają nietylko moralno-polityczne, ale i formalno-jurydyczne podstawy dla podtrzymywania swego żądania. Negatywne orzeczenie prawników może pociągnąć za sobą dość poważne skutki. Zmusi ono rząd brytyjski, zgóry, jak można sądzić, zdecydowany do popierania Gleichberichtigung, do uzasadnienia tego poparcia względami jedynie moralnemi i politycznemi, co rozumie się takie poparcie utrudni i skomplikuje. W tych warunkach może powstać, z brytyjskiego punktu widzenia, niebezpieczeństwo, że dyskusja na temat równouprawnienia zbrojeń niemieckich może rozszerzyć się ze zbrojeń lądowych, które W. Brytanji są obojętne, na zbrojenia morskie, t.j. na najczulszą część składową polityki brytyjskiej[2].

Jan Wszelaki
Chargé d'Affaires a.i.

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 194

206

6 sierpnia, raport posła w Berlinie na temat wyjazdu z Polski francuskiej misji wojskowej i francuskiej misji morskiej

dn. 6 sierpnia 32 r.

P o u f n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w W a r s z a w i e

Prasa niemiecka o wyjeździe francuskiej misji wojskowej z Polski.

Opuszczeniu Polski przez francuską misję wojskową[3] poświęca prawicowa prasa tutejsza względnie dużo uwagi. Już na kilka tygodni przed datą wyjazdu misji poczęto zajmować się tą sprawą, a w ostatnich dniach pojawiło się kilka

[2] Kopia dokumentu została przesłana do ambasady w Paryżu, do poselstwa w Berlinie i delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

[3] Misje francuskie ze względu na odmowę odnowienia kontraktu przez stronę polską zakończyły swoje prace 1 sierpnia.

obszerniejszych notatek, a nawet artykułów wstępnych. Wykazują one, że wyjazd misji jest następstwem długoletniej walki Marszałka Piłsudskiego, który zawsze występował przeciw dążeniom francuskim, zmierzającym nietylko do opanowania Wojska Polskiego i uczynienia zeń powolnego narzędzia w rękach francuskiego sztabu generalnego, ale „wprost do ustanowienia w Polsce francuskiej dyktatury wojskowej" (Deutsche Allgemeine Zeitung Nr. 365). W ostatnich latach konflikt ów miał się rozgrywać na płaszczyźnie różnicy zdań co do sposobu wyszkolenia armji polskiej. Francuski sztab generalny miał żądać, by ją przygotowywano głównie do wojny defensywnej, pozycyjnej, Pan Marszałek zaś pragnął, by stała się ona zdolna do wojny ruchomej i ofensywnej.

W telegramach z Paryża stara się prasa udowodnić, że wyjazd misji wywołał w kołach politycznych francuskich poważne niezadowolenie, a zwłaszcza w przyjaznych dotąd bez zastrzeżeń grupach prawicowych, które pozostają w polityce zagranicznej pod silnym wpływem sztabu generalnego. Pogłębiło ono jeszcze dysonans, panujący między Francją i jej wschodnim sprzymierzeńcem na tle kwestyj finansowych, do czego dołączyło się nadto podpisanie przez Polskę wbrew woli Francji, bo z pominięciem Rumunji, paktu o nieagresji z Sowietami. Obydwa te bowiem fakty, tj. podpisanie paktu i „wydalenie" misji francuskiej, poczytano we Francji za dowód uniezależnienia się Polski od niej. Piłsudski postawił sobie za cel, aby Polska była „równouprawnionem sprzymierzonem mocarstwem, a nie zaś wasalem Francji". Do tego zaś właśnie zmierza polityka francuska i sztab generalny, którym się posługuje. „Francuski sztab generalny przegrał (przez wyjazd misji) bitwę. Trudno przypuszczać, by zaniechał on dalszej walki. Będzie on ją prowadził dalej przy pomocy innych środków, ale tem intensywniej tak, jak to robił z innemi państwami. Nieprzyznanie Polsce pożyczki było pierwszym wstępem do tej walki. Cel jej pozostaje niezmienionym: europejskie państwa mają być nie sprzymierzonemi, nie równouprawnionemi mocarstwami, lecz wasalami Francji" (Börsen-Zeitung Nr. 365 – artykuł p.t. „Wasal czy sprzymierzeniec?")[4].

Poseł Rzeczypospolitej
/–/ Dr. Alfred Wysocki

AAN, MSZ, 3767

[4] Kopia dokumentu została przesłana do ambasady w Paryżu.

207

6 sierpnia, raport posła w Berlinie na temat sytuacji wewnętrznej Niemiec

Berlin, 6-go sierpnia [193]2

T a j n e

do P. Ministra Spraw Zagranicznych

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

W przeciwstawieniu do większości opinji tutejszego korpusu dyplomatycznego, patrzę dość spokojnie na najbliższy rozwój życia politycznego w Niemczech. Nie przeczę, że statystyka oficjalna jest dosyć niepokojąca. Według niej hitlerowcy mieli bowiem w ostatnich 19 miesiącach 14.489 zabitych i rannych, a od 1 czerwca do 20 lipca r.b. było 322 napadów o charakterze politycznym, przyczem padło 27 zabitych a 497 ciężko rannych. W 203 wypadkach atakującymi byli komuniści, w 21 Reichsbannerzy, a w 75 narodowi socjaliści. Cyfry te mówią o głęboko sięgającem wrzeniu wśród społeczeństwa niemieckiego, które jednak, zdaniem mojem, nie porwie się do otwartej walki domowej póty, póki armja znajduje się całkowicie w rękach rządu. Mimo więc powtarzających się nadal zamieszek i potyczek lokalnych w najbliższej przyszłości wysuną się na pierwszy plan raczej pokojowe przejawy tutejszego życia politycznego. Zapowiadane są rozmowy rządu ze stronnictwami i ich wzajemne układy o możliwe utworzenie większości parlamentarnej, projekty rekonstrukcji gabinetu dla zadowolenia portfelowych ambicyj zwycięskich stronnictw, sprawy administracyjne i gospodarcze, a więc program pod każdym względem normalny, który ma wypełnić działalność rządu i sfer parlamentarnych przez cały sierpień. Dopiero wówczas, gdyby owe rozmowy, projekty i układy dały wyniki ujemne, będzie można mówić o istotnem pogorszeniu się sytuacji, o której już dzisiaj mówią, że może doprowadzić do rządów dyktatorskich generała von Schleichera[5].

/–/ Dr. Alfred Wysocki
Poseł R.P.

AAN, Ambasada Berlin, 202

[5] Zob. dok. nr 305.

208

10 sierpnia, raport radcy legacyjnego delegacji przy Lidze Narodów w sprawie zatargu boliwijsko-paragwajskiego

10 sierpnia [193]2

POUFNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

w WARSZAWIE

[W sprawie] zatargu boliwijsko-paragwajskiego.

Sprawa zatargu między Boliwją a Paragwajem[6] jakkolwiek oddalona od naszych interesów, nie powinna jednakże, mam wrażenie, ujść przez to naszej uwadze. Liga stoi znów przed bardzo trudnem zadaniem i podobnie jak w zatargu chińsko-japońskim, jest bezsilna. Czynnikiem decydującym są znów Stany Zjednoczone dlatego akcja Ligi nie jest zdecydowana. Fakt, że prezesem Rady en exercice jest w tej chwili p. Matos, przedstawiciel Republiki Gwatemali, która pozostaje pod silnym wpływem finansowym Stanów Zjednoczonych, może jeszcze bardziej zmusza Radę do działania ostrożnego i nieśmiałego. Démarche Wielkich Mocarstw w La Paz i Assumption, dla poparcia akcji p. Matos'a, spowodował sam Sekretarjat, który zwrócił się do państw – członków Rady, mających swych przedstawicieli w obu stolicach, celem odpowiedniego wpłynięcia na zainteresowane Rządy. Ponadto delegat Peru, poseł w Paryżu p. Garcia Calderon, telegrafował z polecenia swego Rządu do Genewy, proponując, tak jak w roku 1928 „intervention amicale", mogące spowodować zwołanie nadzwyczajnej sesji Rady. Po porozumieniu telefonicznem z p. Matos'em, uznano, że tego rodzaju akcja byłaby niefortunna, a w każdym razie przedwczesna. P. Matos napisał list „officieux" do p. Garcia Calderon'a, w którym mu powiedział, że narazie jego suggestja nie wydaje się być możliwą do zrealizowania i że być może Rada zajmie się nią we wrześniu.

Boliwja walczy o dostęp do morza i dlatego sprawa ta ma dla niej znaczenie zasadnicze. Pozatem na terenie Chaco są kopalnie nafty, w które Stany Zjednoczone zaangażowały już kapitały. Państwa południowo-amerykańskie

[6] 31 lipca rozpoczął się konflikt graniczny między dwoma państwami znany jako „wojna o Chaco", zawieszenie broni nastąpiło 12 czerwca 1935 r.

są zainteresowane w status quo terytorjalnem, więc powinny być raczej za utrzymaniem pokoju, ale nie wiadomo, czy które z nich nie dostarcza jednej ze stron broni i amunicji i że z tego powodu pewne wpływy mogą dążyć do wywołania zbrojnego zatargu. Jak wiadomo Stany Zjednoczone dały pożyczkę Boliwji kilka lat temu, której część została zrealizowana w dostawach wojennych. Fakt ten napewno ma wpływ na stanowisko Boliwji, które wydaje się być raczej nieprzejednane. Z tych wszystkich motywów należy wnioskować, że konflikt będzie się ciągnął przez czas pewien i może doprowadzić do poważnych komplikacyj na kontynencie południowo-amerykańskim.

Komplikacje te mogą ewentualnie doprowadzić do pewnego rozbicia grupy państw południowo-amerykańskiej na tegorocznem Zgromadzeniu Ligi Narodów. Nie należy jednak przypuszczać, aby mogło to mieć znaczniejszy wpływ na ustosunkowanie się tych państw do naszej kandydatury do Rady[7].

P. Morstin

Chargé d'Affaires a.i.

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 235

209

11 sierpnia, raport posła w Berlinie w sprawie niemiecko-austriackich rokowań handlowych

Berlin, dn. 11 sierpnia 1932 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W wykonaniu instrukcji z dnia 28-go ub.m. No. 17 poruszyłem w dniu 4 b.m. w rozmowie z Ministrem spraw zagranicznych bar. Neurathem sprawę propozycyj austrjackich dotyczących wszczęcia bilateralnych rokowań handlowych na zasadach preferencji lub innych. Prosiłem przytem o poinformowanie

[7] Druk: S. Sierpowski (red.), *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. 2, *op. cit.*, s. 326–327.

mnie o stanowisku, jakie wobec tej propozycji austrjackiej zajmuje rząd niemiecki.

Baron Neurath oświadczył, iż rząd Rzeszy [d]nie zajął[d] jeszcze w tej sprawie ostatecznego stanowiska, i że o zapadłej decyzji zawiadomi mnie w swoim czasie. Powołał się przytem na to, iż sprawę pomocy dla Austrji omawiał w czasie konferencji lozańskiej z Panem Ministrem.

Powołując się na powyższą moją rozmowę z bar. Neurathem, zastępca dyrektora oddziału gospodarczego Urzędu dla spraw zagranicznych, Geheimrat Wiehl, w dniu 10 b.m. poinformował Radcę Schimitzka, iż Urząd dla spraw zagranicznych w dniu 5 b.m. skierował notę słowną do tutejszego Poselstwa Austrjackiego, w której wyraził [d]gotowość do wszczęcia rokowań gospodarczych[d] na zasadzie preferencji. Jednocześnie oświadczył w tej nocie, iż oczekuje konkretnych wniosków rządu austrjackiego, zapowiedzianych na wypadek przyjęcia przez rząd niemiecki propozycji austrjackiej[8].

Poseł Rzeczypospolitej
Dr. [f]*Alfred Wysocki*[f]

AAN, MSZ, 4502

210

12 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady przy Stolicy Apostolskiej o wypowiedziach papieża w sprawie nowych uregulowań prawnych w Polsce

Rzym, dnia 12 sierpnia 1932 r.

Ś c i ś l e t a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych.

W sprawie przemówienia Ojca Św.

Dnia 9 b.m. Papież przyjął na audjencji 35 nauczycielek z kursu, zorganizowanego przez Matkę Ledóchowską.

---

[8] Kopia dokumentu została przesłana do ambasady w Paryżu oraz do poselstw w Wiedniu i Pradze.

Pius XI skorzystał z tej okazji, by wypowiedzieć przemówienie przeciwko artykułom nowego Kodeksu Karnego, dotyczącym spędzenia płodu. W załączeniu przesyłam streszczenie przemówienia z „Osservatore Romano", oraz tłumaczenie, zrobione przez przedstawiciela Pat'a (vide załączniki 1 i 2)[9].

W przemówieniu Papież powiedział, że wiadomości o nowych normach prawnych otrzymał na godzinę przed audjencją, poczem poprawił się, że stało się to 2 czy 3 godziny przed nią.

Wszystkie słuchaczki zrozumiały, że w Polsce została wprowadzona nowa ustawa małżeńska. Zgodnie mówią one, że Papież był wysoce poruszony, mówił przeszło 20 minut, powtarzając się i niezbyt poprawną francuszczyzną. Szczególnie silnie akcentował swój ból, oraz pragnienie, by nauczycielki zaniosły wyraz tego bólu do Polski. Audjencję zakończył nagle, niemal bez zwykłych końcowych formuł grzecznościowych.

Przemówienie Papieża było widocznie niespodzianką również i dla Jego otoczenia, gdyż, wbrew zwyczajowi, nie było nikogo, ktoby robił notatki tak, że nazajutrz Watykan, czy też redakcja „Osservatore Romano" zwróciła się do Sióstr z prośbą o przygotowanie streszczenia, uczyniły to uczestniczki audjencji (vide załącznik 3).

Dowiedziawszy się o przemówieniu, zwróciłem się do Mons. Ottaviani, zastępcy Kardynała Sekretarza Stanu (Mons. Pizzardo jest na urlopie). Wybrałem tę drogę, nie zaś przez Kardynała Pacelli, gdyż uzyskać cośkolwiek od Papieża można było tylko drogą ściśle nieoficjalną. Początkowo próbowałem przedstawić całą sprawę, jako nieporozumienie, twierdząc, iż mowa Papieża odnosiła się do projektu ustawy małżeńskiej, przygotowanego przez Komisję Kodyfikacyjną. Mons. Ottaviani odpowiedział jednak zaraz, że chodzi tu o postanowienia prawne w sprawie spędzania płodu, sprzeczne ze stanowiskiem Kościoła. Wówczas, na zasadzie materjałów prasowych, złożyłem pro memoria, w którem zaznaczyłem, jakie zmiany Rząd wprowadził w art. 233 Kod. Karn.[10], w porównaniu z pierwotnym projektem. Niemal bez nadzieji na powodzenie, prosiłem, by „Osservatore Romano" nie drukował przemówienia, argumentując tem, iż mowa Papieża będzie nadużywana przez naszą opozycję, oraz, że jeśli chodzi o wrażenie w Rządzie, lepszą drogą byłoby przesłanie niepublikowanego tekstu przezemnie. Stanowisko jakie zajął Mons. Ottaviani, stanowczo uniemożliwiło merytoryczną dyskusję, tak, że art. 233 przedstawiłem tylko jako kompromis pomiędzy różnemi kierunkami, dodając,

[9] Załączników nie publikuje się.

[10] Art. 233 umożliwiał legalne przeprowadzanie aborcji, jeżeli zdrowie kobiety było zagrożone albo ciąża była wynikiem gwałtu, a zabiegu dokonywała osoba uprawniona.

że gdyby projekt Kodeksu przechodził przez Sejm, redakcja art. 233 byłaby niemal napewno jeszcze gorsza [c]*z punktu widzenia kościelnego*[c].

Mons. Ottaviani merytorycznie zajął stanowisko, zgodne z Encykliką „Casti Connubii"[11] i powiedział, że sprawa jest poważna. Pozatem mówił, że Kodeks został przeprowadzony [h]drogą[h] [c]*przez*[c] zaskoczenie oraz, że została otwarta [h]sposób[h] [c]*droga*[c], którą można przeprowadzić całe ustawodawstwo małżeńskie. Według Mons. Ottaviani, wyjątki, ustanowione przez art. 233, w praktyce pozwolą na [h]brak karalności[h] [c]*bezkarność*[c] każdego spędzenia płodu, wobec stanowiska lekarzy, oraz wobec tego, że wiele kobiet się będzie tłumaczyło zgwałceniem. Gdy zwróciłem uwagę, że Rząd poprawił pierwotny projekt Kodeksu Komisji, Mons. Ottaviani odpowiedział, że zawsze można zrobić projekt skrajny, który się potem złagodzi. Gdy wyraziłem zdziwienie, że protest [h]wychodzi[h] [c]*wypływa*[c] niemal w miesiąc po ogłoszeniu Kodeksu i powiedziałem, że Papież widocznie działał pod wpływem emocji, gdyż, według Jego słów, wiadomości otrzymał na parę godzin przed audjencją, Mons. Ottaviani odpowiedział, że mowa Piusa XI była przemyślana, lecz że wcześniej nie chciano się opierać na materjałach dziennikarskich, i że dużo czasu zabrakło uzyskanie autorytatywnych tekstów i informacyj. Wynikałoby z powyższego, że w dniu audjencji Papież otrzymał albo raport z Nuncjatury, albo też analizę prawną, przygotowaną przez czynniki tutejsze. Na zakończenie rozmowy powiedziałem, że przed ogłoszeniem Kodeksu była dyskusja prasowa i że w tym okresie nie uczyniono nic, albo uczyniono zbyt mało ze strony kościelnej, aby osiągnąć zmianę. Mons. Ottaviani na to nie zareplikował.

W rozmowie z dnia 10 b.m. Mons. Ottaviani, aczkolwiek bez wielkiej wiary obiecał mi, że zrobi wszystko, aby Papież zgodził się na niewydrukowanie przemówienia. Dnia 11 b.m. oświadczył mi, iż Ojciec św. nie widzi możności ukrywania tego, co już powiedział. Mons. Ottaviani dodał, że gdybym słyszał, w jaki sposób Papież o całej sprawie mówi, przekonałbym się, że nie było nic do zrobienia.

To, co Mons. Ottaviani mówił o wzburzeniu Papieża, całkowicie pokrywa się z wrażeniami wszystkich uczestniczek audjencji. Według nich, w czasie przemówienia Pius XI prawie płakał i robił wrażenie starca, poruszonego do głębi. Przypuszczam, że jeśli chodzi o momenty czysto emocjonalne, niewątpliwą rolę odegrał fakt, iż sprawa dotyczy Polski, a, być może, również i to, że Papież dopatrzył się w art. 233 zlekceważenia Encykliki „Casti Connubi", do której przywiązuje wielką wagę, i której jest autorem.

---

[11] Encyklika *Casti connubii* z 31 grudnia 1930 r. mówiła o świętości małżeństwa chrześcijańskiego i piętnowała aborcję.

Co do meritum sprawy, jest ona jedną z tych, w których Watykan, o ile występuje, musi konsekwentnie bronić zasadniczego stanowiska, nie oglądając się na względy taktyczne. W obecnym wypadku, być może, Papież chciał również, aby Rząd nie mógł twierdzić, iż wszelkie zadrażnienia wychodzą od naszego kleru.

Ton streszczenia, zamieszczonego w „Osservatore", jest złagodzony w porównaniu z tonem samego przemówienia. Takie wrażenie odniosły słuchaczki, potwierdza je również porównanie tekstów, zawartych w załącznikach 1 i 3. Sądząc zarówno ze stylu komunikatu „Osservatore", jak i z terminów rozmów, które mi wyznaczał Mons. Ottaviani, streszczenie przygotował sam Pius XI, lub conajmniej je przejrzał i poprawił.

/–/ St. Janikowski
Chargé d'Affaires a.i.

IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/9

211

13 sierpnia, raport polityczny ambasadora w Paryżu o rozmowie z premierem Francji

Paryż, dnia c*13*c sierpnia 1932

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie: Rumunja a Pakt Nieagresji z Rządem Sowieckim.

Raport Polityczny XXII (3)

W powołaniu na mój raport dzisiejszy Nr. c*1862/3507/32*c i uzupełniając mój telegram szyfrowy z dnia 6-go b.m. Nr. 128, przedkładam poniżej następujące szczegóły o rozmowie mojej z Premjerem Herriotem w odniesieniu specjalnie do sprawy Paktu o nieagresji polsko-sowieckiego i reakcji Rumunji na podpisanie tego Paktu.

Premjer Herriot rozwinął swoją opinję co do sprawy paktów o nieagresji z Sowietami w formie nie urzędowej rozmowy, lecz raczej przyjacielskiej i swobodnej wymiany zdań. Podkreślił wrażenie wywołane w Rumunji przez

podpisanie przez Polskę Paktu i stwierdził, że fakt podpisania był punktem wyjścia do silnego nacisku ze strony Ambasadora Dowgalewskiego w celu wymuszenia podjęcia na nowo, przerwanych od zeszłego roku, rozmów francusko-sowieckich. Pan Herriot dodał, że presji tej nie może się oprzeć i że wobec tego w najbliższym czasie (zapewne w pierwszych dniach września) a może jeszcze w ciągu [j]najbliższego[j] miesiąca rokowania będą podjęte.

Co się tyczy stanowiska Rumunji, to pan Herriot określił jej politykę w wyrażeniach pełnych krytycyzmu, jako niezręczną, dwoistą i mogącą wywołać w kierowniczych sferach polskich niezadowolenie i rozgoryczenie. Pan Herriot z wielką szczerością dodał, że Francja miała już niejednokrotnie możność przekonania się o braku stałości w polityce rumuńskiej. Przytoczył mi jako aktualny przykład sprawę propozycji włoskiej co do uzupełnienia traktatu przyjaźni italsko-rumuńskiego przez klauzulę neutralności[12]. Sprawa ta jest co do meritum niewątpliwie szczegółowo znana Panu Ministrowi z raportów Pana Posła R.P. w Bukareszcie; nie posiadam o niej gruntownych informacyj, podaję więc tylko te szczegóły, o których mi wspominał p. Herriot i o których mogłem się dowiedzieć na Quai d'Orsay. Propozycja włoska miała na celu uczynienie wyłomu w „Małej Entencie", gdyż niewątpliwie, wobec nikłego prawdopodobieństwa [h]bezpośredniego konfliktu italsko-rumuńskiego[h] [c]*udziału Rumunji w konfliktach dotyczących Włoch*[c] była to raczej klauzula stylistyczna. Jugosławja i Czechosłowacja, dowiedziawszy się z propozycji włoskiej, wypowiedziały się przeciwko jej realizacji; rząd francuski widocznie nie był wogóle konsultowany, gdyż p. Herriot parokrotnie nazywał tę propozycję poufną (secrète). Jednak kompetentne sfery rumuńskie okazały się skłonne do przyjęcia klauzuli neutralności, a przedewszystkiem, konsultowany w tej mierze, p. Titulesco stał się głównym obrońcą tej koncepcji. Ponieważ działo się to w czasie gdy i p. Herriot i p. Titulesco bawili w Genewie, więc p. Herriot pragnął się z dyplomatą rumuńskim szczerze co do tej sprawy rozmówić. Przyszło to do skutku z wielkiemi trudnościami, gdyż p. Titulesco, którego p. Herriot [c]*zresztą*[c] lubi osobiście, pod rozmaitemi, śmiesznemi czasem, pretekstami rozmowy tej unikał. Pan Herriot mówił mi nawpół z oburzeniem nawpół śmiejąc się, że Titulesco wymykał się mu ciągle, powołując się to na bóle głowy, to na bóle żołądka. Nieszczerość tego postępowania uraziła i oburzyła p. Herriota. To też powiedział mi, kończąc opowiadanie o powyższym incydencie, że źle by było gdyby Francja miała tylko takich przyjaciół jak Rumunja.

[12] Włosko-rumuński traktat o przyjaźni został podpisany 16 września 1926 r.

Premjer Herriot oświadczył, iż wie, że p. Titulesco ponowne rozmowy z Sowietami zamierza, z powodu swej kuracji, podjąć dopiero 10 września. Zdaniem francuskiego Premjera termin ten jest stanowczo za daleki. Opóźnienie to jest może nowym wybiegiem ze strony Rumunji by zyskać na czasie. A tymczasem pozostawienie jej poza ramami systemu układów o nieagresji z Sowietami uważa p. Herriot za niemożliwe, gdyż spowodowałoby to niewątpliwie zaktualizowanie w najbliższym czasie przez Rosję sprawy Besarabji. Francji zaś zależy bardzo na utrzymaniu jednolitego frontu w tej materji (z innemi państwami zainteresowanemi), by nie dawać Sowietom atutów do ręki w grze dyplomatycznej. Wreszcie prosił mnie, bym ten punkt widzenia przedstawił Rządowi Polskiemu.

Oświadczenia te przyjmowałem do wiadomości, argumentując na podstawie instrukcji z dnia 28 lipca (vide telegram szyfrowy Ministerstwa Nr. 97). Gdy p. Herriot kładł nacisk na to by dać stanowczo do zrozumienia Sowietom, że Polska nie będzie ratyfikowała Paktu przed dojściem do porozumienia pomiędzy Rosją a Rumunją, odpowiedziałem, że Rząd Polski zwlekał pół roku z podpisaniem ustalonego paktu, by dać możność dojścia do porozumienia pomiędzy Rumunją a Sowietami, powstrzymał zaś obecnie definitywną realizację paktu t.j. jego ratyfikację w tym samym celu. Co się zaś tyczy wiążącego oświadczenia wobec Rządu Sowietów, że Polska nie ratyfikuje Paktu bez Rumunji, to, zastrzegając się, że nie posiadam co do tego informacji o stanowisku mego Rządu, oświadczyłem, iż uważam, że byłoby dziś trudno złożyć takie oświadczenie, przekreślające być może znaczenie podpisania paktu; wydaje mi się więc trudnem by, zarówno ze względów prawnych jak i taktycznych, podana démarche z naszej strony mogła być w Moskwie uskuteczniona. Dodałem, że, o ile dla Francji Pakt o nieagresji z Sowietami posiada w dużej mierze znaczenie teoretyczne, to w odniesieniu do Polski, która ma przeszło tysiąc klm. granicy z Rosją, sytuacja przedstawia się zupełnie inaczej i dojście do skutku Paktu, lub jego rozchwianie się, może mieć poważny wpływ na dalsze ukształtowanie się naszych stosunków z Rosją. Starałem się zresztą zbytnio nie angażować nie mając wiadomości o istotnych zamiarach Pana Ministra w tej dziedzinie.

Myśl wyżej wspomnianej démarche w Moskwie nie wyszła zapewne od p. Herriota, gdyż poruszał ją już w rozmowie ze mną p. Léger, a również parokrotnie w rozmowach z radcą Frankowskim p. de La Boulaye[13]. Odpowiedź otrzymywali jak powyżej, lub wskazującą na to, że cele polityki polskiej w sprawie Paktu o nieagresji są identyczne z celami polityki fran-

[13] Zob. dok. nr 203.

cuskiej, lecz że rozumie się kwestja taktyki może być rozstrzygnięta wyłącznie na podstawie dokładnego i ścisłego wyczucia sytuacji w Moskwie.

Co się zaś tyczy rokowań francusko-sowieckich, to mam wrażenie, że specjalnie się tą sprawą interesuje p. Léger, który chce znaleźć okazję do zwrócenia na siebie uwagi. Ani p. Herriot, ani inni przedstawiciele Quai d'Orsay nie wykazują tego zapału do negocjacyj z Sowietami, jaki daje się zauważyć u p. Léger'a. Rokowania te mają być podjęte podobno [d]już w końcu bieżącego miesiąca[d14].

[c]/–/ *A. Chłapowski*[c]

AAN, MSZ, 3800

212

13 sierpnia, raport polityczny ambasadora w Paryżu w sprawie polsko-francuskich stosunków gospodarczych

Paryż, dnia [c]*13*[c] sierpnia 32 r.

TAJNE

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

W spr. podpisania układu handlowego.

RAPORT POLITYCZNY XXII (4)

Dnia 12-go b.m. podpisałem szereg dodatkowych układów ekonomicznych, znegocjowanych przez delegację polską z Panem Dyrektorem Sokołowskim na czele[15].

---

14 Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Londynie i Rzymie oraz do poselstw w Berlinie i Moskwie.

15 Chodzi o układy w sprawie Żyrardowa i porozumień prowizorycznych dotyczących zamówień samochodów marki Citroën oraz traktowania innych marek francuskich na rynku polskim.

Ponieważ Pan Dyrektor Sokołowski przybędzie do Warszawy jednocześnie z niniejszym raportem i zda Panu Ministrowi szczegółową, ustną relację z przebiegu rokowań i przedłoży podpisane układy, nie będę o tych ostatnich pisał merytorycznie. Zaznaczę tylko, że przywiązuję wielkie znaczenie do pomyślnego zakończenia tych rokowań.

Osiągnięte porozumienia z jednej strony uzupełniają bowiem zasadniczy Traktat Handlowy polsko-francuski i rozwiązują trudności, które zostały spowodowane dla importu polskiego do Francji przez system kontyngentowy; z drugiej zaś strony dają solucję dla szeregu spraw spornych, które od pewnego czasu utrudniały wszelkie rokowania polsko-francuskie, mianowicie finansowe.

Niektóre z tych kwestji udało się rozwiązać definitywnie (jak sprawa Żyrardowa[16]), inne zaś zostały załatwione coprawda tylko prowizorycznie (naprzykład sprawa Polski Fiat–Citroen[17]), lecz na pewien czas w każdym razie wychodzi się co do nich z atmosfery konfliktu.

[e]W ciągu pertraktacji Delegacja działała stale w najściślejszym kontakcie ze mną i z Ambasadą. To też miałem okazję osobiście skonstatować (naprzykład w rozmowach z p. Herriot), że strona francuska przywiązywała do omawianych negocjacji pewne polityczne znaczenie.

Można powiedzieć, że w ramach obrony (jak zwykle dość bezwzględnej) swoich interesów, strona francuska tym razem wykazała szczere dążenie do porozumienia.

To też jestem zdania, że układy z dnia 12-go b.m., po długim okresie niezadawalających rozmów polsko-francuskich, stanowią korzystny przełom w kolaboracji ekonomicznej z Francją[e].

Mam wrażenie, że zarówno Quai d'Orsay, jak i francuskiemu Ministerstwu Przemysłu i Handlu zależało na tem, by nie dać wrażenia, iż w stosunkach polsko-francuskich nie można dojść do współpracy. Ułatwiło to bardzo negocjacje Delegacji polskiej, prowadzone z wielkim taktem, należytym wyczuciem i energją przez pana Dyrektora Sokołowskiego[18].

[c]/–/ *A. Chłapowski*[c]

AAN, MSZ, 3800

---

[16] Zob. PDD 1931, dok. nr 315.

[17] Zob. PDD 1931, dok. nr 140, 315 i 318.

[18] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Londynie i Rzymie oraz do poselstwa w Berlinie.

213

13 sierpnia, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście na temat układów polsko-gdańskich

Gdańsk, dn. 13 sierpnia 1932 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
W WARSZAWIE

W sprawie port d'attache itd.

W ślad za raportem Nr. 895 z dnia 11 bm. mam zaszczyt przedłożyć w załączeniu komplet tekstów[19] ustalonych do podpisu w toku negocjacji przeprowadzonych tu przez p. Rostinga ze stroną polską i gdańską[20]. Jak widać ustalona była nadto nietylko godzina zebrania, ale także treść przemowy hr. Graviny a niezapomniano nawet o herbacie u pani Graviny. O tem, że Gdańsk odmawia podpisu zostałem zawiadomiony na 20 minut przed godz. 18-tą.

Całość nie wymaga żadnych komentarzy. Jestem przekonany że w ciągu popołudnia Senat dostał z Berlina polecenie niepodpisywania ustalonych już układów.

Sądzę, że robiąc ewentualnie użytek w prasie z zał. dokumentów, należałoby bić w Senat, a pozostawić poza akcją p. Rostinga, który w całej sprawie – w przeciwieństwie do hr. Graviny – okazał dużo dobrych chęci i energji[21].

KOMISARZ GENERALNY

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/351

[19] Załączników nie publikuje się.

[20] Chodzi o ułatwienia i regulacje prawne w porcie gdańskim, które pierwotnie planowano podpisać 12 sierpnia; zob. dok. 221 i 232.

[21] Kopia dokumentu została przesłana delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

214

18 sierpnia, okólnik szefa Oddziału II Sztabu Głównego: instrukcja dla attachés wojskowych

Ogólna instrukcja dla Attachés Wojskowych.

Z raportów nadsyłanych mi przez Attachés Wojskowych widać wyraźnie, że niektórzy z nich wykazują dążność do przerzucenia znacznego wysiłku ich pracy z dziedziny czysto wojskowej na zagadnienia ogólne polityczno-ekonomiczne. Tendencja taka nie odpowiada rzeczywistym zainteresowaniom Sztabu, dla którego zagadnienia ogólne polityczno-ekonomiczne mają znaczenie tylko jako tło, niezbędne dla zrozumienia i oceny zachodzących zjawisk wojskowych. Celem przeto niniejszej instrukcji jest ustalenie pewnych ogólnych wytycznych, regulujących pracę Attachés Wojskowych we wszystkich dziedzinach, interesujących Sztab Główny.

***

1. Zadania i rola Attachés Wojskowych.

Zadaniem Attachés Wojskowych – jako przedstawicieli Wojska Polskiego, akredytowanych przy rządach obcych – jest zastępstwo interesów Sił Zbrojnych R.P. w najobszerniejszem znaczeniu tego słowa. Przez zastępstwo interesów rozumieć należy:

– studjum sił zbrojnych danego państwa i stałe o nich informowanie,

– reprezentacja sił zbrojnych R.P.,

– pośredniczenie we wszelkich sprawach, wynikających z wzajemnych stosunków pomiędzy obydwoma wojskami.

Właściwy zatem teren działalności Attachés Wojskowych stanowi wojsko i sprawy z niem związane. Wchodząc jednak w skład korpusu dyplomatycznego i będąc członkami przedstawicielstwa politycznego – Attachés Wojskowi nie mogą w działalności swej ograniczyć się wyłącznie tylko do terenu wojskowego. Tem niemniej jednak powinni dokładnie zdawać sobie sprawę z tego, że, o ile w sprawach wojskowych występują samodzielnie, to wszelkie ich wystąpienia o charakterze politycznym wymagają uprzedniego uzgodnienia z przedstawicielem politycznym R.P.

(§ 6. „Instrukcji Ogólnej dla Att. Wojsk.").

2. Praca Attachés Wojskowych.

Praca Attachés Wojskowych zmierza w trzech kierunkach:

– informacyjnym,

– reprezentacyjnym,

– łącznikowym w stosunku do wojskowych władz miejscowych.

Praca informacyjna.

Stanowi ona najważniejszy i najistotniejszy dział pracy Att. Wojsk. Opierać się powinna na wszechstronnej znajomości kraju wogóle, a specjalnie wojska, co osiągnąć można tylko drogą poważnych, systematycznie prowadzonych studjów i obserwacyj. Zakres tych studjów obejmuje z konieczności poza sprawami ściśle wojskowemi – również i zagadnienia polityczno-gospodarcze. Znajomość tych ostatnich bowiem stanowi niezbędne tło dla racjonalnej oceny obserwowanych zjawisk wojskowych.

Istotnym zatem celem studjów Attachés Wojskowych jest zawsze poznanie i ocena sytuacji wojskowej. Znajomość kraju i dokładne orjentowanie się w jego sytuacji politycznej i gospodarczej są tylko środkiem, umożliwiającym osiągnięcie tego celu.

Praca informacyjna Attaché Wojskowego w stosunku do własnego Sztabu Głównego wyraża się w dwojakiej formie:

– w formie gruntownych opracowań na tematy, interesujące Sztab Główny,

– w formie krótkich szybko podawanych informacyj co do ważniejszych wydarzeń i obserwacyj.

Abstrahując od specjalnych zainteresowań Sztabu Głównego w stosunku do pewnych terenów (co znajduje swój wyraz zawsze w instrukcjach szczegółowych), ogólne jego zainteresowania dotyczą:

– zmiany O. de B. i stanów liczebnych;

– wszelkie zmiany w organizacji sił zbrojnych danego państwa;

– zmiany w uzbrojeniu i wyposażeniu technicznem, nowe typy sprzętu, zmiany w nasyceniu sprzętem, próby techniczne i t.d.;

– rozwój broni pancernej i przeciwpancernej;

– obrona przeciwlotnicza i przeciwgazowa;

– metody wyszkolenia, zmiany, szkolenie rezerw;

– budżet wojskowy i jego użycie, charakterystyczne zmiany w pozycjach budżetowych;

– studjum możliwości mobilizacyjnych, z naświetleniem organizacji sił zbrojnych i całego państwa, obraz wojska na wypadek mob.;

– charakterystyka wartości bojowej oddziałów;

– organizacje przysposobienia wojskowego;

– śledzenie rozwoju myśli wojskowej, wiadomości o ruchu wydawniczym wojskowym, sygnalizowanie ważniejszych wydawnictw;

– ważniejsze zmiany personalne, naświetlenie ich znaczenia dla życia danego wojska, z charakterystyką i życiorysem danej osobistości.

Syntezą studjów, prowadzonych stale i systematycznie w tych kierunkach, powinna być ocena ogólnej wartości sił zbrojnych danego państwa, oraz ogólnej jego polityki wojskowej.

Podstawę do studjów stanowić powinien szczegółowy plan pracy, ułożony przez Attaché Wojskowego zgodnie z otrzymaną instrukcją szczegółową Sztabu, oraz oddzielnemi jego poleceniami.

Źródła pracy informacyjnej są następujące:

– studjum bieżącej prasy i literatury (ogólnej i fachowej),

– własne obserwacje,

– stosunki oficjalne z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa i cudzoziemcami,

– stosunki przygodne.

Szczególny nacisk kładę tu na dwie pierwsze pozycje: studjum prasy i literatury, oraz własne obserwacje, jako na najlepsze i najpewniejsze źródła pracy informacyjnej Attaché Wojskowego, wymagające jednak wielkiej systematyczności i ciągłości.

[c]*Instrukcje otrzymane przy wyjeździe*[c].

W zakresie stosunków oficjalnych [d]i towarzyskich kładę nacisk na stałą współpracę z Attachés Wojskowymi państw sprzymierzonych, lub zaprzyjaźnionych, oraz na wejście w bliższe stosunki towarzyskie z oficerami miejscowymi[d]. Błędem byłoby tę ostatnią kategorję stosunków ograniczać tylko do wyższych oficerów; Attaché Wojskowy dążyć powinien do objęcia swemi stosunkami towarzyskiemi również [d]i oficerów niższych stopni, ten bowiem bezpośredni kontakt ułatwi mu w dużej mierze poczynienie obserwacji na temat istotnej wartości wojska[d]. Nawiązanie i utrzymanie tego rodzaju stosunków towarzyskich jest kwestją bardzo delikatną, wymagającą ze strony attaché wojskowego dużego umiaru, taktu i zręczności. W żadnym wypadku działalność towarzyska A.W. nie może posiadać nawet pozorów pracy wywiadowczej.

[c]*Stanowisko lecz* [i]...[ic]

Oddzielnie podkreślam konieczność jaknajbliższej współpracy Attaché Wojskowego nie tylko z szefem swego poselstwa, ale także z innymi członkami poselstwa (ambasady), oraz konsulatów. Rezultatem takiej współpracy będzie większa i dokładniejsza suma informacyj, bezpośrednio, lub pośrednio dotyczących spraw wojskowych, a eo ipso również i urzędnicy poselstwa i konsulatów z współpracy tej odniosą korzyści.

[c]*Sprawa propagandy*[c].

Attaché Wojskowy powinien ponadto stale i systematycznie notować wszelkie opinje i poglądy, kursujące na temat naszego wojska na tamtejszym terenie, i meldować je w formie raportów. Podstawą do tej pracy winna być prasa bieżąca, literatura (ogólna i fachowa) oraz wszelkiego rodzaju enuncjacje i wynurzenia miejscowych sfer wojskowych.

Reprezentacja.

Attaché Wojskowy ma dwojaką reprezentację:

– jako członek poselstwa (ambasady) i

– jako przedstawiciel wojska.

Pierwsza z nich jest koniecznością, której uniknąć się nie da, druga – jednym ze środków pracy informacyjnej wojskowej, oraz poważnym czynnikiem zbliżenia obydwóch armij i propagandy własnego wojska. Rzeczą Attaché Wojskowego jest uregulować na miejscu kwestję reprezentacji w taki sposób, aby główny jej ciężar – o ile to możliwe – przesunąć na stosunki z wojskiem.

Praca łącznikowa.

Obejmuje ona pośredniczenie pomiędzy władzami wojskowemi obydwuch państw we wszelkich sprawach, wynikających z wzajemnych stosunków pomiędzy armjami. Są to kwestje eksportu przemysłu wojennego, konferencyj międzysztabowych, stażystów, wizyt, odznaczeń, ulg sanatoryjnych i t.p. Sprawy te reguluje Sztab Główny instrukcją szczegółową, bądź też oddzielnemi rozkazami. Kładę nacisk na szybkość i sprawność w ich załatwianiu.

W zakresie zagadnień handlowych (eksport naszego przemysłu wojennego) ci z Attachés Wojskowych, którzy mają do czynienia z tem zagadnieniem, powinni zachować swój prestige osoby oficjalnej, aby nie przeistaczać się w umundurowanych pośredników handlowych. Czynności swe w tym zakresie należy ograniczyć do:

– informowania Sztabu Głównego o możliwościach eksportowych dla naszego przemysłu,

– informowania Sztabu Głównego danego państwa o możliwościach produkcyjnych naszego przemysłu wojennego w zakresie interesującym go w danej chwili,

– udzielania niezbędnych informacyj i wskazówek przedstawicielom polskiego przemysłu wojennego i ułatwiania im nawiązania potrzebnych kontaktów.

Unikanie, w miarę możności, osobistego występowania w trakcie zawieranych tranzakcyj nie zwalnia jednak Attachés Wojskowych od obserwowania ich przebiegu i szybkiego informowania Sztabu Głównego.

3. Metoda pracy.

Attachés Wojskowi obowiązani są prowadzić:

– dziennik podawczy dla wszystkich pism nadchodzących i wychodzących,

– [j]dziennik rozmów[j],

– dossiers: wojskowe (organizacja wojska i personalja) i ogólne.

Dziennik rozmów zawierać powinien krótkie streszczenia prowadzonych rozmów w porządku chronologicznym – oficjalnych i prywatnych (mających związek ze służbą). Ma to duże znaczenie zarówno dla metody pracy, jak i możności ścisłego stwierdzenia, w razie potrzeby, pewnych dat.

[c]*Uporządkować dossier posiadane o armii*[c g]...[g]

Dossier wojskowe zawierać powinno wszelkie informacje o stanie, organizacji i wyposażeniu armji (ustawa o służbie wojskowej, O. de B., dyslokacja, etaty, kontyngent, uzbrojenie, sprzęt, budżet), oraz informacje o osobach (charakterystyki i fakty), uzupełniane stale w miarę zachodzących zmian.

Dossier ogólne zawierać powinno ważniejsze informacje z życia politycznego i ekonomicznego kraju z charakterystyką wybitniejszych osób.

Na podstawie zebranych materjałów i przeprowadzonych studjów A.W. w kontakcie z Wydz. III. O.II.S.G. opracowuje, względnie uzupełnia informator o siłach zbrojnych danego państwa.

W wypadkach, gdy „Instrukcja szczegółowa" nakazuje Attaché Wojskowemu zajęcie się kwestjami eksportu naszego przemysłu wojennego, wskazane jest prowadzenie trzeciego dossier, zawierającego wszelkie informacje w tym zakresie.

***

Instrukcja niniejsza nie wyczerpuje całokształtu zakresu pracy i zainteresowań Attachés Wojskowych. Każdy z nich powinien w jej ramach wykazać jaknajdalej idącą inicjatywę, bacząc jednak, aby główny nacisk położony był zawsze na zagadnienia wojskowe. W tej dziedzinie oczekuję od Attachés Wojskowych bardziej intensywnej pracy[22].

AAN, Attachaty wojskowe, AII/27/2

215

19 sierpnia, raport attaché wojskowego w Bukareszcie do szefa Sztabu Głównego: rumuńskie reakcje na polsko-radziecki pakt o nieagresji

19 sierpnia [193]2

Pan Szef Sztabu Głównego
Drogą służbową przez Szefa Oddziału II Sztabu Głównego
w Warszawie

Wrażenia podpisania paktu o nieagresji.

Reakcja na podpisanie przez Polskę paktu o nieagresji z Z.S.S.R. w łonie armji objawiać się poczęła w powolniejszem tempie niż w prasie rumuńskiej i opinji. Przypisać to należy po części temu, że wojsko w Rumunji nie zajmuje się bezpośrednio wypadkami politycznemi, a poczęści dezorjentacji kół wojskowych co do celu samego paktu.

Dyskusja na ten temat w łonie armji objęła szersze kręgi dopiero po dłuższej kampanji prasowej, oraz podczas okresu urlopów letnich, okresu, który dał możność szerszym kołom oficerskim zetknąć się bezpośrednio z opinją ogółu, dyskutującego i komentującego głosy prasy.

Wiadomo że tak prasa jak i opinja odniosła się negatywnie do faktu podpisania przez Polskę paktu o nieagresji. Precyzowanie powodów takiego

[22] Kopia dokumentu została przesłana do attaché wojskowego przy ambasadzie w Paryżu oraz attachés wojskowych przy poselstwach w Berlinie, Pradze, Belgradzie, Bukareszcie, Rydze, Moskwie, Helsinkach i Tokio.

stanu rzeczy nie może wchodzić w ramy raportu Placówki wojskowej. Chcę tu natomiast podkreślić, że sfery wojskowe tak miarodajne, jak i szerszy ogół korpusu oficerskiego opiera się na innych, o wiele mniej skomplikowanych przesłankach w swoim rozumowaniu, niż prasa i opinja kraju.

Kamieniem węgielnym na około którego się obraca jednak dyskusja, to twierdzenie, [d]że dla Rumunji gra idzie o Besarabję[d], a więc o integralność granic państwa. Chwilowo oczywiście przy zielonym stoliku.

Zasadniczo należy podzielić na trzy grupy komentarze kół wojskowych:

1) grupę przedstawiającą opinję miarodajnych i kierowniczych sfer wojskowych,

2) grupę przedstawiającą opinję korpusu oficerskiego rozumującego logicznie,

3) grupę przedstawiającą opinję korpusu oficerskiego idącego bezkrytycznie za głosami prasy i wrogiej nam propagandy.

Zanim przejdę do scharakteryzowania sytuacji wytworzonej w łonie armji faktem podpisania przez Polskę paktu o nieagresji, zanalizuję kolejno treść opinji poszczególnych grup.

Na podstawie zasłyszanych opinij czy to drogą rozmów bezpośrednich, czy też z osiągniętych informacyj drogą pośrednią, udało mi się ustalić, że miarodajne czynniki wojskowe – więc Minister Obrony Narodowej, Szef Sztabu, jak i cały szereg wyższych wojskowych uważa że Polska w istocie była zmuszona podpisać pakt z uwagi na groźną sytuację na jej granicach zachodnich. Czynniki te naogół stwierdzają, że z powodu błędów taktycznych dyplomacji nie udało się zmusić Rosję sowiecką do równoczesnego podpisania paktu przez Rumunję, jak i Polskę, oraz wykluczenia z dyskusji delikatnej sprawy Besarabji.

Fakt ten uważają za sukces polityki sowieckiej – poza tem jednak stwierdzeniem zasadniczo nie ten szczegół przyciąga ich uwagę. Uwaga tych sfer jest głównie zwrócona na wyrozumowany przez nich stan rzekomej konieczności zwrócenia przez Polskę głównej uwagi na stan bezpieczeństwa granic zachodnich a nie wschodnich, gdyż te pierwsze są bardziej zagrożone niż drugie. Polska więc podpisała zdaniem tych kół pakt o nieagresji wbrew radom Francji, jedynie w celu zwolnienia tempa swego wysiłku wojskowego na wschodzie, a wzmożenia go na zachodzie.

Ciekawym też jest objaw z którym się spotkałem – twierdzenia, że z powodu rozluźnienia więzów przyjaźni z Francją Polska musi samodzielnie szukać wzmocnienia swego bezpieczeństwa wzdłuż granic zachodnich.

W rozumowaniu więc tych miarodajnych sfer wojskowych zawarta jest dedukcja, w myśl której zmniejsza się wartość Polski jako aljanta nie tyle z powodu podpisania samego paktu, jak z powodu zaistnienia nowych przesłanek, które Polskę do takiego szybkiego podpisania skłoniły. Nie mogę przytem pominąć milczeniem pewnych zasłyszanych tutaj opinij w myśl których Polska, podpisując pakt liczy, że Rosja sowiecka przez przeciąg kilku lat będzie go respektowała w związku z ciężkim kryzysem, przez który przechodzi, oraz grożącym konfliktem na dalekim Wschodzie. W okresie tym zaś Polska liczy się z rozgrywką z Niemcami i tam chce skierować swe główne wysiłki.

Zainteresowanie miarodajnych czynników paktem o nieagresji wzmogło się dopiero w ostatnich czasach, czego dowodem może być fakt, że dotychczas nie byłem w tej sprawie zapytywany i dyskusji na ten temat nie przeprowadzałem. W kilku zaś rozmowach, które na ten temat ostatnio przeprowadzałem, [d]trzymałem się ściśle wytycznych otrzymanych z Poselstwa[d], unikając oczywiście zaczepiania o [d]moment niemiecki[d], którego rozwijanie w dyskusji uważam za niebezpieczne.

Prócz miarodajnych czynników ściśle wojskowych nie można pominąć milczeniem opinji sfer dworskich, a raczej t.zw. Domu Wojskowego Króla. Sfery te, godząc się z tezą wyłuszczoną powyżej, stwierdzają jeszcze dodatkowo, że Polska przez podpisanie paktu utrudniła swoje stanowisko na Konferencji Rozbrojeniowej, co winno Rumunję skłonić do dużej ostrożności. Naogół w sferach miarodajnych wojskowych wyczuwam pewną rezerwę w stosunku do nas, co przypuszczam może być jedynie wynikiem nakazu idącego z góry.

To samo tyczy się Domu Wojskowego Króla, którego członkowie unikają kontaktu ze mną w sprawach zresztą niemających z paktem nic wspólnego.

Przechodząc z kolei do grupy szerszego ogółu oficerów, których opinja opiera się na pewnem logicznem rozumowaniu, stwierdzić należy że w stosunku do Polski panuje w tych kołach pewne rozczarowanie i twierdzenie, że Polska od Rumunji się odwróciła i szuka zabezpieczenia swych interesów poza Rumunją. Grupa ta jednak stwierdza, że winną w tym wypadku jest Rumunja, która mimo wysiłków Polski skłonienia Rumunji do realnej pracy nad rozbudową własnej obrony, żadnych rezultatów nie osiągnęła, gorzej bo nawet

naraziła się na koszta i grubsze nieprzyjemności. Ze strony Rumunji zaś nie doczekała się słowa odpowiedzi lub podzięki. Nie ulega wątpliwości, że w rozumowaniu tem zawarta jest duża doza logiki i poczucie rzeczywistości o ile chodzi o faktyczny stan współpracy polsko-rumuńskiej na odcinku wojskowym.

Trzecia grupa ulegająca wpływom dzienników nie kryje się z przekonaniami wręcz nieprzychylnemi dla Polski, powtarzając komunały, że Polska Rumunję opuściła, tak jak to miało miejsce kilkakrotnie w historji i że właściwie uczucia Polski wobec Rumunji są wrogie.

Ogólna więc sytuacja na terenie wojska, która się wytworzyła w ostatnim okresie po podpisaniu paktu, wpływa bezwzględnie na osłabienie wiary w sojusz z Polską, a co zatem idzie należy stwierdzić że w istocie swojej sojusz przechodzi przez wstrząs natury moralnej. Stan ten bezwzględnie wpłynie na osłabienie intensywności stosunków, w każdym razie w okresie najbliższym.

Osobiście uważam, że głosy większości oficerów, oparte na nerwowych wywodach dzienników nie są tyle zastanowienia godne ile urabiająca się opinja, że Polskę czeka rozgrywka na zachodnich granicach. Ta opinja bowiem osłabia w istocie swojej wiarę w skuteczną naszą pomoc na wypadek konfliktu na wschodzie, a właśnie jedynie ta wiara na terenie wojska może wpływy nasze ugruntować i utrwalić.

Sytuację należy określić za poważną, gdyż przy wrodzonej ignorancji i wpływowości Rumunów nastroje w armji mogą łatwo ulec zasadniczej zmianie i armja stać się może podatnym gruntem dla obcych wpływów. Nie mogę jeszcze sprecyzować opinji osobistej gen. Samsonovici co do nurtujących armję zastrzeżeń w stosunku do Polski. Zamierzam w najkrótszym czasie prosić o audjencję, by mu wprost to pytanie postawić, wychodzę bowiem z założenia, że jego do mnie stosunek pozwala na taki krok.

Ze swej strony, meldując powyższe, proszę Pana Szefa Sztabu Głównego o instrukcje jak w dalszym ciągu interpretować nasze stanowisko, przyczem pozwalam sobie zwrócić uwagę na niekorzystne dla nas komentowanie sytuacji na naszym pograniczu zachodniem. Na ten moment pozwalam sobie zwrócić uwagę, gdyż dla mnie nie ulega wątpliwości, że Niemcy sami wersję tę rozpowszechniają, na co mam dowód w rozmowach przeprowadzonych z oficerami rumuńskiemi, powracającemi z Niemiec.

Tak więc na pewnej atmosferze, wytworzonej podpisaniem przez nas paktu o nieagresji, żerują inni na naszą niekorzyść, mając na celu osłabienie

w nas wiary w łonie armji i takiemu stanowi rzeczy należy przeciwdziałać niechcąc tracić dorobku ostatnich kilku lat.

Sądzę, że okres jesienny będzie odpowiednim do zorganizowania uznanej za słuszną demonstracji, udowadniającej szerokiemu ogółowi fałszywości istniejących obecnie podejrzeń. Oczywiście że podpisanie paktu przez Rumunję wygładzi sytuację, ale to w łonie armji tylko częściowo, gdyż wrażenie opuszczenia w krytycznej chwili walki dyplomatycznej o utrzymanie integralności terytorjalnej Rumunji przez nas pozostanie. Chodziłoby więc o zorganizowanie czy to wizyty Ministra Wojny, czy też Szefa Sztabu w Warszawie w zależności od sytuacji politycznej w Rumunji. Oczywiście, że wizyta taka winna być w tutejszej prasie odpowiednio wykorzystana.

Meldując powyższe, mam na względzie jedynie teren rumuński, nie wiem więc czy inne względy na takie pociągnięcia pozwalają. W każdym razie jednak o ile się chce przywrócić dawną równowagę aljansowi rumuńskiemu należy przemyśleć pewne pociągnięcia, które na tutejszą opinję oddziałają.

Reasumując obecnie na terenie armji jesteśmy świadkami zmniejszenia się naszych wpływów i prestiżu chwilowo na korzyść Francji, przyczem prowadzona przeciw nam akcja przez wrogie czynniki (Niemcy – Włochy) zyskała również na terenie.

Wniosek jaki należy w obecnej sytuacji wyciągnąć nie jest skomplikowany i winien ustalić twierdzenie, że z jednej strony rozgoryczenie jakie wywołało podpisanie paktu świadczy o popularności tego aljansu, z drugiej, że nad rozbudową aljansu wojskowego w głębszem tego słowa znaczeniu trzeba jeszcze popracować by nadać mu cechy głębszej trwałości, niż sam fakt istnienia aktu podpisanego.

Ppłk. dypl. Michałowski

AAN, Attachaty wojskowe, AII/27/2

216

20 sierpnia, raport polityczny ambasadora w Paryżu na temat polityki zagranicznej Francji

Paryż, dn. [c]*20*[c] sierpnia 1932 r.

TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w WARSZAWIE

W sprawie: polityki zagranicznej francuskiej.

[b]*Polityka Zagraniczna Francji*[b].

[b]*Ambasada RP w Paryżu charakteryzuje w sposób następujący obecne nastawienie francuskiej polityki zagranicznej*[b].

RAPORT POLITYCZNY Nr. XXIII (1)

Jak już donosiłem w ostatnim swoim raporcie o rozmowie z panem Herriotem, którą miałem dn. 6-go b.m. (vide rap. No 1862/3507/32 z dnia 13 sierpnia 1932 r.), Premjer francuski jest obecnie w poszukiwaniu nowych linji politycznych w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Choć zasadnicza podstawa polityki p. Brianda, t.j. dążenie do zbliżenia do Niemiec, pozostaje nadal jako oficjalne credo rządu francuskiego i partji rządzących, jednak rzeczywistość niemiecka przybrała taki obrót i takie formy, że liczyć na możliwość w najbliższym czasie realizowania się polityki zbliżenia francusko-niemieckiego nawet już najbardziej entuzjastycznie do tej koncepcji nastrojeni politycy nie mogą. Stosunki z drugim mocarstwowym, bezpośrednim, sąsiadem Francji, t.j. z Włochami stale się tylko pogarszają. Do niepopularnej koncepcji silnego oparcia się o sojusze z Państwami wschodniej i centralno południowej Europy rządowi radykalnemu trudno już teraz bezpośrednio nawrócić, tembardziej, że wymagałoby to wydatniejszej pomocy finansowej dla tych państw. Pozostaje więc oparcie się o Anglję i ewentualnie zacieśnienie stosunków z Ameryką w nadziei uzyskania w przyszłości bliższej jej kolaboracji w sprawach europejskich, a przedewszystkiem w nadziei odpowiedniego jej urobienia dla przeprowadzenia możliwie najdogodniejszego załatwienia zagadnienia długów wojennych. –

Ta trudna sytuacja [h]międzynarodowa polityczna[h] p. Herriot'a przebija [h]jasno[h] w jego mowie wypowiedzianej w Metzu dn. 14 b.m. Mowa ta jest

pełna gorzkich konstatacji. Premjer francuski, mówiąc o pokojowości i pacyfizmie Francji, wskazuje na groźną sytuację w Niemczech i wojownicze nastroje we Włoszech [h](vide zał. 1)[h]. [h]Wielkie[h] [c]*Duże*[c] wrażenie wywołała [h]tu[h] [c]*we Francji*[c] manifestacja byłych kombatantów niemieckich w Pirmasons, [h]w Palatynacie[h], tuż nad granicą francuską. [c]*Jak wiadomo*[c], w czasie tej uroczystości 60.000 uczestników po gwałtownej mowie Gen. v. Claus'a, zaprzysięgło dążyć do odzyskania dla Reich'u wszystkich terytorjów, które doń należały. Należy podkreślić, że Generał v. Claus rewindykację Alzacji i Lotaryngji postawił na pierwszym miejscu. Pozatem wyraźnie „junkierskie" rządy niemieckie nie mogą znaleźć w kołach lewicy francuskiej istotnych sympatji; wyjątek w tym względzie stanowi tylko przywódca S.F.I.O. Leon Blum, który, bez względu na zmianę sytuacji, prowadzi w dalszym ciągu defetystyczną kampanję.

[c]*Co do*[c] pogorszenia się stosunków francusko-włoskich [h]donosiłem ostatnim kurjerem, dodać tu tylko pragnę jeden szczegół[h] [c]*należy zaznaczyć, że*[c] niechęć p. Herriot'a do Mussoliniego widocznie wzięła górę nad ostrożnością i w wyżej wspomnianej mowie w Metzu nie [h]mógł on sobie odmówić przyjemności[h] [c]*omieszkał*[c] zrobienia aluzji do doktrynalnej enuncjacji Szefa faszyzmu co do znaczenia wojny, przyczem rozumie się, [h]Premjer francuski[h] enuncjację tę przedstawił jako gest anti-pokojowy [h]wbrew urzędowej włoskiej egzegezie[h].

W tej samej mowie p. Herriot dość stanowczo [h]krytykuje[h] [c]*skrytykował*[c] zbyt [h](szczerze czy nieszczerze)[h] naiwny optymizm Stanów Zjednoczonych co do realnego znaczenia dotychczas istniejących traktatów moralnych gwarancji bezpieczeństwa, opartych na solidarności międzynarodowej (Pakt Kellogga). [h]Pan Herriot[h] Podkreślił specjalną sytuację Stanów Zjednoczonych w dziedzinie bezpieczeństwa w przeciwieństwie do sytuacji europejskiej i zaznaczył dbałość Ameryki o rozwój swych środków obronnych [h](vide zał.)[h]. Ta „mise au point" była konieczna, gdyż po oświadczeniu złożonem w odpowiedzi na deklarację Sekretarza Stanu Stimsona o znaczeniu Paktu Kellogga rząd amerykański pragnął przypieczętować rzekome uzgodnienie z Francją swej teorji o paktach bezpieczeństwa i polecił swemu Chargé d'Affaires p. Norman Armour złożyć za nie Herriotowi pisemne podziękowanie [h](vide zał.)[h]. Ponieważ po enuncjacji Stimsona przyszła wielka mowa wyborcza Hoovera, w której teorja paktów gwarancyjnych jest przedstawiona ściśle w jej amerykańskiej modulacji – zupełnie sprzecznej z tezą francuską (brak zobowiązania pomocy), p. Herriot uważał widocznie za potrzebne ściśle określić swoje stanowisko w tej dziedzinie. W ten więc sposób w jednem przemówieniu wystąpił on dość

ostro przeciwko Niemcom, Włochom i krytykował Stany Zjednoczone. Daje to obraz dość charakterystyczny. – Niewątpliwie polityka francuska, choć dotychczas niezmienna w swych głównych linjach, szuka obecnie dróg nowych, i będzie usiłowała zastąpić trudne narazie do zrealizowania zbliżenie do Niemiec przez oparcie się na innej kombinacji politycznej – mianowicie na przyjaźni angielskiej i amerykańskiej. Czy istotnie jednak w chwili obecnej te trzy państwa, lub przynajmniej Francja i Anglja mają rzeczywiście więcej wspólnych interesów niż przeciwieństw, trudno powiedzieć. W każdym razie przyjaźń angielska będzie dla Francji zapewne dość kosztowna pod względem politycznym [h]i dość tyraniczna[h]. Zresztą wielką rolę odegra tu czynnik gospodarczy, który dziś jeszcze nie jest skrystalizowany. –

Czynnik gospodarczy odgrywa jeszcze większą rolę w stosunkach francusko-amerykańskich. Bardzo ważnym elementem w tej dziedzinie będzie rezultat rozpoczynających się wkrótce negocjacji o zawarcie nowego traktatu handlowego. Rokowania te rozpoczną się na początku przyszłego miesiąca [h], ze strony francuskiej naznaczeni zostali, jako główni negocjatorzy p. Elbel, Dyrektor „des Accords Commerciaux" w Min. Przemysłu i Handlu i p. Coulondre, Dyrektor „des Affaires Commerciales" na Quai d'Orsay[h].

W związku z tą pewną rozterką ogólnej polityki francuskiej, szukającej dróg nowych, należy podkreślić zaznaczającą się, podobno, szczególniej w grupach radykalnych, powrotną falą zainteresowania się Rosją Sowiecką. Mnożą się podróże do Rosji przemysłowców, techników i dziennikarzy m.i. [h]dziesięć dni temu[h] [c]*niedawno*[c] wyjechało kilku parlamentarzystów lewicowych [h], jak o tem donoszę Panu Ministrowi raportem Nr. 1851E/3623/32 z dn. 20 sierpnia 1932 r.[h] – Te grupy lewicy radykalnej, które zawsze były życzliwe ożywieniu stosunków z Rosją a także odnośne grupy przemysłowców i eksporterów pokładają pewne nadzieje w zapowiedzianych rokowaniach gospodarczych i politycznych francusko-sowieckich [h]vide tel. szyfr. Nr. 123 oraz raport mój Nr. 4665/3508/32. Według dochodzących do mnie, lecz niesprawdzonych informacji p. Léger byłby na Quai d'Orsay przedstawicielem tych właśnie grup i rzecznikiem polityki zbliżenia na szeroką skalę do Rosji[h][23].

/–/ Alfred Chłapowski

AAN, MSZ, 3800

[23] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Londynie i Rzymie oraz do poselstw w Berlinie i Moskwie.

217

23 sierpnia, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej na temat stosunków polsko-watykańskich

Rzym, dnia 23-go sierpnia 1932 r.

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

W sprawie przemówienia Papieża.

W dniu 20 b.m. zastałem w Watykanie te same nastroje, co przed tygodniem (vide raport 738/32 z dnia 13-go sierpnia).

Zarówno Kardynał Sekretarz Stanu, jak i Mons. Ottaviani, starają się, w granicach swoich możliwości, łagodzić sytuację, uważając widocznie, że droga dalszych publicznych protestów nic sprawie Kodeksu Karnego nie pomoże. Widać jednak, że Papież jest jeszcze rozgoryczony, gdyż uznał za zbędną instrukcję dla Nuncjusza, by ten łagodził nastroje wśród katolików, jak o to prosiłem przedtem. Wstrzemięźliwość prasy prawicowej mogłaby jednak może wskazywać na to, że Nuncjusz robi to z własnej inicjatywy, albo też może dostał prywatne wiadomości o nastrojach w Sekretarjacie Stanu.

Z wypowiedzeń się Biskupa Przeździeckiego, który z wypoczynku powrócił do Rzymu i miał być przyjęty przez Papieża, mogłem wnosić, iż biskupi polscy na najbliższym zjeździe wystąpią z publicznym protestem przeciwko Kodeksowi Karnemu. Poprosiłem zarówno Kardynała Pacelli, jak i Mons. Ottaviani, aby możliwie temu zapobiegli. Cały przebieg rozmowy świadczył o tem, że Kardynał Sekretarz Stanu podzielił moje argumenty, prawdopodobnie jednak wobec tego, iż Papież odmówił wysłania instrukcji, która przed tygodniem była mi prawie obiecana, tym razem Kardynał do niczego się formalnie nie zobowiązał. Natomiast Mons. Ottaviani bez żadnych zastrzeżeń obiecał działać w kierunku, o który prosiłem.

Wczoraj Biskup Przeździecki był przyjęty przez Papieża. Dokładnej relacji o przebiegu audjencji nie mam, wiem jednak, że Papież przez 5 kwadransy rozmawiał o obrządku słowiańskim, a jedynie z jaki kwadrans o innych sprawach. Była mowa również i o Kodeksie Karnym, musiał to być jednak stosunkowo krótki fragment rozmowy, gdyż biskup przyjechał tu w kwestji rokowań o wykonanie Konkordatu i musiał ją z Papieżem poruszyć. Pius XI porusza w rozmowach zwykle to, co Go w danym momencie najbardziej interesuje. Taki więc przebieg audjencji albo świadczy o tem, że Papież już się

nieco uspokoił, albo też jest wynikiem moich argumentów, iż polski Episkopat należy powstrzymywać od zbyt ostrych występów.

Całkowite milczenie Episkopatu w sprawie Kodeksu Karnego nie wydaje mi się prawdopodobne, gdyż wyglądałoby na brak solidarności z Papieżem. Starałem się sugerować albo poufne wystąpienie Episkopatu do Rządu, albo – w najgorszym dla nas razie – ograniczenie się do telegramu Episkopatu do Ojca św. bez zwracania się do wiernych. Nie chcąc osłabiać stanowiska w Watykanie, ostatnią myśl, jako propozycję rezerwową wysunąłem w rozmowie z jednym z dygnitarzy kościelnych, na którego lojalność i życzliwość dla nas mogę bezwzględnie liczyć, a którego ks. Biskup Przeździecki miał zamiar odwiedzić. Temuż dygnitarzowi, w takiej formie, by to mogło dojść do Watykanu, powiedziałem, iż gdyby Konferencja Biskupów przebrała miarę, możemy prawnie i kanonicznie zakwestjonować jej istnienie w obecnych ramach.

Biskup Przeździecki wyniósł z audjencji przekonanie, iż Papież zrobił w sprawie Kodeksu wszystko, co mógł i że teraz przechodzi ona w ręce Biskupów. Świadczyłoby to również o pewnem uspokojeniu Papieża oraz o tem, że obecnie najważniejszem jest nadanie możliwie nieszkodliwej formy akcji Biskupów.

Taktyka moja polega obecnie na tem, aby kwestję kodeksu Karnego oddzielić od innych spraw, będących w toku pomiędzy nami a Watykanem. Kardynał Sekretarz Stanu podziela to stanowisko i obiecał dać wkrótce temu wyraz, jak o tem donosiłem Panu Ministrowi inną drogą. Ze swej strony, jako kwestje ważne dla Watykanu, wymieniłem zapowiedziane rozmowy o obrządku słowiańskim, oraz rokowania o wykonywanie Konkordatu. Aczkolwiek swemu powiedzeniu najstaranniej odjąłem charakter groźby, to jednak Kardynał musiał zrozumieć, że w razie zaognienia stosunków, obie te sprawy mogłyby być zagrożone.

Nazewnątrz Watykan najusilniej się stara, aby nie było pozorów zatargu z nami. Świadczy o tem między innemi zachowanie się sfer watykańskich po otrzymaniu wiadomości o śmierci Małżonki Pana Prezydenta[24] (vide raport N. 757/32 z dnia dzisiejszego).

O chęci utrzymania dobrych stosunków do pewnego stopnia świadczy również ton odpowiedzi Kardynała Sekretarza Stanu na moje pismo w sprawie paszportu dla O. Tkaczuka (vide załącznik do raportu N. 757).

[24] Mowa o pierwszej żonie Ignacego Mościckiego – Michalinie Mościckiej (z domu Czyżewskiej), która zmarła 18 sierpnia.

W „Osservatore Romano" pojawiła się jeszcze raz wzmianka o mowie Papieża, w artykule, omawiającym działalność SS. Urszulanek Matki Ledóchowskiej. Artykuł nie dotyka jednak meritum sprawy, pozatem został pomieszczony w końcowej części „Osservatore". Natomiast na pierwszej stronie „Osservatore" stara się pomieszczać wiadomości w duchu dla nas przyjaznym. Dla przykładu załączam „Osservatore" z dnia 22-go b.m. (vide załącznik N. 2)[25].

IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/9

218

24 sierpnia, raport zastępcy komisarza generalnego w Wolnym Mieście o rozmowie z wysokim komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku

24 sierpnia 32

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie] rozmowy odbytej z p. Graviną w dniu 24.8.br.

W dniu dzisiejszym zaprosił mnie Wysoki Komisarz Ligi Narodów do siebie i podczas rozmowy poruszył następujące sprawy:

1) Wysoki Komisarz stoi na stanowisku, że wiele ze spraw będących w toku postępowania przewidzianego w art. 39 Konwencji Paryskiej[26], dałoby się w obecnej sytuacji załatwić korzystniej dla obu stron w drodze porozumienia aniżeli w drodze decyzji. Przykładowo wymienił Wysoki Komisarz sprawy takie, jak spór o opłaty szkolne za dzieci pracowników kolejowych, pocztową „linję zieloną" i sprawę języka na formularzach paszportowych. P. Gravina prosił mnie, bym jego sugestje przedstawił Rządowi z tem, że podobno z analogiczną

[25] Załącznika nie publikuje się.

[26] Art. 39 stanowił, że ewentualne spory między Polską a Wolnym Miastem rozstrzyga wysoki komisarz, który może przekazać sprawę Radzie Ligi Narodów.

sugestją wystąpił już wobec p. Ziehm'a, a to skutkiem życzenia tego ostatniego, aby przyspieszył wydanie decyzji w sprawach zawisłych. Praktycznie wyobrażałby sobie to p. Gravina w ten sposób, że p. Minister Papée po powrocie do Gdańska spotkałby się z p. Ziehm'em i uzgodnił z nim, które sprawy nadawałyby się do załatwienia w drodze porozumienia.

2) Senat zażądał od Wysokiego Komisarza listem z dnia 19.8.br., którego odpis dołączam[27], wydania decyzji w sprawie premij wywozowych (ekspertyza p. Häusermann'a). P. Gravina oświadczył mi, że zgodnie ze stanowiskiem polskiem odrzuca żądanie Gdańska, aby przy wydawaniu decyzji uwzględnione zostały materjały dodatkowe, przedłożone przez Gdańsk już po zamknięciu postępowania, w dniu 12.2.1932 r. i że w najbliższych dniach wyda decyzję, przyjmując „en bloc" ekspertyzę p. Häusermann'a.

Od siebie dodaję, że w swoim czasie zainteresowane władze polskie uważały przyjęcie ekspertyzy p. Häusermanna za możliwe. Dodatkowo dopiero po upływie pewnego czasu wysunięto ze strony Ministerstwa Skarbu życzenie, aby starać się przeprowadzić pewne poprawki w ekspertyzie p. Häusermann'a, a to na wypadek, gdyby ta ekspertyza miała być przyjętą dobrowolnie przez obie strony. P. Gravina liczy się napewno z tem, że Senat założy apel od jego decyzji. Wobec tego pozostaje i dla nas jeszcze zawsze otwarta możność uczynienia w danym razie próby przeprowadzenia poprawek, o których wyżej mowa, gdyby one miały znaczenie istotne.

3) P. Gravina wspomniał mi, że podczas pobytu p. Rostinga w Warszawie miała być omawiana między nim a p. Radcą Łubieńskim sprawa art. 33 Konwencji Paryskiej[28], przyczem przyrzeczono z naszej strony, że prześlemy

---

[27] Załącznika nie publikuje się.

[28] Art. 33 stwierdzał: „Wolne Miasto Gdańsk zobowiązuje się zastosować do mniejszości rasowych, religijnych i językowych przepisy podobne do tych, które są zastosowane przez Polskę na terytorium polskim, w wykonaniu rozdziału I-go Traktatu, zawartego w Wersalu 28 czerwca 1919 roku między Polską a Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi, a szczególnie czuwać, aby w prawodawstwie i w prowadzeniu administracji żadna stronniczość nie objawiała się na szkodę obywateli polskich i innych osób pochodzenia lub języka polskiego, stosownie do art. 104 § 5 Traktatu Pokoju Wersalskiego z Niemcami. Przepisy artykułów 14 i 19 Traktatu zawartego w Wersalu pomiędzy Głównymi Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Polską z dnia 28 czerwca 1919 r. zarówno jak i przepisy art. 89 Traktatu Wersalskiego z Niemcami stosować się będą również do Wolnego Miasta Gdańska"; cyt. za: S. Sierpowski (red.), *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. 1: *1917–1926*, Wydawnictwo UAM, Poznań 1989, s. 193–194.

p. Gravinie odpowiedź na jego odnośne zapytania w tej kwestji. Wysoki Komisarz prosi o przyspieszenie tej odpowiedzi, uważając, że obecne stadjum procesowe w tej sprawie grozi zawsze możliwością wysunięcia przez obie strony zarzutu „action directe", co uważa za nader niepożądane dla stosunków polsko-gdańskich.

4) Wysoki Komisarz omawiał z p. Rostingiem aktualną sprawę zastępowania Wysokiego Komisarza podczas jego urlopów dla załatwiania spraw bieżących (pour les affaires courantes). Wysoki Komisarz stoi na stanowisku, że ze wszystkich kombinacyj, które mogłyby tu wchodzić w rachubę, najlepszą mu się wydaje powierzenie takiego zastępstwa p. Giustiniani'emu; prosił mnie o opinję Rządu Polskiego w tej kwestji.

Od siebie dodaję, że, nie dotykając zasadniczej kwestji prawnej dopuszczalności takiego zastępstwa, względnie formy jego przeprowadzenia, doceniam pod względem praktycznym jego znaczenie. Ze wszystkich kombinacyj personalnych, jakie przykładowo wymieniał p. Gravina (Benziger, Koch), kombinacja z p. Giustiniani'm, ze względu na jego osobę i stanowisko wydaje mi się być najlepszą. Inne kombinacje wymienione przez p. Gravinę, byłyby, zdaniem mojem, ze względów prawnych i praktycznych niemożliwe do przyjęcia.

P. Gravina poinformował mnie, że zamierza wyjechać na urlop 12 września, wobec czego będzie on miał możność omówienia wszystkich spraw poruszonych w niniejszym raporcie bezpośrednio z p. Ministrem Papée. W trakcie rozmowy dowiedziałem się, że Wysoki Komisarz jeszcze przed wyjazdem na urlop wyda decyzje we wszystkich spornych sprawach celnych po ukończeniu obecnie przeprowadzonej w Genewie ekspertyzy. Apele, które zdaniem p. Graviny obie strony niezawodnie założą od jego decyzji, zostaną przedłożone Radzie, przyczem on zaproponuje Radzie powołanie Komisji rzeczoznawców, która, [d]na podstawie apelów[d] i całego materjału przedłożonego przez strony, ułoży nowe zasady stosunków polsko-gdańskich w dziedzinie celnej. Zdaniem p. Graviny ta dziedzina da się załatwić jedynie w tej drodze, t.j. w formie decyzji Rady Ligi.

KOMISARZ GENERALNY:
/–/ Stefan Lalicki

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/917

219

25 sierpnia, raport posła w Kopenhadze na temat wizyty prymasa Polski w Danii

25 sierpnia [193]2

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Pobyt Prymasa Polski w Danji.

Prymas Polski, J.E. Kardynał Hlond, bawił w Kopenhadze, w związku z Kongresem Eucharystycznym Skandynawskim, od 18 do 23 sierpnia. Wizyta Prymasa była doniosłą dla naszych spraw wychodźczych, dla stosunku do tutejszego duchowieństwa i wogóle, dla stanowiska Polski na tutejszym gruncie.

Prymas został powitany uroczyście przez wychodźstwo na przystani w Orehoved oraz na dworcu w Kopenhadze, a przez Poselstwo na przystani w Gjedser i na dworcu tutejszym. Rano 21 sierpnia prymas przyjął delegację Związków Robotników polskich i omawiał z nią, w sposób zupełnie otwarty, sprawy duszpasterskie. Popołudniu tegoż dnia, po mszy pontyfikalnej, odbyło się zgromadzenie Polaków, którzy wypełnili największy kościół tutejszy, a potem w swobodniejszej formie zebranie, na dziedzińcu klasztornym. Przemawiając na tem zebraniu Prymas wezwał Polaków do zachowania narodowości a ich skargi i żale określił jako słuszne.

Na Kongresie Eucharystycznym, obok podeszłego wiekiem Prefekta Propagandy, Kardynała van Rossum, Prymas Polski był główną osobistością, a w niektórych wypadkach – msza pontyfikalna, audjencja u Króla – wystąpił na pierwsze miejsce. Tem większą przeto zwróciło uwagę, że Prymas nie stanął w przygotowanych dlań klasztornych pokojach, lecz przyjął łaskawie moje zaproszenie i zamieszkał w Poselstwie. Również przy innych publicznych okazjach Prymas zaznaczał swe państwowe polskie stanowisko i manifestował swoją łączność z Posłem Rzpltej.

Na obiedzie urządzonym w Poselstwie z okazji pobytu Jego Eminencji obecny był Minister Spraw Zagranicznych Munch z żoną, poseł francuski, nowomianowany do Warszawy sekretarz włoski hr. Cittadini, prezydjum Towarzystwa polsko-duńskiego oraz konsulowie honorowi z Aarhusu, Aalborga, Róne i Nakskov. Na cześć Prymasa Polski oraz obecnego na Kongresie Arcybiskupa Baudrillarta wydali śniadanie posłostwo francuscy pp. Hermite i przyjmowali naszego Dostojnika z najwyższemi honorami.

W czasie Kongresu zostałem przyjęty wraz z żoną przez Prefekta Propaganda Fidae, Kardynała van Rossum, który w ciągu rozmowy parokrotnie wyraził życzenie odbycia się międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Polsce.

Prymas Polski w uzgodnieniu ze mną uznał za właściwe wpisać się w książce królewskiej. W dwa dni potem, zupełnie niespodziewanie dla Kongresu, obecni na nim biskupi i prałaci zostali zaproszeni do J. Kr. Mci. Audjencja odbyła się po wyjeździe Kardynała v. Rossum w dniu 22 sierpnia i zaczęła się od oddzielnego przyjęcia Ks. Prymasa. Rozmowa odbyła się w jak najlepszym nastroju i w ciągu niej J. Kr. Mość przekazał na ręce naszego Prymasa pozdrowienia dla Ojca Świętego.

Kardynał Hlond opuścił Kopenhagę 23 sierpnia rano. Pozostawił u wszystkich, z którymi się zetknął, głębokie wrażenie i niewątpliwie odwiedziny J. Eminencji podniosły tutaj prestiż Polski i wywołały liczne echa. W dziedzinie spraw wychodźczych i duszpasterskich można żywić nadzieję, iż odwiedziny te staną się punktem wyjścia zmiany na lepsze. Nadzieję tę uzasadnia przejęcie z jakiem Ks. Prymas traktuje te sprawy, pilna uwaga jaką im poświęcił oraz stanowczość, z jaką zaznaczył swoje w tych sprawach stanowisko.

/–/ M. Sokolnicki
Poseł R.P.

IJPA, Archiwum Michała Sokolnickiego, 91/26

220

25 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Londynie w sprawie niemieckich zbrojeń oraz układów mniejszościowych

25 sierpnia 1932 r.

ŚCIŚLE TAJNE.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Miałem sposobność przeprowadzenia długiej rozmowy z radcą tutejszej ambasady francuskiej, ministrem Cambonem. W rozmowie tej p. Cambon

poruszył kilka aktualnych tematów w sposób, który niewątpliwie zainteresuje Pana Ministra.

1. Sprawa Gleichberechtigung.

P. Cambon stwierdził, że wiadomości prasowe o démarche niemieckiej w Paryżu i w Londynie otwierającej oficjalnie sprawę równouprawnienia Niemiec w zbrojeniach, są nieprawdziwe, a nadto, że wątpliwe jest, aby pierwsza rozmowa na ten temat miała miejsce przed 15 września. Skoro powyższa nieścisła wiadomość ukazała się w gazetach paryskich jako telegram Havasa z Berlina, jeden z dyrektorów Auswärtiges Amt odwiedził ambasadora François-Poncet, rozpytując go w jaki sposób telegram ten mógł ujść kontroli Ambasady. Po otrzymaniu wyjaśnień dyplomata niemiecki miał oświadczyć, że sprawa nie jest jeszcze dojrzała w rządzie niemieckim, a nadto, że rząd ma obecnie tyle kłopotów wewnętrznych, że przed zebraniem się Reichstagu, a nawet w jakiś czas potem nie będzie mógł wejść w fazę aktywnej polityki zagranicznej. Sir John Simon jest obecnie w Lossiemouth, skąd wyjedzie na dalszy urlop i nie wróci do Londynu przed 10–15 września. Kierownikiem Foreign Office jest w tym czasie młodszy podsekretarz stanu Wellesley. Pod nieobecność MacDonalda i Simona Foreign Office nie wychodzi poza zakres drobnych spraw bieżących.

Brak postępowania oficjalnego w sprawie Gleichberechtigung nie oznacza nieistnienia rozmów francusko-niemieckich o charakterze prywatnym, ani rozważania sprawy w kołach rządowych francuskich. Rozważania na ten temat były przedmiotem specjalnego raportu ambasadora François-Poncet. Uwagi te, łącznie z wrażeniami i spostrzeżeniami, które ambasador de Fleuriau przywiózł przed niedawnym czasem z Paryża, przedstawiają się, zdaniem p. Cambona, następująco.

Żądania niemieckie w dziedzinie Gleichberechtigung mogą być traktowane pod kątem legalistycznym, lub politycznym. Niema wątpliwości, że z punktu widzenia prawnego Niemcy z największą tylko trudnością mogą żądania te uzasadnić, i że istnieje grunt po temu, aby całą sprawę, podobnie jak poprzednio problem reparacyj, w drodze postępowania formalnego przewlekać i minimalizować. Zachodzi wszakże niebezpieczeństwo, że w razie usiłowania traktowania sprawy przez mocarstwa pod tym kątem widzenia, rząd niemiecki utraci cierpliwość i ucieknie się do faktów dokonanych, co postawiłoby Francję wobec groźnego konfliktu z Niemcami, bez oparcia o inne mocarstwa. Zdaniem p. Cambona, jest pewne, że ambasada francuska w Berlinie, Quai d'Orsay, a nawet prezydent republiki są zdania, że w stosunku do Niemiec należy przedewszystkiem unikać faktów dokonanych, prowadzących

do konfliktu. Pozostaje więc możliwość paktowania z Niemcami na tle politycznem, z usunięciem na dalszy plan strony prawnej sprawy.

Propozycje niemieckie muszą być znane nieoficjalnie p. François-Poncet i przezeń trafiły do Paryża. Rząd niemiecki twierdzi, że chodzi mu głównie o stronę prestiżową zagadnienia, o możność wykazania opinji niemieckiej, że bez uciekania się do jednostronnych kroków gwałtownych, uzyskał równouprawnienie. Mało ma mu zależeć na faktycznych zmianach w Reichswehrze. Pragnie on jednak:

1) zmniejszenia okresu służby w Reichswehrze z 12 lat na 4 do 6. Motywem są nadmierne dotychczasowe koszta, pozatem fakt, że w drugiej połowie służby żołnierze neurastenizują i wogóle stają się mało warci pod względem wojskowym.

2) zwiększenia ilości Schupo[29] do 200,000. Motywem jest konieczność zwiększenia sił zbrojnych, przeznaczonych na wewnątrz kraju, a to z uwagi na rosnący ferment partyjny, oraz chęć całkowitego uchronienia Reichswehry od konieczności interwencji w zajściach wewnętrznych kraju. A propos zwiększenia sił Schupo p. Cambon powiedział mi, iż w Paryżu, gdzie rozumie się władze wojskowe specjalnie interesują się zdemilitaryzowaną zoną nadreńską, obawiają się, aby rząd niemiecki nie pogwałcił statutu tej zony przez wprowadzenie doń przy okazji oddziałów wojskowych pod pretekstem, że policja jest niewystarczająca dla zwalczania niepokojów socjalnych. Z tak powstałej sytuacji nie byłoby wyjścia. Na tle tej obawy sfery wojskowe nie miałyby zastrzeżeń przeciw zwiększeniu kadrów Schupo.

3) dobrowolnej zgody mocarstw na wyposażenie Reichswehry w ciężką artylerję i czołgi. Zgoda ta nie miałaby oznaczać, że armja niemiecka miałaby otrzymać tysiące haubic i czołgów; odwrotnie, rządowi niemieckiemu chodzi jakoby jedynie o „échantillons" tych rodzajów broni, o kilka jej egzemplarzy celem pokazania ich na paradach etc.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, że – narazie – rząd niemiecki jakgdyby nie interesuje się lotnictwem wojskowem, zoną nadreńską i fortyfikacjami na zachodzie. Co się tyczy poboru, p. François-Poncet tłomaczono, że rząd niemiecki uważałby oparcie służby wojskowej na konskrypcji za niebezpieczne w dzisiejszych warunkach Niemiec, gdyż to oznaczałoby uczenie sztuki wojennej komunistów.

---

[29] Schutzpolizei, oddziały policyjne i prewencji.

Powyższe próbne wywody niemieckie zdają się, sądząc ze słów p. Cambona, trafiać w Paryżu na grunt pewnego porozumienia. Kilkakrotnie powtarzał on, że Prezydent Republiki, nie mówiąc o sferach dyplomatycznych, jest zdania, że jedynie rokowania na tle „faktycznem" mogą doprowadzić do uniknięcia konfliktu.

Powiedziałem p. Cambonowi, że rozumowanie powyższe może przedstawiać się przekonywująco z doraźnego punktu widzenia, mimo bezczelnej naiwności np. punktu o czołgach etc., ale należy być pewnym, że po pierwszych ustępstwach Niemcy zażądają dalszych i że na tej pochyłej drodze niesposób będzie się zatrzymać, zanim Niemcy same nie uznają się za nasycone. Usłyszałem odpowiedź, że wszyscy doskonale sobie z tego zdają sprawę, ale że Francja sama jedna nie jest w stanie dłużej podtrzymywać nienaturalnej przewagi swej nad Niemcami, i że nikt nie łudzi się, że za kilka czy kilkanaście lat coś pozostanie z jakichkolwiek dotychczasowych ograniczeń suwerenności Niemiec.

Z dalszych wywodów p. Cambona zasługuje na szczególną uwagę że, jakgdyby wbrew poglądom, panującym w Londynie, ewentualne dojście do dobrowolnego porozumienia w sprawach zbrojeń niemieckich między Niemcami, W. Brytanją i Francją tylko, uważane byłoby w Paryżu za bardzo niepożądane. Sądzi się tam, że zarówno dla podtrzymania malejącego prestiżu Ligi Narodów, jak i z uwagi na interesa państw Europy Centralnej, pożądane byłoby przeniesienie dyskusji na ten temat, przynajmniej w jej końcowem stadjum, na teren Genewy i staranie się o porozumienie między wszystkiemi sygnatarjuszami Traktatu Wersalskiego. Ze słów p. Cambona wynika, że myśl ta jest obecnie tentatywnie rozważana w Paryżu. Od siebie dodaję, że gdyby dojść miało do dyskusji na powyższy formalny temat między Paryżem a Londynem, legalistyczny Simon zapewneby teren genewski popierał, a natomiast MacDonald byłby za załatwieniem sprawy między mocarstwami z zaskoczeniem mniejszych państw zainteresowanych.

P. Cambon prosił mnie, abym pisząc ewentualnie o rozmowie z nim do Warszawy, nie wspominał jego nazwiska. Uważam to za niemożliwe z uwagi na to, że p. Cambon używa tu opinji właściwego nervus rerum ambasady francuskiej i osoby wyjątkowo dobrze poinformowanej, co nadaje jego wywodom poważny charakter. Odniosłem wrażenie, że dla tych lub innych względów jakgdyby pragnął on, aby rozważania jego trafiły do Warszawy. Przytoczyłem te rozważania specjalnie obszernie, gdyż sądzę, że pomimo zrozumiałej ich niepełności, nietylko mogą one dość wiernie odtwarzać stan umysłów w pewnych kołach francuskich w odniesieniu do tak niezmiernie ważnej sprawy, ale

pozwalają na postawienie pewnych hypotez co do jej przyszłości merytorycznej i proceduralnej.

II. „Równouprawnienie mniejszościowe".

W drugiej części rozmowy p. Cambon przeszedł do ostrej krytyki projektu p. Poliakoffa, który zwie on „Gleichberechtigung w sprawach mniejszościowych". Ambasada pomysłem tym nie zajmowała się, natomiast jest on zapewne znany Panu Ministrowi z innych źródeł, gdyż autor jego rozpisał o nim liczne listy prywatne, rozmawiał na jego temat z wielu osobami na Quai d'Orsay i w Foreign Office, a wreszcie opisał go w gazetach, zwłaszcza w „La Métropole" i w „New York Times". Rozmowy p. Poliakoffa w obu ministerstwach wywołały niepokój i irytację. P. Cambon podziela opinję swego szefa i swych kolegów, że jednostronne wymówienie przez Rząd Polski, czy inny zainteresowany, traktatów mniejszościowych, podważyłoby podstawy Ligi Narodów, w przededniu ogłoszenia raportu komisji Lyttona bardziej niż kiedykolwiek kruche. Nadto byłoby ono un fait accompli, któryby zachęcił Niemcy do polityki tego samego rodzaju i udaremnił możność polubownego wyjścia z groźnej sytuacji, powstałej przez żądanie niemieckie w sprawach zbrojeń. Ze słów p. Cambona wynikało, że w Paryżu nie biorą na serjo teorji p. Poliakoffa, ale obawiają się, że może ona być poważnie rozważana w Warszawie, czy gdzieindziej, co nadzwyczajnie utrudniłoby taktykę francuską w najbliższym okresie.

Odpowiedziałem p. Cambonowi, że nic mi nie wiadomo o rozważaniu teorji p. Poliakoffa w Warszawie i że mojem zdaniem, ewentualność jej realizacji mogłaby wchodzić w rachubę zapewne jedynie wtenczas, gdyby Niemcy jednostronnie obaliły wszelkie ograniczenia wojskowe, i gdyby z powszechnego rozbicia należało ratować, co się da.

Inne tematy, które omawiałem z p. Cambonem, poruszam w oddzielnych raportach[30].

Jan Wszelaki
Chargé d'Affaires a.i.

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.P.25/2

[30] Kopia dokumentu została przesłana do ambasady w Paryżu i do poselstwa w Berlinie.

221

29 sierpnia, pismo ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Londynie na temat stosunków polsko-gdańskich

Warszawa, dn. c29c sierpnia 1932 r.

Tajne

Do Pana Ambasadora R.P.
w Londynie

W sprawie „port d'attache" i bojkotu w Gdańsku.

W dniu 13 b.m. zostały podpisane w Gdańsku w biurze Wysokiego Komisarza:

1) protokół w sprawie ułatwień portowych dla polskiej marynarki wojennej (zał. No. 1.)[31],

2) protokół w którym Prezydent Senatu Wolnego Miasta, dr. Ziehm, zobowiązuje się w imieniu Wolnego Miasta do przeciwdziałania bojkotowi firm i towarów polskich oraz wystąpieniom wrogim przeciw obywatelom polskim (zał. No. 2.),

3) protokół, w którym Komisarz Generalny R.P. w Gdańsku, p. dr. Papée, składa imieniem Rzeczypospolitej Polskiej analogiczną deklarację, jak i Prezydent Senatu dr. Ziehm (zał. No. 2.).

Dość nieoczekiwane dojście do porozumienia z Gdańskiem miało miejsce przy aktywnym współudziale p. Rostinga z Sekretarjatu Ligi Narodów, który okazał dużo dobrej woli dla doprowadzenia do porozumienia. Niechętne natomiast stanowisko zajmował Wysoki Komisarz Ligi Narodów, hr. Gravina, co wyraźnie stwierdza Komisarz Generalny w piśmie swem z dn. 13 sierpnia r.b. No. 896/T[32].

Porozumienie w sprawie „port d'attache" posiada duże znaczenie z tej racji, że dzięki niemu minimalne prawa Polski w porcie gdańskim zostały na okres trzyletni zapewnione i zakończył się istniejący od dnia 1 maja stan „ex lex", grożący stale incydentami.

---

31 Załączników nie publikuje się.

32 Dok. nr 213.

Nie należy jednak przeceniać doniosłości tego porozumienia dla Polski, ponieważ jest to tylko niezbędne minimum, na które Rząd Polski mógł się przy całej dobrej woli zgodzić, aby zapewnić sobie niesporne prawo korzystania z portu gdańskiego dla floty wojennej.

Prasa gdańska z powyższego porozumienia robi duże ustępstwo polityczne Wolnego Miasta, w którem dzięki ograniczeniu umowy do okresu trzyletniego Gdańsk nie zrezygnował z praw suwerenności.

Poza tem podkreśla prasa gdańska fakt, że przez osiągnięcie bezpośredniego porozumienia w niczem nie została naruszona zasada prawna sprawy „port d'attache", ustalona w orzeczeniu Trybunału Haskiego, przyjęta przez Radę Ligi Narodów na posiedzeniu 28.I.1932 r.

Prasa gdańska w komentarzach swych idzie po linji zmniejszenia znaczenia prawnego porozumienia, co jest przeznaczone dla narodowo-skrajnych żywiołów nawewnątrz; z drugiej zaś strony podkreśla stale, że wobec tak niewątpliwej ofiary politycznej ze strony Gdańska, uzasadnione są jego oczekiwania, iż Rząd Polski zniesie wszelkie zarządzenia, krępujące gdańskie koła gospodarcze.

W celu właściwego oświetlenia sprawy z naszej strony, najwłaściwszem jest powoływanie się na pismo Konferencji Ambasadorów z 20.X.1920 r., w którem podana jest zasadnicza myśl utworzenia W.M. Gdańska w specjalne uprawnienia Polski (zał. No. 3).

Wynika stąd, że osiągnięte porozumienie jest niczem innem, jak przy zapewnieniu minimalnych praw polskich, usunięciem niezmiernie niepożądanego, zwłaszcza dla Ligi Narodów, pod której opieką bezpośrednią znajduje się Wolne Miasto, – stanu „ex lex", który mógł a nawet musiał powodować niemniej niepożądane nieporozumienia, czy nawet incydenty, godzące w powagę Ligi Narodów i podważające jej autorytet.

Rozumiejąc to znaczenie sprawy dla Ligi Narodów, p. Rosting rzetelnie zabiegał o doprowadzenie do porozumienia. To też praktyczny rezultat rokowań można uważać za sukces dla czynników Sekretarjatu Ligi.

Nie bez wpływu na stanowisko Senatu Wolnego Miasta były zapewne wyniki wyborów w Niemczech, dzięki którym spadło nieco znaczenie wpływów hitlerowców gdańskich.

Deklaracje złożone przez Komisarza Generalnego dr. Papée i Prezydenta Ziehma w sprawach bojkotu nie mają większego znaczenia. Złożenie ich było

inicjatywą Wysokiego Komisarza hr. Graviny, idącego wyraźnie po linji interesów Wolnego Miasta.

Nie ulega wątpliwości, że dzięki samorzutnie zorganizowanej przez społeczeństwo polskie akcji odwetowo-bojkotowej, Gdańsk poniósł dotkliwe straty. Część strat, spowodowana bojkotem Sopotów, dzięki spóźnionej porze i zakończeniu sezonu w roku bieżącym nie będzie wyrównana.

Ze strony polskiej podniesiono, iż dopiero zmienione warunki bezpieczeństwa w Gdańsku i nienarażanie polskiej ludności na przykrości i prowokacje, może wprowadzić istotne odprężenie w stosunkach i powrót do normalnych stosunków gospodarczych.

Deklaracje bojkotowe najzupełniej nie posiadają tego znaczenia, jakie chciałaby im przypisać prasa i czynniki miarodajne gdańskie. Pragną one widzieć w nich zapewnienie nieuzasadnionych przywilejów gospodarczych Wolnego Miasta wysuwanych przez Gdańsk i Wysokiego Komisarza. Odnoszą się one do dziedziny badanych obecnie przez ekspertów spraw celnych, sprawy obrotu uszlachetniającego i gdańskich uprzywilejowanych kontyngentów.

Już obecnie prasa gdańska zaczyna sprawy te łączyć z porozumieniem zawartem w dniu 13 b.m. i urabiać w ten sposób opinję.

Podaję powyższe oświetlenie spraw gdańskich dla właściwego wyzyskania.

MINISTER:
[f]*August Zaleski*[f]

AAN, Instytut Hoovera, Ambasada Londyn, 40

222

29 sierpnia, okólnik ministra spraw zagranicznych na temat stanowiska Polski na konferencję w Stresie

Okólny. Proszę Pana Ambasadora oświadczyć rządowi, przy którym Pan jest akredytowany, że Rząd Polski, na zasadzie paktu zaufania francusko-angielskiego, do którego oba państwa przystąpiły, a zwłaszcza na zasadzie jego

artykułu 3, zawiadamia, że delegacja polska na Konferencję w Stresa[33] jako podstawę dla swych wystąpień przyjmie tezy ustalone przez komitet studjów bloku rolnego na sesji w Warszawie w dniach 24 do 27 b.m.[34]

Równocześnie zechce Pan Ambasador doręczyć powyższe tezy, zawarte w rezolucjach, przesłanych placówkom przy piśmie D.D.P. 6/4831/6/32 z dnia 27 b.m. od stronicy 13 do 19, to jest ustęp II, oraz punkty A i B.

Dla całkiem osobistej wiadomości Pana Ambasadora komunikuję, że posunięcie to ma być zastosowane przez Polskę, jako pierwsza procedura z paktu zaufania w tym sensie, by stworzyć precedens utrudniający w przyszłości traktowanie między sygnatarjuszami pewnych spraw poza innemi jego członkami również zainteresowanymi.

Otrzymują wszystkie placówki w państwach należących do paktu: rządy bloku rolnego o wystąpieniu poinformowane.

f*Zaleski*f

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/12, rkps

223

30 sierpnia, okólnik naczelnika Wydziału Zachodniego w sprawie równouprawnienia Niemiec w dziedzinie zbrojeń

Okólny. Proszę wybadać i telegrafować, jaki jest rozwój sprawy równouprawnienia Niemiec w dziedzinie zbrojeń i czy prowadzone są rozmowy na ten temat między Paryżem, Londynem oraz Berlinem.

f*Lipski*f

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/12, rkps

---

33 Konferencja w Stresie odbyła się między 5 a 20 września; zob. dok. nr 246.

34 Główne tezy podjęte podczas Zgromadzenia Stałego Komitetu do spraw Gospodarczych Państw Europy Środkowej i Wschodniej dotyczyły polityki handlowej i finansowej.

224

1 września, notatka posła w Bukareszcie z rozmów podsekretarza stanu w Rumunii

Konferencja w Poselstwie
Bukareszt 1/IX [1]932
godz. 6 wieczór

Obecni:

P. Podsekr. Stanu Beck[1]

P. Podsekr. Stanu Gaffenco

Poseł Cadera

Poseł Szembek

Radca Pos. Kobylański

Pan Podsekr. Stanu Beck: Reasumuje co dotychczas powiedział o znaczeniu paktów o nieagresji z Rosją, przyczem zaznacza że dziś kiedy równoczesność zawarcia paktów przez wszystkich limitrofów nie została utrzymaną Pakt Rumuńsko Sowjecki ma znaczenie mniej doniosłe aniżeli przed [h]6 miesiącami[h] [h]półrokiem[h] kilkoma miesiącami. Mimo to jeżeli Rząd Rumuński sobie tego życzy gotów jest przeprowadzić natychmiast sondaże w Moskwie i wogóle ofiarować wszelką techniczną pomoc dla ułatwienia rosyjsko-rumuńskich bezpośrednich rokowań.

Odpowiadając życzeniom P. Gaffenki odwiedził dziś przed południem Panów Maniu i Dukę u których z zadowoleniem skonstatował pełne zrozumienie konieczności politycznej współpracy Polsko-Rumuńskiej. Powtarza co im powiedział, że jakkolwiek równoczesność akcji limitrofów nie została utrzymana to jednak gdyby Rumunia zdołała jeszcze w bieżącym politycznym terenie swoje rokowania pomyślnie ukończyć to by można uważać sferę tegorocznych paktów jako jedną całość, przyczem pakt Polsko Sowiecki byłby poniekąd pomostem między akcją Bałtów a Rumuńską. Ażeby to osiągnąć musiałby jednak pakt Rumuńsko Sowjecki koniecznie jeszcze przed zimą być zawartym.

Podsekretarz Stanu Gaffenco: Rozwodzi się szeroko nad koniecznością współpracy na terenie aliansu i to [h]nietylko[h] tak w dziedzinie politycznej jak

[1] Beck przebywał w Rumunii 1–2 września.

i ekonomicznej i kulturalnej. Wspominając o problemach ekonomicznych dotyka sprawy bułgarsko-rumuńskiego mostu na Dunaju którą nazywa teoretycznie załatwioną, dodając wielkie znaczenie jakie do niej przywiązuje obecny Minister Komunikacji Pan Mirto.

Przechodząc do zagadnienia paktu powiada że po starannem przestudjowaniu najodpowiedniejszym [h]wydaje się[h] zdaniem Rządu Rumuńskiego jest projekt Tituleski. Pomijając samą jego treść która wydaje się być najłatwiejszą do przyjęcia, gdyż nie zawiera nic sprzecznego z Paktem Kellogga, którego jest właściwie powtórzeniem i wprowadza zasadę neutralności, ma on tę zaletę że Rząd Rumuński wyraził już na niego swoją zgodę i mógłby być natychmiast a więc przed 20 września zawarty i podpisany. Prosi jeszcze tylko Pana Podsekr. Stanu Becka jeśli po przyjeździe do Warszawy uważał, że należałoby w nim wprowadzić drobne poprawki, by zechciał natychmiast zawiadomić o [h]nich[h] tem tutejszy Rząd. Odpowiadając na [h]stawianą[h] wyrażoną przez P. Podsekretarza Becka w czasie obecnych rozmów kilkakrotnie obawę, że wystąpienie z nowym projektem mogłoby wywołać ze strony sowieckiej kontrprojekt, któryby niepotrzebnie negocjacje przedłużył prosi Pan Gaffenco, aby projekt Pana Tituleski został przez Posła Patka wysunięty jako jego własny, a nie jako projekt Rumuński. W ten sposób sądzi że mógłby łatwiej być przez Litwinowa przyjęty.

Usilnie prosi aby Pan Patek w ten sposób prowadził pertraktacje, by nie doszło do zerwania i by na wypadek gdyby on nie mógł dojść z Litwinowem do porozumienia, droga do bezpośrednich Rumuńsko Sowjeckich rozmów w Genewie 20 września nie została zamkniętą.

Wracając do projektu Tituleski powiada że na wypadek gdyby się Sowiety na niego już teraz zgodziły mógłby on już w najbliższych dniach z Sowjeckim Delegatem pakt podpisać. Mogłoby to nastąpić w Warszawie, Konstantynopolu czy innem mieście byle nie w Moskwie. Osobiście uważa Konstantynopol za najodpowiedniejsze miejsce.

Na temat projektu wywiązuje się krótka dyskusja. Przy tej sposobności poruszoną została kwestja rzekomego zobowiązania Rządu Polskiego do nieratyfikowania paktu. P. Podsekr. Stanu Beck, po przeczytaniu przez P. Gaffenka odnośnej depeszy Posła Tituleski, wyjaśnia na podstawie informacji od Pana Ministra Zaleskiego, że on oświadczył jedynie Panu Titulescu że [h]jedynie w ten sposób[h] ze względów taktycznych i dla pomożenia Rumunji w ten sposób sprawę wobec Litwinowa postawił. O żadnem jednak zobowiązaniu wobec Rumunji mowy być nie może. Mimo to oświadcza Pan Podsekr. Stanu że gdyby zaszły takie okoliczności to Rząd Polski sprawy nie będzie bruskować

i ratyfikacja nie nastąpi w sposób nagły jako odpowiedź na wiadomość że Rumuńsko-Sowjeckie pertraktacje zostały zerwane.

Następnie starano się wyjaśnić czy Sowjetom znany już jest projekt Tituleski. Radca Kobylański który ostatnio miał sposobność rozmawiać z Min. Schätzlem przypomina sobie że odniósł z tej rozmowy wrażenie jakoby P. Schätzel przed wyjazdem z Genewy projekt Litwinowowi pokazał. Poseł Cadera stwierdza, że projekt rumuński Min. Spr. Zagr. otrzymało nie wprost z Genewy lecz za jego pośrednictwem od P. Min. Schätzla.

Jako zakończenie konferencji uzgodniono następujące punkta:

1) Potrzebę zawarcia paktu o nieagresji przez Rumunię z Sowjetami przyczem Pan Gaffenco oficjalnie oświadczył gotowość Rządu Rumuńskiego do zawarcia takowego z tem jednak zastrzeżeniem, by nie zawierał on nic takiego co by było uznaniem przez Rząd Rumuński istnienia zatargu terytorjalnego o Besarabię.

2) Jako podstawę paktu przyjęto w pierwszej linji projekt Posła Tituleski co do którego Rząd Rumuński już teraz swoją zgodę wyrażał i który w razie przyjęcia mógłby być w najbliższych dniach przyjętym. W razie gdyby się Sowjety na niego nie zgodziły szukano by nowej formuły na podstawie sugestji Ministra Schätzla.

3) Rozmowy na temat paktu rozpoczyna Poseł Patek w Moskwie natychmiast, przyczem projekt Tituleski przedstawia jako swój własny.

4) Poseł Patek prowadzi negocjacje w ten sposób aby umożliwić w razie, gdyby powstały teraz w Moskwie trudności, bezpośrednie kontynuowanie negocjacji w Genewie.

5) Pan Podsekr. Stanu Beck obiecuje dać instrukcję w myśl powyższych postanowień.

Następnie uzgodniono wydanie załączonego komunikatu[2].

Na życzenie Pana Gaffenki odstąpiono od zamiaru podpisania wspólnie protokołu z tych rozmów, gdyż musiałoby być w nim stwierdzone że Polska nie może przyjąć nieograniczonego zobowiązania że na wypadek niedojścia do skutku paktu o nieagresji między Rumunią a Sowjetami, własnego paktu ratyfikować nie będzie.

IPMS, Kolekcja Jana Szembeka, Kol.85/47, rkps

[2] Załącznika nie publikuje się.

225

1 września, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Londynie w sprawie równouprawnienia Niemiec w dziedzinie zbrojeń

1 września 1932 r.

ŚCIŚLE TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Kiedy 31-go sierpnia zgłosiłem się do tymczasowego kierownika Foreign Office, podsekretarza stanu Sir Victor Wellesley'a w wykonaniu instrukcji Pana Ministra w sprawie obrad w Stresa, Sir Victor oświadczył mi, że cieszy się z mego przyjścia, gdyż właśnie z polecenia Sir John Simona pragnie zakomunikować mi treść rozmowy Sir Johna z chargé d'affaires niemieckim hr. Bernstorffem w sprawie Gleichberechtigung, która to rozmowa odbyła się w poniedziałek 29 ub.m., przed ponownym wyjazdem Sir Johna na wieś. Tu Sir Victor dał mi do przeczytania odpis listu Simona do ambasadora brytyjskiego w Berlinie ze sprawozdaniem z powyższej rozmowy. Na sprawozdaniu tem było m.i. zaznaczone, że było ono przeczytane i przyjęte do wiadomości przez Bernstorffa. Treść listu jest następująca.

Sir John wezwał Bernstorffa, ażeby mu oświadczyć, iż od ambasadora francuskiego dowiedział się, że w nieoficjalnych rozmowach francusko-niemieckich na temat równouprawnienia zbrojeń do wiadomości francuskiej doszło, iż rząd niemiecki ma zamiar prowadzić rokowania na temat równouprawnienia jedynie z rządem francuskim, ponieważ inne rządy zainteresowane nie mają zastrzeżeń (other Powers having no objections) przeciwko punktowi widzenia niemieckiemu. Sir John oświadczył, że takie przedstawienie rzeczy przez rząd niemiecki nie odpowiada rzeczywistości, ponieważ od 25 lipca, kiedy Bernstorff odwiedził Foreign Office w sprawie paktu konsultatywnego i zapowiedział, iż rząd niemiecki liczy się z zamiarem przystąpienia do rokowań na temat równouprawnienia zbrojeń, do żadnej wymiany zdań na powyższy temat z rządem niemieckim nie dochodziło (no representations have been made since July 25th).

W dalszym ciągu Sir John powiedział, że dotychczasowa przypadkowa wymiana opinij między W. Brytanją i Niemcami na powyższy temat nie może być uważana za podstawę do przypuszczania zgody brytyjskiej na punkt widzenia niemiecki (could hardly be regarded as a basis for inferring assent)

i że dotychczas sprawa nie dosięgła stadjum merytorycznej wymiany poglądów (had not reached the stage of exposing judgment). Sir John prosił Bernstorffa o zakomunikowanie powyższego rządowi niemieckiemu.

Przechodząc od strony formalnej sprawy do strony merytorycznej, Sir John powiedział, że on, a także premjer MacDonald i inni członkowie gabinetu, których opinje były zasięgane, są zdania, że moment dzisiejszy zupełnie nie nadaje się do wszczęcia dyskusji na temat równouprawnienia wojskowego Niemiec. Obecną inicjatywę niemiecką MacDonald i Simon uważają za „very inopportune" i „very inacceptable course to take at present", ponieważ w dzisiejszem stadjum Europy zagadnienia gospodarcze muszą być postawione na pierwszy punkt porządku dziennego, tembardziej, że konferencja w Lozannie jest jedynie wstępem do rozpatrywania spraw gospodarczych w skali światowej.

W dalszym ciągu Sir John oświadczył w sposób, który z redakcji listu wydał mi się nader mglisty, że W. Brytanja spodziewa się, iż Konferencja Rozbrojeniowa będzie mogła zaspokoić w wysokim stopniu życzenia niemieckie w dziedzinach wojskowych i że w tej liczbie rozdział V Traktatu Wersalskiego może będzie mógł być zastąpiony przez inny tekst o charakterze międzynarodowym, przyczem zaspokojenie życzeń niemieckich może nastąpić w ten sposób, że Niemcy nie potrzebowałyby ani podwyższać wysokości ich sił zbrojnych, ani dokonywać w ich organizacji zasadniczych zmian. Jakkolwiek bądź, moment dzisiejszy do poruszania tych spraw się nie nadaje.

Bernstorff, obiecawszy wiernie zdać sprawę swemu rządowi z rozmowy, stanął prywatnie w obronie niemieckiego punktu widzenia, tłomacząc Simonowi, że opinja publiczna niemiecka, w wysokim stopniu niezadowolona z dotychczasowych rezultatów konferencji rozbrojeniowej, pragnęłaby w dziedzinie równouprawnienia zbrojeń widzieć bardziej namacalne rezultaty, i że tem niewątpliwie tłomaczyć należy ogólną postawę polityki niemieckiej.

Tu Sir John ponownie oświadczył, że moment jest nieodpowiedni i że należy w każdym razie przeczekać kilka miesięcy, aż do zebrania się konferencji rozbrojeniowej, którego Simon w istotnem tego słowa znaczeniu (pomijając przejściowe posiedzenia różnych komisyj) spodziewa się na początek roku przyszłego.

Wszystkie cytaty angielskie są dosłowne i zostały przezemnie przepisane z dokumentu. Sir Victor na zakończenie prosił mnie o zachowanie wiadomości w nim zawartych w tajemnicy przed prasą.

***

Sądzę, że powyższy dokument rzuca nader interesujące światło na politykę wobec W. Brytanji w tej tak istotnej sprawie. Pragnę wszakże dodać od siebie kilka słów komentarzy.

1) Jednym z przyczynków do rozmowy Simon–Bernstorff jest niewątpliwie okoliczność, że w zeszłym tygodniu dyrektor departamentu prasy w Foreign Office, Sir Arthur Willert, miał rozmowę z londyńskim przedstawicielem niemieckiej Telegraphen Union, która to rozmowa była bądź nieostrożna, bądź źle przez niemca zrozumiana, skoro dała podstawę do telegramu tej agencji, stwierdzającego, że pomiędzy W. Brytanją i Niemcami niema w sprawie Gleichberechtigung zasadniczych różnic. Depesza powyższa wywołała szereg artykułów w prasie niemieckiej i była żywo komentowana przez prasę francuską.

Ambasador francuski, zgłaszając się do Simona, powołał się nietylko na jakieś – bliżej mi nieznane – oświadczenia ze strony niemieckiej, ale również na powyższą depeszę Telegraphen Union, która ze strony brytyjskiej nie była dementowana i o której zresztą Simon z Bernstorffem nie rozmawiał, prawdopodobnie wygradzając swego urzędnika. Dodaję, że według tego, co wiem z ambasady francuskiej, Niemcy mieli o rzekomej zgodzie brytyjskiej na ich postulaty używać wyrażenia „consentement tacite".

2) Z listu Simona do ambasadora Rumbolda wynika, że pomiędzy Paryżem i Berlinem są prowadzone nieoficjalne rokowania na temat Gleichberechtigung i że pośrednikiem w tych rokowaniach jest ambasador francuski w Berlinie François-Poncet. Okoliczność ta potwierdza ścisłość informacyj udzielonych mi przez p. Cambona (raport No. 82/tj./32 z dn. 25 sierpnia)[3].

3) Z dokumentu powyższego można wywnioskować, że – o ile coś w rodzaju rozmowy Simon–Bernstorff nie nastąpiło w Rzymie, – zdaje się istnieć porozumienie niemiecko-włoskie w sprawie Gleichberechtigung, względnie rząd włoski przeciwko stanowisku niemieckiemu nie ma zastrzeżeń.

4) Niezależnie od treści rozmowy Simon–Bernstorff nie sposób zaprzeczyć, że podczas konferencji w Lozannie premjer MacDonald na tyle angażował się w „moralne" poparcie tezy niemieckiej co do równości zbrojeń, że dało to możność kanclerzowi Papenowi dwukrotnie oświadczyć publicznie, iż premjer brytyjski podziela poglądy rządu niemieckiego. Można wobec tego przypuszczać, że rząd niemiecki szczerze uwierzył jakimś nieokreślonym za-

[3] Dok. nr 220.

pewnieniom sympatji ze strony MacDonalda i że rozmowa Simon–Bernstorff była dla tego rządu do pewnego przynajmniej stopnia niespodzianką.

Jan Wszelaki
Chargé d'Affaires a.i.

PS. Z Foreign Office słyszę wersję, za której ścisłość nie ręczę, jakoby w rozmowie swej z Bernstorffem Simon miał mu powiedzieć, że treść jej będzie podana do wiadomości Francji i innych państw, w tej liczbie Polski, na zasadzie paktu konsultatywnego. Niemniej Wellesley nic mi o takiem uzasadnieniu nie wspominał, a nadto wiem, że np. tutejszy ambasador belgijski nie został o przebiegu powyższej rozmowy poinformowany.

Dzienniki ranne 1-go b.m. ujawniają wiadomość o rokowaniach francusko-niemieckich i o złożeniu w Paryżu aide-mémoire niemieckiego w sprawie Gleichberechtigung[4].

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 194

226

2 września, raport prasowy konsula w Kiszyniowie w sprawie reakcji na polsko-radziecki pakt o nieagresji

Kiszyniów, dnia 2 września 1932 r.

Do MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH
Departament Polityczny,
Wydział P.VI.
w Warszawie

RAPORT PRASOWY Nr. 21
za czas od 26 do 31 sierpnia 1932 r.

Prasa tutejsza od dłuższego czasu prowadzi ostrą kampanję przeciwko Polsce, w związku z zawarciem przez Polskę paktu o nieagresji z Z.S.S.R. Do

[4] Kopia dokumentu została przesłana do ambasadora w Paryżu, do posła w Berlinie i do radcy legacyjnego delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

najbardziej charakterystycznych wystąpień należą dwa, zamieszczone w formie obszernych depesz w tut. codziennem piśmie rosyjskiem [d]„Bessarabskoje Słowo"[d].

„Polska ochłodła w stosunku do Rumunji".

Pismo to w numerze 2764 z dnia 26 sierpnia r.b., na stronie pierwszej, na naczelnem miejscu, umieszcza jedną z tych depesz, zaopatrując ją w [h]bardziej[h] budzący sensację i wydrukowany wielkim drukiem tytuł: „Polska ochłodła w stosunku do Rumunji". Niżej gazeta daje dwa podtytuły: „Wyzywający ton prasy polskiej – Rumunji zarzuca się egoizm".

Treść tej depeszy jest następująca:

„Bukareszt, 25. Polsko-sowiecki pakt o nieagresji i sytuacja, jaka się w związku z tem wytworzyła dla Rumunji, w dalszym ciągu są przedmiotem najwyższego zainteresowania dla kierowników rumuńskiej polityki zagranicznej".

„W dużym stopniu niepokojącym i zatrważającym [dj]jest dwuznaczny a czasami wyzywający ton części prasy polskiej[dj]. Ton ten tem bardziej jest niedopuszczalny i nie na miejscu, że [d]Polskę wiąże z Rumunją po pierwsze – konwencja wojskowa, a po drugie – tradycyjna przyjaźń[d], doniosłość której Rumunja dokumentowała wielokrotnie w swych realnych poczynaniach".

„Jak wiadomo, premjer Vaida-Voievod udzielił niedawno wywiadu korespondentowi krakowskiego Illustrowanego Kurjera Codziennego. Vaida między innemi powiedział wtedy, że wierzy w trwałość przyjaźni polskiej oraz w to, że Polska odłoży ratyfikację swego paktu o nieagresji z Rosją Sowiecką, aż do czasu, gdy taki sam pakt będzie zawarty między Rumunją i Rosją Sowiecką".

„Kategoryczne oświadczenie rumuńskiego premjera nie przypadło jednak do smaku pewnym pismom polskim, i dało im powód do napaści na Rumunję. Kurjer Poranny, naprzykład, wprost oskarża Rumunję o egoizm".

„Rumunja nie rozumie, pisze ta gazeta, że Polska posiada inne interesy, niż interesy Małej Ententy. Mała Ententa daje negatywne wyniki, Polska prowadzi pozytywną pracę w interesach normalnego rozwoju Europy w dziedzinie zarówno politycznej, jak i ekonomicznej".

A dalej: „Sojusz polsko-rumuński więcej wart jest dla Rumunji – i państwo to nie pozwoli sobie na ryzyko obchodzenia się bez wspomnianego aljansu. Oświadczenie rumuńskiego premjera wytworzyło dla Polski zbyteczne trudności. Polska nie może ustanawiać swej linji w polityce zewnętrznej

w zależności od polityki Rumunji, [d]szczególniej teraz, gdy dojrzewają wypadki w Niemczech"[d].

[c]*To co tak* [i]...[i] *ppłk.* [i]...[ic]

„Dla Rumunji pakt z Rosją nie jest potrzebny".

To samo pismo, w numerze 2769 z dnia 31 sierpnia r.b., na stronie pierwszej, zamieszcza depeszę p.t. „Dla Rumunji pakt z Rosją nie jest potrzebny" („Rumynji nie nużen pakt z Sowietskoj Rossijej"). Podtytuły zaś brzmią: „Rola pułk. Becka w sprawie podpisania polsko-sowieckiego paktu o nieagresji. Rycerscy Turcy i panowie jezuici. Kwestja besarabska zakończona jest raz na zawsze. Nie powinno być żadnych pertraktacyj między Rumunją a Rosją Sowiecką".

Treść depeszy przedstawia się jak niżej:

„Bukareszt, 30. Przyjazd pułkownika Becka, wiceministra spraw zagranicznych Polski i prawej ręki marszałka Piłsudskiego, dał gazetom powód do drobiazgowej analizy stosunków polsko-rumuńskich".

„Gazety przedewszystkiem podnoszą rolę pułkownika Becka w kwestji podpisania polsko-sowieckiego paktu o nieagresji. Przypominają z tego powodu, że wszystkie pertraktacje między Moskwą a Warszawą, prowadzone były podczas nieobecności ministra Zaleskiego, który prawie od roku jest nieobecny, reprezentując Polskę na różnych konferencjach międzynarodowych oraz w Lidze Narodów. Z tego względu czynnikiem kierowniczym w pertraktacjach ze strony polskiej był tylko pułkownik Beck, który wraz z posłem Patkiem nalegał na szybsze podpisanie paktu".

„Prasa nie wierzy polskim zapewnieniom, że pakt z bolszewikami, chociaż podpisany, ale ratyfikowany będzie dopiero wtedy, gdy Rumunja zawrze z Rosją sowiecką pakt analogiczny. Niektóre gazety dochodzą nawet do twierdzenia, że lepiej mieć sprawę z rycerskimi Turkami, niż z przewrotnymi («kowarnymi») panami – jezuitami".

„Przypominają z tego powodu historję pertraktacyj w Rydze między delegatami Rumunji i Rosji sowieckiej. Już sam początek pertraktacyj wskazał, że bolszewików interesuje nie pakt o nieagresji, ale możliwość dyskusji na temat, do kogo powinna należeć Besarabja. Delegat Rumunji nie mógł, rzecz prosta, dopuścić do rozmów na temat Besarabji, która to kwestja została dawno zlikwidowana w sensie uznania Besarabji przez cały świat cywilizowany za nieodłączną część rumuńskiego terytorjum narodowego".

[j] „Wznowienie pertraktacyj z Rosją sowiecką na temat paktu o nieagresji, na warunkach, jakie proponuje rządowi rumuńskiemu pułkownik Beck[j], oznaczałoby powrót do kwestji besarabskiej, co wcale nie leży w interesach Rumunji".

„Pakt z bolszewikami, zdaniem odpowiedzialnych działaczy rumuńskich, grosza jest nie wart. A więc jakiż sens będzie miało wznawianie z nimi pertraktacyj, które mogą być wykorzystane przez bolszewików jedynie jako środek propagandy"[5].

KONSUL
/–/ M. UZDOWSKI

AAN, Sztab Główny, 616/120

227

[po 2 września], notatka zastępcy naczelnika Wydziału Zachodniego o rozmowie z sekretarzem poselstwa Niemiec

N o t a t k a
z rozmowy z hr. du Moulin z dnia 2/9 1932 o godz. 13
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych

Hr. du Moulin, nawiązując do faktu aresztowania obywatela niemieckiego w Polsce z powodu fotografowania i do rzekomej odmowy zgody na skomunikowanie się aresztowanego z Poselstwem Niemieckiem, zapytuje, czy zdaniem strony polskiej, prawo międzynarodowe nie zapewnia aresztowanym cudzoziemcom możności komunikowania się ze swojemi przedstawicielstwami dyplomatycznemi i konsularnemi.

Pan Adamkiewicz zaznacza, iż podobna zasada prawa międzynarodowego bynajmniej nie jest mu znana, przeciwnie odnośne postanowienia w traktacie handlowym niemiecko-sowieckim właśnie wskazują na to, że prawo międzynarodowe takiej ogólnej zasady nie zna.

---

5 Kopia dokumentu została przesłana do poselstwa w Bukareszcie oraz do Oddziału II Sztabu Głównego.

Zresztą władze niemieckie z okazji bezuzasadnionego zatrzymania polskiego attaché w Stockholmie w Berlinie uniemożliwiły mu skomunikowanie się z Poselstwem R.P. w Berlinie. W praktyce zaś, o ile mi wiadomo, władze polskie umożliwiają aresztowanym cudzoziemcom skomunikowanie się ze swojemi przedstawicielstwami dyplomatycznemi, względnie konsularnemi, o ile według uznania tych władz takie skomunikowanie się nie mogłoby wpływać ujemnie na tok śledztwa.

Hr. du Moulin zapytał, czy nie byłoby możliwem dojść do porozumienia co do warunków umożliwienia skomunikowania się aresztowanych obywateli obu stron z odnośnemi przedstawicielstwami. P. Adamkiewicz odparł, że nie ma żadnego upoważnienia do wypowiedzenia się w tej sprawie, osobiście zaś do podobnej sugestji odnosi się raczej pesymistycznie.

Hr. du Moulin podkreślił, że rozmowa w jego rozumieniu ma raczej charakter informacyjny[6].

/–/ Adamkiewicz

AAN, Ambasada Berlin, 792

228

3 września, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Londynie: instrukcja dla ambasadora w Paryżu w sprawie żądań niemieckich w dziedzinie zbrojeń

M.S.Z. 3/9

Przesyłam do wyłącznej wiadomości Pana instrukcję wysłaną do Paryża:

Bressy zakomunikował mi dziś, zastrzegając, iż z powodu błędów szyfrowych opiera się narazie na niekompletnych tekstach, telegram Herriot'a w sprawie dozbrojenia Niemiec, następującej treści: w rozmowie z François-Poncet 23 sierpnia Bülow zakomunikował, że zaraz po powrocie Neuratha podejmie rząd niemiecki w Paryżu rozmowy, które muszą być ukończone

[6] Kopia dokumentu została przesłana do poselstwa w Berlinie, do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz do Oddziału II Sztabu Głównego.

przed 20 września ... rząd niemiecki [h]w Paryżu[h] nie weźmie udziału w sesji prezydjum konferencji rozbrojeniowej. Żądania niemieckie są następujące:

I. Część V traktatu zostanie zastąpiona ogólną konwencją rozbrojeniową.

II. Zwiększenie Reichswehry tylko o kilka tysięcy.

III. Utworzenie milicji z 40.000 ludzi odbywających 3 miesięczną służbę.

IV. Prawo posiadania ciężkiej artylerji i tanków jako „échantillons".

Akcję rząd niemiecki oprze na argumentach politycznych, a nie prawnych. Herriot, zastrzegając decyzje rady ministrów, zakomunikował Poncetowi swoje stanowisko, które – jak z depeszy wynika – brzmi zasadniczo negatywnie w odniesieniu do powyższych punktów. W konkluzji Herriot zapytuje, czy Rząd Polski jego stanowisko podziela.

Odpowiedziałem, że przed otrzymaniem kompletnego tekstu ... imieniem Rządu nie mogę powiadomić, jednak aprobuję negatywne stanowisko zajęte, jak wynika z depeszy przez Herriota.

Bressy ma mi niezwłocznie zakomunikować kompletny tekst depeszy. Laroche zapowiedział, że zaraz po powrocie w poniedziałek będzie u mnie.

Proszę najpóźniej w poniedziałek, nawiązując do powyższej rozmowy odbyć rozmowę informacyjną, możliwie z Herriot'em między innemi na temat stanowiska innych mocarstw, a zwłaszcza Anglji w tej sprawie. Przy tej sposobności proszę poufnie zakomunikować Herriot'owi, że w razie gdyby rząd niemiecki uzyskał jakiekolwiek koncesje, wykraczające poza traktat, to Rząd Polski widziałby się zmuszonym wystąpić ze swej strony o zmianę takich postanowień, które stanowią dla Polski nierównomierne z innemi mocarstwami zobowiązania. Wchodziłby tu w grę traktat mniejszościowy.

Zechce Pan przytem dać do zrozumienia, że ta nasza zapowiedź nietylko że nie powinna utrudnić stanowiska rządu francuskiego, lecz wręcz przeciwnie, dostarczy mu ona atutu względem żądań niemieckich.

[f]*Zaleski*[f]

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/41, rkps

229

3 września, raport polityczny ambasadora w Paryżu w sprawie konferencji w Ottawie

Paryż, dnia 3-go września [1932]

TAJNE

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
W a r s z a w a

RAPORT POLITYCZNY XXIV. (l)

W ciągu dłuższej rozmowy, jaką odbyłem przed paroma dniami z Podsekretarzem Stanu Paganonem, ten ostatni, mówiąc o Konferencji w Ottawie[7], podkreślił zwłaszcza jej znaczenie polityczne, w przeciwieństwie do dość nikłych, jak się zdaje, wyników ekonomicznych.

Rezultatem Konferencji Ottawskiej jest przedewszystkiem w opinji francuskich czynników rządowych, wzmocnienie i skonsolidowanie jedności politycznej imperjum Brytyjskiego, którego reperkusje na stosunki francusko-angielskie mogą być tylko korzystne.

Natomiast tutejsza opinja publiczna zachowała się w stosunku do oceny wyników Konferencji bardzo wstrzemięźliwie, zastrzegając się, że dopiero opublikowanie zawartych w Ottawie układów, da możność definitywnego zorjentowania się w jej rezultatach.

Przeważa jednak zdanie, że wykazała ona niemożność autarchji wewnątrz Imperjum a temsamem konieczność traktowania spraw ekonomicznych na platformie szerszej – uniwersalnej.

Dodać należy, że według obiegających tu pogłosek, poza umowami, które będą ogłoszone, zawarto w Ottawie cały szereg układów tajnych, nie przeznaczonych do opublikowania[8].

/–/ Alfred Chłapowski

AAN, MSZ, 3800

---

7 Zob. przyp. 26 do dok. nr 97.

8 Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Rzymie i Londynie, do poselstwa w Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

230

3 września, raport konsula w Essen na temat współpracy radziecko-niemieckiej

3. września [193]2

Ściśle Tajne

Do Poselstwa Rz.P.
w Berlinie

Attaché Wojskowy

[W sprawie:] informacje o fabryce Krupp'a.

Referował: wicekonsul St. Rosmański.

W zakładach Kruppa pracuje jeden z obywateli polskich, posiadający całkowite zaufanie zarządu, na stanowisku majstra technicznego. Człowiek ten, który jest dobrym polakiem, chciałby w przyszłości wrócić do Polski, aby swoje doświadczenie oddać polskiemu przemysłowi wojennemu. Chce to zrobić dopiero po uzyskaniu emerytury u Kruppa, siłą więc rzeczy informacje przezeń podane w prywatnych rozmowach muszą być zachowane w ścisłej tajemnicy, aby z zakładów Kruppa nie został usunięty.

Informator ten wysyłany dość często do Rosji sowieckiej wraz z inżynierami niemieckimi dla inspekcji zakładów metalurgicznych, zdaje się posiadać informacje dość ścisłe.

Według jego informacyj między zarządem zakładów Kruppa, a rządem sowieckim została zawarta umowa na podstawie której Krupp zobowiązał się w ciągu lat 10-ciu posyłać własnych inżynierów celem kontrolowania i ulepszania przemysłu metalurgicznego rosyjskiego. Objazdy takie odbywają się dwa razy do roku, przyczem odwiedzane są między innymi zakłady metalurgiczne w Stalingradzie, Mołotowie, Iżewsku, Moskwie i Leningradzie. Oczywiście inżynierowie niemieccy nie wydają sekretów produkcji, a natomiast ograniczają się do uregulowania wytwórczości w ramach żądań i znajomości rzeczy przez inżynierów sowieckich oraz cudzoziemskich, którzy z kolei rzeczy też swoich sekretów Rosji nie udzielają.

Z tego powodu rosyjska produkcja stalowa, szczególnie silników aeroplanowych i armat, stoi na bardzo niskim poziomie, nie ze względu na ilość, bo ilościowo mogą być wytwarzane, zdaniem informatora, ogromne ilości broni,

ale ze względu na jakość. Zdaniem informatora, silnik aeroplanowy sowiecki nie wytrzymuje dłużej niż 6 miesięcy intensywnej pracy.

Tego rodzaju taktyka Kruppa jest zupełnie zrozumiała. Przemysł sowiecki jest zupełnie dobrze przygotowany, aby w razie potrzeby rząd niemiecki mógł wyprodukować dla siebie duże ilości broni dobrej przez własnych tylko inżynierów, natomiast obecnie pracuje się w ten sposób, aby ciągle zwiększać obstalunki Rosji w zakładach niemieckich, nie stawiając jednocześnie samej produkcji na tym co w Niemczech poziomie.

Paradoksem dążeń rządu sowieckiego jest obstalowanie przez zakłady stalingradzkie kolosalnej prasy hydraulicznej, której waga wynosi 15.000 ton. Podobna prasa, ale znacznie mniejsza znajduje się u Kruppa i wykuwa najcięższe gatunki luf armatnich i t.p. Prasa przeznaczona dla Sowietów nie będzie dawała połowy nawet wydajności prasy znajdującej się u Kruppa, a to z tej przyczyny, że słupy boczne prasy u Kruppa zrobione są z niklu, a słupy do prasy dla Sowietów zrobione są ze stali 09, wprawdzie bardzo dobrej, ale topiącej się przy temperaturze 1300 stopni C. Pozatem młot prasy przeznaczonej dla Sowietów opuszczający się na 3 rurach i działający siłą 12 atmosfer nie może być tak dobrze regulowany, jak młot używany przez zakłady Kruppa, gdzie na skutek wynalazku inżyniera Altschmiedta, młot może być puszczony w działanie siłą jednej, dwóch lub trzech rur.

[a]W zakładach Kruppa stale pracuje kilku inżynierów nad nowymi wynalazkami. Ostatnią nowością w tym kierunku jest wynalezienie pancernych płyt stalowych, których nie może przebić żadna kula (pocisk). Sekret cały polega nietylko na specjalnym gatunku stali, ale na wykuwaniu jej przy odpowiedniej temperaturze oraz hartowaniu powietrzem, oliwą lub naftą w ten sposób, że hartuje się tylko jedną stronę płyty, zakrywając drugą pokładem piasku, co stwarza w stali trzy warstwy o różnej miękkości. Drugim wynalazkiem jest specjalny materjał wybuchowy do pocisków armatnich o kolosalnej sile przy mniejszej niż dotąd ilości. Substancja ta przedstawia masę klejowatą[a].

[a]Największą radość wśród inżynierów niemieckich wywołało osiągnięcie takiej lufy armatniej, w której stal daje takiż sam rezultat przy analizie wzdłuż, jak i wszerz lufy, bowiem w tym wypadku lufa nie zużywa się przy dużej ilości strzałów. Specjalnością zakładów Kruppa podczas wojny światowej było wyrabianie armat dalekonośnych o stosunkowo niedługich lufach. Armata taka składała się właściwie z dwóch armat. We wmurowaną armatę 34 centymetrową, a właściwie w lufę tej armaty wkładana była idealnie dopasowana lufa armaty 12 lub 14 centymetrowej i, jakoby, włożenie w lufę tę pociski 12 lub 14 centymetrowe miały nośność przeszło 100 kilometrów[a].

Przesyłam powyższe wiadomości nie będąc w stanie ocenić ich wartości [c]*a więc*[c] w ten sposób, jak zostały podane przez informatora. Z powyższego jednak może specjaliści będą mogli ustalić w jakim kierunku należałoby zdobywać dalej informacje[9].

[f]*Aleksy Wdziękoński*[f]
Konsul

AAN, Instytut Hoovera, MSZ, 51

231

[po 3 września], niepodpisana notatka o rozmowie naczelnika Wydziału Zachodniego z posłem Niemiec

Rozmowa P. Naczelnika Lipskiego z p. v. Moltke w dniu 2/IX.1932 r.

W dniu 2-go września 1932 r. odbył Naczelnik Wydziału Zachodniego dłuższą rozmowę z p. v. Moltke, która nosiła charakter bardzo szczerej wymiany zdań. Poseł Niemiecki powrócił do sprawy incydentu z p. v. Rintelen[10] starając się wykazać, iż Radcy Poselstwa była obcą jakakolwiek myśl uczynienia kroku, który byłby mógł wywołać w opinji polskiej nieprzyjazne dla Niemiec uczucia. P. v. Moltke podkreślał, iż p. v. Rintelen przez cztery lata, które spędził w Warszawie dokładał wszelkich starań, by doprowadzić do zbliżenia polsko-niemieckiego. Pracował on z p. Rauscherem w okresie zawierania umów polsko-niemieckich i M.S.Z. znane jest jego postępowanie przy poszukiwaniu solucji w bardzo nieraz drażliwych materjach. Dlatego też, według słów p. v. Moltke, zarówno on jak i Minister v. Neurath oraz inni szefowie Auswaertiges Amt byli dość przykro zaskoczeni sposobem, jakim sprawa ta przez nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych potraktowaną została. P. v. Moltke najbardziej zdaje się dotknęła wymiana not w tej sprawie, rozgłos nadany jej w naszej prasie oraz pewne kroki poczynione w stosunku do Poselstwa (niedoręczenie kart w dniu święta narodowego niemieckiego, – rze-

9 Kopia dokumentu została przesłana do Oddziału II Sztabu Głównego (do mjr. Józefa Skrzydlewskiego).

10 Zob. dok. nr 204.

koma obecność posterunkowego w ogrodzie przy mieszkaniu p. v. Rintelena podczas koszenia trawy w dniu 18 sierpnia). P. v. Moltke wskazał pozatem, iż p. v. Neurath był niemile poruszony faktem, iż jego dyskretne oświadczenie wobec Posła Wysockiego, dające stronie polskiej satysfakcję, że p. v. Rintelen opuści z dniem 1 września Warszawę dostało się do naszej oficjalnej noty. – P. v. Moltke wreszcie stwierdza, iż w analogicznym wypadku, który byłby się zdarzył w Berlinie, Auswaertiges Amt byłoby wzięło pod uwagę osobę urzędnika dyplomatycznego, jego ustosunkowanie się do danego państwa, motywy, któremi się kierował, etc.

Naczelnik Wydziału zaznaczył w odpowiedzi, iż osobiście był mocno zdziwionym dowiedziawszy się podczas swego urlopu z gazet, że właśnie p. v. Rintelen podobną rzecz uczynił. Jest mu to osobiście przykro, ponieważ współpraca z p. v. Rintelenem była zawsze nacechowana lojalnością. – Naczelnik Wydziału przypomniał, iż z p. v. Rintelenem niejednokrotnie poszukiwali wspólnego wyjścia z trudnych sytuacyj, jak n.p. przy ratyfikacji umowy likwidacyjnej.

Jest niezrozumiałem, że tak wytrawny dyplomata mógł uczynić tak niefortunny krok w stosunku do flagi polskiej, wiedząc jak bardzo wszystko co dotyczy godła państwa jest drażliwe dla opinji publicznej. Nad faktem tym nie można było przejść do porządku dziennego i p. v. Rintelen musiał niestety ponieść konsekwencje swego postępowania.

Mówiąc o kwestji wymiany not p. v. Moltke zaznaczył, iż podczas rozmowy swej z Panem Ministrem Zaleskim wydawało mu się, że sprawa incydentu była już załatwiona i w tym sensie zatelegrafował do Berlina. Tymczasem w dniu 25 sierpnia A.A. otrzymało nową notę polską, której ustęp ostatni wywołał bardzo przykre wrażenie. Dowiedziawszy się w następstwie od Pana Ministra Zaleskiego, że instrukcja co do noty była przesłana do Berlina przed dniem 24 sierpnia, p. v. Moltke starał się wpłynąć na A.A. by w odpowiedzi zachowało jaknajdalej idącą rezerwę dla umożliwienia zaprzestania dalszej polemiki.

Na zapytanie p. v. Moltke, czy można obecnie uważać sprawę już za definitywnie zlikwidowaną, Naczelnik Wydziału prosił o zakomunikowanie mu tekstu ostatniej noty niemieckiej, co też p. v. Moltke dnia tego jeszcze uczynił.

Porozumiawszy się z Panem Ministrem Zaleskim Naczelnik Wydziału zakomunikował telefonicznie p. v. Moltke w dniu 3 września, że Minister postanowił już nie odpowiadać na notę niemiecką, wobec czego sprawa uważana jest za zakończoną. Przy końcu rozmowy w dniu 2 września p. v. Moltke zaznaczając, iż następnego dnia wieczorem wydaje obiad pożegnalny dla p. v. Rintelen dodał, że rozumiejąc drażliwość sytuacji, nie zaprosił nań

Naczelnika Wydziału. Oczywiście gdyby Naczelnik Wydziału chciał wziąć w obiedzie udział, byłoby mu to niezmiernie miłem. Naczelnik Wydziału odparł, iż oceniając tak dyskretne postawienie sprawy przez p. v. Moltke niestety nie jest w możności być na obiedzie.

Przechodząc do spraw handlowych polsko-niemieckich p. v. Moltke przypomniał, iż przed urlopem sugerował odbycie rozmowy na ten temat z Dyr. Sokołowskim.

Naczelnik Lipski zaznaczył, iż p. Sokołowski bawi obecnie w Stresie. Dodał, iż przed wyjazdem p. Sokołowskiego radził mu wejść w kontakt z delegacją niemiecką a zwłaszcza z p. Rotherem, którego zna osobiście.

P. v. Moltke odpowiedział, iż uważa taki kontakt za bardzo pożyteczny.

Rozmowy zatem na temat stosunków gospodarczych zostałyby odłożone na czas po zakończonej konferencji w Stresie.

AAN, MSZ, 3235

232

8 września, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście na temat wydarzeń związanych z podpisaniem układów polsko-gdańskich

8 września 32

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie port d'attache.

Dzięki pewnej niezamierzonej niedyskrecji dowiaduję się z absolutnie pewnego źródła następujących nader interesujących szczegółów co do historji powstania układów z dnia 13.8[11].

Okazuje się, że supozycja nasza co do podróży p. Ferbera do Berlina w przeddzień pierwotnie ustalonej daty podpisania protokółów (12.8.) była

[11] Zob. dok. nr 213 i 221.

słuszna. W Berlinie spotkał się p. Ferber w dniu 12.8. rano w A.A. ze stanowczym sprzeciwem i formalnym zakazem podpisania przygotowanych już protokółów. Temu też przypisać należy, że Gdańsk w tak gwałtowny sposób, bo na 20 minut przed godziną wyznaczoną na podpisanie, wycofał się. Mało tego, następnego dnia rano przybył z p. Ferberem do Gdańska szef działu Ostabteilung A.A. p. Meyer, by dopilnować na miejscu, że protokoły nie zostaną podpisane. Wywiązała się na tem tle w rannych godzinach dnia 13.8. b.r. w Senacie gwałtowna walka między zwolennikami niezrywania układów a przeciwnikami podpisania protokółów. P. Meyer przywiózł bowiem z Berlina mot d'ordre: Unter keiner Bedingung.

W rezultacie Prezydent Ziehm wbrew zdaniu pp. Ferbera, Meyera i Prezydenta Izby Handlowej Bosselmanna zdecydował się, jak wiadomo, na podpisanie protokółów w sprawie port d'attache w kompromisowej formie 3-letniego czasu trwania[12].

KOMISARZ GENERALNY:
/–/ Dr. Kazimierz Papée

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/352

233

9 września, pismo chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu w sprawie rozmów z politykami francuskimi na temat działań dyplomacji niemieckiej w kwestii zbrojeń

Paryż, dnia 9 września 1932.

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w WARSZAWIE

W związku z kampanją niemiecką w sprawie zbrojeń i na skutek telegraficznego polecenia Pana Ministra, odbyłem szereg rozmów w pierwszym rzędzie z Premjerem HERRIOTEM, Dyrektorem Léger, p. Massigli, których treść istotną miałem zaszczyt zakomunikować Panu Ministrowi telegraficznie.

[12] Kopia dokumentu została przesłana delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

Obecnie pozwalam sobie dodać kilka uwag natury ogólnej o wrażeniu, które wyniosłem z tych rozmów. Miałem również sposobność szeroko sprawę omawiać z Generałem Weygandem.

Stwierdzić należy przedewszystkiem jeden fakt a mianowicie, że nikt w sferach rządowych nie lekceważy podjętej przez Niemcy kampanji dyplomatycznej. W długiej przeto, trzy kwadranse trwającej rozmowie, Premjer Herriot niejednokrotnie stwierdził, że inicjatywa niemiecka stwarza sytuację poważną i źle świadczy o perspektywie na przyszłość. „Rozumiem niepokój wywołany w Polsce ostatniemi wypadkami. Jestem sam niespokojny. Może Pan zapewnić swój rząd, że bacznie śledzę rozwój sytuacji".

Następnego dnia Dyrektor Departamentu Politycznego Léger, ongiś prawa ręka Briand'a, w rozmowie sytuację ujął w sposób następujący: Inicjatywa niemiecka to próba sił.

Niemcy chcą się ostatecznie przekonać czy istnieją jeszcze resztki solidarności aljanckiej. Jeżeli ta inicjatywa zostanie uwieńczona pomyślnym skutkiem, Niemcy już się więcej żenować nie będą. Atak niemiecki musi więc być odparty.

Jest więc zrozumienie sytuacji i wola odporu. Natomiast nie wydaje mi się, aby istniała wielka pewność zwycięstwa. Pomimo wszystko mam wrażenie, że rząd francuski był zaskoczony szybkim przebiegiem wypadków i że nikt tutaj nie ma jeszcze jasnego planu działania. Jedno jest pewnem, że rząd francuski liczy się tylko z możliwością użycia dyplomatycznych środków obrony. Całą nadzieję się pokłada w kooperacji mocarstw, stąd ta intensywna akcja nad zdobyciem sukursu Anglji, która przybiera formy dość niezwykłe. Do jakiego stopnia można liczyć na solidarne działanie mocarstw, tego zdaje się nie wie dokładnie żaden z kompetentnych tutejszych czynników. Premjer Herriot nie robił wrażenia człowieka bardzo pewnego siebie, jeżeli chodzi o ten szczególnie punkt. Przewidywania co do taktyki angielskiej robił bardzo ostrożnie, mówiąc że reakcja angielska jest powolna, chociaż niezła, pomimo, że bardzo nieprzyjemnie uderzony był tonem prasy angielskiej. Reakcję Włoch uważał za nienajgorszą, jeśli się bierze pod uwagę dotychczasowe stanowisko Mussoliniego. O Stanach Zjednoczonych wyrażał się w formie nadzieji, że uda mu się Waszyngton przekonać. Wszystko razem nie robiło wrażenia pewności zwycięstwa w rozpoczynającej się kampanji dyplomatycznej.

Wprawdzie Dyrektor Léger wyrażał się w sposób o wiele pewniejszy siebie, twierdził on, że mocarstwa anglosaskie muszą się zainteresować inicjatywą niemiecką i stanąć po stronie francuskiej, gdyż w przeciwnym razie

wszelkie nadzieje pokładane w przyszłej konferencji gospodarczej należy uważać za pogrzebane. Tryumf ten tezy niemieckiej oznacza nowy wyścig zbrojeń, który będzie przez Francję podjęty, któremu ona dzięki swoim środkom finansowym bezwzględnie podoła i do którego Anglja i Stany Zjednoczone będą na pewno wciągnięte, ze względu na reperkusje morskie całej sprawy zbrojeń. Nawet, jeżeli chodzi o Włochy, p. Léger jest optymistą, przyczem bieg jego rozumowania jest następujący:

Włochy znajdują się u krańca swoich możliwości finansowych, jeżeli chodzi o kwestję zbrojeń. Stąd ich demagogiczne stanowiska na konferencji zmierzające do uzyskania równości z Francją przez zniżenie poziomu zbrojeń. Ale tryumf tezy niemieckiej, to przecie wyścig zbrojeń, podwyższenie poziomu, do którego dostosowanie się będzie dla Włoch jeszcze trudniejsze niż dotychczas. Tryumf tezy niemieckiej i jego konsekwencje stwarzają więc dla Włoch sytuację niezmiernie kłopotliwą, w której jej szanse w porównaniu z Francją jeszcze bardziej zmaleją. Tem się ma tłómaczyć niechętne w gruncie rzeczy przyjęcia, którego doznała teza niemiecka u Mussoliniego i tendencja rządu rzymskiego do przewlekania sprawy i odłożenia jej aż do zakończenia konferencji rozbrojeniowej.

Nie wiem czy można wyciągnąć jakiekolwiek wnioski z tej różnicy w temperaturze nadziei i przekonań Ministra Spraw Zagranicznych i Dyrektora Departamentu Politycznego. Może wchodzą tutaj w grę różnice czysto indywidualne w temperamencie obu tych ludzi. Zdawało mi się jednak, że warto ją było zanotować, jak również niespodziewanie sympatyczne przyjęcie z którem się spotkałem u Dyr. Léger'a, kiedy zacząłem mówić z nim o możliwości inicjatywy polskiej w związku z Traktatem Mniejszościowym. P. Léger uważa widocznie tę myśl za wygodną bardzo broń w ewentualnej rozgrywce dyplomatycznej na terenie Ligi.

Co się stanie jednak jeśli wszystkie zabiegi dyplomatyczne zawiodą, bądź z powodu braku kooperacji mocarstw, bądź z powodu nieliczenia się Niemiec ze środkami natury wyłącznie dyplomatycznej, na to pytanie wyraźne postawione p. Massigli odpowiedział mi również wyraźnie: „«nic» się nie stanie, wojny przecież nie wypowiemy a wszystkie inne środki są zawodne". – „Nous vivrons, vous et nous, dangereusement".

Przy niniejszem załączam tekst memorjału opracowanego przez Radcę Prawnego Quai d'Orsay Prof. Basdevant[13], o którym wspominał mi Premjer w rozmowie poniedziałkowej i który dzisiaj wręczył mi Dyr. Léger, prosząc

13 Załącznika brak.

o traktowanie tego dokumentu jako ściśle poufnego. Memorjał ten stanowi syntezę argumentacji prawniczej, do której tutaj przywiązują wielką wagę. Komentując ten memorjał p. Léger wywodził, że przedewszystkiem należy przygotować się do obalenia tezy niemieckiej, jakoby przez samo podpisanie konwencji rozbrojeniowej część V Traktatu Wersalskiego traciła swoją moc obowiązującą, jak również, że fakt należenia do Ligi Narodów ma być nie do pogodzenia z jakąkolwiek „nierównością".

„TUTAJ teza Polski – powiada p. Léger – jest interesująca. Polska, członek Ligi Narodów, podpisując i wykonywując Traktat Mniejszościowy, też może się uskarżać na pewną «nierówność», której nie można nie brać pod uwagę, jeśli się przyznaje słuszność tezie niemieckiej. Podstawą wszystkich rozważań prawniczych Delegacji Francuskiej będzie więc teza, że należenie do Ligi nie kasuje żadnych traktatów, że więc część V Traktatu Wersalskiego zachowuje pełną siłę i że chcąc otrzymać jakieś w tej mierze ułatwienia, Niemcy powinny wystąpić w roli proszącego, respektując wszystkie reguły proceduralne, a nie w roli wspaniałomyślnego przyjaciela pokoju, który robi ustępstwa z przysługujących mu praw na rzecz dobra ogólnego".

W najbliższych dniach zamierzam również odbyć wyczerpującą rozmowę na ten sam temat z Ministrem Wojny p. Paul Boncour'em.

/–/ A. MÜHLSTEIN
Chargé d'Affaires

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.P.25/2

234

[po 9 września], wyciąg z niepodpisanej notatki o rozmowie z sekretarzem generalnym Ligi Narodów na temat udziału Niemiec w Międzynarodowej Konferencji Rozbrojeniowej

N o t a t k a
z rozmowy z Sir Eric'em Drummondem z dnia 9.IX.32

(Wyciąg)

W dalszym ciągu rozmowy zapytałem Sekretarza Generalnego jakie są jego przewidywania na najbliższą metę co do Konferencji Rozbrojeniowej

w związku z sytuacją polityczną, jaka się wytworzyła po démarche niemieckiej. Sir Eric Drummond odpowiedział mi, że natychmiast po swym powrocie porozumiał się z p. Henderson'em celem formalnego, oficjalnego zwołania Biura Konferencji na 21-go września, a to dlatego by nie było żadnej wątpliwości, iż dokonana poza Ligą démarche niemiecka nie powinna być uważana za motyw do przerwania prac Konferencji. Dotychczas Sekretarz Generalny w żadnej formie, oficjalnej czy officieuse, nie jest powiadomiony o intencjach Berlina co do dalszego udziału delegacji niemieckiej w Konferencji rozbrojeniowej. Osobiście Sir Eric Drummond skłonny jest przypuszczać, że Niemcom trudno będzie nie wziąć udziału w sesji Biura i dziwiłby się, gdyby Rząd niemiecki obrał podobną taktykę. Pragnę nadmienić, że według dziś zakomunikowanych mi informacyj, formalne zwołanie Biura Konferencji miało wywołać w Berlinie niezadowolenie[14].

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 194

235

10 września, raport posła w Berlinie w sprawie żądań Niemiec w dziedzinie zbrojeń

10 września 32

Ściśle tajne

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

W uzupełnieniu sprawozdania Poselstwa Nr. 3721/T z dnia 6 b.m. o niemieckim żądaniu uprawnienia w dziedzinie zbrojeń, pozwalam sobie przedłożyć kilka szczegółów rozmów, jakie miałem w Auswärtiges Amt, oraz z tutejszym Ambasadorem francuskim François-Poncet.

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych, gdzie zjawiłem się po powrocie z mojej kuracji, poruszono z własnej inicjatywy ową kwestję stwierdzając co następuje:

[14] Nie udało się ustalić rozmówcy sekretarza generalnego Ligi Narodów.

1) Rozmowy von Bülowa i barona Neuratha z François Poncet były [d]tylko dalszym ciągiem[d] tych konwersacyj, jakie delegacja niemiecka przeprowadziła z delegacją francuską w tej samej kwestji w Lozannie i w Genewie. Rząd francuski niema żadnych podstaw do twierdzenia jakoby był treścią aide-mémoira niemieckiego zaskoczony, ponieważ była ona wielokrotnie już poruszana między innymi także z tutejszym ambasadorem francuskim.

2) Rażąca niedyskrecja francuska utrudnia niezwykle dalsze postępowanie Niemiec. [d]Ponieważ ich żądanie uprawnienia zbrojeniowego znajduje w Rzymie, w Londynie, a nawet w Brukseli pełne zrozumienie[d], a tylko rząd francuski jest mu przeciwny – było naturalnem, że rząd Rzeszy zwrócił się w drodze poufnej do rządu francuskiego, aby przez przedyskutowanie owego problemu ułatwić jego najrychlejszą aprobatę przez inne mocarstwa i to jeszcze przed zebraniem się Konferencji Rozbrojeniowej, względnie jej odnośnych komisyj. Niedyskrecja, z jaką ogłoszono w Paryżu poufną rozmowę von Bülowa i barona Neuratha z berlińskim Ambasadorem francuskim utrudnia naturalnie dalszą dyskusję, ale nie czyni jej niemożliwą. [d]Auswärtiges Amt otrzymuje nadal potwierdzenia tych zapewnień, jakie mu dawano ze strony Anglji i Italji[d] przed rozpoczęciem wyżej wspomnianych rozmów. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że Francja opierając się przy swojem negatywnem stanowisku, może narazić się na zupełną izolację.

3) Jeden z wysokich urzędników Auswärtiges Amt dał mi do zrozumienia, że obecność generała Schleichera przy rozmowie Ministra Spraw Zagranicznych z p. François Poncet była temu ostatniemu wiadomą i przez niego zaaprobowaną.

[e]4) Wykorzystując szczególne drażliwości Mac Donald'a, oraz Prezesa Komisji Rozbrojeniowej – Auswärtiges Amt ma zamiar nadania wielkiego rozgłosu swojej decyzji niebrania udziału w najbliższem posiedzeniu Prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej[e].

Podkreślam, że zwierzeń powyższych niczem nie prowokowałem i wysłuchałem ich w milczeniu. Kiedy jednak zkolei zaczęto mnie zapewnić o najbardziej pokojowych zamiarach Niemiec w stosunku do Polski, zauważyłem tylko, że ostatnia wschodnio-pruska mowa generała v. Schleichera nie nadaje się w żadnym wypadku do utwierdzania w nas wiary w prawdziwość tego rodzaju zapewnień.

Ambasador francuski François Poncet opowiedział mi szczegółowo historję i treść swoich rozmów, które odpowiadają mniejwięcej informacjom będącem już w posiadaniu Pana Ministra. Zaznaczyć tylko wypada, że

pierwsza konwersacja Ambasadora z Sekretarzem Stanu v. Bülowem miała miejsce podczas śniadania, na które Ambasador francuski sam się zaprosił, chcąc porozmawiać z v. Bülowem o polityce wewnętrznej Niemiec po powrocie ze swego urlopu.

P. François-Poncet zapatruje się dość pesymistycznie na całą sprawę. Widzi jasno przed sobą powrót Niemiec do ich stanu przedwojennego. Generał von Schleicher stał się osobą decydującą o wszystkich zagadnieniach polityki zagranicznej Niemiec. Pytanie czy i kiedy republika przemieni się w monarchję nie odgrywa narazie w Niemczech poważniejszej roli, ponieważ ludzie stojący dzisiaj u władzy nie mogliby się tak rychło zdecydować na oddanie jej nieustalonemu jeszcze kandydatowi na przyszłego monarchę Rzeszy.

Ambasador francuski nie łudzi się, że Niemcy zdobywszy teraz w ten, czy inny sposób pewne koncesje w dziedzinie uzbrojenia, pójdą niebawem w swoich żądaniach dalej póki nie odzyskają z powrotem swojej przedwojennej potęgi militarnej.

Po pierwszych zapowiedziach akcji niemieckiej p. François-Poncet zaalarmował odrazu rząd francuski, domagając się jasnego postawienia sprawy. Należało się bowiem wówczas natychmiast zdecydować na obmyślenie sposobów zmuszenia Niemiec do zrzeczenia się ich postulatów, czy to w formie ponownego obsadzenia Nadrenji, czy we wspólnej akcji mocarstw, albo też – o ile rząd francuski jest przekonany, że żaden z tych gwałtownych środków nie jest możliwy do zrealizowania – powinno się było odrazu w Lozannie, czy w Genewie w drodze dyplomatycznych rokowań osłabić, względnie zizolować stanowisko Niemiec zanim one zdecydowały się na wystąpienie z tą kwestją na forum międzynarodowem.

P. François-Poncet nie dziwi się pewności siebie Niemiec, przypuszcza bowiem, że jest ona następstwem rozmów tutejszego Auswärtiges Amt z berlińskim Ambasadorem Stanów Zjednoczonych, Ambasadorem włoskim, [d]a nawet i angielskim[d], którzy nie tają się z tem, że podzielają w zupełności zapatrywania Niemiec na kwestję ich równouprawnienia. Bardzo też być może, iż p. Herriot łudzi się sam nadzieją solidaryzowania się Wielkiej Brytanji z Francją. [d]Zachowanie się tutejszego Ambasadora angielskiego zdaje się wskazywać na to, że większość opinji angielskiej jest w tej sprawie za Niemcami[d]. Wszyscy bowiem już pragną spokoju i obawiają się powstrzymania tego powolnego zwrotu ku polepszeniu się ogólnej sytuacji światowej. Niemcy okazały też wielką zręczność w doborze momentu swojego wystąpienia, który niezwykle ułatwia ich działalność.

Ambasador francuski jest przekonany, że Niemcy nie będą chciały brać udziału w obradach Prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej, spodziewając się wywarcia odpowiedniej presji na rząd francuski przez Mac Donald'a i Henderson'a. Mimo wszystko p. François-Poncet oczekuje dalszych dyskusyj z Niemcami nawet w tym wypadku, gdyby odpowiedź Herriot'a była negatywna. Znajdzie się bowiem w niej zawsze jakaś możliwość nawiązania na nowo rozmów, które p. François-Poncet uważa za konieczne o ile Francja nie będzie w możności zajęcia takiego stanowiska wobec Niemiec, na jakie one teraz w ogólności zasługują[15].

/–/ Dr. Alfred Wysocki
Poseł R.P.

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.P.25/2

236

13 września, list radcy ambasady w Londynie do pracownika referatu anglosaskiego w sprawach bieżących

13 września 1932 r.

[c]*JWP. Wiktor Podoski, M.S.Z.*[c]

Kochany Wiktorze,

Przesyłam Ci przy niniejszem elaborat Komisarjatu Generalnego R.P. w Gdańsku dotyczący stosunków polsko-gdańskich[16]. Referat ten otrzymaliśmy w 30-tu egzemplarzach, celem rozesłania stosownie do naszego uznania. Jak zauważysz, jest on zredagowany niepoprawnie po angielsku, co uniemożliwia wykorzystanie go na tutejszym gruncie. Ponieważ nie chcę zwracać na to uwagi drogą oficjalną, piszę do Ciebie, byś zechciał zwrócić uwagę na tę sprawę referatu gdańskiego i zaproponować im, by na przyszłość tego rodzaju prace w języku angielskim były nadsyłane do aprobaty czy to do Twego referatu, czy też do tutejszej Ambasady.

---

15 Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Paryżu, Londynie i Rzymie.

16 Nie publikuje się.

Przy tej sposobności zwracam Ci uwagę na moją propozycję, skierowaną do M.S.Z., skasowania zwrotu ceł przy wywozie bekonów. Jestem najmocniej przekonany, że przeprowadzenie tej sprawy leży w interesie naszego przemysłu bekonowego i powinno znaleźć poparcie ze strony producentów bekonu, jeżeli im się sprawę należycie wytłomaczy. Oczywiście nie przesądzam, czy bekoniarnie nasze powinny otrzymać kompensatę w innej formie. Jest to sprawa, co do której nie mam tutaj możności należycie się zorjentować. Rozmawiałem tutaj z p. Jurzyńskim, przedstawicielem Instytutu Eksportowego, który jest specjalistą bekonowym. Poufnie Ci donoszę, że rozumie on najzupełniej i zgadza się ze mną, że zwrot ceł jest dla nas propagandowo bardzo szkodliwy, mam jednak wrażenie, że obawia się, iż poruszenie tej sprawy może przyprawić przemysł bekonowy o stratę premij. Tem też się tylko tłomaczy, iż dotychczas sprawa ta nie została przez bekoniarzy poruszona.

Jeżeli sobie przypomnisz, po powrocie z Lozanny mówiłem, iż konferencja lozańska przekonała mnie zupełnie co do tego, że istnieje jakieś porozumienie między MacDonaldem i Hooverem co do załatwienia sprawy angielskich długów wojennych. Jest to rodzaj gentlemen agreement, który oczywiście jako taki jest jeszcze bardziej dla obu stron wiążący, niż wszelkie konwencje. Obecne zachowanie się rządu brytyjskiego i brak wszelkiej z jego strony akcji w tej sprawie pomimo nadchodzących terminów, umacnia mnie jeszcze bardziej w tem przekonaniu. Zdaniem mojem, W. Brytanja liczy na poważną redukcję długu wojennego na podstawie t.zw. „capacity to pay", a to tembardziej, że w chwili zawierania odnośnych układów konsolidacyjnych Francji np. zredukowano dług o 50%, kiedy anglikom kazano zapłacić 94% ich zobowiązań figurujących w książkach. Na tej podstawie, oczywiście po wyborach i pod warunkiem, że Hoover zostanie wybrany, będzie on mógł sprawę tę przedstawić w sposób strawny dla opinji publicznej. Tem też się tłomaczy zachowanie się MacDonalda i wogóle delegacji brytyjskiej na konferencji lozańskiej w sprawach dotyczących długów wojennych. MacDonald robił wszystko co mógł, by nie utrudniać Hooverowi sytuacji przed wyborami.

Ściskam Cię serdecznie

[c]/–/ *L. Orłowski*[c]

AAN, Instytut Hoovera, Ambasada Londyn, 40

237

[przed 15 września], polskie memorandum w sprawie równouprawnienia Niemiec w dziedzinie zbrojeń

ŻĄDANIA NIEMIECKIE W SPRAWIE ZNIESIENIA KLAUZUL WOJSKOWYCH TRAKTATU WERSALSKIEGO ORAZ RÓWNOŚCI PRAW.

I.

Ograniczenia niemieckie w sprawie zbrojeń należą do tych dyspozycyj Traktatu Wersalskiego, które noszą charakter trwały. Żadna procedura rewizyjna, z wyjątkiem przewidzianej w art. 164 Trakt. Wersalsk.[17] co do niektórych części zagadnienia, nie jest przewidziana, co dowodzi, że jedynie w ramach art. 19 mogą Niemcy dążyć do modyfikacji klauzul rozbrojeniowych Traktatu Wersalskiego. Art. 19 należy interpretować w tym sensie, że z inicjatywą w podobnej sprawie powinno wystąpić Zgromadzenie Ligi Narodów, i przed tem forum zatem winny być zaniesione żądania niemieckie.

Że ograniczenia niemieckie noszą charakter permanentny, dowodzi tego analiza art. 213 („Aussi longtemps que le présent Traité restera en vigueur, l'Allemagne s'engage à se prêter à toute investigation que la Conseil de la Société des Nations, votant à la majorité, jugerait nécessaire"), art. 164, oraz niezamieszczenie nigdzie w Traktacie Wersalskim wzmianki o tem, że chodzi o régime ograniczony w czasie, jak to miało miejsce z okupacją Nadrenji (art. 428)[18], régime'm dróg spławnych (art. 338)[19], régime'm dróg żelaznych (art. 366)[20] i t.p.

Żądania niemieckie określenia terminu rozbrojenia innych mocarstw, jako warunku rozbrojenia Niemiec, zostały przez państwa sprzymierzone i stowarzyszone odrzucone w sposób zupełnie kategoryczny („L'Allemagne doit consentir sans condition à un désarmement précédant celui des puissances alliées et associées"). Fakt umieszczenia w préambule części V zdania „en vue

---

17 Art. 164 określał uzbrojenie armii niemieckiej.

18 Art. 428 mówił o piętnastoletniej okupacji, przez wojska mocarstw zachodnich, terenów położonych na zachód od Renu.

19 Art. 338 odnosił się do umiędzynarodowienia rzek.

20 Art. 366 mówił o przewozie pasażerów i towarów kolejami.

de rendre possible la préparation (po angielsku «the initiation») d'une limitation générale des armements de toutes les nations, l'Allemagne s'engage à observer strictement les clauses militaires, navales et aériennes ci-après stipulées" (pomijając już kwestję formalnej mocy obowiązującej dyspozycyj zawartych w préambule), nie może być interpretowane jako prawo Niemiec do żądania jednakowych ograniczeń zbrojeń dla innych państw, jak i dla Niemiec. Najwyżej Niemcy mogłyby stąd uzyskać moralny tytuł do żądania, aby suwerenność innych państw w zakresie dysponowania swemi siłami zbrojnemi została ograniczoną. Taki jest też cel zebrania Konferencji Rozbrojeniowej, która ma na celu związać trwale na podstawie art. VIII Paktu kontrahentów przyszłej konwencji i ograniczyć ich swobodę ruchów na przyszłość. Mowa jest w préambule jednak wyłącznie o „limitation" a nie o „réduction". O tej ostatniej sprawie mówi jedynie art. VIII Paktu Ligi Narodów, obstawiając ją znanemi zastrzeżeniami. Niemcy mogą domagać się rozbrojenia innych państw („réduction") nie na podstawie préambule do części V Traktatu Wersalskiego, ale na podstawie art. VIII Paktu Ligi Narodów, który jedynie daje wyraźne określenie, jakich rozmiarów ma dosięgnąć przyszła redukcja zbrojeń.

Zaznaczyć należy jeszcze, że moralny ten tytuł Niemcy uzyskałyby tylko wtedy, gdyby rzeczywiście stwierdzone zostało, że ze wszystkich swych zobowiązań rozbrojeniowych całkowicie się wywiązały. Takiego oświadczenia (quitus) organów decydujących w tej sprawie Niemcy nigdy nie uzyskały, i jest publiczną tajemnicą pogwałcenie szeregu zasadniczych klauzul Traktatu Wersalskiego przez Niemcy. Charakterystyczną jest pod tym względem rezolucja I Zgromadzenia L.N. z 1920 r.:

„La limitation définitive et générale des armements est subordonnée d'abord, comme condition préalable et sous la responsabilité des puissances signataires des traités de paix, à l'exécution complète de la réduction des armements imposée par lesdits traités à certaines de ces puissances, puis à l'exercice éventuel du droit d'investigation reconnu par les traités au Conceil de la S.d.N. afin de maintenir cette réduction..."

II.

Stwierdziliśmy powyżej w jakich warunkach Niemcy uzyskali by moralny tytuł do żądania ograniczenia (préambule części V), względnie rozbrojenia (art. VIII Paktu) innych państw. W każdym razie i w żadnym wypadku Niemcy nie uzyskują jednak prawa do dozbrojenia się, bo jest to sprzeczne z podstawami, na których opiera się Traktat Wersalski i cała działalność Ligi Narodów. W założeniu Traktatu Wersalskiego leżało zapoczątkowanie

ewolucji, która w dziedzinie zbrojeń, przez ich ograniczenie, doprowadziłaby do redukcji, odpowiednio do kryterjów zawartych w art. VIII Paktu.

Wystarczy tutaj wskazać na notę Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych z dnia 16.VI.1919 w odpowiedzi na żądania niemieckie:

„Il est donc juste, comme il est nécessaire, de commencer obligatoirement la limitation des armements par la nation qui porte la responsabilité de leurs extension. C'est seulement lorsque l'agresseur a montré le chemin que ceux qui ont été attaqués peuvent en toute sécurité en faire autant".

Rozbrojenie Niemiec było zawsze uważane jako element „permanent" we wszystkich planach rozbrojeniowych (vide określenie „Annuaire Militaire de la S.d.N." z 1928/29, p. 1012 „stipulation ayant un caractère d'obligation permanente"). Zresztą decydującym jest tu art. 1 ust. 2 Paktu L.N.:

„tout Etat, Dominion ou colonie qui se gouverne librement et qui n'est pas désigné dans l'Annexe, peut devenir Membre de la Société, si son admission est prononcée par le deux tiers de l'Assemblée, pourvu qu'il donne des garanties effectives de son intention sincère d'observer ses engagements internationaux et qu'il accepte le règlement établi pas la Société en ce qui concerne ses forces et ses armements militaires, navals et aériens".

W momencie wstępowania Niemiec do Ligi Narodów, Stała Komisja Doradcza (C.P.C.) jednomyślnie, na żądanie Rady L.N., skonstatowała:

„La question du statut des forces militaires, navales et aériennes de l'Allemagne est reglée par le Traité de Versailles du 28 juin 1919 et n'a pas à être examinée par la Commission".

III.

Żądania niemieckie, wychodzące z postulatu równości praw (Gleichberechtigung), a domagające się zastąpienia postanowień rozbrojeniowych Traktatu Wersalskiego przez ogólny układ rozbrojeniowy, nie opierają się na żadnym tytule prawnym. Zresztą wystarczy zanalizować postanowienia przyszłej konwencji rozbrojeniowej tak, jak wygląda ona w świetle projektu Komisji Przygotowawczej i prac dotychczasowych Konferencji Rozbrojeniowej, by przekonać się, że nic nie usprawiedliwia podobnego żądania niemieckiego.

Na mocy tekstów (préambule do części V) Niemcy będą równouprawnieni z innemi państwami w momencie, gdy ogół państw, jako kontrahentów konwencji rozbrojeniowej, straci prawo do zwiększania swych sił zbrojnych poza określoną granicę. Zaznaczyć należy również, że Niemcy nie mogą się tutaj czuć specjalnie upośledzone w stosunku do innych państw, gdyż również

zobowiązania zaciągnięte w konwencji rozbrojeniowej będą na podstawie art. VIII Paktu Ligi Narodów nosiły charakter permanentny w stosunku do państw członków Ligi.

Miarodajnemi są tutaj art. 8 ust. 2, 3 i 4 Paktu Ligi:

„Le Conseil, tenant compte de la situation géographique et des conditions spéciales de chaque Etat, prépare les plans de cette réduction, en vue de l'examen et de la décision des divers Gouvernements".

„Ces plans doivent faire l'objet d'un nouvel examen et, s'il y a lieu, d'une révision tous les dix ans au moins".

„Après leur adoption par les divers Gouvernements, la limite des armements ainsi fixée ne peut être dépassée sans le consentement du Conseil".

Fakt istnienia specjalnych zobowiązań nie jest sprzeczny z zasadą równouprawnienia (traktaty londyński i waszyngtoński w dziedzinie zbrojeń morskich), jak to wyraźnie zaznacza art. 21 Paktu:

„Les engagements internationaux, tels que les traités d'arbitrage, et les ententes régionales, comme la doctrine de Monroe[21], qui assurent le maintien de la paix, ne sont considérés comme incompatibles avec aucune des dispositions du présent traité".

Na tej zasadzie opierał się również art. 54 projektu konwencji, opracowanej przez Komisję Przygotowawczą.

„Egalité des droits" nie może być jednak uznaną za identyczny rozmiar zobowiązań, gdyż to ściśle wiąże się z sytuacją specjalną poszczególnych państw i z warunkami bezpieczeństwa regjonalnego. Wystarczy pokrótce wskazać, jakie byłyby konsekwencje z punktu widzenia spokoju światowego, gdyby zobowiązania Niemiec traktatowe były zamienione na zobowiązania z tytułu konwencji rozbrojeniowej.

Niemcy zyskałyby tytuł do perjodycznej rewizji swych zobowiązań rozbrojeniowych (art. 57, 58) w okresach nie przekraczających 10 lat.

Niemcy zyskałyby prawo (art. 59 konwencji) na konferencjach rewizyjnych, zwołanych ewntl. przed terminem określonym w art. 57 konwencji, do żądania rewizji konwencji w wypadu „où les conditions dans lesquelles ont

[21] Według doktryny Monroe'a (1823) Stany Zjednoczone zobowiązały się nie ingerować w sprawy państw europejskich i ich kolonii, w zamian żądały zaprzestania dalszej kolonizacji i europejskiej ekspansji politycznej na kontynentach amerykańskich.

été contractés les engagements stipulés dans la convention ont subi, du fait des transformations techniques ou des circonstances spéciales, des modifications justifiant un nouvel examen, et s'il y a lieu, la révision de ces engagements".

Niemcy zyskałyby prawo do wymówienia konwencji (art. 60 projektu). Jest to jednak sporne, czy artykuł ten da się utrzymać wobec kategorycznego brzmienia art. 8 cz. 2 i 3.

Niemcy zyskałyby prawo (art. 50) do zawieszenia w stosunku do siebie postanowień konwencji, o ileby zaszły odpowiednie okoliczności („changement de circonstances qui, de l'avis de l'une des Hautes Parties Contractantes, est de nature à constituer une menace pour sa sécurité nationale"). Chodziłoby tu w pierwszym rzędzie o względy bezpieczeństwa wewnętrznego, na co, z uwagi na stosunki panujące w Niemczech, byłoby rządowi Rzeszy łatwo znaleźć usprawiedliwienie w zawieszeniu w stosunku do siebie mocy obowiązującej konwencji rozbrojeniowej.

Jeżeliby przy zastępowaniu postanowień części V-ej Trakt. Wersal. przez konwencję rozbrojeniową należało trzymać się zasady, wysuniętej w nocie niemieckiej, mianowicie, że konwencja nie mogłaby zawierać dla Niemiec żadnych specjalnych postanowień, to z tego wynikałby oczywisty wniosek, że wszystkie klauzule wojskowe Traktatu Wersalskiego, nie znajdujące odpowiednika w konwencji rozbrojeniowej, musiałyby stracić moc obowiązującą bez zastąpienia ich przez odpowiednie artykuły konwencji. Naprzykład następujące artykuły Trakt. Wersalsk. musiałyby zniknąć bez śladu:

1) Art. 160 § 3 (zniesienie sztabu głównego niemieckiego i ograniczenie liczby sztabów dywizyjnych).

2) Art. 171 (fabrykacja i wwóz gazów trujących oraz czołgów).

3) Art. 173 (zniesienie obowiązkowej służby wojskowej).

4) Art. 176 (ograniczenie liczby szkół wojskowych).

5) Art. 177 (zakaz przysposobienia wojskowego).

6) Art. 178 (zakaz mobilizacji).

7) Art. 179 (zakaz wysyłania misyj wojskowych i posiadania attachés wojskowych).

8) Art. 180 (zakaz fortyfikacyj na Zachodzie i ograniczenie fortyfikacyj na Wschodzie). Jeżeli chodzi o Zachód Niemiec, to art. 180 łączy się z kwestją zony zdemilitaryzowanej nad Renem (art. 40, 41 i 42 Trakt. Wersalsk.). Być może, że w związku z Paktem Reńskim, gwarantującym utrzymanie zony

zdemilitaryzowanej, art. 180, w tej czy innej formie, utrzymałby się, jeżeli chodzi o zachodnią granicę Niemiec. Natomiast w stosunku do wschodniej granicy art. 180 musiałby być skreślony, jako nie mający odpowiednika w konwencji rozbrojeniowej.

9) Art. 181 § 3 (zakaz łodzi podwodnych).

10) Art. 191 (łodzie podwodne).

11) Art. 194 § 5 (przysposobienie wojskowe personelu marynarki handlowej).

12) Art. 198 (zakaz posiadania awjacji wojskowej) i t.d.

Inne artykuły, które w całości lub częściowo miałyby odpowiedniki w konwencji rozbrojeniowej, musiałyby ulec głębokim przeobrażeniom gdyż metody ograniczenia zbrojeń Traktatu Wersalskiego i konwencji rozbrojeniowej różnią się zasadniczo między sobą. Należy przytem zwrócić uwagę na to, że państwa zainteresowane w utrzymaniu niższości wojskowej Niemiec, stałyby przy redagowaniu konwencji rozbrojeniowej wobec dylematu dość kłopotliwego: albo uczynić postanowienia konwencji bardzo wiążącemi celem skrępowania Niemiec, albo też je rozluźnić celem zostawienia sobie samym większej swobody w organizowaniu obrony narodowej.

Naprz. art. 213 Trakt. Wersalsk. byłby zastąpiony przez odpowiednie artykuły konwencji rozbrojeniowej, przytem wzmocnienie tych ostatnich ułatwiałoby kontrolę nad ograniczeniem zbrojeń niemieckich, ale jednocześnie także kontrolę nad zbrojeniami innych państw i vice versa.

Należy jednak nadmienić, że konwencja rozbrojeniowa pod jednym względem idzie dalej, niż Traktat Wersalski. Mianowicie przewiduje ograniczenie budżetów wojskowych. Zastąpienie zatem części V-ej Trakt. Wersalskiego przez konwencję uniemożliwiłoby Niemcom powiększanie swego budżetu wojskowego. Byłaby to może jedyna rekompensata za rewizję klauzul wojskowych Trakt. Wersalskiego, szczególnie ważna dla tych sąsiadów Niemiec, którzy stoją niżej od nich pod względem gospodarczo-finansowym.

Uświadomienie sobie tych wszystkich konsekwencyj, jakie pociągnęłoby za sobą zastąpienie klauzul rozbrojeniowych Traktatu Wersalskiego postanowieniami konwencji rozbrojeniowej, wskazuje wyraźnie na to, że przyjęcie niemieckiego punktu widzenia stoi w zupełnej sprzeczności z całym duchem i literą zarówno Traktatu Wersalskiego, jak i w szczególności Paktu L.N.

Widać z wyżej przytoczonych zestawień, że zakres konwencji rozbrojeniowej i postanowień Traktatu Wersalskiego jest różny, bo też Traktat

Wersalski jest lex specialis w stosunku do lex generalis, jaką będzie przyszła konwencja. – Czy, i w jakim stopniu, metody zastosowane w Traktacie Wersalskim dadzą się uogólnić – zależy od ogólnej ewolucji świata. Niemcy dostają zadośćuczynienie w momencie, gdy nastąpi ogólna „limitation des armements", do czego doprowadzi konwencja rozbrojeniowa. Żądanie stosowania jednakowych metod wychodzi poza ramy „égalité des droits". Przyszła konwencja rozbrojeniowa winna obowiązywać również Niemców, choć Niemcy nie mają żadnego obowiązku do jej podpisania z uwagi na swe specjalne zobowiązania rozbrojeniowe. Oczywiście, z przystąpienia swego do konwencji rozbrojeniowej mogą czynić Niemcy przedmiot negocjacyj, ale nie mogą te negocjacje mieć na celu zmianę postanowień Traktatu Wersalskiego, poza ramami art. 19 Paktu, gdyż Konferencja Rozbrojeniowa nie ma żadnych uprawnień do rewizji Traktatu Wersalskiego.

IPMS, Delegat RP przy Lidze Narodów w Genewie, A.41/4

238

15 września, list attaché wojskowego w Bukareszcie do szefa Sztabu Głównego na temat stosunków z Rumunią po podpisaniu polsko-radzieckiego paktu o nieagresji

15 września [193]2

Łaskawy Panie Generale,

Celem zupełnego wyjaśnienia sytuacji na odcinku wojskowym pozwalam sobie, po otrzymaniu instrukcji Nr. 5906/II.T.O. z dnia 6/IX.1932 drogą listu bezpośredniego, dopełnić informacje zawarte w raporcie moim z dnia 19 sierpnia b.r. Nr. 316/TT[22].

Nie chcąc nadawać raportowi temu zbyt obszernej formy oraz nie chcąc wychodzić poza ramy mojego rozmiaru pracy, nie sprecyzowałem może dosyć jasno pewnych momentów, które jednak dla stworzenia całokształtu są potrzebne.

Przedewszystkiem pozwalam sobie jeszcze raz wyjaśnić, że na bieg wypadków w sprawie paktu o nieagresji, armja jako taka, późno zaczęła reagować

[22] Dok. nr 215.

i to reagować zaczęła nie z własnej inicjatywy. Obecnie jednak, skoro sprawa paktu zainteresowała umysły, tak sfer miarodajnych wojskowych, jak i szerszego ogółu oficerów, stwierdzić muszę, że zgłaszające się opinje pozostają w ścisłym związku z panującemi przekonaniami w opinji społeczeństwa, przyczem głosy prasy grają dosyć dużą rolę. Źródło więc „atmosfery" leży poza wojskiem.

Formułę konieczności stworzenia jednolitego frontu antisowieckiego, w myśl uprzednio otrzymywanych instrukcyj od Pana Posła, z miarodajnemi czynnikami wojskowemi, niejednokrotnie ostatnio dyskutowałem.

Niezawodnie znaczenie Bałtów w tej koncepcji nie docenia się tutaj tak jak w Polsce, natomiast czynniki miarodajne wojskowe rozumieją trudną rolę Polski, położonej w centrum tego pasa.

Nie zachodzi więc tutaj wypadek nierozumienia przez miarodajne czynniki wojskowe istoty zagadnienia, natomiast czynniki te do wartości paktu jako takiego nie przykładają dużej wagi.

Spotykane z ich strony uwagi negatywne dotyczą jedynie stosowanej przez nas taktyki aż do chwili podpisania paktu, to jest wielokrotnych formalnych i merytorycznych obietnic z naszej strony, iż paktu bez nich nie zawrzemy.

Źródłem niepokoju pozostaje sprawa Besarabji, co do której w tej chwili czują się izolowani i osłabieni w pertraktacjach z Sowietami, wobec uskutecznionego podpisu Paktu przez Polskę bez Rumunji. Nie zachodzi i tutaj inny moment, jak nerwowo-uczuciowy, będący niezawodnie reakcją na głosy opinji oraz wrogiej nam propagandy. Z tego bowiem, że tak aljans, jak i par. 2 na wypadek konfliktu dają im poważne gwarancje zdają sobie sprawę.

Oto źródło powodu, dla którego odczuwać się daje obecnie pewną rezerwą w stosunku do nas.

Z generałem Samsonovici na ten temat rozmawiałem. Do samego paktu o nieagresji odnosi się bardzo spokojnie i rozumie merytoryczne znaczenie „jednolitego frontu antisowieckiego". Boleje jednak że tej jednolitości frontu nie dało się uzyskać przy pertraktacjach oraz nad pewnemi negatywnemi odruchami opinji, które i na armję mają pewien wpływ. Nie ulega żadnej wątpliwości, że z chwilą, gdy podpisanie paktu o nieagresji między Rumunją a Rosją Sow. stanie się faktem dokonanym, wszelkie zastrzeżenia i jakiekolwiek odruchy negatywne znikną.

Natomiast odnoszę wrażenie, że jeżeli będziemy zmuszeni ratyfikować przed podpisaniem Paktu przez Rumunję, to nowa tutaj powstanie burza, która trafi już na podatniejszy grunt w armji.

Przechodząc z kolei do zagadnienia frontu zachodniego, zagadnienie, które zajmuje tutaj prawie wyłącznie umysły wojskowe, pozwolą sobie wyjaśnić następujące momenta: niezawodnie, że fakt odciążenia aljanta na jednym z frontów jest dla Rumunji korzystny, to jest stwierdzenie merytoryczne, tutaj jednak komentowane jest z podwórka, że tak powiem, rumuńskiego. Odciążenie uważa się tutaj za problematyczne, wychodząc z założenia, że Rosja Sow. w razie potrzeby, pakt potraktuje jak świstek papieru. Zarazem stwierdza się, że w razie konfliktu na Wschodzie, Polska wobec coraz bardziej komplikującej się sytuacji na zachodzie, nie będzie mogła równie intensywnie współpracować z Rumunją na wschodzie, ergo zmniejsza się ciężar gatunkowy aljanta. Zdaje mi się, że w raporcie moim nie dość jasno sprecyzowałem to rozumowanie.

Nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, że takie koncepcje puszczone są z Berlina z pewnym określonym celem i to nie jest nic nowego. (Spostrzeżenie kpt. dypl. Rostowieckiego podczas stażu w Sztabie Generalnym roku 1930). Na ten temat wskazanem możeby było podjąć, jeżeli nie dyskusję natychmiastową, to pewien program przeciwdziałania pewnym argumentom, bo na miękką i wpływową psychikę rumuńską takie promieniowanie dla nas nieprzychylnych tez może mieć zły wpływ. W tym wypadku zagadnienie Paktu zostało wykorzystane jako argument dodatkowy dla podtrzymania tezy osłabiającej nasz prestige tutaj.

W argumentacji naszej pozostającej w związku z frontem wschodnim i zachodnim oczywiście muszę być ostrożny i muszę unikać sprzeczności. Nie mogę więc z jednej strony tłomaczyć, że pakt jest jedynie pociągnięciem politycznem, nie zmieniającym w niczem konieczności utrzymania w pełnej sile wartości naszego aljansu wojskowego z Rumunją, a z drugiej zbytnio podkreślać, że przez fakt istnienia paktu możemy się czuć odciążeni na wschodzie. Dowodem, że muszę być ostrożny w używaniu argumentów, to zainterpelowanie mnie przez Gen. Samsonovici, dlaczego w dyskusjach takie sprzeczne argumenta się spotyka. Ta interpelacja jest dla mnie też ostrzeżeniem, że tak delikatne dyskusje, gdzie cieniowanie gra rolę, nie mogą być prowadzone na 6 rąk.

Jeżeli więc chodzi o armję, to miarodajne czynniki rozumują mniej więcej tak samo, jak czynniki rządowe. Rozumowanie to jest znane i nie potrzebuje komentarzy. Szeroki ogół świata wojskowego natomiast rozumuje pod

wpływem głosów opinji w dużej większości, w tym wypadku nam nieprzychylnych.

Moje dyskusje z miarodajnymi czynnikami wojskowymi nie toczą się tyle na temat samego paktu o nieagresji, jak na temat taktyki stosowanej przez Polskę podczas pertraktacji o pakt, a w związku z tem na temat sprawy Besarabskiej. Dyskusja jest więc dosyć trudna dla mnie i drażliwa, gdyż nie wszystkie argumenta przemawiają w pełni za nami (zmiana naszego stanowiska w sprawie metod działania – odstąpienie od obietnicy nie wprowadzania w życie paktu aż do chwili podpisania go przez Rumunję) a replika w takiej dyskusji, gdyż takowa istnieje w postaci nielojalnego stanowiska rządu Jorku, muszą polegać na krytyce tut. czynników miarodajnych, czego ze względu na moją pracę właśnie teraz chcę unikać. Zaczepianie w oderwanych dyskusjach o temat niemiecki, nie daje w myśl moich spostrzeżeń pożądanych rezultatów, gdyż argumentacja przemawiająca za nami leży poza ramami dyskusji, a zawarta jest w istotnych pracach naszych sztabów. Mojem więc zdaniem replika z mojej strony na ten temat najskuteczniejsza to stwierdzenie, że te sprawy są dostatecznie wyjaśnione przez współpracę naszych miarodajnych czynników. Z temi zaś ostatniemi dyskusję na ten temat najskuteczniej mógłbym podejmować, gdybym miał upoważnienie stwierdzenia, że obecna sytuacja na zachodzie w niczem nie zmienia naszego stosunku jakościowego i ilościowego pomocy aljantowi rumuńskiemu na Wschodzie.

Streszczając się, dyskusja względnie szukanie dyskusji na temat paktu należy rozbić na dwa odrębne działy:

a) z czynnikami miarodajnemi wojskowemi

b) z szerszym ogółem oficerów.

ad a) Ponieważ czynniki miarodajne wojskowe pozostają w ścisłym kontakcie z rządowemi kołami, argumentacja ich pokrywa się z argumentacją tych kół, z któremi pracuje p. Poseł i Radca Poselstwa. Moje z niemi dyskusje nie zmieniają wiele, natomiast zbytnie angażowanie się moje w dyskusje o charakterze politycznym, przy pewnej rozbieżności poglądów, może mi łatwo utrudnić podchodzenie do zagadnień mnie, jako Attaché Wojskowego właściwie interesujących.

ad b) Szerszy ogół oficerów rozumuje pod wpływem opinji społecznej i prasy i jak meldowałem w ostatnim raporcie, dzieli się on na kilka grup. Dyskusji przy nadarzających się okazjach nie unikam, ale konstatuję, że koła te reagują o wiele więcej na głosy opinji i prasy, niż na argumentacje osoby zainteresowanej, w tym wypadku mojej. Nurtujące armję opinje zmieniłyby

kurs z chwilą gdyby prasa obrała inny kurs, a za nią opinja społeczna, co chwilowo, jak Pan Generał będzie łaskaw sprawdzić w MSZ, nie jest do przeprowadzenia.

Jeżeli chodzi o moją współpracę z Poselstwem, to jest ona pełnoprocentowa. Od samego początku działam ściśle w myśl istniejącej instrukcji Pana Posła i w tej dziedzinie równoległość działania placówki z Poselstwem jest w zupełności osiągnięta. To co w liście tym pozwalam sobie dopowiedzieć, a czego nie chciałem w raporcie umieszczać ze względu na poufność tematu, pozwalam sobie przedłożyć Panu Generałowi jedynie celem dopełnienia obrazu tutejszego terenu. Chciałbym zgóry uniknąć wrażenia jakiejkolwiek krytyki naszego postępowania. Ja widzę jedynie jeden mały odcinek, na którym pracuję i jedynie na nim mogę konstatować dodatnie czy też ujemnie dla nas...

Sprawa paktu jest zagadnieniem o szerokich ramach i o celach wykraczających zapewne poza ramy sojuszu rumuńsko-polskiego. Moim jednak obowiązkiem jest meldować o wszystkich tych objawach, które w danym wypadku sojusz ten narażają na wahania, gdyż przypuszczam, że precyzowanie takich danych może, w miarę rozwijania się sytuacji, być korzystne i może nawet potrzebne naszym miarodajnym czynnikom.

Temi samemi pobudkami powodowany, pozwalam sobie wysunąć pewne propozycje, oczywiście pod kątem widzenia tut. terenu. Gorąco proszę Pana Generała o uwzględnienie tych mych pobudek dyktujących ten mój list.

W istocie swej ostatnią instrukcję Pana Generała wykonuję w całej rozciągłości, proszę tylko o zezwolenie na zastosowanie taktyki pewnej rezerwy w dyskusjach na temat paktu, a to ze względu na trudności taktyczne, o których w liście tym wspominam. Natomiast jestem przekonany, że zastosowanie na terenie armji pewnej konkretnej aktywności da najlepsze rezultaty, przyczem nie należy się zrażać trudnościami, na które chwilowo trafiać będziemy. Tą drogą uzyskamy wyrównanie sytuacji, a z czasem będzie i argumentacja w całej pełni przemawiała na naszą korzyść.

Przez konkretną aktywność rozumiem wykorzystywanie wszelkich nadarzających się sposobności, celem podkreślenia naszego rzeczowego stanowiska w dziedzinie aljansu.

Byłoby więc niezmiernie korzystnem, gdyby Pan Pułkownik Rayski mógł nawiązać kontakt z nowym Podsekretarzem Stanu dla Lotnictwa. Proponowałbym charakter wizyty ściśle prywatny. Na czas tej wizyty oddałbym p. Pułkownikowi Rayskiemu moje mieszkanie do dyspozycji i na tym terenie

mogłoby się odbyć spotkanie. Kontakt na tym odcinku miarodajnych czynników jest bezwzględnie konieczny z powodu zmiany kursu tutaj. Za jednym zamachem uzyskałoby się podwójny cel.

Byłoby również może korzystnem, bym dostał upoważnienie specjalnego zwrócenia się do Ministra Obrony Narodowej z zapytaniem, jak dalece przygotowane są materjały, mające umożliwić sprecyzowanie współpracy materjałowej między Polską a Rumunją. Chodziłoby tu nie tyle o ustalenie daty zwołania konferencji mieszanej, przewidzianej dla tych spraw, ile o wykazanie Rumunom, że my tem zagadnieniem nadal rzeczowo się zajmujemy w granicach naszego sojuszu. Wreszcie pozwoliłbym sobie wysunąć propozycję zorganizowania, może już w okresie jesiennym, wizyty gen. Samsonovici, jako Ministra Obrony Narodowej z pewnym konkretnie określonym programem rozmów. Wizyta taka miałaby dwa cele: demonstracji dla rumuńskiego świata zewnętrznego, oraz konkretnego poruszenia pewnych zagadnień w rozmowach, udowadniających czynnikom miarodajnym, że aljans nasz traktujemy i rzeczowo i lojalnie. Zdaję sobie sprawę, że możliwość takiej wizyty musiałaby być tutaj wysondowana przy równoczesnem placet naszych czynników miarodajnych. Z mej strony jest to jedynie osobiście przemyślana koncepcja, o której tylko wspominałem p. Beckowi za jego tutaj pobytu.

Powracając do całokształtu uzgodnienia, jest moim obowiązkiem zwracać uwagę Pana Generała na pewne rysy, jakie chwilowo w stosunkach rumuńsko-polskich i na odcinku wojskowym zaistniały. Rysy te jednak są przejściowe, gdyż zapowiadająca się lojalna współpraca obu rządów daje chyba gwarancję korzystnego rozwoju dalszej akcji w sprawie paktu o nieagresji.

Na zakończenie pozwalam sobie Pana Generała z całą siłą zapewnić, że w miarę moich sił współpracuję z p. Posłem i Radcą Poselstwa, którzy swe wysiłki skierowują w kierunku skłonienia Rumunji do podpisania paktu o nieagresji z Rosją sowiecką.

AAN, Attachaty wojskowe, AII/27/2

239

15 września, raport posła w Sofii w sprawie nowych szlaków komunikacyjnych

Sofja, dnia 15 września 1932 r.

Do Pana
Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie. –

W rozmowie, którą miałem w początku sierpnia z p. Stojką, nowomianowanym posłem rumuńskim w Sofji, zaraz po przybyciu jego tutaj, poruszyłem m.in. sprawę mostu na Dunaju między Rumunją a Bułgarją[23].

Pan Stojka oświadczył mi, że Rząd rumuński jest zwolennikiem budowy tego mostu, że opozycja, która dawniej istniała w tej sprawie w Bukareszcie, głównie w sferach wojskowych, dziś już nie istnieje, że jednak wobec zobowiązania w stosunku do Jugosławji co do budowy mostu na Dunaju między Rumunją a Jugosławją, budowa tego ostatniego musiałaby być rozpoczęta wcześniej niż budowa mostu rumuńsko-bułgarskiego.

Ponadto oświadczył mi p. Stojka, że w tym właśnie sensie złoży deklarację w sprawie mostu premjerowi Muszanowowi na pierwszej u tegoż audjencji po złożeniu swych listów uwierzytelniających królowi Borysowi.

Przed paru dniami ponownie rozmawiałem z p. Stojką na temat mostu. Przeczytał mi on instrukcję, którą świeżo w materji mostu otrzymał od swego Rządu. W instrukcji tej kategorycznie zostało podkreślone, że Rząd rumuński nietylko nie ma żadnych zastrzeżeń przeciwko budowie mostu rumuńsko-bułgarskiego, lecz będzie się starał projekt ten urzeczywistnić, że jednak wobec zobowiązań względem Jugosławji budowa mostu bułgarskiego może być rozpoczętą w najlepszym razie równocześnie z budową mostu jugosłowiańskiego. Rząd rumuński przewiduje pewne trudności obecnie sfinansowania budowy obu mostów, jednakże przypuszcza, że uzyskanie pod auspicjami Ligi Narodów odpowiednich pożyczek, z których pożyczka przeznaczona na budowę mostu rumuńsko-bułgarskiego byłaby gwarantowana przez Rząd rumuński i Rząd bułgarski, a może nawet w pewnej mierze przez Polskę i Grecję, nie jest rzeczą niemożliwą.

---

[23] Zob. dok. nr 180.

Komunikując powyższe informacje Panu Ministrowi i nawiązując do ostatniego pisma mego w tej sprawie, No 273/32 pozwalam sobie ponowić suggestję zwołania przez Polskę konferencji komunikacyjnej państw zainteresowanych w sprawie ulepszenia komunikacji między Bałtykiem a morzem Czarnem i Egejskiem t.j. przeważnie państw należących do t.zw. Bloku Rolnego.

Jednym z punktów tej konferencji mogłaby być sprawa budowy i sfinansowania mostu bułgarsko-rumuńskiego, a ewentualnie i mostu jugosłowiańsko-rumuńskiego.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych parokrotnie już wyrażało mi swe wątpliwości co do opportunité zwołania takiej konferencji. Nie negując zasadniczo istnienia potrzeby jej zwołania. Otóż dzisiaj, po konferencji w Stresie, wydaje mi się, iż potrzeba takiej konferencji, która byłaby wreszcie przejściem od słów do czynu w materji ekonomicznej rekonstrukcji Europy Środkowej i Wschodniej, stać się musi widoczną dla wszystkich.

Sądzę, że odpowiednie przygotowanie konferencji komunikacyjnej państw należących do Bloku Rolnego plus Grecja i Turcja, nie powinno wymagać więcej niż dwa miesiące czasu, ale wyjąwszy okoliczności nieprzewidziane, powodzenie takiej konferencji jest rzeczą pewną.

Pozwalam sobie też wyrazić zdanie, że konferencja komunikacyjna mogłaby się poważnie przyczynić do umocnienia i dalszego realnego rozwoju Bloku państw rolniczych.

Oczywiście konferencja komunikacyjna mogłaby być włączoną do ogólnej konferencji Bloku Rolnego, która powinna odbyć się w tym roku, wtedy jednak partycypacja Grecji i Turcji byłaby znacznie utrudniona.

POSEŁ RZPLITEJ:
/–/ A. Tarnowski

IPMS, MSZ, A.11.E/1491

240

16 września, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Londynie w sprawie równouprawnienia mniejszościowego i niemieckich zbrojeń

Londyn, dnia 16 września 1932 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W tutejszej Ambasadzie francuskiej powiedziano mi, że podczas wczorajszej rozmowy ambasadora de Fleuriau z Sir John Simonem, ambasador powiedział Sir Johnowi o zamiarze Rządu Polskiego ewentualnego [d]domagania się równouprawnienia w dziedzinie mniejszościowej, w razie gdyby Niemcy otrzymały[d] ustępstwa w dziedzinie zbrojeń, wykraczające poza formalne ramy traktatu wersalskiego. Sir John, który dotychczas o zamiarze takim nie słyszał, był nim nadzwyczaj zdziwiony i prosił o bliższe szczegóły, przyczem obaj panowie wdali się w szczegółową ocenę ewentualnego zamiaru pod względem prawniczym i doszli do wniosku, że projekt taki może być godny pożałowania pod względem politycznym i nadzwyczaj niedogodny dla W. Brytanji i Francji, ale, że zarazem jest to koncepcja par excellence logiczna i dająca się doskonale uzasadnić, jak również, że w dyskusji z Niemcami może być ona użytecznym argumentem.

P. de Fleuriau jest człowiekiem bardzo nierównym i kapryśnym i nie sposób przewidzieć, jakie stanowisko zajmie w poszczególnych kwestjach. Stosunek jego do spraw polskich jest również bardzo nierówny i waha się między entuzjazmem a wyraźną niechęcią. W omawianym wypadku p. de Fleuriau, który dowiedział się o projekcie z odpisu raportu ambasadora Laroche, potraktował tę sprawę z najwyższem zainteresowaniem i w sposób raczej życzliwy.

Donoszę o powyższem Panu Ministrowi, pragnąc zaznaczyć, że wobec tej rozmowy Sir John Simon jest już o ewentualnym projekcie poinformowany i może Pana Ministra rozpytywać o ten projekt w Genewie.

/–/ Jan Wszelaki
Chargé d'Affaires a.i.

IPMS, Delegat RP przy Lidze Narodów w Genewie, A.41/1

241

17 września, notatka Wydziału Organizacji Międzynarodowych w sprawach mniejszościowych (z załącznikiem)

Warszawa, dn. 17-go września 1932 r.

Ewentualna akcja zmierzająca do usunięcia albo zmodyfikowania zobowiązań mniejszościowych Polski.

O ile Rząd Polski uzna za stosowne wszcząć akcję dyplomatyczną zmierzającą w związku z ewentualną rewizją Części V. Traktatu Wersalskiego do anulowania albo zmodyfikowania zobowiązań mniejszościowych Polski, wówczas możnaby wziąć pod uwagę następujące 3 rozwiązania:

1) Możnaby postawić Wielkie Mocarstwa posiadające specjalne uprawnienia na mocy artykułu 93 Traktatu Wersalskiego[24] wobec alternatywy: albo uwolnić Polskę od zobowiązań mniejszościowych albo zgodzić się na inkorporację tych zobowiązań do Traktatu Powszechnego o Ochronie Mniejszości, który musiałby być podpisany przez wszystkich członków Ligi Narodów. Tego rodzaju alternatywa opierałaby się na zasadzie równości prawnej członków Ligi. Oczywiście ta przesłanka powyższej alternatywy, która mówi o generalizacji umów mniejszościowych, miałaby charakter tylko taktyczny, ponieważ jest rzeczą z góry wiadomą, że generalizacja nie dałaby się w chwili obecnej zrealizować. Istotne intencje Rządu Polskiego wyrażone byłyby w przesłance mówiącej o uchyleniu polskich zobowiązań mniejszościowych. Wzmianka o generalizacji miałaby na celu tylko względy taktyczne (wywarcie nacisku na Wielkie Mocarstwa i wzgląd na opinję publiczną).

Domagając się w imię równości prawnej uchylenia polskich zobowiązań mniejszościowych należałoby szukać takiego załatwienia sprawy, które pozostawiałoby artykuł 93 Traktatu Wersalskiego nienaruszony. Uchylenie bowiem tego artykułu wymagałoby negocjacyj z wszystkimi sygnatarjuszami Traktatu, a więc także z Niemcami. Pozostawiając natomiast artykuł 93 w jego obecnej formie i dążąc tylko do zmiany Traktatu Mniejszościowego ograniczyłoby się grupę państw zainteresowanych do Polski i do 4-ch Wielkich Mocarstw wymienionych w artykule 93 (W. Brytanja, Francja, Włochy i Japonja). Rozwiązanie mogłoby polegać na tem, że powyższe 4 mocarstwa

[24] Art. 93 nakładał na Polskę obowiązek przyjęcia odpowiednich rozwiązań w odniesieniu do spraw mniejszości narodowych.

i Polska opierając się na artykule 93 zawarłyby układ, składający się z kilku artykułów. W tego rodzaju układzie Polska stwierdzałaby, że zasady zawarte w Traktacie Mniejszościowym z 28-go czerwca 1919 r. inkorporowała do swej konstytucji, i że zobowiązuje się na przyszłość odpowiednich postanowień w konstytucji nigdy nie zmienić i ściśle je wykonywać. Cztery Wielkie Mocarstwa przyjmowałyby tę deklarację do wiadomości i stwierdzały, że wymaganiom artykułu 93 stało się zadość i że wobec tego postanowienia mniejszościowe Traktatu z 28-go czerwca 1919 r. zostają uchylone.

2) Drugie rozwiązanie mniej daleko idące polegałoby na domaganiu się zastąpienia Traktatu Mniejszościowego innym układem wzorowanym na „Acte Général d'Arbitrage"[25]. W specjalnej deklaracji podpisanej przez 4 Wielkie Mocarstwa i przez Polskę byłoby stwierdzone, że z chwilą ratyfikowania przez Polskę załączonego do deklaracji „Acte Général de Protection des Minorités" Traktat Mniejszościowy zostaje uchylony z uwagi na to, że „Acte Général" odpowiada wymaganiom artykułu 93.

„Acte Général" wchodziłby w życie po ratyfikowaniu go przez jedno państwo ale byłby otwarty do podpisu wszystkich członków Ligi Narodów. W ten sposób dokument ten stanowiłby podstawę do powolnej i stopniowej generalizacji umów mniejszościowych bez przymusu jednak dla Wielkich Mocarstw podpisania Aktu. W pewnym stopniu byłaby zrealizowana zasada równości prawnej, ponieważ Akt Generalny ograniczałby w zasadzie prawa i obowiązki wypływające z ochrony mniejszości do grupy państw sygnatarjuszy. Położony byłby zatem kres obecnemu systemowi, który nakłada na jedne państwa prawie same obowiązki a innym zastrzega wyłącznie uprawnienia.

Akt Generalny zawierałby artykuły odpowiadające artykułom 1, 2, 7, 8 i 9 Traktatu Mniejszościowego[26]. Artykuły 10 i 11[27] jako dotyczące kwestji

---

[25] Zob. przyp. 29 do dok. nr 49.

[26] Art. 1 stwierdzał, że art. od 2 do 8 uznane zostaną za prawa zasadnicze. Art. 2 mówił o ochronie życia i wolności dla wszystkich mieszkańcom bez różnicy urodzenia, narodowości, języka, rasy czy religii; ponadto stwierdzał, że obywatele II Rzeczypospolitej posiadali prawo swobodnego wykonywania praktyk, zarówno publicznie, jak i prywatnie, każdej wiary, religii lub wierzenia. Artykuły 7 i 8 dotyczyły równości wobec prawa, a art. 9 mówił o ułatwieniach w zakresie nauczania języka ojczystego.

[27] Art. 10 i 11 traktowały o szkołach i świętach żydowskich.

specjalnej (ochronę ludności żydowskiej) nie figurowałyby w Akcie lecz byłyby utrzymane w mocy specjalnem postanowieniem wyżej wzmiankowanej deklaracji z tem, że procedura Aktu Generalnego stosowałaby się do nich. Rzecz oczywista, że deklaracja musiałaby zastrzec pozostanie w mocy tych wszystkich artykułów Traktatu Mniejszościowego, które nie dotyczą ochrony mniejszości.

Zasady artykułu 12 Traktatu Mniejszościowego[28] byłyby zastąpione nową procedurą opartą na zasadzie równości prawnej. Zobowiązania mniejszościowe zawarte w akcie uznaneby zostały za zobowiązania o znaczeniu międzynarodowem ale oddane byłyby pod wspólną gwarancję państw sygnatarjuszy. Akt Generalny mógłby być zmieniony tylko za zgodą jednomyślną sygnatarjuszy. Ci ostatni wyłoniliby Stałą Komisję Mniejszościową złożoną z ich reprezentantów. Tylko państwo sygnatarjusz miałoby prawo sygnalizować Komisji pogwałcenie zobowiązań mniejszościowych (ale nie niebezpieczeństwo pogwałcenia).

W żadnym razie pogwałcenie zobowiązań mniejszościowych nie mogłoby być sygnalizowane przez państwo sąsiadujące z państwem zainteresowanem albo związane językiem lub narodowością z daną mniejszością. Stała Komisja po zapoznaniu się z wyjaśnieniami zainteresowanego rządu albo zamykałaby procedurę albo pozostawiałaby temu rządowi pewien okres czasu na usunięcie stwierdzonego przez nią pogwałcenia. Jeżeliby po upływie tego czasu pogwałcenie nie zostało usunięte, Komisja większością kwalifikowaną głosów odsyłałaby sprawę do Rady Ligi. Również państwo zainteresowane mogłoby w każdej chwili odwołać się do Rady. Ta ostatnia miałaby te same uprawnienia, które dzisiaj są przewidziane w artykule 12 par. 2 zdanie ostatnie. Członkowie Rady, sygnatarjusze Aktu Generalnego lub niezwiązani tym Aktem, którzy byliby sąsiadami państwa zainteresowanego albo byliby związani z daną mniejszością językiem lub narodowością, nie mieliby prawa brania udziału w decyzjach Rady.

Trybunał Haski byłby zupełnie wyłączony z powyższej procedury. Naturalnie na podstawie Paktu Ligi Rada miałaby zawsze prawo zwrócić się do Trybunału po opinję doradczą. Jak z powyższego wynika, sprawa mogłaby się znaleźć przed Radą tylko na skutek bądź odwołania się Komisji Stałej bądź państwa zainteresowanego. Cały system petycyjny byłby w ten sposób

[28] W sprawie art. 12 zob. przyp. 28 do dok. nr 49.

przekreślony. Akt Generalny nie uchylałby w niczem uprzednio zawartych umów dwustronnych.

3) Rozwiązanie najmniej daleko idące polegałoby na wypowiedzeniu procedury mniejszościowej przy zachowaniu w mocy obecnego Traktatu Mniejszościowego. Zamiast obecnego systemu petycyj i Komitetów Trzech pozostałby tylko artykuł 12 Traktatu. Wobec tego sprawy mniejszościowe mogłyby dostawać się na Radę tylko na skutek wystąpienia oficjalnego jednego z członków Rady.

[załącznik nr 1]

Warszawa, dn. 17-go września 1932 r.

Acte Général de Protection des Minorités.

Préambule.

Dans les considérations du préambule il faudrait souligner la nécessité de généraliser la protection des minorités par la voie progressive d'un Acte Général. D'autre part il serait opportun de mettre en relief les principes de l'égalité juridique qui se trouve à la base de toutes les dispositions de l'Acte.

Articles X^1, X^2 etc.

Ces articles constitueraient une réplique plus ou moins fidèle des articles principaux du Traité du 28 juin 1919.

Article y

Cet article qui remplacerait l'article 12 du Traité des minorités pourrait avoir la teneur suivante:

„Les H.P.C. agréent que les stipulations des articles précédents constituent des obligations d'intérêt international et seront placées sous la garantie commune des Etats signataires. Elles ne pourront être modifiées que par l'accord unanime des Etats signataires.

Les Etats signataires constitueront une commission permanente des minorités. Elle sera composée de membres nommés par les Etats signataires. Les fonctions du Secrétariat de la Commission seront assumées par le soin de la section des minorités du Secrétariat de la S.D.N.

Tout Etat signataire aura le droit de signaler à l'attention de la Commission Permanente toute infraction à l'une quelconque des dispositions du présent Acte. Ce droit ne pourra pas être exercé par l'Etat qui est voisin de

l'Etat interessé ou dont la nationalité ou la langue préponderante est également celle de la minorité visée.

La Commission Permanente après avoir pris connaissance des éclaircissements de l'Etat intéressé soit clora la procédure soit départira à celui-ci un délai afin de faire disparaître l'infraction signalée. Si au bout de ce délai l'infraction continue à subsister, la Commission transmettra le dossier de l'affaire avec ses observations au Conseil de la S.D.N. Le Gouvernement de l'Etat interessé aura la faculté de saisir à tout moment la Commission pour s'adresser directement au Conseil de la S.D.N.

Le Conseil pourra procéder de telle façon et donner telles instructions qui paraîtront appropriées et efficaces dans la circonstance. Les membres du Conseil qui sont voisins de l'Etat interessé ou dont la nationalité ou la langue prépondérante est celle de la minorité visée ne pourront pas participer aux délibérations du Conseil ayant lieu en vertu du présent article.

Article z.

Le présent Acte entrera en vigueur au reçu d'une ratification. Il restera ouvert à l'adhésion de tous les membres de la S.D.N.

Les dispositions du présent Acte ne porteront pas atteinte aux conventions bilatérales concernant la protection des minorités".

Déclaration.

L'Empire Britannique, la France, l'Italie et le Japon déclarent que l'Acte Général de Protection des Minorités annexé à la présente déclaration réalise les conditions prévues par l'article 93 du Traité de Versailles. Ces Puissances prennent acte en conséquence de la signature de l'Acte Général par la Pologne et consentent à considérer à partir du jour où l'Acte Général sera ratifié par la Pologne et entrera en vigueur comme abrogées les dispositions du Traité conclu entre elles et la Pologne le 28 juin 1929 qui concernent la protection des minorités. Les articles 10 et 11 dudit traité resteront en vigueur.

IPMS, Delegat RP przy Lidze Narodów w Genewie, A.41/1

242

19 września, okólnik podsekretarza stanu w sprawie propagandowego wykorzystania publikacji dokumentów niemieckich

Okólny. Z Genewy przesłano ambasadzie egzemplarze książki „L'Allemagne et la Paix" stanowiącej zbiór dokumentów niemieckich, której celem jest przedewszystkiem stwierdzenie, że rewizjonizm niemiecki skierowany jest nietylko przeciwko granicom polskim[29].

Proszę o jaknajintensywniejsze wykorzystanie tej publikacji w sposób najbardziej dla terenu placówki właściwy oraz o poinformowanie Wydziału Prasowego o wyniku akcji. Ze względu na pochodzenie książki akcja prowadzona być musi poufnie bez angażowania placówki.

f*Beck*f

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/12, rkps

243

20 września, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do delegacji przy Lidze Narodów: instrukcja w sprawie powołania nowego wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku

Poldelegat
Genève

Do czasu osobistych instrukcji Pana Ministra Zaleskiego proszę trzymać się następujących wytycznych w sprawie kandydatury na stanowisko Wysokiego Komisarza w Gdańsku[30]:

---

[29] Chodzi o książkę Rogera de Wyssa, *L'Allemagne et la paix: documents de 15 années*, Maison du Livre Français, Paris 1932.

[30] Dotychczasowy wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku Manfredi Gravina zmarł 19 września. Na jego miejsce mianowano 15 października (pochodzącego z Danii) Helmera Rostinga; zob. dok. następny.

Akcentować konieczność naszej wstępnej aprobaty do wysuwania kandydatur; nie spieszyć się z definitywną nominacją; w razie tendencji do nominacji prowizorycznej kategorycznie odrzucić Giustinianiego lub próbę dawania jakichkolwiek prerogatyw młodszym urzędnikom.

Tylko komisarza prowizorycznego lub stałego mianowanego przez Radę respektować będziemy.

Beck

AAN, MSZ, 2663

244

20 września, notatka radcy legacyjnego delegacji przy Lidze Narodów o rozmowie z urzędnikiem Sekretariatu Ligi Narodów

TAJNE

Notatka z rozmowy z p. Rostingiem.

W związku z sytuacją jaka wytworzyła się na skutek zgonu hr. Graviny, odwiedziłem dziś p. Rostinga by go wysondować co do intencji Sekretarza Generalnego w sprawie obsadzenia stanowiska Wysokiego Komisarza w Gdańsku. Pan Rosting powiedział mi, iż właśnie przed moją wizytą rozmawiał w tej sprawie z Sir'em Eric'em Drummond'em i streścił mi w sposób następujący jego intencje: Sekretarz Generalny uważa: 1° że najlepszem rozwiązaniem byłoby natychmiastowe mianowanie nowego Wysokiego Komisarza, unikając prowizorjum (Sir Eric chciałby, aby w piątek tzn. na pierwszem posiedzeniu Rady złożone były przez poszczególne Rządy kondolencje z powodu śmierci hr. Graviny, a już we wtorek wniesiona na Radę sprawa jego następstwa); 2° że należałoby mianować anglika.

Pan Rosting dodał, że poruszył wobec Sir'a Eric'a kandydaturę p. Cadogan'a, na co Sekretarz Generalny odpowiedział, że nie jest ona realną, gdyż Foreign Office nie mogłoby się w obecnym momencie pozbyć p. Cadogana. Ze słów Sir'a Eric'a p. Rosting odniósł wrażenie, że ma on na myśli kandydaturę jakiegoś dyplomaty angielskiego ale zapewniał mnie, iż mu Sekretarz Generalny nie wymienił żadnego nazwiska. Następnie pan Rosting zapytał

mnie czy mielibyśmy zasadnicze objekcje przeciwko kandydaturze angielskiej. Odpowiedziałem p. R., że sprawy w ten sposób ujmować nie należy, gdyż nie można Rządu polskiego stawiać przed alternatywą wypowiedzenia się bądź za – bądź przeciw Anglji, że zachodziłoby jedynie pytanie czy z punktu widzenia Rady Ligi Narodów możliwym jest powierzenie funkcji Wysokiego Komisarza anglikowi, gdy referentem spraw gdańskich w Radzie jest anglik, co jak sądzę należałoby utrzymać. Pan Rosting powiedział, iż mam zupełną słuszność i że istotnie tylko w tem ujęciu sprawa się przedstawia. Następnie zaczął mnie wypytywać czy mamy jakieś kandydatury nie angielskie. Odpowiedziałem, zaznaczając że jest to moja całkiem osobista suggestja, że możnaby ewentualnie wziąć pod uwagę kandydaturę Generała Laidonera.

Pan Rosting przyznał, że jest to suggestja interesująca ale że o tej kandydaturze jest już mowa dla Zagłębia Saary.

Ze swej strony zapytałem p. Rostinga czy nie zastanawiał się nad ewentualnością prowizorjum, dodając iż wydaje mi się wysoce wątpliwem by można było w takim pośpiechu załatwić sprawę definitywnego obsadzenia stanowiska Wysokiego Komisarza. Przypomniałem, że precedens w tym względzie istnieje, gdyż w swoim czasie p. Attolico (dawny włoski podsekretarz Generalny Ligi Narodów) pełnił funkcję prowizorycznego Wysokiego Komisarza[31].

Pan Rosting nie negował, że w zasadzie byłoby to może najlepsze rozwiązanie sprawy, gdyż obecne vacuum trwać nie może, a objęcie na stałe spuścizny po hr. Gravinie politycznie i merytorycznie jest sprawą niezmiernie trudną. Istnieją jednakże, zdaniem p. Rostinga duże trudności dla prowizorycznego załatwienia sprawy, wynikające stąd, że do spełnienia podobnej misji brak właściwie kandydata. Precyzując dalej swoją myśl, p. Rosting powiedział, że ponieważ chodziłoby o człowieka obeznanego dokładnie z terenem i z całym kompleksem wiszących spraw w Gdańsku widziałby tylko bądź p. Giustinianiego, bądź siebie samego. Pierwszy jest za młody i niema dostatecznego doświadczenia, a on sam, Rosting obawiałby się podjąć misji, w rezultacie której zmuszony byłby może opuścić swe stanowisko w Sekretarjacie, gdyż Gdańszczanie, którzy dziś po roli, jaką odegrał przy podpisywaniu protokułu w sprawie Port d'Attache, uważają go za swego największego wroga, na pewno tak by go oczernili, że dalsze zajmowanie się

[31] Bernardo Attolico pełnił tę funkcję od 16 grudnia 1920 do 23 stycznia 1921 r.

sprawami gdańskiemi w Sekretarjacie stałoby się dla niego (Rostinga) bardzo trudnem.

Mimo tego stanowiska p. Rostinga odniosłem wrażenie z rozmowy z nim, że w gruncie rzeczy niczego bardziej nie pragnie, jak powierzenia mu czasowo funkcji Wysokiego Komisarza, w tej być może nadzieji, że to prowizorjum mogłoby się z czasem przekształcić na nominację stałą.

W zakończeniu naszej rozmowy mówiliśmy o piątkowem posiedzeniu Rady, na którem mają być wygłoszone przemówienia kondolencyjne. Pierwszy ma przemawiać Prezes Rady (p. de Valera). Oprócz delegata Polski zabiorą zapewne głos delegaci wszystkich Wielkich Mocarstw europejskich. Powiedziałem p. Rostingowi, że na jedno nie moglibyśmy się zgodzić, mianowicie na to, by oprócz Polski miały przemawiać tylko Niemcy, ponieważ byłaby to manifestacja polityczna celem podkreślenia, że Rzesza niemiecka w równej mierze z Polską zainteresowana jest sprawami gdańskiemi.

Pan Rosting zapewnił mnie, iż o takiej sytuacji nie może być mowy, gdyż, w każdym razie zabiorą głos Włochy, ze względu na narodowość Graviny i Anglja, ponieważ posiada raport spraw gdańskich.

Zawarte w niniejszej notatce informacje zakomunikowałem w streszczeniu telefonicznie p. Łubieńskiemu, który mi powiedział, że tendencją naszą będzie załatwienie sprawy prowizoryczne, prowizorjum za optimum uważalibyśmy powołanie na to prowizorjum p. Van Hamla, jako poprzedniego Wysokiego Komisarza[32], który jest najlepiej ze wszystkiemi sprawami gdańskiemi obeznany.

[f]*T. Gwiazdoski*[f]

Genewa, dnia 20.IX.1932 r.

AAN, MSZ, 2663

[32] Pochodzący z Holandii Joost Adriaan van Hamel pełnił swoje obowiązki między 22 lutego 1926 a 21 czerwca 1929 r.

245

20 września, list kierownika referatu gdańskiego do radcy legacyjnego delegacji przy Lidze Narodów w sprawie kandydatur na nowego wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku

Warszawa, dnia 20 września 1932 godz. 18.30

Szanowny i Drogi Panie Radco,

w ślad za listem, który Ci posłałem przez Kraczkiewicza piszę znowu w sprawach związanych z Twoim dzisiejszym telefonem.

W moim poprzednim liście poruszałem już sprawę następcy dla Graviny. Obecnie mamy już instrukcje sumaryczne od Ministra Becka, który mówił zdaje się o tych sprawach ze starszym Panem[33].

Minister Beck jest stanowczo przeciwny kandydaturze anglika. Stanowisko to da się obronić chociażby ze względu na to, że anglicy są raporteurami. Oczywiście takie postawienie kwestji będzie wymagało pewnej delikatności z naszej strony, jak sam mówiłeś przez telefon.

Pozatem Minister [c]*Beck*[c] jest zdania, że trzeba uczynić wszelkie wysiłki aby sprawa ta nie została załatwiona przed wyborami, gdyż wtedy stanowisko nasze będzie o wiele słabsze. Jest to trudne bardzo zadanie, niewiem osobiście nawet czy wykonalne.

Najwięcej mnie niepokoi, że minister Zaleski wyjechał nastawiony na prowizorjum z Rostingiem, jako tymczasowym Wysokim Komisarzem. Nie zdaje mi się ta koncepcja bardzo szczęśliwą, gdyż stracimy dobrego referenta w Sekretarjacie i zyskamy Wysokiego Komisarza, który będzie się starał przeprowadzać pacyfikację trochę naszym kosztem.

Mówiłem o tem z Szumlakowskim, który ze mną się zupełnie zgodził. Mam nadzieję, że ministrowi Zaleskiemu moje objekcje przedłoży.

Łączę wyrazy pełnej szacunku przyjaźni

[f]*M. Łubieński*[f]

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 292

33 Chodzi prawdopodobnie o Józefa Piłsudskiego.

246

27 września, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment): konferencja w Stresie i XIII sesja Zgromadzenia Ligi Narodów

I. Konferencja w Stresie.

Ponieważ konferencja w Stresie stanowi pewien etap akcji, która będzie się dalej rozwijała, trudno dać w tej chwili dokładną ocenę jej wyników. Naogół jednak konferencję należy uważać za nieudaną, gdyż zakończyła się ona tylko pewnemi konstatacjami i zaleceniami, ujętemi w końcowym raporcie. Jedyny konkretny projekt konwencji o rewaloryzacji zbóż (patrz załącznik)[34] jest sformułowany tak, że będzie musiał budzić cały szereg zastrzeżeń ze strony szeregu państw, w razie zaś wprowadzenia w życie, będzie prawdopodobnie musiał ulec uzupełnieniu. Należy tutaj zaznaczyć, że z państw importujących zboże jedynie Francja wyraziła jasno gotowość partycypowania w przewidzianym w tej konwencji funduszu rewaloryzacyjnym. Anglja oświadczyła, że nie może wziąć udziału w tworzeniu tego funduszu, gdyż sprzeciwia się to jej polityce imperjalnej. Również Belgja i Holandja odniosły się do tego funduszu negatywnie, dowodząc, że nie mogą zmieniać swej dotychczasowej polityki w odniesieniu do równego i wolnego traktowania importu zbóż ze wszystkich krajów.

Stanowisko Włoch i Szwajcarji nie zostało zupełnie jasno określone, odnośne delegacje nie odrzucając możliwości swego udziału w stworzeniu tego funduszu, zastrzegły sobie jednak jeszcze decyzję swych rządów.

Druga konkretnie wysunięta przez konferencję sprawa dotyczyła stworzenia funduszu normalizacyjnego dla podtrzymania banków emisyjnych państw rolnych. Sprawa ta nie została skonkretyzowana w żadnym wyraźnym projekcie układu. Anglja odniosła się do tego zagadnienia również negatywnie, podkreślając, iż nie może uczestniczyć w akcji, która ma jednak za główny cel – stabilizację walut, skoro sama u siebie funta nie stabilizuje. Pozytywnie do sprawy tego funduszu odniosły się Francja, Belgja, Holandja oraz z zastrzeżeniami decyzji swych rządów – Włochy i Szwajcarja. Niemcy zarówno w sprawie funduszu rewaloryzacyjnego, jak też funduszu normalizacyjnego zajęły stanowisko odmowne, z zaznaczeniem że aczkolwiek formalnie uznają potrzebę i konieczność takiej akcji, jednakże ze względu na swój stan

[34] Załącznika nie publikuje się.

finansowy nie mogą czynnie partycypować i brać na siebie jakichkolwiek obciążeń finansowych.

Jeżeli chodzi o wyniki konferencji w odniesieniu do specjalnych interesów Polski, to miała ona szereg pozytywnych momentów. Tyczy się to przedewszystkiem faktu, że spowodowała ona z jednej strony sparaliżowanie projektów francuskich unji naddunajskiej, z drugiej zaś strony, niemieckich projektów preferencyjnych, obejmujących 4 państwa naddunajskie z wykluczeniem Polski. W rozmowach, jakie mieli członkowie delegacji polskiej z delegacją francuską można było wyraźnie skonstatować, iż Francuzi zrozumieli niewłaściwość swych projektów naddunajskich, zaś polskie stanowisko, wyrażające się we współpracy Bloku rolnego, w którym Polska zajmuje dominujące stanowisko – za jedynie właściwe. Upadek tezy niemieckiej widoczny jest z tego względu, że konwencja nie mówi „o krajach dunajskich", lecz o krajach rolnych środkowej i wschodniej Europy, pozatem uwzględnia ona nietylko zboża wywożone przez kraje dunajskie (pszenica, kukurydza, jęczmień pastewny), lecz również i artykuły naszego względnie czechosłowackiego eksportu zbożowego (żyto, owiec, jęczmień browarny). Wprawdzie te ostatnie zboża ujęte są w specjalną grupę, korzystającą z funduszu dopiero po zaspokojeniu grupy pierwszej w wysokości 2 fr. szw. od kwintala wyeksportowanego, jednakże sformułowanie takie wydaje się być zupełnie usprawiedliwione i korzystne, gdyż zboża grupy drugiej eksportowane są przez państwa, których położenie gospodarcze i finansowe jest znacznie pomyślniejsze niż państw eksportujących grupę pierwszą.

Jako ekwiwalent za udzielone preferencje, czy to w drodze bilateralnych układów, czy też przez korzystanie z funduszu rewaloryzacyjnego, udało się nam uzyskać wbrew stanowczemu żądaniu krajów importujących, w szczególności Francji, formułę, która jedynie zobowiązuje do pertraktacyj dwustronnych, mających na celu udzielenie odpowiednich zniżek taryfowych, podpadających pod działanie klauzuli największego uprzywilejowania. Należy przytem zaznaczyć, że ogólną formułę, żądającą od państw korzystających z preferencji, a zobowiązującą te państwa do stosowania polityki celnej umiarkowanej, dało się zasadniczo zmienić w ten sposób, że mogła być ona przez nas zaakceptowana całkowicie.

Aczkolwiek w komisji finansowej konferencji trudne było zajęcie bardziej aktywnego stanowiska z uwagi na wysunięte przez parę państw Bloku (głównie Węgry i Bułgarję, a także po części i Rumunję) żądanie przedewszystkiem redukcji długów zagranicznych i ich obsługi, to jednak na uwagę zasługuje fakt, iż wszyscy członkowie mogli się przekonać naocznie o racjonalności dotych-

czasowej finansowej polityki polskiej. Znalazło to wyraz w raporcie, w którym cały szereg ustępów zredagowany został z myślą o wysiłkach robionych przez Polskę.

Należy wreszcie dodać, że jako dodatni wynik konferencji trzeba uważać wzmocnienie współpracy Bloku rolnego, który pracował cały czas solidarnie, uzgadniając na swych posiedzeniach wewnętrznych wszystkie, nietylko zasadnicze wystąpienia i taktykę, lecz również drobniejsze sprawy.

II. LIGA NARODÓW

XIII. Zgromadzenie Ligi Narodów.

Tegoroczne Zgromadzenie Ligi Narodów zbiera się w opóźnionym o 2 tygodnie terminie[35]. Na opóźnienie to wpłynął przedewszystkiem rozwój sprawy konfliktu chińsko-japońskiego, którego rozpatrywanie na tak niedawno przerwanej sesji Nadzwyczajnego Zgromadzenia nakazywał przesunąć na późniejszy okres obrady Zgromadzenia Zwyczajnego o tym samym składzie. Zaważyły tu również sprawy ekonomiczne i rozbrojeniowe, pozostające w dalszym ciągu na pierwszym planie rozważań genewskich. Problemów gospodarczych nie chciano poruszać, choćby w nieoficjalny sposób na terenie Genewy bez pozostawienia czasu na wymianę zdań między Mocarstwami i przed ukończeniem obrad Konferencji w Stresa, co miało pozwolić na wykrystalizowanie pewnych możliwości i wyjaśnienie sytuacji. Podobnie uważano, że Zgromadzenie winno się zebrać po zakończeniu przerwy w pracach Komisji i Prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej.

Porządek dzienny XIII Zgromadzenia przewiduje jak zwykle na pierwszem miejscu dyskusję nad sprawozdaniem Sekretarza Generalnego z działalności Ligi w ostatnim roku. Zapewne jednak dyskusja ta zostanie ograniczona na plenum do minimum.

Kwestją, która – jeśli chodzi o interesy polskie, wybija się na czoło obrad XIII Zgromadzenia, jest sprawa naszej reelekcji i wyboru do Rady Ligi Narodów. W r.b. wygasa mandat Polski w Radzie, uzyskany powtórnie w 1929 r. większością 50 głosów na 53 głosujących, na zasadzie przyznanego w r. 1926 prawa reelekcji. Chcąc pozostać w Radzie, Polska winna najpierw uzyskać kwalifikowaną większością 2/3 głosów prawo reelekcji i następnie większością zwykłą zostać wybraną (w tym wypadku po raz trzeci) na dalszy 3-letni okres do Rady.

[35] XIII sesja Zgromadzenia Ligi Narodów trwała od 26 września do 17 października.

W świetle zebranych przez Placówki R.P. informacyj, co do wrażenia, jakie zapowiedź naszej kandydatury wywołała w Genewie i co do stanowisk, jakie poszczególne państwa zamierzają zająć wobec sprawy naszej reelekcji i wyboru, należałoby ocenić szanse Polski w tej mierze za niepozbawione momentów dodatnich. Ogólne zrozumienie, na jakie napotkały u decydujących czynników poszczególnych państw argumenty, przemawiające za naszem pozostaniem w Radzie, zrozumienie specjalnej sytuacji Polski, która z racji swego położenia geograficznego, swego znaczenia oraz posiadanych praw i zobowiązań traktatowych jest koniecznym elementem w Radzie, wreszcie uznanie, z jakiem dotychczasowa działalność Polski na terenie Ligi się spotyka, złożyły się na tego rodzaju ustosunkowanie się poszczególnych rządów. Zaznaczyć też należy, iż uzyskane obietnice poparcia ze strony Wielkich Mocarstw – stałych członków Rady, w znacznej mierze wpływają na korzystną ocenę naszych szans. W świetle wspomnianych raportów jedynie grupa państw t.zw. neutralnych i to z pewnemi wyjątkami uchyliła się od udzielenia zapewnień poparcia.

Poza mandatem Polski, który wygasa w r.b. ustępują z Rady Ligi Narodów Peru i Jugosławja. Znane obecnie kandydatury, wysuwane w ich miejsce, to kandydatury Meksyku i Czechosłowacji. Obie mają znaczne szanse przejścia, gdyż idą najzupełniej po linji przyjętej dotychczas repartycji miejsc w Radzie. Pierwsza wydaje się być uzgodnioną kandydaturą państw Ameryki Środkowej i Południowej, druga Małej Entente'y. Zaznaczyć należy, iż w razie wyboru Meksyku wszystkie 3 mandaty posiadane przez państwa Ameryki Łacińskiej w Radzie przypadną państwom Ameryki Centralnej (Guatemala, Panama, Meksyk).

Znaczną wagę mieć będą na tegorocznem Zgromadzeniu kwestje organizacyjne Ligi Narodów w najszerszem tego słowa znaczeniu. Zanotować tu należy sprawę przyjęcia Iraku do Ligi, sprawę ustąpienia Sekretarza Generalnego[36], z którą wiążą się kwestje reorganizacji Sekretarjatu, propozycję norweską co do zmian w regulaminie Zgromadzenia, wreszcie last not least, sprawy budżetowe Ligi, które wskutek zgłoszonych na majowej sesji Rady wniosków oszczędnościowych W. Brytanji i wobec niezbyt korzystnego położenia finansowego Ligi nabierają znacznie większej, niż normalnie wagi.

Jak z powyższego wynika, najważniejsze problemy polityczne, które niewątpliwie będą przedmiotem rozmów, toczących się poza salą obrad Zgromadzenia, jak konflikty chińsko-japoński i boliwijsko-paragwajski, sprawy gospo-

[36] Joseph Avenol zastąpił Jamesa Erica Drummonda 3 lipca 1933 r.

darcze, dotyczące zwołania światowej konferencji monetarnej i ekonomicznej, robót publicznych europejskich, rezultatów Konferencji w Stresie itd.: sprawy rozbrojeniowe i inne albo nie będą wcale rozważane lub tylko pro forma i z natychmiastowem odesłaniem do rozpatrywania innych organów Ligi. Pozostają zatem na porządku dziennym Zgromadzenia jedynie dość liczne lecz drugorzędnego znaczenia sprawy przedłożone przez organizacje techniczne Ligi Narodów, t.j. ekonomiczną, komunikacji i tranzytu, higjeny, spraw socjalnych i humanitarnych oraz współpracy umysłowej wraz z podobnego charakteru sprawami badanemi po rozważeniu ich przez XII zeszłoroczne Zgromadzenie w dalszym etapie ich rozwoju.

Ponadto podkreślić tu należy wagę debat, jakie toczyć się będą w Komisjach Zgromadzenia. Wobec trwania Konferencji Rozbrojeniowej, III Komisja dla spraw rozbrojenia w tym roku prawdopodobnie wogóle ukonstytuowana nie zostanie. Natomiast przewidywać należy ożywioną dyskusję Komisji VI (sprawy polityczne) gdzie prawdopodobnie dojdzie do debat w sprawach mniejszościowych, i w Komisji IV, która zajmuje się sprawami administracyjnemi i budżetowemi Ligi.

[...]

AAN, Ambasada Londyn, 1170

247

[po 27 września], notatka naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych o rozmowie z urzędnikiem Sekretariatu Ligi Narodów

Rozmowa p. Naczelnika E. Raczyńskiego
z p. H. Rostingiem w sprawach gdańskich
z dnia 27.IX.1932 r.

Dnia 27-go września zaproszony na obiad do p. H. Rostinga rozmawiałem z nim na temat spraw gdańskich, w szczególności zaś na temat nominacji Wysokiego Komisarza Ligi na miejsce Graviny. P. R. rozpoczął od gorących zapewnień, że nie kandyduje na stanowisko Wysokiego Komisarza, jakkolwiek o tem przez pewien czas myślał. Oświadczył mi, że kandydaturę angielską Sir

John Hope Simpson'a bardzo usilnie forsuje Sir Eric Drummond i że już [h]uzyskał Sekretarjat[h] uzyskano dla tej kandydatury poparcie Francji i Niemiec. Ze swej strony p. R. podkreślał brak zmysłu politycznego i doświadczenia politycznego p. Simpson'a oraz okoliczność, że tenże studjował na Uniwersytecie w Bonn i że jest pod wpływem niemieckim. Wreszcie w pewnej chwili zapytał się mnie p. R., czy istotnie Polska gotowa była oświadczyć się za jego kandydaturą. Odpowiedziałem, że Rząd polski jest do jego osoby usposobiony jaknajprzyjaźniej, że jednak musi się liczyć z wielkiemi trudnościami, jakieby nastręczało forsowanie jego kandydatury, a które mu są znane. Dodałem, że należy traktować jako kwestję otwartą na jak długo Wysoki Komisarz miałby być obecnie powołany, i że możnaby wyobrazić sobie, jako z wielu powodów odpowiednią nominację na czas krótszy, a więc niejako prowizoryczną.

W dalszym ciągu rozmowy zwracał p. R. uwagę na to, jak bardzo by był pożądany przyjazd do Genewy p. Łubieńskiego celem przedyskutowania całego szeregu spraw, a w szczególności rozpatrzenia możliwości rokowań między Polską a Gdańskiem w Genewie na zasadzie avis ekspertów w sprawie kontyngentów a może ewentualnie także w sprawie biernego obrotu uszlachetniającego.

[c]/–/ *E. Raczyński*[c]

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 292

248

28 września, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej w sprawie ewentualnej zmiany na stanowisku biskupa polowego i polskiego kodeksu karnego

dnia 28 września 1932 r.

Ściśle tajne do rąk własnych

Pana Ministra

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Kardynał Sekretarz Stanu wraca dopiero w połowie października. W rozmowach z Mgrem Pizzardo i Ottaviani byłem bardzo ostrożny, gdyż obawiam się, by nasze sprawy nie trafiły do Papieża zbyt bezpośrednio przez nich,

którzy nie mają wystarczającego autorytetu, by ewentualnie jakąś reakcję zahamować.

W sprawie biskupa polowego moje twierdzenie, że tu z wolą Marszałka nie można się nie liczyć i że jest przeszkodą polityczną, jeżeli ktoś Marszałkowi jest w wojsku niemiłym, nie natrafiło na sprzeciw żadnego z tych Monsignorów. Obaj jednak bardzo nastawali na to, bym ja już nie nalegał na kandydaturę ks. Mauersbergera[37]. Mgr. Pizzardo powiedział mi, że gdybym mógł widzieć akta, tobym się przekonał z jednej strony, że ks. Mauersbergera Papież zamianować nie może, a z drugiej – że tak Papież, jak i Nuncjatura zadają sobie największą pracę, by wybrać kogoś, z kogoby p. Marszałek był zadowolony. Tak Mgr. Pizzardo, jak i Mgr. Ottaviani zapewniali mnie, że nie jest nawet do pomyślenia, by w tej sprawie ktokolwiek z Episkopatu polskiego miał Papieżowi cośkolwiek suggerować i że nic podobnego nie było. Gdy im opowiedziałem, że Nuncjusz mówił Panu Ministrowi dwa razy, a potem także P. Prezydentowi Rzplitej, że podał kandydaturę ks. Mauersbergera i że nawet jemu samemu zrobił o tem aluzję, obaj prałaci byli skonsternowani. Nikt w Sekretarjacie Stanu nie wiedział, że Nuncjusz wspominał w Warszawie o ks. Mauersbergerze. Mgr. Pizzardo powiedział, że była to wielka nieostrożność, szczególnie wobec tego, że Nuncjusz zna niezawisły i żadnym wpływom niepodlegający charakter Piusa XI, zwłaszcza, jeżeli chodzi o kandydatów na biskupów, których zna osobiście. Żeby Nuncjuszowi nie szkodzić, podniosłem, że w wielu rzeczach teraz przejrzał, że się do członków Rządu ufniej zbliżył i że niedługo będzie przyjęty przez p. Marszałka już po raz trzeci w stosunkowo krótkim czasie. Mgr. Pizzardo powiedział mi, iż Ojcu Św. będzie niezmiernie miłe, że się nawiązuje jakiś kontakt pomiędzy p. Marszałkiem a Nuncjuszem.

W sprawie kodeksu karnego zastałem idące z góry nastroje nietyle irytacji, ile prawie powiedzieć można, że rozpaczy. Papież ma uważać, że w kraju, sąsiadującym z Bolszewją, kodeks karny, nie uznający jednej z podstawowych zasad moralnych Kościoła Katolickiego, jest katastrofą, a Jego stawia w przymusową sytuację konieczności obrony zasad Kościoła. W rozmowie z obu prałatami odczułem tendencję do powoływania się na to, że przy uświadomieniu opinji katolickiej w kraju, olbrzymia większość wypowiedziałaby się przeciw zasadzie, iż spędzenie płodu może nie być przestępstwem. Moim argumentom, że praktyczne skutki kodeksu bardzo zmniejszą ilość poronień,

[37] W lutym 1933 r. biskupa polowego Wojska Polskiego Stanisława Galla zastąpił Józef Feliks Gawlina.

a przez to będą miały konsekwencje moralnie dodatnie, żaden z prałatów się nie przeciwstawił, tylko podnosili stale, że chodzi o zasadę i że Papież nie może nie użyć wszystkich środków, by doprowadzić do zniesienia ustawodawstwa, które sankcjonuje „morderstwo". Ciągle mnie pytano, kiedy się zbiera sejm i odniosłem silne wrażenie, że liczą na zmobilizowanie katolickich posłów w tej sprawie. Papież wielokrotnie uroczyście stwierdzał, że niema partji katolickich, że katolicy mogą należeć do wszelkich partji, których programy nie są antykościelne, ale że w łonie każdej partji, do której należą, muszą jawnie bronić podstawowych zasad Kościoła. Ta zasada, której podkreślanie było nam nieraz wygodne, tym razem mogłaby postawić w trudnem położeniu katolików z BB, gdyby została głośno przypomniana.

Widząc, że tak rzeczy stoją, stwierdziłem naprzód, że w chwili obecnej jest wykluczone, by Rząd zmienił nowym dekretem ustawę wewnętrzną, która już weszła w życie, lub dopuścił do zmiany jej przez sejm. Dodałem, że dopiero praktyka w tej lub innej materji może kiedyś okazać potrzebę dodania noweli. Powiedziałem także, że teraz nadarza się okazja, by biskupi pokazali, że im chodzi o dobro Kościoła, a nie o zasilenie walk partyjnych z Rządem pod wpływem kilku intrygantów. Nadmieniłem, że Rząd mój by to zupełnie zrozumiał, gdyby biskupi w swych dziennikach djecezjalnych wydali instrukcję, przypominającą, że niejeden grzech śmiertelny nie jest objęty przepisami karnymi i że do tych grzechów należy spędzanie płodu w jakichkolwiek okolicznościach. Tu Mgr. Pizzardo zaraz podniósł, że co innego są grzechy, choćby śmiertelne jak rozpusta i t.p., a co innego uznanie zasady możności tego, co znowu nazwał „morderstwem". Po dłuższej rozmowie jednak, obaj prałaci i to niezależnie jeden od drugiego, powiedzieli mi, że możnaby ewentualnie łagodną formułę znaleźć, gdyby Papież mógł własne sumienie i poczucie odpowiedzialności uspokoić jakiemś zapewnieniem, że choćby po pewnym czasie jakaś nowela zmodyfikuje omawiany artykuł. Odpowiedziałem, że nie mam żadnych danych, by takie nadzieje budzić, ale że czysto osobiście mam, może błędne, wrażenie, że coś podobnego mogłoby się wyłonić po kilku miesiącach praktyki, jeżeli teraz sprawy będą traktowane rzeczowo i nie będą dopuszczone na teren walk politycznych oraz jeżeli wogóle stosunki nasze z Watykanem będą się rozwijały normalnie i ze zrozumieniem trudności naszego terenu przez Watykan.

Obie te rozmowy prowadziłem, podkreślając ich charakter osobisty i informacyjny. Suggerowałem, żeby Papieża teraz tem nie niepokoić. Będę się starał jaknajmniej widywać Watykan i szczególnie uniknąć tego ryzyka,

któremby było zawezwanie mnie przez Ojca Św. na audjencję. Gdyby nie sprawa biskupa polowego, tobym najchętniej wyjechał.

Byłbym bardzo wdzięczny Panu Ministrowi za telegraficzne zorjentowanie mnie [h]jak przyszłej[h] o przyszłej audjencji Nuncjusza u Pana Marszałka, jaki był jej przebieg.

IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/9

249

[przed 4 października], notatka zastępcy naczelnika Wydziału Wschodniego o rozmowie z dyrektorem Instytutu Badań Europy Wschodniej w Wilnie

NOTATKA z ROZMOWY POMIĘDZY P. NACZELNIKIEM STARZEWSKIM, a P. W. WIELHORSKIM O SYTUACJI NA LITWIE.

P. W. Wielhorski, dyrektor Instytutu Badań Europy Wschodniej w Wilnie, który w ciągu prawie dwóch miesięcy przebywał na Litwie (lipiec, sierpień 1932) w następujący sposób charakteryzuje sytuację polityczną i nastroje litewskie:

Sytuacja wewnętrzna.

Największy wpływ faktyczny na rządy posiada obecnie tryumwirat: docent Uniwersytetu Kowieńskiego Tomaszajtis, ks. proboszcz Mironas i dyrektor Depart. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Navakas, bardziej wpływowy od Ministra Spraw Wewnętrznych, Rustejki. Prezydent Smetona odgrywa w polityce wewnętrznej [d]znaczną rolę[d], ale jako moderator i człowiek harmonizujący rozbieżne poglądy. O polityce gospodarczej rządu decydują premjer Tubelis i minister Rolnictwa Aleksa. Znaczną popularnością cieszy się Merkis, szczególniej od czasu wyroku Haskiego.

Zwłaszcza [d]Merkis[d] jest politycznie zupełnie zrehabilitowany. Każde jego pojawienie się witane jest z entuzjazmem. Uchodzi on za symbol energji narodowej i jego kandydatura na premjera powitana byłaby z radością. W kołach politycznych jest on nawet wymieniany jako kandydat na szefa Rządu, objęciu jednak władzy przez Merkisa sprzeciwi się Smetona. Nie mógłby on współpracować z człowiekiem, który ma nietylko [d]opinję germanofoba, lecz także polityka skłonnego [e]do porozumienia z Polską[ed].

Ewentualność rządów koalicyjnych, zresztą obecnie mało prawdopodobna, uważać należy za nierokującą z naszego punktu widzenia żadnych korzyści. Doszedłby wówczas do głosu zawzięty przeciwnik porozumienia z Polską ks. Krupowiczjus. Zresztą rządzący tautininkowie są jedyną grupą na Litwie zdolną do przejęcia się zasadami litewskiej racji stanu, a tylko głębsze zrozumienie istotnej sytuacji międzynarodowej Litwy doprowadzić może do zmiany na lepsze jej stosunku do Polski.

Sytuacja zagraniczna.

W roku bieżącym nastąpił istotny [d]przełom w stosunku do Niemiec[d]. Powszechnie rozstano się z poglądem, że Niemcy są twórcami współczesnej państwowości litewskiej, a jednocześnie ich głównym klijentem i dostawcą handlowym. [d]Uchodzą oni teraz za niezmiernie groźnego nieprzyjaciela[d], który uważa Kłajpedę za czasowy zastaw. Nieprzyjaciel ten nie ograniczy się do aneksji Kłajpedy, w najlepszym razie dążyć będzie do zamienienia Litwy na „Bundesstaat".

Przełom ten ogranicza się jednak do powyższej konstatacji i nie pociąga za sobą żadnych skutków w zakresie praktycznego postępowania.

Na Litwie dominuje ogólnie [d]nastrój pesymizmu[d]; całą postawę polityczną kół odpowiedzialnych wyraża przysłowie „z możnym nie prawuj się, z silnym nie walcz". Brak jest kompletnie odwagi podjęcia ryzyka czynu. W tym stanie rzeczy rzekomy program szeroko zakreślonych prac konstruktywnych [d]w Kłajpedzie[d], jeżeli istniał – nie będzie podjęty. Zasadą postępowania dla nowego Gubernatora, niemal germanofila, cofanie się na całej linji przy każdej silniejszej reakcji ze strony Niemiec, a [d]wzmaganie litewskości niemal ukradkiem[d]. Wszelkie zarządzenia antyniemieckie będą zatem dotyczyły spraw drobnych, albo podjęte zostaną jedynie na próbę, z wewnętrzną gotowością do ich likwidacji.

Litwini [d]zahypnotyzowani są nadal potęgą Niemiec[d]. Ich myśl polityczna zdaje się polegać na wierze, że w razie potulności swej oraz pozostawienia Niemcom nadzieji na współpracę przeciw Polsce, zostaną przez stronę niemiecką do czasu oszczędzeni. Istnieje przekonanie, że przy tej polityce Niemcy uderzą najprzód na Polskę, której sił Litwa tak dalece niedocenia, iż wyobraża je sobie mniej więcej w stosunku 1:10.

Zmiana w poglądach politycznych kół litewskich polega na tem, iż [d]na wypadek konfliktu polsko-niemieckiego[d] Litwa życzyć będzie powodzenia Polsce i [d]ztyłu na nią nie uderzy[d]. Litwini liczą się bowiem z tem, że w razie zwycięstwa Niemiec ich przewaga nad Litwą będzie jeszcze gwałtowniej przez politykę niemiecką wyzyskiwana i nastąpi również aneksja Kłajpedy.

Podobne tło psychiczne skłania Litwę do wielkiego ograniczenia zadań swej polityki zagranicznej. Tem gwałtowniej dąży się natomiast do konsolidacji wewnętrznej i powiększenia roli elementu czysto litewskiego, przy jednoczesnej konsolidacji ekonomicznej kraju. Są to bowiem zdobycze, które pozwolą narodowi litewskiemu [d]przetrwać nawet w formie państwa związkowego Rzeszy[d].

Stosunek do Polski.

[d]Zaciekłość agitacji pod hasłem oswobodzenia Wilna nie została [e]w najmniejszej mierze osłabiona[ed]. Jest to zarówno forma zjednywania sobie Niemiec, jak i krystalizacji ducha narodowego. Oczywiście, że [d]koła rządowe wykluczają myśl walki zbrojnej o Wileńszczyznę[d].

Litwini nie biorą w rachubę możliwości ataku Niemiec wprost na Kłajpedę przed pokuszeniem się o polskie Pomorze. Jeśliby jednak tego rodzaju agresja nastąpiła, to zdobędą się najwyżej na czysto lokalny opór, a właściwie tylko na demonstrację oporu.

Nie biorą też pod uwagę, że ich osamotnienie może stanowić pokusę dla nacjonalizmu niemieckiego. W ich arytmetyce politycznej nie zdobywają się na rozważanie w jakiej mierze geograficzna sytuacja Litwy i opór jej wojsk mogłyby powstrzymać falę imperjalizmu niemieckiego.

Odzyskanie Wilna, bez warunków ograniczających nacjonalizm litewski w Wileńszczyźnie, byłoby, według Litwinów, realne jedynie w razie powtórzenia się sytuacji z 1920 roku, to jest, jako prezent dla Litwy ze strony Sowietów.

W stosunku państwa i stronnictwa do mniejszości polskiej zauważyć można [d]znaczne osłabienie tempa represji[d], jednak dążność do proletaryzacji społeczeństwa polskiego przejawia się z taką samą siłą, jak i stosowania metod wynarodowiania przez szkołę, kościół, wojsko, urząd.

Stanowisko Polski w Hadze wywarło pewne wrażenie dlatego przedewszystkiem, że Polska, unikając jakiegokolwiek oferowania swych usług, zajęła w chwili rozstrzygającej stanowisko, popierające w gruncie rzeczy tezę litewską.

[d]Zakulisowa rola Polski w całym sporze przed Trybunałem jest [e]raczej przeceniana[ed].

Młodzież polska na Litwie.

Kult Marszałka Piłsudskiego obejmuje całą młodzież polską na Litwie. Politycznie jednak można rozróżnić dwie grupy.

[e]Pierwsza, pozostająca pod wpływem pewnym akcji Henryka Dembińskiego (Wilni). Jest ona nastrojona anty-sowiecko, poszukując ideologicznych i etycznych przesłanek do walki z komunizmem; wobec Litwy, jako państwa, nastrojona jest ugodowo, stojąc na gruncie szczerego uznania państwowości litewskiej, opozycję prowadzi przeciw-rządową.

Druga grupa żyje hasłami Polski w granicach 1772 roku, państwowość litewską traktuje jako niszczyciela kultury zachodniej. Między obu organizacjami istnieje rywalizacja; druga grupa jest zresztą bardzo nieliczna[e1].

AAN, Sztab Główny, 616/138

250

6 października, raport kierownika konsulatu generalnego w Charkowie o sytuacji w ZSRR

CHARKÓW, DNIA 6 października 1932 R.

Tajne

Od pewnego czasu dochodzą mnie z różnych stron wiadomości [d]o niesłychanych trudnościach pieniężnych[d] we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego Z.S.R.R. Jest to podobno zjawisko perjodyczne, pojawiające się co roku w końcu lata i na początku jesieni, które jednak w tym roku przyjęło na Ukrainie specjalnie ostre formy. Faktem jest, iż wszyscy urzędnicy i pracownicy państwowi, komunalni, robotnicy fabryczni i rolni [d]nie otrzymują swych poborów[d] od przeszło dwu miesięcy i żyją jedynie wypraszanemi co jakiś czas drobnemi awansami na pensje. Mogłem stwierdzić powszechne obecnie zjawisko, że [d]przekazy pocztowe a nawet telegraficzne nie są zupełnie wypłacane adresatom[d], którzy nieraz zamiast znaczniejszych sum otrzymują tymczasowo wypłaty do wysokości 20-tu rubli. Z wypłatami i rozrachunkami zalegają nawet największe przedsiębiorstwa przemysłowe Ukrainy, przez co odczuwa się tu ogólny nadzwyczaj dotkliwy brak gotówki obiegowej. Nawet pracujący na Ukrainie fachowcy zagraniczni odczuwają te trudności i otrzymują należne im pobory dopiero po zagrożeniu zerwaniem kontraktu i wytoczeniem sprawy sądowej.

W związku z wyżej opisanym stanem rzeczy coraz widoczniejszą jest [d]nędza szerokich warstw ludności[d], co na terenie Charkowa osobiście obserwujemy, otrzymując co dnia informacje naocznych świadków o zwiększających się w mieście faktach bandytyzmu.

---

[1] Kopia dokumentu została przesłana do Oddziału II Sztabu Głównego oraz do konsulatu w Królewcu.

Niema dnia, aby nad ranem nie zdarzył się wypadek zabójstwa i obrabowania z pieniędzy lub produktów spożywczych wśród ludności, zbierającej się jeszcze przed świtem na rynkach dla zdobycia niezbędnych produktów spożywczych. Rozwija się coraz bardziej [d]nielegalny handel uliczny[d] t.j. osoby, które zdobywszy po kilkogodzinnem czekaniu w kolejce jakiś produkt, odprzedają go zaraz potem po znacznie wyższych cenach.

Równocześnie z powyższemi zjawiskami G.P.U. ze swej strony rozwija coraz większą [d]aktywność w kierunku wydobycia z ludności resztek waluty, złota i innych przedmiotów wartościowych[d]. Ze wszystkich stron nadchodzą coraz liczniejsze wiadomości i skargi na areszty i torturowanie ludzi. Daje to również pole do wielu nadużyć i wypadków zwyczajnego bandytyzmu. Ostatnio odbył się w Charkowie proces 30 młodych ludzi, członków Komsomołu, którzy przebrawszy się w mundury G.P.U. i uzbroiwszy się w odpowiednie sfałszowane dokumenty obchodzili mieszkania bogatszych obywateli sowieckich i groźbami, a nawet bardzo często torturami wymuszali wydanie posiadanych kosztowności. Wszyscy oni zostali skazani na [h]śmierć[h] długoterminowe więzienie, a 7-miu na śmierć, ponieważ zostało im dowiedzione że proceder ten uprawiali przez czas dłuższy, przyczem ludność czuje się obecnie tak zalęknioną i steroryzowaną, iż wolała bez protestu oddać wszystko, co ma, niż zgłaszać się ze skargą i mieć do czynienia z władzami G.P.U.

Tego rodzaju atmosfera w połączeniu z coraz bardziej zwiększającemi się trudnościami aprowizacyjnemi odbija się fatalnie na wszystkich dziedzinach życia Ukrainy, zmniejszając coraz bardziej tempo i wydajność pracy. O skutkach tego stanu rzeczy w rolnictwie i przemyśle Konsulat Generalny raportował i raportuje w szeregu specjalnych sprawozdań. Jako przykład apatji i dezorganizacji w innych dziedzinach niech służy fakt, iż na przestrzeni między Charkowem i Moskwą zdarzyło się w ciągu ostatnich dwu tygodni [d]pięć poważniejszych katastrof kolejowych[d], o których prasa tutejsza oczywiście zupełnie przemilcza. Spóźnianie się pociągów pasażerskich przybywających do Charkowa o kilka godzin stało się zjawiskiem codziennem[2].

Kierownik Konsulatu Generalnego
[f]*J. Karszo-Siedlewski*[f3]

CAW, Oddział II SG, I.303.3055

---

[2] Kopia dokumentu została przesłana do poselstwa w Moskwie, do konsulatu w Kijowie oraz do Oddziału II Sztabu Głównego.

[3] Druk: J.J. Bruski (red.), *Hołodomor 1932–1933. Wielki Głód na Ukrainie w dokumentach polskiej dyplomacji i wywiadu*, PISM, Warszawa 2008, s. 129–130.

251

8 października, raport attaché wojskowego w Bukareszcie do szefa Sztabu Głównego w sprawie stosunku rumuńskich wojskowych do Polski

8 października [193]2

ściśle tajne!

Pan Szef Sztabu Głównego
drogą służbową przez Oddział II S.G.
WARSZAWA

[b]*Kpt. Mave. Zachować, po powrocie pokazać ppłk. Englichtowi. 17/X*[b g]...[g]

Ustosunkowanie się Rumunów do Placówki.

Z moich uprzednich meldunków jest Pan Szef Sztabu Głównego poinformowany o pewnych objawach, świadczących, iż nastąpiło pewne ostudzenie na tutejszym terenie w kontaktach z nami, to oczywiście odnosi się w tym meldunku tylko do terenu wojskowego.

Powodów tłomaczących ten stan rzeczy jest w tej chwili cały szereg. Atmosfera stworzona sztucznie przez prasę, naokoło ciągnącej się sprawy paktu, ogólna ksenofobja na tle coraz bardziej pogarszającej się sytuacji gospodarczo-finansowej itd.

Wszystkie te elementa i wrażenia nurtujące prasę i opinję społeczną, wywierają swój wpływ na armję jako taką, natomiast nie mogą wywierać decydującego wpływu na sposób odnoszenia się do nas sfer kierowniczych i miarodajnych wojskowych. Fakt jednak, że i na odcinku oficjalnym odczuwam pewną zmianę, zniewolił mnie do intensywnego szukania źródła, powodującego pewne zauważone odchylenia.

Sprecyzowanie źródeł jest o tyle ważne, że świadomość takiegoż uzupełnia obraz całości oraz umożliwia racjonalną ewentualną kontrakcję. Poszukiwania moje naprowadziły mnie na pewne spostrzeżenia, pozwalające poniekąd na sprecyzowanie tegoż źródła. Cały szereg rozmów, które miałem możność przeprowadzić tak z wyższymi wojskowymi, mającymi dostęp do dworu, jak i członkami (wojskowymi) samego dworu utwierdził mnie w przekonaniu, że wchodzi w grę osoba Króla.

W raportach z roku 1931 meldowałem, jaką atencję i cześć żywi Król Karol dla Osoby Pana Marszałka[4]. Podczas wizyt Pana Marszałka w Rumunji, dawał on tego kilkakrotne dowody, których kulminacyjnym punktem było osobiste złożenie przez Króla wizyty Panu Marszałkowi w Poselstwie Polskiem.

Znając usposobienie i rysy charakteru Króla Karola zgóry można było przypuszczać, że czułym on będzie na jakikolwiek odruch ze strony Polski, zwłaszcza na odcinku wojskowym. Gdy w prasie pojawiły się pogłoski, że Król Karol będzie mianowany Szefem Pułku Polskiego, natychmiast zostałem zawezwany do Szefa Domu Wojskowego z prośbą o wyjaśnienie, czy ta pogłoska odpowiada prawdzie. Równocześnie zapytany o to samo zostałem przez dwuch adjutantów Króla. Odpowiedź złożyłem w myśl otrzymanej instrukcji, dementując prawdziwość tej wiadomości, ale nie dementując możliwości na przyszłość, jakiegoś odruchu ze strony Polski.

Wszystkie zaobserwowane objawy utwierdzają mnie w przekonaniu że Króla nadzieje oparte na zadość uczynieniu jego miłości własnej ze strony Polski w okresie, kiedy ze strony innych krai i dworów spotyka się ze stanowczym chłodem, wywołały u niego wrażenie zawodu, tem boleśniejszego, że na ostentacyjne odruchy w stosunku do Pana Marszałka nie znalazł odpowiedzi.

Do tych spostrzeżeń należy dodać jeszcze pewne opóźnienie w załatwieniu życzeń Pana Marszałka, a dotyczących wręczenia załodze statku „Romania", na którym Pan Marszałek odbywał podróż do i z Egiptu, fotografji z podpisem Pana Marszałka, oraz dekorowania Kapitana statku Komandora Stiubeia. Brat tegoż jest u dworu i niezawodnie podzielił się ze swymi kolegami spostrzeżeniami, dotyczącemi opóźniania się zapowiedzianych, a miłych każdemu zaszczytów.

Streszczając się, odnoszę wrażenie, że pewna rezerwa, którą obserwuję na moim odcinku pracy, w odniesieniu do czynników miarodajnych ma swoje źródło albo w odczuwaniu nastrojów Króla i jego wojskowego otoczenia, albo też nawet w otrzymaniu pewnych bezpośrednich [c]*poleceń*[c]. Mając na względzie celowość pracy i osiągnięcie pozytywnych rezultatów w tej pracy, biorąc pod uwagę charakterystyki jednostek, wchodzących w grę – w tym wypadku Króla – jego wpływ na rozwijanie się tej naszej pracy i osiągnięcia celów, pozwalam sobie meldować o korzyściach, któreby wyniknęły na odcinku wojskowym, a nawet politycznym z realizacji odruchu kurtuazji w stosunku do osoby Króla.

---

4 Zob. PDD 1931, dok. nr 249.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że taki odruch, uczyniony w odpowiedni sposób, wpłynie stanowczo na jego ustosunkowanie się do nas, naszej armji i pracy. Powyższe melduję po uzgodnieniu z Radcą Kobylańskim, obecnie pełniącym funkcje Chargé d'Affaires i podzielającym całkowicie wyłuszczony pogląd.

Ppłk. Dypl.
/–/ Michałowski

AAN, Sztab Główny, 616/120

252

9 października, sprawozdanie Oddziału II Sztabu Głównego na temat bezpieczeństwa Polski

WOJSKOWO-POLITYCZNA OCENA SYTUACJI POLSKI w 1932 r.

Rok 1932 nie przyniósł oczekiwanego odprężenia w międzynarodowych stosunkach politycznych z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa.

Trwająca od lutego br. konferencja rozbrojeniowa nie dała dotychczas żadnych konkretnych rezultatów, ujawniając z jednej strony duże rozbieżności w tej mierze w opinjach poszczególnych państw zwłaszcza w zakresie organizacji bezpieczeństwa, z drugiej zaś – wyraźną dążność państw, częściowo rozbrojonych na mocy traktatów pokojowych, do obalenia przyjętych zobowiązań, których to utrzymanie stanowić powinno zasadniczy warunek powszechnej [h]ograniczenia[h] [c]*redukcji*[c] zbrojeń.

Na tle dotychczasowych niepowodzeń konferencji rozbrojeniowej bardzo wyraźnie występuje akcja Niemiec, zmierzająca do odbudowy siły militarnej. Znalazło to swój wyraz zarówno w nocie niemieckiej do Francji, gdzie postawiono tezę równości prac w zakresie zbrojeń, jak i w oficjalnych enuncjacjach rządu Rzeszy, zawierających wyraźną groźbę dozbrojenia Niemiec nawet bez zgody sygnatarjuszy Traktatu Wersalskiego i Rady Ligi Narodów. Wydany dnia 13 września dekret prezydenta Rzeszy, [h]w sprawie ustanowienia kuratorium wojskowego[h] [c]*regulujący sprawę niedozwolonego traktatami wojskowego*[c] przysposobienia młodzieży, jest pierwszem potwierdzeniem tej groźby, oraz

pierwszym krokiem do realizacji niemieckiego programu odbudowy sił zbrojnych. Jesteśmy w posiadaniu niezbitych dowodów, że rząd niemiecki, obchodzący dotychczas w ukryciu zobowiązania swe wojskowe, wynikające z V części Traktatu Wersalskiego, przechodzi na drogę jawnej legalizacji już dokonanych wykroczeń traktatowych w tej dziedzinie. Stoimy w danej chwili w przededniu doniosłych wydarzeń, które musiałyby w poważnym stopniu zmienić dotychczasowy stosunek sił Polski i Niemiec na korzyść tych ostatnich.

Odprężenie na naszym odcinku wschodnim, w związku z podpisanym ostatnio paktem o nieagresji, posiada narazie tylko czasowe znaczenie, pakt ten bowiem – w związku z pewnemi komplikacjami politycznemi – nie mógł być dotychczas ratyfikowany. Obserwacje nasze wykazują natomiast bardzo poważny wzrost sił zbrojnych sowieckich w sensie ilościowym i jakościowym na dystansie bieżącego roku, pozorowany częściowo niewyjaśnioną ciągle jeszcze sytuacją na Dalekim Wschodzie. Na tle ogólnego wzrostu sił Czerwonej Armji szczególnie wyraźnie zarysowują się duże postępy w rozwoju broni technicznych i wyposażenia materjałowego. Dotyczy to przedewszystkiem lotnictwa wojskowego, które pomnożyło bardzo wydatnie dział lotnictwa bombardującego, oraz broni pancernych, którym rozwijający się szybko przemysł wojenny dostarcza masowo najnowszego sprzętu w zakresie czołgów i samochodów pancernych. Duże postępy w zakresie ogólnej motoryzacji wojska – przy równoczesnem rozwoju lotnictwa i broni pancernych – nadają już dzisiaj Armji Czerwonej charakter zdecydowanie zaczepny. Wysokość budżetów wojskowych obydwóch naszych sąsiadów nie wskazuje na to, aby tą drogą skłonni oni byli ograniczyć swe zbrojenia, nawet w warunkach dzisiejszego kryzysu gospodarczego.

Reasumując, stwierdzić należy, że w ogólnych warunkach bezpieczeństwa Państwa Polskiego rok 1932 nie dał żadnego istotnego polepszenia. Możliwości wzmocnienia bezpieczeństwa Polski wiążą się ściśle z kwestją ogólnej organizacji pokoju, stanowiącej jeden z głównych punktów Konferencji Rozbrojeniowej. W danej chwili nic jednak nie wskazuje na to, aby sprawa ta została szybko i pomyślnie rozstrzygnięta.

AAN, Sztab Główny 616/199

253

10 października, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej w sprawie Kościoła neounickiego

dnia 10 października 1932.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

W sprawie djecezji obrządku wschodniego w Polsce.

„Acta Apostolicae Sedis" (N. 10, 1.X.1932) zawierają instrukcję wydaną przez Kongregację dla Spraw Kościoła Wschodniego w sprawie księży, pozostających poza granicami swoich wschodnich djecezji. Instrukcja ustala zasady, według których, układa się sprawa podległości tych księży dwom władzom: władzy swego biskupa wschodniego i biskupa miejsca chwilowego pobytu. Nie zawierając właściwie nic nowego, instrukcja wydaje się przygotowywać możliwość poruszenia sprawy księży obrządku bizantyjsko-wschodniego wogóle, a w szczególności w Polsce. Nie mają oni własnego wschodniego biskupa, są wszędzie zależni tylko od biskupów miejscowych, co jest – ze stanowiska prawa kanonicznego – dla znaczniejszych grup księży zjawiskiem wyjątkowem i anormalnem. Teoretycznie nabiera wobec tego aktualności sprawa poddania tych księży jurysdykcji biskupa wschodniego; do czego mogłyby prowadzić dwie drogi: albo stworzenie nowej djecezji bizantyjsko-słowiańskiej, albo poddanie ich jurysdykcji biskupów grecko-katolickich z Małopolski. Na to, że i ta droga jest rozważana wskazywałoby kilkakrotne podnoszenie w sferach watykańskich tezy o identyczności obrządku wschodnio-słowiańskiego z grecko-katolickim (rusińskim).

Pierwsze wyjście wymagałoby wobec artykułu IX Konkordatu[5] zgody Rządu polskiego. Drugie wyjście musiałoby się liczyć z art. XVIII Konkordatu, który postanawia, że księża innych obrządków poza „swojemi djecezjami" podlegają władzy ordynarjusza miejscowego, ᶜ*ale*ᶜ mogłoby ᶜ*to*ᶜ być ewen-

[5] Art. IX konkordatu, zawartego 10 lutego 1925 r., stwierdzał: „Żadna część Rzeczypospolitej Polskiej nie będzie zależała od biskupa, którego siedziba znajdowałaby się poza granicami Państwa Polskiego". Ponadto określał organizację hierarchii katolickiej w Polsce; L. Gelberg (wstęp i oprac.), *Prawo międzynarodowe... op. cit.*, s. 253.

tualnie interpretowane jako niesprzeczne z tem, by w pewnym stopniu podlegali również władzy kościelnej swych djecezji (w tym wypadku ruskich).

Nie jest wykluczone, że kiedyś, może już niedługo, Mgr. d'Herbigny zostanie Kardynałem i stanie na czele Kongregacji Wschodniej, wchodząc tam na miejsce Kardynała Sincero, o którym się słyszy, że chętnieby ustąpił. Wtedy być może, że agendy komisji Pro Russia wrócą do Kongregacji wschodniej. To mogłoby się przyczynić do zatarcia wszelkiej różnicy pomiędzy dziś istniejącemi obu obrządkami wschodniemi na terenie Polski.

/–/ Wł. Skrzyński
Ambasador

IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/9

254

10 października, list radcy poselstwa w Berlinie do radcy w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym [?] w sprawie możliwości wycofania się Niemiec z prac Międzynarodowej Konferencji Rozbrojeniowej

Berlin, 10. października 1932 r.

Kochany Romanie,

Wróciłem dziś rano do Berlina, niestety wczoraj już nie miałem czasu by z Tobą skomunikować się przed wyjazdem.

Widziałem się zaraz po przyjeździe z jednym tutejszym poważnym dziennikarzem amerykańskim, który w czasie mojej nieobecności miał dłuższą rozmowę z Sekretarzem stanu Bülowem. Rozmowa ta w przeważnej części odnosiła się do problemu zbrojeń. Pan v. Bülow utrzymywał, że jeśli do konferencji mocarstw nie dojdzie, lub jeśli ona nie da zadawalających Niemcy wyników, to Niemcy w dalszych pracach konferencji rozbrojeniowej udziału brać nie będą, pomimo iż zdają sobie sprawę z tego, że konferencja ta bez Niemiec będzie dalej obradowała.

Nie biorąc udziału w pracach konferencji, będą jednak Niemcy formalnie jej uczestnikiem. Przypuszcza więc p. v. Bülow, iż opracowana bez Niemiec

konwencja rozbrojeniowa zostanie Niemcom podana do wiadomości. Nie ulega kwestji, że ta konwencja Niemców nie będzie mogła zadowolić. Wówczas Niemcy albo przedłożą kontrpropozycję i rozpoczną się pertraktacje na ten temat, albo też odrzucą projekt konwencji, opierając się na argumentach prawnych, zaczerpniętych z Traktatu Wersalskiego a przemawiających zdaniem Niemiec za ich tezą. Wówczas sprawa rozbrojenia mogłaby się znaleźć w Trybunale Haskim. Prawnicy Auswärtiges Amt są zdania, iż w Trybunale teza niemiecka ma wszelkie szanse sukcesu.

P. v. Bülow podkreślał w toku rozmowy, że w każdym razie Niemcy są zdecydowane przeprowadzić swe dozbrojenie, na początek chodziłoby głównie o ciężką artylerję i czołgi. Nie wyjawił przytem, kiedy jego zdaniem przyjdzie moment zrealizowania tych zamiarów.

Komunikuję powyższe informacje, korzystając z wyjazdu p. Warchałowskiego do Warszawy. Bardzo proszę, byś był łaskaw podać je do wiadomości p. Lipskiego jako przyczynek do oceny ogólno-politycznej sytuacji.

Łączę pozdrowienia i serdeczny uścisk dłoni

/–/ SCHIMITZEK

IJPA, Archiwum Józefa Lipskiego, 67/2

255

11 października, szyfrogram ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Londynie zawierający notę na londyńską konferencję pięciu mocarstw

Genewa, dn. 11 października 1932

Do Pana Konstantego Skirmunta,
Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej
w Londynie

Tajne

W dniu rozpoczęcia obrad Konferencji pięciu Mocarstw w Londynie proszę Pana Ambasadora o złożenie noty wedle załączonego tekstu:

„Monsieur le Président,

En vertu des l'articles [c]*1 et*[c] 2 du Pacte de Confiance en date du 13 juillet 1932[6], j'ai l'honneur de porter à la connaissance de Votre Excellence que le Gouvernement polonais ne se considérera pas lié par les décisions ou résolutions concernant la question des armements qui pourraient être prises à la Conférence de Londres.

Veuillez agréer, etc."

[c]*Gdyby Konferencja ograniczyła się jedynie do MacDonalda i Herriota proszę noty nie składać*[7]*. W innych razach proszę o skomunikowanie się ze mną*[c].

Minister:
[f]*August Zaleski*[f]

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.P.25/2

256

12 października, szyfrogram radcy legacyjnego delegacji przy Lidze Narodów na temat petycji parlamentarzystów brytyjskich w sprawie autonomii dla Małopolski Wschodniej

Genewa, 12/10 [193]2

Okólny.

Refero telegram szyfrowy № 218.

Petycja parlamentarzystów angielskich traktuje o zobowiązaniach Rządu Polskiego wobec Konferencji Ambasadorów …[x] autonomji Galicji, wnosząc o decyzję Trybunału Haskiego. Ponieważ sprawa autonomji całkowicie wykracza poza ramy traktatu mniejszościowego żądamy stanowczo, by odmówiono pismu parlamentarzystów angielskich wogóle charakteru petycji mniejszo-

6 Chodzi o brytyjsko-francuskie porozumienie z 13 lipca.

7 W Londynie spotkali się tylko premierzy Francji i Wielkiej Brytanii; zob. dok. nr 265.

x brak jednego wyrazu.

ściowej i nie nadawania jej jakiegokolwiek dalszego biegu. Otrzymuje Warszawa, Londyn.

Gwiazdoski

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/12, rkps

257

12 października, raport polityczny ambasadora w Londynie o rozmowach z ministrem spraw zagranicznych i podsekretarzem stanu Wielkiej Brytanii

12 paźdź. 1932 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
czasowo
w Genewie

RAPORT POLITYCZNY No. 25/32.

I. Rozmowy z Sir Johnem Simonem i Sir Robertem Vansittartem o obecnem położeniu międzynarodowem.

Byłem wczoraj przyjęty przez Sir John Simona, a kilka dni przedtem przez stałego podsekretarza stanu Vansittarta na dłuższych konferencjach. Chodziło mi o przeprowadzenie możliwie wyczerpującej rozmowy na temat obecnego położenia międzynarodowego w związku z rosnącemi pretensjami Rzeszy niemieckiej.

Sir Johnowi powiedziałem, że wracam do Londynu po blisko dwumiesięcznym urlopie i wobec znacznie pogorszonego położenia międzynarodowego chciałbym przeprowadzić z nim na ten temat szczerą i możliwie wyczerpującą wymianę myśli. Skierowałem uwagę Ministra na niewątpliwy fakt, że polityka niemiecka od chwili uzyskania przyśpieszonej ewakuacji Nadrenji wysuwała jeden po drugim wielkie postulaty polityczne z dziedziny pokrytej Traktatem Wersalskim, postulaty mające na celu wyzwolenie się z tych czy owych postanowień Traktatu, uciążliwych dla Niemiec. Od chwili objęcia władzy w Niemczech przez rząd „Papen–Schleicher" polityczna akcja

niemiecka na tem polu rozwinęła aktywność znacznie ostrzejszą, rewindykacje stały się bardziej namiętnemi i bezwzględnemi. Niema wątpliwości, że gdyby Niemcy doszły do celu w będącej obecnie na porządku dziennym sprawie równości zbrojeń, zostałyby postawione sprawy rewizji granic, przedewszystkiem granic polsko-niemieckich, a, jak wnioskować można z różnych manifestacyj i oświadczeń publicznych w Niemczech, następnie i granic innych, tak aby w rezultacie odebrać z powrotem jedne po drugich utracone prowincje i kolonje, i powrócić do dominującego na kontynencie stanowiska. Niema także wątpliwości że przyznanie równości w dziedzinie zbrojeń byłoby wyzyskane dla rozbudowy armji niemieckiej w związku z czem możliwość konfliktu wojennego, wywołanego przez obecną politykę niemiecką nie była nigdy bliższą, niż jest obecnie.

Trzeba skonstatować, że dotychczas w rewindykacjach swoich Niemcy mogą zanotować szereg powodzeń, zdobytych bez żadnych nowych zobowiązań i gwarancyj z ich strony. Jedyna sprawa, z której się kierownicy polityki niemieckiej wycofać musieli, to była sprawa Anschlussu, a musieli się z niej wycofać dlatego, że trafili na jednolity front dawnych aljantów. Dzisiaj, jak mi się zdaje, rozwój wypadków będzie zależał przedewszystkiem od tego, czy dojdzie do pełnego uzgodnienia polityki angielskiej z francuską w ustosunkowaniu się do żądań niemieckich. Uzgodnienie tej polityki pociągnęłoby prawdopodobnie za sobą skoordynowanie z nią polityki większości krajów w Europie, a wobec takiego jednolitego frontu Niemcy ponownie musieliby się cofnąć.

W odpowiedzi swojej Sir John Simon zwrócił przedewszystkiem uwagę na to, że Niemcy są narodem 65-miljonowym i że w dziedzinie polityki zagranicznej opinja niemiecka wydaje się być zjednoczona. Rząd składa się z ludzi bezwzględnych, junkrów, ludzi przedwojennego régimu, dających jednak Niemcom dzisiejszym perspektywy zaspokojenia ich tajnych ambicyj i snów o wielkości. Wobec treści i siły tych aspiracyj niemieckich Sir John Simon zapytuje, co należy zrobić, aby częściowo zaspakajając politykę niemiecką, zatrzymać rozwój szowinizmu i położyć tamę prądom wojowniczym. Sir John sądzi, że światowa opinja publiczna skłania się ku temu, że pewne aspiracje niemieckie mogą i muszą być uznane. Do nich w dzisiejszej chwili należy przedewszystkim uznanie praw Niemiec do równości zasadniczej w dziedzinie zbrojeń. Uznanie tego prawa musi jednak iść w parze z uznaniem zasady, że żadne państwo nie powinno rozwijać swoich zbrojeń i nie powinno łamać traktatów (no rearmament, no breach of treaties). Te słowa Simon parokrotnie powtarzał w ciągu rozmowy, jakgdyby to były formuły ułożone wyraźnie w jego umyśle. Rozumiem, że spodziewa się on, że zasada „equality

of status" z formułą „no rearmament and no breach of treaties" uspokoiłyby opinję światową (Simon miał na myśli opinję angielską, amerykańską, a nawet francuską), gdyby zaś Niemcy tych zasad nie przyjęły, to wytworzyłby się przeciw nim front jednolity opinji publicznej i to byłoby rzeczą wielkiej wagi. Anglji chodzi o utrwalenie pokoju przedewszystkiem.

Następnie Sir John Simon zapytał, jak przyjęto w Polsce notę angielską z dnia 17-go września. Odpowiedziałem, że pierwsza część noty, która odmawia prawnego uzasadnienia żądaniom niemieckim, wywołała ogólne uznanie, w drugiej zaś części noty ujrzano nieuniknione może dążenie do porozumienia i układu.

Simon odpowiedział: „W istocie sądzimy, że byłoby bardzo niebezpiecznem zostawić dalszy bieg wypadków bez wpływania nań. Wyrazem tego sądu jest nasza nota". W dalszej rozmowie Simon zapytał, czy Rząd Polski ma być może pewien wypracowany plan reagowania międzynarodowego na obecną politykę niemiecką. Odpowiedziałem, że nie przypuszczam, żeby Rząd mój uważał za wskazane występować obecnie z inicjatywą w tej dziedzinie. Przypomniawszy inicjatywę naszą w dziedzinie rozbrojenia moralnego, dodałem, że mając w pamięci doświadczenie lat ostatnich, mógłbym tylko wypowiedzieć od siebie pewne myśli, które sądzę, że musiałyby kierować polityką dzisiejszą: przedewszystkiem powinny byłyby być wykluczone jakiekolwiek dalsze ustępstwa Niemcom bez odpowiedniego dalszego umocnienia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego i nowych w tej dziedzinie zobowiązań niemieckich. Pojęcia „security" w Anglji nie lubią, tem niemniej bardziej niż kiedykolwiek stoi to zadanie przed politykami europejskimi. Niemcy w całej pełni powinnyby przyjąć na siebie zobowiązania utrwalające pokój i bezpieczeństwo. Pozatem, powiedziałem, sądzę, że mylnem jest dążenie do zatrzymania prac Konferencji Rozbrojeniowej aż do powrotu do niej przedstawicieli Rzeszy niemieckiej. Jeżeli w konkluzywnym okresie prac rozbrojeniowych udział Niemiec jest prawdopodobnie nieunikniony, to w fazie obecnej pracy komisyjnej nad ograniczeniem zbrojeń udział Niemiec wydaje mi się niepotrzebny, a prowadzenie dalszych prac rozbrojeniowych w Genewie bez udziału Niemiec może na nie wywrzeć właśnie zbawienny wpływ i skłonić je do powrotu.

W końcowej części rozmowy wczorajszej zwróciłem uwagę Simona na szkodliwe nastroje i prądy, ujawniające się w ostatnim okresie w prasie angielskiej. Widocznem w niej jest unikanie pełnego oświetlenia opinji w sprawie zbrojeń i sprawie wzmagającego się niebezpieczeństwa niemieckiego. Za wyjątkiem niespodziewanie dla mnie śmiałych i uczciwych wystąpień Manchester Guardianu, za wyjątkiem szczególnie odważnego i jasnego stanowiska

zajętego przez mało czytany „G.K.'s Weekly" (tygodnik Chestertona), prasa angielska przesądza politykę rządową na rzecz Niemiec i musi wpływać nieraz na politykę niemiecką w kierunku utrzymania i dalszego rozwoju roszczeń i pretensyj. Wskazałem ze szczególnym niesmakiem na mętne, obłudne i wykrętne stanowisko Timesa w ciągu ostatnich tygodni. Sir John Simon nie bronił prasy tutejszej i zdawało mi się, że w znacznej mierze wypowiedziane przeze mnie poglądy podziela. Gdy wychodziłem, Simon, zdawałoby się że szczerze i gorąco dziękował mi za otwartą rozmowę.

Rozmowa z Vansittartem, poprzednio przeprowadzona, szła mniej więcej po tych samych linjach. Znalazłem Vansittarta, który zwykle był mało otwarty, bardzo chętnym do dyskusji i nieograniczającym się do tego, że wyczuwało się w nim tylko jakby oko MacDonalda w Foreign Office. Uznawał powagę położenia, konstatował niebezpieczeństwa płynące z polityki niemieckiej, równocześnie, może bardziej niż to mi się wydało zgodne z prawdą, podkreślał pewien zwrot, który się dostrzega w opinji i prasie angielskiej za ostatnich parę tygodni, zwrot ku patrzeniu prawdzie w oczy i nieskrywaniu niebezpieczeństwa niemieckiego przed czytelnikiem lub słuchaczem.

Jeśli zestawię wrażenia odniesione z tych dwuch rozmów z wrażeniami i informacjami, które otrzymałem w ostatnich czasach z innych źródeł, to mógłbym sformułować następujące zdanie. Poza ideą przyznania Niemcom teoretycznego prawa do równości statutu w dziedzinie zbrojeń, niema w chwili obecnej wyraźnego planu w polityce angielskiej. W Foreign Office ścierają się prądy: 1) najbardziej proniemiecki, płynący od ambitnej i mglistej postaci MacDonalda, 2) kierunek od bladego, a chętnie operującego formułkami prawnemi Sir John Simona, 3) pozatem wytwarza się w ostatnim okresie pewien prąd, idący z biur Foreign Office, a dążący do doprowadzenia polityki angielskiej do pełnego porozumienia z Francją. Oczywiście, że współdziałanie tych trzech nie w pełni jasnych i uświadomionych kierunków nie może dać linji politycznej śmiałej i jasno zakreślonej. Byłoby bardzo trudnem przepowiadać dzisiaj, w jakim kierunku pójdzie jej ewolucja, gdy przyjdą momenty krytyczne i decydujące[8].

Konstanty Skirmunt
Ambasador Rzeczypospolitej

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 197

---

[8] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Paryżu, Rzymie i Waszyngtonie, do poselstwa w Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

258

12 października, raport posła w Berlinie na temat niemiecko-radzieckich kontaktów wojskowych

dn. 12 październ. 32 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W uzupełnieniu raportu z dn. 9 b.m. Nr. 42 mam zaszczyt donieść, co następuje.

W czasie manewrów niemieckich nad Odrą Tuchaczewski był – według informacyj pochodzących od tutejszych obcych attachés wojskowych – najbardziej przez Niemców honorowanym gościem. Dano temu również wyraz w czasie przyjęć, z których jedno miało miejsce w dniu 19 ub.m. w Saarow (na południe od Fürstenwalde), drugie w dniu 22 ub.m. w Frankfurcie nad Odrą.

Szczególnie serdeczny stosunek panował między Tuchaczewskim a szefem kierownictwa Reichswehry gen. v. Hammerstein, szefem urzędu uzbrojenia gen. v. Vollard Bockelberg oraz szefem Truppenamt T 3 (odpowiadającego oddziałowi II Sztabu Głównego) płk. szt. gen. Fischerem. Ten ostatni często rozmawiał z Tuchaczewskim po rosyjsku. Bliskie stosunki wymienionych trzech oficerów niemieckich z Tuchaczewskim miały też zapewne po części swe źródło w częstych ich podróżach do Rosji. Tuchaczewski językiem niemieckim włada słabo, mówi jednak biegle po francusku.

Poza Tuchaczewskim i jego adjutantem przebywali w czasie manewrów wśród attachés wojskowych jeszcze dwaj oficerowie sowieccy, b. dowódcy armji, a mianowicie Feldmann i Sedjakin, szef oddziału wyszkoleniowego rosyjskiego wojska. Sedjakin szczególnie pilnie śledził manewry; robił wrażenie człowieka bardzo poważnego.

Wymienieni oficerowie przybyli na teren manewrów 19 ub.m. w zwykłych cywilnych garniturach podróżnych. Gen. v. Hammerstein zainterpelował ich w sposób serdeczny i koleżeński, dlaczego nie wystąpili w mundurach. Tegoż jeszcze dnia zjawili się na przyjęciu w Saarow w zupełnie jednakich granatowych ubraniach, podobno specjalnie na ten cel uszytych przez miejscowych krawców. Od 20 ub.m. wszyscy wymienieni oficerowie sowieccy występowali w bardzo starannie przykrojonych mundurach.

Poza tymi oficerami brało udział w manewrach jeszcze 7 oficerów sowieckich, których starannie ukrywano przed resztą oficerów obcych. Grupa ta była oprowadzana wśród oddziałów walczących, w przeciwieństwie do attachés wojskowych, których trzymano zdala od wojsk. W wypadkach, gdy zachodziła konieczność przejazdu samochodami w pobliżu wojsk, czyniono to w szybkiem tempie, widocznie by uniemożliwić dokonanie niepożądanych dla Niemców obserwacyj z zamkniętych limuzyn.

Podobno jednak na skutek omyłki jeden z wspomnianych 7 oficerów sowieckich znalazł się wśród attachés wojskowych, którzy stwierdzić mogli, że był to oficer w stopniu dowódcy armji (lat ok. 40, niski, otyły, rudawe wielkie wąsy). Grupa tych 7 oficerów była oprowadzana przez ppłk. Hartmanna. Nie jest wyjaśnionem, czy byli to oficerowie, którzy przyjechali z Rosji na manewry czy też oficerowie odbywający w Niemczech stage.

Attachés wojskowych obcych biorących udział w manewrach uderzało uprzywilejowane traktowanie sowieckich oficerów, pomimo obecności wyższych oficerów (np. włoskiego gen. Monti).

Wyżsi dowódcy sowieccy byli w obszarze manewrów często objektami owacyj komunistów niemieckich. Attachés wojskowi biorący udział w manewrach zwrócili uwagę, iż wobec demonstracyj tych oficerowie sowieccy zachowywali się obojętnie, a nawet wyraźnie niechętnie.

Według informacyj uzyskanych ze źródła zazwyczaj dobrze poinformowanego Tuchaczewski po manewrach nadodrzańskich odbył wraz z Jakowienką, tutejszym attaché wojskowym sowieckim, dłuższą podróż po Niemczech, z której powrócił dopiero 6 b.m. W czasie podróży zwiedzał podobno zakłady przemysłowe – m.in. w zagłębiu Ruhry[9].

Poseł Rzeczypospolitej
/–/ Dr. Alfred Wysocki

AAN, Ambasada Berlin, 202

9 Kopia dokumentu została przesłana do poselstwa w Moskwie; zob. też dok. nr 262.

259

13 października, raport polityczny ambasadora w Paryżu o rozmowie z premierem Francji

Paryż, dnia [c]*13.*[c] października 1932 r.

ŚCIŚLE TAJNE!

Do PANA PODSEKRETARZA STANU
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie: rozmowa z premjerem Herriot'em.

RAPORT POLITYCZNY NR. XXVII (1)

Uzupełniając mój telegram szyfrowy z dnia 8 b.m. Nr. 159 oraz powołując się na mój telegram do Pana Ministra Spraw Zagranicznych do Genewy (No. 16 z dnia 12.X.32 r.), pragnę podać dodatkowo następujące szczegóły.

W rozmowie ze mną dnia 8 b.m., p. Herriot parokrotnie podkreślał, że bynajmniej [d]niema zamiaru okazywać ustępliwości zarówno co do żądań niemieckich, jak i co do metod zalecanych przez rząd angielski[d], a mających jakoby nakłonić Niemcy do powrotu na Konferencję Rozbrojeniową. Przytem p. Herriot zwierzał się, że już do Lozanny jechał niechętnie wobec pretensji Mac Donald'a do odgrywania roli arbitra i że stale w czasie Konferencji Lozańskiej starał się jaknajbardziej zacieśniać przedmiot negocjacji. Ze specjalnym naciskiem wspominał wywody swoje w rozmowie z Ambasadorem Tyrrellem, a następnego dnia z Ministrem Simonem, w których kategorycznie stwierdzał, że [d]pozostawienie na boku w pierwszym rzędzie Polski, a także innych zainteresowanych państw, uważa za niemożliwe[d].

Zachęcony w ten sposób przez p. Herriot'a, rozwinąłem argumentacje, jak mogłem najenergiczniej, by go w tym nieustępliwym nastroju utrzymać. Pan Herriot przyjmował moje wywody z całem zrozumieniem, [d]nie wykluczając w swoich przewidywaniach ewentualności kontynuowania prac Konferencji Rozbrojeniowej bez udziału Niemiec[d]. Zapytałem go, w formie poufnej i przyjacielskiej, czy nie spodziewa się trudności z powodu utrzymywania twardej linji w stosunku do Niemiec ze strony lewicy radykałów, na to p. Herriot, z wyjątkową pewnością siebie, z pogardliwą nawet wesołością zapewnił mnie, że [d]swoich radykałów trzyma całkowicie w ręku[d] i że zupełnie ich ewentualnej opozycji się nie obawia. Czynił zapewne w ten sposób aluzję do swego uprzywilejowanego stanowiska, polegającego na tem, że [d]może wybierać

między dwiema większościami w Izbie – lewicową i koncentracyjną[d] (vide raport Ambasady z dnia 3.IX.32 r., Nr. 1853/3742/32).

O rozmowie swojej z Norman'em Davis'em (która miała miejsce bezpośrednio przed moją wizytą) nic interesującego p. Herriot mi nie powiedział, prócz tego, że go Norman Davis bardzo namawiał do przedsięwzięcia podróży do Londynu dla osobistej wymiany zdań z Mac Donald'em.

Muszę przyznać, że z rozmowy z p. Herriot'em, a szczególniej z jego oświadczeń co do udziału Polski w rokowaniach o zmianie statutu wojskowego Niemiec, wyniosłem jaknajlepsze wrażenie. [d]Nie wiem[d], rozumie się, [d]czy[d] p. Herriot [d]wytrwa w tych dobrych[d] zamiarach i czy w zetknięciu się z Premjerem MacDonaldem potrafi obronić swoje tezy i nie da się spowodować – w imię pokoju – do dalszych ustępstw w stosunku do Niemiec.

[d]Po doświadczeniu, które zrobiłem w 1924 i 1925 r.[d] nie wykluczam całkowicie tej możliwości, choć przyznać muszę, że p. Herriot z którym zachowałem stale przyjacielskie stosunki, w ostatnich latach nadzwyczaj zyskał o tyle, że szybciej się decyduje, że wykazuje o wiele więcej własnej woli i że wyzbył się w dużej mierze zbytnio i w dziedzinie politycznej przeważającego romantyzmu[10].

/–/ Alfred Chłapowski

AAN, MSZ, 3800

260

13 października, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej w sprawie zmian w polskim kodeksie karnym

dnia 13 października 1932 r.

Ściśle osobiste, do rąk własnych Pana Ministra

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

W sprawie kodeksu karnego nastrój Papieża jest taki, że żaden argument nie przekonuje, raczej rozdrażnia. Oczekuję powrotu Kardynała Pacelli, by

[10] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Londynie i Rzymie, do poselstwa w Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

próbować jakiejś silniejszej akcji perswazji, gdyż ani Mgr. Pizzardo, ani Mgr. Ottaviani nie mają do tego wystarczającego autorytetu. Tymczasem obaj ci prałaci zapewnili mnie, że będą się starać powstrzymać do powrotu Kardynała wysłanie instrukcji do Nuncjusza.

Najwyraźniej widzę, że w sprawie kodeksu karnego nasi biskupi i Watykan mają na oku w pierwszym rzędzie akcję w Sejmie, przy której, ich zdaniem, wszyscy katolicy, do jakiejkolwiek partji by należeli, mieliby obowiązek głosować przeciw art. 233. Na to najkategoryczniej powiedziałem, że wiem, iż Rząd nie dopuści do żadnej poprawki dekretów Prezydenta przez Sejm. Że nie wiem jak taktycznie to zrobi, ale wiem, że ten rezultat osiągnie i że wtedy przygotowana akcja, nie przynosząc żadnej korzyści tezie Kościoła, zaszkodzi jej tylko, uniemożliwiając na przyszłość, przez wniesienie rozdrażnienia do konfliktu, wprowadzenie jakichś poprawek, może dla Kościoła korzystnych, któreby mogły być wywołane przez objektywną obserwację tych wymogów zmian, które praktyka może odsłonić. Mgr. Pizzardo, który mówi pod bardziej bezpośredniem wrażeniem nastrojów Papieża, twierdzi, że wobec tego, że tu nie chodzi o jakąś incydentalną sprawę, ale o ustawę, która będzie wyrabiać opinje moralne w narodzie, katolicy nie mogą się liczyć z rezultatami albo niebezpieczeństwami, ale muszą stanąć wszyscy jak jeden mąż w obronie nienaruszalnej zasady Wiary. Gdy mu mówiłem o ustawach innych krajów, w różnych kwestjach sprzecznych z zasadami Kościoła, odpowiedział, że w krajach, w których opinja obywateli ma jakąkolwiek możność wypowiedzenia się, nigdy takie ustawy nie przeszły bez wywołania jawnego przeciwdziałania wszystkich katolików. Mgr. Pizzardo dawał mi także do zrozumienia, że niepodobna, by Watykan wiedząc, że się opracowuje i trzyma w rezerwie cały szereg ustaw, próbował przeciwdziałać tworzeniu się jednolitego frontu katolickiego do walki, która stałaby się obowiązkiem każdego katolika w Polsce. Zdaje się, że przekonanie, iż podstawę do opracowań przyszłych ustaw tworzą projekty komisji kodyfikacyjnej, budzi u Papieża największą nieufność do tego, czego się może od przyszłego ustawodawstwa spodziewać. Kilkakrotnie swego czasu Papież mi powtarzał „nie mogę mieć żadnego zaufania póki nie jest rozwiązana komisja kodyfikacyjna, która dla narodu w większej części katolickiego, mogła taki projekt ustawy małżeńskiej opracować".

Mgr. Ottaviani, który pragnąłby jakiś most zbudować, ciągle daje mi do zrozumienia, że ewentualnie możnaby doprowadzić do niedopuszczenia do ostrej i głośnej walki i przenoszenia jej na forum opinji, gdyby się miało jakąś gwarancję Rządu, że po pewnym czasie ustawa będzie zmodyfikowana

w sposób nie sprzeciwiający się zasadom wiary. Odpowiadam, że nic takiego nie słyszałem, coby mnie upoważniało do dawania tej nadziei, ale że sam osobiście przypuszczam, żeby do tego dojść mogło, gdyby nie dopuszczano do wprowadzania tej sprawy na teren walk politycznych. Na co mi Mgr. Ottaviani odpowiedział, że o ile takiej gwarancji niema, „jakże może Watykan wstrzymywać katolików od wypowiedzenia się w ten jedyny sposób, w który wypowiedzieć się mogą?"

Jeden z moich najlepszych informatorów mówił mi, że w Watykanie wierzą jeszcze w to co [h]mówię[h] [c]*się mówi*[c] o sile dzisiejszego regime'u, ale że dochodzą do Watykanu już i takie głosy od osób, których w Watykanie uważają za politycznie niepartyjnych, a które twierdzą że Rząd coraz bardziej liczyć się musi z aspiracjami tej części inteligencji, która jest antyklerykalna i która przewiduje możność przeprowadzenia w razie konfliktu całego szeregu ustaw „o charakterze moralnym bolszewicko-etatycznym". Mój informator dawał mi do zrozumienia, że te pogłoski, dochodzące do Watykanu, wytwarzają nastrój, który teraz utrudnia prowadzenie energiczniejszej akcji hamowania, jeżeli nie nastrojów, to przynajmniej manifestacji opozycyjnych wśród części sfer klerykalnych w Polsce. Powiedziałem mu to samo, co kilkakrotnie powtarzałem Mgrowi Pizzardo i Ottaviani, że zdaje się, iż w tej całej sprawie nie chodzi o dobro Kościoła, ale o próby zdesolidaryzowania części posłów partji rządowej, to jest o eksperyment, który może przynieść w przyszłości niebezpieczeństwa głównie dla Kościoła. Jakaś wzmianka mego informatora, że opozycja „prawicowa" będzie miała za sobą młodzież uniwersytecką polską i włościan okazuje skąd wiatr ten do Watykanu wieje.

Oczekuję wiadomości o rozmowie pana Marszałka z Nuncjuszem, gdyż ciągle tu czuję niebezpieczeństwo, że pewne rozdrażnienie Papieża, wynikłe z innych spraw, mogłoby się odbić na traktowaniu i tej sprawy. Czując, że może przyjść próba wywarcia presji w sprawie kodeksu karnego, posługując się kwestją biskupa polowego i że mógłbym ewentualnie być zmuszony do widzenia Papieża jeszcze przed powrotem Kardynała Pacelli, coby mnie nie układało, powiedziałem Mgrowi Pizzardo, że muszę wyjechać na parę dni i pojechałem do Peruggi, skąd telefonicznie mogłem pozostawać w kontakcie z ambasadą. Tam mi doniesiono, że ks. Kaczyński nagle się zjawił w ambasadzie i to dopiero godzinę przed audjencją swą u Papieża. Przedtem, pewnie w obawie byśmy mu nie przeszkodzili w otrzymaniu audjencji, krył się tutaj i nikogo z polaków nie widział. Mgr. Pizzardo mówił mi, że w Sekretarjacie Stanu pokazał się dopiero po audjencji i że z nim o niczem ważnem nie mówił. Mgr. Pizzardo przypuszcza, że otrzymał audjencję za pomocą jakiegoś bardzo

gorąco polecającego listu Kardynała Kakowskiego. Ks. Kaczyński miał naogół mówić tu spokojnie, tak Kardynał Lauri jak i Ojciec Jenerał Jezuitów, u których był, poufnie mnie zapewnili, że żadnych politycznych tendencji przed nimi nie okazywał. Ks. Meysztowiczowi powiedział poufnie, że mu Papież polecił „działać w sprawie art. 233 kodeksu karnego", że [c]*także*[c] mówił o potrzebie walki z bezbożnictwem, którą wyraźnie prowadzi nawet rząd niemiecki „czego nie widać ze strony innych rządów". Pozatem miał mu Papież także powiedzieć, prawdopodobnie na skutek jakiegoś ustępu listu Kardynała Kakowskiego, „by pocieszał Biskupa Galla w trudnościach, przez które przechodzi i zalecił mu cierpliwość".

Wiem że ks. Kaczyński mówił tu komuś poufnie, że p. Premjer Prystor wiosną tego roku obiecał podobno Kardynałom, iż kodeks karny nie zjawi się bez porozumienia się z nimi o punkcie dotyczącym spędzania płodu. Przypuszczam, że musiał to powiedzieć także Papieżowi, choć jak dotąd nie udało mi się tego sprawdzić. Coś w tym rodzaju musiało dojść do Kardynała Lauri, który stara mi się pomagać (i zawsze nalega na to, bym panu Marszałkowi doniósł o jego wyrazach „szczerej i głębokiej czci"), gdyż wiem, że mówił że jest przekonany, że Rząd polski art. 233 nie przeciwstawiał świadomie Encyklice Papieża o sprawach rodziny – ale pewnie iż byłoby pożądanem, aby przed wydaniem ustaw, mogących obchodzić Wiarę katolicką, uprzednio porozumiewano się i z ludźmi świadomymi tych praw kanonicznych, których Kościół bronić musi.

Prosiłem Mgra Ottaviani, by starał się dowiedzieć od Ojca Św. co mówił ks. Kaczyńskiemu, gdyż mało mam zaufania, by tenże powtórzył tę rozmowę ściśle i bez tendencji – i prosiłem, by zechciał napisać Nuncjuszowi co naprawdę Papież mówił. Najściślej poufnie Mgr. Ottaviani przyrzekł mi, że spróbuje dowiedzieć się i że prywatnie Nuncjuszowi doniesie.

Bardzo byłem wdzięczny za depeszę o zadowoleniu pana Marszałka z podziękowania Ojca Św. Takie przypomnienie osobistych wyjątkowo dobrych stosunków, zawsze natrafia u Piusa XI na grunt bardzo wdzięczny. Wiem, że Papież zaraz potem wspominał o swojej wizycie w Wilnie, przypominając różne drobne szczegóły tej wizyty, o eskorcie, mrozie 20 st., o trudnościach przy odsłonięciu obrazu Ostrobramskiego[11]. Mówił także o swojej przyjaźni do pana Marszałka i nadmienił, że nie była to tylko życzliwość osobista, ale świadomość już wówczas wyraźna, że Marszałek jest jedynym człowiekiem

[11] Chodzi o wizytę ze stycznia 1920 r., Achille Ratti był wówczas nuncjuszem apostolskim w Polsce.

mogącym objąć rządy w Polsce. Papież przypomniał także, że to stanowisko i to zapatrywanie Jego, jako Nuncjusza, przysporzyło Mu niejedną trudność ze strony dzisiejszej opozycji.

W sprawie książki p. Łubieńskiego zdaje mi się niemożliwem uzyskać od Papieża coś, coby w jakiejkolwiek formie mogło być interpretowane jako dezawuowanie aktu Kardynała Kakowskiego. Papież kilkakrotnie się skarżył, że Episkopat polski nie dość broni obrządku wschodniego, miał On także rzeczywiście powiedzieć, że nie uważa za dobrych katolików tych, którzy są przeciwni rozszerzaniu obrządku wschodniego. Przypuszczam, że nie będzie zadowolony z takiego wzięcia à la lettre słów wypowiedzianych w rozdrażnieniu rozmowy i że pojmie, iż ci, którzy Kardynała do tego kroku namówili, nie działali z pobudek kościelnych ale politycznych, nie wierzę jednak, by w chwili obecnej Papież zrobił cokolwiek coby mogło osłabić autorytet Kardynała, a temmniej w tej sprawie. To też wydaje mi się wskazane nie dopuszczać, by sprawę, w której jawnej satysfakcji nie otrzymamy, podniesiono w Kraju do rzędu poważnej kwestji spornej. Z pożytkiem mówić o tej sprawie mógłbym tylko z Papieżem, lub Mgrem d'Herbigny, gdyż nikt inny tu nie śmie wtrącać się do spraw Pro Russia. Do Papieża teraz iść nie mogę, a Mgr. d'Herbigny przed tygodniem wyjechał, ale w najbliższych dniach wraca. To też mimo że pismo N. P.I. 4903/50/32 z dnia 10-go b.m. żąda szybkiej odpowiedzi, chwilowo osobno nań nie odpowiadam. Dopiero gdy wróci Mgr. d'Herbigny będę starać się przedstawić mu sprawę we właściwem świetle, posługując się także opinją O. Urbana; pozatem spróbuję bliżej się zorjentować co do sprawy poruszonej w mym raporcie N. 883/32.

Papież zamierzał połączyć uroczystość otwarcia nowej pinakoteki watykańskiej z obchodem rocznicy swej konsekracji biskupiej w Warszawie, ale że 28-go b.m. Rzym będzie obchodzić 10-lecie faszyzmu, więc otwarcie pinakoteki odbędzie się w wilję, t.j. 27-go b.m. Doniosłem o tem Panu Ministrowi telegraficznie, by się o tem ewentualnie na czas mógł dowiedzieć Kardynał Kakowski. Przyjazd jego, jako konsekratora Papieża, byłby naturalny, a rozmowa z Papieżem i z Kardynałem Pacelli nakłoni Kardynała do ostrożniejszego i bardziej rzeczowego traktowania spraw, niż to czyni jego otoczenie w Warszawie.

IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/9

261

14 października, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do posła w Bukareszcie o stanowisku Polski wobec radziecko-rumuńskiego paktu o nieagresji

Polmission Bucarest

Zechce Pan Poseł zachować się wobec Titulesci z chłodną rezerwą. Proszę nie omawiać z nim kwestji paktu; jeżeli Titulesco sprawę tę poruszy, stosownie do jego stanowiska szczegółowe instrukcje Pan Poseł otrzyma. Wskazówki, przesłane poprzednio Kobylańskiemu, a przedewszystkiem instrukcja Nr. [c]*110*[c] mogą posłużyć dla własnej orjentacji. O ile T. wbrew oczekiwaniom, zwróci się do nas o pośrednictwo wobec Sowietów, nie uważam, byśmy się tem zająć mogli.

B e c k

AAN, MSZ, 6370

262

15 października, raport attaché wojskowego w Berlinie do szefa Oddziału II Sztabu Głównego na temat niemiecko-radzieckiej współpracy wojskowej

Berlin, dnia 15 października 1932 r.

Pan Szef Oddziału II Sztabu Głównego
W a r s z a w a

TUCHACZEWSKI[12] W NIEMCZECH.

W związku z pobytem Tuchaczewskiego w Niemczech (od 19.IX. do 8.X.), o którym meldowałem pod l.dz. 944/32 z dnia 10-go października r.b., dowiaduję się dalszych szczegółów:

[12] W oryginale konsekwentnie: „Tuhaczewski".

1) W kołach niemieckich władz wojskowych uważa się, że Tuchaczewski jest przewidzianym na naczelnego wodza wojska sowieckiego na wypadek wojny.

2) Tuchaczewski miał przybyć do Niemiec z najdalej udzielonymi przez Moskwę pełnomocnictwami, z zadaniem:

3) zbliżenia się z kanclerzem Papenem, który w opinji sowieckiej uchodzić ma za źródło antysowieckich kierunków w Rzeszy Niemieckiej,

4) uspokojenia rządu Rzeszy, że rosyjski pakt nieagresji z Polską oraz kwestja Mandżurji w niczem nie osłabiają wojskowego antypolskiego stanowiska Rosji,

5) odnowienia wojskowego układu niemiecko-sowieckiego, który trzy lata temu miał być w Rosji zawarty przez generała broni von Hammersteina. Układ ten opiewać ma na trzy lata, termin jego ubiega w listopadzie r.b.

Według dalszych informacyj, jakie uzyskałem, wojskowa kolaboracja niemiecko-sowiecka obejmować ma współpracę wywiadowczą[13].

Attaché Wojskowy
/–/ Szymański
Mjr. dypl.

AAN, Ambasada Berlin, 202

263

15 października, instrukcja naczelnika Wydziału Wschodniego dla konsula w Królewcu na temat portu w Kłajpedzie

[c]*15*[c] października [193]2

ŚCIŚLE TAJNE!

Do Pana Konsula Generalnego R.P.
w Królewcu

[W sprawie] subsydjowania „Związku Popierania Kłajpedy".

Znany Panu Konsulowi Generalnemu p. X. w czasie bytności swej w Warszawie w sierpniu wystąpił do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z propozycją subsydjowania akcji „Związku popierania Kłajpedy".

13 Zob. dok. nr 258.

Na uzasadnienie swej propozycji p. X. przytoczył następujące argumenty:

Zagadnienie kłajpedzkie posiada cechy czynnika zdolnego w pewnych okolicznościach pogłębić spór niemiecko-litewski i już przez to samo skoncentrować energję narodową litewską w kierunku, który z natury rzeczy sprzyja odprężeniu w stosunkach polsko-litewskich. Znaczenie tego czynnika zależy jednak w znacznej a może nawet wyłącznej mierze od tego, czy uda się wzbudzić w opinji szerokich kół społeczeństwa litewskiego poczucie niebezpieczeństwa zagrażającego całości terytorjalnej Litwy ze strony Niemiec oraz wpływu jaki mieć będzie wynik walki o Kłajpedę na losy Państwa Litewskiego. Tymczasem zaznaczyć należy, że Rząd Litewski z przyczyn natury wewnętrzno i zewnętrzno politycznej nie wydaje się zainteresowany w organizowaniu szerszej akcji społecznej dotyczącej zagadnienia kłajpedzkiego. Rząd ten obawia się bowiem, że mógłby przez to w pewnych okolicznościach zostać ograniczony w swobodzie działania. Stąd staje się rzeczą zrozumiałą, że założony przed kilku miesiącami „Związek Popierania Kłajpedy" („Klaipedos Remti Draugija") natrafił na przeszkody formalne przy rejestracji swojego statutu, z powodu istniejącego w „Wielkiej Litwie" obowiązku uzyskiwania koncesyj administracyjnych na stowarzyszenia. Wobec tego należy dążyć do założenia tego związku, mogącego stać się ośrodkiem propagandy antyniemieckiej w społeczeństwie litewskiem, w samej Kłajpedzie, gdzie w stosunku do stowarzyszeń obowiązuje dawny pruski system meldunkowy. Zadaniem tego stowarzyszenia byłoby stworzenie i wykształcenie silnego czynnika społecznego, któryby był w możności wywierać nacisk na rząd oraz nadawać walce o Kłajpedę możliwie największe natężenie.

W zakres zadań towarzystwa wchodziłoby tedy wzbudzanie zainteresowań społeczeństwa litewskiego dla sprawy kłajpedzkiej, narazie w formach apolitycznych, w szczególności przez popularyzowanie koncepcji penetracji gospodarczej i kulturalnej obszaru kłajpedzkiego. Pierwszym krokiem Związku byłoby zwołanie w Kłajpedzie zjazdu założycielskiego, któryby wyłonił z siebie zarząd centralny. Wślad za tem przystąpionoby do utworzenia Instytutu Gospodarczego Kłajpedy, powołanego do badania zagadnień gospodarczych i prawniczych na tym obszarze z myślą i w celu ściślejszego jego zjednoczenia z „Wielką Litwą".

P. X. przypuszcza, że gdy ruch ten uzyska własny ciężar gatunkowy nie będzie trudno nadać mu cechy politycznej. Ponieważ wszakże trudno jest liczyć na pomoc rządową przy organizowaniu związku, czynniki zaś społeczne zbyt są jeszcze bierne i niezasobne, aby można było liczyć na zebranie wśród nich odpowiednich środków, p. X. uważa, że dla rozpoczęcia akcji obmyślanej

na szerszą skalę i postawienia jej na odpowiednio poważnej stopie, niezbędne jest zapewnienie Związkowi początkowego subsydjum pieniężnego. Wysokość tego subsydjum na okres pierwszych pięciu miesięcy p. X. określa w kwocie 1.500 dol. przekazywanych regularnie w ratach miesięcznych w sposób, któryby został umówiony. P. X. zaznaczył wszakże, że niezależnie od kwestji uzyskania lub nie powyższego subsydjum, akcja nad organizacją „Związku Popierania Kłajpedy" zostanie prowadzona mimo, że bez pomocy materjalnej zzewnątrz w obecnych warunkach gospodarczych braknąć może rękojmi co do jej skuteczności.

Na propozycję powyższą Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie udzieliło p. X. ostatecznej odpowiedzi, zapowiadając jedynie rozważenie sprawy i powrócenie do niej w październiku.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych docenia całkowicie znaczenie kwestji kłajpedzkiej i wpływ, który ona ewentualnie odegrać może w przyszłości na kształtowanie się stosunków polsko-litewskich. W zasadzie przeto uważa ono akcję projektowaną przez p. X. za wskazaną i pożyteczną, idzie tylko o zbadanie jakie istnieją przesłanki dla mniemania, że p. X. zdoła zapewnić tej akcji rezultaty współmierne ze środkami, któreby na ten cel Ministerstwo zdecydowało się łożyć i że przeto zużycie tych środków będzie celowe. Idzie również o zorjentowanie się w jakiej mierze i w jakiej wysokości subsydjum takie jest niezbędne.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych sądzi, że pewnym sprawdzianem byłoby stwierdzenie, jakie postępy zrobiła akcja nad organizowaniem „Związku Popierania Kłajpedy" od czasu powrotu p. X., w jakiem stadjum znajduje się ona obecnie i jakie widoki rozwoju rokuje na przyszłość. Ministerstwo zaznacza przytem, że nie sprzeciwiając się temu, aby siedzibą Związku była Kłajpeda, przywiązywałoby jednak specjalną wagę do rozciągnięcia jego działalności na teren „Wielkiej Litwy", jako z natury rzeczy bardziej podatny dla szerzenia nastrojów antyniemieckich i utrzymywania go w stanie czujności na zagadnienia kłajpedzkie.

Podając powyższe do wiadomości Pana Konsula Generalnego, Ministerstwo Spraw Zagranicznych prosi o uzyskanie od p. X. sprawozdania o działalności „Związku Popierania Kłajpedy" oraz o krytyczne rozważenie propozycyj p. X.

Naczelnik Wydziału Wschodniego
†*Tadeusz Schaetzel*†

AAN, MSZ, 6117

264

15 października, raport polityczny ambasadora w Paryżu na temat stosunków francusko-radzieckich

Paryż, dnia c*15*c października 1932 r.

POUFNE

Do PANA PODSEKRETARZA STANU
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie: rokowań francusko-sowieckich.

RAPORT POLITYCZNY XXVII (2)

Wobec krążących tu pogłosek o mających się wkrótce tu rozpocząć rokowaniach francusko-sowieckich, poleciłem Radcy Frankowskiemu zasięgnąć co do tego informacyj na Quai d'Orsay. Oświadczono tam, że w chwili obecnej żadnych rokowań z rządem sowieckim się nie przewiduje. Sprawy ekonomiczne są mało aktualne, kwestje zaś polityczne, które mogłyby być poruszone, skoncentrowane są w sprawie paktu o nieagresji, którego realizacja zależy, jak wiadomo, od rozwoju sytuacji w tym względzie w Rumunji i w Polsce. Co do wiadomości o przyjeździe p. Litwinowa do Paryża, kategorycznie jej zaprzeczono, zarówno na Quai d'Orsay jak i w Ambasadzie sowieckiej, w której – na prośbę p. Cadere, posła rumuńskiego w Warszawie – Ambasada w ostatnich dniach informowała się o zamiarach powrotu do Genewy sowieckiego Komisarza dla Spraw Zagranicznych[14].

/–/ Alfred Chłapowski

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 134

[14] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Londynie i Rzymie, do poselstwa w Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

265

15 października, raport polityczny ambasadora w Paryżu w sprawie rozmów francusko-brytyjskich na temat ewentualnej konferencji pięciu mocarstw

Paryż, dn. [c]*15*[c] października 1932 r.

TAJNE

Do PANA PODSEKRETARZA STANU
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie: podróży p. Herriota do Londynu.

RAPORT POLITYCZNY NR. XXVII (5)

Sytuacja wytworzona przez inicjatywę Premjera MacDonald'a zwołania do Londynu konferencji czterech, ewentualnie z Ameryką pięciu, państw w celu rozważenia sposobów nakłonienia Niemiec do powrotu na konferencję rozbrojeniową, wzbudziła na Quai d'Orsay bardzo sprzeczne uczucia. Z jednej strony odrzucenie propozycji angielskiej wydawało się zupełnie niezgodne ze wszystkiemi dotychczasowemi tradycjami w tym względzie, z drugiej zaś strony zdawano sobie sprawę w jak ciężkiem położeniu Francja by się znalazła, przyjąwszy zaproszenie i to zarówno wobec Niemiec, popieranych przez Anglję i Włochy, jak i wobec swych sojuszników w środkowo-wschodniej Europie. Położenie to odbijało się wyraźnie w różnych oświadczeniach poszczególnych wyższych urzędników francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Podkreślano przedewszystkiem, że projekt konferencji w Londynie nie wypływa z sugestji niemieckiej i że rząd niemiecki właściwie odnosi się do projektowanej konferencji z wielkiem niedowierzaniem. Zapewne p. MacDonald pragnie odegrać rolę arbitra, lecz, że jednak jest on stanowczo przeciwny zezwoleniu na ponowne uzbrojenie się Niemiec. Jednocześnie stwierdzano, że Sir John Simon nie podzielał w gruncie rzeczy wiary MacDonalda w skuteczność konferencji i że z misji swej wobec Herriota wywiązał się raczej tylko jako świetny fachowy adwokat, starając się lojalnie skłonić premjera francuskiego do zgody na konferencję czterech państw, ale to na wyraźne życzenie premjera Mac Donalda. Przytaczano, że zaczął on swoją rozmowę z Herriotem podobno zdaniem: „Wiem, że Tyrrell Pana nie przekonał, może będę szczęśliwszy". Pewna nota sceptycyzmu brzmiała jakoby

w opinji Quai d'Orsay w tym wstępie do argumentacji, rozwiniętej przez Sir Johna Simona. Kiedy pierwotny projekt konferencji zamienił się na zamiar wizyty p. Herriota u premjera angielskiego, do czego się niewątpliwie przyczynił, bawiący w przejeździe do Londynu p. Norman Davis, przestano odnosić się z tak wielką ostrożnością do idei konferencji pięciu państw, a cały nacisk oświadczeń Quai d'Orsay został skierowany na zapewnienie, że podróż ta ma wyłącznie charakter informacyjny, prawie, że kurtuazyjny i że została zdecydowana głównie dla złagodzenia urażonej miłości własnej angielskiego premjera. W gruncie rzeczy najgorętszem życzeniem Quai d'Orsay było wytworzenie się takiej sytuacji, w której p. Herriot mógłby nie urazić p. Mac Donalda, a w której konferencja, np. z racji złej woli Niemiec, mogła nie dojść do skutku. Pośród takich nastrojów wyjeżdżał w zeszłą środę p. Herriot do Londynu[15].

Zbyt wcześnie jest jeszcze dziś, by wydawać sąd o znaczeniu i wadze wizyty londyńskiej francuskiego premjera. Można narazie stwierdzić tylko następujące dwa fakty.

1) P. Herriot pomimo kategorycznych zapewnień o swojej odporności w gruncie rzeczy poczynił zasadnicze ustępstwa p. Mac Donaldowi, co do zwołania konferencji czterech mocarstw, przyczem o ile można sądzić na zasadzie sprawozdań prasy, nie potrafił obronić zasady, że rokowania o zmianie statutu wojskowego Niemiec nie mogą mieć miejsca bez udziału Polski, natomiast że 2) wymógł na swoich angielskich partnerach taką formę konferencji, która musiała być niemile widziana w Berlinie i spowodować ewentualnie odmowę Niemiec co do wzięcia udziału w projektowanej konferencji. Wykazawszy więc znaczną słabość w kwestji zasadniczej, jednocześnie odniósł pewien sukces taktyczny, ratując swoją sytuację wobec konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów i w istocie wywołując ponowne odroczenie spotkania z Niemcami, w ciasnem gronie dwóch pozostałych głównych państw Zachodnio-Europejskich, usposobionych raczej przychylnie względem tez niemieckich.

Ten stan rzeczy był właśnie w ten sposób odczuty na Quai d'Orsay. Dla ilustracji przytoczę fakt następujący. W piątek dn. 14 rano, przed ogłoszeniem komunikatu urzędowego o rezultatach narad londyńskich i odmowie Niemiec, Radca Frankowski, będąc u p. Ministra Bargetona, naczelnika wydziału Europejskiego na Quai d'Orsay, wyraził się dość ostro, na zasadzie informacyj prasowych – o zgodzie p. Herriota na konferencję czterech czy też pięciu

[15] Wizyta Herriota w Londynie odbyła się 13–14 października.

mocarstw, podkreślając zmianę stanowiska p. Herriota, niedopuszczalność pozostawienia Polski na uboczu w sprawie dla niej pierwszorzędnej wagi, wreszcie zaznaczając trudną sytuację Francji na konferencji, podczas której niewątpliwie znajdzie się wobec zwartego frontu wszystkich innych mocarstw, żądających jej rozbrojenia.

Zaraz po dojściu do Paryża wiadomości o wynikach konferencji Londyńskiej, po południu tegoż dnia, p. Bargeton w telefonicznej rozmowie z p. Frankowskim wyraził swoje zadowolenie z uzyskanych rezultatów, zwracając uwagę na to, że zarzuty rozwinięte w czasie rannej rozmowy były niesłuszne, gdyż p. Herriot tak zgrabnie wymanewrował, że uzyskawszy zbliżenie do Anglji, sprawy w ten sposób poprowadził, że odium niedojścia do skutku konferencji spada całkowicie na rząd niemiecki.

Z powyżej przytoczonego epizodu wynika jasno, jaki nastrój panuje na Quai d'Orsay – jest to nastrój oskarżonego, który przedewszystkiem pragnie ustalić wobec świata, iż nie jest winien przypisywanej mu „zbrodni", lecz który rozumie, że te „czyny zbrodnicze" w gruncie rzeczy bynajmniej takiemi nie są, a właściwie są dla niego korzystne. W ten sposób od początku akcji p. MacDonalda w kierunku zebrania konferencji pięciu mocarstw, rząd francuski, nie życząc sobie zrealizowania tego projektu, pragnął najbardziej, by odmowa wyszła od Niemiec. Godząc się na prestiż'owe upokorzenie, rząd francuski pragnął być stroną pokonaną, byle nie brać na siebie roli burzyciela wysiłków ugodowych.

Jeżeli chodzi o tę taktykę, to zdaje się podróż p. Herriota do Londynu była uwieńczona sukcesem. Premjer francuski okazał się tam rzecznikiem praw Ligi Narodów i zebranych na konferencji rozbrojeniowej państw, wykazał ugodowość w stosunku do projektów p. Mac Donalda i w rezultacie spowodował, że odmowa wzięcia udziału w konferencji pięciu wyszła od rządu niemieckiego. Tem nie mniej faktem jest, że w atmosferze londyńskiej p. Herriot okazał się takim, jakim był zawsze, t.j. człowiekiem nie umiejącym stanowczo czegokolwiek swemu „przyjacielowi" Mac Donaldowi odmówić. [c]O*dstąpił*[c] więc [c]*od*[c] bronionych zasad i zgodził się na konferencję w gronie mocarstw, proponowanych przez angielskiego premjera. Zapewne poczynił szereg zastrzeżeń, osłabiających wartość tego zasadniczego ustępstwa (określenie konferencji, jako „préliminaire et officieuse", zwołanie jej w Genewie etc.), i obliczonych być może nawet zgóry na wywołanie odmowy niemieckiej (choć nie można być tego momentu pewnym), jednak samą zasadę konferencji, którą odrzucał stanowczo w Paryżu, przyjął w Londynie, co świadczy, że jednak nie całkowicie wyzbył się pewnych momentów słabości przypominających okres

jego pierwszych rządów. Cecha ta zresztą, odznaczająca p. Herriota, znajduje się w zupełnej harmonji z panującymi tu naogół nastrojami, których elementem decydującym w przeważnej ilości wypadków jest obawa komplikacji i dążenie do spokoju za wszelką cenę. Jednak, stwierdzam to z wielkim naciskiem, zaczyna się zarysowywać pewna ewolucja w tej dziedzinie. Zbyt brutalna polityka niemiecka, pogłębiając coprawda wyżej wspomniany strat opinji publicznej, wywołuje również i cenne reakcje. Jesteśmy świadkami wprost symptomatycznego odwrócenia się sympatji od polityki proniemieckiej, czego najbardziej jaskrawym dowodem są artykuły przywódcy socjalizmu francuskiego, p. Bluma w „Le Populaire", który ostatnio stanął na stanowisku możliwości rozwoju prac konferencji rozbrojeniowej bez udziału Niemiec.

Załączam przy niniejszem komunikaty urzędowe o rezultatach rozmów londyńskich[16].

[c]/–/ *Chłapowski*[c]

AAN, Ambasada Londyn, 358

266

16 października, telegram szyfrowy posła w Moskwie na temat rozmów związanych z radziecko-rumuńskim paktem o nieagresji

P. Patek do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Moskwa, 16.X.1932

Otrz. 17.X.1932. godz. 8.5[i]…[i]

Nr. 155.

Panu Ministrowi.

Litwinow zaprosił mnie dziś i doręczył mi notatkę o tem, że dziś Sowiety zawiadomiły rząd francuski o tem, że są gotowe w ostatecznej redakcji paktu

[16] Załącznika brak. Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Londynie i Rzymie, do poselstwa w Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

o nieagresji z Rumunją sporny wyraz „existant" zamienić wyrazami: „present et futurs", jak to w Genewie Cadere proponował Litwinowowi. Sowiety [uzna]jąc to za ustępstwo ze swej strony, proszą o wyjaśnienie, czy w tej [sytuacji] Rumunja gotowa podpisać pakt.

Doręczając mi powyższą notatkę Litwinow podkreślił, że pragnął, ażeby o powyższem tego samego dnia była powiadomiona i Polska.

Dziś wysyłam przez Grinberga, jadącego do Warszawy w sprawie Sowpoltorgu, dosłowną kopję notatki.

Wobec odroczenia zjazdu w Genewie na 3 listopada, Litwinow niema teraz zamiaru wyjechać z Moskwy, chyba, że wymagałyby tego sprawy rumuńskie.

Nie ulega wątpliwości, że Litwinow liczy na to, że i Polska wywrze odpowiedni wpływ na Rumunję ze swej strony[17].

AAN, MSZ, 6748A

267

17 października, niepodpisane sprawozdanie na temat kandydatur na urząd wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku

Warszawa, dn. 17 października 1932 r.

S p r a w o z d a n i e
w sprawie obsadzenia stanowiska Wysokiego Komisarza w Gdańsku

Nagła śmierć Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku hrabiego Manfredi Gravina postawiła na porządku dziennym październikowej Rady Ligi sprawę szybkiej nominacji jego następcy. Na pilnem załatwieniu sprawy zależało przedewszystkiem Gdańskowi, który dążył do jaknajszybszego załatwienia szeregu spraw gospodarczych, posiadających pierwszorzędne dla Gdańska znaczenie. W związku z tem były czynione nawet próby nadania osobistemu sekretarzowi hr. Graviny margr. Giustiniani charakteru prowizorycznego

[17] Druk: M. Gmurczyk-Wrońska (red.), *Stanisław Patek. Raporty i korespondencja z Moskwy (1927–1932)*, Neriton, Instytut Historii PAN, Warszawa 2010, s. 467–468.

zastępcy Wysokiego Komisarza, Rząd Polski jednak zajął stanowisko, iż obowiązujące traktaty nie przewidują tego rodzaju zastępstwa i traktują urząd Wysokiego Komisarza jako urząd jednoosobowy. Wychodząc z tego założenia Polska sprzeciwiła się nadaniu jakiemukolwiekbądź niższemu urzędnikowi przydzielonemu do osoby Wysokiego Komisarza jakichkolwiek funkcyj zastępczych. Ponieważ pod względem prawnym stanowisko to było zupełnie słuszne i ponieważ Rząd Polski konsekwentnie je przeprowadzał ignorując w stosunkach urzędowych charakter oficjalny margr. Giustiniani, Gdańsk posiadał wszelkie powody, aby starać się o przyśpieszenie nominacji nowego Wysokiego Komisarza.

W sprawie tej od początku wysuwane były dwa sposoby załatwienia: prowizoryczny, polegający na mianowaniu tymczasowego Wysokiego Komisarza aż do 1-go grudnia lub 1 lutego, oraz definitywny. Załatwienie jednak w obu kierunkach napotykało na duże trudności w wyszukaniu odpowiednich kandydatur.

Rząd Niemiecki jeszcze przed sesją Rady zwrócił się do Rządu Brytyjskiego z prośbą o wysunięcie kandydata angielskiego na stanowisko W. Komisarza. Najwidoczniej w ten sposób Niemcy chciały wzmocnić stanowisko Wysokiego Komisarza w Gdańsku i utrudnić Polsce rozgrywkę na tym terenie. Propozycja ta zresztą odpowiadała zarówno interesom angielskim, które zawsze nakazują czuwać w drażliwych punktach krzyżujących się interesów politycznych, jak również interesom sekretarjatu, dla którego W. Komisarz anglik, posiadający wielki autorytet dawał możliwość większej presji politycznej na tym terenie. Kandydatura angielska uzyskała zasadniczą zgodę Włoch i Francji.

Gdy zaraz po śmierci hr. Graviny, Szef Biura Komisji Administracyjnych w Sekretarjacie L.N. Rosting zwrócił się do p. Gwiazdoskiego z zapytaniem, co do stanowiska Polski wobec kandydatury angielskiej p. Gwiazdoski odpowiedział, iż kwestja w ten sposób nie może być postawiona, gdyż Polska jedynie może mówić o indywidualnych kandydaturach. Jedyną trudnością zasadniczą było pogodzenie roli W. Komisarza anglika z faktem, iż Anglja jest raporterem spraw gdańskich w Radzie. W kilka dni potem p. Gwiazdoski, na skutek instrukcji z Warszawy, oświadczył w Sekretarjacie, że Polska nie będzie mogła się zgodzić na wysunięcie żadnej kandydatury, która by uprzednio nie została uzgodniona z Delegacją Polską.

Pierwszą kandydaturą wysuniętą przez anglików był Sir John Hope Simpson, urzędnik angielskiej administracji kolonjalnej. Polska zgłosiła przeciw tej kandydaturze sprzeciw, przyczem p. Minister Zaleski oświadczył, iż Polska

przeciwną jest obsadzeniu stanowiska Wysokiego Komisarza w Gdańsku przez przedstawiciela wielkiego mocarstwa, gdyż mocarstwa te, posiadając „nieograniczone interesy", są zbyt bezpośrednio zainteresowane w polityce gdańskiej.

Oświadczenie to ministra Zaleskiego miało na celu głównie usunąć możliwość obsadzenia stanowiska W. Komisarza przez przedstawiciela Imperjum Brytyjskiego, który opierając się na prestige i poparciu Rządu Angielskiego krępowałby możliwości politycznej rozgrywki na terenie Gdańska.

W międzyczasie delegacja angielska wysunęła nową kandydaturę posła kanadyjskiego w Waszyngtonie Massey'a. Nie bez pewnej hipokryzji twierdzili zarówno anglicy, jak i Sekretarjat, że kandydatura ta jest zgodna ze stanowiskiem Polski, gdyż Kanada nie jest wielkiem mocarstwem.

Wobec trudności, jakie w sprawie tej nominacji czynił rząd kanadyjski (nie podawał do wiadomości Massey'a depesz Sir Eric Drummond'a), sprawa się przewlekała i na porządek dzienny wysunęła się sprawa nominacji tymczasowego W. Komisarza na czas przynajmniej 6-ciu tygodni, t.zn. do listopadowej sesji Rady.

Najbardziej wskazanym na tak krótki okres czasu W. Komisarzem byłby p. Helmer Rosting, szef biura Komisji Administracyjnych L.N., sam Rosting jednak bronił się przeciw tej nominacji, obawiając się, iż przy jakiemś przypadkowem krótkiem spięciu w stosunkach polsko-gdańskich może on zostać łatwo skompromitowany i nie będzie mógł już powrócić na swe dawne stanowisko do Sekretarjatu. Zresztą Delegacja Niemiecka (wbrew życzeniu Gdańska) zgłosiła sprzeciw przeciw nominacji Rostinga, nie mogąc mu przebaczyć jego bardzo owocnej roli medjacyjnej w załatwieniu sprawy uprawnień polskich statków wojennych w porcie gdańskim w sierpniu r.b.

Wobec tego na pierwszy plan jako tymczasowy W. Komisarz wysuwał się anglik Edward Hallett Carr, zastępca naczelnika wydziału Ligi Narodów w Foreign Office, który był niegdyś członkiem komisji podziału mienia w Gdańsku, a obecnie miał bliski kontakt ze sprawami gdańskiemi, jako członek delegacji angielskiej w Genewie (Anglja jest raporterem w sprawach gdańskich na Radzie).

Ponieważ nieodpowiadało to zupełnie interesom polskim, delegacja polska w Genewie rozwinęła energiczną kontrakcję. Wysunięty został ponownie i z podwójną energją argument niemożności połączenia funkcji Wysokiego Komisarza i raporteur'a w rękach anglików. Jednakże argument ten nie miał znaczenia decydującego, gdyż delegat brytyjski chętnie godził się na zrezygnowanie ze stanowiska raporteur'a.

W międzyczasie jednak na pewną zmianę sytuacji wpłynął następujący fakt: P. Minister Zaleski upoważnił p. Łubieńskiego kierownika referatu gdańskiego MSZ do prowadzenia w Genewie bezpośrednich nieurzędowych rozmów z Prezydentem Senatu Gdańskiego Ziehmem (w obecności Rostinga) na tematy gospodarczo-celne, interesujące obie strony. Pomimo znacznej różnicy zdań w poszczególnych punktach, rokowaniom udało się nadać charakter bardzo przyjazny i koncyljacyjny. Dzięki tej atmosferze Rosting uznał za możliwe wysunięcie swej kandydatury na tymczasowego Komisarza, tembardziej, że miał nadzieję w Gdańsku doprowadzić do końca rozmowy zapoczątkowane pomiędzy prez. Ziehmem i Łubieńskim w Genewie i uskutecznić dalszą pacyfikację w stosunkach polsko-gdańskich w myśl protokułów z 13 sierpnia, których był inspiratorem.

Równocześnie Ziehm nabrał przekonania, iż Rosting może dopomóc Gdańskowi w odprężeniu bardzo ciężkiej sytuacji gospodarczej Gdańska przez przeprowadzenie zawarcia odnośnych umów z Polską.

W związku z tem dn. 14.X. w przeddzień decydującego posiedzenia Rady, Ziehm złożył wizytę p. ministrowi Zaleskiemu, prosząc go o zgodę na powierzenie funkcji tymczasowego W. Komisarza w Gdańsku. P. Minister Zaleski wyraził swą zgodę i dzięki temu porozumieniu zainteresowanych stron został uniemożliwiony sprzeciw Niemiec oraz kandydatura anglika. Niemcy jednak dały wyraz swemu niezadowoleniu i na posiedzeniu Rady dn. 15.X. wyraziły ubolewanie, że stanowisko W. Komisarza zostało obsadzone jedynie prowizorycznie.

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 292

268

24 października, niepodpisana notatka w sprawie ewentualnych zmian w traktacie mniejszościowym (z załącznikiem)

24.X.1932 r.

Memorjał w sprawie ochrony mniejszości.

Wobec postępu tezy o Gleichberechtigung i prawdopodobieństwa, że Niemcy uzyskają przyznanie sobie już teraz przez Mocarstwa Zachodnie

teoretycznego równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń, jako przedwstępnego warunku do równouprawnienia w praktyce, pilnie potrzebnem staje się przygotowanie się przez nas na tę ewentualność.

Przeciwstawienie się sztywne wszelkim ustępstwom dla Niemiec jest technicznie niewykonalne a politycznie niewskazane – pozostaje więc wyzyskanie naszej zgody, dla uzyskania kompensaty, która prócz tego może znaleźć dodatkowe uzasadnienie w samej tezie o równouprawnieniu.

Nie przesądzając ewentualnych dalszych implikacji tej taktyki, doprowadzić nas winna ona do ruszenia wreszcie z miejsca w sposób naturalny sprawy traktatów mniejszościowych.

Podjęcie inicjatywy przez nas na tym odcinku tak bardzo drażliwym dla Mocarstw Zachodnich nie może im z pewnością być na rękę. Nie możemy również liczyć na przychylne zgóry ustosunkowanie się opinji publicznej w tych krajach. Tembardziej też musimy dołożyć wszelkich starań, aby w żadnej chwili niepotrzebnie nie urażać ich drażliwości i aby akcja nasza wyrażała się jako obrona konieczna przeciw agresywności Niemiec a nie jako naśladowanie bezkrytyczne ich agresywnej metody. Nie wyklucza to bynajmniej ani energji, ani też korzystania przez nas, jako z elementu samo się przez się narzucającego z tezy o „Gleichberechtigung". Postępując w ten sposób będziemy mogli przeciwdziałać nieżyczliwym dla nas tendencjom jakie szerzyć będą z pewnością dość liczne osobistości w krajach zachodnich oraz stowarzyszenia (Leage of Nations Union etc. etc.).

Zaczepieniem akcji naszej przeciw traktatom nie zamykającem nam wcale drogi do jej dalszego rozwinięcia, może być zaatakowanie procedury mniejszościowej rozbudowanej poza traktatem, przez wyrzeczenie się zgóry i w odniesieniu do wszystkich wypadków uprawnienia, która nam pozostawiała procedura, przesyłanie Sekretarzowi Generalnemu Ligi Narodów uwag Rządu do petycyj mniejszościowych.

Takie pociągnięcie, które nie daje łatwego pola do ataku na Polskę przed Radą Ligi, lub też przed Trybunałem w Hadze, byłoby zarazem potrzebnem przypomnieniem, że Polska posiada w swem ręku środki, by skłonić inne państwa do pilnego i szczegółowego zapoznania się z jej punktem widzenia w omawianej sprawie.

Umotywowanie polityczne i prasowe tego pierwszego kroku musiałoby polegać przedewszystkiem na przedstawieniu go jako obrony koniecznej przeciw tendencjom tym, które chcą ze spraw mniejszościowych uczynić narzędzie agresywnych planów politycznych.

Z chwilą zaistnienia odpowiedniego momentu, co nastąpić może w bliskiej przyszłości – nastąpiłby okres 2-gi właściwy naszej akcji, a mianowicie wystąpienie przeciw samemu traktatowi mniejszościowemu.

Ze względu na okoliczność, że uchylić ten traktat, lub wogóle dotknąć klauzuli oddającej gwarancję jego wykonania Radzie Ligi mogą tylko (w porozumieniu z nami) mocarstwa, które wraz z nami podpisały i ratyfikowały, wystąpienie nasze winnoby mieć miejsce wobec rządów tych państw.

Załączona (w projekcie) nota odpowiednio przeredagowana w odniesieniu do każdego z adresatów byłaby wręczona w Londynie, Paryżu, Rzymie i Tokio (lub też ewentualnie w Warszawie przedstawicielom dyplomatycznym odnośnych krajów). Wręczając ją nasi przedstawiciele w wymienionych stolicach złożyliby ustnie uzupełniające wyjaśnienia, które dałyby się ująć w następujące punkty:

1) Rząd Polski nie ma bynajmniej zamiaru rozpoczynania nowego ostrzejszego kursu wobec mniejszości. Zasady, na których są oparte traktaty mniejszościowe są dla Polski równie święte, jak dla... (Anglji, Francji, Włoch, Japonji). Polityka Rządu Polskiego jest nastawiona na kooperację ze wszystkiemi mniejszościami w duchu szerokiego liberalizmu.

2) Sukces tej polityki jest postawiony pod znakiem zapytania dzięki nadużywaniu przez pewne czynniki spraw mniejszościowych dla celów politycznych – i dzięki temu, że takie nadużycie może mieć miejsce w każdej chwili i z dowolnem napięciem w zależności od taktyki, jaką zechcą stosować elementy postronne, dla Polski usposobione wrogo.

Wiedzą o tem mniejszości w Polsce i ta ich świadomość w znacznej mierze utrudnia każdy krok Rządu Polskiego. Jest to stan, który jako stały jest nie do pomyślenia.

3) Państwa sygnatarjusze (z Polską) traktatu mniejszościowego są władne, aby temu zapobiec i mają obowiązek moralny usunięcia ujemnych stron traktatu. Polska zaś ma obowiązek zwrócenia im uwagi na konieczność szybkich kroków zaradczych.

4) Jako doniosłą zasadę ustroju międzynarodowego podnosi się obecnie hasło, które może być różnie interpretowane: „równouprawnienie". Można się zapytać, czy było ono zawsze użyte trafnie i czy przyjęcie go integralne nie groziłoby poważnemi konsekwencjami. Jeśli jednak hasło to, jak w wypadku, który nas obchodzi jest oparte zarówno na nakazie etycznym, jak i na potrzebie materjalnej stwierdzonej empirycznie – to Rząd Polski jest pewny, że Rząd... je poprze całym swym autorytetem.

5) Rząd Polski zwraca się obecnie do... z prośbą o wyrażenie zgody na zmianę artykułu 12 Traktatu Mniejszościowego (poddającego wykonanie jego postanowień gwarancji Rady Ligi Narodów), jednak stojąc na stanowisku zarazem słuszności, jak i celowości – gotów jest na przyjęcie wszelkich warunków, któreby były przyjęte ogólnie. Dałyby się one ustalić wdyskusji, w której by wzięły udział wszystkie Państwa – członkowie Ligi. Rząd Polski chętnie w takiej dyskusji będzie współpracował.

[załącznik nr 1]

Projekt Noty w sprawie Traktatu Mniejszościowego.

1. Le système de la protection des minorités tel qu'il est pratiqué actuellement a fait l'objet d'études très sérieuses de la part du Gouvernement Polonais. Celles-ci ont été poursuivies à la lumière des nobles buts qui ont présidés à l'élaboration du Traité des Minorités. Ces buts n'ont pas cessé d'être ceux de la Pologne, qui voudrait les voir poursuivis et appliqués toujours uniformément par tous les Etats.

2. Le Traité conclu le 28 juin 1919 par la Pologne aussi bien que les autres traités dits minoritaires ont eu pour tâche à l'époque où les Etats nouveaux ou agrandis consolidaient leurs services administratifs et élaboraient ou perfectionnaient leurs lois constitutionnelles de renforcer par des obligations contractuelles acceptées par ceux-ci les principes de libéralisme et d'équité envers les minorités de race, de religion et de langue qui doivent être également sacrés pour tous les Etats.

Ces traités n'avaient certes pas pour but d'affaiblir les Etats qui leur étaient assujettis en les exposant à des interventions venant du dehors et inspirées par des motifs purement politiques. Bien au contraire, il devaient en définissant les droits à accorder aux minorités, contribuer à créer une atmosphère dans laquelle les minorités collaboreraient loyalement avec les majorités pour le plus grand bien de leurs patries communes.

La Pologne a fait le nécessaire pour assurer chez elle l'application des principes qui étaient les siens et qu'elle avait reconnus dans son traité avec les Puissances. Elle introduisit à cette fin dans sa Constitution des prescriptions qui non seulement répondent aux dispositions libérales du Traité, mais qui même vont au delà de ces dispositions.

3. La garantie de l'exécution des traités de minorités a été confiée au Conseil de la Société des Nations. La haute autorité de cette institution paraissait en effet devoir suffire à rendre impossible l'emploi abusif du système qu'il s'agissait de soumettre à l'expérience.

4. Cet espoir ne s'est pas réalisé. Il faut le constater très clairement. La protection des minorités n'a malheureusement servie que trop souvent à des buts purement politiques. Les traités rendent cet abus aisé et la procédure, qui a été élaborée après leur signature au cours de plusieurs années et qui avait comme but principal de l'éliminer, a donné un résultat bien différent de celui qu'on attendait d'elle. Son adoption rendit l'emploi abusif de la protection des minorités encore plus facile en permettant de faire retomber la responsabilité que les Traités réservent aux Etats Membres du Conseil sur des pétitionnaires plus ou moins intéressés aux questions qu'ils soulèvent. L'état de choses illustré dans les points précédents a des repercussions d'une très grande portée.

Il a pour effet de rendre plus difficile aux Gouvernements intéressés l'application avec succès de la seule méthode rationnelle dans le domaine minoritaire, celle des rapports directs et confiants avec les minorités, celle d'un travail organique sur place auquel participeraient tous les éléments de la population.

5. La gravité de la situation impose au Gouvernement Polonais le devoir de rechercher des moyens les plus appropriés à lui porter remède. Il en a clairement conscience – en tant que membre originaire et actif de la Société des Nations et partisan décidé du programme de paix qui est celui de notre société. Il est d'avis que ce programme de paix demande avec une urgence grandissante l'adoption de mesures radicales et qu'il serait bien téméraire de vouloir l'ignorer.

Le Gouvernement polonais connait trop bien les sentiments du Gouvernement de Sa Majesté – inspirés par un respect profond de la justice et de l'équité – pour craindre que ce Gouvernement ait pu vouloir tolérer indéfiniment un système qui soit contraire à ces principes – même s'il ne présentait pas les graves inconvénients dont j'ai parlé plus haut. Dans les circonstances présentées le Gouvernement Polonais compte sur l'appui amical du Gouvernement de Sa Majesté pour empêcher une fois pour toutes que la Pologne qui, elle, ne dispose pas de moyens lui permettant de protéger les centaines de milliers de personnes de langues et de race polonaises, habitant hors des frontières de la République, puisse être à chaque moment prise à partie unilatéralement sous pretexte de protextion des minorités.

6. Comme je l'ai dit plus haut et comme j'ai déjà eu l'occasion de le répéter bien des fois au nom de mon Gouvernement, la Pologne en signalant les abus auxquels a donné lieu le Traité de minorités qu'elle a signé il y a 13 ans n'a nullement l'intention de mettre en cause les principes élevés qui ont présidé à l'élaboration de ce Traité. Bien au contraire, elle les a fait siens et elle

les a incorporés dans ses lois fondamentales. Elle déclare solennellement sa ferme décision de leur rester toujours fidèle.

7. D'autre part le Gouvernement Polonais est d'avis qu'il serait parfaitement possible de réaliser integralement les buts que poursuiviaient les Traités de Minorités individuels et d'éviter en même temps les effets déplorables qu'ils occasionnent si souvent dans leur état actuel. Cet objet pourrait être atteint par la voie d'un accord établi à la suite d'une discussion entre la Pologne et les Etats qui ont signé et ratifié avec elle le Traité du 28 juin 1919.

Le Gouvernement Polonais se déclare d'avance prêt à collaborer activement à l'élaboration d'une telle convention et d'y accéder avec les autres Etats, membres de la Société des Nations. (Ewentualnie „Il se réserve de présenter au moment utile un texte qui pourrait servir de base de discussion").

En portant ce qui précède à la connaissance du Gouvernement de Sa Majesté, le Gouvernement Polonais croit pouvoir compter fermement sur l'appui par le Gouvernement Royal, de cette initiative qui a pour but de faire rentrer la protection des minorités dans son vrai cadre et de lui rendre ainsi son rôle d'élément essentiel dans la marche ascendante de l'humanité vers une organisation sociale plus parfaite.

IPMS, Delegat RP przy Lidze Narodów w Genewie, A.41/1

269

25 października, raport ambasadora w Rzymie w sprawie włoskich ocen dotyczących stosunków polsko-niemieckich

25 październik [193]2

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie] relacji p. R. Longe o poglądach Mussoliniego na niebezpieczeństwo „korytarza polskiego".

Jestem w posiadaniu odpisu raportu Posła R.P. w Belgradzie p. Wł. Schwarzburg-Günthera, No. 3951/tjn.464/32 z 27.IX., przytaczającego rela-

cję dziennikarza francuskiego, p. Roberta Longe, o długiej, poufnej rozmowie jaką miał ten ostatni w połowie września z Mussolinim, który zapowiadał rychłą wojnę światową i za punkt najniebezpieczniejszy dla pokoju Europy uważał t.zw. „Korytarz polski", z powodu którego i na którego terenie wojna niebawem się rozpocznie.

Wersja ta nie jest nowa; w swoim czasie cytował ją również z niemniejszem przejęciem p. René Pinon, po rozmowie na cztery oczy z Duce. Tak jak i wówczas nie myślę podawać w wątpliwość dobrej wiary i sumienności publicystów francuskich, przypisujących takie poglądy Mussolini'emu, uważam jednak, że interpretacja tychże z ich strony jest błędna.

Że Mussolini upatruje duże niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego w stanie napięcia stosunków niemiecko-polskich na tle rewindykacji terytorjalnych niemieckich względem Polski, to nie ulegało dla mnie nigdy wątpliwości. Podkreślałem to wielokrotnie w moich raportach i uważałem to za dość naturalne z jego strony. Między tym jego poglądem jednak, a przypisywanem mu jakgdyby ze strony jego francuskich rozmówców stanowiskiem, że dla uniknięcia niebezpieczeństwa, związanego ze stanem stosunków polsko-niemieckich, należałoby zrewidować kwestję granic w sensie dla Polski niekorzystnym, jest zdaniem mojem zupełnie zasadnicza różnica. Nie twierdzę bynajmniej, by co do samego meritum sprawy granic polsko-niemieckich Mussolini podzielał nasze poglądy a był przeciwny niemieckim, aczkolwiek nieraz w rozmowach ze mną dawał z naciskiem wyraz swemu przekonaniu o potrzebie istnienia w Europie Polski mocarstwowej i silnej, opartej o własne morze i aczkolwiek okazywał mi wielokrotnie żywe i sympatyczne zainteresowanie Gdynią, ale konstatuję, że zarówno sam Mussolini, jak i Grandi nie wypowiadali się nigdy na zewnątrz w tej sprawie i w szczególności unikali ze swej strony jakiegokolwiek stosowania do niej ogólno rewizjonistycznych teoryj włoskich, tak często i chętnie aplikowanych tu n.p. do Traktatu z Trianon na korzyść Węgier.

Dlatego też trzymałem się stale taktyki nie wywoływania wilka z lasu i nie dopytywania się z naszej strony Mussoliniego wprost o te sprawy, by nie stawiać go w konieczności wypowiadania jakiejś opinji na ten temat. Mogłaby ona bowiem w danej chwili wiązać się w mniejszym lub większym stopniu z takim czy innym etapem rozgrywki taktycznej włoskiej pomiędzy Niemcami a Francją, a dalej tak jak każde poniekąd oświadczenie Mussoliniego, przeistoczyć się w niebezpieczny, ustalony dogmat w oczach faszystów. Zdradzanie jakiegoś zaniepokojenia z naszej strony poglądami Mussoliniego na ten temat, poczytywane by tu mogło być za objaw słabości, tak przeciwny zasadniczym

wskazaniom propagandy na gruncie włoskim i za przypisywanie jakgdyby przez nas samych Mussoliniemu i rządowi włoskiemu faktycznej, nieprzysługującej im roli w tej sprawie.

Nie przeszkadza to mi oczywiście powtarzać tu stale w rozmowach, które prowadzę w kołach rządowych i politycznych, że ogólnikowy rewizjonizm głoszony przez Włochy, interpretowany jest w Niemczech w takim sensie, który zachęca je do akcji wywrotowej w Europie, że więc rewizjonizm ten aczkolwiek w swych intencjach oderwany i teoretyczny, przyczynia się w rezultacie do siania niepokoju i zamętu w Europie i stawia często Włochy faszystowskie w tak niepasującej do nich roli mocarstwa wysługującego się Niemcom[18].

S. Przezdziecki
Ambasador R.P.

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.P.25/2

270

25 października, list posła w Pradze do naczelnika Wydziału Wschodniego na temat stosunków polsko-czechosłowackich

Praga, dnia 25 października 1932.

Wielce Szanowny Panie Ministrze!

Forma normalnego raportu wydaje mi się mniej odpowiednią dla wysunięcia paru tez, związanych z przebiegiem naszych ostatnich rozmów z Czechami.

Po powrocie do Pragi, nie znając jeszcze szczegółów rozmowy Pana Ministra z Posłem Girsą, uważałem za najbardziej wskazane w celach prewentywnych skierować do min. Friedmanna radcę handlowego z oświadczeniem, że według instrukcji, otrzymanej przeze mnie w Warszawie:

1) kategorycznie odrzucamy możność zamkniętego rachunku w Banku Narodowym dla naszego importu,

[18] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Paryżu i Londynie oraz do poselstw w Berlinie i Belgradzie.

2) gotowi jesteśmy do dyskutowania sytuacji, ale w razie zamiaru zaskoczenia nas faktami dokonanemi wyciągniemy z tego konsekwencje polityczne.

Radca handlowy zastał jednak min. Friedmanna w stanie wielkiego podniecenia. Min. Friedmann zarzucił mu, że niedokładnie poinformował mnie o przebiegu poprzedniej rozmowy. Kładł szczególny nacisk na fakt, że „nie formułował żadnego ultimatum", podkreślał „ja nie jestem urzędnik, panie Münnich, ja jestem minister" – wreszcie oświadczył wręcz, że rozmowa Pana Ministra z posłem Girsą pociągnie za sobą konsekwencje „dla całokształtu stosunków czesko-polskich".

Zastępca min. Friedmanna objaśnił treść wystąpienia swego szefa, komunikując radcy handlowemu, że według otrzymanego raportu posła Girsy „P. Min. Beck moc rozčilený" (gwałtownie wzruszony) oświadczył Girsie, że „urzędnik czeskiego M.S.Z. wezwał do siebie radcę handlowego i w formie kategorycznej i ultymatywnej zażądał, aby rząd polski poczynił kroki w celu zrównoważenia bilansu do końca roku, w przeciwnym razie dowóz z Polski będzie zamknięty wogóle".

Rozumiejąc, że mamy do czynienia z pewną przesadą w raporcie posła Girsy, prosiłem zaraz telefonicznie min. Kroftę o możność rozmowy.

Min. Krofta przyjął mnie oświadczeniem, że jeżeli ja mam mu coś do zakomunikowania, to on chciał także ze mną mówić. Zapytał, czy znam ostatnią rozmowę Pana Ministra z posłem Girsą. Odpowiedziałem, że szczegółów nie znam, ale znam źródła i intencje tej rozmowy. Krofta: „Tak nie można mówić z naszym posłem – nasza polityka w stosunku do Niemiec jest naszą wyłączną sprawą. Pan Min. Beck był zupełnie niesłusznie obrażony, że składamy oświadczenia przez naszego urzędnika". Pytam, skąd wiadomość o tem obrażeniu. Min. Krofta czyta mi odpowiedni ustęp z raportu Girsy. Girsa przypuszcza, że Pan Minister był dotknięty faktem wezwania radcy handlowego i złożenia mu oświadczenia przez Friedmanna. Oświadczam, że nawet nie znając szczegółów rozmowy kategorycznie odrzucam podobne przypuszczenia, ponieważ Panu Ministrowi był znanym fakt, że deklaracje Friedmanna nastąpiły na moją prośbę. Stwierdzam jednocześnie, że Pan Minister jest zupełnie obcym przywiązywaniu wagi do takich drobiazgów.

Przechodzę do merytorycznej strony. Mówię, że punktem wyjścia była rozmowa posła Girsy z dnia 24-go września. Jej strona polityczna została u nas przyjęta zupełnie pozytywnie i dlatego właśnie, że była przyjęta pozytywnie, musimy się zastrzec przeciwko „heroicznym środkom", które zapowiedział w niej poseł Girsa. Nie mogliśmy zrozumieć inaczej, jak, że min. Friedmann

skonkretyzował tylko te „heroiczne środki", zapowiedziane przez p. Girsę. Ostatnia rozmowa Pana Ministra miała więc z naszej strony znaczenie czysto i wyraźnie prewentywne i winna być rozumiana jako taka. Poza tem uważam za moment ważny i proszę o stwierdzenie, czy, jak to powiedział Friedmann, min. Girsa był powiadomiony o zamiarach represyjnych w dziedzinie gospodarczej. Krofta (dosłownie) – „Min. Girsa powinien był w zasadzie być powiadomionym. Nie wiem, czy tak było w danym wypadku. W każdym razie zwrot o środkach heroicznych nie był szczęśliwy".

Wracamy do oświadczenia Friedmanna. Krofta neguje jakąkolwiek ultymatywność. Pytam, czy zwrot „jeżeli sami dobrowolnie nie siądziecie na tym stołku, to my was posadzimy" był użyty.

Krofta nie neguje użycia zwrotu, ale mówi, że było to w części nieoficjalnej. Ja: „A więc była nieoficjalna część rozmowy. Skąd p. Münnich miał wiedzieć, że rozmowa dzieli się na oficjalną i nieoficjalną". Krofta nie wie, ale zaczyna mi odczytywać zrobiony ex post protokół z „oficjalnej" części rozmowy. Kategorycznie podkreśla, że w oficjalnej części nie ma mowy o zrównoważeniu bilansu wstecz, a tylko na przyszłość. Przyjmuję to do wiadomości, ale wskazuję, że w raporcie Münnicha powracają te oświadczenia dwukrotnie, mamy więc do czynienia z dosyć głębokiem nieporozumieniem. Co do zapowiedzi zamkniętego konta już na dni najbliższe, to fakt ten pragnie jeszcze Krofta bliżej ustalić i prosi o odłożenie rozmowy na dni parę. Odnoszę wrażenie, że Krofta już rozumie, że był bardzo jednostronnie poinformowany. Moje oświadczenie końcowe: „przyzna Pan, że ton min. Friedmanna bywa nadmiernie imperjalistyczny" Krofta przyjmuje bez sprzeciwu.

Druga rozmowa odbyła się na tle referatu min. Friedmanna, który jest poprostu samą słodyczą. Co do „sperrkonta" zostaje ustalone, że nietylko tego rodzaju wniosek ze strony Komisji Dewizowej istnieje, ale że on już ma aprobatę Rządu za wyjątkiem M.S.Z., które sprzeciwia się jego wprowadzeniu. Min. Friedmann mógł więc istotnie powiedzieć, „że grozi ono w dniach najbliższych". Dyskusję merytoryczną uchylam i przytaczam kontrargumenty jedynie à titre d'information. Dyskusja ma być polecona poselstwu czeskiemu w Warszawie. Min. Friedmann wysuwa również myśl, że byłby pożądany przyjazd p. dyr. Sokołowskiego do Pragi.

Reasumując wszystko powyższe, wydaje mi się ustalonem, że:

1) Zamknięcie konta w Banku Narodowym możemy uważać w tej chwili przynajmniej za odroczone. „Wyjaśnienie nieporozumienia" jest rzeczą cenną,

nie mam jednak powodu przypuszczać, że pierwotna relacja radcy handlowego znacznie odchylała się od rzeczywistości.

2) Mamy tu jak zawsze do czynienia z kontrahentem, którego opona mózgowa jest dziwnie ciężka do przebicia i że zdecydowane słowa Pana Ministra wywołały reakcję dla nas pożądaną. Otrzymałem wczoraj sprawozdanie z rozmowy i szczególniej mnie cieszy skarga na „małość" oraz doskonała odpowiedź o Estonji.

Mówiąc o konsekwencjach politycznych drobnych zdarzeń powyższych, winniśmy, mojem zdaniem, uwzględnić, że zapowiedziane wystąpienie ze strony min. Benesza nie miało miejsca, że miał natomiast miejsce proniemiecki wywiad prezydenta Masaryka. Do sprawy stosunków czesko-niemieckich i zastrzeżeń pod tym względem min. Krofty wypadnie nam prawdopodobnie powrócić. Oczekując na dalsze instrukcje Pana Ministra, podkreślam jeszcze co do ogólnych przesłanek politycznych, że:

a) Nie leży w naszym interesie stwarzanie żadnego sukcesu dla posła Girsy, nastrojonego zdecydowanie ujemnie w stosunku do Polski i do reżimu. Z tego powodu stanowisko nasze w sprawie sprostowania głosowania w Lidze uważam za słuszne mimo nieco dziwnego komentarza p. Girsy.

b) Przyśpieszenie jakiejś bardziej zdecydowanej zmiany naszego stosunku do Czechosłowacji nie byłoby dostatecznie uzasadnione już chociażby dlatego, że, mówiąc dosadnie, w tej chwili „niema z kim gadać". Ani Masaryka ani Benesza nie możemy jeszcze uważać za dostatecznie przekonanych. Ci, którzy są przekonani o konieczności zbliżenia do Polski, reprezentują jeszcze w tej chwili zbyt mało. Nieokreśloność sytuacji wewnętrznej Czechosłowacji wynika nie tylko z sytuacji rządu (obecnie projektowany nowy gabinet parlamentarny albo wogóle nie dojdzie do skutku, albo będzie tylko zjawiskiem przejściowym), ale także z głębszych przeobrażeń wewnętrznych, z sytuacji na Rusi i szczególniej na Słowaczyźnie, oraz z rosnącego wewnątrz kraju wśród Czechów i wśród Niemców nacjonalizmu. Wydaje mi się, że możemy spokojnie czekać na rozwój tych procesów, niektóre z nich przyśpieszając.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i poważania

[f]*W. Grzybowski*[f]

AAN, MSZ, 5504

271

27 października, notatka naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych o rozmowie z tymczasowym wysokim komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku

[c]*27.X.32*[c]

Tajne

Notatka
dla Pana Podsekretarza Stanu.

W dniu dzisiejszym zgłosił się do mnie p. Rosting, poprzedziwszy swoje przybycie telefonem. Oświadczył, że nie może zataić pewnego pesymizmu. Sprawowanie tymczasowe Urzędu Wysokiego Komisarza przyjął zachęcony rozmowami, jakie p. Łubieński prowadził z Ziehmem w Genewie i w tej nadziei, że będzie je można z powodzeniem kontynuować. Jest nadal zdania, że najlepszym rezultatem jest kompromis między stronami, którego osiągnięcie miał nadzieję ułatwić. Jeśli natomiast nie chcielibyśmy dążyć do załatwienia polubownego, to on byłby ku swemu wielkiemu żalowi zmuszony, zgodnie z rezolucją majową Rady, polecającą „urgence", wydać decyzję w sprawie kontyngentów i biernego obrotu. Oświadczył, że celem uniknięcia wszelkich możliwych zarzutów zaniedbania obowiązków, zamierza natychmiast po powrocie do Gdańska w sobotę rozpocząć rozmowy z Gdańskiem i Panem Komisarzem Generalnym na temat układu w omawianych sprawach, wysuwając, jako swój projekt kompromisowy, projekt poruszony przez panów Łubieńskiego i Ziehma w Genewie.

Następnie poruszył kwestję obsadzenia stanowiska Wysokiego Komisarza i oświadczył, że jest jeszcze jedna kandydatura, której wolał nie poruszać z nami w Genewie, ale którą obecnie musi nam wyjawić, a mianowicie Holendra p. Zimmermana, byłego Komisarza finansowego Ligi w Wiedniu. Pozatem Hammerskjöld lub Clive. Wobec przewidywanych trudności w Gdańsku w najbliższych dwóch latach wypowiedział się osobiście za Anglikiem, ostrzegając przed Skandynawami.

Ze swej strony wysłuchałem pierwszej części wywodów p. Rostinga bez zajmowania stanowiska i dawania mu nadzieji na sukces, którego tak pragnie. Co do kandydatury, to powtórzyłem mu, jako najsilniejszy powód naszych zastrzeżeń przeciwko kandydaturze obywatela wielkiego mocarstwa ten motyw, że nie mamy żadnego zamiaru dopuszczenia, by stosunek Polski do

mocarstw miał być w najmniejszym stopniu uzależniony od naszych stosunków z Wysokim Komisarzem Ligi na lokalnym terenie gdańskim.

[f]*Edward Raczyński*[f]

AAN, MSZ, 2663

272

[po 27 października], niepodpisana notatka o naradzie ministra spraw zagranicznych z urzędnikami MSZ w sprawach mniejszościowych

Ściśle tajne

P r o t o k ó ł
z narady u Pana Ministra Spraw Zagranicznych dn. 27.X.32 r.
w sprawach mniejszościowych

Obecni: p.p. Szumlakowski
Lipski
Potocki
Raczyński.

P. Raczyński zreferował w kilku słowach sprawę, w której p. Minister Spraw Zagranicznych miał wydać decyzję i udzielić instrukcji wykonawczej, a mianowicie: 1) czy w związku z wypływającą z ogólnej sytuacji politycznej możliwością wystąpienia, prawdopodobnie w bliskiej już przyszłości, przeciwko samym Traktatom Mniejszościowym p. Minister poleca złożyć w Genewie przygotowaną notę do Sekretarjatu Generalnego z oświadczeniem, że zaprzestajemy składać uwagi do petycyj mniejszościowych; 2) w jakiej formie ma nastąpić nasza démarche w sprawie Traktatu Mniejszościowego i w jakiej chwili.

ad 1) Pan Minister polecił narazie nie składać wymienionej noty. Powodem tej decyzji była poruszona w dyskusji wola nie wywoływania w obecnem stadjum polemiki w opinji publicznej oraz na Radzie na temat proceduralny, a równocześnie nie przerzucania punktu ciężkości sprawy wogóle na Radę Ligi, lecz skoncentrowanie wysiłku na państwa sygnatarjuszy traktatu mniejszościowego.

ad 2) P. Minister zdecydował, że wystąpienie nasze wobec rządów angielskiego, francuskiego, włoskiego i japońskiego będzie musiało nastąpić ustnie

i zawierać wyraźne stwierdzenie, że na tezę „Gleichberechtigung" w odniesieniu do zbrojeń możemy zgodzić się tylko pod warunkiem, że będzie przyjęta w odniesieniu do sprawy mniejszości i że traktat mniejszościowy będzie anulowany.

P. Minister polecił p. Raczyńskiemu przygotowanie projektu instrukcji dla naszych przedstawicielstw zagranicą.

Co do kwestji terminu démarche decyzja będzie mogła zapaść w zależności od rozwoju sytuacji politycznej. Brano pod rozwagę pierwszą połowę listopada.

Wzięto równocześnie pod uwagę konieczność w chwili rozgrywki na terenie międzynarodowym specjalnie ostrożnego stanowiska wszystkich władz polskich w stosunku do mniejszości. Pan Minister Spraw Zagranicznych aprobując powyższy punkt widzenia oświadczył, że poruszy na Radzie Ministrów w stosownej chwili ten postulat i uzyska wydanie odnośnej instrukcji ażeby we wszystkich sprawach zaczepiających o mniejszości Ministerstwa resortowe porozumiewały się przed wydaniem decyzji z Ministerstwem Spraw Zagranicznych (podobnie jak ma miejsce obecnie w odniesieniu do spraw gdańskich).

IPMS, Delegat RP przy Lidze Narodów w Genewie, A.41/1

273

[po 28 października], raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu w sprawie nieinformowania sojuszników o pracach nad francuskimi planami rozbrojeniowymi

Paryż, dnia ... października 1932 r.

ŚCIŚLE TAJNE!

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

W sprawie: projektów rozbrojeniowych Francji.

Powołując się na telegram szyfrowy Nr. 166 z dnia 28 b.m., mam zaszczyt donieść Panu Ministrowi, że w początku bieżącego tygodnia zacząłem się

informować w sprawie projektów rozbrojeniowych francuskich. Natrafiłem jednak na daleko idącą rezerwę. Tłomaczono mi, że ponieważ teksty są ciągle przerabiane, trudno mi dać informacje konkretne, które już następnego dnia okazałyby się nieścisłemi. Było dla mnie widocznem od pierwszej chwili, że są to tylko preteksty, wiadomo bowiem było już od kilku dni, że opozycja Marszałka Pétaina i Generała Weyganda dalszych konsekwencji za sobą nie pociągnie i że rząd powziął decyzję złożenia odnośnych projektów na konferencji. Zresztą identyczność argumentów, któremi posługiwali się moi interlokutorzy, przekonała mnie odrazu, że istnieje służbowy rozkaz milczenia. Zastanawiałem się czyby, korzystając z dobrych stosunków z p. Paul-Boncour'em nie zwrócić się do niego po informacje, ale uważałem, że udzielanie wyczerpujących wiadomości w sprawie rozbrojenia jest obowiązkiem rządu francuskiego i dlatego postanowiłem działać tylko drogą oficjalną. Zwróciłem się więc do p. Marcel Ray, obecnie bliskiego osobistego współpracownika p. Herriot. Usłyszałem znowu tezę o płynności projektów i wynikającej stąd niemożliwości udzielenia mi informacyj konkretnych. Dałem wobec tego do zrozumienia, że ten argument o płynności, którym raczą mnie od kilku dni nie trafia mi absolutnie do przekonania i że oczekuję jednak informacyj. Na to p. Ray mi odpowiedział, że musi się porozumieć z Premjerem, którego się zapyta o pozwolenie udzielenia mi wyjaśnień. Miał mi zatelefonować nazajutrz rano, co się jednak przeciągnęło do czwartku późno wieczorem, kiedy zostałem zaproszony przez p. Marcel Ray na rozmowę.

Jednakowoż i tym razem zaczął mi opowiadać ogólniki oddawna znane. Uważając, że czas było skończyć z tą komedją, powiedziałem swemu rozmówcy, że przyszedłem do niego po to, aby usłyszeć rzeczy istotne, że to co mi komunikuje jest nam oddawna znane i absolutnie nie wystarczające. Przyparty do muru p. Marcel Ray oświadczył mi, że Premjer nie chce dać obszerniejszych informacyj, że odmówił Posłowi Czechosłowacji Osuskiemu, że więc pomimo najlepszych chęci, on, Ray, nie może mi nic więcej powiedzieć. Odpowiedziałem, że ubolewam bardzo nad tą decyzją p. Herriota.

– Rząd polski – kontynuowałem – nie lubi dowiadywać się z gazet o rzeczach, mających dla Polski istotne znaczenie. –

– Ależ dowie się o tem nie z gazet, tylko na konferencji.

– Tak, nie z gazet, ale jednocześnie np. z Norwegją, co jest zupełnie to samo, odpowiedziałem. My nie tak rozumiemy współpracę polsko-francuską. Rząd francuski jest oczywiście władny postępować jak mu się podoba. Nie chcemy go zmuszać do konfidencji, ale uprzedzić muszę, że tego rodzaju taktyka wywoła w Warszawie bardzo przykre refleksje, że z powodu tego

powstaną trudności dla współpracy polsko-francuskiej na konferencji rozbrojeniowej, co bynajmniej pozycji Francji nie wzmocni.

Rozmowę zakończyłem prośbą, aby zdanie moje powtórzył p. Herriotowi, proponując mu, aby ponownie swoją decyzję rozważył. Sam już w tej sprawie – powiedziałem – na Quai d'Orsay się nie pokażę, ale jestem w każdej chwili do dyspozycji, jeżeli Premjer, zmieniwszy zdanie, zechce coś istotnego mi powiedzieć.

Rozmowa przybrała więc ton dość stanowczy, gdyż zdawało mi się, że tym razem należało kwestję bardzo wyraźnie postawić, nie pozwalając na zaćmienie sytuacji przez frazesy i uprzejmości.

W piątek dn. 28-go b.m. po otrzymaniu telegramu szyfrowego Pana Ministra, napisałem do p. Marcel Ray list, którego odpis przy niniejszem załączam[19]. Zaledwie dwie godziny potem p. Marcel Ray telefonował do mnie, informując mnie, że powtórzył Premjerowi naszą rozmowę i że p. Herriot projektuje (envisage) wysłanie do placówek francuskich w krajach zaprzyjaźnionych, telegraficznych informacji o projekcie, natychmiast po zatwierdzeniu go przez Radę Ministrów, celem zakomunikowania ich odnośnym rządom. Zapytałem się, czy mogę to zakomunikować Warszawie, jako wiadomość konkretną. Mój rozmówca odpowiedział, że p. Herriot jeszcze decyzji ostatecznej nie powziął, że oficjalnie mi nic zakomunikować nie może, gdyż chodzi tu tylko o projekt. Powiedziałem na to ze swej strony, że jeżeli się o to pytam, to wcale nie dla tego, żebym do tej informacji zbytnią przywiązywał wagę, ale że uważam za swój obowiązek wykazać swemu rządowi, iż osobiście wszystko zrobiłem dla otrzymania potrzebnych informacyj, i że tylko stanowisko rządu francuskiego uniemożliwiło mi wykonanie otrzymanych przezemnie instrukcyj. Na tem rozmowa się zakończyła.

Sądzę, iż działałem w myśl intencji Pana Ministra, stawiając sprawę dość ostro. Jeżeli bowiem rząd francuski uchylił się od informowania nas w tak poważnej sprawie, należało go zmusić do wyraźnego zdeklarowania się w tym sensie, co stwarza dla nas sytuację poniekąd taktycznie korzystną.

A. MUHLSTEIN
Minister Pełnomocny
Chargé d'Affaires a.i.

AAN, MSZ, 3800

[19] Załącznika brak.

274

[przed 29 października], projekt notatki naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych o sprawach mniejszościowych

Teza o Gleichberechtigung dla państw związanych traktatami mniejszościowymi poczyniła w ostatnich tygodniach duże postępy w opinji publicznej. Do jej rozpowszechnienia przyczyniła się znacznie prasa niemiecka. Także i na terenie dyplomatycznym jest ona postawiona. Gleichberechtigung na specjalnym odcinku mniejszościowym należy do spraw, które „są w powietrzu". Więcej w chwili obecnej czynić nie możemy dla „przygotowania" jej bez narażenia interesów całej grupy państw zainteresowanych w obronie traktatów, a więc i naszych. Z tego samego powodu nie możemy w chwili obecnej stawiać wręcz kwestji rewizji Traktatów Mniejszościowych (chociaż rewizja taka winna w niedługiej przyszłości mieć miejsce).

Jest jasnem z drugiej strony, że sytuacja jest w tej chwili korzystna i że ten stan rzeczy powinien być wyzyskany.

Pozwala się on spodziewać osiągnięcia doraźnych korzyści, o ile wykażemy dostateczną stanowczość. Uzyskanie takich korzyści nie powinno zamknąć nam drogi do stawiania dalej idących postulatów, lecz przeciwnie, jak na to wskazują liczne precedensa (zwłaszcza z dziedziny stosunków między Niemcami a innemi państwami europejskiemi), winno akcję taką ułatwić.

Powyższe rozumowanie skłania mnie do zmiany poglądu, który wypowiedziałem w memorandum z dn. ... a który streszczał się w tem, że nie powinniśmy atakować procedury, lecz dążyć odrazu do rewizji traktatu mniejszościowego. Sądzę, że ofenzywa na terenie procedury jest obecnie celową. Biorąc pod uwagę, że procedura była niewątpliwie nadużywana i obchodzona, że dalej debata na tym odcinku nie przedstawia tych stron ujemnych co sprawa Gleichberechtigung, nie widzę absolutnego powodu do unikania jej, a więc do nie składania żadnej deklaracji i do ograniczenia się tylko do nie składania wyjaśnień do petycji. To tembardziej, że nie przypuszczam, by debata przed Radą była „à la longue" do uniknięcia. Niemniej nie widzę również powodu do wyłączania zaraz przed Radą, a więc także na forum publicznem, szczegółowej argumentacji uzasadniającej nasz krok.

Myślę, że możnaby natomiast równocześnie ze wstrzymaniem się od dawania wyjaśnień do petycji polecić naszym przedstawicielom zagranicą złożenie wyjaśnień co do motywów, które nami kierowały. (Takie wyjaśnienie złożylibyśmy ewentualnie także w Berlinie).

Akcję powyższą powinno poprzedzić poinformowanie Rządów pozostałych państw mniejszościowych o naszej decyzji i wezwanie ich do zajęcia o ile możności takiego samego jak my stanowiska.

Od chwili jej rozpoczęcia chcąc być logiczni musimy odmawiać stale udziału w jakichkolwiek komitetach mniejszościowych.

Z drugiej strony od rządów pozostałych państw mniejszościowych domagać się musimy by ich przedstawiciele w Genewie odmawiali również swojego udziału przynajmniej w tych komitetach, które dotyczą petycji skierowanych przeciw Polsce.

Pozostaje otwartą kwestja naszego ustosunkowania się do spraw będących w toku. Zdaje mi się, że zerwanie wszelkiego kontaktu z Komitetami mniejszościowemi w odniesieniu do takich spraw nie byłoby ani z praktycznych względów wskazane ani ze względów zasadniczych potrzebne. Nie zaistniał przecie ostatnio żaden fakt któryby nas zmuszał do zajęcia kategorycznego stanowiska w tej sprawie począwszy od określonej ściśle daty.

Sądzę więc, że winniśmy sprawy bieżące o ile możności pokończyć w Komitetach mniejszościowych.

IPMS, Delegat RP przy Lidze Narodów w Genewie, A.41/1

275

30 października, raport posła w Berlinie w sprawie stanowiska Niemiec w kwestii rozbrojenia

Berlin, 30 paźdź. 32

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
Wydział P.I.
w Warszawie

W tutejszym Urzędzie dla spraw zagranicznych uzyskałem następujące informacje o stanowisku rządu niemieckiego w sprawie rozbrojenia:

Urząd dla spraw zagranicznych sprecyzował już poprzednio zapytanie do wielkich mocarstw, jak należy rozumieć projekt uznania tanków, ciężkiej artylerji i lotnictwa za broń odporną, kiedy Dział V Traktatu Wersalskiego uważa ową broń za zaczepną. Niemcy domagać się muszą wobec takiego

postawienia sprawy zwolnienia ich ze zastrzeżeń Traktatu i pozwolenia na fabrykację i zastosowanie wymienionych powyżej gatunków broni. Póki na to pytanie, z którem łączy się ściśle kwestja równouprawnienia, rząd niemiecki nie otrzyma odpowiedzi, nie może on brać udziału w obradach konferencji rozbrojeniowej[20]. Nie jest jednak prawdą, aby a limine Niemcy odrzucały spotkanie się wielkich mocarstw poza Genewą, która tylko jako siedziba konferencji rozbrojeniowej nie może być przez nich przyjętą za miejsce obrad.

Rząd niemiecki nie ma jednak tego wrażenia, aby chwila obecna szczególniej nadawała się do tego rodzaju rozmów, wymagających atmosfery pełnej zaufania i spokoju. Nastroje chwili obecnej, które „z mało zrozumiałych dla Niemiec przyczyn" są we Francji tak podniecone, uspokoją się zapewne niebawem i wówczas będzie można wzmocnić rozmowy, nie wyrzekając się pod żadnym warunkiem postulatu równouprawnienia, od którego nikt w Niemczech odstąpić nie może. Auswärtiges Amt jest zdania, że inicjatywa do tych rozmów nie może wszakże wychodzić od Niemiec, które czekają przedewszystkiem na odpowiedź na wspomniane powyżej pytania.

Nie jest również prawdą, jakoby Niemcy były przeciwne dopuszczeniu sprzymierzeńców Francji, a więc Polski, Rumunji oraz Czechosłowacji, do tych obrad. Będą one jednakowoż wymagać, aby pozwolono nawzajem na udział „ich najlepszych sprzymierzeńców" Węgrów oraz Austrji i Bułgarji.

Wyjazd w listopadzie barona Neuratha do Genewy nie jest jeszcze oficjalnie postanowiony, ale niemal pewny. Nadarza się więc doskonała sposobność wyjaśnienia stanowiska Niemiec w sprawie rozbrojenia. Wyjaśnienie to jest tem bardziej potrzebne, że, zdaniem mego informatora, cała ta sprawa począwszy od pierwszej rozmowy François-Ponceta z sekretarzem stanu Bülowem była nie przez Francuzów, ale przez Niemców, źle poprowadzona. Największym zaś błędem było, że notatka, jaką Urząd przygotował ministrowi Neurathowi do jego rozmów z tutejszym ambasadorem francuskim, a która nie miała mieć charakteru jakiegoś memorandum, lecz obejmowała różne możliwości i granice dyskusji francusko-niemieckiej w sprawie równouprawnienia, została wręczona p. François-Poncet. Ogłoszenie zaś tej nieobowiązującej notatki wywołało wiele niepotrzebnego hałasu, zwiększyło niepomiernie właściwe żądania Niemiec i utrudniło przez niezwykle ostrą reakcję Francji dalszą dyskusję na ów temat.

Auswärtiges Amt nie traci jednak jak dotąd nadzieji, że przyjdzie chwila sposobna dojścia do porozumienia, a to także i z tego powodu, że wierzy głęboko w sprawiedliwość i pacyfizm Herriota i MacDonalda.

---

[20] Niemcy wycofały się z obrad w połowie września.

Na moje poufne zapytanie, czy Urząd dla spraw zagranicznych liczy na pomoc Rzymu, otrzymałem poufną również odpowiedź, że zdają sobie tutaj doskonale sprawę z tego, że Italja będzie o tyle tylko wspierała stanowisko Niemiec, o ile to odpowiadać będzie jej własnym interesom[21].

Poseł Rzeczypospolitej
Dr. Alfred Wysocki

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 195

276

[po 31 października], notatka ministra spraw zagranicznych o rozmowie z ambasadorem Wielkiej Brytanii

Rozmowa Ministra Spraw Zagranicznych z Ambasadorem Angielskim w dn. 31 października 1932 r.

Ambasador angielski przyszedł w sprawie nominacji Komisarza [j]Generalnego[j] w Gdańsku[22]. Wyjaśniłem mu powody dla których nie chcielibyśmy Anglika zgodnie z instrukcją Pana Marszałka. P. Erskine starał się mnie upewnić, iż Rząd angielski nigdy nie uważałby się za uprawniony popierać Komisarza, gdyby ten był Anglikiem. Odpowiedziałem mu, że nasze doświadczenia, jak dotąd, były zupełnie inne i że najlepszym dowodem mieszania się mocarstw do tej sprawy jest jego dzisiejsza démarche. P. Erskine prosił jednak, żeby Rząd polski jeszcze raz rozpatrzył tę sprawę, co obiecałem naturalnie uczynić, nie kryjąc, iż nie mam żadnej nadziei, aby powtórne rozpatrzenie wypadło na korzyść tezy angielskiej.

Pozatem powiadomiłem p. Erskine o zamierzonym przyjeździe reprezentanta Mandżuko[23] oraz na jego zapytanie wyjaśniłem mu obecne stadjum rozmów rumuńsko-rosyjskich.

AAN, MSZ, 2663

---

21 Kopia dokumentu została przesłana do ambasady w Paryżu oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

22 Mowa o wysokim komisarzu Ligi Narodów w Gdańsku.

23 Chodzi o wizytę gen. Tinge, który z Moskwy przybył do Warszawy. W stolicy Polski przebywał między 2 a 6 listopada, następnie udał się do Berlina, Londynu, Paryża i Genewy; zob. dok. nr 279.

277

2 listopada, okólnik ministra spraw zagranicznych w sprawie ustąpienia ze stanowiska

Okólny.

Opuszczając stanowisko Ministra Spraw Zagranicznych[1], pragnę podziękować Panu oraz wszystkim podwładnym mu urzędnikom za współpracę. Proszę motywować moje ustąpienie wyłącznie przemęczeniem spowodowanem ciągłemi wyjazdami do Genewy[2].

[f]*Zaleski*[f]

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/12, rkps

278

3 listopada, raport polityczny chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu na temat rumuńsko-radzieckiego paktu o nieagresji

Paryż, dnia [c]3[c] listopada 1932 r.

TAJNE.

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

W sprawie: roli Polski w stosunkach rumuńsko-sow.

RAPORT POLITYCZNY XXIX (1)

Powołując się na mój telegram szyfrowy z dn. 2 b.m. Nr. 171, mam zaszczyt zakomunikować Panu Ministrowi kilka szczegółów dodatkowych

---

1 August Zaleski złożył dymisję pod koniec października, została ona przyjęta 2 listopada, a nowym ministrem spraw zagranicznych został Józef Beck.

2 Druk: P. Wandycz, Z *Piłsudskim i Sikorskim. August Zaleski minister spraw zagranicznych w latach 1926–1932 i 1939–1941*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1999, s. 130.

o démarche, zrobionej przezemnie wczoraj u sekretarza generalnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, p. Berthelota.

Z rozmowy tej było widoczne, że p. Berthelot był nieco oszołomiony wiadomością o zrzeczeniu się przez nas roli medjacyjnej i że znikąd nie otrzymał informacyj o motywach tej decyzji. Był on zdezorjentowany do tego stopnia, że zaraz na początku rozmowy zapytał się, czy decyzja nasza nie jest wywołana faktem, że Francuzi w ostatnich czasach wzięli pewien udział w akcji, zmierzającej do skłonienia Rumunów do podpisania paktu z Rosją. Albowiem – powiedział p. Berthelot – uważałem zawsze, że główna rola w tej akcji powinna przypaść Polsce i starałem się w miarę możności, unikać zbyt żywej akcji ze strony francuskiej. – Opierając się na instrukcjach szyfrowych z dn. 1. b.m. Nr. 146, wytłomaczyłem p. Berthelot, że głównym motywem naszej decyzji jest brak zaufania do dobrej woli p. Titulesco w związku z temi negocjacjami; że Titulesco w gruncie rzeczy nie chce doprowadzić tych pertraktacyj do pomyślnego końca, o tem nie miałem wogóle potrzeby przekonywać p. Berthelot, gdyż jest on ze swej strony zupełnie o tem przekonany i tajemnicy z tego przedemną nie czynił. Jednakże widać było, że sytuacja, która się teraz wytworzyła była mu wysoce niemiła i – jak twierdził – fakt naszego wycofania się z akcji pośredniczącej wpłynie napewno na zwiększenie się nieustępliwości sowieckiej. Odpowiedziałem na to, że w tej chwili wogóle trudno jest ocenić, jaka okoliczność poboczna może wpłynąć na zwiększenie się lub zmniejszenie nieustępliwości sowieckiej, że – jeżeli chodzi o rokowania sowiecko-rumuńskie – pierwszym i podstawowym warunkiem pomyślnego zakończenia tych rokowań jest przedewszystkiem dobra wola i pewna lojalność negocjacyjna, że, skoro nietylko rząd polski ale i rząd francuski ma teraz już tę pewność, że p. Titulesco nieszczerze prowadzi te rokowania, zabrakło wogóle całej sprawie realnej podstawy.

Zmuszony do przyznania mi racji, p. Berthelot interesował się potem już sprawą reperkusji tej akcji na opinję publiczną, na co dałem mu zapewnienie, że ze strony Warszawy zachowana była zupełna dyskrecja, że żadnych wyjaśnień prasie nie udzielano, że depesze w tej sprawie pochodziły z Bukaresztu, na co z naszej strony, oczywiście, żadnych środków zaradczych być nie mogło. W dalszym toku rozmowy p. Berthelot udzielił mi informacyj, dotyczących obecnego stanu rokowań. Na prośbę Ambasady sowieckiej, rząd francuski przesłał rządowi rumuńskiemu zapytanie, czy zamierza on kontynuować rokowania, przyczem było ustalone – według twierdzenia p. Berthelot – że rząd francuski nie działa jako medjator i że tylko ofiarował niejako swoją walizę dyplomatyczną do przesłania odpowiednich pytań ze strony rosyjskiej.

Z odpowiedzi, która nadeszła od p. Titulesco wynika, że Rumuni obecnie stawiają żądania potrójne: 1) wykreślenia słowa „existant”[3], 2) tekst polski art. 4-go dla traktatu rumuńsko-sowieckiego[4], 3) umieszczenie w art. 1-ym zdania, przypominającego, że agresja jest zabroniona przez pakt Kellogga. P. Berthelot uważa, że o ile ten ostatni punkt jest rzeczą bez znaczenia i może być przyjęty przez Sowiety, o tyle pozostałe żądania stawiają problem trudny do rozwiązania. P. Berthelot nie wyobraża sobie, aby strona rosyjska mogła przyjąć tekst polski dla art. 4-go traktatu rumuńsko-sowieckiego, gdyż sytuacja rumuńsko-sowiecka z jednej strony a sowiecko-polska z drugiej strony nie dadzą się wogóle porównać. Upieranie się przy tem żądaniu jest znowu dowodem niechęci doprowadzenia rokowań do pomyślnego końca.

Pozwalam sobie jeszcze zaznaczyć, że zaraz na początku rozmowy p. Berthelot zapytał mnie się, czy ustąpienie Pana Ministra Zaleskiego nie stoi w jakimkolwiek związku ze sprawą rumuńsko-sowiecką. Istotnie niektóre pisma francuskie, które otrzymały z Warszawy wiadomość o zmianach w rządzie, zaopatrzyły ją w komentarz, oparty na tych przesłankach. Rozwiałem wszelkie w tym kierunku wątpliwości, wskazując na wywiad Pana Ministra Zaleskiego, zawierający powody zgłoszenia przezeń dymisji[5].

W związku z decyzją rządu, w sprawie wycofania się z roli medjacyjnej w stosunkach sowiecko-rumuńskich, mam zaszczyt prosić Pana Ministra o przesłanie mi instrukcyj, dotyczących dalszej w tej sprawie taktyki, zwłaszcza w dziedzinie prasowej. Dzięki dużym wpływom w prasie Ministra Titulesco i pewnej aktywności pani Vacarescu, delegatki rumuńskiej do Ligi Narodów, i agencji Sud-Est, kierowanej przez Rumuna i będącej całkowicie i wyłącznie pod osobistym wpływem p. Titulesco, w opinji tutejszej zaczyna się rozpowszechniać przekonanie, że w stosunkach polsko-rumuńskich nastąpił poważny kryzys i to głównie z winy polskiej, która, dla problematycznych korzyści porozumienia z Sowietami opuszcza w tak drażliwej sprawie swoją sojuszniczkę Rumunję. W tym kierunku prowadzona jest dosyć energiczna akcja wyżej wspomnianych czynników rumuńskich. Zbliża się moment, kiedy reakcja z naszej strony zaczyna być potrzebna. Rozpoczęcie pewnej kontrakcji musiałoby z natury rzeczy pociągnąć za sobą pewną polemikę polsko-rumuńską,

---

3 Zob. dok. nr 266.

4 Zob. dok. nr 196.

5 W wywiadzie dla prasy, udzielonym m.in. przedstawicielowi agencji „Iskra”, Zaleski wspomniał o sześciu latach pracy na stanowisku ministra spraw zagranicznych, problemach zdrowotnych i zmęczeniu spowodowanym cyklicznymi wyjazdami do Genewy.

zasadniczo na tym gruncie niepożądaną, dlatego też dotychczas Ambasada na tę akcję rumuńską zbytnio nie reagowała, tembardziej, że najgorętsi obrońcy stanowiska rumuńskiego w tej sprawie, mianowicie Pertinax z „Echo de Paris" i Emile Buré (żonaty z Rumunką) z „Ordre", obecnie winę główną zwalają na dyplomację francuską, a nie – jak to było na początku – na dyplomację polską. Gdyby jednak akcja rumuńska, zamiast powoli słabnąć, nabrała w przyszłości pewnego żywszego tempa, pragnąłbym wiedzieć czy Pan Minister uważa za stosowne, aby Ambasada zaczęła na nią mocniej reagować[6].

A. MUHLSTEIN
Minister Pełnomocny
Chargé d'Affaires a.i.

AAN, MSZ, 6387

279

4 listopada, okólnik naczelnika Wydziału Wschodniego w sprawie wizyty przedstawiciela Mandżukuo

Okólny.

Podaję dla informacji i ewentualnego wykorzystania. Przebywający parę dni w Warszawie generał Tinge, delegat prezydenta Mandżurji, prowadzi akcję za uznaniem de jure. Misja obejmuje stolice mocarstw europejskich i Genewę.

Wobec nieuznania przez Rząd Polski Mandżurji traktowany jest nieoficjalnie. Uzasadnienie podane generałowi – sprawa w toku w Lidze, której jesteśmy członkami.

Złożył w Min. Spraw Zagr. wizytę i list prezydenta Mandżurji do Pana Prezydenta R.P. u szefa Kancelarji cywilnej. Przyjęcie urządzało poselstwo japońskie.

Proszę o informacje w jaki sposób był przyjęty przez tamtejszy rząd.

[f]*Schaetzel*[f]

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/12, rkps

[6] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Londynie i Rzymie, do poselstw w Moskwie i Bukareszcie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

280

7 listopada, list radcy poselstwa w Bukareszcie do podsekretarza stanu na temat sytuacji w Rumunii

Bukareszt, dn. 7 listopada 1932.

Kochany Ministrze[7],

Zbyt mało mam w chwili obecnej czasu by odmalować Ci wszystkie wrażenia radości i smutku jakiemi wypełniony był ostatni tydzień. Postaram się to uczynić w najbliższych dniach. Pomijam również sprawę paktową, o której poinformowany jesteś z mych depesz i raportów prasowych. Na ich podstawie zdajesz sobie na pewno dostatecznie sprawę ze stanu rzeczy, napięcia i systematycznego odprężenia jakie tu przechodzimy. W całej tej grze, która zdaje się mieć teraz jaknajlepsze dla [c]*nas*[c] perspektywy jednym z ważnych momentów jest Twoje odwołanie i nominacja nowego Posła. Otóż Titulesco usiłuje za pomocą prasy wywołać wrażenie, iż Twoje odwołanie jest daniem satysfakcji Rządowi rumuńskiemu. Chociaż opinja publiczna nie przyjmuje tej wersji, obawiam się by zbyt szybkie mianowanie nowego Posła nie dało Titulesce argumentu dla potwierdzenia jego sugestji.

Chociaż Francja idzie w nasze ślady starając się nadać temu bardziej bezbolesną dla Rumunji formę, wiadomości o jej wycofywaniu się przenikają już do szerszego ogółu, wywołując świadomość, iż nasza démarche nie była fantazją Becka czy Twoją, lecz kryły się za nią poważne przyczyny, powstałe z niekonsekwencji rumuńskiej polityki. Dojrzewanie zrozumienia prawdy wskazuje, iż winniśmy spokojnie oczekiwać rezultatu naszego kroku, nie dając się wyprowadzić z równowagi gwałtownością kontr-akcji Titulesco.

O agrément dla A.[8] dzisiaj prosiłem osobiście Tituleskę. Przyjął mnie w godzinę po moim telefonie z wylewną uprzejmością. Gdy zrozumiał, iż poza tą jedną sprawą nie mam nic więcej do powiedzenia oświadczył „qu'il a cru que ce sera quelque chose de beaucoup plus grâve" i to nie w formie dowcipu, lecz z intonacją kogoś kto lżej odetchnął. Z rozmowy mej z Sawelem Radulesco w sprawach bloku rolnego i dziś z Titulesco wyczułem wielkie przygnębienie i „un état d'une désorientation absolue". Titulesco dwukrotnie prosił mnie by wyrazić Ci jego najgłębsze życzenia z powodu Twej nominacji na Podsek-

---

7 Dotychczasowy poseł w Bukareszcie Jan Szembek został 5 listopada (po objęciu funkcji ministra przez Józefa Becka) mianowany podsekretarzem stanu. Na stanowisku posła zastąpił go 15 grudnia Mirosław Arciszewski.

8 Chodzi o Mirosława Arciszewskiego.

retarza Stanu. Gdy zaś mu oświadczyłem, że powrócisz do Bukaresztu dla pożegnań, opadła mu warga.

Z Twojemi osobistemi sprawami oczekuję do chwili otrzymania Twych poleceń. Staram się na razie jak tylko umiem uspokoić Hrabinę dla której powołanie Twe do Warszawy było wielką niespodzianką. Bądź więc spokojny nad wszystkiem czuwam i wszystkiego pilnuję. Za kilka dni postaram się obszernie napisać, oraz wyłuszczyć szereg próśb moich i Poselstwa.

Tymczasem zasyłam raz jeszcze me najszczersze i najserdeczniejsze życzenia [c]*oraz mocny uścisk dłoni*[c]

[c]*Twój*[c] [f]*T. Kobylański*[f]

IPMS, MSZ, A.11.E/1501

281

7 listopada, raport ambasadora w Londynie w sprawie ewentualnej publikacji artykułu ministra spraw zagranicznych w prasie brytyjskiej

LONDYN, DN. 7 listopada 1932 r.

Poufne

JWielmożny Pan Józef Beck,
Minister Spraw Zagranicznych,
w Warszawie

[b]*P II + P VI. Pan Minister artykułu na razie nie ma zamiaru aprobować. 14/XII*[b g]...[g]

[b]– *patrz ostatni ustęp raportu*[b]

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

W związku zapewne z wyborami w Niemczech[9], dwa dzisiejsze wielkie dzienniki poranne wydrukowały artykuły członków gabinetu niemieckiego:

[9] Wybory z 6 listopada przyniosły spadek popularności nazistów, którzy otrzymali 2 mln głosów mniej niż w lipcu. NSDAP z 196 mandatami pozostawała jednak najsilniejszą frakcją w Reichstagu.

Daily Express generała von Schleichera i liberalny News Chronicle von Neuratha. Artykuły te nie zawierają bezpośrednich ataków pod naszym adresem: Schleicher powiada jedynie w zakończeniu, że tylko uzbrojony naród niemiecki może być gotów do wielkich zadań, które go czekają.

W związku z temi artykułami i wobec tego, że objęcie przez Pana stanowiska Ministra Spraw Zagranicznych Rzplitej wywołało tu znaczne zainteresowanie, przychodzi mi na myśl, że możnaby wyzyskać okres najbliższych, powiedzmy, dziesięciu dni przez umieszczenie w jednym z wielkich tutejszych dzienników artykułu Pana Ministra. Sądzę, że najbardziej do tego celu nadawałby się właśnie News Chronicle, jako pismo liberalne, t.j. obozu, w którym posiadamy stosunkowo mniej przyjaciół, a nadto pismo, które już umieściło artykuł von Neuratha i ze względu na „fairness" nie mogłoby odmówić umieszczenia czegoś w rodzaju pośredniej odpowiedzi. News Chronicle, powstały z amalgamacji (przed dwoma laty) Daily News i Daily Chronicle, jest pismem bardzo poważnem, liczącem ponad miljon czytelników. Użyteczność takiego artykułu, szczególnie w dzisiejszym ciężkim czasie, byłaby oczywista.

Gdyby Pan Minister w zasadzie myśl tę akceptował, byłbym Mu wdzięczny za wzięcie pod uwagę pewnych moich suggestyj co do tego, co miałoby być przedmiotem tego artykułu, a raczej co do tego, co przy takiej okazji nie powinno być pominięte. Suggestje te przedstawiam w formie paru tez:

1. Co do polskiej polityki wewnętrznej, sądzę, że należałoby nie pominąć sposobności zaznaczenia, zwłaszcza teraz, przy okazji nominacji Pana Ministra, że Polska jest krajem rządzonym demokratycznie, że rząd posiada stałą poważną większość w obu izbach, nie potrzebuje drżeć o swój los i że to pozwala mu na przemyślaną długoplanową działalność. Skutkiem tych warunków jest stosunkowo, w porównaniu do innych państw typu przeważnie rolniczego, pomyślna sytuacja finansowa Polski, brak ograniczeń dewizowych, etc. i całkowita Państwa wypłacalność. Im więcej o demokracji, tem lepiej na grunt tutejszy, a zwłaszcza dla czytelników liberalnych.

2. Co do polskiej polityki zagranicznej, zapewne najciekawszem dla tutejszego gruntu, zwłaszcza wobec plotek prasowych na ten temat, byłoby zajęcie przez Pana Ministra stanowiska wobec rumuńsko-sowieckich rokowań o pakt o nieagresji i naszego do nich stosunku. Zapewne istnieje możność wypowiedzenia się na ten temat wyraźnego, a zarazem oszczędzającego należycie stosunek nasz z Rumunją. Temat ten pozwoliłby na pewne myśli ogólne co do stosunku naszego z Sowietami, a być może również na pewne uwagi co do francuskiego planu rozbrojenia, zawsze tutaj bardzo aktualne.

3. Sądzę również, że możliwość artykułu mogłaby być wyzyskana dla pomieszczenia w nim uwag na temat stosunku opinji publicznej brytyjskiej do Polski, na fakt, że prasa tutejsza poświęca bardzo mało miejsca wiadomościom z Polski, co może być ilustrowane przykładem, że od paru lat w Warszawie niema ani jednego prawdziwego korespondenta pism angielskich, że wciąż jeszcze trwa system informowania opinji o Polsce via Berlin i Wiedeń. Sytuacja taka jest w dysproporcji z rzeczywistem znaczeniem Polski w Europie i w nieświadomej konsekwencji prowadzi do wrażenia, że Polska jest przeważnie jakgdyby przedmiotem polityki wielkich mocarstw. Wrażenie takie jest nieporozumieniem, które tłomaczyć można głównie pozornem oddaleniem Warszawy od Londynu. W istocie Polska jest jednem z państw najbardziej zainteresowanych w głównych aktualnych problemach europejskich, z których żaden nie może być należycie rozstrzygnięty bez jej aktywnego współudziału. Jeśliby ktokolwiek mniemał, że jest inaczej, powinien szybko być wyprowadzonym z tego błędu. Jest oczywiste, że Państwo Polskie, gotowe do poważnych ofiar na rzecz współpracy międzynarodowej pod warunkiem, że będą one ponoszone narówni z innymi członkami społeczności międzynarodowej, w żadnym wypadku nie dopuści do tego, aby sytuacja międzynarodowa miała się kształtować w przyszłości jego kosztem, zwłaszcza zaś kosztem terytorjalnym. Ktokolwiek miałby złudzenie, że może być inaczej, niech zda sobie sprawę, że polacy pilnie uczą się historji, wyciągają wnioski praktyczne z jej nauk i nie zawahają się przed niczem w obronie integralności granic.

4. Motyw, którego wprowadzenie do artykułu byłoby, z uwagi na stałe nawracanie tutejszej opinji do koncepcji „koncertu europejskiego", specjalnie aktualny: współpraca Polski z Ligą Narodów. Pomimo oznak pewnego kryzysu instytucji genewskiej i pośpiesznych a pesymistycznych wniosków, jakie niektórzy stąd wyciągają, polityka Polski przy nowym ministrze spraw zagranicznych, podobnie jak przy Ministrze Zaleskim, wyraźnie obstaje przy Lidze jako niezastąpionym aparacie wymiany myśli poszczególnych państw i międzynarodowym trybunale politycznym. Trzeba zdawać sobie sprawę, że Liga zajęła w życiu międzynarodowem stanowisko, którego próby ponownego powołania do życia przeżytych form współpracy międzynarodowej w żaden sposób zastąpić nie mogą. Rozumowanie takie byłoby wdzięcznie przyjęte przez miljon członków tutejszej Leage of Nations Union, którzy czytają przeważnie News Chronicle.

Umieszczenie w poważnym dzienniku i skutek artykułu zależą oczywiście od pośpiechu, z jakim zostałby on opracowany i przesłany Ambasadzie, która

mogłaby go przetłomaczyć na angielski i umieścić. Chodzi o to, aby wrażenie nominacji Pana Ministra było jeszcze dość świeże, aby mogło być wyzyskane.

Pozwalam sobie prosić Pana Ministra o polecenie telegraficznego poinformowania mnie, czy Pan Minister w zasadzie myśl moją aprobuje i czy mam się spodziewać nadesłania odpowiedniego tekstu. W razie pozytywnym poczynilibyśmy zawczasu odpowiednie przygotowanie redakcji.

Proszę Pana Ministra o przyjęcie wyrazów mego wysokiego szacunku

[f]*Skirmunt*[f]

AAN, MSZ, 5077

282

7 listopada, list ambasadora przy Stolicy Apostolskiej do ministra spraw zagranicznych na temat polityki Watykanu

Rzym, dnia 7 listopada 1932

Ściśle osobiste, do rąk własnych Pana Ministra. –

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Z prawdziwą emocją dowiedziałem się o tem, że Pan Minister obejmuje ster naszej polityki zagranicznej. Życzę Panu z najgłębszą szczerością, by w tym wyjątkowo trudnym okresie sprzyjało Panu nietylko powodzenie, jako rezultat pracy, ale i szczęście, zawsze ważne w rozwoju wypadków. Ze względu na specyficzny charakter mojej pracy, jestem szczęśliwy także, że wpływy i autorytet Pana, jako Ministra Spraw Zagranicznych, teraz jeszcze wzrosną, również i na terenie polityki wewnętrznej. To, że opozycja potrafiła utrzymać wpływ na większość duchowieństwa i wytworzyć un malaise u wielu ludzi także dobrej wiary, wydaje mi się – słusznie, czy nie – jedną z głównych przyczyn, dla których Rząd nie spotyka się z tak ogólnem uznaniem i wdzięcznością, jakby mu się to sprawiedliwie należało. Przy ostrym konflikcie toby się jeszcze znacznie wzmogło, szczególnie na prowincji. Straciłoby się dużo więcej po jednej stronie, niż by się mogło zyskać po innej. Dziś są tak olbrzymie trudności, które narzuca nam ogólnoświatowy kryzys i ekonomiczny i społeczny i polityczny, że zaostrzenia także w materji wyznaniowej, o ile się

da, lepiej uniknąć. Myślę, że możnaby na innej drodze z korzyścią dla Państwa zmienić tę sytuację. Opozycja jest znękana, to znękanie odbija się i na tych, których ona nastraja, więc i na części kleru. Wielu biskupów szuka dróg wyjścia z tych nastrojów nieproduktywnych. Watykan w tym kierunku stale działa i to działanie byłoby widoczniejsze, gdyby pewne kwestje nie pozwalały opozycji na popychanie biskupów do głośnego wyzyskiwania tych spraw, o których wiadomo, że Papież ma obowiązek ich obrony, nawet bez względu na ryzyka i doraźne straty dla Kościoła. Każdy taki szczegół, który wydaje się grozić jakiejś zasadzie Wiary – działa jak hejnał, budzący już zasypiających ze znękania – i nasuwa łatwe argumenty o charakterze katolickim narodu etc.

Nuncjusz od niedawna w znacznej mierze przejrzał i już mniej wierzy jednostronnym informacjom. Ma on instrukcje, by doradzać biskupom staranie się o uprzednie omawianie z Rządem spraw mogących dotykać zasad Kościoła – i myślę, że dołożyłby wszelkich starań, by kurować nasz kler z chorób politycznych. Watykan byłby do tego skłonny, byśmy surowo przeciwdziałali sprawdzonym poważnie wypadkom nadużywania przez kler Kościoła dla polityki. Mgr. Pizzardo kilkakrotnie z naciskiem mnie pytał, czy też nie mamy ustaw przeciw nadużywaniu kazalnicy dla polityki.

Inną rzeczą są sprawy, których Papież musi bronić i w których Episkopatu wstrzymywać nie może, nawet choćby ten podejmował je zbyt ostro. Rozwój tych spraw wytrąca nam z rąk ten atut, którym było przekonanie [h]całego[h] naszego świata katolickiego, że Pius XI sprzyja dzisiejszemu régime w Polsce, a szczególnie daje możność opozycji bałamucić nasz kler, że tak już nie jest. Teraz Pan Minister, tak głęboko znający politykę Watykanu, będzie mógł mieć bardziej decydujący wpływ na usuwanie ze spraw tych elementów, często nawet nieistotnych, albo niekoniecznie do podnoszenia zaraz, które są wielkiemi prezentami dla opozycji, bo ułatwiają budzenie oszczerczych pozorów tak co do sympatji Watykanu, jak i co do tendencji Rządu. Niejedno można nawet przeprowadzić nie dając zasadniczego pretekstu do walki, jak to uczyniono n.p. w drażliwej sprawie szkolnictwa prywatnego.

W sprawie Kodeksu karnego ciągle dochodzą nas głosy, także takie, które nie mogą mieć na celu straszenia mnie, że Papież będzie uważał za swój obowiązek uroczyście wypowiedzieć się, bo chodzi tu o tendencje co do których istnieje już w wielu krajach agitacja, którą ośmieliłoby milczenie Papieża w stosunku do Polski. Także Osservatore coraz częściej i ostrzej powraca do tej dziedziny, ostatnio n.p. pisze, że tendencje te są obrazą „atroce" Stwórcy. Mgr. Ottaviani, który często sugeruje to, co, jego zdaniem, mogłoby pomódz Kardynałowi Pacelli w jego poufnych staraniach u Papieża,

ciągle mi podsuwa, że uspokoić Piusa XI mogłoby chyba tylko jakieś poufne zapewnienie, dane Nuncjuszowi, co do modyfikacji tekstu kodeksu w niezbyt dalekiej przyszłości.

Co do zjazdu biskupów ruskich, to, jak dotąd, słyszy się tylko, że jego celem jest omówienie kodyfikacji wschodniego prawa kanonicznego przed jego ogłoszeniem. Jest jednak możliwe, że przy okazji mogą być omawiane i inne sprawy, n.p. liturgiczne. Więcej wiedzą tylko najwyższe sfery, a u nich wolę spraw Unji nie poruszać w chwili, gdy z wszystkiego, cobym powiedział, staranoby się wyciągnąć dywersje z sytuacji, która się dziś wytworzyła i która wprawdzie nie zmieni usiłowań Watykanu na korzyść Unji – bo tego nic nie zmieni – ale zastanowi nad błędami popełnionemi. Dziś w tej sprawie nasza sytuacja jest silna, oparta na djecezjach konkordatowych i na opinji. Inną rzeczą jest, że pro foro interno wartoby zastanowić się nad dalszą drogą, raczej teoretyczną, niż praktyczną, bo dziś by Watykan poszedł bardzo daleko w gwarancjach państwowych za cenę jakiejś linji kompromisowej (któraby, wobec nastrojów u nas, praktycznie miała może znaczenie znikome), a zupełne odjęcie nadziei dojścia do porozumienia w sprawie – od której ani Pius XI, ani żaden jego następca nie odstąpi – mogłoby doprowadzić do jakiegoś posunięcia, któreby nam wytrąciło atuty z ręki. Niema kraju, gdzieby Papieże nie starali się prowadzić misji nawracania, bez względu na trudności i najgorsze doświadczenia. W tem Watykan ma stałą zasadę „nie tak – to inaczej". Dlatego teraz, gdy się zjeżdżają biskupi obrządków wschodnich w przeddzień wydania Kodeksu kanonicznego wschodniego – byłoby może przezornem pociągnięciem zrobić drugą konferencję z Nuncjuszem, bez względu na to, że jej wartość realizacyjna byłaby prawdopodobnie żadna.

Nie wiem w jaką fazę weszła sprawa następcy Biskupa G.[10] Wobec tego nie ruszam się stąd i teraz chyba dopiero po konferencji polskiego Episkopatu, więc w grudniu, może mi się uda módz skorzystać z reszty urlopu dla dość ważnych spraw.

Będę miał teraz skrupuły zabierać Panu Ministrowi czas listami. Nie bez żalu bym się jednak całkiem wyrzekł korespondencji dającej tak zupełnie wyjątkowe gwarancje zrozumienia życzliwego i dyskrecji, to też pisałem z zupełną szczerością, nie licząc się nawet z obawą dawania pozoru placówkowej jednostronności. Przypuszczam, że teraz ktoś zupełnie pewny

[10] Zob. przyp. 37 do dok. nr 248.

będzie moje listy czytał i Panu Ministrowi referował o tem, co z nieraz długiej mojej gadaniny mogłoby się przydać.

IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/9

283

8 listopada, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment): ponowny wybór Polski do Rady Ligi Narodów

I. LIGA NARODÓW.

Reelekcja Polski do Rady Ligi Narodów.

Choć w terminie znacznie spóźnionym „Polska a Zagranica" podaje omówienie kwestji reelekcji Polski do Rady L.N., celem dania placówkom możności skompletowania wiadomości, dotyczących akcji na terenie genewskim.

W dniu 3 października r.b. Zgromadzenie Ligi Narodów odbyło dwa posiedzenia, z których ranne było poświęcone sprawie reelekcji Polski, a popołudniowe – wyborom do Rady. Na rannem posiedzeniu przewodniczący Zgromadzenia poddał pod głosowanie wniosek delegacji polskiej, zgłoszony na kilka dni przedtem, o przyznanie Polsce prawa reelekcji. Wniosek ten, jak wiadomo, musiał osiągnąć conajmniej 2/3 głosów. Głosujących było 51 państw, białych kartek – 4, ważnie głosujących – 47, większość wymagana – 31 głosów. Polska otrzymała 41 głosów, przeciw zatem głosowało 6 państw.

Wynik ten uczynił duże wrażenie na Zgromadzeniu zwłaszcza, że dotychczas Zgromadzenie zwykle odmawiało przyznawania prawa reelekcji. Dotąd były od tej zasady uczynione dwa wyjątki, obydwa na podstawie kompromisu politycznego z 1926 r.: jeden raz dla Polski, drugi raz dla Hiszpanji. W 1926 r. głosujących było 48 państw, białych kartek było 4, głosów ważnych zatem 44. Wymagana większość – 30 głosów. Polska otrzymała wówczas 36 głosów. W r. 1928 Hiszpanja na 47 głosujących, przy wymaganej większości 32 głosów, otrzymała 37 głosów.

Natomiast zarówno starania Belgji jak i Chin o reelekcję zakończyły się dla tych Państw niepomyślnie. W roku 1927 na 48 głosów, przy wymaganej większości 32 głosów, Belgja otrzymała tylko 29 głosów. W 1928 r. na 50 gło-

sujących, przy wymaganej większości 34 głosów, Chiny otrzymały tylko 27 głosów.

W roku obecnym Zgromadzenie miało poraz pierwszy wypowiedzieć się co do reelekcji Polski, niezależnie od kompromisu z 1926 r. i bardzo znaczną większością głosów powzięło decyzję przychylną. Decyzja ta, będąca w stosunku do Polski przełamaniem zasadniczo niechętnego stanowiska wobec reelekcji, stanowi bardzo duże zwycięstwo polityczne Polski i dobitnie wskazuje na szczególną jej sytuację w Lidze Narodów, sytuację niezbyt już odległą od położenia Wielkich Mocarstw.

Na posiedzeniu popołudniowem, Zgromadzenie przystąpiło do samych wyborów do Rady, na miejsca: Polski, Jugosławji i Peru. Wyniki głosowania były następujące: ilość głosujących 52. Polska otrzymała 48, Meksyk 46 i Czechosłowacja 46.

Wynik tego głosowania był również wielkim sukcesem, ponieważ Polska otrzymała ogromną większość głosów, a pozatem więcej niż 2 pozostałe państwa. Dla porównania podaje się niżej wyniki głosowań w latach 1926 i 1929:

1926

Ilość głosujących 49. Otrzymały: Kolumbja 46, Polska 45, Chili 43, Salvador 42, Belgja 41, Rumunja 41, Holandja 37, Chiny 29 i Czechosłowacja 27.

1929

Ilość głosujących 53. Otrzymały: Polska 50, Jugosławja 42, Peru 36.

Oprócz Niemców, rzeczą bardzo trudną jest postawienie hypotezy co do Państw, które nie głosowały za Polską w pierwszym lub drugim głosowaniu. Wobec tego, że głosowanie jest tajne, można tylko robić przypuszczenia, co w tym roku jest tem trudniejsze, że niektóre państwa, które może głosowały przeciw nam w pierwszym scrutynjum, potem zapewniały, że oddały swój głos za Polską, co mogło istotnie mieć miejsce w drugim scrutynjum. Np. Węgrzy i Austrjacy dawali w tym duchu bardzo stanowcze zapewnienia. Również niektórzy członkowie polskiej delegacji byli informowani z kół litewskich, że delegacja litewska głosowała za Polską. Delegacja turecka bynajmniej nie działała otwarcie przeciw naszej kandydaturze i nie wyrażała zamiaru kontrkandydowania przeciw nam w każdej sytuacji, a pogłoski w tej dziedzinie pochodziły z inspiracji niemieckiej, ale nie odpowiadały istotnemu stanowi rzeczy. Natomiast z wynurzeń delegacji tureckiej można było wywnioskować, że w razie odmówienia Polsce prawa reelekcji, delegacja ta wysunie kandy-

daturę Turcji do Rady. W takiej sytuacji postawienie kandydatury tureckiej nie byłoby zresztą krokiem nieprzyjaznym w stosunku do Polski. Nie można w każdym razie z całą pewnością twierdzić, że Turcja głosowała za Polską w obu scrutynjach.

W okresie poprzedzającym wybory można było zanotować dwa główne przejawy akcji niemieckiej. Przedewszystkiem lansowanie kandydatury tureckiej, o czem mowa wyżej, a powtóre puszczanie pogłosek o rzekomo mającym nastąpić uznaniu przez Polskę Rządu mandżurskiego, co było obliczone na pozbawienie Polski pewnej może decydującej ilości głosów państw poł. amerykańskich.

Cztery państwa wstrzymujące się od głosowania były prawdopodobnie: Holandja, Szwecja, Norwegja i Danja. Państwa te przeciwne zasadzie reelekcji, nie głosowały za Polską, ale nie chciały również komplikować sytuacji międzynarodowej przez przyczynienie się swymi głosami do niepowodzenia Polski. W wilję wyborów Delegacja R.P. w Genewie dowiedziała się że Sir Eric Drummond otrzymał od Państw skandynawskich obietnicę wstrzymania się od głosowania. Za hypotezą wstrzymania się od głosowania przemawia także fakt, że w drugim głosowaniu owe 4 głosy padły za Polską, to znaczy, że państwa skandynawskie i Holandja, nie będąc już skrępowane zasadami, oddały swe głosy za naszą kandydaturą.

W drugim głosowaniu tylko 4 państwa głosowały przeciw Polsce. Co do państw tych, z wyjątkiem Niemiec, jeszcze trudniej postawić jakąkolwiek hypotezę.

Korzystny dla Polski wynik wyborów, który ma znaczenie nie tylko na terenie Ligi Narodów, ale przyczynia się wogóle do wzmocnienia prestiżu Polski na terenie międzynarodowym, należałoby zdaniem Delegacji R.P. w Genewie przypisać następującym czynnikom:

1) Wszystkim państwom biorącym udział w głosowaniu musiało się siłą rzeczy nasuwać porównanie między Polską i jej najpotężniejszym sąsiadem: Niemcami. Z jednej strony jeżeli chodzi o Niemcy – niepewna, wewnętrzna sytuacja polityczna, ciągłe oczekiwanie zmian włącznie do zmiany ustroju konstytucyjnego, nie wywiązywanie się z zobowiązań finansowych, wreszcie agresywna polityka zagraniczna i ciągłe uniemożliwienia współpracy międzynarodowej przez nieustępliwe stanowisko w całym szeregu doniosłych spraw. Z drugiej strony Polska z każdym dniem konsolidująca się, spokojna na wewnątrz, posiadająca silny rząd, nie narażona na żadne wstrząsy wewnętrzne, umiejąca, jedyna na Wschodzie Europy utrzymać mimo kryzysu gospodar-

czego, równowagę finansową, wreszcie, której polityka zagraniczna nie nasuwa żadnych obaw. To porównanie musiało niewątpliwie zjawić się w umysłach wielu delegatów i wpłynęło na wyniki głosowania.

2) Nie bez znaczenia był też fakt, że chodziło o zatrzymanie w Radzie Ligi najpotężniejszego sąsiada europejskiego Sowietów.

3) Liga przechodzi obecnie ciężki kryzys, spowodowany wielu przyczynami, a zaostrzony przez konflikt chińsko-japoński. W takim momencie niewybranie Polski do Rady byłoby szczególnie nieostrożne, ponieważ mogłoby wpłynąć na stosunek Polski do Ligi i powiększyć istniejące trudności.

[...]

AAN, Ambasada Londyn, 1170

284

9 listopada, raport attaché wojskowego w Bukareszcie do szefa Oddziału II Sztabu Głównego o sytuacji armii rumuńskiej i warunkach pracy attachés

9 listopada [193]2

Pan Szef Sztabu Głównego
WARSZAWA

W spr.: instrukcji ogólnej dla Attachés Wojsk.

Na tamt. Nr. 5870/II S.O. z dn. 18/VIII.32[11].

W wykonaniu instrukcji ogólnej dla Attachés Wojskowych przedkładam Panu Szefowi Sztabu Głównego warunki pracy na terenie Rumunji, określone z jednej strony instrukcjami, które otrzymałem obejmując Placówkę, z drugiej warunkami, narzuconemi przez tut. miarodajne czynniki. Celem zachowania przejrzystości meldunku, zachowuję kolejność punktacji instrukcji ogólnej.

Zagadnienia ogólno-polityczne, a zwłaszcza ekonomiczne posiadają na terenie Rumunji dla zagadnienia studjum armji i organizacji obrony kraju

[11] Dok. nr 214.

całkiem specjalne znaczenie. Gdy w okresie pierwszego roku mej pracy na Placówce otrzymałem rozkaz sprecyzowania kolejności co do ich wagi tych zagadnień, które się składają na ocenę armji i obrony kraju, przedstawiłem meldunek, wykazujący, że Rumunja jest krajem i terenem walk obcych wpływów.

Armja nietylko, że nie jest wyłączona z tego terenu walk, ale była i jest jeszcze objektem, o które obce wpływy się ubiegają. Wpływy te godzą w najistotniejszą część zagadnienia wyposażenia materjałowego armji i zabezpieczenia źródeł dostaw na wypadek konfliktu zbrojnego. Obecnie, jak wiadomo, armja rumuńska nie jest wyposażona, ani dostatecznie, ani racjonalnie, kwestja więc uzyskania dostaw jest w całej pełni otwartą.

Przemysł zaś wojenny krajowy daleki jest od realizacji racjonalnych źródeł dostaw na wypadek wojny. Z tego stanu rzeczy wynika, że armja rumuńska będzie tak jak była dotychczas, o ile nie wyzwoli się rozbudową własnych źródeł, uległym objektem wpływów dla tych elementów obcych, które ją zasilają w sprzęt, tak w czasie pokoju, jak i na wypadek wojny.

Zagadnienie więc materjałowe – zatem zaś finansowe – staje się w Rumunji głównym miernikiem wartości samej armji, a nawet sięgając głębiej, miernikiem określającym zasadniczo stanowisko Rumunji na wypadek konfliktu zbrojnego. Dla tych to powodów zagadnienia natury ekonomiczno-finansowo-politycznej stają się nietylko tłem dla studjum i oceny wartości siły zbrojnej, ale najbardziej zasadniczą jej częścią składową.

Podaję przykład: Gdyby armja rumuńska została wyposażona drogą bezpośrednią (sprzęt) lub pośrednią (pieniądze) przez Włochy, a co zatem idzie – Niemcy – nawet idealny stan wyekwipowania nie daje nam żadnej gwarancji, gdyż na wypadek konfliktu zbrojnego, Rumunja, chcąc nie chcąc, będzie szła na pasku tych, którzy trzymają rękę na pulsie życia tej armji.

Drugi przykład: Rumunja otrzymuje sprzęt z Francji bez rozbudowy własnego przemysłu. Chcąc nie chcąc musi Rumunja postępować zgodnie z intencjami Francji, na wypadek zarysowującego się konfliktu, poprostu pod grozą nie otrzymywania dalszych dostaw i pozbawienia armji środków życia.

Pozatem takie rozwiązanie nie daje pełnej satysfakcji, gdyż na wypadek konfliktu Francja może nie być w stanie zaopatrywać Rumunję. W rezultacie te trudności a nie inne będą decydować o odporności armji. Do tych spostrzeżeń należy dodać, że zagadnienie dostaw dla armji łączy się ściśle z napływem obcych kapitałów do kraju, popartych pewnemi określonemi koncepcjami politycznemi. W tym splocie zagadnień jest dla Polski jedyna i jasna droga postępowania: w granicach możliwości – popierać rozwój

przemysłu wojennego rumuńskiego i dążyć do materjałowej emancypacji armji sojuszniczej. Jedynie przez osiągnięcie tego celu zagwarantować można w dużej mierze samodzielność Rumunji i jej decyzję na wypadek wojny (na myśli mam użycie armji tam i w taki sposób, jak tego będzie wymagał interes Rumunji i zobowiązania jako aljanta).

1) Studjum sił zbrojnych Rumunji.

a) Na ten temat popadają wszyscy Attaché Wojskowi w stały konflikt z miarodajnemi czynnikami rumuńskiemi. Zasadą Sztabu rumuńskiego jest nic nie mówić i nic nie pokazywać. Wszelkie naleganie na władze rumuńskie doprowadza (każdy Attaché miał zajście czy to z Szefem Sztabu czy też z Szefem OII) do konfliktów, które w rezultacie jeszcze utrudniają pracę.

Wyjeżdżając na Placówkę, otrzymałem kategoryczny rozkaz unikania wszelkich zatargów i znalezienia tej metody pracy, któraby dała rezultaty bez tarć. Po przyjrzeniu się terenowi, przedstawiłem projekt, w myśl którego pracę informacyjną przerzucić należy na stażjerów, o ile chodzi o wyszkolenie i faktyczny stan organizacji jednostek, zaś dział uzbrojenia i zamierzonych zmian organizacyjnych na konferencje międzysztabowe.

Bez wywołania tarć taki system umożliwia Attaché Wojskowemu precyzowanie pewnych konkretnych zagadnień, nawiązując swoje zapytania do oficjalnie uznanych prac przez tut. władze. Staże oficerów od roku 1929 dały cały szereg materjałów, tak i szereg konferencyj międzysztabowych oraz wynikłych z tych konferencyj prac Komisyj Unifikacyjnych.

Obecnie chodzi o uporządkowanie tych informacyj i ułożenie dossier. Prace te uległy opóźnieniu z powodu uchwalenia nowych ustaw reorganizacyjnych, ulegających w dodatku ciągłym zmianom. Raporty stażjerów znajdują się w aktach Placówki (z wyjątkiem raportów tegorocznych).

Informacje ustalane na Konferencjach międzysztabowych i Komisji Unifikacyjnej znajdują się w Warszawie. Chodziłoby obecnie o ewentualne przysłanie Placówce informacyj z dziedziny organizacyjnej (naprz. organizacja Korpusu Graniczerów), posiadanych przez Oddział III Sztabu Głównego, oraz informacyj z dziedziny materjałowej z pierwszych dwuch konferencyj unifikacyjnych, posiadanych przez pułk. Langnera (protokóły ostatniej Konferencji zostały Placówce przesłane).

Ten system pracy umożliwia mi odgrywanie roli Attaché nie nachodzącego zbytnio tutejsze władze, co jest dodatnio notowane, przy równoczesnem taktycznem zastosowaniu się do poglądów gen. Samsonovici. (Jego uwaga, zrobiona w rozmowie z Panem Szefem Sztabu Głównego). Dla

ścisłości melduję, że z uwagi na nasz stosunek sojuszniczy nie mogę stosować dróg okrężnych w zbieraniu informacyj.

b) Reprezentacja sił zbrojnych odbywa się w sposób normalny o ile chodzi o teren samego Bukaresztu. Natrafia na pewne trudności, o ile chodzi o prowincję, gdyż panuje tutaj tendencja ograniczenia do minimum oficjalnych ruchów Attaché Wojskowych.

c) Pośredniczenie w wszelkich sprawach, wynikających z wzajemnych stosunków pomiędzy obydwoma sztabami. Ten dział pracy jest najintensywniejszy na tut. terenie i rozpada się na następujące działy:

a) Ustalanie konferencji międzysztabowej i przygotowanie programu.

b) Ustalanie konferencji unifikacyjnych, jak też podkomisyj unifikacyjnych. Wymiana programów prac oraz materjałów.

c) Ustalanie wizyt oficjalnych (pp. Szefów Sztabu, wizyt kierowników broni specjalnych, jak lotnictwo etc.).

d) Wreszcie pośredniczenie w korespondencji bezpośredniej między Warszawą a Bukaresztem, przyczem często wynikają rozmowy uzupełniające. (Sprawa linji telegraficznej, Copilas, sprawa wymiany broni, sprawa kabla telefonicznego etc.).

2) Praca Attaché Wojskowych.

a) Informacje

Materjały wojskowe zbierane jak powyżej melduję, służą obecnie do sporządzenia informatora oraz dossier Placówki. Informacje dotyczące zmian czy precyzujące pewne działy specjalnie interesujące Pana Szefa Sztabu Głównego, są w opracowaniu przez tegorocznych stażjerów. Tak więc: Mjr. Górecki przestudjował bardzo organizację broni pancernych, Kpt. Tuskiewicz – zagadnienia lotnicze i obrony przeciwlotniczej, Kpt. Rola – reorganizację pułków łączności, Kpt. Szczekowski organizację artylerji i zmiany wprowadzone obecnie w życie.

Zmiany w uzbrojeniu są dyskutowane i precyzowane przez Komisję Unifikacyjną, przyczem za podstawę do orjentacji służy protokół z pierwszej Konferencji, ustalającej sprzęt, będący obecnie w użyciu.

Zagadnienie metod szkolenia poza przysłanymi już raportami jest szczegółowo opracowane w Informatorze. Budżet wojskowy będzie tak jak każdego roku przysłany osobnym raportem. Najtrudniejszem zagadnieniem to studjum mobilizacyjne armji. Tego zagadnienia oczywiście nie mogę dysku-

tować bezpośrednio, przyczem zagadnienie to pozostaje w bezpośrednim związku z zagadnieniem materjałowem naświetlonem we wstępie.

Ponieważ poważna część informacji z tej dziedziny jest przedmiotem Konferencji Międzysztabowej i pewne informacje są specjalnie studjowane w O.III.S.G. (koleje, sieć telefoniczna i telegraficzna) oraz ponieważ miałem instrukcje nie zajmowania się treścią prac O.III.S.G., na powyższy temat ani raportów, ani opracowań nie przedstawiałem.

Śledzenie myśli wojskowej przez studjum wydawnictw wojskowych, będąc dziedziną bardzo ważną, nie jest w pełni przezemnie wykorzystaną, gdyż nie posiadam w dostatecznej mierze języka rumuńskiego. Przy tej okazji melduję, że zachodzi tutaj wypadek specyficzny. W każdym kraju mianowicie, idzie rozwój myśli wojskowej w parze z koniecznościami i możliwościami danego kraju. W Rumunji ruch ten będąc oparty na bardzo dużej erudycji, nie jest dostosowany ani do konieczności własnych, ani do możliwości. Właśnie w literaturze wojskowej daje się odczuwać tę dysproporcję, która panuje pomiędzy zamierzeniami a możliwościami.

Syntezą oceny ogólnej wartości sił zbrojnych Rumunji jest absolutna konieczność oparcia wyposażenia armji w sprzęt na możliwym do zrealizowania planie przez wyemancypowanie się tejże armji od obcych wpływów materjałowych i finansowych. To stwierdzenie jest podstawą tezy, którą meldowałem Panu Marszałkowi za Jego w Rumunji bytności, w myśl której jedyną styczną w naszej współpracy wojskowej z Rumunją, może być pomoc w kierunku tejże emancypacji i pracy opartej na realnych podstawach, co jedynie daje nam potrzebne gwarancje istotnego podniesienia wartości technicznej i moralnej armji sojuszniczej.

Na duże też trudności natrafia wszelka praca obserwacyjna o ile chodzi o wojsko i pewne konkretne z tem związane zagadnienia. Naprzykład, od dwuch lat nie otrzymałem żadnego oficjalnego zaproszenia na ćwiczenia wojskowe nawet w najmniejszych ramach. Staranie się drogą okrężną, o ile dać może rezultaty, doprowadza zasadniczo do konfliktu, czy to z Ministrem wojny, czy też Szefem Sztabu (Attaché francuski, włoski, węgierski). Zmuszony więc jestem korzystać głównie z obserwacji stażjerów, mających zawsze dostęp do prawdziwej, a nie pokazowej pracy. Moje obserwacje muszą ograniczać się do podróży robionych najzupełniej nieoficjalnie. Niezawodnie, że podróże takie też dają dużą możność do notowania obserwacyj cennych. Nie można wogóle żadnych wniosków wyciągać z najbogatszych obserwacyj, o ile nie pozna się gruntownie tła, na którem obecnie życie rumuńskie się rozwija.

Znajomość historji Rumunji, zwłaszcza ostatnich dwustu lat winno być nieodstępne vade-mecum każdego kto chce zrozumieć charakter narodu rumuńskiego i jego rolę w związku z położeniem geograficznem. Do takich studjów podróże po kraju nieoficjalne są bardzo potrzebne, bo przez kontakt właśnie nieoficjalny dociera się do pewnych tradycyj historycznych, zatartych nazewnątrz przez życie ostatnich stu lat.

O ile chodzi o stosunki towarzyskie, to Bukareszt jest terenem nadającym się do bardzo powierzchownego traktowania tego zagadnienia. Odmiennie od większości innych stolic tak zwane stosunki towarzyskie, zresztą dla cudzoziemców łatwe do nawiązania, dają dużo zewnętrznego szumu – mało treści. A dla mało doświadczonego mogą łatwo stać się terenem śliskim. Stosunki światowe dają olbrzymi zasób informacyj, prawie wyłącznie zawsze fałszywych, lub w dużej mierze przesadzonych, nie mówiąc już o tych informacjach, które są tendencyjnie puszczane.

Na terenie wojska, w innym nieco stosunku daje się odczuwać to samo. Przy dużym snobiźmie, panującym w kołach oficerskich – o zaproszenie nie trudno. Trzeba jednak być niezmiernie ostrożnym, gdyż bardzo łatwo można być wciągniętym do różnych intryg, istniejących w tych kołach, lub łatwo można sobie nadać charakter przynależności do pewnej określonej grupy oficerów.

Attaché wojskowy, pozatem, zwłaszcza może polski, musi tak układać swe stosunki, by nie wywołać podejrzeń u Szefa Sztabu czy też Ministra. Gen. Samsonovici wyraźnie tego żąda, co stwierdzam, gdyż mi to oświadczył, że życzy sobie, by ci Attaché Wojskowi z którymi on współpracuje bliżej, nie udzielali się młodszemu korpusowi oficerskiemu, gdyż tenże nie jest dyskretny i może łatwo na tle stosunków z Attaché obcymi urabiać sobie fałszywe poglądy o własnych władzach.

Gen. Samsonovici chce, by ci, którzy z nim współpracują utrzymywali się na poziomie stosunków jego stanowisku odpowiadających. Dlatego ja zmuszony jestem, licząc z tym stanem rzeczy i kontakty z młodszym korpusem oficerskim przerzucać na mojego pomocnika, bacząc przy tem, by żadnych rozmów, pozostających w związku z opinjami naszemi o Rumunji, jej armji, etc. nie prowadzić.

Przy panującej tutaj atmosferze takie rozmowy są zaraz kolportowane i notowane, jako oficjalne opinje przedstawicielstwa polskiego. Stosunek mój do obcych Attachés Wojskowych jest określony otrzymaną instrukcją przy obejmowaniu przezemnie Placówki: zasadniczo trzymać się zdala od obcych

Attachés Wojskowych i takie ustosunkowanie podkreślać wobec Rumunów, którzy mają być stale utwierdzani w tem przekonaniu, że my pracujemy na terenie Rumunji zupełnie samodzielnie. Stosunki moje z obcymi Attachés Wojskowymi są czysto oficjalne. Poufnie dowiedziałem się, że takie z naszej strony ustosunkowanie się do obcych przedstawicieli jest przez tutejsze miarodajne czynniki bardzo dodatnio notowane.

Gen. Samsonovici miał się odezwać do jednego ze swych współpracowników, że Attaché Wojskowy polski to jedyny, którego instrukcje czynią z niego akredytowanego Attaché przy wojsku rumuńskiem, a nie obcych Poselstwach. Oczywiście, że w tych warunkach tem większego znaczenia nabiera dla mnie instrukcja Pana Szefa Sztabu unikania wrażenia pracy wywiadowczej z mej strony.

Stosunki z Poselstwem ułożyły się z wszechmiar korzystnie. Pana Posła lub jego zastępcę informuję stale i lojalnie o moich spostrzeżeniach. Tak samo jestem stale informowany o spostrzeżeniach Pana Posła lub jego zastępcy. Na skutek moich meldunków z lat uprzednich, meldunków, które zostały wzięte pod uwagę przez nasze miarodajne czynniki, w zakresie zagadnień handlowych, rola Attaché Wojskowego na tut. terenie jest niezmiernie delikatna.

W stosunku do Rumunów muszę odgrywać rolę czynnika popierającego na każdym kroku ideę rozbudowy ich własnych źródeł wytwórczych przy równoczesnem popieraniu w granicach możliwości eksportu naszego przemysłu. Stosunek mój do władz rumuńskich oparłem na założeniu, że przy koniecznej rozbudowie z ich strony własnych źródeł winni aż do chwili uskutecznienia tego tytułem ustalonej konieczności współpracy zwracać się do nas w razie jakichkolwiek zakupów zagranicą, do czego się zresztą zobowiązali na pierwszej Konferencji Międzysztabowej z roku 1929.

Formuła ta brzmi: przy równych warunkach finansowych i technicznych dają pierwszeństwo przemysłowi polskiemu. (Sytuacja obecnie uległa pewnemu skomplikowaniu, z powodu splotu trudności finansowych Rumunji i konieczności szukania pomocy zagranicą). Całe to zagadnienie handlowe jest z natury rzeczy skomplikowane i wymaga z naszej strony udoskonalenia aparatu własnego na tutejszym terenie, nad czem pracuje obecnie Płk. Sokołowski i Radca Handlowy Poselstwa Vetulani. Zasadniczo istnieje na tutejszym terenie dwa typy zagadnień z dziedziny przemysłu wojennego:

1) Tranzakcje w toku omawiania – realizowane bez przetargu bezpośrednio między obu Ministerstwami (kabel, aparat myśliwski PZL, sprzęt saperski).

2) Tranzakcje przeprowadzane drogą normalnego przetargu.

ad 1) Rozmowy przeprowadzam ja z wyłączeniem przy oficjalnych wystąpieniach przedstawicieli Sepewe. Te tranzakcje noszą charakter mniej handlowy, a raczej sojuszniczo-wojskowy.

ad 2) Wszelkie rozmowy przeprowadzają przedstawiciele Sepewe w porozumieniu, o ile tego zachodzi potrzeba, z Radcą Handlowym.

3) Metoda pracy.

Kancelarja reorganizowaną jest w myśl instrukcji Pana Szefa Sztabu Głównego. Dziennika Rozmów[12] nie prowadziłem dotychczas – po części może z powodu trudności notowania każdej rozmowy, których jest zazwyczaj w ciągu dnia kilka–do kilkunastu. Z rozmów tych wartościowej treści jest niezmiernie mało. Każdy rumun uważa za wskazane przedewszystkiem omawiać swoje przekonania, które z istotnym stanem rzeczy mają mało wspólnego i na bieg wypadków nie wpływają. Wyjątkiem jest Gen. Samsonovici. Gdybym brał dosłownie każde oświadczenie większości miarodajnych czynników, wynikłby z tego taki kalejdoskop sprzecznych zapatrywań, że orjentowanie się w tych enuncjacjach po pewnym upływie czasu byłoby zupełnie niemożliwe.

Jeżeli wezmę naprzykład takie zagadnienie, jak Pakt o Nieagresji, to muszę skonstatować, że zależnie od atmosfery, nawet gen. Samsonovici w swych opinjach okazuje się sprzeczny. Dlatego w porozumieniu z Panem Posłem nie informuję Centrali o wszystkich enuncjacjach gdyż te dyktowane są przeważnie nerwami pod wpływem atmosfery, ulegającej wahaniom, w miarę kształtowania się wpływów zewnętrznych. To samo naprzykład tyczy się reorganizacji armji. Ci sami ludzie w przeciągu 6 miesięcy zmieniali poglądy w miarę jak się układały pro i contra jej realizacji, pod wpływem kształtowania się sytuacji finansowej. Obecnie zaprowadzę dziennik, w którym będę notował datę rozmów i najważniejsze szczegóły. Dossier wojskowe jest obszerne – wymaga jednak uporządkowania zagadnień. Ta praca jest w trakcie realizacji. Dossier ogólne obejmuje wszystkie raporty ogólno-sytuacyjne. Dossier specjalnego, wycinków prasowych, dotyczących opinji o armji polskiej niema, gdyż w prasie codziennej w ciągu roku ukazuje się najwyżej dwa–trzy artykuły. Stoi to w związku z brakiem funduszów z naszej strony, przeznaczonych na zapłatę za przygotowane artykuły.

/–/ Michałowski
Ppłk. Dypl.

AAN, Attachaty wojskowe, AII/27/2

[12] Zob. dok. nr 214, punkt 3.

285

12 listopada, raport ambasady w Paryżu w sprawie francuskich reakcji na zmianę na stanowisku ministra spraw zagranicznych w Polsce

Paryż, dnia c*12*c listopada 1932 r.

TAJNE

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

W sprawie: zmiany na stanowisku Ministra Spraw Zagr.

Zmiana na stanowisku Ministra Spraw Zagranicznych wywołała duże zainteresowanie na łamach prasy i w opinji tutejszej.

Szczegółowe sprawozdanie prasowe, dotyczące tej sprawy przesyła Ambasada równocześnie. Jak ze sprawozdania tego wynika, ustosunkowanie się prasy francuskiej do tej sprawy można ogólnie określić jak następuje:

1) t.zw. prasa wielkiej informacji oraz organy umiarkowanej prawicy, centrum i radykalne poszły po linji zgodnej ze stanowiskiem Ministerstwa i Ambasady, podkreślając, iż osoba Pana Ministra daje gwarancje utrzymania ciągłości polityki zagranicznej Polski. Pisma te bądź pominęły milczeniem, bądź zbagatelizowały lub ustosunkowały się krytycznie do pogłosek, wiążących ustąpienie Pana Ministra Zaleskiego z ostatniemi posunięciami naszemi na terenie międzynarodowym.

2) Prasa skrajnej prawicy, oraz na lewicy „Populaire" skorzystały ze zmiany na stanowisku Ministra Spraw Zagr. Polski dla ostrego zaatakowania przedewszystkiem rzekomego nowego kursu naszej polityki zagranicznej, której wyrazicielem miałby być – ich zdaniem – Pan Minister (zbliżenie z Sowietami, rozluźnienie sojuszu z Rumunją, a co za tem idzie z Francją, dążności do porozumienia się z Niemcami poza plecami Francji), jak również dla wyrażenia krytycznych opinji o stanie wewnętrzno-politycznym Polski.

Przyczyny, które wpłynęły na takie stanowisko prasy, były różnorodne.

1. Przedewszystkiem stwierdzić należy, że pierwsze otrzymane w Paryżu telegramy ajencyjne (Sud-Est) wiązały sprawę dymisji Ministra Zaleskiego z obecnym stanem rokowań rumuńsko-sowieckich, co wobec zasadniczo krytycznego stosunku prawicy do paktów o nieagresji z Sowietami zostało przez nią natychmiast podchwycone i rozwinięte.

2. Na tem miejscu podkreślić wypada b. intensywną w ostatnich czasach propagandę rumuńską, która skorzystała z tych pogłosek, by rozwinąć w prasie tutejszej, zwłaszcza prawicowej, szeroką akcję dla udowodnienia trudności i przeszkód w sfinalizowaniu paktu z Sowietami. Ta nieprzebierająca w środkach i częstokroć wręcz szkodliwa dla naszych interesów akcja czynników rumuńskich, daje się odczuwać na gruncie tutejszym od chwili objęcia stanowiska Ministra Spraw Zagranicznych przez p. Titulesco, mającego b. szerokie i różnorodne kontakty polityczne i prasowe.

3. Dużą rolę odegrała tu również rozgrywka między prawicą, a rządem na tle polityki w stosunku do Rosji Sowieckiej. Tacy publicyści, jak Bainville, Pertinax i Bernus, wyraźnie wskazują na Quai d'Orsay, jako na winowajcę rozluźnienia sojuszu między Polską a Rumunją, oraz rzekomo grożącego rozluźnienia stosunków polsko-francuskich. Ostatni zatarg najwyższych czynników armji z Ministrem Wojny wpłynął niewątpliwie na ostre nastawienie się tej prasy (Pertinax!) w tym właśnie kierunku.

4. Krytyczne stanowisko zajmowane już oddawna i zasadniczo przez niektórych publicystów, zarówno socjalistycznych (Rosenfeld w „Populaire") jak prawicowych (Bernus w „Journal des Debats", Bainville), w stosunku do obecnych rządów w Polsce, zostało i przy tej okazji uzewnętrznione i rozwinięte. Tutaj wspomnieć należy o akcji, prowadzonej w tych właśnie sferach przez pewne czynniki opozycyjne polskie, o której pozwolę sobie obszerniej donieść niebawem Panu Ministrowi.

Z przykrością trzeba skonstatować, że do zaktualizowania tego momentu przyczyniły się do pewnego stopnia pierwsze telegramy warszawskiego korespondenta Havas'a, których odpisy załączam przy niniejszem (patrz zał. Nr. 1 i 2)[13].

5. Wreszcie pewną rolę odgrywały względy czysto technicznej natury: pierwsze wiadomości o dymisji p. Ministra Zaleskiego nadeszły do Paryża dn. 2 b.m. około południa (ajencje Sud-Est i United Press), Ambasada zaś otrzymała oficjalne potwierdzenie tej wiadomości ok. 5-ej popołudniu. Natychmiast rozwinięta akcja, drogą telefonicznych rozmów i osobistych wizyt członków Ambasady w redakcjach, objęła kilkanaście najważniejszych dzienników paryskich. W większości z nich udało się bądź narzucić linję Ambasady w komentarzach i doborze depesz, bądź powstrzymać omawianie sprawy w sposób niezgodny z naszemi interesami. Niemożność jednak wcześniejszego

[13] Załączników nie publikuje się.

przeprowadzenia szerszej akcji przygotowawczej była poważną przeszkodą zwłaszcza o ile chodzi o czołowych publicystów.

Niemniej jednak stwierdzić należy, że krytyczne i niekorzystne komentarze stanowią w ogólnym bilansie pozycję bez porównania mniejszą, niż rzeczowe i poważne głosy wpływowych pism informacyjnych, jak „Petit Parisien", „Journal", „Matin", „Paris Midi", „Petit Journal", oraz całej prasy rządowej radykalnej, z „Oeuvre", „Ere Nouvelle" i „République" na czele.

[c]*12/XI 32*[c g]...[g]

AAN, MSZ, 3927

286

12 listopada, list posła w Sofii do podsekretarza stanu w sprawie współpracy ekonomicznej i komunikacyjnej państw bloku rolnego

Sofia, dnia 12 listopada 1932 r.

Szanowny i Kochany Panie Ministrze,

Wiadomość o objęciu przez Pana Ministra stanowiska pod-sekretarza Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ucieszyła mnie bardzo. Ucieszyłem się tym faktem z wielu względów, między innemi zaś i z tego, iż niewątpliwie znajdziemy w Panu (ja i moi koledzy „bałkańscy") zdecydowanego zwolennika aktywacji naszej polityki na Bałkanach.

Wiem również, iż jest Pan Minister przekonany co do konieczności kontynuowania, rozwijania i umocniania naszej akcji w materji tak zwanego „Bloku Państw Rolniczych", która to sprawa, jak Panu Ministrowi wiadomo, szczególnie leży mi na sercu.

W tej też sprawie pozwalam sobie przesłać Panu Ministrowi kilka następujących uwag, nawiązując do końcowych ustępów referatu mego, wygłoszonego

na naszym Zjeździe w Warszawie w marcu b.r.[14] oraz do kilku mych pism, wysłanych do Ministerstwa (dwu ostatnich kopje załączam)[15].

Trzecia plenarna Konferencja Bloku Rolnego powinna się zebrać przed końcem tego roku w Bukareszcie. O ile Konferencja ta okaże się tylko trzeciem poprawionem wydaniem uchwał Konferencji warszawskiej i jej drugiej edycji – Konferencji sofijskiej, to nie ulega dla mnie wątpliwości, iż będzie ona ostatnią Konferencją naszego Bloku.

Na Konferencji bukaresztеńskiej musimy wystąpić z konkretnemi projektami efektywnej współpracy ekonomicznej Państw do Bloku należących. Inaczej – lepiej się wcale obecnie w Bukareszcie nie zbierać i odłożyć Konferencję ad calendas graecas. Ponieważ wątpię, abyśmy mogli w tej chwili już wystąpić z realnemi projektami w sprawach handlowych i handlowo-finansowych, przeto wydaje mi się, że dziedzina od której zacząć powinniśmy i możemy kładzenie istotnych podwalin pod nasz Blok, jest dziedzina spraw komunikacyjnych (zresztą „Il faut commencer par le commencement" – dobre komunikacje są warunkiem ożywionych stosunków gospodarczych). W dziedzinie tej jest mnóstwo do zrobienia, w dziedzinie tej też najłatwiej będzie dojść do porozumienia z naszymi rolniczymi kontrahentami, gdyż wszyscy oni rozumieją, względnie łatwo zrozumieją, potrzebę udoskonalenia wszelkiego rodzaju komunikacji pomiędzy krajami, leżącemi między morzem Bałtyckiem, morzem Czarnem i Egejskiem. N.B. między innemi możnaby tu wstawić kwestję mostu, względnie mostów na Dunaju, nie bacząc na chwilowe zachmurzenia się horyzontu naszych stosunków z Rumunją.

Wiem, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych z dość dużą rezerwą odnosi się do moich „komunikacyjnych" suggestyj, przypuszczam jednak, że gdybym mógł obszernie i konkretnie „pogadać" z różnymi naszymi kompetentnymi en la matière czynnikami o projektach komunikacyjnych, które, zdaniem mojem, moglibyśmy i powinniśmy wysunąć na Konferencji bukaresztеńskiej, to rezerwa ta zniknęłaby niewątpliwie. Dlatego też pozwalam sobie zaproponować Panu Ministrowi, o ile Pan i Pan Minister Beck zasadniczo zgadzają się z mym punktem widzenia na Konferencję bukaresztеńską, wezwać mnie niezwłocznie do Warszawy, dla omówienia przygotowań do tejże Konferencji.

[14] Zob. dok. nr 62.

[15] Zob. dok. nr 180 i 239.

Przy sposobności moglibyśmy omówić szereg innych, wiszących między Ministerstwem Spraw Zagranicznych a Poselstwem w Sofji kwestyj, które niestety drogą korespondencji trudne są do załatwienia.

W każdym razie wdzięczny Panu Ministrowi będę za parę słów życzliwej odpowiedzi.

[c]*Łączę wyrazy głębokiego szacunku wraz z serdecznym uściskiem dłoni*[c]

[f]*A. Tarnowski*[f]

IPMS, MSZ, A.11.E/1491

287

17 listopada, raport posła w Berlinie na temat organizacji działających w Niemczech

dn. 17 listopada 32 r.

P o u f n e

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
Wydział P.II
w W a r s z a w i e

Deutscher Grenzkampfbund przeciw Polakom w Niemczech.

Z początkiem 1932 roku założyły koła nacjonalistyczne w Szczecinie tzw. „Deutscher Grenzkampfbund", organizację dla zwalczania „polskiej i czeskiej irredenty" na wschodniem pograniczu Niemiec. Deutscher Grenzkampfbund wysuwa szereg punktów programowych, a mianowicie: odpieranie i zgniecenie „polskiej i czeskiej irredenty", organizowanie i wychowywanie na obszarze granicznym niemieckim sił chętnych do obrony (wehrbereite Kräfte), wzmacnianie narodowej świadomości i formowanie woli narodowej w duchu narodowo-rewolucyjnym, zabezpieczanie i rozszerzanie żywiołu niemieckiego na wszystkich terenach walki narodowej, planowe wzmacnianie sił gospodarczych w celu doprowadzenia nanowo do przewagi gospodarczej niemieckiej, ideowe wzmacnianie wszystkich niemieckich obszarów walki narodowej przy

pomocy zakładania obozów pracy, kursów instrukcyjnych i wycieczek młodzieży niemieckiej na obszary graniczne.

Ten to właśnie szczeciński Deutscher Grenzlandbund, pozostający w ścisłym kontakcie z wschodnio-pruskim Heimatbundem w Królewcu, wydał swą pierwszą broszurę dr. Zimmera z Olsztyna, skierowaną przeciw żywiołowi polskiemu w Niemczech, specjalnie w Prusach (dr. Norbert Zimmer, Kampf um Ostpreussen. Herausgegeben vom Deutschen Grenzlandbund. 8° – str. 323. Stettin 1932). W broszurze tej dr. Zimmer atakuje głównie rząd pruski za wydanie w grudniu 1928 roku dekretu w sprawie szkół mniejszości narodowościowych w Prusiech, zarzucając, że dekret ten wytworzył nową podstawę dla polskiej „irredenty" w Prusach Wschodnich. Zimmer napada w pierwszym rzędzie na dekret o szkolnictwie mniejszościowem z tego powodu, że dopuszcza możliwość wspólnego regulowania języka szkolnego „w sensie wszechpolskim" dla mazurów, kaszubów i górnoślązaków, przez co zaprzecza „historycznej" odrębności tych słowiańskich szczepów, które nigdy Polakami nie były, a temsamem rząd pruski doprowadza do tego, że te djalekty „szczepowe" zostają w szkolnictwie pominięte na korzyść języka polskiego. W ten sposób dekret o szkołach mniejszościowych przyczynił się do tego, że wzdłuż granic „korytarza" powstały kulturalne i językowe pasy polskie, praktycznie stanowiące rozszerzenie (polskiego) frontu pomorskiego. Założenia rządu pruskiego, że przez wydanie liberalnego dekretu o szkolnictwie stworzy się warunki uczciwej walki kulturalnej polsko-niemieckiej na obszarze wschodnich Niemiec, są – zdaniem Zimmera – błędne, albowiem agenci polscy działają tu nielojalnie w stosunku do władz pruskich i przy pomocy przekupstwa, i w gruncie rzeczy ustawa o szkolnictwie mniejszościowem doprowadziła do zupełnego podminowania żywiołu niemieckiego, walczącego o „korytarz" i Prusy Wschodnie.

Specjalną uwagę poświęca Zimmer sprawie obwodu olsztyńskiego, który nazywa Prusami Południowo-Wschodniemi. Jest to zdaniem Zimmera przedpole walki polsko-niemieckiej i z tego powodu musi być traktowane w sposób specjalny. Polityczny obszar wschodnio-pruski należy rozdzielić na sferę królewiecką i sferę olsztyńską, przyczem sprawy graniczno-polityczne i gospodarcze obwodu olsztyńskiego powinny być prowadzone i organizowane niezależnie od spraw sfery królewieckiej. Zimmer występuje jako rzecznik odrębnych interesów sfery olsztyńskiej, aczkolwiek prononsuje się jako przeciwnik dotychczasowej pruskiej polityki mniejszościowej na całym pogranicznym obszarze Niemiec, uważając, że pruska polityka mniejszościowa nie powinna się opierać o Genewę jako gwaranta praw mniejszości narodowych,

lecz musi być zorjentowana wyraźnie w kierunku antypolskim. Polityka niemiecka winna budzić wrogie polskości siły na granicy wschodniej i przeprowadzać dzieło niszczenia państwa polskiego. Zimmerowi chodzi przytem o wyzyskiwanie obojętności niektórych szczepów „słowiańskich" (jak wymienia: mazurów, litwinów, pomorzan) względem Polski. Wszystkie te rozsiadłe na niemieckiej granicy wschodniej „szczepy" muszą Prusy mobilizować przeciw Polsce, zamiast wprowadzać w ich szeregi zamęt przy pomocy liberalnego zawracania im głowy (Gefühlsduselei) w postaci dekretu o szkolnictwie mniejszościowem.

Broszura Zimmera, który swoje cele polityczne na pograniczu wschodniem Niemiec chciałby osiągnąć przy pomocy politycznego odrodzenia protestantyzmu, stanowi ciekawy przyczynek do bliższego poznania politycznego myślenia pewnych kół nacjonalistycznych niemieckich, zwłaszcza kół działających na wschodnim obszarze granicznym[16].

Poseł Rzeczypospolitej
/–/ Dr. Alfred Wysocki

AAN, MSZ, 4502

288

17 listopada, list posła w Belgradzie do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych [?] w sprawie współpracy placówki z lokalnym informatorem oraz wizyty ministra spraw zagranicznych w Jugosławii

Belgrad, dnia c*17*c listopada 1932 r.

Drogi Ministrze,

Nawiązując do mego poprzedniego listu, przy którym przesłałem pewne materjały informacyjne, dostarczone nam jako próbne, przez rosyjską agencję w Belgradzie, prowadzoną przez niejakiego Ksiunina, pozwalam sobie załączyć

[16] Kopia dokumentu została przesłana do konsulatów w Królewcu i Olsztynie.

przy niniejszem dwa nowe raporty[17], jak zawsze z dziedziny informacji o sowiecko-niemieckiej robocie w Polsce i przeciw Polsce.

Jednocześnie pragnę Ci donieść, że dostarczyciel tych raportów, wymieniony powyżej Ksiunin, bardzo już natarczywie dopytywał się mnie o stanowisko zainteresowanych czynników polskich w stosunku do jego współpracy i nawiązania stałego kontaktu między nim a naszą defenzywą. Nie przesądzając, czy jego usługi będą uznane za potrzebne i celowe, prosi on o możliwie rychłą odpowiedź, albowiem chcąc się do tych usług przygotować, wzmógł on swoją liczbę agentów, których opłaca, nie wiedząc, czy mu się te wydatki zwrócą.

W związku z powyższem, upraszam i ja Ciebie o przyśpieszenie odpowiedzi naszych powołanych do tego czynników tak, abym jej mógł udzielić na początku grudnia b.r., albowiem ten termin został przyjętym przez nas jako ostatni dla ustalenia, czy nasz kontakt z Ksiuninem ma mieć miejsce czy też nie. Jeżeli pamiętasz, to suma miesięczna, którą on sobie wyobraża jako opłatę swych usług i środków działania, wynosić ma około 10.000 dinarów miesięcznie, czyli około 1.500 zł.

Przy sposobności niniejszego listu pozwalam sobie zapytać się Ciebie, czy zwróciłeś uwagę na raport mój, donoszący o przebiegu posiedzenia Skupsztyny, na którem odbyła się ratyfikacja umowy szkolno-kulturalnej polsko-jugosłowiańskiej (No. 4499/32 z dnia 12.XI.b.r.). Posiedzenie to było ważnem i interesującem jako dobra wola kilku mówców i nieoczekiwanie gorący wprost nastrój dla Polski całego zebrania. Ten nastrój, który jest oddźwiękiem społeczeństwa, należy brać w rachuby nawet polityczne, aby na nim zaszczepić w danej chwili to, co dla nas będzie celowem a w każdym razie, aby go nie ostudzić. W konsekwencji, nie mogę nie powrócić do kwestji rewizyty polskiego Ministra Spraw Zagranicznych w Belgradzie, który w osobie Ministra Becka ucieszy, ma się rozumieć, społeczeństwo tutejsze swoim przyjazdem. Ma się rozumieć przyjazd ten z łatwo zrozumiałych powodów nie może już się odbyć tej jesieni, lecz już na wiosnę, w każdym razie odbyć się musi, co powinieneś umiejętnie prowadzić do urzeczywistnienia w sposób, który uznasz za wskazany. Pragnę Cię tylko zapewnić, że nie jest to z mojej strony zagrywanie na własnej katarynce z własnego podwórka, lecz wyczucie konieczności pewnych gestów dla utrzymania w napięciu pewnych możliwości i, jak wspomniałem, pewnego nastroju.

Wreszcie sprawa poniekąd osobista. Zaczynam już odczuwać potrzebę osobistego porozumienia się w kilku sprawach tutejszych przedewszystkiem

[17] Załączników brak.

z Tobą i zameldować się Ministrowi Beckowi. Ma się rozumieć nie jest to kwestja najbliższych tygodni. Uważałbym jednak za bardzo potrzebne i celowe, aby Ministerstwo pozwoliło mi przyjechać, czyli jeżeli chodzi o moment formalny [d]wezwało[d] mnie na parę dni do Warszawy, gdzieś może po Świętach lub przed Świętami tak, abym wszystkich znalazł na miejscu. Przy tej sposobności wyzyskałbym do końca należny mi jeszcze urlop 10 czy 15 dni [d]już bez djet[d], aby na początek nowego roku powrócić do Belgradu. Ten przyjazd zimowy do Warszawy wystarczyłby może na cały „rok szkolny", albowiem mógłbym przyjechać do Warszawy, o ileby nie zaszły jakieś nieoczekiwane i konieczne do ustnego omówienia wypadki, [c]*dopiero*[c] w maju lub w czerwcu. Lato bowiem zamierzam w tym roku przepędzić w Belgradzie i okolicy, biorąc swój urlop należny mi z roku 1933/34 dopiero w przyszłym sezonie zimowym. Nie chcę bowiem obijać się latem po Warszawie i Ministerstwie tak, jak to miało miejsce w tym roku, z czego wychodzi „ni pies ni wydra". Przedstawiam Ci mój program prywatnie tak, jak go sobie wyobrażam za wskazany dla mojej roboty i ewentualnych wypoczynków psychologicznych, których po Belgradzie jednakowoż potrzeba, a Ty bądź łaskaw go poprzeć wedle Twego uznania, gdy za parę tygodni wystąpię do Ministerstwa oficjalnie z prośbą o wezwanie mnie gdzieś w okolicy Świąt na dni parę do Warszawy.

[c]*Dłoń Twoją ściskam najserdeczniej. Szczerze oddany, Twój*[c]

[f]*Wł. Günther*[f]

AAN, MSZ, 6017

289

21 listopada, list radcy poselstwa w Bukareszcie do naczelnika Wydziału Wschodniego na temat sytuacji w Rumunii

Kochany Tadziu,

Wysyłam dzisiaj trzy pisma w sprawie Paktu, sytuacji Rządu Maniu[18] i intencji Titulesco wzmożenia aktywności Małej Ententy, w których wyczerpałem wszystkie prawie aktualne informacje. Pragnę listem tym uzupełnić je paru szczegółami. Widziałem się ostatnio parę razy z Cadere. Stosunki jego

[18] Iuliu Maniu 19 października został (po raz trzeci) premierem Rumunii.

z Titulesco są jaknajgorsze. Titulesco boi się go jednak usunąć, ze względu na stosunki Cadere z Królem i wiadomości, jakie posiada on o Titulesco z czasów, gdy był szefem bezpieczeństwa. Cadere pozostaje nadal w kontakcie z Vaidą i Gafenco. Zamierza powrócić do Warszawy jak tylko sytuacja się wyjaśni. Przypuszcza, jak zresztą i poseł Pueaux, iż nastąpić to będzie mogło dopiero po podpisaniu Paktu przez Francję, gdy porażka polityki Titulesco stanie się kompletna, a izolacja Rumunji będzie widoczna dla każdego. Do tego czasu zapewne wstrzymaną zostanie walna kampanja przeciwko Titulesce w Parlamencie. Starałem się wybadać Cadere co do intencji Króla do Titulesco. Otóż nic mi nie mógł powiedzieć zdecydowanego. Odnosi raczej wrażenie, iż Król czyha na zgranie się Titulesco. Otoczenie Króla jest natomiast związane z Titulesco poprzez tego samego Barbu Ionesco, o którym Ci już pisałem i którego kontakty na Zachodzie pozostają mi nieznane.

Titulesco od chwili wizyty mojej u niego w sprawie agrement dla Posła Arciszewskiego nie widziałem. Dość luźne, siłą faktu, pozostają też moje stosunki oficjalne z MSZ, chociaż jest ono z małemi wyjątkami nastrojone przeciwko Titulesco. Staram się natomiast jaknajżywiej podtrzymywać kontakt ze sferami politycznemi wszystkich odcieni, co zdaje mi się, celowe i skuteczne. Spraw żadnych w MSZ tut. chwilowo nie realizuję, gdyż musiałbym udawać się z niemi do Podsekretarza Stanu Radulesco, a jestem pewien, iż napotkałbym bierny opór. O ile pod tym względem masz jakieś zastrzeżenia, prosiłbym bardzo o instrukcje.

W zeszłym tygodniu bawił w Bukareszcie p. Szulgin. Stwierdzić muszę, iż był na tutejszym terenie bardzo aktywny, w czem pomagały mu bardzo posiadane z Genewy stosunki z szeregiem osobistości rumuńskiego świata politycznego i intelektualnego. Propagandowo pobyt jego miał duże znaczenie, tembardziej, iż udało mu się zawiązać rodzaj towarzystwa studjów Ukrainy, do którego weszło kilka wartościowych jednostek. Zrobił poważne wrażenie, wzbudzając zaufanie do kierunku U.N.R. Mam mu jedynie do zarzucenia, iż wypowiadał się przeciwko paktom o nieagresji, wiedząc, iż w chwili obecnej jest to nam nie na rękę. Uwagę moją zwrócił na to Gafenco. Dałem wówczas Szulginowi do zrozumienia, iż wolałbym, by rozmów na temat Paktu unikał i, o ile stwierdzić mogłem, do formy tej się zastosował. Szulgin z Bukaresztu wyjechał do Czerniowiec. Sprawozdania z jego pobytu tam dotychczas nie otrzymałem.

Łączę serdeczne pozdrowienia i mocny uścisk dłoni

[f]*T. Kobylański*[f]

Bukareszt, d. 21/XI.32

AAN, MSZ, 6370

290

21 listopada [?], raport posła w Berlinie na temat wizyty podsekretarza stanu w Niemczech

Berlin, dn. [i]...[i] [21?] listopada 32

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Wizyta Podsekretarza Stanu Szembeka w Berlinie.

Po porozumieniu się telefonicznem z P. Podsekretarzem Stanu Szembekiem w Londynie[19] udałem się dnia 15-go b.m. do ministra spraw zagranicznych von Neuratha, zawiadamiając go, że nowo mianowany Podsekretarz Stanu hr. Szembek zamierza przybyć również do Berlina, wobec czego proszę o przyjęcie go w piątek, dnia 18-go b.m. Zaznaczyłem, że odwiedziny te mają charakter wyłącznie grzecznościowy i że Podsekretarz Stanu Szembek nie jest upoważniony do jakichkolwiek pertraktacyj, nie zamierza też poruszać takich kwestyj politycznych, które wymagałyby dalszych rozmów czy układów. P. Neurath przyjął to moje oświadczenie do wiadomości, wyrażając zadowolenie z możności poznania nowo mianowanego wiceministra. Wypytywał się dokładnie o jego dotychczasową karjerę dyplomatyczną, a naznaczając sam na godz. 12-tą wizytę, wyraził żal, że z powodu dawniej powziętych zobowiązań w dniu 18 b.m. (śniadanie u kanclerza, obiad ministra dla ustępującego posła austrjackiego) nie będzie mógł ugościć u siebie p. Szembeka. Sądził jednak, że wspólny pobyt w Genewie da mu do tego sposobność.

W piątek, dnia 18-go b.m. przybył do Berlina Podsekretarz Stanu Szembek. W południe zjawiliśmy się obaj u ministra spraw zagranicznych, gdzie zgłosił się do nas szef jego kancelarji, oświadczając, że minister spraw zagranicznych wezwany został na niezapowiedzianą poprzednio radę ministrów i że, niestety nie mogąc nas teraz przyjąć, prosi, abyśmy udali się do sekretarza stanu Bülowa.

Wyraziwszy ubolewanie, że kancelarja ministra nie zawiadomiła mnie o tem wcześniej, p. Szembek odwiedził wraz zemną sekretarza stanu Bülowa, który tłumaczył nieobecność ministra spraw zagranicznych wybuchłem

19 Szembek przebywał w Londynie 15–16 listopada.

w międzyczasie przesileniem i dymisją gabinetu[20]. Sekretarz stanu Bülow należy do ludzi bardzo chłodnych, a w słowie powściągliwych. Znany jest zresztą ze swoich prusko-junkierskich zapatrywań, które nie pozwalają mu odnosić się zbyt życzliwie do Polski. Odczuło się to w rozmowie z Podsekretarzem Stanu Szembekiem, której von Bülow nadał charakter najściślej oficjalny i nic niemówiący.

O godz. 2-ej odbyło się u mnie śniadanie, w którem uczestniczyli: Sekretarz stanu von Bülow, dyrektor oddziału wschodniego minister Meyer, dyrektor oddziału gospodarczego Ritter, szef Protokółu hr. Bassewitz i referent dla spraw polskich von Lieres und Wilkau. Przyznać trzeba, że większość tych panów z Bülowem na czele miała już inne zaproszenia, z których wycofała się, chcąc wziąć udział w mojem przyjęciu dla Wiceministra Szembeka.

Po śniadaniu oświadczyłem w tonie bardzo stanowczym, zarówno p. von Bülow, jak i Meyerowi, że nieprzyjęcie nas przez ministra spraw zagranicznych uważałbym w razie niewyjaśnienia tego nieporozumienia za nieuprzejmość, na którą musiałbym jak najsilniej zareagować. Obaj ci panowie usiłowali raz jeszcze tłumaczyć ministra spraw zagranicznych nadzwyczajnemi zajęciami związanemi z dymisją gabinetu, – pozatem o godz. 6-tej zawiadomiono mnie telefonicznie, że minister von Neurath przyjmie nas o godz. 7-ej.

W przeciwstawieniu do von Bülowa baron Neurath należy do typu światowo wyrobionych, z natury uprzejmych dyplomatów niemieckich. Odczuliśmy to odrazu w przebiegu naszej u niego wizyty, która miała charakter koleżeński i przyjazny.

Z przeprowadzonej rozmowy podnieść należy tylko jeden moment, w którym von Neurath przyznał, iż nie jest zwolennikiem wymian not dyplomatycznych, a szczególniej oddawania spraw w ręce prawników. Przywiązuje natomiast wielką wagę do bezpośredniego kontaktu i osobistego porozumiewania się, co w pewnych wypadkach może oddawać [h]nieobliczalne[h] nieocenione usługi.

Podsekretarz Stanu Szembek zapoznawał się nazajutrz z organizacją Poselstwa i Konsulatu Generalnego i z zakresem działania obu tych urzędów, poczem – odbywszy szereg w tej dziedzinie konferencyj – wyjechał w sobotę, t.j. dnia 19-go b.m. do Genewy.

Poseł Rzeczypospolitej
/–/ Dr. Alfred Wysocki

AAN, Ambasada Berlin, 792

---

20 Chodzi o dymisję von Papena z 17 listopada.

291

23 listopada, pismo posła w Berlinie do naczelnika Wydziału Zachodniego na temat sytuacji wewnętrznej Niemiec

Berlin, dn. 23 listopada 1932 r.

do P. J. Lipskiego, Nacz. P.II. MSZ.

Drogi Panie Naczelniku,

Korzystając z przypadkowego wyjazdu p. Katelbacha do Warszawy, przesyłam Panu kilka informacyj.

Ostatnie przesilenie ministerjalne w Niemczech należy do bardzo ciekawych objawów współczesnego życia politycznego Europy. Pod płaszczykiem walki z poszczególnemi osobistościami toczy się tutaj zasadnicza rozgrywka między staremi hasłami parlamentaryzmu a tak popularną dzisiaj zasadą dyktatury jednostek. W Niemczech jest to ścieranie się dwu przeciwnych sobie frontów tem silniejsze, że życie publiczne opierało się tutaj bardzo silnie na przedstawicielstwach ludowych, które nawet w czasach największego rozkwitu samowładzy wilhelmowskiej odgrywały zawsze poważną rolę. Tak zwane najbliższe otoczenie Hindenburga, składające się z zaledwie kilku ludzi, nie opiera się właściwie – poza leaderami stronnictwa Hugenberga – na szerszych masach społeczeństwa i nawet w prasie stołecznej nie liczy wielu zwolenników. Klika ta chce nietylko rządzić Niemcami, ale także przekształcić dotychczasowy ich ustrój, posługując się wyłącznie autorytetem prezydenta Hindenburga. Jego też wysunięto na czoło całokształtu dzisiejszego życia politycznego Rzeszy i w jego rękach spoczywają jej losy. To też niezwykle trudnem jest przewidzieć ostateczny rezultat owych zmagań się, jakie obecnie się toczą w Berlinie, bo jedna rozmowa decydująca, która potrafiłaby przekonać 85-letniego marszałka o słuszności danej zasady, może z łatwością wywrócić całą tak misternie obmyślaną strukturę walki politycznej, jaka się toczy teraz między zwolennikami maskowanej dyktatury jednostek a rządami partji i parlamentu. W owej walce jedno tylko nie ulega wątpliwości, że przeciwnicy Hitlera – a do nich należy także marszałek Hindenburg – usiłują wprawdzie nadal nie dopuścić go do nieograniczonej władzy, ale czynią to w sposób taki, aby nie ucierpiał na tem jego autorytet we własnem stronnictwie.

Niejedno z ostatnich wydarzeń politycznych należy sobie wogóle tłumaczyć chęcią podkopywania tych fundamentów, na których spoczywają

wielkość i siła stronnictwa narodowo-socjalistycznego Hitlera. Taktyka ta zaczyna dawać już dobre rezultaty, a jeżeli się obecnie jeszcze uda nie dopuścić Hitlera do kanclerstwa i skłonić go do tolerowania gabinetu prezydjalnego, wówczas rozpocznie się rozkład jego stronnictwa i odpływ zwolenników Hitlera do innych ugrupowań politycznych. Zależy więc dzisiejszym reżyserom na tem, aby ów odpływ nie odbywał się zbyt gwałtownie i aby nie zasilał stronnictwa komunistycznego. Stąd też pochodzą te przewlekłe rozmowy i wymiany not oraz owa, mówiąc poprostu, komedja, jaką z wielką zręcznością odgrywają zwolennicy gabinetu prezydjalnego z dawnym frontem harzburskim, a szczególniej z Adolfem Hitlerem.

Kiedy Pan Naczelnik otrzyma to moje pismo, sytuacja będzie może już wyjaśniona. Narazie zmienia się ona co godzinę i każde wydanie dzienników stołecznych przynosi nowe kombinacje. Są one jednak przeważnie dowolne lub rozmyślnie nieprawdziwe.

Jaką w tem wszystkiem odgrywa rolę generał Schleicher – odgadnąć trudno. Mówią, że nie jest on już tak dobrze widziany przez marszałka Hindenburga i że jego stosunki z kanclerzem von Papenem nie są jak najlepsze. Nie ulega w każdym razie wątpliwości, że generał Schleicher jest głównym sprawcą ostatnich posłuchań Hitlera u prezydenta Hindenburga i że oddawna wyznawał on zasadę dopuszczenia Hitlera do udziału w rządach. O ile [c]*jednak*[c] Hitler będzie się nadal upierał przy decydującej roli, jakąby chciał w przyszłym gabinecie odegrać, znajdzie wśród swoich przeciwników także i generała Schleichera.

O ostatecznym wyniku przesilenia doniesie Poselstwo przez najbliższego kurjera.

Narazie przesyłam

/–/ Alfred Wysocki

AAN, Ambasada Berlin, 290

292

23 listopada, raport polityczny ambasadora w Londynie na temat polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii

23 listopada 1932 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY No. 29/32.

[c]*I.*[c] Debaty w Izbie Gmin o polityce zagranicznej.

10 b.m. odbyły się w Izbie Gmin jedne z najważniejszych w tym roku debat w sprawie polityki zagranicznej, w trakcie których Sir John Simon wygłosił znane przemówienie o rozbrojeniu, poprzedzające złożenie w Genewie brytyjskiego planu rozbrojeniowego. Debaty powyższe zasługują na baczną uwagę, gdyż jak w zwierciadle odbiły się w nich przekonania, nastroje i obawy społeczeństwa. W zestawieniu z głosami prasy debaty te dają wierny obraz opinij tutaj przeważających. W debatach poza Simonem wziął udział Sir Austen Chamberlain i kilkunastu posłów większości i opozycji. Zamiast zdawać sprawę z poszczególnych ważniejszych przemówień, pragnę tutaj rozpatrzyć raczej tematy, które omawiano, usuwając z nich sprawę mandżurską, i samo przemówienie Simona, jako znane z prasy i rozwinięte obszerniej w brytyjskim projekcie rozbrojeniowym.

1. Stosunek do żądań niemieckich co do rozbrojenia.

Izba z uderzającą jednomyślnością wypowiedziała się – wszyscy mówcy bez wyjątku – za słusznością żądań niemieckich w zasadzie i koniecznością pozytywnego ich przyjęcia. Ton, w jakim tę sprawę omawiano, wskazywał, że jeśli były pod tym względem jakieś wątpliwości, to dawno już minęły i rzecz jest uważana za przesądzoną. Mówcy większości i opozycji dawali wyraz przekonaniu, że państwa aljanckie w dużym stopniu same są winne kryzysowi, jaki powstał w sprawie rozbrojenia, przez niewykonanie zobowiązań powziętych w Wersalu.

2. Stosunek do Francji i Niemiec. Rewizja „traktatów". Tematy te ujawniły dość znaczną różnicę poglądów. Kilku mówców z pewnym niepokojem, lecz dość miękko, mówiło o zmianie nastrojów w Niemczech i rozwoju ducha militarnego; inni, którzy niedawno byli w Niemczech, usiłowali tłomaczyć je

winami Traktatu. Przy tej okazji dały się słyszeć głosy za umożliwieniem dalszej rewizji Traktatu, nie wyłączając rewizji granic. Przytaczam kilka cytat.

Beaumont (konserwatysta): Rozbrojenie udaremnione jest z jednej strony przez niezadowolenie ze status quo, z drugiej przez obawy tych, którzy mogą coś stracić. „Zamieszanie ostatnich lat 14 pochodzi stąd, że żadna propozycja zmiany status quo nie była nigdy poważnie rozpatrzona". „Wszystkie warstwy społeczne w Niemczech są przekonane, że życie w warunkach Traktatu Wersalskiego jest absolutnie nie do zniesienia". „Pamiętam dyskusję z posłem komunistycznym w Reichstagu, który wyraźnie powiedział, że «internacjonalność» ma na myśli dopiero po rewizji Traktatu. Nie potępiam go... niema dwuch zdań, że wiele postanowień traktatu zupełnie nie da się obronić. Nikt, kto wie cośkolwiek o Europie Centralnej nie powie, że traktaty są doskonałe i nie mogą być zmienione. ... Liga Narodów nie stała się należytą klapą bezpieczeństwa dla wentylowania żalów", stąd 90% trudności przy rozbrojeniu.

Sir Austen Chamberlain, występując z gorącą obroną propozycji Simona ponownej uroczystej deklaracji, że w żadnym razie państwa europejskie nie będą się uciekać do wojny, i z apelem do rządu, partyj i opinji niemieckiej, aby zeszła z drogi różnego rodzaju manifestacyj, które dziwią i napełniają niepokojem przyjaciół Niemiec. „Nie żądamy (od Niemiec), aby poniechali nadziei, których my sami nie poniechaliśmy, którychby, w odwróconych okolicznościach, Francja nigdy nie poniechała. Żądamy od nich, aby uznali, że prawo Europy musi być oparte na traktatach, i że traktaty muszą i mogą być zmieniane na mocy traktatów. To niedużo". Po głównym ustępie mowy, o którym niżej, Chamberlain powiada: „Wszystko, czego przyjaciele Niemiec od nich żądają, sprowadza się do tego, aby Niemcy, w codziennych stosunkach codziennego życia z sąsiadami dochowały ducha i litery przyjętych na siebie zobowiązań poszanowania podstawy traktatowej Europy, zanim podstawa ta nie ulegnie zmianie w drodze ogólnej ugody. Nie żądamy od nich poniechania całej nadziei. Rama traktatowa uległa za wspólną zgodą zmianie, i zmienia się" ... (Simon) „oświadczył z ramienia rządu, ... że jesteśmy gotowi do rewizji traktatu na korzyść Niemiec za wspólną zgodą (by common consent). Może nadejść czas, kiedy inna i dalsza rewizja może być przeprowadzona", ale będzie to niemożebne, o ile zainteresowane strony będą domagać się równości w celu wywołania wojny. „...mowa Simona i deklaracje Herriota są wezwaniem do ludu i rządu niemieckiego, aby ... rozwiali wątpliwości, powstałe przez mowy wysoko postawionych osób co do tego, że każdy traktat, jakkolwiek rzetelny (sound), dobrowolny i niedawny, jest tylko strzępem papieru". Przemówienie

kończy się wyrażeniem przekonania, że Streseman nie zawahałby się taką uroczystą deklarację podpisać.

3. Charakter i rozciągłość zobowiązań brytyjskich na mocy Paktu Ligi i traktatu w Locarno. Aczkolwiek treścią debat miało być rozbrojenie, charakter zobowiązań międzynarodowych brytyjskich, w związku z atmosferą niepokoju w Europie, stał się incydentalnie jedną z głównych osi dyskusji. Podane niżej cytaty zasługują na najbaczniejszą uwagę:

Generał Spears (konserwatysta, przyjaciel Francji, bliski tutejszej ambasadzie francuskiej) „...Czy podtrzymujemy zasady Paktu Ligi Narodów, czy też nie? ... Powodem, dla którego jest konieczne postawienie tego pytania jest to, że naród nasz nigdy nie zrozumiał, nigdy mu nie powiedziano i nigdy nie stanął wobec zobowiązań naszych z tytułu Paktu ... Zaciągnęliśmy przez artykuł XVI Paktu i przez traktat w Locarno bardzo ciężkie zobowiązania, które mogą pociągnąć za sobą interwencję moralną lub wojskową. Zobowiązań tych u nas nigdy nie zrozumiano, a z drugiej strony Europa nie ma pojęcia, czy gdyby przyszło do ich zastosowania, kraj nasz byłby ich dotrzymał, czy nie".

„...Czy pojęcia Herriota o naszych zobowiązaniach i nasze własne wyobrażenie o nich schodzą się? ... d'Ormessca powiada (w Temps), że gdyby doszło do zbrojnego konfliktu polsko-niemieckiego, Anglja na zasadzie traktatu w Locarno, czy raczej dokumentów dopełniających do paktu w Locarno, byłaby zobowiązana do interwencji. Byłem do gruntu zdumiony tym artykułem (startled). Jest to przykład odmiennej interpretacji paktu przez nas i przez narody kontynentalne ... (pytany zagranicą) nigdy nie ośmielałem się nawet przypuścić, jakie byłoby nasze stanowisko. Niepewność co do tego, jak się zachowamy w danych okolicznościach, jest dziś jednem z głównych źródeł braku równowagi (instability) w Europie". „...dopóki naród jako całość nie zrozumie jego zobowiązań, ani Lord Przewodniczący Rady (Baldwin), ani sekretarz spraw zagranicznych nie będą mogli z pewnością twierdzić, że naród ten dotrzyma swych przyrzeczeń. ... Być może, że zobowiązania te są zbyt nieokreślone i zbyt szerokie (extensive). Mamy teraz jedyną sposobność ich zwężenia i zdefinjowania". Spears mówi dalej z uznaniem o deklaracji Stimsona i propozycjach francuskich. Dodaje m.i. że wahania polityki brytyjskiej wprowadziły w błąd Niemcy, które myślały, że są zachęcone do przekroczenia zobowiązań traktatowych.

Miss Pickford (kons.) którą niedawno Wirtschaftspolitische Gesellschaft woziła po Wschodnich Niemczech (patrz raport No. 2677 z dn. 23 września b.r.) dowodzi, że poniżenie Niemiec prowadzi do ich rewolty, która wyraża się w niebezpiecznym nacjonalizmie. Powiada m.i.: „Cieszę się, iż plan francuski

przewiduje, że od W. Brytanji nie będzie się żądać dalszych zobowiązań w stosunku do granic wschodnich Niemiec. Mam nadzieję, że żaden rząd nigdy nie podejmie się gwarantować tych wschodnich granic ściśle tak, jak dzisiaj są one wytknięte".

Cunningham-Reid (nowo wybrany konserwatywny poseł z dzielnicy Londynu, w której znajduje się Ambasada) jest wyraźnem odbiciem poglądów prasy Beaverbrooka i teorji Gerothwohla (no further commitments). Mowa jego zawiera szablonowe wywody o hegemonji francuskiej, satelitach francuskich etc. i tanie ataki na Ligę Narodów. Powiada m.i.: „W moim własnym okręgu w ciągu ostatniego miesiąca przynajmniej dwanaście razy pytano się mnie, czy prawdą jest, że na mocy Locarno możemy być w pewnych okolicznościach zmuszeni do walczenia z Polską przeciw Niemcom". „Wątpię, czy nawet sekretarz spraw zagranicznych może się zorjentować w gąszczu traktatów, umów i różnego rodzaju porozumień i paktów, któremi miłujący pokój naród został opleciony od czasu traktatów pokojowych, i z których większość zobowiązuje nas w pewnych warunkach do zbrojnej interwencji... Nie powinniśmy się dać dalej wciągnąć dla niczyich Yeux, jakkolwiek byłyby one beaux". „...w ciągu ostatnich paru lat, a zwłaszcza ostatnich paru miesięcy, opinja publiczna ostatecznie zmieniła swoje stanowisko wobec Francji i Niemiec... Uważałbym za najbardziej wskazane, aby Francja mogła zdać sobie sprawę ze zmiany stanowiska".

Lansbury (leader opozycji socjalistycznej) wygłosił mętne przemówienie, będące dziwną mieszaniną myśli poważnych i dziecinnych. W odpowiedzi Spearsowi powiada on m.i.: „Nie wierzę, aby lud nasz zdawał sobie sprawę z naszych zobowiązań i bardzo chciałbym, aby rząd mógł ogłosić memorandum, wskazujące wyraźnie, do czego jesteśmy zobowiązani. Nie chciałbym, abyśmy jeszcze raz wojowali w obronie małych narodowości, jak ostatnim razem". „Jeśli prawdą jest, że wrazie nowej wojny na polskiej granicy między Niemcami a Polską będziemy musieli znowu posyłać za morze wojska w obronie jednej lub drugiej strony, jesteśmy doprawdy niesłychanie zaangażowani (the issues involved to the British people are tremendous)".

Cocks (Labour Party) wypowiedział opinję, że Protokół Genewski z r. 1924 byłby najlepiej ułatwił rozbrojenie. W braku tego protokółu, propozycje francuskie najbardziej nadają się do tego celu.

Dyskusja ta na temat obowiązującej interpretacji art. XVI Paktu Ligi i Locarno nie jest pierwszą tego rodzaju w Izbie, nigdy jednak nie domagano się tej interpretacji z taką siłą. I tym razem mowy Spearsa i Lansbury'ego pozostały bez odpowiedzi ze strony rządowej. Unikanie odpowiedzi takiej przez

każdy rząd po kolei wydaje się być umyślne i wynika z tym samych przyczyn, zapewne rząd brytyjski sądzi, że pozostawienie jego zobowiązań w formie niesprecyzowanej pozwala mu na większą wolność ruchów, a być może z biegiem czasu nawet osłabia naturę tych zobowiązań. Niema powodu przypuszczać, aby mogło dojść do zmiany takiej polityki, pomimo oczywistej szkody, jaką przynosi ona Europie i światu.

4. Rewelacje Sir Austen Chamberlaina o Locarno. W trakcie swego przemówienia, o którem wyżej, Sir Austen ujawnił w Izbie nadzwyczaj ciekawy incydent z ambasadorem niemieckim w Londynie (podówczas Stahmer) z 24 marca 1925 r. Odpowiednia cytata brzmi:

„(24 marca 1925 r. w Izbie Gmin) powiedziałem w związku z propozycjami niemieckiemi:

«Jeżeli rozumiem je należycie, sprowadzają się one do tego, że Niemcy przygotowane są do dobrowolnego zagwarantowania tego, co dotychczas przyjmowały z musu według Traktatu, t.j. status quo na Zachodzie; że nietylko na Zachodzie, ale i na Wschodzie, gotowe są do wykluczenia wojny, jako narzędzia, za pomocą którego mogą być osiągnięte zmiany Traktatu. Tak więc nietylko na Zachodzie, ale na Wschodzie, gotowe są one do absolutnego poniechania uciekania się do wojny w celu zmiany granic traktatowych w Europie. (Niemcy) mogą sobie nie życzyć, albo nie módz, zrezygnować z nadzieji i aspiracyj, że kiedyś, w drodze przyjaznego załatwienia (arrangement) lub wzajemnej umowy na Wschodzie mogą być przeprowadzone zmiany, których (to nadzieji i aspiracyj) Niemcy są gotowe zrzec się w stosunku do zmian na Zachodzie».

Zaledwie zająłem zpowrotem miejsce na tej ławie, gdy otrzymałem od ambasadora niemieckiego wiadomość, że terminowo pragnie mnie widzieć... Powiedział mi on, że w tem co powiedziałem, poszedłem dalej, niż do tego upoważnił mnie rząd niemiecki. Naturalnie odpowiedziałem mu, że jest to nadzwyczaj poważna sprawa, i starałem się dokładnie zbadać, co miał na myśli i w którym punkcie, jego zdaniem, przekroczyłem to, do czego upoważniały mnie ich (niemieckie) doniesienia do rządu brytyjskiego. Zadałem mu specjalnie to pytanie: «Czy Pan myśli, że rząd niemiecki zastrzega sobie prawo uciekania się do wojny, jako środka zmiany granic wschodnich?» Powiedziałem mu: «Jeśli tak jest w rzeczywistości, istotnie źle Pana zrozumiałem i nie mogę nic zrobić innego, jak wrócić do Izby». Nie taiłem przed nim, że byłoby to dla mnie bardzo nieprzyjemne i upokarzające, ale powiedziałem: «Jest moim obowiązkiem wrócić zaraz do Izby i powiedzieć, żem źle zrozumiał Pańskie propozycje i że cała sytuacja musi być na nowo rozważona».

Nie mogłem otrzymać odeń żadnego wyraźnego oświadczenia, czego się domagał (what the claim was). Wobec tego ... ówczesny premjer (Baldwin) powtórzył przy zakończeniu debat innemi słowami istotę mego oświadczenia, poczem przetelegrafowaliśmy lordowi d'Abernon (ówczesny ambasador brytyjski w Berlinie) ustępy z obu przemówień, prosząc go o wytłomaczenie okoliczności, w których wprowadziliśmy te ustępy, a zarazem poinformowanie nas, czy w tem, cośmy powiedzieli, wyszliśmy poza intencje rządu niemieckiego. W odpowiedzi otrzymaliśmy od rządu niemieckiego potwierdzenie poglądów naszych o jego pozycji".

Ślady powyższego incydentu jakoby dotarły w r. 1925 do Echo de Paris, natomiast prasa angielska o sprawie tej nic nie pisała. Obecnie zaś ani jeden dziennik londyński ani słowem nie wspomniał w sprawozdaniu z posiedzenia o powyższej części mowy Chamberlaina.

5. Sprawa firm prywatnych produkujących broń i amunicję. Na tem samem posiedzeniu członek Labour Party Williams interpelował Simona, czy znany mu jest fakt, że firma Vickers-Armstrong daje w pismach wojskowych niemieckich (Militärisches Wochenblatt) ogłoszenia czołgów, ciężkich armat i innych rodzajów broni, zakazanych Niemcom przez Traktat Wersalski. Simon dość ostro odpowiedział, że niema to nic wspólnego z rządem, który zresztą kontroluje wywóz broni z kraju za pomocą specjalnych licencyj, zgodnych z obowiązującem prawem.

W dyskusji o rozbrojeniu Williams powrócił do tego tematu, wymownie oskarżając rząd o obłudę. Podczas gdy dużo mówi się o rozbrojeniu w myśl art. VIII Paktu, przedstawiciel W. Brytanji w specjalnym komitecie Konferencji Rozbrojeniowej (Carr z Foreign Office, wymieniany jako kandydat na Wysokiego Komisarza w Gdańsku):

„cały czas oponował przeciw skasowaniu lub kontroli prywatnej fabrykacji zbrojeń ... oponował przeciwko wszystkim wnioskom Francji i innych krajów".

„(Tymczasem) ... np. w 1930 r. W. Brytanja wywiozła 30,8% całości światowego eksportu broni ... gdy Pan i jego koledzy dyskutowali w Genewie nad sporem chińsko-japońskim, broń i amunicja płynęły od nas wprost rzeką, były dostarczane i Chinom i Japonji bez dyskryminacji. Było to wstrętne i kryminalne...".

„(ogłoszenia o których wyżej) zdają się wskazywać, że Vickers-Armstrong inteligentnie antycypują możliwy rezultat Konferencji Rozbrojeniowej ... jest to jedyny wniosek, do którego można dojść". „Tylu szanownych członków tej Izby jest finansowo zainteresowanych w tych firmach, że świat może odnieść

zupełnie fałszywe wrażenie". „Fakt, że gdy staramy się o ustalenie rozbrojenia i pokoju, jednocześnie w Niemczech ukazują się ogłoszenia fabryk broni, jest sprzecznością, która prawie przekreśla wszelkie nadzieje, które Pan (Simon) wzbudzał dzisiaj w Izbie".

Na oskarżenie to Simon ani Baldwin nie odpowiedzieli. Próby usprawiedliwienia Carra przez Simona nikogo nie mogły przekonać. Cała dyskusja na ten temat jest dowodem, że wpływy wielkich firm amunicyjnych sięgają bardzo daleko i są doprawdy przemożne. Niedawno wydana tutaj broszura ze spisem akcjonarjuszów Vickersa podaje, że akcje tej firmy posiadają m.i. obecni ministrowie finansów i wojny (Neville Chamberlain i lord Hailsham), szereg lordów, biskupów, członków parlamentu, bankierów i innych wybitnych osób, a nawet instytucyj dobroczynnych. Wpływy firm tych idą tak daleko, że wiadomość o interpelacji Williamsa była przemilczana lub zbagatelizowana przez prasę, dbającą o ogłoszenia.

***

Kwintesencją debat wydaje się być sprawa interpretacji zobowiązań z art. XVI i Locarno. Rząd wyjaśnień swych, jak zobowiązania te należy rozumieć, nie udzielił i nie udzieli. To samo byłoby z innym rządem, czy to będzie rząd konserwatywny, liberalny, koalicyjny, czy socjalistyczny. Celem tej tradycyjnej polityki, której ciągłość zapewnia zakulisowa Rada Obrony Imperjalnej, jest zachowanie dla rządu całkowitej możności decyzji w każdym poszczególnym wypadku i do ostatniej możliwie chwili. Tradycja ta wpłynęła na wahania Greya w r. 1914 – gdyby Anglja zajęła wyraźne stanowisko nie 4 sierpnia, lecz kilka dni przedtem, możeby nie doszło do wojny. Ta sama polityka doprowadziła do odrzucenia protokółu genewskiego w r. 1924 przez rząd konserwatywny – ale rząd socjalistyczny MacDonalda, który upadł w tym czasie, także protokółu przyjąćby nie mógł. W razie nowych komplikacyj stanowisko brytyjskie pozostanie niewyjaśnionem do ostatniej chwili[21].

Konstanty Skirmunt
Ambasador Rzeczypospolitej

AAN, Instytut Hoovera, Ambasada Londyn, 135

[21] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Paryżu, Rzymie i Waszyngtonie, do poselstwa w Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

293

24 listopada, list ambasadora przy Stolicy Apostolskiej do ministra spraw zagranicznych na temat spraw polskich w Watykanie oraz kwestii „korytarza"

dnia 24 listopada 1932 roku

Ściśle osobiste, do rąk własnych Pana Ministra.

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Nie chcę Panu Ministrowi zabierać czasu, dlatego telegraficznym stylem tylko kilka wiadomości.

P. de Fontenay, dawny ambasador Francji przy Watykanie, opowiedział mi, że był u Mussoliniego, który z własnej inicjatywy zaczął mówić o Korytarzu, jako o głównej groźbie dla pokoju i zauważył, że tak, jak ogniskiem wszystkich wojen dawniej były Bałkany, dzisiaj jest Korytarz[22], gdyż niemcy ani myślą odstąpić od projektu odebrania tego terenu choćby z bronią w ręku, a polacy bez wojny go nie oddadzą. P. de Fontenay prosił mnie o najściślejszą tajność, powiedziałem, że powtórzę to tylko Panu Ministrowi. Wobec stosunku zupełnej ufności z p. Przezdzieckim, rozmawiałem z nim o tem i powiedziałem mu, że o tem piszę. Mówił mi, że i on słyszał, że już kilku innym osobom Mussolini mówił to samo.

Dzisiaj spotkał się u mnie na śniadaniu z Paderewskim p. de Vecchi, mój kolega włoski przy Watykanie, Quadrumvir, jeden z najbliższych przyjaciół Mussoliniego, wysoko przez niego ceniony i przyjmowany prawie codziennie. Rozmawialiśmy długo, on, Paderewski i ja. Rozmowa wzięła taki obrót, że uważałem za wskazane powiedzieć, iż przy całej admiracji, którą mam do rezultatów pracy Mussoliniego na terenie Włoch, niepokoją mnie niektóre jego wypowiedzenia z zakresu polityki zagranicznej, tembardziej, że wiem, iż są rozumiane zagranicą w sensie innym, niż ten, w którym on je prawdopodobnie wypowiada i stają się ośmieleniem najniebezpieczniejszych dla pokoju elementów. P. De Vecchi powiedział mi, że jeżeli chodzi o zasadę rewizji, to i tak nic nie zmieni faktu, że dziś istnieje niezłomna decyzja Niemiec odebrania Korytarza w ten lub inny sposób, ale przyznał, że rozumie, iż równie pewnem jest, że Polska Korytarza bez wojny nie odda. Do tej sprawy nawiązując, przypomniał rozmowę przeszłoroczną ze mną o trudnościach

[22] Zob. dok. nr 269.

dojścia do przekreślenia długów wojennych i dodał, że jednak teraz kwestja ta dojrzała i że w najbliższych czasach zobaczę, iż Włochy oficjalnie oświadczą, że nic płacić nie będą – dodał, że podobnie może za rok przypomni mi dzisiejszą rozmowę i że wtedy zobaczę, iż właśnie od Mussoliniego przyjdzie być może ułatwienie do odprężenia sytuacji. Zauważył, że jak dotąd niema z kim mówić w Niemczech, gdyż niema nikogo, któryby miał autorytet wystarczający, t.j. dający zaufanie, że potrafiłby przeprowadzić to, coby się ustaliło. Dopiero kiedy ktoś będzie, z jakiejkolwiek by to było partji, ale naprawdę u steru, będzie można z korzyścią tę lub inną myśl podnieść. Przypomniał, że tylko dzięki swemu autorytetowi mógł Mussolini przeprowadzić n.p. koncyljację Włoch z Watykanem i że Watykan byłby nigdy nie osłabiał swego stanowiska rokowaniami z kimś, o którymby nie wiedział, że będzie miał autorytet uzgodnione decyzje krajowi narzucić.

Co do elementów w wypowiedzeniach Mussoliniego, mogących podsycać niepokój, p. De Vecchi powiedział, że mi daje słowo, iż Mussolini gotów jest uczciwie podać rękę Francji, ale tak, jak mężczyzna mężczyźnie, na stałe, nie „pour un tour de valse". Na to, by do takiej męskiej pewnej i uczciwej solidarności doszło trzebaby załatwić tylko kilka spraw, w których nie byłoby nawet bardzo trudno znaleźć kompromisów, ale głównie trzeba zakończyć ze zwyczajem francuzów traktowania Włoch, jako nierównego sobie kontrahenta.

[i]...[i] pewnych restrykcji, rozmowa ta nie została źle przyjęta, gdyż dziś dostałem od p. De Vecchi niezmiernie serdeczny list, w którym między innymi mi pisze: „La ringrazio di cuore e Le confermo che il mio Paese ed il suo Capo sono non soltanto sereni per sè ma elemento vivo di serenità latina nel mondo".

Od Kardynała Cerretti, a także w Sekretarjacie Stanu słyszałem, że może nigdy jeszcze żaden z rządów republikańskich we Francji nie szedł tak daleko w praktyce cichego, ale skutecznego zasilania i popierania przy każdej sposobności rozwoju Kościoła katolickiego i jego akcji w kraju, jak to ma miejsce obecnie – prawdopodobnie, by wytworzyć siłę, mogącą się przeciwstawić wywrotowej propagandzie.

Mgr. de Guébriant, Superior „des Missions Etrangères", jeden z największych znawców spraw Dalekiego Wschodu (był blisko 40 lat w Chinach), wróciwszy z 8 miesięcznej podróży po Chinach, w poufnej rozmowie ze mną zauważył, że nie wie, czy w Europie zdają sobie sprawę z realnej groźby, którą dla Rosji na przyszłość wytwarza metodyczna i zdecydowana akcja Japonji w posuwaniu się na zachód. W Moskwie podobno zdają sobie z tego sprawę – są tam zderutowani, obecne próby porozumienia z Japonją są półśrodkiem.

O konferencji biskupów ruskich piszę dłuższy raport do Warszawy. Chwilowo żadne niebezpieczne pociągnięcie nie wydaje się grozić. Specjalnie także w sprawie jakiejś unifikacji obrządku słowiańskiego z ruskim, nic aktualnego niema. Wobec tego, że, o ileby sprawy nasze na to zezwoliły, mam zamiar, jak o to prosiłem Pana Ministra w Warszawie, wyjechać w grudniu na 3 tygodnie, spytałem dzisiaj Mgra Ottavianiego, czy mógłbym to zrobić bez obawy, że w jakiejkolwiek sprawie nie wyskoczyłoby coś dla nas niemiłego podczas mojej nieobecności. Odpowiedział, że nie przypuszcza, by coś przykrego nagle zaszło. Dawał mi do zrozumienia, że Nuncjusz robi w Warszawie przezorną robotę. Dlatego też, powtórzywszy w Watykanie kilkakrotnie, bardzo dobitnie, co miałem do powiedzenia – od pewnego czasu uważam za bardziej wskazane żadnej z tych spraw nie poruszać, któremi prawdopodobnie Pan Minister z Nuncjuszem się zajmuje, a temmniej się co do nich tu informować.

P.S. P. Paderewski był dzisiaj na godzinnej audjencji u Ojca Świętego. Mówił mi, że Pius XI o sprawach polskich nie mówił i że był pod widocznem wrażeniem dopiero co otrzymanych wiadomości o propagandzie bolszewickiej na Madagaskarze. Mówili więc głównie o coraz intensywniejszej propagandzie wywrotowej na całym świecie. W związku z tem p. Paderewski mówił mi o propagandzie komunistycznej wśród nauczycieli ludowych we Francji, których podobno większą połowę już sobie pozyskano. Ojciec Św. wydał się P. Paderewskiemu poważnie zaniepokojony tem, co nawet bliska przyszłość przynieść może[23].

IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/9

[23] Pod dokumentem dopisek ambasadora z 26 listopada: „Powtórzyłem dziś Kardynałowi Pacelli to, co 23 b.m. słyszałem o niepłaceniu długów (druga strona mego listu z 24 b.m.). Kardynał odpowiedział, że mój interlokutor, którego uważa za świetnie poinformowanego, byłby mi już 24, t.j. po Wielkiej Radzie, nie powtórzył tego tak kategorycznie i bez akcentu, że «w najbliższych czasach»".

294

[po 24 listopada], notatka ministra spraw zagranicznych o rozmowach z politykami brytyjskimi w Genewie

Notatka z rozmowy Pana Ministra Spraw Zagranicznych z Sir John Simon'em, w dniu 24 listopada 1932, w Genewie[24].

Nawiązując do mojej poprzedniej z nim rozmowy zakomunikowałem Simonowi, że po głębokim namyśle i biorąc pod uwagę argumentację przezeń wysuniętą, doszedłem do wniosku, iż istotnym powodem sporu o rozporządzenie Polskiego Ministra Komunikacji jest nie ilość okienek, przy których publiczność gdańska nabywać będzie bilety kolejowe, lecz anormalny stan rzeczy, jakim jest istnienie waluty gdańskiej, będącej jeszcze jednym dowodnym przykładem gospodarczego separatyzmu, sprzecznego nietylko z obowiązującymi tekstami, ale co ważniejsze z istotnymi interesami Gdańska. Przytoczyłem ponadto brzmienie art. 36 Umowy paryskiej[25] i zaopatrzyłem je odpowiedniemi komentarzami. Stwierdziłem wreszcie, że gotów jestem w imieniu Rządu zgodzić się na cofnięcie rozporządzenia Ministra Komunikacji, o ile Rada zaleci w swej rezolucji natychmiastowe przystąpienie do rokowań polsko-gdańskich na temat unifikacji waluty.

Simon wydawał się być mocno zafrapowany moją argumentacją, pilnie notował moje wywody i dawał do poznania, że je podziela. Oświadczył, że się musi ze swymi rzeczoznawcami naradzić i wezwał nawet p. Malkina, który mu w mojej obecności słuszność wysuniętej tezy z punktu widzenia tekstów potwierdził. Obiecał mi wreszcie Sir John sprawę przestudjować i definitywne stanowisko zająć. Ze swej strony suggerowałem, że odpowiednią formułę załatwienia sporu na życzenie mu przedłożę.

Z okazji omawiania tej kwestji Simon powrócił jeszcze raz z niebywałą natarczywością do sprawy Wysokiego Komisarza, powtarzając wszystkie swoje poprzednie wywody i argumenty. Podobnie jak pierwszym razem, zająłem stanowisko negatywne, powtarzając racje, dla których kandydatura Anglika na to stanowisko jest dla Rządu polskiego nie do przyjęcia.

---

[24] Beck wyjechał na 69. sesję Rady Ligi Narodów z Warszawy 19 listopada. Przebywał w Genewie 20–27 listopada.

[25] Art. 36 dotyczył ujednolicenia systemów monetarnych Polski i Wolnego Miasta Gdańska.

***

W ostatnim dniu mego pobytu w Genewie, gdy na porządku dziennym posiedzenia Rady była sprawa Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, załatwienie jej nastąpiło na podstawie jednobrzmiących wniosków Polski i Gdańska pozostawienia na tem stanowisku p. Rostinga do dn. 1 lutego 1933. Delegacja angielska dopytywała się, czy będę na posiedzeniu, by zastępujący Min. Simona Podsekretarz Stanu Eden mógł się ze mną porozumieć. Istotnie podczas przerwy między publiczną a poufną częścią posiedzenia Rady, Eden zainterpelował mnie ponownie w sprawie kandydatury angielskiej, na co otrzymał odpowiedź, że przebieg spraw na obecnej sesji umacnia mię tylko w argumentach przedłożonych p. Simonowi przeciwko tej kandydaturze.

***

Pozatem przy każdej sposobności na posiedzeniach Rady odbywała się z Anglikami wymiana zdań w duchu wspomnianych nacisków co do Wysokiego Komisarza.

AAN, Instytut Hoovera, MSZ, 234

295

26 listopada, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej na temat kandydatur na prefekta Kongregacji Rozkrzewiania Wiary

dnia 26 listopada 1932 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

W sprawie kandydatury Kardynała Hlonda na Prefekta Kongregacji Propagandy.

Kardynał Pacelli mówił mi kilkakrotnie, że przypuszcza, iż konsystorza w grudniu nie będzie (vide raport N. 947/32 z 4-go b.m.).

Co się tyczy kandydatury Prymasa Hlonda, który Prefektem Kongregacji Propaganda Fide mógłby być mianowany i bez konsystorza, gdyż jest już Kardynałem, mogę powtórzyć tylko to, co mówiłem Panu Ministrowi we wrześniu, t.j. że kandydatura ta nie jest wykluczona, lecz mało prawdo-

podobna, także z tego względu, iż jest wątpliwe, aby ks. Kardynał Prymas życzył jej sobie.

Wiadomość o niej przyszła z Polski do jednego z prałatów mieszkających w Rzymie, który powiedział o niej dziennikarzowi i tą drogą dostała się ona do prasy polskiej, jako pochodząca z Rzymu. Poważne sfery tutejsze przestały się interesować, kto będzie mianowany na Propagandę, gdyż wiadomo, że Papież nikomu się nie zwierza ze swych projektów. Kardynał Pacelli zapewnił mnie, że nawet z nim o tem nie mówił, co jednak nie wyklucza, że mógł Papież swego kandydata już powiadomić.

Gdyby więc kandydatura Kardynała Hlonda istniała rzeczywiście, wiedziałby o niej jedynie Pius XI i zainteresowany Ks. Kardynał Prymas – toteż wiadomość z Polski mogłaby ewentualnie mieć wartość tylko o tyle, o ileby pośrednio pochodziła od samego Kardynała. Wszystko inne polega tylko na zgadywaniach i bardzo dowolnych przypuszczeniach. Wiadomo jedynie, że sfery francuskie niechętnie widziałyby na czele Propagandy włocha i można przypuszczać, że liczni biskupi francuscy, którzy tu niedawno byli, w otoczeniu Papieża starali się obniżyć powagę kandydatury Mgra Salotti, który tu uchodzi za domniemanego następcę po Kardynale Van Rossum. Niewątpliwie jednak nikt z biskupów nie ośmielił się na próbę oddziałania wprost na Piusa XI, którego charakter i metody przy nominacjach zbyt dobrze są znane. Z drugiej strony włosi nie chcieliby, aby sprawy misyjne były prowadzone przez francuza i prawdopodobnie analogiczną metodą przeciwdziałają ewentualnym kandydatom – francuzom. Niemcy zaniepokoili się pogłoskami o Kardynale Hlondzie – ale wszystkie te głosy prasy przy dzisiejszych rządach ani nie pomagają, ani nie szkodą kandydatom[26].

/–/ Wł. Skrzyński
Ambasador

IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/9

[26] Po śmierci kardynała Willema van Rossuma prefektem Kongregacji Rozkrzewiania Wiary został w marcu 1933 r. Pietro Fumasoni Biondi.

296

[po 29 listopada], notatka ministra spraw zagranicznych o rozmowie z premierem Francji

Notatka z rozmowy Pana Ministra Spraw Zagranicznych
z Premjerem Herriot'em, w Paryżu, dnia 29 listopada 1932[27].

Przybywszy do Premjera francuskiego zastałem go wybierającego się właśnie do Parlamentu, gdzie go nagle wezwano w związku z niespodziewanem zaognieniem się dyskusji na temat długów. Premjer przeprosił za odłożenie rozmowy o parę minut i wyszedł do Izby. W ciągu istotnie bardzo krótkiej jego nieobecności przybył Szef Gabinetu p. Alphand, aby dotrzymać towarzystwa mnie i przybyłemu ze mną Ambasadorowi Chłapowskiemu.

Rozmowę z p. Herriot rozpocząłem od stwierdzenia, że zależało mi na tem, by z okazji mego pierwszego od czasu objęcia teki wyjazdu do Genewy, być w Paryżu i nawiązać z nim kontakt, mimo bardzo ważnych spraw, które mię w Warszawie oczekują. Następnie pokrótce zreasumowałem rezultaty sesji Rady stwierdzając, że jednym z kryterjów, dla których sprawy gdańskie postanowiłem załatwić w sposób uniemożliwiający obszerną dyskusję na Radzie i starcie polsko-niemieckie, był fakt, iż nie zdoławszy uprzednio z nim się porozumieć, nie chciałem reprezentanta Francji zmuszać do zajmowania stanowiska w bądź co bądź ostrej dyskusji, jakaby się musiała wywiązać.

P. Herriot wykazał duże zrozumienie dla tego ujęcia i wyraził serdeczne swe podziękowanie. Mówiąc o Genewie wspomniał, że się tam w ciągu najbliższych dni wybiera na zebranie 5-ciu Mocarstw. W związku z tem z akcentem bardzo poważnej troski i głębokiego pesymizmu scharakteryzował sytuację, jaka się tam zapewne dla niego wytworzy jako całkowicie osamotnioną i wyraźnie zaznaczył, że przyjazd mój do Genewy uważałby za istotną pomoc. O stanowisku Anglji w kwestjach kontynentu europejskiego wyraził się: „là bas c'est un coup de folie". Zupełnie wyraźnie stwierdził, że ewakuacja Nadrenji była wielkim błędem. Gdy mu nadmieniłem, że sam nie widzę się w możności zatrzymywania się w Genewie, w celu jednak obserwacji wypadków i utrzymywania z nim kontaktu pozostawiłem tam Podsekretarza Stanu Szembeka, wyraził się o nim pochlebnie, zaznaczył jednak, że moja osobista obecność miałaby inny całkiem charakter.

---

[27] Beck przybywał w Paryżu 28–29 listopada.

Podczas całej rozmowy przebijała ze słów p. Herriot nuta bardzo poważnego zaniepokojenia sytuacją europejską i kwestjami związanemi z akcją Niemiec, oraz chęć wciągnięcia Polski do ścisłej współpracy dla uniknięcia osamotnienia w tym groźnym dla pokoju Europy momencie.

AAN, Instytut Hoovera, MSZ, 234

297

30 listopada, telegram szyfrowy ambasadora w Londynie na temat polsko-brytyjskich stosunków handlowych

Na skutek niepokojących pogłosek z Kopenhagi o możliwych układach węglowych[28] przeprowadziłem dzisiaj w sprawie zarówno węgla, jak i ogólnych rokowań handlowych wyczerpującą rozmowę z szefem departamentu północnego Foreign Office, który sprawy te ma bezpośrednio w ręku. Rozumiejąc nasze obawy obiecał mi on, że dołoży wszelkich starań, aby jeszcze w tym tygodniu przesłać nam uspokajającą notę w odpowiedzi na zgłoszoną naszą gotowość do rokowań handlowych. W razie gdybym podobnej noty nie otrzymał mam zamiar widzieć ministra handlu.

Rozmowy w Kopenhadze prowadzone są przez delegację ekspertów węglowych, którzy są w poszukiwaniu nowych kontaktów. Otrzymuje Kopenhaga.

[f]*Skirmunt*[f]

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/12, rkps

[28] Traktat brytyjsko-duński podpisano 24 kwietnia 1933 r. Dania zobowiązała się do zakupu w Wielkiej Brytanii przynajmniej 80% swojego zapotrzebowania na węgiel.

298

[listopad], list posła w Rydze do naczelnika Wydziału Wschodniego w sprawie sytuacji na Łotwie

Ryga, dnia ... listopada 1932 r.

Ściśle tajne

Wielmożny Pan
Minister Tadeusz Schaetzel
Naczelnik Wydziału Wschodniego w M.S.Z.
Warszawa

Drogi Tadeuszu!

Już przed paru miesiącami pisałem Tobie o kontaktach, jakie posiadam z tutejszymi ugrupowaniami o tendencjach sanacji życia politycznego łotewskiego. Rząd łotewski prowadzi energiczną walkę z temi ugrupowaniami, pośród których na czoło wysuwa się zrzeszenie pod nazwą „Ugunskrusts" (Krzyż Ognisty). Ściśle mówiąc, program tej organizacji nie jest jeszcze wyraźnie określony; chwieje się ona między socjalizmem narodowym, faszyzmem a pozatem ma wyraźne sympatje do naszego pomajowego reżimu. Szef tej organizacji, p. Gustaw Celmiņš (czyt. Cełmińsz), były przed laty Attaché Poselstwa Łotewskiego w Warszawie, a doniedawna dyrektor departamentu w Ministerstwie Skarbu w Rydze, otrzymał niedawno dymisję z powodu zbyt jaskrawego prowadzenia swojej linji antysejmowej w pracy społecznej. Jako pretekst represji przeciwko organizacji „Ugunskrusts" służą kilkakrotnie spowodowane przez nią ekscesy antyżydowskie, których celem jest, jak sami członkowie organizacji to akcentują, demagogiczne zjednywanie sobie sympatji i reklama pośród mas. Ostrzegałem już organizację przed celowością takiej taktyki, jednak uważała ona widocznie to dla siebie za pożyteczne. Dzisiaj cała akcja prowadzi się nielegalnie, ale, jak widzę, zasięg jej wpływów powoli się rozszerza, szczególnie pośród młodzieży. Trudno jest mi oczywiście sądzić, jak dalece ta akcja może się rozwinąć, jednakowoż całkowite jej lekceważenie nie byłoby wskazanem.

P. Cełmińsz zwrócił się do mnie ponownie przed paru dniami, prosząc o danie mu kontaktów z tymi czynnikami naszego obozu rządowego, które prowadzą pracę ideowo-organizacyjną. Wyjazd bądź jego, bądź kogokolwiek z kierowników organizacji do Polski jest niemożliwy, gdyż niechybnie zwróciłoby to podejrzenie. Natomiast bardzo chętnie widziałby któregoś

z naszych ludzi tutaj w Rydze. Odpowiedziałem p. Celmińszowi, że zastanowię się nad tą sprawą i postaram się jakie okazyjne spotkanie zorganizować.

Niezależnie zupełnie od specyficznego charakteru całej sprawy i widoków zdobycia wpływu przez nas na akcję uzdrowienia stosunków Łotwy, uważam stale, że osobiste bezpośrednie kontakty na różnych polach pomiędzy czynnikami łotewskimi i polskimi będą na długi czas jeszcze najbardziej wskazaną metodą naszej pracy w stosunku do Łotwy. Wobec tego wydaje mi się, iż w tym wypadku należałoby się ustosunkować aktywnie. Mam na myśli posła Mackiewicza, którego temperament, zacięcie i inicjatywa, bezwątpienia spodobałyby się Łotyszom. Pozostawiam całą sprawę zarówno jak ewentualny wybór osoby do Twego uznania, prosiłbym Cię jednak o parę słów odpowiedzi co do Twojej opinji.

[c]*Ściskam Cię serdecznie, Twój*[c]

[f]*Mirosław*[f]

AAN, MSZ, 6190

299

1 grudnia, okólnik ministra spraw zagranicznych na temat stosunku Polski do konferencji pięciu mocarstw

Okólny. Proszę oświadczyć ustnie w tamtejszem Ministerstwie Spraw Zagranicznych, że w związku z konferencją 5-u mocarstw, Rząd Polski nie mógłby uważać za obowiązujące dla siebie żadnych decyzji dotyczących jego interesów, a powziętych bez jego współudziału.

[f]*Beck*[f]

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/12, rkps

300

1 grudnia, list ambasadora w Waszyngtonie do rabina Wise'a na temat rozruchów antysemickich we Lwowie

1 grudnia, 1932

Szanowny Panie,

Potwierdzam odbiór telegramu Pana z dnia 29 listopada w którym wyraził Pan niepokój z powodu niedawnych zajść we Lwowie[1].

Odpowiadając na prośbę Pana, o zawiadomienie rządu mego o poważnym zaniepokojeniu Pana rzekomym niebezpieczeństwem grożącym życiu i mieniu ludności żydowskiej we Lwowie, chcę zapewnić Pana, że rząd polski już powziął wszelkie kroki będące w jego mocy celem zlikwidowania zajść i zapewnienia bezpieczeństwa wszystkim mieszkańcom. Korespondencje pism amerykańskich podkreślają ten fakt.

Zajścia pomiędzy studentami chrześcijańskiemi i żydowskiemi, które doprowadziły do rozruchów anty-semickich zostały potępione stanowczo

[1] Chodzi o zabójstwo studenta weterynarii Jana Grotkowskiego, ugodzonego nożem w nocy z 26 na 27 listopada.

przez przedstawicieli rządu polskiego jak również przez odpowiedzialną opinję publiczną w Polsce.

Zauważył Pan niezawodnie w komunikatach prasowych, że pewna część zajść sprowokowana została przez czynniki, którym niewątpliwie zależy na szerzeniu nieprzyjaźni pomiędzy dwiema rasami, których przeznaczeniem jest mieszkać razem na tej samej ziemi. Niewątpliwie zgodzi się Pan ze mną, że w takich warunkach tylko współpraca pomiędzy czynnikami chrześcijańskiemi i żydowskiemi, które dążą do utrzymania spokoju i dobrej woli i które przecież stanowią znaczną większość, może skutecznie złagodzić obecny stan podniecenia.

Co się tyczy zaniepokojenia organizacji żydowskich w Ameryce, należałoby zauważyć, że jakkolwiek troska taka jest uzasadnioną, niektóre z ogłoszonych protestów skłonne są do niedokładnego przedstawiania charakteru zajść i wyolbrzymiania ich znaczenia przed zapoznaniem się ze wszystkiemi faktami i okolicznościami im towarzyszącemi. Zgodzi się Pan ze mną, że tendencja taka nie sprzyja wzmocnieniu ducha tolerancji i wzajemnego zrozumienia.

[e]Czy nie mógłbym przeto w takich warunkach zwrócić się do Pana o nie odmawianie wpływów swoich w uspokajaniu podniecenia umysłów współbraci Pana w Ameryce i o zapewnienie ich, że rząd polski, który zawsze wykazywał sympatje i zrozumienie dla uzasadnionych aspiracji ludności żydowskiej, zdecydowany jest chronić swych spokojnych obywateli bez względu na ich wiarę lub pochodzenie[e].

Niewątpliwie zauważył Pan, że w czasie zajść zeszłorocznych w Wilnie[2] jak również obecnie we Lwowie ofiarami wypadków śmiertelnych byli chrześcijanie. Aczkolwiek nie posiadam dokładnych informacji co do okoliczności wśród których nastąpiła śmierć dwóch studentów we Lwowie, to jednak wydaje mi się, że zdecydowane i publiczne potępienie takich wypadków przez instytucje żydowskie byłoby dużym krokiem naprzód w kierunku uspokojenia i odprężenia umysłów.

Ja ze swej strony nie omieszkam doradzać spokoju i równowagi tym osobom i instytucjom które, sądząc z dochodzących mnie protestów, skłonne są do wyciągania zbyt pochopnych i wyolbrzymionych wniosków z okoliczności towarzyszących tym wypadkom.

---

[2] Mowa o polsko-żydowskich zamieszkach w Wilnie, w wyniku których – 10 listopada 1931 r. – zginął student prawa Stanisław Wacławski.

[b]*Może odmówić publikacji tego listu, kiedy natomiast Amb. wydał oświadczenie do prasy*[b].

T. Filipowicz
Ambasador R.P.

AAN, Ambasada Waszyngton, 2621

301

3 grudnia, raport delegata przy Lidze Narodów w sprawie równouprawnienia mniejszościowego

3-go grudnia [193]2

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie] rewizji traktatów mniejszościowych.

Koncepcja o „równouprawnieniu" w dziedzinie zbrojeń, w ostatnich tygodniach, utrwaliła się dostatecznie by stać się jedną z najsilniejszych podstaw rozumowych i etycznych dla przyznać się mających Niemcom warunków powrotu z honorem na salę obrad Konferencji rozbrojeniowej.

Dotychczas jeszcze wyraz „Gleichberechtigung" nie powoduje w prasie i świadomości publicznej automatycznie myśli o jednostronnych i nierównych traktatach mniejszościowych. Jednak w gronie jednostek zajmujących się czynnie polityką duży postęp w tym kierunku jest do odnotowania. Osobiście mogę stwierdzić tę okoliczność przez porównanie tutaj w Genewie nastrojów obecnych z temi, które panowały w październiku w czasie Zgromadzenia Ligi Narodów. Wówczas łączenie pojęć: „Gleichberechtigung" i „ochrony mniejszości" było albo całkiem nieznane, albo traktowane co najwyżej jako ujęcie taktyczne dogodne dla szachowania niemieckich żądań w dziedzinie rozbrojenia. Obecnie „Gleichberichtigung" w dziedzinie mniejszościowej – jest uważane w kołach dotychczas nielicznych – ale politycznie nieobojętnych za zagadnienie odrębne, dojrzewające do rozwiązania.

Jest to fakt dodatni. Jest to jednak dopiero pierwszy krok. Dbać musimy o to, by zanim poszły następne – czasu pozostaje w każdym razie już niewiele do wysunięcia i do załatwienia sprawy w takim okresie czasu, w którym iunctim jej z problemem „równouprawnienia" w dziedzinie zbrojeń będzie do utrzymania. Być może, o ileby presja amerykańska za skróceniem Konferencji rozbrojeniowej miała uzyskać powodzenie, jest go mniej jeszcze, niż temu parę tygodni można było przypuszczać.

Dla celowego wyzyskania czasu trzebaby koncepcję dotychczas tak mało znaną spopularyzować możliwie jaknajszerzej. Czynić się to będzie nadal w Genewie, sposobem dotychczas stosowanym w myśl polecenia p. Ministra Spraw Zagranicznych. Zdaje mi się jednak, sądząc ze spostrzeżeń tutejszych, że nadeszła chwila, by tezę „równouprawnienia" w dziedzinie zobowiązań mniejszościowych rozpropagować przy pomocy wszystkich dostępnych nam środków.

W pierwszym okresie działalności propagandowej chodzić będzie przedewszystkiem o przyjęcie się hasła: „równouprawnienia w dziedzinie ochrony mniejszości". Trzeba by to hasło uzyskało prawo obywatelstwa odrębnie od hasła rewizji traktatów, a nawet siłą rzeczy jako przeciwstawienie tamtemu – jako bardziej szczery i istotny i bardziej pilny postulat sprawiedliwości. Trudno przypuścić, by w ten sposób podane mogło napotkać na jasny i wyraźny sprzeciw z jakiejkolwiek strony – prędzej (jak na to wskazują pierwsze doświadczenia tutejsze) – napotka na zmowę milczenia. Z tej analizy wynika, że działalność propagandowa wystrzegać by się winna akcentów brutalnych, lub nawet świadczących o jakiemkolwiek naszem zdenerwowaniu wywołanem nadużywaniem przeciw nam ze strony państw nieprzyjaznych postanowień traktatu mniejszościowego. Przeciwnie, powinna głosić hasło „równości" w imię sprawiedliwości, w imię także lepszego funkcjonowania systemu, który dziś dzięki swej fragmentaryczności, działa tak źle, wprowadzając politykę tam, skąd celem jego było ją usunąć. Wydaje mi się, jednem słowem, że w naszym wysiłku propagandowym nazewnątrz, a przynajmniej z początku powinniśmy unikać stawiania alternatywy: albo generalizacja, albo uchylenie traktatów mniejszościowych. Postępując w ten sposób unikamy ściągnięcia na siebie krytyk i wywołania sprzeciwu ze strony licznego i wpływowego zwłaszcza w krajach anglo-saskich, grona osób, obdarzonych t.zw.: „radykalnem sumieniem". Przeciwnie: sądzę, że można przy zastosowaniu umiejętnej taktyki duży odsetek tego elementu mieć za sobą.

O ile mi się wydaje, że w naszym wysiłku propagandowym, możemy i powinniśmy wyzyskać w pełni wartości, jakie posiada hasło generalizacji nieskażone ani próbą wymuszenia, ani rachubą samolubną – o tyle taktyka

nasza w następnym okresie rokowań i cel ostateczny, który sobie wytkniemy wymaga głębszego zastanowienia i przemyślenia.

Zgodny i nadzwyczaj rutynowany Minister Benesz, w rozmowach, które tutaj prowadzi na temat poruszony w niniejszym raporcie – głośno i wyraźnie wysuwa hasło generalizacji, zwalcza zaś myśl zaczepienia wręcz traktatów istniejących, lub procedury. Takie stanowisko zajął w toku dyskusji na obiedzie przez siebie wydanym 24-go listopada b.r. wobec p. Ministra Spraw Zagranicznych i innych zaproszonych gości, a w gronie ich i Dyrektora sekcji mniejszościowej Sekretarjatu L.N. Ten humanitarny światopogląd dogodny do natarcia, sposobny do obrony, pozostał niezaczepiony przez nikogo. O ile mi wiadomo, zajął Benesz podobne stanowisko w rozmowie, którą miał innego dnia z p. Ministrem Spraw Zagranicznych. W tej samej rozmowie Benesz wyraził myśl następującą: wobec tego, że Zgromadzenie Ligi Narodów będzie musiało wyrazić swoją zgodę na wszelkie ewentualne zmiany w traktatach, jakie wprowadzi Konferencja rozbrojeniowa, przeto będzie można wobec tego samego ciała (a więc w dość późnym terminie) wysunąć zasadę „równouprawnienia w dziedzinie mniejszości"; czyli w ujęciu Benesza zasadę „generalizacji zobowiązań mniejszościowych". – Jakkolwiek, o ile wiem Benesz nie wyprecyzował jeszcze dotychczas, co uczynić zamierza, lub coby chciał, aby nastąpiło za inicjatywą innych państw o zobowiązaniach mniejszościowych – to jednak linja jego życzeń zdaje się być dość wyraźnie wytyczona. Prowadzi ona do podważenia obecnego systemu ochrony mniejszości przez wysunięcie demagogicznego hasła „generalizacji" na demagogicznem forum, którem jest Zgromadzenie. Czy Benesz bliżej przemyślał jaką konkretną korzyść wyciągnąćby mógł z takiej rozgrywki – nie wiem – ale nie przypuszczam. Natomiast wydaje mi się prawdopodobnem, że zarys tych zamierzeń omówił z niektóremi osobistościami w Sekretarjacie. Wydaje mi się także, że Benesz znacznieby wolał, by Czechosłowacja nie brała inicjatywy i kierownictwa takiej imprezy na siebie, lecz by ją wyręczono.

——

Taktykę czeską wskazaną powyżej można przypisać metodzie ogólnej, drogiej Beneszowi, pozwalającej mu odgrywać rolę filara Ligi Narodów i wykładnika nowej doktryny międzynarodowej. Nie bez praktycznych korzyści dla jego kraju. Jednak, niezależnie od odmiennej sytuacji politycznej Czechosłowacji i różnej od naszej wagi gatunkowej – samo zagadnienie mniejszościowe jest w tym kraju zupełnie specyficzne. Tam mniejszość najkulturalniejsza, politycznie najruchliwsza i mająca silnego i gorliwego opiekuna, t.j. mniejszość niemiecka – jest nie napływowa i w stadjum zanikania, lecz przeciwnie,

oddawna osiadła, silnie z krajem zrośnięta – jest słowem elementem stałym. Naskutek tej okoliczności Niemcy ofensywę polityczną przeciw Czechosłowacji uważają za zadanie mniej pilne. U nas jest inaczej. Mniejszość niemiecka napływowa sama zwolna topnieje. Zagadnienie organiczne, zadanie historyczne naszej państwowości w stosunku do mniejszości umiejscowione jest na wschodnich kresach. Z drugiej strony zaś jesteśmy przedmiotem czysto politycznej ofensywy niemieckiej w dziedzinie mniejszości, która na Zachodzie została silnie rozwinięta i staje się coraz trudniejsza do zniesienia, ale która w odniesieniu do naszych wschodnich województw może łatwo przybrać i z pewnością przybierze niepomiernie na intensywności. W tem położeniu nawet generalizacja, gdyby miała okazać się możliwą do przeprowadzenia, – mogłaby być dla nas czemś dalekiem od ideału.

Co jest praktycznie ważniejszem, to skonstatowanie, że generalizacji mocarstwa nie chcą, że forsowanie jej może być taktycznie dogodną demagogją, ale rezultatu konkretnego nie wróży. Rezultat konkretny można osiągnąć w drodze negocjacji z mocarstwami które wraz z nami traktat mniejszościowy podpisały i które go ratyfikowały (Francja, Anglja, Włochy, Japonja). W tem gronie nie mówiłoby się oczywiście praktycznie o narzuceniu mocarstwom przyjętego przez nas systemu mniejszości, lecz o modyfikacji lub nawet zniesieniu tego systemu w imię: „Gleichberechtigung" i za cenę naszej zgody na Gleichberechtigung dla Niemiec.

O ileby rozmowy nawiązane uprzednio z mocarstwami szły bardzo opornie, apel do Zgromadzenia może być konieczny. Gdyby jednak się do niego ograniczyć – to groziłoby nam wpadnięcie w utarte już od kilku lat koleiny, debaty na Komisji VI-ej Zgromadzenia. Taka debata skutków praktycznych za sobą nie pociąga.

Pozostaje jeszcze jedna kwestja, którą w Genewie nieraz w rozmowach porusza się: czy należy wypowiedzieć procedurę, która się wytworzyła na podłożu traktatów mniejszościowych (lub też nie stosować jej w praktyce) – czy też tego czynić nie należy? Gdyby zniesienie procedury traktować jako cel sam w sobie – to gra nie wartaby była zachodu. Na miejsce zniesionej procedury petycyjnej i Komitetów Trzech wprowadzić np. kolejne automatyczne wnoszenie petycji na Radę przez członków Rady, a następnie na miejsce Komitetów Trzech wprowadzić jako stałą instytucję Komitetu Rady (tak jak uczyniono obecnie w sprawie reformy rolnej), etc. Natomiast zdaje mi się, że natarcie na procedurę należy traktować tylko pod kątem taktyki. Myślę, że może okazać się potrzebna, gdyby zachodziła obawa puszczenia mimo uszu naszego roszczenia o rozpatrzenie gruntowne zagadnienia traktatów mniejszościowych.

Na zakończenie chciałbym jeszcze dodać, jak na zasadzie rozmów prowadzonych tutaj i nie[d]omówień (także ze strony niektórych członków Sekretarjatu) – wyobrażam sobie możliwy do uzyskania doraźnie rezultat w omawianej dziedzinie. Zdaje mi się, że trzeba go szukać po linji pewnej analogji z „Gleichberechtigung" w dziedzinie zbrojeń: powinniśmy móc zdobyć tymczasem: „égalité de droit", czyli ze strony innych państw moralny ukłon przed generalizacją. Równocześnie zaś drogą do: „égalité de fait" byłby tekst nowy, przez nas zadeklarowany dobrowolnie i ewentualnie zaopatrzony w rezerwy na wypadek nieprzyjęcia przez wszystkie lub narazie niektóre przynajmniej państwa. Taki rezultat mógłby być politycznie sukcesem decydującym. Trzebaby jednak byśmy w chwili psychologicznej rozmów mogli wysunąć teksty już przygotowane i szczegółowo opracowane[3].

Delegat R.P. do Ligi Narodów
f*E. Raczyński*f
Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny

IPMS, Delegat RP przy Lidze Narodów w Genewie, A.41/1

302

3 grudnia, pismo sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową o rozmowie z delegatem USA

Genewa, dnia 3 grudnia 1932.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Rozmowa z Ministrem Wilsonem.

W dniu dzisiejszym miałem widzenie się z Ministrem amerykańskim Wilsonem, delegatem Stanów Zjednoczonych na Konferencję Rozbrojeniową.

[3] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Londynie, Paryżu i Rzymie oraz do poselstw w Berlinie i Pradze.

Celem mojej wizyty było dokładniejsze zorjentowanie się w planach amerykańskich, dotyczących finalizacji pierwszego etapu Konferencji Rozbrojeniowej i programu prac na przyszłość.

Min. Wilson powiedział mi na wstępie, że będzie b. rad udzielić mi wszystkich potrzebnych informacyj i nadal chętnie będzie służyć informacjami co do stanowiska amerykańskiego w toku rozmów 5 mocarstw. Co do propozycyj amerykańskich, to prosił, aby nie nazywać ich tem mianem, gdyż konferencja zmęczona już jest rozmaitego rodzaju planami, wypływającemi od czasu do czasu na powierzchnię. Chodzi tu o pewne sugestje, które p. Norman Davis stopniowo precyzował sobie w toku rozmów z przedstawicielami W. Mocarstw. Polegają one przedewszystkiem na stwierdzeniu, że mimo wolnego tempa prac Konferencji, możliwem jest skonstatowanie postępu pewnych idei na terenie Konferencji Rozbrojeniowej. Te ideje będą mogły być sprecyzowane w formie pewnego protokółu, który zamknąłby pierwszą fazę prac Konferencji Rozbrojeniowej. Niemożliwe jest trzymać w Genewie jeszcze przez dłuższy okres czasu mężów politycznych pierwszoplanowych, z drugiej zaś strony sytuacja ogólna jeszcze nie dojrzała na tyle, aby wyjść w tym okresie poza pewne poczynania. Wobec tego, delegacja amerykańska sądzi, iż możnaby opracować protokół, który precyzowałby obowiązki mocarstw na pierwszy krótki okres, i wygasałby naprz. w momencie wygaśnięcia układu waszyngtońskiego, t.j. pierwszego kwietnia 1937 r. Przez ten cały okres pracowałaby Stała Komisja Rozbrojeniowa, która winnaby wziąć się natychmiast do pracy, po podpisaniu protokółu, a jeszcze nawet przed jego ratyfikacją. Ta komisja różniłaby się tem od Komisji Przygotowawczej, iż składałaby się z przedstawicieli wszystkich państw, mających charakter upełnomocnionych delegatów, zdolnych do podpisywania zawieranych układów. W ten sposób Stała Komisja przygotowałaby właściwy układ rozbrojeniowy, który wszedłby w życie w dniu wygaśnięcia protokółu. Do tego wystarczyłoby, aby każde państwo było reprezentowane w Stałej Komisji przez jednego delegata i kilku ekspertów, co znacznie zmniejszyłoby koszty i umożliwiłoby stopniową realizację pewnych punktów porozumienia w drodze układów i pertraktacyj politycznych między państwami.

Na moje zapytanie, jak na tem tle wyglądałyby zagadnienia równouprawnienia Niemiec, p. Wilson odpowiedział, że obok deklaracji, dającej Niemcom teoretyczne prawo do równouprawnienia, można byłoby im dać zapewnienia, że w przygotowującym się układzie rozbrojeniowym, mającym wejść w życie po wygaśnięciu protokółu, Niemcy będą miały równe prawa i obowiązki. Narazie możliwem by było, prawdopodobnie, danie Niemcom jakichś

koncesyj co do reorganizacji Reichswehry, wzgl. gdyby nastąpiła na to zgoda ze strony delegacji francuskiej, dania Niemcom prawa do posiadania w małych ilościach pewnych rodzajów broni. W sprawie równouprawnienia Niemiec Ameryka ogłasza swoje désintéressement, chodzi jej tylko o znalezienie takiej formuły, która byłaby do przyjęcia dla wszystkich państw. Według ostatnio otrzymanych informacyj p. Wilson sądzi, że Niemcy gotowe są przyjąć tego rodzaju propozycje, ma on również to przeświadczenie, że Francja, Włochy i W. Brytanja odnoszą się życzliwie do tego planu.

Na moje zapytanie, jakie byłyby losy projektu Hoover'a, p. Wilson odpowiedział, że projekt ten, łącznie z większą częścią planu francuskiego i angielskiego, stanowiłby przedmiot prac Stałej Komisji Rozbrojeniowej, dla przygotowania następnego etapu rozbrojenia.

Pod względem czasu, jaki zająć mogą jeszcze prace w pierwszym etapie, p. Wilson przypuszcza, że może nastąpić zasadnicza zgoda na ogólne linje protokółu jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, a opracowanie szczegółów protokółu rozpoczęłoby się koło 15-go stycznia i zajęłoby według optymistycznych obliczeń amerykańskich od 1 do 2 miesięcy, najdalej zaś pociągnęłoby do W. Nocy.

Podkreślić muszę na zakończenie niezmiernie przyjazny ton, w jakim była prowadzona cała rozmowa z p. Wilsonem, oraz zapewnienia z jego strony, że delegacja Stanów Zjednoczonych chce z nami współpracować i trzymać nas au courant swoich zamierzeń. Wobec tego, zapowiedziałem wizytę p. Ministra Szembeka u Pana Norman Davis'a, co ma mieć miejsce w najbliższych dniach[4].

Sekretarz Generalny
Dr. T. Komarnicki

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 195

[4] Kopia dokumentu została przesłana do szefa Sztabu Głównego oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

303

4 grudnia, list radcy ambasady w Ankarze do naczelnika Wydziału Wschodniego [?] na temat funkcjonowania i możliwości wykorzystania tureckiego wywiadu oraz kontaktów z zastępcą attaché wojskowego Francji (fragment)

Stambuł dnia 4-go grudnia 1932.

Kochany Pułkowniku.

Korzystam z wyjazdów konsula Wegnerowicza, aby Ci opisać me dotychczasowe wrażenia i aby przedstawić Ci narazie te widoki, które rysują się przedemną.

Turcy dla kontaktu ze mną wysunęli Nadżi Bey'a, Szefa Ekspozytury w Stambule. Gdy wyjeżdżałem z Warszawy zależność Nadżi Bey'a w górę – od premjera, czy Szefa Sztabu – nie była jasną.

Nadżi Bey, podobno utartym tutaj zwyczajem, był u mnie pierwszy z wizytą w domu – zaznaczył, że poraz pierwszy zawiera z kimkolwiek tak ciasną przyjaźń jak z Polakami i naogół zrobił na mnie dobre poważne wrażenie. Mam wiadomości że pierwszy kontakt udał się, gdyż kazał mnie zawiadomić, że jest do mej dyspozycji i kiedykolwiek zechcę go widzieć to mogę przyjechać do niego do biura, gdzie będę miłym gościem, albo mogę go wezwać do siebie. Zwlekałem jednak z ożywieniem stosunku, aby się lepiej zorjentować. W najbliższych jednak już dniach wejdę z nim w ciaśniejszy kontakt. Jest niewątpliwie upoważniony przez Angorę do rozmów ze mną i ciekaw jestem, czy będzie on miał również upoważnienie do rozmów dotyczących nie tylko techniki, ale szerszego tła politycznego pracy narodowościowej. O organizacji biura Nadżi Bey'a jestem poinformowany dokładnie z zupełnie pewnego źródła naszego Oddz. II, jak również o zakresie kompetencji ekspozytury.

Ekspozytura w Stambule łączy w sobie agenty wywiadu ofenzywnego i wywiadu defensywnego przyczem kontrwywiad jest zupełnie niezależny od policji i 2 te organy stale się dotychczas ścierały i robiły sobie nawzajem trudności.

Kontrwywiad zajmuje się specjalnie sprawą kurdską, sprawą ormjańską oraz inwigilacją opozycji, emigracji tureckiej zagranicą, kalifa – jako problemami, wyłapując oczywiście również obcych agentów i komunistów.

Wywiad ofenzywny pracuje głównie na Rosję i na Grecję, interesując się oczywiście i innemi państwami bałkańskiemi i Rumunją.

Charakterystycznym jest że w wywiadzie na Rosję kładziony jest główny nacisk na wywiad polityczny i ekonomiczny, a nie na wojskowy, – gdyż jak twierdzą kompetentne tureckie organy – „obojętnym jest dla Turcji gdzie stoi jaki pułk czołgów czy ciężkiej artylerji, gdyż Turcja nie ma żadnego i wogóle narazie nie wchodzi w grę jako faktor wojskowy dla Rosji Sowieckiej". Niemniej jednak wywiad na Rosję jest forsowany już od przeszło trzech lat.

Kontakt mój z Nadżi Bey'em ma na jego prośbę zostać najzupełniej konspiracyjnym. Wiem, że Nadżi zainteresował się w swoim czasie wyzyskaniem czerkiesów i ich organizacji dla wywiadu tureckiego. Pertraktacje prowadził z jego ramienia pracujący u niego oficer, z pochodzenia czerkies – Teymur Bey.

Teymur zwrócił się do Dżemala Marchani, należącego do organizacji Szamila początkowo z tym, aby zwerbować czerkiesów dla wywiadu na Kaukazie, propozycję odrzucono. Ponieważ jednak czerkiesi chwalili się stale że mają swą sieć informacyjną i swoich rezydentów, zaproponowano im, że turecki wywiad będzie finansował ich rezydentów i że będzie im bez kontroli z tureckiej strony przewoził pocztę w osobno zalakowanych kopertach, propozycję odrzucono. Odrzucono również propozycję wożenia poczty z terenu tureckiego na Kaukaz – domagając się każdorazowo uznania organizacji jako takiej i prowadzenia rozmów na tematy techniczne poprzez organizację.

Zniechęciło to Nadżi i doszedł on do wniosku, że czerkiesi wogóle nie posiadają żadnej sieci informacyjnej, ani rezydentów i że chwalą się umyślnie nieistniejącemi kontaktami, aby w tej drodze wytargować od turków uznanie organizacji i atuty polityczne. Widząc intrygi w łonie czerkiesów i brak skoordynowanej akcji, jest zdania, że środowisko czerkiesów nie jest zorganizowane, część siedzi spokojnie bojąc się kompromitacji, a inni bardziej ruchliwi, tworzą klany i kółka intrygujące pomiędzy sobą.

Kontakt mój z kpt. de Nardou zastępcą Attaché Wojskowego Francuskiego.

Gawroński polecił mi kpt. de Nardou jako pewnego i lojalnego kolegę. Bojąc się, czy de Nardou nie jest prononsowany w wywiadzie na Turcję, zapytałem Nadżi Bey'a podczas jego wizyty u mnie co sądzi o de Nardou, że polecono mi go jako inteligientnego człowieka w Warszawie, ale pytam o jego zdanie, gdyż jeżeliby turcy mieli przeciwko niemu zastrzeżenia to ograniczyłbym mą znajomość z nim do oficjalnych zetknięć. Na to Nadżi, mile poruszony, nic konkretnego nie zarzucił de Nardou, ale uznał, że w myśl naszej współpracy i zawartego milczącego paktu, znajomość moja z de Nardou może mieć wedle mego uznania również konstruktywne wartości i dla turków. Czułem, że nie miałby nic przeciwko temu, aby wykorzystać również

informacje zbierane przez de Nardou o Rosji, gdyż nie mógł się spodziewać, abym mu sprzedawał de Nardou.

Byłem więc w Attachacie francuskim i byłem uderzony otwartością de Nardou. „Comme nous sommes destiné à devenir des amis" i.t.d. powiedział mi nie tylko swe kompetencje, swe metody pracy i rezultaty, ale posunął się tak daleko, że powiedział mi w zaufaniu, że ma oficera w tureckim Oddziale II. Powiedział mi, że ma całkowitą ewidencję czarnomorskiej floty i że ma wojskowe dosyć dobre informacje z Kaukazu i Ukrainy. Pozatem ma prawie całkowitą ewidencję tranzytu przez Bosfor i Dardanele wszelkiego materjału wojennego. Nie żądał nic nawzajem i upoważnił mnie do zwracania się do niego w każdej sprawie à titre d'amitié. Nie bardzo rozumiem motywy tak daleko posuniętej otwartości, wychodził on zdaje się z tego założenia, że pomiędzy naszemi Oddziałami II jest najkompletniejsza wymiana informacji i obawiam się że jego podróż na dwa tygodnie do Paryża 10 grudnia zmieni nieco bazę jego stosunku do mnie.

Najciekawszą informację którą dał mi zaraz przy mej pierwszej wizycie była ta, że pomiędzy Oddziałami II tureckim, bułgarskim i węgierskim jest najzupełniej zatwierdzona wymiana informacji i współpraca wywiadowcza. Węgrzy dają wywiad na Rumunję i Jugosławję, otrzymują materjały rosyjskie, – bułgarzy dają wywiad na Grecję i Jugosławję, otrzymują informacje rosyjskie i kontrwywiad, gdyż Sowiety silnie pracują przez Stambuł operując osiadłymi tu bułgarami. De Nardou powiedział mi, że ma na to dokumentalne dowody i że jest to najzupełniej pewna wiadomość.

Podczas jego rewizyty u mnie 3-go grudnia zapytałem go o organizację oddziału II w Turcji i de Nardou dał mi następujące informacje:

Na to aby zrozumieć organizację Oddziału II i S.R. w Turcji trzeba zapomnąć o organizacji przyjętej we Francji czy w Polsce. Tu S.R. nie należy organicznie do Oddz. II i nie jest jego wydziałem czy sekcją a jest instytucją najzupełniej niezależną.

II oddział w Sztabie ma podporządkowanych sobie Attaché Wojskowych, eksploatację prasy i wydawnictw wojskowych.

[...][5]

[f]*K. Dubicz*[f]

AAN, MSZ, 6690

[5] Pominięto część listu dotyczącą tureckiego wywiadu, kontrwywiadu, górali, Czerkiesów i kwestii związanych z Azerbejdżanem oraz spraw ogólnych.

304

7 grudnia, pismo sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową na temat amerykańskich propozycji w sprawach rozbrojenia

Genewa, dnia 7 grudnia 1932.

Ściśle Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W ślad za pismem No. 656/32 z dnia 3 grudnia r.b.[6] Delegacja przesyła przy niniejszem, otrzymany w drodze ściśle poufnej, tekst propozycyj Norman Davis'a, sformułowany ostatecznie przez ekspertów amerykańskich późnym wieczorem 5 b.m. Tekst ten wprawdzie w obecnym momencie nie jest już aktualny w całej swej rozciągłości, jednakże jest charakterystycznym dokumentem nastawienia polityki amerykańskiej na bieżące zagadnienia rozbrojeniowe i może w najbliższych dniach znów powrócić pod obrady Konferencji 5-ciu mocarstw. Zaznaczyć należy, że opiera się na „trève des armements" co uważane jest za pewien wpływ sugestyj włoskich. Co do artylerji podane kalibry z trudnością mogłyby być przyjęte przez Francuzów. W zakresie tanków widoczna chęć pójścia na rękę tezie angielskiej. Punkt 9-ty sformułowany jest w ten sposób, iż w ramach jego mogą być dane pewne satysfakcje delegacji niemieckiej co do posiadania przez Niemcy niektórych kategoryj broni (tekst propozycyj zał. No. 1)[7].

Propozycje amerykańskie, zredagowane jak wyżej, zostały poddane pod debaty przez przedstawicieli 4-ch mocarstw w dniu 6 b.m. Próbą pewnego kompromisu był tekst, który delegacja załącza przy niniejszem (zał. No. 2), który miał precyzować charakter i formę prowizorycznego układu rozbrojeniowego. Z tekstu tego najbardziej charakterystycznym jest rozdział 4, który zawiera zupełnie formalne zobowiązanie przyznania Niemcom równości zbrojeń w dużym układzie rozbrojeniowym. To sformułowanie nie znalazło jednak ostatecznej aprobaty prezesa rządu francuskiego, który przedstawił swoją formułę, przyjętą z pewnemi poprawkami przez przedstawicieli 4-ch

6 Dok. nr 302.

7 Załączników nie publikuje się.

państw w formie opublikowanej przez prasę. Minister Neurath zastrzegł sobie odpowiedź na formułę 4-ch państw do dzisiaj 6-ej wieczór.

Zaznaczam, że w dniu wczorajszym p. Neurath złożył przedstawicielom 4-ch mocarstw obszerne memorandum, zawierające rozwinięcie tezy niemieckiej co do równości praw. Tekst tego memorandum delegacja ma otrzymać w najbliższym czasie i nie omieszka je przesłać natychmiast do Ministerstwa. Co do treści memorandum, to pośpieszam zakomunikować, iż obok propozycji ustanowienia komisji ekspertów 5-ciu mocarstw do zbadania warunków realizacji problematu równości praw, zawierało ono w formie dość przejrzystej również aluzje co do zony zdemilitaryzowanej nadreńskiej, co wywołuje duże zdenerwowanie w kołach tutejszej delegacji francuskiej[8].

Sekretarz Generalny
Dr. T. Komarnicki

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 195

305

11 grudnia, raport posła w Berlinie na temat sytuacji wewnętrznej Niemiec

11 grudnia 32

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Zakończenie długotrwałego przesilenia przez powołanie rządu generała Schleichera[9] zostało przyjęte z zadowoleniem nietylko przez jego zwolenników. Lewica demokratyczna widziała w tym fakcie odsunięcie niebezpieczeństwa zagarnięcia władzy przez Hitlera oraz złagodzenie dotychczasowego

[8] Kopia dokumentu została przesłana do szefa Sztabu Głównego oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

[9] Dotychczasowy minister spraw wojskowych generał Kurt von Schleicher został 3 grudnia powołany na stanowisko kanclerza.

kursu rządowego, ze zmniejszeniem prawdopodobieństwa reakcyjnych zakusów na konstytucję weimarską. Żywioły umiarkowanej prawicy przywitały nowy rząd przychylnie jako wyjście z sytuacji, nie przekreślające na przyszłość możliwości „koncentracji narodowej", której przyjście do skutku nie okazało się w obecnych warunkach możliwe. Przebieg przesilenia pozostawił wprawdzie hitlerowców w opozycji, jednak zmiana reprezentowanego przez Papena kursu uczyniła tę opozycję łagodniejszą, jeśli nie w zewnętrznych przejawach, to w treści. Do rządu nowego kanclerza odnieśli się niewątpliwie chłodno niemiecko-narodowi Hugenberga, co jest zrozumiałem, gdyż zmiana rządu oznacza dla nich wyraźne zmniejszenie poprzednio posiadanych wpływów oraz prawdopodobieństwo kursu odbiegającego dość istotnie od zalecanych przez nich metod i rozwiązań. W każdym razie i tu nie chodzi o radykalną zmianę frontu wobec powołanego przez Hindenburga gabinetu prezydjalnego, lecz tylko o znaczne osłabienie żywionych do poprzedniego rządu sympatji. Naodwrót partje katolickie niechętnie i sceptycznie zapatrujące się na możliwość rzeczowej współpracy z poprzednim rządem z widocznie łagodniejszą rezerwą powitały rząd Schleichera. Tak więc wszystkie niemal stronnictwa nie zmieniły radykalnie swego ustosunkowania do rządu Rzeszy, ale opozycja znacznie osłabła na rzecz wyczekiwania dalszych poczynań rządu, co było konsekwencją faktu, że o ile powrót Papena do władzy oznaczałby forsowanie nowego kursu nawet poprzez konflikty i wstrząsy, to objęcie rządów przez Schleichera było wyrazem dążenia do nawiązania zerwanych nici z szerokimi odłamami społeczeństwa.

Następstwem tego rodzaju momentów było niewątpliwie odprężenie sytuacji politycznej, które znalazło swój wyraz i potwierdzenie w przebiegu kilkodniowej zaledwie sesji nowego Reichstagu. Już sam fakt, że znalazła się w nim większość dla odrzucenia polityki natychmiastowego konfliktu ze Schleicherem, świadczy wymownie o zmianie sytuacji na terenie parlamentu. Pozostała jedynie niezmieniona a raczej zaznaczyła się wyraźniej jeszcze izolacja niemiecko-narodowych, od których odsunęła się nawet zbliżona do nich Volkspartei, co uzewnętrzniło się w wyborach prezydjum Reichstagu oraz w przyjęciu ustawy konstytucyjnej o zastępstwie prezydenta Rzeszy. Przez przyjęcie tej ostatniej chodziło najprawdopodobniej stronnictwom o zabezpieczenie się przed ewentualnem zbytniem ześrodkowaniem władzy w osobie ambitnego Schleichera.

W kwestjach amnestji i zmiany pewnych postanowień socjalnych dekretów rządu Papena zamarkowana lekko pojednawczość nowego rządu wystarczyła w każdym razie do usunięcia groźby natychmiastowego konfliktu z parlamentem. Jeśli dla centrum i socjal-demokratów, jak wspomniano wyżej, decydującą rolę odegrało przerwanie linji politycznej poprzedniego rządu na rzecz bardziej

kompromisowej tendencji, to najistotniejsza dla określenia stanowiska Reichstagu wobec rządu Rzeszy decyzja hitlerowców w tej kwestji była wynikiem skomplikowanej sytuacji w jakiej znalazł się ruch narodowo-socjalistyczny. Dwa momenty przyczyniły się głównie do zgody hitlerowców na odroczenie sesji Reichstagu: z jednej strony niewątpliwy lęk przed ponownymi wyborami, z drugiej niemożność powzięcia nieodwołalnej decyzji co do dalszej taktyki stronnictwa. Hitlerowcy nie chcieli zmuszać Schleichera do rozwiązania Reichstagu a wobec rozbieżnych tendencji i ostrych tarć wewnątrz stronnictwa nie mogli się zdecydować na definitywne spalenie mostów do kompromisu z kanclerzem. Przewidywany od dłuższego czasu moment zatrzymania się (a nawet cofnięcia) rozrostu partji przy jednoczesnej niemożności zagarnięcia wyłącznej władzy zaznacza się z coraz większą wyrazistością i pcha hitlerowców do powzięcia decyzji nad wyborem dalszej drogi. Jeśli chcą stabilizować partję przez wprzągnięcie jej do pozytywnej pracy państwowej – muszą szukać porozumienia z innymi czynnikami, któreby im tę pracę umożliwiły. Nasuwa się wtedy konieczność i trudność wyboru sojuszników, konieczność i trudność sprecyzowania swego programu, choćby dla uzgodnienia go z innymi. Jeśli chcą natomiast iść drogą najmniejszego oporu i trwać w dotychczasowej opozycji, to czeka ich prawie nieunikniona katastrofa polegająca na żywiołowym wymknięciu się w pewnym momencie mas partyjnych z rąk przywódców.

Rozsądek nakazywałby niewątpliwie hitlerowcom wybrać drogę pozytywną, choć też niebezpieczną i trudną do wytknięcia. To też od końcowej fazy ostatniego przesilenia rządowego zaznaczyła się już wyraźna tendencja w tym kierunku wśród niektórych wybitnych przywódców hitlerowskich (Strasser, Frick i inni). Chcieliby oni rozpocząć dla partji erę pozytywnej pracy. Lewi społecznie, dostępni dla pewnych koncepcyj demokratycznych – nabierają oni przekonania o konieczności wyzyskania silnego stanowiska partji w parlamencie już nie dla zdobycia dla niej wyłącznej władzy w państwie, lecz dla realizacji odpowiadającego choć w przybliżeniu ich poglądom programu w porozumieniu z innemi stronnictwami. Reakcyjność niemiecko-narodowych odpycha ich i każe szukać współdziałania na lewo od siebie, przyczem mają nadzieję, że wspólny program socjalny potrafią przepoić nacjonalizmem. Gen. Schleicher, jeśli nie reprezentujący, to zaznaczający obydwie tendencje (narodową i socjalną) jest im raczej sympatyczny i z ich punktu widzenia może nie być bezużyteczny dla kierowania procesem koordynacji wysiłków na polu socjalnem i narodowem. Nie jest również wykluczonem, że jako skłaniającym się ku pracy parlamentarnej, ciążą im nieco stosunki wewnętrzne w partji, oparte formalnie na dyktatorskim autorytecie.

Tendencja powyższa jest jednak ostro zwalczana przez większość partji i (jak wykazała sprawa „urlopu" Strassera) nie może narazie liczyć na

przeforsowanie swej linji w stronnictwie. Cała siła inercji w partji zwraca się przeciw nowatorom, dotychczasowe metody działania oparte na negacji, nie krępująca się niczem demagogja i brak poczucia odpowiedzialności, otaczająca osobę Hitlera mistyka, trudna do pogodzenia z koniecznością współdziałania z innemi, a cóż dopiero podporządkowanie się innemu autorytetowi (Schleicher) uniemożliwiają większości hitlerowców i ich wodzowi wstąpienie na nową drogę. Świadomości, że ta droga jest nieunikniona, nie posiadają jeszcze dotąd przynajmniej w tej mierze, któraby ich do ryzyka skłoniła. W tych warunkach jest raczej prawdopodobnem, że wybiorą oni narazie pośrednią drogę wyraźnej formalnie ale niedochodzącej do ostateczności opozycji. Tego rodzaju taktyka pozwoli im na odłożenie decyzji na później, ale jednocześnie powstrzyma proces krystalizowania się jednolitego i trwałego oblicza partji. Czy decyzja nie będzie musiała być powzięta w gorszych dla partji niż obecne warunkach – pozostaje kwestją otwartą. Od tego jednak, czy i kiedy to nastąpi, będzie w dużym stopniu uzależniona ewolucja polityki wewnętrznej w Niemczech[10].

Poseł Rzeczypospolitej
Dr. Alfred Wysocki

AAN, Ambasada Berlin, 202

306

12 grudnia, list chargé d'affaires a.i. poselstwa w Bukareszcie do naczelnika Wydziału Wschodniego na temat sytuacji w Rumunii oraz konferencji Małej Ententy w Belgradzie

12 grudnia 1932.

Drogi Tadziu,

Dwie sprawy:

1) Gafenco pragnie w piątek wyjechać do Warszawy, następnie Paryża dla nawiązania kontaktów ze światem politycznym i zorjentowania się w ogólnej sytuacji. Uważa, iż moment decydującego wystąpienia przeciwko Titulesce

[10] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Paryżu, Londynie i Rzymie oraz do poselstwa w Brukseli.

jeszcze nie nastąpił i spodziewa się go dopiero gdy się zachwieje gabinet Maniu. Liczy, iż do tego czasu porozumienie Króla z Liberałami nie dojrzeje i do władzy powrócić będzie mógł Vaida[11], zapewne z Mironesco.

Jak Ci przed chwilą telefonowałem wizyta jego w Warszawie miałaby charakter najzupełniej prywatny. Pragnąłby jednak przy pomocy Twojej i Ministra Becka nawiązać szersze kontakty ze światem politycznym i spodziewa się okazania mu z waszej strony ciepła.

2) By się upewnić co do ścisłości podanych przeze mnie w odchodzącym dzisiaj raporcie Nr. 979/p informacyj i oświetlenia w sprawie konferencji Małej Ententy w Belgradzie przed chwilą byłem u Posła Jugosłowiańskiego Tcholak Antitch'a. Potwierdził w zupełności, iż zjazd zainicjowany został przez Titulesco ze specjalnym naciskiem na zwołanie go w Belgradzie. Titulesco sugestje swe motywował chęcią zamanifestowania, iż jest politycznie spadkobiercą twórcy Małej Ententy Take-Jonesco. Ze strony Jugosławji inicjatywa Titulesco spotkaną została z zadowoleniem, gdyż manifestacja Małej Ententy jest dla niej w chwili obecnej dogodna ze względu na jej stosunek do Bułgarji. Bardziej powściągliwym okazał się Benesz, który przystał na zwołanie zjazdu po długiem zwlekaniu i pod warunkiem by nie nadawano mu zbytniego rozgłosu.

W Belgradzie mimo zapewnień Titulesci zrozumiano, iż poza podkreśleniem wierności dla Małej Ententy Titulesco, inicjując zjazd, miał też na celu wywarcie nacisku pośredniego na Włochy. Rząd Jugosłowiański jest dobrze poinformowany o toczących się pomiędzy Rumunją i Włochami negocjacjach o odnowienie traktatu przyjaźni i niepokoi go nie tyle ewentualność przyjęcia przez Rumunję klauzuli neutralności, ile nieszczerość wykazywana przez nią nietylko w tej lecz i wszystkich innych sprawach, jak naprzykład sprawy mostu na Dunaju, sprawy wzajemnego uregulowania sytuacji mniejszości na pograniczu i t.d.; specjalnie zaś drażnią go gesty czynione przez Rumunję w kierunku zbliżenia z Bułgarją poza plecami Jugosławji. Klauzula neutralności zdaniem Posła Tcholak'a nie posiada merytorycznego znaczenia, neutralizuje ją bowiem pakt Ligi Narodów.

Poseł Tcholak twierdzi, iż Titulesco jest bardzo przygnębiony trudnościami jakie napotyka w rokowaniach z Włochami. Twierdzi on, iż uchylenie

[11] 19 października Alexandru Vaida-Voievod (Vaida-Voevod) został zastąpiony na fotelu premiera przez Iuliu Maniu, jego powrót na stanowisko nastąpił w styczniu 1933 r.

się Włoch od odnowienia traktatu przyjaźni osłabiłoby w wysokim stopniu sytuację Rumunji wobec Sowietów.

Z całej rozmowy widocznem było, iż Rząd Jugosłowiański nie oczekuje od konferencji Małej Ententy nic poza manifestacją i z całą ostrożnością odnosi się do wylewnych objawów przyjaźni ze strony Titulesci.

Uważam za bardzo szczęśliwe, iż przyjazd Ministra Szembeka nastąpi pod nieobecność Titulesco w Bukareszcie. Pozwoli to na nawiązanie niezwłoczne kontaktu z Rządem i załatwienie wszystkich formalności bez uciekania się do pośrednictwa Titulesco.

Titulescę zastępować będzie podczas jego nieobecności Premjer Maniu.

W sprawach kontyngentów i umowy dewizowej jutro będę się widział z Magdearu u Lugoseanu.

Łączę bardzo serdeczne pozdrowienia [c]*oraz mocny uścisk dłoni*[c]

[f]*T. Kobylański*[f]

AAN, MSZ, 6370

307

[po 12 grudnia], niepodpisana notatka o rozmowie naczelnika Wydziału Zachodniego z posłem Niemiec na temat spraw gospodarczych oraz zajść przygranicznych

N o t a t k a
z rozmowy Posła Niemieckiego, von Moltke z p. Naczelnikiem Wydziału Zachodniego, przeprowadzonej w dn. 12 grudnia 1932 r.

Dn. 12 grudnia 1932 Poseł niem. v. Moltke poruszył w rozmowie wobec Naczelnika Wydziału Zachodniego następujące sprawy:

1. Zwrócił uwagę na to, iż mimo że już kilka tygodni temu wysokość kontyngentów na masło i przędzę została w obopólnem porozumieniu ustalona, rokowania z powodów trudności w sprawach technicznych nie doprowadziły jak dotąd do rezultatu. P. v. Moltke jest tą sytuacją zaniepokojony i bardzo prosi o rozważenie, czy nie należałoby odbyć w tej sprawie narady

między nim a p. Naczelnikiem Wydziału Zachodniego, wobec tego że resorty zupełnie nie posuwają się naprzód.

P. Lipski przyrzekł sprawę zbadać i porozumieć się z p. v. Moltke.

W związku z tem p. v. Moltke zaczął się uskarżać na niekorzystny nastrój, jaki panuje dla Niemiec w resortach gospodarczych polskich. Na dowód tego doręczył nieobowiązującą notatkę, którą otrzymał od firmy Wanderer w sprawie clenia Registriermaschinen (maszyn do rejestrowania), sprzedanych Pocztowej Kasie Oszczędności (vide załącznik)[12].

P. Lipski zaznaczył, iż poleci sprawę niezwłocznie zbadać.

2. P. v. Moltke poruszył również kwestję zajść granicznych, wskazując na to, iż mimo że przewidziane były rozmowy między Poselstwem niemieckiem a MSZ dla przedstawienia odpowiedniego materjału co do poszczególnych zajść, coby uczyniło zbędnem wymianę not w tych sprawach, MSZ rzekomo nieoczekiwanie przed przedyskutowaniem już zaszłego wypadku wysłało notę do Poselstwa niemieckiego. Panu v. Moltke trudno jest notę tę przesłać do Berlina, ponieważ zaraportował już poprzednio, że wypadek ten będzie przedyskutowany między MSZ a Poselstwem niemieckiem. P. v. Moltke prosił o przyjęcie z powrotem tej noty.

P. Lipski temu się sprzeciwił, zaznaczając, iż jeżeli panu v. Moltke trudno jest wysłać notę do Berlina, to niech ją zatrzyma w Poselstwie do czasu rozpatrzenia tego wypadku między MSZ a Poselstwem niemieckiem. Być może, że na skutek doręczonego nam przez Poselstwo niemieckie materjału wypadek ten przedstawi się w innem świetle. Pozatem p. Lipski, powołując się na uprzednie rozmowy z Poselstwem niemieckiem, zaznaczył, iż może byłoby celowem dokompletować wymianę not polsko-niemiecką z lipca 1930 r. w sprawie zajść granicznych w sensie uzupełnienia jej przez większe precyzje co do wspólnego działania władz lokalnych przy incydentach granicznych.

P. v. Moltke odpowiedział, iż jest to także jego myśl, i że referował o tem do Berlina, ale że odpowiedzi jeszcze nie otrzymał.

Ustalono, że p. Lipski ze swej strony zastanowi się nad możliwością takiego porozumienia, p. v. Moltke zaś uczyni to samo w porozumieniu z Berlinem.

Przy tej sposobności p. v. Moltke zaznaczył, iż przypomina sobie, że widział, będąc jeszcze w Auswärtiges Amt, drukowany projekt porozumienia

[12] Załącznika nie publikuje się.

polsko-niemieckiego w sprawie działania władz lokalnych przy incydentach granicznych. Tekstu tego nie może obecnie w archiwum odszukać.

P. Lipski odpowiedział, iż poza wymianą not, którą zresztą sam z Rauscherem uskutecznił, nie przypomina sobie takiego dokumentu, przeprowadzi jednak odpowiednie badania.

P. v. Moltke dodał jeszcze, że dla badania zajść granicznych przewidywano [c]*w tym dokumencie*[c] w swoim czasie delegowanie nadprezydenta rejencji opolskiej, Lukaschka, i prezesa sądu apelac. w Toruniu.

AAN, Ambasada Berlin, 792

308

14 grudnia, telegram szyfrowy delegata przy Lidze Narodów w sprawie ukraińskiej działalności propagandowej

Francuzi zakomunikowali nam dziś poufnie, że delegat Norwegji otrzymał wiadomość o kilkunastu nowych wypadkach rzekomego złego traktowania więźniów ukraińskich. Ostatni z tych wypadków miał podobno zdarzyć się w pierwszych dniach b.m. Jestem przekonany, że wiadomości te pozostają w ścisłym związku ze wzmożoną ukraińską propagandą antypolską w pacyfistycznych parlamentarnych kołach angielskich (vide raport Ambasady w Londynie Nr. 3434), że są one manewrem mającym na celu uniemożliwienie zlikwidowania sprawy Suszki w komitecie trzech i spowodowanie skierowania jej na radę. W tym kierunku zareagowaliśmy wobec delegacji francuskiej na zakomunikowane nam informacje.

Pragnąłbym jednakże dla naszej sytuacji mieć informacje o tem, czy względnie jaki wypadek miał ostatnio miejsce z więźniami ukraińskimi.

Otrzymuje Warszawa i Londyn pocztą.

[f]*Raczyński*[f]

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/12, rkps

309

15 grudnia, pismo konsula generalnego w Nowym Jorku do ambasadora w Waszyngtonie w sprawie zapobiegania antysemityzmowi na uczelniach

15go grudnia 1932 roku

POUFNE

JWielmożny Pan
Tytus Filipowicz,
Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej,
w Waszyngtonie

W sprawie ekscesów żydowskich.

Wielce Szanowny Panie Ambasadorze,

Nawiązuję niniejszem do ostatniej naszej rozmowy w New Yorku, w trakcie której Pan Ambasador był łaskaw oświadczyć, że należy obmyśleć środki prewentywne, wykluczające powtórzenie się ekscesów anty-semickich na uniwersytetach polskich[13].

Ze swej strony prosiłem Profesora Znanieckiego, Profesora Manninga i Profesora Colemana o zabranie głosów w tej sprawie, na podstawie doświadczeń amerykańskich.

Opinję profesora Znanieckiego i profesora Colemana mam zaszczyt załączyć[14].

Profesor Manning wypowie się w przebiegu najbliższych trzech tygodni, po dokładnym zbadaniu sprawy.

***

Ze swej strony mogę zabrać głos w tej sprawie jedynie z punktu widzenia interesów polsko-amerykańskich.

Ekscesy anty-semickie w Polsce wywołują poruszenie nietylko śród Żydów amerykańskich, ale podrywają nasz autorytet również w kołach nie-żydowskich.

---

13 Zob. dok. nr 300.

14 Załączników nie publikuje się.

Ekscesy tegoroczne i zeszłoroczne osłabiły poważnie dziesięcioletni wysiłek Państwa naszego w kierunku wywalczenia dla Polski w narodzie amerykańskim należytego zrozumienia.

Kilka dni temu miałem u siebie delegację księży Katolickich, która bardzo szczerze zwróciła uwagę moją na szkody, jakie wywołały wybryki anty-żydowskie w Polsce.

A mianowicie: Nawet w kołach Rzymsko-Katolickich, przychylnie usposobionych dla Polski, budzi się wątpliwość, czy Polska da sobie radę z wewnętrznymi problemami swoimi, będąc obciążona tak poważnym zagadnieniem, jak utrzymanie swego stanu terytorjalnego na Zachodzie.

To też nie przesądzając, czy sugestje moje mogą znaleźć praktyczne zastosowanie, ale równocześnie doceniając, jakie pozycje mamy w Ameryce do utrzymania i do zdobycia, pozwalam sobie zaproponować co następuje:

1) Minister Spraw Wewnętrznych, Minister Oświecenia publicznego, Minister Spraw Zagranicznych i Rektorzy wszystkich uczelni wyższych, przystąpią natychmiast do wypracowania metod, które raz na zawsze wykluczyłyby wydarzenia zaszłe z otwarciem roku uniwersyteckiego 1931/1932[15].

2) Instancje te, zdając sobie sprawę z katastrofalnych skutków, które wyniknęłyby z powtórnego zaistnienia ekscesów, obmyślą pewnego rodzaju „stan wyjątkowy", automatycznie wchodzący w życie z początkiem każdego roku uniwersyteckiego, na przebieg pierwszych dwuch miesięcy.

3) „Stan wyjątkowy" ma na celu wykluczenie wszystkich możliwości o charakterze eksplozywnym.

Zawierać może prewentywny zakaz wszystkich zebrań, pochodów i wystąpień zbiorowych natury demonstracyjnej.

4) Poza tą prewencją należy obmyśleć środki sankcji, które miałyby skutek odstraszający.

Należy rozważyć zapowiedź zamknięcia uniwersytetu nie na dzień, nie na dwa dni, a na cały miesiąc, o ile wyłoni się zaburzenie natury anty-semickiej.

[j]5) Należy rozważyć napiętnowanie winnych, naprzykład w formie „Public enemies", wrogów porządku Państwowego, z tem, że żaden uniwersytet

[15] Mowa o antyżydowskich ekscesach studenckich, m.in. w Warszawie, Wilnie, Krakowie i Lwowie.

polski, ani żaden urząd państwowy, czy komunalny polski, nie przyjmie studenta relegowanego za udział w ekscesach.

Równocześnie napiętnowanie jako wroga porządku Państwowego, pociąga za sobą utratę praw wyborczych i praw wybieralności do publicznych urzędów[j].

Tylko tego rodzaju drakońska sankcja powstrzyma studenta od wykroczeń, które początkowo przedstawiają się jako zwykłe burdy studenckie, a które kryją w sobie niebezpieczeństwo, za jakie cierpi i płaci całe Państwo.

***

Jak Pan Ambasador będzie łaskaw zauważyć, projekt powyższy jest jedynie projektem do przedyskutowania, z uwzględnieniem wszelkich warunków natury lokalnej, co do których niemam kompetencji zabierania głosu.

Proszę przyjąć, Wielce Szanowny Panie Ambasadorze, wyrazy wysokiego poważania mego,

Dr. [f]*Mieczysław Marchlewski*[f]
KONSUL GENERALNY

AAN, Ambasada Waszyngton, 2621

310

15 grudnia, notatka delegata przy Lidze Narodów o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii

Dnia 14-go b.m. zaprosił żonę moją i mnie na śniadanie Sir John Simon. Zaproszenie nastąpiło parę godzin tylko przed śniadaniem, na posiedzeniu Komisji Ogólnej Konferencji Rozbrojeniowej. Dlatego też sądziłem, że Sir John chciał ze mną poruszyć sprawy konkretne gdańskie, czy też mniejszościowe. Jednak stało się inaczej, gdyż rozmowa, jakkolwiek ciekawa, nie przeszła na tematy specjalne, nas najbliższej obchodzące.

Oprócz nas dwojga i gospodarza, obecni byli tylko p. Wilson, poseł amerykański w Bernie i delegat na Konferencję rozbrojeniową z żoną oraz p. Huber, szwajcar, Prezes Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, oraz [c]*b.*[c] Prezes Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze.

P. Huber wraz z Sir John Simon'em są członkami Komitetu Redakcyjnego, wyłonionego przez Komisję 19-u Nadzwyczajnego Zgromadzenia Ligi dla przygotowania tekstu exposé, które Komisja złożyć ma Zgromadzeniu z wnioskami co do dalszego postępowania w sprawie Mandżurji... – Osoba p. Wilsona również w sposób niejako automatyczny przywodziła na pamięć tak ważną dla Stanów Zjednoczonych sprawę Mandżurską; – ale obok niej także sprawa płatności raty grudniowej amerykańskich pożyczek... To też rozmowa obracała się wokoło tych dwuch tematów.

Angielski minister spraw zagranicznych wysunął na plan najpierwszy swoich rozważań konflikt chińsko-japoński. – Nie od rzeczy będzie przypomnieć w tem miejscu, że mowa, którą wypowiedział na plenum Zgromadzenia Ligi dnia [c]*7-go grudnia r.b.*[c] na ten sam temat, wywołała w Chinach silne niezadowolenie i że biuletyny informacyjne cyrkulowane tutaj, staraniem Delegacji chińskiej, zawierają pod adresem Anglji już nie tylko ostrą krytykę, ale nawet dość wyraźną groźbę zastosowania represji gospodarczej (bojkotu). (Kilka egzemplarzy tego komunikatu załączam przy niniejszem – zał. No ...[16]).

Przechodząc od rozmowy potocznej do tematów politycznych, Sir John rozpoczął od uwagi, którą prawie dosłownie w tem samem brzmieniu słyszałem z ust Pana Ministra Spraw Zagranicznych: Genewa jest tem niebezpieczna, że zaciera zbyt łatwo w świadomości mężów stanu różnicę między sprawami drugorzędnemi, a sprawami o pierwszorzędnym znaczeniu historycznem. I tak np. obok spraw mniejszości asyryjskich w Iraku, mniejszości w Polsce, etc., – niekiedy mało zauważone – pojawia się sprawa o wadze olbrzymiej... Jako znamienny symptomat w rozwoju takiej „wielkiej" sprawy, wysunął Simon nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Chinami i Sowietami. Przeprowadził paralelę między Kuoming-Tangiem a partją komunistyczną, „co do których zachodzi w szczególności ta różnica, że «partja» w Z.S.S.R. trzyma kraj cały w żelaznych karbach dyscypliny, podczas gdy w Chinach nie umie go ustrzec od ciągłego zamieszania wojny cywilnej"; wskazał, że te dwie wielkie organizacje przeciwne światopoglądowi państw i narodów zachodnich, zdają się znowu zagrażać podjęciem kollaboracji; – przypomniał, że Stany Zjednoczone nie są przedewszystkiem krajem związanym z Anglją więzami kuzynostwa, lecz są przedewszystkiem jakby przedłużeniem chrześcijańskiej Europy z jej poglądami, zasadami i kulturą. Niestety, w chwili kiedy świat zachodni potrzebuje skupienia wszystkich swych sił dla przetrwania grożącej burzy, dzielą go nieporozumienia tak

[16] Załącznika brak.

drażniące i tak podniecające opinję publiczną, jak sprawa spłat pożyczek państwowych, żądana w sposób nieugięty przez Stany Zjednoczone. Simon w tem miejscu nie poskąpił krytyki pod adresem amerykańskiej opinji publicznej i kongresu, jako emanacji tej opinji: „postępowanie Stanów Zjednoczonych jest w najwyższym stopniu nierozsądne. Czyż nie zdają one sobie sprawy z poważnych i dla nich samych skutków, jakie mieć może zerwanie układów Lozańskich. Czyż nie widzą, że to, co nam grozi – to katastrofa gospodarczo-polityczna o charakterze żywiołowym. – Czyż nie zdają sobie sprawy, że to co wyrastało przez setki lat może się rozlecieć w lat kilku dziesiątkach, – lub krócej?" Przypomniał w związku z obecną sytuacją upadek starożytnego Rzymu.

Simon wspomniał z żalem o upadku Rządu Herriot'a[17], z którym Rząd Wielkiej Brytanji: „sans former d'aucune manière un front commun contre l'Amérique" – uzgadniał swoje stanowisko w sprawie spłat amerykańskich, tak jak i w innych sprawach. „Porozumienie angielsko-francuskie, stanowiące tak ważny element równowagi politycznej w świecie, dzięki obaleniu Rządu Herriot'a i decyzji francuskiej Izby w sprawie spłaty długów, na tem odcinku, nie zostało utrzymane..."

Poseł Wilson wysłuchał cierpliwie uwag krytycznych brytyjskiego męża stanu pod adresem postępowania Rządu Stanów Zjednoczonych i tamtejszej opinji publicznej. Zachowaniem swojem dawał do zrozumienia, że krytyki tej nie odrzuca.

P. Huber próbował ostrożnie bardzo zwalczać tezę Ministra Simon'a co do groźby kollaboracji chińsko-sowieckiej. Użył argumentu, że Syberja dzięki swej wielkości i dzięki temu, że przebiega ją tylko jedna linja kolejowa z Zachodu na Wschód, rozdziela oba kraje i krępuje ich ewentualnie uzgodnioną politykę.

Ze swej strony przytoczyłem w odpowiedniej chwili rozmowy pogląd, wypowiedziany w mojej obecności na wiosnę bieżącego roku przez Karola Radka, że: „to co interesuje Sowiety stokroć więcej, niż epizodyczny raczej spór chińsko-japoński o Mandżurję, to wzrost posiewu komunistycznego w Chinach". Zdaniem Radka: „płytkie i przesiąknięte materjalizmem wychowanie, jakie otrzymali liczni Chińczycy, odgrywający dzisiaj wpływową rolę w swoim kraju, – powstrzymało na jakiś czas tempo i zwolniło rozmach młodych wyzwalających się Chin. Ale najmłodsza chińska intelektualna

[17] 14 grudnia.

generacja, wychowana w znacznym procencie w zakładach sowieckich, dokona dopiero olbrzymiego dzieła przewrotu".

Rozmowa była swobodna, a poglądy wypowiadane jako obserwacje oderwane od obecnych, dręczących trosk. Niemniej w słowach wypowiedzianych przez Sir John Simon'a przebijało dążenie uzasadnienia stanowiska, które Wielka Brytanja zajęła w ostatniej fazie konfliktu mandżurskiego. Stanowiska nacechowanego dużą rezerwą i większym chłodem w stosunku do Chin[18].

AAN, Instytut Hoovera, Ambasada Londyn, 4

311

16 grudnia, raport konsula generalnego w Królewcu w sprawie polityki Litwy wobec Polski

Królewiec, dn. 16 grudnia 1932

Poufne

Do MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH
Wydział P.III
w Warszawie

W związku z raportem tut. Nr Pr. 1920/32 z dnia 17.XI.1932 mam zaszczyt donieść, że przed kilku dniami spotkał się konsul litewski w Królewcu, p. Budrys, przypadkowo na dancingu publicznym z attaché tut. Konsulatu p. Sędzielowskim[x]. P. Budrys sam zaprosił p. attaché Sędzielowskiego do swego stolika i rozpoczął z nim rozmowę towarzyską, początkowo po niemiecku, a następnie przeszedł [d]na polski[d].

Za pośrednictwem osoby trzeciej udało mi się stwierdzić, że widoczna zmiana frontu p. Budrysa w stosunku do Konsulatu Polskiego w Królewcu nastąpiła nie z jego własnej inicjatywy, a [d]na skutek odpowiedniej sugestji czy instrukcji z Kowna[d].

---

18 Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Paryżu, Londynie, Rzymie i Waszyngtonie oraz do poselstw w Berlinie, Tokio i Moskwie.

x którego przedstawił mu konsul francuski.

Skądinąd również dowiedziałem się zupełnie pozytywnie, że w rozmowie towarzyskiej z tutejszym Konsulem Generalnym sowieckim oraz Konsulem francuskim, – kiedy była mowa ogólnie o problemie gdańskim i „korytarzowym", – p. Budrys zajął wyraźnie stanowisko [d]antyrewizjonistyczne[d]. Jest to charakterystyczne tembardziej, że p. Budrys nie posiada żadnej własnej indywidualności politycznej, a usiłuje zawsze przystosowywać się oportunistycznie do prądów, panujących w danym momencie w litewskiem M.S.Z.

Fakty powyższe, jako fragmentaryczny przyczynek dla charakterystyki ogólnej stopniowej zmiany nastrojów Litwy w stosunku do Polski, mam zaszczyt podać do wiadomości Ministerstwa Spraw Zagranicznych[19].

KONSUL GENERALNY:
w.z. [f]*St. Głuski*[f]
Konsul

AAN, MSZ, 4949

312

17 grudnia, raport posła w Berlinie na temat deklaracji pięciu mocarstw

dn. 17 grudnia 32 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Stanowisko Niemiec wobec genewskiej deklaracji mocarstw.

Dyrektor odnośnego departamentu tutejszego Urzędu dla spraw zagranicznych udzielił mi w sprawie stanowiska Niemiec wobec genewskiej deklaracji mocarstw z dnia 11 grudnia r.b. następujących poufnych wyjaśnień.

Niemcy zdają sobie z tego sprawę, że ta deklaracja nie może uchodzić za zupełne zwycięstwo stanowiska Niemiec. Jeżeli jednak porówna się jej treść z sytuacją w lipcu r.b., to nie ulega żadnej wątpliwości, że Niemcy uczyniły wielki krok naprzód na drodze, po jakiej od początku w kwestji rozbrojenia

[19] Kopia dokumentu została przesłana do poselstwa w Berlinie.

kroczyły. Jeszcze przed kilkoma miesiącami było ich żądanie równouprawnienia tylko punktem programu i jednem z żądań zgłoszonych przez Rzeszę. Francja, Anglja, Ameryka, a nawet w pewnej mierze Italja tego żądania wogóle nie uznawały i unikały jasnego wypowiedzenia się w tej sprawie.

Pozatem art. 53 projektu wypracowanego przez przygotowawczą komisję rozbrojeniową postanawia, że klauzule wojskowe Traktatu Wersalskiego i wszystkie wynikające z nich ograniczenia obowiązują także po zawarciu konwencji rozbrojeniowej. To znaczy, że jurydyczna i militarna dyskryminacja Niemiec, uznana za potrzebną przez Traktat Wersalski, miała pozostać w swej mocy. Jeszcze niedawno premjer Herriot upierał się przecież w Genewie, że o kwestji równouprawnienia Niemiec można dopiero wówczas mówić, kiedy będzie gotową konwencja rozbrojeniowa i kiedy znane już będą rozmiary i sposób rozbrojenia. Taksamo projekt Herriota z dn. 14 listopada nie uznaje właściwie niemieckiego postulatu równouprawnienia. Zmiana położenia datuje się dopiero od mowy Simona z dnia 10 w izbie gmin, a 17 listopada w Genewie. Od tego też czasu zmieniły się zasadniczo szanse Niemiec, które zdobyły dla dalszego przebiegu konferencji nietylko ważną, ale i decydującą dla całokształtu kwestji równouprawnienia i rozbrojenia pozycję. Równouprawnienie Niemiec zostało odtąd przez wielkie mocarstwa ostatecznie uznane. Do tego stosować się muszą nietylko przyszłe prace konferencji, ale także i stanowiska wszystkich innych państw. Nawet w razie, gdyby konferencja rozbrojeniowa rozeszła się bez rezultatu, raz już potwierdzone przez mocarstwa prawo Niemiec do równouprawnienia pozostanie bez zmiany.

Stwierdzić dalej należy, iż deklaracja mocarstw nie zatwierdziła francuskiej tezy o bezpieczeństwie, która zeszła do skromnej roli jednego z punktów programu prac konferencji. Ustęp 1-y deklaracji, który mówi o systemie zapewniającym wszystkim państwom bezpieczeństwo, nie jest wynikiem projektu francuskiego. Wielkie mocarstwa miały tu bowiem na myśli system taki, jakim jest Pakt Kellogga, Pakt Ligi Narodów itd. Sprawa bezpieczeństwa mieści się, zdaniem Niemiec, w ramach rozbrojenia. Niemcom zależy również na najdokładniejszem przedyskutowaniu tego problemu i zgłoszą z pewnością w rozdziale „bezpieczeństwo" wiele własnych żądań i projektów, nie mogą jednak nigdy zgodzić się na to, aby zapewniano bezpieczeństwo przed rozbrojeniem.

Błędnem jest zapatrywanie, aby zgoda Niemiec na ustęp 3-ci genewskiej deklaracji była zapłatą za uzyskanie równouprawnienia. W angielskim tekście użyto słowa „reaffirmation", co stwierdza, że autorzy nie mieli na myśli czegoś nowego, tylko że powtarzali zasadę oddawna uznaną i przyjętą.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że dopiero konferencja rozbrojeniowa może się zająć szczegółami praktycznego wprowadzenia w życie prawa równouprawnienia. Niemcy zdają sobie z tego sprawę, że narazi ich to na ciężką walkę, której wynik nie jest jeszcze przesądzony. Nie zależało im zresztą na tem, aby odrazu ustalać wyniki zdobytego równouprawnienia. Rząd Rzeszy jest nawet zdania, że korzystniejsza będzie jaknajpóźniejsza precyzja jego żądań co do szczegółów zbrojeń. Nie można bowiem domagać się np. przyznania tylu a tylu tanków lub łodzi podwodnych, jeżeli ten rodzaj broni ma być wogóle zniesiony. Taktyką Niemiec będzie więc występowanie z precyzowaniem ich postulatów dopiero wówczas, kiedy najważniejsze zasady zbrojeń będą już ustalone. Im dalej pójdzie bowiem rozbrojenie innych państw, tem skromniejsze mogą być żądania Rzeszy.

Tutejsze memorandum z 29 sierpnia nie może uchodzić za ostateczny program Niemiec w tej materji. Ułożono go dlatego, aby pokazać, jak daleko idzie umiarkowanie Rzeszy. Niema jednak mowy o tem, aby ów memorjał wiązał rząd berliński i był granicą jego postulatów w dziedzinie zbrojeń.

Interpretacja ustępu 4-go deklaracji[20] była niejednokrotnie fałszywą. W mowie tu będące rozbrojenie nie odnosi się do Rzeszy, która już dawno została rozbrojoną. Ta część deklaracji jest natomiast dużym tryumfem min. v. Neuratha, ponieważ stwierdza cel główny konferencji, a jest nim rozbrojenie innych państw, czego od początku konferencji domagały się jak dotąd napróżno Niemcy.

MacDonald proponował, aby mocarstwa podpisujące ową deklarację pozostały nadal ze sobą w kontakcie i zbierały się perjodycznie w celu ułatwienia roboty konferencji. Niewiadomo jeszcze, czy ta propozycja ma obejmować tylko te mocarstwa, czy też zastosuje się ją także do innych państw. W każdym razie rząd niemiecki nie będzie temu przeciwny, jest bowiem zdania, że tego rodzaju perjodyczne spotkania mogą być pożyteczne.

Deklaracja 5-u mocarstw będzie nowym impulsem dla konferencji rozbrojeniowej i punktem wyjścia dla stanowiska i taktyki Niemiec. Zdobyły one

[20] Ustęp 4 deklaracji stwierdzał: „Pięć rządów: Stanów Zjednoczonych Ameryki, Zjednoczonego Królestwa, Francji, Niemiec i Włoch oświadcza, że są zdecydowane współpracować na Konferencji z innymi na niej reprezentowanymi państwami, dla podjęcia niezwłocznie usiłowań opracowania konwencji, która by doprowadziła do istotnego zmniejszenia i ograniczenia zbrojeń, oraz zawierała postanowienia dopuszczające jej późniejszą rewizję w celu dalszych ograniczeń"; cyt. za: S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. 2, *op.cit.*, s. 351.

narazie ważną, rzec można decydującą pozycję dla dalszej walki. Całą działalność konferencji rozbrojeniowej będzie się musiało teraz oprzeć na zasadzie równouprawnienia. Niemcy dążą do niwelacji zbrojeń przez rozbrojenie innych. Położenie gospodarcze Rzeszy, jej zadłużenie i ogólna sytuacja nie dopuszczają do rozpoczęcia przez nią wyścigu zbrojeń. Można jednak osiągnąć pewną równość zbrojeń (Rüstungsparität) i to będzie jednem z głównych zadań delegacji niemieckiej na styczniowej konferencji w Genewie.

Nie ulega wątpliwości, że powrót Niemiec na konferencję jest korzystniejszy, aniżeli pozostanie poza jej wrotami. Niemcy nie są zresztą niczem związane. Zachowują wolną rękę nawet wówczas, gdyby konwencja rozbrojeniowa doszła do skutku, lecz treść jej nie zaspakajała słusznych żądań Rzeszy. Jeżeli np. francuski postulat bezpieczeństwa rozbije konferencję, znajdą się wówczas Niemcy w korzystniejszej sytuacji, aniżeli poprzednio, ponieważ genewska deklaracja 5-u mocarstw przyznała im raz na zawsze równouprawnienie, którego nikt inny odebrać im już nie może. Ewentualne rozbicie się konferencji rozbrojeniowej – czego Niemcy bynajmniej sobie nie życzą – nie wpłynie na moc obowiązującą deklaracji, tak jak nieratyfikowanie umowy lozańskiej nie będzie automatycznym powrotem do planu Younga.

Z innego, równie wiarygodnego źródła informują mnie, że wyjaśnienia złożone przez min. v. Neuratha na radzie gabinetowej odpowiadały mniejwięcej powyższym wywodom. Min. v. Neurath kładł szczególniejszy nacisk na korzyści płynące dla Niemiec z ich powrotu na konferencję rozbrojeniową. Gdyby bowiem konferencja powzięła bez nich postanowienia, jakie nie mogłyby być przyjęte przez Niemcy, wystąpiłaby prawica odrazu z żądaniem zerwania pęt Traktatu Wersalskiego w dziedzinie zbrojeń, co naraziłoby Rzeszę na nieobliczalne w swych skutkach następstwa. Zgodnie z kanclerzem v. Schleicherem miał stwierdzić także min. v. Neurath, że Niemcy opuszczą bez wahania konferencję rozbrojeniową, gdyby przekonały się, że ona nie zapewni im równouprawnienia przyznanego przez deklarację. Lecz wówczas mogą zgłosić swoje postulaty na podstawie równouprawnienia, o które nie potrzebują nanowo walczyć, bo je zdobyły, co jest największym sukcesem ostatniej fazy polityki rozbrojeniowej Niemiec[21].

Poseł Rzeczypospolitej
Dr. Alfred Wysocki

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 197

[21] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Paryżu, Londynie i Rzymie, do poselstwa w Brukseli oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

313

17 grudnia, raport polityczny chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu w sprawie ratyfikacji polsko-radzieckiego i francusko-radzieckiego paktu o nieagresji

Paryż, dnia [c]*17*[c] grudnia 1932 r.

Tajne

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

W spr.: ratyfikacji paktów o nieagresji z Sowietami.

RAPORT POLITYCZNY XXXIV/1

W powołaniu na telegram szyfrowy Ministerstwa z dnia 13 b.m. N. 166 i potwierdzając rozmowę telefoniczną Pana Ministra Schätzla z Radcą Frankowskim, donoszę, że na Quai d'Orsay z widocznem zadowoleniem przyjęto fakt zawiadomienia o dacie zamierzonej wymiany dokumentów polsko-sowieckiego paktu o nieagresji[22]. Wice-dyrektor dla Spraw Europy, Minister Bargeton, sam od siebie skomentował ten krok ze strony polskiej jako objaw dążenia do uzgodnienia się z rządem francuskiem co do polityki paktów o nieagresji z Sowietami i przyjmując do wiadomości, że wymiana dokumentów ratyfikacyjnych polskich i sowieckich nastąpi najpóźniej 24 grudnia, oświadczył ze swej strony co następuje.

Rząd francuski miał zamiar przeprowadzić ratyfikację swego paktu z Sowietami możliwie w najkrótszym czasie[23]. Dla ratyfikacji tej nie jest potrzebna uchwała Parlamentu w formie ustawy; ratyfikacja dokonana będzie dekretem Prezydenta Republiki.

Ze względu jednak na polityczne znaczenie układu dekret ten będzie podpisany dopiero po ad hoc wywołanej interpelacji i przeprowadzonej na jej podstawie debacie w Izbie Deputowanych.

---

[22] Zob. przyp. 31 i 32 do dok. nr 196.

[23] Ratyfikację francusko-radzieckiego paktu o nieagresji przeprowadzono we Francji 11 lutego 1933 r., a w Związku Radzieckim 13 lutego. Uroczysta wymiana dokumentów ratyfikacyjnych miała miejsce w Moskwie 15 lutego 1933 r.

Referentem tej sprawy w Izbie został adwokat Torrès, prezes niedawno powołanej nanowo do życia grupy [dj]parlamentarnej francusko-rosyjskiej[dj]. Deputowany Torrès porozumiał się już co do szczegółów projektowanej debaty z Quai d'Orsay. P. Bargeton jest przekonany, że sprawa ratyfikacji paktu o nieagresji nie wywoła w Parlamencie trudności i że będzie mogła być wkrótce przeprowadzona. Rozumie się, wobec kryzysu rządowego o dacie debaty i co za tem idzie ratyfikacji, nic pewnego obecnie nie da się powiedzieć[24].

AAN, MSZ, 3800

314

17 grudnia, raport sekretarza generalnego delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową w sprawie dyskusji nad deklaracją pięciu mocarstw

Genewa, dnia 17 grudnia 1932.

T a j n e

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Układ pięciu państw. Program najbliższych prac Konferencji Rozbrojeniowej. (Posiedzenie Biura w dniu 13.XII., oraz Komisji Generalnej w dniu 14.XII.32.).

Układ 5-ciu państw (zał. No. 1)[25] stał się przedmiotem obrad Biura Konferencji Rozbrojeniowej w dniu 13.XII. (prot. zał. No. 2), oraz Komisji Generalnej w dniu 14.XII. (prot. zał. No. 3). Na obu posiedzeniach zajmowano się również programem przyszłych prac Konferencji Rozbrojeniowej, po przerwie świątecznej. W szczególności posiedzenie Komisji Generalnej dało okazję do niebywale ożywionej i dla wszystkich nieomal wielkich mocarstw, uczestniczących w konferencji 5-ciu, zupełnie nieoczekiwanej dyskusji.

---

[24] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Londynie i Rzymie, do poselstwa w Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

[25] Załączników brak.

Co się tyczy posiedzenia Biura (vide raport No. 673 z dnia 13 b.m.), to, jak Delegacja miała to możność raportować, było ono niezmiernie charakterystycznem dla metod postępowania w. mocarstw, oraz prezesa Hendersona. Członkowie Biura byli zaskoczeni tem, że p. Henderson został zaproszony, jako prezes Konferencji, do brania udziału w dalszych rozmowach 5-ciu mocarstw. Zawiadomienie o tem przez p. Hendersona członków Biura pozwoliło przypuszczać, że rozmowy 5-ciu nabiorą charakteru stałej instytucji, decydującej pod względem politycznym, z uwagi na swój skład, i że w ten sposób rola innych państw na Konferencji sprowadzi się wyłącznie do zatwierdzania uchwał powziętych gdzieindziej. Byłby to powrót do metod, stosowanych z powodzeniem w Lozannie przez p. MacDonalda. Zaznaczyć należy, że sam p. Henderson nie jest specjalnie zwolennikiem tej metody, broni on raczej kompetencyj Konferencji, jednak przez fakt przyjęcia zaproszenia p. MacDonalda do wzięcia udziału w rozmowach 5-ciu, usankcjonował on niejako metody tego ostatniego. Ten stan rzeczy stwarzał konieczność natychmiastowego i jaknajenergiczniejszego przeciwdziałania ostatecznemu zaakceptowaniu tej procedury na posiedzeniu Komisji Generalnej w dniu 14.XII.b.r. Delegacji Polskiej przypadła tu rola naczelna i jak dalece wystąpienie jej było na czasie okazał przebieg całego posiedzenia. Między przedstawicielami 5-ciu mocarstw było omówione, że niejako w ich imieniu przemówi prezes Konferencji p. Henderson, i że całe posiedzenie będzie nosiło charakter czysto formalny. Stwarzało to sytuację bardzo trudną dla Delegacji francuskiej, która niezawsze z całkowitem przekonaniem uczestniczy w rozmowach 5-ciu mocarstw i dla której ustabilizowanie się procedury załatwiania spraw w gronie 5-ciu może okazać się nader niekorzystne. Tem też tłumaczyć należy wystąpienie p. Massigli'ego na posiedzeniu Biura Konferencji w dniu 13 b.m. z żądaniem jaknajszybszego przeprowadzenia dyskusji nad planem francuskim, na terenie Komisji Generalnej. Jednakże p. Massigli zabrał głos na posiedzeniu Komisji Generalnej dopiero po tem, jak okazało się z licznych przemówień poprzednich, że na terenie Konferencji tworzy się silny prąd przeciw stabilizacji konferencji 5-ciu mocarstw.

Wystąpienie p. Min. Raczyńskiego, imieniem Delegacji Polskiej, miało dwojakie cele: z jednej strony, zarezerwowanie ostatecznej decyzji co do uchwał 5-ciu mocarstw, z drugiej zaś strony przeszkodzenie temu, aby konferencja ta nie wypracowała w dalszym ciągu innych projektów, które mogłyby być nam narzucone, a zawierałyby punkty, interesujące w najwyższym stopniu Państwo Polskie, z uwagi na stan zbrojeń niemieckich i ogólny układ sił w Europie.

Wślad za delegacją polską poszła delegacja jugosłowiańska, oraz szereg innych delegacyj, które nie były przygotowane do mówienia i zdecydowały się na ten krok, ośmielone wystąpieniem polskiem. Charakterystycznem jest, że t.zw. blok 8-iu małych państw zachował się niejednolicie, a mianowicie: Belgja, podobnie jak i my, zgłosiła swoje zastrzeżenia, zaś przedstawiciel Hiszpanji, p. Madariaga, wystąpił w obronie w. mocarstw, co wywołało ogólne zdziwienie. Inne państwa neutralne ideowo stały po naszej stronie, jak można było sądzić z wynurzeń delegatów państw skandynawskich i Holandji. Z Małej Ententy obok Jugosławji zgłosiła zastrzeżenia również Rumunja, Czechosłowacja wstrzymała się zaś od udziału w dyskusji. Przypomnieć tu należy, że p. Benesz jest generalnym sprawozdawcą i jako taki siedzi w prezydjum Komisji, oraz że kandydatura jego była lansowana przez niektóre czynniki, jako łącznika między konferencją 5-ciu a Konferencją Rozbrojeniową, rola, która ostatecznie przypadła p. Hendersonowi.

Wystąpienie Polski i następnych mówców miało ten rezultat, że powrót Niemiec do Konferencji Rozbrojeniowej nie dokonał się w atmosferze uroczystej, jak tego sobie życzyli niektórzy aranżerowie posiedzenia, a w pierwszym rzędzie p. Henderson, lecz w atmosferze zdecydowanej opozycji średnich i mniejszych państw przeciw zaskakiwaniu Konferencji decyzjami, powziętemi w mniejszym gronie. Podkreślić należy wystąpienie p. Litwinowa, który wystąpił w podobny sposób, jak i my, tylko w formie niebywale sarkastycznej i złośliwej.

Polityczne konsekwencje z posiedzenia wyciągnął w b. zręczny sposób p. Massigli, stwierdzając, że nie może być mowy o tem, aby pewne grupy państw miały coś narzucić Konferencji Rozbrojeniowej. Widocznem było, iż w obecnej sytuacji politycznej wystąpienie Polski było b. na rękę delegacji francuskiej, i że mocny ton przemówienia Min. Raczyńskiego delegacji tej bardzo odpowiadał.

Projekt rezolucji w sprawie układu 5-ciu mocarstw nosi charakter dość bezbarwny i nie angażuje w jakiś większy sposób ogółu państw, biorących udział w Konferencji. Jednakże tu również p. Henderson pragnął zaskoczyć tym tekstem delegacje, gdyż mimo że sekretarjat wydrukował tę rezolucję jeszcze 12-go b.m., p. Henderson zabronił jej rozdawać przed posiedzeniem, tak, że członkowie delegacyj mogli się z nią zapoznać jedynie w momencie głosowania. Przeciwko takim metodom postępowania zgłosił swe zastrzeżenia na posiedzeniu Komisji delegat jugosłowiański, p. Foticz, zaś delegacja polska zrobiła nazajutrz energiczną démarche u szefa sekcji rozbrojeniowej sekre-

tarjatu, p. Aghnidesa, zastrzegając się na przyszłość przeciwko takiemu postępowaniu.

Co się tyczy programu prac Konferencji Rozbrojeniowej, to z wyjątkiem Komitetu Technicznego Wydatków Wojskowych, który zbiera się już 10-go stycznia [a]b.m.[a], prace ogólne Konferencji rozpoczynają się dopiero w dniu 23 stycznia 33 r. Pozostaje to w związku z prawdopodobieństwem zebrania się koło 15-go stycznia w Londynie konferencji 5-ciu mocarstw. Cały przebieg posiedzenia Komisji Generalnej w dniu 14 b.m. zaciężyły niewątpliwie w dodatni sposób na obradach tej Konferencji[26].

Sekretarz Generalny
Dr. T. Komarnicki

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 195

315

20 grudnia, raport delegata przy Lidze Narodów na temat konfliktu japońsko-chińskiego

20 grudnia [193]2

TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie] konfliktu chińsko-japońskiego na drugiej sesji Nadzwyczajnego Zgromadzenia Ligi Narodów.

Druga sesja Nadzwyczajnego Zgromadzenia Ligi Narodów poświęcona dalszym dyskusjom nad sporem mandżurskim, rozpoczęła się dnia 6-go grudnia. Przez te kilka dni cały szereg mówców wypowiedział swe opinje, nie wnosząc jednak przez to do sprawy istotnie nowych elementów. Przed-

[26] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Paryżu i Londynie, do poselstwa w Berlinie, do szefa Sztabu Głównego oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

stawiciele stron zachowali dotychczasowe stanowiska. Delegaci Chin w zasadzie zgadzali się na załatwienie sporu na podstawie raportu Komisji Lyttona, ale z argumentacji ich wynikało, że wyobrażają sobie rozwiązanie praktyczne nie tylko w postaci skasowania państwa mandżurskiego i przywrócenia suwerenności chińskiej nad t.zw. Trzema Prowincjami Wschodniemi, ale nawet w postaci zupełnego wycofania wojsk japońskich nawet z zony kolejowej, gdzie wojska te znajdowały się jeszcze przed incydentem mukdeńskim. Odwrotnie delegat japoński p. Matsuoka wyraźnie dał do zrozumienia, że Japonja nie jest skłonna pójść na żadne ustępstwa i jest zdecydowana utrzymać za wszelką cenę odrębne państwo mandżurskie. Zdaniem p. Matsuoki, w grze jest cała egzystencja Japonji, która raczej gotowa jest narazić się na zerwanie z Ligą i nawet na sankcje ze strony innych państw, niż ustąpić ze swego dotychczasowego stanowiska.

Na szczególną uwagę zasługuje końcowe przemówienie p. Matsuoki (vide aneks [c]*1.*[c] – protokuł z 14-go posiedzenia Zgromadzenia), w którym był bardzo interesujący ustęp, dotyczący Rosji sowieckiej. Wedle p. Matsuoki, Rosja Sowiecka uznaje i rozumie akcję japońską w Mandżurji i nie zamierza się jej przeciwstawić. To stanowisko Sowietów miało wpłynąć na ewolucję opinji publicznej japońskiej, która w ostatnich czasach odnosi się z sympatją do idei zawarcia paktu o nieagresji z Sowietami. Z punktu widzenia taktycznego te komplimenty pod adresem Sowietów miały naturalnie na celu wywarcie pewnego nacisku na Ligę Narodów przez przypomnienie jej, że Japonja może asekurować się w Moskwie przeciw ujemnym konsekwencjom zerwania z Genewą.

Przyjazne aluzje do Sowietów nie przeszkodziły jednak p. Matsuoce rozwinąć zasadniczej tezy, wedle której Japonja jest jedyną ostoją na Dalekim Wschodzie istniejącego porządku społecznego. Bez Japonji Chiny zostałyby zalane przez falę komunistyczną i dostałyby się pod zupełny wpływ Sowietów.

Cokolwiek by się kryło za komplementami p. Matsuoki pod adresem Sowietów, które mogłyby też mieć na oku tylko cel taktyczny, faktem jest, że w kilka dni po mowie p. Matsuoki p. Litwinow wymienił z p. Yenem listy, wznawiające normalne stosunki między Chinami i Sowietami (vide aneks Nr. 6).

Prawdopodobnie dla analogicznych powodów, dla których p. Matsuoka umieścił w swem przemówieniu akcenty prosowieckie delegacja chińska również starała się podkreślić znaczenie nawiązania stosunków z Sowietami. Podobno zresztą p. Litwinow i p. Yen zdołali nawet naszkicować w Genewie ogólne linje sowiecko-chińskiego paktu o nieagresji. Mówi się nawet o jakimś tajnym układzie, zawartym w związku z podjęciem stosunków. W każdym

razie delegacja chińska nie omieszkała wykorzystać atutu sowieckiego na terenie genewskim. Rzecz też charakterystyczna, że odjeżdżającego p. Litwinowa żegnali na dworcu tylko dwaj obcy delegaci – p. Yen i p. Cemal Hüsnü (Turek).

Nawiązanie stosunków chińsko-sowieckich wywarło w Genewie duże wrażenie, zwłaszcza w kołach angielskich (vide mój raport z rozmowy z Sir John Simon'em z dnia 15-go grudnia No. 4590/32)[27], gdzie obawiają się, że zwrot w stosunkach między Chinami i Sowietami może otworzyć nanowo Chiny dla wpływów sowieckich. Z drugiej strony Delegacja chińska, czując się obecnie w lepszej sytuacji, przybiera ton bardziej agresywny w stosunku do Wielkich Mocarstw, dając nawet do zrozumienia, jeżeli chodzi o Wielką Brytanję, że Chiny w razie potrzeby mogą zastosować bojkot ekonomiczny wobec towarów angielskich.

Niewątpliwie tak czynne wystąpienie rządu sowieckiego, połączone z chęcią widoczną do nieodkrywania kart, skomplikowało i tak niełatwe negocjacje w sprawie mandżurskiej. Dla taktyki sowieckiej jest niezmiernie charakterystyczny wywiad p. Litwinowa (vide aneks 7), który podkreślił starannie, że Sowiety chcą utrzymywać z wszystkiemi państwami dobre stosunki i nie zamierzają z nikim wiązać się jednostronnie. W wywiadzie tym, niepozbawionym aluzji do Europy, była wyraźna tendencja do wykazania, że nawiązanie stosunków z Chinami nie oznacza pogorszenia stosunków z Japonją. Jeżeliby istniał nawet tajny układ chińsko-sowiecki, niewątpliwie mimo to Sowiety starają się zachować wszelkie pozory niewiązania się z nikim i lawirowania między rywalizującemi stronami, co daje im wygodną pozycję, która może być jeszcze niedługo wzmocniona przez uznanie Sowietów przez Stany Zjednoczone.

Rząd chiński ze swej strony stara się dać do zrozumienia, że nawiązanie stosunków z Sowietami otwiera nową erę współpracy między obu krajami. Np. w deklaracji wygłoszonej 13-go grudnia w Nankinie, chiński Minister spraw zagranicznych p. dr. Lo Wen-kan powiedział m.in., co następuje: „Le nouveau régime est le résultat d'un désir partagé à la fois par le Chine et la Russie d'ouvrir une période de paix et de prospérité pour l'Extrême Orient, et ce n'est que quand on la considère nous ce jour, que le reprise des relations normales entre les deux grands pays du Pacifique prend sa signification particulière".

[27] Dok. nr 310.

W kołach Sekretarjatu Ligi Narodów zbliżonych do Delegacji chińskiej radzono podobno Chińczykom, żeby poczekali ze wzmocnieniem stosunków z Sowietami do chwili uznania tych ostatnich przez Amerykę, a to celem zmniejszenia złego wrażenia, jakie wznowienie stosunków mogło wywrzeć w kołach brytyjskich. Jednak delegacja chińska miała na tę argumentację oświadczyć, że rząd chiński dla kilku powodów nie może dłużej zwlekać. Przedewszystkiem miały wchodzić w grę względy raczej uczuciowe: niezadowolenie z Ligi Narodów i z mocarstw zachodnio-europejskich i chęć odpłacenia im się za stanowisko niezbyt życzliwe dla Chin, przez zbliżenie do Sowietów. Ponadto obecny rząd nankiński, który jak każdy rząd chiński, musi liczyć się z przemożnemi wpływami sfer studenckich, chciał podobno przez nawiązanie stosunków z Sowietami uzyskać jeden z głównych punktów programu zagranicznego tych sfer. Wreszcie rząd chiński miał podobno kierować się jeszcze jednym względem, mianowicie chęcią zjednania sobie Sowietów jeszcze przed zaproszeniem tych ostatnich do wzięcia udziału w pracach Komitetu 19-tu.

W tychże samych kołach Sekretarjatu zapewniają, że mimo pozorów niema żadnego tajnego układu sowiecko-chińskiego.

Wracając do dyskusji na Zgromadzeniu, należy podkreślić że atmosfera obrad przypomniała w znacznym stopniu dyskusje na marcowej sesji. Tak jak wówczas przedstawiciele małych państw w imię poszanowania zasad Paktu Ligi wygłosili przemówienie o wyraźnem nastawieniu anty-japońskiem. W tym duchu przemawiali np. p. Motta (Szwajcarja), p. Unden (Szwecja), p. Lange (Norwegja), p. Madariaga (Hiszpanja), p. Politis (Grecja) i inni. Na czoło tych przemówień wysunęła się mowa Benesza: bezsprzecznie znakomita co do formy, a niezmiernie radykalna, jeżeli chodzi o treść. P. Benesz tłomaczył swe stanowisko pro-chińskie pragnieniem uratowania za wszelką cenę prestige'u Ligi Narodów, która jego zdaniem jest ostoją bezpieczeństwa małych państw. Ostre akcenty antyjapońskie mowy p. Benesza niezbyt harmonizowały z sylwetką polityczną mówcy, który zwykle stara się o zachowanie stanowiska kompromisowego i o odgrywanie roli pośrednika politycznego. Tym razem p. Benesz był niejako zmuszony do swego wystąpienia przez fakt, że stara się on o rolę kierowniczą na terenie genewskim wśród małych państw europejskich i wobec tego musiał liczyć się z radykalnemi poglądami tych państw na sprawę mandżurską. Po swem przemówieniu p. Benesz jeszcze raz zaangażował się w ten sam sposób, podpisując rezolucję 4-ech państw (o czem niżej). Ale już wówczas dał wyraz swej kompromisowej naturze, zgłaszając jednocześnie wspólnie z Szwajcarją inną rezolucję, która miała stanowić

wyjście z sytuacji i która istotnie została uchwalona przez Zgromadzenie. Na Komitecie 19-tu p. Benesz zachowywał się już bardzo powściągliwie.

Przedstawiciel Francji p. Paul-Boncour zaznaczył w swem przemówieniu, że spór chińsko-japoński rozwija się w zupełnie specjalnych warunkach i dlatego nie można z przebiegu tego sporu wyciągnąć żadnych wniosków na przyszłość, zwłaszcza, jeżeli chodzi o Europę. Całe przemówienie p. Paul-Boncour'a było nacechowane b. dużą ostrożnością, nie było w niem prawie żadnych krytyk pod adresem Japonji, ani żadnych wiążących merytorycznych oświadczeń, natomiast była silnie podkreślona konieczność rozwinięcia przez Ligę akcji koncyljacyjnej.

Mowa p. Ministra Szembeka, zgodnie z otrzymanemi instrukcjami i kładąca również nacisk na potrzebę koncyljacji, jakkolwiek nie mogła znaleźć entuzjastycznego przyjęcia ze strony grupy małych państw, mimo to oceniona była życzliwie (vide aneks [c]*1.*[c] – protokuł z 13-go posiedzenia Zgromadzenia).

Delegat włoski p. Aloisi utrzymał swe przemówienie również w tonie ostrożnym i pełnym rezerwy.

Natomiast Sir John Simon wypowiedział mowę, zawierającą zupełnie wyraźne akcenty pro-japońskie. Np. rzecz charakterystyczna, że cytaty z raportu Komisji Lyttona, któremi posługiwał się Sir John Simon miały wszystkie ostrza, zwrócone przeciw Chinom. Natomiast Sir John Simon nie przytoczył żadnych z licznych krytyk raportu, skierowanych pod adresem Japonji. Z dwuch np. znanych konkluzyj raportu Komisji Lyttona, mianowicie, że załatwienie sporu nie może polegać ani na powrocie do status quo ante, ani na uznaniu państwa mandżurskiego, Sir John Simon zacytował tylko pierwszą. Mówiąc o procedurze koncyljacyjnej, brytyjski minister spraw zagranicznych wyraźnie sformułował ogólnie oczekiwaną suggestję żeby do udziału w procedurze koncyljacyjnej zaprosić Stany Zjednoczone i Rosję Sowiecką.

W tym samym duchu, przychylnym dla Japonji, przemawiali także delegaci Kanady i Australji. Natomiast przedstawiciel Irlandji szedł razem z małemi państwami europejskiemi.

Pewien zwrot [w] stosunku do dawniejszego stanowiska dał się zauważyć w przemówieniach przedstawicieli republik łacińsko-amerykańskich. Dawniej delegaci tych państw gwałtownie atakowali Japonję, mając w gruncie rzeczy na oku nie Japonję, a Stany Zjednoczone i ich politykę imperjalistyczną w centralnej i południowej Ameryce. Obecnie przemówienia przedstawicieli republik łacińsko-amerykańskich były bardzo powściągliwe, co tłomaczone jest tem, że koła Sekretarjatu Ligi Narodów odradzały czynienie nieżyczliwych

aluzyj pod adresem Stanów Zjednoczonych w momencie, kiedy te ostatnie mają być zaproszone do wzięcia udziału w procedurze koncyljacyjnej.

Charakterystyczne przemówienie wygłosił p. Neurath, który przy okazji dyskusji nad sprawą mandżurską robił wyraźne niedwuznaczne aluzje do sytuacji w Europie. Przedewszystkiem p. Neurath stwierdził, że doświadczenie Ligi w tej sprawie powinno ją zachęcić do rozwinięcia procedury pokojowego załatwienia sporów, t.j. procedury rewizyjnej, bo o nią niewątpliwie p. Neurath'owi chodziło. Następnie p. Neurath w ten sposób odmalował sytuację w Mandżurji, że obraz przez niego stworzony mógłby się odnieść i do pewnych sytuacyj w Europie. („D'après le rapport de la Commission d'études nous nous trouvons plutôt ici en présence d'un cas dont le caractère spécial réside dans le fait que l'opposition des forces et des intérêts politiques, économiques et sociaux a produit en Mandchou[rie] un conflit auquel n'a pu résister le régime très compliqué réglant les relations entre les deux Parties, régime, dans lequel s'entrecroisent et s'enchovêtrent des droits souverains et des droits contractuels"). Prawdopodobnie konkluzja p. Neurath'a miała dotyczyć nietylko Dalekiego Wschodu, a brzmiała ona, jak następuje: „...Si nous voulons être à la hauteur de notre tâche, la Société des Nations ne doit pas dans ses efforts pour trouver une solution au conflit, se borner à traiter l'affaire selon des principes plus ou moins abstraits. Elle devra, au contraire, établir un plan constructif, comportant un règlement effectif du litige et prevenant par là même la naissance du nouveau conflit dans ces régions".

Akcenty rewizjonistyczne zostały jeszcze mocniej podkreślone w dalszym ustępie mowy: „...Dans le cas présent ainsi que dans tout cas analogue, où des intérêts importants des Etats se trouvent en opposition, il est indisponsable que la Société des Nations se rente bien compte des forces vivantes des peuples et de l'orientation naturelle que prend leur développenant, et il faut qu'elle sache en apprécier la valeur. La Société des Nations ne doit pas rester aveugle, à une évolution naturelle telle que celle qui selon la documentation dont nous sommes saisie, c'est manifestée en Mandchourie au cours des dernières décades. D'autre part, notre Société ne doit pas se borner de prendre tout simplement acte de tels développements, mais elle doit les orienter dans des voies pacifiques pour assurer, afin que la mise en oeuvre de la force militaire soit définitivement écartée comme étant une méthode du passé"...

Do tej części przemówienia o charakterze rewizjonistycznym, która jeszcze pozornie przynajmniej pozostawała w związku z konfliktem chińsko-

-japońskim, p. Neurath zupełnie sztucznie dodał drugą część, gdzie bronił tezy niemieckiej o równości zbrojeń. Ogólnie można zatem powiedzieć, że przemówienie p. Neurath'a miało dwa cele na oku: poczynić aluzje do sytuacji politycznej w Europie, a ponadto wypowiedzieć się dość wyraźnie za tezami japońskiemi.

W czasie dyskusji zostały zgłoszone dwa projekty rezolucji. Jeden projekt, przedłożony przez delegację Hiszpanji, Irlandji, Szwecji i Czechosłowacji (vide aneks No. 2), zawierał formalne stwierdzenie, że Japonja pogwałciła umowy międzynarodowe i stworzyła siłą państwo mandżurskie. Zgłoszenie tego projektu było dużym nietaktem ze strony powyższych 4-ech państw, jeżeli wziąć pod uwagę że Zgromadzenie wchodzi dopiero w fazę koncyljacji i nie może zatem zgóry potępiać jednej ze stron. Zresztą sami wnioskodawcy musieli sobie sami zdać sprawę z tego, że ich propozycja nie jest na czasie, bo jednocześnie Czechosłowacja i Szwajcarja zgłosiły inną propozycję (vide aneks No. 3), w której proponowano m.in. odesłanie bez dyskusji wszystkich zgłoszonych na Zgromadzeniu propozycyj do Komitetu 19-tu.

Niezręczne posunięcie 4-ech państw pozwoliło p. Matsuoce na b. energiczną interwencję, w której zażądał wycofania lub poddania pod głosowanie rezolucji zgłoszonej przez te państwa. Pan Matsuoka oświadczył niemal zupełnie wyraźnie, że przyjęcie przez Zgromadzenie rezolucji 4-ech państw, będzie przez Japonję traktowane jako sprawdzian dla dalszych stosunków Japonji z Ligą Narodów. Wobec tego Biuro Zgromadzenia przeprowadziło negocjacje, naskutek których 4 państwa ustąpiły i zgodziły się na to, żeby ich propozycja została odesłana do Komitetu 19-tu tylko jako wyraz ich własnej opinji, narówni z przemówieniami przedstawicieli innych państw. Takie załatwienie sprawy równało się utrąceniu rezolucji 4-ech państw.

Zgromadzenie przyjęło natomiast w nieco zmienionej formie drugą rezolucję, zgłoszoną przez Czechosłowację i Szwajcarję. I wedle tej rezolucji (vide aneks No. 4) Komitet 19-tu ma:

1) przestudjować raport Komisji Lyttona, obserwacje stron i opinje wyrażone na Zgromadzeniu, oraz

2) przedłożyć Zgromadzeniu propozycje co do załatwienia sporu.

Zgromadzenie przerwało swe prace na przyjęciu wyżej wzmiankowanych rezolucyj.

Po przerwaniu prac Zgromadzenia zebrał się Komitet 19-tu, który stworzył Podkomitet redakcyjny, powierzając mu opracowanie propozycyj dla Zgromadzenia. W skład Komitetu weszli delegaci pięciu państw: Francji,

Wielkiej Brytanji, Czechosłowacji, Szwajcarji i Hiszpanji. W Podkomitecie były zatem reprezentowane obie tendencje: umiarkowana – Wielkich Mocarstw i skrajna – małych państw europejskich.

Podkomitet przedłożył po kilku dniach Komitetu 19-tu dla aprobaty opracowane przez siebie teksty (vide aneks No. 5). Teksty te są utrzymane w b. umiarkowanym tonie i mają na celu przygotowanie terenu dla koncyljacji. Mimo to zawarte są w nich pewne precyzje, które ściślej określają zakres ewentualnych rozstrzygnięć sporu. Te precyzje są zdaje się nie do przyjęcia, w obecnej formie dla Japończyków, bo są nie do pogodzenia z nowym stanem rzeczy w Mandżurji.

Teksty proponowane przez Komitet składają się z trzech części: „Exposé des motifs" i dwuch rezolucyj.

„Exposé des motifs" wyraźnie za podstawę koncyljacji bierze raport Komisji Lyttona i to zarówno 8 pierwszych rozdziałów, oświetlających stan faktyczny, jak konkluzje dwuch ostatnich rozdziałów. W szczególności wyraźnie podkreślone jest, że zgodnie z raportem Komisji nie jest możliwe ani uznanie obecnego regime'u Mandżurji, ani też powrót do poprzedniego stanu rzeczy. Ponadto zaznaczone jest, że koncyljacja powinna rozwijać się na gruncie zasad prawnych, ustalonych przez rezolucję Zgromadzenia z 21-go marca b.r., która m.in. zabraniała członkom Ligi uznania jakichkolwiek faktów dokonanych stworzonych siłą.

W dziedzinie procedury „exposé des motifs" wypowiada się za powierzeniem koncyljacji nowemu Komitetowi, utworzonemu w ten sposób, że do obecnego Komitetu 19-tu dodani byliby przedstawiciele Sowietów i Stany Zjednoczone, oraz reprezentanci obu stron. Przytem procedura koncyljacyjna ujęta miałaby być w sposób bardzo elastyczny, pozwalający Komitetowi na delegowanie swych pełnomocnictw:

„...Le Comité de négociations disposera de tous les pouvoirs nécessaires à l'exécution de sa mission. Il pourra notamment consulter des experts. Il pourra, s'il le juge utile déléguer partie de ses pouvoirs à un ou plusieurs sous-comités, voire à une ou plusieurs personnalités particulièrement qualifiées".

Pierwsza rezolucja oparta jest na powyższem „exposé des motifs" z tem, że pewne rzeczy wyraźnie powiedziane w „exposé" tutaj są bądź przemilczane, bądź niejasno sformułowane. Np. rezolucja nie wspomina o sprawie uznania obecnego regime'u w Mandżurji. Mimo to są w niej ustępy niewygodne dla Japonji. Np. przypomnienie rezolucji z 11-go marca r.b. i wzięcie za podstawę

koncyljacji dwuch ostatnich rozdziałów raportu Komisji Lyttona. Rezolucja przewiduje zaproszenie Stanów Zjednoczonych i Rosji Sowieckiej do wzięcia udziału w pracach Komitetu koncyljacyjnego, który miałby przedłożyć swój raport Zgromadzeniu przed 1-ym marca 1933 r. Tenże Komitet w porozumieniu ze stronami miałby ustalić termin opracowania na podstawie artykułu 15-go Paktu definitywnego raportu Zgromadzenia, który to raport stałby się aktualny w razie niepowodzenia koncyljacji. W razie braku porozumienia stron, Komitet przedłożyłby w tej sprawie propozycje Zgromadzeniu również przed 1-ym marca 1933 r.

Druga rezolucja, bez żadnego znaczenia, zawiera podziękowanie Zgromadzenia dla Komisji Lyttona.

Komitet 19-tu, który zebrał się pod przewodnictwem p. Carton de Wiart, zastępującego nieobecnego w Genewie przewodniczącego p. Hymansa, aprobował powyższe teksty i powierzył p. Carton de Wiart oraz Sir Ericowi Drummondowi przeprowadzenie negocjacyj ze stronami. Dopiero po uzyskaniu zgody stron, Komitet 19-tu przedłożyłby powyższe propozycje do aprobaty Zgromadzeniu.

W czasie negocjacyj ze stronami okazało się że teksty proponowane przez Komitet 19-tu nie napotykały na zasadniczy opór Delegacji chińskiej, która wprawdzie uważała, że nie otrzymała pełnej satysfakcji, ale mimo to nie zamierzała sprzeciwiać się przyjęciu tych tekstów przez Zgromadzenie.

Jak można było oczekiwać, opór wyszedł ze strony Delegacji japońskiej, która, po porozumieniu się z Tokio, zażądała znacznych zmian. Przedewszystkiem delegacja japońska nie chciała zgodzić się na oparcie koncyljacji na konkluzjach raportu Komisji Lyttona. W szczególności Japończycy nie zgadzają się z temi konkluzjami, które mówią o przywróceniu suwerenności chińskiej nad Mandżurją, i o demilitaryzacji tej prowincji. Ponadto Japończycy nie chcieli aprobować tej części „exposé des motifs", która stwierdza, że w żadnym razie nie może być mowy o uznaniu państwa „Manczukuo". Ponadto Japończycy czynili pewne objekcje, nie nalegając zresztą na nie, co do zaproszenia St. Zjedn. i Sowietów do wzięcia udziału w pracach komitetu koncyljacyjnego.

Zapoznawszy się z poprawkami japońskiemi, p. Carton de Wiart i Sir Eric Drummond oświadczyli Delegacji japońskiej, po uprzedniem porozumieniu się z Podkomitetem Redakcyjnym, że nie są w stanie przyjąć proponowanych zmian nawet tylko celem przedłożenia Komitetowi 19-tu, a to dlatego, że powyższe poprawki zmieniają całą koncepcję tekstów, opracowanych przez Komitet 19-tu. Na tem chwilowo negocjacje się przerwały.

Wobec tego w dniu 20-ym b.m. zebrał się jeszcze raz Komitet 19-tu, żeby wysłuchać sprawozdania Sir Erica Drummonda o przebiegu rokowań. Komitet aprobował stanowisko swych przedstawicieli i upoważnił ich do dalszych negocjacyj ze stronami, zastrzegając się jednak, że ewentualne poprawki w tekstach mogą dotyczyć wyłącznie formy, ale nie treści.

Komitet postanowił wznowić swe posiedzenie po przerwie świątecznej, najpóźniej 16-go stycznia 1933 roku. W związku z przerwaniem swych prac Komitet przyjął krótką uchwałę, ogólnie reasumującą przebieg swych prac od zakończenia drugiej sesji Zgromadzenia (aneks No [c]9[c]).

Wedle informacyj posiadanych z Sekretarjatu, Sowiety gotowe byłyby wysłać do Komitetu koncyljacyjnego tylko obserwatora, którego obecność zupełnie nie angażowałaby ich odpowiedzialności. St. Zjednoczone podobno wogóle nie chcą wziąć udziału w pracach Komitetu, zamierzając nadal zachować wolną rękę. Te wiadomości potwierdzają przypuszczenie, wyrażone w raporcie Delegacji z dnia [c]*11.XI. b.r.*[c] No. [c]*4265/32*[c].

Pragnę dodać, że dnia 8 b.m. złożył [c]*mnie*[c] nieoficjalną wizytę przedstawiciel Mandżurji, gen. Tinge, jako „przedstawiciel głowy władzy wykonawczej państwa mandżurskiego". Wizyta jego, którą poprzedziła wymiana biletów wizytowych (z mojej strony złożyłem bilet nieoficjalny) nosiła charakter czysto kurtuazyjny. Pan Tinge w czasie swej wizyty wygłosił przemówienie propagandowe za koniecznością utrzymania samodzielnego państwa mandżurskiego i polemizował z niektórymi ustępami raportu Komisji Lyttona.

Jednocześnie Delegacja otrzymała pismo od p. George Bronson Rea, amerykanina, radcy mandżurskiego ministerstwa spraw zagranicznych, przy którym przesyłał on do wiadomości Delegacji kopję depeszy, wysłanej przez mandżurskiego ministra spraw zagranicznych do Sekretarza Generalnego Ligi Narodów i zawiadamiającej go o upoważnieniu gen. Tinge i samego p. Bronson Rea do reprezentowania Mandżurji w Genewie. Depesza ta została złożona przez Sekretarza do archiwum i nie była rozesłana do wiadomości członków Ligi (vide aneks No. 8)[28].

Delegat R.P. do L.N.
[f]*E. Raczyński*[f]
Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, 240

[28] Kopia dokumentu została przesłana do ambasad w Paryżu, Londynie, Rzymie i Waszyngtonie oraz do poselstw w Berlinie i Moskwie.

316

22 grudnia, raport posła w Berlinie na temat stosunków niemiecko-litewskich

dn. 22 grudnia 32 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Niemcy a Litwa.

Wbrew przypuszczeniom, że Niemcy są pewne swego sąsiada litewskiego, stwierdzić należy, że tak nie jest. Jak wynika z różnych publikacyj poświęconych specjalnie stosunkom niemiecko-litewskim, jak również z głosów prasy codziennej, Niemcy zaczynają tu sobie zdawać sprawę z trzech faktów:

1) mimo długoletnich prób zacieśnienia stosunków polityczno-gospodarczych z Litwą i nawet częstych ustępstw niemieckich, czynionych na rzecz Litwy w imię ściślejszego związania obu państw, panują na Litwie zdecydowanie antyniemieckie nastroje;

2) stosunki w Kłajpedzie nie uległy polepszeniu, lecz pogorszeniu, a polityka rządu litewskiego wskazuje na to, że nie ma on zamiaru zejścia z drogi „litwinizacji" kraju kłajpedzkiego przy pomocy środków, stojących w rażącej sprzeczności ze statutem Kłajpedy;

3) konflikt o Wilno w miarę lat traci na swej ostrości i ostatecznie od zręczności polityki polskiej zależeć będzie w dużym stopniu jego zlikwidowanie.

Polityka niemiecka w stosunku do Litwy opierała się dotychczas na następujących przesłankach:

1) Prusy Wschodnie, odcięte od Rzeszy na zachodzie i południu przez Polskę, dzięki istnieniu Litwy sprzymierzonej z Niemcami, chronione są od wschodu.

2) Litwa dzięki dobrym stosunkom ze sprzymierzonemi z Niemcami Sowietami stanowi najdogodniejszą dla Niemiec na północo-wschodzie „drogę do Rosji".

3) Wrogi stosunek Litwy do Polski jest zdaniem Niemiec najskuteczniejszą tamą przeciwko utrwalaniu się wpływu polskiego nad Bałtykiem, którego celem ma być związanie trzech państw bałtyckich: Litwy, Łotwy i Estonji z Polską i pod jej protektoratem.

4) Litwa, dzięki konfliktowi z Polską o Wilno, stanowi na wschodzie Europy bardzo ważny element niemieckiej polityki antypolskiej.

W imię powyższych przesłanek Niemcy podtrzymywali wszędzie litewskie pretensje wobec Wilna, wmawiając w Litwę, że z chwilą wzmocnienia się na siłach Rosji i Niemiec będą w stanie przechylić ostateczne rozstrzygnięcie konfliktu na rzecz Litwy. Starali się także nie zaostrzać nastrojów przez rozdmuchiwanie sprawy kłajpedzkiej, tuszując szybko wszelkie żywsze odruchy opinji niemieckiej.

Mimo że ostatnia zasada obowiązuje nadal, różne głosy opinji niemieckiej zdradzają w ostatnich czasach żywe zaniepokojenie przyszłością stosunków litewsko-niemieckich. Zaniepokojenie to wywołane jest przekonaniem, że Polska po zawarciu paktów o nieagresji z Rosją, a raczej mimo zawarcia ich, podejmuje nową próbę ściślejszego związania państw bałtyckich z sobą. Według zapewnień prasy niemieckiej, toczyć się mają między Rygą, Tallinem i Warszawą „vertrauliche Unterhaltungen", w których zwłaszcza Ryga wykazywać ma skłonności porozumienia się z Polską. Prasa niemiecka podkreśla, że w związku z tem, choć narazie bez powodzenia, próbowała i próbuje Polska również „nach Litauen stärkere Fäden zu spinnen". Wszystkie te wysiłki Polski w stosunku do państw bałtyckich ma popierać Francja, pragnąca wyzyskać naprężenie gospodarcze, jakie zarysowało się między temi państwami i Niemcami na tle niemieckiej polityki kontyngentów, która ograniczyła bardzo wydatnie wywóz produktów rolnych tych państw do Niemiec.

Ten wzmożony aktywizm polityki polskiej nad Bałtykiem zbiega się zdaniem Niemców z widocznym wzrostem tendencyj antyniemieckich w samej Litwie, który zarysował się po wyroku haskim, a więc po 11 sierpnia. Inspiratorem tych tendencyj jest najsilniejsze stronnictwo opozycyjne w Litwie, chrześcijańska demokracja. Stronnictwo to prasa niemiecka nazywa dziś otwarcie „polenfreundlich". Podkreśla ona zdecydowanie antyniemieckie nastawienie „krikszczonów"[29], którzy nie omijają żadnej okazji, aby wytykać rządowi jego tolerancyjność w stosunku do Kłajpedy i w ten sposób podniecać go do ostrych antyniemieckich wystąpień. Skutek jest ten, że nietylko opozycyjny chrześcijańsko-demokratyczny „Rytas", lecz i oficjalny organ „Lietuvos Aidas" nawołuje otwarcie do obrony Kłajpedy przed „germanizacją" w szkole i kościele.

Realnym wyrazem antyniemieckich tendencyj jest:

1) żądanie litewskiego kleru ewangelickiego w Kłajpedzie, aby zarówno kościół, jak szkoły w kraju kłajpedzkim zostały poddane nadzorowi rządu kowieńskiego;

[29] Określenie używane wobec chadecji.

2) dążenie do zbliżenia praw obowiązujących w Kłajpedzie do praw obowiązujących na pozostałym terenie Litwy, drogą utworzenia na uniwersytecie w Kownie wydziału „prawa kłajpedzkiego", co w praktyce przyczyniłoby się do wychowania Litwinów-sędziów, znających prawo kłajpedzkie, którzy z czasem zastąpiliby sędziów-Niemców;

3) dążenie do usunięcia z kraju kłajpedzkiego zarówno urzędników--Niemców, jak nauczycieli-Niemców i zastąpienie ich Litwinami.

Powyższe tendencje, których prawomocność uzasadniają Litwini drogą fałszywej, zdaniem Niemców, interpretacji ostatniego wyroku Trybunału Haskiego, zostały już częściowo urzeczywistnione w zarządzonem przeniesieniu najwyższego sądu kłajpedzkiego (kłajpedzkiego wydziału najwyższego trybunału) z Kłajpedy do Kowna. Zarządzenie to, które spotkało się z gorącym protestem Niemców kłajpedzkich, określają Niemcy jako deutschfeindlich – autonomfeindlich. Pozatem wydano obecnie zarządzenie, wprowadzające cenzurę filmów wyświetlanych w kraju kłajpedzkim przez cenzora urzędującego w Kownie. Celem tego zarządzenia ma być zerwanie „der unmittelbaren Verbindung mit dem deutschen Filmverleihmarkt, die das Memelgebiet bisher hatte", oczywiście ze względów politycznych.

Niemcy, poruszając powyższe sprawy, podkreślają stale „seine (Litwy) im Dunkel schwebenden Beziehungen zu Polen". Na rachunek intryg polskich zapisują oni również zmiany w nastrojach Litwinów wschodnio-pruskich, uważając, iż potwierdzają one tylko opinję o wzroście nastrojów antyniemieckich w samej Litwie. Już wiosną r.b. „Tilsiter Allgemeine Zeitung" stwierdzało: „Unsere Annahme, dass die hiesigen litauischen Führer nichts anders als der Vortrupp «Grosslitauens» seien, trifft in vollem Umfange zu". Teraz, gdy rozbity na dwie grupy ruch litewski w Prusach Wschodnich (rzekomo germanofilska grupa Vidunasa i polonofilska Maczulajtisa) jednoczy się pod hasłem wspólnej obrony przeciwko germanizacyjnemu systemowi pruskiemu, słowa te podtrzymywane są w całej pełni. Tendencje zjednoczeniowe uważane są za sukces intryg polskich, które zmierzały zawsze do pogodzenia obu kierunków dla wytworzenia tem silniejszego wspólnego frontu Polaków i Litwinów w Prusach Wschodnich[30].

Poseł Rzeczypospolitej
Dr. Alfred Wysocki

AAN, Ambasada Berlin, 202

[30] Kopia dokumentu została przesłana do konsulatu generalnego w Królewcu.

WYKAZ SKRÓTÓW

a.D.	–	außer Dienst
a.i.	–	ad interim
AA	–	Auswärtiges Amt
AAN	–	Archiwum Akt Nowych
APG	–	Archiwum Państwowe w Gdańsku
ATE	–	Agencja Telegraficzna Ekspress
AW	–	Attaché Wojskowy
BB	–	zob. BBWR
BBWR	–	Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem
CAW	–	Centralne Archiwum Wojskowe
CIAMAC	–	Conférence Internationale des Associations de Mutilés et Anciens Combattants
CPC	–	Comité consultatif permanent
Dz.U.	–	Dziennik Ustaw
GPU	–	Gosudarstwiennoje Politiczeskoje Uprawlenije
HPC	–	Hautes Parties Contractantes
IJPA	–	Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce
IPMS	–	Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego
JE	–	Jego Eminencja
JWP.	–	Jaśnie Wielmożny Pan
KAP	–	Katolicka Agencja Prasowa
KPD	–	Kommunistische Partei Deutschlands
KPZB	–	Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi
LN	–	Liga Narodów
L.S.	–	locus sigilli
ME	–	Mała Ententa
Margr.	–	margrabia
Mgr.	–	Monsignore
Mons.	–	Monsignore
MPiH	–	Ministerstwo Przemysłu i Handlu
Msgr.	–	Monsignore
MSW	–	Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MSZ	–	Ministerstwo Spraw Zagranicznych
NSDAP	–	Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei
O. de B.	–	Ordre de Bataille
O.I.S.G.	–	Oddział I Sztabu Głównego
O.II.S.G.	–	Oddział II Sztabu Głównego

O.III.S.G.	–	Oddział III Sztabu Głównego
OORP	–	Okręty Rzeczypospolitej Polskiej
ORP	–	Okręt Rzeczypospolitej Polskiej
OUN	–	Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów
P.I.	–	Wydział Organizacji Międzynarodowych Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ
P.II.	–	Wydział Zachodni Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ
P.III.	–	Wydział Wschodni Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ
P.VI.	–	Wydział Prasowy Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ
PAT	–	Polska Agencja Telegraficzna
PISM	–	Polski Instytut Spraw Międzynarodowych
PKP	–	Polskie Koleje Państwowe
PLN	–	[Związek Stowarzyszeń] Przyjaciół Ligi Narodów
PRP	–	Poseł Rzeczpospolitej Polskiej
PZL	–	Polskie Zakłady Lotnicze
RP	–	Rzeczpospolita Polska
SA	–	Sturmabteilungen der NSDAP
SdN (SDN)	–	Société des Nations
Sepewe	–	Stowarzyszenie Przemysłu Wojennego
SFIO	–	Section Française de l'Internationale Ouvrière
SG	–	Sztab Główny
SPD	–	Sozialdemokratische Partei Deutschlands
SR	–	Service du Renseignement
SSSR	–	Sojuz Sowietskich Socjalisticzeskich Riespublik
TSB	–	Towarzystwo Szkoły Białoruskiej
UNR	–	Ukraińska Rada Narodowa
USA	–	United States of America
UWO	–	Ukraińska Wojskowa Organizacja
WKLN	–	wysoki komisarz Ligi Narodów
WM	–	Wolne Miasto
WMG	–	Wolne Miasto Gdańsk
ZSRR	–	Związek Socjalistycznych Republik Rad
ZSSR	–	Związek Sowieckich Socjalistycznych Republik

INDEKS RZECZOWY

Hasła indeksu umieszczone są na czterech poziomach. W ramach każdego poziomu hasła ułożone zostały w kolejności alfabetycznej, w niektórych wypadkach – chronologicznej.

Stosunki Polski z danym krajem znajdziemy pod nazwą kraju, np. stosunki polsko-francuskie umieszczone zostały pod hasłem **Francja–Polska**.

Jeżeli dokument poświęcony jest w całości jednemu tematowi (np. stosunkom Łotwa–Polska), w indeksie figuruje numer dokumentu (**pogrubioną czcionką**).

Poziom pierwszy (**pogrubioną czcionką**) obejmuje państwa (także kolonie, dominia, terytoria mandatowe i regiony), stosunki danego państwa z Polską, organizacje i instytucje oraz najważniejsze problemy polityczne i społeczne. Na poziomie pierwszym są również hasła: Układy, konferencje i porozumienia wielostronne oraz Media.

W przypadku państw najczęściej występujących w tomie (Austria, Czechosłowacja, Francja, Niemcy, Rumunia, Wielka Brytania, Włochy i ZSRR) na poziomie drugim i trzecim (kursywą) znajdziemy informacje na temat relacji z innymi krajami (poza Polską) ułożone w porządku alfabetycznym – np. relacje Czechosłowacja–Niemcy umieszczono pod hasłem Czechosłowacja.

Pod hasłem stosunki danego państwa z Polską na poziomie trzecim (*kursywą*) umieszczono problemy i ważniejsze wydarzenia (w tym ważniejsze wizyty, które odbyły się w 1932 r.).

Na poziom czwarty (petit) trafiły problemy i wydarzenia w stosunkach międzypaństwowych (np. **Niemcy** – stosunki dwustronne – *Litwa* – sprawa Kłajpedy) oraz bardziej szczegółowe informacje na temat ważnych kwestii polityki międzynarodowej.

Afganistan, s. 149

Afryka Południowa – zob. Związek Południowej Afryki

Albania, s. 331

Arabia Saudyjska, s. 334[10]

Argentyna, s. 11, 330, 331

Australia, s. 88, 107, 110, 331, 726

Austria, s. 11, 101, 152, 157, 178, 245, 246, 246[27], 247, 250, 253, 272, 273, 275–277, 325, 331, 466, 479, 632
stosunki dwustronne:
– *Francja, s. 155, 245*
– *Niemcy, **dok. nr 209**; s. 68, 68[68], 152, 152[15], 157, 245, 250, 253, 275, 277, 325, 632*
– *Węgry, s. 246, 246[27]*
– *Wielka Brytania, s. 245*
– *Włochy, s. 157, 245, 246[27]*

Austria–Polska, s. 178, 272, 273, 331, 646

Azerbejdżan, s. 698[5]

Belgia, s. 101, 128[2], 276[5], 314, 330, 331, 377, 380, 382, 382[34], 383, 416, 432, 438, 439, 455, 466, 568, 645, 646, 721

Besarabia, s. 20[18], 60, 168, 290, 484, 494, 518, 524, 550

Boliwia, s. 330, 477, 478
wojna o Chaco, **dok. nr 208**; s. 571

Brazylia, s. 11, 62, 101

Bułgaria, s. 11, 148, 150, 161, 161[23], 247, 315, 331, 399, 400, 420[10], 555, 556, 569, 632, 704

Bułgaria–Polska, **dok. nr 180**; s. 161, 161[23], 556

Chile, s. 330, 646

Chiny, s. 113, 113[25], 127, 128[2], 148, 149, 185, 186, 189, 192, 283, 331, 477, 645, 646, 675, 678, 711–713, 723–726
konflikt o Mandżurię, **dok. nr 53, 75, 189, 315**; s 113, 113[25], 147–149, 258, 283, 284, 464, 570, 571, 648, 675, 711–713

Chiny–Polska, s. 149, 331

Czechosłowacja, s. 36, 36[40], 49[48], 81, 97, 98, 101, 161[23], 186, 188, 189, 207, 218–222, 235, 246[27], 250, 252, 256, 273, 275, 313, 314, 330–332, 390, 416, 417, 483, 571, 624, 628, 632, 646, 691, 692, 721, 728, 729
stosunki dwustronne:
– *Francja, s. 36, 221, 222, 253, 628*
– *Jugosławia, s. 246[27]*
– *Niemcy, s. 218–220, 250, 252, 253, 256, 632, 692*
– *Rumunia, s. 246[27], 704*
– *Węgry, s. 246[27]*
sytuacja wewnętrzna, s. 219, 220

Czechosłowacja–Polska, **dok. nr 7, 41, 86, 125, 182, 270**; s. 161[23], 273
stosunki gospodarcze, **dok. nr 270**
stosunki wojskowe, **dok. nr 7, 41, 86, 182**

Dania, s. 101, 227, 331, 344, 382, 382[34], 416, 420, 506, 563[30], 647, 684[28]

Dania–Polska, **dok. nr 181, 219**; s. 331, 647

Dominikana, s. 330

Egipt, s. 204, 204[3], 583

Estonia, s. 26[27], 59, 59[56], 60[57], 135, 161[23], 173, 188, 195, 330, 429, 732, 291, 624

Etiopia, s. 331

Finlandia, s. 26[27], 59, 59[56], 60[57], 79, 80, 101, 135, 136, 161[23], 186, 188, 331, 332, 414, 415, 428

Finlandia–Polska, **dok. nr 177**; s. 135, 161[23], 331

Francja, passim
polityka zagraniczna, **dok. nr 29, 63–65, 79, 99, 123, 216, 233**; s. 30, 31, 54, 155
stosunki dwustronne:
– *Belgia, s. 380, 383*
– *Japonia, s. 726*
– *Litwa, s. 733*
– *Niemcy, **dok. nr 17, 93, 109, 118, 145, 165, 169, 175, 220, 228, 233, 235, 312**; s. 36, 54, 68, 69, 133, 151–153, 155, 158, 252, 253, 309, 310, 320, 336, 357, 380, 381, 433, 455, 463, 467, 498–500, 519, 521, 522, 591, 596, 597, 632, 607–610, 683, 684, 695, 699, 700*
– *Rumunia, s. 288, 289, 469–471, 475, 497, 606, 635–638, 649, 657*
– *Stany Zjednoczone, s. 309, 310, 380, 498–500, 535, 542, 699*
– *Stolica Apostolska, s. 678*
– *Turcja, s. 149*
– *Węgry, s. 246*

– *Wielka Brytania*, ***dok. nr 188, 195, 200, 202, 265***; *s. 84, 155, 158, 309, 327, 380, 381, 409, 440, 498, 528, 535, 591, 593, 596, 597, 672, 673, 683, 712*
– *Włochy, s. 31, 155, 157, 309, 348, 498–500, 620*
– *Wolne Miasto Gdańsk, s. 35, 265, 269, 292, 325, 573, 612, 683*
– *ZSRR*, ***dok. nr 8, 67, 264, 313***; *s. 84, 154, 469, 471, 483–485, 500, 610, 611, 635, 657, 679*
– pakt o nieagresji, **dok. nr 8, 264, 313**; s. 30, 79, 84, 154, 168, 469, 471, 483–485
sytuacja wewnętrzna, **dok. nr 132, 160**; s. 11[10], 30, 31, 31[35], 69, 88, 155, 158, 324
zob. Układy, konferencje i porozumienia wielostronne – Międzynarodowa Konferencja Rozbrojeniowa – plan francuski

Francja–Polska, **dok. nr 12, 37, 56, 58, 63, 65, 79, 92, 93, 113, 133, 134, 137, 142, 203, 206, 211, 212, 259, 273, 285, 296, 303, 313**
stosunki gospodarcze, **dok. nr 137, 212, 303**; s. 30, 85, 154, 155, 237
stosunki polityczne, **dok. nr 12, 37, 56, 58, 63, 65, 79, 93, 113, 133, 134, 137, 142, 203, 206, 211, 259, 273, 285, 296, 313**; s. 35, 154, 155, 162, 264, 271, 274, 321, 374, 433, 494–496, 511, 527, 537, 557–559, 569, 606, 608, 609, 626, 635, 636, 720, 721, 733
stosunki wojskowe, **dok. nr 92, 206**; s. 134, 293, 335
– *wycofanie misji wojskowych*, ***dok. nr 92, 206***; *s. 293, 335*

Grecja, s. 49[48], 148, 150, 188, 247, 330, 331, 399, 400, 466, 555, 556, 696, 698, 725

Grecja–Polska, **dok. nr 171**; s. 330, 331

Gwatemala, s. 330, 477, 571

Haiti, s. 330

Hiszpania, **dok. nr 95**; s. 188, 330, 416, 645, 721, 728, 729

Holandia, s. 128[2], 186, 227, 247, 282, 314, 330, 331, 344, 380, 382, 382[34], 383, 416, 566[32], 568, 646, 647

Indie, s. 331

Irak, s. 149, 571, 711

Irlandia, s. 233, 331, 726, 728

Japonia, s. 11, 113, 127, 128[2], 147, 148, 279, 281, 283, 284, 298–300, 310[23], 330, 433, 434, 438, 439, 458, 558, 562, 616, 675, 678, 692, 723, 724, 726, 728, 729
zob. Chiny – konflikt o Mandżurię

Japonia–Polska, **dok. nr 116**; s. 127, 148, 558, 559, 626

Jugosławia, s. 11, 36[40], 49[48], 81, 141, 161[23], 204[2], 205, 206, 246[27], 247, 275, 282, 315, 330, 389, 390, 420[10], 483, 555, 571, 646, 662, 698, 704, 721

Jugosławia–Polska, **dok. nr 80, 289**; s. 161[23]

Kanada, s. 88, 107, 110, 331, 613, 726

Kierownictwo Marynarki Wojennej, s. 136[8], 429, 430[18]

Kolumbia, s. 188, 189, 330, 646

Kuba, s. 101, 129, 330

kwestia białoruska, dok. nr 192

kwestia ukraińska, **dok. nr 2, 66**, **81, 256, 308**; s. 91, 108, 109, 131, 218, 282, 665

kwestia żydowska, **dok. nr 300, 309**

Liberia, s. 330

Liga Narodów, passim
Albania, s. 331
Argentyna, s. 330, 331
Australia, s. 331, 726
Austria, s. 331, 646
Belgia, s. 330, 331, 645, 646
Boliwia, s. 330, 477, 478
Bułgaria, s. 331, 399, 400
Chile, s. 330
Chiny, **dok. nr 75, 315**; s. 331, 148, 645, 646, 711
Czechosłowacja, **dok. nr 166**; s. 186, 188, 189, 330–332, 417, 483, 571, 646, 691, 692, 725, 728, 729
Dania, s. 331, 647
Dominikana, s. 330
Estonia, s. 188, 330
Etiopia, s. 331
Finlandia, s. 186, 188, 331, 332, 415
Francja, s. 185, 330, 332, 390, 612, 726, 728
Grecja, s. 188, 330, 331, 399, 400, 725
Gwatemala, s. 330, 477, 571
Haiti, s. 330

Hiszpania, s. 188, 330, 645, 721, 725, 728, 729
Holandia, s. 186, 330, 331, 646, 647, 725
Indie, s. 331
Irak, s. 571
Irlandia, s. 331, 726, 728
Japonia, **dok. nr 75, 189, 315**; s. 330
Jugosławia, **dok. nr 166**; s. 330, 571, 646
Kanada, s. 331, 613, 726
Kolumbia, s. 188, 189, 330, 646
Kuba, s. 330
Liberia, s. 330
Litwa, s. 331, 646
Luksemburg, s. 331
Łotwa, s. 331
Meksyk, s. 185, 330, 331, 571, 646
Niemcy, **dok. nr 53**; s. 185, 275, 276, 300, 331, 332, 389, 612–614, 646, 647, 725, 727, 728
Nikaragua, s. 330
Norwegia, s. 186, 188, 331, 389, 647, 707, 725
Nowa Zelandia, s. 331
Panama, s. 331, 571
Paragwaj, s. 331, 477
Persja, s. 185, 330
Peru, s. 330, 331, 477, 571, 646
Polska, **dok. nr 31**, **49, 53, 136, 166, 171, 177, 179, 193, 240, 241, 246, 268, 272, 274, 283**; s. 127, 149, 187, 191, 264, 275, 536, 537, 612–614, 641, 683, 707
– *kwestie mniejszościowe*, ***dok. nr 19***, ***49, 119, 166, 220, 240, 241, 268, 272, 274, 300***; *s. 400, 536, 537, 710, 711*
– *reelekcja do Rady LN*, ***dok. nr 136, 171, 177, 179, 193, 246, 283***; *s. 119*
Portugalia, s. 189, 330, 331
Rumunia, **dok. nr 166**; s. 330, 646
Salwador, s. 188, 331, 442, 442[26], 443, 646
Stany Zjednoczone, s. 128, 729–731
Syjam, s. 331
Szwajcaria, s. 185, 186, 189, 331, 344, 416, 725, 728, 729
Szwecja, s. 185, 186, 189, 331, 647, 725, 728
Turcja, s. 331, 399, 400, 646, 647
Urugwaj, s. 331
Wenezuela, s. 331
Węgry, s. 189, 331, 389, 646
Wielka Brytania, **dok. nr 256**; s. 128, 185, 331, 332, 389, 418, 571, 612, 613, 707, 711, 725, 729
Włochy, s. 185, 331, 332, 400, 612
Wolne Miasto Gdańsk, **dok. nr 24, 31, 52, 115, 147, 148, 154–159, 161, 168, 170, 174, 197, 218, 221, 243, 244, 245, 247, 267, 271, 276, 294**; s. 65, 263, 264, 267–269, 318, 332, 360, 368, 421, 444, 487, 683
ZSRR, s. 332, 648, 724, 729, 730
Związek Południowej Afryki, s. 331
Komisja Lyttona, s. 191, 191[40], 192, 434, 511, 723, 726, 728–731
Komitet Mniejszościowy, s. 49, 49[49], 51, 561, 631, 692
Komitet Trzech w sprawie Gdańska, **dok. nr 24**; s. 77, 78
Pakt LN, passim
– *art. 1, s. 545*
– *art. 4, s. 390*
– *art. 8, s. 12, s. 12[11], 14, 93, 94, 278–280, 385, 457, 473, 544–546, 675*
– *art. 10, s. 127, 128, 185, 187*
– *art. 14, s. 42[45]*
– *art. 16, s. 24, 24[25], 25, 463, 672, 673, 676*
– *art. 19, s. 446, 446[29], 549*
– *art. 21, s. 546*
Rada LN, passim
– *53. sesja (10–15 XII 1928), s. 4[3]*
– *66. sesja (25 I – 29 II, 12–15 IV)*, ***dok. nr 31***; *s. 8, 8[6], 61[60], 264*
– *67. sesja (9 V – 15 VII), s. 8[6], 73, 75, 76, 78, 204[1], 389*
– *68. sesja (23 IX – 3 X), s. 8[6]*
– *69. sesja (3 X – 19 XII), s. 8[6], 566, 680[24], 681, 683*
Zgromadzenie LN, passim
– *sesja I (15 XI – 18 XII 1920), s. 544*
– *sesja VII (6–25 IX 1926), s. 418*
– *sesja XI (10 IX – 4 X 1930), s. 117*
– *sesja XII (7–29 IX 1931), s. 13[12], 418, 572*
– *sesja nadzwyczajna zwołana na wniosek Chin (3 III – 9 XII)*, ***dok. nr 75, 166, 315***; *s. 149, 570, 711*
– *sesja XIII (26 IX – 17 X 1932)*, ***dok. nr 166, 246, 283***; *s. 418, 464, 478, 543*
Litwa, s. 104[18], 105, 119, 176, 177, 177[36], 195, 198, 201, 294, 331, 357, 426–428, 577–579, 604, 605, 713, 714, 732–734

Litwa–Polska, **dok. nr 50**, **70**, **87, 184, 249, 263, 312**; s. 106, 198, 646, 732, 734

Luksemburg, s. 331, 380, 382, 382[34]

Łotwa, **dok. nr 76, 298**; s. 20, 26[27], 52, 59, 59[56], 60[57], 135, 136, 161[23], 193, 193[42], 331, 428, 732

Łotwa–Polska, **dok. nr 20, 76, 298**; s. 161[23], 732

Mandżuria (Mandżukuo), **dok. 75, 315**; s. 113[25], 148, 184–191, 191[40], 192, 434, 464, 603, 633, 637, 647, 711, 712, 723, 727, 729–731

Media (ważniejsze)
Deutsche Allgemeine Zeitung, s. 200, 255, 475
Gazeta Polska, s. 197, 453
Havas, s. 657, 508
Izwiestja, s. 111
Katolicka Agencja Prasowa, s. 109, 110
L'Écho de Paris, s. 20, 22, 302, 637, 675
Le Matin, s. 22, 309, 658
Le Temps, s. 92, 236, 309, 469, 672
Manchester Guardian, s. 7, 91, 164, 592
Osservatore Romano, s. 109, 110, 480, 482, 503, 643
Polska Agencja Telegraficzna (PAT), s. 110, 235, 236, 410, 473, 480
Populaire, s. 610, 656, 657
Telegraphen Union, s. 311, 521
The Times, s. 92, 463, 593

III Międzynarodówka (Komintern), s. 442

Ministerstwo Przemysłu i Handlu, s. 53, 210, 262[38], 403[43], 486

Ministerstwo Skarbu, s. 403[43], 504

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, s. 7, 442, 526[6]

Ministerstwo Spraw Wojskowych, s. 226, 422

Ministerstwo Spraw Zagranicznych, passim

Meksyk, s. 185, 330, 331, 571, 646

Mongolia, s. 147, 150

Niemcy, passim
polityka zagraniczna, **dok. nr 17**, 89, **99, 109, 135, 205, 220, 225, 228, 233–235, 237, 257, 312**; s. 143, 144, 157, 158, 158[21], 254, 312, 374, 455, 456
– *spłata reparacji*, ***dok. nr 17, 135, 169***; *s. 29, 30, 33, 36, 54, 69, 84, 158–160, 229, 237, 243, 245, 247, 254, 275, 276, 307, 343, 344, 381, 437–440*
stosunki dwustronne:
– *Australia, s. 88, 107, 110*
– *Austria, s. 632*
– *Belgia, s. 59, 68[65], 276, 539*
– *Bułgaria, s. 632*
– *Holandia, s. 383*
– *Japonia, s. 127, 727, 728*
– *Kanada, s. 88, 107, 110*
– *Litwa*, ***dok. nr 43, 263, 316***; *s. 229, 230, 427, 578, 579*
– sprawa Kłajpedy, **dok. nr 43**; s. 229, 230, 427, 578, 732–734
– *Rumunia, s. 551, 632, 649*
– *Stany Zjednoczone*, ***dok. nr 312***; *s. 157, 158, 439, 540, 694, 695*
– *Szwajcaria, s. 88, 107*
– *Turcja, s. 647*
– *Węgry, s. 632*
– *Wielka Brytania*, ***dok. nr 169, 205, 225, 257, 312***; *s. 39, 275, 277, 342, 381, 409, 432, 433, 447, 455, 456, 466, 467, 510, 527, 539, 540, 670–675, 695*
– *Włochy*, ***dok. nr 312***; *s. 31, 157, 235, 236, 254, 275, 277, 357, 535, 539, 540, 620, 677, 678, 695*
– *Wolne Miasto Gdańsk*, ***dok. nr 98, 122, 127, 128, 150, 158, 170, 232***; *s. 255, 294, 295, 297, 298, 321, 349, 350, 356, 357, 374, 444, 566, 573, 612–614*
– *ZSRR*, ***dok. nr 67, 230, 258, 262***; *s. 21, 21[19], 80, 112, 275, 276, 396*
sytuacja wewnętrzna, **dok. nr 16, 22, 28, 61, 68, 78, 114, 133, 139, 145, 160, 207, 287, 291, 305**; s. 87, 113, 115, 151–153, 158, 257[34], 336, 341, 342, 347, 356, 426, 426[16], 639, 639[9], 731
zob. Układy, konferencje i porozumienia wielostronne – Międzynarodowa Konferencja Rozbrojeniowa – postulaty niemieckie i kwestia równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń

Niemcy–Polska, **dok. nr 1**, **13, 21, 26, 38, 44, 47, 53, 59, 78, 82, 84, 90, 91, 93, 96, 98, 100, 101, 103, 104, 114, 117, 124, 126, 134, 138, 140, 143, 150, 184, 186, 187, 190, 204, 227, 231, 269, 287, 290, 307**
stosunki gospodarcze, **dok. nr 1, 13, 21, 38, 44, 47, 59, 82, 84, 98, 104, 143, 190, 307**;

s. 144, 153, 153[18], 156, 243, 254, 275, 413, 533
– *sprawa optantów*, ***dok. nr 1***; *s. 32*
– *polityka celna*, ***dok. nr 39, 44, 47, 59, 82, 98***; *s. 215, 243, 413, 435*
stosunki polityczne, **dok. nr 1**, **21**, **26**, **44, 53, 78, 90, 91, 93, 96, 100, 101, 103, 114, 117, 124, 126, 134, 138, 140, 143, 150, 184, 186, 187, 204, 227, 231, 269, 287, 290, 307**; s. 23, 33, 144, 151–154, 177, 179, 207, 250–252, 271, 274, 275, 321, 338, 340, 356, 357, 374, 397, 427, 527, 540, 563, 585, 591, 632, 646, 647, 692
stosunki wojskowe, **dok. nr 138**
zob. Wolne Miasto Gdańsk

Nikaragua, s. 330

Norwegia, s. 101, 186, 188, 331, 344, 382, 382[34], 389, 416, 628, 647, 725

Norwegia–Polska, s. 331, 647

Nowa Zelandia, s. 331

Panama, s. 331, 571

Paragwaj, s. 331, 477

Persja, s. 149, 150, 185, 279, 330

Peru, s. 330, 331, 477, 571, 646

Portugalia, s. 128[2], 189, 330, 331

Rumunia, passim
polityka zagraniczna, s. 28
stosunki dwustronne:
– *Bułgaria*, ***dok. nr 239***; *s. 517, 704*
– *Jugosławia, s. 246[27], 555, 556, 704, 705*
– *Węgry, s. 246[27]*
– *Włochy, s. 483, 483[12], 649, 704, 705*
– *ZSRR*, ***dok. nr 129, 211, 224, 261, 266***; *s. 20, 20[18], 28, 60, 180, 181, 415, 453, 469–471, 497, 523–525, 550–553, 638, 640, 657, 665*
– rokowania w sprawie paktu o nieagresji, **dok. nr 129, 211, 224, 261, 266**; s. 20, 20[18], 28, 60, 180, 181, 415, 453, 469–471, 494, 497, 523–525, 550–553, 638, 640, 657, 665
sytuacja wewnętrzna, **dok. nr 284, 289**; s. 582, 704[11]

Rumunia–Polska, **dok. nr 11, 72, 111, 129, 215, 224, 226, 238, 251, 261, 278, 280, 284, 306**
stosunki gospodarcze, s. 555, 556, 654, 655, 659
stosunki polityczne, **dok. nr 72, 111, 129, 215, 224, 226, 251, 261, 280, 306**; s. 28, 161[23], 419, 420, 469, 470, 555, 556, 611, 640, 655, 657, 659, 665
– *wizyta Ghiki, s. 28*
– *wizyta Piłsudskiego*, ***dok. nr 111***
stosunki wojskowe, **dok. nr 111, 215, 238, 284**; s. 251

Salwador, s. 188, 331, 442, 442[26], 646

Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej (w Hadze), s. 42, 42[45], 51, 72–74, 76, 78, 104[18], 116, 117[28], 124, 137, 264, 266, 296, 297, 326, 358, 360, 364, 368, 406, 407, 444, 513, 560, 579, 588, 589, 615, 710, 734

Stany Zjednoczone Ameryki (Ameryka, USA), s. 11, 25, 26, 29, 87, 113, 157–160, 177–179, 187, 192, 247, 273, 274, 282, 310, 310[23], 323, 327, 328, 344, 346, 376–378, 380, 381, 384, 436–439, 457, 458, 462, 466, 467, 477, 478, 498–500, 535, 536, 540, 542, 546[21], 607, 693, 695, 709, 711, 712, 724–731
moratorium Hoovera, s. 158, 158[21], 159, 245, 246, 327, 344, 345, 436, 439
zob. Układy, konferencje i porozumienia wielostronne – Międzynarodowa Konferencja w Genewie – propozycje amerykańskie

Stany Zjednoczone – Polska, **dok. nr 71, 300, 302, 304, 309**

Stolica Apostolska, s. 15, 64, 108, 171, 173–175, 230, 231, 233, 479–481, 501, 502, 573, 575, 586, 597–599, 642–644, 677–679, 681

Stolica Apostolska – Polska, **dok. nr 5, 45, 46, 69, 210, 217, 248, 253, 260, 293, 295**; s. 15, 15[14], 679
Kościół neounicki, **dok. nr 45, 69, 253**; s. 644, 679
sprawa zmian w kodeksie karnym, **dok. nr 210, 217, 248, 260**; s. 643
zmiana na stanowisku biskupa polowego, **dok. nr 248**

Syjam, s. 331

Sztab Główny Wojska Polskiego, **dok. nr 214, 252**; s. 18, 19, 27[28], 33, 35, 36, 96, 99, 104, 134, 177[36], 212[7], 217, 221, 223, 285, 310[25], 379[29], 386[36], 414[3], 417[7], 422, 464[39], 493, 496, 525[5], 526[6], 531[9], 549, 551, 580[1], 581[2],

582, 602, 648, 650–652, 654, 655, 695[4], 700[8], 722[26]

Szwajcaria (Konfederacja Szwajcarska), s. 88, 101, 107, 130, 185, 186, 189, 247, 282, 315, 331, 344, 416, 568, 725, 728, 729

Szwecja, s. 135, 185, 186, 189, 331, 344, 382, 382[34], 416, 647, 725, 728

Szwecja–Polska, **dok. nr 57**; s. 331, 647

Turcja, s. 149, 150, 299, 300, 331, 399, 556, 647, 696–698

Turcja–Polska, **dok. nr 303**

Układy, konferencje i porozumienia wielostronne

Blok Rolny, **dok. nr 286**; s. 161, 161[23], 556, 569, 570

doktryna Monroe'a, s. 546, 546[21]

federacja naddunajska (projekt), **dok. nr 63–65**, **79**, **93, 99, 108**; s. 155, 213, 243, 245, 246, 254, 256–258, 328, 346, 569

konferencja ekonomiczna w Londynie, s. 381, 381[32]

konferencja kopenhaska, s. 260, 260[37]

konferencja londyńska, s. 235, 238, 271, 272

konferencja lozańska, **dok. nr 11, 121, 135, 141, 163, 172, 191**; s. 39, 40, 57, 118, 212, 309, 324, 334, 342[14], 396, 397, 408, 409, 445, 467, 479, 521, 540, 542, 596, 712, 720

konferencja pięciu mocarstw w Londynie (planowana), **dok. nr 255, 265, 299**; s. 683, 722

konferencja w Hadze (1929 r.), s. 68[67], 151, 254

konferencja w Locarno (układy lokarneńskie), s. 68, 68[65], 276, 277, 332, 672–674, 676

konferencja w Montreux, **dok. nr 33**

konferencja w Oslo, s. 382, 382[34]

konferencja w Ottawie, **dok. nr 229**; s. 245, 245[26], 381

konferencja w Stresie, **dok. nr 222, 246**; s. 519, 533, 556, 570, 572

konwencja haska (1907 r.), s. 266, 267, 269

Konwencja Londyńska, s. 20[18]

Konwencja o Redukcji i Ograniczeniu Zbrojeń, s. 41, 41[44]

Mała Ententa, **dok. nr 15, 33, 166, 167, 178, 306**; s. 157, 161, 205, 205[4], 314, 330, 332, 377, 404, 461, 466, 483, 523, 571, 664, 721

Międzynarodowa Konferencja Rozbrojeniowa w Genewie (2 II 1932 – 13 IV 1935), **dok. nr 3, 4, 6, 10, 25, 39, 40, 42, 53, 56, 57, 60, 73, 83, 94, 110, 123, 142, 162, 164, 167, 173, 176, 201, 220, 225, 228, 233–235, 237, 240, 252, 254, 273, 275, 302, 304, 312, 315**; s. 12, 28, 31, 41, 52, 54, 57, 61[60], 80, 81, 82[4], 115, 118, 158, 159, 242[21], 255[32], 265, 301, 372, 520, 527, 539, 541, 544, 570, 572, 592, 596, 607–610, 675, 690–692, 710

– *deklaracja pięciu mocarstw*, ***dok. 312, 314***

– *kwestie morskie*, ***dok. nr 57, 60***; *s. 309, 310, 461, 463*

– *organizacja biura konferencji*, ***dok. nr 3***; *s. 26, 62*

– *plan francuski*, ***dok. nr 10, 35, 123, 273***; *s. 212, 347, 348, 377, 378, 385, 416, 417, 457, 459, 462, 463*

– *postulaty brytyjskie, s. 92, 378, 670*

– *postulaty niemieckie i kwestia równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń*, ***dok. nr 4, 40, 220, 225, 228, 233–235, 237, 240, 254, 275, 312***; *s. 17, 25, 27, 83, 212, 229, 385, 463, 515, 584, 585, 591, 597, 607–610, 615, 670, 689, 690, 694, 695, 700, 728*

– *postulaty radzieckie*, ***dok. nr 110***; *s. 17, 24, 24[24], 385*

– *postulaty włoskie, s. 92, 385, 464*

– *program rozbrojenia moralnego*, ***dok. nr 18, 42, 54, 73, 94***; *s. 26, 26[26], 110, 158, 592*

– *propozycje amerykańskie*, ***dok. nr 164, 167, 174, 302, 304***; *s. 378, 416, 417, 457, 460*

Międzynarodowa Unia Stowarzyszeń Ligi Narodów, s. 54, 101, 130, 131

pakt Brianda-Kellogga, s. 43, 43[47], 60, 195, 283, 385, 453, 499, 517, 715

pakt reński, s. 68[65], 547

pakt zaufania, **dok. nr 188, 195, 200, 202**; s. 514, 589

plan Brocchiego, s. 246, 246[27]

plan Dawesa, s. 275, 275[4], 276

plan Younga, s. 29, 29[31], 33, 39, 40, 327, 343, 438, 439, 717

Powszechny Akt Arbitrażowy, s. 117, 117[29], 559

protokół moskiewski, s. 80

traktat berliński, s. 21, 21[19]

traktat dziewięciu państw, s. 128, 128[2]

traktat londyński, s. 310, 310[24], 463, 546
traktat waszyngtoński, s. 310, 310[23], 546
traktat wersalski, **dok. nr 52, 237, 241**; s. 3[1], 12, 12[11], 14, 83, 93, 94, 145, 157, 212, 229, 270, 270[1], 306, 306[20], 309, 337, 342, 343, 361, 366, 374, 393, 396, 409, 440, 445, 473, 504[28], 510, 520, 527, 537, 584, 585, 588, 590, 631, 632, 671, 674, 675, 715, 717
traktat z Trianon, s. 246[27], 620
traktaty mniejszościowe, **dok. nr 49, 241, 268, 272**; s. 49, 49[48], 50, 275, 390, 536, 537, 589, 630, 689, 692
umowa na Semmeringu, s. 246, 246[27]

Urugwaj, s. 331

Watykan – zob. Stolica Apostolska

Wenezuela, s. 331

Węgry, s. 36, 36[40], 157, 161[23], 189, 244, 246, 246[27], 253, 331, 389, 466, 569, 620, 632
sytuacja wewnętrzna, **dok. nr 97**

Węgry–Polska, s. 161[23], 331, 646

Wielka Brytania, passim
polityka zagraniczna, **dok. nr 121, 292**; s. 149, 156, 252, 253, 683
stosunki dwustronne:
– *Afganistan, s. 149*
– *Chiny, **dok. nr 310**; s. 675, 724, 726*
– *Dania, s. 684, 684[28]*
– *Japonia, s. 675, 726*
– *Mandżuria (Mandżukuo), **dok. nr 310***
– *Stany Zjednoczone, s. 381, 542, 699, 712*
– *Turcja, s. 149*
– *Włochy, s. 381*
– *Wolne Miasto Gdańsk, **dok. nr 127, 128, 130, 131, 151, 155, 276, 294**; s. 265–267, 366, 572, 573, 612, 613, 710*
sytuacja wewnętrzna, s. 155, 155[20]
zob. Układy, konferencje i porozumienia wielostronne – Międzynarodowa Konferencja w Genewie – postulaty brytyjskie, kwestia morska

Wielka Brytania – Polska, dok. nr 2, 9, 30, 34, 36, 39, 88, 102, 120, 151, 155, 198, 257, 281, 297
stosunki gospodarcze, **dok. nr 36, 88, 102, 297**; s. 92, 93, 156, 157, 207, 542
stosunki polityczne, **dok. nr 2, 9, 30, 120, 151, 155, 198, 257, 281**; s. 155–157, 162, 203, 265–267, 270, 271, 274, 307[22], 366, 445, 447, 455, 542, 557–559, 626, 672, 673, 707, 710
– *wizyta Zaleskiego, **dok. nr 9, 30**; s. 90, 92, 156*

Włochy, passim
polityka zagraniczna, s. 31, 621
stosunki dwustronne:
– *Stolica Apostolska, s. 678*
– *Turcja, s. 149*
– *Węgry, s. 157, 246, 246[27], 620*
– *Wolne Miasto Gdańsk, s. 612*
– *ZSRR, s. 299, 300*
zob. Układy, konferencje i porozumienia wielostronne – Międzynarodowa Konferencja w Genewie – postulaty włoskie

Włochy–Polska, s. 157, 271, 274, 557, 559, 620, 626, 677

Wolne Miasto Gdańsk (kwestia gdańska), dok. nr 14, 24, 27, 52, 55, 58, 85, 98, 105–107, 115, 120, 122, 127, 128, 130, 131, 134, 144, 146–159, 161, 168, 170, 174, 181, 194, 197, 213, 218, 221, 232, 243–245, 247, 267, 271, 276, 294; s. 177, 178, 199, 201, 292, 294, 295, 324, 349, 350, 374, 435, 683, 710
Senat Wolnego Miasta, **dok. nr 27, 51, 105, 130, 149**; s. 74, 75, 77, 78, 120, 122[32], 182, 183, 264–268, 306, 308, 315, 318, 351, 352, 355, 361, 368, 406, 407, 412, 413, 421, 443, 487, 504, 512, 513, 614, 714
wizyta okrętów brytyjskich, **dok. nr 127, 128, 130, 131, 144, 146**; s. 324, 358, 359, 366, 368
wizyta okrętów niemieckich, **dok. nr 122, 127, 128, 150, 158, 170**; s. 324, 350, 361, 363, 364, 367, 375, 421
zob. Liga Narodów – Wolne Miasto Gdańsk

Wolne Miasto Gdańsk – Polska, dok. nr 14, 27, 31, 51, 52, 55, 58, 74, 85, 98, 105–107, 120, 122, 127, 128, 130, 131, 144, 146–158, 161, 168, 174, 194, 197, 213, 218, 221, 232, 243, 294; s. 177, 178, 201, 292, 294, 295, 347, 349, 350, 374, 421, 541, 565, 566, 612–614, 625, 633, 683
konwencja paryska (1920 r.), s. 123, 123[33], 124–126, 215, 306, 306[20], 361, 503, 503[26], 504, 504[28], 680

sprawa port d'attache, **dok. nr 14, 27, 51, 105–107, 151, 168, 174, 213, 221, 232**; s. 61, 72–77, 137, 292, 296, 308, 358, 369
stosunki gospodarcze, **dok. nr 85, 98, 116**; s. 255, 349, 421, 443, 444
umowa warszawska, s. 215, 297
wizyta okrętu „Wicher", **dok. nr 144, 146, 148, 149, 151, 153, 154, 156, 157, 161**; s. 359, 361, 366, 407

Związek Południowej Afryki, s. 331

Związek Radziecki (Rosja, Rosja Sowiecka, Sowiety), passim
polityka zagraniczna, **dok. nr 67**; s. 112, 113, 147, 149, 150
stosunki dwustronne:
– *Afganistan, s. 149*
– *Chiny, s. 113, 147, 148, 283, 711, 712, 723–725*
– *Estonia, **dok. nr 112**; s. 59, 59[56], 60, 429*
– *Finlandia, s. 59, 59[56], 60, 79, 80, 428*
– *Holandia, s. 282*
– *Japonia, **dok. nr 117**; s. 113, 147, 148, 282, 283, 678, 723, 724*
– *Jugosławia, s. 282*
– *Łotwa, s. 59, 59[56], 60, 196, 197, 428*
– *Mandżuria (Mandżukuo), s. 282, 283, 633[23]*
– *Mongolia, s. 147, 150*
– *Persja, s. 149*
– *Stany Zjednoczone, s. 282, 724, 725*
– *Szwajcaria, s. 282*
– *Turcja, s. 149, 150, 298, 298[18], 299*
sytuacja wewnętrzna, **dok. nr 250**
zob. Układy, konferencje i porozumienia wielostronne – Międzynarodowa Konferencja w Genewie – postulaty radzieckie

Związek Radziecki – Polska, **dok. nr 23, 32, 48, 129, 177, 192, 196, 198, 199, 203, 313**
stosunki gospodarcze, s. 147
stosunki polityczne, **dok. nr 23, 32, 48, 129, 177, 192, 196, 198, 199, 203, 226, 313**; s. 20, 22, 28, 82, 146, 147, 154, 281, 427, 475, 493, 549, 550, 585, 602, 610, 611, 733
– *pakt o nieagresji, **dok. nr 23, 32, 177, 196, 198, 199, 203, 226, 313**; s. 20, 20[18], 22, 28, 82, 146, 154, 427, 475, 549, 550, 552, 585, 733*

INDEKS OSOBOWY

Indeks zawiera informacje na temat funkcji pełnionych w 1932 r.
Kursywą oznaczono nazwiska autorów cytowanych publikacji.

A

d'Abernon Edgar Vincent
ambasador Wielkiej Brytanii w Berlinie (1920–1926) 675

Adamkiewicz Włodzimierz
zastępca naczelnika Wydziału Zachodniego 138, 140, 248, 249, 261, 262, 350, 431, 432, 525, 526

Aghnides Thanassis
dyplomata grecki, dyrektor Sekcji Rozbrojeniowej Sekretariatu Ligi Narodów 11, 61–63, 130, 211, 212, 721, 722

Aguero y Bethancourt Aristides de
delegat Kuby przy Lidze Narodów, poseł Kuby w Berlinie 101, 129

Alcalá-Zamora y Torres Niceto
prezydent Hiszpanii 240

Aleksa Jonas Pranas
minister rolnictwa Litwy 577

Aleksander I Karadziordziewić
król Jugosławii 204, 205

Alfons XIII Burbon
król Hiszpanii do 1931 240

Aloisi Pompeo
ambasador w Ankarze, stały delegat Włoch przy Lidze Narodów 726

Alphand Charles Hervé
dyrektor gabinetu ministra spraw zagranicznych Francji (9 VI – 14 XII), członek delegacji na konferencję rozbrojeniową 683

Altschmiedt
inżynier, pracownik zakładów Kruppa 530

Ammende Ewald
publicysta niemiecki, działacz społeczny 131

Amza → Ştefănescu-Amza Constantin

Andrić (Andricz) Ivo
sekretarz delegacji Jugosławii przy Lidze Narodów 389, 390, 416

Antoniade Constantin
stały delegat Rumunii przy Lidze Narodów 389, 390, 404, 405, 416

Archen B.E.M.
chargé d'affaires poselstwa Francji na Litwie 105, 106

Arciszewski Mirosław
poseł w Rydze (do 14 XII), poseł w Bukareszcie (od 15 XII), zastępca delegata na konferencję rozbrojeniową 193–198, 333, 638, 665, 685, 686

Argetoianu Constantin
minister spraw zagranicznych Rumunii (do 26 IV) 180

Armour Norman
radca ambasady USA w Paryżu 499

Attolico Bernardo
ambasador Włoch w Moskwie 565

Avenol Joseph Louis
zastępca sekretarza generalnego Ligi Narodów 437, 571

B

Bainville Jacques
dziennikarz, publicysta francuski 657

Baldwin Stanley
przywódca Partii Konserwatywnej, Lord Przewodniczący Rady, były premier Wielkiej Brytanii 672, 675, 676

Baliński Antoni
attaché delegacji przy Lidze Narodów 367

Balodis (Bałodis) Jānis
generał, minister obrony narodowej Łotwy 194

Balt [?]
335

Banas
kapitan litewski 176

Barauskas
kapitan litewski 176

Bargeton Paul
naczelnik wydziału w MSZ Francji 608, 609, 718, 719

Basdevant Jules
radca prawny w MSZ Francji 536

Bassewitz Rudolf von
szef protokołu w MSZ Niemiec 667

Baudrillart Henri-Marie
arcybiskup francuski 506

Beaumont Michael
polityk Partii Konserwatywnej, członek Izby Gmin 671

Beaverbrook lord, Aitken Max
polityk brytyjski, przedsiębiorca, magnat prasowy 673

Beck Jadwiga
żona Józefa Becka 206

Beck Józef
podsekretarz stanu (do 2 XI), minister spraw zagranicznych passim

Behr Paul Theodor von
radca handlowy poselstwa Niemiec 138, 139

Beneduce Alberto
polityk i ekonomista włoski 245

Beneš (Benesz) Edvard
minister spraw zagranicznych Czechosłowacji, przewodniczący delegacji na konferencję rozbrojeniową 10, 18, 62, 99, 101, 129, 133, 188, 191, 219, 222, 313, 389–394, 404, 415, 456, 461, 462, 624, 691, 704, 721, 725, 726

Benziger Charles
urzędnik w Departamencie Federalnym Szwajcarii 505

Bernstorff Albrecht von
radca ambasady Niemiec w Londynie 447, 456, 519–522

Bernus Pierre
dziennikarz francuski 657

Berthelot Philippe Joseph Louis
sekretarz generalny w MSZ Francji 20, 21, 168, 635, 636

Biedrzyński Adam
komisarz polskiej straży granicznej, w areszcie niemieckim do 18 V 259

Bineau Henri-Marie-Auguste
generał, zastępca szefa Sztabu Generalnego Francji 347, 348

Biržiška (Birżyszka) Mykolas (Michał)
polityk litewski, literaturoznawca i wydawca, profesor Uniwersytetu im. Witolda Wielkiego w Kownie 106

Bismarck Otto von (1815–1898)
premier Prus, kanclerz Niemiec 229

Bizot Jean-Jacques
urzędnik wydziału obrotu pieniężnego w Ministerstwie Finansów Francji 245

Björklund
ekspert morski delegacji szwedzkiej na konferencję rozbrojeniową 134–136

Bleckman
komandor brytyjski 141, 142

Bļodnieks (Blodnieks) Ādolfs
polityk łotewski, parlamentarzysta 194

Blum Léon
polityk francuski, przewodniczący Section Française de l'Internationale Ouvrière, deputowany 499, 610

Blume Walter
urzędnik Senatu Wolnego Miasta Gdańska 182, 358

Borys III Koburg
car Bułgarii 555

Bosselmann
prezydent Izby Handlowej Wolnego Miasta Gdańska 534

Böttcher (Boettcher) Otto
prezydent Krajowego Okręgu Kłajpedy, aresztowany 6 II 104, 105

Bouvier Bernard
profesor Uniwersytetu Genewskiego 101, 130

Bovet
członek Związku Stowarzyszeń Ligi Narodów 130, 131

Braun Otto
polityk SPD, premier Prus (do 20 VII) 200, 257

Bressy Pierre
radca ambasady Francji 526, 527

Briand Aristide
minister spraw zagranicznych Francji (do 12 I), zmarł 7 III 21, 22, 30, 43, 67–71, 153, 155, 276, 277, 372, 498, 535

Brocchi Igino
(1872–1931), włoski prawnik i dyplomata 246

Bronson Rea George
dyplomata amerykański 731

Brouckère Louis de
senator belgijski 416

Brüning (Bruening) Heinrich
kanclerz Niemiec, minister spraw zagranicznych (do 30 V) 29, 33, 37, 39, 40, 57, 66, 87, 142, 143, 151, 153, 170, 185, 213, 228–230, 236, 242–244, 254–257, 259, 292–295, 309, 311–313, 323, 336, 339, 341, 342, 353, 354, 372, 373

Bruski Jan Jacek
581

Budrys Jonas
konsul Litwy w Królewcu 713, 714

Bulandr Rudolf
major czechosłowacki 422

Bülow Bernhard Wilhelm von
sekretarz stanu w MSZ Niemiec 40, 199, 242, 243, 251, 256–258, 324, 350, 359, 526, 539, 540, 587, 588, 632, 666, 667

Buré Emile
założyciel i redaktor „L'Ordre" 637

Burhardt-Bukacki Stanisław
generał brygady, zastępca przewodniczącego delegacji na konferencję rozbrojeniową 134, 136, 140, 169

Buševics (Buszewic) Ansis
polityk łotewski 197

C

Cādere (Cadere) Victor
poseł Rumunii (od 4 VII) 285, 287, 290, 516, 518, 606, 611, 664, 665

Cadogan Alexander Montagu George
dyrektor wydziału Ligi Narodów w MSZ Wielkiej Brytanii, delegat przy Lidze Narodów, sekretarz generalny delegacji na konferencję rozbrojeniową 306, 307, 316, 406, 564

Cambon Roger
radca ambasady Francji w Londynie 507, 511, 521

Carr Edward Hallett
zastępca naczelnika wydziału Ligi Narodów w MSZ Wielkiej Brytanii 406, 613, 675, 676

Carton de Wiart Henri
delegat Belgii przy Lidze Narodów 730

Castle William Richard jr
podsekretarz stanu USA 178

Cecil lord, Edgar Gascoyne-Cecil
polityk brytyjski, jeden z twórców Ligi Narodów 91, 368

Ceillier
komandor, szef francuskiej misji morskiej w Warszawie 293

Celmiņš (Cełmińsz) Gustavs
dyrektor departamentu w Ministerstwie Skarbu Łotwy do XI [?], przywódca ruchu „Ungunskrusts" 685, 686

Celmiņš (Cełmińsz) Hugo
burmistrz Rygi, były premier Łotwy 194 [?]

Cerretti Bonaventura
kardynał, nuncjusz apostolski we Francji, prefekt Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej 678

Chabanier
major, zastępca attaché wojskowego Francji w Kownie 223

Chałupczyński Mieczysław
kontroler w Biurze Kontroli Rachunkowości Urzędów Zagranicznych, radca w Wydziale Organizacji Międzynarodowych (od 18 V) 431

Chamberlain Arthur Neville
polityk Partii Konserwatywnej, kanclerz skarbu Wielkiej Brytanii 246, 676

Chamberlain Joseph Austen
polityk Partii Konserwatywnej, poseł do Izby Gmin 445, 670, 671, 674, 675

Chamiec Zygmunt
dyrektor Polskiego Radia 181

Chapouilly Edouard
podpułkownik, attaché wojskowy ambasady Francji w Berlinie (do IX) 335, 336, 387

Charwat Franciszek
poseł w Helsinkach 238, 239, 333

Chesterton Gilbert Keith
pisarz brytyjski, założyciel „G. K.'s Weekly" 593

Chłapowski Alfred
ambasador w Paryżu 19–23, 30, 31, 41, 67, 71, 84–86, 119, 120, 319, 322, 325, 326, 328, 340, 352, 355, 464, 465, 468, 482–486, 498, 500, 522, 526–528, 596, 597, 606, 607, 610, 683

Chvalkovský František
poseł Czechosłowacji w Berlinie 250, 252, 253, 256

Cittadini
506

Ciuntu Edmond
członek delegacji rumuńskiej do Ligi Narodów 389, 390

Claus Eugen Ritter von
generał niemiecki 499

Clive Robert
dyplomata brytyjski 625

Cocks Frederick Seymour
polityk Partii Pracy, poseł do Izby Gmin 673

Colban Erik Andreas
poseł Norwegii w Paryżu, były dyrektor Sekcji Rozbrojeniowej Sekretariatu Ligi Narodów 135, 141

Coleman
708

Corbett Ashby Margery
brytyjska działaczka ruchu kobiecego, delegatka na konferencję rozbrojeniową 101, 130

Cot Pierre
deputowany, podsekretarz stanu w MSZ Francji (od 18 XII), członek delegacji na konferencję rozbrojeniową 408

Coulondre Robert
dyrektor w MSZ Francji 326–328, 500

Creuzot → Schneider-Creuzot Charles Prosper Eugené

Cunningham-Reid Alec
polityk Partii Konserwatywnej, poseł do Izby Gmin 673

Curtius Julius
polityk Deutsche Volkspartei, członek Reichstagu, były minister spraw zagranicznych 5, 117, 312

Czarneckyj (Czarnecki) Mykoła (Mikołaj)
biskup, wizytator apostolski Kościoła neounickiego na Wołyniu i Podlasiu 108, 109, 171–175

Czerwiński Andrzej
podpułkownik dyplomowany, attaché wojskowy w Pradze 18, 19, 36, 37, 96–99, 217–219, 221, 222, 493

D

Dailidė Bronius
poseł Litwy w Rydze 223

Dalhoff-Nielsen
dziennikarz pisma „Fyns Tidende" 420, 421

Dastych František
podpułkownik czechosłowacki 422

Davis Norman
senator amerykański, członek Komitetu Ekonomicznego Ligi Narodów, członek delegacji na konferencję rozbrojeniową (do XII) 378, 597, 608, 694, 695, 699

Dawes Charles Gates
finansista amerykański, bankier, były wiceprezydent, ambasador USA w Londynie, współtwórca tzw. planu Dawesa 275, 276

Dębicki Kazimierz Roman
radca, urzędnik do specjalnych zleceń przy podsekretarzu stanu, dyrektor Gabinetu Ministra (od 2 XI), rzeczoznawca delegacji na konferencję rozbrojeniową 245, 395, 405, 662–664 [?]

Dembiński Henryk
członek Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie", prezes Stowarzyszenia Bratniej Pomocy na Uniwersytecie Wileńskim, publicysta 579

Denikin Anton I.
generał rosyjski, głównodowodzący wojsk tzw. Armii Ochotniczej (1918–1920) 282

Dewey Charles
ekonomista, przemysłowiec, polityk amerykański, były doradca rządu polskiego 179

Dingman Mary
przedstawicielka Komitetu Międzynarodowych Organizacji Kobiecych dla Rozbrojenia 101, 130

Dionizy (Waledyński Konstantyn N.)
zwierzchnik Polskiego Autokefalicznego

Kościoła Prawosławnego, metropolita Warszawy i Polski 173

Doumer Paul
prezydent Francji, zmarł 7 V 325

Dowgalewskij (Dowgalewski) Walerian S.
ambasador ZSRR w Paryżu, delegat na konferencję rozbrojeniową 20, 483

Dragomirescu
pułkownik rumuński 287

Drummond James Eric
sekretarz generalny Ligi Narodów 62, 73, 189, 192, 292, 357, 358, 367, 369, 370, 395, 418, 434, 537, 538, 564, 570, 571, 573, 613, 647, 730, 731

Dubicz-Penther Karol
referendarz w referacie sowieckim Wydziału Wschodniego (do 31 X), radca ambasady w Ankarze 696–698

Duca Ion Gheorghe
polityk rumuński, przywódca Partii Narodowo-Liberalnej 516

Duesterberg Theodor
polityk niemiecki, lider Stahlhelmu, kandydat Stahlhelmu i Deutschnationale Volkspartei w wyborach prezydenckich 143, 169

Dufour von Feronce Albert
podsekretarz generalny i dyrektor wydziału w Sekretariacie Ligi Narodów, poseł Niemiec w Belgradzie (od 14 XI) 101, 130

Dunin Olga
żona Henryka Strasburgera 132

Dwarczanin Ihnac (Dworczanin Ignacy)
poseł, prezes Zarządu Centralnego Towarzystwa Szkoły Białoruskiej 441

Dyakowski Henryk
kapłan bizantyjsko-słowiański, proboszcz parafii Żabcze 173

E

Eden Robert Anthony
polityk Partii Konserwatywnej, członek Izby Gmin, parlamentarny podsekretarz stanu w MSZ Wielkiej Brytanii 681

Elbel Paul
dyrektor ds. handlowych Ministerstwa Handlu i Przemysłu Francji 500

Eliáš Alois
generał czechosłowacki, ekspert wojskowy delegacji na konferencję rozbrojeniową w Genewie 416

Englicht Józef
podpułkownik dyplomowany, oficer Oddziału II Sztabu Głównego, rzeczoznawca delegacji na konferencję rozbrojeniową 284, 582

Epp Franz Ritter von
generał, polityk NSDAP, członek Reichstagu 301

Erskine William
ambasador Wielkiej Brytanii 82, 91, 162, 225, 267, 315, 316, 318, 319, 359, 366, 436, 633

F

Fabry Jean
pułkownik, członek Izby Deputowanych, delegat na konferencję rozbrojeniową 101

Fabrycy Kazimierz
generał dywizji, I wiceminister spraw wojskowych 234

Fachinetti Wacław
członek zarządu zakładów H. Cegielskiego 195

Faisal Abdul ibn Saud
gubernator Al-Hidżazu, przewodniczący misji Hedżasu 334

Fattinger
naczelnik wydziału w Ministerstwie Skarbu Węgier, przewodniczący komisji ekspertów ds. specjalnych kontyngentów przywozowych dla Gdańska 296

Faucher Louis-Eugène
generał, szef francuskiej misji wojskowej w Pradze 99, 221

Feldman Borys M.
szef sztabu Leningradzkiego Okręgu Wojskowego 594

Feldmans Jules
poseł Łotwy w Bernie, stały delegat przy Lidze Narodów 391, 393

Ferber Johann
radca Senatu Wolnego Miasta Gdańska 533, 534

Ferenczi
dyplomata węgierski 246

Feysal → Faisal Abdul ibn Saud

Fiedler-Alberti Stefan
kierownik referatu Ligi Narodów w Wydziale Organizacji Międzynarodowych, zastępca naczelnika wydziału (od 24 VI) 109, 207, 419

Fierlinger Zdenék
stały delegat Czechosłowacji przy Lidze Narodów, poseł w Bernie, zastępca delegata na konferencję rozbrojeniową 388–390, 415–417

Filipowicz Tytus
ambasador w Waszyngtonie 91, 178, 333, 687–689, 708, 710

Firebrace Roy C.
attaché wojskowy Wielkiej Brytanii w Rydze 106

Fischer Herbert
pułkownik, dyrektor departamentu w Ministerstwie Spraw Wojskowych Niemiec 594

Flack Joseph
I sekretarz ambasady USA 179

Flandin Pierre-Étienne
minister skarbu Francji (14 I – 10 V) 23, 70

Fleuriau de Aimé Joseph de
ambasador Francji w Londynie 508, 511, 519, 521, 557

Foerster Richard
kontradmirał niemiecki 398

Fontenay de
677

Fotić (Foticz) Konstantin
wiceminister spraw zagranicznych Jugosławii, stały delegat przy Lidze Narodów 206, 721

François-Poncet André
ambasador Francji w Berlinie 33, 37–40, 54, 63, 198, 199, 292, 302, 335, 336, 387, 388, 508, 509, 521, 526, 527, 538–541, 632

Francqui Emile
finansista belgijski 380, 381, 437

Frangulis Antoine F.
prawnik i dyplomata grecki, założyciel i sekretarz generalny Międzynarodowej Akademii Dyplomatycznej w Paryżu 119, 120

Frankowski Feliks
radca ambasady w Paryżu 20, 21, 326, 353, 466, 468–470, 484, 606, 608, 609, 718

Freud Zygmunt
austriacki neurolog i psychiatra, twórca psychoanalizy 348

Freytag-Loringhoven Axel von
historyk niemiecki 200

Frick Wilhelm
polityk NSDAP, poseł do Reichstagu 702

Friedmann
621–623

Frohwein Hans
radca w MSZ Niemiec, sekretarz generalny delegacji Niemiec na konferencję rozbrojeniową 12–14

Fuller John Frederick Charles
generał brytyjski, historyk i teoretyk wojskowości 169

Fumasoni Biondi Pietro
kardynał, dyplomata i wysoki urzędnik Kurii Rzymskiej 682

Furgalski Teodor
pułkownik dyplomowany, szef Oddziału II Sztabu Głównego (od II) 106 [?], 223, 289, 488, 493, 602, 648

G

Gafencu (Gafenco) Grigore
podsekretarz w MSZ Rumunii 286, 516, 518, 665, 703

Gall Stanisław
generał dywizji, biskup polowy Wojska Polskiego 574, 576, 599, 600, 644

Garcia Calderon
dyplomata peruwiański 477

Gawlina Józef Feliks
prałat, proboszcz parafii w Królewskiej Hucie 574

Gawroński Jan
radca poselstwa w Ankarze (do XI), zastępca naczelnika Wydziału Wschodniego 697

Gawryluk
polityk białoruski, członek KPZB 441

Gayl Wilhelm von
minister spraw wewnętrznych Niemiec (od 1 VI do XII) 373

Gąsiorowski Janusz Tadeusz
generał brygady, szef Sztabu Głównego 18, 27, 33–35, 96, 98, 99, 134, 212, 217, 218, 220–222, 285, 287–291, 310, 379, 386,

414, 417, 464, 493, 496, 549, 553, 554, 582, 648, 650, 651, 654, 655, 695, 700, 722

Gelberg Ludwik
446, 586

Gérard H.
przedstawiciel Związku Prasy Zagranicznej w Szwajcarii 101, 130

Géraud André (pseudonim Pertinax)
dziennikarz „L'Écho de Paris" 20, 22, 637, 657

Gerothwohl Maurice Alfred
historyk, wydawca brytyjski 673

Ghica (Ghika) Dimitrie I.
minister spraw zagranicznych Rumunii (do 5 VI), poseł w Rzymie 28, 180, 287, 317, 470

Gibson Hugh Simons
ambasador USA w Brukseli, przewodniczący delegacji na konferencję rozbrojeniową 378

Gibson Louise
pracownica biura ukraińskiego w Londynie 164

Giedraitis Balys
minister wojny Litwy 105

Girsa Vaclav
poseł Czechosłowacji 621–624

Giustiniani Enrico
szef gabinetu wysokiego komisarza Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku 78, 183, 356, 364, 505, 564, 565, 611, 612

Głuski Stanisław
konsul w Królewcu 603, 605, 713, 714

Gmurczyk-Wrońska Małgorzata
611

Goebbels Joseph
szef propagandy NSDAP, redaktor „Der Angriff" 114, 154

Göppert (Goeppert) Otto
członek delegacji Niemiec na konferencję rozbrojeniową 363

Górecki Janusz
major 651

Gorgułow Paweł
zabójca prezydenta Francji Paula Doumera, emigrant pochodzenia rosyjskiego 325

Grandi Dino
minister spraw zagranicznych Włoch (do 20 VII), ambasador w Londynie 13, 31, 92, 185, 299, 348, 463, 620

Gravina (Grawina) Manfredi
dyplomata włoski, wysoki komisarz Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku, zmarł 19 IX 34, 35, 65, 73–76, 78, 182, 183, 215, 264, 268, 292, 296–298, 318, 351, 352, 356–358, 362–365, 367–371, 375, 376, 394, 395, 397, 398, 406, 407, 421, 443, 444, 452, 487, 503–505, 512, 514, 563, 564, 567, 572, 611, 612

Grey Edward
minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii (1905–1916) 676

Grigorescu Traian
pułkownik rumuński 286

Grinberg
611

Groener Karl Eduard Wilhelm
minister spraw wojskowych i spraw wewnętrznych Niemiec (do 30 V) 58, 59, 200

Grosvald Olgerd
poseł Łotwy 52

Grotkowski Jan
student weterynarii, zamordowany we Lwowie 26/27 XI 687

Grumbach Salomon
polityk i dziennikarz francuski, socjalista 408

Grzybowski Wacław
poseł w Pradze 18, 19, 217, 219, 313, 314, 333, 621–624

Guébriant Jean Baptiste Budes de
biskup francuski 678

Gwiazdoski Tadeusz
radca legacyjny stałej delegacji przy Lidze Narodów, zastępca delegata na konferencję rozbrojeniową 10, 11, 81, 127, 184, 192, 316, 388, 390, 391, 405, 407, 414–416, 522, 564–567, 589, 590, 612

H

Haeckel Ernst
urzędnik konsulatu Niemiec w Katowicach 6

Hahn von
korespondent Telegraphen-Union 311, 312

Hailsham lord, Douglas McGarel Hogg
polityk Partii Konserwatywnej, brytyjski

sekretarz stanu w Ministerstwie Wojny, przewodniczący Izby Lordów 676

Halecki Oskar
historyk, profesor Uniwersytetu Warszawskiego 100, 101, 128, 129, 131, 181

Haller Józef
generał broni 349

Hamel Joost Adriaan van
dyplomata holenderski, wysoki komisarz Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku (1926–1929) 566

Hammerskjöld Dag Hjalmar
dyplomata i ekonomista szwedzki, sekretarz komitetu ds. bezrobocia Ligi Narodów 625

Hammerstein-Equord Kurt von
generał, szef sztabu w Ministerstwie Spraw Wojskowych Niemiec 251, 594, 603

Hartmann Otto
podpułkownik, oficer sztabowy w 7. regimencie artylerii, odkomenderowany do Ministerstwa Spraw Wojskowych (od VII) 595

Häusermann Samuel
generalny inspektor celny Szwajcarii 504

Heberlin Herman
130

Heidrich Arnošt
naczelnik wydziału Ligi Narodów w MSZ Czechosłowacji 389, 390, 416

Henderson Arthur
polityk Partii Pracy, przewodniczący i sekretarz generalny konferencji rozbrojeniowej 10, 11, 211, 212, 416, 538, 541, 720, 721

Hennessy Jean Patrick
polityk francuski 54

Herbigny Michel de
duchowny francuski, jezuita, szef Komisji „Pro Russia" 108, 172–175, 587, 601

Hermite Jeanne-Louise
żona Louisa Hermite'a 506

Hermite Louis
poseł Francji w Kopenhadze 506

Hernández Martinez Maximiliano
generał, dyktator i prezydent Salwadoru 442, 443

Herriot Édouard
premier i minister spraw zagranicznych Francji (3 VI – 14 XII), przewodniczący delegacji na konferencję rozbrojeniową 11, 68, 321, 328, 347, 354, 355, 359, 372, 381, 395–397, 408–410, 417, 440, 463, 464, 466, 471, 482–486, 498, 499, 526, 527, 534–536, 540, 541, 589, 596, 597, 607–610, 628, 629, 632, 671, 672, 683, 684, 699, 712, 715

Hey Siegfried
dyrektor departamentu w MSZ Niemiec 199–202

Hindenburg Paul von
marszałek, prezydent Niemiec 37, 66, 113, 142, 143, 152, 153, 169, 170, 200, 228–230, 294, 323, 341, 343, 354, 372, 668, 669, 701

Hitler Adolf
przywódca NSDAP 36, 38, 40, 57, 58, 66, 87, 114, 143, 152, 154, 169, 170, 177, 207, 294, 295, 302, 311–313, 323, 324, 337–343, 353, 356, 357, 372, 373, 421, 426, 668, 669, 700, 703

Hlond August
kardynał, prymas Polski 231–233, 506, 507, 681, 682

Hoden Marcel Desire
urzędnik Sekretariatu Ligi Narodów 406

Hoesch Leopold von
ambasador Niemiec w Paryżu, (od 2 XI) w Londynie 133, 463

Hoetzsch Otto
historyk i polityk niemiecki, członek Reichstagu, członek Niemieckiego Stowarzyszenia Ligi Narodów 53, 255

Hohenzollern Wilhelm von
syn cesarza Wilhelma II, ostatni następca tronu Prus 274, 276, 277, 343, 354, 372

Holsti Rudolf
polityk fiński, były minister spraw zagranicznych, delegat Finlandii przy Lidze Narodów 391, 414, 415

Hoover Herbert Clark
prezydent USA, 158, 159, 178, 179, 245, 246, 327, 344, 345, 384, 386, 392, 393, 404, 405, 416, 436, 439, 457, 460, 499, 542, 695

Hostie Jan
dyplomata belgijski, członek komitetu Ligi Narodów ds. portu gdańskiego 77

Huber Max
przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża, sędzia Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej 710–712

Hubicka Hanna
polityk BBWR, senator 101, 130

Hugenberg Alfred
polityk niemiecki, przywódca Deutschnationale Volkspartei, poseł do Reichstagu 199, 231, 255, 311, 668, 701

Hüsnü Cemal
poseł Turcji w Bernie 724

Hymans Paul
minister spraw zagranicznych Belgii 11, 185, 189, 730

I

Ilasievici Constantin
generał i marszałek dworu rumuńskiego 286, 287

İnönü Mustafa İsmet
premier Turcji 298, 696

Ionescu Barbu
polityk rumuński 665

Ionescu Take
(1858–1922), premier Rumunii 704

Ishii Kikujiro
dyplomata japoński 122

J

Jacomet Robert
ekspert finansowy w Ministerstwie Wojny Francji 134

Jakowienko Jakub S.
attaché wojskowy poselstwa ZSRR w Berlinie 595

Janikowski Stanisław
radca ambasady przy Stolicy Apostolskiej 479, 481, 482

Jędruszczak Tadeusz
451

Joos Josef
przewodniczący Katholischen Arbeiterinternationale 53

Jouvenel Henry de
senator francuski, członek komisji spraw zagranicznych 378, 408

Jurjewicz Paweł
poseł w Atenach 16, 329, 399, 400

Jurzyński
pracownik Państwowego Instytutu Eksportowego 542

K

Kaas Ludwig
duchowny katolicki i polityk niemiecki 232

Kaczyński Zygmunt
ksiądz, dyrektor Katolickiej Agencji Prasowej 599, 600

Kaeckenbeeck Georges
polityk belgijski, przewodniczący Trybunału Rozjemczego dla Górnego Śląska 261

Kakowski Aleksander
kardynał, arcybiskup metropolita warszawski 108, 600, 601

Kalinin Michaił I.
przewodniczący Ogólnorosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego Rad 450

Karol II
król Rumunii 285–290, 495, 582–584, 665, 704

Kasprzycki Tadeusz
generał, zastępca I wiceministra spraw wojskowych 24, 310, 386

Katelbach Tadeusz Maciej
publicysta, doradca rządu przy Związku Polaków w Niemczech 668

Kauffmann
radca w MSZ Niemiec 395

Kelley Robert F.
szef wydziału wschodnioeuropejskiego w Departamencie Stanu USA 178

Kellogg Frank Billings
polityk amerykański, sędzia Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, były sekretarz stanu 43, 60, 188, 283, 385, 453, 499, 517, 636, 715

Kerchove de Denterghem André de
poseł Belgii w Berlinie 335

Kiedacz Mikołaj
doktor, wiceprezydent Poznania 349

Klein Fritz
dziennikarz „Deutsche Allgemeine Zeitung" 200

Klimas Petras
poseł Litwy w Paryżu 119, 120

Knight Jean
szef Biura Prasowego w MSZ Francji 471

Knoll Roman
chargé d'affaires poselstwa w Moskwie w 1923 r., poseł w Berlinie (1928–1931) 38

Kobylański Tadeusz
radca poselstwa w Bukareszcie 516, 518, 552, 554, 584, 602, 638, 639, 664, 665, 703, 705

Koch H.
konsul generalny Danii w Wolnym Mieście Gdańsku 420, 421, 505

Kohal
106

Kołczak Aleksander W.
(1874–1920), admirał rosyjski 282

Komarnicki Tytus
kierownik Biura Rozbrojeniowego, zastępca delegata i sekretarz generalny delegacji na konferencję rozbrojeniową (od 2 II) 10, 11, 23, 24, 27, 52, 61, 63, 91, 99, 101, 111, 128, 131, 133, 134, 166, 211, 212, 278, 284, 301, 308–310, 376, 378, 379, 384, 386, 391, 394, 404, 405, 415–417, 456, 463, 464, 693–695, 699, 700, 719, 722

Köpke (Koepke) Gerhard
dyrektor departamentu w MSZ Niemiec, zastępca sekretarza stanu 201, 251–253, 256, 395–397

Korab Henry de
dziennikarz „Le Matin" 309

Korostowiec (Korostovetz) Władimir K.
publicysta ukraiński 164–166

Kraczkiewicz Karol
referent w sekretariacie ministra 567

Krestiński Nikołaj N.
zastępca komisarza ludowego spraw zagranicznych 449, 451

Krofta Kamil
zastępca ministra, dyrektor Departamentu Politycznego w MSZ Czechosłowacji 622, 623

Krupavičius (Krupowiczjus) Mykolas
polityk i duchowny litewski, wykładowca seminarium w Wyłkowyszkach 577

Krupp von Bohlen und Halbach Gustav Georg Friedrich
przemysłowiec niemiecki 302, 529, 530

Kryńczuk Paweł
działacz KPZB, współzałożyciel „Hromady" 441

Ksiunin
662, 663

Kubiliunas Petras
generał, szef Sztabu Generalnego Litwy 105

Kulski Władysław
referendarz w referacie Ligi Narodów Wydziału Organizacji Międzynarodowych, zastępca radcy prawnego delegacji na konferencję rozbrojeniową 391

L

Laboulaye (La Boulaye) André Lefebvre de
dyrektor w MSZ Francji 20, 21, 70, 276, 409, 410, 466, 468–471, 484

La Fontaine Henri-Marie
wiceprzewodniczący Senatu Belgii, laureat Pokojowej Nagrody Nobla 101

Laidoner Johan
generał estoński, naczelny dowódca armii 391, 565

Lalicki Stefan
naczelnik biura komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku 503–505

Lampson Miles Wedderburn
poseł Wielkiej Brytanii w Nankinie 258

Landau Ludwik
ekonomista, statystyk 93

Lange [?]
101, 130

Lange Christian Lous
delegat Norwegii przy Lidze Narodów i na konferencję rozbrojeniową 101, 129, 707, 725

Langenhoven van
sekretarz generalny w MSZ Belgii 380, 382, 383

Langner Władysław Aleksander
pułkownik, szef biura administracyjnego Ministerstwa Spraw Wojskowych 650

Lansbury George
przywódca Partii Pracy 673

Laroche Jules
ambasador Francji 21, 54, 136, 137, 144, 160, 161, 163, 203, 234, 269, 292, 293, 323, 324, 334, 359, 394, 406, 527, 557

Latham John Greig
delegat Australii na konferencję rozbrojeniową 417

Lauri Lorenzo
kardynał, urzędnik Kurii Rzymskiej 600

Laval Pierre
premier Francji (do 20 II), minister spraw wewnętrznych (do 14 II) i spraw zagranicznych (14 II – 20 II), minister pracy i opieki społecznej (20 II – 3 VI), senator 21, 30, 31, 39, 67–70, 84–86, 372

Lay
korespondent „Tempsa" w Genewie 309

Le Rond Henri Louis
generał francuski 325

Lechnicki Tadeusz
wiceminister skarbu 247

Ledóchowska Urszula
siostra zakonna, założycielka urszulanek 479, 503

Léger Alexis Saint
dyrektor w Gabinecie Ministra Spraw Zagranicznych Francji 69, 70, 471, 484, 485, 500, 534–537

Leith-Ross Frederick William
szef rady ekonomicznej rządu brytyjskiego 245

Lenin Włodzimierz I.
(1870–1924), polityk rosyjski, współzałożyciel partii bolszewickiej, przywódca rewolucji październikowej 114

Leszczyński
ksiądz 173

Liebich Andrzej
podpułkownik dyplomowany, attaché wojskowy w Rydze 104, 106, 193, 223, 493

Lieres und Wilkau Joachim-Frederich von
radca w MSZ Niemiec 667

Limburg Stirum Johan Paul van
poseł Holandii w Berlinie 54

Lipski Józef
naczelnik Wydziału Zachodniego, zastępca delegata na konferencję rozbrojeniową 3–6, 32, 33, 37, 38, 54, 85–93, 106, 108, 138, 146, 151, 163, 177, 178, 198, 199, 213, 236, 251, 259, 260, 292, 293, 314, 315, 323, 334, 335, 337, 348–350, 380–383, 408, 410, 431, 443, 515, 531–533, 588, 626, 668, 669, 705–707

Litwinow (Litvinoff) Maksim M
ludowy komisarz spraw zagranicznych ZSRR, przewodniczący delegacji ZSRR na konferencję rozbrojeniową 24, 150, 278, 279, 291, 317, 385, 415, 517, 518, 606, 610, 611, 721, 723, 724

Loewenherz Henryk
senator 53–55, 63

Londonderry lord, Charles Stewart Henry Vane-Tempest-Stewart
polityk Partii Konserwatywnej, minister lotnictwa Wielkiej Brytanii, delegat na konferencję rozbrojeniową 128, 378

Longe Robert
dziennikarz francuski 619, 620

Lubianiec Karol
ksiądz w archidiecezji wileńskiej 172

Lugoşianu (Lugoseanu) Ion
minister przemysłu i handlu Rumunii (od 20 X) 705

Lukaschek Hans
nadprezydent prowincji górnośląskiej 707

Luo Wengan (Lo Wen-kan)
minister spraw zagranicznych Chin 724

Lyautey Pierre
publicysta i ekonomista francuski 353

Lysak
podpułkownik czechosłowacki 422

Lytton Victor Alexander George Robert
delegat Wielkiej Brytanii przy Lidze Narodów, przewodniczący komisji Ligi Narodów w sprawie chińsko-japońskiego konfliktu w Mandżurii 191, 192, 434, 511, 723, 726, 728–731

Ł

Łepkowski Stanisław
poseł w Budapeszcie 244–247, 333

Łubieński Michał
kierownik referatu gdańskiego Wydziału Organizacji Międzynarodowych 265, 266, 306, 367, 405, 452, 504, 566, 567, 573, 601, 614, 625

M

MacDonald (McDonald) James Ramsay
premier Wielkiej Brytanii 155, 252, 257, 258, 328, 359, 381, 395, 396, 409, 439, 440, 445, 466, 508, 510, 520–522, 539–542, 589, 593, 596, 597, 607–609, 632, 676, 716, 720

Macedo Soares José Carlos de
delegat Brazylii na konferencję rozbrojeniową 101, 129

Mackiewicz Stanisław „Cat"
publicysta, założyciel i redaktor „Słowa", poseł z ramienia BBWR 114, 686

MacKinnon Wood Hugh
urzędnik Sekcji Prawnej w Sekretariacie Ligi Narodów 73

Maczulajtis
polityk litewski 734

Madariaga Salvador de
ambasador Hiszpanii w Waszyngtonie, następnie w Paryżu, delegat na konferencję rozbrojeniową 10, 101, 129, 190, 721, 725

Magdearu Virgil
minister handlu Rumunii 705

Maginot André
minister wojny Francji, zmarł 7 I 20, 31

Mahraun Artur
polityk niemiecki 354

Malkin Herbert William
radca prawny w MSZ Wielkiej Brytanii 363, 680

Maniu Iuliu
premier Rumunii (od 19 X), przywódca Narodowej Partii Chłopskiej 516, 664, 704, 705

Manning Clarence Augustus
slawista, profesor Columbia University w Nowym Jorku 708

Marchani Dżemal
697

Marchlewski Mieczysław
konsul generalny w Nowym Jorku 708–710

Margerie Roland de
sekretarz ambasady Francji w Berlinie 335

Marin Louis
polityk francuski, etnolog 443

Marinković (Marinkowicz) Vojinslav
minister spraw zagranicznych (do 3 VI) i premier Jugosławii (4 IV – 3 VI) 128, 204–206

Maroni
komandor włoski 141, 142

Martin Germain
minister skarbu Francji 372, 380

Martola Ilmari
pułkownik fiński 135, 136

Masaryk Tomasz
prezydent Czechosłowacji 624

Massey Charles Vincent
poseł Kanady w Waszyngtonie 613

Massigli René
dyrektor wydziału Ligi Narodów w MSZ Francji, zastępca delegata na konferencję rozbrojeniową 23–27, 30, 85, 91, 154, 166–168, 316, 378, 394, 406, 463, 534, 536, 720, 721

Matos Jose
delegat Gwatemali do Komisji Specjalnej Ligi Narodów 477

Matsudaira Tsuneo
ambasador Japonii w Londynie 92, 385

Matsuoka Yōsuke
delegat Japonii przy Lidze Narodów 723, 728

Mauersberger Jan Paweł
ksiądz, instruktor harcerski 574

Mave
kapitan 582

Mayer Stanisław Witold
podpułkownik, wykładowca Wyższej Szkoły Wojennej 19, 422

Melas
399

Menders Fricis
polityk łotewski 197

Merdinger Zygmunt
chargé d'affaires poselstwa w Meksyku 442

Merkis
577

Metternich Klemens Wenzel Lothar von
(1773–1859), kanclerz Austrii 276

Meyer Richard
dyrektor departamentu w MSZ Niemiec 534, 667

Meysztowicz Walerian
ksiądz i teolog 600

Michalakopoulos Andreas
minister spraw zagranicznych Grecji (do 26 V i 5 VI – 31 X) 205, 399

Michałowski Roman
podpułkownik dyplomowany, attaché wojskowy w Bukareszcie 179, 180, 285, 287, 290, 493, 496, 497, 549, 551–553, 582–584, 648–650, 652–655

Mironas Vladas
ksiądz, polityk litewski 577

Mironescu Gheorghe
minister finansów Rumunii (6 VI – 19 X) 704

Mirto Eduard
minister komunikacji Rumunii (11 VIII – 19 X) 517

Moltke Hans Adolf von
poseł Niemiec 3–6, 32, 33, 38, 86–90, 106, 107, 110, 209, 210, 213, 214, 236, 238, 243, 248, 249, 251, 254, 256, 261, 262, 315, 348–350, 431, 432, 531–533, 705–707

Mołłow (Mołłoff) Władimir D.
polityk bułgarski 11

Monroe James
(1758–1831), prezydent USA (1817–1825) 546

Montenach Jean Daniel de
sekretarz Biura Konferencji Rozbrojeniowej 130

Monti
generał włoski 595

Montwiłł
sekretarz poselstwa Litwy w Rydze 105

Moraht Hans Ludwig
poseł Niemiec w Kownie 105

Morstin Paweł
radca delegacji przy Lidze Narodów, rzeczoznawca delegacji na konferencję rozbrojeniową 477, 478

Mostowski Zygmunt
kierownik referatu sowieckiego w Wydziale Wschodnim 440, 442

Mościcka Michalina
żona prezydenta, zmarła 18 VIII 502

Mościcki Ignacy
prezydent 448–450, 502, 574, 598, 637

Motta Giuseppe
przewodniczący szwajcarskiego parlamentu, honorowy przewodniczący Biura Konferencji Rozbrojeniowej 10, 101, 129, 185, 725

Moulin-Eckart Karl du
sekretarz poselstwa Niemiec 10, 101, 129, 185, 725

Mrozowski Jan Władysław
prezes Sądu Najwyższego 328

Mühlstein Anatol
radca ambasady w Paryżu, zastępca delegata na konferencję rozbrojeniową 111, 166, 534, 537, 627–629, 634, 635, 637

Müller (Muller) Adolf
poseł Niemiec w Bernie 242

Müller Hermann
(1876–1931), kanclerz Niemiec 151, 372

Munch Peter Rochegune
minister spraw zagranicznych Danii 101, 129, 135, 506

Münnich
radca handlowy poselstwa w Pradze 621–623

Mussolini Benito
premier Włoch, minister spraw wewnętrznych i zagranicznych (od 20 VII) 275, 499, 535, 536, 619–621, 677, 678

Muszanow Nikoła Stojkow
premier Bułgarii, przewodniczący Partii Demokratycznej 555

N

Nadolny Rudolf
poseł Niemiec w Ankarze, przewodniczący delegacji Niemiec na konferencję rozbrojeniową 115, 133, 309, 385, 393

Nadżi Bey
696, 697

Nagius-Nagevičius (Nagewiczius) Vladas
generał, lekarz i archeolog litewski 105

Napoleon Bonaparte
(1769–1821), cesarz Francuzów 58

Nardou de
kapitan, zastępca attaché wojskowego Francji w Ankarze 697, 698

Navakas Jonas
dyrektor departamentu w MSW Litwy 577

Neurath Konstantin von
ambasador Niemiec w Londynie (do 1 VI), minister spraw zagranicznych Niemiec 341–343, 388, 396, 425, 426, 472, 473, 478, 479, 526, 531, 532, 539, 632, 640, 666, 667, 700, 716, 717, 727, 728

Neurath Marie von
żona Konstantina von Neuratha 342

Nickl de Opavár Alfréd von
dyplomata węgierski 246

Nitram Hans
publicysta niemiecki 177, 178, 255, 259

Nowak-Kiełbikowa Maria
451

O

Oliphant Lancelot
zastępca podsekretarza stanu w MSZ Wielkiej Brytanii 318

Onslow lord, Richard William Alan Onslow
członek Izby Lordów 24

Orłowski Leon
kierownik referatu anglosaskiego w Wydziale Zachodnim, radca ambasady w Londynie (od 1 VIII) 541, 542

d'Ormesson Wladimir
dziennikarz i dyplomata francuski, członek komisji studiów niemiecko-francuskich 408, 672

Ortega
dyplomata meksykański 185

Osuski Stefan
poseł Czechosłowacji w Paryżu 628

Ottaviani Alfredo
kardynał, substytut w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej 480–482, 501, 573–575, 598–600, 643, 679

P

Pacelli Eugenio
kardynał, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej 174, 233, 480, 501, 502, 573, 597, 599, 601, 643, 679, 681, 682

Paderewski Ignacy Jan
pianista, mąż stanu, były premier 71, 91, 677, 679

Paganon Joseph
podsekretarz stanu w MSZ Francji 464, 465, 471, 528

Pagliano
dyrektor w MSZ Włoch 299, 300

Panejko
164

Papée Kazimierz
konsul generalny w Królewcu, komisarz generalny w Wolnym Mieście Gdańsku (od 25 II) 132, 137, 182, 183, 214–216, 262, 263, 298, 351, 355, 358, 359, 362–368, 370, 371, 374–376, 394, 397, 398, 407, 452, 487, 504, 505, 512, 513, 533, 534, 625

Papen von Franz
kanclerz Niemiec (1 VI – 3 XII) 323, 340, 341, 353, 373, 387, 388, 395–397, 408, 409, 426, 439, 440, 521, 590, 603, 666, 667, 669, 701

Patek Stanisław
poseł w Moskwie 317, 333, 340, 449, 451, 517, 518, 524, 610, 611

Paul-Boncour Jean
sekretarz generalny delegacji Francji na konferencję rozbrojeniową 133, 308–310, 378, 628 [?]

Paul-Boncour Joseph
minister wojny Francji (3 VI – 14 XII), premier i minister spraw zagranicznych (od 18 XII), stały delegat przy Lidze Narodów, zastępca przewodniczącego delegacji na konferencję rozbrojeniową 70, 185, 191, 309, 372, 376–378, 385, 404, 405, 463, 537, 628 [?], 657, 726

Pełczyński Tadeusz
podpułkownik, szef Oddziału II Sztabu Głównego (do II) 18, 19, 36, 106 [?]

Perlitius Ludwig
polityk niemiecki, poseł do Reichstagu 53

Perłowski Jan
poseł w Madrycie 240, 241, 333

Perrier Ernest
delegat Szwajcarii na konferencję rozbrojeniową 101, 130

Pertinax → Géraud André

Pétain Philippe
marszałek Francji, główny inspektor obrony powietrznej 628

Petrani (Petranis) Aleksy
ksiądz 175

Petrèvics (Petrewitz) Ansis
polityk łotewski 193

Pflügl Emerich von
stały delegat Austrii przy Lidze Narodów, przewodniczący delegacji Austrii na konferencję rozbrojeniową 101, 129

Pickford Mary Ada
polityk brytyjski, członek Partii Konserwatywnej 672

Pieracki Bronisław
minister spraw wewnętrznych 7, 8, 302–305, 709

Piłsudski Józef
marszałek Polski, minister spraw wojskowych 8, 15, 114, 204–206, 217, 239, 285–289, 293, 337, 338, 350, 361, 427, 428, 475, 524, 567, 574, 576, 579, 583, 599, 600, 633, 634, 652

Pinon René
historyk i dziennikarz francuski 620

Pironneau André
major rezerwy, współpracownik „L'Écho de Paris" 302

Pius XI (Achille Ratti)
papież 15, 171, 173–175, 231, 233, 479–482, 501–503, 507, 573, 574, 576, 597, 600, 601, 643, 644, 679, 682

Pizzardo Giuseppe
biskup, urzędnik Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej 172, 173, 480, 573–575, 598, 599, 643

Poberezski P.
101, 130

Podhajský Alois
generał, generalny inspektor sił zbrojnych Czechosłowacji 222

Podoski Wiktor
referendarz w referacie anglosaskim Wydziału Zachodniego 541, 542

Poitou-Duplessy Jaques
polityk francuski 443, 444

Poliakow (Poliakoff) Władimir (pseudonim Augur)
publicysta 511

Politis Nicolas
poseł Grecji w Paryżu, wiceprzewodniczący Komisji Ogólnej konferencji rozbrojeniowej 10, 11, 131, 399, 725

Posse Hans Ernst
dyrektor w Ministerstwie Gospodarki Niemiec, członek komitetu gospodarczego przy Lidze Narodów (od XI) 261

Potocki Jan Nepomucen
poseł, działacz społeczny 7

Potocki Józef
radca ambasady w Londynie (do 30 IV), zastępca naczelnika Wydziału Zachodniego (od 18 V) 453, 626

Poullet Prosper
minister spraw wewnętrznych Belgii, delegat na konferencję rozbrojeniową 101, 129

Pound Dudley
wiceadmirał brytyjski 135, 136, 142

Poznański Karol
konsul generalny w Paryżu 119

Prchala Lev
generał, zastępca szefa Sztabu Generalnego Czechosłowacji 18, 19, 96–99, 217–222

Preciosi Gabriele
poseł Włoch w Bukareszcie (do X) 179, 180

Prystor Aleksander Błażej
premier 600

Przesmycki Wacław
naczelnik Wydziału Prasowego 260, 357, 371, 374

Przezdziecki Stefan
ambasador w Rzymie (do 3 XII) 31, 298–300, 333, 340, 619–621, 677

Przeździecki Henryk
biskup siedlecki 501, 502

Puaux Gabriel
poseł Francji w Bukareszcie 665

Pułaski
119

R

Raczyński Edward
naczelnik Wydziału Organizacji Międzynarodowych (do 8 XI), delegat przy Lidze Narodów w Genewie, zastępca delegata na konferencję rozbrojeniową 7, 8, 23, 34, 111, 114, 115, 119, 166, 169, 306, 316, 318, 388, 389, 391, 405, 433, 572, 573, 625–627, 630, 689, 690, 692, 693, 707, 710, 712, 720–722, 731

Radek Karol
polityk i publicysta radziecki 111–114, 166–169, 712

Rădulescu Savel
sekretarz stanu w MSZ Rumunii (od 21 X) 638, 665

Radziwiłł
62

Ramel Fredrik
minister spraw zagranicznych Szwecji (do IX) 185

Rasdevant
363

Rastaed
77

Ratajski Cyryl
prezydent Poznania 349

Rauscher Ulrich
(1884–1930), poseł Niemiec 3–6, 32, 242, 531, 707

Ray Marcel
zastępca dyrektora gabinetu premiera Francji (9 VI – 14 XII) 628, 629

Rayski Ludomił Antoni
pułkownik, dyrektor Departamentu Lotnictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych 553

Rechberg Arnold
przemysłowiec i publicysta niemiecki 354

Reynold de Cressier Frederic Gonzague
profesor Uniwersytetu we Fryburgu 101, 129

Rheinbaben Werner von
doradca Kurta von Schleichera, delegat Niemiec przy Lidze Narodów, zastępca przewodniczącego delegacji na konferencję rozbrojeniową 37, 408

Rintelen Emil von
radca poselstwa Niemiec, radca w MSZ Niemiec (od 8 IX) 472, 473, 531, 532

Ritter Karl
dyrektor w MSZ Niemiec 261, 667

Rola
kapitan 651

Rollin Louis
minister przemysłu i handlu Francji 21

Romerówna Jadwiga Zofia
pracownik Sekretariatu Ligi Narodów 62

Roosevelt Franklin Delano
gubernator Nowego Jorku, 8 XI wybrany na prezydenta USA 87

Ropp Edward von
arcybiskup metropolita mohylewski 175

Rosenberg Frédéric Hans von
poseł Niemiec w Sztokholmie, były minister spraw zagranicznych 114

Rosenfeld Oreste
dziennikarz i redaktor „Populaire" 657

Rosmański Stanisław
wicekonsul w Essen 529

Rossum Willem Marinus van
kardynał, prefekt Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, zmarł 30 VIII 506, 507, 682

Rosting Helmer Rostgaard
szef biura w Sekretariacie Ligi Narodów, tymczasowy wysoki komisarz Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku (od 15 X) 72–78, 306, 357, 358, 394, 405–407, 452, 487, 504, 505, 512, 513, 563–567, 572, 573, 612–614, 625, 681

Rostowiecki
kapitan dyplomowany 551

Rother
533

Rudnicki
ksiądz 173

Ruecker (Rucker) Emil
zastępca naczelnika Wydziału Prasowego, szef biura prasowego delegacji na konferencję rozbrojeniową 111, 181, 311, 313, 347, 348

Ruessen
sekretarz generalny Międzynarodowej Unii Stowarzyszeń Ligi Narodów 54

Rumbold Horace George Montagu
ambasador Wielkiej Brytanii w Berlinie 33, 39, 396, 521

Runciman Walter
minister handlu Wielkiej Brytanii 84, 225, 684

Rusteikos (Rustejko) Stepono
minister spraw wewnętrznych Litwy 577

S

Salotti Carlo
kardynał, sekretarz Kongregacji Rozkrzewiania Wiary 682

Samsonovici (Samsonovic) Nicolae
generał, szef Sztabu Generalnego Rumunii (do 11 VIII), minister obrony narodowej 286, 287, 289, 290, 494, 496, 497, 550, 551, 554, 650, 652–655

Samuel Herbert Louis
minister spraw wewnętrznych Wielkiej Brytanii do (1 X) 378

Sargent Orme Garton
dyrektor departamentu w MSZ Wielkiej Brytanii 446

Sato Naotake
ambasador Japonii w Brukseli, delegat Japonii przy Lidze Narodów, członek delegacji na konferencję rozbrojeniową 189

Šaulys Jurgis
poseł Litwy w Berlinie 426–428

Savery Frank
konsul Wielkiej Brytanii 265–267

Schätzel (Schaetzel) Tadeusz
naczelnik Wydziału Wschodniego 52, 146, 193, 196, 244, 245, 247, 313, 314, 453, 454, 518, 603, 605, 621, 637, 664, 685, 696 [?], 703, 704, 718

Schiele Martin
minister rolnictwa Niemiec (do 1 VI) 208

Schimitzek Stanisław
radca poselstwa w Berlinie 12, 38, 199, 201, 202, 252, 479, 587, 588

Schleicher Kurt von
generał niemiecki, sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wojskowych, minister (od 1 VI), kanclerz (od 3 XII) 66, 67, 168, 169, 251, 339, 340, 353, 354, 387, 408, 476, 539, 540, 590, 591, 640, 669, 700–703, 717

Schmidt
443, 444

Schmit
generał, attaché wojskowy Belgii w Berlinie 335

Schneider
dyplomata niemiecki 261

Schneider-Creuzot Charles Prosper Eugené
przemysłowiec francuski 302

Schreiber Georg
duchowny katolicki, teolog, polityk partii Zentrum 53, 232, 233, 255

Schubert Carl Theodor Conrad von
poseł Niemiec w Rzymie (do 23 IX) 5

Schwarzburg-Günther Władysław
poseł w Belgradzie 48, 49, 204–207, 333, 619, 662–664

Schwerin von Krosigk Lutz
minister finansów Niemiec 245

Sedjakin Aleksander
oficer Armii Czerwonej 594, 595

Seljamaa Julius
poseł Estonii w Moskwie 291, 428, 429

Sepahbodi Anoushirvan
dyplomata irański 185

Sędzielowski Mieczysław
attaché konsularny w Królewcu 713

Siedlewski Jan Karszo
radca poselstwa w Moskwie (do 1 V), radca konsulatu generalnego w Charkowie 291, 580, 581

Siehr Ernst
nadprezydent Prus Wschodnich 200

Sierpowski Stanisław
104, 451, 478, 504, 716

Siman
kapitan czechosłowacki 422

Simon
ksiądz 173

Simon John
minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, przewodniczący delegacji na konferencję rozbrojeniową 22, 23, 71, 91, 92, 128, 185, 188, 360, 366, 367, 378, 384, 385, 445–447, 454, 455, 457, 465, 466, 508, 510, 519–522, 557, 590–593, 596, 607, 608, 670–673, 675, 676, 680, 681, 710–713, 715, 717, 724, 726

Simpson John Hope
polityk brytyjski 573, 612

Sincero Luigi
kardynał, sekretarz Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich 587

Skirmunt Konstanty
ambasador w Londynie 7, 8, 61, 77, 82, 84, 110, 162, 164, 166, 203, 224, 235, 264, 265, 270, 306, 307, 315, 318, 340–343, 425, 445–447, 454–456, 512, 526, 588, 590, 592, 593, 639, 640, 642, 670, 676, 684

Skoropadski Pawło
polityk i wojskowy ukraiński, hetman Ukraińskiej Republiki Ludowej (1918), na emigracji w Niemczech 164, 166

Skrzydlewski Józef
major dyplomowany, rzeczoznawca delegacji na konferencję rozbrojeniową 422, 425, 531

Skrzyński Władysław
ambasador przy Stolicy Apostolskiej 15, 16, 108–110, 171, 172, 175, 230–232, 501, 502, 573–576, 586, 587, 597–600, 642–645, 677–679, 681, 682

Skujenieks Margers
premier Łotwy 194–196

Smetona Antanas
prezydent Litwy 105, 176, 577

Sokal Franciszek
delegat przy Lidze Narodów, zastępca przewodniczącego delegacji na konferencję rozbrojeniową, zmarł 31 III 62

Sokolnicki Henryk
kierownik referatu centralno-europejskiego w Wydziale Zachodnim (do 1 V), radca poselstwa w Moskwie 71

Sokolnicki Michał
poseł w Kopenhadze 333, 420, 421, 506, 507

Sokołowski
pułkownik 654

Sokołowski Mieczysław
dyrektor departamentu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu 30, 138, 213, 261, 485, 486, 533, 623

Sokołowski Seweryn
major, radca (od VII), wicedyrektor Gabinetu Ministra (od XI) 293

Solski Eugeniusz
komandor dyplomowany, szef sztabu Marynarki Wojennej, rzeczoznawca delegacji na konferencję rozbrojeniową 135, 136, 140–142

Spears Edward Louis
generał, członek Izby Gmin 672, 673

Stahmer Friedrich
ambasador Niemiec w Londynie (1920–1930) 674, 675

Stalin Józef
dyktator ZSRR 114

Stankovič (Stankovitch) Radenko
admirał jugosłowiański 141

Starzewski Jan
zastępca naczelnika Wydziału Wschodniego 577

Steenberg-Enghering
przedstawiciel Międzynarodowej Unii Stowarzyszeń Ligi Narodów 101, 130

Ştefănescu-Amza Constantin
generał, minister wojny Rumunii (do 10 VIII) 286, 287, 494, 497

Stein (Sztein) Borys J.
dyrektor wydziału Europy Centralnej w Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych ZSRR, sekretarz generalny delegacji ZSRR na konferencję rozbrojeniową 111, 166–168

Stelmachowski Bronisław
sędzia Sądu Najwyższego, sędzia w polsko-niemieckim Trybunale Rozjemczym dla Górnego Śląska, członek Komisji Kodyfikacyjnej 261

Stimson Henry Lewis
sekretarz stanu USA 178, 499, 672

Stiubei Dimitrie
kapitan marynarki Rumunii 583

Stoica (Stojka) Vasile
poseł Rumunii w Sofii 555

Storostas-Vydūnas Vilius
pisarz, filozof, przywódca litewskiego ruchu narodowego w Prusach Wschodnich 734

Stoynoff [?]
50

Strakosch Henry
finansista brytyjski, członek Rady Indii 245

Strasburger Henryk
komisarz generalny w Wolnym Mieście Gdańsku (do 25 II) 34, 64, 65, 72, 75–78, 120, 132, 137, 296

Strasburger → Dunin Olga

Strasser Gregor
polityk NSDAP, członek Reichstagu 702

Stresemann Gustaw
(1878–1929), kanclerz i minister spraw zagranicznych Niemiec 4, 68, 151, 274–277, 312, 353, 354, 372, 672

Stroński Stanisław
polityk i publicysta 53–55, 63

Sturdza Michal
poseł Rumunii w Rydze 20, 180

Šumenković Ilija
dyplomata jugosłowiański 391, 393, 416

Surie Henry George
wiceadmirał holenderski 142

Suszko Roman
polityk ukraiński, współzałożyciel OUN 707

Swanson Claude Augustus
senator USA, polityk Partii Demokratycznej 378

Syrový Jan
generał, szef Sztabu Generalnego Czechosłowacji 96, 98, 99, 218–220, 222

Szamil
697

Szczekowski Władysław
kapitan dyplomowany, oficer Sztabu Głównego 651

Szembek Jan
poseł w Bukareszcie (do 4 XI), podsekretarz stanu (od 5 XI) 180, 287, 333, 419, 420, 483, 516, 550, 552–554, 602, 638, 639, 658–660, 666, 667, 683, 695, 705, 726

Szulgin Aleksander
polityk ukraiński, przewodniczący Najwyższej Rady Emigracyjnej 665

Szuman Leopold
ksiądz w diecezji łuckiej 173

Szumenkowicz → Šumenković Ilija

Szumlakowski Marian
dyrektor Gabinetu Ministra (do 1 XI), zastępca delegata na konferencję rozbrojeniową 90, 92, 93, 255, 567, 626

Szydelski Szczepan
ksiądz, profesor teologii, dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, poseł 15, 16

Szyfman Arnold
dyrektor Teatru Polskiego 182

Szymański Antoni
major dyplomowany, attaché wojskowy w Berlinie (od IV) 335, 336, 493, 602, 603

Ś

Świerzbiński Michał
konsul w Użhorodzie 18, 19, 97

Świrski Jerzy
szef Kierownictwa Marynarki Wojennej 136

T

Tardieu André
minister wojny Francji (14 I – 20 II), premier (20 II – 10 V) 31, 35, 70, 82, 133, 155, 168, 203, 211, 212, 236, 238, 245, 246, 252, 253, 257, 302, 309, 328, 347, 372, 397

Tarnowski Adam
poseł w Sofii 333, 419, 420, 555, 556, 658–660

Tcholak Antitch
poseł Jugosławii w Bukareszcie 704

Tevfik Rüştü Aras (Tewfik Ruszdi Bey)
minister spraw zagranicznych Turcji 149

Teymur Bey
697

Thalbitzer
redaktor naczelny pisma „Fyns Tidende" 421

Thälmann Ernst
polityk KPD, kandydat w wyborach prezydenckich w Niemczech 169, 170

Thermann von
konsul generalny Niemiec w Wolnym Mieście Gdańsku 359, 398

Ting (Tinge) Shih-yüan
generał, wysłannik prezydenta Mandżukuo 633, 637, 731

Titulescu Nicolas
poseł Rumunii w Londynie, minister spraw zagranicznych (od X) 180, 185, 317, 391–393, 404, 415, 483, 484, 517, 518, 602, 635, 636, 638, 657, 664, 665, 703–705

Tkaczuk
502

Tomaszajtis
docent Uniwersytetu im. Witolda Wielkiego w Kownie 577

Torrès Henri
polityk francuski, deputowany 719

Treviranus Gottfried
polityk niemiecki 151, 152

Tūbelis (Tubelis) Juozas
premier Litwy 577

Tuchaczewski Michaił N.
generał radziecki, wiceprzewodniczący Rewolucyjnej Rady Wojennej 594, 595, 602, 603

Tuskiewicz Olgierd
kapitan, pilot 651

Tyrrell of Avon William George
ambasador Wielkiej Brytanii w Paryżu 91, 596, 607

U

Unrug Józef
komandor, dowódca floty w Gdyni 352

Udržal (Udržal) František
premier Czechosłowacji 253

Umański Konstantin A.
dyplomata ZSRR 111, 114

Undén Östen
szwedzki minister bez teki, były minister spraw zagranicznych 725

Urban
601

Uzdowski Marian Witosław
konsul w Kiszyniowie 522, 525

V

Văcărescu (Vacarescu) Elena
zastępczyni delegata Rumunii przy Lidze Narodów 636

Vaida-Voievod Alexander
premier i minister spraw zagranicznych Rumunii (do 17 X) 518, 523, 665, 704

Valera Éamon de
premier Irlandii (od 9 III), przewodniczący Rady Ligi Narodów 74, 184, 263, 264, 566

Vansittart Robert Gilber
stały podsekretarz stanu w MSZ Wielkiej Brytanii 445, 446, 590, 593

Vautrin
kapitan francuski 347

Vecchi Cesare Maria de
ambasador Włoch przy Stolicy Apostolskiej 677, 678

Venizelos Eleutherios
premier Grecji 399

Vereker George
chargé d'affaires ambasady Wielkiej Brytanii 453

Vetulani Zygmunt
konsul i radca handlowy w Bukareszcie 654

Voigt Hermann
referent w MSZ Niemiec (do 23 IX) 164

Voldemaras Augustinas
były premier i minister spraw zagranicznych Litwy 176

Vollard Bockelberg von Alfred
generał niemiecki, kierownik urzędu w Ministerstwie Spraw Wojskowych Niemiec 594

Vidunas → Storostas-Vydūnas Vilius

W

Wacławski Stanisław
(?–1931), student prawa na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie 688

Wandycz Piotr
634

Wańkowicz W.
dyrektor departamentu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu 195

Warchałowski Jerzy
sekretarz poselstwa w Helsinkach (do 30 IV), radca w Departamencie Administracyjnym 588

Wdziękoński Aleksy
konsul we Wrocławiu (do 1 VIII), konsul w Essen 529, 531

Wegnerowicz Roman
konsul w Marsylii (do 1 IX), konsul generalny w Stambule 696

Weismann Robert
sekretarz stanu w Ministerstwie Stanu Prus 37

Weizsäcker Ernst
poseł Niemiec w Oslo, członek delegacji na konferencję rozbrojeniową 127, 128

Wellesley Victor von
zastępca podsekretarza stanu w MSZ Wielkiej Brytanii 446, 447, 508, 519, 520, 522

Weygand Maxime Louis
szef Sztabu Generalnego Francji, wiceprezydent Wyższej Rady Wojskowej, inspektor generalny armii 20, 21, 325, 535, 628

Wiehl Emil
urzędnik w MSZ Niemiec 479

Wielhorski Władysław
dyrektor Instytutu Badań Europy Wschodniej w Wilnie 577

Wiley John Cooper
radca ambasady USA 178, 179, 323

Wilhelm II
ostatni cesarz Niemiec 323, 349

Willert Arthur
dyrektor departamentu prasy w MSZ Wielkiej Brytanii, członek delegacji na konferencję rozbrojeniową 521

Williams
poseł do Izby Gmin 675, 676

Williams John Fischer
prawnik brytyjski 61, 77, 78

Willys John North
ambasador USA (do 30 V) 177–179

Wilson Hugh R.
poseł USA w Bernie 378, 693–695, 710–712

Winchkler István von
polityk węgierski 246

Winter Gustav A.
kandydat na prezydenta Niemiec 169

Wise Stephen Samuel
rabin, przywódca syjonistyczny 687, 688

Wnorowski Mieczysław
referent prasowy poselstwa w Berlinie 277

Wołos Mariusz
3

Wołyniec Flegont (Wałyniec Flehant)
polityk białoruski, działacz społeczny 441

Wooley Mary
delegat USA na konferencję rozbrojeniową 101, 129

Worma [?]
dyplomata estoński 291

Wrede
142

Wszelaki Jan
radca ambasady w Londynie 473, 474, 507, 510, 511, 519–522, 557

Wucher
138–140

Wysocki Alfred
poseł w Berlinie 12, 14, 33, 37–41, 53, 54, 57–59, 63, 64, 66, 67, 142, 144, 169, 171, 198, 199, 201, 228, 230, 231, 233, 235, 237, 238, 244, 250, 251, 253, 255, 256, 258–260, 271, 274, 277, 294, 295, 300, 301, 308, 315, 316, 323, 324, 333, 335, 337, 338, 350, 359, 386, 388, 395, 397, 410, 425–431, 434, 435, 472–476, 478, 479, 522, 532, 538, 539, 541, 594, 595, 631, 633, 660, 662, 666–669, 700, 703, 714, 717, 732, 734

Wyss Roger de
publicysta francuski 563

Y

Yen Wei Ching Williams
delegat Chin przy Lidze Narodów 723, 724

Yoshida Shigeru
ambasador Japonii w Rzymie 298–300

Young Owen
prawnik i polityk amerykański, prezes General Electric 29, 33, 39, 40, 68, 327, 343, 438, 439, 717

Yrjö-Koskinen Aarno Sakari
minister spraw zagranicznych Finlandii 101, 129, 239

Z

Zaleski August
minister spraw zagranicznych (do 2 XI), przewodniczący delegacji na konferencję rozbrojeniową passim

Zariņš (Zarińsz) Kārlis Reinholds
minister spraw zagranicznych Łotwy 194, 196

Zechlin Walter
szef biura prasy rzdu niemieckiego (do 1 VI) 255, 256, 258–260

Zemgals Gustavs
minister finansów Łotwy (do 20 II) 194

Ziehm Ernst
prezydent Senatu Wolnego Miasta Gdańska 74, 75, 78, 132, 182, 183, 214–216, 263, 504, 512, 513, 534, 614, 625

Zimmer Norbert
publicysta pruski 661, 662

Zimmerman Alfred Rudolph
dyplomata holenderski, przewodniczący Anglo-Meksykańskiej Komisji Roszczeniowej 625

Znaniecki Florian Witold
profesor uniwersytetu w Poznaniu, socjolog 708

Zulueta Luis de
minister spraw zagranicznych Hiszpanii 101

Ż

Żeligowski Lucjan
generał broni, w stanie spoczynku 295

Żongołłowicz Bronisław
ksiądz, profesor prawa kanonicznego, wiceminister wyznań religijnych i oświecenia publicznego 15